PRZEGLĄD
SĄDOWY i ADMINISTRACYJNY.

WYDAWCA

Dr. ERNEST TILL

PROFESOR UNIWERSYTETU I ADWOKAT WE LWOWIE.

ROK TRZYNASTY.

WE LWOWIE.
CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWÉJ
pod zarządem Stan. Baylego.
1888.

SPIS RZECZY
zawartych w XIII. roczniku.

Rozprawy.

Bujak Dr. Tadeusz. O obowiązku ponoszenia kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości 416.

Burzyński Dr. Julian. Szynkarze w obec miejskiego prawa propinacyi 343.

Ertel Dr. Maurycy. O poszukiwaniu pretensyi o odszkodowanie w wyroku karnym na drogę cywilną odesłanych 321, 401, 495, 581, 652.

Fierich Dr. Maurycy. Rzymski mowca sądowy 1, 81.

Louis - Wawel Józef. O egzekucyjném uprawnieniu notaryuszów do ściągania należytości za czynności dokonane w charakterze komisarzów sądowych 255.

Męciński Aleksander. O żebractwie i włóczęgostwie ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego 481, 561, 641, 721, 819, 896.

Morelowski Dr. Julian. O obronie koniecznéj w ustawodawstwie i w praktyce sądowéj 17, 97.

Rosenblatt Dr. Józef. Przyczynek o wznowieniu postępowania karnego 594. Czy należy przywrócić karę chłosty? 885.

Ruebenbauer Dr. Fryderyk. Czy termin edyktalny jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni w postępowaniu kadukowém z dawnymi depozytami jest odraczalnym? 336.

Starzyński Dr. Stanisław. Austryackie ustawodawstwo antisocyalistyczne 161, 241.

Steczkowski Dr. Jan Kanty. Prowizorya a ustawa o ochronie własności polowéj 801.

Szurek Karol. Do sprawy dziedziczenia i niepodzielności gruntów włościańskich 185.

Tałasiewicz Julian. Reforma postępowania spadkowego i sierocego dla Galicyi 667, 740.

Till Dr. Ernest. O łowieniu zwierząt według prawa austryackiego 918.

Vayhinger Adolf. Projekt rządowy do ustawy przeciw pijaństwu 161.

Wrotnowski Antoni. W przedmiocie reformy gmin wiejskich 104.

Praktyka sądowa i administracyjna.

I. Praktyka cywilno-sądowa.

Adnotacya administracyi politycznéj w księdze gruntowéj 439.
Adnotacya aktu ustępstwa 939.
Apelacya połączona z zażaleniem nieważności — skutek prawny 685.
Budynków oddanie wraz z gruntem 925.
Darowizna uszczuplająca legitymę 936.
Delegacya Sądu w razie zaprzeczonéj kompetencyi 934.
Dożywocie wdowy nie wzrusza postanowień ostatniéj woli 924.
Egzekucya wyroków syndykalnych 834.
Fabrycznych maszyn zajęcie egzekucyjne 517.
Fałszywe zeznanie świadków 272.
Gminne dobro — kompetencya do rozpoznania sporn prowiz. 38.
Granic zatartych odnowienie 935.
Hypoteczne wpisanie prawa posiadania 840.
Hypoteczne ubezpieczenie odszkodowania 938.
Kobieta jako świadek ostatniéj woli 932.
Kompetencya Sądu orzekającego o rozwodzie w kwestyi wychowania dzieci 437.
Kompetencya Sądu w sprawie naruszenia szutrowiska w terenie inundacyjnym położonego 679.
Kompetencya Sądu realnego i spadkowego 114.
Koszta podania o uznanie przysięgi za niewykonaną 270.
Koszta rekursu bez względu na wynik sprawy przyznane 37.
Koszta pism spornych 193.
Kuratora masy spadkowéj złożenie z urzędu 837.
Kuratelarna władza małoletniego za granicą zamieszkałego 31.
Krydataryuszowi wskazaną być może przysięga 110.
Lwów — ważność dawniejszéj ordynacyi awizacyjnéj 513.
Najmu rozwiązanie we Lwowie 513.
Nieformalnéj skargi odrzucenie nieuzasadnione 926.
Niewłaściwość Sądu w sporach prowizoryalnych 193.
Obowiązkowéj części spadkowéj naruszenie 936.
Obrona współpozwanych 928.
Oddanie sprzedanéj parceli budowlanéj 925.
Odnowienie granic zatartych 935.
Opisanie realności przed sprzedażą publiczną 605.
Ostatniéj woli rozporządzenia ważność 116.
Oświadczenia do spadku — wpływ 837.
Pełnomocnictwo wrazie śmierci mandanta gaśnie z wydaniem wyroku 117.
Pobudki wyroku. Znaczenie 938.
Podarunek ślubny u żydów 929.
Pokrzywdzenie wierzycieli konkursowych 110.
Posiadania naruszenie przez otwarcie grobu familijnego 38.

Posiadanie prekaryjne w sporach prowizoryalnych 349 i 842.
Posiadanie jest przedmiotem wpisu hypotecznego 840.
Posiadanie może być przedmiotem zastawu 930.
Protokołów zeznań ku wiecznéj pamięci udzielenie władzom administracyjnym 276.
Prowizoryalnéj sprawy rozpoznanie na podstawie umowy 601.
Pruskich wyroków wykonanie 434.
Przyrzeczenia słownego niedotrzymanie 834.
Przysięgi głównéj uznanie za wykonaną w razie podpisania roty 435.
Przysięgi głównéj ofiarowanie w replice 110.
Rekurs nadzwyczajny w sprawach nakazowych 518.
Religijnych stowarzyszeń przedmioty są uwolnione od egzekucyi 274.
Spadkowe postępowanie po zmarłym austryackim poddanym, niemającym w Austryi stałego mieszkania 31.
Spadkowéj masy pozwanie 607.
Spółki handlowéj rozwiązanie — wpływ na kompetencyą Sądu w kontrakcie zastrzeżoną 432.
Statutowe postanowienia nie mogą być udowadniane przysięgą główną 606.
Substytuowanie świadków w miejsce zmarłych 515.
Świadkowie ostatniego rozporządzenia 764, 932.
Syndykalne skargi zaopatrzone być mają podpisem adwokata 834.
Szkody wyrządzonéj ubezpieczenie 938.
Umowy pozasądownie zawierane nie mogą być przyjęte do wiadomości Sądu 838.
Urzędników odpowiedzialność za czynności służbowe 679.
Ustępstwa przyjęcie 939.
Weksla podpisanie jako świadek 602.
Współpozwani nie mogą wnosić odrębnych próśb o zwłokę 275.
Wydanie pieniędzy u egzekuta znalezionych 925.
Wyrok — doniosłość pobudek 938.
Wyroku syndykalnego wykonanie 834.
Zajęcie sądowe staje się ważném z chwilą opisania 834.
Zapis na szpital publiczny 274.
Zarzutu nieważności Sądu z §. 43 norm. jur. uzasadnienie 838.
Zastaw prawa posiadania 930.
Zawiadomienie stron, których prawa nie są hypotecznie wpisane, o egzekucyi imobilarnéj 273.
Zawiadomienie za pomocą rekomendowanego listu 604.
Zawiadowstwo majątkiem spółki jako przedmiot sprawy prowizoryalnéj 193.

II. Praktyka karno-sądowa.

Artystyczne reprodukcye, bezprawny handel niemi 211. — **Autorskie** prawa obywateli dawnego niemieckiego związku 209, zastrzeganie sobie tych praw 211.

Bezkarność wskutek skruchy — ugoda sprawcy z poszkodowanym 447, wpływ dowiedzenia się o czynie przez sędziego powiatowego 610. — **Biegli**, sprzeczność w ich opinii 125, znaczenie ich opinii dla sędziego 361. — **Błąd**, co do przedmiotu przestępstwa 519, co do prawa i faktu 942.

Chirurg, niezręczność przy operacyi i nieznajomość sztuki lekarskiéj, zakazanie praktyki 281, 282 — **Ciężkie uszkodzenie ciała**, niezdolność do pracy z zawodu 446 — nieprzyjazny zamiar 519 — konkurencya z gwałtem publicznym z §. 81 u. k. 123.

Danie pomooy zbrodniarzowi przez fałszywe obwinienie siebie samego 361, 363, — współwina namawającego do dania sobie pomocy 365, — konkurencya z oszustwem 362, — **Druki** hektografowane, ich rozszerzanie 119. — **Drukowe** sprawy, postępowanie objektywne, treść zakazu sądowego, zakres zażalenia prokuratora 615. — **Dynamit**, nieostrożność przy jego posiadaniu 613. **Dzierżawca** akcyzy osobą urzędową? 947.

Egzekuoyi udaremnienie (ustawa z 25 maja 1883 Nr. 78 D. p. p.) — współwina i usiłowanie 687, — dokonanie 842, — kara w razie braku szkody 941.

Fałszowanie wag i miar 39, — filur sądowych 522, — przemysłowych marek ochronnych 787. — **Fałszywe** obwinienie siebie samego o przestępstwo 361, 366.

Gwałt publiczny z §. 81 u. k., konkurencya tegoż z ciężkiém uszkodzeniem ciała 123, — na strażniku łowieckim 851, — z §. 83 u. k. 945, — z §. 85 lit. b. u. k. 846, — z §. 87 u. k. 449, 450, — z §. 98 u. k. 443.

Handel bezprawny reprodukcyami literacko-artystycznemi 211. — **Hektografiozna** prasa należy do przyrządów drukarskich, a hektografowane artykuły są „drukami“ 119.

Kara — wymiar przy wydaniu powtórnego wyroku (reformatio in pejus) 207, 850, — wymiar z §. 337 u. k. z powodu niedbalstwa strażnika kolejowego 848 — z powodu niedbalstwa w kopalni smoły ziemnéj 948, — wymiar za usiłowane nakłanianie do spółwiny w zbrodni (§. 9 u. k.) 941. **Kara śmierci** — wpływ poprzedniego ukarania na jej zastosowanie 609. **Kolej** żelazna — oszustwo za pomocą kart jazdy 279, — niedbalstwo strażnika 841. **Konkurencya** — gwałtu publicznego z §. 81 u. k. z ciężkiém uszkodzeniem ciała 123, — oszustwa z daniem pomocy? 362. — **Kopalnia** smoły ziemnéj podpada pod przepis §. 337 u. k. 948. — **Korpus oficerów**, obraza ma być z urzędu dochodzoną 121. **Koszta** karne, odpowiedzialność za nie zastępcy oskarzyciela prywatnego? 46, — zażalenie na orzeczenie co do nich 118. — zwrot kosztów utrzymania więźnia przez osoby trzecie? 124, — przy skardze publicznej 214. — **Kradzież**, familijna 43, — zwierzyny 45, — kradzież czy sprzeniewierzenie? 520. — **Kwalifikacya** prawna czynu — wpływ zmiany ta-

kowéj przez trybunał orzekający w obec kasacyi, niedopuszczalność odrębnego uwalniania wyrokiem od takowéj 519.

Legalizacya dokumentów, oszustwo popełnione przez świadków identyczności 786. — **Lekarza** niezręczność i niewiadomość 282, — zakazanie mu praktyki lekarskiéj 281. **Lichwa**, przedawnienie karygodności 42, — w sposób zarobkowy 523, — „konieczna potrzeba“ biorącego kredyt 782, — pomiędzy handlującymi 783, — nadmierność korzyści lichwiarskich 785. — **Literackie** reprodukcye, bezprawny handel niemi 211.

Marki ochronne przemysłowe, ich fałszowanie 787. — **Miary**, ich fałszowanie 39. — **Modele** fryzyerskie nie są dziełami plastycznéj sztuki 120.

Nadużycie władzy przez fałszowanie filur 522. — **Nakłanianie** usiłowane do zbrodni (§ 9 u. k.) 208, 219, 441, — do spółwiny w zbrodni 941. — **Niedbalstwo** karygodne, strażnika kolejowego 848, — w kopalni smoły ziemnéj 948. — **Nieletni**, wynagrodzenie szkody za niego 40. — **Nieobyczajność** (§. 525 u. k.) popełniana przez uszkodzenie cudzéj własności 44. — **Niecstrożność** karygodna przy posiadaniu dynamitu 613. — **Nieprzyjazny** zamiar przy uszkodzeniu ciała 519. — **Nieważność**, forma jéj zgłoszenia 41, — uwzględnienie jéj przez senat apelacyjny w przekroczeniach 851. — **Niewłaściwość** sądu, orzeczenie o swéj niewłaściwości przez Sąd wyrokujący 846. **Niezdolność** do pracy zawodowéj przy uszkodzeniu ciała 446.

Objektywne postępowanie w sprawach drukowych, forma i treść zakazu sądowego, zakres zażalenia prokuratora 615. — **Obraza czci**, symboliczna 278, — urzędnika podczas urzędowania 440, — korpusu oficerów 121. — **Obrona** konieczna, pytania o nią dla przysięgłych 444, 446. — **Obwinienie** fałszywe siebie samego 361, 363. — **Odrębnego** dochodzenia zastrzeżenie 41. — **Odwołanie** się, niedopuszczalność od orzeczenia co do kosztów procesu 118, — przy skardze publicznéj 214. — **Oskarżenie**, cofnięcie przez wniosek o uwolnienie od oskarzenia? 40, — rozciągnięcie na inny czyn (za granicą już osądzony) 41. — **Ospa** w obec § 393 u. k. 851. — **Oszustwo**, przez fałszywe wagi i miary 39, — zapomocą kart kolejowych 279, — przez fałszywe poświadczenie identyczności osoby przy legalizacyi dokumentów 786, — przez podrabianie przemysłowych marek ochronnych 787, — przez zastawienie kwitów na płacę urzędnika 844, oszustwo a danie pomocy zbrodniarzowi 362.

Podpalenie, „wybuch“ ognia 214, — kilkakrotne 215, — spółsprawca 216. — **Połączenie** spraw 41. — **Powtarzanie** przestępstw skargowych 212. — **Prokurator**, zakres jego zażalenia w postępowaniu objektywném w sprawach drukowych 615. — **Prywatna skarga**, zastępcą oskarzyciela może być świadek w téj saméj sprawie 120. — **Przedawnienie**, lichwy 42, — termin stosuje się do stwierdzonego

wyrokiem czynu 212, — **Przeniewierzenie** czy kradzież? 520, — pieniędzy na ryczałt akcyzowy przeznaczonych 947. — **Przygotowanie** a usiłowanie 220. — **Przysięga** świadka o czyn karygodny podejrzanego 366. — **Przysięgli**, wstąpienie przysięgłego zastępcy w miejsce przysięgłego głównego 208, — zastrzeżenia przysięgłych, zabieranie przez nich głosu 208, — werdyku ich sprostowanie 611. — **Pytania** dla przysięgłych dodatkowe, ich znaczenie i potrzeba 368, — przy obronie koniecznej 444, 446, o szkodę przy oszustwie 789.

Reformatio in pejus przy wyroku zaocznym 850. — **Reprodukcye** literacko-artystyczne, bezprawny handel niemi 211. — **Rozciągnięcie** oskarżenia na czyn już za granicą osądzony 41. — **Rozprawa** główna, odczytanie na niéj protokołów zeznań świadków 688. — **Rozszerzanie** druków hektografowanych 119. — **Rybacka** ustawa, jéj zastosowanie 444.

Samokalectwo, udział w niém innych osób 278. — **Sędzia** powiatowy jest „zwierzchnością“ w rozumowaniu §. 187 u. k. 610. — **Skarga** prywatna, jéj stosunek do oskarżenia publicznego 44, istota jéj i treść 211, odpowiedzialność zastępcy prawnego za koszta karne 46, skargowych przestępstw powtarzanie 212. — **Smoła** ziemna, kopalnie jéj podpadają pod przepis §. 337 u. k. 948. — **Specyalnych** przepisów (§. 393 u. k.) stosunek do ogólnych przepisów (§§. 335 i 431 u. k.) II. części ustawy karnéj 690. — **Spółsprawca** przy podpaleniu 216. — **Spółwina** intelektualna 217, — namawiającego do dania sobie pomocy 365. — **Sprostowanie** werdyktu przysięgłych 611. — **Strażnik** łowiecki osobą urzędową 851. — **Świadek** podejrzany o przestępstwo §. 170 al. 1. p. k.) 366, odczytanie zeznań przy rozprawie głównéj 688, — świadectwo identyczności przy legalizacyi dokumentów 786. — **Symboliczna** obraza czci 278 — **Szkoda,** wynagrodzenie za nieletniego 40, — pytania dodatkowe o nią dla przysięgłych 789.

Udaremnienie egzekucyi (ustawa z 25. maja 1883 Nr. 78 D. p. p.) spółwina i usiłowanie 687, — dokonanie 842, — kara przy braku szkody 941. — **Ugoda** o wynagrodzenie szkody przy przeniewierzeniu 447. — **Urzędowanie,** wmięszanie się do takowego (§. 314 u. k.) 688. — **Urzędowa** osoba, strażnik łowiecki 851, — dzierżawca akcyzy 947. — **Usiłowanie** nakłonienia do zbrodni (§. 9 u. k.) 208, 219, 441, — do spółwiny 941, różnica od przygotowania 220, odstąpienie od usiłowania a „obca przeszkoda“ 277. — **Uszkodzenie** cudzéj własności jest nieobyczajnością (§. 525 u. k.) 44, — uszkodzenie ciała, niezdolność do pracy a zawodu 446, — nieprzyjazny zamiar 519, — w obec przepisu §. 87 u. k. 449. — **Uwiedzenie** (§. 96 u. k.), rozmaity udział spólników 522.

Wagi, ich fałszowanie 39. — **Werdykt** przysięgłych, niedokładny i sam ze sobą sprzeczny (w kwestyi obrony koniecznéj) 122, — znaczenie dodatków w nim 611. — **Wmięszanie** się do urzędowania (§. 314

u. k.) 688. — **Wojskowi,** kompetencya sądów cywilnych względem nich 521. — **Wykluczenie** zastępcy oskarżyciela prywatnego nie ma miejsca z powodu, że jest świadkiem w téj saméj sprawie 120 — **Wymuszenie** 443.

Zagraniczny wyrok, znaczenie dla sprawy 41. — **Zakazanie** praktyki lekarzom i chirurgom 281, 282. — **Zaoczny** wyrok, wykluczenie reformationis in pejus 850. — **Zaraza** morowa (w obec §§. 393, 335 i 431 u. k.) 690. — **Zastrzeżenie** odrębnego dochodzenia 41. — **Zażalenie** od orzeczenia co do kosztów procesu 118. — **Znawcy** sądowi p. Biegli. — **Związek** niemiecki wobec praw autorskich 209

III. Praktyka administracyjna.

Administratorowie parafii starokatol. 852.

Budowle wodne 226, na kolei 527.

Cmentarze 373.

Dodatki od podatków 856.

Dojazdy kolejowe 222.

Doręczenie orzeczeń 370.

Drogi 286, używanie 283, gminne 951.

Egzekucya na pensyą żandarma 370, na dochody urzędnika 693.

Fundacye, legitymacya do wnosz. zażaleń 369. permutacya 369, f. szpitalne 527, f. mszalne 694, użycie nadwyżki dochodów 951.

Fundusze szkolne okręgowe, likwidacya 47.

Interkalaria 953.

Judykatura władz admin. 49.

Kanały, plan kanalizacyi 224.

Karty do gry 129.

Koleje, wywłaszczenie pod kolej 127.

Kompetencya w spr. datków od gminy 854, Tryb. adm. 48, 853, Wydziału kraj. 128, w spr. patronatu 130, w spr. wodociągów w kopalniach 224, w sprawach wod. 285, co do rowów 451, w spr. służebności 453, w spr. wyznaniowych 796.

Koncesye kolejowe 48.

Kongrua 694.

Konkureucya kościelna 224, 226, 373, 951, na budowle wodne 793, 952.

Konkurs, podatki w konkursie 794.

Konsensy budowlane 128, 224, 795, przemysłowe 283, 286, na zamieszkanie 525.

Kopalnie, wodociągi w kopal. 224.

Koszta zarządzeń przeciw chorobom zakaźnym 792, rozprawy górniczéj 796

Lekarze miejscy, ich wybieralność do rady gminnéj 222, L. ubogich 370.

Listy frachtowe 855.

Majątek gminny 370, kościelny, zwyżki 853.

Minerały niezastrzeżone 50.

Myto drogowe, wolność od opłaty 128.

Należytości od darowizny 48, odpowiedzialność za należ. 130, od spadku 130, od listu fracht. 222, od asekuracyi 225, od legatu posagu 284, ekwiwalent 371, zwrot należ. intab. 371, stemple w sprawach wywoławczych 372, od podań 451, 453, od weksli 453, od punktacyi 454, sd zezwolenia na wydzielenie 526, opust należ. przenośnéj 527, od wyboru członka Wydz. kraj. 621, od orzeczenia sąd. w sprawie kaucyi aktorycznéj 694, od ksiąg handl. 793, od dokum. hypot. 950, od kontraktu 950, od intab. procentów 951.

Nauczycieie szkół śred. komunal. 49.

Obłąkani 952.

Obszary dworskie, powstanie 48.

Opłaty mostowego 452, od wyszynku wódki 452, na ubogich od licytacyi dobrowol. 453, depozytowa 453.

Patronatu prawo, kompetencya 130, nabycie pr. patr. 223.

Pełnomocnictwo przy wyborach 285.

Płace nauczycieli 284.

Podatek, krajowy od piwa 286, w konkursie 794, wolność budynków plebańskich 952.

Podatek dochodowy, spółki handl. 127, rzeczoznawcy 127, 128, 129, wymiar 129, 222, 452, od fabryk 370.

Podatek czynszowy 50, 619, 693.

Podatek domowy, uwolnienia 47, 50, 252.

Podatek zarobkowy, spółki handl. 127, klakiera teatralnego 130, towarz. gospod. i zarobk. 225, od fabryk 370, powiat. kas. zaliczk. 794, od przemysłowców 794, od wydawnictwa 796.

Podpisy, prawdziwość ich 451.

Polowania prawo 284, 792.

Postępowanie admin. 127, przed Tryb. adm. 226, w spr. budowl. 793.

Pospolite ruszenie 695.

Przynależność 50.

Produkcya płodów surowych 790.

Propinacya 854.

Protest gminy przeciw dyspozycyom rządu 621.

Przemysł konfekcyjny 854.

Rady szkolne, miejscowe 452.

Rady powiatowe, utrata mandatu członka R. p. 858.

Rekursy, termin r. w spr. adm. 620, 951,

Rowy 451.

Sekwestracya przedsiębiorstwa gospodniego 225, polityczna 225, 373.

Służbowe prawidła w fabrykach 952.

Spółki handlowe akcyjne 49, zmiana statutu 855.

Szkoły ludowe publiczne 694.

Taksa targowicy bydła wiedeń. 49.

Taksy inne, patrz opłaty.

Targi 795.

Taryfy kolejowe 48.
Towarzystwa zarobk. i gospod. 286, 856.
Trybunał admin. i władze admin 791.
Ubogich prawo w procesie 48.
Uchwały reprez. gminnej 454.
Ulice 525.
Uniformy miejskich paahołków 285.
Urzędnicy pocztowi, odpowiedzialność 285, administracyjni, odpowiedzialność 526, zatrud. uboczne urzęd. adm. 795, pięciolecia urzęd. 952.
Uznanie swobodne władz. admin. 950.
Wybory, pełnomocnicy 285, prawo wyboru w gminie 619, prawo wyboru obywat. honorowych 791, publ. charakter 796.
Wybory gminne 49, 126, 127, 129, 225, 620.
Wydalenia z gminy 226.
Wynagrodzenie członków gminy 451.
Wyszynk napojów, zakaz 223, 285, w. rumu 286.
Wywłaszczenie pod kolej 127, pod budynki kolejowe 225.

Zapiski literackie.

Arailza Ad. Das oest. Heimathsrecht (przez R.) 957.
Benedikt Dr. E. Zur Reform der Concursordnung (przez E. Tilla). 289.
— Der Einfluss der Schwurgerichte auf das materielle Strafrecht 624.
Budwiński. Verwaltnngs Gerichtshofs-Erkenntnisse nach §. 6. (przez R....r) 231.
Burckhardt. Volkschulgesetz (przez M....z) 54.
— Zur Reform der juriststischen Studien (przez R.) 868.
— System des oesterr. Privatrechtes III. Th. I. Abth. (przez E. Tilla) 954.
Eglaner Th. Strafgesetz über Gefällsübertretungen (przez R.) 958.
Entwurf eines bürg. Gesetzbuches für das deutsche Reich. — Motive zu dem Entwurfe (przez E. Tilla) 375.
Franck Ad. Philosophie du droit civil (przez E. Tilla) 455.
Frühwald. Handlexicon zum oesterr. Reichsgesetzblatt 625.
Geller. Gesetz betr. die Unfallversicherung der Arbeiter 231.
— Gesetz. betr. die Postsparkassen 231.
— Justizgesetze IV. Bd. Civilprocessordnung 624.
Gesetzbuch bgl. für das Kaiserth. Oesterreich (przez R.) 957.
Głąbiński. O systemie fizyokratów (przez Dr. M. W.) 855.
Heilinger Dr. A. Kritische Studien aus dem Privatrechte (przez E. Tilla) 225.
Hibl Dr. Austryacko galicyjskie prawo naftowe (przez R.) 958.
Hugelmann Dr. K. Die Centralisation der Amtsbibliotheken in Wien (przez R...r) 289.
Jubileusz ustawy hypotecznéj polskiéj z r. 1588 (przez O. B). 287.
Каталогъ Библіотеки Императорскаго Университета. Юридическій Факультетъ (przez Dr. M. Fiericha) 288.

Karmiński Dr. Fritz. Zur Codification des oesterr. Staatsbürgerrechtes (przez R...r) 289.
Kasparek Dr. Fr. Kronika prawnicza (przez M...z) 377.
Kohn Dr. Gust. Parlamentarisches Jahrbuch 1888/9 (przez R.) 957.
Kopff Dr. W. Urządzenie włościan w b. Rzpltéj krakowskiéj (przez R...r) 231.
L. J. Spory o naruszenie w posiadaniu gruntu w obec ustawy polowéj (przez Dr. W.) 866.
Mitteis. Zur Lebre von den passiven Gesammtschuldverhältnissen (przez Dr. Lilienfelda) 131.
Nowiak. Zur Reform der jurid. Studien (przez R....r) 53.
Nowakowski. Prace przygotowawcze do prawa o rejestrze finansowym I. II. — 623.
Pfaff-Hofman. Commentar z. allg. bgl. Gesetzbuch II. B. 5 Abth, (przez E. Tilla) 51.
Röll. Die oesterr. Eisenbahngesetze (przez R....r.) 377).
Rutowski Dr. T. Rocznik statystyki Galicyi (przez E. Tilla) 229.
Seltsam. Die Gesetze über Unfall u. Krankenversicherung (przez R.) 958.
Suligowski. Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich (przez E. Tilla) 53.
Tarłowski. W. Statystyka kryminalna okr. Sądu obw. rzeszowskiego (przez R....r) 231.
Zoll Fryd. Dr. Pandekta (przez prof. Piętaka) 696.

Przeglądy miesięczne.

Kodyfikacya prawa cywilnego niemieckiego (przez Dr. Tilla) 150.
O wnioskach do reformy procesu cywilnego (przez Dr. E. Tilla) 233.
Projekt nowych przepisów o podziale spadków dla posiadłości wiejskich (przez Dr. E. Tilla) 291.

Kronika.

Akademia umiejętności 876.
Hora legatis w postępowaniu drobiazgowém 295.
O stanowisku urzędników sędziowskich pomocniczych w stosunku do przełożonego (przez Dr. Leona Filimowskiego) 874.
Przegląd austr. prawodawstwa r. 1887 (przez Dr. E. Tilla) 59.
Reforma sądownictwa niespornego (przez Dr. Witołda Lewickiego) 703.
Rosya — Reforma kodeksu cywilnego 379, — projekt nowéj ustawy paszportowéj 379, — sądy gminne 380.
Towarzystwo praw. w Kosowie 293.
„ „ w Krakowie 57, 152, 235.
„ „ we Lwowie 233, 296, 378.
Troskliwość o dobro ludu 529.
Wierzchlejski Roman † (nekrolog) 55.
W sprawie drobnostkowych wpisów hypotecznych 625, 870.
Zjazd prawników i ekonomistów polskich 57, 67, 303, 385, 460, 540, 633, 959.

Spis spółpracowników,

których prace w XIII. roczniku są zawarte.

Dr. Balzer Oswald prof. uniw. we Lwowie.
Dr. Boroński Lesław adwokat w Krakowie.
Dr. Bujak Tadeusz koncypista prok. skarbu we Lwowie.
Bujnowski Tytus notaryusz w Tuchowie.
Dr. Burzyński Julinsz em. starosta we Lwowie.
Dr. Ertel Maurycy adjunkt sąd. w Wieliczce.
Dr. Fierich Maurycy prof. uniw. w Krakowie.
Dr. Filimowski Leon adj. sąd. w Leżajsku.
Dr. Kastory Władysław adwokat w Krakowie.
Dr. Kubica Jan kand. adw. w Krakowie.
Dr. Kulikowski Wiktor kandydat adwokacki we Lwowie.
Lewandowski Aleksander Romuald auskultant sąd. we Lwowie.
Dr. Lewicki Witołd adjunkt Wydziału kraj. we Lwowie.
Dr. Lilienfeld Zygmunt kand. adw. we Lwowie.
Dr. Małaczyński Aleksander sekretarz oddziału hyp. Banku krajowego we Lwowie.
Dr. Margasz Wład. kandydat adw. we Lwowie.
Męciński Aleksander adj. sąd. w Samborze.
Dr. Morelowski Juliusz zastępca starszego prokuratora państwa w Krakowie.
Dr. Piętak Leonard prof. uniw. we Lwowie.
Podwin Adolf prezyd. Sądu obw. w Jaśle.
Dr. Rosenblatt Józef prof. uniw. w Krakowie.
Dr. Ruebenbauer Fryderyk radca skarbowy we Lwowie.
Dr. Sare Samuel sekretarz Rady Sądu kraj. w Krakowie.
Dr. Starzyński Stanisław docent uniwersytetu we Lwowie.
Dr. Stromenger Karol adwokat we Lwowie
Dr. Steczkowski Jan Kanty kand. adw. we Lwowie.
Szurek Karol radca sąd. w Krakowie.
Tałasiewicz Julian radca Sądu krajowego w Nowym Sączu.
Dr. Tarłowski Wincenty prokurator państwa w Wadowicach.
Dr. Till Ernest adwokat i prof. uniwersytetu we Lwowie.
Vayhinger Adolf c. k. notaryusz i poseł do Rady państwa w Tarnowie.
Wawel-Louis Józef radca wyższego Sądu kraj. w Krakowie.
Dr. Wilkosz Ferdynand adwokat w Krakowie.

Rzymski mowca sądowy *.

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad znaczeniem wymowy w życiu społecznem. Każdy dzień niemal jest dla nas nowym dowodem, jak ważną jest wymowa w kościele, w parlamencie i w sądzie, a często możemy spotkać mężów, którzy stanowisko i karyerę zawdzięczają, jeśli nie wyłącznie, to przeważnie darowi wymowy. Lecz, czy wymowa jest rzeczywiście tylko wrodzonym darem, czy nie ma sposobu nauczenia się wymowy? Stosunki, wśród których żyjemy, nasuwają nam mimowoli odpowiedź, że wymowa musi być darem wrodzonym, bo ci, których obecnie za mowców uważamy, nie uczyli się nigdzie wymowy, lecz wypowiedzieli w swych mowach tylko swe myśli w sposób odpowiadający ich przekonaniu, wiadomościom i zdolnościom. Moglibyśmy więc powiedzieć, że znajomość dokładna rzeczy, stanowiącéj przedmiot mowy, połączona z darem wymowy, tworzy mowcę.

Nie tak zapatrywano się na wymowę w starożytności. U Greków i Rzymian przypisywano jéj jeszcze większe znaczenie niż u nas. Pięknie się o niéj wyraża Tacitus [1]), że nie da się pomyśleć nauka, któraby więcéj przynosiła korzyści, bardziéj podnosiła godność, lub głosiła sławę państwa, jak wymowa; albowiem, jeśli wszystkie nasze za-

*) Odczyt publiczny miany w Krakowie w dniu 7 maja 1887 r. na dochód biblioteki uczniów prawa uniw. Jagiellońskiego.

[1]) *Dialog de orat.* 5 — Podnoszone przeciw autentyczności tego dyalogu wątpliwości nie wystarczają, zdaniem mojém, aby nie uważać go za utwór Tacyta.

miary i czyny winny zmierzać do podniesienia użyteczności życia, to cóż jest bezpieczniejszém, jak tę pielęgnować sztukę, w którą będąc ciągle uzbrojonym, jest się ochroną przyjaciół, pomocą obcych, zbawieniem oskarżonych a postrachem dla zazdrośnych i nieprzyjaciół, sam zaś mowca bezpieczny i uzbrojony jak gdyby w jakąś trwałą potęgę i siłę. Moc jéj i pożyteczność w szczęśliwych chwilach daje się poznać przez to, że inni uciekają się pod jéj opiekę; we własném zaś nieszczęściu zaiste pancerz i miecz nie jest w szyku bojowym silniejszą ochroną jak dla oskarżonego wymowa jest zarówno obroną i pociskiem, którym możesz bronić się i nacierać bądź w sądzie, bądź w senacie, bądź przed panującym.

Przypisując jednak wymowie tak wielkie znaczenie, pielęgnowano ją zarazem jako osobną sztukę krasomowstwa. Nauka wymowy należała do najważniejszych przedmiotów, potrzebnych do wykształcenia każdego Greka i Rzymianina; dlatego istniały w starożytności szkoły wymowy i nauczyciele krasomowstwa a Quintilian mówi, że retoryka jest nauką mówienia dobrze i że nie ma mowcy bez nauki [2]).

Pomimo wielkiego znaczenia, jakie ma wymowa, nie jest ona nigdy sama dla siebie celem [3]), lecz tylko środkiem do osiągnięcia innych celów szczególniéj w życiu politycznem i prawném narodu. Dla tych to celów była ona uprawianą po wszystkie wieki, a rozwój jéj i znaczenie zawisłém było od politycznego położenia kraju i od stanu, w jakim się znajdowało jego sądownictwo. Z tych powo

---

[2]) „Rhetoricem esse bene dicendi scientiam“ (Quintil. Inst. orat. II. 15. 38) „neque orator esse, qui non didicit, potest“ (eod. II. 17. 12). Por także: Morawski: Studya nad historyą greckiéj wymowy (w tomie VII. Rozpr. wydz. fil. Akad. umiej.). Te zapatrywania miały jednak i w starożytności przeciwników, jak się okazuje z Quintiliana *de inst. orat.* II. 17 i z Cicerona *de Orat.* Porównaj także: Havet: *Etude sur la Rhetorique d'Aristote.* str. 24.

[3]) Przeciwne błędne zapatrywanie znajdujemy u sofistów, cf. Westermann: „Geschichte der Beredsamkeit. tom I. str. 128. Gellius: Noct. att. V. 3. Cicero: Brutus VIII.

dów możemy znaleść we Francyi, Anglii i u nas w Polsce w każdéj epoce wielkich mowców. U nas w Austryi jest parlamentaryzm młodą jeszcze latoroślą, na polu sądownictwa mamy ustne postępowanie karne dopiero od lat kilkunastu a postępowanie sądowe cywilne opiera się jeszcze przeważnie na zasadzie pisemności. Lecz i na tém polu jest reforma w toku, mamy otrzymać niezadługo ustne cywilne postępowanie sądowe, od którego spodziewają się jego zwolennicy stanowczego zwrotu ku lepszemu na polu naszego sądownictwa.

Nie dziw więc, że u nas wymowa jeszcze nie zakwitła. Mamy wprawdzie wielu ludzi wymownych, lecz mowców bardzo mało. Dopiero z biegiem czasu możemy spodziewać się na tém polu postępu, a ponieważ wymowa z powodu projektowanéj reformy postępowania sądowego cywilnego coraz większego nabiera znaczenia, przeto też jest na czasie zastanowić się nad korzyściami, które nam wymowa i jéj nauka na polu sądownictwa przynieść może.

Mimowoli szukamy pod tym względem wzorów, a gdzież mamy ich szukać, jeśli nie u narodu, u którego wymowa doszła do szczytu swego rozwoju i który na polu prawoznawstwa jeszcze dotychczas jest naszym wzorem, t. j. u Rzymian.

Poświęćmy więc chwil kilka mowcy sądowemu rzymskiemu.

Literatura rzymska odnosząca się do wymowy jest nader bogata. Doszły naszych czasów nie tylko liczne mowy, lecz także dzieła treści teoretycznéj, omawiające sztukę krasomowstwa. Nie wchodzi w ramy mojego zadania przedstawić historyą literatury wymowy rzymskiéj, ani nie zamyślam wymieniać nazwisk znakomitych mowców rzymskich. Zadaniem mojém jest tylko przedstawić mowcę sądowego rzymskiego takiego, jakim był w rzeczywistości i jak sobie Rzymianie wybrażali ideał mowcy a wreszcie wysnuć stąd wnioski dla naszego mowcy sądowego.

Bogatém źródłem, z którego czerpać będziemy wiado-

mości o życiu sądowém rzymskiém, są rzymscy poeci [4]). U nas pewnie żadnemu poecie nie wpadłoby na myśl przedstawić w poetycznéj formie nasze życie sądowe. Jest to łatwe do wytłómaczenia. Nasze prawo jest ogółowi nieznane [5]), postępowanie sąd. cywilne jest tajne i pisemne, rozpr. sąd. odbywają się w gmachach na ten cel przeznaczonych, do których ogół (oprócz spraw karnych i drobiazgowych) nie ma swobodnego przystępu. Wszystko to było inaczéj w Rzymie. Rozprawy sądowe były ustne i jawne. Pretor wykonywał swą jurysdykcyą na forum, zwykle w dniach targowych, również sędziowie sądzili i wydawali wyroki na placach publicznych, pod gołém niebem, a nawet chociaż później odbywały się posiedzenia sądowe w bazylikach, to przecież były bazyliki tak zbudowane, że lud miał do nich wolny przystęp. Dlatego też był tok postępowania sądowego w Rzymie o wiele lepiéj znany ogółowi, niż naszéj publiczności nasz proces cywilny. Lud brał żywy udział w rozprawach sądowych; nie dziw więc, że i poeci z tego życia sądowego, w którém namiętności i żądze ludzkie często tak wielką grają rolę, brali temata do swych poezyi. Szczególniéj tyczy się to satyryków, komedyopisarzy i poetów piszących wiersze okolicznościowe. Z tego powodu znajdujemy w satyrach Horacego i Invenala, w komedyach Plauta i Terentiusa, w epigramatach Martialisa, tudzież w dziełach Statiusa, Lucana, Petroniusa

---

[4]) Całość życia sądowego rzymskiego na podstawie dzieł poetów rzymskich przedstawił Eug. Henriot w dziele p. t.: „Moeurs juridiques et judiciaires de l'ancienne Rome d'après les poetes latins". Paris 1865, 3 tom. Z dzieła tego wiele skorzystałem; dla naukowych badań należy je jednak uważać tylko za sumienny systematyczny zbiór ustępów poezyi rzymskich, odnoszących się do życia sądowego rzymskiego, nadto trzeba każdy cytat wyrwany z całości sprawdzać w połączeniu z tą całością. Również niedogodną stroną tego dzieła są niedokładne a czasem mylne powoływania, skąd ustęp jakiś jest wzięty, a przy przytoczonych ustępach prozaicznych podaje autor najczęściéj tylko nazwisko autora rzymskiego, nie podając ani dzieła, skąd ustęp wzięty, ani odnośnego miejsca.

[5]) Por. odczyt Dra Emila Steinbacha: „Die Rechtskenntnisse des Publicums". Wien. 1878.

i innych poetów obfity materyał do odmalowania życia prawnego i sądowego rzymskiego; czasem znajdujemy ciekawy szczegół nawet w dziełach poetycznych, w których moglibyśmy się byli go najmniéj spodziewać. Niemniéj ważni są dla nas dziejopisarze i retorycy rzymscy.

Jeśli zaś chcemy poznać mowcę rzymskiego takiego, jakim go Rzymianie mieć chcieli, jak go sobie jako ideał wyobrażali, to musimy sięgnąć do wspomnianych już przezemnie dzieł teoretycznych, pomiędzy któremi zajmują pierwsze miejsce dzieła retoryczne Cycerona [6]). Tacyta dyalog o mowcach, a szczególniéj dzieło Quintiliana: „O wykształceniu mowcy ksiąg XII. (*de institutione oratoria*)".

Zacznijmy od skreślenia obrazu mowcy rzymskiego w życiu sądowém.

Prawnicy rzymscy mieli dla rozwoju prawa rzymskiego bardzo wielkie znaczenie; ich opinie prawne udzielane stronom w poszczególnych przypadkach były wysoko szanowane a za czasów cesarskich udzielono nawet niektórym prawnikom t. z. *jus respondendi*, t. j. prawo udzielania opinii prawnych z mocą wiążącą sędziego. Poeci nazywają dlatego prawników „roztropnymi (*prendentes*)", „tłumaczami praw", twórcami „praw". Przed każdą ważniejszą czynnością radzono się prawników a ci udzielali pierwotnie swych rad bezpłatnie. Domy znakomitych prawników były od rana do wieczora otwarte dla licznych klientów. Cicero [7]) porównywa takich prawników z Apollinem Pityjskim a dom sławnego prawnika z wyrocznią całego państwa, przytaczając jako przykład dom Q. Muciusa, który nawet w czasach, gdy zdrowie Muciusa było z powodu chorób i starości nadwątlone, był codziennie przepełniony obywatelami i znakomitościami rzymskiemi.

---

[6]) Ad C. Herennium libri quattuor (?); Rhetoricae libr. duo qui sunt de inventione rhetorica; De oratore libri tres; De claris oratoribus liber qui dicitur Brutus; Ad M. Brutum orator; De partione oratoria dialogus; Ad C Trebatium Topica; De optimo genere oratorum.

[7]) De Oratore I. 199.

Niekiedy był taki sławny prawnik zarazem mowcą i występywał jako obrońca sądowy. Zdarzały się jednak wypadki, w których znajomość prawa nie szła w parze z wymową. Prawnik nie był mowcą, nie mógł zbierać obfitych plonów swego prawoznawstwa; czasem znów obrońcy prawnemu, który się odznaczał wymową, zbywało na potrzebnych wiadomościach prawnych [8]). Pierwszy musiał poprzestać na udzielaniu rad prawnych, drugi był zniewolony szukać rady u innych prawników.

Zawód adwokata i obrońcy sądowego miał swe dobre i złe strony, które nie uszły bacznemu oku rzymskich poetów.

Do złych liczą niezwykłe trudy, połączone z wykonywaniem obowiązków tego stanu. Obrońca był cały dzień zajęty obronami na forum, dlatego dla konferencyi z klientami pozostawały mu tylko godziny ranne. Z pierwszym też brzaskiem jutrzenki kołatał klient do drzwi adwokata i wyrywał go z ramion Morfeusza. Jutrzenka nie była miłą, jak mówi Ovidius [9]), ani prawnikowi ani mowcy, bo zmuszała ich do wczesnego wstania, w celu podjęcia nowych spraw i trudów. Nie bez słuszności podsuwa dlatego Horacy [10]) umęczonemu prawnikowi myśl, jak spokojném i miłém jest życie rolnika, a zapraszając swego przyjaciela Torquata na obiad [11]) radzi mu, aby czekającego w atrium klienta oszukał, uciekając tylnemi drzwiami.

Mając cały dzień w ten sposób zajęty, musiał mowca sądowy jeszcze w nocy pracować aby módz należycie przygotować się do spraw, które go nazajutrz czekały, a rozbudzona pracą wyobraźnia nie dozwalała mu nawet spać

---

[8]) Cic de Orat. I. 166 i nast. Ponieważ w niniejszym odczycie chodzi mi tylko o wymowę sądową, przeto nie zważam na różnice, zachodzące pomiędzy *advocatus*, *cansidicus*, *rhetor*, *orator*, *patronus*.

[9]) Amor. I. 13. 21.

[10]) Hor. Satyr. I. 1. 9.

[11]) Epist. I. 5. 30.

spokojnie. Jeszcze we śnie prowadził sprawy i miewał mowy [12]).

Również męczące były same rozprawy, szczególniéj, jeśli, jak się to często zdarzało, obrona trwała dzień cały. Lucretius [13]) mówi, że kto wiele mówi, traci część swego ciała, a Horacy twierdzi [14]). iż obowiązkowa skrzętność i praca na forum sprowadza febry a w końcu staje się powodem otwarcia testamentu.

Nie dziw więc, że mowca sądowy, mający liczną klientelę, upadając pod nawałem spraw, wzdychał, kiedy przyjdą wakacye sądowe [15]), lub unikał spraw nowych [16]).

Te trudy połączone z wykonywaniem adwokatury, wynagradzane jednak były sowicie przez inne liczne dobre jéj strony.

Utalentowani mowcy sądowi szybko umieli sobie wyrobić niepospolitą sławę. Gdy mówili, tysiące słuchaczy ich otaczały Jako nagrody mowcy wymienia Cicero: uwielbienie słuchaczy, nadzieję potrzebujących pomocy i wdzięczność klientów. Publiczność wynagradzała często mowców wieńcami a odrzwia ich mieszkań stroiła palmami. Poeci obsypują sławnych mowców nieraz przesadzonemi może pochwałami a Plinius opowiada w swych listach [17]) z przejęciem o swém powodzeniu. gdy mówił przed centumwirami. Często zdarzyło się, jak mówi ten autor, iż centumwirowie zachowawszy długo powagę sędziom właściwą, potem nagle, jak gdyby przejęci i przymuszeni, wsławiali i chwalili mowcę, a nieraz tak było liczne grono słuchaczy, iż Pliuius tylko przez ławy sędziów mógł się dostać na swe stanowisko.

Cicero [18]) zaś życzy mowcy takiego powodzenia, aby

---

[12]) Lucretius IV. 965

[13]) Lucretius IV. 537—543.

[14]) Epist. I. 7. 8. Porównaj także: Invenal. Satyr. 10. 9. i Seneca de brev. vitae II. 4.

[15]) Seneca: de brevit vitae VII. 4.

[16]) Plinius: Epist. II. 8 i V. 8.

[17]) Epist. IX 23 1; VI. 12; IV. 16; a o innym mowcy mówi w Epist. II. 3.

[18]) Satyr. 10 wiersz 114 są.

gdy rozejdzie się wieść, iż ma mieć mowę, miejsca w krzesłach były zajęte, trybunał się zapełniał, pisarze byli uprzejmi w udzielaniu i ustępowaniu miejsc, słuchacze liczni, sędzia uważny; gdy powstanie mowca, mają słuchacze dać znak ciszy, potem częste znaki zadowolenia i przytakiwania, według woli mowcy ma powstać śmiech lub płacz.

Jako dobrą stronę zawodu retorskiego wspomnieć wreszcie należy, że adwokatura była u Rzymian najczęściéj stopniem, po którym mowcy dochodzili do najwyższych zaszczytów w państwie.

Nie wszyscy rzymscy mowcy sądowi cieszyli się równym darem wymowy. Prawdziwi geniusze krasomowstwa byli nader rzadcy; większość stanowili mowcy sądowi drugiego i trzeciego rzędu. Byli to ludzie średnich talentów, którzy nauką i pracą zdobyli sobie ten stopień prawniczego i retorskiego wykształcenia, jaki był potrzebny do prowadzenia spraw zwykłych w sposób średni. Słusznie mówi odnośnie do takich mowców Juvenalis [19]), że nie będą narażeni na śmierć Cycerona lub Demostenesa, którzy zginęli z powodu nadmiaru talentów. W téj ogromnéj masie talentów drugo i trzeciorzędnych i ludzi bez talentu znaleść można było najrozmaitsze typy adwokatów, a poeci umieli ich słabe strony wyzyskać.

W ich dziełach spotykamy się pomiędzy innem z adwokatem bez spraw [20]), który szukając zarobku przez cały dzień siedzi na forum i tam prawie mieszka tak, że go można widzieć częściéj na rynku niż pretora, a stronom narzuca się do wszelkiego rodzaju usług [21])

Daléj widzimy adwokata gadatliwego, który bez namysłu gada, co mu na myśl przyjdzie, nie bacząc, czy to należy do rzeczy. Znany jest tego rodzaju adwokat z epigramu Martialisa [22]), który w sporze o trzy kozy mówił o bitwie pod Cannami, o wojnie z Mitrydatesem, o punic-

---

[19]) Plantus: Paenulus III. 2. 8. Martial. Epigr. V. 16.
[20]) Plautus: „Miles gloriosus“ III. 1. 69 (660).
[21]) Epigr. VI. 19.
[22]) Epistol. 1 20 8.

kiém wiarołomstwie, o Sulli i Mariusie, — a klientnie cierpliwie czekał, kiedy po tém wszystkiém przyjdą jego trzy kozy. Przeciw tego rodzaju gadułom wymierzają poeci szczególniéj swe pociski.

Taka gadatliwość była tém przykrzejszą, że trwanie mów sądowych rzymskich było pierwotnie nieograniczone, a najsławniejsi nawet mowcy rzymscy wcale pod tym względem nie byli skromni. Mowa Cycerona pro C. Cornelio miała trwać cztery dni [23]), Plinius mawiał czasem po pięć do siedmiu godzin [24]), inni byli w stanie, jak Tacyt [25]) mówi, cały dzień zająć swą mową, co im nawet w starożytności za zaszczyt przyczytywano.

Z takiéj swobody mowy mogły jednak bardzo łatwo i rzeczywiście wynikały nadużycia i dlatego starano się tamę położyć nieograniczonéj wolności słowa.

Pierwszy miał to uczynić za trzeciego swego kosulatu Cn. Pompejus [26]). W sprawach karnych prawo udzielało oskarżycielowi sześć, oskarżonemu dziewięć godzin [27]). Oprócz tego chwycono się innego środka, w sądach greckich używanego, a mianowicie klepsydry, naczynia lejkowatego, podobnego do naszych piaskowych zegarów, z tą różnicą, że przy klepsydrze była upływająca woda miarą czasu. Jeden z poetów rzymskich [28]) zdefiniował klepsydrę w sposób następujący: „Jestem dobrém prawem mówienia i twardą ustawą milczenia, ustawą chciwego języka; końcem mówienia bez końca, sama płynąc, gdy słowa płyną, aby język zamilkł".

Gdy woda z klepsydry wypłynęła, natychmiast napełniano ją na nowo.

Przed rozpoczęciem mowy prosił adwokat sędziego

---

[23]) Epist. II. 11, 14, IV. 16, 2.

[24]) Dial. de orat. 19.

[25]) Tacit. Dial. de orat. 38.

[26]) Plin. Epist. IV. 9. 9. Według Cic. Brutus. XCIV. po trzy godziny, cf. Bethmann-Hollweg Civilprocess II 592 ust. 34.

[27]) Cytuje go Henriot nie podając nazwiska, l. c. tom III. str. 133.

[28]) Plin. Epist. II. 11, 14.

o udzielenie mu odpowiedniéj liczby klepsydr. Liczba była różną. Plinius młodszy mówił raz przez 16 klepsydr, t. j. pięć godzin [29]); na innem jednak miejscu [30]) donosi, że weszło w zwyczaj prosić tylko o dwie lub o jednę klepsydrę a czasem nawet tylko o pół, czego Plinius bynajmniéj nie pochwala, uważając to za niedbałość i lenistwo. Zdaniem jego mowcy woleli być po mowie, niż mówić, a ci, którzy słuchali, woleli skończyć, niż rozprawę prowadzić. Pliniusz sam będąc sędzią, dawał tyle klepsydr obrońcom, ile tylko chcieli, bo uważał słusznie za rzecz niewłaściwą, aby sędzia wyznaczał czas trwania mowcy, nie znając jeszcze sprawy, a nadto dlatego, bo pierwszym warunkiem sumienności sędziego jest cierpliwość, która jest ważną częścią sprawiedliwości. W innym liście [31]) występuje Plinius również przeciw zbytniéj krótkości mów. Zdaniem jego jest krótkość tylko wtedy dopuszczalną, jeśli da się zastosować bez uszczerbku dla sprawy.

Później wyszła klepsydra z użycia. Gadatliwi adwokaci żądali zwykle za wiele klepsydr. Jednemu z nich, który otrzymawszy siedm klepsydr, popijał ciągle wodę dla odświeżenia głosu, radzi Martialis [32]). aby lepiéj dla przyspieszenia pił wodę z klepsydry. Quintilian [33]) wspomina nawet o wypadkach, w których podczas długich mów mowcy jedli i pili.

Czasem zdarzały się w dawnych czasach i wymowne kobiety jak n. p. Hortensia i Amasia Sentia; gdy jednak Afrania, broniąc z bezczelnością spraw niesprawiedliwych, niepokoiła magistratury rzymskie, wydał pretor edykt, zabraniający występować kobietom przed sądem z wyjątkiem w sprawach własnych [34]).

Obok mowców zanadto gadatliwych spotkać można

---

[29]) Epist. VI. 2. 5 i nast
[30]) Epist. 1. 20.
[31]) Epigr. VI. 35.
[32]) De inst. orat. XI. 3. 136.
[33]) L. 1 §. 5 Digestorum de postul. (III. 1).
[34]) Epigr. VIII. 7.

łowy w Rzymie adwokatów, którzy nie mieli daru wymowy. Nie wiedzieli, co powiedzieć i jak powiedzieć. Do jednego z nich zwraca się Martialis w jednym z epigramów [35]), mówiąc: „Powiedzieć dziewięć słów w dziesięciu godzinach to nazywam, wymowny Cinno, piękną obroną, lecz dopiero prosiłeś donośnym głosem o cztery klepsydry. ach Cinno, jakże wiele masz czasu do milczenia“. Innym znów przydarzało się, że wśród mowy nagle przestawali mówić, nie mogąc zebrać myśli dla dalszego toku mowy. Ten nader niemiły dla mowcy przypadek był dobrze znany mowcom rzymskim, poeci często o nim wspominają a nauczyciele krasomowstwa przestrzegają przed nim. Był to skutek znanéj wszystkim tremy. Nie byli wolni od niéj i najwięksi mowcy rzymscy. Crassus mówi w dyalogu Cycerona de Oratore [36]), że i u innych mowców to dostrzegł i sam tego na sobie doświadczył, że mowca rozpoczynając mowę blednieje i drży na wszystkich członkach, a Antonius dodaje, że nie widział nawet pomiędzy największymi mowcami żadnego, któryby z początku mowy nie był wzruszony. Również Plinius [37]) twierdzi, że mowca, gdy powstaje w celu rozpoczęcia, wtedy sobie najbardziéj nie dowierza i chciałby zmienić prawie cały plan mowy

Obok adwokatów, o których już wspomnieliśmy, stawiają poeci i retorowie rzymscy jeszcze jeden rodzaj, t. j. adwokatów — szczekaczy; byli to ludzie, mający głos donośny, którzy chcieli krzykiem i hałasem wynagrodzić to, czego brakowało ich mowie pod względem treści i formy. Zwano ich rabulae [38], jak Festus mówi, dlatego, że byli, jak gdyby wściekli a głos ich był podobny do skrzeczenia żabiego. Quintilian twierdzi, że są niektórzy tak bezwstydni. iż podnoszą nadzwyczajne krzyki, przerywają innym mowy i wszystko zamącają; myślą, że nie są wymowni, jeśli wszyst-

---

[35]) De orat. I. XXVI 121.

[36]) Epist. VII: 17. 9.

[37]) Co do téj „canina eloquentia“ por.: Quintiliani de inst. or. XII. 9. 9. a co do „latrare“ Cic. Brutus XV. de Orat. XLVI-202.

[38]) Satyr. VI. wiersz 439.

kiego hałasem i krzykami nie wstrzęsą. Juvenalis zaś, traktując w jednéj ze satyr [39]) o bardzo gadatliwéj kobiecie, wybiera jako nasilniejsze porównanie, że nie byłby jéj mógł przekrzyczeć ani praeco, ani adwokat, taka była siła jéj słów.

Wspomnieliśmy już, że w Rzymie doszła wymowa do szczytu swego rozwoju. Ten szczyt rozwoju oznaczają nazwisko: Cicerona, Caesara, Hortensiusa, Caeliusa, Calonsa, Brutusa, Asiniusa, Messali i w. i. Przyczynił się do tego nadzwyczajny rozwój życia politycznego i sądowego w ostatnich latach rzeczypospolitéj. Nie mały wpływ musimy także przypisać ustawie Cincia, wydanéj około r. 550 po założeniu Rzymu, zabraniającéj przyjmowania darów lub wynagrodzenia pieniężnego za podjęcie się obrony przed sądem. Nie ulega wątpliwości, że wskutek takiéj ustawy mogły się oddawać adwokaturze tylko osoby ekonomicznie niezależne. Ludzie goniący za zyskiem nie znajdowali w zawodzie adwokata tego, czego szukali. Stan adwokacki był więc wolny od tych wad, które za sobą pociąga szukanie niepomiernego zarobku. Lex Cincia nie musiała jednak być długo wykonywaną z całą surowością [40]), bo sprzeciwia się kardynalnéj ekonomicznéj zasadzie, że za każdą pracę należy się wynagrodzenie. Nadto jest rzeczą prawie niepodobną, aby mogła znaleść się tak znaczna liczba osób, mogących oddać się bezpłatnie adwokaturze, iżby wystarczała dla wszystkich procesów. Dlatego téż bynajmniéj dziwić się nie możemy, że pomimo lex Cincia znajdujemy u pisarzy rzymskich liczne dowody na to, iż adwokaci brali po wszystkie wieki dary i wynagrodzenia pieniężne za swe obrony. Później oznaczono tylko maximum wynagrodzenia, jakie adwokat mógł wziąć za podjęcie się sprawy. Im bardziéj rozpowszechniał się zwyczaj brania wynagrodzenia, tém

[39]) Nie tutaj miejsce zastanawiać się nad właściwém znaczeniem *legis Cinciae* i nad jéj losami. Do téj materyi odnoszą się: Livius XXXIV. 4., Tacit. Annal. VI. 5. XIII. 42., Plinius: Epist. V. (13) 14 i 9 21. Por. także: Vargha: „die Vertheidigung in Strafsachen str. 49.

[40]) Epigr. III. 38.

bardziéj dawał się czuć w stanie adwokackim pewien upadek. Chciwość zysku poczęła przeważać ponad szlachetnemi pobudkami, któremi kierowali się dawniéj mowcy przy przyjmowaniu obron sądowych. Poeci donoszą nam, iż mowcy sądowi nierówno traktowali sprawy bogatszych i uboższych; sprawa bogatego, chociażby niesłuszna, była za dobrą zapłatę bronioną zawzięcie, a ubogiego sprawa upadła dla braku obrony. Adwokaci gonili za zarobkiem, ten klient był dla nich lepszym, który lepiéj płacił. Byli pomiędzy nimi niektórzy, którzy porobili na adwokaturze wielkie majątki, żądając ogromnych sum za podjęcie się przeprowadzenia sprawy. Większość jednak była ubogą i musiała zadawalać się często wynagrodzeniem w naturaliach, które im w skromnéj ilości wiejski klient przynosił. Niektórzy nie mieli ani z czego żyć, ani czém mieszkania zapłacić. Nie każdy klient poczuwał się też do obowiązku zapłaty. Dlatego radzi Martialis [41]) jednemu z prowincyonalnych adwokatów, który chciał przeprowadzić się do Rzymu, aby pozostał na prowincyi, bo w Rzymie nie znajdzie zarobku; a Juvenalis [42]) radzi adwokatom, aby lepiéj udali się do Gallii lub Afryki.

Mowcy rzymscy używali w późniejszych czasach różnych sposobów, aby zyskać sobie klientelę. Wiedząc, że bogactwa nęcą, występowali wystawnie: „ośmiu niewolników, dziesięciu towarzyszących klientów, lektyka, a inni idący naprzód“ [43]), oto orszak takiego adwokata. Strój jego był wykwintny, złoto i drogie kamienie błyszczały. Czasem lśnił się na palcu wynajęty kosztowny pierścień [44]). I obiady były w użyciu dla zjednania sobie. Do jednego z adwokatów, utrwalającego sobie w ten sposób sławę, mówi Martialis [45]): „Tłum klientów daje ci tak wielkie brawo, nie ty Pomponiuszu; twój objad jest wymowny“. Tacy adwo-

[41]) Satyr. VII. w. 147.
[42]) Juvenal. Satyr. VII. w. 140 sq.
[43]) Iuv. Sat. VII. w 143.
[44]) Epigr. VI. 48.
[45]) Plinius: Epist. II. 14.

kaci wynajmowali sobie także klakierów, aby otrzymać brawo po skończonéj mowie [46]).

Dla tego rodzaju adwokatów była sprawiedliwość często rzeczą podrzędną. Pobudzanie do sporów niesłusznych, przekręcanie i naciąganie przepisów prawa, przedstawianie złéj sprawy w dobrém świetle, zatajenie prawdy a nawet zdrada sprawy swego klienta, nie były rzadkością. Jeśli jeszcze do tego dodamy, iż były czasy, w których w Rzymie nie wymagano do objęcia adwokatury żadnéj kwalifikacyi, to można sobie łatwo wyobrazić, z jakich warstw ludności musiały się składać szeregi drobnych adwokatów i mowców sądowych i wytłumaczyć sobie ostre docinki poetów przeciw nim wymierzone.

Mistrzowskiém piórem przedstawia powody rozwoju i upadku rzymskiéj wymowy *Tacitus* w swym dyalogu o mowcach. Z upadkiem wolności rozpoczął się także owolny upadek wymowy. Za czasów jedynowładztwa nie miała wymowa polityczna prawie żadnego znaczenia, wszystko się rzuciło na wymowę sądową, lecz i na tém polu nie miała już wymowa polityczna prawie żadnego znaczenia, zmienił się gust, dawne okazałe mowy już się nie podobały, nie było już mowców, którzy mieliby dawny hart ducha i charakteru a nadto nie było już tak sławnych spraw, w jakich n. p. występował Cicero. Również wychowanie mowcy było odmienne.

Porzućmy teraz te obrazki, wzęte z życia sądowego rzymskiego a przypatrzmy się mowcy rzymskiemu takiemu, jakim go Rzymianie mieć chcieli.

Quintilian [46]) chcąc zdefiniować mowcę, używa słów przez M. Catona wypowiedzianych, iż jest to: *vir bonus dicendi peritus* (mąż zacny, świadom wymowy). Mąż zacny dlatego, bo zdaniem Quintiliana jest niepodobieństwem, aby tak pięknéj nauce, jaką jest wymowa, oddawał się człowiek

---

[46]) Przedstawienie niniejsze opiera się przeważnie, jeśli nie ma innéj księgi powołanéj, na XII. księdze Inst. orat. Quintiliana.

[47]) Ob. Tacit. Dial. 32.

nie będący wolnym od błędów. Zacność charakteru jest niezbędnym przymiotem ideału mowcy. Gdybyśmy mieli dwóch mężów równego talentu, wychowania nauki i wymowy, lecz jednego złego, drugiego dobrego, pewnie nie nazwałby nikt złego doskonalszym mowcą. Jako cel wymowy uważa Quintiliau, przekonać sędziego, iż to,co się twierdzi jest prawdziwém i uczciwém. Mąż zacny będzie bronił z przeświadczeniem sprawy dobréj i uczciwéj. Osoba jego budzi zaufanie. Mąż, mający opinię złego, często nawet prawdę mówiąc, nie znajduje wiary; nieuczciwy adwokat jest często dla sędziego dowodem złéj sprawy. Quintilian chce, aby mowca był człowiekiem, odznaczającym się pod każdym względem, ze wszech miar doskonałym, czującym wszystko, co dobre i wypowiadającym je w sposób najlepszy.

Cnota jednak, chociaż ma zdaniem Quintiliana pewne podstawy w naturze ludzkiéj, musi być wyuczona i wyćwiczona. Mowca musi więc kształcić swój umysł, aby mógł zgłębić to, co dobre, z czego wynika, że wykształcenie filozoficzne jest dla mowcy niezbędne, nie dlatego, aby mowca miał stać się filozofem, lecz dlatego, aby z filozofii czerpał tych prawd i nauk, któremi będzie musiał walczyć w swych mowach. Szczególniéj musi znać dokładnie etykę, ona go nauczy, co jest cnota, jakie są jéj rodzaje, co należy chwalić, co ganić, dla tego mowcy starożytni z szczególniejszą pilnością oddawali się studyom filozoficznym i tym studyom przypisywali swe powodzenie [47]).

Mowca powinien jednak nie tylko filozofią studyować, lecz powinien także badać życie praktyczne, z życia powinien czerpać doświadczenie, w historyi powinien szukać przykładów, które ma naśladować.

Dalszą umiejętnością, którą musi znać mowca sądowy jest jak najdokładniejsza znajomość prawa, bo jakże mógłby przekonać sędziego o prawdziwości swych wywodów ten, który sam prawa nie zna, lecz opiera się tylko na tém, co

---

[48]) Por. Cic, de Orat. I. XXXVI. i nast.

mu inni prawnicy powiedzieli. A cóż ma począć taki nieznający prawa, gdy mu podczas rozprawy ktoś uczyni zarzut prawnéj natury? Wtedy nie czas do szukania porady u innych. Dlatego wielcy mowcy rzymscy byli prawie zawsze doskonałymi znawcami prawa rzymskiego. Byli jednak w Rzymie pomiędzy drobniejszymi mowcami tacy, którzy nie zgłębiwszy ducha prawa cywilnego, trzymali się tylko litery prawa, odspiewywali utarte formułki pretorskie i chwytali się tego przepisu prawa, który wydawał im się być łatwiejszym, chociażby nie bardzo nadawał się do danego przypadku [49]). (Dokończenie nastąpi).

---

[49]) Por. ks. X. Quintiliana.

Prof. Dr. Maurycy Fierich.

OBRONA KONIECZNA
w ustawodawstwie
I PRAKTYCE KARNO-SĄDOWÉJ.

(Ciąg dalszy).

F. Pozorna obrona.

12. Przekroczenie granic obrony koniecznéj odróżnić należy od pozoru obrony koniecznéj (Nothwehrpraetext, nudus praetextus defensionis).

Pozorna obrona ma być ocenianą podług ogólnych zasad pod względem poczytania przystępstwa obowiązujących.

Pozorna obrona zachodzi wtedy, gdy brak warunków prawdziwéj obrony koniecznéj n. p. ktoś narusza cudze prawa pod pozorem obrony praw własnych, a) jakkolwiek przeciw niemu nie wykonano bezprawnego napadu, to jest albo wcale napadu nie było, albo też był napad, ale nie bezprawny, b) gdy był wprawdzie napad bezprawny, ale tego rodzaju, α) że nie zachodziła konieczna potrzeba gwałtownéj obrony, albo też β) taka potrzeba jeszcze nie zaszła albo wreszcie γ) potrzeba obrony była, ale już minęła. Przeciwnie w razie przekroczenia granic „obrony koniecznéj“ (Nothwehrexcess) zachodzi zawsze rzeczywista potrzeba gwałtownéj obrony i tylko granice jéj zostały przekroczone, nie zachowano należytéj miary w rodzaju działania obronnego. (Janka *loco citato* str. 120 — 122.) Przekroczenie granic obrony koniecznéj zachodzi więc zawsze wśród warunków obrony koniecznéj i jest tylko przekroczeniem miary w obronie, podczas gdy pozór obrony koniecznéj zachodzi w tych wypadkach, w których nie było warunków obrony koniecznéj.

Jeżeli ktoś działa w błędném mniemaniu, iż mu przysługuje prawo obrony koniecznéj (*Putativnothwehr*), jeżeli n. p. ktoś błędnie mniema, że w prawach swoich bezprawnie został naruszonym, — natenczas czyn jego o tyle tylko może być bezkarnym, o ile zachodził *error facti*. Okoliczność, że napad bezprawny był prowokowanym, sama przez się nie daje powodu do upatrywania znamion „obrony pozornéj", owszem i w takich wypadkach mogą zachodzić warunki obrony koniecznéj, jak to niedawno Sąd kasacyjny w orzeczeniu z dnia 30 kwietnia 1887 r. l. 3232 wypowiedział.

Jeżeli ktoś rozmyślnie naraża się na czekający go napad (zamiast unikać go) nie w tym celu, aby się bronić, ale aby znaleść sposobność wykonania zemsty na swoim przeciwniku, natenczas jest to upozorowana obrona konieczna i sprawca nie może się zasłaniać właściwą obroną konieczną [61]).

Dobitny przykład pozornéj obrony znajdujemy w następującym wypadku: Michał L. usiłował przywrócić spokój przed karczmą, Karol K. wszczął z nim z tego powodu kłótnię i zaczepił go czynnie, a gdy Michał L. odepchnął go, Karol K. skaleczył go niebezpiecznie nożem i nawet, gdy K. leżał bezprzytomnie na ziemi, on go jeszcze daléj kaleczył. Sąd I instancyi uznał go winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego; przeciw wyrokowi temu wniósł on zażalenie nieważności i twierdził, że działał w obronie koniecznéj. Przy rozprawie kasacyjnéj wykazywał zastępca generalnego prokuratora Liszt 1) że nie L., lecz K. był napastnikiem, ze strony L. nie było napadu, a więc K. nie potrzebował bronić się, 2) K. nie miał też powodu do przestrachu i nie może nawet przedstawiać czynu swego jako przekroczenie granic obrony koniecznéj. W tym wypadku nie mógłby on się także za-

---

[61]) Obacz wywód generalnego prokuratora Glasera na rozprawie kasacyjnéj z dnia 21 listopada 1879 r. jakoteż orzeczenie na téj rozprawie wydane nr. 212 zbioru redakcyi „Gerichtszeitung".

słaniać twierdzeniem iż był w błędném mniemaniu, jakoby mu przysługiwało prawo obrony koniecznéj. Sąd kasacyjny odrzucił też jego zażalenie nieważności i skazał go za nadużycie środka prawnego w myśl §. 288 p k. na grzywnę w kwocie 50 złr„ ewentualnie 10 dni aresztu [62]).

13. Rozumie się samo przez się, że napad musi być niespodziewanym o tyle przynajmniéj, iż napadnięty nie był w możności odparcia go w inny sposób i nie był do tego przygotowanym; jeżeliby bowiem zależało od napadniętego wybrać sobie rodzaj działania, natenczas działanie gwałtowne jest pozorem obrony, bo nie było „koniecznem“ i nie było jedynym sposobem ratowania zagrożonych praw [63]).

14. Pytanie, czy dopuszczoną jest obrona konieczna przeciw temu, kto narusza cudze prawa skutkiem stanu konieczności, może być rozwiązaném dopiero po zbadaniu, czy naruszenie było przedmiotowo bezprawném. Jeżeli ono było napadem przedmiotowo bezprawnym, w takim razie obrona konieczna jest dopuszczoną; — obojętném jest bowiem, czy napad podmiotowo jest poczytalnym i karygodnym. Zdania uczonych co do „prawa wyższéj konieczności“ są podzielone [64]), jednakże ze stanowiska ustawy austryackiéj twierdzić należy, iż zbrodnia popełniona w stanie konieczności nie jest czynem „prawnym“, lecz jest czynem równie bezprawnym jak zbrodnia popełniona przez nieletniego, waryata i t. p. i że tylko ze względu na „stan konieczności“ zły zamiar uważany jest jako wykluczony. Obrona konieczna jest więc dopuszczoną prze-

---

[62]) Orz. z dnia 28 marca 1874 r. nr. 4 zbioru redakcyi Gerichtszeitung.

[63]) Jenull, loco citato, str. 129. Pojęcia „praetextus defensionis i excessus moderaminis inculpatae tutelae“ (moderamen deculpatae tutelae) nie są w jego dziele należycie odgraniczone.

[64]) Ostrożyński, *loco citato* rozdział VII. dochodzi do wniosku, że prawo „wyższéj konieczności“ istnieje tak samo jak prawo obrony koniecznéj, a uzasadnia to zapatrywanie brakiem pomocy państwowéj z jednéj i znaczeniem dobra chronionego z drugiéj strony.

ciw bezprawnemu napadowi popełnionemu w stanie konieczności zupełnie tak samo jak przeciw bezprawnemu napadowi wykonanemu wśród innych okoliczności zły zamiar wykluczających (§. 2 lit. u. k.) Nie trzeba przytém zapominać, że w wypadkach obrony koniecznéj prawo bronioném jest przeciw bezprawiu, podczas gdy w wypadkach stanu konieczności jedna osoba chce utrzymać się w prawach swoich kosztem praw drugiéj osoby; nawet ci, którzy uznają prawo „wyższéj konieczności“ uznają rozmyślne lub zawinione przekroczenie prawa wyższéj konieczności (*doloser oder culposer Nothrechtsexcess)* jako czyn karygodny i obronę konieczną przeciw temu przekroczeniu uważają jako bezwzględnie uprawnioną. W razie kolizyi obrony koniecznéj z czynami dokonanymi wśród warunków stanu konieczności zdania są podzielone. Niektórzy jak n. p. Budziński uznają niekiedy obronę konieczną za dopuszczalną [65]), inni zaś jak n. p. Ostrożyński obronę konieczną wykluczają, atoli rozróżniają ilość i jakość praw po jednéj i drugiéj stronie bronionych [66]).

Dotychczas żadna ustawa nie uznaje „prawa wyższéj konieczności“, tylko czyny popełniane w stanie konieczności określone są wszędzie jako przestępstwa bezkarne. Nawet ustawa karna państwa niemieckiego, w któréj niektórzy widzą urzeczywistnienie „prawa wyższéj konieczności“ nie uznaje tej teoryi, gdyż czyny popełnione pod wpływem stanu konieczności określa wprawdzie jako bezkarne i nie-

---

[65]) „Wykład porównawczy prawa karnego, str. 131.

[66]) „Prawo wyższej konieczności“ §. 32. Tamże znajdujemy przykład następujący: „Umierający z głodu porywa kawał chleba, aby uniknąć śmierci głodowej; właściciel chleba wzbrania mu tego i „nie mając dla obrony swej własności innego środka“ zabija go“. Ztąd wniosek, że jeżeliby napaść głodnego była bezprawną, właściciel chleba działałby w obronie koniecznej, zabójstwo byłoby prawnem. Przykład ten jednak nie jest argumentem dostatecznym na poparcie jego teoryi, gdyż zabójstwo byłoby wdanym razie rozmyślnem przekroczeniem granic obrony koniecznej i byłoby zbrodnią.

podpadające pod ustawę karną, ale nie uznaje ich wcale za uprawnione. [67])

15. Rzadki wypadek pozornej obrony koniecznej opowiedziany jest w „Czasopiśmie poświęconém prawu i umiejętnościom politycznym“ z roku 1865 (str. 309).

Jakób Z. w nocy poszedł odszukać przyjaciela swego Sebastyana L., o którym wiedział, że śpi przy koniach pasących się na polu. Sebastyan L. nagle przebudzony, widząc cień zbliżający się do niego i obawiając się, że to może złodziej, pyta: „kto tam?“ a nie otrzymawszy w téj chwili odpowiedzi, strzelił doń zaraz i zranił go śmiertelnie. Sąd krajowy w Krakowie uwolnił go od zbrodni zabójstwa i nie uznał go winnym nawet występku z §. 335. u. k., a Sąd krajowy wyższy wyrok ten zatwierdził, atoli z odmiennych pobudek, gdyż Sąd I. instancyi uznał, że oskarżony działał pod wpływem odurzenia sennego i dla tego bez złego zamiaru, Sąd wyższy zaś orzekł, iż oskarżony przekroczył granice sprawiedliwéj obrony koniecznéj tylko z przerażenia; sądzę jednak, że należało tu uznać błąd faktyczny usprawiedliwiony po części odurzeniem sennem, po części przestrachem jako okoliczność zły zamiar wykluczającą a mianowicie jako błąd pod względem istnienia bezprawnego napadu, (*Putativnothwehr*). gdyż nie było w tym wypadku ani zupełnego odurzenia sennego ani warunków obrony koniecznéj rzeczywistéj.

16. Prawo użycia broni bądź w roli zaczepnéj, bądź dla obrony określoném jest w różnych ustawach i rozporządzeniach, na które niniejszém się powołuję.[68])

17. W ogóle przy ocenianiu wypadków w praktyce się zdarzających należy zawsze rozważyć, czy istnieje zły zamiar? a jeżeli zły zamiar jest udowodnionym, rzeczą jest oskarżonego wykazać okoliczności zły zamiar wykluczające n. p. obronę konieczną. Co się tyczy złego zamiaru, to istnieje on wtedy, gdy sprawca chciał popełnić czyn przez

---

[67]) Berner, „Lehrbuch“ wydanie 7me, str. 149.

[68]) Ob. przypisek do §. 2 ustawy karnej wydania Himmelblaua.

ustawę jako zbrodniczy określony. Przedmiot czyli materyalna strona złego zamiaru leży w czynie zbrodniczym, podmiotowa czyli formalna strona jest niczém innem jak wolą sprawcy zmierzającą do popełnienia czynu zbrodniczego. Zły zamiar zachodzi, gdy sprawca dążył do rezultatu przez siebie zamierzonego, ale i zły zamiar określony w drugim ustępie §. 1. u. k. nie jest nigdy niedbalstwem, nie jestto nawet „culpa dolo determinata", lecz jestto zły zamiar skierowany pierwotnie na inny przedmiot i inny skutek.[69])

§. 413. kodeksu z 1803. roku zawierał przepis następującéj osnowy: Jeżeli obwiniony przyznaje fakt zbrodniczy a zapiera się złego zamiaru, należy zbadać, czy fakt wydarzył się nagle, lub też czy sprawca starał się przygotować środki do popełnienia czynu albo usunięcia przeszkód. W pierwszym wypadku może być uniewinnionym wtedy tylko, jeżli zły skutek nie był naturalném i koniecznem następstwem czynu. W drugim razie należy uważać zły zamiar jako udowodniony, wyjąwszy ten wypadek, gdy śledztwo wykryło okoliczności szczególne, które możebnie istnienie innego zamiaru wskazują.

To krótkie pouczenie — dziś już nie obowiązujące — oparte na doświadczeniu sędziowskiém przez wieki uświęconém, może być i teraz wskazówką dla sędziego, oceniającego pewien poszczególny wypadek podług swobodnéj teoryi dowodowéj.

Co się tyczy obrony koniecznéj, to należy się zastanowić w każdym razie nad okolicznościami czasu i miejsca nad użytymi środkami napadu i obrony, nad sposobem myślenia i usposobieniem osób dotyczących i nad ich wzajemnym stosunkiem poprzednim. Jeżeli jest udowodnioném albo przynajmniéj b a r d z o p r a w d o p o d o b n é m, że

---

[69]) G l a s e r w rozprawie p. t.: „Ueber die Stellung des oesterr. Strafgesetzes gegenüber der Lehre vom indirekten Vorsatz" (Haimerl's Magazin für Rechts- und Staatswissenschaften IX. str. 305 i nast.) wykazał, że ten pośredni zły zamiar może być poczytanym tylko w wypadkach ustawą określonych.

sprawca bezprawnie był napadniętym, to za nim przemawia domniemanie sprawiedliwéj obrony koniecznéj. To domniemanie szczególniéj wtedy ma zastosowanie, gdy sprawca sam bezzwłocznie doniósł o wypadku sądowi karnemu lub policyi dla sprawdzenia istoty czynu i jeżeli przytém twierdzenie swoje popiera okolicznościami, jakie zaszły przy dokonanym przez niego czynie.[70])

Najtrudniejszém jest zadanie sędziego w tych wypadkach, w których sprawca przekroczył granice obrony koniecznéj tylko z przerażenia, przestrachu lub bojaźni, gdyż w takich razach trzeba być bardzo dobrym psychologiem, aby móc sprawiedliwie osądzić, czy sprawca pomimo tego przerażenia mógł więcéj być przezornym i ostrożnym i czy zasługuje na karę za niezachowanie téj ostrożności. Ustawa nie może pod tym względem podawać żadnych ogólnych reguł i pozostawia sędziemu ocenienie winy stosownie do okoliczności każdego danego wypadku.

II. Układanie pytań w przedmiocie obrony koniecznéj przed sądem przysięgłych.

Co się tyczy sposobu układania pytań, wykazał już prof. Dr. Zucker w szeregu artykułów p. t.: „Strittige Fragen auf dem Gebiete der neuen Strafprozessordnung“[71]), że sama loika wymaga, aby przedewszystkiem było stwierdzoném, czy w ogóle zachodziły warunki obrony koniecznéj gdyż dopiero wtedy można mówić o działaniu w granicach téjże lub o przekroczeniu granic koniecznéj obrony, a pominięcie pytania rozstrzygającego kwestyą wstępną może doprowadzić do sprzeczności a nawet niezgodności między odpowiedzią ławy przysięgłych a jéj przekonaniem. Dr.

---

[70]) Ob. rozprawę: „Ueber den bösen Vorsatz nach dem österreichischen Gesetzbuch über Verbrechen und schwere Polizei — Uebertretungen vom Hofrathe von Zeiller, drukowaną w VIII. tomie Pratobevery: „Materialien für Gesetzkunde und Rechtspflege in den österreichischen Staaten“.

[71]) Gerichtszeitung z 1874 r. Nr. 43 i 56.

Zucker wnosi, aby pytania układano w następującym porządku:

I. pytanie główne;

II. czy A. czyn powyższy w wykonaniu obrony koniecznéj popełnił?

III. czy A. użył tylko potrzebnéj obrony dla odparcia bezprawnego napadu na swoje życie itp.?

IV. czy przekroczył granice koniecznéj obrony?

Przeciw tej stylizacyi odezwały się już dawno głosy krytyków. [72]) Gernerth uznaje za zbyteczne, iżby osobno układać pytanie wstępne jedno a potém dwa rodzaje obrony koniecznéj i radzi stylizować je następnie:

I. pytanie główne.

II. czy ze względu na właściwość osób itd. słusznie należy wnioskować, że A użył tylko koniecznéj obrony dla odparcia bezprawnego napadu na życie? (a na wypadek zaprzeczenia tego pytania)

III. czy A. przy dokonaniu czynu wprawdzie odpierał bezprawny napad na swoje życie, ale granice takiéj koniecznéj obrony tylko z przestrachu itd. przekroczył?

Inny autor [73]) proponuje następujący układ pytań:

I. pytanie główne;

II. pytanie dodatkowe: czy A. dokonał powyższego czynu podczas obrony. dla odparcia bezprawnego napadu na swe życie itd.

III. (na wypadek zatwierdzenia pytania II.) czy przy tém użył tylko obrony koniecznéj?

IV. (na wypadek zaprzeczenia pytania III.) czy granice obrony koniecznéj tylko z przerażenia, przestrachu lub bojaźni przekroczył?

Prokuratorya jeneralna wyraziła niejednokrotnie przekonanie, że wystarczy pytanie dodatkowe ułożone w formie alternatywnéj:

---

[72]) Artykuł polemiczny w Nr. 49 tegoż pisma, przez Dra W. Z. i artykuł F. Gernerth'a w Nr. 64 tegoż czasopisma.

[73]) Dr. W. Z. w powołanym powyżej artykule polemicznym w Gerichtszeitung Nr. 49 z 1874 r.

„Czy A użył tylko koniecznéj obrony dla odparcia bezprawnego napadu na swe życie, wolność lub mienie — albo czy granice takiéj obrony tylko z przestrachu, przerażenia lub bojaźni przekroczył?“

Przeciw takiéj stylizacyi można uczynić te same zarzuty [74]), jakie w ogóle przeciw pytaniom w sposób przemienny ułożonym uczynić można a mianowicie, że z odpowiedzi przysięgłych nigdy nie można wnioskować, którą alternatywę przysięgli chcieli zatwierdzić a którą wykluczyć.

Wprawdzie oba rodzaje uniewinnienia z powodu obrony koniecznéj stanowią bezkarność i zdawaćby się mogło, że obojętném jest, czy ktoś jest bezkarnym dla tego, że działał w granicach obrony koniecznéj, czy też dla tego, że te granice tylko z przerażenia itp. przekroczył. Jeżeli jednak np. 3 przysięgłych uznają pierwszą a 5 przysięgłych drugą ewentualność i w ten sposób pytanie alternatywne 8 głosami zostaje zatwierdzoném, zważyć tu należy, że te dwa przypadki obrony koniecznéj różnią się pomiędzy sobą: pierwszy uzasadnia bezkarność zawsze, drugi nie zawsze. Owi 3 przysięgli, którzy uznali, że granice obrony koniecznéj zostały zachowane, wypowiadają tém samém przekonanie, że czyn ma pozostać bezkarnym; przeciwnie co do owych 5 przysięgłych, którzy mniemali, że granice obrony koniecznéj zostały przekroczone, zachodzi wątpliwość, czy oni chcieli zapewnić zupełną bezkarność oskarżonego? Być może, iż oni chcieli uznać w czynie oskarżonego karygodne przekroczenie obrony koniecznéj, a doliczając do nich 4 głosy owych przysięgłych, którzy w ogóle zaprzeczającą dali odpowiedź na pytanie dodatkowe, przyjdziemy do téj ewentualności, że wbrew przekonaniu większości przysięgłych zapadnie wyrok uwalniający; nie należy bowiem zapominać, że owe alternatywne ułożenie pytania dodatkowego nie dopuszcza ułożenia pytania, któreby w sobie mieściło znamiona karygodnego przekroczenia granic obrony koniecznéj.

[74]) Ob. uwagi prof. Dra Mayera nad judykaturą Sądu kasacyjnego w Gerichtszeitung Nr. 104 z 1874 roku i Komentarz jego do proc. kar. (§. 319).

Wprawdzie twierdzą niektórzy,[75]) że można postawić ogólne ewentualne pytanie mieszczące w sobie znamiona przekroczenia lub występku pospolitego z §§. 335, 431 itp. bez łączenia tego pytania z kwestyą karygodnego przekroczenia granic obrony koniecznéj, atoli to zdanie o tyle sprostować należy, iż pytanie zawierające znamiona pospolitego występku lub przekroczenia z §§. 335, 431 itp. u. k. może być ułożoném tylko jako pytanie ewentualne, na wypadek zaprzeczenia pytania głównego. Cóż więc uczynić należy, jeżeli oba pytania tj. główne i dodatkowe potwierdzonemi zostały? Nie pozostaje nic innego, jak oskarżonego wbrew woli przysięgłych zupełnie uwolnić.

Przypuśćmy znów stosunek odwrotny: 8 przysięgłych potwierdzającą dają odpowiedź na pytanie dodatkowe alternatywne, dlatego ponieważ mniemają, że zaszła tu obrona konieczna i że granic jéj nie przekroczono, 2 inni dlatego, ponieważ są zdania, że granice obrony koniecznéj tylko z przestrachu itd. przekroczone zostały, nakoniec 2 inni wstrzymują się od głosowania, ponieważ zaprzeczyli pytanie główne, upatrując w czynie oskarżonego pospolite przestępstwo z §. 335. lub 431 u. k. Jeżeliby postanowione pytanie ewentualne, to łatwo mogłaby się stać krzywda oskarżonemu, gdyż mimo przekonania większości przysięgłych o jego bezkarności, mogłaby się znaleść dostateczna liczba głosów potwierdzających pytanie ewentualne a nie możnaby udowodnić, czy przysięgli popadli ze sobą w sprzeczność, bo niewiadomo trybunałowi, którą alternatywę w pytaniu dodatkowém właściwie chciano zatwierdzić. Pytanie ewentualne z §. 2. lit. *g*) i 335. u. k. na wypadek potwierdzenia pytania dodatkowego jest niedopuszczalném przy alternatywnéj formie pytania dodatkowego, gdyż jedynie w razie stwierdzonego przekroczenia granic obrony koniecznéj może istnieć wina z §§. 2 lit. *g*) i 335 lub 431 u. k.

Sposób stylizowania pytań dodatkowych proponowany przez Dra Zuckera i Gernertha także jest niedostatecznym

[75]) Dr. Leopold Adler „Noch ein Wort zur Fragestellung bei behaupteter Nothwehr“ (Gerichtszeituug Nr. 56 z 1875 r.).

nie daje bowiem zapewnienia pod tym względem, czy werdykt będzie zgodny z wolą przysięgłych, a nadto nie jest zastósowanym ściśle do brzmienia ustawy.

W pewnym wypadku [76]) ułożono pytania następnie:

I. pytanie główne o zbroduię zabójstwa,

II. dodatkowe: czy sprawca działał tylko w granicach obrony koniecznéj dla odparcia bezprawnego napadu na inne życie?

III. ewentualne (raczéj dodatkowe drugie na wypadek zaprzeczenia pytania II.) czy sprawca popełniając czyn powyższy odpierał wprawdzie bezprawny napad na swe życie, ale granice potrzebnéj obrony tylko z przerażenia, przestrachu lub bojaźni przekroczył?

IV. pytanie dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pytania III.: czy oskarżony jest winnym, że zadając swemu przeciwnikowi pchnięcie pilnikiem, z którego tenże śmierć odniósł, popełnił czyn, z którego według naturalnych następstw, łatwych do poznania dla każdego i dla niego mimo ówczesnego stanu jego umysłu — ze względu na nieodpowiedni stósunek środka użytego na odparcie napadu — spodziewać się mógł, że ztąd powstanie niebezpieczeństwo dla życia jego przeciwnika B.?

I ten układ był niedostatecznym, gdyż nie przewidziano ewentualności, że pytanie głównie może być zaprzeczoném i na ten wypadek nie zadano pytania o występek pospolity z §. 335 u. k. Nadto pytanie dodatkowe ostatnie było właściwie ewentualném a ewentualne pytanie III. było właściwie dodatkowém.

Przysięgli zaprzeczyli pytanie główne I. a dodatkowe III. i IV. potwierdzili. Widoczném było, że chcą uznać karygodność czynu jako występku. Na wniosek Prokuratoryi Trybunał zarządził postępowanie sprostowawcze a przewo-

[76]) Ob. artykuł Gernertha p. t: „Exempla docent“ w piśmie „Gerichtszeitung“ Nr 94 z 1875 r. i jego rozprawę p. t. „Ueber die Stellung und Bedeutung der Zusatzfragen im österreichischen Strafprozesse“ w tymże roczniku pisma „Gerichtszeitung Nr. 37 i 38.

dniczący pouczył ławę przysięgłych, że mają pytanie I. potwierdzić, II. zaprzeczyć i jeżeli w takim razie III. i IV. zatwierdzą, zapadnie wyrok skazujący po ich myśli. Przy powtórnéj naradzie przysięgli potwierdzili wprawdzie pytanie I. ale z wykluczeniem „zamiaru nieprzyjaźnego“, zaprzeczyli II. a dali potwierdzającą odpowiedź na III. i IV. pytanie. Zachodziła tu oczywista sprzeczność i należało ponowną zarządzić naradę. Trybunał bez takowéj uznał oskarżonego winnym występku z §. 335, a wyrok ten był oczywiście nieważnym. Widocznem jest, że przysięgli nie mogli pojąć, jak można zatwierdzić pytanie główne i dodatkowe równocześnie. W istocie jestto sprzeczność, jeżeli się orzeka, że sprawca zabił człowieka w zamiarze nieprzyjaznym a równocześnie orzeka się, że ten sprawca nie miał zamiaru nieprzyjaznego, bo działał w granicach sprawiedliwéj obrony koniecznéj itp. Tę sprzeczność ominęło prawodawstwo francuskie, gdyż *code d'instruction criminelle* (art. 339.) nie dopuszcza pytań dodatkowych co do okoliczności wykluczających karygodność, lecz wkłada obowiązek na ławę przysięgłych, aby zaprzeczyła pytanie główne, jeźli uznaje, że sprawca nie działał rozmyślnie Nasza procedura karna niepotrzebnie rozszerzyła zakres pytań dodatkowych, należało je ograniczyć do okoliczności znoszących karygodność (*Strafaufhebungs-* a nie *Strafausschliessungsgründe*), daléj do okoliczności wpływających na wymiar kary (obciążających i łagodzących) oraz do okoliczności faktycznych w pytaniu głównem nie objętych dla uzasadnienia zastosowania ustawy do czynu.

Słusznie zauważył Waser, [77]) że w wypadkach „obrony koniecznéj“ przewodniczący powinien pouczyć przysięgłych jak najdobitniéj, iż mogą dać potwierdzającą odpowiedź na pytanie główne (bez wykluczenia zamiaru nieprzyjaznego) i na pytanie dodatkowe i że mimo to sprzeczności nie będzie ze stanowiska ustawy, która ma na

[77]) Ob. jeden z jego artykułów: „Zur Anwendung der Strafprozessordnung (XXVI.) w piśmie „Gerichtszeitung“ Nr. 19 z 1876 roku.

myśli organiczny związek obu pytań; powtóre że Trybunał powinien na wszelki wypadek umożebnić i zabezpieczyć wymiar sprawiedliwości i nłożyć zawsze pytanie wynikowe obejmujące znamiona pospolitego przestępstwa z §§. 335. lub 431. u. k. na wypadek zaprzeczenia pytania głównego. Również należy przysięgłych już z góry ponczyć, że w razie zatwierdzenia pytania głównego z wykluczeniem „zamiaru nieprzyjaznego“ pytanie to jako zaprzeczone [78]) uważanem być musi i że jeżeli mimo to dadzą potwierdzającą odpowiedź na pytanie dodatkowe, równałoby się to uniewinnieniu czynu już poprzednio za bezkarny uznanego.[79])

Nie należy też zapominać o tém, że skazanie może nastąpić tylko na podstawie pytania głównego lub ewentualnego zaczynającego się od słów: „czy oskarżony winnym jest?“ Niektóre niemieckie dawniejsze ustawy uznawały możliwą sprzeczność między pytaniem głównem zatwierdzonem przez przysięgłych a zatwierdzonem równocześnie pytaniem dodatkowem wykluczającém karygodność i celem usunięcia tej sprzeczności opuszczały słówko „winny“ w pytaniu głównem, ograniczając takowe do znaczenia faktycznego, przedmiotowego a nie podmiotowego. W takim razie istnieje stwierdzony fakt, ale nie ma stwierdzonéj winy.

Ten rodzaj pytań słusznie został zarzucony przez prawodawstwo i przez umiejętność (ob. prof. Mayer'a uwagi nad judykaturą Sądu kasacyjnego w piśmie Gerichtszeitung Nr. 104 z r. 1874). Nasza ustawa nie dozwala skazać nikogo, kto nie został uznany „winnym“. Pytanie, czy ktoś ma być karanym za przekroczenie granic obrony koniecznéj, musi zaczynać się od słów: „czy winnym jest?“ Zdanie to odpowiada zasadom procedury karnéj, a mimo to zdarzały się wypadki, że sądy karały czyny na podstawie zaprzecze-

[78]) Gernerth w piśmie Gerichtszeitung Nr. 54 z roku 1874 broni słusznie tego zapatrywania w artykule p. t. „Wahrsprüche aus Verhandlungen des Wiener Schwurgerichtes“.

[79]) Zaprzeczenie pytania dotyczącego np. zupełnego pijaństwa obok zatwierdzenia pytania głównego dotyczącego zabójstwa przy wykluczeniu „zamiaru nieprzyjaznego“ znaczyłoby, że sprawca w stanie trzeźwym zabił bezharnie człowieka.

nia pytań głównych a zatwierdzenia dodatkowych. Wyroki takie, w szczególności co do obrony koniecznéj a względnie przekroczenia takowéj, były oczywiście nieważne.[80])

Również nie wystarczyłoby do uwolnienia lub skazania oskarżonego za przekroczenie granic obrony koniecznéj, gdyby przysięgli dali zatwierdzającą odpowiedź na pytanie główne z dodatkiem „tak, ale w wykonaniu obrony koniecznéj“. Przysięgli nie są upoważnieni do czynienia takich dodatków, które wychodzą po za ramy i brzmienie pytań.[81])

---

[80]) Orzecz. kasac. z dnia 18 października 1880 r. Nr. 289 zbioru redakcyi „Gerichtszeitung“.

[81]) Waser w piśmie „Gerichtszeitung“ Nr. 20 z r. 1882.

Dr. J. Morelowski.

(Dokończenie nastąpi).

Praktyka cywilno-sądowa.

1 W postępowaniu spadkowém po zmarłym poddanym austryackim, który nie miał w Austryi stałego zamieszkania, sądy tutejsze ograniczyć się mają tylko do majątku ruchomego w granicach państwa austryackiego pozostałego.

2. Sądom austryackim nie przysługuje władza kuratelarna nad osobą i majątkiem małoletniego poddanego, który nie ma w Austryi stałego mieszkania.

Marya hrabina R. właścicielka dóbr ziemskich w Królestwie Polskiém i Wielk. ks. Poznańskiém umarła dnia 24 sierpnia 1884 w Trydencie, w południowym Tyrolu, z pozostawieniem małżonka Edwarda hr. R. i jedynego małoletniego syna Karola, 6 lat liczącego.

Zmarła, która przedtem zamieszkała w Warszawie albo w R., wielkiém Ks. Poznańskiém, pozostawiła w obrębie Cesarstwa Austryackiego tylko majątek ruchomy, składający się z gotówki, garderoby, bielizny i kosztowności, inwentarzem przez c. k. notaryusza w Trydencie spisanym objętą, ogółem na 31579 złr. 67 ct. oszacowany. Oprócz tego posiadała ona dobra nieruchome położone w Królestwie Polskiém i w Wielk. Ks. Poznańskiém, nadto pozostawiła majątek ruchomy na owych dobrach się znajdujący i kapitały, które po spłaceniu ciężarów spadkowych wyniosą w przybliżeniu 187.000 rubli.

Do przeprowadzenia spadku po Maryi hr. R. z przyczyn na razie obojętnych wydelegowanym został Sąd krajowy w Krakowie. Tenże Sąd wdrażając dalsze postępowanie spadkowe w uchwale swéj z dnia 15 października 1886 l. 25425 wypowiedział następujące zasady i następujące postanowił zarządzenia:

1. Według przepisu §. 21 ces. patentu z dnia 9 sierpnia 1854 nr. 208 dz. pr. p. kompetencya Sądu krajowego jako władzy spadek zarządzającéj rozciąga się na wszystek majątek ruchomy, gdziekolwiek się znajdujący, a zatem także na majątek ruchomy i kapitały w Królestwie Polskiém i w Wielk. Ks. Poznańskiém pozostałe, o ile te ruchomości nie stanowią *fundus instructus* dóbr ziemskich.

2. Udziela się c. k. notaryuszowi R. G. w Krakowie inwentarz spisany przez notaryusza w Trydencie do uzupełnienia go majątkiem ruchomym w Królestwie Polskiém i Królestwie Pruskiém się znajdującym, a panu Edwardowi hr. R. poleca się, aby rzeczonemu notaryuszowi doręczył dokładny spis kapitałów i ruchomości ś. p. Maryi hr R. w Królestwach Polskiém i Pruskiém pozostałych.

3. Gdy z dochodzenia przez c. k. starostwo w Ch. przzprowadzouego się wykazało, że Edward hr. R. jest poddanym państwa austryackiego, przeto jako takiego uważać należy w myśl §. 28 ust. cyw. także syna jego i ś. p. Maryi hr. R., małoletniego Karola hr. R. — Z powodu, iż tenże małoletni pod władzą i opieką swojego ojca pozostaje, nie zachodzi potrzeba ustanowienia dlań opieki, atoli władza kuratelarna nad osobą i majątkiem tegoż małoletniego przynależy jedynie do tutejszego Sądu krajowego (§. 84 normy jur.). Z tego powodu ustanowienie przy Sądzie pokoju IX. cyr. miasta Warszawy Rady familijnéj nad małoletnim Karolem hr. R. nie ma w obec przepisów ustaw tutejszo-krajowych żadnego znaczenia i uchwały téjże Rady familijnéj zapadłe na posiedzeniach dnia 17 grudnia 1883 i 29 lipca 1885 nie mają mocy obowiązującéj; działalność téj Rady familijnéj w myśl ostatniego ustępu §. 25 ust. cyw. ogranicza się tylko co do dóbr w Królestwie Polskiém położonych, i dla tego nieuwzględnia się powołanych wyżéj uchwał Rady familijnéj, o ile one rozporządzają prawami i majątkiem małoletniego Karola hr. R.

Rzeczą p Edwarda hr. R. jako ojca i opiekuna będzie w tym względzie przedstawić sądowi tutejszemu osobne wnioski odpowiadające przepisom ustaw w państwie austryackiém obowiązujących.

4. W jaki sposób ma być zabezpieczony majątek małoletniego, przepisują §§. 222 do 227 ust. cyw.

Ażeby mieć dokładny obraz majętności nieruchomych w spadku po ś. p. Maryi hr. R. na małoletniego Karola hr. R. przypadłych, wzywa się Sądy okręgowe w Warszawie i Poznaniu o nadesłanie urzędowych odpisów inwentarzy tamże sporządzonych, przy czém zawiadamia się pomienione sądy, że nad małoletnim Karolem hr. R. jako poddanym państwa austr. przynależy władza opiekuńcza względnie kuratelarna tutejszemu Sądowi krajowemu tak co do osoby małoletniego jak też i jego majątku, że Edward hr. R. jako ojciec według przepisu §§. 149 i 150 austr. kodeksu cyw. uprawniony jest do zarządu majątkiem małoletniego syna swojego z obowiązkiem jednak składania rocznych rachunków z tego zarządu, — wreszcie pozostawia się tym Sądom w myśl §. 225 ust. cyw. ustanowienie kuratora co do dóbr w ich okręgu położonych.

5. Edward hr. R. złożył w Sądzie okręgowym w Warszawie trzy ostatniéj woli rozporządzenia ś. p. Maryi hr. R., które przez wiceprezesa rzeczonego Sądu okręgowego opublikowane zostały.

Z tych trzech rozporządzeń, ostatnie dwa przedstawiają się jako kodycyle, zaś pierwsze jako testament, w którym ustanowiony jest Edward hr. R. uniwersalnym dziedzicem całego spadku z wyjątkiem części, jaka podług prawa przypada na pozostałego jedynego syna Karola. Gdy Edward hr. R. aktem przed notaryuszem w Warszawie dnia 27 września 1884 zeznanym zrzekł się testamentowego prawa dziedziczenia, — przeto wprowadza się postępowanie spadkowe po ś. p. Maryi hr. R. na zasadzie ustawowego porządku dziedziczenia.

6. Powierza się p. Edwardowi hr. R. administracyą majątku małoletniego syna jego Karola oraz administracyą całego po ś. p. Maryi hr. R. pozostałego spadku, polecając mu, aby w dniach 30 po upływie każdego roku tutejszemu Sądowi przedkładał dokładne rachunki z téjże administracyi i przy téj sposobności tak co do umysłowego jak téż fizycznego wykształcenią swego syna zdawał sprawę.

7. Po nadejściu inwentarzy ze Sądów okręgowych w Warszawie i Poznaniu ułożony będzie ogólny inwentarz majątku małoletniego Karola hr. R a obowiązkiem p. Edwarda hr. R. będzie czuwać nad całością tego majątku.

8. Egzekutora testamentu p L. hr. K. oraz p. Edwarda hr. R. wzywa się, aby w dniach 60 wykazali, że legataryuszy przez ś. p. Maryą hr. R. obdarowanych o przypadłych im legatach zawiadomili i że w ogóle ostatnią wolę ś. p. Maryi hr. R. we wszystkich dotyczących punktach wykonali, albo w celu urzeczywistnienia rzeczonych zapisów odpowiednie wnioski do zatwierdzenia przedstawili.

9. Kapitały małoletnich mogą tylko w sposób w §. 230 ust. cyw. i §§. 193—202 ces. pat. z 9 sierpnia 1854 nr. 208 dz. p. p. przepisany korzystnie być lokowane. Ponieważ kapitały na małoletniego Karola hrabiego R. w urodze spadku przypadłe wynoszą około 187000 rubli, przeto wzywa się Edwarda hr. R., aby wykazał, w jaki sposób te kapitały są lokowane, gdzie przechowane i czy pupilarnie są zabezpieczone, — albo te kapitały do depozytu tutejszo-sądowego celem korzystnego ich ulokowania włożył.

10. Ponieważ według przepisu §. 150 ust. cyw. z majątku małoletniego mają być pokryte koszta jego wychowania, przeto będzie rzeczą p Edwarda hr. R. przy sposobności złożenia rachunków z administracyi majątku spadkowego przedstawić wniosek na ustalenie pewnéj rocznéj sumy mającéj służyć na pokrycie kosztów utrzymania i wychowania małoletniego Karola hr. R.

Wskutek rekursu Edwarda hr. R Sąd krajowy wyższy w Krakowie zatwierdził, zaś Sąd najw. decyzyą z dnia 1 czerwca 1887 l. 5060 przychylając się do nadzwyczajnego rekursu rewizyjnego uchwałę Sądu krajowego w Krakowie zniósł i temuż to Sądowi polecił, by stósownie do reskryptu delegacyjnego c. k. Sądu najw. z 30 grudnia 1884 l. 14553 przy przeprowadzeniu postępowania spadkowego ograniczył się do majątku ruchomego w krajach państwa austryackiego się znajdującego i od wszelkiego wdawania się w urzędowanie władzy zagranicznéj co do majątku nieruchomego

i kurateli nad osobą i majątkiem małoletniego spadkobiercy się powstrzymał.

Przedmiotem uległych rekursowi rozstrzygnień jest przeprowadzenie postępowania spadkowego po zmarłéj 24 sierpnia 1864 Maryi hr. R. i zarządzenie pieczy kuratelarnéj nad osobą jéj małoletniego syna Karola oraz nad przypadłym temuż w skutek śmierci matki majątkiem.

Gdy Edward hr. R. na podstawie dekretu Prezydyum c. k. Namiestnictwa z daty Lwów 18 kwietnia 1877 l. 3059 obywatelstwo austryackie uzyskał i po złożonéj według protokołu z dnia 17 października 1887 l. 10773 przysiędze poddańczéj do związku państwa austryackiego przyjętym został, przeto należałoby istotnie wszystkie austryackie ustawy do spadku jego żony i pieczy kuratelarnéj nad jéj synem zastósować; — jednakże ani Marya hr. R. ani Edward hr. R. nie mieli w Austryi nigdy zwykłego zamieszkania, Edward hr. R. i jego syn Karol mieszkają téż obecnie stale za granicą, a wskutek tego nie istniała i nie istnieje ani co do Maryi hr. R. ani co do Edwardą hr. R. w Austryi osobista przynależność sądowa *(ein persönlicher Gerichtsstand)*, o któréj wedle §. 13 normy jur. zwykłe miejsce zamieszkania decyduje; także i do przeprowadzenia postępowania spadkowego (§. 78) i do wykonywania kurateli (§. 83 nor. jur.) zwykłe miejsce zamieszkania dla sądu jest rozstrzygającém, skoro zaś wymienione osoby w Austryi stałéj siedziby nie mają, może co do pertraktacyi spadku właściwość Sądu według innych wskazówek być oznaczoną.

W niniejszym wypadku wstępuje według oczywistéj analogii §. 79 nor. jur. ów sąd jako instancya pertraktacyjna, w którego okręgu majątek spadkowy się znajduje, a wskutek delegacyi jest Sąd krajowy w Krakowie instancyą spadek przeprowadzającą, jego urzędowaniu jednak podlega według §. 21 ust. z 9 sierpnia 1854 nr. 208 dz. u. p. tylko spadek ruchomy; — w pertraktacyą co do majątku nieruchomego zagranicą położonego nie ma Sąd według §. 1 ust. z 9 sierp. 1854 dz. up. nr. 208 oraz według postanowień §§. 225 i 226 ust. cyw. wcale się wdawać.

Co się wreszcie pieczy kuratelarnéj dotyczy, to ma takową według powołanego już §. 83 nor. jur. tylko ów sąd wykonywać, któremu sądownictwo osobiste według zwykłego miejsca zamieszkania przysługuje, a ponieważ takiego sądu odnośnie do Karola hr. R w Austryi nie ma, przeto może się Sąd krajowy od wszelkiego kuratelarnego zarządzenia wstrzymać, zwłaszcza iż nie posiada on żadnéj władzy do wprowadzenia takich zarządzeń w wykonanie.

(Orzecz. najw. Trybunału z 1 czerwca 1887 l. 5060).

Przypisek sprawozdawcy.

Ciekawą jest przytoczona powyżéj dosłownie decyzya Sądu najw. z tego, że ile wierszy tyle prawie sprzeczności w niéj znajdujemy. — Sąd najw. przyznaje, że przy urządzeniu spadku po ś. p. Maryi hr. R. należy zastósować wszystkie ustawy austryackie, a przecież ogranicza kompetencyą Sądu krajowego tylko do majątku ruchomego w granicach państwa austryackiego pozostałego. W punkcie majątku nieruchomego, to zgoda, ale co z majątkiem ruchomym za granicą się znajdującym?

Również przyznaje Sąd najw., że do pieczy kuratelarnéj nad małoletnim synem wszystkie ustawy austryackie stósować należy, a mimo to usuwa tego małoletniego z pod władzy Sądu krajowego, tego właśnie Sądu, który parę wierszy powyż za właściwą w skutek delegacyi instancyą uznany został.

Takie rozstrzygnienie Sądu najw. nie przyczyniło się z pewnością do rozwiązania kwestyi wątpliwych prawa międzynarodowego prywatnego.

Pytanie obecnie zachodzi, jakiemu Sądowi przysłuża władza kuratelarna nad małoletnim poddanym po za granicami państwa austryackiego zamieszkałym? jaki Sąd, czy austryacki, czy rosyjski, czy pruski, będzie kompetentnym, gdyby n. p. rozchodziło się o udzielenie takiemu małoletniemu pozwolenia do małżeństwa, — o przedłużenie opieki lub ustanowienie kurateli z powodu marnotrawstwa, nieudolności umysłowéj, lub gdyby chodziło o zatwierdzenie jakiego kontraktu?

Według jakich ustaw, czy austryackich, czy rosyjskich, czy pruskich ma być ocenioną zdolność owego poddanego

austryackiego do zawierania umów, skoro tenże z pod wpływu wszelkich ustaw w państwie austryackiém obowiązujących w zupełności został usuniętym?

Gdy ten małoletni zostaje pod rządami trzech mocarstw i każde z nich chciałoby go sobie przywłaszczyć, według ostatnich słów decyzyi Sąd najw. w wypadkach wyżéj przykładowo przytoczonych rozstrzygać będzie „siła przed prawem“, to jest ten Sąd stanie się właściwym, który większą rozwinie siłę w wykonaniu swych rozporządzeń.

K. Sz.

Pozwanemu, chociaż spór przegrał, koszta rekursów przewinieniem powoda spowodowanych, przyznane być winny.

W pewnym sporze pisemnym, powód zażądał sprostowania prawomocnego wyroku z powodu zaszłéj pomyłki rachunkowéj.

Sądy krakowskie zezwoliły na sprostowanie wyroku i przyznały powodowi od pozwanego za odnośne podanie 3 złr. — z uwagi, iż pozwany jako spór przegrywający stosownie do przepisu §. 24. ust. z d. 16. maja 1874 L. 67. Dz. pr. pań. wszystkie koszta ze sporem połączone powodowi wynagrodzić winien.

C. k. Trybunał najwyższy zmienił jednak obydwie niższo-sądowe uchwały w ustępie odnoszącym się do kosztów podania i powoda nie tylko oddalił z żądaniem odnoszącém się do tych kosztów, lecz skazał go zarazem na wynagrodzenie pozwanemu kosztów rekursów do II. i III. instancyi wniesionych w kwocie 8 złr. — z uwagi, iż podanie powoda o sprostowanie pomyłki rachunkowéj nie może być uważane za podanie egzekucyjne; — i z uwagi, iż koszta w mowie będącego podania nie mogą być uznane jako konieczne i do celu odzyskania prawa potrzebne. Powód w myśl §. 3. ust. sąd. był bowiem obowiązany do dokładnego wyszczególnienia i obliczenia swojéj pretensyi w pozwie, gdy tymczasem tak ją obliczył, iż raz przez pozwanego w duplice, drugi raz przez Sąd I. instancyi w wyroku, następnie przez tenże sam Sąd dla wykonania przysięgi przez stronę, a obecnie, po czwarty raz, przez Sąd wyższy prostowaną

być musiała i dla tego kosztów podania przyznawać nie należało, lecz przeciwnie pozwanemu zwrot kosztów rekursu, gdyż je w swojéj obronie ponieść musiał (§§. 24—26. powołanéj ustawy).

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 5. listop. 1886. L. 11223). —*s.*

Jeżeli przedmiot sporu prowizoryalnego stanowi dobro gminne, nie sąd, lecz władza autonomiczna spór rozstrzygnąć powinna.

W sporze o naruszenie w posiadaniu placu przed domem A. położonym, na którym tenże sprzedawał towary, uznał się c. k. Sąd miejski w Tarnowie niewłaściwym do rozstrzygnięcia sporu z uwagi, iż Magistrat miasta T. oświadczył, iż sporny plac jest dobrem publiczném.

C. k. Sąd wyższy nakazał merytoryczne rozstrzygnięcie sporu z odwołaniem się do postanowień ustaw z dnia 27. października 1849 L. 12 Dz. pr. pań. i z d. 20. listodada 1852 L. 251 Dr. pr. pań.

C. k. Trybunał najwyższy zatwierdził jednak rezolucyą Sądu miejskiego; z uwagi, iż sporny plac według swego położenia stósownie do oświadczenia Zwierzchności gminnéj za dobro gminne uważany być musi, zaś postanowienia co do używania dobra gminnego, oraz rozstrzyganie możliwych sporów co do tegoż dobra, stósownie do §. 68 ustawy gminnéj z dnia 12. sierpnia 1866. do zakresu działania władz autonomicznych należy.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 11. września 1886 L. 9853). —*s.*

Otwarcie grobu familijnego i ustawienie zwłok osoby obcéj uzasadnia skargę o naruszenie w posiadaniu przez władzę sądową rozpoznać się mającą.

Gmina miasta B. w porozumieniu z miejscowym komitetem kościelnym otwarła grób rodziny D. na cmentarzu pod kaplicą znajdujący się i zezwoliła na umieszczenie w nim zwłok ś. p. Aleksandra Z.

Stanisław D., reprezentant rodziny D., wniósł skargę przeciw gminie miasta B. i komitetowi kościelnemu o naruszenie w posiadaniu grobu, przez jego otwarcie i wstawienie zwłok osoby obcéj i domagał się przywrócenia pierwotnego stanu.

C. k. Sąd powiatowy w Brzesku i Sąd wyższy odwołując się do przepisu §§. 1, 2 i 3. ustawy z d. 30 kwietnia 1870 L. 68 Dz. pr. pań. odrzuciły wprost skargę Stanisława D. jako nienależącą pod rozpoznanie sądowe.

C. k. Trybunał najwyższy zniósł obydwie rezolucye sądowe i nakazał wdrożenie dochodzenia sądowego podług ustawy z d. 27 paźdz. 1849 L. 12. Dz. pr. pań. z uwagi, iż skarga ma swe źródło w samowładném naruszeniu prawno-prywatnego posiadania, nie zaś w naruszeniu prawnych przepisów sanitarnych.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 14. września 1886. L. 10.443). —*s.*

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

1. Oszustwo z § 199 *c*) u. k. Zamiar pokrzywdzenia.

Zapatrywanie pierwszego sędziego, że potrzebny do istoty czynu zbrodni z § 199 lit. *c*) ust. kar. zły zamiar mieści się już w świadomém używaniu fałszywéj wagi przy wykonywaniu publicznego przemysłu, polega na mylném pomięszaniu środka i celu przestępstwa. Opisanie czynu w § 199 *c*) u. k. mieści wprawdzie w sobie znamię wprowadzenia w błąd z § 197 u. k. i nie potrzeba osobno stwierdzać tego ostatniego znamienia, — nie ma tam jednak wszystkich znamion przestępstwa. Po myśli początkowego ustępu § 199 ust. kar. trzeba nadto udowodnić, że sprawca używając fałszywéj wagi jako środka miał na celu wyrządzenie szkody majątkowéj, zwłaszcza, że oszustwo z § 199 lit. *c*) u. k. nie należy do tych w § 199 ust. kar. określonych wypadków, w których istota czynu leży już w nadwerężeniu publicznego zaufania.

Stwierdzenie, że oskarżony czynił świadomie użytek z fałszywéj wagi, nie zastąpi samo znamienia wyrządzenia szkody, gdyż przez to nie jest wykluczoném, że oskarżony pomimo to mógł się starać o uchronienie kupujących od szkody. Czy szkoda wyrządzona została rzeczywiście lub nie, jest dla istoty czynu zbrodni z § 199 lit. *c*) ust. kar. obojętném.

(Orz. z 3 czerwca 1887 l. 5211 Dz. rozp. 272).

2. Wynagrodzenie szkody za nieletniego (§ 187 u. k.)

Sędzia pierwszy odmówi zastosowania § 187 ust. kar. w wypadku uznania nieletniego winnym wykroczenia kradzieży z §§. 171, 173, 237 i 269 ust. kar z tego powodu, że szkoda nie została wynagrodzoną przez oskarzonego, który majątku nie posiadał, lecz przez matkę (zarazem opiekunkę) z jéj własnego majątku. Argument ten, wykluczający całkowicie zastosowanie korzyści z § 187 ust. kar. do nieletnich nie posiadających środków, którymi by mogli w myśl §§. 151 i 246 ust. cywil. rozporządzać, nie może usprawiedliwić skazującego wyroku. Zastosowanie §. 187 u. k. mogłoby w danym wypadku tylko wówczas być wykluczoném, gdyby stwierdzono, że opiekunka oskarżonego wynagrodziła szkodę sama, pomimo że nieletni oskarżony nie dał do tego powodu ani nie czynił starań, by poszkodowanemu do odzyskania szkody dopomódz.

(Orz. z 7 czerwca 1887 l. 6171 Dz. rozp. 273).

3. Wniosek o uwolnienie nie jest cofnięciem oskarzenia.

(W podobnym duchu zapadły orzeczenia z 7 stycznia 1876 l. 9037, z 21 grudnia 1877 l. 10203, z 25 kwietnia 1883 l. 1514 i inne.)

Wniosek prokuratora przy rozprawie głównéj, aby obwinionego od oskarżenia uwolniono, nie jest cofnięciem oskarzenia. Wyrok uwalniający wydany zgodnie z takim wnioskiem prokuratora może być zatém przez prokuratora w otwartym terminie na niekoryść oskarzonego zażaleniem nieważności zaczepionym. Albowiem objawione przez prokuratora zdanie, w jaki sposób w danym wypadku ustawę zastosować należy, nie wiąże sądu powołanego do zastosowania ustawy i zdanie to prokuratora nie może być uważaném za cofnięcie oska-

rzenia, które zresztą w postępowaniu przed sądem przysięgłych, po odczytaniu pytań, nie jest nawet więcéj dozwoloném (§ 324 pr. k.)

(Orz. z 20 maja 1887 l. 795 Dz. rozp. 284 [1]).

4. Forma zgłoszenia zażalenia niewaźności.

Jeżeli prokurator na zapytanie przewodniczącego wystosowane bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku uwalniającego oskarżonego, który był uwięzionym, „czy zażalenie nieważności zapowie?“ ograniczy się na prostém z a p r z e c z e n i u pytania, oświadczenie to nie jest zrzeczeniem się środka prawnego i ma jedynie skutek w końcowym ustępie § 284 pr. k. przewidziany. Zważyć bowiem należy, że do zapowiedzenia zażalenia nieważności otwartym jest trzechdniowy termin po ogłoszenie wyroku, zatém zapowiedzenie nie potrzebuje nastąpić zaraz po ogłoszeniu wyroku; jednak wypuszczenie uwolnionego wyrokiem oskarżonego z uwięzienia śledczego tylko w takim razie zostaje wstrzymaném, jeżeli zażalenie nieważności zaraz po ogłoszeniu wyroku zapowiedziano (§§ 284 i 246 pr. k.), a zatém wspomnione zapytanie przewodniczącego mogło mieć jedynie cel wyjaśnienia, czy uwolniony oskarżony może być w myśl § 396 pr. k. zaraz po ogłoszeniu wyroku z uwięzienia wypuszczonym lub też wskutek zapowiedzi zażalenia w uwięzieniu nadal ma pozostać.

(Orzecz. jak wyżéj).

5. Do § 263 pr. kar.

Pod wyrazem „obwinienie“ w § 263 pr. k. rozumieć należy niezawiśle od wymogów § 38 pr. kar. jedynie wykrycie faktu, z którego przeciw oskarżonemu wypływa podejrzenie o karygodny czyn niewciągnięty w oskarżenie, lecz względem którego możność dochodzenia na drodze karnéj jeszcze nie zgasła. Z powodu konsekwencyi, jakie według § 263 pr. k. z milczącego pominięcia takiego „innego czynu“ wynikają, nie można jednak każdego jakiegokolwiek na oskarżonego rzuco-

[1]) Opuszczone orzeczenia Nr. 274 do 283 są wyłącznie cywilnéj treści.

nego podejrzenia traktować jako obwinienie w znaczeniu powołanego przepisu. Skonstantowanie przy rozprawie faktu, że oskarżony krajowiec skazanym został przez zagraniczny sąd karny za inne przestępstwo za granicą popełnione nie będące przedmiotem oskarżenia, uważać należy za tego rodzaju „obwinienie“ w obec przepisu § 36 ust. kar. W takim razie jest rzeczą prokuratora żądać, by rozprawę i wyrok rozciągnięto także na przestępstwo, co do którego sąd zagraniczny wyrok wydał, względnie żądać zastrzeżenia prokuratorowi prawa odrębnego dochodzenia z powodu tego faktu. Sąd nie ma obowiązku wezwać prokuratora do postawienia podobnego żądania. Skutki milczenia prokuratora w téj mierze określa końcowy ustęp al. 2 § 263 pr. k. w sposób nie pozostawiający wątpliwości i nie można z milczenia prokuratora domniemywać się, że sobie prawo odrębnego dochodzenia milcząco zastrzegł. Gdyby bowiem z milczenia prokuratora chciano się domniemywać, że sobie odrębne dochodzenie zastrzega, zbyteczném by wówczas było przepisane w § 263 pr. k. zastrzeżenie jako warunek odrębnego dochodzenia i nakreślenie ku temu nieodwłocznego 3 dniowego terminu.

6. Przedawnienie lichwy.

(Orz. 10 czerwca 1887 l. 3193 Dz. rozp. 285).

Ze względu na zagrożoną karę i w obec przepisu § 533 ust. kar. dochodzenie i ukaranie za występek z § 1 ustawy z 28 maja 1881 l. 47 dz. u. p. przedawnia się dopiero po upływie roku.

Z widocznéj tendencyi ustawy, by dotknąć najrozmaitsze transakcye zmierzające do wyzyskania dłużnika wypływa, że samo „uzyskanie przyrzeczenia“ lichwiarskich korzyści nie w każdym wypadku wyczerpuje istotę występku z § 1 ustawy z 28 maja 1881; z pojęcia „wyzyskania“ wynika owszem, że wyzysk kończy się dopiero wówczas, jeżeli nie ma już możliwości, że udzielający kredytu należytość swoję zrealizuje lub urzeczywistni konsekwencye, do jakich przez „zezwolenie na przyrzeczenie“ lub dozwolenie sobie“

lichwiarskich korzyści doprowadzić zamierzył. W wypadku, gdy za udzielenie pożyczki wymówiono i płacono lichwiarskie procenta, pobieranie takich procentów jest dalszym ciągiem występnego czynu, który kończy się dopiero z ustaniem wyzysku, a w takim wypadku termin przedawnienia poczyna biedz dopiero z chwilą, kiedy ostatnią lichwiarską korzyść powzięto. Przepis § 13 ustawy z 28 maja 1881 nie dowodzi, że nie pobieranie, lecz jedynie „pozwolenie przyrzeczenia sobie“ lichwiarskich procentów stanowi istotę czynu występku z § 1, albowiem § 13 jest tylko konsekwencyą zasady, że ustawy nie działają wstecz.

Jeżeli sąd poszkodowanego z pretensyami z tytułu lichwiarskiego pokrzywdzenia odesłał na drogę prawa w myśl § 8 ustawy z 28 maja 1881, nie mogąc oznaczyć liczebnie szkody, — nie można twierdzić, iż przez zwrot poszkodowanemu pewnéj sumy oskarżony uczynił zadość obowiązkowi restytucyi nadmiaru powziętych korzyści z procentami (§ 7), że zatém zachodzą wymogi § 531 ust. kar.

7. Stosunek § 463 do § 525 u. k.

(Orz. 17 czerwca 1887 l. 2829 Dz. rozp. 286).

Jeżeli kradzież popełniona przez syna na szkodę ojca posiada przedmiotowo cechy zbrodni, przepis § 525 ust. kar. zastosowanym być nie może, ponieważ kradzieże przedmiotowo istotę czynu zbrodni stanowiące, a popełnione pomiędzy krewnymi w § 189 ust. kar. wymienionymi, w myśl wyraźnego tamże zawartego postanowienia mają być traktowane podług § 463 ust. kar., o ile sprawca nie jest głową rodziny (Dekret nadworny z 8 października 1847 Nr. 989 Zb. u. s.). Zresztą porównanie postanowień §§ 463 i 525 ust. kar. niewątpliwie wykazuje, że wyraz „krewni“ z § 525 u. k. określa więcéj osób związkiem pokrewieństwa ze sobą połączonych, niż ich wylicza § 463 ust. kar., że § 525 pojmuje „krewnych“ w znaczeniu obszerniejszém, zaś § 463 ust. k. w znaczeniu ścislejszém, a zatém logicznie zastosowanie normy dla pojęcia szerszego

wykluczoném jest w razie, gdy zachodzą warunki zastosowania ściślejszego.

(Orz. 17 czerwca 1887 l. 4274 Dz. rozp. 287).

8. § 525 u. k. odnosi się i do uszkodzeń własności.

W § 525 ust. kar. wyliczono tylko przykładowo przypadki, które ulegając zazwyczaj domowemu skarceniu, pod określonymi tamże warunkami mają uledz karze jako wykroczenia przeciw publicznéj obyczajności. Słowa i duch ustawy nie są zatém przeciwne zaliczeniu uszkodzenia cudzéj własności do „innych znaczniejszych nieobyczajności“ zagrożonych karą w § 525 ust. kar. Przemawia za tém i wzgląd na istotę przestępstwa, gdyż na równi z kradzieżą, i sprzeniewierzeniem jest także uszkodzenie cudzéj własności z § 468 ust. kar. wykroczeniem przeciw bezpieczeństwu własności.

Nie wchodząc w to, czy zabranie cudzéj własności narusza w większym stopniu porządek prawny, niż zniszczenie rzeczy, z moralnego punktu widzenia przywłaszczenie sobie cudzéj rzeczy z rozmysłem popełnione, które oprócz pokrzywdzenia drugiéj osoby ma na celu nadto przysporzenie korzyści sprawcy, przedstawia się daleko gorszém, niż uszkodzenie rzeczy, które sprawca popełnia zazwyczaj w afekcie i bez zamiaru zbogacenia się. Obok tego względu nie podobna zaprzeczyć, że powód, dla którego prawodawca kradzieże i sprzeniewierzenia pomiędzy krewnymi, o ile nie przekroczyły sfery rodzinnéj, zaliczył do znaczniejszych nieobyczajności, mianowicie mniéj surowe odgraniczenie tego, co „moje“ i „twoje“ przez wzgląd na spólne pożycie członków rodziny, jakotéż uwzględnienie dobra rodziny, przemawia w równym stopniu za takiém samém traktowaniem uszkodzeń własności.

(Orz. jak wyżéj).

9. Prawo skargi z §§ 463 i 525 u. k.

Trybunał kasacyjny uznał błędném zapatrywanie prokuratoryi: że do ukarania za wykroczenie z § 525 u. k. potrzebnym jest wprawdzie wniosek tamże wymienionych osób, że jednak skoro żądanie także raz zostało wniesioném, dochodzenie ma być z urzędu

przeprowadzoném, bez względu na późniejsze odwołanie żądania o ukaranie. Obowiązująca ustawa karna nie zna bowiem t. z. przestępstw zawnioskowanych (Antragsdelicte) w rozumieniu prokuratoryi, lecz przestępstwa, których dochodzenie tylko na żądanie osoby interesowanéj nastąpić może (§§ 463, 467, 487, 493, 495, 497, 502, 505, 524, 525 ust. kar.) , do któréj to osoby należy wnieść skargę prywatną w myśl § 2 pr. kar. Pomimo dozwolonego w § 46 pr. k. zastąpienia prywatnego oskarżyciela przez prokuratora, w obec ścisłego rozgraniczenia skargi „publicznéj“ od „prywatnéj“ w § 2 pr. k , prywatny oskarzyciel zawsze pozostaje *dominus litis*. Pomocnicza publiczna skarga nie przysługuje prokuratorowi ; nie ma on prawa podjąć i przeprowadzić skargę karną, którą prywatny oskarżyciel w myśl § 530 ust. kar. porzucił. Że nietylko wykroczenia z § 463 ust. kar., lecz także z § 525 u. kar., należą do téj kategoryi czynów karygodnych, które tylko prywatną skargą dochodzone być mogą, wpływa ze słów ustawy. Wątpliwość, jeżeli by w téj mierze jeszcze zachodziła, musi zniknąć w obec ogłoszonego dekretem kancelaryi nadwornéj z 16 lutego 1836 a do §§ 213 i 269 ust. karnéj z r. 1803 (obecnie §§ 463 i 525) wydanego Najwyższego postanowienia z 13 lutego 1836, które prawo dowolnéj dyspozycyi prywatnego oskarżyciela w tych wypadkach w obszernéj mierze uznało w czasie, gdy proces karny nie polegał jeszcze na zasadach akusatoryjnego postępowania.

(Orz. jak wyżéj).

10. Kradzież obcéj zwierzyny na własném terytoryum.

W działaniu dwóch myśliwych, z których jeden z obcego lasu napędził cudzą zwierzynę na strzał drugiemu, a ten ostatni zwierzynę tę w wartości 8 złr. na swojém terytoryum łowieckiém, na którém na nią czatował, zabił, poczém obadwaj spólnie takową dla siebie zabrali — dopatrzył się Trybunał kasacyjny, zgodnie z pierwszym sędzią, znamion zbrodni kradzieży z § 174 II b. ust. kar. Chociaż bowiem według §§. 2 i 4 ogłoszonego z nakazu Ministerstwa spraw we-

wnętrznych z 15 grudnia 1852 l. 5681 rozporządzenia niższo-austryackiego Namiestnictwa z 27 grudnia 1852 l. 45.482 (Nr. 473 Dz. u. kr.) posiadacz prawa polowania uprawnionym jest w swoim okręgu łowieckim wykonywać prawo polowania tak co do wyhodowanego tamże, jakotéż przeciągającego tylko zwierza, przecież w danym wypadku upolowana przez oskarżonych zwierzyna nie przestała być „obcą rzeczą“, gdyż rozmyślnie w celu upolowania została z obcego okręgu łowieckiego napędzoną, a zatem nie „przeciągała“; raczéj w myśl § 23 zacytowanego rozporządzenia musi być uważaną za obcą, któréj schwytanie lub zabicie na równi z odebraniem wszelkiéj innéj własności kradzież stanowi.

(Orz. 18 czerwca 1887 l. 4512 Dz. rozp. 288).

11. Odpowiedzialność zastępcy oskarżyciela prywatnego za koszta karne.

Ojciec wraz z małoletnią córką wnieśli skargę o obrazę czci z § 496 ust. kar. popełnioną przeciw córce, przyczém obydwoje podpisali skargę, ojciec jako „prawny zastępca swéj małoletniéj córki“ i jako taki występował następnie w procesie obok córki. Sąd uwolniwszy oskarżonego skazał w myśl § 390 pr. kar. skarżących, ojca i córkę, na niepodzielne zapłacenie kosztów postępowania karnego. Trybunał kasacyjny dopatrzył się w ostatnim ustępie wyroku pogwałcenia ustawy, mianowicie §§ 390, 46 i 50 pr. kar.

Według brzmienia § 496 ust. kar. żądać ukarania za to wykroczenie może jedynie „obrażony“. Skarżący ojciec nie był w danym wypadku ani obrażonym, ani nie twierdził, że nim był; obrażoną była jedynie jego córka, w któréj imieniu wystąpił jako prawny jéj zastępca w moc przysługującego mu według ostatniego ustępu § 152 ust. cyw. prawa i swego ojcowskiego obowiązku. Skarżącą była zawsze tylko córka sama, ojciec nie był skarżącym, ani nim być nie mógł, ani nie chciał, nie stał się on oskarżycielem, tak, jak nim nie jest pełnomocnik prywatnego oskarżyciela, z tą różnicą, że prawo zastępstwa ojca polegało tutaj nie na stósunku umownym (pełnomocnictwie), lecz na przepi-

sach ustawy o władzy ojcowskiéj. Sąd pierwszy nie pojął zatém roli, w jakiéj w téj sprawie karnéj ojciec wystąpił, skoro przyjął, że był on oskarżycielem za siebie, t. j. że było 2 oskarżycieli. Ponieważ zaś po myśli § 390 pr. k. w razie uwolnienia oskarżonego tylko prywatny oskarżyciel (nie zaś jego zastępca) ma być skazanym na zwrot kosztów, oskarżycielką zaś według ustawy była tylko córka, zatém tylko córka sama mogła być skazaną na zwrot kosztów.

(Orz. plenarne dla obrony ustawy z 1. lipca 1887 l. 4519 Dz rozp. 289).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunalu administracyjnego.

1. Likw. fund. szkoln. okręg.

Koszta likwidacyi funduszów szkolnych w Galicyi teżsame fundusze ponosić mają. Koszta bowiem likwidacyi funduszów szkolnych okręgowych przedstawiają się jako wydatek, „którego wymaga spólne dobro szkół całego okręgu“ i jako takie wedle art. 27 ust. z dnia 2 maja 1873 l. 250 dz. u k. z funduszów okręgowych pokryte być winny. Wynika to zresztą z uwagi na okoliczność, że szkolny fundusz okręgowy jest funduszem publicznym (art 31 cyt. ust.) a co do tych ogólnie obowiązuje zasada, że koszta zarządu samoistnego funduszu tenże sam fundusz opędzać powinien; koszta likwidacyi należą bezsprzecznie do kosztów zarządu *).

(Orzecz. z 22 stycznia 1887 l. 56 Budw. 3356).

2. Podatek domowy Uwolnienie.

Używanie budynku w rozumieniu §. 4 ust. z d. 25 marca 1880 ma miejsce wtedy, jeżeli budynku tego bądź to właściciel domu, bądź osoba trzecia używa do celu, odpowiadającego przeznaczeniu tegoż budynku

*) Orzeczenie to zapadło na zażalenie Wydziału krajowego król. Gal. i Lod., przeciw orzeczeniu ministerstwa oświaty wniesione.

t. j. jeżeli takowy zamieszkuje lub w inny sposób fizycznie go używa.

(Orzecz. z 25 stycznia 1887 l. 276 Budw. 3357).

3. Kompet. Tryb. admin. Jakkolwiek rozstrzygnienie pewnéj kwestyi pozostawione jest swobodnemu uznaniu władzy autonomicznéj, Trybunał administracyjny jest kompetentnym do orzekania o tém, któréj z władz autonomicznych (n. p. gminie czy Wydz. kraj.) to prawo przysługuje.

(Orzecz. z 26 stycznia 1887 l. 24 Budw. 3359).

4. Ust. o konc. kolei. Pod wyrażeniem „wkłady“, od oprocentowania których zależy prawo rządu wpływania na obniżenie taryf w myśl §. 10 lit. *e*) ust. z 14 września 1854 l. 238 dz. p. p., rozumieć należy kapitał akcyjny wpłacony, nie zaś także nierozdzielony zysk spółki.

Prawo to przysługuje rządowi już wówczas, jeżeli czysty dochód chociażby tylko jednego roku przenosi 15% „wkładów“.

(Orzecz. z 27 stycznia 1877 l. 36 Budw. 3361).

5. Obszary dworsk. Przez akt wydzielenia kompleksu gruntów należącego do istniejącego obszaru dworskiego i przez utworzenie z tegoż kompleksu osobnego ciała tabularnego nie powstaje ani *ipso jure* nowy obszar dworski, ani też nie nabywa właściciel nowego ciała tabularnego prawa żądania od władzy, by posiadłość jego za obszar dworski uznaną została.

(Orzecz. z 28 stycznia 1887 l. 195 Budw. 3363).

6. Prawo ubogich w procesie. Przystępujący dobrowolnie do sporu zastępca (*Vertretungsleister*), któremu nie przysługa prawo ubóstwa, winien od pisma spornego uiścić całą należytość stemplową bez względu na okoliczność, że towarzyszowi sporu przysługuje prawo ubogich. Prawo to przysługa bowiem w myśl §. 6 dekr. kanc. nadw. z 26 lipca 1840 jedynie temu, kto takowe uzyskał, nie zaś także towarzyszom sporu.

(Orzecz. z 1 lutego 1887 l. 362 Budw. 3372).

7. Ciężary rzeczy darowanéj. Przy rozstrzyganiu pytania, czy *passiva*, obciążające rzecz darowaną, przy wymiarze należytości strącone być winny z wartości, nie należy zważać na to,

czy ciężary *de facto* na obdarowanego przechodzą, lecz czy w myśl umowy i w myśl intencyi darowującego na obdarowanego przejść miały lub nie.

(Orzecz. z 8 lutego 1887 l. 433 Budw. 3380).

8. Judykatura admin.

Jeżeli kraj nie uiszcza się ze świadczeń na cele szkolne lub inne publiczne, do których tylko na podstawie przyjętego przez reprezentacyą swą preliminarza może być obowiązany, nie może rząd orzekać o spornem świadczeniu ani tém mniéj orzeczenie swe egzekwować w drodze zakondykowania dochodów kraju. Rząd może w tym wypadku wnieść skargę do trybunału państwa.

(Orzecz. z 11 lutego 1887 l. 32 i 33 Budw. 3387).

9. Zmiana przedm. przeds. spółki handl. akcyj.

Nie stanowi zmiany przedmiotu przedsiębiorstwa spółki handlowéj akcyjnéj (art. 215 ust. hand.), jeżeli bankowi kredytowemu, który w myśl statutów do udzielania pożyczek na nieruchomości jest uprawniony, nadane zostanie prawo emitowania listów zastawnych jedynie dla rozwikłania pewnego interesu. Jestto bowiem tylko rozszerzeniem przedsiębiorstwa dotychczasowego, nie zaś „zmianą przedmiotu“.

(Orzecz. z 11 lutego 1887 l. 31. Budw. 3388).

10. Należ. wied. targowicy bydła.

Od bydła zakupionego nie na wiedeńskiéj centralnéj targowicy bydła i nie sprowadzonego na tęż targowicę należytość targowa wtedy tylko przypada, jeżeli używano urządzeń targowych; obowiązku uiszczenia téj należytości nie znosi okoliczność, że używanie urządzeń targowych nie jest dobrowolne, lecz lokalnymi stosunkami podyktowaną koniecznością.

(Orzecz. z 15 lutego 1887 l. 24 Budw. 3395).

11. Wybory gminne.

Akt wyborów gminnych może być unieważniony, chociaż podniesione w proteście wyborczym zarzuty okażą się nieprawdziwymi, jeżeli wyjdą na jaw inne przyczyny nieważności wyborów.

(Orzecz. z 16 lutego 1887 l. 29 Budw. 3396).

12. Naucz. szkół średnich komun.

Nauczyciel szkoły średniéj utrzymywanéj przez gminę, jest urzędnikiem gminnym, gdyż jest funkcyo-

naryuszem zakładu, którego prowadzenie i używanie gmina (jakkolwiek dobrowolnie) wzięła na siebie.

(Orzecz. z 16 lutego 1887 l. 30 Budw. 3397).

13. Prawo właściciela gruntu do wydobywania mine-
Prawo właścic. gruntu do min. niezastrzeżonych. rałów wewnątrz kopalń się znajdujących, zależy od koniecznego warunku, by minerały te były różne (inne, *verschieden)* od kopalin, na których posiadacz kopalni przez jéj nadanie (*Verleihung*) nabył prawo własności. (§§. 124 i 126 ust. górn.).

(Orzecz. z 19 lutego 1887 l. 477 Budw. 3403).

14. Odpisanie podatku czynszowego nastąpić może
Podatek czynsz. tylko dla pewnego mieszkania stojącego pustką t. j. takiego, które ani przez lokatora ani przez właściciela samego nie jest używane, przyczém nie stanowi różnicy, czy używanie mieszkania następuje odpłatnie lub darmo. (§. 3 i 12 pat. z 23 lutego 1820 i dotyczące instrukcye).

(Orzecz. z 22 lutego 1887 l. 354 Budw. 3405).

15. Uregulowanie dat katastralnych i konskrypcyjnych
Do ust. o przyn. odpowiednio do faktycznego stanu granic gminy, przyczem ani terytoryum jednéj gminy nie uległo uszczupleniu ani też terytoryum drugiéj nie zostało zwiększone, nie stanowi „rozdzielenia gminy“ (*Trennung der Gemeinde*) po myśli §. 4 ust. o przynależności z dnia 3 grudnia 1863 l. 105 dz p. p.

(Orzecz. z 23 lutego 1887 l. 579 Budw. 3408).

(Ciąg dzlszy nastąpi).

Dr. Aleksander Małaczyński,

ZAPISKI LITERACKIE.

Commentar zum oest. allg. bürg. Gesetzbuche von Dr Leopold Pfaff und Dr. Franz Hofmann, II. Band, V. Abth. (Wiedeń, Manz 1887).

Pojawienie się każdego zeszytu tego znakomitego komentarza przyjęte bywa przez publiczność zawodową z prawdziwą przyjemnością. Jak to już po pojawieniu się pierwszych zeszytów nadmieniliśmy, komentarz ten do prawa cywilnego opracowany jest z bezprzykładną skrupulatnością, a po ukończeniu stanowić będzie prawdziwy skarbiec wiedzy prawniczéj. Bardzo jednakże zwolna postępuje wydawnictwo. Od lat 10 wyszły 2 zeszyty pierwszéj części, obecnie zaś piąty zeszyt drugiéj części (prawa spadkowego) wychodzi. Obejmuje on dokończenie rozdziału o ograniczeniu i zniesieniu rozporządzeń ostatniéj woli (§. 719—726 ust. cyw.) — i rozdział o dziedzictwie ustawowém (§§. 727—761 ust. cyw.) — z wyjątkiem komentarza do ostatniego §. 761, (dziedziczenie włościańskie), który dopiero rozpoczęto w tym zeszycie. Części kodeksu, w tym zeszycie zawarte, wymagają bardziéj historycznego aniżeli dogmatycznego objaśnienia. To téż autorowie z niezrównaną skrzętnością zebrali wszystko, co tylko zebrać było można z materyałów prawodawczych. Można powiedzieć, że każdy przecinek i średnik ma tu swoję historyą, a nadto zawierają uwagi do tych słów kazuistykę obfitą, także dla praktyka nieocenioną, szczególnie przy §§., traktujących o odwołaniu rozporządzeń ostatniéj woli. Co do rozdziału o dziedziczeniu ustawowém, autorowie wciągnęli tu rzecz o patencie spadkowym cesarza Józefa II. i podają dokładne porównanie tegoż z obowiązającą ustawą. Ustawa austryacka rozciąga dziedziczenie ustawowe na 6 linii prawego pokrewieństwa. Że to jest za daleko posuniętém, o tém tylko jedno może być zdanie. Fakultet fryburski uczynił był rozumny bardzo wniosek ograniczenia ustawowego dziedziczenia na cztery linie. Wniosek ten odrzucono po uwadze Zeillera, że za „krewnymi przemawia domniemanie". Słusznie pytają autorowie komentarza, jakie to domniemanie? czy to, że spadkodawca pragnął mieć za dziedziców krewnych szóstego stopnia, których nawet nie znał ani prawdopodobnie o nich nie słyszał? — Czy można przypuścić, aby ci krewni nieznani, bliżsi byli jego

sercu, aniżeli pozostały małżonek? Uzasadnione tedy jest zupełnie twierdzenie autorów, iż redaktorowie kod. cyw. w tym wypadku postąpili sobie bardzo powierzchownie, a dziwnie brzmi tekst §. 751 u c., iż do owych 6 linii pokrewieństwa ślubnego „ogranicza“ się prawo dziedziczenia ustawowego. Uwagi godném jest, że równocześnie niemal z autorami kod. cywilnego austr. także autorowie kodeksu Napoleona krzywdzą pozostałego małżonka w sposób równie dotkliwy a może jeszcze dotkliwszy, gdyż tam poprzedza go nawet pokrewieństwo nieprawego łoża (art 767 kod. Nap.), a jeszcze dziwniejszém jest, że przy redakcyi kodeksu Napoleona podobnie jak i przy redakcyi kod. austr. tych, którzy występowali w obronie pozostałego małżonka, zbyto powierzchowną a nawet mylną uwagą (Por. Mourlon Répét. ecr., II. exam. str. 90, Demolombe XIV. str 254 i 256, uwaga Zeillera przy. §. 555 kod. gal.. Ofner. Prot. I. str. 455). Kod. Napoleona idzie jeszcze daléj w pokrzywdzeniu małżonka, nie pozostawiając mu nawet prawa żądania alimentacyi ze spuścizny, czego uniknął kod. austr. dając małżonkowi prawo do czwartéj części spuścizny na własność, gdy nie ma dzieci lecz inni krewni, zaś co najmniéj równą z dziecięciem część do dożywotniego użytkowania, gdy konkuruje z dziećmi (§. 757, 758. kod. cyw. austr). Trudno w szczególności uwierzyć, że redaktorowie k. Nap. dali się przekonać w téj mierze fałszywym cytatem. Na uwagę bowiem p. Malleville, iż opuszczono w odnośnym rozdziale przepis, dający pozostałemu małżonkowi prawo do pensyi, odrzekł członek Rady Treilhard, że w art. 55 proj. zastrzeżono małżonkowi użytkowanie jednéj trzeciéj, — co było wprost fałszywém, gdyż w tym art. (teraz art. kod. 754), to prawo zastrzeżono tylko rodzicom. Tak więc niekorzystne stanowisko małżonka w prawie austr jest następstwem sofizmatu użytego przez Zeillera, — w prawie francuzkiém następstwem lekkomyślnego a może bezmyślnego twierdzenia... — że taka pomyłka mogła przejść w radzie francuskiéj niepostrzeżoną, jest tém dziwniejszém, że poprzedni stan prawny we Francyi tak w okolicach prawa pisanego jako téż i prawa zwyczajowego był dla pozostałego małżonka o wiele korzystniejszym.

Wracając po téj dysgresyi do dzieła na wstępie cytowanego powtarzamy, że zeszyt ten zwłaszcza pod względem historyi kodyfikacyi prawa austryackiego jest bardzo ciekawy; szczególnie zasługuje pod tym względem na uwagę pogląd historyczny na prawo dziedziczenia beztestamentowego w poszczególnych krajach austryackich, między którymi jednakże krajów dawniéj do Polski należących nie znajdujemy. Krótką tę wzmiankę kończymy życzeniem, aby dalszy ciąg rychléj aniżeli dotąd się pojawił — a dzieło w ten sposób wykończone stanie na niepraktykowanym dotąd nigdzie stopniu dokładności. *E. Till.*

Zur Reform der juridischen Studien von Dr. Nowak (Wiedeń Manz 1887).

Dr. Nowak występuje przedewszystkiém przeciw dążeniu niektórych praktyków do utworzenia z uniwersytetu szkoły ściśle praktycznéj i w téj mierze słuszności odmówić mu nie podobna. Wniosek Dra Panna, aby dla przysposobienia praktyków w uniwersytecie przedstawiano „formularze aktów procesowych“ itp jest tak dz wacznym, że nie potrzeba go zbijać. Racyonalniejszym, choć niewykonalnym jest wniosek prof. Dernburga, aby pomiędzy lata uniwersyteckie wsunąć dwuletnią praktykę sądową. I przeciw temu zwraca się słusznie autor przytaczając w sposobie mu właściwym, polemicznym, bardzo trafne przeciwko temu argumenty. Zdawałoby się, że autor, — przemawiając przeciw takiemu wsuwaniu praktyki do nauki uniwersyteckiéj, — postawi się na stanowisku teoretyka lub historyka. Lecz równie silnie występuje autor przeciw studyom historyczno - prawnym, w szczególności przeciw historyi niemieckiego prawa i państwa i niemieckiego prawa prywatnego. Nie mamy ochoty i powodu kruszyć kopią za historyą prawa niemieckiego w uniwersytetach naszych, lecz nie możemy uznać za uzasadnioną chęci wykluczenia historyi prawa rodzimego z uniwersytetu, a tém mniéj prawa niemieckiego, które pominąwszy już obszar, jaki obejmowało, w tylu rozmaitych instytucyach pozostawiło istniejące jeszcze do dziś ślady, z których to instytucyi dość wymienić prawo hypoteczne, aby pojąć, iż poznanie dawniejszych instytucyi niemieckich, jest dla naukowego wykształcenia prawnika, zwłaszcza niemieckiego, bardzo ważném. Idąc w kierunku autora konsekwentnie daléj, należałoby odmówić doniosłości naukowéj także i prawu rzymskiemu, a przecież tak daleko autor się nie posuwa. Nie potrzeba się stawić na potępioném przez autora stanowisku narodowém, aby uznać ważność historycznego studyum prawa niemieckiego dla Niemców, prawa polskiego dla Polaków, francuskiego dla Francuzów i t. d. Jak nie może być nikt politykiem praktycznym, nieznając co najmniéj historyi swego kraju, tak téż i prawnikiem być nie może wykształconym, kto nie obznajomił się do pewnego stopnia z historyą prawa rodzimego. Dla tego nie możemy się zgodzić z konkluzyą autora, aby na niemieckich uniwersytetach zaprzestano nauki historyi prawa niemieckiego, a ze swego stanowiska zawsze twierdzić będziemy, że dla uniwersytetów polskich nauka historyi prawa polskiego jest niezbędną.

R.....r.

Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich i jego znaczenie przez A. Suligowskiego. Warszawa 1887.

Zjazd prawników, jaki we wrześniu odbył się w Krakowie, powodzeniem swojém — że się tak wyrazimy — zewnętrznem, zło-

żył dowód, że społeczność nasza uczuwa rzeczywistą potrzebę zjazdów, że je uważa za pożądane i pożyteczne. Jeżeli zaś rzeczywiście stać się mają pożyteczne, powinniśmy z jednéj strony nie przywiązywać zbyt wygórowanych do nich nadziei a tém samém nie odstraszać się tém, iż zaraz widocznych i namacalnych rezultatów nie przyniosą, z drugiéj strony dążyć do tego, aby to, co osiągnąć mogą, rzeczywiście osiągnęły. Kto się spodziewał po zjeździe krakowskim wspaniałych rezultatów naukowych lub praktycznych, sam sobie winien, jeśli doznał zawodu. Kto zaś pragnął, aby ten pierwszy zjazd polskich prawników i ekonomistów spowodował zbliżenie się towarzyszy zawodu z rozmaitych stron, kto życzył sobie, abyśmy po wzajemném poznaniu się, poruszyli wiele ciekawych a pożytecznych kwestyi, wyrazili zdanie swe i spólnie postanowili daléj działać w tym kierunku, tego nadzieje i życzenia spełnił zjazd krakowski całkowicie. Prawodawstwa pozytywne rozdzielają, kwestye naukowe — a przedewszystkiém kwestye ekonomiczne — łączą nas. Na tych więc polach spólna praca nie tylko jest możliwą lecz pożądaną. Gdyby nic więcéj nie osiągnięto na zjeździe krakowskiém prócz poznania téj prawdy, — jużby to było dostatecznem; gdyby nic innego się nie objawiło ponad to, że objawiliśmy dążność do złączenia się na polu pracy zawodowéj, już byłoby to bardzo wiele. Skoro zjazd pierwszy się odbył, rozpatrywanie tego, co zdziałano, jest koniecznem, jeśli zjazdy nie mają zejść do rzędu zabaw bez celu. Głos jednego z uczestników zjazdu, autora zacytowanéj wyżéj broszury, głos poważny i wytrawny, zasługuje na uwagę. Po dokładném streszczeniu porządku obrad, autor konstatuje, ze siły istnieją w odosobnieniu, a to odosobnienie sił jest szkodliwém i dowodzi „istnienia anormalnych stosunków wśród naszego prawnictwa". Ztąd wniosek ostateczny: powinniśmy wzajemnie o sobie się informować, powinniśmy usunąć sztuczny i nienaturalny rozdział pracy naszéj zawodowéj, powinniśmy porzucić dotychczasowy jednostronny tryb pracy naszéj, któremu się oddając, ograniczamy tę pracę na pozytywne nas bezpośrednio dotykające prawodawstwo, nie troszcząc się o resztę!... *E. Till.*

Volksschulgesetze. Die Reichs- und Landesgesetze mit den einschlägigen Ministerial-Verordnungen und Erlässen erläutert durch die Entscheidungen des k. k. Verwaltungsgerichtshofes und des k. k. Reichsgerichtes. Zusammengestellt von Dr. Burckhard, k. k. Ministerial-Vicesecretär und Universitäts-Docent 2 Bände. 8°. Preis broschirt fl. 4. gebunden in 2 Leinenbände fl. 5.

Pod powyższym tytułem wyszedł nakładem wiedeńskiéj księgarni Manza zbiór ustaw, którego brak dotychczas bardzo dot-

kliwie dawał się czuć, z powodu, że ustawy o nadzorze szkół, urządzeniu tychże i o stosunkach prawnych nauczycieli uległy w najnowszych czasach znacznym zmianom. Wydanie niniejsze zawiera ustawę państwową z odnośnemi rozporządzeniami Ministerstwa oświaty i wyznań, tudzież wszystkie ustawy szkolne krajowe. Nadto znajdujemy tu także przepisy o patronacie szkolnym, o ile takowe mają jeszcze moc obowiązującą. Szczególną zaletą tego zbioru jest, iż zawiéra orzeczenia Trybunału państwa jakotéż orzeczenia Trybunału administracyjnego a to tak wydane na publicznych posiedzeniach, jak i na podstawie §. 6 ustawy z d. 22 października 1876, o ile dotyczą stósunków szkolnych. Chronologiczny i alfabetyczny spis rzeczy ułatwia oryentowanie się także mniéj obeznanemu z ustawami i czyni zbiór ten bardzo dogodnym do podręcznego użytku. *M..z.*

Kronika.

† **Roman Wierzchlejski** zmarł w Warszawie dnia 29 grudnia 1887. Niedawno jeszcze spólnie z Augustem hr. Cieszkowskim, Julianem Klaczką i prof Józefem Kasznicą przewodniczył I zjazdowi prawników i ekonomistów polskich w Krakowie i bezstronnością w kierowaniu obradami zjazdu i niezwykłą uprzejmością zjednał sobie szacunek wszystkich uczestników zjazdu. Po śp. Kasznicy traci w nim prezyd. zjazdu w krótkim stósunkowo czasie już drugiego członka, który zgasł zawcześnie dla nauki i Ojczyzny. – Urodzony w Karśnicach pod Sieradzem w roku 1825, kształcił się naprzód w gimnazyum piotrkowskiém, a następnie na t. zw. „kursach prawnych“ w Warszawie. Po uzupełnieniu studyów na uniwersytecie petersburskim, uzyskał tamże stopień kandydata praw na podstawie rozprawy: Żydzi w Królestwie Polskiém“, poczém studyował jeszcze w Berlinie i podróżował po Niemczech południowych. Powróciwszy do kraju, pracował czas jakiś jako urzędnik sądowy w Suwałkach. Powołany w r. 1862 do Warszawy przez dyrektora komisyi sprawiedliwości, Leona Dembowskiego, odznaczył się przy układaniu projektów kodeksu i procedury karnéj, mianowany téż został wkrótce prokuratorem przy trybunale cywilnym, a potem przy sądzie apelacyjnym. Pracował w owéj epoce wiele na niwie piśmienniczéj w zakresie swéj specyalności („Przepisy subhastacyjne“, „Ustawa gminna“ itp.) i pracom tym zawdzięczał powołanie na posadę wicereferendarza Rady Administracyjnéj a następnie Rady Stanu. W roku 1864 powrócił do sądownictwa, a od roku 1867 poświęcił się zupełnie adwokaturze, obejmując równocześnie katedrę prawa cywilnego w byłéj Szkole głównéj. Jako mecenas, okazał

niezwykłą, bezprzykładną niemal energią, zyskując zarazem powszechne zaufanie dla swych wysokich zdolności i wielkiéj prawości charakteru. Nie było przez długi czas sprawy, do któréjby ręki swéj nie przyłożył. Zarówno organizacya Towarzystwa wzajemnego kredytu, jak Osad rolnych, a w ostatnich już dniach: Biuro porady prawnéj, miały w nim gorliwego pracownika i agitatora. Po reformie sądownictwa obrany został przez kolegów jednomyślnie przewodniczącym komisyi obrończéj i zajmował to stanowisko do roku 1881. Śmierć tego powszechnym szacunkiem i zaufaniem, a z powodu osobistych przymiotów ogólną sympatyą otoczonego męża nadzwyczaj bolesne uczyniła wrażenie. Schodzi do grobu najniespodziewaniéj, wówczas, gdy społeczeństwo wiele jeszcze na niego liczyć mogło. Cześć jego pamięci!

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie. Od komisyi kontrolującéj wybranéj na I. posiedzeniu zjazdu otrzymujemy następujące pismo:

Na mocy uchwały I Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, powziętéj na posiedzeniu dnia 9 września 1887 w Krakowie, zbadawszy rachunek złożony przez sekretarza generalnego zjazdu Wielmożnego Profesora Kasparka na ręce nasze jako komisyi kontrolującéj, sprawdziliśmy

I. w dochodach:

1. wkładki od 383 członków po 2 złr. . . .	766 zł.	—	
2. naddatki od członków	4 „	—	ct
3. nadwyżka kursu przy wymianie nadesłanych rubli i marek	4 „	40	„
4. zwrot od Dyrekcyi salin w Wieliczce . . .	21 „	70	„
Suma dochodów	796 zł.	10	ct.

II. w rozchodach:

1. karty legitymacyjne, kokardy, portorya, telegramy, papier, koperty i inne wydatki kancelaryjne	125 zł.	35	ct.
2. uporządkowanie i urządzenie sal wraz z obsługą	77 „	—	„
3. dziennik zjazdu nr. 1.	25 „	—	„
4. druki	172 „	—	„
5. światło gazowe	13 „	87	„
6. wydatki komisyi kwaterunkowéj	24 „	88	„
7. koszta 4 protokołów stenograficznych . . .	80 „	—	„
8. niedobór wieczorku spólnego d. 8. i 10. września 1887.	77 „	17	„
Suma rozchodu	595 zł.	76	ct.

pozostaje nadwyżka dochodu 200 zł. 34 ct.,

któryto rachunek jako z rzeczywistym stanem i załączonymi do-

kumentami zgodny uznajemy i wynik tego do wiadomości uczestników zjazdu podajemy.

Kraków dnia 16 listopada 1887.

Jasiński m. p. *Kokowski* m. p. *Szurek* m. p.

Towarzystwo prawnicze w Krakowie. Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich uchwalił na wniosek Dra Kasparka dnia 9 września b. r. jednomyślnie rezolucyą następującéj osnowy: I. Uznaje się potrzebę utworzenia Towarzystw prawniczych w każdém miejscu, gdzie jest siedziba sądu, na wzór Towarzystwa kosowskiego. II. Uprasza się Wnych pp. Zborowskiego, Jasińskiego, Stycznia, Jakubowskiego, Muczkowskiego, Szlachtowskiego, Kasparka i Zolla, aby najspieszniéj przystąpili do utworzenia lub wskrzeszenia Towarzystwa prawniczego w Krakowie. III. Zważywszy, że Towarzystwa prawnicze w odosobnieniu nie mogą działać skutecznie, że zaś ich połączenie nadałoby opinii prawników większe znaczenie — jest rzeczą pożądaną, aby w kraju utworzyły się dwa związki: jeden we Lwowie na okręg Sądu wyższego lwowskiego, drugi w Krakowie na okręg Sądu wyższego krakowskiego w ten sposób, że istniejące w tych miastach towarzystwa prawnicze podawałyby tematy do dyskusyi i opracowania innym, w ich okręgu znajdującym się towarzystwom prawniczym, a oraz między sobą wchodziły w stosunki. IV. Uprasza się Towarzystwa prawnicze we Lwowie i w Krakowie, aby w tym duchu zajęły się organizaeyą Towarzystw prawniczych w kraju. W myśl tych uchwał ukonstytuowało się na nowo utworzone jeszcze w r. 1867 w Krakowie Towarzystwo prawnicze i wybrało na posiedzeniu dnia 16 listopada b. r. Wydział, w skład którego weszli panowie: Józef Jasiński, prezydent c. k Sądu kraj. jako przewodniczący, Dr. Fryderyk Zoll, jako zastępca przewodniczącego, Dr. Franciszek Kasparek, jako sekretarz, Stefan Muczkowski jako podskarbi, Dr Faustyn Jakubowski, Dr. Wawrzyniec Styczeń i Dr. Ferdynand Wilkosz, jako członkowie. Wydział uchwalił tego samego dnia przystąpić do wykonania ustępu III. powyższéj uchwały zjazdu i dać inicyatywę do zawięzywania towarzystw prowincyonalnych w całym okręgu c. k. krakowskiego Sądu krajowego wyższego. W wykonaniu téj uchwały rozesłał Wydział do prawników na prowincyi zamieszkałych odezwę z dnia 19 listopada b. m. z któréj wyjmujemy następujące ustęp:

„Wydział sądzi, że nad potrzebą istnienia takich Towarzystw w kraju rozwodzić się nie potrzebuje, bo brak organizacyi stanu prawników, pracujących w różnych zawodach praktycznych, dotkliwie czuć się daje, a z drugiéj strony istnienie i skuteczna działalność Towarzystwa prawniczego w Kosowie jest dowodem, że Towarzystwa prawnicze nawet po małych miastach

bardzo ważne społeczeństwu oddać mogą nsługi. Trudno osobie pojedynczéj podążyć za szybkim postępem dzisiejszego ustawodawstwa, trudno rozwiązać liczne trudności, jakie zastósowanie ustaw na każdym kroku nasuwa, niepodobna prawie utrzymać się na poziomie postępów naukowych, objąć nowszą literaturę. Tutaj tylko połączenie z innymi współpracownikami może przynieść pomoc a jak stowarzyszenia lekarzy i techników okazały się nader praktycznemi, tak nie podobna wątpić, że gęsto rozsiane po całym kraju towarzystwa prawnicze przyczynią się do podniesienia wykształcenia umysłowego naszych prawników i korzystnie oodziaływać będą na praktykę.

Zachodzi jednak konieczna potrzeba, ażeby towarzystwa weszły ze sobą w ściślejszą łączność, aby sobie nawzajem swoje doświadczenia udzielały i ażeby ile możności poddawały pod rozwagę te same tematy.

Wtedy może się wyrobić prawdziwie poważna opinia publiczna w stanie prawników, a najbliższy zjazd prawników, który się odbyć ma za dwa lata, będzie mógł sobie zakreślić program szerszy i rozrządzać będzie materyałem należycie przygotowanym i wszechstronnie opracowanym.

W nadziei, że Wielmożny Pan to zapatrywanie podzielasz, mamy zaszczyt załączyć Statut krakowskiego Towarzystwa prawniczego tudzież Regulamin i zaprosić Go, abyś zechciał zająć się zorganizowaniem Towarzystwa prawniczego w miejscu pobytu. Statuty Towarzystwa prawniczego Krakowskiego dają gotowy i praktyczny wzór, według którego wszędzie Towarzystwa prawnicze mogą być zakładane.

Gdyby Wielmożny Pan sądził, że w miejscu dla niedostatecznéj ilości prawników zawodowych nie może być założone Towarzystwo samoistne, upraszamy Wielmożnego Pana i kolegów zawodowych do przystąpienia w charakterze członków do Towarzystwa prawniczego Krakowskiego albo Towarzystwa w siedzibie najbliższego sądu kolegialnego — albo do utworzeuia filii krakowskiego Towarzystwa, w którym to przypadku postaramy się przez odpowiednią zmianę statutu o możność zakładania filij. Mamy nadzieję, że Wielmożnemu Panu uda się zaiuteresować wszystkich prawników tą myślą i że usiłowania Jego pożądany odniosą skutek

W każdym razie spodziewamy się, że założone Towarzystwo utrzymywać będzie przyjacielskie stosunki z Towarzystwem Krakowskiém zawiadamiając je o rezultacie swoich prac i wydając na żądanie opinie w kwestyach ważnych a na porządku dziennym będących, które wymagają zbiorowéj opinii wszystkich prawników".

Przegląd austryackiego prawodawstwa r. 1887.

Od lat kilkunastu na czele przeglądu rezultatów prawodawstwa austryackiego powtarza się skarga, że tych rezultatów jest bardzo mało. I w tym roku inaczéj przeglądu tego rozpocząć nie możemy. Dziennik ustaw państwa i dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych szczególnie ubogim jest w ustawy z zakresu prawa i administracyi. Nie idzie zatém, aby w ogóle ciała prawodawcze spoczywały w tym roku. Ugoda z krajami korony węgierskiéj, taryfa cłowa były to czynności żmudne i natężające, lecz o nich nie mamy zdać sprawy. Na polu prawodawstwa sądowego jednę tylko ważniejszą mamy do zanotowania ustawę: o modyfikacyach toku egzekucyi dla ściągnięcia roszczeń pieniężnych. Ustawę tę, znajdującą się w stadyum wykonania, wywołały powszechne skargi na dotąd w krajach austryackich obowiązującą procedurę sądową. Jak z jednéj strony użalają się wierzyciele na powolny tok postępowania sądowego, tak z drugiéj strony użalają się dłużnicy, że ustawa jest zbyt surową, że wykonanie postanowień, dotyczących egzekucyi, prowadzi dłużnika do ruiny majątkowéj i odbiera mu możność egzystencyi dalszéj. Te skargi powinny były doprowadzić do przekonania, że całe dotychczas obowiązujące postępowanie sądowe nie odpowiada potrzebom, a zatém, że należy je zmienić odpowiednio do potrzeb przyspieszonego tętna życia ekonomicznego. Na tyle energii nie zdobyły się jednakże czynniki ustawodawcze, a skutkiem powszechnych skarg na sądownictwo są cząstkowe, połowiczne, niezupełne „naprawki“, które raz mają zadowolnić żądnych egzekucyi wierzycieli, raz znowu proszących o ochronę dłużników, a nikogo nie zadawalniają i tylko dzieło reformy odraczają. Ludy austryackie nie mają zimnéj krwi Niemców, którzy wśród szczęku oręża i huku dział byli w stanie przygotowywać wielkie dzieło reformy procedury cywilnéj i rozpocząć kodyfikacyą prawa cywilnego. To téż nie dziwimy się, że w roku ubiegłym, którego znamieniem historycznem jest niepewność sytuacyi politycznéj, nie uczyniono ani kroku do pożądanéj reformy procesu, lecz wolno nam nad tém ubolewać, że zamiast tego przybyła do niezliczonych nowelek procesowych znowu jedna, odznaczająca się stylizacyą pełną wątpliwości i będąca w wielkiéj części expery-mentem *in anima vili*.

Prócz téj ustawy wspomnieć należy o umowie z Niemcami co do wzajemnego udzielania prawa ubogich obywatelom państw obydwóch (l 22 dz. u. p.) i wzajemne oświadczenie o niedopuszczalności grabieży środków ruchu kolei tychże państw. — Uwagi godném jest, że w ustawach nowszych wszędzie, gdzie mowa o sądowém dochodzeniu praw, wprowadzoną zostaje zasada swobodnego ocenienia sędziowskiego, zos ająca w rażącéj sprzeczności z legalną teoryą dowodów panującą w procedurze cywilnéj. Zasada swobodnego ocenienia dowodów przez sędziego, jest postulatem wszelkich nowszych procesów; dopokąd jednakże proces cywilny na niéj nie będzie oparty, wprowadzenie téj zasady w obec organizacyi sądów dotychczasowych, jeśli nie będzie zupełnie bezskuteczném, zdoła wprowadzić zamęt. Ustawa o dochodzeniu bezskuteczności orzeczeń wojskowych (L. dz. u. p. 72), wprowadza w §. 5 zasadę swobodnego ocenienia sędziowskiego, jak to już uczyniło kilka ustaw poprzednich.

Dla Galicyi uwagi godném jest rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z d. 25 lipca 1887 l. 98 dz. u. p. o t. zw. zapiskach aptekarskich. W niektórych urzędach ksiąg gruntowych, w szczególności także w tabuli lwowskiéj prowadzone były księgi przedajnych aptek całkiem na wzór ksiąg gruntowych dla nieruchomości, t. j. pod powagą Sądu i w myśl ustaw hypotecznych. Praktyka ta polegała na dekr. kanc. nadw. z 27 list. 1843, w którym postąuowiono, że zapiski takie mają być prowadzone ściśle według zasad dla ksiąg gruntowych istniejących. Otóż rozporządzenie wspomnione uznaje tę praktykę przez lat 45 istniejącą za nielegalną, zalicza przedajny przemysł aptekarski do ruchomości, i zakazuje używania wyrazów intabulacyi i prenotacyi — utrzymując jednak w mocy prawa nabyte. Odtąd więc zapiski te odebrane będą Sądom i oddane Władzom politycznym pierwszéj instancyi.

Ustawodawstwo krajowe galicyjskie prócz ustawy o oznakach służby dla kultury kraj., (L. 42 dz. u. kr), — drobnych zmian ordynacyi wyborczéj powiatowéj (l. 47) i krajowéj (l. 48), — wreszcie ustawy, dającéj powiatom prawo ściągnięcia zarządu gminnych kas pożyczkowych w swe ręce (l. 44. dz. u. kr.) nie wykazuje żadnéj innéj ustawy ogólnéj natury.

Usiłowania reformy studyów uniwersyteckich nie doprowadziły w tym roku jeszcze do rezultatów — jak to zresztą wobec trudności zadania inaczéj być nie mogło. Ministerstwo zebrało jednakże opinie wszystkich uniwersytetów i, o ile nam wiadomo, prace nad tą reformą się rozpoczęły.

Przechodząc do spraw ściśle galicyjskich, pominąć nie możemy konfliktu, jaki zdarzył się w ubiegającym roku między obrońcami a Sądem. Spór ten zaostrzył się był w kwestyą za-

sadniczą. Obrońcy, czując się urażeni tém, iż Sąd jednemu z nich odmówił satysfakcyi z powodu doznanéj od świadka obrazy, solidarnie odstąpili od obrony i tym sposobem się stało, że rozprawę karną musiano odroczyć do innéj kadencyi przysięgłych. Nie naszą rzeczą jest objawiać zdanie w tym przedmiocie, który jeszcze przez właściwe władze nie jest osądzony. Jedno tylko wypada nam stwierdzić, t. j. że jakkolwiek spodoba się komu ocenić fakt ten, sam przez się pożałowania godny, — jednę będzie miał dobrą stronę, iż w skutek niego poczęto się zastanawiać nad stanowiskiem obrońców wobec Sądu karnego, a zastanawianie się to może doprowadzi do stanu takiego, iż na przyszłość kolizye tego rodzaju staną się niemożliwemi.

E. Till.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj“ w Nr. 274 do 298).

Upadłości.

L. (Leizer) Grünbaum przemysłowiec w Oświęcimie, uchw. S. obw. w Wadowicach z 26 listopada 1887 l. 5631, k. k. sędzia pow. Krzepela, t. z. adw. Dr. Nowak, zgł. do 16 lutego, likw. 15 marca o godz. 10 przedp. (277);

Emil Rozonowicz kupiec w Krakowie, uchw. S. kr. w Krakowie z 15 grudnia 1887 l. 33007, k. k. radca S. kr. Matyas, t. z. adw. Dr. Rothwein, wyb. wydz. 9 stycznia, zgł. do 13 lutego, likw. 19 marca o godz. 10 rano (290);

Edward Böhm prot. kupiec w Śniatynie, uchw. S. o. w Kołomyi z 6 grudnia 1887 l. 11820, k. k. sędzia pow. w Śniatynie, t. z. adw. dr. Dawidowicz, wyb. wydz. 9 stycznia, zgł. do 60 dni, likw. 10 lutego o godz. 9 przedp. (295);

Niewłasnowolni.

Michał Czorny ze Smolina marn., kur. Józef Maksymiec, ogł. S. p. w Niemirowie z 31 października 1887 l. 6480 (277);

Stach Fircowicz ze Smolina marn., kur. Iwan Iwaniec, ogł. S. p. w Niemirowie z 31 paźdz. 1887 l. 6622 (277);

Onufry Gawadza z Krzywotuł starych marn., kur. Jakób Maeoszak, ogł. S. p. w Tyśmienicy z 16 listopada 1887 l. 11503 (277);

Pawło Michajłyszyn z Krzywotuł starych marn., kur Jurko Michajłyszyn, ogł. S. pow. w Tyśmienicy z 4 listopada 1887 licz. 11309 (277);

Maryanna Nowacka z Lipia głupkowata, kur. Stanisław Mrozowski, ogł. S. p. w Nowym Sączu z 11 paźdz. 1887 l. 14113 (277);

Hryń Sturypiła ze Strzelisk starych marn., kur. Semen Mełech, ogł. S. p. w Chodowie z 30 maja 1887 l. 3203 (279);

Jan Warchoł (starszy) z Koszyc marn., kur. Jan Warchoł, ogł. S. p. w Tarnowie z 24 listopada 1887 l. 25340 (280);

Iwan Iwików z Dubryniowa marn., kur. Dmytro Kapitan, ogł. S. p. w Rohatynie z 7 lipca 1887 l. 5770 (288):

Piotr Krawczyszak z Malczyc marn., kur. Łuczko Iwaszczyszyn, ogł. S. p. w Janowie z 15 sierpnia 1887 l. 5273 (288);

Iwan Kłym z Kudryniec marn., kur. Horbaczewski, ogł. S. p. w Mielnicy z 25 października 1887 l. 6226 (288);

Alfred Mysłowski syn marn., kur, Albert hr. Cetner, ogł. S. o. w Stanisławowie z 15 grudnia 1887 l. 16334 (288);

Jakób Bodziony ze Świdnika obłąkany, kur. Marcin Stosur, ogł. S. p. m. del. w Nowym Sączu z 20 czerwca 1886 l. 7334 (288);

Ilko Kułynycz z Rybnika marn., kur. Jurko Szket, ogł. S. pow. w Podbużu z 30 października 1877 (?) l. 3845 (288);

Walenty Smyczyński z Bachórza marn., kur. Jędrzej Karnaś, ogł. S. p. w Dynowie z 24 listopada 1887 l. 1293 (288);

Prokop Jaras z Przewłoki marn., kur Pawło Spodarunek, ogł. S. p. w Buczaczu z 30 listop. 1887 l. 477 (290);

Józef Janusz z Nowego stawu marn., kur. Onufry Terepin, ogł. S. p. w Kulikowie z 4 lipca 1887 l. 4600 (290);

Stefan Mazowski ze Strzelisk nowych marn., kur. Józef Chandoh, ogł. S. p. w Chodorowie z 19 sierpnia 1887 l. 5226 (290),

Abraham Rotman w Leżajsku głupkowaty, kur. Jakób Rotman, ogł. S. p. w Leżajsku z 12 listop. 1887 l. 10295 (290);

Jacko Raj z Podhorodyszcza marn., kur. Paweł Wysiak, ogł. S. pow. w Bóbrce z 25 paźdz. 1887 l. 8000 (290);

Jan Dziechciarz z Szypczek marn., kur. Michał Sieradzki, ogł. S. p. w Ulanowie z 25 listopada 1887 l. 7142 (290);

Onufry Sztokało ze Skomoroch marn., kur. Petro Czernij, ogł. S. p. w Sokalu z 12 paźdz. 1887 l. 13811 (290);

Wasyl Drizd z Rybnika marn, kur. Fed Holak, ogł. S. p. w Podbużu z 15 września 1887 l. 3450 (290);

Andruś Rubel z Rybnika marn., kur. Prokip Kułynycz, ogł. S. p. w Podbużu z 15 września 1887 l. 3333 (290);

Iwan Iłołobickyj Pońkin z Winnik w Podhużu marn., kur. Józef Klizewicz, ogł. S. p, w Podbużu z 30 paźdz. 1887. l. 3847 (290);

Józef Magowski rolnik z Hryniowa marn., kur. Marcin Litwin, ogł. S. p. w Bóbrce z 16 lipca 1887 l. 5608 (290);

Tomasz Wojcik z Zarnowy marn., kur. Wawrzyniec Wojcik, ogł, S. p. w Swyżowie z 24 listop. 1887 l 5290 (290);

Antoni Fedyszyn z Podbuża marn., kur. Wasyl Fedyszyn, ogł. S. w Podbużu z 29 paźdz. 1887 l. 3834 (291);

Schepsel Feil przemysłowiec ze Stanisławowa głnp., kur. Samuel Feil, ogł. S. o. w Stanisławewie z 21 list. 1887 l. 20149 (291);

Ewa Stopa ze Skołoszora głup., kur. Antoni Bach, ogł. S. p. w Radymniez 1 grudnia 1887 l. 7078 (291);

Jan Matkowski z Łosińca marn., Piotr Łoniewski Gawłowicz, ogł. S. p. w Turce z 6 grudnia 1887 l. 6495 (291);

Stanisław Okoński z Krasna umys. chory, kur. Tomasz Aschenbrenner, ogł. S. p. w Krośnie z 30 września 1887 l. 9979 (292);

Ogłoszenia urzędowe.

L. 50456. **Ogłoszenie.** L 1.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że przy firmie Bank krajowy król. Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych uwidoczniono: że 1) p. Władysław Smolka dotychczasowy Dyrektor wskutek przeniesienia w tymczasowy stan spoczynku, zaś p. Michał Dymet wskutek ustąpienia z łona Rady nadzorczéj Banku krajowego utracili prawo pełnienia funkcyi Dyrektora względnie zastępcy Dyrektora Banku krajowego i podpisywania firmy; natomiast 2) że p. Wacław Domaszewski jako dekretem Wydziału krajowego z dnia 25 października 1887 l. 48821 zamianowany Dyrektorém tegoż Banku firmę tę łącznie z jednym z Dyrektorów lub prokurzystów tegoż Banku pod pisywać będzie.

Lwów dnia 10 grudnia 1887.

L. 4240. **Obwieszczenie.** L. 2.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach, poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Władysława Graffa, któréj używa jako aptekarz w Żywcu podpisując takową „Władysław Graff.“

Wadowice dnia 3 września 1887.

L. 14988. **E d y k t.** L. 3.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedyńczych firmę „Moritz Goldstein Spediteur Podwołoczyska“.

Tarnopol dnia 19 listopada 1887.

L. 29842. **Obwieszczenie.** L. 4.

Na zasadzie kontraktu kupna i sprzedaży z daty Kraków dnia 8 listopada 1887 pomiędzy Maryą Dyktarską a Piotrem Purzyckim zawartego, c. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych przy firmie Marya Dyktarska kawiarnia w Krakowie, że przedsiębiorto przeszło na własność Piotra Purzyckiego, które tenże nadal pod zmienioną firmą „Kawiarnia Piotra Purzyckiego dawniéj Maryi Dyktarskiéj“ prowadzić będzie, podpisując takową w ten sposób, że pod wyrazami „Kawiarnia Piotra Purzyckiego dawniéj Maryi Dyktarskiéj“ położy swoje imię i nazwisko „Piotr Purzycki“.

Kraków 25 listopada 1887.

L. 11820. **Edykt.** L. 5.

C. k. Sąd obwodowy w Kołomyi niniejszém wiadomo czyni, że równocześnie otwiera się konkurs do całego ruchomego, jakoteż w krajach, w których ustawa konkursowa z 25 grudnia 1868 Nr. 1 dz. p. p. z r. 1869 obowiązuje, położonego nieruchomego majątku leżącéj masy spadkowéj pierwéj protokołowanego kupca Edwarda Böhm w Śniatynie, któren tamże handel pod firmą protokołowaną: Edward Böhm handel korzennych i mieszanych towarów prowadził, i że do kierowania tym konkursem, ustanowionym został jako komisarz konkursowy c. k. sędzia powiatowy w Śniatynie, zaś jako tymczasowy zawiadowca téjże masy adw. Dr. Dawidowicz w Śniatynie.

Wzywa się zatem wszystkich wierzycieli konkursowych, ażeby wszystkie swe z któregobądź tytułu pochodzące roszczenia, nawet gdyby co do takowych spór jaki był w toku, do dni 60 wedle przepisów ustawy konkursowéj i pod zagrożeniem podanych tamże następstw prawnych w tutejszym Sądzie lub w Sądzie powiatowym w Śniatynie zgłosili, i aby na terminie na dzień 10 lutego 1888 o godzinie 9 przed południem do likwidacyi ogólnéj w Śniatynie wyznaczonym, który zarazem jako termin ugodowy się wyznacza, płynność i pierwszeństwo swych pretensyj wykazali. Zresztą wolno będzie wierzycielom, którzy wierzytelności swe zgłoszą, wybrać na tym terminie w miejsce zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału, innych mężów swego zaufania.

Do potwierdzenia tymczasowego zawiadowcy masy, a względnie do wyboru nowego zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału wierzycieli, ustanawia się termin na dzień 9 stycznia 1888 godzinę 9 przed południem, na którym wierzyciele do komisarza konkursowego w Śniatynie zgłosić się mają.

Wreszcie wzywa się wierzycieli, którzy po za obrębem miasta Kołomyi mieszkają, aby mieszkającego w Kołomyi zastępcę do odbierania uchwał sądowych zamianowali, gdyż w przeciwnym razie na ich koszta i niebezpieczeństwo kurator dla nich zostanie ustanowionym.

Dalsze ogłoszenia, który w toku postępowania konkursowego jako potrzebne się okażą, zostaną w części urzędowéj Gazety Lwowskiéj ogłaszane.

Kołomyja dnia 6 grudnia 1887. 1—3

L. 53034. **Obwieszczenie.** L. 6.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firmę Mikołaj Karczewski aptéka pod złotym jeleniem we Lwowie z rejestru handlowego dla firm pojedyńczych wykreślono.

Lwów dnia 24 grudnia 1887.

L. 49364. **Ogłoszenie.** L. 7.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że firmę: „Propinacya kr. miasta Gródka“ spółkę jawną utworzoną przez Eizyka Raab, Natana Lewin, Gedaliego Schmelkesa i Naftalego Brill jako jawnych spólników w rejestrze handlowym dla firm handlowych ks. II. str. 122 wpisano, oraz uwidoczniono, że jawnymi spólnikami są: Eizyk Raab, Naftali Brill, obaj kupcy w Gródku, Natan Lewin i Gedalie Schmelkes obaj przedsiębiorcy w Przemyślu, że siedziba spółki jest miasto Gródek obok Lwowa że ta spółka rozpoczęła swe istnienie od 1 marca 1886 wreszcie że tylko Eizyk Raab i Gedalie Schmelkes razem pod wyciśniętą stampilią „Propinacya król. miasta Gródka“ firmę podpisywać będą.

Lwów dnia 3 grudnia 1887.

L. 49365. **Ogłoszenie.** L. 8.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firmę „Przedsiębiorstwo czyszczenia jelit zwierzęcych, Stanisława Brulińskiego w Kleparowie obok Lwowa“ w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych ks. II. str. 155 wpisano.

Lwów dnia 3 grudnia 1887.

L. 52961. **Obwieszczenie.** L. 9.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firmę „Główny skład wędlin Franciszka Underki ojca we Lwowie“ w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych w ks. II str. 158 poz. 764 wpisano z tym dodatkiem, że Paulina Underka jako prokurzystka powyższéj firmy upoważnioną jest do podpisywania takowéj w ten sposób, iż obok wycisku stampilii „Główny skład wędlin Franciszka Underki ojca we Lwowie“ swoje nazwisko podpisywać będzie.

Lwów dnia 24 grudnia 1887.

L. 53020. **Obwieszczenie.** L. 10.

C k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że firmę „Anna König“ handel towarów korzennych we Lwowie w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych w ks. II. str. 159 poz. 765 wpisano z tym dodatkiem, że do podpisywania firmy tylko właścicielka Anna König jest uprawnioną.

Lwów dnia 24 grudnia 1887.

PIERWSZY ZJAZD
PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW POLSKICH.
Posiedzenie drugie
dnia 9 września 1887 o godz. 4 popołud.

P. Wierzchlejski otwiera posiedzenie i reasumuje wnioski przed południem postawione co do wniosku p. Kasznicy.

P. Lipowski. Ja chciałem odpowiedzieć na wywody ranne p. prof. Kasznicy; mianowicie prosiłbym, żeby szanowne zgromadzenie rozłączyło postulaty postawione przez p. Kasznicę: a to żeby Panowie osobno raczyli głosować nad 1—4 ustępem a osobno nad punktem 5.

Prezes:

Wypada głosować nad tém, czy wydziały uniwersyteckie mają mieć nazwę wydziałów prawa i administracyi czy też mają się nazywać wydziałami nauk społecznych.

Prof. Dr. Zoll: (zabiera głos w kwestyi formalnéj:)

Ponieważ w trzech pierwszych punktach mieści się sformułowanie tego wszystkiego, co p. Kasznica przedstawił w swoich wywodach, a ja sam pragnąłbym, żeby się zgromadzenie oświadczyło za tymi trzema punktami, więc prosiłbym p. prezesa o zarządzenie głosowania osobnego nad trzema punktami pierwszymi.

Prof. Dr. Kleczyński:

Nie mógłbym się zgodzić z tém dlatego, że punkt 2. i 3. są punktami, w których się pewne zapatrywanie autora wyraża, ale nie zawierają wniosków, nad którymi głosowaćby można. Pierwsze trzy ustępy są umotywowaniem wniosku który jest w 4. ustępie wyrażony, tak samo nie można głosować nad 5. ustępem osobno, gdyż ten jest loicznie z przedmiotami związany.

P Prezes:

Podzielam zapatrywanie p. Kleczyńskiego na obecną kwestyą i istotnie sądzę, że pod głosowanie mogą być poddane tylko ostatnie wnioski dlatego, że jak p. Kleczyński zauważył, pierwsze trzy punkty wniosku prof. Dr. Kasznicy są zapatrywaniem się

jego na te kwestye. Pozostają tylko do rozstrzygnięcia dwa pytania: czy byłoby do życzenia, żeby wydziały prawne nazywały się „wydziałami nauk społecznych“, czy też, żeby daléj zachowały swą dotychczasową nazwę, a daléj, czy socyologia ma być uważana za odrębną naukę. Żebyśmy doszli do rezultatu, poddam pod głosowanie przedewszystkiém to, czy nazwę wydziału należy zmienić, czy zostawić. Skoro większość będzie za zmianą, to wtenczas będziemy się zastanawiać nad tém, jak sformułować nową nazwę.

Proszę Panów głosować nad tém: czy nazwa dotychczasowa „wydział prawa i administracyi“ ma uledz zmianie czy nie?

(Wniosek zmiany nazwy znaczną większością upada.)

Zgromadzenie jest zdania, że zmiana nazwy nie jest pożądaną rzeczą; teraz następuje punkt 5. i 6., to jest powzięcie uchwały, czy wprowadzenie socyologii do systemu wykładowego wydziału prawniczego jest na czasie, czy przedwczesne. Wniosek ten jest przez p. Lipowskiego tak sformułowany. W razie przyjęcia, że socyologia ma być uważaną za naukę dojrzałą do poważnych studyów uniwersyteckich, zgromadzenie raczy uchwalić, aby przedmiot tu był wprowadzonym do wykładów uniwersyteckich.

Zdaje mi się, że ten wniosek rozpada się na dwie części: po pierwsze — czy zgromadzenie uważa naukę socyologii jako nauką dojrzałą do wykładów, a następnie czy ma być wprowadzoną do wykładów uniwersyteckich

Pan Lipowski;

Cofam pierwszą część mojego wniosku a pozostaję tylko przy drugiéj.

P. Prezes: Pozostaje więc druga część punktu 5.

P. Lipowski:

Nie chcąc Panom zabierać czasu, nie chciałem tego bliżéj motywować; musiałbym tutaj zwrócić się do zasadniczéj kwestyi, tém bardziéj, że literatura, która się tą sprawą zajmowała, jest nowszą i nie każdy może miał sposobność zgłębić tę kwestyą, tak jak ona na to zasługuje. Moglibyśmy powiedzieć coś, coby ze stanowiskiem nauki się nie zgadzało, gdyż nie można powiedzieć, czy jest dojrzałą lub niedojrzałą z tego prostego powodu, że przez ostatnie lat 5 dopiero najnowsze dzieła w tym względzie wydano. Dlatego uważałem za rzecz w konieczną cofnąć tę część wniosku. Jeżeli Panowie drugą część przyjmiecie, to przyznacie zarazem, że nauka jest dojrzałą, a jeżeli nie przyjmiecie, to tém samém wyrazicie zdanie, że nauka ta przez nie jest jeszcze niedojrzałą.

Prezes:

Przedewszystkiém trzeba postawić zasadę, czyli socyologia

jest dojrzałą nauką, czy też nie, więc jeżeli nie przyjmiemy pierwszéj części, to nie ma racyi bytu częćć druga.

P. Jakubowski F.: Głosujmy Panowie!

P. Prezes:

Poddaję pod głosowanie, czy się wniosek 5. da rozdzielić na 2 połowy czy nie. W pierwszym razie, jeżeli się da rozdzielić, to będziemy głosowali nad drugą częścią — w przeciwnym razie, jeżeli Panowie uchwalicie, że się nie da rozdzielić, to w obec cofnięcia ze strony wnioskodawcy części pierwszéj cały wniosek upadnie.

Prof. Dr Kasparek oświadcza i prosi o wpisanie w protokole, że się wstrzymuje od głosowania nad tą kwestyą, ponieważ rozwój każdéj nauki i zdobycie dla niéj odrębnego stanowiska w wykładach uniwersyteckich odbywało się dotąd w drodze praktyki i rozwoju saméj nauki, téj kwestyi zatém żadnemi uchwałami rozwiązać nie można.

W skutek zarządzonego głosowania cały wniosek prof. Dr. Kasznicy a względnie poprawka p. Lipowskiego upada.

P. Prezes:

Pozwolą Panowie, że ze strony formalnéj mam zaszczyt przedstawić następującą uwagę. Następują teraz dwa referaty p. Dr. Balzera i p Dunina Karola, adwokata z Warszawy w kwestyi terminologii polskiéj prawnéj. Oba te referaty mają wspólność, przy jednym i przy drugim wniosku mogłyby się powtarzać jedne i te same wywody i zarzuty. Otóż dla skrócenia czasu dla ułożenia prędszego kwestyi sądzę, żeby te wnioski oba najpierw były odczytane i dopiero po wspólnéj nad niemi dyskusyi przystąpimy do oddzielonego głosowania.

P. prof. Dr. Oswald Balzer! (po odczytaniu referatu, zob. Przegląd sąd. i adm. z r. 1886 str. 632 i wniosku powiada:)

Pytania zaś, komu należy poruczyć to zadanie, nie poruszono dlatego, że komisya prawnicza Akademii umiejętności tą kwestyą ma się zająć.

P. Prezes:

Ponieważ p. Dunin nie jest obecnym, gdyż nie mógł przyjechać, a referat jego złożouy jest na ręce p. prof Kasparka, przeto upraszam p. prof. Kasparka o łaskawe odczytanie.

P. Prof. Kasparek odczytuje referat p. Karola Dunina. zob. Przegl sąd. adm. z r. 1886 str. 843 — Poczém zabiera głos

p. Dr. Binder Wilhelm:

Jednym z celów Towarzystwa biblioteki polskiéj w Wiedniu jest pielęgnowanie języka polskiego i w tym celu uchwalono utworzenie sekcyi językowéj, która postawiła sobie za zadanie zbierać materyały do uzupełnienia słownika wyrazów prawniczych

Akademii umiejętności. Sądzę, że zebrane materyały prześle Akademii umiejętności w celu skorzystania z tychże. Przez to utworzone zostało pole do szerokiéj kooperacyi, do któréj zaproszenie dostali ci wszyscy, którzy w téj pracy chcą wziąć udział.

Sądze że wezwanie, które było przedtém uczynione, znajdzie szeroki odgłos i poparcie we wszystkich kołach, że ilu uczestników zjazd liczy, tylu może liczyć przyszły słownik współpracowników. Mogę się téż przyłączyć do słów poprzednich mowców a z méj strony uczynić tę uwagę, że zdaje mi się, że rozdzielenie pracy na dwa słowniki byłoby mitręgą czasu i pracy, — materyał da się rozgraniczyć ściśle na okresy, na odpowiednie czasy; — jednakże rezultatem takiego ściślejszego rozdziału pracy będzie pomnożenie pracy, gdyż pojedyńcze wyrazy, które znajdą się w dawnych pomnikach prawa polskiego, są w naszém użyciu jeszcze. Przeciwnie niektóre wyrazy dawnego prawa polskiego były nie właściwe, i zaginęły właśnie dlatego, że były niewłaściwe.

Nowsze wyrazownictwo wytworzyło wyrazy, których my używamy, które jednakże opierają się z jednéj strony na zasadach etymologicznych, z drugiéj strony na zasadach rozwoju pojęć prawniczych. Wnioski p. Balzera i p. Dunina, sądzę, że możeby były niepraktyczne. Rozchodzi się w téj chwili nie o samą uchwałę przeprowadzenia w drodze kooperacyi pewnéj systematycznéj pracy, — któréj wyrazem ma być ów słownik. Nasza uchwała może być uchwałą realną, gdyż współpracownictwo takie, które w przeciągu krótkiego czasu może to zdziałać — do czego potrzeba kilku ludzi i kilku wieków ludzkich — pozwala nam tak myśleć; — w obec tego pozwalam sobie odmienny postawić wniosek, mianowicie:

Zjazd prawników i ekonomistów polskich uznaje potrzebę jak najrychlejszego zebrania materyałów i wydania słownika obejmującego całość polskiego wyrazownictwa prawniczego z uwzględnieniem historyi prawnictwa w przestrzeni czasu i miejsca to znaczy wskazując na etymologiczny i historyczny rozwój pojęć prawniczych,

a drugi wniosek:

Zjazd uchwali: a) Wybrać komisyą z 15 członków, z których 5 ma siedzibę w Warszawie, 5 w Krakowie a 5 we Lwowie ,których zadaniem będzie w porozumieniu się z Akademią umiejętności w Krakowie i po zawiązaniu kółek lokalnych pracujących wedle z góry danéj im dyrektywy zbierać materyały do słownika prawnego polskiego, b) uprosić Akademię umiejętności, by taką kooperacyą swoim wpływem wsparła a nadesłane materyały w jak najkrótszym czasie zużytkowała przy wydawnictwie polskiego słownika wyrazów prawnych.

P. Szenmann:

Wysłuchane dwa tematy mojém zdaniem uzupełniają się wzajemnie zupełnie najdokładniéj i tak przedewszystkiém słyszałem referat p. Dr. Balzera, który jak ja rozumiem ma na celu wydanie li tylko słownika obejmującego wyrazy polskie prawne, tyczące strony naukowéj, prawno historycznéj — do przeszłości się odnoszącéj, i dlatego widzę tutaj, że jest mowa o wiekach średnich. Adwokat Dunin z Warszawy zaś proponuje słownik praktyczny t. j. odnoszący się do obecnych czasów. Mnie się zdaje, że te dwa wnioski można wspólnie załatwić, tém bardziéj, że pierwszy wniosek p. Balzera nie przedstawia żadnych trudności. Co innego będzie, kto się ma tém zająć. Dla nas szczególniéj, dla mieszkańców Królestwa polskiego jest wniosek p Dunina bardzo ważny. Jest on ważny dla tego, że przedewszystkiém musimy powiedzieć, że obecnie w Warszawie posiadamy już, że się tak wyrażę, małą literaturę prawniczą — zajmującą się przeważnie sprawami zmiany wyrazownictwa prawniczego polskiego. Mogę skonstatować fakt, że to dopiero teraz ma miejsce, poprzednio tak, jakby wcale żadnych sprawozdań w tym względzie nie było. Nie będę wnikał w przyczyny tego: mnie się zdaje, że główną przyczyną było to, że u nas do 1876 roku obowiązywało prawodawstwo karne z zeszłego wieku, niedopuszczające jawności postępowania karnego.

Ponieważ do sprawozdań gazeciarskich najlepiéj nadają się sprawy karne — bo prywatne mniéj bawią publiczność — to przez to mojém zdaniem do roku 1876 nie mogły się wyrobić sprawozdania z rozpraw sądowych takie, jakie widzimy w innych ziemiach pol-kich pod pruskim lub austryackim rządem. Dopiero w r. 1876 została zaprowadzona procedura względnie lepsza, jednostajna, która jest podobna do innych, mianowicie karna procedura opierająca się na jawności, i od tego czasu widzimy ciągle sprawozdania karne, które to pociągnęły za sobą, że jednocześnie zaczęły się pojawiać i sprawozdania cywilne; oprócz tego mamy w Warszawie gazety sądowe i mamy wyroki i zbiór orzeczeń Sądu kasacyjnego warszawskiego, które zbiera nam kolega p. Karpiński w Warszawie.

Otóż niezmiernie przykro jest skonstatować, że ani jedna z tych publikacyi nie zgadza się pod względem terminologii. Muszę tuiaj jeszcze dodać, że sądownictwo polskie, szczególniéj w Galicyi ma swoje wyrażenia, które podług naszego zdania nie odpowiadają celowi i duchowi języka. Mnie się zdaje, że zadaniem obecnego zjazdu powinno być zajęcie się chlebem powszednim naszym t. j., aby przedewszystkiém zająć się ustaleniem słownictwa terminologii polskiéj. Na poparcie tego przytoczę parę przykładów; n. p. w Galicyi znajdujemy wyraz „przyjemca“;

my zaledwie możemy się domyśleć, że to znaczy tyle, co akceptant; a tymczasem w Warszawie mamy wyraz „przyjmujący“, który jest bardzo trafny. Na wyrażenie experta, mamy w Warszowie wyraz „biegły“; my tutaj słyszymy „rzeczoznawca“. Bardzo być może, że ten wyraz jest bardzo dobry; my przyjmujemy wyraz biegły jako najlepszy. W Królestwie polskiém do roku 1876 mieliśmy terminologią tak czystą tak jasną, że z wyjątkiem kilku wyrazów — jak n. p. wyrazu „akcya“ — lub n. p. „apelacya“ na odwołanie się, oprócz kilku tym podobnych wyrazów, nie mieliśmy tak nazwanych neologizmów ani wyrazów obcych. Otóż zdaje mi się, że z istnienia sądów polskich do roku 1876 mamy bardzo wielkie źródło i materyał do ustalenia terminolrgii prawnéj obecnéj; że obecnie ta terminologia zmienia się, jest faktem; winą tego jest to, że zaprowadzona została inna procedura nie wyrosła na poprzednim gruncie i potworzyły się rozmaite wyrazy, które przeszły przez dzienniki do publiczności, a publiczność zaczyna je rozumieć i rozprzestrzeniać.

Otóż takie wyrażenia są dla języka polskiego bardzo niepożądane; należy się starać usuwać je. Mówią bardzo często „otrzymałem powiestkę“; czy potrzeba powiedzieć, że to jest pozew czy awizacya i t. d., ja tego nie wiem. Tym sposobem jabym ze swéj strony zaproponował wniosek drugi t. j. co się tyczy słownictwa prawnego, w miejsce tych dwóch wniosków: mianowicie, że utworzona zostaje komisya złożona z pewnéj liczby członków z Królestwa polskiego, z Galicyi i z Ks. poznańskiego któréj to komisyi pozostawia się możność porozumienia się, ale żeby ta komisya w ciągu roku przygotowała dostateczny materyał i wnioski swoje dla ustalenia właśnie téj terminologii polskiéj i żeby to przedstawione zostało przyszłemu zjazdowi prawników już do przyjęcia z wszelkimi motywami.

Prof. Dr. Maurycy Fierich:

P. prof. Dr. Balzer wspomniał, że komisya prawnicza Akademii umiejętności uchwaliła wypracowanie słownika prawniczego polskiego. Jako ówczesny wnioskodawca pozwolę sobie kilka słów dodać. Wtedy uczyniłem wniosek, żeby komisya prawnicza zajęła się wydaniem jednego słownika „polskiego“ a drugiego słownika „niemiecko-polskiego“, któryby obejmował całe słownictwo polskie prawnicze. Przedłożyłem wówczas komisyi obszerny referat tak co do jednego, jak i co do drugiego słownika i z przyjemnością stwierdzić muszę, że choć p. Balzer nie znał mojego referatu, to przecież prawie we wszystkich punktach zgadzają się jego wnioski z moimi. Rzeczywiście potrzeba takiego słownika jest tak konieczną, że zbytecznem byłoby dodawać słów dla poparcia wydawnictwa, a to tém berdziéj, że zjazd żadną miarą w szczegóły wdawać się nie może, i że wywody p. prof.

Balzera były tak znakomite, że nic do nich dodać nie mogę. Opracowanie szczegółowe będzie rzeczą komisyi, która się ma zająć wydawnictwem. Rozchodzi się nie o to tylko, czy ma być słownik; chodzi o to, kto ma wykonać pracę. Ponieważ wykonanie takiéj pracy według zasad nauki jest kilkoletnią pracą, która może zająć kilkunastu ludzi w zupełności, przeto łatwo pojąć, dlaczego pomimo uchwalenia mego wniosku przez komisyą prawniczą w obec innych zajęć téj komisyi, dotychczas nie osiągnięto dodatnich rezultatów. Chodzi w téj sprawie o to, że najpierw musi być stały jakiś organ, któryby się ciągle pracą około słownika zajmował i ten organ musi mieć po całéj Polsce swoich współpracowników, którzyby szczegółowe swe prace nadsyłali. Tym organem jest Akademia Umiejętności; sądzę więc, że co się tyczy Krakowa, to tutaj osobnéj komisyi wytwarzać nie potrzeba. Oprócz tego powinien zjazd prawników zaprosić do udziału wszystkich prawników polskich. P. Binder z Wiednia uczynił wniosek, ażeby prace nad słownikiem prawniczym staropolskim i nowoczesnym połączyć. Zdaje mi się jednak, że każdy, kto pracował w źródłach prawa polskiego, wie, że takie połączenie nie jest możebne. Do tego, żeby umieć korzystać z źródeł staropolskich trzeba mieć inne wykształcenie jako to, jakie ma prawnik praktyczny. Co chwila musimy w naszych czasach tworzyć nowe wyrazy; dość spojrzeć na cały szereg nowych wyrazów, jakie ma nowsza literatura niemiecka; prawnik nasz musi się z niemi liczyć i dla tego jest tylko wniosek p Balzera, ażeby odrębny utworzyć słownik wyrazów prawniczych nowszych, uzasadnionym. Osobno musiałby być traktowany wniosek co do słownika wyrazów polskich dawniejszych. Sądzę więc, że zgromadzenie zgodzi się na wniosek p. Balzera i uchwali wniosek ułożenia osobnego słownika staro-żytnego i nowożytnego, tudzież że wykonaniem prac około tego słownika ma się zająć komisya prawnicza Akademii umiejętności w Krakowie, i oprócz tego wybrać po 5 członków w Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu, którzyby jako organa pomocne w téj pracy współdziałały.

P. Parczewski:

Zdanie mowcy p. Dra Fiericha należy zupełnie podzielać z téj przyczyny, że jeden i drugi słownik wymagają absolutnie innych wykonawców. Pierwszy słownik według wniosku p. Dr. Balzera wymaga przygotowania filologicznego i historycznego — drugi słownik wymaga nauki współczesnéj — wymaga znajomości praktyki i zdolności, które nie zawsze w jednéj mierze w jednym i tym samym człowieku znaleść się mogą. Z téj przyczyny nie możemy zgodzić się na to, żeby wniosek, który projektował p. Binder, był przyjętym a na ułożenie słownika tego, który projektuje pan Balzer, zapewne rezolucye nasze wpływu nie wywrą dlatego, że

praca ta jest rzeczą kilku uczonych. Skoro jednak zasady tak zostały poddane pod obrady, to pozwalam sobie dodać uwagę: Pan Balzer proponuje, żeby były wyjaśnienia łacińskie, ruskie i zarazem, o ile to dotyczy z prawa niemieckiego, i niemieckie. Pragnąłbym, żeby to można rozszerzeć daléj; chodzi o słownik z wieków średnich, mianowicie, żebyśmy uwzględniali terminologię czeską i w ogóle słowiańską. Na takiém porównawczém traktowanin przedmiotów zyskałoby samo dzieło i istota opracowania i oprócz tego praca, któraby na téj zasadzie przyszła do skutku, przyjęłaby uniwersalny charakter i nabrałaby ta praca wielkiego znaczenia dla wszystkich uczonych i literatnry ludów słowiańskich.

Nareszcie co do referatu p. Dnnina w zasadzie zgadzam się na konieczność słownika, który projektuje, ale w jednym punkcie bym się nie zgodził. Wiadomo, że mamy inną terminologię Królestwa polskiego, Galicyi i Ks. poznańskiego. Pan Dunin powiada, że przy układaniu słownika żadnéj nie daje pierwszeństwa. Jabym się z tém nie zgodził; owszem trzeba przyjąć jednę z tych terminologii za podstawę, jednę z nich za typową, jeżeli będzie miała równą wartość lingwistyczną. Może się zdarzyć, że jeden i ten sam wyraz znajdzie się w terminologii w Galicyi i Ks. poznańskiém itp. Otóż byłbym zdania, że wybierając pomiędzy terminologią Galicyi a Królestwa polskiego, nie mówiąc już o Ks. poznańskiém, gdzie język polski jest bardzo zepsuty, musimy przyznać pierwszeństwo téj terminologii, która jest w Królestwie polskiém, dlatego że tam ta tradycya żywa bytn prawnego nie była nigdy tak przerwaną jak w Galicyi i Ks. poznańskiém; w Kr. polskiém język polski panował bez przerwy do 1876 roku a oprócz tego procedura francuska w Król. polskiém jest bardziéj zbliżona do procedury polskiéj dawnéj, niż prawo pruskie, anstryackie lub inne, które wniosły pojęcia życiu polskiemu obce. Procednra cywilna francuska z tego powodu przyjęła się daleko żywiéj w społeczeństwie polskiém, aniżeli te dwie procedury t. j. niemiecka i pruska.

Z tych nwag proponowałbym, żeby tam, gdzie dwa lub trzy wyrażenia z każdéj dziedziny polskiéj znajdą równie dobre wyrażenia ze stanowiska terminologicznego, żeby zawsze pierwszeństwo oddawać terminologii Król. polskiego.

Prof. Dr. Kasznica:

Najgoręcéj trzebaby się zgodzić z wnioskiem pierwszym Dra. Balzera i o tém nie ma co mówić. Co się tyczy wniosku drugiego, żeby opracować słownik wyrazów nowszych, słownik wszystkich wyrazów polskich prawniczych, to zdaje mi się, że pozostawić trzeba komisyi wypracowanie, a nie dać jéj wskazówek, to możeby było rzeczą nieodpowiednią. Mnie się zdaje, że byłoby pe-

wném ułatwieniem podać pewne wskazówki; kto wie, kiedy się znów zbierzemy, a wypowiedziane dzisiaj przez nasz zjazd zdanie miałoby wielką wagę dla pracowników w tym względzie. Chciałbym przypomnieć niektórym z panów, że czegoś podobnego się podjęto, że między innemi ów słownik wyrazów administracyjnych na podstawie poprzedniego wydania krakowskiego, był posłany do Warszawy; tam był roztrząsany przez ludzi dobréj woli. Rzeczywiście inicyatywa wyszła stamtąd; tam się trzymano tego zdania, że tam owa tradycya nieprzerwanie istnieje, bo rzeczywiście do r 1876 zawsze język polski był używany w Królestwie polskiém, z wyjątkiem téj krótkiéj przerwy panowania pruskiego. Nawet zdaje mi się, że przewoduiczący dzisiejszy brał udział w téj pracy; tam się uczeni gromadzili; trwało to kilka miesięcy i całą pracę przesłano w dzień jubileuszu prezesa Akademii umiejętności do Krakowa. Tam się wykazało to, co to znaczy ten rozdział od lat 100. jakie to potworne wyrazy się tworzą, jakie wchodzą w użycie. Dziennikarstwo pod tym względem ma wielką odpowiedzialność, gdyż ono popularyzuje te pojęcia. Otóż np. wyraz „rzeczoznawca“ na każdym punkcie w gazetach daje się czytać. WWarszawie to, co się tutaj powie, ma wielką powagę Dość jest powiedzieć, że są takie wyrazy jak rzeczoznawca, domokrążca (*Hausirer*), które są u nas używane i ustalone. Niech Panowie wezmą taki wyraz jak „miarodajny“ (*maasgebend*); u nas chwyta się pierwszy lepszy wyraz, aby tylko był. Jeżeli takie wyrazy mają być w zastosowaniu i w użyciu prawniczém, to na to zgodzić się nie można i stąd idzie. że jest mnóstwo wyrazów nowych nieodpowiednich. Zdawałoby mi się, że należy współdziałać wspólnie z tą trzecią częścią Polski; należy się trzymać tradycyi; ta do dzisiaj w Królestwie polskiém jest pod wielu względami żywszą, niż w Galicyi. Tam jest środek, główne tętno życia; rzeczywiście tam wiele jest dobrego i pod tym względem mogę być sędzią bezwzględnym; stąd pochodzę a tam dłuższy czas przebywałem. Na tém Galicya nie straci, żadnéj to ujmy nie przyniesie, jeżeli się będzie liczyć z tém, co tam się dzieje. Sądziłbym, że w myśl tego, co p. Parczewski powiedział, nie należałoby się tylko ograniczyć do wyrazów polskich; należałoby przytoczyć i wyrazy łacińskie, boć przecież na prawie rzymskiém się opierają, więc i wyrazy łacińskie nie byłyby zbyteczne, tak samo jak francuskie i niemieckie, powinny téż być przytaczane z innych słowiańskich języków przedewszystkiém z języka rosyjskiego. Otóż tym sposobem ten słownik, gdyby miewał w sobie te wyrazy, byłby książką bardzo pożyteczną dla wszystkich prowincyi polskich. Najlepszy przykład mamy na słowniku Lindego.

Otóż pozwoliłem sobie krótko dodać kilka uwag dla po-

parcia wniosków poprzednich, wniosku p. kolegi Balzera, p. Dunina i p. Parczewskiego, żeby z pewnemi wskazówkami uprosić komisyą prawniczą Akademii umiejętności, żeby się tą sprawą zajęła, aby ją uważać za centralny organ całéj tej sprawy.

Prof. Dr. Zoll:

Prosiłem o głos dlatego, ażeby złożyć podziękowanie wszystkim panom, którzy właśnie komisyą prawniczą A. U. chcą uważać za centralny organ téj pracy; jestem kompetentny do tego, jako przewodniczący komisyi.

Kwestyą tę co się tyczy pracy Akad. Umiejęt. wyjaśnił p. Fierich. Materyału mamy dosyć; możecie być panowie przekonani, że jeżeli życzenia tak poważnych rodaków ze wszystkich dzielnic się objawiły, toć oczywiście do tego życzenia komisya prawnicza zię zastosuje Ja dlatego o to proszę, żeby jéj potrzebne wskazówki były dane.

P. Fedorowicz:

W téj chwili uważam za stósowne zwrócić uwagę szanownego zgromadzenia, że głównie się tutaj mówi o Krakowie; o Lwowie Warszawie, Królestwie Polskiém, Galicyi i Ks. poznańskiém; te jednak trzy części nie wyczerpują życia Polski, po za temi granicami jest Litwa, Ruś i Białoruś, miejsce mojego urodzenia, które żyły innemi prawami, które się powodowały litewskim statutem, z którego do potocznego życia weszło wiele wyrazów, których ani w Krakowie ani w Warszawie nie używają. Mojém zdaniem ograniczenie wyrazów na te dzielnice nie da tyle materyału, ile nasi prawnicy mogą złożyć. O ile mi wiadomo, w Wilnie mamy ze 20 adwokatów nankowo dobrze usposobionych i dlatego proponuję inny sposób wyciągania wyrazów prawniczych, jakie mniéj więcéj będą podlegały obrobieniu t. j. wydrukować słownik nie dołączając do wyrazów pojedyńczych znaczenia i objaśnień, jakieby następnie mogły być dodane i to jako wzór początkowy słownika bez objaśnień rozesłać wszystkim; następnie ten, który będzie współpracował, ten, który się tém chce zajmować, może coś dodać, skoro zobaczy, że tego wyrazu nie ma. W ten więc sposób można dopełniać ten słownik. Jabym postawił wniosek nie o wybranie komisyi ale o pociągnięcie szerszego ogółu, a to tym sposobem, aby ta komisya prawnicza Akad. Um. wysłała ów mały słownik do wszystkich, którzy się chcą tém zająć.

P. Dr. Oswald Balzer:

Odpowiadam tylko na zarzuty i na te uwagi, które dotyczą sprawy ułożenia słownika wyrazów dawnego prawa polskiego. Pod tym względem, zdaje mi się, mam do czynienia z dwoma uwagami, pierwszą p. Bindera, który żąda, żeby ten słownik po-

łączyć ze słownikiem praktycznym zarazem, i p. Parczewskiego, który żąda, aby włączyć i terminologią czeską i innych ludów słowiańskich.

Co do pierwszego wniosku, to — o ile sobie przypominam — te argumenta, które ja za tém przytoczyłem, nie zostały zbite przez p. oponenta. Pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów, do jakiegoby rezultatu mogło doprowadzić owo połączenie terminologii dawnéj z nowszą. Dzisiaj n. p. w kodeksie austryackim cywilnym „zakład“ ma znaczenie to, że jest to umowa pomiędzy dwoma stronami, któréj wynik zależy od jakiegoś niepewnego zdarzenia. W dawném prawie polskiém zakład ma znaczenie tyle co *vadium* czyli „kara umowna“. Jeżeliby więc te słowa połączono i gdyby teraz ktoś taki, który jest początkujący, używał takiego słownika, mógłby być naprowadzony na bezdroża. Toż samo tyczy się słowa „wina“; w dawnéj Polsce znaczył tyle, co kara, a dzisiaj, jak wiemy, inne ma znaczenie.

Oświadczam się więc jak najstanowczéj przeciwko zapatrywaniu p. Bindera.

Co się tyczy wniosku p. Parczewskiego, to w zasadzie zgadzam się z nim a nawet uznaję wielką jego doniosłość; wątpię jednak, czy ze względów praktycznych wniosek ten dałby się urzeczywistnić. Trzeba pamiętać o tém, że tak w języku polskim jak w czeskim i innych językach słowiańskich nie ma jeszcze dotychczas żadnego słownika prawniczego i że potrzebaby po prostu pracę kilkuletnią przeprowadzić nad terminologią polską, czeską i t. d.; a następnie że zadanie to spóźniłoby znacznie ostatnią realizacyą myśli, którą miałem zaszczyt podnieść tutaj. Tutaj nie widzę żadnych korzyści ze względu na urzeczywistnienie téj myśli. Przyznaję korzyść i wielką doniosłość, jakąby ten wniosek odniósł przez porównanie kilku terminologii słowiańskich, coby umożliwiło wprowadzenie słów praktycznych, jednakże na razie ze wzlędów praktycznych oświadczyłbym się za traktowaniem terminologii tylko ze względu prawa polskiego.

Trzecią kwestyą praktyczną jest kwestya wyboru komisyi; zgadzając się na nią w zupełności sądzę, że należałoby sprawę oddać komisyi prawniczéj Akademii Umiej. (Brawo!).

P. Prezes:

Czy wnioski p. Dra Balzera szanowne zgromadzenie przyjmować będzie pojedynczo, czy też je przyjmie *en bloc*?

(Wnioski te pana Dra O. Balzera przyjęte *en bloc* jednomyślnie).

P. Dr. M. Fierich:

Czynię wniosek: w celu ułożenia słowników starodawnego

i nowożytnego języka polskiego prawniczego uprasza Zjazd komisyą prawniczą Akad. Umiej. w Krakowie, aby się tą pracą zajęła z przybraniem osobnych współpracowników według swego uznania. (Wniosek ten przyjęto).

Dr. Juliusz Leo odczytuje swój referat: O reformach skarbowych sejmu czteroletniego.

P Prof. Kasparek stawia wniosek o utworzenie w Krakowie Tow. prawniczego.

P. F. Wilkosz:

Jeżeli Panowie cokolwiek mówicie w tym kieruuku, to proszę o pewną modyfikacyą. W Krakowie istnieje Tow. prawnicze, bo Tow. istnieje, dopóki się nie rozwiąże: istnieje około 180 członków, ma ono swoję kasę złożoną w ręce p. Muczkowskiego, od lat kilkunastu przerwało to Towarzystwo swoje czynności, Ja więc prosiłbym o pewną modyfikacyą: Uprasza się wydział Towarzystwa prawniczego w Krakowie, aby przerwaue przez lat kilka czynności podjął na nowo.

P. Dr. Czesnak:

Dwadzieścia lat minęło, jak Tow. prawnicze krakowskie przestało dawać znaki życia. Jeżeli więc nie umarło, to przynajmniéj jest w letargu tak, że dzisiaj nie obudzi się, tak, że go na seryo brać nie można. Jeżeli się o to rozchodzi, żeby fundusze przeszły do rąk Towarzystwa nowego, to rzecz inna, to może ci panowie będą mogli znaleść formę wskrzeszenia tego Towarzystwa, ale abyśmy dzisiaj mówili, że jest Towarz. prawnicze w Krakowie, to trudno w to uwierzyć szczególnie w obec faktu, że od 20 lat nie dało znaku życia, że osoby, które do wydziału należały, po części wymarły lub powyjeżdżały i że z członków 180, którzy się zapisali, zapewue ich połowa nie istnieje. Ja wniosek p. Dr. Kasparka popieram z tym dodatkiem, że zjazd prawników pozostawia komisyi założenie nowego Tow. prawniczego lub że się tym panom pozostawia formę wskrzeszenia starego Towarzystwa.

P. Bardzki: Jabym sądził, że należałoby więcéj szczegółowo i dokładnie uzasadnić te wnioski, jakie są postawione na zjeździe prawników polskich; mianowicie to ostatnie *desideratum* zdawałoby mi się, że bardzo słusznie należałoby rozciągnąć i na Królestwo Polskie; tę zmianę chciałbym szanownemu zgromadzeniu pod uchwałę poddać.

P. Fedorowicz:

Zabieram głos przeciwko wnioskowi p. Bardzkiego. Że ograniczenie téj kwestyi co do Galicyi jest bardzo słuszne i uzasadnione, to jest naturalne, gdyż za granicą rosyjską utworzenie takiego zgromadzeuia zależy od ministra, a ja myślę, że na sku-

tek wniosku, jaki stawia zjazd prawników polskich, on nie może mieć względu.

P. Wierzchlejski prezes:

Stawiam wniosek, aby w rezolucyi p. Kasparka po wyrazie „założono“ było „lub wskrzeszono“.

(Odczytuje rezolucyą, którą po głosowaniu w całości przyjęto.

P. Dr. Milewski:

Zabieram głos co do porządku obrad na jutro. Nie możemy się łudzić, abyśmy jutro wszystko załatwili. Uważałbym za niestosowne, ażebyśmy postępowali według ustanowionego z góry porządku i ażeby w ten sposób spadła cała część ekonomiczna z porządku dziennego. W ten sposób spadłby z porządku dziennego i referat p. Tałasiewicza. Ze swéj strony oświadczam, że w obec nawału materyału, referat mój cofam, a zarazem myślę, że będzie niestósownie, ażebyśmy tu się zajmowali tą kwestyą, który referat ma wejść jutro na porządek dzienny, ale uprosić, aby prezydyum raczyło się zająć ułożeniem programu na jutrzejsze posiedzenie.

Prof. Dr. Zoll:

Proszę Panów! w téj chwili obradujemy na podstawie porządku dziennego przez komitet uchwalonego, który akceptował szanowny nasz prezes Otóż jeżeli pan Dr. Milewski wystąpił z wnioskiem, żeby ten porządek był zmieniony i żeby pewne przedmioty zostały usunięte, to nie ma na to innego sposobu, jak żeby szanowny prezes zechciał poddać to pod głosowanie. Trudno bowiem wymagać od prezesa, ażeby on sam zmieniał porządek, byłby bowiem w pewnéj kolizyi w obec wszystkich Panów, którzy referaty zgłosili. Byłoby najodpowiedniejszém, gdyby któryś z Panów wprost uczynił wniosek co do porządku dziennego, zwłaszcza żeby referat p. Tałasiewicza najpierw jutro został wzięty pod obrady.

Dr. Milewski:

Akceptuję wniosek pana rektora Dra Zolla z tém, abyśmy jutro zaczęli od referatów o reformie gminnéj, a następnie przystąpili do referatu p. Tałasiewicza.

Prof. Dr. Kleczyński:

Lepiéjby było, żeby ci Panowie, którzy są tutejsi, cofnęli swoje referaty, a przyjęli te referaty, które wypracowali zamiejscowi nasi członkowie.

Prof. Kasznica:

Zgadzam się na to. żeby te trzy, tematy razem omawiać nadto zwracam uwagę na niektóre tematy, bo nie chciałbym, żeby usunięcie ich było przykrém dla wnioskodawców, jak n. p. Lewy'ego. Prosiłbym przeto, żeby się Panowie trzymali tego porządku, jaki istnieje.

P. Bardzki:

Bardzo słusznie, nie powinniśmy tego referatu pomijać.

P. Prof. Dr. Fierich:

Sądzę, żebyśmy dzisiaj żadnego stanowczego wniosku nie powzięli i dopiero jutro tę sprawę stanowczo załatwili.

Na tém zgromadzenie zamknięto o 8-méj godzinie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

Rzymski mowca sądowy.

(Dokończenie).

Mowca powinien być jednak także ogólnie wykształcony. On powinien znać i historyków i poetów, aby w razie potrzeby mógł z nich wziąć i przykłady dla poparcia swych wywodów i przytoczyć cytaty dla upiększenia i ożywienia swéj mowy. Mowca powinien wiele czytać i dobre rzeczy, aby sobie zabrać skarb słów i myśli dla swych przyszłych mów. On ma być doskonałym znawcą języka, którym ma władać, on winien znać jego siłę i potęgę, lecz także jego słabe strony. Do téj doskonałości może on dojść również tylko przez czytanie dzieł znakomitych, przez słuchanie sławnych mowców, a co najważniejsza, przez ćwiczenie własnego stylu. Mowca powinien bowiem mówić nietylko dobrze, lecz i pięknie, w tym celu musi mieć zasób słów doborowych, aby móc nie tylko oddać należycie każde pojęcie, lecz aby umieć także jedno i to samo pojęcie dla uniknienia powtarzania oddać różnemi słowami.

Oprócz zasobu słów i zwrotów winien mowca odznaczać się bystrością w przedstawieniu rzeczy, łatwością pojmowania i oryentowania się, wierną pamięcią i elegancyą w wystąpieniu. Szczególniéj zaś ma posiadać siłę ducha i charakteru, któréj nie będzie mógł ani strach złamać, ani poklask wzruszyć, ani powaga słuchaczy osłabić; albowiem, jak nie ma nic obrzydliwszego dla mowcy nad zarozumiałość, przecenianie się i arogancyą, tak nie ma z drugiéj strony większych zalet nad stałość charakteru, ufność w siebie i odwagę.

Z tymi przymiotami ducha muszą łączyć się zalety zewnętrzne, głos, postawa, przyzwoitość w zachowaniu się. Jako wzór pod tym względem stawia Quintilian współcze-

snego sobie Trachałusa, który wyniosłością wzrostu, ogniem spojrzenia, powagą czoła, szlachetnością ruchów wszystkich przewyższał a głos miał nie tragika, jak sobie Cycero życzy [50]), lecz piękniejszy od głosu wszystkich współczesnych Quintilianowi tragików.

Do nabycia wiadomości potrzebnych mowcy sądowemu potrzeba długoletniéj pracy, dlatego radzi Quintilian, aby nie rozpoczynać zbyt wczas zawodu mowcy sądowego, bo stąd powstaje lekceważenie zawodu i zbytnia ufność w swe siły, z drugiéj znów strony nie trzeba studyów przewlekać do późnéj starości, lecz rozpocząć ten szlachetny zawód po należytém przygotowaniu w kwiecie wieku.

Mowcy nie przystoi przyjmować każdéj sprawy. Przed jéj przyjęciem winien się należycie zastanowić, klienta swego nie zwodzić czczą nadzieją a szczególniéj nie bronić świadomie niesłusznéj sprawy.

Kto ma swój własny majątek, nie powinien, zdaniem Quintiliana, przyjmować zapłaty za obronę; gdy go nie ma, jest rzeczą najsłuszniejszą, aby otrzymywał wynagrodzenie. Umawianie się jednak o zapłatę za podjęcie się obrony uważa Quintilian za niewłaściwe. Wynagrodzenie nie powinno być zapłatą, lecz raczéj odwdzięczeniem się, z wzajemnéj życzliwości pochodzącém, za wyświadczoną usługę.

Jedną z największych zalet mowcy jest, aby do każdéj mowy przystępował należycie przygotowany, t. j. aby znał sprawę dokładnie i sumiennie. Przy przygotowaniu pożądaną jest ostrożność. Lepiéj niedowierzać sprawie i środkom dowodowym, niż ze zbytnią występować ufnością a potém być zawiedzionym w swych oczekiwaniach. Najodpowiedniejszém przygotowaniem jest dokładne przemyślenie sprawy i obmyślenie planu mowy. Wypracowanie mowy na piśmie jest wprawdzie najdokładniejszém przygotowaniem, lecz nie zawsze może mieć miejsce, zwłaszcza przy mowach sądowych, przy których mowca nie jest nigdy w stanie przewidzieć, co za zarzuty go spotkają, i co mu wypadnie wskutek tego powiedzieć. Przygotowanie w ten sposób, że

[50]) Cic. de orat. I. 128.

się notuje tylko tok myśli i ważniejsze ustępy, jest często przeszkodą przy swobodném wygłoszeniu mowy, albowiem mowca mimo woli zwraca swą uwagę na notatki, starając się spożytkować to, co sobie napisał, przez co nakłada więzy swéj mowie. Tylko wstęp może być naprzód wypracowany. Najlepiéj jest więc mówić swobodnie, bez wszelkiéj pomocy, lecz tak, aby się zdawało, że się jest jak najlepiéj przygotowanym. Zdolność mówienia bez przygotowania jest też, jak Quintilian [51]) mówi, najdoskonalszym owocem nauki i najwspanialszą nagrodą długiéj pracy. Do téj doskonałości można jednak dojść tylko po wieloletnich studyach i ćwiczeniach. Nawet najwięksi mowcy rzymscy przygotowywali się, a Plinius mówi, że nigdy dość przygotowanym być nie można [52]).

W mowach wielkiego mowcy przebija się roztropność bezstronność. On mówi tylko to, czego wymaga pożytek sprawy, a nigdy nie daje się unieść żądzą chwilowego poklasku, lub chęcią błyszczenia, on też nie stara się okazać pięknych stron swéj mowy, bo wie, że one same zwrócą na siebie uwagę słuchaczy.

Istnieją mowcy, jak mówi Quintilian, którzy, nie mając wiele o sprawie powiedzieć, zapełniają swe mowy przedmiotami do rzeczy nie należącymi, często nawet docinkami i obelgami. Nic nad to dobrego mowcy niegodniejszego. Obrona sprawy nie jest zemstą na przeciwniku, a skutki takiego zuchwalstwa adwokata ponosi najczęściéj jego klient. Również jest rzeczą niegodną, czepiać się osoby adwokata strony przeciwnéj. Nie odpowiada to ani przyzwoitości, ani koleżeństwu, a nadto na nic się nie przyda, bo przeciwnik adwokat odpłaci pięknem za nadobne; jedna obraza pociąga za sobą drugą; mowca traci na powadze, mowa jego na godności i mocy przekonywującéj.

Musimy się jeszcze zastanowić nad cechami charakterystycznemi, jakie ma mieć mowa według zdania starożytnych. Prawie każdy mowca starożytny odznaczał się

[51]) Inst. orat. X 7.
[52]) Plin. Epist. V 9.

pewnemi sobie właściwemi cechami Któryż z tych sposobów mówienia był najlepszy? Zastanawia sie nad tem Cicero w swém dziełku: „ad M. Brutum Orator“, w którém stara się przedstawić ideał mowcy i Quintilian w XII. księdze swego dzieła o wykształceniu mowcy.

Z obszernych wywodów o tym przedmiocie moglibyśmy dwie wysnuć główne zasady a mianowicie:

że roztropność słuchaczy powinna być miarą wymowy [53]) i

że zawsze zważać należy na to, co przystoi powiedzieć, i nie powiedzieć niczego, nad to, co trzeba [54]).

Dwie słuszne zasady, które jednak łatwiéj wypowiedzieć, niż wykonać.

W różny sposób dążyli mowcy starożytni do dopięcia swych celów [55]). Jednych mowy były napuszyste, bogate w poważne zdania i majestatyczne słowa, drugich gwałtowne. Jedni chcieli dojść do celu mową szorstką, smutną, nieozdobną, niewykończoną i niezaokrągloną, inni mową lekką i wykończoną. Inni odznaczali się w mowie wykwintnością, bystrością, subtelnością i zwięzłością, starając się wszystko wyjaśnić bez rozwlekłości, inni znów byli podstępni, lecz nieogładzeni, umyślnie szatę niewykształconych i niedoświadczonych przywdziewając. Omawiając poszczególnych mowców, twierdzi Quintilian [56]), że można znaleść w Cezarze potęgę, w Coeliusie talent wrodzony, w Calidiusie bystrość, w Pollionie pilność, w Messali powagę, w Calousie nieskazitelność, w Brutusie siłę charakteru, w Sulpiciusie dowcip, w Cassiusie cierpkość, w Senece wiadomości, w Afrykanie siłę, w Afrusie dojrzałość, przyjemność w Cryspusie, głos w Trachalusie, elegancyą w Sekundusie. Każdy z tych mowców miał więc pewien przymiot, którym

---

[53]) Cic. Orat. VIII.

[54]) Cic. Orat. XXI. Zasada, którą wypowiedział później także la Rochefoucauld Maximes 106: „La viritable éloquence consiste á dire tout ce qu'il faut, et á ne dire que ce qu'il faut“.

[55]) Cic. Orat. V 20.

[56]) Inst. orat. XII 10, 11 i X 1, 113.

się odznaczał, nie posiadał jednak wszystkich przymiotów wielkiego mowcy. Tylko Ciceronowi przypisuje Quintilian wszystkie przymioty, uważając go jako pierwszego mowcę rzymskiego.

Rzymianie w sztuce wymowy naśladowali Greków [57]), dlatego uwzględnia tak Cicero jak i Quintilian w swych pismach retorycznych wymowę grecką [58]), a ponieważ atycki sposób mówienia uchodził w starożytności za najdoskonalszy, przeto też nad tém: *Attice dicere* zastanawiają się szczególniéj rzymscy retorowie. Przy téj sposobności omawiają także podział mowców greckich na Atyckich i Azyanów. Pierwsi byli zwięźli i wolni od namiętności, drudzy zaś napuszyści i próżni. Do tych dwóch rodzajów przybyli późniéj jeszcze mowcy Rodyjscy. Lecz jak w ogóle jest rzeczą nader trudną dokładnie określić, który rodzaj wymowy za najlepszy uważać należy, tak też Ciceronowi i Quintilianowi nie łatwo przychodzi określić atycki sposób mówienia, a z ich obszernych wywodów o tym przedmiocie trudno jest wysnuć dokładne pojęcie Atycyzmu. Ateńczycy, ludzie odznaczający się ogładą i wykształceniem, nie znosili nic próżnego i niestosownego. Azyaci, ludzie powierzchowni, zadawalali się bardziéj napuszystą mową. Jako wzór Atycyzmu stawiają starożytni mowcę Ateńskiego Lizyasza, którego Cicero [59]) nazywa pisarzem najgładszym i najprzyjemniejszym. Zdaniem Cicerona nie jest jednak w nim atyckie to, że jego mowy są zwięzłe i nieozdobne, lecz to, że w nich nie ma nic niestosownego i przesadnego. Cechami charakterystycznemi atyckiego sposobu mówienia jest jednak także i bogactwo myśli i zwrotów, wykwintność stylu i form retorycznych, potęga słowa, przejęcie się przedmiotem, gdyż inaczéj, jak słusznie Cicero mniema, nie molibyśmy ani Eschinesa ani Demostenesa atyckimi nazwać.

Chcąc określić bliżéj cechy Atycyzmu, przebijające się

---

[57]) Quintil. Inst. orat. XII 10. 27.

[58]) Por. Quintil Inst. orat. XII. 10, Cic. Orat. IX. Brutus LXXXII i De opt. gen. orat.

[59]) Orat. IX.

w mowach mowców greckich, musielibyśmy zwrócić się do krasomowstwa greckiego, co jednak nie jest naszém zadaniem. Jednemu jednak ze sławnych mowców greckich niechaj mi wolno będzie poświęcić słów kilka, a mianowicie stawianemu na wzór Atycyzmu Lizyaszowi.

Lizyasz był przeważnie mowcą sądowym, większa część jego mów nie była wygłoszoną przez niego; Lizyasz układał bowiem mowy dla innych jako *λογογράφος*. Przedewszystkiém musimy podziwiać w tym mowcy jego nadzwyczajny dar zastosowania się do potrzeb każdéj osoby, dla któréj pisał mowę. Lizyasz był mistrzem w przedstawieniu sprawy, przedstawienie rzeczy jest u niego nader zwięzłe a przytém niezrównanie przejrzyste. Czasem stan rzeczy jest przedstawiony w kilkudziesięciu wyrazach, ale każdy wie, o co chodzi, każde słowo ma swe znaczenie, ani jednego wyrazu nie ma za wiele. Lizyasz nie walczy podstępem, jego bronią była prawda i téj to broni zawdzięcza on swe powodzenie. On nie zmierza do wywołania uczuć, a przecież fakt jest przedstawiony jak w dramacie tak, iż musi wywołać zajęcie i uczucie. W stylu odznacza się Lizyasz jasnością, prostotą połączoną z elegancyą i szczerą otwartością z któréj można było odczuć, że język jest wiernym tłumaczem myśli. Nadto przebija się w każdém słowie jego mów należyty takt, Lizyasz mówi rzeczywiście tylko to co trzeba. Lizyasz jest jednym z najdawniejszych pisarzy greckich, a przecież pisma jego nie są przestarzałe [60]).

Na tem kończę swoje uwagi o wymowie sądowéj starożytnéj. Przejdźmy do naszych czasów.

Obraz mowcy sądowego naszego nie będzie się zdaniem mojém wiele różnił od obrazu, jaki naszkicowaliśmy na podstawie pism Quintiliana i Cicerona. Będziemy od naszego mowcy żądać tego samego talentu i wykształcenia, tego samego charakteru i hartu ducha, téj saméj postawy

[60]) Por. co do Lizyasza znakomite studyum zawarte w dziele: „Jules Girard: Etudes sur l'eloquence Attique“ Paris 1884.

i zachowania się, téj saméj wreszcie wymowy, choć może nie takiéj saméj.

Tylko człowiek stojący wysoko moralnie i duchowo może być wielkim mowcą. Tych samych przymiotów musimy domagać się od mowcy sądowego. Człowiek moralnie zepsuty będzie jak w starożytności, tak i teraz dla sędziego dowodem złéj sprawy a przecież pierwszym i kardynalnym warunkiem, od którego zawisło powodzenie mowcy, jest zaufanie sędziego. Gdy sędzia nie ma do mowcy zaufania, wtedy i najpiękniejsza mowa nie wywrze pożądanego skutku. Im wymowniejszy będzie taki mowca, tém bardziéj będzie mu sędzia niedowierzał i będzie się miał przed nim na baczności, aby nie wpadł w sidła jego wymowy. Podstawą zaś zaufania jest nieskazitelność charakteru, pewna, rzekłbym, moralna wyższość. Nadto, jeśli wymowa sądowa ma przyczynić się do podniesienia wymiaru sprawiedliwości, to powyższe przymioty charakteru mowcy są pierwszym tego warunkiem. I nasz mowca winien więc być *vir bonus*.

Nadto musi być mowca człowiekiem wykształconym ogólnie i specyalnie.

Do ogólnego wykształcenia liczę szczególniéj wykształcenie filozoficzne.

Pod tym względem istnieją w naszém wykształceniu wielkie braki. Uczeń, który skończył gimnazyum, zna ledwie rudimenta logiki i psychologii, a na uniwersytecie chociaż jest sposobność, aby nabyć wykształcenie filozoficzne, to przecież uważają zwykle prawnicy wykłady filozoficzne za niepotrzebny dodatek do studyów prawniczych. Któraż jednak nauka jest w stanie tak wykształcić umysł jak filozofia? Ona uczy logicznego myślenia, ona wskazuje, jak zgłębić naturę ludzką, jak ocenić złe i dobre strony człowieka, jak wzbudzić w nim uczucie, jak namiętności uśmierzyć. Gdy zaś od mowcy każdego a od mowcy sądowego w szczególności musimy wymagać logicznego myślenia, moralności i znajomości ludzi, przeto musi mowca sądowy znać przynajmniéj logikę, etykę i psychologią. Słusznie téż zwracają wszyscy nowocześni autorowie, piszący o krasomowstwie, uwagę na konieczność filozoficznego wy-

kształcenia u mowcy [61]). Kto go nie ma, powinien ten brak jak najprędzéj uzupełnić przez prywatne studya a z pewnością mu się to wynagrodzi. Jeden z angielskich pisarzy [62]) podnosi, że jeszcze teraz traktat Cicerona *de officiis* i Nikomachijska Etyka Arystotelesa powinny być dziełami, znanemi każdemu mowcy sądowemu. Mowcy starożytni, jak Pericles, Cicero przyznają sami, iż swe powodzenie zawdzięczają przeważnie studyom filozoficznym.

Oznaczyć, jakie jeszcze ogólne wykształcenie oprócz filozoficznego ma mieć nasz mowca sądowy, zakreślić granice temu wykształceniu, zaiste nie śmiałbym. Wymagania są pod tym względem z każdym dniem większe, dobry adwokat musi wiedzieć bardzo wiele i różnych rzeczy, każda prawie sprawa zmusza go do nowych studyów, do zapoznawania się z rzeczami czasem czysto technicznemi, życzyłbym więc naszym mowcom sądowym — gdyby to było możliwe — pewnego stopnia wszechwiedzy.

Przejdźmy więc do wykształcenia specyalnego.

Do niego należy przedewszystkiem wszechstronna znajomość prawa. Wykłady uniwersyteckie na wydziale prawniczym mogą uczniom dostarczyć tylko dokładnych podstaw do dalszéj nauki prawa, która ma trwać przez całe życie. Prawnik musi się ciągle kształcić, ciągle swe wiadomości uzupełniać. U nas znajomość prawa nie jest jeszcze rzeczą niedościgłą, u nas ogrom ustaw nie jest jeszcze tak wielki, jak w Anglii, gdzie Lord Cramorth w r. 1853 powiedział, iż przestało być wstydem dla sędziego nie znać wszystkich ustaw [63]). Przy dobrych chęciach i przy sumiennem oddaniu się swemu zawodowi można doprowadzić u nas do dokładniéj znajomości obowiązującego prawa. Ustne postępowanie wymaga pod tym względem więcéj od adwokata niż pisemnie. Przy ustnéj rozprawie trzeba bowiem mieć materyał prawny w głowie i umieć go natychmiast spożytkować.

---

[61]) Por.: Vargha: Die Vertheidigung in Strachsachen str. 669.
[62]) Creasy, ob. Vargha l. c. str. 670 ust 11.
[63]) Steinbach: Die Rechtskenntnisse des Publikums str. 28.

Do specyalnego wykształcenia mowcy sądowego należy także znajomość zasad retoryki, a ponieważ ten przedmiot nas najwięcéj obchodzi, musimy się najpierw zastanowić nad pytaniem, jakie cechy charakterystyczne ma mieć obecna wymowa sądowa.

Nie ulega wątpliwości, że wymowa w różnych czasach i miejscach musi być różną. Już w starożytności miała inne cechy charakterystyczne wymowa azyatycka, rodyjska, atycka i rzymska, inne cechy ma obecnie wymowa francuska, inne angielska, inne niemiecka. Nader wielki pod tym względem wpływ ma wykształcenie słuchaczy i charakter języka.

Ateńczycy byli w starożytności pewnie najbardziéj wykształconym narodem, uczucie piękna, należytéj miary i przyzwoitości było im wrodzone; dlatego téż musiał mowca, który chciał ich zadowolić, dołożyć wszelkich sił ducha, wszelkich reguł sztuki, aby mowa jego mogła mieć powodzenie i pożądany skutek.

Piękne porównanie różnych narodowości pod powyższym względem znajdujemy w dziele: Cormenin'a: *le livre des orateurs* [64]). Cormenin mówi, że jeśli charakter narodu jest ponury i zimny, jak n. p. charakter Amerykanów, mowca z trudnością tylko będzie w stanie ich wzruszyć. Amerykanin będzie cierpliwie słuchał i godzin kilka.

Jeśli przeciwnie charakter narodu jest drażliwy i ruchliwy, jak n. p. charakter Francuzów, wystarczy ich dotknąć, aby się czuli obrażonymi, poruszyć ich ranę, aby się odwrócili. Francuza długa mowa nudzi, a jak Francuz się nudzi, odchodzi, jeśli nie może odejść, gada z sąsiadami, jeśli nie może rozmawiać, ziewa i zasypia.

Równie trafnie ocenia Cormenin wpływ cech charakterystycznych języka na wymowę.

On mówi, że jeśli język jest syczący i twardy, jak angielski, słuchacz mimowoli zważa mniéj na styl, jak na

[64]) Livre des orateurs par Timon, 14 edition Paris. 1844 str. 13.

przedmiot. O ile mowa straci na zewnętrznéj ogładzie, o tyle zyska na szczerości i energii.

Jeśli język jest pompatyczny i słodki, jak język hiszpański i włoski, słuchacz wymaga dźwięku w wyrażeniu, harmonii w układzie. U ludów muzykalnych musi mowca pochlebiać słuchowi.

Jeśli wreszcie język jest szlachetny, elegancki, gładki, poprawny, filozoficzny, jak język francuski, trzeba, aby mówić nim publicznie, długiéj nauki i ćwiczenia. Gdyby sposób mówienia był za powolny, popadłby mowca w monotonność; gdyby był za szybki, popadłby w seplenienie.

Również ważny wpływ wywiera na charakter wymowy miejsce i czas, w których się mówi, inaczéj mówi mowca parlamentarny, inaczéj kaznodzieja, inaczéj mowca sądowy. Inaczéj się mówi do zgromadzenia uczonych, inaczéj do ludu, inaczéj do sądu. Inaczéj mówi się w czasach rewolucyjnych, inaczéj w czasach spokojnych.

Nas obchodzi tylko wymowa sądowa.

U Ateńczyków nie wolno było — jak mówią [65]) — wpływać na uczucie sędziego; mowa sądowa była poważna, zwięzła, jasna. Więcéj dążności do wpływania na uczucie sędziego znajdujemy u mowców rzymskich, co uważałbym jako słabą stronę ich mów sądowych, nie ujmując przez to nic ich retorycznéj wartości. We Francyi znajdujemy po wszystkie wieki wzorowych mowców sądowych [66]). Niektóre z zachowanych nam mów sądowych przewyższają wzory rzymskie i greckie. Obok mistrzowskiego przedstawienia rzeczy znajdujemy w nich świetną, ba nawet porywającą dykcyą.

Cechy charakterystyczne wymowy sądowéj niemieckiéj stara się zestawić Ortloff [67]).

Według niego prawda i prawo są jedynym idealnym celem niemieckiéj wymowy sądowéj; powaga, uszanowanie

---

[65]) Vargha: l. c. str. 21 i 660 w not. i Arystotelesa Rhetor. I 1 5.

[66]) Por. Vargha l. c. §. 369.

[67]) W dziele p. t.: Die gerichtliche Redekunst str. 11.

przed sądem, głębokie pojmowanie zadania mowcy, zimna trzeźwość, ścisła przedmiotowość, dokładność, prostota, naturalność i szlachetność, skromność i krótkość, jéj cechami charakterystycznemi. Tymi przymiotami ma się niemiecka wymowa różnić od wymowy ras romańskich i słowiańskich a szczególniéj korzystnie odbijać od wymowy francuskiéj, w któréj ma kwitnąć, zdaniem Ortloffa, frazeologia, częste nadużycie retoryki dla ujęcia sędziów i używanie nawet środków nieuczciwych dla odniesienia zwycięstwa.

Nie przeczę, że Ortloff wymienił cechy, ktoremi się każda wymowa sądowa obecnie winna odznaczać, ale pozwolę sobie powątpiewać, żeby te przymioty były tylko właściwe wymowie sądowéj niemieckiéj. Dążenie do prawdy i sprawiedliwości możemy znaleść u każdego mowcy sądowego, który na to miano zasługuje. Tém bardziéj muszę wyrazić zdziwienie, skąd autor dochodzi do mniemania, jakoby wymowie ras słowiańskich zbywało na powyższych przymiotach I naszych obrońców celem jest: prawo i prawda.

Aby nabyć tych przymiotów, jest jednak niezbędną nauka wymowy. Już w starożytności spierano się o to, czy wymowa jest sztuką, czy darem wrodzonym, jnż w starożytności podnoszono różne zarzuty przeciw pożyteczności sztuki wymowy, a i nowsze czasy wydały cały szereg przeciwników wymowy sądowéj [68]), obecnie jednak prawie powszechnie zwyciężyło słuszne zapatrywanie, iż ustne postępowanie sądowe bez dopuszczenia mowców sądowych obejść się nie może, i że bez nauki nie można być dobrym mowcą sądowym.

Sprawdza się tutaj to, co powiedział największy myśliciel starożytności w pierwszych zdaniach swéj retoryki[69]). Arystoteles mówi, że „retoryka stoi w związku z dyalektyką. Obie bowiem odnoszą się do takich rzeczy, które pod

---

[68]) Por. co do téj kwestyi: Vargha l. c. § 367, 368 i 369.

[69]) *Τέχνης ρητορικῆς* A. w wyd. berlińskiéj Akademii T. II str. 1354. Tłómaczenie łacińskie, tamże w T. III str. 695. Tłómaczenie francuskie: Ch. Emile Ruelle: Aristote. Poetique et Rhetorique. Paris 1883.

pewnym względem są wspólne wszystkim i mogą być poznane także bez żadnéj odrębnéj nauki. Dlatego też wszyscy w pewien sposób biorą w nich udział. Wszyscy bowiem w pewnym stopniu starają się pokonać i podtrzymać jakieś zapatrywanie i bronić i oskarżać. Jedni czynią to nieświadomie, drudzy przez przyzwyczajenie nabyte doświadczeniem. Ponieważ jeden i drugi sposób jest dopuszczalny, przeto jest jasną rzeczą, iż możnaby to ułożyć w metodę, i przypatrzyć się z jakiego powodu dochodzą do celu ci, którzy to czynią z doświadczenia, i ci, którzy działają bezwiednie; a na to zgodzą się wszyscy, że to jest dziełem sztuki".

W tych słowach mieści się wiele prawdy. Retoryka jest nauką zmierzającą do wzmocnienia zdolności, znajdującéj się w każdym człowieku, a celem jéj jest wskazać te środki, za pomocą których można wykształcić w sobie zdolność przekonania innych przez mowę [70]). Dlatego właśnie żądamy od naszych mowców, aby się uczyli retoryki. Nasi mowcy nie powinni bezwiednie postępować przy układaniu swych mów lub starać się wytworzyć zasady dopiero przez długoletnie doświadczenie. Mowca dobry nie powinien szukać zasad dobréj wymowy, lecz powinien je znać; nauka wymowy wskaże mu takowe. Ona jest więc dla niego niezbędną. Trzy są główne środki, aby nauczyć się wymowy: czytanie, ćwiczenie się i słuchanie.

Czytać należy dzieła traktujące o teoryi wymowy i mowy sławnych mowców. W pierwszych znaleść można ogromny zapas reguł dobréj wymowy, zaczerpanych z długoletniéj praktyki lub wysnutych z teoryi, drugich zaś możemy poznać, w jaki sposób sławni mowcy układali swe mowy i jakich używali środków, aby swych słuchaczy przekonać. Szczególniéj godne dokładnego przestudyowania są

---

[70]) Arystoteles definiuje retorykę w sposób następujący: „*Ἔστω δ' ἡ ῥητορικὴ δύναμις περὶ ἕκαστον τοῦ θεωρῆσαι τὸ ἐνδεχόμενον πιθανόν.*" t. j. że retoryka jest zdolnością wykazać wszystko możliwe, co czyni jaki przedmiot wiarygodnym. Por. co do téj definicyi wyż powołaną rozprawę. Hovet. Etude sur la rhetorique d'Aristote. str. 30 i nast.

dzieła retoryczne Quintiliana, Cicerona i Arystotelesa, dzieła pierwszego ze względu na ich dydaktyczną i praktyczną, dzieła drugiego ze względu na ich teoretyczną i estetyczną, dzieła Arystotelesa ze względu na ich filozoficzną wartość. Nie mamy dotąd nic lepszego o wymowie nad te dzieła. Nie chcę ja przez to radzić naszym mowcom sądowym, aby byli ślepymi naśladowcami starożytnych. Czasy i gusta się zmieniły[71]). Mowca powinien zawsze starać się zastosować do swych słuchaczy; on winien być zawsze wiernym synem swych czasów, jeśli chce mieć powodzenie. Ale pomimo to jest studyum starożytnéj wymowy nieocenionéj wartości, bo starożytni mowcy nie byli tylko wielkimi mowcami greckimi lub rzymskimi, lecz byli wielkimi mowcami w ogóle i z tego stanowiska winien ich nasz mowca sądowy oceniać. Nie powinniśmy zapominać, że każdy mowca rzymski i grecki, nie tylko był Rzymianinem lub Grekiem, lecz przedewszystkiem był człowiekiem; to, co w ich mowach i dziełach ma ogólnie ludzkie znaczenie, to było dla nich i jest dla nas téj saméj wartości i znaczenia. Nasz mowca nie powinien jednak zaniedbywać i nowszéj literatury[72]), a szczególniéj francuskiéj. Znając powyższe dzieła, będzie nasz mowca miał dostateczny zasób wiadomości o wymowie. Na téj podstawie winien on daléj pracować i wykształcić swe indywidualne przymioty.

Mowca nasz powinien się nadto ćwiczyć. U nas nie ma szkół retorycznych. Szkołą naszego mowcy jest praktyka i sumienne przygotowanie się do każdéj mowy. Wielkie korzyści pod tym względem możnaby także osiągnąć, zaprowadzając u nas t. z. konferencye t. j. zgromadzenia prywatne w celu ćwiczenia wymowy[73]).

---

[71]) Że już w ostatnich wiekach istnienia państwa rzymskiego zmieniły się zapatrywania na wymowę, tego najlepszym dowodem jest dyalog o mowcach Tacyta.

[72]) Dla naszych stosunków jest bezsprzecznie najlepszém wyż powołane dzieło Varghi. Odnosi się ono wprawdzie tylko do procesu karnego, ale i mowca w sprawach cywilnych może z niego bardzo wiele korzystać.

[73]) Ob. Vargha l. c. str. 717.

Ostatnim wreszcie środkiem do nabycia wymowy jest słuchanie sławnych mowców i deklamatorów, środek nadzwyczajnéj doniosłości, lecz u nas bez wielkiego praktycznego znaczenia.

Dotychczas zastanawialiśmy się nad mowcą sądowym w ogólności, na zakończenie musimy sobie jeszcze zadać pytanie, jakich wymagamy w szczególności przymiotów od mowcy sądowego w sprawach cywilnych.

Czynimy to ze względu na zaprowadzić się mające u nas ustne postępowanie w sprawach cywilnych.

Teraz jest w Austryi postępowanie sądowe cywilne, z wyjątkiem postępowania w sprawach drobiazgowych, pisemne. Strony lub ich zastępcy wnoszą swe wywody na piśmie do sądu lub podają do protokołu a sędzia na podstawie tych pisemnych wywodów wydaje wyrok. Według projektowanych już od całego szeregu lat [74]) reform ma się to wszystko zmienić; strony lub ich zastępcy mają ustnie przedstawić przed sądem stan rzeczy i wygłosić swe wywody, a sędzia ma zaraz bezpośrednio na podstawie tego, co widział i słyszał, wydać wyrok. Zasada piśmienności ma ustąpić zasadzie ustności, czyli bezpośredniości.

Nie tutaj miejsce podnosić dobre strony postępowania ustnego i wykazywać, iż ono jest lepsze od postępowania pisemnego. Ale tyle musimy wspomnieć, że te spodziewane korzyści postępowania ustnego będą mogły być tylko wtedy osiągnięte, jeśli postępowanie ustne znajdzie w naszych adwokatach i sędziach odpowiednich wykonawców. Sędzia ma w pisemném postępowaniu materyał procesowy zebrany na piśmie, ma czas do należytego przestudyowania aktów, ma czas do rozwagi przed wydaniem wyroku. Przy ustném postępowaniu jest żywe słowo najważniejszym materyałem procesowym. Sędzia musi w pamięci ten materyał zebrać i na jego podstawie wydać wyrok. Postępowanie ustne będzie więc mogło tylko wtedy wydać pomyślne owoce, jeśli nasi

[74]) Usiłowania do zreformowania procedury sądowéj cywilnéj w Austryi trwają już od lat kilkudziesięciu. Pierwszy projekt na zasadzie ustności oparty, jest z r. 1863.

adwokaci, którzy właśnie mają sądowi przedstawić sprawę, wywiążą się tak ze swego zadania, iż sąd będzie w stanie z łatwością i dokładnością natychmiast pojąć stan rzeczy i ocenić go ze stanowiska prawnego. Na naszym stanie adwokackim spoczywać będzie przeważnie odpowiedzialność za pomyślny rozwój postępowania ustnego.

Nie wymagamy od naszych przyszłych mowców sądowych wymowy Cicerona i Demostenesa. To są geniusze na polu wymowy, którym nie podobna dorównać, a nadto ich mowy nie odpowiadają naszym czasom, naszym wymogom. Są to mowy przeznaczone dla innych słuchaczy, dla innych stosunków, dla innych sądów. Gust nasz się zmienił. Więcej patrzymy na treść, niż na formę. Wymowa leży u nas odłogiem, a przecież jakżeż umiemy odczuć wrażenie pięknéj mowy [75])! Dlatego powinien każdy mowca sądowy starać się, aby jego mowa miała także odpowiednią zewnętrzną formę. Przyczyni się to nadzwyczaj do podniesienia znaczenia stanu adwokackiego, mowy adwokatów zyskują na mocy przekonywującéj a rozprawy sądowe na powadze. Jasność i zwięzłość w przedstawieniu rzeczy niechaj będzie cechą charakterystyczną mów naszych mowców sądowych, a prawda i sprawiedliwość ich hasłem. Pod tym względem przyświeca jako wzór Lizyasz, z którego mów można się uczyć przedstawienia stanu sprawy, rzeczy na pozór łatwéj, lecz w rzeczywistości nader trudnéj. W mowach naszych mowców sądowych niechaj przebija się Lizyaszowska szczerość i prostota, takt i powaga, a w wywodach prawnych bystrość i przytomność umysłu. Jeśli te

---

[75]) Gust starożytnych był pod tym względem o wiele bardziéj wyrobiony, niż u nas. Dowodem tego jest nader wydoskonalone słownictwo na polu retoryki. Język łaciński i grecki posiada mnóstwo wyrazów na oddanie nawet najdrobniejszych przymiotów i wad wymowy i to we wszystkich odcieniach Kto się chce o tém przekonać, niechaj spróbuje przetłumaczyć które z dzieł starożytnych o wymowie na język polski, np. Cicerona ad M Brutum Orator, z jaką trudnością przyjdzie mu oddać w języku polskim wyż wspomniane wyrazy. Nieraz będzie musiał sięgnąć do opisania, a często i to nie wystarczy.

zalety połączą się z piękną formą, będziemy mieli znakomitych mowców sądowych.

Do tych życzeń dla naszych przyszłych mowców sądowych możemy dodać, że i stan sędziowski może w wysokim stopniu łagodném i umiejętném prowadzeniem ustnych rozpraw cywilnych ułatwić zadanie naszych przyszłych mowców sądowych, szczególniéj tamując zbytnią swobodę słowa, lecz dozwalając mowcom sądowym wyczerpująco sprawę przedstawić i wnioski uzasadnić. I tutaj możemy powtórzyć słowa Pliniusa, że cierpliwość jest częścią sprawiedliwości [76]). Pomiędzy stanem sędziowskim i adwokackim powinien istnieć harmonijny związek. Oba te stany winny dążyć wspólną pracą, wzajemną pomocą do urzeczywistnienia sprawiedliwości. Czynności tych stanów są różne; różny ich zakres działania; cel — jeden.

A w końcu jeszcze słów kilka o naszym języku. Nie jest on tak bogatym, jak język grecki, nie tak wykończonym, jak język łaciński, nie tak wygładzonym, jak język francuski, — nadaje się jednak w równéj mierze jak te języki do krasomowstwa. Nasz język ojczysty jest dźwięczny piękny, zdolny do oddania każdéj myśli, musimy tylko czuwać nad jego poprawnością i czystością. Obowiązkiem naszych mowców sądowych jest także czuwać nad czystością tego dla każdego Polaka najdroższego klejnotu.

Oto są życzenia, któremi kończę swój odczyt, i mam to mocne przekonanie, iż tak nasz stan sędziowski, jak stan adwokacki podoła w zupełności trudnemu zadaniu, które im przypadnie w udziale po zaprowadzeniu postępowania ustnego w sprawach cywilnych. Ufni w przymioty naszych sędziów i adwokatów możemy spokojnie oczekiwać zaprowadzenia tego postępowania i życzyć winniśmy sobie, aby o jak najrychléj nastąpiło. *Prof. Dr. Maurycy Fierich.*

---

[76]) Piękne te słowa Pliniusa, przytoczył także Philippe Dupin w swéj mowie „des rapports de la magistrature et du barreau", mianéj dnia 22 listopada 1834 r. Ob. M. Berryer: Leçons et modèles d'eloquence judiciaire. Paris 1838 str. 653.

OBRONA KONIECZNA
w ustawodawstwie
I PRAKTYCE KARNO-SĄDOWÉJ.

(Dokończenie).

W wypadku, który jest opisanym w zbiorze orzeczeń Sądu kasacyjnego pod Nr. 243. uchwalił Trybunał sądu przysięgłych na wniosek Prokuratoryi następujący szereg pytań dodatkowych:

I. czy oskarżony przez czyn pytaniem głównem objęty odparł bezprawny napad na mienie?

II. czy przy obronie koniecznéj zachowano jéj granice?

III. czy przekroczono granice téj obrony?

IV. czy przekroczono takowe wśród warunków §. 335?

Przysięgli zatwierdzili pytanie główne a zaprzeczyli dodatkowe I, wskutek czego odpadła potrzeba odpowiadania na resztę pytań dodatkowych. Na téj zasadzie Trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni morderstwa a zażalenie nieważności przez niego wniesione odrzuconém zostało przez Sąd kasacyjny, przyczém Sąd kasacyjny wyraźnie orzekł, że powyższe pytania odpowiadały duchowi ustawy i ułatwiały przysięgłym wydanie zgodnego z ich przekonaniem werdyktu.[82])

Zaletą powyższych pytań jest ich jasność, wadą ich niewyczerpanie wszystkich ewentualności i osnowa niezupełnie zgodna z brzmieniem ustawy.

---

[82]) W powyższym wypadku zadano przysięgłym pierwotnie pomimo sprzeciwiania się Prokuratoryi oprócz pytań głównego i ewentualnego tylko 2 pytania dodatkowe, z których I. było skomplikowaném i opiewało: „czy oskarżony jest winnym, że powyższemi pytaniami objęty czyn w tym celu popełnił, aby b ez-

Jasność wynika przedewszystkiém ztąd, iż pytanie dodatkowe pierwsze, rozbiera tylko kwestyą: „czy był w ogóle bezprawny napad?“ a pytanie to jest zasadnicze.

Berner w komentarzu swoim do ustawy karnéj niemieckiéj (*Lehrbuch des deutschen Strafrechtes*, wydanie VII., str. 157) radzi również przy układaniu pytań dla sądu przysięgłych odróżniać dokładnie ustęp drugi i trzeci §. 53 ustawy karnéj państwa niemieckiego.[83])

W drugim ustępie t. j. w pojęciu obrony koniecznéj określoném jest uprawnienie czynu (*Rechtfertigungsgrund*), w trzecim zaś uniewinnienie czynu karygodnego (*Entschuldigungsgrund*). Pytanie dotyczące bezkarności czynu z powodu obrony koniecznéj obejmuje więc logicznie trzy kwestye i da się podzielić na trzy pytania: 1) „czy była obrona?“ 2) na wypadek potwierdzenia tego pytania, pytanie drugie: „czy obrona była konieczną i czy granic jéj nie przekroczono?“ — wreszcie 3) na wypadek zatwierdzenia pierwszego a zaprzeczenia drugiego pytania pytanie trzecie: „czy granice obrony koniecznéj zostały przekroczone z przerażenia, przestrachu itd?“

Berner wykazuje zarazem, że połączenie pytania pierwszego i drugiego wywołałoby wewnętrzną sprzeczność w pytaniu trzeciém a względnie w odpowiedzi na nie.[84])

---

prawny napad na swoje mienie odeprzeć, i przytem zachował granice potrzebnéj obrony koniecznéj?“ drugie zaś opiewało: „czy osk. jest winnym, że granice obrony koniecznéj przez niedbalstwo z powodu przerażenia itd. przekroczył?“ Przysięgli zaprzeczyli pytanie I. a zatwierdzili II, a niejasny ten werdykt dał powód do postępowania sprostowawczego i ułożenia innych pytań.

[83]) Pierwszy ustęp §. 53 opiewa: „Eine strafbare Handlung ist nicht vorhanden, wenn die Handlung durch Nothwehr geboten war“. Drugi ustęp mówi o właściwéj obronie koniecznéj, trzeci zaś o bezkarném przekroczeniu jéj granic.

[84]) Glaser w rozprawie p. t.: „Die Fragenstellung im Schwurgerichtsverfahren“ (Schwurgerichtliche Erörterungen, wydanie drugie str. 59 i 65) oświadcza się przeciw pytaniom alternatywnym i skomplikowanym i podaje, że w Prusiech skasowano raz wyrok z powodu pytania następnego: „czy oskarżony działał

Z przyczyn już powyżéj wyszczególnionych należy więc sprzeciwiać się łączeniu w jedném pytaniu pojęć obrony koniecznéj nieprzekroczonéj wcale i przekroczonéj bezkarnie. To też układ pytań, jaki napotykamy w orzeczeniu Sądu kasacyjnego z dnia 30. listopada 1885 r. L. 8439 [85]) nie zupełnie jest właściwym.

Następujący układ jest więcéj zgodny z pojęciem ustawowém obrony koniecznéj i daje dostateczną rękojmię jasności i dokładności werdyktu:

I. Pytanie główne opiewa np.: „Czy F. W. winnym jest, że dnia ... Wojciecha K. wprawdzie nie w zamiarze zabicia go, wszelako w innym nieprzyjacielskim zamiarze kijem tak po głowie pobił, iż tenże skutkiem tego pobicia przez czas przynajmniéj 30 dni do pełnienia swéj zawodowéj pracy stał się niezdolnym i o utratę oka prawego przyprawionym został?

II. Pytanie dodatkowe pierwsze na wypadek zatwierdzenia pytania głównego pierwszego:

„Czy oskarżony dokonał czynu pytaniem głównem określonego, broniąc się przeciw bezprawnemu napadowi na życie, wolność lub majątek?“

III. Pytanie dodatkowe drugie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego i pytania dodatkowego pierwszego:

„Czy podług właściwości osób, czasu, miejsca rodzaju napadu i innych okoliczności słusznie wnosić należy, że oskarżony popełniając czyn pytaniem głównem określony potrzebnéj tylko użył obrony dla odparcia od siebie bezprawnego napadu na życie, wolność lub majątek?

IV. Pytanie dodatkowe trzecie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego i pytania dodatko-

---

w wykonaniu obrony koniecznéj i czy przytem tylko z przestrachu lub bojaźni granice sprawiedliwéj obrony przekroczył?“

[85]) Ob. korespondencyą z Krakowa w „Przeglądzie sąd. i adm.“ Nr. 52 z 1885 r. i orzeczenie Nr. 99 w dodatku do Dziennika rozporz. minist. sprawiedliwości z 1886 r.

wego pierwszego a zaprzeczenia pytania dodatkowego drugiego:

„Czy oskarżony popełniając czyn pytaniem głównem określony granice obrony do odparcia bezprawnego napadu na życie, majątek lub wolność potrzebnéj tylko z przerażenia, bojaźni lub przestrachu przekroczył?

V Pytanie wynikowe pierwsze na wypadek zatwierdzenia pytania głównego i pytań dodatkowych pierwszego tudzież trzeciego:

„Czy oskarżony winien jest, że przy dokonaniu czynu pytaniem głównem określonego przekraczając jedynie z przerażenia, bojaźni lub przestrachu, granice obrony dla odparcia od siebie bezprawnego napadu potrzebnej działał w taki sposób, o którym przy użyciu należytéj ostrożności już według naturalnych dla każdego łatwych do rozpoznania skutków przewidzieć mógł, że takowy niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia ludzkiego sprowadzić może i z którego ciężkie uszkodzenia ciała wynikło?

VI. Pytanie wynikowe drugie na wypadek zaprzeczenia pytania głównego ma obejmować pospolite znamiona przekroczenia z § 335 u. k. (jeżeli warunki §. 320 p. k. zachodzą) i ma opiewać następnie:

„Czy F. W. winnym jest, że uderzając dnia ... Wojciecha K. kijem w głowę w ten sposób, iż tenże skutkiem tego uderzenia ciężkie uszkodzenie cielesne odniósł i prawe oko utracił, przez to uderzenie popełnił czyn, o którym przy użyciu należytéj ostrożności już według naturalnych dla każdego łatwych do rozpoznania skutków przewidzieć mógł, że takowy niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia ludzkiego sprowadzić może?“

Powyższy układ pytań przewiduje wszelkie ewentualności i nie może wywołać sprzecznego lub niejasnego werdyktu, jeżeli przysięgli treść pytań zrozumią i logicznie odpowiedzą.

W najnowszych czasach ogłoszonym został wyrok Sądu kasacyjnego z dnia 24 maja 1887 r. l. 5996 (w Dzienniku rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości pod nr. 297), mocą którego zniesionym został wyrok Sądu

przysięgłych skazujący oskarżonego za zbrodnię zabójstwa z powodu niejasności werdyktu. Mianowicie przysięgli potwierdzili pytanie obejmujące znamiona zbrodni zabójstwa oraz pytanie dodatkowe opiewające: „czy oskarżony czynu owego tylko dlatego dokonał, ażeby bezprawny napad na życie swoje odeprzeć?“ — zaprzeczyli zaś pytanie dodatkowe obejmujące właściwą obronę konieczną (działanie w granicach obrony) oraz pytanie dodatkowe dalsze obejmujące przekroczenie granic obrony koniecznéj z przerażenia itd. Wyrok ten Sądu kasacyjnego jest uzasadnionym, gdyż pytanie dodatkowe pierwsze niepotrzebnie zawierało wyraz „tylko“ i Sąd kasacyjny słusznie wywodzi, że kto zatwierdza to pytanie, nie może w danym wypadku przypuszczać, iż granice obrony koniecznéj przekroczono ze złości i t. p., lecz widocznie jest zdania, iż granic obrony koniecznéj nie przekroczono wcale lub że je przekroczono tylko z przerażenia i t. p. Sędziowie przysięgli, którzy pytanie dodatkowe pierwsze w powyższém brzmieniu zatwierdzili a dwa następne zaprzeczyli, popadają ze sobą w sprzeczność; werdykt powyższy był niejasnym i należało zarządzić postępowanie sprostowawcze.

Jeżeli przysięgli byli zdania, że był napad bezprawny, ale że oskarżony przekroczył granice obrony koniecznéj ze złości, z gniewu i t. d., że więc popełnił zbrodnię pytaniem głównem objętą, natenczas powinni byli dać odpowiedź twierdzącą na pytanie dodatkowe pierwsze z wykluczeniem wyrazu „tylko“ i również potwierdzić pytanie dodatkowe trzecie, ale wykluczyć w niém wyrazy „tylko z przerażenia, bojaźni lub przestrachu“. Nie należy bowiem zapominać, iż pytanie dodatkowe pierwsze ma znaczenie prawne tylko w takim razie, jeżeli będzie uważane jako premissa pytania dodatkowego drugiego i trzeciego, i że między premissą a konkluzyą musi zachodzić związek logiczny.

Z tego też powodu można tę kwestyą wstępną połączyć z pytaniem dodatkowém drugiém i trzeciém, a w takim razie szemat pytań opiewałby jak następuje:

I. Pytanie główne o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia cielesnego.

II. Pytanie dodatkowe pierwsze na wypadek zatwierdzenia pytania głównego:

„czy oskarżony czynu pytaniem głównem określonego dla odparcia od siebie bezprawnego napadu na życie, majątek lub wolność dokonał i czy podług właściwości osób, czasu, miejsca, rodzaju napadu i innych okoliczności słusznie wnosić należy, iż popełniając czyn pytaniem głównem określony użył tylko potrzebnéj obrony dla odparcia od siebie tego bezprawnego napadu?“

III. Pytanie dodatkowe drugie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego pierwszego a zaprzeczenia pytania dodatkowego pierwszego:

„Czy oskarżony popełniając czyn pytaniem głównem objęty dla odparcia od siebie bezprawnego napadu na życie, majątek lub wolność, granice obrony koniecznéj tylko z przerażenia, bojaźni lub przestrachu przekroczył?“

IV. Pytanie wynikowe na przypadek zaprzeczenia pytania dodatkowego pierwszego a zatwierdzenia pytania głównego dodatkowego drugiego:

„Czy oskarżony winnym jest, że przy dokonaniu czynu pytaniem głównem określonego, przekraczając tylko z przerażenia, bojaźni lub przestrachu granice obrony dla odparcia bezprawnego napadu na jego życie, majątek lub wolność potrzebnéj, działał w taki sposób, z którego przy należytéj uwadze już według jego naturalnych dla każdego łatwo poznać się dających skutków przewidzieć mógł, że takowy niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia albo bezpieczeństwa cielesnego drugiéj osoby sprowadzić był w stanie, i z któregoto czynu ta osoba, ciężkie uszkodzenie cielesne odniosła?

V. Pytanie wynikowe drugie (na wypadek zaprzeczenia pytania głównego) ma obejmować znamiona pospolitego przekroczenia z §. 335 u. k., bez łączenia téj kwestyi z kwestyą obrony koniecznéj i przekroczenia jéj granic.

Ten układ pytań jest jednak więcéj zawiłym i doprowadzić może do sprzeczności werdyktu. Tak n. p. w razie zaprzeczenia pytania dodatkowego pierwszego wykluczoném jest istnienie „bezprawnego napadu“ a mimo

to przysięgli mogą potwierdzić pytanie dodatkowe drugie a tém samém uznać, że był napad bezprawny i że oskarżony działał w zamiarze odparcia go. Nadto na pytanie dodatkowe pierwsze może wypaść odpowiedź niejasna; skoro bowiem ono obejmuje 2 kwestye: odpierania napadu bezprawnego i zachowania granic obrony, to przysięgli mogą dać odpowiedź: tak, ale z wyłączeniem słów: „potrzebnéj tylko użył obrony". Toż samo odpowiedź na pytanie dodatkowe drugie może być zawiłą i w takich razach musiałoby być zarządzoném postępowanie sprostowawcze.

Z doświadczenia jest mi wiadomo, że o ile każde poszczególne pytanie jest prostszém, o tyle zrozumialszém jest dla przysięgłych i tém większą jest rękojmią, że werdykt będzie zgodny z przekonaniem ławy przysięgłych. Z tego téż powodu poprzedni szemat, obejmujący szereg sześciu pytań [86]) — uważam jako odpowiedniejszy, wszelako pod warunkiem, iżby przewodniczący rozprawy wytłómaczył przysięgłym związek logiczny tych pytań pomiędzy sobą, ich treść, znaczenie i stósunek wzajemny.

Dr. Julian Morelowski.

---

[86]) Powyższy układ jest także mniéj więcéj zgodny z orzeczeniem Sądu kasacyjnego z dnia 9 kwietnia 1880 r. Nr. 243 zbioru redakcyi „Gerichtszeitung", na które się już poprzednio powołałem.

W przedmiocie reformy gmin wiejskich.

Reforma organizacyi gmin wiejskich w Galicyi musiała znaleść miejsce na porządku dziennym I. zjazdu prawników i ekonomistów polskich, — jest ona bowiem jedném z pierwszorzędnych zadań bieżącéj chwili, i niewątpliwie wymaga spiesznego załatwienia. Zjazd nie był jednak w możności, ani dostatecznie zbadać sprawę, któréj uporządkowanie przedstawia niemałe trudności, ani przeprowadzić dyskusyą, wnikającą w samą istotę przedmiotu, prowadzącą mianowicie do orzeczenia, w jaki sposób gminy wiejskie w Galicyi powinny by być zorganizowane; zakreślony bowiem dwudniowy czas dla posiedzeń, i zbyt wielka liczba tematów naukowych przychodzących pod rozbiór, dłuższemu gruntowniejszemu i więcéj wyczerpującemu rozbiorowi rzeczy stawały na przeszkodzie.

Zjazd poprzestał przeto na orzeczeniu: 1) że wzmiankowana reforma jest potrzebną i pożądaną, — czyli poświadczył to, czemu już nikt nie zaprzecza, co już jest uznawaném przez ogół; — i 2) że obszary dworskie powinny być połączone z gminami wiejskiemi, nie uwydatniając wszakże, w jaki sposób gminy te zorganizować należy i czy orzeczenie owe odnosi nawet do gmin obecnie istniejących. W sprawie téj jako dostatecznie niewyjaśnionéj, podanie kilku uwag jest więc jeszcze na dobie.

I.

Od czasów niepamiętnych, w całéj Polsce, tak samo zresztą jak w wielu innych krajach, włościanie każdéj z osobna wioski, tworzyli oddzielną grupę, interesem materyalnym ściśle zespoloną. Grupa ta miała faktycznie pewne znaczenie, nawet wtedy, gdy jeszcze istniało *glebae*

adscriptio, — i wtedy bowiem właściciel dóbr z wszelkiemi swemi żądaniami nie zwracał się do każdego z włościan z osobna, ale rzecz z reprezentantami grupy omawiał, i wzajemnie oni udawali się doń w imieniu ogółu każdéj wsi, gromadnie, skąd właśnie powstała nazwa gromady. Znaczenie tych gromad nabrało większéj wagi, z chwilą urzędowego ustalenia powinności włościańskich względem właścicieli dóbr przez sporządzenie inwentarzy lub tabel prestacyjnych i gdy *glebae adscriptio* zostało zniesioném. — doszło zaś do wielkiéj doniosłości i społecznéj i prawnéj z chwilą zniesienia pańszczyzny. Z tą bowiem chwilą, każda taka grupa czyli gromada już przedstawiała wszystkie cechy gminy cywilnéj, zwanéj u Rzymian *collegium*; nie tylko bowiem posiadała wspólną gminną własność. jak n. p. dom gminny, drogi komunikacyjne i dojazdowe, pastwiska i wygony, służebności pastwiskowe lub leśne, czasami szkołę, szpital lub dom schronienia, — ale nawet prawo samoistnego wnoszenia skarg do sądu i żądań do innych władz publicznych.

Te gminy cywilne zawsze funkcyonowały i obecnie funkcyonują zupełnie prawidłowo; włościanie bowiem umiejąc pilnować swéj własności, lepiéj niż ktobądź, utrzymania w całości swych wspólnych praw pilnie strzegą, a pojmując konieczność czynienia wydatków, wynikających z istnienia tychże praw, wydatki te wspólnemi siłami chętnie ponoszą.

Poczytać należy za błąd ustawodawstwa, że na te gminy cywilne przelało wykonywanie praw i obowiązków policyjnych, administracyjnych i politycznych, wtedy, gdy zaszła potrzeba urządzenia najniższego organu w autonomii krajowéj i najniższego organu administracyjnego; — te bowiem grupy, nieposiadające w swym składzie sił do wykonywania tych praw i tych obowiązków odpowiednio uzdolnionych, zostały przez ustawodawstwo obarczone ciężarem, któremu nie były i nie są w możności podołać.

Mają one wykonywać władzę wynikającą z praw autonomicznych, jak n. p policyą ogniową, policyą sanitarną i t. p., — i mają jednocześnie spełniać rozliczne polecenia

władz rządowych, postawionych na czele powiatu, a między innemi, ściągać podatki od mieszkańców, czyli być urzędem, jako najniższy organ administracyi kraju. Dziwić się więc nie można, że ta władza i te obowiązki są wykonywane źle lub że nie są wykonywane wcale, — że skutkiem tego reforma organizacyi gmin wiejskich jest pożądaną i konieczną.

Reforma ta polegać powinna nie na zniesieniu gmin cywilnych lub wcieleniu ich w inne jakie bądź aglomeracye, — gminy te bowiem, jako kreacya historyi pod tą lub zmienioną nazwą i bez uszczuplania praw, jakie z dawien dawna wykonywają, koniecznie uszanować należy,— ale na zwolnieniu tych kreacyi od wykonywania wszystkich wyżej wzmiankowanych praw i obowiązków, na poruczeniu wykonywania tych praw i obowiązków innym organom, takim mianowicie, jakie w chwili zaprowadzania obecnego ustawodawstwa wytworzyć wypadało. A przedewszystkiém należałoby kraj podzielić na okręgi gminne obejmujące po 8000 do 10000 ludności i do ich składu zaliczyć wszystkie wsie i wszystkie obszary dworskie granicami każdego okręgu gminnego objęte. Na czele takiego okręgu stałaby Rada gminna złożona z wójtów gmin dzisiejszych i z reprezentantów wszystkich obszarów dworskich, temi granicami objętych, Rada zbierająca się kilka razy na rok dla załatwienia ważniejszych spraw okręgu gminnego; administracyą zaś, a więc władzę wynikającą z ustroju autonomicznego (własny zakres działania), i ze zlecenia urzędów powiatowych (zakres poruczony), spełniałby Wydział, złożony z naczelnika gminy i kilku członków, wybieranych przez pełną Radę.

Reforma w tym kierunku podjęta, jest powszechnie pożądaną, i nie czyjabądź zła wola, ale jedynie wzgląd na to, jak na tę radykalną zmianę spoglądali by sami włościanie, może być powodem wahania się niektórych umysłów, a więc jéj wprowadzenie opaźniać. Istnieje bowiem obawa, aby ciż włościanie, w obec konieczności przykładania się do kosztów ustroju takich okręgów gminnych, nie poczytywali za uciążenie i krzywdę, gdy wespół ze wszyst-

kimi opodatkowanymi do uiszczania na ten cel nowych dodatków do podatków zostaną powołani. Dodatki te zaś, a już obecnie są one bardzo uciążliwe, musiałyby być znacznemi, gdyż kraj miałby do utrzymywania najmniéj 600 nowych urzędów gminnych, których naczelnicy i członkowie wydziałów powinniby otrzymywać stałe płace, jeżeli miejsca te zajęte być mają przez ludzi uzdolnionych, chcących swéj służbie poświęcać czas i pracę. Trudność aczkolwiek poważna, nie jest jednak tego rodzaju, aby w ten lub inny sposób nie mogła być usuniętą; wątpić bowiem nie należy, że sami włościanie dojdą do przekonania, iż reforma gminna im przedewszystkiém przyniosłaby korzyść tak dalece doniosłą, że dla jéj osiągnięcia od płacenia odpowiednio powiększonego dodatku do podatków uchylać się nie powinni.

II.

Czy ustawodawstwo gminne postąpiło źle lub dobrze nie włączając obszaru dworskiego do takiéj gminy, jaka obecnie istnieje, jestto pytanie akademickie, mogące być decydowaném, jak kto zechce, które jednak dziś żadnego znaczenia praktycznego już nie ma. Dopóki bowiem nie zostaną zorganizowane nowe okręgi gminne, ogarniające pewną liczbę wniosek i pewną liczbę obszarów dworskich, dopóki istnieć będą obecne gminy cywilne, atrybucyami władzy niewłaściwie obarczone, i przeistoczone w organa administracyjno-polityczne, dopóty o połączeniu z niemi obszarów dworskich nie może być mowy, dla wielu poważnych względów.

A przedewszystkiém takie połączenie byłoby niewątpliwie bezcelowém, skoro jeden obszar dworski razem z jedną wioską jeszcze nie byłyby w stanie wytworzyć urzędu gminnego, dostatecznie uzdolnionego do sprawowania zadań władzy, i cała działalność w zakresie dzisiejszéj gminy pozostałaby i nadal bez jakiegobądź polepszenia. Zgodzi się na ten pogląd każdy, gdy zechce zbadać sposób, w jakim są wykonywane na dzisiejszych obszarach

dworskich, władza i obowiązki przełożonego tegoż obszaru. Jakoż w ogólnéj regule tym przełożonym nie jest właściciel tegoż obszaru, ale niższego rzędu oficyalista, pod względem znajomości przepisów z wójtami gmin wiejskich stojący na równi. Ważniejszemi w jego oczach czynnościami gospodarczemi zajęty, obowiązki przełożonego obszaru dworskiego bardzo mało ceniący, i załatwiający je, aby zbyć, aby jedynie nie narazić się na karę pieniężną, wymierzaną przez urząd powiatowy za niedawanie odpowiedzi na niezbyt często czynione przezeń zapytania. Bezmyślnie przeto daje tę odpowiedź i na tém ogranicza swą działalność, a nawet iść za tę granicę rzadko znajduje się w potrzebie. Rzeczone połączenie nie przyniosło by przeto żadnéj korzyści, ani dzisiejszéj gminie, ani w ogóle sprawie publicznéj.

Niewątpliwie zaś zakłóciłoby harmonię społeczną, wywołując zaniepokojenie umysłów włościańskich, stając się źródłem ich niechęci do właścicieli obszarów dworskich, a nawet, być może, powodem do zakłócenia porządku publicznego.

Czy bowiem w ten czy w inny sposób zapatrywać się przyjdzie na stosowność lub niestosowność pozostawienia przez dotychczasowe ustawodawstwo samoistnego obszaru dworskiego, obok samoistnéj gminy wioskowéj, nie da się jednak zaprzeczyć, że właśnie ten rozdział, zły czy dobry w zasadzie, przed ćwierć wiekiem, wpoił w umysły włościan silne poczucie samodzielności, przyuczył ich myśleć i decydować jak chcą, o swych interesach gminnych, a odzwyczaił od przyjmowania i spełniania rozkazów, a chociażby wskazówek wychodzących dawniéj ze dworu. Jakibądź przeto udział właściciela obszaru dworskiego, chociażby tylko w naradach o sprawach wioski, włościanie poczytywaliby niewątpliwie za uszczuplenie dotychczasowych swych praw, za zmniejszenie służącéj im swobody, samoistnego decydowania o sprawach wspólnych, gminnych, w których właściciel obszaru dworskiego albo własnego interesu nie ma, albo czasami mógłby nawet mieć interes przeciwny.

Pokątna agitacya, czyhająca na każdą sposobność zakłócenia harmonii społecznéj nie zaniedbałaby i z téj skorzystać, tłumacząc włościanom, że znowu pod władzę właściciela obszaru dworskiego wracają; — to zaś tłómaczenie mogłoby przez nich być przyjmowane z łatwością, w obec faktycznego wpływu na każdą decyzyą, jaką wszędzie daje wyższe wykształcenie i majątek, — a więc stawać się powodem do sporu i zaburzeń.

Tam gdzie właściciel obszaru dworskiego jest stale na miejscu, gdzie włościanie przywykli szukać u niego rady, znajdować pomoc w nieszczęściu, czasami dogodną pożyczkę, a zawsze bezpłatne lekarstwo, gdzie lud wiejski widując go pośród siebie w każdy dzień świąteczny, biorącego udział w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, nie utracił dlań uczucia poszanowania, stósunki wynikające z połączenia obszaru dworskiego z gromadą wiejską, mogłyby jeszcze, do pewnego stopnia pozostać znośnymi. Gdzie jednak rządzi obszarem dworskim, lub trzyma go w dzierżawie innowierca, — gdzie włościanie nie mają doń ani zaufania, ani poszanowania, — tam rzeczone połączenie musiałoby wytworzyć istotne piekło.

Obecnie, na przestrzeni całego kraju, między włościanami a właścicielami obszarów dworskich, istnieje zupełna harmonia właśnie dla tego, że wzajemnie poczytując się za sąsiadów, usiłują stosunki sąsiedztwa czynić dobrymi. Do utrzymywania téj harmonii pomaga nie mało fakt przed oczami włościan przez właścicieli obszarów dworskich codziennie spełniany, — udział mianowicie, jaki biorą w ponoszeniu ciężarów gminnych, na rzeczy, z których rzadko bezpośredni ciągną pożytek. Płacą oni bowiem na równi z włościanami dodatki do podatków nietylko na pokrywanie wydatków kraju i powiatu, nietylko na utrzymywanie dróg, mostów, kościołów i budynków parafialnych, ale uiszczają nawet składki na utrzymywanie szkoły, na koszta budowy domów szkolnych i inne, interesem włościan powodowane. Rozdział między obszarami dworskimi, a dzisiejszemi gromadami, wytwarzając między niemi stosunki zwykłego sąsiedztwa, utrzymywanie wzajemnéj har-

monii czyni łatwém; — połączenie, przeistaczając to sąsiedztwo na małżeństwo przymusowe, byłoby źródłem licznych niesnasek, w każdém takiém małżeństwie nieuniknionych.

Orzeczenie przeto I. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w tym przedmiocie, nie mogłoby znaleść posłuchu w razie, gdyby nawet do dzisiejszych gmin wiejskich miało być rozciąganém; i rzecz pewna, że żaden mąż stanu nie zechciałby do takiego dzieła przyłożyć ręki, widząc że ono musiałoby zakłócić harmonią społeczną.

Lwów 6 października 1887.

Ant. Wrotnowski.

Praktyka cywilno-sądowa.

1. O pokrzywdzeniu wierzycieli w myśl §. 3 u. 4 ust. z dnia 16 marca 1884 r. l. 36 dz. ust. p. może być mowa tylko wtedy — jeżeli i o ile część majątku dłużnika bez zastąpienia takowéj odpowiednią wartością wierzycielom usuniętą zostanie.

2. Ustawa o upadłościach z dnia 25 grudnia 1868 l. 1 dz. pr. p. z r. 1869 — nie uchyliła dekretu nadwornego z 19 kwietnia 1841 l. 518 zb. u. s., który dozwala wskazania przysięgi krydataryuszowi.

3. Rezolucya z d. 31 października 1785 l. 489 zb. u. s. lit. lll., wedle któréj powód może przysięgę stanowczą wskazać jeszcze w replice, ma także zastósowanie tam gdzie obowiązuje zachodnio-galicyjska ustawa sądowa. (Dekr. nad. z 14 marca 1807 l. 803 zb. u. s.)

A. zgłosił do upadłości swego teścia B. wierzytelność w ilości 512 złr. 50 ct. w. a., — któréj zarządca upadłości za płynną nie uznał, wskutek czego A. zapozwał masę konkursową B. o uznanie płynności téj sumy na téj podstawie, że podpisawszy weksel akceptowany przez swego teścia B., aby temuż kredyt w krakowskiéj kasie oszczędności ułatwić, musiał weksel ten jako wystawca wykupić za akceptanta, który sumy wekslowéj nie uiścił. (art. 8 i 41 ust. weksl.).

Tak Sąd krajowy krakowski wyrokiem z dnia 12 listopada 1886 l. 27581 jak i tamtejszy Sąd krajowy wyższy wyrokiem z dnia 19 stycznia 1887 roku l. 22883 oddalił powoda z żądaniem pozwu na podstawie §. 3 l. 4 ustawy z dnia 16 marca 1884 liczba 36 dz. u. p., albowiem weksel, na którym powód roszczenie swoje zasadza, dłużnik upadły B. podpisał na trzy miesiące zaledwie przed otwarciem upadłości, jako przyjemca na zlecenie swego

zięcia (powoda A.), co wierzycieli na szkodę naraża — a powód nie udowodnił, że w czasie powstania tego wekslu nie był mu wiadomym zamiar krydataryusza pokrzywdzenia swoich wierzycieli.

Sąd najwyższy, przychylając się do nadzwyczajnéj rewizyi powoda, zmienił te ruwnobrzmiące wyroki i orzekł, że zgłoszona wierzytelność powoda natenczas w obec wierzycieli będzie uznaną za płynną, jeśli powodowi uda się dowód z przysięgi stanowczéj odkazalnéj na okoliczność, że „krydataryusz B. na weksel powyższy walutę wekslową przez krakowską kasę oszczędności w gotówce zaliczoną otrzymał", mianowicie jeśli dłużnik upadły B. téj przysięgi stanowczéj w rocie przeczącéj z dodatkiem: „o ile wie i przypomina sobie" nie wykona, lub jeśli, w razie odkazania takowéj, powód tę przysięgę złoży w rocie twierdzącéj bez wszelkiego dodatku.

Powody: Zarządca pozwanéj masy konkursowéj występuje przeciw ważności interesu prawnego obecnéj skardze powoda A. za podstawę służącego, na podstawie ust. z 16 marca 1884 l. 36 dz. pr. p. a mianowicie z powołaniem się na §. 2 i 3 ustęp 1 i 4 téjże ustawy.

§. 2 téjże ust. nie został tutaj trafnie powołanym, gdyż tenże dotyczy takich czynności prawnych, które krydataryusz w wiadomym drugiéj stronie zamiarze pokrzywdzenia swoich wierzycieli, przedsięwziął, a w niniejszym sporze występujący przeciw ważności nie naprowadził żadnych faktycznych okoliczności, z których by można wnioskować, że B. miał wprost zamiar pokrzywdzenia wierzycieli.

Nie ma tu również zastósowania §. 3 lit. 1 powołanéj ustawy, ponieważ w tym ustępie jest mowa o nieodpłatnych interesach krydataryusza, w obecnym wypadku zaś powód A. żądanie swoje o uznanie płynności pretensyi wprawdzie z akceptu wekslowego swego teścia B. wywodzi, zarazem jednak także naprowadza, że B. walutę wekslową z krakowskiéj kasy oszczędności wyliczoną otrzymał, zaczem umowa odpłatna skardze za podstawę służy. Mianowicie umowa wedle §. 863 ust. cyw. już tém samém przy-

szłaby była do skutku, że powód A. przez podpisanie wekslu, jako wystawiciel przyjął wekslową porękę za dług wekslowy, który B. na ten weksel jako akceptant takowego w kasie oszczędności zaciągnąć zamierzał. Obydwa Sądy niższe oddaliły bezwarunkowo żądanie skargi, na podstawie §. 3 l. 4 pomienionéj ustawy, co jednak nie jest uzasadnioném. Bo wedle powołanéj ustawy odpłatne umowy krydataryusza tylko w tym razie mogą być zakwestyonowane, jeżeli przez zawarcie takowych wierzyciele ukróceni zostają. O ukróceniu wierzycieli może być jednak mowa tylko wówczas, jeśli i o ile części majątku dłużnika bez zastąpienia takowéj odpowiednią wartością, wierzycielom usuniętą zostanie. Że przewidziane w tym §. 3 l. 4 ukrócenie wierzycieli w tém właśnie znaczeniu rozumieć należy, wynika z §. 25 téjże ustawy, wedle którego nawet w wypadku, jeśli interes prawny, przeciw którego ważności wystąpiono, jako nieważny uznany zostanie, przeciwnik występującgo przeciw ważności może przeciw masie konkursowéj dochodzić zwrotu swego świadczenia. Jeźli zatém powód dostarczy dowodu, że B. walutę wekslową zaliczoną otrzymał, wówczas wystąpienie przeciw ważności musiałoby pozostać bez skutku i żądanie powoda o uznanie płynności pretensyi byłoby uzasadnione bez dalszego obowiązku z jego strony dostarczenia osobnego dowodu na zaprzeczoną autentyczność akceptu, ponieważ w danym razie uznanie akceptu, ze strony B. byłoby już w tém zawarte, że kazał sobie wypłacić walutę w kasie oszczędności.

W przewidzianym wypadku byłoby téż zupełnie obojętném, w jaki sposób powód z kasą oszczędności się ułożył, gdyż posiadanie wekslu jest dla niego legitymacyą do skargi. Na rozstrzygającą tu jedynie okoliczność wyliczenia krydataryuszowi waluty, ofiarował powód dowód z odkazalnéj przysięgi głównéj i przysięga ta może téż krydataryuszowi być wskazaną, ponieważ dekr. nadw. z 19 kwietnia 1871 l. 518 zb. u. s., wedle którego wskazanie przysięgi krydataryuszowi jest dopuszczalném, ustawą konkursową nie został zmieniony. Zarzut zarządcy masy, że ta przysięga głównanie we właściwém miejscu ofiarowaną została, nie jest uza-

sadnionym, ponieważ powód przysięgę główną już w skardze w ogólności ofiarował i w replice tylko bliżéj podał, że ta przysięga, w razie przyjęcia, przez krydataryusza ma być wykonaną, ponieważ zresztą rezolucya z 31 października 1785 nr. 489 zb. u. s. lit. III., wedle któréj powód przysięgę główną jeszcze w replice ofiarować może, ze względu na dekret nadw. z d. 14 marca 1807 nr. 803 zb. u. s. także w cbrębie, gdzie zach. gal. ust. sąd. obowiązuje, ma zastósowanie.

Przy tym składzie rzeczy musiano na podstawie dekr. nadw. z 15 lutego 1833 nr. 2593 zb. u. sąd. przy zmianie równobrzmiących wyroków niższych sądów wyżéj rzeczoną przez powoda ofiarowaną przysięgę główną dopuścić i od takowéj wynik sporu zawisłym uczynić.

(Orzeczenie Sądu najwyższego z dnia 10 maja 1887 l. 4285). — *e.*

Do nauki o właściwości Sądu.

Salomea W. testamentem z dnia 5 lutego 1882 ustanowiła dziedzicami swymi syna Piotra W., Anielę M. i Teresę C. Między legatami zapisała Salomea W dzieciom Teresy C. realność l. 12 w Wieliczce na własność a ich matce Teresie C. dożywotnie użytkowanie téj realności pod warunkiem, że Teresa C. odstąpi dzieciom Anieli M. 31/240 części realności l. 9 w Wieliczce na własność a Anieli M. na dożywotnie użytkowanie i zezna dokument do intabulacyi zdolny. Dzieciom Anieli M. zapisała Salomea W. resztę to jest 209/240 części realności l. 9 na własność ustanawiając dla Anieli M. dożywocie na tych częściach. Aniela M. i Teresa C. oraz Piotr W. oświadczyli się do spadku na podstawie testamentu a dekretem dziedzictwa c. k. Sądu powiatowego w Wieliczce z 20 września 1886 l. 48439 spadek po Salomei W. został przyznanym Piotrowi W., Anieli M. i Teresie C. na podstawie testamentu z 5 lutego 1882 i z dobrodziejstwem inwentarza. Aniela M. objęła fizycznie realność l. 9 w Wieliczce a Teresa C. objęła fizycznie realność l. 12 w Wieliczce. Jednakowoż Teresa C. wzbraniała się wystawić dokument zdolny do intabulacyi na rzecz dzieci Anieli

M. i jéj saméj odnoszący się do 31/240 części realności l. 9 w Wieliczce. Aniela M. w imieniu własném i w imieniu małoletnich dzieci swoich wytoczyła przeciw Teresie C. skargę o orzeczenie, że Teresa C. obowiązaną jest:

1. odstąpić małoletnim J. M. i M. z M. G. 31|240 części realności l. 9 w Wieliczce,

2. udzielić Anieli M. dożywotnego bezpłatnego użytkowania tych części realności l. 9 w Wieliczce,

3. zeznać dokument zawierający powyższe akty prawne w formie uzdatniającéj ten dokument do intabulacyii,

4. ponieść koszta zeznania tego dokumentu i koszta sporu.

Ponieważ p. Teresa C. jest właścicielką dóbr objętych księgami hypotecznemi Sądu krajowego w Krakowie, przeto Aniela M. wniosła skargę w tym Sądzie jako instancyi osobistéj Teresy C. Uchwałą z dnia 4 marca 1887 l. 5280 Sąd krajowy krakowski zwrócił skargę jako wniesioną do niewłaściwego Sądu a to z powodu, że żądanie skargi dotyczy uznania prawa własności i oddania pewnéj rzeczy nieruchomėj a skargi mające prawa rzeczowe za przedmiot, należy bez względu na osobę posiadacza tj. bez względu na jego osobistą jurysdykcyą w myśl §. 52 norm. jur. wnosić do Sądu realnego.

Orzeczeniem z dnia 27 kwietnia 1887 l. 7344 Sąd krajowy wyższy w Krakowie zatwierdził tę uchwałę jako prawnie uzasadnioną.

Wskutek nadzwyczajnego rekursu rewizyjnego najw. Trybunał zniósł obie uchwały Sądów niższych i polecił ces. k. Sądowi krajowemu w Krakowie, aby skargę załatwił z pominięciem podniesionego zarzutu niewłaściwości sądu.

Albowiém w myśl §. 1 lit. b. p. s. i §. 1 c. pat. z 20 list. 1852 l. 251 dz. ust. pań. tylko wtedy należy skargę z urzędu odrzucić, jeżeli niewłaściwość sądu względem zaskarżonéj rzeczy lub osoby jest oczywistą. Taki wypadek obecnie nie zachodzi, ponieważ wniesiono skargę o wykonanie ostatniéj woli ś. p. Salomei W. a więc o wykonanie osobistego obowiązku. Oba orzeczenia sądów niższych sprzeczne są zatem z powołanymi przepisami ustawy i dla tego

w myśl dekr. nadw. z 15 lutego 1833 nr. 2593 zb. u. sąd. znieść je należało.

(Orzecz. najw. Trybunału z d. 11 października 1887 l. 8038; — porównaj orzeczenie najw. Trybunału z 20 czerwca 1877 l. 93 repertuarza orzeczeń).

Dr. Lesław Boroński.

Ostatniéj woli rozporządzenie jako pisemne nieważne, może być jako ustne ważne.

Uwzględnienie zeznań świadków o innym sporze między temi samemi stronami poczynionych nie stanowi nieważności wyroku.

K. G. zapozwała J. S. przed c. k. Sądem pow. w Tuchowie o oddanie jéj zapisanych jéj ostatniéj woli rozporządzeniem z d. 16 lutego 1876 przez ojca W. S. 4 morg. gruntu z gospodarstwa pod N. k. 13 w Lublinie. W procesie tym przeprowadzony został dowód ze świadków W. G., M. N., M. C. i F. N., którzy treść pisemnego ostatniéj woli rozporządzenia powyższego w zupełności potwierdzili.

W toku procesu tego wniósł J. S. przeciw K. G. w tymże Sądzie skargę z dnia 31 lipca 1887 l. 3007 o unieważnienie ostatniéj woli rozporządzenia W. S. z tego powodu, że w aktach spadkowych po W. S. znajduje się p i s e m n e ostatniéj woli rozporządzenie jego i takowe j a k o t a k i e przez instancyą spadkową uznane zostało, a W. S. nie dopełnił formalności do ważnego pisemnego ostatniéj, woli rozporządzenia wymaganych. Ani bowiem W. S. ani powyżéj wymienieni świadkowie z wyjątkiem pisarza W. G. ani czytać ani pisać nie umieją, co pozwana przyznała.

Zanim ten drugi spór ukończony został, zostali w poprzednim sporze świadkowie przesłuchani. Gdy tedy w sporze o unieważnienie ostatniéj woli rozporządzenia W. S. dowód ze świadków W. G., M. N., M, C. i F. N. dopuszczony został, wniosła K. G. prośbę, aby ze względu, że ci sami świadkowie na te same artykuły dowodowe, jak w poprzednim sporze, słuchani być mają, uwzględniono zeznania świadków tych w poprzednim sporze poczynionych

C. k. Sąd powiatowy w Tuchowie przychylił się do téj prośby i wyrokiem z dnia 7 maja 1884 do l. 1736 oddalił powoła z żądaniem skargi, albowiem przesłuchani w procesie K. G. przeciw J. S. o oddanie 4 morgów gruntu świadkowie treść ostatniéj woli rozporządzenia W. S. jak ono spisane zostało, potwierdzili.

Na apelacyą powoła potwierdził c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie wyrokiem z dnia 29 września 1886 do l. 16771 pierwszosądowy wyrok z następujących powodów: Stanowczym momentem w niniejszym sporze jest okoliczność, czy W. S. pozostawił ważne ostatniéj woli rozporządzenie, a obojętném jest czy takowe było pisemném czy słownem. Pytanie tamto zostało zaś zeznaniami powyżéj wymienionych świadków stanowczo rozstrzygnięte stosownie do przepisów §§ 584, 585 i 596 u. c.

Że zaś sędzia pierwszy mimo opozycyi powoda uwzględnił w myśl przepisu § 22 u. s. zeznania świadków w wzajemnym procesie pozwanéj przeciw powodowi o oddanie legowanych jéj przez W. S. 4 morgów gruntu słuchanych, to okoliczność ta nie stanowi nieważności wyroku, gdyż ci sami świadkowie na te same artykuły dowodowe w obec tych samych stron słuchani byli.

Wyrokiem z dnia 12 maja 1887 do l. 2130 nie uwzględnił Najwyższy c. k. Trybunał Sprawiedliwości nadzwyczajnéj rewizyi powoda przeciw powyższym niższosądowym wyrokom z braku wymogów dekretu nadwornego z dnia 15 lutego 1833 Nr. 2593 zb. u. s. *Tytus Bujnowski.*

Pełnomocnictwo dane adwokatowi do sporu, chociaż na imię spadkobierców pełnomocdawcy opiewa, w razie śmierci pełnomocdawcy, gaśnie z chwilą rozstrzygnięcia sporu.

W sporze Maryi A. przeciwko B. o oddanie parceli X. zapadł wyrok na korzyść powódki.

W toku sporu powódka umarła, a adwokat Z., który ją w sporze zastępował i wyrok dla niéj przeznaczony otrzymał, zażądał w drodze egzekucyi wyroku wpisu prawa

własności parceli X. na imię Maryi A. i oddania tej parceli w posiadanie.

Sądy krakowskie przychyliły się do żądania egzekucyjnego adwokata Z., — lecz c. k. Trybunał najw. zmienił obydwie niższo-sądowe uchwały i podanie egzekucyjne Z. bez skutku pozostawił; z uwagi, iż chociaż akt pełnomocnictwa przez Maryą A. na rzecz adwokata Z. wystawiony opiewa również na jéj spadkobierców, to przecież pełnomocnictwo to, wskutek śmierci pełnomocdawczyni, według § 1022 kod. cyw. za zgasłe uważać należy. Przez rozstrzygnięcie sporu przeciw B. o parcelę X. rozpoczętego interes przez Maryą A. adwokatowi Z. zlecony ukończony został; wykonanie zaś wyroku nie jest dalszym ciągiem procesu, lecz całkiem odrębnym i różnym interesem prawnym, do którego pełnomocnikowi Z. tém mniéj uprawnienie służy, iż spadek Maryi A. już przyznanym został.

(Orzeczenie c. k. Trybunału najwyższego z dnia 1 grudnia 1886 l. 11693). —*s.*

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

12. Zażalenie przeciw skazaniu na koszta procesu kar.

Procedura karna nie zna odwołania tylko od orzeczenia co do kosztów procesu (§ 283 pr. kar.); tak samo ma się rzecz w postępowaniu o wykroczenia (§ 464 p. k.). Natomiast dozwoloném jest niewątpliwie zażalenie (§ 481 względnie § 392 p. k.) przeciw orzeczeniu co do kosztów, które w sprawach o wykroczenia do Trybunału I. instancyi (jako sądu apelacyjnego w wykroczeniach) ma być wystósowaném (rozp. minist. sprawiedl. z 9 lipca 1878 l., 7075 p. 5.; orzeczenie Trybunału kasac. z 16 października 1884 l. 5829 Nr. 669 zb.). Gdy zaś takie zażalenie, mylnie w danym wypadku „odwołaniem“ nazwane, na czasie tj. zaraz po ogłoszeniu wyroku przy wyraźném oznaczeniu powodu zażalenia zostało zgłoszoném i tylko wywód zażalenia jako po upływie 3-dniowego terminu §. 481

pr. k. wniesiony, był spóźnionym, — przeto Trybunał I. instancyi jako Sąd apelacyjny powinien był to zażalenie merytorycznie załatwić. Odrzuciwszy takowe jako w myśl §. 464 pr. kar. niedopuszczalne, Trybunał naruszył ustawę, mianowicie §§. 481 i 392 procedury karnéj.

(Orz. plenarne dla obrony ustawy z 1 lipca 1887 l. 4519 dz. rozp. 289)

13. Hektograf maszyną drukarską.

Prasy hektograficzne należą do przyrządów, których według §. 327 ust. kar. utrzymywać nie wolno. Okoliczność, że nie ma rozporządzenia, któreby hektograf do przyrządów z §. 327 u. k. zaliczyło i że tysiące osób utrzymuje hektograficzne prasy bez przeszkody, choć bez upoważnienia władzy, nie może uzasadnić bezkarności z powodu błędu (§ 2 lit *e* u. kar.) przedstawiającego się właściwie jako nieznajomość stawy karnéj (§§. 3 i 233 u. k.), gdyż w obec fikcyi prawnéj o powszechnéj znajomości opublikowanych ustaw nie można wymagać, aby każda nowo wynaleziona maszyna drukarska dopiero osobném rozporządzeniem pod przepis §. 327 ust. kar. podciągniętą być musiała.

Artykuły (korespondencye) politycznéj treści na prasie hektograficznéj rozmnożone, które przeznaczono do rozesłania redakcyom dzienników, choćby tylko jednego politycznego stronnictwa, należą do „druków“ i jako takie podpadają przepisom II rozdziału ust. drukowéj (§§. 9, 17 ust. druk.).

(Orzeczenie plenarne dla obrony ustawy z dnia 1 lipca 1887 l. 4941 dz. rozp 290).

14. Rozszerzanie druków.

„Rozpoczęcie lub przynajmniéj usiłowanie“ rozszerzania druku nie jest ogólnym warunkiem przestępstw drukowych. O ile sama istota przestępstw przeciw ustawie drukowéj nie rodzi odmiennéj odpowiedzialności, zasady §. 10 ustawy kar. regulują także odpowiedzialność za naruszenie przepisów policyjno-drukowych.

(Orzeczenie jak wyżéj).

15. Modele fryzyerskie w obec § 467 u. k.

Biusty z wosku sporządzone nie dla zaskopojenia estetycznéj potrzeby, lecz jako modele ubrania głowy (dla zakładów fryzyerskich) nie mogą być uważane za dzieła plastycznéj sztuki i przedmiot ochrony z §. 467 ust. kar. nawet wówczas, gdy sporządzone zostały według modelu ręką rzeźbiarza i odpowiednio wymaganiom estetyki wykonanego (§. 9 lit. *b* ces. pat. z 19 października 1846 nr. 992 zb. u. s.).

(Orzecz. z d. 9 lipca 1887 l. 4639 dz. rozp. 291).

16. Zastępca prywatnego oskarżyciela może być świadkiem.

Przy rozprawie głównéj może pełnić funkcye zastępcy prywatnego oskarżyciela i ten, kto jako świadek został do téj rozprawy powołanym, a nawet przesłuchanym. Procedura karna zawiera w §§. 40, 68 i 75 wyraźne postanowienia, kiedy obrońca, sędzia lub prokurator mają być wykluczeni od sprawy karnéj; nie ma jednak w ustawie przepisu o wykluczeniu prywatnego oskarżyciela lub tegoż zastępcy, a w szczególności nie znajdujemy żadnego ograniczenia pod tym względem w §. 50 pr. k. normującym uprawnienie prywatnego oskarżyciela względnie cywilnéj strony interesowanéj do dowolnego ustanowienia sobie zastępcy. Nie ma zresztą i gdzieindziéj w ustawie przepisu, z którego by można wywnioskować, że ten, kto w pewnéj sprawie karnéj został przesłuchanym jako świadek, utraca przez to prawo fungowania w téj saméj sprawie jako zastępca prywatnego oskarżyciela. Już z tego, co powyżéj powiedziano, jakotéż z przepisu §. 241 pr. k. wyraźnie wynika, że ustawa nie ogranicza wcale prywatnego oskarżyciela w wyborze zastępcy swego i że mianowicie przez przesłuchanie kogoś jako świadka, osoba ta nie traci upoważnienia do wykonywania zastępstwa. Przepisy §§. 40 i 75 pr. kar. nie mogą być analogicznie do prywatnego oskarżyciela lub tegoż prawnego zastępcy zastosowanymi, ponieważ stanowisko i zadanie prokuratora i obrońcy w procesie karnym jest całkiem odmiennem.

(Orzecz. z 9 lipca 1887 l. 4750 dz. rozp. 292).

17. Obraza korpusu oficer.

Korpus oficerów, czy armii w ogóle, czy też pewnego jéj oddziału, a zatém także korpus oficerów pewnego garnizonu uważanym być winien w znaczeniu Art. V al. 1 i 2 ust. z 17 grud. 1862 Nr. 8 z r. 1863 D. p. p. za „samoistny oddział cesarskiéj armii“, którego obraza z urzędu ma być dochodzoną. (Por. §§. 21 i 22 ustawy z 11 czerwca 1879 Nr 93 D. p p. i rozdział X regulaminu służbowego z r. 1873 o komendzie i służbie w garnizonie, mianowicie § 59). Wynika to mianowicie z zatwierdzonych najwyższém postanowieniem z 16 listopada 1884 przepisów o postępowaniu w sprawach honorowych w wojsku (ogłoszoném rozporządzeniem ministerstwa wojny z 27 listopada 1884 Nr. 5120 w Dzienniku rozporządzeń wojskowych Nr. 47). W myśl tych przepisów sąd honorowy dla wyższych oficerów i kadetów składa się z stałych honorowych wydziałów, których członków i ich zastępców wybiera rok rocznie korpus oficerów z pośród swego grona (§ 10); na pytanie, czy honorowe postępowanie ma mieć miejsce lub nie, zapada w razie danym uchwała zebrania oficerów (§ 16), które w regule składa się ze wszystkich w siedzibie sztabu i okolicy stacyonowanych oficerów sztabowych i wyższych tego oddziału wojska (Truppenkörper), którego wydział honorowy przeprowadził dochodzenia wstępne a do którego to zgromadzenia można powołać zastępczo także oficerów innych oddziałów wojska w tém samém miejscu lub w pobliżu przebywającego (§ 17). Traktowanie korpusu oficerów jedynie jako stanu (stanu oficerskiego w odróżnieniu od żołnierzy) a obrazy korpusu oficerów na równi z obrazą stanu urzędniczego w ogóle (p. orz. Trybunału kasacyjnego z 18 stycznia 1884 l. 12628 Zb. Nr. 610), mogącéj być dochodzoną tylko skargą prywatną, byłoby zapoznani em właściwości stosunków wojskowych, które oficerów poddają pewnym urzędników nie obowiązującym ograniczeniom. Z tego samego stanowiska wychodzi Ministerstwo wojny przy tłómaczeniu Art. V ust. z 17 grud. 1862 Nr. 8 z r. 1863

D. p. p, jak to w piśmie swém z 13 września 1887 l. 1363 wskutek poruszenia sprawy przez Prokuratoryą rządową w Wiedniu obszernie wyłuszczyło Według tego pisma nie podpada wątpliwości, że przez wyraz „cesarska armia“ i „cesarska flota“ rozumie Art. V całość siły zbrojnéj, a przez „samoistny oddział“ część téj całości w odróżnieniu od całości i pojedynczych osób; że nie może się tutaj rozchodzić o moment faktyczny, zwłaszcza, że nazwa „oddział“ (Abtheilung) aż do najnowszych czasów była używaną przy oznaczeniu najrozmaitszych większych i mniejszych cząstek siły zbrojnéj, lecz nigdzie téj nazwy nie zdefiniowano; że ustawodawca zamierzył szczególną opieką otoczyć prawa wszelkiéj pojedynczéj organicznie w lub jakikolwiek inny sposób połączonéj grupy osób z armii, nie mając przy użyciu wyrazu „samoistny oddział“ na oku jakiegoś pewnego organicznego, a mianowicie pod względem administracyjnym samoistnego ciała (pułku, batalionu strzelców itd); że i korpus oficerów, czy to całéj armii, czy to jakiegoś oddziału wojska, czy garnizonu musi być uważanym jedynie jako część całości — a zatém obelgi skierowane przeciw korpusowi oficerów z urzędu dochodzone być powinny.

(Orz. plen. dla obrony ustawy z 28 września 1887 l. 10995 Dz. rozp. 29o).

18. Niedokładny w sobie werdykt w kwestyi obrony koniecznéj)

Przysięgli zatwierdziwszy pytanie główne w kierunku zbrodni zabójstwa, zatwierdzili także pytanie dodatkowe IV: że czyn popełnionym został w obronie przeciw bezprawnemu napadowi na życie oskarżonego; natomiast zaprzeczyli dalsze dwa pytania V i VI: że oskarżony użył tylko koniecznéj obrony względnie przekroczył granice takiéj obrony tylko wskutek przerażenia, bojaźni lub przestrachu, — a Trybunał przysięgłych uznał oskarżonego winnym zbrodni zabójstwa. Natomiast Trybunał kasacyjny unieważnił wyrok na zasadzie § 348 pr. k. z następujących powodów: Werdykt, na podstawie którego skazanie nastąpiło, jest niedokładnym i sam ze sobą w sprzeczności. Na pytanie

dodatkowe IV: „czy oskarżony czyn tylko dla tego popełnił, by bezprawny napad na swoje życie odeprzeć?“ brzmiała odpowiedz: 7 głosów tak, 5 nie. (329 pr. k.). Jeżeli pytanie to (a względnie odpowiedź na nie) ma mieć prawne znaczenie, musi być zgodném z postanowieniem ustawy, do którego się odnosi (§ 2 lit. g ust. kar.). Według ustawy karnéj tylko ten oskarżony może korzystać z przepisu o wykluczeniu karygodności z powodu obrony koniecznéj, który 1.) użył tylko obrony koniecznéj do odparci a bezprawnego napadu, lub 2.) przekroczył granice takiéj obrony tylko wskutek przerażenia, bojaźni lub przestrachu. Ponieważ więc przysięgli pytanie IV potwierdzili, uznali tém samém istnienie jednego lub drugiego z wymienionych powyżéj wypadków obrony koniecznéj, tymczasém odpowiedziami na pytania V i VI wykluczyli obadwa te wypadki. Werdykt jest zatém niedokładny i sam ze sobą w sprzeczności, bez wątpienia wskutek sformułowania pytań. Werdyktu tego nie można tłumaczyć w sposób, jakoby przysięgli odpowiadając przecząco na pytanie VI wykluczyli tylko przekroczenie obrony koniecznéj wskutek przerażenia, bojaźni i przestrachu, przyjęli jednak (uznając napad na bezprawny), że obrona konieczna przekroczoną została wskutek innych odpowiedzialności karnéj oskarżonego nie uchylających przyczyn (jak gniewu, zemsty itd.), gdyż do takiego tłumaczenia brak pozytywnéj podstawy; jest ono zresztą oczywiście błędném, skoro nie da się pogodzić z odpowiedzią na pytanie IV. Boć przecież nie podobna twierdzić że ten, kto z gniewu, zemsty lub z innych tym podobnych pobudek przy odparciu bezpr. napadu przekracza granice koniecznéj obrony, popełnił czyn tylko dla tego, by bezprawny napad na siebie odeprzeć. (Orz. 24 maja 1887 l. 5996 Dz. rozp. 297).

19

„Zranienie“ w § 82 u. k. Konkurencya 81 z 52 u. k.

Zbrodnia gwałtu publicznego z § 81 ust. kar. nawet wówczas, gdy przy oporze przeciw urzędowym osobom zaszło zranienie lub uszkodzenie, przedstawia się w myśl wyraźnego postanowienia § 82 u. k. jako

jedna zbrodnia, a zranienie skutku je tylko zastósowanie wyższego wymiaru kary. Wyrazy w § 2 u. k. „uszkodzenie lub zranienie“ znaczą nie tylko wszystkie lekkie uszkodzenia ciała, ale także uszkodzenia ciężkie w znaczeniu §§ 152 i 153 ustawy karnéj, gdyż uszkodzenia te w myśl § 154 ustawy karnéj podpadają karze więzienia od 6 miesięcy do 1 roku, które wśród okoliczności obciążających rozciągniętém zostaje aż do 5 lat. Zbrodnia z § 81 u. k. karaną zaś bywa w regule ciężkiém więzieniem od 6 miesięcy do 1 roku; jeżeli z oporem łączyło się uszkodzenie lub zranienie, kara ciężkiego więzienia podniesioną zostaje od 1 roku do 5 lat, z czego się okazuje, że ustawodawca także i ciężkie uszkodzenia karą z § 154 u. k. zagrożone, uwzględnił już przy wyższym stopniu kary z § 82 u. k. Do téj granicy zatém nie ma mowy o konkurencyi przestępstw, gdyż znaczéj fakt, który zastosowanie wyższego wymiaru kary za jakie przestępstwo już spowodował, po raz drugi kosztem sprawiedliwości jako odrębne przestępstwo byłby uwzględnionym. Idealna konkurencya zbrodni gwałtu publ. z § 81 u k. ze zbrodnią ciężkiego uszkodzenia ciała uzasadnioną jest tylko wówczas, gdy uszkodzenie ciała samo przez się posiada znamiona § 155 lub § 157 ust. kar.

(Orz. 11 lipca 1887 l. 3654 Dz. rozp. 299).

20. Zwrot kosztów utrzymania więźnia przez osoby trzecie (ojca)

Ojciec i syn małoletni skazani zostali jednym wyrokiem za uszkodzenie ciała, — ojciec z § 411 u. k., syn z § 152 u. k., przyczém co do kosztów orzeczono: „że oskarżeni skazani zostają także na zapłacenie kosztów postępowania karnego w myśl i w granicach §§. 389 i 391 pr. k.“ Syn nie posiadał majątku wcale, zatem koszta postępowania a nadto koszta utrzymania jego w więzieniu przez czas kary, ściągnięto przymusowo od ojca; prośbę zaś ojca o zwrot kosztów utrzymania syna w więzieniu, które od niego ściągnięto, odrzuciły obydwie instancye — sąd wyższy z powołaniem się na przepis § 141 ust. cywil.

Trybunał kasacyjny uchylił to orzeczenie jako przeciwne ustawie; albowiem § 389 al. 3 pr. kar., mający tutaj zastosowanie, wyklucza wprost pociąganie osób trzecich do obowiązku płacenia kosztów postępowania karnego w tych wypadkach, w których dopuszczonem by to być mogło na zasadzie ogólnych reguł prawa cywilnego. Ustawa w § 389 pr. k. używa ogólnego wyrazu „koszta“, odnosi się zatém do wszystkich w § 381 pr. k. wymienionych kategoryj kosztów postępowania karnego (wraz z kosztami wykonania kary w myśl § 381 l. 7 pr. k.), co do których nastąpić może zwrot przez obwinionego. Tak § 341 procedury karnéj z r. 1853 zawierał w tym punkcie postanowienie brzmiące dosłownie tak samo, jak § 389 obecnéj procedury kar.; § 466 procedury kar. z r. 1850 stanowił: „osoby trzecie, choćby według ustaw cywilnych do utrzymania oskarżonego były obowiązane, nie mogą być zmuszone do zapłaty za oskarżonego kosztów jego utrzymania podczas jego przyaresztowania, lub kosztów jego obrony, lub innych kozztów postępowania karnego“; zaś do § 537 Cz. I ustawy karnéj z r. 1803 wydano dekret kancelaryi nadwornéj z d. 25 czerwca 1818 L. 9582, w myśl którego ojciec nie jest obowiązanym płacić kosztów utrzymania za syna, który popełnił zbrodnię. „Także po myśli ustawy cywilnéj § 141 (mówi daléj wspomniony dekret nadworny) musi ojciec dawać dzieciom utrzymanie tylko dopóty, aż się same utrzymać mogą; zbrodniarze atoli ze względu na § 2 lit. *d* ust. kar. I część (§ 2 lit. *d* ust. kar. z r. 1852) znajduje się zawsze w takim wieku, w którym będąc na wolności może sobie znaleść utrzymanie, choćby nader szczupłe“.

(Orz. plen. dla obrony ustawy z 16 sierpnia 1887 L. 5817 — Dz. rozp. 304).

21. Sprzeczność w opinii biegłych.

W sprawie o dzieciobójstwo obducenci upatrywali przyczynę śmierci dziecięcia w upływie krwi spowodowanym przez urwanie pępowiny, bez podwiązania takowéj. Plamy widocznie na nosie, policzku, wargach,

pod nosem i w obu kątach ust i zdarcia przyskurka na szyi, wskazywały wprawdzie na uduszenie, lecz obducenci wykluczyli tę przyczynę śmierci z powodu, że owe ślady były tylko powierzchowne bez podbiegnięcia krwi. Natomiast biegli przy rozprawie głównéj wykluczyli przyczynę śmierci z powodu upływu krwi, lecz właściwéj przyczyny śmierci nie wskazali, oświadczywszy, że stwierdzić się nie da, czy smierć wskutek uduszenia, czy też z naturalnéj przyczyny nastąpiła. W obec tego stanu rzeczy, gdy opinia biegłych przy rozprawie głównéj; pominąwszy, że sprzeciwiała się zdaniu obducentów, nie odpowiadała przepisowi § 129 pr. kar., a tém samém kwestya przyczyny śmierci dziecięcia nie została rozwiązaną, rzeczą było Trybunału postąpić po myśli § 166 pr. kar. i albo zażądać opinii jednego lub wiecéj innych biegłych, albo też, co ze względu na ważność i trudność wypadku było odpowiedniejszém, zażądać stosownie do wniosku prokuratora opinii fakultetu medycznego. Zaniechawszy to uczynić, wbrew wnioskowi prokuratora, trybunał naruszył przepis § 126 pr. k. i dlatego Trybunał kasacyjny zniósł uwalniający oskarżonego wyrok wraz z werdyktem przysięgłych i nakazał ponowną rozprawę.

(Orz. z 5 września 1887 L. 4598 — Dz. roz. 305.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

Ciąg dalszy.

16. Wybory gminne. Zarzut dotyczący list wyborczych, podniesiony być winien w postępowaniu reklamacyjném, unormowaném w §. 16 gal. ord. wyb. dla gmin, nie zaś po przeprowadzeniu wyborów.

(Orzecz. z 24 lutego 1887 l. 593 Budw. 3409).

17. Zarzut podniesiony przeciw wyborom gminnym, jakoby listy wyborcze zaginęły i nowemi zastąpione

zostały, musi być udowodnionym, ażeby wykory uznane być mogły za nieważne.

(Orzeczenie jak poprzednio).

W ostatnich dniach ośmiu przed wyborami żadnych zmian w listach wyborczych dokonywać nie można (§. 16 ustęp 6 gal. ord. wyb. dla gmin powiada: „w ostatnim tygodniu przed wyborami.) 18.

(Orzecz. z 24 lutego 1887 l. 594 Budw. 3410).

Ponieważ galic. ordynacya wyborcza dla gmin (§. 17) nie przepisuje sposobu obwieszczania wyborów, takowe unieważnione być nie mogą z powodu, że obwieszczenie nastąpiło tylko zapomocą ogłoszeń pisemnych, nie zaś przez wybębnienie. 19.

(Orzecz. jak poprzednio).

O zarządzeniach celem zapobieżenia przerwie ruchu kolei żelaznéj orzeka ministerstwo handlu według swobodnego uznania; przytém może ono ustanowić przedmiot i rozciągłość ewentualnego wywłaszczenia, które to ostatnie w drodze postępowania ekspropriacyjnego nastąpić winno. (§. 39 ust. z dnia 12 kwietnia 1878 l. 30 dz. p. p). 20. Wywłaszczenie pod kolej.

(Orzecz. z 25 lutego 1887 l. 608 Budw. 3411).

Wznowienie postępowania i ponowne orzeczenie w sprawach administracyjnych wtedy tylko miejsce mieć może, jeżeli nie istnieje już dawniejsze orzeczenie we właściwém słowa znaczeniu t. j. rozstrzygnienie spornego między stronami stosunku prawnego. 21. Wznowienie postępowania admin.

(Orzecz. z 25 lutego 1887 l. 609 Budw. 3412).

Przy zastosowaniu §. 2 ust. z dnia 29 lipca 1871 l. 91 dz. p. p. (o rozdzieleniu podatku zarobkowego i dochodowego od spółek, których siedziba w inném znajduje się miejscu jak fabryka) należy uważać za siedzibę spółki handlowéj tę miejscowość, którą w myśl art. 86 ust. handl. do rejestru handlowego jako siedzibę spółki zapisano. 22. Podatek spółki handlowéj.

(Orzecz. z 26 lutego 1887 l. 539 Budw. 3414).

Wprawdzie w myśl rozporządzenia min. skarbu z 18 kwietnia 1850 l. 142 dz. p. p. przysługuje faten- 23. Podatek dochodowy.

towi prawo w toku rozprawy nad fasyą wymienić rzeczoznawców, o których przesłuchanie prosi, jednakowoż władza podatkowa nie ma obowiązku wzywać fatenta, by rzeczoznawców wymienił.

(Orzecz. z 1 marca 1887 l. 356 Budw. 3417).

24 Od rzeczoznawców nie można wymagać szczegółowego uzasadnienia ich opinii, jeżeli zeznający fasyą nie podał dat szczegółowych co do dochodów swych i wydatków.

(Orzecz. jak wyżej).

Wolność od opłaty myta przy budowie dróg.

25. Fury używane przy budowie dróg, (a więc także i kolei żelaznych państwowych) wolne są od opłaty myta pod zastrzeżeniem, że takowe wylegitymują się przepisanym certyfikatem. (Dekr. kanc. nadw. z 17 maja 1821 i rozp. min. handlu z 4 sierpnia 1850 l. 3786).

(Orzecz. z 1 marca 1887 l. 357 Budw. 3419).

26. Do legitymacyi fury używanéj przy budowie drogi, wystarcza celem uwolnienia od opłaty myta certyfikat, opiewający na nazwisko dostawcy materyału (*des die Zufuhr des Baumateriales Besorgenden*), a nie koniecznie na nazwisko furmana (*des Zugvichlenkers*). Uwolnienie od opłaty myta jest bowiem przywilejem objektywnie przyznanym a celem certyfikatu jest skonstatowanie, że fura pewna przy budowie drogi jest rzeczywiście używaną.

(Orzeczenie jak wyżéj).

Konsens budowlany warunkowy.

27. Konsens zezwalający na budowę warunkowo, nie może być całkowicie zniesionym *in pejus* tego, kto wniósł rekurs wyłącznie przeciw warunkowi w konsensie umieszczonemu wymierzony (jeżeli nie istnieją, względy publiczne uzasadniające cofnięcie konsensu). Takie zniesienie konsensu byłoby dokonane *ultra petitum* rekursu, który tylko przeciw dodanemu warunkowi był skierowany.

(Orzecz. z 2 marca 1887 l. 656 Budw. 3420).

Wydział krajowy; kompetencya.

28. W sprawach, w których Wydział krajowy nie jest władnym wydawać „z urzędu“ orzeczeń lub czynić pewne zarządzenia, nie może tenże wdawać się

w rozstrzygnienie rekursu, wniesionego po upływie przepisanego terminu.

(Orz. z d. 2 marca 1887 l. 655 Budw. 3421).

29. Wybory gminne.

Wyborcy, który do listy wyborczéj był wpisany a z takowéj skutkiem reklamacyi osoby trzeciéj został wykreślony, nie przysługuje prawo odwołania się do władzy politycznéj. Prawo to przyznane zostało (§ 16 ust. 4 gal. ord. wyb. dla gmin) tylko reklamującemu i to przeciw odmownéj uchwale komisyi reklamacyjnéj.

(Orz. z d. 3 marca 1887 l. 666 Budw. 3422).

30. Podatek dochodowy.

Jeżeli zachodzi wątpliwość, czy pretensya pewna podana przez fatenta jako nieściągalna przy wymiarze podatku dochodowego za taką ma być uważana, winna władza podatkowa zasięgnąć opinii zaufanych rzeczoznawców (pat. z 29 października 1849 l. 439 dz. p. p. i rozp. min. skarbu z d. 13 wrześ. 1850 l. 445 dz. p. p.

(Orz. z d. 8 marca 1887 l. 437 Budw. 3427).

31.

Tylko stałe wynagrodzenie, które pobierają członkowie Rady nadzorczéj pewnéj spółki jako téjże funkcyonaryusze (Bedienstete) mogą być jako wydatki na administracyą przy wymiarze podatku dochodowego potrącone, (jako t. z. *Abzugsposten*), nie zaś wynagrodzenie, które pobierają członkowie Rady nadzorczéj jako członkowie komitetu wykonawczego. (§ 11 l. 3 pat. z d. 20 października 1849 l. 439 dz p. p.)

(Orz. z d. 8 marca 1887 l. 644 Budw. 3428).

32. Karty do gry.

Karty do gry w domino (sg. Dominospielkarten) podlegają jak w ogóle karty do gry ostemplowaniu według ust. z d. 15 kwietnia 1881 l. 43 dz. p. p.) Z uwagi na okoliczność, że ustawa ta stanowiąca przepisy o stemplu od „kart do gry“ nie wylicza rodzajów gier, należy przypuszczać że ma na myśli „karty do gry“ w najobszerniejszém słowa znaczeniu. A gdy pojęcia „kart do gry“ (Spielkarten) ustawa sama nie określa, należy wedle prawidła § 6 ust. cyw. wyrażenie to tłómaczyć wedle zwykłego w mowie potocznéj rozumienia.

W mowie potocznéj rozumiemy przez karty do gry: karty rozmaitéj formy (Blätter) pokryte na jednéj stronie figurami lub szczególnemi znakami, tworzące w pewnéj liczbie t. z. „grę“ (ein Spiel) a służące do zabawy lub gry hazardowéj (Definicya nie świetna, zgodna, jak konstatują motywa orzeczenia, z lexykonami Mayera i Brockhausa). „Definicya“ ta zgadza się z intencyą cyt. ustawy (§ 2, 7, 8 i 13 leg. cit.); karty do gry w domino posiadając wymienione znamiona (są kartami, zaopatrzonemi w znaki etc.) podlegają zatém stemplowi.

(Orz. z d. 12 marca 1887 l. 714. Budw. 3436).

33. Odpow. za nal. Kierujący aktem licytacyi przełożony gminy odpowiedzialny jest solidarnie z gminą i dzierzawcami za należyte ostemplowanie protokołu (§ 64 ust. 1. i § 71 ust. 1. *a* ust. z d. 9 lutego 1850 l. 50 dz. p. p.)

(Orz. z d. 12 marca 1887 l. 505 Budw. 3437).

34. Należ. spadk. Jeżeli przy wymiarze należytości spadkowéj obowiązek z pewnéj umowy wypływający jako passivum ma być z masy potrącony, należy uprawnienie z téjże umowy wynikające wstawić do aktywów masy spadkowéj

(Orz. z d. 15 marca 1887 l. 799 Budw. 3440).

35. Prawo patronatu Orzeczenie o spornem pytaniu, czy prawo patronatu służy gminie miejscowéj, gminie kościelnéj lub też głowom rodzin do ostatniéj należących — należy do kompetencyi sądu.

(Orz. z d. 16 marca 1887 l. 242 Budw. 3442).

36. Podatek zarobkowy. Zatrudnienie klakiera teatralnego (Claqueur) przedstawia się jako pośredniczenie w interesach i jako takie podlega podatkowi zarobkowemu.

(Orz. z d. 22 marca 1887 l 645 Budw. 3452).

Dr. Aleksander Małaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

Dr. Ludwig Mitteis. Zur Lehre von den passiven Gesammtschuldverhältnissen. (Zeitschr. f. d. Privat. u. öffentl. Recht der Gegenwart. XIV. Band 1887 str. 419—477).

Problematem korealnym zajmywał się już Mitteis w poprzedniéj swéj pracy *„Die Individualisirung der Obligation“* (1886) [1]), która mimo całkiem ogólnikowego tytułu poświęconą jest głównie obligacyom korealnym. Wychodząc z zasady, że każda obligacya indywidualizuje się wyłącznie przez osoby wierzyciela i dłużnika, przedmiot (czyli świadczenie) i przez *causa* czyli sposób powstania (str. 5, 19, 49), autor w téj pracy broni zdania, że ze względu na brakującą identyczność podmiotów przy zobowiązaniach korealnych o jedności obligacyi mowy być nie może i twierdzi, że między pojedynczemi zobowiązaniami korealnemi zachodzi wprawdzie ściślejsza łączność, że jednakże takowa polega tylko na pewnych względach praktycznych i nie ma głębszego znaczenia teoretycznego (str. 49, 50, 51). W dalszéj tylko konsekwencyi tego zapatrywania antor wywodzi następnie, że między zobowiązaniami korealnemi i solidarnemi nie zachodzi żadna zasadnicza różnica i że właściwości rzymskich obligacyi korealnych jak n. p. wszechstronnie działająca konsumcya przy *litiscontestatio* i t. d. są tylko przypadkowemi pozostałościami historycznego rozwoju prawa rzymskiego nie mającemi żadnéj doniosłości realnéj i naukowéj (str. 55 sq, str. 111 sq.).

Rozprawę wyżéj cytowaną w ostatnim roczniku czasopisma Grünhuta ogłoszoną, autor sam wprawdzie nazywa tylko „uzupełnieniem *(Ergänzung)*“ swéj pierwszéj pracy. Lecz nazwa ta w podwójnym kierunku nie jest właściwą. Z jednéj strony bowiem Mitteis rozwija dopiero w ostatniéj rozprawie swe zapatrywanie na istotę korealności, któremu w swéj pracy *„Individualisirung d. Oblig.“* nadał jeszcze cechę przeważnie historyczną t. j. do prawa rzymskiego się odnoszącą, ze stanowiska czysto dogmatycznego prawa dzisiejszego, a wysnuwając przy tém ze

[1]) Zob. Lilienfeld „O pojęciu i strukturze poręki“. 1886. 1. str. 114—115 uw. 74—76.

swego zapatrywania ostateczne konsekwencye wychodzi nieraz, może tylko mimo woli, daleko po za zakres tez w pierwszéj pracy bronionych. Z drugiéj zaś strony Mitteis, co na szczególną zasługuje uwagę, wraca — wprawdzie tylko milcząco i nie przyznając się do tego wyraźnie — w wielu ważnych i decydujących punktach do zasadniczych zdań panujących teoryi korealnych tak w „*Individualisirung*“, jakotéż w najnowszéj rozprawie z całą stanowczością zarzuconych, przez co sam sobie niezbędną podstawę swego pojmowania korealności z pod nóg usuwa. Tak więc najnowsza rozprawa Mitteisa pod dwoma, zresztą, jak z powyższych uwag wypływa, ze sobą wręcz sprzecznymi względami różni się zasadniczo od pracy dawniejszéj i zawiera w sobie pod skromném i czytelnika nieobznajomionego z przedmiotem łudzącém mianem „uzupełnienia“ bardzo ważne nowe konsekwencye, a nawet modyfikacye dawniejszego zapatrywania autora.

Mitteis ogranicza wspomnianą rozprawę „Zur Lehre v. d. passiven Gesammtschuldverhältnissen“ do korealności biernéj, co motywuje tém, że między korealnością czynną i bierną ma zachodzić zasadnicza różnica Wedle zdania tego autora tylko korealność czynna jako „suma praw konkurujących“ stwarza kolizyą, którą przez odpowiednie prawidła prawne należy unormować i w dalszéj konsekwencyi rozróżnia téż Mitteis ściśle korealność czynną od solidarności czynnéj. Natomiast autor ten twierdzi, że przy korealności biernéj zawierającéj tylko „konkurencyą zobowiązań“ nie może powstać żadna kolizya, i że z tego powodu bierna korealność nie wymaga wcale specyficznych prawideł prawnych. Już na samym wstępie wywodów Mitteisa spotykamy się więc z argumentem polegającym tylko na *petitio principii*. Teza bowiem że przy korealności biernéj nie może zachodzić żadna kolizya, jest tylko twierdzeniem niczém nie udowodnioném, a nawet wręcz mylném. Czyż reguła, że koreusz mający prawo regresu może kompensować za pomocą pretensyi innego koreusza, nie służy do usunięcia kolizyi między dłużnikami korealnymi powstać mogącéj? Lub czyż w kwestyi regresu nie odbija się jasno kolizya istniejąca między zobowiązaniami koreuszów, którą prawo specyalnie unormować powinno i faktycznie téż normuje? [2]) Z łatwością możnaby wykazać, że każda prawie kwestya z dziedziny korealności biernéj zawiera w sobie w sposób mniéj lub więcéj ukryty kolizyą, tak że zdaniem na-

[2]) Rozumie się jednakże samo przez się, że tu nie mamy na myśli technicznego pojęcia kolizyi praw (por. Windscheid I. §. 121. nr. 4), lecz tylko mówimy o kolizyi w dalszém znaczeniu, przez którą rozumiemy w ogóle naruszenie równowagi pozycyi prawnéj lub majątkowéj koreuszów.

szém powyższy ogólnikowy argument przez Mitteisa powołany nie jest wcale przekonywującym i przemawia raczéj ze względu na analogią korealności czynnéj, którą autor ten wyraźnie uznaje jako odrębną instytucyą prawną, przeciw jego zapatrywaniu na istotę korealności biernéj,

Thema probandi swych wywodów określa Mitteis (str. 421) w sposób następujący: Wszystkim teoryom korealnym — powiada autor — spólnym jest aksyomat w rozmaitéj zresztą formie występujący, że między dłużnikami korealnymi zachodzi ściślejsza łączność wzajemna wynikająca koniecznie z natury rzeczy Otóż autor twierdzi, że ten podstawowy aksyomat na którym każda teorya korealna z natury rzeczy opierać się musi, jest całkiem mylnym i chce swe zapatrywanie w „najważniéjszych punktach“ uzasadnić.

Już z powyższych uwag jasno wynika, że zapatrywanie Mitteisa jest zupełnie odrębném i ua wskróś oryginalném. Podstawową zasadą każdéj teoryi korealnéj jest, a raczéj być musi teza, że korealność tworzy realną instytucyą prawną, z którą połączone są specyficzne skutki prawne wypływające ze ścisłego wzajemnego stosunku zachodzącego między koreuszami. Tę właśnie podstawową zasadę każdéj teoryi korealnéj Mitteis stanowczo zaprzecza, a odmawiając korealności znaczenie odrębnéj instytucyi prawnéj, chce zatém wykazać, że wszystkie teorye korealne, nad któremi uczeni od lat 50 daremnie sobie głowy łamią, są zupełnie zbyteczne i polegają niejako tylko na złudzenie optycznem wywołującém w nas mylne mniemanie, jakoby między koreuszami istniała ściślejsza łączność prawna nadająca korealności charakter realnéj instytucyi prawnéj. Jasną jest więc, że to zapatrywanie Mitteisa na korealność, gdyby je autor zdołał należycie udowodnić, tworzyłoby zupełny przełom w nauce o zobowiązaniach korealnych, a nawet, że byłoby na téj dziedzinie po prostu odkryciem cudownego kamienia mądrości, któryby niejako jednym zamachem wszelkie nieprzewyciężone prawie trudności usunął i naukę raz na zawsze od ciężko na niéj ciążącego brzemienia kwestyi korealnéj uwolnił. W obec téj daleko sięgającéj tendencyi Mitteisa powstaje dla nauki ważne zadanie zbadać, czy autor potrafił swe zapatrywaaie zwycięsko poprzeć, czy też takowe uważać należy tylko za wyraz negatywny desperacyi i zwątpienia o możliwości pozytywnego rozwiązania kwestyi korealnéj, nad którym nauka przejść musi do porządku dziennego? Chcąc na to pytanie znaleść jasną odpowiedź, argumenta i środki dowodowe przez Mitteisa na poparcie swych twierdzeń przytoczone poddać należy wedle możności dokładnéj ocenie krytycznéj.

Zanim to uczynimy, musimy jeszcze w krótkości zamarkować, że Mitteis idzie obecnie jeszcze daléj, niż w poprzedniéj swéj pracy o indywidualizacyi obligacyi. Wprawdzie, jak powyżéj widzieliśmy, autor już w téj ostatniéj pracy (str 98 sq.) odmawia korealności wyraźnie znaczenia specyficznéj i jednolitéj instytucyi prawnéj, ale mimo to równocześnie przyznaje, że między pojedynczemi obligacyami korealnemi zachodzi wewnętrzna łączność (str. 45) i że korealność przedstawia nowe indywiduum obligacyjne sztucznie z pojedynczych zobowiązań korealnych utworzone (str. 50, 113). Obecnie zaś autor nie uznaje żadnego ściślejszego związku między członkowemi zobowiązaniami korealnemi i nie może téż konsekwentnie korealności pojmować jako nowe indywiduum obligacyjne, tak, że w téj mierze oryginalne swe zapatrywanie przeprowadza teraz do ostatniéj konsekwencyi.

Przystępując do uzasadnienia swego — jak widzieliśmy — czysto negatywnego *thema probandi*, autor przeciwstawia sobie dwa niewątpliwe wypadki korealności i solidarności, a mianowicie z jednéj strony spólne zaciągnięcie pożyczki przez dwóch dłużników z równoczesném przyrzeczeniem niepodzielnéj odpowiedzialności, i z drugiéj strony równoczesną asekuracyą téj saméj szkody w dwóch towarzystwach asekuracyjnych (str. 422 sq.). Autor przyznaje, że już „samo uczucie“ (*die blosse Empfindung*) zmusza nas do zasadniczego rozróżnienia powyższych dwóch *species facti*, że w nich różnica między korealnością (spólna pożyczka) i solidarnością (równoczesna asekuracya) jasno występuje na jaw i określa nawet tę różnicę bardzo trafnie (str. 422). Mimo to widzi jednak autor we wspomnianém „uczuciu“ tylko ślepy i błędny objaw naszego umysłu, gdyż zdaniem jego głębsze badanie wykazuje, że między powyższymi przykładami nie zachodzi żadna istotna różnica i że mianowicie zestawienie wypadków podobnych do spólnéj pożyczki (t. j. korealności) jako odrębnéj instytucyi prawnéj podlegającéj specyficznym prawidłom prawnym wcale nie jest uzasadnioném. Autor bowiem broni zapatrywania, że między członkowemi obligacyami korealnemi, a względnie między koreuszami nie istnieje żadna ściślejsza łączność prawna i że zatém dla prawodawcy nie zachodzi wcale potrzeba ustanowienia specyficznych prawideł prawnych normujących rzekomy stosunek prawny między koreuszami, ani téż nauka nie potrzebuje szukać za teoryą celem wyjaśnienia owéj wewnętrznéj łączności prawnéj koreuszów, która ma być podstawą instytucyi korealnéj nie przedstawiającéj jednak w rzeczywistości żadnego realnego pojęcia prawnego.

Autor przeprowadza dowód na powyższe swe twierdzenie w sposób podwójny, a mianowicie w sposób ogólny t. j. przez

analizę różnych teoryi korealnych, i szczególny t. j. przez rozbieranie pojedynczych kwestyi praktycznych.

W części ogólnéj swych wywodów autor chce wykazać, że żadna teorya korealna nie wyjaśnia nam powstania i istoty owej wzajemnéj i ścisłéj łączności zachodzącéj rzekomo między obligacyami korealnemi. W tym celu dzieli autor teorye korealne na 5 kategoryi wedle odnośnych zasad przewodnich i rozróżnia teoryą jedności obligacyi tj. teoryą panującą (Kellera — Ribbentroppa), teoryą odpowiedzialności podmiotowo - przemiennéj, (Girtanner, Fitting), teoryą identyczności treści obligacyi i jedności *causae* (Kuntze, Czyhlarz), teorye zastępcze (Brinz, Waldner) i teoryą odpowiedzialności spólnéj (Unger) i poddaje każdą z nich ocenie krytycznéj. Pominąwszy, że autor niektóre ważne teorye korealne (n. p. Barona, Höldera) całkiem pomija, możnaby się wprawdzie na dotyczące jego wywody i polemikę przeciw różnym teoryom ewentualnie zgodzić, nigdy zaś na konsekwencye ztąd wyprowadzone, które niezawodnie na mylnéj polegają dedukcyi. Okoliczność bowiem, że żadna z dotychczasowych teoryi korealnych nie może nam należycie wyjaśnić ścisłéj łączności zachodzącéj między koreuszami świadczy tylko o niedostateczności tychże teoryi, ale bynajmniéj jeszcze nie dowodzi twierdzenia autora, t. j. że wspomniana łączność koreuszów wcale nie zachodzi. Wnioskowanie autora podobném jest do rozumowania fizyka, który n. p. z niedostateczności dotychczasowych hipotez o elektryczności chciałby wydedukować, że zjawiska elektryczne wcale nie istnieją. Metoda dowodzenia więc w ogólnéj części omówionéj rozprawy zastosowana żadną miarą nie może prowadzić do celu przez autora sobie zakreślonego, i nikogo téż o trafności jego zapatrywania nie przekona. Dlatego téż możemy zapoprzestać na sumarycznéj wzmiance o téj części jego pracy, a to tém bardziéj, że polemika autora przeciw różnym teoryom korealnym po największéj części powtarza tylko argumenta przez innych prawników już wypowiedziane.

Tylko polemiczne wywody autora skierowane przeciw teoryom zastępczym (Brinza i Waldnera) wymagają bliższego nieco zastanowienia się, a to tak ze względu na dziwnie sprzeczny charakter takowych, jakotéż ze względu na okoliczność, że prawnicy zwykle nie poświęcają wspomnianym teoryom obszernéj polemiki zbywając je tylko kilku luźnémi uwagami. Względem teoryi zastępczéj Mitteis (str. 430 sq.) zauważa, że zdaniem jego wprawdzie korealność zawisła, jak n. p. poręka, *actiones adjectitiae qualitatis*, jest obligacyą zastępczą (*Vertretungsschuld*) i że nazwa ta nawet trafnie cechuje istotę prawną rzeczonéj kategoryi zobowiązań korealnych, że jednakowoż przy korealności niezawisłéj, ani o zastępstwie ani téż o obligacyi

zastępczéj żadną miarą mowy być nie może. Już na pierwszy rzut oka jasną jest niekonsekwencya zawarta w powyższém przeciwstawieniu, jeżeli zważymy, że bliska analogia zachodząca bezsprzecznie między korealnością zawisłą i niezawisłą podobne zasadnicze i wszelkie prawne pokrewieństwo wręcz wykluczające odróżnienie tych dwóch rodzajów korealności czyni bardzo nieprawdopodobném, a raczéj niemożliwém. Lecz o wiele jeszcze silniéj występuje niekonsekwencya powyższego rozumowania autora w szczegółowych zarzutach podniesionych przeciw teoryi zastępczéj. Dlaczego, zapytuje autor, skoro jeden koreusz zastępuje *eo ipso* innych, — dlaczego *pactum de non petendo* nie przysłuża bezwarunkowo, lecz tylko na wypadek zachodzącogo regresu innym koreuszom? dlaczego jeden koreusz nie może kompensować zapomocą wierzytelności drugiego koreusza bezwarunkowo, lecz tylko wtedy jeżeli są *correi socii*? dlaczego wreszcie *confusio* działa tylko podmiotowo i zwalnia tylko odnośnego koreusza? Pominąwszy inne argumenta wykazujące bezzasadność powyższych zarzutów [3]), to przedewszystkiem nasuwa się wobec wyżéj wspomnianego przeciwstawienia korealności zawisłéj i niezawisłéj Mitteisa ten niezawodnie rozstrzygający moment, że także przy poręce (*fidejussio*) *pactum de non petendo* przez dłużnika zawarte i prawo kompensacyi zapomocą wierzytelności dłużnika ręczycielowi nie zawsze przysługują (l. 22 D. de pac.), tudzież że *confusio* także przy poręce działa tylko podmiotowo. Jeżeli bowiem Mitteis, jak widzieliśmy, poręce wyraźnie przyznaje charakter obligacyi zastępczéj i jeżeli brak wszechstronnéj czyli przedmiotowéj skuteczności *pactum de non petendo*, *kompensacyi i confusio* nie sprzeciwia się charakterowi zastępczemu obligacyi poręcznéj, to powstaje słuszna i ze stanowiska Mitteisa nierozwiązana kwestya, dlaczego brak wszechstronnéj skuteczności wyżéj wspomnianych zdarzeń prawnych, który widocznie wedle zdania Mitteisa ze strukturą zastępczą poręki można bez wszelkich trudności pogodzić, tylko przy korealności niezawisłéj, ma cechę zastępczą stanowczo i bezwarunkowo wykluczyć, czyli innemi słowy, dlaczego brak ten przy korealności zawisłéj jak n. p. przy poręce ma mieć zupełnie inną doniosłość teoretyczną, aniżeli przy korealności niezawisłéj? Daremnie byśmy szukali zadowalniającéj odpowiedzi na tę kwestyą. Logicznie możebne są bowiem tylko dwie ewentualności, a mianowicie: albo, że brak przedmiotowego znaczenia wspomnianych aktów prawnych można zawsze i wszędzie pogodzić z pojęciem obligacyi zastępczéj, a więc tak przy korealności zawisłéj

[3]) Roztrząsanie tych argumentów przekraczałoby ciasną ramę recenzyi, i w téj mierze odsyłamy do drugiéj części naszéj pracy „O pojęciu i strukturze poręki“, która w krótce prasę opuści.

jako też przy korealności niezawisłéj, albo też (druga ewentualność), że brak ten wyklucza stanowczo i bez wyjątku charakter zastępczy obligacyi, a zatém nietylko przy korealności niezawisłéj, ale także przy korealności zawisłéj. Zapatrywanie zaś Mitteisa, wedle którego brak wszechstronnéj skuteczności rzeczonych aktów prawnych w jednym wypadku t. j. przy korealności niezawisłéj sprzeciwia się istocie obligacyi zastępczéj, zaś w drugim wypadku t. j. przy korealności zawisłéj cechy zastępczéj zobowiązania wcale nie wyklucza, zawiera jawną *contradictio in adjecto* i jest przeto logicznie wręcz niemożliwém. Wprawdzie Mitteis stara się tę sprzeczność w swéj polemice usunąć w ten sposób, że ze względu na brak przedmiotowego znaczenia *pactum de non petendo*, kompensacyi i *confusio* przy poręce stawia twierdzenie, że „także przy poręce idea zastępcza nie została całkowicie przeprowadzoną“ (*dass auch bei der Bürgschaft der Vertretungsgedanke nicht voll durchgeführt ist*“, str. 432). Lecz dlaczegoż nie można tak samo argumentować względem korealności niezawisłéj, dlaczego nie można braku przedmiotowéj skuteczności wspomnianych aktów prawnych także przy korealności niezawisłéj przypisać tylko okoliczności, że tu (t. j. przy korealności niezawisłéj) cecha obligacyi zastępczéj nie w całéj pełni, lecz tylko do pewnego stopnia została rozwiniętą? I na tym punkcie zatém jawnie występuje u Mitteisa sprzeczność w traktowaniu korealności zawisłéj i niezawisłéj w stosunku do pojęcia obligacyi zastępczéj, a przecież tylko jeden krok, t. j. tylko rozszerzenie powyższéj argumentacyi do poręki zastosowanéj także na korealność niezawisłą dzieli tego autora od prawdy i mógłby go uchronić od zarzutu sprzeczności. Na innem miejscu [1]) bowiem staraliśmy się wykazać, że różnica między korealnością zawisłą i niezawisłą polega na pewném stopniowaniu charakteru cudzoimiennego czyli interwencyjnego — a w dalszéj konsekwencyi zastępczego — obligacyi, a mianowicie, że przy korealności zawisłéj struktura interwencyjna silniéj i dobitniéj jest rozwiniętą, niż przy korealności niezawisłéj. Otóż skoro Mitteis charakter zastępczy korealności zawisłéj, który jest tylko konsekwencyą jéj struktury interwencyjnéj (cudzoimiennéj), wyraźnie i z naciskiem uznaje, skoro autor ten twierdząc, że przy poręce idea zastępcza (interwencyjna) nie została jeszcze w całéj pełni (*nicht voll*) rozwiniętą, *implicite* przyznaje możność różnego stopniowania cechy zastępczéj (a względnie interwencyjnéj), to jedyne wyjście z różnych sprzeczności, w których się Mitteis przez połowiczne swe zapatrywanie ciągle pląta, leży w tezie wynikającéj zresztą z koniecznością z jego własnych twierdzeń wyżéj przyto-

[1]) Por. „O pojęciu i strukturze poręki“ I. str. 131 sq.

czonych, że także korealność niezawisła posiada strukturę obligacyi zastępczéj, chociaż w słabszym stopniu, niż korealność zawisła.[1])

Z powyższych uwag więc jasno wypływa, że polemika Mitteisa przeciw teoryi zastępczéj chybi zupełnie celu i przeciwnie zamiast teoryą tę zwalczać, takową w części (t. j. względem korealności zawisłéj) bezpośrednio, a w części (t. j. względem korealności niezawisłéj) pośrednio przez zawarte w niéj nieunikuione sprzeczności nawet dobitnie potwierdza Tylko więcéj skomplikowana i wskutek tego niejako abstrakcyjna i ukryta istota interwencyjna korealności niezawisłéj [4]) jest niezawodnie powodem, że Mitteis cechy zastępczéj takowéj uznać nie chce, a raczéj nie może.

Jeżeli Mitteis nadto zarzuca teoryi zastępczéj, że ona nie odpowiada wcale rzeczywistéj woli stron (str. 332, 433), to jasną jest, iż przy całéj instytucyi prawnéj przez ogólne prawidła

---

[1]) Szanowny recenzent naszéj pracy „O pojęciu i strukturze poręki“ prof. Piętak podniósł przeciw naszemu odróżnieniu rodzajów korealności w miarę stopniowania ich cechy interwencyjnéj zarzut, że „stopniowanie pojęcia zobowiązania w cudzém imieniu (czyli interwencyjnego) jest niemożliwém“ (por. Przegląd sąd. i admin. 1887 str. 466). Powyższe uwagi nasze w tekście przytoczone w połączeniu z zapatrywaniem Mitteisa zdaniem naszém wykazują dobitnie, że stopniowanie charakteru interwencyjnego, a w dalszéj konsekwencyi zastępczego, obligacyi — ze stanowiska logicznego przynajmniéj — nie zawiera twierdzenia niemożliwego, co także w wyżéj wspomnianéj pracy naszéj (str. 132—134) staraliśmy się obszernie uzasadnić i z podwójnej relacyi pojęcia interwencyi wydedukować. Zresztą prof. Piętak w dalszym toku recenzyi (str. 467) z naciskiem domaga się od autora rozwiązania zagadnienia, dlaczego „przy interwencyi cudzoimienność jest raz silniejszą, raz słabszą“ dodając zarazem, że Brinz na to zagadnienie nie pozostał dłużnym odpowiedzi, Zdaje nam się, że w tych wywodach szanownego recenzenta *implicite* leży uznanie możliwości stopniowania cudzoimienności obligacyi. O tém zresztą będzie jeszcze mowa w drugiéj części wspomnianéj pracy naszéj.

[4]) Por. „O pojęciu i strukturze poręki“ str. 148. Z tego naszego określenia charakteru interwencyjnego korealności prof. Piętak (j. w. str. 466) wywodzi wniosek, że cudzoimienność przy korrealności niezawisłéj „po prostu znika, bo objawia się niejako tylko abstrakcyjnie“. W téj mierze zauważamy, że zwrot ten, jak już słówko „niejako“ wskazuje, ma znaczenie czysto obrazowe i odsełamy względem bliższego wyjaśnienia téj kwestyi do drugiéj części naszéj pracy. Na tém miejscu zaznaczamy tylko, że nawet z określenia korealności niezawisłéj wprost jako interwencyi abstrakcyjnéj jeszcze nie możnaby z logiczną koniecznością wydedukować zupełnego braku cudzoimienności przy téj korealności. I tak n. p. osoby prawne — w porównaniu z osobami fizycznemi — są także tylko abstrakcyjnemi osobami, — a mimo to nie przestają być osobami w znaczeniu technicznem. Podobny stosunek logiczny mógłby także zachodzić między interwencyjnym charakterem prawnym korealności zawisłéj i niezawisłéj.

pozytywne z góry unormowanéj — a więc nie ze względu na pewien konkretny wypadek, lecz *in abstracto* — kwestya wolstron jest tylko całkiem ogólnikowym i niejasnym problematem, względem którego podobnie jak względem słynnego prawa natnry tylko subjektywne zapatrywanie, nie zaś kontrowersya naukowa *de lege lata*, do poznania prawa pozytywnego dodatnio się przyczyniająca miejsce mieć może. Powyższy zarzut tém mniéj się okaże niebezpiecznym, jeśli zważymy, że tendencya niektórych nowszych prawuików dążąca do tego by całe instytucye prawne służące wyższym celom cywilizacyjnym zredukować do kwestyi woli stron, jest, jak poniżéj jeszcze w jednym konkretnym wypadku t. j. przy sposobności omówienia znaczenia wyroku uwalniającego dla koreuszów zobaczymy, bardzo wątpliwéj wartości tak praktycznéj jak i naukowéj [5]).

Natomiast słusznie podnosi Mitteis przeciw teoryi Waldnera, który identyfikując pojęcie interwencyi z pojęciem intercesyi opiera konstrukcyą korealności na materyalnym czyli regresowym stosunku między korreuszami zachodzącym, że kwestya regresu nawet dla poręki (n. p. poręka *donandi animo* zawarta, *fidejussio in rem suam etc.*) a tém mniéj dla korealności niezawisłéj nie jest wcale istotną i rozstrzygającą [6]).

Polemikę przeciw teoryom korealnym kończy autor antycypując niejako wynik swéj rozprawy w ten sposób, że rozwija apryorystycznie swe zapatrywanie na istotę zobowiązań korealnych O tych wywodach (por. §. 5\. autora będzie mowa niżéj.

O wiele większą doniosłość, niż ta ogólna polemika przeciw istniejącym teoryom korealnym, ma szczególna część rozprawy Mitteisa, w któréj autor swe wyżéj wspomniane negatywne *thema probandi* poddaje próbie ze względu na konkretne skutki prawne korealności, i chce wykazać, że wszystkie kwestye praktyczne odnoszące się do zobowiązań korealnych można rozwiązać bez pomocy jakiejkolwiek teoryi korealnéj, a względnie bez supozycyi ściślejszego węzła prawnego łączącego koreuszów ze sobą [7]).

1. Przedewszystkiém Mitteis traktuje o *pactum de non petendo*, a to bardzo słusznie, gdyż we wszechstronném znacze-

---

[5]) Słusznie występuje obecnie przeciw téj tendencyi Kohler dogm. Jahrb, XXVI. str. 183.

[6]) Por. „O pojęciu i strnkturze poręki" str. 110 uw. 67.

[7]) W tych wywodach autor często kładzie także wielki nacisk na to, że jego zdaniem w prawie rzymskiem różnica między solidarnością i korealnością nie była tak znaczną, jak takowa wedle zdania panującego się przedstawia. Ponieważ odnośne uwagi autora, jak na innem miejscu (por. O pojęciu i strnkturze poręki I. str. 115) już zaznaczyliśmy, mają tyko znaczenie historyczne i dla prawa dzisiejszego są obojętne, przeto takowe poniżéj całkiem pomijamy.

niu tego aktu prawnego istota korealności nader dobitnie występuje. W saméj rzeczy téż dotyczące obszerne wywody autora można uważać jako kamień probierczy decydujący o całém jego zapatrywaniu na korealność.

Wedle zdania panującego *pactum de non petendo* tylko wtedy ma znaczenie przedmiotowe czyli wszechstronne, jeżeli koreuszom przysługuje prawo wzajemnego regresu, — zaś we wszystkich innych wypadkach zdanie panujące przyznaje *pactum de non petendo* tylko znaczenie podmiotowe. Wyjątek stanowią jedynie Windscheid i Unger, którzy przypisują *pactum de non petendo in rem* bezwarunkowo skutek przedmiotowy czyli wszechstronny, a więc bez względu na to, czy między koreuszami istnieje stósunek regresowy, czy nie. Otóż Mitteis przyłącza się stanowczo do zapatrywania mniejszości i na poparcie takowego powołuje się w pierwszym rzędzie na bardzo znaczącą (*sehr schwerwiegend*) analogią poręki (l. 25 § 2 D. de pac.) i na ogólne względy słuszności. Tak zdanie, jakotéż argumentacyą Mitteisa uważamy wprawdzie — szczególnie w zakresie prawa dzisiejszego [1]) — jako bardzo trafne, a mianowicie zgadzamy się także ze stanowiska naszego pojmowania korealności w całości z argumentacyą autora, wedle któréj analogia z poręką w powyższéj kwestyi jest decydującą, gdyż poręka jako najprostsza forma interwencyi już z natury rzeczy musi być wzorem i prototypem dla wyższych i więcéj skomplikowanych typów obligacyi interwencyjnych, a więc w szczególności także dla korealności niezawisłéj [8]) Lecz jakżeż można pogodzić powyższe zdanie i argumentacyą Mitteisa z jego zapatrywaniem na istotę korealności? Przedewszystkiém Mitteis popada w sprzeczność, jeżeli dla uzasadnienia przedmiotowego czyli wszechstronnego znaczenia *pactum de non petendo* przy korealności niezawisłéj uważa za rozstrzygającą analogią z poręką. Jak bowiem poprzednio widzieliśmy, autor ten przyznaje tylko korealności zawisłéj i w szczególności także poręce cechę obligacyi zastępczéj wykluczając takową kategorycznie przy korealności niezawisłéj, i przeciwstawia sobie zatém korealność zawisłą i niezawisłą w taki sposób, że wnioskowanie *per analogiam* ze skutków prawnych poręki na skutki prawne korealności już z ogólnych względów logicznych jest absolutnie niedopuszczalném. W saméj rzeczy téż wszechstronne znaczenie *pactum de non petendo* przy poręce wynika całkiem konsekwentnie z jéj istoty zastępczéj także przez Mitteisa uznanéj, podczas gdy przy korealności niezawisłéj ze stanowiska Mitteisa odmawiającego jéj stanowczo

[1]) Por. §. 894 austr. ust. cyw., z którego *argumento a contrario* wynika słuszność zdania Mitteisa.

[8]) Por. O pojęciu i strukturze poręki I. str. 148.

charakteru obligacyi zastępczéj przedmiotowego działania *pactum de non petendo* w podobny sposób żadną miarą nie można wydedukować, tak że w tym kierunku o analogii między poręką i korealnością niezawisłą ze stanowiska autora nawet mowy być nie może. Jeszcze ważniejszą jedakże i dla naukowéj oceny całego zapatrywania Mitteisa na korealność rozstrzygającą jest okoliczność, że wszechstronnego znaczenia *pactum de non petendo*, które przecież ten autor jeszcze w daleko szerszych granicach, niż zdanie panujące, uznaje, z jego zapatrywaniem w ogóle nie można pogodzić, i że przeciwnie takowe ze stanowiska Mitteisa pozostaje zjawiskiem zagadkowém i niczém nie usprawiedliwioném. Jeżeliby bowiem prawdą było, że jak Mitteis utrzymuje, między koreuszami żaden nie zachodzi węzeł czyli stosunek prawny, to w takim razie jeden koreusz dla drugiego byłby osobą zupełnie obcą (*tertius*), a akta prawne przez jednego koreusza z wierzycielem zdziałane przedstawiałyby ze względu na innych koreuszów tylko *negotia inter alios acta* dla nich zupełnie obojętne i prawnie nie istniejące. W szczególności także *pactum de non petendo* przez jednego koreusza z wierzycielem zawarte na innych koreuszów jako osoby całkiem obce absolutnie oddziaływać by nie mogło, — a li tylko ze stanowiska umowy na korzyść osoby trzeciéj (*pactum in favorem tertii*), jaką każde *pactum de non petendo in rem* przez jednego koreusza zawarte milcząco lub wyraźnie przedstawia, możnaby wydedukować wszechstronny skutek tego *pactum*, t. j. prawo innych koreuszów powoływania się na takowe. Lecz takiemu rozwiązaniu powyższéj kwestyi stawia właśnie nieprzezwyciężoną zaporę podstawowa zasada tak prawa rzymskiego, jakotéż — w przeważnéj przynajmniéj części — prawa dzisiejszego [9]) odmawiająca umowom na korzyść osób trzecich zawartym bezwarunkowo wszelkiéj mocy prawnéj, skutkiem czego też *pactum de non petendo* jako *pactum in favorem tertii* t. j. przez jednego koreusza na rzecz innych koreuszów zawarte dla tychże ostatnich byłoby aktem zupełnie bezskutecznym. Wprawdzie Mitteis stara się powyższy zarzut w ten sposób usunąć, że zdaniem jego w tym wypadku dla ważnych względów słuszności zachodzi wyjątek z pod ogólnéj zasady bezskuteczności umów na korzyść trzecich, i że zatém *pactum de non petendo* przez jednego koreusza zawarte wyjątkowo ważném jest jako *pactum in favorem tertii* i przysługuje także innym koreuszom. Lecz czyż można dla ogólnikowych względów słuszności tworzyć przełom w podstawowych zasadach prawa pozytywnego, do których niezawodnie należy także zasada nieważności umów na korzyść trzecich? Zresztą względy słuszno-

[9]) Por. § 881 aust. ust. cyw. — Unger Verträge zu Gunsten Dritter 1869 str. 97 — 100.

ści przemawiają za ważnością każdéj umowy na korzyść osób trzecich mającéj pewien rozsądny cel praktyczny, tak, że argumentacya autora konsekwentnie prowadzi do zupełnego uchylenia pozytywnéj zasady o nieważności umow *in favorem tertii*, a więc do jawnego *absurdum* [10]). Widocznie więc Mitteis chcąc ze swego stanowiska wyjaśnić wszechstronne znaczenie *pactum de non petendo* przy korealności niezawisłéj znajduje się między młotem i kowadłem. Z jednéj strony bowiem autor ten negując zasadniczo wszelki wewnętrzny stosunek prawny między koreuszami i odmawiając korealności w ogóle cechy odrębnéj instytucyi prawnéj nie może opierać wszechstronnego znaczenia *pactum de non petendo* na istocie prawnéj korealności, gdyż przeciwnie z negatywnego zapatrywania Mitteisa wynika konsekwentnie, że akta prawne przez jednego koreusza zdziałane dla innych koreuszów jako osób całkiem obcych są zupełnie obojętne i prawnie nie istniejące. A z drugiéj strony chcąc mimo to niezaprzeczone oddziaływanie *pactum de non petendo* na innych koreuszów uzasadnić, Mitteis spotyka się z zasadą nieważnośei umów na korzyść trzecich, którą sztucznie może tylko usunąć ofiarując wbrew wszelkim zasadom metody naukowéj jasne prawo pozytywne ogólnikowym względom słusznosci. Nie ulega przeto wątpliwości, że Mitteis ze stanowiska swego czysto negatywnego zapatrywania nie jest w stanie wyjaśnić wszechstronnego znaczenia *pactum de non petendo* przy korealności i że zatém usiłowany dowód na jego *thema probandi*, wedle którego praktyczne i konkretne skutki prawne korealności można wytłómaczyć bez pomocy wszelkiéj teoryi korealnéj i bez supozycyi ściślejszego węzła prawnego łączącego koreuszów ze sobą względem najważniejszéj może kwestyi praktycznéj t. j. względem oddziaływania *pactum de non petendo* na innych koreuszów zupełnie mu się nie udał. Możemy przeto z naciskiem skonstatować, że zapatrywanie autora na decydującym punkcie praktycznym próby naukowéj wytrzymać nie może, i że właśnie owe kwestye praktyczne, które autor tak wysoko stawia nad wszystkie dedukcye teoretyczne, w stanowczéj chwili protektora swego opuszczają, a nawet przeciw niemu świadczą [11]).

2. *Mutatis mutandis* można także powyższe uwagi zastosować do wywodów Mitteisa o nowacyi zawartéj przez je-

[10]) Tylko przez analogiczne zastosowanie innych przepisów pozytywnych (n. p. § 1019 ust. cyw. normującego t. zw. mandat wypłacenia — *Zahlungsmandat*) — można, a to zresztą tylko w sposób bardzo sztuczny i wymuszony — uratować skuteczność niektórych umów na korzyść trzecich (por. Hasenoehrl Obl. I str. 429 sq.), nigdy zaś na podstawie ogólnikowych względów słuszności.

[11]) Wywody autora o stosunku pactum de non petendo do acceptilatio jako czysto historycznéj wartości pomijamy.

dnego z koreuszów. Kwestya ta jest w literaturze bardzo sporną. Mitteis przyłącza się do zapatrywania tych autorów, którzy sądzą, że nowacya może mieć odnośnie do konkretnéj woli stron, tak skutek przedmiotowy czyli wszechstonny t. j wszystkich innych koreuszów uwalniający, jakotéż skutek tylko podmiotowy t. j do odnośnego koreusza ograniczony. I tu więc powstaje kwestya, jak Mitteis ze swego stanowiska twierdzić może, że nowacya przez jednego koreusza zawarta oddziałuje na innych koreuszów, skoro przecież ten autor jest zdania, że między obligacyami pojedynczych koreuszów, a względnie między koreuszami samymi żadna łączność prawna nie zachodzi i że zatém los prawny jednéj członkowéj obligacyi korealnéj dla innych jest całkiem obojętnym?! Ażeby — chociażby tylko pozornie — uzasadnić wszechstronny skutek nowacyi, Mitteis musiałby znowu statuować ze względów słuszności wyjątek z pod zasady nieważności umów *in favorem tertii*, co jednakowoż absolutnie nie jest dopuszczalném. Jasną jest przeto, że także względem nowacyi — podobnie jak względem *pactum de non petendo* — autor swego przyrzeczenia nie dotrzymuje i że ze stanowiska swego negatywnego zapatrywania na korealność nie może należycie uzasadnić wszechstronnego t. j. do wszystkich korenszów odnoszącego się skutku nowacyi przez jednego koreusza zawartéj.

3. Krótka wzmianka o *datio in solutum*, *depositio judicialis* i przeprowadzonéj kompenzacie nie dają powodu do żadnych uwag, gdyż przedmiotowa skuteczność tych aktów wynika z analogii do zapłaty. Względem ugody odsełа autor do swych wywodów o *pactum de non petendo*, o których wyżéj już była mowa.

4. Jako najważniejszą kwestyą praktyczną dla swych badań uważa autor kwestyą wszechstronnéj skuteczności wyroku uwalniającego, a to głównie ze względu na uwagę Jheringa, że istota korealności w przedmiotowéj t. j. wszystkich koreuszów dotyczącéj prawomocności wyroku uwalniającego najsilniéj występuje. W obszernych wywodach tej kwestyi poświęconych Mitteis zmienia całkowicie dotychczasowy swój sposób dowodzenia. Podczas gdy autor ten poprzednio, jak widzieliśmy, wszechstronne znaczenie pojedynczych aktów prawnych jak *pactum de non petendo*, nowacyi etc. w zupełności uznawał i starał się tylko takowe ze stanowiska swego negatywnego zapatrywania bez pomocy teoryi korealnéj uzasadnić, to przeciwnie teraz chce nam wykazać, że w literaturze prawie jednomyślnie przyjęte wszechstronne znaczenie wyroku uwalniającego jest całkiem mylném i sprzeciwia się woli stron i ważnym względom słuszności, które jak już powyżéj widzieliśmy, u Mitteisa w ogóle decydującą odgrywają rolę.

Ze względu na to, że pewne akta prawne jak n. p. *pactum de non petendo*, nowacya, ugoda, odnośnie do konkretnéj woli stron mogą mieć znaczenie tak przedmiotowe jak i podmiotowe, autor sądzi, że kwestya doniosłości prawomocnego wyroku uwalniającego jednego koreusza dla innych koreuszów jest tylko kwestéą prawomocności powodów wyroku. W téj mierze Mitteis przyłącza się do teoryi Wetzella - Ungera o ograniczonéj prawomocności powodów wyroku twierdząc, że ta teorya opiera się właściwie na rzeczywistéj woli stron procesowych i chce takową należycie uwzględnić. Z tego stanowiska wychodząc twierdzi daléj autor, że wszechstronnie działająca prawomocność wyroku uwalniającego sprzeciwia się słusznym interesom i właściwéj woli wierzyciela, i że dla tego zasadę tę jako całkiem mylną porzucić i prawomocność wyroku uwalniającego tylko do odnośnego koreusza ograniczyć należy.

Na tém miejscu nie możemy się wdawać w badanie, o ile premisy powyższego wnioskowania Mitteisa są słuszne, a mianowicie, czy istotnie kwestyą wszechstronnie działającéj prawomocności wyroku uwalniającego można zredukować do kwestyi prawomocności powodów wyroku, — czy teorya Wetzella — Ungera jest uzasadnioną, i czy sposób pojmowania téj teoryi przez Mitteisa podany odpowiada właściwéj intencyi jéj przedstawicieli. Pomijając te kwestye, które by nas tu za daleko zaprowadziły, podnieść jednakże musimy w téj dedukcyi autora decydującą wadę, a względnie jednostronność, która dla oceny wartości dotyczących jego wywodów zupełnie jest wystarczającą. Jeżeli Mitteis opiera prawomocność powodów wyroku na woli stron sporujących, dlaczegoż następnie przy ocenianiu skuteczności prawomocnego wyroku uwalniającego jednego koreusza, która przecież wynikać ma z powyższéj zasady prawomocność motywów wyroku normującéj, uwzględnia tylko jednostronnie interes i wolę wierzyciela i pomija interes i wolę dłużnika korealnego? Prawdą jest, że interes i presumtywna wola wierzyciela wymagałyby ograniczenia *rei judicatae* wyroku uwalniającego tylko do odnośnego koreusza, gdyż w takim razie pewność wierzyciela znacznie by się powiększyła. Lecz z drugiéj strony — a Mitteis uznaje to w całości - interes i presumtywna wola dłużnika korealnego dążą bezsprzecznie do wprost przeciwnego rezultatu t.j. do rozszerzenia *rei judicatae* wyroku uwalniającego na wszystkich koreuszów, bo tylko przez takie rozszerzenie uwolnienie odnośnego koreusza jest stanowczém i nie może się stać iluzorycznem przez późniejsze roszczenia regresowe innych koreuszów. Skoro więc przewodnia zasada i premisa Mitteisa polega na uwzględnieniu woli obu stron sporujących, a w niniejszym wypadku jawna zachodzi kolizya między wolą wierzyciela i dłużnika

korealnego, to albo rzeczona zasada autora tu wcale nie ma zastosowania, a w takim razie cała jego argumentacya upada, albo téż konkluzya Mitteisa, która daje pierwszeństwo woli wierzyciela, jest mylną. Wedle zasady słuszności bowiem prawie we wszystkich ustawodawstwach przyjętéj (*in dubio pro reo*) należy się w podobnych wypadkach wątpliwych, w których słusznych wymagań wierzyciela i dłużnika nie można ze sobą pogodzić, niezawodnie pierwszeństwo dłużnikowi, — a więc konsekwentnie musielibyśmy w duchu argumentacyi Mitteisa rozszerzenie *rei judicatae* wyroku uwalniającego na wszystkich koreuszów uznać za słuszne, tak że wnioskowanie własne autora prowadzi nas koniecznie do uznania zdania panującego, i do porzucenia jego zapatrywania. Wprawdzie autor przytacza jeszcze jeden argument przeciw zasadzie wszechstronnéj skuteczności wyroku uwalniającego, a mianowicie, że skuteczność téj zasady niekiedy zależy od przypadku, gdyż na wypadek, jeżeli pierwszy wyrok był kondemnującym i drugi uwalniającym, drugi uwalniający wyrok już nie może odnośnego koreusza uchronić od roszczeń regresowych. A ponieważ — ciągnie autor daléj — jego zdaniem instytucye prawne od przypadku nie powinny być zawisłe, przeto téż regułę rozszerzenia *rei judicatae* wyroku uwalniającego na wszystkich koreuszów należy całkiem porzucić. Zarzut ten autora jest bardzo mało znaczącym, a na odparcie takowego wystarczy zaznaczyć, że przypadek w pozytywném prawie (jak n. p. w procesie, w prawie tabularném etc.) odgrywa i zawsze będzie odgrywał bardzo znaczną rolę, co z niedoskonałą i ograniczoną istotą ludzką w koniecznym zostaje związku, a jednak nikt jeszcze z tego powodu nie zakwestyonował prawa egzystencyi całych instytucyi prawnych. Dlatego też okoliczność, że przypadek może zrządzić, iż zasada rozszerzenia *exceptionis rei judicatae* wyroku uwalniającego na wszystkich koreuszów nie rozwija swéj skuteczności w całéj pełni, jeszcze nic nie stanowi o wewnętrznéj wartości téj zasady, tak samo jak możliwa przypadkowa utrata słusznego prawa przez zaoczność, lub możliwa przypadkowa utrata pierwszeństwa hypotecznego nie czyni jeszcze żadnéj ujmy praktycznéj doniosłości tychże instytucyi (t. j. zaoczności i pierwszeństwa tabularnego).

W obec powyższych uwag naszych nie ulega więc wątpliwości, że autor nie dostarczył przekonywującego dowodu na mylność powszechnie (z wyjątkiem Kunzego, Fittinga i Dernburga) przyjętéj zasady wszechstronnego znaczenia wyroku uwalniającego. Widocznie autor podjął się tego dowodu tylko dlatego, że ze stanowiska swego zapatrywania nie może wyjaśnić wspomnianéj zasady, gdyż z jednéj strony trudno ją pogodzić ze zdaniem autora, że koreuszów zgoła żaden węzeł prawny

nie łączy, a z drugiéj strony umotywowaniu téj zasady stoi na przeszkodzie reguła, że *res judicata* tylko *inter eosdem partes jus facit*. Aby więc tę kolizyą, która zresztą jest tylko analogiczném powtórzeniem kolizyi, jak widzieliśmy, w innych także kwestyach praktycznych (n. p. przy *pactum de non petendo*, nowacyi) dla autora koniecznie powstających, ominąć, autor przecina węzeł gordyjski i neguje zasadę prawną w literaturze prawie jednogłośnie przyjętą.

5. Względem kwestyi, czy koreusze odpowiadają wzajemnie za *culpa*, wywodzi autor, że — mimo l. 18 D. de du. re. — kwestya ta dla korealności nie jest istotną, lecz przedstawia tylko *quaestio voluntatis* zależną od konkretnéj woli stron. Jasną jest, że to zdanie Mitteisa jest tylko czczym ogólnikiem i nie ma żadnéj praktycznéj wartości, gdyż nader krótkie i zwięzłe klauzule korealne („solidarnie, do niepodzielnéj ręki, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego") nie zawierają wcale wskazówki, czy koreusze chcą odpowiadać wzajemnie za *culpa*, i dlatego prak tyka słusznie w tym kierunku może żądać od nauki odpowiedzi wyraźnéj i stanowczéj, któréj jednakże Mitteis ze stanowiska swego zupełnie negatywnego zapatrywania żadną miarą dać nie jest w stanie.

6. Co do ważnego i w źródłach wyraźnie (l. 10 D. de du. re.) uznanego prawa każdego *correi socii* kompenzowania zapomocą pretensyi innych koreuszów Mitteis odsełа do swych wywodów w *Individualisirung d. Obl.* (str. 85 — 88), gdzie autor zbywa tę zasadniczą kwestyą ogólnemi uwagami, że w prawie rzymskiém znajdują się dla analogicznych wypadków podobne praktyczne rozstrzygnięcia i że wspomniane prawo kompenzaty zresztą nie odpowiada wcale wymaganiom życia praktycznego. W tych uwagach od rzeczy saméj odbiegających leży milczące przyznanie, że autor ze swego stanowiska absolutnie nie jest w stanie wyjaśnić, dlaczego jeden koreusz nie zostający przecież wedle założenia autora do innych koreuszów w żadnym bliższym stosunku prawnym może kompenzować dług korealny zapomocą pretensyi innych koreuszy?

7. Względem kwestyi regresu autor przyłącza się do zdania panującego, że kwestya ta dla korealności nie jest istotną. W téj mierze zatém Mitteis do żadnéj polemiki nie daje powodu Uwagi godném jest natomiast twierdzenie autora rozstrzygnięciami źródeł należycie poparte, że prawo rzymskie przy korealności ustawowéj i testamentowéj uznaje prawo regresu między koreuszami, przez co się Mitteis znowu do zdania przeciwników (Savigny'ego, Jheringa i Ungera), że korealność połączoną jest z natury rzeczy z presumtywném prawem regresu, mimowoli znacznie zbliża.

8. Wreszcie jeszcze wspomnieć musimy o zapatrywaniu Mitteisa na zasadę wszechstronnie działającéj *litis contestatio* w klasycznem prawie rzymskiém, którą ten autor uważa tylko jako przypadkową pozostałość historycznego rozwoju konsumcyi prawa rzymskiego. Przeciw temu zapatrywaniu w *Individualisirung der Obl.* (str. 61 sq.) rozwiniętemu powołaliśmy się na innem miejscu [12]) na — zdaniem naszém — rozstrzygający fragment Ulpiana (l. 5. D. de du. re.) „quia natura obligationum duarum ea esset ut, quam altera in judicium deduceretur, altera consumeretur, z którego jasno wynika, że prawnicy rzymscy regułę wszechstronnie działającéj *litis contestatio* wywodzili z natury prawnéj korealności. Celem uchylenia tego zarzutu, na który pierwsi zwróciliśmy uwagę, obecnie autor na próżno stara się siłę przekonywującą powyższego fragmentu Ulpiana przez sztuczną interpretacyą osłabić, gdyż autor sam przyznaje że *natura obligationum duarum* oznacza korealny związek obligacyi („der korreale Verband der Obligationen"), a więc to właśnie, co także twierdziliśmy i na czém nasz zarzut polega

Nie dość na tém, że Mitteis jak widzieliśmy, ani w ogólnéj, ani też w szczególnéj części swych wywodów nie zdołał nas przekonać o słuszności swego nagatywnego *thema probandi*, ale nadto autor ten w zasadniczych i decydujących punktach powraca w sposób mniéj lub więcéj wyraźny do zapatrywania panującego na instytucyą korealności, przez co jego argumentacya traci wszelką siłę dowodową. W uwagach, w których antycypuje *a priori* wynik swych wywodów (str. 442 — 445), autor wyraźnie uznaje, że owa relacya wzajemna czyli ścisły węzeł prawny łączący koreuszów ze sobą, który w wypadkach korealności niejako bezwiednie czujemy, w rzeczywistości (realnie) istnieje („Jene Wechselbeziehung der Schuldner, welche in vielen Fällen der Correalität von uns empfunden wird, ist etwas ganz Reelles und Berechtigtes"), tudzież, że wewnętrzna łączność między obligacyami korealnemi istniejąca jest stosunkiem zwyczajnym i regularnym („Jene innere Verbindung der Correalschulden... ist das Gewöhnliche und Regelmässige") i wyjaśnia to w ten sposób, że wola koreuszów skierowana na spólne zobowiązanie się z reguły stwarza wzajemny stosunek regresowy, z którego zuowu spólne excepcye, wzajemna wola zastępcza i t. d. same przez się wynikają, skutkiem czego następujący *circulus* powstaje: wola spólnego zobowiązania się (causa), a zatém („*folglich*") wzajemny regres; wzajemny regres, a zatém wszechstronna skuteczność pewnych aktów prawnych; wszechstronna skuteczność aktów prawnych, a więc wzajemna wola zastępcza. Wreszcie autor w końcowych

[12]) Por. O pojęciu i strukturze poręki I. str. 121 uw. 86.

wywodach (str. 475 — 477) wyraźnie wypowiada zdanie, że ze względów dydaktycznych i nadal ściśle należy odróżnić zobowiązania solidarne od korealnych i określa tę różnicę w sposób prawie dosłownie zgodny z innymi prawnikami jak np. Ungerem. Wszystkie te twierdzenia dałyby się niezawodnie prawie z każdą teoryą korealną pogodzić, a być nawet może, że sposób powstania instytucyi korealnéj przez Mitteisa tak realistycznie przedstawiony, odpowiada rzeczywistemu rozwojowi historycznemu téj instytucyi, ale też z drugiéj strony jasną jest, że rzeczone twierdzenia autora sprzeciwiają się wręcz jego własnemu zapatrywaniu na korealność, wedle którego przecież koreuszów zgoła żadna wewnętrzna relacya nie łączy i żadne nie zachodzą powody, by korealności w przeciwstawieniu do solidarności przyznać cechę odrębnéj instytucyi prawnéj. Jeżeli następnie jeszcze zważymy, że Mitteis czynną korealność wyraźnie uznaje jako odrębną instytucyą prawną (str. 420), że przy poręce istnienie wewnętrznego stosunku zastępczego przyznaje, że jedności stosunku prawnego przy korealności wcale nie zaprzecza (str. 448), że wszechstronne znaczenie aktów prawnych jak *pactum de non petendo*, nowacyi, ugody, kompenzacyi (z wyjątkiem wyroku uwalniającego) również w całości uznaje, i wreszcie, że ze względów dydaktycznych nawet wymaga, aby także na przyszłość ściśle rozróżniano między obligacyami solidarnemi i korealnemi (str. 475 — 477), to nie można wątpić, że autor ten na wszystkich ważniejszych punktach mniéj lub więcéj otwarcie kapituluje i do zapatrywania panującego wraca, przy czém zaznaczyć musimy, że w obec wyraźnego uznania poręki jako obligacyi zastępczéj (str. 431) i w obec warunkowego skonstatowania wzajemnéj woli zastępczéj nawet przy korealności niezawisłéj (str. 443, 444), tudzież ze względu na częste powołanie analogii zasad poręczny h jako miarodawczych dla korealności niezawisłéj (str. 446, 454, 463, 467, 472, 473, 476) Mitteis mimowoli najwięcéj się zbliża do teoryi zastępczych.

Wprawdzie autor stara się zataić wyżéj przedstawioną chwiejność i sprzeczność w swych wywodach przez zastrzeżenie, że uznana przez niego wewnętrzna relacya wzajemna łącząca ze sobą koreuszów i członkowe obligacye korealne określa tylko jako normalne i regularne następstwo korealności, nie wynikające jednakże z absolutną i bezwyjątkową koniecznością ze stosunku korealnego (str. 444.) Lecz to zastrzeżenie jest tylko pozornem i nic nie znaczącém, jeżeli zważymy, że w dziedzinie prawa pozytywnego każda instytucya prawna przedstawia tylko kompleks prawideł normalnie czyli z reguły obowiązujących, ale dopuszczających także liczne wyjątki (nulla regula sine exceptione). I tak nawet najważniejsza instytucya prawa prywatnego

t. j. instytucya własności ulega różnym wyjątkowym ograniczeniom przez t. zw. prawo sąsiedzkie (servitutes legales.) Przyznanie więc korealności ustroju prawnego regularnego i normalnego ze strony Mitteisa mieści w sobie *implicite* niezawodnie uznanie korealności jako odrębnéj instytucyi prawnéj, przeciw któremu ten sam autor w téj saméj pracy tak stanowczo i zasadniczo się oświadcza!

Jeśli zreasumujemy w myśli tok wywodów ostatniéj rozprawy Mitteisa i powyższe nasze uwagi, to takowe mogą nas tylko utwierdzić w zdaniu na innem miejscu [13]) wypowiedzianém, że zapatrywanie autora jako czysto negatywne i destrukcyjne nie posiada dodatniéj wartości nankowéj, i że, jak późniéj inny prawnik słusznie się wyraził [14]), metoda autora prowadzi do naukowego nihilizmu. W saméj rzeczy tendencya autora dążąca do atomizowania jednolitéj instytucyi prawnej tj. dotego, aby w miejsce instytucyi prawnéj polegającéj na jednolitéj myśli przewodnéj i dla konkretnych kwestyi praktycznych rozstrzygającéj postawić atomy względów słuszności nie zostających ze sobą w żadnym związku logicznym, które, jak widzieliśmy są tylko bronią obosieczną i nie dają żadnéj przedmiotowéj wskazówki do rozwiązania konkretnych kwestyi praktycznych, jest bardzo niebezpieczną i prowadzi w ostatnich konsekwencyach do rozsprzężenia całéj nauki prawa prywatnego To też i ten ważny wzgląd metodyczny stanowczo potępia na pierwszy rzut oka tak oryginalne, a nawet przełomowe zapatrywanie autora przedstawiające się jednakże po bliższém zbadaniu tylko jako dzieło herostratesowe, które zresztą najostrzejszéj krytyki doznaje od samego twórcy, skoro tenże w ostatecznym rezultacie swe własne dzieło opuszczając do panującéj doktryny powraca. Odnośnie do kwestyi powyżéj na wstępie postawionéj widzimy więc w pracy Mitteisa tylko jałowy wyraz zwątpienia o możliwości rozwiązania kwestyi korealnéj, który już z ogólnych powodów metodycznych nie ma racyi bytu i nie może nauki uwolnić od problematu korealnego i od ciążącego na niéj obowiązku zbadania właściwéj teoryi zobowiązań koealnych.

Dr. Zygmunt Lilienfeld.

---

[13]) Por. O pojęciu i stankturze poręki I st. 114
[14]) Por. Hofmann w czasop. Grünhuta XIV str. 149.

Kodyfikacya prawa cywilnego niemieckiego.

Lwów 31 stycznia 1888.

Z końcem roku wręczony został ułożony w pierwszym odczycie kodeks cywilny niemiecki kanclerzowi państwa i wchodzi obecnie pod obrady Rady związkowéj. Dzieło to, którego publikacyi świat prawniczy z zajęciem wygląda, będzie dla jurystów niezmiernie ciekawém. Olbrzymi rozwój nauki prawa prywatnego w Niemczech każe się spodziewać, że kodeks ten, przez pierwszorzędne powagi ułożony, odpowiadać będzie ostatniemu stanowi umiejętności. Pierwszy krok w kierunku téj kodyfikacyi nastąpił w dniu 8 lutego 1874. Wówczas Rada związkowa uchwaliła po wołać pięciu poważanych prawników niemieckich w celu ułożenia planu i metody dzieła. Komisya ta zeszła się 18 marca 1874 w Berlinie i przedłożyła po 14 dniowych obradach rezultat swych prac, zatwierdzony następnie w istotnych punktach przez Radę związkową. Następnie powołaną została komisya dla prawodawstwa cywilnego z 11 członków, która ułożyła sobie regulamin, ustanowiła podział materyi i wybrała pięciu redaktorów, mianowicie dla części ogólnéj, dla prawa rzeczowego, obowiązkowego, familijnego i spadkowego. Aż do r. 1880 zjeżdżała się komisya każdéj jesieni w celu porozumienia się co do zasadniczych punktów, według których redaktorowie swe referaty opracowywali. W październiku 1881 przedłożoną została część ogólna, nad którą obrady, z wyłączeniem rzeczy o osobach prawnych, trwały do 22 lutego 1882. — Dnia 24 lutego 1882 rozpoczęły się obrady nad częścią o zobowiązaniach, które trwały aż do końca r. 1883. W styczniu 1884 uzupełniono część ogólną rozdziałem o osobach prawnych, od lutego 1884 do marca 1885 obradowano nad prawem rzeczowém, — resztę czasu aż do końca 1887 zapełniły obrady o prawie familijném i spadkowém i rewizya i złożenie porządku reszty rozdziałów już uchwalonych. Tak w ciągu 6 lat wygotowano cały projekt. Przedkładając gotowy projekt kanclerzowi prezydent komisyi tajny radca Pape w swém sprawozdaniu nadmienia, że motywa częścią wypracowane zostały przez redaktorów poszczególnych działów, częścią zawierają się w protokołach obrad. Nadto uskuteczniono streszczenie zbyt obszernych motywów, które jednak wypracowali pomocnicy redaktorów i które pod obrady komisyi nie było wzięte.

Prócz właściwego kodeksu cywilnego będą jeszcze nadto wypracowane: ustawa wprowadzająca, hypoteczna i inne, które okażą się potrzebne przy publikacyi kodeksu cywilnego, w szczególności niektóre zmiany procedury cywilnéj i postępowania w sprawach niespornych i t. d. Ustawy te już są w projektach przy-

gotowane i łącznie z drugim odczytem będą uchwalone. Obecnie ma nastąpić ogłoszenie drukiem projektu, a w roku po tém ogłoszeniu, wezmą się redaktorowie do ostatecznéj redakcyi tekstu, uwzględniając głosy krytyki i uwagi rządów.

Według sprawozdania radcy tajn. Pape'go ustawa wprowadzająca oznaczy czas wprowadzenia w życie kodeksu i rozciągłość terytoryalną jego mocy obowiązującéj, zawierać będzie nadto określenie pojęcia ustawy powszechnéj i krajowéj, tudzież tymczasowe przepisy o istniejących obecnie stósunkach, urosłych na podstawie teraźniejszych prawodawstw, określi daléj przedmiotową rozciągłość nowéj kodyfikacyi i stósunek jéj do dotychczasowego prawodawstwa, objaśni téż, o ile krajowe prawodawstwa w przedmiocie prawa cywilnego pozostaną w mocy.

Podług uchwał Rady związkowéj z 22 czerwca 1874, kodeks cyw. nie będzie się rozciągał na prawo handlowe a po ukończeniu kodeksu cywilnego nastąpi rewizya kodeksu handlowego, przyczém rozważoną będzie kwestya, czyli nie wypadnie wcielić do kodeksu handlowego, prawa wekslowego, ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, ustawy o żegludze, prawa autorskiego, patentowego, prawa o ochronie znaków kupieckich, prawa kolei żelaznych, prawa o bankach i o pocztach i telegrafie, wreszcie prawa o asekuracyach, prawa nakładowego i prawa o żegludze na wodach śródziemnych. Prawo o papierach na okaziciela ma być do kodeksu cywilnego wcielone, z zastrzeżeniem późniejszego wcielenia go do kodeksu handlowego O papierach na okaziciela milczy obecny projekt kodeksu, a to z powodu, iż przyjęto zasadę, że wszystkie przepisy powszechnego prawa prywatnego, o ile nie zostaną zmienione w kodeksie, lub wyłączone przez ustawę wprowadzającą, utrzymane być mają w mocy, natomiast wszystkie partykularne przepisy prywatno-prawne tracą moc obowiązującą, o ile wyraźnie w mocy nie zostaną utrzymane. Wyłączone zaś być mają z kodeksu cywilnego wszystkie prawa publiczne włącznie z prawem karném i procesowém, a nadto prawo górnicze, lenne prawo o ciężarach gruntowych, o czynszu ziemnym i emfiteuzie, prawo o fideikomisyach familijnych, włościańskie prawo majątkowe, prawo leśne, wodne, młyńskie o spławianiu, rybackie, prawo o polowaniu, prawo budownicze (sąsiedzkie), prawo o separacyi i komasacyi gruntów, prawo o wywłaszczenia i prawo o czeladzi służebnéj Te prawa pozostawione mają być ustawodawstwu partykularnemu.

Ustawa wprowadzająca określi nadto, o ile kodeks na prawo prywatne panujących wpływ wywierać będzie. Prawo o rzeczach nieruchomych, jak jest zawarte w projekcie, wymaga wydania formalnych przepisów hypotecznych. Ze względu na ścisły związek

tychże z materyalnymi przepisami, wyjdzie nadto państwowa ustawa, która określi także najważniejsze zasady prawa hypotecznego, pozostawiając resztę prawodawstwu partykularnemu. Projekt téj ustawy już również jest przygotowany.

Jak widać ztąd, do prac nad kodeksem cywilnym niemieckim wzięto się z ową stanowczością i energią, jaka charakteryzuje niemiecką administracyą państwową. Minie jeszcze zapewne lat kilka zanim projekt wypracowany stanie się ustawą obowiązującą, lecz pierwsze kroki decydujące już wskazują na to, że cel jasno jest określony, a środki stósownie dobrane, to zaś niewątpliwie jest dobrą wróżbą powodzenia. Nasi prawodawcy austryaccy lubią wzory do ustaw brać z Niemiec. Pożądaném byłoby, aby wzięli sobie stamtąd wzór także i z metody postępowania w sprawach prawodawczych i zastósowali wzór ten do projektu reformy procesu. Dopokąd reforma procesu w Radzie Państwa austryackiéj iść będzie trybem pierwszéj lepszéj szablonowéj ustawki, t. j. od referenta ministeryalnego do komisyi a ztamtąd przy zamknięciu kadencyi — do kosza, — doprowadzenie téj reformy wydaje nam się niemożliwém, a działania takie podjętém jedynie w celu *ut aliquid fecisse videatur.* *E. Till.*

Kronika.

Pierwsze zgromadzenie miesięczne Krakowskiego Towarzystwa prawniczego odbyło się dnia 8 grudnia 1887 w sali radnéj miasta Krakowa o godzinie 5 po południu. Mimo dzień niepogodny zapełniło salę radną przeszło 80 prawników, reprezentujących wszystkie zawody prawnicze, naukowe i praktyczne. Wśród obecnych znajdowali się także prezydent miasta Dr. Szlachtowski i prezydent Sądu krajowego wyższego Zborowski. Przewodniczący Towarzystwa prawniczego, prezydent Jasiński powitał zgromadzonych przemową, w któréj dał wyraz radości, że tak ważne dla rozwoju teoryi i praktyki prawniczéj Towarzystwo prawnicze znowu odżyło. Spodziewa się, że wobec uznanéj ważności Towarzystwa i żywego udziału wszystkich prawników miejscowych powodzenie i rozwój Towarzystwa jest zapewnionym. W końcu wyraża szczere podziękowanie Drowi Kasparkowi, którego inicyatywie i gorliwéj pracy nietylko zawdzięczamy tak świetnie odbyty pierwszy Zjazd prawników i ekonomistów polskich, ale także wskrzeszenie krakowskiego Towarzystwa prawniczego po długiéj epoce letargu.

Po tém przemówieniu, przyjętém żywymi oklaskami zabiera głos sekretarz Towarzystwa profesor Dr. Kasparek. Dziękuje przedewszystkiém przewodniczącemu za uznanie jego zasług skromnych i wita obecnych życzeniem „Szczęść Boże“, od którego

powinno się rozpocząć każde dobre dzieło i usiłowanie ludzkie. Uchwały pierwszego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, tyczące się zorganizowania stanu prawników przez założenie gęstéj sieci Towarzystw prawniczych po kraju uznane są powszechnie za bardzo ważne i doniosłe. Odwołuje się w tym względzie na artykuł *Ateneum*, którego autor uważa tworzenie towarzystw prawniczych za sprawę pierwszorzędnéj wagi i wielkiéj nagłości dla stanu prawniczego, i przytacza ustęp z listu do niego pisanego nestora naszych prawników Jego Ekscelencyi Dra Wiktora Kopffa: „Potrzebę zawiązania Towarzystwa prawniczego od dawna za naglącą uważałem i dlatego mocno się ucieszyłem, kiedy na wniosek Wgo Pana zebrany we wrześniu Zjazd prawników polskich zawiązanie Towarzystw prawniczych uchwalił. Mam nadzieję, że młodsza generacya prawników pójdzie za wskazówką daną sobie na tegorocznym zjeździe i pracą a chętném popieraniem celów Towarzystwa przyłoży się u nas do postępu prawa“. O to poparcie prosi mowca i nie wątpi, że w licznem gronie tutejszych prawników znajdzie się przynajmniéj 20 takich, którzy zechcą raz na rok wystąpić z referatem. Wówczas byt Towarzystwa będzie zapewnionym.

Przechodząc do przedstawienia dotychczasowych czynności administracyjnych, przedstawia mowca, że pozostało z dawnego Towarzystwa w Krakowie jeszcze 36 żyjących członków. Tych jak niemniéj delegatów przez Zjazd zaproszonych zawezwał na walne zgromadzenie na dzień 16 listopada 1887. Delegaci pp. Jasiński, Zborowski i Zoll przystąpili do Towarzystwa a zebrani w tym składzie wzmocnionym wybrali do końca r. 1887 wydział w którego skład weszli pp. Jasiński jako przewodniczący, Zoll jako zastępca przewodniczącego, Kasparek jako sekretarz, Muczkowski jako skarbnik, Faustyn Jakóbowski, Styczeń i Wilkosz Ferdynand. Dla ułatwienia przystępu do Towarzystwa mniéj zamożnym członkom zniżono wpisowe do 1 złr., zaś wkładkę roczną do 2 złr. w. a.

Wydział tego samego dnia odbył posiedzenie i uchwalił wystósować zaproszenia do wszystkich krakowskich prawników, by do Towarzystwa przystąpili i wydrukować, 500 egzemplarzy statutu i ułożonego regulaminu. Na skutek rozesłanych 200 zaproszeń zgłosiło się do Towarzystwa 55 nowych członków — tak że Towarzystwo liczy obecnie 94 członków. Oprócz tego uchwalił wydział wystósować zaproszenie do osobistości znanych w siedzibie każdego sądu powiatowego okręgu wyższego Sądu krakowskiego, ażeby zechciały się zająć albo założeniem samoistnego Towarzystwa, albo utworzyć filję krakowskiego Towarzystwa, albo przystąpić do Towarzystwa w siedzibie najbliższego Sądu kolegialnego. Sekretarz w wykonaniu téj uchwały rozesłał około

300 zaproszeń i otrzymał już kilka odpowiedzi. Z Bochni donie siono, że tamtejsi prawnicy pod przewodnictwem sędziego powiatowego Giny łącznie z Wiśniczem i Brzeskiem pragną ntworzyć filią krakowskiego Towarzystwa prawniczego.

W Chrzanowie, jak donosi notaryusz Horwath, zawiązną samoistne Towarzystwo, które jednak łączność z krakowskiem utrzymywać będzie, w Frysztaku dla małéj liczby prawników miejscowych pragną przystąpić do Towarzystwa prawniczego mającego być zawiązaném w siedzibie najbliższego Sądu kolegialnego (w Tarnowie). Wydział uważając organizacyą prawników w całym kraju za rzecz pierwszorzędnéj wagi, téj sprawie jak najgorliwszą poświęci uwagę i spodziewa się, że wkrótce także z innych miejscowości mianowicie z miast, w których Sądy kolegialne mają siedzibę nadejdą wiadomości o krokach zmierzających do ntworzenia miejscowych Towarzystw prawniczych.

Co do Towarzystwa w Krakowie pragnie mowca, aby miesięczne zebrania miały zawsze program obfity i żywotny a mianowicie, aby na każdém zebraniu był na porządku dziennym jeden temat naukowy i jeden z bogatéj praktyki życia. Uprasza więc sekretarz członków, aby w ostatnich dniach każdego miesiąca zechcieli zgłaszać tematy do dyskusyi z krótkiém streszczeniem — aby wydział między przedstawionymi tematami uczynić mógł wybór stosowny i o tém wcześnie przed posiedzeniem zawiadomić członków. — „Jedno pytanie jednak powinno być i będzie zawsze na porządku dziennym naszych zebrań t. j. terminologia prawnicza polska. Zjazd uchwalił wypracowanie dwóch słowników prawniczych, jednego staropolskiego, drugiego nowoczesnego. Jeżeli ułożenie pierwszego słownika jest rzeczą kilku znawców naszych dawnego prawa polskiego, słownik dobry i wyczerpujący nowoczesny przyjść może do skutku jedynie za współdziałaniem wszystkich. Ze wszystkich dzielnic Polski my obecnie jedynie możemy używać języka polskiego w sprawach publicznych, my przestrzegać tego skarbu najdroższego, który nam pozostał w spuściźnie po naszych przodkach. Na nas kiedyś spadnie cała odpowiedzialność za to, w jakim stanie nasz drogi skarb pozostawimy, czy jędrny i czysty, jak za okresu złotego naszéj literatury, czy też skoszlawiony i zeszpecony obcemi naleciałościami. Zechcą więc Panowie na język zwracać pilną i nieustanną uwagę i spostrzeżenia swoje podawać do wiadomości sekretarza. Uzbiera się z takich notatek cenny i obfity materyał, z którego komisya prawnicza Akademii umiejętności będzie mogła ułożyć lepszy i obszerniejszy słownik niż w r. 1874“,

Działalność Towarzystwa rozwijała się dotąd na zasadzie statutu z r. 1867, który już potrzebom dzisiejszym nie odpowiada. Mianowicie chodzi o to, aby umożliwić przystęp osobom,

które nie będąc prawnikami, zajmują się badaniami ekonomicznemi i społecznemi. Wydział pragnąc uczynić zadość życzeniu, przez Zjazd prawników i ekonomistów wyrażonemu, aby w łonie Towarzystwa prawniczego utworzyło się osobne koło ekonomiczne zajmujące się specyalnie badaniami społecznemi i ekonomicznemi na najbliższém posiedzeniu walném przedstawi odpowiednie wnioski zmiany statutu, również rozważy. czy nie należałoby zmienić składu prezydyum w ten sposób, ażeby ono składało się z 3 osób, jednego profesora, jednego sędziego lub urzędnika i jednego adwokata lub notaryusza. Wydział zastanowi się także nad tém, czy nie należałoby dla zbliżenia i wzajemnego poznania po każdém miesięcznem zgromadzeniu urządzić zebrania towarzyskie w jednym z lokali publicznych.

Mowca kończąc prosi usilnie o poparcie, o podjęcie się chętne pracy na rzecz Towarzystwa, bez niéj bowiem spełzną na niczém najlepsze chęci i najświetniejsze programy — i przypomina trafne uwagi Milla: „Instytucye publiczne są dziełem ludzkiém i woli ludzkiéj zawdzięczają swój początek i swój byt cały. Ludzie nie znaleźli ich wyrosłych, obudziwszy się jednego pięknego poranku. Nie są téż bynajmniéj podobne do drzew, które raz zasadzone rosną ciągle, podczas gdy ludzie śpią. W każdym okresie ich istnienia wola człowieka czyni je tém, czém są".

Po tém przychylnie przyjętém przemówieniu wygłosił Dr. Ksawery Fierich odczyt: „Czy prawo żądania zabezpieczenia względnie zapłaty z powodu niepewnéj płatności dłużnika głównego w prawie wekslowém da się ze stanowiska prawnego i ekonomicznego uzasadnić?" W gruntownem i jasném przedstawieniu wykazuje sprawozdawca, że to prawo nie płynie z istoty zobowiązania wekslowego, pozostaje w sprzeczności z ustawą o upadłościach a szczególnie z ustawą austryacką o nastawaniu na ważność czynności prawnych z 16 maja 1884 l. 36 dz. u. p., a co najgorsze, jest ekonomicznie nader szkodliwe. bo przybliża faktycznie dzień zapadłości wekslu i zmusza nieprzygotowanego kupca do znacznie wcześniejszéj zapłaty, narażając go tym sposobem na dotkliwą stratę materyalną albo niekiedy ruinę majątkową. Szczególnie szkodliwie działa ta instytucya w razie grożących przesileń handlowych lub podczas tychże.

W końcu przedstawił zastępca prokuratora p. Franciszek Cieszyński przypadek praktyczny, który wprawdzie w pierwszéj linii tyczy się Krakowa, ma jednak doniosłość ogólną, bo wykazuje stosunek między ustawami publicznemi a prywatnemi, między ustawami krajowemi i państwowemi. Ustawa krajowa budownicza dla miasta Krakowa z 18 lipca 1883 l. 63 dz. ust. kr. zawiera w §. 4 następujące postanowienie: „Jeżeli grunt na zabudowanie przeznaczony ma być na kilka osobnych własności podzielony,

należy przedewszystkiém potwierdzenie planu działów uzyskać". Magistrat domaga się od Sądu krajowego, aby podania działowe, wniesione do hipoteki odrzucał, jeżeli podający nie wykaże się pozwoleniem władzy budowniczéj t. j. Magistratu, ten dział zatwierdzającém, Sąd zaś trzyma się dotąd téj praktyki, że takiego pozwolenia nie wymaga, opierając się na tém, iż ustawa hypoteczna takiego pozwolenia nie wymaga, iż takowa przez ustawę budowniczą nie została zmienioną, pozwolenie zaś, o którém w §. 4 nst. bud. jest mowa ma dopiero znaczenie przy zamierzonéj budowie. Referent broni téj praktyki sądowéj i uważa żądanie magistratu za nieuzasadnione

Bystre i wymowne argumentacye autora napotkały jednak na opozycyą i wywołały dyskusyą, w któréj przyjęli udział pp. Fierich Maurycy, Styczeń, Szymkiewicz, Szlachtowski, Wędrychowski i Paszkowski. Ostatecznie uchwalono na wniosek prof. Kasparka przekazać ważną tę sprawę do zbadania i przedstawienia ostatecznych wniosków na najbliższém posiedzeniu komisyi osobnéj, w któréj skład weszli p. referent Cieszyński i pp. Dr. Fierich Maurycy, Dr. Styczeń, Muczkowski Stefan i radca magistratu Szyszkiewicz.

Po czém posiedzenie zamknięto. W ciągu posiedzenia przystąpiło do Towarzystwa prawniczego jeszcze 20 nowych członków, tak że takowe liczy obecnie członków 114.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj“ w Nr. 1 do 26).

Upadłości.

Jakób Kamit właściciel handlu towarów modnych w Rzeszowie, uch. S. o. w Rzeszowie z 29 grudnia 1887 l. 9168, k. k. adj. sądowy Kropaczek, t. z. adw. dr. Piliński, zgł. do 15 lutego, likw. 9 mar. o godz. 9 przedp. (2);

Adolf recte Abraham Fischer prot. kupiec we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 2 stycznia l. 147, k. k. radca S. kr. Lacek, t. z. adw. dr. Dzięd zielewicz, zgł. do końca lutego, likw. 15 marca o godz. 10 przedp. (4);

Salamon Timberg handlujący towarami bławatnymi w Chrzanowie, uchw. S. kr. w Krakowie z 2 stycznia l. 61, k. k. Sędzia pow. Medwicz w Chrzanowie, t. z. adw. dr. Keppler, zgł. do 28 lutego, likw. 24 kwietnia o godz. 10 rano (4);

Jakób König kupiec nieprot. we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 7 stycznia l. 772, k. k. radca S. kr. Dr. Szczurowski, t. z. adw. Dr. Stand, zgł. do 1 marca, likw. 19 marca o godz. 9 przedp. (7);

Stanisław Sadowski kramarz w Krakowie, uchw. S. kr. w Krakowie z 14 stycznia l. 1352, k. k. sekr. Rady S. kr. wyż. Dr. Polityński, t. z. adw. Dr. Dobija, zgł. do 17 marca, likw. 16 kwietnia o godz. 10 rano (14);

Abraham Fränkel kramarz w Tarnowie, uchw S. o. w Tarnowie z 21 stycznia l. 1009, k. k. adj. sąd. Łachociński, t. z. adw. dr. Mieczysław Gałecki, wyb. wydz. 6 lutego o godz. 10 przedp., zgł. do 5 kwietnia, likw. 27 kwietnia (14);

Sima Tennerowa w Kutach, uchw. S. o. w Kołomyi z 29 grudnia 1887 l. 12500, k. k. sędzia pow.w Kutach, t. z. Adolf Domiczek wyb. wydz. 23 lutego o godz. 9 rano, zgł. do 60 dni, likw. 15 marca o godz. 9 przed. (14);

Niewłasnowolni.

Maciej Górka z Korzenny marn., kur. Józef Wójcik, ogł. S. pow. w Grzybowie z 7 grudnia 1887 l. 7543 (1);

Hryńko Haniak z Rumna marn., kur. Hryńko Pańczyszyn, ogł. S. p. w Komarnie z 12 paźdz. 1887 l. 2361 (7);

Iwan Jarena z Kołodcub marn., kur. Dmytro Małany, ogł. S. pow. w Komarnie z 12 paźdz· 1887 l. 5632 (7);

Maryanna i Agnieszka Gurowskie ze Słowikowéj głup, kur. Wincenty Olchowa, ogł. S. p. m. del. w Nowym Sączu z 2 grudnia 1887 l. 16819 (10);

Katarzyna Cabałowa ze Szczawnicy wyżnéj marn., kur. Józef Czaja, ogł. S. p. w Krościeńku z 30 września 1887 l. 2972 (13);

Wojciech Barański z Humnisk marn., kur, Wincenty Staszewski, ogł. S. p. w Brzozowie z 14 kwietnia 1887 l. 2355 (15);

Aztoni Pękała z Hosty marn., kur. Walenty Pantoł, ogł, S, p. w Dynowie z 26 grudnia 1887 l. 1474 (16);

Pinkas Schaffer z Porohów głup., kur. Beris. Goldberg z Sołoniny, ogł. S. p. w Sołotwinie z 27 grudnia 1887 l. 9873 (18);

Cyprian Choma z Chorobrowa marn., kur. Paweł Komarczewski, ogł S. p. w Sokalu z 15 grudnia 1887 l. 17231 (18);

Franciszek Monica z Ryczowa marn., kur. Wojciech Kowalski, ogł. S. p. m. del. w Wadowicach 28 lipca 1887 l. 6287 (20);

Fedio Fedeczko z Królina marn, kur. Iwan Martyniec, ogł. S. p. w Sad. Wiszni z 22 grudnia 1887 l. 7003 (20):

Ogłoszenia urzędowe.

L. 33105. **Obwieszczene.** L. 11.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie, poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy J. Grajower, którą używać będzie Izaak Grajower jako właściciel kantoru wymiany w Krakowie podpisując takową: „J Grajower“.

Kraków 16 grudnia 1887.

L. 400. **Obwieszczenie.** L. 12.

C. k. Sąd obwodowy w Wadowicach jako Trybunał handlowy w porozumieniu się z c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie, postanowił, że w r. 1888 wpisy do rejestru handlowego będą ogłaszane w „Gazecie lwowskiéj“, w dodatku urzędowym „Gazety wiedeńskiéj“ i w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“ we Lwowie wychodzącym, zaś wpisy do rejestru spółek zarobkowych i gospodarczych li tylko w „Gazecie lwowskiéj“.

Wadowice dnia 25 stycznia 1888. 1—3

L. 33090. **Obwieszczenie.** L. 13.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla spółek handlowych przy firmie spółkowéj Victor Ferber et Co. przedsiębiorstwo wyrobu albuminu i

cegieł w Podgórzu, że spółka ta w skutek śmierci jawnego spólnika Anny Färberowéj się rozwiązała.

Kraków 16 grudnia 1887.

L. 52960. **Ogłoszenie.** L. 13.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że firmę „Joachim Guttmann“ przedsiębiorstwo dzierżawy propinacyi w Kulikowie w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych w ks. II. str. 158 poz. 763 wpisano.

Lwów dnia 24 grudnia 1887.

L. 27820. **Ogłoszenie.** L. 14.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla spółek handlowych firmy J. K. Żupański et K. J. Heymann, któréj używać będzie Stefan Żupański i Konstanty Józef Heumann jako właściciele księgarni w Krakowie. Spółka rozpoczęła istnienie z dniem 10 maja 1886 i ma siedzibę w Krakowie. Jawnymi spólnikami są Stefan Żupański właściciel firmy księgarskiéj J. K. Żupański w Poznaniu i Konstanty Józef Heumann w Krakowie. Prawo zastępywania spółki przysłuża wyłącznie Konstantemu Józefowi Heumanowi, który firmę podpisywać będzie „J. K. Żupański et K. J. Heumann“.

Kraków dnia 22 października 1886.

L. 11820. **Edykt.** L. 5.

C. k. Sąd obwodowy w Kołomyi niniejszém wiadomo czyni, że równocześnie otwiera się konkurs do całego ruchomego, jakoteż w krajach, w których ustawa konkursowa z 25 grudnia 1868 Nr. 1 dz. p. p. z r. 1869 obowiązuje, położonego nieruchomego majątku leżącéj masy spadkowéj pierwéj protokołowanego kupca Edwarda Böhm w Śniatynie, któren tamże handel pod firmą protokołowaną: Edward Böhm handel korzennych i mieszanych towarów prowadził, i że do kierowania tym konkursem, ustanowionym został jako komisarz konkursowy c. k. sędzia powiatowy w Śniatynie, zaś jako tymczasowy zawiadowca téjże masy adw. Dr. Dawidowicz w Śniatynie.

Wzywa się zatem wszystkich wierzycieli konkursowych, ażeby wszystkie swe z któregobądź tytułu pochodzące roszczenia, nawet gdyby co do takowych spór jaki był w toku, do dni 60 wedle przepisów ustawy konkursowéj i pod zagrożeniem podanych tamże następstw prawnych w tutejszym Sądzie lub w Sądzie powiatowym w Śniatynie zgłosili, i aby na terminie na dzień 10 lutego 1888 o godzinie 9 przed południem do likwidacyi ogólnéj w Śniatynie wyznaczonym, który zarazem jako termin ugodowy się wyznacza, płynność i pierwszeństwo swych pretensyj wykazali. Zresztą wolno będzie wierzycielom, którzy wierzytelności swe

zgłoszą, wybrać na tym terminie w miejsce zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału, innych mężów swego zaufania.

Do potwierdzenia tymczasowego zawiadowcy masy, a względnie do wyboru nowego zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału wierzycieli, ustanawia się termin na dzień 9 stycznia 1888 godzinę 9 przed południem, na którym wierzyciele do komisarza konkursowego w Śniatynie zgłosić się mają.

Wreszcie wzywa się wierzycieli, którzy po za obrębem miasta Kołomyi mieszkają, aby mieszkającego w Kołomyi zastępcę do odbierania uchwał sądowych zamianowali, gdyż w przeciwnym razie na ich koszta i niebezpieczeństwo kurator dla nich zosta nie ustanowionym.

Dalsze ogłoszenia, który w toku postępowania konkursowego jako potrzebne się okażą, zostaną w części urzędowéj Gazety Lwowskiéj ogłaszane.

Kołomyja dnia 6 grudnia 1887. 1—3

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayłego.

Austryackie ustawodawstwo antisocyalistyczne*).

Posłuszny wezwaniu Szanownego Wydziału naszego Towarzystwa staję przed Wami, Szanowni Panowie, by się przyczynić ze swéj strony, o ile słabe siły pozwalają, do urzeczywistnienia pięknego programu, jaki sobie Towarzystwo nasze zakreśliło, programu polegającego na omawianiu na wspólnych zebraniach wszystkich ważnych a oraz praktycznie doniosłych prac ustawodawczych. Jeżeli za temat odczytu obrałem sobie prawodawstwo dążące do stłumienia socyalistycznych dążności, pochodzi to stąd, iż mam zaszczyt zasiadać w komisyi Rady Państwa zajmującéj się dotyczącemi przedłożeniami ustawodawczemi, brałem więc bezpośredni udział w tém, co w téj mierze w ostatnich czasach u nas zostało zdziałane i miałem sposobność śledzić, w jaki sposób rozmaite czynniki składały się tak na to, co dotychczas już doszło do skutku, jakoteż i na to, czego dotąd nie przeprowadzono, lub czego zaniechano.

Gdybym zamierzał mówić tylko o tém, co dziś już na polu prawodawstwa antisocyalistycznego obowiązuje pozytywnie w formie ustawy, mógłbym powiedzieć tylko bardzo mało; dotąd bowiem, jak wiadomo, przyszła do skutku tylko jedna ustawa z trzech paragrafów złożona, mianowicie ustawa z 25 czerwca 1886 nr. 98 Dz. p. p. uchylająca Sądy przysięgłych od wyrokowania o występkach, których powodem są anarchistyczne dążności;

*) Odczyt wypowiedziany w lwowskiém Towarzystwie prawniczém dnia 10 grudnia 1887.

na tém jednak ograniczać się nie mogę, lecz muszę objąć mém sprawozdaniem tak wszystkie projekta ustawodawcze, w tym przedmiocie do parlamentu naszego wnoszone a nie uchwalone, jakotéż i istniejące zarządzenia administracyjne, mające na celu niedopuszczenie do groźnych ruchów społecznych, lub natychmiastowe stłumienie dotyczących objawów; również nie będzie można pominąć milczeniem saméj zasady, t. j. dążności do ścigania przestępstw natury socyalistycznéj osobnymi wyjątkowymi przepisami.

Z tego co już dotychczas powiedziałem, wynika, że mówiąc o ustawodawstwie antisocyalistyczném, odróżnić je należy ściśle od t. zw. ustawodawstwa socyalnego. Ustawodawstwo socyalne jest jedną częścią polityki socyalnéj, dążącéj do uczynienia zadość objawiającym się w społeczeństwie nowym potrzebom, mającéj na oku wyrównanie społecznych kontrastów i niesprawiedliwości przez uwzględnienie praw i potrzeb tych, którym dótąd praw zbyt mało przysługiwało, a których potrzeby nieraz w krzywdzący sposób pomijane były itd. Ustawodawstwo socyalne dąży do rozwiązania wielkiéj kwestyi socyalnéj, któréj ani tu rozwijać potrzebuję, ani mogę; wiemy wszyscy, że w kwestyi socyalnéj mieści się, obok utopii i zachcianek nieuprawnionych, groźnych i zuchwałych, także wiele dążeń słusznych będących tylko kwestyą czasu; prawodawstwo więc, które te dążenia słuszne wyjmuje z chaosu aspiracyi i nadaje im sankcyą prawną, jest dążeniem dobrém, a zarazem rzetelnie postępowém, prowadzi społeczność ku postępowi w jéj ukształtowaniu się [1]). Natomiast prawodawstwo antisocyalistyczne ma na celu ukrócenie tych dążeń, które same w sobie są złe lub karygodne, i ma chronić społeczeństwo od wybuchów socyalnéj walki i nienawiści. Nie rozwiązuje ono zatem kwestyi socyalnéj ani nie jest wymierzone przeciw partyi socyalnéj, jedynie ściga tych, którzy w dążeniu do ziszczenia swoich wyo-

[1]) Por. L. Biliński „O istocie rozwoju i obecnym stanie socyalizmu“ Kraków 1883 str. 43—45.

brażeń o ukształtowaniu społeczeństwa posługują się zbrodniczymi czynami. Gdy więc pierwsze jest ustawodawstwem administracyjném, wyrównywającém stosunki społeczne, drugie jest ustawodawstwem prewencyjném i repressywném, policyjném i karném, mającém za zadanie niedopuścić do tych objawów ruchu socyalnego, które nie zostały uznane za dopuszczalne w obec porządku społecznego i zarazem karać za wszystkie w walce socyalnéj objawiające się niebezpieczne dla państwa i społeczeństwa, środki i sposoby walki socyalnéj w sposób surowszy i pod formalnym względem uproszczony. Tylko też o tém ustawodawstwie mówić nam tu wypada.

Socyalistyczne i anarchistyczne nurtowanie i czyny zbrodnicze doprowadziły w Niemczech, po zamachach Hoedla i Nobilinga na osobę cesarza niemieckiego, do ustawy przeciw niebezpiecznym dla ogółu dążeniom socyalnéj demokracyi z d. 21 października 1878 str. 351 R. G. Bl. W Austryi rozpoczęto akcyą rozporządzeniem całego Ministerstwa z d. 30 stycznia 1884 nr. 15 dz. pr. p., w którém na mocy ustawy z 5 maja 1869 nr. 66 dz. p. p. (oznaczającéj zakres odpowiedzialnéj władzy rządowéj pod względem zarządzenia czasowych i miejscowych wyjątków od istniejących ustaw zasadniczych) zawieszono czasowo dla okręgu Trybunałów w Wiedniu, Korneuburgu i Wiener-Neustadt przepisy następujących artykułów ustawy zasadniczéj o powszechnych prawach obywateli państwa [2]) (ust. z 21 Grudnia 1867 nr. 142 dz. p. p): artykułu VIII. o wolności osobistéj, art. IX. o prawie domowém, art. X. o tajemnicy listowéj, art. XII. o prawie zgromadzania i stowarzyszania się i art. XIII. o swobodném objawianiu swego zdania ~~zdania~~ słowem, pismem, drukiem lub obrazowém przedstawieniem. Z zawieszenia tych artykułów wynikło (co do art. VIII.), że oznaczony ustawą z 27 pa-

[2]) Patrz Starzyński: „O tegorocznych zarządzeniach wyjątkowych“ (Przegląd sądowy i administracyjny Nr. 7, 10, 11, 12, i 13 ex 1884).

ździernika 1862 nr. 87 Dz. p. p. termin 48 godzin do puszczenia kogoś na wolność lub też odstawienia go do właściwéj władzy na wypadek, jeżeli organa władzy publ. przedsięwzięły bez rozkazu sędziowskiego aresztowanie śledcze lub wzięcie pewnéj osoby pod straż z powodu podejrzenia o czyn karygodny, przedłużonym zostaje do dni 8; daléj, że w granicach tych okręgów, w których niektóre przepisy konstytucyi zostały zniesione, osoby na ruszające porządek publiczny mogą być przez władzę bezpieczeństwa wydalone z całego okręgu, albo z jednéj miejscowości, o ile nie są w téj miejscowości lub tym okręgu przynależne; wreszcie że osobom w pewnéj miejscowości tego okręgu przynależnym może władza bezpieczeństwa nakazać, aby bez pozwolenia władz téj miejscowości nie opuszczały, czyli może je konfinować. Co do art. IX. wynikło z zawieszenia go, że w celu wykonywania władzy sądowéj wolno zarządzić każdego czasu i bez nakazu sędziowskiego przeszukanie domów z powodu czynów karygodnych, wymienionych w dodatku do téjże ustawy, a mianowicie z powodu zdrady stanu, obrazy majestatu, zaburzania spokoju publicznego, powstania i rozruchu, morderstw, rozboju i podpalania, występków i przekroczeń przeciwko publicznemu porządkowi, przeciw publicznym zakładom i urządzeniom służącym do powszechnego bezpieczeństwa i t. d. Wszystkich czynów karygodnych, tam wymienionych, nie przytaczam tu, gdyż i już przytoczone charakteryzują dokładnie tendencyą, mianowicie umożliwienie ścigania osób, które targnęły się na istniejący prawnie porządek społeczny i państwowy. Zawieszenie art. X. sprawia, że listy wzbudzające podejrzenie, iż służą knowaniom zagrażającym publicznemu bezpieczeństwu i społecznemu porządkowi, mogą być konfiskowane i otwierane także i bez nakazu sędziowskiego i poza wypadkami przeszukania domu i aresztowania. Zawieszenie art. XII. sprawia, że towarzystwa, albo filie stowarzyszeń, podlegające pod przepisy ustawy o stowarzysze-

niach z 15 listopada 1867 nr. 134 Dz. p. p. nie mogą odtąd być tworzone bez zezwolenia władzy i że władze polityczne mogą czynności takichże istniejących już stowarzyszeń (mianowicie odbywanie ich zgromadzeń) zawiesić, albo też uczynić zawisłém od osobnych warunków (n. p. wniesienia ostemplowanéj prośby o pozwolenie). Czynności stowarzyszeń innego rodzaju (istniejących n. p. na podstawie ustawy o stowarzyszeniach z 26 listopada 1852 nr 253 dz. p. p.) pozostają nienaruszone. Władza polityczna może jednak posełać na ich posiedzenia i zgromadzenia komisarza, który ma prawo posiedzenie albo zgromadzenie zamknąć, jeśli rozprawy przejdą na przedmioty, leżące poza granicami przepisanego statutem zakresu działalności Towarzystwa. Władza polityczna może także zawiesić wykonanie uchwał, któremi stowarzyszenie przekracza oznaczony statutami zakres działania. Dalszym skutkiem zawieszenia art. XII. jest, że zgromadzenia ludowe, lub w ogólności wszystkim przystępne, nie mogą się wcale odbywać; zgromadzenia zaś wyborców w celu narad wyborczych i w celu narad z wybranymi deputowanymi, tudzież zabawy publiczne, festyny, pochody, pielgrzymki, procesye i t. p. mogą mieć miejsce tylko za pozwoleniem politycznéj władzy. Z zawieszenia art. XIII. ust. zas. wynikł tym razem ten skutek tylko, iż władza administracyjna nabyła prawo zawieszania wydawania lub rozszerzania druków, (tak n. p. zawieszono w Wiedniu wydawnictwo socyalistycznego pisma *Die Zukunft*, które się też przeniosło do Pesztu), wydawania zakazu przesełania ich pocztą, i zawieszanie czasowego wykonywania rodzajów przemysłu narażających publiczny porządek przez rozmnażanie dzieł literackich i artystycznych, albo przez handel takowemi. Zawieszenie art. XIII. odnosi się tylko do druków, zagrażających publicznemu bezpieczeństwu i społecznemu porządkowi; jest więc ono tylko częściowém, a i w skutkach swych ograniczoném do mniejszych rozmiarów, aniżeli ustawa z 1869 r. pozwała.

Powyższe przepisy nakazujące i zakazujące postawione zostały pod sankcyą karną ustawy z 5 maja 1869

t. j. że przekroczenie ich ma być karaném grzywną do 1000 złr. lub aresztem do 6 miesięcy, o ile ono nie podlega, według ustaw istniejących, cięższéj karze. Ponieważ zaś w podobnych wypadkach na mocy téj saméj ustawy naczelnik kraju koronnego ma również prawo wydania ograniczających rozporządzeń policyjnych, i ponieważ istotnie Namiestnik Dolnéj Austryi zaraz pod d. 31 Stycznia takie postanowienia wydał, przeto i te rozporządzenia policyjne postawione zostały w myśl ustawy z 5 Maja 1869 pod powyższą sankcyą karną.

Rozporządzenia te przyjęte zostały, stósownie do postanowień ustawy z 5 maja 1869, przez parlament do wiadomości, i pozostają po dziś dzień w mocy obowiązującéj, albowiem zostały wydane czasowo bez terminu prekluzyjnego, jak na to pozwala ustawa z 5 maja 1869, a nie zostały po dziś dzień zniesione.

Równocześnie zawieszono rozporządzeniem całego Ministerstwa z d. 30 stycznia 1884 nr. 16 dz. p. p. działalność Sądów przysięgłych w okręgach Trybunałów wiedeńskiego i korneuburskiego, a to na czas aż do 31 grudnia 1884, na mocy ustawy z 23 maja 1873 nr. 120 dz. p. p., co do przeważnéj ilości czynów karygodnych, tak że judykaturze sądów przysięgłych pozostawiono z jéj dotychczasowéj sfery tylko wypadki przestępstw popełnionych drukiem a będących przedmiotem skargi prywatnéj: zbrodni gwałtu publicznego popełnionego przez porwanie człowieka, przez trudnienie się handlem niewolnikami i przez uwiedzenie, zbrodni nadużycia władzy urzędowéj, zgwałcenia, zhańbienia, nierządu przeciw naturze, dzieciobójstwa, spędzania płodu wbrew wiedzy i woli matki, porzucenia dziecka, pojedynku, sprzeniewierzenia i oszustwa. I to rozporządzenie zostało przez Radę Państwa przyjęte do zatwierdzającéj wiadomości, i przedłużone następnie w drodze ustawodawczéj do końca czerwca roku 1886 [3]). Później zaś, bo rozporządzeniem z d. 19 grudnia

[3]) Patrz Starzyński: „Z Rady Państwa“ („Przegl. sąd. i admin.“ Nr. 1 ex 1885), F. Gerneth: „Zur Praxis der ge-

1884 nr. 192 dz. p. p. zawieszono w tenże sam sposób sądy przysięgłych w okręgu Trybunału *Wiener Neustadt*, a suspenzya ta również do końca czerwca 1886 przedłużoną została. (Ustawa z 8 listopada 1885 nr. 158 dz. p. p.)

Na tych krokach jednak Rząd nie poprzestał, lecz wystąpił w Styczniu 1885 wobec Rady Państwa z projektami specyalnych ustaw, mających na celu stłumienie socyalistycznéj propagandy i jéj groźnych wybuchów. Z prasy peryodycznéj znane są postępy téj propagandy w ostatnich dziesiątkach lat w Anglii, Francyi, Szwajcaryi, Belgii, w Niemczech jakoteż w Ameryce; gdy zaś Rząd stwierdził, że znajduje ona przystęp i do Austryi, gdy odkrył w Salcburgu tajny komitet wykonawczy, który sprowadził tajnie do Austryi skrzynię ulotnych pism rewolucyjnych i trzy petardy przeznaczone do spełnienia atentatu, gdy spełniony został w Wiedniu znany zamach rozbójniczy na szewca Merstallingera, gdy zamordowano tamże bankiera Eiserta, a we Florisdorf koncypistę policyi Hlubeka i agenta policyjnego Blöcha, a okazało się dowodnie, iż wszystkie te atentaty są dziełem partyi anarchistycznéj; gdy pomimo wydania omawianych powyżéj rozporządzeń wyjątkowych miały miejsce właśnie w *Wiener-Neustadt* i to w kościele wybuchy petard i materyałów palnych; gdy tamtejszy burmistrz otrzymywał listy z pogróżkami, a z laboratoryum chemicznego w pobliżu *Wiener-Neustadt* położonego, wykradziono jednéj nocy spore zapasy materyi eksplodujących, wreszcie, gdy przeprowadzono, nie mówiąc już o znanych procesach Kammerera i Stellmachera, także kilka innych rozpraw karnych w Pradze, Gracu, Lublanie (a zalicza tu rząd i procesa lwowskie i krakowskie), przyszedł Rząd do przekonania, iż środkami, jakie mu dzisiejsze ustawy dają do rozporządzenia, nie zdoła dostatecznie ochronić społeczeństwa

---

genwärtigen Ausnahmsgerichte" („Allg. oesterr. Gerichtszeitung" Nr. 50 ex 1884).

przed groźném działaniem partyi przewrotu, i przedłożył Radzie Państwa dwa projekta do ustaw; jeden z nich zawierał postanowienia przeciw niebezpiecznym dla ogółu socyalistycznym dążeniom; drugi czynił zarządzenia przeciw niebezpiecznemu dla ogółu używaniu materyi eksplodujących (*Sprengstoffe*) i niebezpiecznemu obchodzeniu się z niemi [4]).

Oba projekta odesłano do osobnéj komisyi w Izbie posłów; należy się więc nieco rozpatrzeć w ich treści.

W motywach swych przedłożeń zastrzega się Rząd, że bynajmniéj nie ma zamiaru występywać tym krokiem przeciwko dążeniom i reformom, dotyczącym klas pracujących, a pornszającym się w granicach prawa; mimoto przedłożenie samo jest bardzo ostre i rozszerzające dyskrecyonalną władzę organów policyjnych. W porównaniu z ustawą niemiecką okazują się zamierzone tu przepisy niekorzystniejsze dla swobody indywidualnéj. Przedłożenie rozpada się na część materyalną, zawierającą ograniczenie prawa stowarzyszenia się (art. I.), prawa zgromadzania się (art. II.), wolności prasy (art. III.), zakaz zbierania składek na cele akcyi przewrotu (art. IV.), postanowienia co do osób, robiących sobie zawodowe zajęcie (*sich zum Geschäfte machen*) z agitacyi socyalnéj (art. V.), co do posiadaczy gospód, szynkowni, czytelni, którzy sobie podobną agitacyą za swój zawód obierają (art. VI.); — i na część prawa formalnego, czyli proceduralną. Definicya czynności, które uważać należy za niebezpieczne dla ogółu, których dopuszczenie się zatem sprowadza wszystkie zawarte w téj ustawie prawne skutki, jest niezbyt szczęśliwą, i zostawia dużo pola dla dowolności; powiedziano bowiem, że aby stowarzyszenie miało być zabronioném, wystarczy, iż „mit Grund anzunehmen ist, dass er (der Verein) geeignet ist socialistischen, auf den Umsturz der bestehenden Staats oder Gesellschaftsordnung gerichteten Bestrebungen zu

[4]) Patrz Nr. 1023 „Beilagen zu den stenographischen Protocollen des Abgeordnetenhauses“.

dienen". Najpierw więc wystarcza tylko samo podejrzenie *(ist mit Grund anzunehmen)* bez dowodu i to nie podejrzenie, że towarzystwo rzeczywiście tym celom służy, ale już, że się nadaje do służenia im; powtóre zestawiono obok siebie adjektywalne określenia, *socialistische, auf den Umsturz gerichtete*, tak jakoby one były jednoznacznemi, i drugie rozwijało tylko bliżéj myśl zawartą w pierwszém; po trzecie nie określono, jakiego to rodzaju ma być ten przewrót *(Umsturz)*, zaniechano dodać mianowicie, iż ma on być gwałtowny, na nielegalnych drogach przedsięwzięty; po czwarte nie zostawiono ocenieniu władzy, czy takie stowarzyszenie ma być zakazaném lub nie, lecz postawiono kategoryczny imperatyw zakazu[5]). Niemiecka ustawa nie poprzestaje na samém uzasadnioném domniemaniu, lecz mówi w §. 1: *Vereine, welche durch socialdemokratische socialistische oder kommunistische Bestrebungen — den Umsturz der bestehenden Staats- oder Gesellschafsordnung bezwecken, sind zu verbieten;* tu muszą więc te niebezpieczne usiłowania być już istotnie sprawdzone.

Jeżeli więc takie prądy objawiaćby się miały w stowarzyszeniach, należało wedle projektu, tworzenia stowarzyszeń zakazać, a istniejące rozwiązać; stowarzyszenia wzajemnéj pomocy zaś należy w takim wypadku poddać pod nadzór państwowy. Władza polityczna ma nietylko prawo wchodzić wtedy w stosunek szczególniejszéj kontroli do tych stowarzyszeń, ale może także rozciągnąć tę kontrolę na wszystkie stowarzyszenia w ogóle, oraz na towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, na kasy chorych, kasy brackie, jeżeli tylko nastąpi wypadek podejrzenia, określonego w §. 1, a stanowiącego tło całéj ustawy. Podobnego po-

[5]) Definicyą tę poddaje również ostréj krytyce poseł Henryk Jaques w artykułach „Der Entwurf des Anarchistengesetzes; juristische Betrachtungen von ..... " w „Neue freie Presse" Nr. 7337 i 7340 z 31 stycznia i 4 lutego 1885.

stanowienia daremnie szukalibyśmy w ustawie niemieckiéj, która w §. 3 poddaje pod nadzwyczajną kontrolę państwa tylko samoistne stowarzyszenia kasowe niezarejestrowane (*selbständige nicht eingeschriebene Kassenvereine*), i nie kontentuje się podejrzeniem samém. Kontrola polega na tém, iż władza administracyjna ma prawo bywać na wszystkich posiedzeniach i zebraniach takiego towarzystwa ma prawo nawet zwoływania i kierowania posiedzeń, wglądania w księgi, pisma i zapasy kasowe, zakazu wykonywania uchwał, rozwiązywania zarządu stowarzyszenia z ustanowieniem na jego koszt innych organów do kierownictwa stowarzyszeniem, wreszcie obejmowania kas w zarząd i przechowanie. Pieniądze, znalezione u tych wszystkich stowarzyszeń, a przeznaczone na cele socyalistyczne, mają przepadać na rzecz funduszu ubogich. Uczestnictwo w stowarzyszeniu, utworzoném wprawdzie według istniejących przepisów i postanowień prawnych, ale służącém celom socyalistycznym, ma być karane aresztem aż do lat 2, albo grzywną aż do 500 złr, jeżeli członek o tych zakazanych celach wiedział; uczestnictwo w stowarzyszeniach tajnych tudzież werbowanie do stowarzyszeń zakazanych lub rozwiązanych na podstawie téj ustawy ma być jeszcze ciężéj karane.

Analogiczne postanowienia mają miejsce co do zgromadzeń, o ile w ogóle do nich, jako do chwilowych tylko zebrań, niezorganizowanych i niemających osobowości prawnéj ani ciągłości istnienia, zastósowane być mogą; odnoszą się one i do zgromadzeń, kótre nie są dla wszystkich przystępne, a nawet do zgromadzeń wyborczych przewidzianych w ustawie o stowarzyszeniach.

Prasa socyalistyczna może być obłożoną zakazem dalszego pojawienia się, broszury téjże treści mogą być konfiskowane; przekroczenie odnośnych zakazów lub dalsze rozszerzanie zakazanych pism karane są surowo; a tak samo karanym jest ten, który się znajduje w posiadaniu pism o treści dającéj uzasadnione mniemanie, iż ona jest zdolną służyć socyalistycz-

nym usiłowaniom, jeżeli je posiada wśród okoliczności, które wskazują, iż miał zamiar rozszerzania ich daléj, a on nie zdoła w wiarogodny sposób przedstawić („*nicht glaubhaft zu machen vermag*"), że tego zamiaru nie ma. Kary są: ścisły areszt od 6 miesięcy do 3 lat albo grzywna od 100 do 500 złr. Podobnego postanowienia przeciw posiadaczom pism zabronionych nie znajdujemy znów w ustawie niemieckiéj; a nadto zagrożone tam za przekroczenie drukowe kary aresztu nie sięgają wyżéj jak do 6 miesięcy, a prawo zakazu zagranicznych pism wykonywaném jest przez samego kanclerza państwa.

Wreszcie postanowienia karne co do agentów, szynkarzy, właścicieli hoteli mieszczą w sobie także prawo postawienia ich pod nadzór policyjny w myśl ustawy z 10 maja 1873 nr. 108 dz. p. p.; oraz odebrania im licencyi lub koncesyi przemysłowéj.

Z postanowień dotyczących prawa formalnego zamieszcza projekt uchylenie judykatury sądów przysięgłych dla czynów karygodnych, polegających na usiłowaniach, o których słusznie przypuścić można, że są zdolne sprowadzić przewrot społeczny, a wtedy wyjęte są z pod orzecznictwa sądów przysięgłych także i czyny, z temi czynnościami zbiegające się (§. 56 postęp. karn.). Oskarżyciel ma postawić w tym celu stosowny wniosek w myśl §. 207 post. karn., a oskarżony ma przeciw temu prawo sprzeciwienia się Wyjątkowe ulgi i uwzględnienia, przyznawane politycznym skazańcom pod względem wykonania kary na wolności, nie mają do skazańców socyalistycznych żadnego zastosowania.

Wreszcie zapowiada projekt, że ta ustawa obowiązywać ma pięć lat, a oraz że z jéj wejściem w życie tracą moc obowiązującą ustawy już przez nas wspomniane o zawieszeniu Sądów przysięgłych w Wiedniu i Korneuburgu oraz rozporządzenie o zawieszeniu ich w *Wiener-Neustadt*[6]) Drugi projekt ustawy przeciw niebezpiecznemu

[6]) Patrz Starzyński: „Zawieszenie Sądów przysięgłych w Wiedniu i okolicy" („Przegląd sąd. i admin." Nr. 8 ex 1886).

używaniu materyi wybuchowych i niebezpiecznemu obchodzeniu się z niemi, jest równie surowy, tworzy szereg zbrodni popełnionych sporządzaniem, używaniem i posiadaniem wspomnianych materyi, ale poddaje te zbrodnie przeważnie pod judykaturę Sądów przysięgłych [7]).

W komisyi Izby posłów, do której te projekta odesłane zostały, a w której jeszcze podówczas nie zasiadałem, nie poszła sprawa łatwo; projekta napotkały z jednéj strony na opozycyą zasadniczą, z drugiéj na przyjęcie zimne i dążność możliwego określenia kategoryi czynów, do których się odnosić mają, tudzież złagodzenia zbytecznych surowości; traktowano je tam tylko jako konieczne złe. Przedewszystkiém zaznaczyć należy, że motywa projektu powoływały się kilkakrotnie na wypadki galicyjskie, mianowicie na eksplozyą bomby dnia 22 kwietnia 1884 przed budynkiem policyjnym w Krakowie, na plan demonstrowania materyami wybuchowemi podczas założenia kamienia węgielnego pod nowy gmach uniwersytecki w Krakowie, na procesa socyalistyczne w Krakowie i we Lwowie, a nawet na rzekome wplątanie kilku zagranicznych słuchaczy Uniwersytetu lwowskiego w ruch socyalistyczny. To dało powód posłowi St. Madeyskiemu do oświadczenia w komisyi, że Polacy przyjmując ustawę przeciw socyalistom także dla Galicyi, czynią to, nie jakoby uznawali potrzebę jéj dla stosunków w swoim kraju, ale dlatego, że poczuwają się do pewnéj wspólności na korzyść ogólną swobód obywatelskich w całém państwie, a zwłaszcza w Wiedniu i jego okolicy. Wytknął daléj, że Rząd w motywach do ustawy przytoczył bezpodstawnie owe dwa znane procesa socyalistyczne krakowskie na dowód, jakoby Galicya była tą propagandą zagrożona. Owszem uważa mowca te procesa za prostą

---

[7]) Dokładny rozbiór projektu ustawy antisocyalistycznéj zawierają artykuły „Glossen zum Regierungsentwurfe eines oesterreichischen Sotialistengesetzes“, podpisane *O. F.* a umieszczone w „Juristische Blätter“ Nr. 11—13 ex 1885

niezręczność policyjną i dowodzi poglądem na stosunki ekonomiczne Galicyi i na charakter tamtejszego ludu, że w tym kraju nie ma gruntu dla propagandy.

Pod względem merytorycznym uzyskała komisya od Rządu najpierw przyrzeczenie, iż z wejściem w życie téj ustawy zniesione zostaną znane nam już zarządzenia wyjątkowe z 30 stycznia 1884; a powtóre uchyliła błędną definicyą czynów, które jako wyjątkowo karygodne podlegać mają téj ustawie. Pod silnym naciskiem zgodził się bowiem Rząd, aby zastąpić dawne elastyczne określenie słowami „takie socyalistyczne usiłowania, które dążą do gwałtownego obalenia istniejącego porządku państwowego lub społecznego“. Témsamém uznano, że dążenia do reformy powolnéj, na drodze legalnéj, uzasadnione prawem ciągłego rozwoju i postępu, są czém inném aniżeli dążenie do nagłego przewrotu i nie muszą być koniecznie dla ogółu niebezpieczne i karygodne a tém mniéj wyjątkowo karygodne. Pomimo to jednak, ścieranie się opinii i obstawanie Rządu przy swém przedłożeniu były tak silne, że praca komisyjna postępowała nadzwyczaj powoli, i Rząd, widząc że zamknięcie sesyi się zbliża, oświadczył dnia 14 marca, że nalega w każdym razie na uchwalenie ustawy, zawierającéj postanowienia artykułów VII. i VIII. swego przedłożenia, a na razie rezygnuje z reszty. Artykuły te dotyczą właściwie wyjęcia socyalistycznych występków z pod orzecznictwa sądów przysięgłych, i odmówienia skazańcom ulg w wykonaniu kary. Komisya zastosowała się do życzenia, i referent poseł Dostal przedłożył projekt ustawy zawierający tylko te dwa merytoryczne paragrafy, z dodatkiem, iż sąd, który wyrokował o przestępstwie socyalistyczném ma osobną uchwałą orzec, czy istnieje warunek odmówienia skazańcowi ulg, przyznawanych zwykłe przestępcom politycznym[8]). Czas trwania tego prawa ograni-

[8]) Patrz Nr. 1135 „Beilagen zu den sten. Protoc. d. Abg.-Hauses“.

czono tylko do przeciągu jednego roku, albowiem Rząd zapowiedział na najbliższą sesyą ponowienie swych projektów, szło więc tylko o wydanie przepisu prowizorycznego. Tymczasem i ta mała kodyfikacya nie weszła już, pomimo że Rząd tak usilnie się jéj domagał, na stół Izby; uchwalono tylko ustawę przeciw niebezpiecznemu używaniu materyi eksplodujących; referentem jéj był nasz rodak ś. p. prof. Zatorski; nie wywołała ona żadnéj przeciw sobie opozycyi, i obowiązuje dziś jako ustawa z 27 maja 1885 nr. 134 Dz. p. p.[9]).

Rząd dotrzymał postanowienia, i po nowych wyborach wniósł ponownie do nowéj Izby dwa przedłożenia[10]). Tym razem zastósował się nieco do poczynionych doświadczeń. Postanowienia, których przedmiotem był zeszłoroczny, przygotowany przez komisyą, ale nieuchwalony dla braku czasu w Izbie projekt ustawy o wyjęciu przestępstw socyalistycznych z pod judykatury sądów przysięgłych, sformułował osobno i wniósł jako osobny projekt a znów osobno skodyfikował i wniósł postanowienia prawa materyalnego, które w z. r. w komisyi nie zostały wcale załatwione. W motywach przytoczył Rząd nową wiązankę faktów świadczących o socyalistycznéj propagandzie, ale z drugiéj strony, złożył w nich lojalne oświadczenie następującéj treści: „Nach eingehender Prüfung aller bei der ersten Behandlung des Gegenstandes zu Tage getretenen Momente konnte sich die Regierung der Überzeugung nicht verschliessen, dass die im Ausschusse des Abgeordnetenhauses, beziehungsweise in dessen Subcomité bei der Berathung des Gesetzentwurfes zu Tage getretenen und durch Beschlüsse zum Ausdrucke gelangten Anschauungen Berücksichtigung zu finden haben". To zastósowanie się do uchwał dawniejszéj komisyi znalazło w projekcie nr. I.

---

[9]) Patrz Starzyński: „Korespondencya z Wiednia" (Przegl. sąd. i admin." Nr. 21 i 22 ex 1885). Patrz Nr. 1096 „Beilagen zu den sten. Protoc. d. Abg.-Hauses".

[10]) Patrz Nr. 83 „Beilagen zu den sten. Protoc. des Abg. Hauses."

t. j. zawierającym materyalne postanowienia, wyraz w tém, iż przd zawieszeniem państwowéj kontroli nad korporacyami ma być przedsięwziętą próba skierowania ich na zdrowe tory przez rozwiązanie i nowy wybór zarządu korporacyi; że zarządzenia władzy, wydawane do stowarzyszeń i korporacyi mają mieć miejsce zawsze pisemnie i z przytoczeniem powodów — jak to ma miejsce w niemieckiéj ustawie, — że udział w stowarzyszeniu o tendencyach socyalistycznych jest karygodnym tylko w wypadkach świadomego uczestniczenia w tych dążeniach; że zgromadzenia wyborcze (określone w §. 4 ustawy o stowarzyszeniach z 15 listopada 1867 nr. 134 dz p. p.) nie zostają tą ustawą dotknięte; że władza polityczna krajowa nie ma już otrzymać prawa stawiania wszystkich istniejących stowarzyszeń w ogóle pod nadzór państwowy; że kwoty pieniężne, znalezione u stowarzyszeń lub korporacyi inkryminowanych nie mają przepadać już na rzecz funduszu ubogich; że wreszcie karygodność posiadania u siebie druków zakazanych została określoną ściśléj w kierunku wykazania rzeczywistéj złéj woli posiadacza. Poprawiono także w tym projekcie samą definicyą pojęcia karygodnych czynów socyalistycznych. Ażeby stowarzyszenia miały charakter socyalistyczny niebezpieczny, potrzeba według nowego projektu, aby „*durch Thatsachen* die Annahme gerechtfertigt sei, dass sie socialistischen, auf den *gewaltsamen* Umsturz der bestehenden Staats- oder Gesellschaftsordnung gerichteten Bestrebungen dienen werden“. Potrzeba więc według nowego projektu już pewnych faktów, (a nietylko podejrzenia), wskazujących, że stowarzyszenia niebezpiecznym tendencyom służyć będą, a nie że służyć są zdolne. Dziwnym natomiast sposobem nie zatrzymano jeszcze jednéj najważniejszéj może w téj definicyi poprawki, na którą się już w roku zeszłym zgodzono i która téż użytą była w stylizacyi zeszłorocznego projektu komisyjnego do ustawy o uchyleniu sądów przysięgłych dla socyalistów — i powrócono do pierwotnéj stylizacyi rządowéj. Zamiast powiedzieć „*solcher* socialistischen Bestrebungen, *welche* auf den gewaltsamen Um-

sturz gerichtet sind“ powiedziano znowu „socialistischer auf den gewaltsamen Umsturz gerichteten Bestrebungen“. To też zaraz na pierwszém posiedzeniu komisyi Izby — do któréj te przedłożenia odesłano — zawindykowaliśmy, prof. Zucker i ja, uzyskane dawniéj ustępstwo, i komisya przywróciła na nasz wniosek i za zgodą Rządu, reprezentowanego wówczas przez JE. Ministra Prezydenta i Ministra sprawiedliwości, brzmienie „solche.....welche“.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Stanisław Starzyński.

Projekt rządowy do ustawy przeciwko pijaństwu.

W październiku 1887 r. przedłożył Rząd Radzie państwa projekt do ustawy przeciwko pijaństwu, która to ustawa ma obowięzywać we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Projekt ten obejmuje z małemi zmianami postanowienia ustawy przeciwko pijaństwu z d. 19 lipca 1877 nr. 67 dz. pr. pań. wydanéj dla Galicyi i Bukowiny, a nadto zawiera inne jeszcze postanowienia nowe, których potrzeba wynikła, jak to motywa rządowe mówią, skutkiem późniéj wydanych ustaw, mianowicie ustawy o handlu i drobnéj sprzedaży napojów spirytusowych z dnia 23 czerwca 1881 nr. 62 dz. p. p. i ustawy przemysłowéj z dnia 15 marca 1883 nr. 39 dz. p. p.

Najpierw przypatrzmy się, o ile postanowienia obecnéj ustawy przeciwko pijaństwu, którą dla skrócenia zwać będę galicyjską, znalazły zastosowanie w projekcie rządowym.

Postanowienie §§. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 ust. gal. są prawie dosłownie powtórzone w projekcie rządowym w §§. 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14 i 16. Istotną zmianę uczynił projekt rządowy w §. 6 (§. 1 ust. gal.) opuszczając w definicyi karygodnego opilstwa słowa: zgorszenie wzbudzające (*Aergernis erregende*). Zmianę tę w definicyi przestępstwa uważam za bardzo stosowną, gdyż dotychczasowa definicya ustawy galic. wzbudzać mogła u sędziego, zważającego ściśle na słowa ustawy, wątpliwość, ażali upicie się chociażby do zupełnéj bezprzytomuości podlega karze, jeżeli ono nie wywołało niczyjego zgorszenia, lecz — jak się to zwykle zdarza — uśmiech politowania, albo nawet było powodem rozweselenia. Sędzia taki mógł z peł-

ném przekonaniem ściśle spełnionego obowiązku sędziowskiego uwolnić pijanicę w rowie się tarzającego, jeżeli to tylko stało się porą nocną, w miejscu odosobnioném lub w inny sposób nie dało powodu do niczyjego zgorszenia. Obecnie szkopuł ten ominięto, a karygodność powstaje, jeżeli kto w stanie oczywiście pijanym (*im Zustande offenbarer Trunkenheit*) przydybany będzie w szynku, na ulicy lub w inném jakiémbądź miejscu publiczném. Kryteryum czynu karygodnego stanowi więc opilstwo samo, a nie dane zgorszenie, czyli złe wyrządzone samemu sobie bez względu na osoby trzecie.

W §§. 6, 7 i 12 projektu rząd. poczynione są dodatki stylistyczne ze względu na poprzednie postanowienia o handlu i drobnéj sprzedaży potrzebne. W §. 7 mianowicie odjęto prawo skargi cywilnéj pretensyom powstałym z kredytowanych w szynkach i handlach drobnéj sprzedaży napojów spirytusowych w ilościach 5 litrów lub mniejszych, jeżeli poprzednia taka pretensya zaspokojoną nie została.

§. 13 zawiera tę zmianę, iż władza krajowa może zarządzić, aby dosłowna treść §§. 9 do 12 ust. w lokalach szynkowych i innych, poszczególnych miejscowości lub powiatów była w dostępném dla każdego miejscu w sposób w oczy wpadający umieszczoną; obecna ustawa galicyjska nakazuje to czynić bezwyjątkowo we wszystkich szynkach.

Z powyższego zestawienia widać, iż nasza ustawa przed 10 laty ogłoszona, znalazła zupełne uznanie i wcieloną jest do nowego projektu rządowego. Wydania ustawy na wzór galicyjskiéj żądały sejmy krajowe Morawy, Szląska, Karyntyi, Krainy, Solnogrodu i Wydział krajowy Austryi niższéj. Wydziały krajowe Czech i Austryi wyższéj oświadczyły się przeciwko wprowadzeniu podobnéj ustawy; reprezentacye krajów koronnych Styryi i Tyrolu użalając się na wzmagające się szerzenie alkoholizmu, podawały rozmaite o mienne środki zaradcze.

Nowe postanowienia zawierają §§. 1, 2, 3, 4, 5 i 14 proj. rząd.

§. 1 orzeka odnośnie do ustawy z d. 23 czerwca 1881 nr 62 dz. p. p., iż handel napojami spirytusowymi wolnym

jest tylko w naczyniach zamkniętych zawierających najmniéj 5 litrów. Handel tymi napojami w naczyniach zamkniętych niżéj 5 litrów wymaga koncesyi. Koncesyą tę mogą uzyskać i wykonywać tylko ci przemysłowcy, których zakres przemysłowy obejmuje handel napojami spirytusowymi; nadto muszą być dopełnione warunki w §§. 22 i 23 ust. przem. z dnia 15 marca 1883 nr. 39 dz. p. p. wyszczególnione. Koncesya dana na wyszynk lub drobną sprzedaż uprawnia zarazem do handlu napojami spirytusowymi w dowolnych ilościach. Koncesya udzielona na handel lub drobną sprzedaż napojów spirytusowych przemysłowcy, który inny także przemysł wykonywał, gaśnie z jego śmiercią, i handel lub drobna sprzedaż napojów spirytusowych nie mogą być wykonywane na rachunek żony lub małoletnich dzieci na podstawie dawnéj koncesyi.

Następny §. 2. postanawia, iż w lokalnościach, w których znajduje się wyszynk lub drobna sprzedaż napojów spirytusowych, nie może być wykonywany inny rodzaj przemysłu. Z pod tego zakazu wyjęte są domy zajezdne, restauracye, winiarnie, piwiarnie, kawiarnie i cukiernie.

§. 3. ogranicza liczbę wyszynków i handlów drobnéj sprzedaży wódek w stosunku do ludności w ten sposób, iż w gminach do 500 mieszkańców koncesya na jeden wyszynk, w większych gminach na każde pełne 500 mieszkańców po jednéj koncesyi na szynk, zaś na każde 1000 mieszkańców jedna koncesya na handel drobnéj sprzedaży wydaną być może. Od téj normy może władza krajowa zrobić wyjątek, jeżeli zachodzą stosunki szczególnie uwzględnienia godne.

§. 4. orzeka, iż poprzednie postanowienia nie naruszają w niczém prawa propinacyi w krajach, gdzie ono istnieje.

§. 5. nakazuje, by wyszynki i handle drobnéj sprzedaży wódek z wyjątkiem domów zajezdnych, kawiarń, piwiarń, restauracyi i cukierń — były zamknięte od godziny 5 po południu przed niedzielą lub świętem aż do godziny 5 rano następnego dnia roboczego, a to pod karą aresztu do 1 miesiąca, lub karą grzywny do 50 złr —.

*

Władze krajowe mogą zakaz ten uchylić co do pojedynczych powiatów lub miejscowości, na pewne dnie lub godziny.

§. 14. postanawia, iż wykroczenia przeciwko postanowieniom §§. 1. i 2. władze przemysłowe, wykroczenia przeciwko innym sądy powiatowe dochodzić i karać mają.

Nakoniec §. 15 postanawia, iż z dniem wejścia w życie nowéj ustawy, obecna ustawa galic. przestaje obowiązywać, atoli ta ostatnia ma mieć zastosowanie do czynnośc dokonanych przed wejściem w życie ustawy nowéj.

Taka jest treść przedłożenia rządowego; nowe przepisy §§. 1 do 5 oparte są przeważnie na uchwałach sejmów Tyrolu i Morawy, są one bez zaprzeczenia energiczne i na moralnych zasadach oparte, nie wszystkie jednak odpowiadają stosunkom naszego kraju.

Bardzo racyonalném jest, zdaniem mojém, ograniczenie handlu napojów spirytusowych do ilości minimalnéj 5 litrów, gdyż jak to uchwała Sejmu tyrolskiego zaznacza, wielu przemysłowców, którzy nie mogą uzyskać koncesyi na wyszynk lub drobną sprzedaż wódek, zgłasza u władzy przemysłowéj handel napojów spirytusowych i sprzedaje takowe we flaszeczkach po 2 lub 3 centy, czego władze przemysłowe na podstawie obecnéj ustawy wzbronić nie mogą.

Również usprawiedliwionym jest zakaz sprzedawania wódek w sklepach, kramach itp., albowiem, jak to motywa projektu mówią kobiety, dzieci lub osoby, któreby się wstydziły wejść do szynku, wchodzą śmialo za sprawunkami do sklepów i tam znajdują sposobność do napicia się wódki, kupcy zaś często, by swój handel popierać, częstują kieliszeczkiem wódki i takie osoby do napojów alkoholicznych przyzwyczajają.

Ustawa niderlandzka przeciwko pijaństwu z r. 1885 zagraża karą więzienia do 21 dni, lub grzywną do 100 złr., jeżeli kupiec lub jego zastępca przy sposobności innéj sprzedaży kupującego bezpłatnie wódką częstuje, lub jeżeli szynkarz daje lub sprzedaje wódkę dziecku niżéj 16 lat mającemu. Zakaz ten oddziałałby niekorzystnie na handle korzenne w miastach, w których wytworzyła się sprzedaż

gościom zimnych przekąsek, delikatesów wraz z wyszynkiem wódek. Właściciele takich handlów musieliby rozdzielić ubikacye do sprzedaży towarów korzennych od ubikacyi, w których napoje spirytusowe gościom się podają, a w pierwszych nie mogliby także sprzedawać wódek we flaszkach mniejszych jak 5 litrowych.

Ograniczenia liczby szynków i handlów drobnéj sprzedaży w stosunku do ludności w ten sposób, iż na każde 500 mieszkańców koncesya na 1 szynk, a na każde 1000 mieszkańców koncesya na jeden handel drobnéj sprzedaży wydaną być może, projekt rządowy należycie nie uzasadnia. Z motywów projektu i dołączonéj do nich tabeli ilości szynków w poszczególnych krajach koronnych, dowiadujemy się, iż w Przedlitawii przypada w przecięciu 1 szynk na 226 mieszkańców, mianowicie zaś:

w Istryi	1	szynk	na	516·8	mieszkańców
w Dalmacyi . . .	1	„	„	507 5	„
w Tryeście	1	„	„	496·5	„
w Gorycyi	1	„	„	313·7	„
w Galicyi	1	„	„	311·6	„
w Bukowinie . . .	1	„	„	248·6	„
w Szlązku	1	„	„	226·6	„
w Austryi niższéj .	1	„	„	209·2	„
w Styryi	1	„	„	209 1	„
w Krainie	1	„	„	204 4	„
w Czechach	1	„	„	200·2	„
w Morawie	1	„	„	194 7	„
w Austryi wyższéj .	1	„	„	182·0	„
w Tyrolu	1	„	„	167 2	„
w Karyntyi	1	„	„	160·5	„
w Solnogrodzie . .	1	„	„	128·9	„
w Przedarnlanii . .	1	„	„	119·9	„

Z tego zestawienia okazuje się, iż ilość szynków nie wpływa stanowczo na szerzenie się pijaństwa, gdyż nie możemy się pochwalić, iżby pijaństwo w Galicyi było mniejszém, aniżeli w 12 innych prowincyach monarchii, w których stosunkowo jest większa ilość szynków. Czechy i Wyższa Austrya mają stosunkowo znacznie większą liczbę

szynków a mimo to nie skarżą się na szerzenie się alkoholizmu i nie żądają ustaw specyalnych przeciwko pijaństwu. Położenie etnograficzne niektórych gmin, zwłaszcza górskich, gdzie wioska nie licząca 500 mieszkańców rozciąga się czasem wzdłuż całéj mili albo i daléj, trudny dostęp w czasie zimowych zasp śnieżnych i t. p wymagają atoli, by mimo nielicznéj ludności było więcéj szynków aniżeli 1 na 500 mieszkańców. A jakkolwiek krajowa Władza polityczna może od postanowienia tego zrobić wyjątek w razie zachodzących szczególnie uwzględnienia godnych stosunków, to gdy takie wyjątkowe stosunki od licznych stron przedstawiane być mogą, i gdy uzyskanie wyjątkowego zezwolenia od Władzy krajowéj z trudnościami jest połączone a w każdym wypadku długiego czasu wymagać będzie, mniemam, iż lepiéjby było ograniczenie to w ustawie zupełnie pominąć, zwłaszcza iż już przy wydawaniu koncesyi na wyszynk lub drobny handel władza przemysłowa ma badać i zważać na ludność, potrzebę i inne stosunki miejscowe i nie ma obawy, by władza ta wydała koncesyą tam, gdzie rzeczywista tego potrzeba udowodnioną nie będzie.

Nakaz zamykania szynków i handlów drobnéj sprzedaży wódek (§. 5 proj.) przez czas od godz. 5 po południu dnia niedzielę i święto poprzedzającego, aż do godziny 5 rano następnego dnia roboczego, praktycznych korzyści, zwłaszcza u nas w Galicyi, nie wyda. Gdy bowiem pod nakaz ten nie podpadają domy zajezdne, restauracye, wyszynki piwa i wina, kawiarnie i cukiernie, to skutek będzie taki, iż wszystkie karczmy wiejskie, wszystkie szynki propinacyjne, w których obok wódki także piwo i przekąski się sprzedają, będą stały otworem tak jak dotychczas przez całe dnie świąteczne, a zamykane będą tylko nieliczne handle drobnéj sprzedaży wódek. Robotnikom i innym osobom biedniejszym odjętą będzie możność kupienia sobie w sobotę wieczór potrzebnéj, czasem niezbędnéj małéj ilości wódki do spożycia w domu w kółku rodzinném, robotnik taki uda się przeto do karczmy otworem stojącéj. Skutki tego zarządzenia §. 5. mogą być wręcz przeciwne od zamierzonego

celu. Właśnie dla klasy robotniczéj, ubogiéj, któréj mierne użycie wódki jest potrzebą i środkiem hygienicznym, należy niezamykać handlów drobnéj sprzedaży wódek, lecz natomiast utrudnić przystęp do karczem i szynków, gdyż tam niejeden mimowoli w licznem towarzystwie pijackiém zaprawia się w nałóg pijaństwa. Kupienie wódki w małéj ilości i wypicie jéj u siebie w domu, nie sprowadza takiego niebezpieczeństwa, jak spędzanie wolnego w święto czasu w karczmie. Dlatego sądzę, iż pod ten nakaz zamknięcia lokalów w dnie świąteczne nie powinny podpadać handle drobnéj sprzedaży wódek, lub przynajmniéj iż do zamykania ich krótszy czas wyznaczonym być winien.

Zamiast tych obostrzeń §. 3 i 5, które nie mają doniosłego praktycznego znaczenia, chętniéjbym widział zamieszczone surowe postanowienia karne na fałszowanie wódek w sposób zdrowiu szkodliwy. Wiadomo powszechnie, iż wielu fabrykantów, propinatorów i szynkarzy zaprawia wódki aniliną, ałunem, kwasem siarkowym i innemi szkodliwemi przyprawami, obecna ustawa karna w tym kierunku nie wystarcza, a specyalna ustawa przeciwko szkodliwemu fałszowaniu artykułów spożywczych znajdnje się w bardzo dalekiém do urzeczywistnienia stadyum. Byłoby zatem wielce pożądaném, aby do projektowanéj ustawy, która już mieści w sobie postanowienia wchodzące w rozmaite działy ustawodawcze, były zamieszczone szczegółowe postanowienia chroniące od szkodliwego zdrowiu fałszowania napojów i ich sprzedawania.

Na zakończenie nie mogę pominąć téj charakterystycznéj cechy projektu rządowego, iż w nim nsuniętą została wszelka ingerencya władz autonomicznych. Poprzednie ustawy przyznawały acz bardzo szczupły, przecież niejaki wpływ władzom autonomicznym, i tak §. 4 ust. z dnia 23. czerwca 1881 i §§. 18 i 20 ust. z dnia 13 marca 1883 polecały zapytywać gminę o zdanie przed wydaniem koncesyi na wyszynk lub drobny handel wódek, §. 20 ustawy ostatniéj przyznaje gminie prawo rekursu od uchwały władzy politycznéj; obecny projekt rządowy pomija i tę małą ingerencyą władz autonomicznych i oddaje wszelką decyzyą

przy wydawaniu koncesyi, robieniu wyjątków od postanowień ustawy itd. wyłącznie władzom politycznym, bez obowiązku choćby zasięgnięcia opinii gminy lub reprezentacyi powiatowéj. Zdaje się, jakoby rząd, który publicznie w parlamencie głosi, iż opiera się na większości autonomicznéj, zapomniał układając ten projekt, iż w Austryi istnieją władze autonomiczne, do których przeważnie zarząd sprawami ekonomicznemi należy. W tym kierunku powinna Delegacya polska w Wiedniu stanowczo się upomnieć o właściwe stanowisko władz autonomicznych i takowe przeprowadzić.

Adolf Vayhinger.

Do sprawy dziedziczenia i niepodzielności gruntów włościańskich.

Wygłoszony na pierwszym zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Krakowie temat radcy sądu krajowego Juliana Tałasiewicza „o administrowaniu spadkowych gospodarstw wiejskich na wspólny rachunek aż do spłaty współspadkobierców jako o najodpowiedniejszym środku do utrzymania gospodarstw gruntowych włościan galicyjskich", nie znalazł wprawdzie poparcia ani jednego głosu z pośród zgromadzonych, liczne i bardzo słuszne poduiesiono przeciw temu projektowi zarzuty, mimo to wyrażono wnioskodawcy uznanie i poczytano mu za zasługę, a to powinno mu być dostateczną satysfakcyą, że poruszył sprawę tak ważną, tak piekącą i pobudził do pilniejszego i gruntowniejszego nad nią zastanowienia się tak prawników jako też ekonomistów i innych mężów stojących u steru spraw krajowych.

Nie można się spodziewać, aby kwestya niepodzielności gospodarstw włościańskich i w związku z nią będące prawo spadkowe na drodze ustawodawczéj rychło u nas zostały załatwione w sposób wszechstronnie zadawalniający i dobrobyt w kraju stale zapewniający.

Dyskusya nad tą kwestyą otwarta, i niejeden głos poważny w téj sprawie usłyszymy, niejeden projekt się jeszcze ukaże.

Następny zjazd prawników i ekonomistów polskich, który — da Bóg — w zakreślonym terminie niezawodnie przyjdzie do skutku, między innemi będzie miał także zadanie, zastanowić się bliżéj nad sprawą przez radcę Tałasiewicza poruszoną, a może uda mu się poważnym głosem swoim zbliżyć stanowczą decyzyą.

Do tego czasu należy zbierać potrzebne materyały

i dotyczące zdania komunikować za pośrednictwem pism prawniczych i politycznych.

Otóż w tym celu pozwalam sobie zwrócić uwagę na ustawę Rządzącego Senatu Wielkiego Księstwa Krakowskiego z 9 lipca 1844 r. Nr. 3219, która urządzając prawne stosunki włościau na dobrach rządowych i instytutowych w mądrém zrozumieniu ówczesnego stanu rzeczy, sprawę dziedzictwa i niepodzielności włościańskich posiadłości, o ile mnie się zdaje, sprawiedliwie i w sposób zadowalniający rozwiązała.

Ustawa ta, dająca się *mutatis mutandis* zastósować do wszystkich dóbr ziemskich w ogóle, nie krzywi pojęcia prawa własności (wówczas co do włościan tylko ograniczonego), nie narusza nabytych praw spólspadkobierców, nie wzbogaca jednego kosztem drugich, a co najważniejsza, nie obraża uczuć naszego ludu do ziemi swych ojców tak szczerze przywiązanego.

Nowoczesne ustawodawstwo wypływające z liberalizmu za daleko posuniętego albo mylnie pojmowanego, nie ma jakoś szczęścia, nie może się poszczycić ani trwałością ani praktycznością; widzimy też cofanie się wstecz, bo dziś jednostka więcéj może, niż w czasach dawniejszych, poddać się może pewnym ograniczeniom na korzyść ogółu.

Dla czegoż więc w obecnym wypadku nie moglibyśmy czerpać rady w przeszłości i korzystać z rozumu, z roztropności dawniejszych naszych prawodawców? Z tego powodu ustawę senacką, któréj najważniejsze postanowienia, dające się *mutatis mutandis* zastosować do obecnych stósunków i do wszelkich dóbr ziemskich, dosłownie tu przytaczam.

Art. 20. Spadki co do dzierżaw wieczystych i posiadłości włościańskich urządzają ogólne przepisy prawa cywilnego z wyjątkami poniżéj umieszczonymi co do ich per traktacyi.

Art. 26. Dzierżawa wieczysta jedynie za wyraźném zezwoleniem Rządu dzieloną być może. Rząd tylko w razie zachodzącéj konieczności i widocznego pożytku dla stron obydwóch na podział zezwoli.

Art. 27. Jeżeli kilku po zmarłym posiadaczu dzierżawy wieczystéj pozostaje dziedziców, rok czasu służy im do namysłu, czyli dzierżawę wieczystą daléj chcą wspólnie posiadać, czyli też jednemu za spłaceniem sched współdziedzicom przypadających oddać.

Art. 28. W ciągu najdaléj roku od zejścia posiadacza obowiązani są dziedzice, bądź gdy są wszyscy prawomocni, bądź gdy w imieniu małoletnich działają opiekunowie za uchwałą szczególną rady familijnéj przez Trybunał zatwierdzoną, złożyć w Wydziale dochodów publicznych i Skarbu w Senacie Rządzącym zgodną deklaracyą, że posiadłość wieczystą daléj wspólnie posiadać chcą, ...

. . . . . .

poczém zezwolenie Rządu otrzymać i przepisanie hypotecznego tytułu posiadania wieczystego w rubryce właściwéj na masę niepodzielną zeszłego posiadacza uzyskać mogą.

Stan taki trwać będzie aż do zerwania wspólnego posiadania i następnéj alienacyi.

Sukcesorowie tak wspólnie posiadający spadek, nie mogą ani oddzielnych zabudowań zakładać ani oddzielnie gruntów posiadać, lecz spólnie gospodarować mają w tém znaczeniu, jak jedna familia jednę osobę moralną wyobrażająca.

Zerwanie zaś tak wspólnego posiadania na żądanie którejkolwiek głowy prawomocnéj w drodze sądowéj wyniesione, nastąpić może.

Art. 30. Jeżeli pełnoletni dziedzice dzierżawcy wieczystego nie zgadzają się na wspólne dzierżawy posiadanie, a téjże z wolnéj ręki nie pozbywają, wówczas po upływie roku jednego mogą nastawać o sprzedaż przez publiczną licytacyą. Licytacya odbywa się w porządku przepisami prawa cywilnego wskazanym.

Art. 41. Jeżeli posiadłość włościańska jest testamentem zapisana niezdolnemu do utrzymania takowéj w dobrym stanie, właściciel główny (*dominus directus*) ma prawo żądać, aby w ciągu roku taż posiadłość innemu do utrzymania rzeczy zdatnemu odstąpioną została: czemu jeśliby zyskujący zapis testamentowy nie uczynił zadość, właści-

ciel główny może żądać sprzedaży posiadłości przez licytacyą publiczną.

Art. 42. Szczególne pozycye posiadłości włościan usamowolnionych nowo przez komisyą włościańską urządzone, pod żadnym pozorem dzielone być nie mogą.

Posiadłości włościańskie dawne, które komisya włościańska w swéj rozciągłości utrzymała, wtedy tylko na części dzielone być mogą, gdy się przynajmniéj z roli kmiecéj składają i to w takim stosunku, aby grunt w ilości około roli kmiecéj będący, nie więcéj jak na dwie części dzielonym był.

Art. 44. Jeżeli zstępni zmarłego posiadacza roli włościańskiéj bądź na wspólne posiadanie po roku nie deklarują się, bądź takowe zrywają, bądź z wolnéj ręki posiadłości nie sprzedają, bądz nakoniec nie zgadzają się na oddanie téjże jednéj z pomiędzy siebie dobrowolnie lub losem wybranéj głowie pod warunkiem spłacenia sched według umówionéj ceny, wtenczas każdy z dziedziców i pozostała wdowa prawo majątkowéj wspólności mająca, może nastawać na sprzedaż posiadłości drogą licytacyi.

Licytacya jednak wtedy tylko miejsce mieć może, kiedy między dziedzicami znajdują się pretendenci będący w stanie spłacenia z własnych zasobów sched współdziedziców.

Art. 45. W przypadku artykułem poprzedzającym wskazanym, licytacya odbywa się jedynie pomiędzy zstępnymi zmarłego posiadacza dziedzicami i wdową w spólności majątku zostającą, a to na jednym tylko terminie bez poprzednich obwieszczeń pod powagą sądową, od ceny, jaką biegli oznaczą.

Art. 46. Chcący z wyżéj wymienionych osób licytować, winni są złożyć połowę sumy wyrównywającéj schedom współdziedziców spłacić się mającym, chybaby który z dziedziców na pozostawienie swéj schedy w rękach pretendenta dobrowolnie na czas pewny zezwolił.

Art. 47. Przed rozpoczęciem licytacyi spisany będzie protokół, obejmujący warunki licytacyi i ustanawiający

termina do spłaty sched z wylicytowanego szacunku, któ rego odpis do bioru Senatora nad instytutami czuwającego złożonym będzie.

Art. 48. Jeżeli zstępni zmarłego posiadacza lub wdowa w spólności majątku zostające nie byli w stanie spłacenia sched z własnych zasobów majątkowych i rachując po największéj części na pożyczkę włościańską chcieli zerwać wspólne posiadanie, winno nastąpić pod powagą Sądu przymuszone pomiędzy nimi losowanie.

Kto z nich losem wyciągnie posiadłość, spłaci współdziedzicom schedy w stosunku oszacowania przez biegłych a to w terminie, pod warunkami i pod rygorem w protokole sądowym przed zaczęciem losowania oznaczyć się mającemi.

Art. 49. Gdyby zaś z wyżéj rzeczonych dziedziców żaden nie chciał pozostać przy majątku rodzicielskim, wówczas ma miejsce licytacya, do któréj i osoby obce dopuszczone być mają.

Art. 50 Jeżeli posiadacz roli włościańskiéj nie zstępnych lecz dalszych dziedziców zostawia, ci zaś bądź na wspólne posiadanie bądź na sprzedaż z wolnéj ręki jednemu z współdziedziców lub obcemu nie zgadzają się, wówczas do licytacyi i obce osoby dopuszczone być winny.

Art. 52. Wszelkie pertraktacye spadkowe o posiadłości włościan usamowolnionych iz tąd wynikające licytacye posiadłości włościańskich, których wartość sumy 6000 złp. nie przenosi, w Sądach pokoju właściwych okręgów z wolném odwołaniem się do Sądu wyższego odbywać się będą, bez nadwyrężenia jednak przepisów w prawie o opiekunach wskazanych pod względem zatwierdzenia uchwał rad familijnych przez Trybunał i przy utrzymaniu w swéj mocy przepisów co do spisywania aktów opieczętowania po włościanach.

Sądy pokoju w pertraktowaniu tego rodzaju spadków postępować będą według przepisów dla Trybunałów wskazanych, ile takowe postępowaniem dla Sądów pokoju wydaném zmienione nie zostało.

Obwieszczenia o licytacyach, do których obce osoby są dopuszczone, odbywać się będą w sposób przepisany dla obwieszczeń w drodze egzekucyi wyroków Sądu pokoju, a same licytacye odbywać się mają na audyencyach sądowych w sposób dla Trybunału pod względem sprzedaży dóbr małoletnich przepisany z zachowaniem przepisu Art. 45.

Art. 53. Do téj jurysdykcyi Sądów pokoju nie tylko należy postępowanie spadkowe i załatwienie żądań tudzież rozstrzyganie sporów co do gruntów przez komisyą włościańską nadanych, ale i do zabudowań całego majątku ruchomego włościan usamowolnionych z wolném odwołaniem się do Sądu wyższego.

Pertraktacye spadków i sprzedaże posiadłości włościan usamowolnionych wyższą wartość nad sumą złp. 6000 mających, odbywać się będą przed Trybunałem z zachowaniem zastrzeżeń w §§. od 44 do 51 objętych.

Art. 56. Schedy małoletnich naprzód spłacone być winny, których elokacyą Rada familijna uchwałą swą zatwierdzeniu Trybunału ulegającą, zarządzi.

Art. 57. Aby włościanom ułatwić sposób spłacenia współdziedziców, udzieloną im będzie przez Senat Rządzący za zaręczeniem gromady i pod warunkami do tego przepisanymi z funduszu wsparcia pożyczka, któréj wypłata według okoliczności na pewną liczbę lat rozłożoną zostanie.

Art. 58. Posiadłość włościańska za długi posiadacza w drodze egzekucyi jedynie wydzierżawioną być może.

Wydzierżawienie odbywa się według przepisu ustawy egzekucyjnéj z tą zmianą, że postępowanie egzekucyjne przed Sądami pokoju odbywać się będzie.

Art. 59. W pertraktacyach spadkowych jak równie sporach egzekucyjnych, posiadłości włościańskie szacowane być winny przez trzech gospodarzy miejscowych jako biegłych, po wykonaniu w Sądzie pokoju przysięgł a to według sumienia i znajomości co do ich wartości, jaką za odstąpienie prawa posiadłości wieczystéj włościańskiéj ze względu na stan téjże sprawiedliwości otrzymać by można.

Biegli w oszacowaniu posiadłości włościańskiéj, winni mieć wskazane za zasadę do dojścia wartości, czysty do-

chód gospodarstwa, położenie miejsca i mniejszą lub większą wartość zarobków.

Biegłych w drodze pertraktacyi spadkowéj mianują sukcesorowie, jeżeli są wszyscy pełnoletni; jeśliby zaś między nimi byli małoletni, lub sprzedaż w drodze egzekucyi nastąpić miała wyznaczenie biegłych do Sądu z urzędu należy.

Karol Szurek.

Praktyka cywilno-sądowa.

Zarzut niewłaściwości sądu w postępowaniu prowizoryalném. — Czy prawo zawiadowstwa majątkiem spółki może być przedmiotém sporu prowizoryalnego? — Ocenienie potrzeby wnoszenia obszernych pism spornych przy wymiarze kosztów.

Jan M. i Alfred B. zawarli w r. 1882 spółkę handlową pod firmą Jan M. i spółka, która następnie została zaprotokołowaną. W kontrakcie spółki postanowiono, że zawiadowstwo handlem spółki ma w całéj rozciągłości należeć do obu spólników, że jednak Jan M. ma się zajmować przedewszystkiem wszelkiemi sprawami handlowemi jako to: zaopatrywać go towarami, sprzedawać takowe, nadzorować personal i t. p. a Alfred B. ma prowadzić księgi handlowe. Z biegiem czasu Jan M. objął całe zawiadowstwo nie wyłączając prowadzenia ksiąg handlowych a Alfred B. sprawami spółki wcale się nie zajmował. Z końcem roku 1886 zaszły nieporozumienia między spólnikami, którzy poddali się sądowi polubownemu. Sąd polubowny orzekł, że spółka zostaje rozwiązaną z dniem ogłoszenia wyroku, że handel ma objąć p. Alfred B., że ze spółki występuje Jan M. i że Alfred B. ma wypłacić Janowi M pewną sumę. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku p. Alfred B. objął handel i wyłączył Jana M. od zawiadowstwa majątkiem spółki. Jan M. wytoczył skargę o unieważnienie wyroku polubownego a przed tém jeszcze wytoczył skargę prowizoryalną, w któréj się domagał orzeczenia.

Pozwany Alfred B. naruszył powoda Jana M. w posiadaniu prawa zarządu handlu, pod firmą Jan M. i spółka w Krakowie prowadzonego, i do spółki między pozwanym a powodem istniejącéj należącego, a w szczegól-

ności w prawie zaopatrywania tego handlu w towary i sprzedawania tych towarów, nadzoru nad personalem i służbą spółki i podejmowania wszelkich czynności zarządu tym handlem, prawa prowadzenia i przeglądania ksiąg handlowych i prawa wspólnego z pozwanym zamykania kasy spółki między powodem i pozwanym istniejącéj.

2. Powoda utrzymuje się w spokojném posiadaniu praw powyżéj wymienionych.

3. Pozwany Alfred B. obowiązany jest w dniach 14 pod rygorem egzekucyi przywrócić stan pierwotny a więc oddać Janowi M. handel detaliczny towarami korzennymi, delikatesami i winem i t. p. pod firmą Jan M. i spółka w Krakowie prowadzony i do spółki między pozwanym a powodem istniejącéj należący a w szczególności zaopatrywanie tego handlu towarami, sprzedaż towarów i nadzór nad personalem i służbą spółki, zezwolić Janowi M. na podejmowanie wszelkich czynności zarządu tym handlem, na prowadzenie ksiąg i przegląd ksiąg handlowych i oddać Janowi M. drugi klucz od kasy spółki.

4. Zabrania się Alfredowi B. dalszego naruszenia Jana M. w posiadaniu powyższych praw pod rygorem grzywny w kwocie 500 zł. w. a.

Skargę tę odrzucił jednak c. k. Sąd powiatowy delegowany miejski w Krakowie orzeczeniem z 14 lutego 1887 l. 4805 z następujących powodów:

a) Pozwany podnosi na drugim terminie do przeprowadzenia rozprawy prowizoryalnéj wyznaczonym w d. 7 grudnia 1886 zarzut, iż sprawa niniejsza w myśl art. XXIII kontraktu spółki między Janem M. a Alfredem B. w dniu 2 kwietnia 1882 zawartego winna być rozstrzygnięta przez Sąd polubowny, wobec tego, iż w powołanym artykule kontraktu spółki, strony oświadczyły, iż wszelkie spory i nieporozumienia, jakieby z okazyi téj spółki czy to w ciągu jéj trwania czy téż po jéj ustaniu między oboma wspólnikami powstać mogły, rozstrzygać będzie ostatecznie Sąd polubowny.

Przedewszystkiém zarzut ten, jako zarzut niewłaściwości Sądu wniesiony na drugim terminie do rozprawy pro-

wizoryalnéj wyznaczonym, jest spóźnionym (§ 5 u. 1 ces. rozp. z 27 października 1849. Nr. 11 D. u. p., § 26 D. n. z 24 października 1845 Nr. 906 zb ust. sąd. i O. N. Tryb. z 13 maja 1874 l. 4620 Rep. orzecz. N. 71), z którego to już powodu uwzględnionym być nie może. Pominąwszy tę okoliczność, spory o naruszenie w posiadaniu wyłączone są z pod możności poddania ich pod orzecznictwo sądu polubownego w obec okoliczności, iż w ślad § 5 rozp. c. z 27 października 1849 Nr. 12 D. u. p. Sędzia w postępowaniu prowizoryalném na skutek wniesionéj skargi postępuje z urzędu. Tak więc zarzut niewłaściwości Sądu przedstawia się jako nieuzasadniony.

b) Powód skargę swą opiera na tém, iż zawarł z pozwanym Alfredem B. spółkę handlową jawną pod firmą Jan M. i sp., według któréj obaj spólnicy byli uprawnieni do zawiadowstwa interesami spółki, że powód od chwili założenia handlu pod powyższą firmą zajmował się zawiadywaniem interesami i że go pozwany w dniu 24 listopada 1886 samowładnie od tego zawiadywania usunął.

Pozwany przedewszystkiém zarzuca, że zawiadywanie czynnościami spółki handlowéj przez spólników nie jest prawem, ale obowiązkiem i że z tego powodu skarga nie nadaje się do postępowania o naruszenie posiadania. Kodeks handlowy rozumie w art. 99 i 105 przez wyraz „Geschäftsführung“ zawiadowstwo, czyli zajmowanie się spólnika czynnościami téj spółki. Według brzmienia art. 102 ust. 1 ma każdy spólnik prawo i obowiązek zajmować się czynnościami spółki. Biorąc zawiadowstwo jako prawo, to jest w danym przypadku, jako prawo spólnika Jana M. zakupywania i sprzedawania towarów, najmowania pomocników handlowych itd., na ów czas prawo to mogłoby stanowić przedmiot posiadania, gdyby ono było przedmiotem prawnego obiegu (§ 311 k. c.) i gdyby je wykonywano w imieniu własném (§ 312 kod. cyw.). Jeżeli jakieś prawo ma być przedmiotem prawnego obrotu, musi być samoistném prawem, niezależném od innego prawa a zatém stanowić odrębny przedmiot nabycia i pozbycia. Prawo zawiadowstwa jest wszakże wyłącznie wynikiem przymiotu pewnéj osoby, jako spólnika

spółki handlowéj jawnéj. Prawo to bowiem jest tak ściśle z przymiotem spólnika połączone, że tylko temu to prawo służy, który jest spólnikiem. Prawo to powstaje i gaśnie z powstaniem i ustaniem przymiotu wspólnika. Prawo to tém samém nie może być uważane jako prawo samoistne. Ztąd też wynika, że spólnik wyłączony lub wykluczony ze spółki nie może żądać od Sądu, aby go utrzymał nadal w wykonaniu zawiadowstwa przeciw woli pozostałych wspólników. Nie mniéj i wszelkie czynności wchodzące w zakres zawiadowstwa wykonywają się przez wspólnika w imieniu spółki pod firmą spółki, t. j. w imieniu wszystkich spólników, nie zaś w imieniu własném spólnika przedsiębiorącego te czynności ani też nie bywają wykonywane przeciw reszcie jego wspólników. Przyczynia się do tego i to, że nie ma przy zawiadowstwie właściwego uprawnionego (wierzyciela) i właściwego zobowiązanego (dłużnika), gdyż spólnik nie wykonywa swego prawa przeciw innemu sobie zobowiązanemu, lecz on sam jest w jednéj osobie zobowiązanym i uprawnionym, gdyż jego prawo jest zarazem zobowiązaniem, on zatém wykonywa to prawo, bo do tego jest obowiązanym. Powyższe okoliczności nie dają się pogodzić z przepisami powołanych §§ 311 i 312 k. c., od których zależy możność brania jakiegoś prawa w posiadanie, z czego wypływa, że zawiadowstwo spólnika spółki handlowéj jawnéj nie może być przedmiotem naruszenia posiadania. Inaczéj miałaby się rzecz, gdyby powód wystąpił był ze skargą prowizoryalną opierając się na tém, że go pozwany wyparł ze spólnego posiadania całego handlu. Z tego już co powyżéj wyłuszczono, przedstawia się skarga powoda jako nieuzasadniona. Przypuściwszy jednak nawet, iż wywody powoda w replice są słuszne a tém samem, iż prawo zawiadowstwa może być przedmiotem posiadania, toby i tak skarga powoda okazała się nieuzasadnioną z braku drugiego warunku t. j. z braku faktu naruszenia.

c) Powód widzi fakt naruszenia w wykonaniu wyroku Sądu polubownego przez Alfreda B. przez objęcie handlu pod firmą „Jan M. i sp.“ w posiadanie po ogłoszeniu wyroku Sądu polubownego w dniu 24 listopada 1886. Strony

spór wiodące celem rozstrzygnięcia sporu z kontraktu spółki wynikłego ustanowiły Sąd polubowny, składający się z arbitrów S.R. i W. K. i superarbitra J. G. Sędziowie polubowni jako świadkowie pod przysięgą słuchani a w szczególności sędzia polubowny K. zeznali, iż tak Jan M. jak i Alfred B. przed Sąd polubowny zawezwani i na zapytanie superarbitra, czy są przygotowani, by po ogłoszeniu wyroku Sądu polubownego jeden z nich objął handel a drugi natychmiast usunął się, zgodzili się na to wyraźnie. Przed ogłoszeniem wyroku — wedle zeznań świadka K. — Jan M. i Alfred B. na stosowne zapytanie Sądu polubownego toż samo powtórzyli. Sąd polubowny orzekł, że spółka zostaje rozwiązaną i że z dniem ogłoszenia wyroku Jan M. występuje. Po ogłoszeniu wyroku Sądu polubow. tak Jan M. jak i Alfred B. udali się do handlu. Jan M. pozostał w pokoju przylegającym do sklepu wśród swoich znajomych, zaś Alfred B. udał się do sklepu za ladę. — Jan M. wedle zeznań J. F. mimo zwrócenia uwagi ze strony znajomych, ażeby poszedł do sklepu, żeby tamże pokazał, że się czemś zajmuje, by pozostał aż do zamknięcia sklepu i klucze sklepowe odebrał, poszedł jedynie do sklepu ze dwa razy, gdzie stanąwszy koło lady lub siadłszy na téjże po krótkim przeciągu czasu wracał do sąsiadującego pokoju. Podczas gdy Jan M. siedział w sąsiadującym ze sklepem pokoju, subjekt sklepowy uwiadomił go, iż Alfred B. kazał sobie dać klucze. M. zażądał wówczas klucza od kasy a co do klucza od pomieszkania nadmienił, iż mieszkanie jest jego. — Wciągu czasu po ogłoszeniu wyroku, wedle zeznań J. R., namawiał Jan M. subjektów J R. i S. G., aby z handlu wystąpili. Również swojemu krewnemu, praktykantowi sklepowemu J. kazał, aby poszedł spać i na drugi dzień nie przyszedł. Po ogłoszeniu wyroku Jan M. dyspozycyi nie dawał prócz polecenia subjektowi G., by poszedł spać. Okoliczność, iż równocześnie, gdy Jan M. siedział w sąsiadującym ze sklepem pokoju, Alfred B. obejmował w wyłączne posiadanie handel, była Janowi M. wiadomą, — wynika z tego, iż od subjekta G. dowiedział się, iż Alfred B. kazał sobie dać klucze, zaś od praktykanta sklepowego Józefa dowiedział się, iż Alfred B.

personal sklepowy zapisywał. Po odejściu gości Alfred B. udał się do sąsiedniego pokoju, w którym znajdował się Jan M. a na wezwanie Alfreda B., by zrobił kasę, nadmienił „robiłem przez cztery lata kasę, teraz do pana należy“, poczem Jan M. mimo wzywania ze strony Alfreda B. handel opuścił. Na drugi dzień, wedle zeznań świadka J. R., Jan M. przyszedł koło godziny 10 rano do wspomnionego handlu i został do południa nie dając żadnych dyspozycyi. Po kilku dniach przestał chodzić do handlu. Biorąc wzgląd nie na każdą okoliczność z osobna lecz na wszystkie razem, a w szczególności na zgodzenie się wyraźne Jana M. przed Sądem polubownym do opuszczenia handlu po ogłoszeniu wyroku, daléj zachowanie się tegoż po ogłoszeniu wyroku, namawianie subjektów, by w handlu nie zostali, niedawanie dyspozycyi, pozostawanie w sąsiadującym pokoju, przeciwnie niż to zwyczajnie czynił, oświadczenie, iż obecnie należy robienie kasy do Alfreda B., odejście z handlu przed zamknięciem, niedawanie dyspozycyi w następnych dniach i t. d. świadczy o biernem zachowaniu się Jana M. wobec obejmowania przez Alfreda B. wyłącznego posiadania handlu a tém samém objęcia przez Alfreda B. handlu nie można uważać za samowolne, lecz jedynie za dorozumianie zgodne z wolą Jana M. Nie osłabia tego wywodu okoliczność żądania klucza przez Jana M., bacząc, iż wedle zeznania świadków tak Jan M. jak i Alfred B. mieli osobne klucze do kasy. M. żądał swego klucza, popiera tę okoliczność i to, iż chodziło mu jedynie o klucz od kasy a nie także o klucze inne do sklepu, piwnicy i t. d., o których również wiedział, że Alfred B. kazał je sobie dać. Również powyższego wywodu, iż Jana M. zachowanie się było biernem, nie osłabia okoliczności, iż dał dyspozycyą subjektowi, by poszedł spać. Okoliczność tę tłómaczą słowa, które Jan M. wedle zeznań świadka J. K. przy téj sposobności nadmienił, zwracając się do subjekta: „Wszakże ja pana przyjąłem i ja panu płacę“. W ten sposób nie można się dopatrzeć w fakcie wyłącznego objęcia przez Alfreda B. handlu naruszenia, skoro ustąpienie Jana M. przedstawia się jako dobrowolne.

d) W obec braku posiadania i faktu naruszenia w posiadaniu okazuje się tém samém nieuzasadnione dalsze żądanie skargi pod 2, 3, 4 wyszczególnione.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł powód rekurs, który przytaczamy w wyciągu sądząc, że przyczyni on się znacznie do zrozumienia orzeczeń sądowych. W rekursie tym podnosi powód następujące momenta prawne:

Oddalając powoda z żądaniem skargi c. k. Sąd *a quo* twierdzi, jakoby powód nie wykazał posiadania. W obu kierunkach myli się jednak c. k. Sąd *a quo* w zupełności. W pierwszym kierunku twierdzi, jakoby *petitum* skargi było ułożoném błędnie i jakoby przedmiotem sporu mogło być spólne posiadanie handlu a nie prawo zarządu czy też — jak pozwany i sąd wyraz „Geschäftsführung“ tłumaczą — „zawiadowstwo spółki.“ W obec przepisów ustawy handlowéj mniemanie to ostać się nie może. Albowiem majątek spółki jest czemś zupełnie odrębném od majątku spólników, a wszystko, co spólnicy wnieśli do spółki, staje się majątkiem spółki, spólnicy zaś nie mają prawa do majątku spółki i nie są właścicielami majątku spółki. Wobec majątku spółki jedynym podmiotem praw jest spółka jako taka a nie spólnicy czy pojedyńczo czy razem wzięci. To też wszelkie prawa, jakie na majątku spółki spólnicy wykonują, bywają wykonywane w imieniu spółki a nie w imieniu spólników. Wobec tego ani Alfred B. ani Jan M. nie posiadali i posiadać nie mogli handlu pod firmą Jan M i sp., lecz handel ten posiadała i posiadać mogła tylko spółka, a choćby czy to Jan M. czy Alfred B. wykonywali czynności posiadania handlu, czynności te wykonywali w imieniu spółki a nie we własném imieniu. Ztąd nie mógł Jan M. skarzyć o naruszenie w spólném posiadaniu handlu i właśnie takie *petitum* skargi byłoby zupełnie błędném. Inaczéj ma się zupełnie rzecz z prawem zarządu czyli zawiadowstwa spółki i tylko takie *petitum* uczynioném być mogło. Przedewszystkiém sprawowanie zarządu czyli zawiadowstwa „Geschäftsführung“ jest prawem. Zarząd czyli zawiadowstwo interesami spółki pociąga za sobą pewien trud i tylko ten trud jest obowiązkiem spólnika. Z drugiéj jednak strony

daje zarząd czyli zawiadowstwo wpływ na tok i rozwój interesów spółki, daje gwarancye, jaką ma zaufanie do własnéj działalności, zabezpiecza przed wpływem nieudolności lub złéj wiary innego spólnika i pod tym względem zarząd czyli zawiadowstwo jest prawem spólnika. Świadczy o tém wyraźnie powołany właśnie przez c. k. Sąd *a quo* art. 102 ust. handl. Artykuł ten stanowi bowiem wyraźnie, że jeśli w kontrakcie spółki nic nie postanowiono, do zarządu wszyscy spólnicy są zarówno „berechtiget“. Już więc w tym przepisie uznaje ustawa zarząd czyli zawiadowstwo jako prawo, o czem świadczy użyty przez ustawodawcę wyraz „berechtiget“. Ta natura zawiadowstwa występuje jeszcze dobitniéj w dalszych przepisach ustawy. Powołany w motywach orzeczenia art. 99 u. h, stanowi, że jeśli w kontrakcie spółki zarząd czyli zawiadowstwo spółki oddano jednemu lub kilku spólnikom, to reszta spólników jest wykluczoną od zarządu czyli zawiadowstwa a spólnicy zarządzający mogą wykonywać czynności zarządu nawet w obec protestu reszty spólników. Jawném więc jest, że zarząd czyli zawiadowstwo pojmuje ustawa jako prawo, od którego może kontrakt spółki uchylić niektórych spólników, a jeżeli kontrakt w téj mierze nic nie stanowi, prawo to z ustawy każdemu spólnikowi zarówno przypada. Tylko wtedy czynność nie może być podjętą bez zgody wszystkich spólników tak samo jak w wypadku art. 100 u. h., gdy zarząd czyli zawiadowstwo oddano kilku spólnikom.

Najwyraźniéj zaś charakteryzuje zarząd czyli zawiadowstwo jako prawo art. 101 u. h., przez c. k. Sąd *a quo* zupełnie pominięty. Przepis ten ustawy stanowi, że żaden spólnik, któremu powierzono zawiadowstwo nie może być bez ważnéj przyczyny od zarządu usuniętym i że o tém orzeka sędzia. Tu już występuje jawnie charakter prawa. Tylko prawo może być odjętém, tylko prawa strzeże sąd a obowiązki tylko żądane być mogą i sąd wymusza je tylko.

Wprawdzie prawo to gaśnie z wystąpieniem lub wykluczeniem spólnika, ale przy wystąpieniu ze spółki spólnik sam tego się prawa zrzeka a o wykluczeniu spólnika Sąd

orzekać musi (art. 128 i 125 u. h.) Nie odbiera to zatém wcale zawiadowstwu charakteru prawa. Nie jest zresztą prawo zarządu tak ściśle związane z przymiotem spólnika, jak to motywa wyroku przytaczają, boć z powyżéj przytoczonych przepisów ustawy wynika, że spólnicy mogą być od zarządu wykluczeni i prawo zarządu nie jest wobec tego wyłącznym wynikiem przymiotu pewnéj osoby jako spólnika. Wprawdzie wyrokiem sądu polubownego orzeczono wyłączenie Jana M. ze spółki, ależ właśnie jądro sprawy téj polega na tém, że nikt nie ma prawa wykonywać wyroków jakichkolwiek bez pomocy sądu, że wyrok polubowny nie jest dotychczas prawomocnym i dotychczas nawet przez sąd wykonanym być nie może. Zachodzi zatém kwestya, czy przyczyna usunięcia powodu od zarządu była *eine rechtmässige*, o czém tylko sąd orzekać może a strona przeciwna samowładném wykonaniem wyroku nie może preokupować wyniku sporu toczącego się o ważność orzeczenia polubownego. Mylném jest, jakoby przy zawiadowstwie nie było właściwego uprawnionego i zobowiązanego. Uprawnionym jest spólnik, któremu oddano zarząd, zobowiązaną jest natomiast spółka, która ma obowiązek dozwolić zarządu uprawnionemu spólnikowi i uznać jego czynności za własne. Że zaś spólnik sprawujący zarząd, jest zarazem obowiązanym, to nie odbiera zarządowi ani charakteru prawa ani obrony prawnéj. Wszak dzierżawca, użytkowca (§ 513 u. c.) i t. d. jest wzajemnie obowiązanym a mimo to jego uprawnieniom ani charakteru prawa ani opieki sądu w prowizoryum nikt nie odmówi.

Owo zapatrywanie, jakoby do powstania prawa i jego obrony w prowizoryum potrzeba było osoby uprawnionéj i zobowiązanéj, jest z gruntu błędne; wszak w każdém posiadaniu jak i w każdéj własności jest tylko strona uprawniona bez strony obowiązanéj a mimo to, że wobec uprawnienia właściciela nie istnieje żadne obowiązanie cywilne naruszającego, prawo to istnieje i używa opieki prowizoryalnéj. Zarząd czyli zawiadowstwo jest zatém niewątpliwie prawem. W myśl powołanego przez c. k. Sąd *a quo* § 311 u. c. przedmiotem posiadania mogą być tak samo rzeczy

zmysłowe jak i rzeczy niezmysłowe. Przedmiotem posiadania mogą być zatém i prawa, co zbyt jest znaném, aby dalszego potrzebowało wywodu. Wprawdzie w myśl tego przepisu posiadać można tylko rzeczy będące w obiegu, nie wyklucza to jednak wcale posiadania prawa zarządu czyli zawiadowstwa. Nie ma bowiem przedewszystkiém przepisu, któryby zabraniał nabywania tego prawa. Przeciwnie powołane przez nas przepisy ustawy wyraźnie zezwalają na nabycie tego prawa. Wszak artykuł 99 u. h. traktuje o nadaniu tego prawa w kontrakcie spółki a art. 102 u. h nadaje je każdemu spólnikowi, jeśli kontrakt spółki inaczéj nie stanowi. Nie jest także wykluczoną możność postanowienia, że gdy spółka także między dziedzicami ma istnieć, dziedzice spólnika sprawującego zarząd mają także trudnić się zarządem. Mogą nareszcie spólnicy umówić się, że spólnikowi wolno pozbyć swój udział osobie trzeciéj i że osoba nabywająca udział ma mieć także prawo zarządu, jakie przysługiwało sprzedającemu udział (art. 90 u. h.). Skąd więc prawo to ma być niezbywalném? Zapatrywanie sędziego, jakoby prawo to było wyjętém z obiegu, jest zatém zupełnie błędném i utrzymać się nie może. Zresztą w obiegu są nawet te prawa, które choćby tylko raz mogą być nabyte. Wszak osobistych służebności, jak używania, nie można przenosić na drugich (§ 485 u. c.) a jednak nikt nie będzie twierdził, żeby te prawa były wyjęte z obiegu lub nie mogły być przedmiotem posiadania. Tak więc chociażby prawdą było, że spólnik, który nabył prawo zarządu, nie może go przenieść na osobę trzecią, to mimo to ani posiadania ani obrony prowizoryalnéj prawu temu odmówić nie można. Również choćby prawo to było tak ściśle przywiązane do osoby, jak motywa wyroku głoszą, nie możnaby z tego powodu odmówić posiadania i obrony prowizoryalnéj temu prawu dlatego, jak nie można odmówić posiadania i obrony prowizoryalnéj służebności używania, choć ona jest ściśle z osobą uprawnionego związana. Nareszcie motywa orzeczenia przytaczają, powołując się na przepis § 312 u. c., jakoby prawo zarządu czyli zawiadowstwa nie było wykonywaném we własném imieniu lecz w imieniu spółki. Zapatry-

wanie to jest jednak także zupełnie błędném. I tu rozróżnić należy dwie strony zarządu czyli zawiadowstwa.

Czynności zarządu wobec osób trzecich, wobec kontrahentów i t. p. wykonuje spólnik w imieniu spółki, ale te czynności wobec spółki i innych spólników wykonuje on wyłącznie we własném imieniu jako swoje prawo, które nawet wbrew woli spółki i spólników wykonywać może tak długo, dopóki prawo to z przyczyn uzasadnionych przez sąd odebraném mu nie zostanie. Tak więc i ten motyw sędziego I instancyi upada i zostaje jedna tylko prawda, że istnieje prawo zawiadowstwa czyli zarządu, że prawo to może być przedmiotem posiadania i obrony w drodze prowizoryalnéj. Ale jeżeli art. 101 u. h. stanowi wyraźnie, że spólnik, który ma prawo zarządu, nie może być od zarządu wykluczonym bez prawnego powodu i że o tém sąd orzeka, to przepis ten istnieje na to, aby obowiązywał, a sądy powołane są na to, aby broniły spólnika wobec bezprawnych zamachów strony przeciwnéj. Téj obrony może strona domagać się tak w drodze merytorycznéj jak i prowizoryalnéj i nie ma przepisu ustawy, któraby obronę prowizoryalną wykluczała a wszelkie usiłowania motywów wyroku, któreby w drodze analogii wykazały brak warunków postępowania prowizoryalnego, polegają na zupełnie błędnych podstawach.

Myli się c. k. Sąd *a quo*, jakoby samowładne wykluczenie Jana M. przez Alfreda B. od zarządu czyli zawiadowstwa spółki nie było naruszeniem w posiadaniu. W téj mierze należy przedewszystkiém przypomnieć, że nikt nie ma prawa samowolnie wymierzać sobie sprawiedliwości, wykonywać wyroków lub orzeczeń sądowych albo obejmować praw przyznanych mu nawet przez stronę drugą. Obojętném jest zatém zupełnie, jaki zapadł wyrok polubowny, tak samo jak obojętném by było, jaka została zawarta umowa ze stronami. Jak ten, co kupił realność, nie może jéj bez pomocy sądowéj odebrać sprzedającemu, tak i Alfred B. nie mógł rugować Jana M. na mocy zobowiązań przed sądem polubownym zaciągniętych. Jak nikt nie może sam wykonywać wyroku sądowego bez pomocy sądowéj, tak i Alfred B. nie mógł sam wykonywać bez pomocy sądowéj orzeczenia polubownego.

Wszelkie wyroki nie mogą być wykonane tak długo, dopóki nie są prawomocne. Orzeczenia polubowne przed upływem dni 14 nie mogą bezwarunkowo mocy i wykonanymi być nie mają. Po upływie dni 14 wyroki polubowne wykonanymi być mogą tylko wtedy, gdy żadna ze stron nie wniosła skargi do sądu rządowego. Otóż w chwili objęcia przez Alfreda B. wyłącznego zarządu handlem spółki, orzeczenie polubowne nie było jeszcze prowomocném, bo termin dni 14 do wniesienia skargi nie upłynął i nie jest nim po dzień dzisiejszy, bo Jan M. w dniu 14. wniósł skargę o unieważnienie wyroku polubownego. Przed prawomocnością wyroku stan przed wyrokiem istniejący zmienionym być nie może, zmienionym być nie powinien. Zmiana tego stanu stanowi naruszenie posiadania. Brak wszelkiéj pomocy sądowéj stanowi samowolność i bezprawność naruszenia. Ustawa cywilna nadaje wprawdzie posiadaczowi prawo odparcia naruszenia. Z tego jednak, że ktoś zamiast korzystać z prawa dozwolonéj pomocy własnéj szuka obrony prawnéj, nie wynika jeszcze zgodzenie się na fakt naruszenia. Naruszenie polega w tém, że ktoś obejmuje prawo bez udziału strony drugiéj a nie w tém, że strona przeciwna naruszeniu nie zapobiegła. O jedném i o drugiém c. k. Sąd *a quo* w orzeczeniu swojém i jego motywach zupełnie zapomina. Wobec tych zasad obojętném jest, czy Jan M. zobowiązał się przed sądem polubownym zaraz po ogłoszeniu wyroku z handlu ustąpić i że wyrok sądu polubownego orzekł ustąpienie Jana M. Pierwsze nadawało Alfredowi B. tylko prawo skargi o wykonanie przyjętego zobowiązania, drugie nadawało mu tylko żądania egzekucyi u sądu. Co więcéj zobowiązanie ustąpienia było ze strony Jana M. niczém więcéj jak tylko ponownėm poddaniem się orzeczeniu sądu polubownego i ponownėm zrzeczeniem się drogi zwykłego procesu. Obojętném jest również, czy naruszenie Alfreda B. objawiło się mniéj lub więcéj gwałtownie i czy opór przeciw temu naruszeniu ze strony Jana M. był więcéj lub mniéj gwałtownym, skoro faktem jest, że Jan M. nie oddał Alfredowi B. wyłącznego zarządu i Alfred B. sam bez spółdziałania Jana M. wyłączny zarząd objął. Orzeczenie pierwszéj in-

stancyi polega na wymaganiu jakichś nieokreślonych czynności ze strony Jana M., któreby tylko do gwałtów albo do usunięcia naruszenia doprowadzić mogły.

Gdyby bowiem Jan M. był ciągle dawał dyspozycye przeciwne dyspozycyom Alfreda B, to albo byłby Alfred B. ustąpił a wtedy nie byłoby przyczyny do prowizoryum, alboby był Jana M. wziął za barki i z handlu wyrzucił. Czyż dopiero wtedy byłoby nastąpiło naruszenie w posiadaniu? Orzeczenie więc pierwszego sędziego opiera się zatém i pod tym względem na zupełnie błędnych zapatrywaniach prawniczych.

Również i pozwany wniósł rekurs przeciw zbyt niskiemu wymiarowi kosztów powołując się na rzeczywiście wielką obszerność pism, stawiennictw i rzeczywisty trud przy przesłuchaniu znacznéj liczby świadków, które zajęło najmniéj kilka pełnych dni. Orzeczeniem I instancyi przyznano tylko 115 zł. 93 ct. kosztów.

Wskutek tych rekursów Sąd kraj. wyższy w Krakowie orzeczeniem z 23 marca 1887 l. 4896 zatwierdził orzeczenie I instancyi w całéj osnowie, a to z następujących powodów:

Kontraktem z dnia 2 kwietnia 1882 zawarł powód z pozwanym spółkę jawną celem założenia i prowadzenia handlu korzennego pod firmą „Jan M. i spółka“ w Krakowie na czas od 1 października 1882 do 30 września 1894 włącznie. Zgadzają się obydwie strony, że handel ten rzeczywiście założyli i wspólnie do dnia 24 listopada 1886 prowadzili w ten sposób, że Jan M. zajmował się zakupnem i sprzedażą towarów, nadzorem personalu handlowego a Alfred B. prowadzeniem ksiąg handlowych i korespondencyą. Powód twierdząc, że w dniu 24 listopada 1886 pozwany wykluczył powoda z zarządu handlem przez zabranie kluczy od kasy i od magazynów, zaskarżył powoda o naruszenio posiadania. — Pozwany przyznaje fakt powzięcia kluczy od kasy i magazynów, przeczy, aby powód w chwili powzięcia przez pozwanego kluczy prawo zarządu handlem posiadał, albowiem wedle art. XXIII powołanego kontraktu spółki postanowiono, że wszelkie spory i nieporozumienia pomiędzy spólnikami podczas trwania spółki, lub po jéj

ustaniu powstać mogące rozstrzygać będzie sąd polubowny złożony z dwóch arbitrów i superarbitra, przy czém strony kontraktujące już w kontrakcie zrzekły się odwołania od wyroku sądu polubownego, a ponieważ między obiema stronami zaszło nieporozumienie istnienie spółki nadal uniemożebniające, przeto obydwie strony w dniu 31 października 1886 uczyniły zapis na sąd polubowny bez możności dalszego odwołania sie do sądów zwyczajnych. Powód wybrał na arbitra S. R., pozwany W. K., a arbitrowie powołali na superarbitra J. G. Tak ukonstytuowany Sąd polubowny wynał i ogłosił w dniu 24 listopada 1886 wieczorem obu stronom wyrok orzekający, że spółka pomiędzy powodem a pozwanym zostaje z dniem 24 listopada 1886 rozwiązaną, że Alfred B. utrzymanym zostaje przy interesie handlowym, że Jan M. ma natychmiast z handlu ustąpić, że Alfred B. ma zapłacić Janowi sumę 9696 zł. 66 kr. w. a., poczém pozwany udał się do sklepu, kazał sobie przynieść klucze od kasy i magazynów, czemu powód się nie sprzeciwiał. Zważywszy, że okoliczności powyższe z przedłożonymi przez pozwanego odpisami rzeczonych dokumentów zgodne, stwierdzonymi zostały zeznaniami przesłuchanych pod przysięgą jako świadków S. R., W. K. i J. G. a nadto ciż świadkowie zeznali, że przed wydaniem wyroku tak powód jak i pozwany na postawione im pytanie, czy każdy z nich w razie uznania spółki za rozwiązaną gotów jest natychmiast po ogłoszeniu wyroku stosownie do orzeczenia sądu polubownego, albo handel sam objąć, albo też go opuścić, twierdząco odpowiedzieli, przeto z powyższego stanu rzeczy okazuje się, że posiadanie powoda prawa wspólnego zarządu handlu z własnéj jego woli z dniem 24 listopada 1886 wieczór ustało. W braku posiadania po stronie powoda ani o naruszeniu posiadania, ani o tymczasowych zarządzeniach w § 10 ces. rozp. z dnia 27 października 1859 N. 12 dz. pr. p. określonych mowy być zatém nie może. Zważywszy więc, że natychmiastowe ustąpienie powoda z współzarządu handlu pod firmą Jan M. i spółka w Krakowie i natychmiastowe objęcie zarządu przez pozwanego, tak jak równie następne przepisanie firmy handlowéj na pozwanego nastą-

piło na podstawie wyroku Sądu polubownego, z dnia 24 listopada 1886, zważywszy że lubo powód uwidocznił rubryką, że w dniu 11 grudnia 1886 do l. 33075 wniół skargę przed Trybunał handlowy o unieważnienie zapisu kompromisarskiego i wyroku sądu polubownego, to jednak okoliczność ta obok wyraźnego zrzeczenia się odwołania zeznaniami świadków powyższych stwierdzonego w braku wykazania faktów na przekroczenie przez sędziów polubownych granic władzy im udzielonéj lub na widoczny podstęp wskazujących w myśl § 362 p. s. jest obojętną; zważywszy wreszcie, że zażalenie się pozwanego, jakoby zbyt nisko w kwocie 115 zł. 94 kr. w. a. przyznanych kosztów sporu, nie może być uwzględnioném, albowiem spór ten pojedynczy zbytecznie przez pełnomocników obu stron rozciągnionym został a koszta sporu w myśl § 24 ustawy z dnia 16 maja 1874. N. 69 dz. pr. p. do kosztów za potrzebne uznanych ograniczonymi być winny, przeto zarekurowaną rezolucyą w zupełności zatwierdzić należało.

Obie strony wniosły nadzwyczajne rekursy rewizyjne które Najwyższy Trybunał odrzucił z następujących powodów: Mając na względzie te okoliczności, że w obecnym wypadku o rozpoznanie i dotrzymanie umowy i wypływających ztąd dla stron praw, jako też o ocenienie następstw wydanego w tym względzie wyroku Sądu polubownego, nie zaś o posiadanie w myśl §§ 309 i 339 ust. cyw. i §§ 2 i 5 ces. rozp. z 27 października 1849 N. 12 D. p. p. się rozchodzi, i że przeto sprawa ta nie do postępowania prowizoryalnego, lecz tylko na zwyczajną drogę prawa należy, jako też mając na uwadze, że koszta pozwanemu przez pierwszego sędziego przyznane, w każdym razie nie za nisko oznaczone zostały i że pierwszy sędzia przy ustanowieniu wysokości tych kosztów zupełnie słusznie na podstawie § 24 ust. z 16 maja 1874 l. 69 D. p. p. obszernych wywodów pojedyńczych pism spornych, które do odpowiednéj celowi obrony prawnéj nie były potrzebne, nie uwzględnił, w żadnym kierunku oczywistéj niesprawiedliwości dostrzedz nie można, zaś o istnieniu nieważności ani nie twierdzono ani też takowa po dokładném zbadaniu aktów z urzędu

dostrzeżoną nie została i dlatego w obecnym wypadku nie zachodzą warunki dekretu nadwornego z 15 lutego 1833 N. 2593 Z. u. s., aby do zniesienia lub zmiany uległych odwołaniu równobrzmiących orzeczeń niższych sądów można było przystąpić. Orzeczenie co do kosztów rekursu rewizyjnego polega na postanowieniach § 24 i 26 ust. z 16 maja 1874 l. 69 Dz. pr. p.

(Orz. najw. Tryb. z 12 maja 1887 l. 5555).

Dr. Lesław Boroński.

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

22. Wymiar kary przy powtórzeniu rozpraw.

Sąd powiatowy skazał oskarżonego za wykroczenie w §§ 411 i 460 ust. kar. na 7 dni aresztu. Wskutek odwołania się samego oskarżonego Sąd apelacyjny zniósł wyrok i nakazał ponowną rozprawę, po przeprowadzeniu której sąd powiatowy skazał oskarżonego za ten sam czyn na 3 tygodnie aresztu. Wyrok stał się prawomocnym. Trybunał kasacyjny wskutek zażalenia dla obrony ustawy, zniósł ten ostatni wyrok w ustępie co do kary w myśl § 292 pr. kar. i wymierzył karę 7 dniowego aresztu. Albowiem według § 447 pr. k. w postępowaniu w sprawach o wykroczenia we wszystkich tych punktach, co do których w XXVI rozdziale procedury karnéj nie ma odrębnych przepisów, mają mieć zastosowanie przepisy obowiązujące przy postępowaniu w sprawach o zbrodnie i występki. Otóż § 290 w ustępie 2 pr k. stanowi: „Jeżeli zażalenie nieważności wniesiono jedynie na korzyść oskarżonego, Trybunał kasacyjny n i e m o ż e wymierzyć nań s u r o w s z é j kary od téj, którą wyrzekł zaczepiony wyrok“— i w myśl § 293 ustępu 3 pr. k. w tych wypadkach, w których Trybunałowi I instancyi nakazano przeprowadzić ponowną rozprawę i nowy wydać wyrok, wydanie wyroku przy ponownéj rozprawie nastąpić winno z uwzględnieniem § 290 ust. 2 pr. k. — Tę zasadę proc. kar.,

że w razie wniesienia środka prawnego przeciw wyrokowi tylko na korzyść oskarżonego, nie może być tenże skazanym na surowszą niż w 1. wyroku karę, odnajdujemy także w § 477 ust. 2 pr. kar.

(Orzecz. plen. dla obrony ustawy z 22 września 1887 l. 7691 — Dz. rozp. 306).

23. Powołanie przysięgłego zastępcy

Z powodu kilkaminutowego spóźnienia się do sali rozpraw przysięgłego głównego, po pauzie wśród końcowych wniosków stron zarządzonéj, przewodniczący powołał na jego miejsce przysięgłego zastępcę, przysięgłego głównego zaś, gdy później nadszedł, uwolnił, a gdy obrońca sprzeciwił się temu, odebrał mu głos, powołując się na swą dyskrecyonalną władzę i odmówił zażądania w téj kwestyi uchwały trybunału. Trybunał kasacyjny dopatrzył się w tym postępku przewodniczącego powodu nieważności z § 344 l. 1 proc. karnéj. — Albowiem tylko w wypadku przeszkody w osobie przysięgłego głównego może w myśl § 310 pr. kar. wstąpić w jego miejsce przysięgły zastępca. Pytanie, czy należy powołać przysięgłego zastępcę, jest zatém nierozdzielenie połączone z pytaniem, czy wyłączenie przysięgłego, który rzekomo doznał przeszkody, jest usprawiedliwioném. Rozstrzygnięcie tego pytania z natury rzeczy i jak to z § 23 ustawy z 23 maja 1873 Nr. 121 dz. p. p. tudzież z końcowego ustępu § 306 pr. k. wynika, należy nie do przewodniczącego, lecz do trybunału. W danym wypadku obrońca starał się też zawczasu zapobiedz nieważności z § 344 l 1 pr. kar.

(Orz. 28 września 1887 l. 5701 — Dz. rozp. 307).

24. Zastrzeżenia przysięgłych.

Dopokąd wyrok nie zapadł, każdemu przysięgłemu musi być daną sposobność skonstatować, że przez proste nieporozumienie zakradła się do werdyktu pomyłka (§ 330 pr. kar.). Jeżeli zatém przysięgły, po odczytaniu werdyktu, chce głos zabrać, należy mu tego dozwolić.

(Orz. jak wyżéj).

25. Działanie z §. 9 ust. kar.

Wprawdzie z ogólnych zasad o poczytaniu wypływa, że usiłowanie przedsięwzięte środkami absolutnej niezdatnymi jest bezkarném, atoli z przepisu § 8 ust.

kar., który co do swéj istoty istniał już w ustawie karnéj z r. 1803, nie można wnioskować o naturze samoistnego przestępstwa w § 9 unormowanego, które dopiero przy redakcyi z r. 1852 do systemu prawa karnego przyjętém zostało. Przestępstwo z § 9 wymaga tylko, by pewną oznaczoną osobę do pewnéj określonéj zbrodni nakłonić usiłowano i ażeby to nakłanianie pozostało bez skutku. Przepis § 9 nie wymaga wcale, by nakłaniający osobie, którą nakłonić usiłował, wskazał środki, za pomocą których zbrodnia może lub ma być dokonaną, by zatem popełnił czyn, za który, gdyby nakłanianie nie było pozostało bez skutku, podpadłby karze z § 5 ust. kar. Przepis § 9 karze wpływ na obcą wolę do pewnego kryminalnego czynu i w naturze tego przestępstwa leży, że w danym razie ograniczyć się ono może na ogólnikowe wezwania pewnéj osoby do popełnienia pewnéj zbrodni. Jest zatém dla istoty tego przestępstwa bez znaczenia, czy nakłaniający miał na oku pewien oznaczony środek, a tém samém obojętném, czy myślał o środku zdatnym lub niezdatnym. Fakta w danym wypadku przez trybunał stwierdzone: że oskarżony żądał od kochanki, która od niego zaszła w ciążę, by wyjechała gdzieś indziéj w celu ukrycia swéj brzemienności, a gdy odmówiła, ofiarował się spędzić płód, następnie w obecności kochanki prosił inną kobietę, by jéj dostarczyła stosownego środka do spędzenia płodu, i ofiarował za to wynagrodzenie, że wreszcie staranie jego pozostało bez skutku — wystarczają do istoty czynu zarzuconéj mu zbrodni z §§ 9 i 144 ust. kar.

(Orz. 30 września 1887 l. 7205. Dz. rozp. 308).

26. „Związek niemiecki“ w obec § 467 u. kar.

Firma księgarska i nakładowa w Monachium zaskarżyła nakładcę zamieszkałego w Pradze czeskiéj o występek z §. 467 ust. karn. popełniony przez przedruk w kalendarzu w języku czeskim wydanym ilustracyi pierwotnie w tygodniku „*Fliegende Blätter*“ umieszczonych. — Trybunał I. uwolnił oskarżonego od zarzutu z powodu przedawnienia prawa skargi, pozosta-

wiwszy nierozstrzygniętą kwestyą przez obrońcę poruszoną: że względem Bawaryi nie obowiązuje wzajemność co do ochrony praw autorskich (§. 39 ces. post. z 9 października 1846 Nr. 992 Zb. u. s.).

Trybunał kasacyjny unieważniwszy ten wyrok uznał oskarżonego winnym występku z §. 467 ust. kar., przyczem w kwestyi wzajemności z Bawaryą wyraził się następnie:

Przepis §. 38 ces. pat. z 19 października 1846 Nr. 992 Zb. u. s. nie utracił swéj mocy przez zniesienie dawnego „niemieckiego związku“, a wychodzącym w granicach tego związku dziełom literackim i artystycznym służy ochrona prawa autorskiego nawet bez wykazania wzajemności państw. Albowiem ustawa z 19 października 1846 Nr. 992 Zb. u. s., o ile przepisem §. 467 ust. kar. nie została uchyloną, dla dzieł literackich i artystycznych wychodzących w ziemiach do dawnego „niemieckiego związku“ należących, a zatem i w Bawaryi, w któréj granicach tygodnik monachijski „*Fliegende Blätter*“ wychodzi, jest należycie opublikowaném, do dziś dnia obowiązującém, w myśl art. 7 ustawy zasadniczéj z 21 grudnia 1867 Nr. 144 D. p. p. sądy wiążącém prawem, którego moc obowiązująca pod warunkiem (w danym wypadku niezakwestyonowanym) wypełnienia przepisanych w kraju związkowym, w którym oryginał wyszedł, wymogów i formalności (§. 3 cyt. pat.), przez zniesienie „niemieckiego związku“ dlatego nie została uchyloną, że według art. XIII traktatu pokojowego w Pradze z 23 sierpnia 1866 Nr. 103 D. p. p. wszystkie poprzednio pomiędzy Austryą a krajami związku istniejące traktaty o tyle zostały restytuowane, o ile według swéj natury wskutek zmiany stosunków nie musiały utracić swéj mocy. Gdy zaś rząd austryacki tam, gdzie zniesienie stosunków związkowych spowodowało uchylenie istniejących poprzednio traktatów, wyraźnie to oznajmił (rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 7 października 1870 L. 14158),

względem traktatów o ochronie własności literackiéj i artystycznéj takiego oświadczenia nie wydano.

(Orz. 18 czerwca 1887 L. 3200 Dz. rozp. 311).

27. Zastrzeżenie praw autorskich.

Do ochrony przed reprodukcyą dzieła sztuki potrzeba przewidzianego w §. 10 ces. pat. z 19 października 1846 Nr. 992 Zb. u. s. zastrzeżenia tylko wówczas, jeżeli ogłoszenie dzieła następuje w inny sposób, niż zapomocą środków rozmnażających; gdyż prawo, które faktycznie zostaje wykonaném, nie potrzebuje być zawarowaném, a obowiązek z ustawy wprowadzenia zastrzeżonéj reprodukcyi w wykonanie w przeciągu dwóch lat pod utratą skuteczności zastrzeżenia, odnosi się tylko do tych wypadków, w których reprodukcya faktycznie nie nastąpiła. Zarzut wydedukowany z przepisu §. 3 ustępu 3 cyt. patentu: że wydawca nie zastrzegł sobie wyraźnie prawa reprodukcyi przedrukowanych przez oskarżonego ilustracyi, jest bezzasadnym, gdyż przepis ten wobec §. 10 cyt. pat. regulującego stosunek prawny przy publikacyi dzieła sztuki, postanawia tylko tyle, że autor i jego prawonabywca nie utracają prawa autorskiego przez reprodukcyą dzieła, albowiem każdy reprodukowany egzemplarz ma wobec trzecich walor oryginału, a przez to właśnie prawa autorskie w znakomity sposób doznają ochrony.

(Orzeczenie jak wyżéj).

28. Handel bezprawnemi reprodukcyami liter. i artyst.

Handel bezprawnie reprodukowanemi literackiemi i artystycznemi dziełami stanowi według §. 467 ust. kar. nie uboczne lecz samoistne przestępstwo, dlatego też cofnięcie oskarżenia o bezprawną reprodukcyą dzieła nie wpływa na skuteczność skargi o handel takiemi reprodukcyami.

(Orzecz. jak wyżéj).

29. Istota skargi w obec § 530 u. kar.

Do zachowania prawa skargi w myśl §. 530 ust. kar. wystarcza wniesienie na czasie skargi o czyn przestępny, choćby sprawca nie był z ścisłością wymienionym. Albowiem wymienienie sprawcy, co bez sądowych dochodzeń jest częstokroć wprost niemożliwém, wobec przepisu §. 530 ust. kar., który wymaga

tylko, by oskarżyciel prywatny w terminie ustawowym „*darüber*“, a więc o czyn przestępny skargę wniósł, nie jest koniecznem; a zatem nawet błędne i niedokładne wymienienie sprawcy nie może spowodować utraty prawa skargi, zwłaszcza, że jak w danym wypadku skarga zawierała także żądanie wykrycia, oprócz wymienionego sprawcy, także innych w przestępstwie udział biorących osób.

(Orzeczenie jak wyżéj).

Powtarzanie przestępstw skarbowych.

30. W przestępstwach skargą prywatną dochodzonych każdy akt powtórzenia przestępstwa (akt przedaży pojedyńczych egzemplarzy bezprawnie reprodukowanego dzieła sztuki — §. 467 ust. kar.) rodzi nowe prawo skargi, któremu termin z §. 530 ust. kar. w pełni przysługuje.

(Orzeczenie jak wyżéj).

Termin przedawnienia.

31. Z powodu obrazy urzędu gminnego w dniu 8 listopada 1885 r. dokonanéj wdrożono na wniosek prokuratora dochodzenia w kierunku występku z §. 300 ust. kar., w toku których jednak podejrzanego ani nie wezwano ani nie przesłuchano. Po odłożeniu dochodzeń w kierunku występku prokurator przesłał akta sądowi powiatowemu z wnioskiem ukarania obwinionego za wykroczenie z §. 488 ust. kar. i art. V. ustępu 1. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 dz. p. p. z r. 1863. Dopiero w dniu 2 marca 1886 zarządził sąd powiatowy rozprawę główną i wezwał oskarżonego a po przeprowadzeniu rozprawy dnia 5 kwietnia 1886 uwolnił go od oskarżenia. Natomiast senat apelacyjny uznał oskarżonego winnym wykroczenia z §. 491 u. k, odrzuciwszy zarzut przedawnienia z motywów: „że chociaż wezwanie obwinionego do rozprawy głównéj dopiero w dniu 2 marca 1886 wydano, a czyn 8 listopada 1885 sądowi doniesiono, przedawnienie nie ma miejsca, gdyż z powodu tego samego czynu wdrożono postępowanie kryminalne, które dopiero 24 lutego 1886 zostało zaniechaném“.

Trybunał kasacyjny uwolnił oskarżonego, dając miejsce zarzutowi przedawnienia. Pominąwszy bowiem, że w danym wypadku dla kwestyi obliczenia czasu przedawnienia obojętném jest, czy czyn kwalifikuje się jako występek z §. 300 u. k. (*Aufwieglung*) czy też jako wykroczenie z §. 491 u. k. (*Schmälung*), gdyż w obydwóch wypadkach (§§. 300 i 493 u. k.) zastosowaną być ma kara aresztu pierwszego stopnia bez obostrzenia i dlatego czas przedawnienia 3 miesiące (§. 532 u. k.) wynosi — jasném jest, że warunki przedawnienia czynu karygodnego mogą być ocenione tylko według téj prawnéj istoty (*juristische Gestaltung*), jaką po wszechstronném zbadaniu wypadku ostatecznie w tym czynie upatrywano, nie zaś podług téj, jaką czyn zdawał się przedstawiać podczas pojedynczych stadyów postępowania, a która później okazała się być mylną. Dla kwestyi przedawnienia rozstrzygającą jest w danym wypadku jedynie stwierdzona prawomocnie kwalifikacya z §. 491 u. k. i obojętną jest okoliczność, że czynowi przez niejaki czas prawną istotę innego przestępstwa przypisywano. Wdrożone w kierunku występku z §. 300 u. k. dochodzenia nie były zatem zdolne powstrzymać, przedłużyć lub przerwać biegu przedawnienia; miałoby to miejsce tylko wówczas, gdyby w toku tych dochodzeń nastąpiła była przerwa po myśli §. 531 u. k., mianowicie wezwanie lub przesłuchanie sprawcy jako obwinionego. To się tutaj nie stało i dlatego też czyn oskarżeniem objęty uważać należało za przedawniony, skoro od popełnienia czynu (8 listopada 1885) aż do zarządzenia rozprawy głównéj względnie zawezwania obwinionego jako oskarżonego (2 marca 1886) upłynął całkowity termin przedawnienia, wśród tego przerwa nie nastąpiła i wymogi §. 531 lit. *a*), *b*) i *c*) ust. kar. w danym wypadku niewątpliwie zachodzą. Senat apelacyjny powinien był zatém odwołanie funkcyonaryusza prokuratoryi z powodu przedawnienia jako bezzasadne (§§. 474, 281 ust. 9 *b* i 468 p. k.) odrzucić.

(Orz. plen. dla obrony ustawy z 16 sierpnia 1887 L. 5712 Dz. rozp. 312).

32. Odwołanie i koszta karne przy skardze publ.

W powyżéj wspomnionym wypadku sąd pierwszy uwalniając oskarżonego od zarzutu o wykroczenie z §. 488 ust. kar. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 dz. p. p. z r. 1863 skazał obrażony zarząd gminny na ponoszenie kosztów karnych; zarząd gminny zaś odwołanie swe od tego wyroku skierował także przeciw uwolnieniu oskarżonego od zarzutu. Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie zarządu gminy jako niedopuszczalne (§. 474 pr. k.), skoro w danym wypadku wniósł funkcyonaryusz prokuratoryi publiczną skargę w myśl art V. ustępu 1go ust. z 17 grudnia 1862 Nr 8dz. p. p. z r. 1863 z powodu obrazy publicznego urzędu, tak że zarząd gminy nie występował wcale w charakterze, prywatnego oskarżyciela. Z tego powodu atoli sąd powiatowy zbłądził, skazując gminę (w miejsce skarbu państwa) na ponoszenie kosztów karnych I. instancyi.

(Orzeczenie jak wyżéj).

33. Wybuch pożaru przy podpaleniu.

Pojęcie „wybuchnięcia“ (*Ausbrechen*) ognia (§.167 lit. *a*) i nast. u. k.) nie jest w ustawie bliżéj określoném. Według zwykłego i umiejętnego sposobu wyrażenia się, należy ogień uważać za „wybuchły“, jeżeli z podpału przeniósł się na przedmiot mający być podpalonym i ten ostatni zajął się sam od ognia. Że nie chodzi tutaj o to, czy podpalony przedmiot „zapłonął“, wynika już z tego, że do takiego ograniczenia brakuje wszelkiego powodu, zwłaszcza, że wiele jest takich przedmiotów (np. węgle kamienne, składy sukna itp.), które się palą nie wydając płomienia. Że zresztą w znaczeniu ustawy ogień i wówczas za „wybuchły“ uważać należy, gdy przedmiot mający być podpalonym nie poniósł szkody wcale lub tylko nader drobną, wynika z całą pewnością ze słów §. 167 lit. *g* ust. kar. („jeżeli . . . podłożony ogień . . . jeżeli wybuchł, bez szkody został ugaszonym“). Zapatrywanie, że ogień z powodu nader drobnéj przezeń wyrządzonéj szkody może być w danym wypadku uważany, jakoby

nie „wybuchł“, gdyż do tego potrzeba większéj intenzywności, większego rozszerzenia się ognia, zbija zatém sama ustawa. Jeżeli się mianowicie zważy, że w danym wypadku płonął nietylko podpał oliwą nasycony, lecz że także drzewo się żarzyło, że tylko interwencyi trzeciéj osoby zawdzięczyć należy, że ogień został ugaszonym i że substancya podpalonego drzewa doznała już uszkodzenia, które znać było i po ugaszeniu ognia, okaże się, że ogień za „wybuchły“ uznać należało.

(Orzecz. 26 sierpnia 1887 L. 6375 Dz. rozp. 313).

34. Kilkakrotne podpalenie (§ 167 l. d u. kar).

Trybunał pierwszy zastosował wymiar kary z §. 167 lit. *d* ust. kar., upatrując „kilkakrotne“ podpalenie w fakcie: że *A* i *B*, na dwa rozmaite przynajmniéj o 65 sążni od siebie oddalone stosy drzewa pokładli flaszki z materyą wybuchową, które jednak nie eksplodowały. Decydującą, zdaniem sądu, była tutaj odległość obydwóch stosów drzewa, które miały być podpalone.

Trybunał kasacyjny uznał to zapatrywanie błędném. Odległość stosów drzewa nie była bowiem decydującą, skoro zamierzone przez oskarżonych podpalenie nie było skierowaném do całego składu drzewa; im rozchodziło się raczéj o to, by całą ilość drzewa na placu składowym się znajdującego podpalić, a podpalenie kilku choćby przestrzenią od siebie oddalonych stosów drzewa przedstawia się jako środek podpalenia całego składu drzewa. Tłumacząc racyonalnie przepis §. 167 lit. *d* ust. kar. („jeżeli sprawca częściéj, jak raz jeden, atoli każdego razu bezskutecznie podpalić usiłował“) okaże się, że ten przepis ustawy nie odnosi się do wypadku bezpośredniego (*in continenti*) w dalszym ciągu ponowienia aktów podpalenia (natychmiastowe zapalenie na nowo zgasłego zarzewia lub podpalenie jakiegoś przedmiotu w kilku miejscach), lecz że oznacza surowszą karę w wypadku, gdy jeden raz lub więcéj razy powtórzono podpalenie — w odróżnieniu od dalszego ciągu zbrodniczego zamachu, szczególnie ze względu na objawiającą się w powtarzaniu

aktów podpalenia uporczywość trwania w złym zamiarze. Słuszność tego zapatrywania wynika przedewszystkiem z historycznego rozwoju podobnego zupełnie miejsca w § 167 lit. b ust. kar.: „jeżeli sprawca częściéj niż raz jeden, czy to na tych samych, czy różnych przedmiotach ogień podkładał, a pożar istotnie, choćby tylko raz jeden wybuchł“. Miejsce to w § 138 lit. *a* I cz. ustawy karnéj z r. 1803 brzmi: „ jeżeli ogień rzeczywiście wybuchły k i l k a k r o t n i e *(zu wiederholten Malen)* był podłożony“ i na równi z tém miejscem w ustawie wskazują wyraźnie na powtórzenie podpalenia także dekrety nadworne z 7 maja 1813 Nr. 1046, z 10 października 1828 Nr. 2365 Zb. u. s. tudzież rozporządzenie niższ. austr. sądu apelacyjnego z 18 maja 1813 (Maucher Nr. 417 — 419) wydane w objaśnieniu odpowiedniego § 167 lit. *a* i *b* ust. kar. przepjsu § 148 *a* I Cz. ust. kar. z 1803 i służące za podstawę przy ułożeniu obecnego tekstu § 167 lit. *b* ust. kar. — Lecz także według zwykłego sposobu wyrażania się, tylko w razie powtórzenia podpalenia, nie zaś w razie nieprzerwanego dalszego ciągu aktów podpalenia, można powiedzieć, że sprawca podpalił więcéj, jak raz jeden. Wreszcie wyrażenie się § 167 lit. *b* u. kar. („jeżeli ogień, choćby tylko raz jeden, rzeczywiście wybuchł“) daje do zrozumienia, że przedsięwzięte więcéj jak raz jeden podpalenie musiało nastąpić wśród takich okoliczności, iż z tego pożar mógł przynajmniéj więcéj jak jeden raz wybuchnąć, co możliwém jest tylko przy powtarzaniu pokładania ognia.

Czyn oskarżonych podpada zatém nie pod przepis lit. *d*, lecz lit. *f* § 167 ust. kar.

(Orzecz. jak wyżéj).

35. Spółsprawca. Stwierdzono, że A. swego spólnika zbrodni B. dwukrotnie podniósł w górę, by mu tym sposobem przez ogrodzenie placu składu drzewa umożliwić położenie dwóch flaszek z materyą wybuchową na stos drzewa, a trzecią takąż flaszkę na inny odleglejszy stos. Nie podpada zatem wątpliwości, że działalność A. sta-

nowi nietylko spółwinę (pomoc) w działaniu B., lecz że mamy tutaj do czynienia ze spólném wykonaniem karygodnego czynu przez A i B.; albowiem przestępstwo dokonaném zostało spólném działaniem z wolą dokonania przez obydwóch oskarżonych, wola każdego z nich skierowana była ku dokonaniu przestępstwa w całéj jego rozciągłości, obustronne uzupełniające się wzajemnie działanie obydwóch doprowadziło do wzniecania pożogi -- obydwa oskarzeni odpowiadają zatém jako spółsprawcy.

(Orzecz. jak wyżéj).

36. Spółwina intellektualna.

Na pewném zgromadzeniu anarchistów uchwalono wzniecać pożogi. Uczestnik zgromadzenia A. zgodził się na plan i wziął ze sobą dwie flaszki napełnione materyą wybuchową z przyrzeczeniem, że użyje takowych wespół z towarzyszem, którego sobie sam dobierze w miejscu przez siebie obranem; jednakowoż inny uczestnik zgromadzenia B., niedowierzając A.. odebrał mu owe flaszki, wskutek czego A. nie mógł przystąpić oo wykonania zbrodniczego zamysłu.

Z tych okoliczności wynika, że zbrodnicze zamysły uczestników doznały ze strony A. poparcia w dwojakim kierunku: najpierw przez to, że zgodził się na plan wzniecenia pożóg („pochwała i dorada“) i w ten sposób wpłynął na przyjście do skutku zbrodniczego postanowienia; powtóre przez obietnicę współdziałania w swoim czasie przy podpaleniu, którą to obietnicę wzmocnił, zabrawszy flasze wybuchowe.

Jeżeli zatem w zażaleniu nieważności położono nacisk na odebranie flasz wybuchowych i na okoliczność, że wskutek tego A. nie mógł być czynnym przy wznieceniu ognia, to zarzut ten odpada z uwagi, że odebranie flasz wybuchowych było wprawdzie rzeczywiście zdatném u tych uczestników zmowy, którzy o tém wiedzieli, odjąć znaczenie obietnicy A., że sam chce pożar wzniecić; że jednak nie zdaje się, by fakt ten wpłynął w jakikolwiek sposób na zmniejszenie się

skuteczności działania A. w innym kierunku, jego udziału w zebraniu i w powzięciu zbrodniczego postanowienia i skutków téj działalności, która objawiła się następnie w wzniecaniu pożarów przez innych uczestników zmowy — zatem całkiem słusznie przypisać należy A. na podstawie jego działalności, spółwinę w dokonanych podpaleniach. Zresztą Trybunał nie znalazł dowodu, iż wszyscy uczestnicy wiedzieli o odebraniu A. flasz wybuchowych a skierowane przeciw skonstatowaniu tego braku dowodu zarzuty zażalenia nieważności starające się wykazać, że wszyscy owi uczestnicy, którzy pożogę wzniecili, mieli wiadomość o odebraniu flasz A., w myśl §§. 258 i 288 l. 3 pr. kar. nie mogą być uwzględnione. Jeżeli daléj w zażaleniu twierdzono, że udział A. w zebraniu i naradzie towarzyszy nie może być za spółwinę poczytanym, gdyż oskarżony zgadzał się i obiecał swój spółudział tylko pozornie (dla złudzenia towarzyszy), to Trybunał słusznie nie przypisał znaczenia temu twierdzeniu. Mniemanie, żadnym zewnętrznym faktem nie objawione, myśli i zamiary A. bowiem mógł Trybunał tém mniéj zbadać, skoro jurydycznie decydującym faktem nie jest okoliczność, czy A. miał zamiar sam stosownie do swéj obietnicy pożar wzniecić, lecz tylko ta, czy i o ile swojém zachowaniem się i obietnicą wpłynął na przyjście do skutku zbrodniczego postanowienia towarzyszy. Podobnie ma się rzecz z dalszym zarzutem, że wpływ A. na towarzyszy był nijakim, „gdyż nie mieli do niego zaufania“. Pominąwszy bowiem, że już w wyroku powiedziano, iż niema dowodu że wszyscy towarzysze nie mieli do A. zaufania, według stanu sprawy twierdzony w zażaleniu nieważności brak zaufania może się odnosić tylko do tego, że towarzysze nie przypisywali A. dostatecznéj odwagi do spełnienia obietnicy, że sam podpalenia dokona i że z tego powodu kierownicy ruchu zamiast jemu, poruczyli dokonanie podpalań innym. W żadnym razie to usposobienie towarzyszy nie wy-

klucza, że, jak to Trybunał za udowodnione przyjął, wpływ A. w toku narady był decydującym.

(Orzecz jak wyżéj).

37. Cecha usiłowanego nakłonienia do zbrodni (§ 9 u. kar).

Usiłowane nakłonienie do zbrodni (§. 9 ust. kar.) charakteryzuje się nie przez swe pokrewieństwo z usiłowaniem (§. 8 ust. kar.), lecz przedstawia się raczéj jako bezskuteczne podżeganie (§. 5 ust. kar.).

Co do kwestyi, o ile czyn, do którego nakłonić usiłowano, ma być ściśle określonym, to rzeczywiście istotna różnica pomiędzy usiłowaném nakłonieniem do zbrodni (§. 9 ust. kar.) a występkiem podburzania do zakazanych czynności z §. 305 ust. kar. polega w tém, że w pierwszym wypadku sprawca wzywa do pewnego konkretnego czynu karygodnego, gdy w ostatnim chodzi tylko o ogólne teoretyczne, abstrakcyjne wezwanie do bezprawnego działania. Bacząc atoli na okoliczności, które zaskarżonym wyrokiem stwierdzono, okaże się, że czynowi, o który się tutaj rozchodziło, nie brakło potrzebnéj konkretnéj ścisłości. Mianowicie stwierdzono, że oskarżony A. w rozmaitym czasie starał się nakłonić nietylko B. ale i C. do spółudziału przy dokonaniu rabunku na pewnym kapitaliście, a przynajmniéj do pomocy przytém; mianowicie miano użyć gwałtu, by odebrać owéj osobie pieniądze i kosztowności na korzyść partyi robotniczéj. Mylném jest twierdzenie zażalenia nieważności, jakoby czynu dlatego nie można uważać za konkretnie stwierdzony, ponieważ A. nie wymienił B. i C. osoby, która miała być obrabowaną. Pominąwszy bowiem, że A. mógł uważać za stósowne nie opisać spólnikom bliżéj osoby ofiary, zanim się o ich spółudziale nie upewnił, tudzież że z zamilczenia nazwiska ofiary przed spólnikami, których werbował, nie można jeszcze wnioskować, że A. czyniąc propozycyę B. i C. nie miał jeszcze na oku indywidualnie oznaczonéj osoby, zaczém właśnie przemawiać się zdaje, że była mowa o osobie pożyczającéj pieniądze na zastawy a zamieszkałéj na *Neubau* — do zastósowania §. 9 ust. kar. wcale nie potrzeba, by

osoba, na której zbrodnia ma być popełnioną, została już indywidualnie oznaczoną; Owszem rozchodzi się tylko o to, czy faktycznie w danym wypadku, pomimo braku indywidualnie określonego przedmiotu zbrodni, można mówić o pewnéj oznaczonéj, konkretnie zamierzonéj zbrodni. Zdarzyć się to może często mianowicie przy przestępstwach przeciw własności, przy których osoba poszkodowanego jest najczęściéj dla zbrodniarza obojętną (n. p. przy napadzie rozbójniczym na nieznanych przejezdnych lub przypadkowo przechodzących. przy kradzieżach w gospodach itp.), przy których sprawca nie może często nawet przewidzieć, jakie przedmioty przy popełnieniu zbrodni uda mu się z posiadania poszkodowanego zabrać (np. przy kradzieży z włamaniem). Natomiast ważném będzie niewątpliwie przy poczytaniu usiłowanego nakłonienia do zbrodni, czy nakłanianie zawierało wszystkie te znamiona istoty czynu, od których zawisła prawna kwalifikacya zbrodni, do któréj nakłonić usiłowano (n. p. przy rabunku, gwałcie i t. d.).

(Orzecz. jak wyżéj).

38. Usiłowanie a przygotowanie.

Istotném znamieniem karygodnego usiłowania nie jest bynajmniéj, by czynność usiłującego sama przez się stanowiła „czyn przestępny“ (*Uibelthat*). Może się to wprawdzie wydarzyć (przy t. z. kwalifikowaném usiłowaniu), lecz w regule nie ma miejsca i przez ustawę nie jest wymaganém; ustawa rozróżnia bowiem usiłowanie od dokonania zbrodni przez to, że tylko przy dokonaniu (nie zaś przy usiłowaniu) znamiona istoty czynu jakiegoś przez ustawę zbrodnią nazwanego działania całkowicie zachodzą.

Natomiast dla odróżnienia czynności przygotowawczéj od usiłowania decydującą jest okoliczność, czy zmierzający do wywołania zbrodniczego skutku zamiar sprawcy, w odróżnieniu od prostych myśli i wewnętrznych zamysłów (§. 11 ust. kar.) objawił się na zewnątrz, czy zatém zły zamiar sprawcy uwidocznia się już w samém działaniu. Że tak się rzecz ma w danym

wypadku, fakta w wyroku za udowodnione przyjęte stwierdzają niewątpliwie. Według takowych umówiono się pomiędzy oskarżonym a jego spólnikami w zbrodni, by przybrawszy na się fałszywie charakter komisyi policyjnéj pod pozorem nakazu dokonania rewizyi za fałszywymi pieniądzmi, zabrać Mojżeszowi R. pieniądze; że oskarżeni (a pomiędzy nimi wnoszący zażalenie nieważności) wykonując ten zamiar żądali wpuszczenia ich do mieszkania R., wołając: „jesteśmy z policyi wydelegowani do rewizyi za fałszywymi pieniądzmi, prosimy otworzyć w imieniu prawa!“ i nawet grozili, że ślusarza sprowadzą, gdy kilkakrotne wzywania do otwarcia bramy, dzwonienie, pukanie we drzwi i ruszanie za klamkę pozostało bez skutku. Karygodny zamiar oskarżonych ujawnił się niewątpliwie w ich opisaném powyżéj postępowaniu; słusznie zatém dopatrzył się tutaj Trybunał znamion usiłowanej zbrodni oszustwa.

Twierdzenie, jakoby domaganie się wpuszczenia do domu nie stało w żadnym przyczynowym związku z zamierzoném oszustwem — gdyż komisya, dostawszy się do domu, mogła przedsięwziąć inną niekarygodną czynność — nie odpowiada ani faktom wyrokiem stwierdzonym, ani też nie ma znaczenia pod względem prawnym. Nie odpowiada faktom, bo Trybunał przyjął za udowodnione, że wspomniona czynność oskarżonych miała faktycznia prowadzić do dokonania zbrodniczego czynu, do czego zresztą była przedmiotowo przydatną, a zatem stała w przyczynowym związku z rzeczywistém dokonaniém zbrodni. Pod względem prawnym jest znowu owo twierdzenie dlatego bez znaczenia, że popiera tylko niezakwestyonowane zresztą zdanie, iż każda czynność usiłowawcza dozwala odstąpienia od niéj, skutkującego bezkarność. W danym wypadku kwestya odstąpienia nie może być nawet przedmiotem rozpoznania na podstawie faktów w zażaleniu nieważności tylko jako możliwe suponowanych już z tego względu że oskarzeni w ogóle nie dostali się do wnętrza domu,

zatém nie mogli nawet spełnić faktycznych wymogów odstąpienia od czynu.

(Orzecz. jak wyżéj).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

Ciąg dalszy.

37. Listy frachtowe; stempel. Także listy frachtowe, wygotowane na blankietach a opatrzone drukowanym podpisem wystawcy, podlegają jako dokumenta wydane w tym celu, ażeby stanowiły dowód przeciw wystawcy — opłacie stemplowéj.

(Orzeczenie z dnia 29 marca 1887 l. 928 Budw. 3461).

38. Lekarze miejscy. Lekarze miejscy nie mogą być wybierani do Rady gminnéj jako zostający w służbie gminnéj urzędnicy. Stosunek służbowy ma tu miejsce, jeżeli sprawujący stale służbę sanitarną lekarz, pobiera stałe za tę czynność wynagrodzenie, agendę tę według wskazówek zwierzchności gminnéj spełniać jest obowiązany i téj ostatniéj jest podległym.

(Orz. z d. 30 marca 1887 l. 962 Budw. 3465).

39. Dojazdy kolej. W sprawie orzeczenia o potrzebie budowy dojazdu kolejowego przysługuje wyłącznie Radzie powiatowéj prawo inicyatywy t. j. prawo postawienia odnośnego wniosku, bez czego orzeczenie żadną miarą zapaść nie może. Wynika to z interpretacyi §. 5 gal. ust. o dojazdach kolejowych z r. 1884 (.....orzeka na wniosek Rady powiatowéj Namiestnictwo.....).

(Orz. z d. 1 kwietnia 1887 l. 896 Budw. 3469).

40. Podatek dochod. Jeżeli dochód należący do II. klasy przenosi kwotę 600 złr. m. k. czyli 630 zł. a. w., stanowić winien podstawę wymiaru podatku dochodowego cały

dochód, nie zaś kwota dochodu przewyższająca sumę 600 zł. mk. (§§. 6 i 19 pat. o pod. dochod.).

(Orz. z d. 5 kwietnia 1887 l. 933 Budw. 3476).

41. Prawo patronatu.

Spory o patronat rozstrzyga władza polityczna wtedy, jeżeli chodzi o pierwotne nabycie patronatu (*um die originäre Erwerbung*), zaś sędzia w wypadku, jeżeli chodzi o tytuł nabycia patronatu pewnéj osoby, przyczém pierwotne nabycie nie jest sporném. Granicy kompetencyi władz politycznych i sądowych, ustanowionéj w §. 33 ust. z d. 7 maja 1874 l. 50 dz. p. p., nie należy pojmować w ten sposób, iż władzom administracyjnym przysługuje jedynie prawo orzekania, czy kościół pewien lub beneficyum podlega patronatowi, podczas gdy prawo orzekania o tém, komu patronat przysługuje, we wszystkich wypadkach do do kompetencyi sądów należy. Takie rozgraniczenie judykatury ani pomyślane ani przeprowadzone być nie może, gdyż ani prawo bez podmiotu pomyśleć się nie da ani téż nie można zadecydować, czy kościół pewien patronatowi podlega nie doszedłszy poprzednio, komu patronat przysługuje. Przytem nie stanowi różnicy, czy za przedmiot prawa patronatu — stósownie do tego, czy chodzi o *jus patronatus personale* czy *reale* — uznaną zostanie pewna osoba, czy każdoczesny właściciel pewnéj posiadłości ziemskiéj. Ustawodawca nie miał zamiaru przydzielić władzom administracyjnym judykatury w sobie saméj niemożliwéj. O kompetencyi rozstrzyga przedmiot sporu; wedle tego, czy prawne powstanie patronatu jest sporném lub téż czy chodzi o to, kto ma być uważanym za podmiot praw i obowiązków, z patronatem połączonych — rozstrzyga władza administracyjna lub sąd

(Orz. z d. 13 kwietnia 1887 l. 805 Budw. 3481).

42. Wyszynk.

Jeżeli wykonywanie prawa wyszynku w ogóle w pewnym lokalu dotychczas używanym, ze względów policyjnych wzbronione zostało, zakaz ten obejmuje zarówno wyszynk w rozumieniu ustawy przemysłowéj

z r. 1859 jakotéż drobną sprzedaż po myśli ust. z d. 23 czerwca 1851.

(Orz. z d. 15 kwietnia 1887 l. 503 Budw. 3484).

43. Wodociągi w kopalniach.

Spory o prawo założenia wodociągów, do odprowadzenia wód w kopalni nagromadzonych służyć mającego, i spory o użycie tych wód należą do kompetencyi władz górniczych. (§§. 108, 131 i 132 ust. gór.).

(Orz. z d. 15 kwietnia 1887 l. 1085 Budw. 3485).

44. Opust należ.

Do czasokresu, od którego zależą ulgi w należytościach (opust, *Gebührenachlass*, rozporz. min. skarbu z 3 maja 1850) należy wliczyć tak dzień, w którym poprzedni posiadacz nabył tytuł prawny, jakotéż dzień, w którym nastąpiło doniesienie §. 43 ustawy o należytościach przepisane. Te dnie stanowią bowiem początek i koniec (*terminus a quo* i *ad quem*) czasokresu, do którego przywiązany jest skutek prawny; należy przeto tutaj zastósować też *per analogiam* §. 903 u. cyw.

(Orz. z d. 16 kwietnia 1887 l 1098 Budw. 3488).

45. Podatek dochod.

Zatrudnienie pomocnika kancelaryjnego w biórze notaryusza podlega podatkowi dochodowemu, ponieważ pracownik taki nie może być zaliczony do kategoryi pomocników wymienionych w §. 2 lit. b. pat. o pod. zarobkowym.

(Orz. z d. 19 kwietnia 1887 l. 1129 Budw. 3490).

46. Konkurencya kościelna.

Koszta budowy kościoła nie mogą być rozkładane według podatków realnych (gruntowego i domowego), gdyż wedle wyraźnego brzmienia ustawy koszta budowy ponoszą członkowie gminy parafialnéj — repartycya zaś wedle podatków realnych dotykałaby i nieczłonków parafii (§. 36 i 35 u. z 7 maja 1874 l. 50 dz. p. p.).

(Orz. z d. 21 kwietnia 1887 l. 524 Budw. 3494).

47. Plany budowy.

Potwierdzenie planu budowy, udzielone z zastrzeżeniem przedłożenia szczegółowych planów kanalizacyi uprawnia do przypuszczenia, że system kanalizacyi, (*Prinzip der Canalisirung*), podany w ogólnych zarysach, stanowczo zatwierdzony został.

(Orz. z d. 22 kwietnia 1887 l. 1166 Budw. 3497).

Rozstrzygając zażalenie wniesione przeciw wybo 48.
rom, może Namiestnictwo badać prawidłowość czyn- Wybory gminne.
ności przedwyborczych (*Wahlvorbereitung*).

(Orz. z d. 29 kwietnia 1887 l. 1215 Budw. 3507).

W razie dozwolonéj sądownie sekwestracyi przed- 49.
siębiorstwa (przemysłu) gospodniego i szynkowego, Sekwes. gospod.
władza przemysłowa nie ma obowiązku zezwolić stósownie do żądania egzekwenta na ustanowienie zastępcy (zawiadowcy) przedsiębiorstwa.

(Orz. z 29 kwietnia 1887 l. 1239 Budw. 3508).

Postanowienie poz. tar. 57 F. ust. z d. 13 gru- 50.
dnia 1862 znajduje zastósowanie do wszelkiego rodzaju Do poz. tar. 57 F.
ubezpieczeń bez względu na to, czy ubezpieczenie odbywa się za pewną z góry oznaczoną kwotę, czy też to dzieje się w ten sposób, że wynagrodzenie wypłacone za poniesioną szkodę (w towarzystwach wzajemnych ubezpieczeń) na pojedynczych członków repartowane zostaje.

(Orz. z d. 30 kwietnia 1887 l. 978 Budw. 3512).

Grunt pod budynki, przeznaczone na mieszkania dla 51.
urzędników kolejowych na pewnéj stacyi zatrudnionych Wywłaszczenie pod budynki kolejow.
uzyskany być może w drodze wywłaszczenia, jeżeli władza państwowa orzeknie konieczność wystawienia owych budynków; wywłaszczyć można jednakże tylko przestrzeń pod budynki i na podwórze niezbędnie potrzebną (§. 3 ust. z d. 18 lutego 1878).

Orzecz. z d. 11 maja 1887 l. 806 Budw. 3525).

Jeżeli utworzenie specyalnego funduszu rezerwo- 52.
węgo nie jest statutami przewidziane i jeżeli nie cho- Opodatkowanie towarz. zarobk. i gosp.
dzi o pokrycie strat towarzystwa zarobkowego lub gospodarczego, — nie można przy opodatkowaniu pomijać (strącać) téj części czystego zysku, która rzekomo na utworzenie specyalnéj rezerwy użytą została. (§. 2, II. *e* ust. z d. 27 grudnia 1880 l. 151 dz. p. p.).

(Orzecz. z d. 17 maja 1887 l. 1422 Budw. 3536).

Według obowiązujących w Galicyi przepisów egze- 53.
kucyjnych sekwestracya dochodów przemysłowego przed- Sekwestracya polityczna.
siębiorstwa koncesyonowanego w drodze politycznéj

nie jest dopuszczalną (dotyczące przepisy mówią wszędzie tylko o sekwestracyi realności §§. 35, 36, 37 i 38 rozp. min. skarbu z d. 17 lipca 1854 l. 30130).

(Orzecz. z d. 21 maja 1887 l. 1470 Budw. 3544).

54. Konkurencya kościel. Okoliczność, że kościół farny we większych rozmiarach został wybudowany, aniżeli tego wymagała potrzeba, jest bez znaczenia pod względem obowiązku konkurencyi gmin.

(Orzecz. z d. 25 maja 1887 l. 1464 Budw. 3549).

Obowiązani do konkurencyi na cele kościelne muszą udowodnić istnienie tytułu zobowiązań osób trzecich, z powodu których ciężar konkurencyi powinienby być mniejszym.

(Orzecz. jak poprzednio).

55. Wydal. z gminy Przysługujące gminie prawo wydalenia osób nie gaśnie, jeżeli gmina z prawa tego nie robi użytku bezpośrednio po fakcie utraty „nieskazitelności"; z prawa tego uczynić może gmina użytek przez cały przeciąg czasu, przez który trwają następstwa prawne karno-sądowego wyroku (§. 10 ust. cyw. i §. 6 ust. z d. 15 listopada 1867 l. 131 Dz. p. p.)

(Orzecz. z d. 27 maja 1887 l. 1167 Budw. 3556).

56. Postęp. przed Tryb. admin. Zarzuty treści ogólnéj skierowane przeciw postępowaniu, które już raz służyła za podstawę do orzeczenia Trybunału administracyjnego i nie zostało uznane za wadliwe — nie mogą być podnoszone w późniejszym sporze.

(Orzecz. z d. 1 czerwca 1887 l. 814 Budw. 3558).

57. Budowle wodne. Jeżeli z pomiędzy kilku interesowanych, którzy z pewnéj budowli wodnéj korzystają, tylko pewna ich część bez porozumienia się z innymi, dokonała odbudowania téj budowli, nie nabywają ci, którzy do odbudowania się przyczynili, prawa własności do téjże budowli.

(Orzecz. jak poprzednio).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Aleksander Malaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

Kritische Studien aus dem Privatrechte von Dr. Alois Heilinger — I. Theil. *Vermögensrechte* (Wiedeń, Manz 1887).

Szereg rozprawek o najważniejszych zagadnieniach prawa prywatnego, wydanych pod powyższym tytułem zaciekawił nas nie mało a to tém bardziéj, że przedmowa pięć wierszów licząca, nie bez pewnéj skromności autorskiéj, zapowiada, że znajdziemy w téj szczupłych rozmiarów książeczce niejednę w jurysprudencyi uczuwaną, lecz nigdzie dotąd niewypowiedzianą prawdę. Taka nadzieja zdolną jest skłonić kogoś, co pragnie badać istotę prawa prywatnego, do przeczytania nawet grubego tomu, cóż dopiero broszury o 93 stronicach wygodnego, wzroku nienadwerężającego druku Z ochotą zabraliśmy się więc do czytania.

W pierwszéj rozprawie porównywa autor rzeczowe i osobiste prawo. Autor jest amatorem mottów. Na wstępie cytuje ustęp Schopenhauera, którego związku z rozprawką mimo wytężenia wyśledzić nie potrafiliśmy. Lecz mniejsza o motto. Idąc drogą utartą, autor przedewszystkiem w sposób aforystyczny naucza nas, co jest prawo w znaczeniu przedmiotowém i podmiotowém. Nie chcemy się o to spierać z autorem, pozwolimy sobie jednak zrobić uwagę, że między innemi cytowany przez niego Jhering i Windscheid co najmniéj równie dobrze tę rzecz zdefiniowali. Co do różnicy prawa publicznego i prywatnego stary Ulpian już także autora wyprzedził. Właściwa jednakże prawda, którą autor w zakresie téj pierwszéj rozprawki wykrył, polega w tém, że mylném jest dotyczasowe mniemanie, jakoby prawo rzeczowe miało za przedmiot tylko rzecz, prawo osobiste tylko osobę. Prawo rzeczowe jest owszem wedle autora owo prawo majątkowe, którego przedmiotem jest częścią (?) rzecz zmysłowa, częścią osoby (*die Rechtsgenossen*), prawo osobiste jest owo prawo, którego przedmiotem są tylko osoby, ale nietylko osoba, z którą stosunek zawiązany, lecz wszystkie. Może nie całkiem niewłaściwe byłoby pytanie, w jakiéj to części przedmiotem prawa rzeczowego jest „rzecz

z mysłowa“ a w jakiéj „osoby“ — czy w równéj części, czy w innym jakim stosunku ułamkowym. Na to pytanie zdaje się autor odpowiadać przytaczając przykład. Mając prawo własności mam „społeczną“ władzę (choć nie fizyczną) nad rzeczą, lecz mam nadto „społeczną“ władzę nad wszystkiemi w świecie osobami, które są wobec mnie zobowiązane, iżby mojéj władzy nad rzeczą nie naruszały. Przeciw wszystkim mam *obligationes in non faciendo*. Że prawo własności jak każde prawo rzeczowe, chronione jest odpornie zakazami przeciwko wszystkim innym, nie ma wątpliwości i tego odkrycia niechaj sobie autor nie przypisuje, nadanie zaś tym zakazom charakteru prawa osobistego, któremu odpowiadałby obowiązek polegający *in non faciendo* — w najlepszym razie nie ma żadnego celu praktycznego, a teoretycznie jest szkodliwém. Gdy bowiem w dalszym ciągu autor i prawom osobistym przyznaje charakter bezwzględności, twierdząc, że i przy zawarciu stosunku obowiązkowego powstaje obowiązek polegający *in non faciendo* dla wszystkich, zaciera tém samém różnicę między prawami względnemi a bezwzględnemi, raczéj wszystkie prawa czyni bezwzględnemi, zaciera więc różnicę, która ma wielką dla teoryi i praktyki doniosłość. Z drugiéj strony zaś myśl, iż kupując dom — przypuśćmy w Warszawie — zawieram zarazem 1434 milionów stósunków obowiązkowych, t. j. tyle, ile ludności na ziemi, ma w sobie — przyznać należy — sporą dozę komizmu i wątpię, aby teoretyczną konstrukcyą prawa rzeczowego ułatwiła. Nawzajem zaś myśl, iż na mnie ciężą miliardy obowiązków względem wszelkich możliwych własności bez względu na to, czy one się znajdują w Warszawie, we Lwowie czyli w krainie Zulusów, ma coś w sobie tak niepokojącego, iż wolimy na razie pozostać przy teoryi panującéj, wedle któréj z zakazu płynie jedynie obowiązek stósowania się do niego, nie wynika zaś stósunek obowiązkowy w znaczeniu cywilném.

W drugiéj rozprawce autor usiłuje poddać krytyce definicyą prawa własności. Przytaczając definicye Arndtsa, Randy, Dernburga, Rotha, Thona, Beselera, Gerbera, Barona, Scheya, Schlossmanna, występuje przeciw twierdzeniu, jakoby prawo własności było najobszerniejszą prawną władzą nad rzeczą i stara się uzasadnić definicyą swoję na wstępie postawioną (str. 23), że jestto „każde prawo rzeczowe, które może się stać prawem, wszystkie prawa prywatne względem pewnéj rzeczy obejmującém, i to ostatnie prawo samo“, innemi słowy „własność jest albo najzupełniejszém prawem prywatném względem rzeczy, albo prawem, które takiém stać się może“ (str. 29). Autor wychodzi z założenia, że wszelkie ograniczenia prawa własności umniejszają jego rozciągłość. Gdyby tak było, nie byłoby własności na świecie. Własności bowiem

nieograniczonéj niczém, nawet względami dobra publicznego nie ma, zatém i żadne prawo do téj nieograniczonéj a niemożliwéj i nieistniejącéj doskonałości dojść nie byłoby zdolném. Tak więc pozostaje nam chyba wybór albo zrezygnować na prawo własności, albo na definicyą autora. Z przykrością wybieramy chyba tę ostatnią ewentualność. Wobec tego może zbytecznem byłoby badać dalsze konsekwencye, do jakich autor ze swéj definicyi dochodzi.

Niepodobna a może niekonieczném byłoby rozbierać szczegółowo inne tezy, jakie autor w swéj pracy stawia i broni. Próbka przytoczona charakteryzuje pracę tę dostatecznie i dowodzi, że autor znajduje się w tém stadyum tworzenia, które Niemcy może nazwaliby *die Sturm- und Drangperiode des juristischen Schaffens*.

Nie chcemy odmawiać mu talentu i zacięcia naukowego, sądzimy wszakże, że talent ten, aby stał się istotnie pożytecznym, potrzebuje pewnego czasu do utemperowania się, a istotny pożytek przynieść może kiedyś nauce. Śmiałość poglądów, odwaga rzucania się na dogmaty nauki zasługuje na uznanie i pozwala mieć nadzieję, że autor w późniejszych stadyach rozwoju doprowadzić może do nowych poglądów, pożytecznych i niespodziewanych. Obecnie teorye jego przedstawiają jeszcze *chaos*, z którego jak wiadomo — powstał świat cały... W podobnym duchu jak własność traktuje autor prawo służebności, prawo zastawu i ciężary gruntowe, — a werwa, jaką krytyczne owe rozprawki są pisane, sprawia, że się czytają z zajęciem i nie bez pożytku.

E. Till.

Rocznik statystyki Galicyi wydany przez krajowe biuro statystyczne (oddział statystyki przem. i handl.) pod kierownictwem Dra Tadeusza Rutowskiego. Rok I. 1866. Lwów 1887.

Przedmowa objaśnia nas, że zadaniem rocznika ma być „zebranie wszelkich wiadomości i danych statystycznych o stosunkach całego kraju pod względem geograficznym i topograficznym, podziału administracyjnego, stanu i ruchu ludności, stosunków zdrowotnych, życia umysłowego, szkolnictwa, pracy, stowarzyszeń, nad wszystko zaś stosunków ekonomicznych, stosunków posiadania zwłaszcza własności nieruchomej, rolnictwa, gospodarstwa leśnego, hodowli bydła, górnictwa i rolnictwa, przemysłu, handlu, komunikacyi, kredytu i instytucyi kredytowych, cen płodów rolniczych, finansów kraju, budżetu krajowego i państwowego, stosunków administracyjnych, sądownictwa i wojskowości....“ Pojmujemy, że zadanie to niełatwe do spełnienia zwłaszcza w początkach i dlatego z wszelkiém uznaniem witamy pierwszą tę

publikacyą, jako dowód skrzętnéj, żmudnéj i godnéj wdzięczności pracy naszego biura krajowego.

Zdając sprawę o téj publikacyi wyjmujemy przedewszystkiem te daty, które dla zawodu prawnego są interesujące. Najpierw tedy uniwersytety krajowe. Ponieważ liczba profesorów i docentów podług fakultetów nie jest podaną, nie możemy z wykazów rocznika ocenić, czy liczba sił nauczycielskich na wydziale prawa wzrosła czy nie; tyczy się to zwłaszcza Krakowa, gdzie wielka ilość tych sił przypada na fakultet medyczny. Co do ogólnéj liczby słuchaczów, to w latach ostatnich uniwersytet krakowski (4 fakultety) prześcignął lwowski (3 fakultety), wydział prawny zaś jest zawsze we Lwowie silniejszy (w r. 1885 6 Lwów zim. 544, let. 514 — Kraków 459, 449) — procentowy zaś stósunek przedstawia się tak, że z ogólnéj liczby słuchaczów we Lwowie jest 52 9%, zaś w Krakowie 43·1, let. 44·7% prawników, którą to mniejszą liczbę w Krakowie należy przypisać istnienin fakultetu medycznego. Natomiast co do stopni akademickich, uzyskanyc hw tych, uniwersytetach, Kraków na wydziale prawniczym daleko za sobą zostawił Lwów. W latach od 1880—1884 uzyskało stopień doktora praw razem we Lwowie 42, w Krakowie 172 czyli przeszło 4 razy tyle, — egzamina państwowe zaś I. i II. są w Krakowie o połowę blisko mniéj liczne, zaś egzamin III. w ostatnich latach prawie jeszcze raz tak liczny jak we Lwowie. W r. 1883|4 było I. egzam. we Lwowie 135, w Krak. 89, — II. egz we Lwowie 118, w Krak 64., III. we Lwowie 60, w Krakowie 129!.... Co do repróbowanych dla należytego porównania należałoby podać cyfry procentowe.

Z dat sądownictwa dotyczących znajdujemy tylko: zmiany w stanie posiadania i obdłużenia i licytacye sądowe Reszta sądownictwa cywilnego i całe karne nie są poruszone, co zapewne stało się z powodu, że statystyka rządowa w tym przedmiocie nieco się opóźnia, a najnowsza publikacya rządowa obejmuje r. 1884. W ogóle wydaje nam się, że zbieranie dat z roku poprzedniego jest za wczesne i że daty te z tego powodu nie mogą być kompletne. *E. Till.*

Verwaltungsgerichtshofs-Erkenntnisse nach §. 6 des Ges. v. 22 Okt. 1875. Zusammengestellt v. Dr. Adam Frh. von Budwiński. — Jahrg. 1885—1886. (Wiedeń, Manz 1887).

Nazwisko p. Budwińskiego wskutek znakomitego wydadawnictwa orzeczeń Trybunału administracyjnego stało się już niezmiernie popularném. Zbiór ten bowiem jest prawdziwym skarbcem wiedzy administracyjnéj i finansowéj. Z wieloma zasadami wyrzeczonemi tamże można się niezgadzać, lecz sposób motywowania tychże orzeczeń, równie umiejętny jak jasny i przystępny

zasługuje na prawdziwe uznanie, a każde orzeczenie jest odrębną, zaokrągloną całością. — Obok zbioru orzeczeń na rozprawie jawnéj powziętych, p. Budwiński wydaje zbiór orzeczeń, które w myśl §. 6 ust. o Tryb. adm. rzecz zwracają do administracyjnego traktowania dla uzupełnienia braków; — te orzeczenia zaś są nader ważne ze względu na postępowanie czyli na formalne prawo administracyjne. Piąty ciąg dalszy tego zbioru leży obecnie przed nami i zawiera takie orzeczenia z lat 1885 i 1886. Zauważyliśmy, że w niektórych wypadkach miejscowość, w któréj rzecz się toczy, podaną jest tylko początkową literą. Ze względu na to, że ustawy administracyjne są rozmaite w różnych krajach, pożądane byłoby, aby z orzeczeń przynajmniéj wynikało, z którego kraju pochodzi orzeczenie. Rejestr dokładny ułatwia korzystanie z dzieła. *R....r.*

Gesetz betreffend die Unfallversicherung der Arbeiter, Gesetze und Verordnungen betr. die Postsparkassen mit Erläuterungen von Dr. Leo Geller. — (Wiedeń, Perles 1888). (Oesterr. Ges. – Einzelnausgaben Heft 17, 18).

Dwie powyższe książeczki są to osobne wydania ustaw, za których dokładność i praktyczność ręczy nazwisko znanego zaszczytnie wydawcy.

Dr. Wiktor Kopff. *Urządzenie włościan w byłéj Rzeczypospolitéj krakowskiéj.* Lwów 1888. (Odb. z Przewod. nauk. i liter.).

Biorąc asumpt z niedawno ogłoszonéj pracy Jacka Mieroszowskiego (Przew. nauk. i liter. z r. 1886) p. t. Dzieje Rzeczypospolitéj krakowskiéj i w uzupełnieniu téjże pracy, Jego Excell. Dr. Wiktor Kopff skreślił w powyższéj broszurze historyą urządzenia włościan, w krainie krakowskiéj, poprzedzając tę historyą rysem historyi włościan w Polsce w ogóle od początku, gdy statut króla Olbrachta z 1496 roku ograniczył swobodę dawniejszą tego stanu. Za pracę tę należy się autorowi prawdziwa wdzięczność. W krótkich, trafnie charakteryzujących uwagach zebrane są wszelkie stadya, jakie przechodziło położenie włościan aż do najnowszych czasów, a rozprawa daje jasny obraz stanu rolników w jego pochodzie historycznym. *R.....r.*

Statystyka kryminalna okręgu Sądu obwodowego rzeszowskiego na tle ogólnéj statystyki austryackiéj, zestawił Dr. Wincenty Tarłowski. — (Rzeszów 1887 Pelar).

Stosunkowo do obszaru, na który rozciąga się moc obowiązująca kodeksu karnego, obszar, do którego ogranicza się praca niniejsza, jest małym, zbyt małym, aby rzecz sama mogła zainteresować ogół prawników, tém bardziéj, że obszar ten niczém

od innych się nie odznacza. Lecz sposób, w jaki autor traktuje swój przedmiot, zasługuje na uwagę, bo może stanowić wzór, jak tego rodzaju prace powinno się podejmować. Autor jest wykształconym gruntownie kryminalistą i traktuje swój przedmiot z upodobaniem. Świadczy o tém tak porządek zestawienia suchych cyfer, jak i nader ciekawe argumentacye, jakie z témże zestawieniem łączy. Gdyby w każdym okręgu sądowym w ten sposób zużytkowywano cyfry statystyczne, materyał w ten sposób uzyskany mógłby służyć znakomicie celom statystyki centralnéj. Poglądy porównawcze, jakie autor wciągnął do swéj pracy, objaśniają rzecz i podają podstawę do ocenienia prawdziwego stosunków i potrzeb miejscowych. *R.....r.*

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Lwów 28 lutego.

Od czasu gdy ostatni zeszyt się pojawił, mamy do zarejestrowania kilka ważniejszych faktów. Przedewszystkiém z dwóch stron równocześnie okazały się na horyzoncie parlamentu naszego wnioski dążące do reformy procesu cywilnego. Prawda, że do reformy częściowéj, gdyż na reformę radykalną dotąd zdobyć się nie możemy. Rządowy projekt reformy dąży do zmodyfikowanego nieco rozszerzenia zasad postępowania drobiazgowego na większy obszar sporów t. j. do sporów o sumy aż do 500 złr. Właściwemi sądami mają być sądy powiatowe znajdujące się w siedzibach sądów kolegialnych, dla spraw handlowych zaś mają być w miejsce dotychczasowych Sądów drobiazgowych dla spraw handlowych utworzone nowe Sądy powiatowe dla spraw handlowych, które do Sądów handlowych w tym samym stosunku mają zostawać, w jakim zostają Sądy miejskie delegowane do Trybunałów pierwszéj instancyi. Najważniejszą modyfikacyą ustawy o postępowaniu drobiazgowém jest wprowadzenie odwołania się od wyroków pierwszéj instancyi. W drugiéj instancyi rozprawa jest jawną. Przeciw wyrokom drugiéj instancyi dopuszczalną jest rewizya do Najw. Trybunału, który orzeka w senacie z 6 sędziów i przewodniczącego złożonym. Mając o tymże projekcie przyrzeczony artykuł jednego z członków komisyi sądowniczéj Izby poselskiéj, wstrzymujemy się na razie od wypowiedzenia naszego zdania.

Drugi projekt dotyczący reformy procedury sądowéj jest p. Sturma, który pragnie rozszerzyć dotychczasowe sumaryczne postępowanie na spory do 1000 złr., modyfikując takowy w niektórych podrzędniejszych ustępach. Racyi takiego projektu dopatrzyć się nie możemy; wszak po noweli z r. 1874 pisemne postępowanie jest krótszém od sumarycznego.

Inny projekt rządowy żąda upoważnienia do wydania taryfy dla czynności adwokackich. Projekt ten istotnie jest pożyteczny i dziwić się tylko wypada, że dopiero teraz rząd widział się spowodowany wystąpić z nim, chociaż koła adwokackie domagają się taryfy już od lat kilkudziesięciu. Taryfa nie ma wyłączać umówienia się o honoraryum adwokata z klientem, lecz z jednéj strony ułatwi sądom sprawę przyznawania kosztów, z drugiéj zaś strony zapobiegnie dowolności w przyznawaniu takowych i stronom ułatwi obliczenie prawdopodobnych kosztów, jakie kroki sądowe za sobą pociągną. Spodziewać się należy, że co do wysokości taryfy Ministerstwo nie zaniecha zapytać Izb adwokackich o zdanie. *E. Till.*

Kronika.

Towarzystwo prawnicze we Lwowie. Wydział tegoż Towarzystwa ogłosił sprawozdanie z czynności w r. 1887, które tu w skróceniu podajemy:

„Największą wagę przywiązywał Wydział do podtrzymywania w Towarzystwie naukowego ruchu, którego głównymi czynnikami są odczyty i pogadanki.

W urządzaniu odczytów wychodził Wydział z zapatrywania, że Towarzystwo, którego celem jest zbliżać różnorodne sfery prawnicze, wyrwać praktycznych prawników z ich zawodowego odosobnienia i wyrównywać i rozszerzać ich poglądy, nie może się zamknąć w ciasném kółku wyłącznego uprawiania kazuistyki sądowéj. lecz przeciwnie wedle sił winno obejmować cały obszar nauki prawa. To téż odczyty tegoroczne, liczniejsze od poprzednich, a wielce zajmujące i pouczające, dotyczyły żywotnych kwestyi administracyjnych i społecznych, oraz tyle dla nas ważnéj literatury prawa polskiego.

Pogadanki naukowe i w tym roku, równie jak w ubiegłych, cieszyły się największém powodzeniem, a z pomiędzy nich wyróżnić wypada ostatnie trzy zebrania, w których omawiano egzekucyą na ruchomości i na nieruchomości według ustawy z 10 czerwca 1887 nr. 74 Dz. u. p. Nader liczny udział członków, ożywiona dyskusya i wyczerpujący wszechstronny rozbiór omawianéj noweli egzekucyjnéj sprawiły, że wymienione pogadanki należą niewątpliwie do najbardziéj pouczających i udałych, jakie się w Towarzystwie odbywały.

Powtarzający się brak prelegentów i referentów niweczy zabiegi Wydziałów i jak dawniéj tak i w tym roku stanowił trudność w urządzaniu liczniejszych odczytów i pogadanek.

W ubiegłym roku odbywały się one w następującym porządku: I. w dniu 17 lutego 1887. 1. Czy zarzut *rei judicatae* może być w postępowaniu zwyczajném także w obronie podniesionym? Referent p. dr. Karol Engel. 2. Czy małoletniemu, który skończył już lat 14, przysięga może być wskazana? Referent p. dr. Karol Engel; — II. w dniu 15 kwietnia 1887. 1. Do ważności zobowiązania wekslowego „*de mandi causa*" nie potrzeba aktu notaryalnego. Ważność umów wekslowych pomiędzy małżonkami nie jest zawisłą od zeznania ich w formie aktu notaryalnego. (Ustawa z 25 lipca 1871 nr. 76 Dz. u. p., rozstrzygn. najw. Trybunału z 20 stycznia 1874 l. 378, z 2 marca 1880 l. 1118, z 14 maja 1879 l. 3242, art VII. ust. węg. z r. 1886. Referent p. radca dr. Edward Bauch.; — 2. Czy nauczyciel może wobec uczniа dopuścić się zniewagi słownéj? Referent p. dr. Piotr Stebelski.; — III. w dniu 3 listopada 1887 „O egzekucyi na ruchomości wedle ustawy z 10 czerwca 1887 nr. 74 Dz. u. p." Referent p. radca dr Edward Bauch; — IV. w d. 27 listopada 1887. „O projektowanéj reformie ustawy gminnéj". Odczyt p. prof dr. Tadeusza Pilata.; — V. w dniach 30 listopada i 7 grudnia 1887. „O egzekucyi na nieruchomości według ustawy z 10 czerwca 1887 nr. 74 Dz. u. p." Referent p. dr. Godzimir Małachowski.; — VI. w dniu 10 grudnia 1887. „O austryackiém ustawodawstwie antisocyalistycznem". Odczyt p. dr. Stanisława Starzyńskiego.; — VII. w dniu 27 stycznia 1888. „Literatura prawa polskiego w wieku bieżącym". Odczyt p. prof. dr. Oswalda Balzera

Biblioteka została w tym roku znacznie pomnożoną przez zakupienie znacznéj ilości nowych dzieł. Z początkiem roku doręczono wszystkim członkom drukowany systematyczny katalog biblioteki, a następnie uzupełniono go dodatkiem również systematycznie ułożonym, zawierającym spis nabytych w tym roku książek. Wydział uczynił w ogóle wszystko, ażeby bibliotekę uczynić przystępniejszą dla członków, a życzyć tylko wypada, ażeby członkowie z tego prawdziwie pięknego zbioru książek, obejmującego wszystkie dziedziny nauki prawa, w obfitszéj mierze korzystali.

Ilość członków nie ulega wielkiéj zmianie i dochodzi obecnie cyfry 190. Nie wielu członków wystąpiło, a ci, którzy to uczynili, zazwyczaj zmuszeni byli do tego wyjazdem ze Lwowa; z drugiéj zaś strony liczba członków nowo wpisanych była daleko znaczniejszą niż w roku ubiegłym, co również świadczy o wzroście i postępie Towarzystwa.

Faktem doniosłym dla naszego świata prawniczego był pierwszy ogólny zjazd prawników i ekonomistów polskich, który się odbył w Krakowie we wrześniu ubiegłego

roku. Zjazd ten dla naszego Towarzystwa tém większe miał znaczenie, ile że pierwsza myśl urządzenia takiego zjazdu z naszego wyszła Towarzystwa i jemu przypada niezaprzeczona zasługa pierwszéj w tym względzie inicyatywy To téż i teraz uznaliśmy za nasz obowiązek pośredniczyć jak najgorliwiéj między krakowskim centralnym komitetem a członkami naszego Towarzystwa chcącymi uczestniczyć w zjeździe, a nadto postaraliśmy się dla tychże o znaczne ułatwienia ułatwienia pod każdym względem. Usiłowania nasze były skuteczne, albowiem liczna część naszych członków brała udział w rzeczonym zjeździe.

Najbliższy zjazd odbyć się ma we Lwowie, a poczyniliśmy już odpowiedne kroki, ażeby urządzenie i kierownictwo przyszłego zjazdu spoczywały w rękach naszego Towarzystwa.

Ostatecznie nie możemy pominąć milczeniem faktu, że w kraju naszym coraz silniéj wzmaga się ruch ku zakładaniu podobnych jak nasze Towarzystw prawniczych, a poczytujemy sobie za zasługę, że staraliśmy się ten ruch wedle sił naszych podtrzymywać, udzielając rad i wskazówek wszystkim, którzy się do nas w tym względzie udawali. Witamy ten ruch z prawdziwą radością, bo przekonani jesteśmy, że gdy sieć Towarzystw prawniczych obejmie kraj cały, daną będzie możność do prawdziwéj organicznéj pracy prawniczéj, do pracy, która niewątpliwie przyczyuić się może do ułatwienia i podnie sienia ustawodawczéj działalności narodu. Witamy ten ruch z radością także dlatego, że widzimy w nim korzystny objaw budzącego się życia stanu prawniczego, a tém samém zapowiedź lepszéj przyszłości dla naszego Towarzystwa".

Walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego we Lwowie odbyło się dnia 26 lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa Dr. Alfreda br. Kannego Po ożywionéj dyskusyi przyjęto sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły do wiadomości uchwalono preliminarz na rok bieżący i wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp.: Dr. Alfred br. Kanne jako prezes; Dr Edward Bauch, Dr. Oswald Balzer, Leon Budzynowski, Dr. Antoni Dzięddzielewicz, Dr Franciszek Hofmokl, Dr. Godzimir Małachowski, Karol Poglies, Dr. Franciszek Roder, Dr. Fryderyk Ruebenbauer. Dr. Karol Stromenger, Dr. Kazimierz Szczurowski i Dr. Ernest Till jako członkowie wydziału, zaś Dr. Tadeusz Bujak, Romuald Lewakowski, Antoni Schiller, Dr. Jan Skwarczyński, Dr. Piotr Stebelski i Dr. Franciszek Turek jako zastępcy członków wydziału.

Krakowskie Towarzystwo prawnicze. W sali Rady miejskiéj odbyło się w sobotę d. 25 b. m. miesięczne zebranie członków. Posiedzenie rozpoczęło się odczytem prof. Dra Maurycego Fiericha: „O posiadaniu i zasiedzeniu tabularném w prawie

cywilném austryackiem". W dalszym ciągu referował prof. Dr. Lotar Dargun: „O nowéj ustawie w przedmiocie zabezpieczenia robotników od przypadków nieszczęśliwych". W dyskusyi która się nad tą kwestyą wywiązała zabierali głos, oprócz referenta, pp. rejent Lipowski i prof. Dr. Kasparek — Na wniosek prof. Kasparka i radcy Magistr. Szymkiewicza, poparty przez prof. Zolla, uchwalono polecić wydziałowi, ażeby, ile możności, wszystkie najważniejsze ustawy zaraz po ogłoszeniu w „Dzienniku praw państwa", oddawał wybranym przez siebie fachowym referentom, celem dokładnego obznajomienia wszystkich członków z najnowszem ustawodawstwem. W ciągu posiedzenia rozdano członkom pierwszy numer „Kroniki prawniczéj", nowego organu Towarzystw prawniczych, wychodzącego pod redakcyą sekretarza Towarzystwa prof. Dra Franciszka Kasparka. — Po posiedzeniu odbyło się zebranie towarzyskie w hotelu „pod Różą".

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj" w Nr. 21 do 48).

Upadłości.

Bronisław Aleksander Ujejski właściciel dóbr w Seweżynce, uchw. S. o. w Złoczowie z 21 stycznia l. 311, k. k. adj. sąd obw. Schorr. t. z. adw. dr. Heyne, zgł. 21 marca, likw. 19 kwietnia o godz. 10 przedp. (23);

Scheindla Gran w Mielcu, uchw. S. o. w Tarnowie z 16 stycznia licz. 16081, k. k. sędzia pow. Sitorski, t. z. adw. dr. Brandt, zgł do 16 marca, likw. 27 kwietnia o godz. 10 przedpoł. (24);

I związkowa pracownia robotników stolarskich Zorza, stowarzyszenie zarej. z nieogr. poręką we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 28 stycznia l. 38129, k. k. radca S. kr. Zenegg, zgł. do końca marca, likw. 15 kwiet. o godz. 10 przedp. (25);

Franciszek Ehrlich prot. kupiec we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 28 stycznia l. 38121, k. k. radca S. kr. Malarkiewicz, t. z. adw. Dr. Dziubiński, zgł. do 1 kwietnia, likw. 11 kwietnia o godz. 10 przedp. (25);

Eliasz Leisner kupiec nieprot. w Trembowli, uchw. S. o. w Tarnopolu z 6 stycznia l. 164, k. k. sędzia pow. Dzierzyński, t. z. dr. Olpiński, zgł. do 8 marca, likw. 5 kwietnia o godz. 10 rano (25);

Dawid Apotheker przemysłowiec w Husiatynie, uchw. S. o. w Tarnopolu z 5 stycznia l. 156, k. k. sędzia pow. Bośniacki, t. z. Abraham Czoban, zgł. do 15 marca, likw. 12 kwiet. o godz. 10 rano (27);

Majer Wolf właść. handlu towarów norymberskich we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 5 lutego 5031, k. k. radca S. kr. Theodorowicz, t. z. adw. dr. Fläschner, zgł. do 10 kwietnia, likw. 14 maja o godz. 10 przedp. (31);

Feiwel Rosenstock handlarz w Śniatynie, uchw. S. o. w Kołomyi z 23 stycznia l. 788, k. k. sędzia pow. w Śniatynie, t. z. adw. dr. Schäffer, zgł. do 60 dni, likw. 26 marca (34);

Juliusz recte Juda Klaften niepr. kupiec we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 8 lutego l. 5493, k. k. radca S. kr. Lacek, t. z. adw. dr. Natansohn zgł. do 26 marca, likw. 9 kwietnia o godzinie 10 przedp. (34);

Edward Trzemeski właściciel zakładu fotograficznego we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 10 lutego l. 7155, k. k. radca S. kr. Popiel, wyb. wydz. 5 marca o godz. 4 pop., zgł. do 15 kwietnia, Mochnacki, t. z. adw. dr. likw. 15 maja o godz. 10 przedp. (42);

Dawid Nadel nieprot. właściciel handlu książkami w Rzeszowie uchw. S. o. w Rzeszowie z 21 lutego l. 1387, k. k. sekretarz Rady Stachowicz, t. z. adw. dr. Illasiewicz, wyb. wydz. 5 marca o godz. 10 rano, zgł. do 21 kwietnia, likw. 18 marca o godz. 10 rano (46).

Niewłasnowolni.

Oleksa Rudy z Manasterczan marn., kur. Stefan Kricak, ogł. S. pow. w Sołotwinie z 31 grudnia 1887 l. 10102 (22);

Cirla Greif w Czortkowie umysłowo chora, kur. Strul Hochman, ogł. S. p. w Czortkowie z 30 września 1887 l. 6291 (23);

Józef Wyrwalski z Białéj umysłowo chora, kur. Hieronim Fuhrherr, ogł. S. p. w Białéj z 23 grudnia 1887 l. 11567 (23);

Bronisław Gorączko z Myślenic umysłowo chory, kur. Ignacy Gorączko, ogł. S. p. w Myślenicach z 3 stycznia l. 7779 (24);

Jędrzej Bednarz w Winnikach umysłowo chory, kur. Antoni Bednarz, ogł. S. p. w Winnikach z 16 paźdz. 1887 l. 6527 (25);

Aniela Ignacya Natalia troj. im. Weeberowa żona właściciela dóbr z Sielca chora na umyśle, kur. Alfred Weeber, ogł. S. o. w Samborze z 20 grudnia 1887 l. 14326 (30);

Wasyl Waśkiewicz z Turzy wielkiéj marn., kur. Pańko Ławrów, ogł. S. p. w Dolinie z 31 grudnia 1887 l. 13193 (30);

Pańko Pachołek z Cześnik marn., kur. Stefan Pachołek, ogł. S. p, w Rohatynie z 10 listopada 1887 l. 10156 (32);

Jan i Rozalia małżonkowie Ziejkowie z Biskupic marn., kur. Jan Zelazo, ogł. S. p. w Radłowie 24 lutego l. 612 (32);

Gustaw Chorośnicki emer. adjunkt sądowy obłąkany, kur. Zygm., Zucker, ogł. S. p. w Sądowéj Wiszni z 7 września 1887 l. 4919 (36);

Marya Popielarz z Połupanówki głup., kur. Filip Żądło, ogł. S. p. w Skałacie z 22 paźdz. 1887 l. 8189 (41);

Tacyanna Midziocha w Tudurkowic marn., kur. Łeśko Chudzik ogł. S. p. w Sokalu z 7 lutego l. 1423 (41);

Hnat Ostapek z Tehlowa marn., kur. Wasyl Sanocki, ogł. S. pow. w Uhnowie z 1 grudnia 1887 l. 9866 (41);

Wasyl Cyca z Butelki wyżnéj marn., kur. Fedio Kudrycz, ogł. S. pow w Boryni z 23 grudnia 1887 l. 5916 (42);

Ogłoszenia urzędowe.

L. 4969. **Ogłoszenie.** L. 16.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firma „H. Rosenthal, zakład uniformowania pp. oficerów i urzędników w Budapeszcie, filia Lwów“ w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych wpisaną została.

We Lwowie dnia 11 lutego 1888.

L. 4970. **Obwieszczenie.** L. 17.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firmę J. Wychera, fabryka maszyn gospodarczych we Lwowie, wpisano do rejestru handlowego dla firm pojedynczych z tém, że właściciel téj firmy Jan Wychera do podpisywania téj firmy jedynie jest uprawnionym.

Lwów dnia 11 lutego 1888.

L. 5061. **Ogłoszenie.** L 18.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firmę „Włosko-tyrolska owocarnia i handel delikatesów Fryderyka Schleichera we Lwowie“ w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych wpisano i uwidoczniono, że właścicielem téj firmy jest Fischel Moyżesz dw. im. Schleicher recte Korman, który takową pod wyciśniętą stampilią: „Włosko-tyrolska owocarnia i handel delikatesów Fryderyka Schleichera, Lwów ulica Sykstuska l. 2“, imieniem i nazwiskiem „Fryderyk Schleicher“ podpisywać będzie.

Lwów dnia 11 lutego 1888.

L. 5062. **Ogłoszenie.** L. 19.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie: „Krajowe Towarzystwo spożywcze we Lwowie Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ uwidoczniono, że członkami komitetu wykonawczego tego Towarzystwa wybrano Dra Władysława Zajączkowskiego, Jakóba Piepesa i Władysława Terenkoczego, zaś dyrektorem Juliana Zgórskiego, a zastępcą dyrektora Jana Barańskiego.

Lwów dnia 11 lutego 1888.

L. 5063. **Ogłoszenie.** L. 20.

C. k Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych firmę: „M. Jonasz“ kantor wymiany i dom bankowy we Lwowie, którego właścicielem jest Maurycy Jonasz — wpisano.

Lwów dnia 11 lutego 1888.

L. 5172. **Ogłoszenie.** L. 21.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że w rejestrze handlowym dla firm spółkowych utworzoną we Lwowie filią spółki handlowéj jawnej, pod firmą: „Synowie J. Steinbecka“, któréj siedziba główna znajduje się w Budapeszcie i która w rejestrze handlowym król. Sądu dla spraw handlowych i wekslowych w Budapeszcie dla firm spółkowych T. V. str. 169 l. 1135 jest wpisaną — z tym dodatkiem wpisano, że spólnikami jawnymi są Katarzyna Steinbeck urodz. Fischmann, Samuel Steinbeck i Zygmunt Steinbeck, że obaj ostatni są uprawnieni do zastępowania spółki i podpisywania jéj zbiorowo pod wyciskiem stampilii firmy, wreszcie że do kierownictwa filii we Lwowie udzieloną została prokura Wilhelmowi Steinbeckowi.

Lwów dnia 11 lutego 1888.

L. 5173. **Ogłoszenie.** L. 22.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że przy firmie: „G. A. Christian“ w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych uwidoczniono, że pełnomocnictwem z dnia 3 stycznia 1888 udzielił Gustaw Adolf Christian właściciel firmy „G. A. Christian we Lwowie istniejącéj Władysławowi Bilińskiemu i Bertoldowi Rösel prokurę zbiorową do prowadzenia swego interesu komisowego ojencyjnego i inkasowego którzy z mocy tegoż pełnomocnictwa firmę: „G. A. Christian“ na przyszłość w ten sposób zbiorowo podpisywać będą, iż pod wyciśniętą lub napisaną firmą: G. A. Christian“ umieszczą swoje podpisy z dodatkiem na istnienie prokury wskazującym.

Lwów dnia 11 lutego 1888.

L. 5422. **Ogłoszenie.** L. 23.

C k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firma: „Jan Narbuth i spółka“ przedsiębiorstwo przędzalni lnu z powodu zwinięcia spółki w rejestrze handlowym dla firm spółkowych wykreśloną została.

Lwów dnia 11 lutego 1888.

L. 4968. **Ogłoszenie.** L. 24.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firmę: „Franciszek Popowicz“ jako zgasła skutkiem zwinięcia handlu przez spadkobierców właściciela firmy z rejestru handlowego wykreślono.

Lwów dnia 11 lutego 1888.

L. 5765. **Ogłoszenie.** L. 25.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firmę „Arnold Rapaport“ dla przedsiębiorstwa apteki „pod złotym jeleniem“ we Lwowie w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych dnia 8 lutego 1888 wpisano.

Lwów dnia 18 lutego 1888.

L. 119. **Obwieszczenie.** L. 26.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach, poleca wpisanie do rejestru dla spółek handlowych firmy „Knopp & Comp“, której używać będą: Rudolf Knopp i Rudolf Fuchs jako spólnicy jawnéj spółki handlowéj dla wyrobu i sprzedaży sukna w Białéj z tém nadmienieniem, iż każdy z tych dwóch spólników do zastępowania i podpisywania firmy jest uprawniony.

Wadowice 21 stycznia 1888.

L. 7530. **Protokołowanie firmy.** L. 27.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm jednostkowych firmę „Mieczysław Lipiński“ handel towarami korzennymi w Zaleszczykach.

Tarnopol dnia 18 czerwca 1887.

L. 400. **Obwieszczenie.** L. 12.

C. k. Sąd obwodowy w Wadowicach jako Trybunał handlowy w porozumieniu się z c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie, postanowił, że w r. 1888 wpisy do rejestru handlowego będą ogłaszane w „Gazecie lwowskiéj“, w dodatku urzędowym „Gazety wiedeńskiéj“ i w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“ we Lwowie wychodzącym, zaś wpisy do rejestru spółek zarobkowych i gospodarczych li tylko w „Gazecie lwowskiéj“.

Wadowice dnia 25 stycznia 1888. 2—3

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayl.go.

Austryackie ustawodawstwo antisocyalistyczne.

(Dokończenie).

I ten projekt, aczkolwiek poprawny, wywołał w komisyi obszerne obrady, trwające prawie dwa miesiące. Przy ich rozpoczęciu zaznaczyłem w imieniu polskich członków komisyi, że przystępujemy do obrad ze względu na ogólne dobro państwa, że jednak ze względu na nasz kraj wyjątkowe prawo represyjne i prewencyjne przeciw socyalistycznym knowaniom jest zupełnie zbyteczne, gdyż ani ich tu nie ma, ani tu nie dla nich pole, więc przepisy, choć surowe, zostaną bezprzedmiotowe, dzięki zmysłowi społecznemu polskiéj ludności. Przy téj sposobności wypadło mi także rozprawić się stanowczo z posłem Koppem, który twierdząc, iż Polacy przyczyniają się do narzucania im, Niemcom wiernokonstytucyjnym, ustaw, które oni perhorreskują, dawał do zrozumienia, iż przydałyby się „*Polenvorlagen*“ (była to właśnie chwila nieszczęsnéj rozprawy w Berlinie o kolonizacyi W. Ks. Poznańskiego) przeciw polskiemu wpływowi w parlamencie.

Po ukończeniu obrad nad całym projektem powstrzymano jednak wniesienie go do Izby, i dotychczas nie jest nam zupełnie jasném, z jakich powodów Rząd się prawie odrzekł swego przedłożenia, bo zmiany, poczynione na niém w komisyi, były tak drobne, że bynajmniéj nie zmieniały tendencyi ani charakteru ustawy, przeciwnie, było nieraz do życzenia, aby Rząd był się przychylił do wniosków stawianych w toku dyskusyi, bo niejedne z nich były całkiem słuszne, albo téż wyjaśniały tylko miejsca, mogące uledz dwuznacznéj interpretacyi. Rząd apelował ciągle do zaufania prawicy, by ona odrzucała wszystkie stawiane poprawki, kładł wielką wagę na każde drobne postanowie-

nie swego projektu, i osiągał zwykle cel, t. j. odrzucenie poprawek stawianych z lewéj strony, a zatamowanie stawiania ich przez członków prawicy, — tém więcéj zastanawiać więc mogło milczące pogrzebanie uchwalonego z trudem projektu, chyba, że to ma oznaczać zupełną zmianę systemu i kierunku walki z dążnościami przewrotu; w takim zaś razie wolno być tylko zadowolonym z obrotu rzeczy. Dlatego téż nie potrzebujemy więcéj czasu niedoszłemu do mocy ustawy projektowi poświęcać, i poszczególne jego postanowienia, względnie poprawki do nich, roztrząsać, a przechodzimy do projektu ustawy Nr. II. o uchyleniu sądów przysięgłych.

Tutaj także niejasném jest, dlaczego Rząd odstąpił od pierwowzoru, który miał w zeszłorocznym projekcie komisyjnym, uchwalonym z jego zgodą. Zamiast powiedzieć, że rozprawa główna co do oskarżenia wniesionego w sprawie czynu karygodnego, należącego przed sądy przysięgłych, nie toczy sie przed tymi sądami wtedy, gdy czyn ność karygodna polega na takich usiłowaniach socyalistycznych, które zmierzają do gwałtownego przewrotu, powiedział znów, że nie toczy się ona wtedy, gdy czynność karygodna polega na usiłowaniach socyalistycznych, zmierzających do gwałtownego przewrotu. Opuścił daléj dodane w r. z. zastrzeżenie osobnéj uchwały sądu co do nieprzyznania ulg w sposobie odsiadywania kary, a wreszcie nie dodał żadnego terminu prekluzyjnego dla obowiązywania téj ustawy, co zwykle przecież się robi przy przepisach, ograniczających swobody konstytucyjne, lecz miał zamiar pozostawić tę ustawę w mocy obowiązującéj przez czas nieograniczony, dopóki osobną ustawą zniesiona nie zostanie.

Cały ten projekt ustawy składał się tylko z tych dwóch merytorycznych paragrafów, ale mimoto był także przedmiotem obszernych obrad. Sprawozdawcą obrano posła Hajeka, radcę sądu apelacyjnego w Pradze. Ten wniósł zaraz restytuowanie w §. 1. zwrotu „solche — welche“ i to zostało przyjętém; natomiast odrzucono jego wniosek, żądający, by ustawa odnosiła się tylko do czynów popełnionych już pojéj wejściu w życie.

Członkowie lewicy Izby, pp. Kopp, Tomaszczuk, Weber zwrócili się przeciwko podciąganiu pod tę ustawę także spraw karnych koincydentalnych (podmiotowo, t. j. przez osobę sprawcy połączonych z czynem, którego pobudki szukać należy w socyalistycznych dążeniach). Minister Prażak oświadczył, że dla przyjścia ustawy do skutku, gotów jest zrzec się podciągania pod nią spraw koincydentalnych, poczém dotyczący ostatni passus pierwszéj alinei 1-go paragrafu został odrzucony, nad czém ubolewa sprawozdanie Izby Panów, mówiąc, iż przezto powstała niejasność, mogąca zgotować wymiarowi sprawiedliwości karnéj poważne trudności [10]). Natomiast postawił Kopp wniosek, aby dodać do §. 1 jeszcze jeden ustęp téj treści, iż jeżeli Trybunał w obradzie, odbywającéj się po zamknięciu rozprawy zauważa, iż nie jest dowiedzioném, jakoby powodem czynu karygodnego były takie socyalistyczne dążenia, wtedy ma orzec swą niekompetencyą, a co do dalszego postępowania mają miejsce postanowienia §. 261 ustawy o postępowaniu karném, t. j. oskarżyciel ma najpóźniéj do dni 3 uczynić wnioski względem zarządzenia rozprawy głównéj przed sądem przysięgłych. Wniosek ten jednak został odrzucony, jakkolwiek wnioskodawca motywował go tém, iż jest wątpliwém, czy inaczéj miałby tu §. 261 zastósowanie, gdyż właściwie odnosi się on do wypadków, w których Trybunał przyjdzie do przekonania, że ma do czynienia z innym występkiem, aniżeli ten, na który opiewa oskarżenie — a tu zawsze czyn jest ten sam, tylko inne są jego motywa. Sprawozdawca jednak, a za nim większość komisyi byli zdania, iż zastósowanie §. 261

[10]) Patrz Herrenhaus, Nr. 82 „Beilagen“, referent R. Belcredi. Za uchyleniem sądów przysięgłych także i dla spraw koincydentalnych oświadczył się słusznie O. Fr. w „Juristische Blätter“ j. w. str. 134. Porównaj także Dr. Otto Friedmann (prawdopodobnie ten sam): „Die Suspendirung der Geschwornengerichte vom processualen Standpunkt erörtert“ (w „Allg. österr. Gerichtszeitung“ Nr. 51—63 z 1884) obszerna rozprawa z VI rozdziałów złożona, z których szczególniéj I, II, V i VI nas tu interesują.

w tym wypadku samo się przez się rozumie i nie podlega żadnéj wątpliwości.

Daléj odrzucono na wniosek p. Zuckra cały paragraf drugi przedłożenia o nieudzielaniu socyalistycznym skazańcom ulg, przyznawanych zazwyczaj przestępcom politycznym w odsiadywaniu kary. Sprawozdawca bronił §. 2 przeciw lewicy (Kopp, Sturm, Tomaszczuk) i przeciw Zuckrowi, ale minister sprawiedliwości oświadczył, że, jakkolwiek §. 2. nie cofa, to jednak rezygnuje z przyjęcia go. Powodem odrzucenia było, iż ustawa sama jest treści proceduralnéj, zaś postanowienia o wykonaniu kary należą według dzisiejszego systemu nauki prawa karnego do prawa materyalnego. Co do czasu trwania ustawy przyjęto wniosek Hajeka, iż ma trwać lat 5, odrzucając wniosek Gregra na lat 2, na co się Rząd zgodził, uważając to za wielkie ze swéj strony ustępstwo, natomiast odrzucono wniosek Hajeka, by ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia, lecz zostawiono jéj przepisany na wypadek milczenia termin dni 45. Popełniono przezto wielki błąd, gdyż zawieszenie sądów przysięgłych na mocy dawniejszych ustaw skończyło się dnia 30. czerwca 1886, zaś nowa ustawa, sankcyonowana d. 25. czerwca 1886, a ogłoszona 27. czerwca w XXXIII. części Dz. p. p. poczęła obowiązywać dopiero 25. dnia, t. j. 12. sierpnia 1886, w międzyczasie zaś była luka [11]), któréj szkodliwe skutki starano się w ten sposób usunąć, iż co do tych niewielu czynów karygodnych, które od dnia 30. czerwca były jeszcze lub już przedmiotem dochodzenia karnego, wyznaczano główne

---

[11]) Patrz artykuł p. t.: „Ein Vacuum“ w „Neue freie Presse“ Nr. 7838, który podnosi stworzenie téj luki. Odmienne zdanie, mianowicie, iż nie zachodzi żadna luka, lecz ustawa z 25. czerwca 1886 wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, wypowiedziane przez O. Fr. w „Allg. österr. Gerichtszeitung“ Nr. 29 ex 1886, w artykule p. t.: „Zur Einführung des Gesetzes vom 25. Juni 1886 Nr. 98 R. G. Bl., womit Bestimmungen über die Gerichtsbarkeit in Strafsachen, welchen anarchistische Bestrebungen zu Grunde liegen, erlassen werden“, nie ma, zdaniem naszém, żadnéj podstawy.

rozprawy dopiero po dniu 12. sierpnia 1886. Rozumie się samo przez się, że co do czynów karygodnych anarchistycznych, któreby się dopiero zdarzyły w międzyczasie od 27. czerwca do 12 sierpnia 1886 postanowiono tak samo odbywać rozprawę główną dopiero po 12. sierpnia 1886.

Komisya wreszcie oświadczyła większością głosów, że będąca w mowie ustawa jest uchyleniem ustaw zasadniczych i dlatego może przyjść do skutku tylko w drodze uchwały, powziętéj większością $^2/_3$ części głosów, oraz, że należy dać temu zapatrywaniu wyraz w samém sprawozdaniu komisyjném i tak się téż stało. Mniejszość oświadczyła także, iż widzi w niéj uchylenie konstytucyi, że jednak, zdaniem jéj, nie wypada umieszczać tego zapatrywania w sprawozdaniu, gdyż rozstrzygnienie w téj mierze należy do prezydenta Izby. Ja należałem do téj większości, która żądała wyraźnego umieszczenia zapatrywania komisyi w jéj sprawozdaniu, i tylko tym sposobem ci, którzy tego żądali, t. j. posłowie z lewicy, uzyskali większość jednego głosu, albowiem wychodzę z przekonania, że jakkolwiek rozstrzygnienie przysługuje prezydentowi, to jednak komisya nietylko nie ma obowiązku, ale nawet nie powinna taić swego w téj mierze zapatrywania [12]). Że istotnie potrzeba było większości $^2/_3$ części głosów, wypływa stąd, że podczas gdy według art. XI. ustawy zasadniczéj o władzy sędziowskiéj orzekają zawsze przysięgli przy wszystkich zbrodniach i przestępstwach politycznych lub popełnionych treścią pisma drukowego, o winie oskarżonego, to przy takichże czynach, popełnionych z motywów socyalistycznych, ma być judykatura sądów przysięgłych uchyloną. W ten téż sposób motywowałem moje zapatrywanie i w tém różniłem się od posłów z lewicy,

---

[12]) W komisyi przemawiali w téj sprawie przy sposobności obrad nad przedłożonem przez Hajeka sprawozdaniem pp.: Sturm, Weeber, Kopp, Tomaszczuk, Giovanelli, Szymanowski, Bartoszewski, Starzyński. — Referat F. Hajeka Nr. 199 Beilagen zu den sten. Protoc. des Abghauses.

którzy pomimo wyraźnego brzmienia pierwszéj części art. XI („bei den mit schweren Strafen bedrohten Verbrechen, *welche das Gesetz zu bezeichnen hat*“) i pomimo art. VI ustawy wprowadczéj do procedury karnéj, utrzymywali, że i co do innych czynów karygodnych, niepolitycznych i nieprasowych, zawieszenie sądów przysięgłych może być dokonaném tylko $^2|_3$ częściami głosów. Istotnie uznał w pełnéj Izbie i pan prezydent i posłowie z lewicy, że większości $^2|_3$ części głosów potrzeba, i tę większość przy głosowaniu konstatowano i osiągano [13]).

Ale do głosowania nie przyszło od razu. Gdy nad sprawozdaniem komisyi otwarto w Izbie rozprawę [14]), oświadczył Herbst, że lewica, choć z ciężkiém sercem, głosować będzie za projektem, bo to daje jedyną możność przywrócenia judykarury Sądów przysięgłych w Wiedniu i okolicy dla przestępstw niesocyalistycznych. Uczyni to jednak lewica tylko pod warunkiem, że Izba przyjmie trzy wnioski, które z téj inicyatywy lub za jéj poparciem były w komisyi stawiane, ale zostały tam odrzucone. Ponieważ zaś od głosów lewicy zależy przyjście ustawy w ogóle do skutku, bo potrzeba większyści $^2|_3$ głosów, przeto możemy tę sytuacyą wyzyskać — mówi Herbst - i wenn ja, ja — wenn nein, — nein. Te żądania były a) aby zamiast „solche socialistische Bestrebungen, welche auf den gewaltsamen Umsturz etc. gerichtet sind“ było powiedziane „anarchistische, auf den gewaltsamen Umsturz gerichtete etc.“ Zarzucali bowiem ci panowie, że komisya, Rząd i większość nie chcą widzieć różnicy pomiędzy anarchizmem, który rozpoczyna od zwalenia istniejących stosunków mordem i po-

---

[13]) Referat Belcrediego z Izby Panów mówi wyraźnie: „Der Regierungsantrag schliesst eine bleibende Abänderung der Bestimmung des Art. XI des Staatsgrundgesetzes von 21. Dezember 1867 Nr. 144 R. G. Bl. über die richtliche Gewalt in sich“.

[14]) Debata toczyła się w Izbie posłów na posiedzeniach 76—79 w d. 5, 7, 8, 9. czerwca 1886. Patrz „Stenographische Protocolle des Abgeordnetenhauses“, X. Session, III. Band, str. 2880—2970.

żogą, a jest negacyą wszelkiego państwowego i społecznego porządku — a socyalizmem, który tylko w swych krańcowych wybuchach działa gwałtownie, w głównem pojęciu swojém jest jednak dążeniem do rozwiązania kwestyi socyalnéj na drodze pokojowéj, przez poświęcanie praw prywatnych na rzecz wyrównania sprzeczności społecznych, a w konsekwencyi swéj dąży do omnipotencyi państwa, bo pragnąc przemiany rozdziału własności i postawienia pracy na równi z ziemią i kapitałem apeluje ciągle do potęgi państwa, któremu chce przyznać władzę uchylenia praw prywatnych, a przelać na nie wszystkie prawa, nietylko rozdziału dóbr, ale nawet (w skrajnych teoryach) ich własności. Wniosek o wstawieniu definicyi „anarchistisch“ postawił w pełnéj Izbie p. Neuwirth. Drugi wniosek żądał, by ustawa obowiązywała tylko 2 lata; była to restytucya wniosku Gregra, odrzuconego poprzednio w komisyi, popieranego tam przez Koppa, Sturma i Tomaszczuka, a zwalczanego przez Zuckra; postawiony został pełnéj Izbie przez posła Jaques'a. Trzecie żądanie odnosiło się do wstawienia proponowanego w komisyi przez Koppa postanowienia, aby Trybunał w razie gdyby skonstatował w toku rozprawy, iż czyn zbrodniczy nie płynie z anarchistycznych motywów, uznał się niekompetentnym, i wtedy prokurator miał obowiązek poczynić wnioski względem zarządzenia rozprawy głównéj przed Sądem przysięgłych. Nadto wpłynął jeszcze wtedy do Izby wniosek koła polskiego, uczyniony przez posła Vayhingera, członka komisyi, a proponujący trwanie ustawy przez 3 lata[15]). Wobec téj sytuacyi zaproponował Lienbacher, by wszystkie postawione wnioski odesłać napowrót do komisyi dla przedyskutowania i zdania z nich sprawy. Tak się téż stało, Izba uchwaliła zwrócić do komisyi sprawozdanie wraz z nowymi wnioskami, Minister sprawiedliwości zgodził się na odesłanie, a komisya zajęła się tymi wnioskami natychmiast. Miała ona zadanie łatwe, ale przykre. Przyjęcie de

[15]) Patrz „Stenographische Protocolle des Abgeordnetenhauses, j. w. str. 2931, 2944, 2945, 2966, 2970.

finicyi „anarchistische, auf den gewaltsamen Umsturz gerichtete Bestrebungen“ zamiast definicyi dotychczasowéj nie nastręczało żadnych wątpliwości, bo takie socyalistyczne dążności, które zmierzają do nagłego przewrotu społecznego, są właśnie dążeniami anarchistycznemi, a więc jak słusznie Lienbacher zauważał, ta zmiana nie wpływa bynajmniéj na charakter i cel ustawy. Przyjęcie wniosku na krótszy okres trwania ustawy było przykrzejszém; pamiętała bowiem komisya, że odrzuciła takiż sam wniosek Gregra a więc z prawicy, a minister sprawiedliwości pamiętał, że wtedy ja go usilnie prosiłem, by się zgodził na wniosek pośredni, który chciałem postawić, t. j. aby ustawa obowiązywała trzy lata, on jednak stanowczo oświadczał, iż na ten wniosek zgodzić się nie może, i przypominał ciągle, że Rząd robi już koncesyą, godząc się na pięcioletnie tylko trwanie ustawy, skoro pierwotnie pragnął trwania jéj nieograniczonego. Powodem zaś, dla którego Rząd dążył do trwania nieograniczonego, a sprawozdawca proponował trwanie pięcioletnie, było, iż chciano uniknąć odnawiania czyli przedłużania ustawy w najbliższéj przyszłości zamierzając uchylić ją dopiero wtedy, kiedy ustanie jéj przyczyna, t. j. kiedy zapomocą ustawodawstwa socyalnego z jednéj strony, a sprężystego rządu i surowéj judykatury karnéj z drugiéj strony wytrzebione zostaną knowania anarchistyczne, a ruch socyalny skierowanym zostanie na zdrowe i legalne tory. Takie uzdrowienie społeczeństwa zaś i zatamowanie zgubnéj propagandy nie może być dziełem jednéj chwili ani nie da się naprzód na lata obliczyć, lecz potrzebuje czasu i spokoju. Przeciw przyjęciu wreszcie trzeciego żądania, wniesionego przez Koppa, nie przemawiały żadne względy rzeczowe, gdyż wszystko co mu zarzucano, było tylko to, iż jest pleonazmem, a więc zbytecznym. Totéż komisya przyjęła wszystkie wnioski, nawet przyjęła wniosek Jaquesa o dwuletnie trwanie, odrzucając wniosek Vayhingera o trwanie trzyletnie ustawy, wreszcie przyjęto i mój, postawiony wtedy wniosek, aby z tytułu ustawy wyrzucić słowo „gemeingefährliche“ (anarchistische Verbrechen), albowiem anarchistyczne dążenia

i czyny są wszystkie dla ogółu niebezpieczne; a pozostawienie tego wyrazu mogłoby dać do myślenia, że się dzieli czyny anarchistyczne na niebezpieczne dla ogółu, i nie niebezpieczne, i tylko pierwsze się tą ustawą ściga. Po załatwieniu takiém w komisyi, oświadczył sprawozdawca Hajek nazajutrz w pełnéj Izbie, gdy komisya wróciła ze sprawozdaniem, że skoro p Herbst tak stanowcze stawia warunki, to trzeba się z nimi zgodzić dla ratowania ustawy. Wobec tego nie było już żadnych trudności; większość opozycyi parlamentarnéj dała swe głosy za ustawą wraz ze zmianą tytułu, która przeszła ogromną więcéj niż $^2/_3$ części głosów wynoszącą większością. Ubolewać wypada, iż Rząd zgotował i sobie i popierającemu go stronnictwu prawicy parlamentarnéj tak niemiłą sytuacyą, że dopiero pod naciskiem szefa opozycyi trzeba się było cofnąć i zgodzić się na wszystko, co się poprzednio, nieprzypuszczając tak stanowczego oporu opozycyi, odrzucało; byłoby było daleko lepiéj, dać większości parlamentarnéj przeprowadzić wszystkie te wnioski jeszcze podczas pierwszych obrad komisyi.

Z żądań postawionych przy ponownych obradach w komisyi odrzucono tylko jeden wniosek Sturma, który wtedy ponownie żądał, aby i w ustawie pierwszéj, zawierającéj postanowienia prawa materyalnego, zmienić definicyą czynów karygodnych z socyalistycznych na anarchistyczne. Odrzucono go, ponieważ ustawa pierwsza nie była wtedy wcale przedmiotem obrad. Minister Prażak oznajmił wtedy, że nie może się wcale co do téj zmiany oświadczyć; poprzednio zaś prezydent ministrów hr. Taffe i radca ministeryalny Krall oponowali stanowczo przeciw zmianie.

Gdy następnie Izba Panów uchwaliła w milczeniu cały projekt ustawy w redakcyi Izby niższéj [16]), a Naj. Pan udzielił mu Swéj sankcyi, nabył projekt mocy ustawy, która obowiązuje, jakeśmy powiedzieli, od 12. sierpnia 1886; zapytać się należy, jaki był powód i cel jéj wydania? Po-

[16]) Patrz „Stenogr. Protocolle des Herrenhauses“, 17. Sitzung vom 23. Juni 1886.

wód był jasny; znajdowano, że wymiar sprawiedliwości karnéj, któréj ramię dosięgnąć ma anarchistów, cierpieć może na tém, gdy w sprawach anarchistycznych orzekać będą o winie oskarżonego sędziowie przysięgli. Wzięto na uwagę, iż w Niemczech, gdzie ustawa przeciw niebezpiecznym dla ogółu dążeniom socyalnéj demokracyi, przedłużona po raz ostatni ustawą z d. 20. kwietnia 1886, (str. 77 dz. pr. pań.) do d. 30. sierpnia 1888 [17]), niewątpliwie jeszcze czas długi obowiązywać będzie, sprawuje sądownictwo w sprawach anarchistycznych niemiecki Trybunał Państwa (*Reichsgericht*) w Lipsku, (§§. 80, i 82 85 niem. ust. karn., art. 106 ust. o organ. sądow.). Uważano, że pogróżki, dosięgające sędziów przysięgłych, a grożące im nieraz śmiercią, lub co najmniéj uszkodzeniem na ciele lub majątku, mogą wpłynąć na nich zatrważająco w ten sposób, iż sędziowie mogliby wydawać werdykta uniewinniające nawet tam, gdzie zachodzi oczywista wina, lub przeciwnie, że wywarłyby na nich wrażenie podobne do chęci zemsty lub rozsiewania postrachu, i przysięgli mogliby we wszystkich wypadkach skazywać oskarżonego werdyktami potwierdzającymi pytanie Trybunału. Przeciwnie, mniemano powszechnie, że sędziego — urzędnika nie zdołają żadne pogróżki zachwiać ani zalterować; że sędzia z zawodu, przywykły do nich od młodości wśród spełniania swego urzędu, mający ciągle do czynienia ze zbrodniarzami różnego kalibru, nieprzystępny jest wrażeniom podobnym, nie da się steroryzować, a w najgorszym nawet wypadku, t. j. wykonania na nim groźby, nie naraża przyszłości swéj rodziny, którejby w takim razie państwo, nawet z przekroczeniem granic zwykłych pensyi i zaopatrzeń dla wdów i sierót, byt zapewniło. Powodem więc były obawy o słuszny wymiar sprawiedliwości; celem stąd płynącym zaś stworzenie wymiaru sprawiedliwości, co do którego słuszności nie zachodziłyby żadne obawy, a nadto ochrona osobista obywateli państwa od przykrości i niebez-

[17]) Grotefend G. A.: „Die Gesetze und Verordnungen für den preussischen Staat und das deutsche Reich“, Jahrgang 1878, str. 267; Jahrg 1886, str. 109.

pieczeństw, z któremi w danych warunkach zasiadanie w jury byłoby połączone. Uważano bowiem, że obok ofiar materyalnych, co do czasu, oderwania od codziennego zajęcia, i wydatków pieniężnych, które ponoszą przysięgli przez pełnienie téj funkcyi, nie można od nich jeszcze żądać, by dołączali do powyższych nową ofiarę ze spokoju i bezpieczeństwa osobistego. Nadto podnosił poseł prof Zucker, jedyny mowca, który w Izbie w obronie ustawy stawał, że nie byłoby ze względów społecznych pożądaną rzeczą, aby odium za skazywanie knowaczy społecznych spadało właśnie na te warstwy społeczne, które są najliczniejsze, rolnicy, kupcy, intelligencya miejska, przemysłowcy, z których zatém przysięgli przeważnie się rekrutują.

Charakterystyczną cechą ustawy, wyróżniającą się od innych kodyfikacyi, jest, iż o kompetencyi sądu — czy ława przysięgłych, czy Trybunał zwykły — rozstrzyga nie przedmiotowa istota czynu, lecz moment podmiotowy, subjektywne pobudki działania. Ten sam czyn, spełniony z anarchistycznych pobudek, jako objaw propagandy, nie podpada pod sąd przysięgłych; spełniony jako zwykła zbrodnia, sądzonym bywa przez ławę przysięgłych. Kopp i Kronawetter nazywali to „ein juristisches Monstrum, eine abnorme Bestimmung, für die wir eigentlich nichts Analoges haben". Nie będąc kryminalistą z zawodu, nie umiem powiedzieć, czy i o ile takie zarządzenie jest unikatem w prawodawstwie karném; to pewna, że jest niezwykłém.

Pod względem dotychczasowego zastósowywania ustawy, to według informacyi, udzielonych mi z Ministerstwa sprawiedliwości, sądzono anarchistów w II. półroczu 1886 i I. półroczu 1887 przed Trybunałami w Wiedniu, Pradze, Bernie, Celowcu (Klagenfurt), Wels. Wiener-Neustadt; razem było 12 spraw karnych z 34 oskarżonymi. Z wyjątkiem 2 wypadków, zakończyły się wszystkie oskarżenia skazaniem. Kary orzeczone poruszają się pomiędzy 3 a 20 latami więzienia. W jednym tylko wypadku uznał się Trybunał niekompetentnym do wyrokowania, a obecnie czytamy właśnie w dziennikach, że w Wiedniu na rozprawie

głównéj w procesie przeciw Antoniemu Mlicko i towarzyszom, oskarżonym o fałszerstwo monety z powodów anarchistycznych, obrońcy żądali, by Trybunał wyjątkowy uznał się niekompetentnym dla braku anarchistycznych motywów, prokurator zaś wywodził, że przeciw niekompetencyi mo żna występować tylko przed rozpoczęciem rozprawy w drodze sprzeciwienia się *(des Einspruches)*, a podczas rozprawy może tylko Trybunał sam z własnéj inicyatywy uznać się niekompetentnym. Trybunał przychylił się do zdania prokuratora i wdał się w rozprawę, która skończyła się skazaniem oskarżonych. Środki prawne, użyte przez oskarżonych przeciw skazaniu, nie odniosły ani razu skutku.

Na zakończenie wypada się zwrócić do kwestyi zasadniczéj i zająć się pytaniem, o ile środki i przepisy wyjątkowe są dobrą i prowadzącą do celu polityką socyalną i ustawodawczą.

Grzechem pierwotnym wszelkich ustaw i przepisów wyjątkowych jest, że gdy się raz na tę drogę wejdzie, natenczas zatraca się już poczucie miary i granicy, do któréj dojść można. Oznaczenie téj granicy staje się wtedy zupełnie dziełem dowolności, bo nie ma uchwytnych rzeczowych powodów, dlaczego pójść tylko tak daleko, a nie jeszcze daléj. Powtóre, przepisy wyjątkowe rzadko osiągają zamierzony skutek, a często wywołują wprost odwrotny; działanie zbrodnicze, przeciw któremu one są skierowane, ukrywa się wtedy głęboko, ale za to w téj głębi nurtuje silniéj, bo jest niewidzialne dla oka władzy, wolne od wszelkiéj kontroli, nietamowane wkroczeniem władz, a otoczone urokiem tajemniczości. Najlepiéj zawsze są zorganizowane wszelkie takie machinacye podziemne. Zasadniczo rzecz biorąc, należy się, zdaniem naszém, oświadczyć zawsze przeciw wszelkim przepisom wyjątkowym, a za jak najsurowszém i energiczném wykonywaniem przepisów ogólnych, które wtedy powinny wystarczyć. Austrya jest od jakiegoś czasu więcéj niżby pragnąć należało, obdarzona przepisami wyjątkowymi. Obok ust. w mowie będącéj mamy dotychczas zarządzenia wyjątkowe z r. 1884 dla Wiednia i okolicy, albowiem ustawa antisocyalistyczna z postano-

wieniami materyalnego prawa nie przyszła do skutku, a więc te zarządzenia nie zostały zniesione; przyznać jednak należy, że Rząd czyni z nich użytek ostrożny i umiarkowany i nie zastosowuje ich w celach politycznych. Nadto mamy całkowite zawieszenie sądów przysięgłych w okręgu Trybunału kotarskiego (Cattaro) w Dalmacyi, trwające od 24. czerwca 1882 [18]), a przedłużone ostatni raz ustawą z d. 7. czerwca 1887 Nr. 73 D. p. pr. do d. 24. czerwca 1888 [19]), mieliśmy także w Dalmacyi przelanie władzy sądowo-karnéj na sądy wojskowe, a więc sądy wyjątkowe, co trwało od 28. lutego 1882 do 1. lipca 1885; a i o rozporządzeniach wyjątkowych dla okręgu starostw Cattaro, Metkovič i Raguza nie zapomniano (rozp. całego Ministerstwa z 6. marca 1882 Nr. 26 D. p. p.); te zarządzenia miały miejsce nie ze względu na propagandę anarchistyczną, lecz z powodu zamięszek politycznych i rewolucyjnych. Trudno jest jednak bardzo żądać od parlamentów, by przedłożenia rządowe, zmierzające do pewnego wyjątkowego traktowania anarchistycznych i rewolucyjnych objawów z zasady odrzucały całkowicie; mogłoby to mieć miejsce tylko w razie całkiem oczywistych, ukrytych pod niemi zamiarów despotycznych lub widocznego nadużycia. Rząd odpowiedzialnym jest wobec państwa politycznie i moralnie za spokój, porządek i bezpieczeństwo kraju; gdy zaś Rząd oświadcza, że przyszedł do przekonania, iż środkami, jakie dotychczas ma w ręku, porządku prawnego utrzymać nie zdoła, gdy przedkłada parlamentowi środki nowe, zdaniem jego potrzebne, i oświadcza, że w razie ich odrzucenia za bezpieczeństwo i spokój nie odpowiada, natenczas musi parlament wdać się w rozbiór tych środków, gdyż niepodobna, odrzucając je, zmusić Rząd do tego, by potrafił z tą władzą, jaką mu

[18]) Rozporządzenie całego Ministerstwa z 20. czerwca 1882 Nr. 79 Dz. p. p.

[19]) Patrz Nr. 395 i 403 „Beilagen zu den stenogr. Protocollen des Abgeordnetenhauses, referent Lienbacher, i Nr. 161 i 171 „Beilagen zu den sten. Protocolle des Herrenhauses", referent R. Belcredi.

powszechne dotychczasowe ustawy nadają, dać sobie radę, bo skutek nie od Rządu zależy, i niepodobna zmusić go, by te istniejące już przepisy z taką zdwojoną gorliwością wykonywał, przy której rozwinięciu możeby i rzeczywiście pomyślny skutek został osiągnięty. Odpowiedzialność więc za możliwe zaognienie s ołecznych przewrotnych rozruchów spadłaby, w razie odrzucenia, na parlament, a takiéj odpowiedzialności żaden parlament na siebie wziąć nie zechce. Nadto wchodzi tu także w grę walka stronnictw; każde stronnictwo rządzące czy będące w większości skłonném jest winę wszelkich złych stron teraźniejszości zwalać na Rząd i stronnictwo, które dawniéj były przy władzy, a to w podwójnym kierunku: miniony Rząd i jego partyą czyni się winnym, iż to, co jest, jest złe i że nie ma tego, coby być powinno, a co byłoby dobre. Odrzucenie środków, dążących do okiełznania zgubnéj propagandy, byłoby, gdyby się ta propaganda na nieszczęście wzmogła, najsilniejszą bronią w przyszłości przeciw tym, którzy odrzucenie wzięli za swą odpowiedzialność, a najgwałtowniejsze pociski i rekryminacye sypałyby się wtedy właśnie z téj strony, która dziś byłaby najgorętszą zwolenniczką odrzucenia — może właśnie zwolenniczką dlatego, aby bez względu, iż państwo na tém cierpi, módz mieć ukutą broń na przyszłość, a łatwy sukces popularności na dziś. Z tego trudnego położenia nie ma więc najczęściéj innéj drogi wyjścia, jak kompromis; trzeba przyjąć zasadę, a jak najsumienniejszém roztrząśnieniem rzeczy złagodzić wszelkie zbyt twarde i ostre strony, usunąć niejasności i wątpliwości, uchylić niesprawiedliwości, słowem, jeżeli potrzeba, przerobić rzecz z gruntu, a odpowiedzialność za potrzebę i skutek zarządzeń pozostawić Rządowi. Tak też postąpił parlament austryacki i wywiązał się sumiennie ze swego zadania.

Dr. Stanisław Starzyński.

O egzekucyjném uprawnieniu notaryuszów

do ściągania należytości przyznanych za czynności, dokonane w charakterze komisarzów sądowych.

W pewnym okręgu sądowym, w skutek mniéj energicznego postępowania władzy sądowéj przy ściąganiu należytości przyznanych notaryuszowi za sporządzenie aktów spadkowych, wytworzył się stan rzeczy, iż notaryusz był zmuszonym prowadzić sam egzekucyą o swoje należytości.

W tym celu, przedkładając rezolucyą sądową przyznającą należytość za czynność komisarza sądowego, wnosił w charakterze osoby prywatnéj zwykłe podania o wpis egzekucyjnego prawa zastawu dla przyznanéj należytości na realności spadkowéj; — a trzymając się na dal porządku sądowego w XXXI. rozdziale ustawy sąd. wskazanego, przeprowadzał następnie egzek. oszacowania, a w końcu wystawiał na publiczną przedaż wpisem prawa zastawu obciążone realności. Dopiero w tym ostatnim okresie egzekucyjnym, wskutek jakiego rekursu i według §. 346 ust. sąd., a prawdopodobnie i dla uratowania włościan od wywłaszczenia, następowała interwencya Sądu wyższego. — Interwencya ta polegała: na zarządzeniu natychmiastowego zapłacenia z funduszu kancelaryjnego należytości notaryusza, zwykle złr. 5—10 wynoszącéj, bezwzględnego ściągnięcia zapłaconéj kwoty na sposób taks sądowych na rzecz wspomnianego funduszu i na uchyleniu hypotecznych wpisów i aktów egzek. oszacowania i przedaży.

To postępowanie Sądu wyższego, wobec prawnéj nieporadności i uporu naszego ludu wiejskiego, który nieraz

z powodu drobnostkowéj sprawy i dla małéj kwoty pieniężnéj, dopuszcza środki egzekucyjne do ostateczności, gdyż do licytacyjnéj przedaży całego gospodarstwa wiejskiego zwykle za bezcen, zasługuje nie tylko na uznanie, lecz zarazem zaznaczenie, iż odpowiada w zupełności obowiązującym przepisom ustawowym.

Od chwili bowiem ogłoszenia ust. stemplowéj z r. 1850, pertraktacye spadkowe przeprowadzają się natychmiast po zgonie osoby pozostawiającéj jaki majątek i bez jakiegokolwiek wyjątku (§. 20 ust. z d. 9 sierpnia 1854). Jednym z głównych powodów tak spiesznego i powszechnego przedsiębrania pertraktacyj spadkowych, jest powzięcie należytości przypadających skarbowi państwa od pozostałości osób zmarłych, częstokroć dość znacznych, gdyż dochodzących do 10% wartości masy spadkowéj. W tym celu przesyła się władzom skarbowym zawiadomienie o każdym akcie opieczętowania (§. 82), bada wartość dóbr nieruchomych (§§. 102, 114), sporządza wykaz majątku spadkowego (§§. 149, 150, 154) i t. p.

Czynność władzy i organów sądowych urządzających pozostałość zmarłego, odbywa się zatem w pewnéj części w interesie i na korzyść skarbu państwa. W większéj połowie wypadków, szczególniéj wśród ludu wiejskiego, właściwa pertraktacya spadkowa następcom z prawa zmarłego nie przynosi ani moralnych, ani materyalnych korzyści i jest uważaną nie jak dobroczynne urządzenie prawne, lecz jako ciężar i za klęskę dotykającą rodzinę zmarłego zarówno dotkliwie, jak ostatnia choroba, pogrzeb lub opłaty spadkowe.

Po pertraktacyi spadkowéj, dla dogodzenia formalnemu prawu i dla wymierzenia opłaty skarbowéj dokonanéj, w stosunkach majątkowych rodziny zmarłego następuje zwykle tylko ta zmiana, jaką wywołuje dobrowolne i konieczne porozumienie się spadkobierców pomiędzy sobą, a która i bez urzędowéj pertraktacyi spadku, własnym ciężarem powstaćby musiała. Urzędowe działy spadku są tak trudne do przeprowadzenia, iż ich władze sądowe wszelkimi sposobami unikają. Postanowienia §§.

165—171 powołanéj ust. z r. 1858, są też martwém słowem prawodawcy; i dla tego wypadki szczęśliwie dokonanych urzędowych działów spuścizny, w każdym okręgu sądowym, niemal na palcach liczone być mogą.

Gdy zatem z pertraktacyi spadkowych nie tylko dziedzice, lecz również legataryusze i skarb państwa odnoszą praktyczne korzyści, wydaje się rzeczą sprawiedliwą, ażeby i oni, w stósunku do otrzymanych wartości, przyczyniali się do zaspokojenia wydatków z pertraktacyą spadkową połączonych.

Względem legataryuszów, zasada ta stósowaną bywa wówczas, jeżeli zapisy wyczerpują masę spadkową. Co do skarbu państwa niema dotąd wydanéj odpowiedniéj ustawy i dla tego o obowiązku skarbu państwa co do częściowego zaspokojenia kosztów pertraktacyi spadkowéj mowy być nie powinno. Jeżeli jednak zachodzi *vis major*, iż wydatki pertraktacyi spadkowéj zaraz zapłacone być muszą, zaś spadkobiercy nie mają zrealizowanego na ten cel spadku i gotowych pieniędzy, sądzimy, iż w tych wypadkach skarb państwa, który pierwéj niż spadkobiercy i legataryusze otrzymuje z masy spadkowéj swoję należytość w brzęczących pieniądzach, z tych pieniędzy, potrzebną kwotę dla zapłacenia wydatków pertraktacyi spadkowéj zaliczyć powinien.

Konieczność doraźnego zapłacenia kosztów pertraktacyi spadkowéj i pierwéj niż zapisów i należytości skarbowych, wynika z natury usług (§. 1156 kodeksu cywiln.) i z zasad prawnych w ustawie konkursowéj (§. 29) wypowiedzianych. W tych samych powodach leży tytuł prawny do żądania zaliczenia w mowie będących kosztów, od którejkolwiek ze stron interesowanych, za regresem do osób obowiązanych. Do osób interesowanych liczyć należy w pierwszym rzędzie i skarb państwa, skoro pierwszy a może sam jeden, otrzymał część spieniężonéj masy spadkowéj; a dla sprawy i skarbu państwa obojętną jest rzeczą, czy w mowie będące koszta zaliczy podatkowy fundusz państwowy, czy też dla uproszczenia manipulacyi

sądowy fundusz kancelaryjny, — gdyż obydwa zarówno są własnością państwa.

Aż do chwili ogłoszenia ustawy z d. 7. lutego 1858 l. 23 dz. pr. pań. wprowadzającéj do Galicyi ustawę notaryalną z d. 21. maja 1855 r. akty opieczętowania, inwentarze pozostałości, wykazy spadkowe i t. p. sporządzały władze państwowe; zaś w wypadkach, gdy sporządzenie tych aktów spowodowało koszta, zaliczał takowe skarb państwa, a następnie zajmował się sam ściągnięciem tychże od spadkobierców. Pod tym względem rozporządzenie ministeryalne z d. 3. lipca 1854 l. 169 dz. pr. pań. ogłosiło w §§. 12, 21, 25, 27 tak jasne i szczegółowe przepisy, iż nie pozostawiły żadnéj wątpliwości co do uprawnienia urzędników i sług sądowych do żądania komisyjnych należytości za pertraktacye spadkowe a nawet za doręczenie pism petraktacyjnych, nie od stron prywatnych, lecz z podręcznéj kasy sądowéj. O zwrot wypłaconych kosztów, polecono upominać się kasie podręcznéj sądowéj, a względnie właściwéj władzy państwowéj u strony interesowanéj, do zwrotu zaliczonych kwot obowiązanéj (§. 13); a nie było zdarzenia, ażeby urzędnik sądowy o przyznaną mu należytość, na drodze prywatnéj, u spadkobierców osoby zmarłéj, dopominać się musiał zapłaty, a w razie odmówienia rozpoczynał proces egzekucyjny na trzy stopnie podzielony.

Z zaprowadzeniem ustawy notaryalnéj, a głównie od dnia ogłoszenia noweli z d. 7. maja 1860 l. 120 dz. pr. p. wszystkie wyżéj wspomniane akty pertraktacyj spadkowych sporządzają notaryusze; i dla tego pieniężne wynagrodzenie za uskutecznienie tych aktów, również i notaryuszom, na sposób w rozporządzeniu ministeryalném z d. 3. lipca 1854 l. 159 dz. pr. pań. wskazany przez skarb państwa, a względnie przez podręczną kasę sądową [1]) wypłacane być winno.

[1]) Tak rozporządził w pewnym wypadku i najwyższy Trybunał sądowy dnia 4. listopada 1884 l. 12446. *Not. Zig.* nr. 39 z r 1885.

Sporządzenie aktów spadkowych przez notaryusza następuje bowiem albo wskutek rozporządzenia prawodawcy (§. 1 rozp. min. z roku 1860) lub z polecenia sędziowskiego (§. 183 ust. not. z r. 1855), — nigdy na życzenie lub za wolą strony. Przy sporządzaniu tych aktów, notaryusz obowiązanym jest zachować wszelkie przepisy obowiązujące Sądy (§. 186 ust. not.) i zastósować się pod każdym względem, informacyjnym czy dyscyplinarnym, do postanowień władzy sądowéj. Z tego powodu notaryusz, zarówno jak urzędnik sądowy, — odbiera wprost od Sądu wszelkie polecenia, wyjaśnienia i uwagi, do których bezwarunkowo stósować się musi. Władza sądowa przesyła jemu do własnych rąk, potrzebne akta urzędowe i z góry zezwala, ażeby i inne akta, księgi i rejestra urzędowe, według potrzeby w registraturze sąd. przeglądał i z nich wyciągi i odpisy sporządził.

W obec stron notaryusz spisujący akta spadkowe osłonięty jest powagą władzy urzędowéj, posługuje się pieczęcią urzędową i nosi tytuł komisarza sądowego; jest zatem osobą sądową w pełném znaczeniu tego słowa, a nie notaryuszem lub mandataryuszem spadkobierców. W tym samym charakterze urzędowym składa notaryusz Sądowi sprawozdanie o dokonanéj czynności pertraktacyjnéj i dołącza do niego sporządzone akta wraz z rachunkiem swoich należytości; a rachunku nie mogą interesowani spadkobiercy, bez interwencyi sądowéj i urzędowego sprawdzenia i zatwierdzenia tegoż, ani prywatnie z notaryuszem załatwić, ani przez ugodzoną zapłatę, umorzyć [2]).

Do chwili sądowego rozpoznania rachunku i przyznania należytości, notaryusz jest zatém od stóp do głowy urzędnikiem sądowym. Po akademicznem przyznaniu na-

---

[2]) Okólnik c. k. Sądu kraj. wyższego w Krakowie z dnia 18. lutego 1863 l. 15439; zaś najw Trybunał sąd. w orzeczeniu z dnia 16. września 1880 l. 8075 nie dozwolił nawet, ażeby notaryusz, na rachunek swéj należytości, wziął od spadkobierców zaliczkę. *Ger. Halle* nr. 99 z r. 1880.

leżytości, dotychczasowa rola urzędowa notaryusza ulega jednak natychmiastowéj zmianie. Podręczna kasa sądowa nie uznaje go za komisarza sądowego i nie wypłaca przyznanéj zasługi, chociaż przełożona jéj władza zamówiła i odebrała robotę. Notaryusz, ze świstkiem papieru w ręku, przekazującym go z pretensyą do zapłaty do masy spadkowéj i różnych spadkobierców, staje naraz jak na lodzie i wyczekuje przybycia dotąd mu nieznanych dłużników.

Łatwo odgadnąć, z jaką przykrością połączone jest odbieranie podobnych należytości od osób prywatnych, ile tych należytości w całości lub w części notaryuszowi przepada, — i jak długo na ich uiszczenie czekać musi, — jeżeli przyjdzie żądać egzekucyjnéj pomocy Sądu lub chwycić się samemu zwykłego procesu egzekucyjnego.

Odsyłanie zatém notaryuszów, jako komisarzy sądowych, po odbiór należytości przyznanych za pertraktacye spadkowe do spadkobierców, a w razie niewypłacalności tychże, traktowanie notaryuszów jak prywatnych wyrobników, którzy o odebranie zasłużonego zarobku, sami drogą egzekucyi starać się muszą, — według naszego zdania — jest nieprawidłowe i notaryuszów pod względem moralnym i prawnym wielce krzywdzące.

Według §. 176 obecnie obowiązującéj ustawy notaryalnéj, notaryusz jako taki ma prawo żądać zapłacenia należytości natychmiast po ukończonéj czynności; a jego należytości sądownie przyznane, według §. 180 mają być egzekwowane z urzędu przez władze sądowe na sposób wskazany w patencie z dnia 1. listopada 1781 l. 28 zb. ust. sąd. i §. 12 dekretu nadw. z d. 29. stycznia 1846 l. 257 zb. ust. sąd.; a zatem z wykluczeniem procesu egzekucyjnego, w XXXI rozdziale ustawy sąd. unormowanego. Jeżeli zatém notaryusz, co do należytości notaryalnych, na tak wyjątkowém a korzystném stanowisku postawiony został, wątpić nie należy, iż jako komisarz sądowy, co do należytości komisoryjnych, sądownie przyznanych, również za uprzywilejowanego uważany być winien. §. 30 taryfy not. z r. 1855, wypowiedział też równorzędne postanowienie, iż „pod względem obowiązku

„zapłaty i ściągania należytości za czynności notaryuszów „jako komisarzy sąd., obowiązują przepisy o ściąganiu „należytości sądowych“, — a zatém przepisy rozporządzenia minist. z d. 3. lipca 1854 l. 169 dz. pr. pań. i z dnia 28. czerwca 1876 l. 97 dz. pr. pań. [3]).

Sądzimy zatém, iż notaryusz, za sporządzenie aktów spadkowych, powinien otrzymać pieniężne wynagrodzenie z kasy rządowéj, względnie z podręcznéj kasy sądowéj, natychmiast po prawomocności aktu przyznania należytości; i dla tego nie należy go odsyłać po pieniądze do osób, od których zlecenia do podjęcia pracy nie miał i im dzieła pracy nie oddawał. Jeżeli zaś ze względu na §. 111 ces. pat. z d. 9. sierpnia 1854 o kosztach inwentarza pozostałości stanowiący, lub z powodów praktycznych, dla uproszczenia manipulacyi kasowéj i zajęć sądowych, wydawane wprost do spadkobierców asygnacye za usprawiedliwione uznane być mogą, to dalsze zarządzenia sądowe pozostawiające samemu notaryuszowi troskę zlikwidowania niewypłaconych asygnacyj, drogą procesu egzekucyjnego, żadną miarą na uznanie i poparcie zasługiwać nie powinny.

W wypadku bowiem doniesienia uczynionego przez notaryusza jako komisarza sądowego, iż pomimo nakazu i upłynionego terminu spadkobiercy należytości jego nie zapłacili, władza sądowa przyznaną swemu mandataryuszowi należytość, podobnie jak urzędnikowi sądowemu, z własnéj podręcznéj kasy sąd., natychmiast wypłacić i sama z urzędu ściągnięciem zaliczonéj kwoty na rzecz swéj kasy zająć się powinna. Tego wymaga bowiem nietylko powaga władzy, lecz i solidarność obowiązku w zapłaceniu kosztów pertraktacyi spadkowéj, również w interesie państwa podjętéj.

Z tego powodu nie podzielamy zdania, jakie w ostatnich czasach wypowiedział najwyższy c. k. Trybunał sąd.

---

[3]) Podobne zdanie objawiła redakcya *Notariats-Zeitung* w nr. 25 z r. 1883 i Trybunał najwyż. w orzeczeniu z dnia 4. lipca 1882 l. 7573.

w omawianéj kwestyi prawnéj, a które zepchnęło znowu sprawę ściągania należytości notaryuszów, z dotychczasowej drogi urzędowéj, na tory zwykłego procesu egzekucyjnego,

Przebieg sprawy, która spowodowała objawienie powyżéj wspomnianego zdania, był następujący:

W pertraktacyi spadkowéj po Y. niższe instancye sąd. przyznały notaryuszowi X., za czynność w charakterze komisarza sąd. dokonaną złr. 4, którą należytość najwyższy Trybunał sąd. orz. z d. 5. marca 1879 l. 1498 do kwoty 7 złr. 30 ct. podwyższył. Dla należytości téj zażądał notaryusz X. egzek. prawa zastawu na realności spadkobierców Y., — a gdy żądaniu niższe instancye sąd. odmówiły, najw. Trybunał sąd. orzeczeniem z d. 28. listopada 1883 l. 12107 nadzw. rekurs notaryusza X. dla tego jedynie odrzucił, iż w dniu 16. po doręczeniu, a zatém za p ó ź n o wniesiony został.

Najw. Trybunał sąd. uznał zatém widocznie notaryusza X. za stronę procesową, do prowadzenia egzek. według XXXI rozdziału ust. sądowéj uprawnioną. Tak zrozumiał i notaryusz X. swoje stanowisko prawne i dla tego powtórzył swoje żądanie egzekucyjno-hypoteczne. Niższe instancye sądowe odmówiły znowu żądaniu notaryusza X., lecz najwyż. c. k. Trybunał sądowy orzeczeniem z 5. kwietnia 1887 l. 3287 z m i e n i ł obydwie niższo-sąd. uchwały i z e z w o l i ł n a w p i s egzek. prawa zastawu dla kwoty 7 złr. 30 ct. na realności spadkobierców Y., opierając się widocznie na przepisie §§. 401 i 426 ust. sąd.

Ile wynoszą koszta egzekucyjne notaryusza X. i jaką pieniężną wartość przedstawia dotychczasowy nakład pracy władz sądowych nie wiemy; lecz wiemy a raczéj dorozumiewamy się wobec uporu, lekkomyślnéj obojętności i nieporadności prawnéj naszego ludu wiejskiego, a w obecnym wypadku spadkobierców Y., iż przymusowa sprzedaż ich realności nastąpi, — jeżeli w ostatniéj chwili nie zastosuje władza sądowa na wstępie opowiedzianego środka prawnego, który w téj okolicy kraju już kilka rodzin włościańskich od wywłaszczenia z roli zasłonił.

Byłoby zatém wskazane i na czasie, ażeby sprawa ściągania niezapłaconych należytości notaryuszy jako komisarzy sąd., według modły w rozp. ministerstwa z d. 3 lipca 1854 l. 169 dz. pr. pań. wskazanéj i przy zastósowaniu §. 30 taryfy not. z r. 1855 na drodze administracyjno - sądowéj uporządkowaną została; albo, ażeby najw. Trybunał sąd. odstąpił w przyszłości od zasady uznawania notaryuszy jako komisarzy sądowych za prywatną stronę, uprawnioną do prowadzenia egzekucyi na własną rękę.

J. Louis.

STATYSTYKA ADWOKATÓW W GALICYI.

I. W Galicyi wschodniéj.

A) *Przy sądach kolegialnych było adwokatów:*

	Z początkiem roku:				
	1884	1885	1886	1887	1888
1. We Lwowie	77	81	84	84	81
2. W Brzeżanach	4	5	4	4	4
3. „ Kołomyi	8	10	10	10	10
4. „ Przemyślu	18	17	17	17	16
5. „ Samborze	8	8	8	7	8
6. „ Sanoku	2	3	2	2	6
7. „ Stanisławowie	10	12	12	12	13
8. „ Tarnopolu	14	16	17	18	20
9. „ Złoczowie	5	5	5	5	4
Razem . . .	146	157	159	159	162

B) *Przy sądach powiatowych było adwokatów:*

	Z początkiem roku:				
	1884	1885	1886	1887	1888
1. W Bolechowie	1	1	1	1	1
2. „ Borszczowie	—	1	1	1	1
3. „ Brodach	3	3	3	2	3
4. „ Brzozowie	—	—	—	—	1
5. „ Buczaczu	2	2	2	3	3
6. „ Czortkowie	1	1	2	2	2
7. „ Dobromilu	—	—	—	—	1
8. „ Drohobyczu	5	5	5	6	6
Do przen.	12	13	14	15	18

	Z przen.	12	13	14	15	18
9.	W Gródku	1	1	1	1	—
10.	„ Jarosławiu	4	5	6	6	6
11.	„ Kossowie	2	1	1	1	1
12.	„ Krośnie	1	1	1	2	2
13.	„ Radziechowie	1	1	1	1	1
14.	„ Rohatynie	—	1	1	1	2
15.	„ Śniatynie	2	2	3	2	2
16.	„ Sokalu	2	2	2	2	2
17.	„ Stryju	2	2	2	3	3
18.	„ Zaleszczykach	2	2	2	2	2
19.	„ Żółkwi	2	1	1	1	1
	Razem . . .	33	34	37	37	41

II. W Galicyi zachodniéj.

A) Przy sądach kolegialnych było adwokatów:

		Z początkiem roku:				
		1884	1885	1886	1887	1888
1.	W Krakowie	35	43	48	53	52
2.	„ Nowym Sączu	7	7	8	9	8
3.	„ Wadowicach	5	5	5	6	6
4.	„ Rzeszowie	10	10	11	11	12
5.	„ Tarnowie	15	14	16	17	21
	Razem . . .	72	79	88	96	99

B) Przy sądach powiatowych było adwokatów:

		Z początkiem roku:				
		1884	1885	1886	1887	1888
1.	W Białéj	4	4	4	4	4
2.	„ Bochni	4	4	4	4	3
3.	„ Brzesku	—	—	—	1	1
4.	„ Chrzanowie	2	2	1	1	2
5.	„ Dąbrowéj	1	1	1	—	—
6.	„ Gorlicach	3	4	4	4	3
7.	„ Grybowie	1	1	1	1	—
8.	„ Jaśle	1	1	1	2	3
9.	„ Kętach	1	1	1	1	1
	Do przeniesienia	17	18	17	18	17

Z przeniesienia	17	18	17	18	17
10. W Limanowie	—	—	—	1	2
11. „ Mielcu	1	1	1	1	1
12. „ Myślenicach	—	1	1	1	1
13. „ Nowym Targu	1	1	1	2	2
14. „ Oświęcimie	2	2	2	2	3
15. „ Podgórzu	2	2	2	2	2
16. „ Ropczycach	—	—	—	1	1
17. „ Tarnobrzegu	—	—	1	1	1
18. „ Żywcu	1	1	2	2	2
Razem . . .	24	26	27	31	32

W całéj Galicyi było zatém:

A) Przy sądach kolegialnych.

	Z początkiem roku:				
	1884	1885	1886	1887	1888
adwokatów . .	218	236	247	255	261

B) Przy sądach powiatowych.

	Z początkiem roku:				
	1884	1885	1886	1887	1888
adwokatów . .	57	60	64	68	73.

Przy sądach kolegialnych i powiatowych łącznie było adwokatów:

Z początkiem roku:				
1884	1885	1886	1887	1888
275	296	311	323	334.

Ogółem od r. 1884 po koniec r. 1887 przybyło w całéj Galicyi adwokatów 59. Z téj liczby przypada:

Na Galicyą wschodnią . . .	24	adwokatów
„ „ zachodnią . . .	35	„
Razem . . .	59	adwokatów.

Na Sądy kolegialne:

W Galicyi wschodniéj . . .	16	„
„ „ zachodniéj . . .	27	„

Na Sądy powiatowe:

W Galicyi wschodniéj . . .	8	„
„ „ zachodniéj . . .	8	„
Razem . . .	59	adwokatów.

W czasie od r. 1884 po koniec r. 1887 przybyło adwokatów:

we Lwowie . . .	4
w Krakowie . . .	17
Razem . . .	21.

Z czasów nominacyi, to jest do dnia 1 stycznia 1869 roku — było z początkiem 1888 r. 64 adwokatów, 270 zatém pochodzi z czasów wolnéj adwokatury, a ponieważ ordynacya adwokacka z dnia 6 lipca 1868 l. 96 Dz. pr. p. obowiązuje lat 18, przeto przyrost okazuje cyfrę: 15 adwokatów na rok.

W liczbie 59 przyrostu w ostatniém pięcioleciu znajduje się adwokatów: chrześcian 26, izraelitów 33.

Na 64 adwokatów z czasów nominacyi było po koniec 1887 r. chrześcian 53, izraelitów 11, w ogólnéj zaś w liczbie 334 adwokatów było chrześcian 236, izraelitów 98, czyli 29·03%.

Na podstawie §. 6 ord. adw. jako emerytowani radcy sądowi, jest adwokatów 12, z których w Galicyi wschodniéj 11.

W Galicyi wschodniéj na 104 przy 35 Sądach powiatowych, w Galicyi zachodniéj zaś na 59 przy 41 Sądach powiatowych nie było z końcem 1877 r. adwokatów.

Z końcem 1887 r. nie było adwokatów w następujących miastach powiatowych: Bóbrka, Bohorodczauy, Dolina, Gródek, Grybów, Horodenka, Husiatyn, Jaworów, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kolbuszowa, Lisko, Łańcut, Mościska, Nadwórna, Nisko, Pilzno, Podhajce, Przemyślany, Rawa, Rudki, Skałat, Starcmiasto, Tłumacz, Trembowla, Turka, Wieliczka, Zbaraż i Żydaczów, z tych przypada na Galicyą zachodnią miast 5.

Z miast, niebędących siedzibami powiatu, a posiadających tylko Sądy powiatowe, miały z końcem 1887 roku adwokatów: Bolechów, Kęty, Oświęcim, Podgórze, Radziechów i Tarnobrzeg, zatém 4 miasta w Galicyi zachodniéj, a 2 we wschodniéj.

Powyższe cyfry, zaczerpnięte z wykazów przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości w Wiedniu od lat pięciu wy-

danych, przemawiają bardzo wymownie za nieodzowną potrzebą reformy adwokatury. Potrzebę tę odczuwa bardziéj od Galicyi wschodniéj Galicya zachodnia, gdzie w samym Krakowie w przeciągu lat pięciu wzmogła się liczba adwokatów o jednę trzecią, pomimo, iż z utworzeniem Sądu obwodowego w Wadowicach, 11 Sądów powiatowych z okręgu Sądu krajowego w Krakowie wyłączono, i stąd cały ciężar interesów z tych powiatów do Wadowic się przeniósł.

Jakkolwiek w ostatnich czasach zwiększa się dążność adwokatów do osiedlania się na t. zw. prowincyi, to jednak przyrost roczny adwokatów na prowincyi jest jeszcze bardzo mały. Wzmagająca się liczba adwokatów w miastach posiadających Sądy kolegialne nie stoi w odpowiednim stósunku do zaludnienia ani odnośnego miasta ani powiatu.

Izraelici, oddający się wyższym studyom, obierają sobie prawie wyłącznie wydziały lekarski tudzież prawniczy. Z zawodów zaś prawniczych oddają się przeważnie tylko zawodowi adwokackiemu. Do sądownictwa wstępuje wielu, lecz po odbyciu praktyki sądowéj rzucają się niemal wszyscy do adwokatury. W notaryacie jest izraelitów niewielu, a w służbie polityczno-administracyjnéj i skarbowéj nie masz żadnego. Dochodzi do tego, że niemal każdy izraelita — prawnik zostaje adwokatem bez względu na to, czy posiada warunki usposabiające go do tego zawodu lub nie. Stąd też od czasów wolnéj adwokatury mamy w Galicyi w liczbie adwokatów $^1|_3$ część izraelitów (na 270 — 98 izraelitów).

Stósunek liczby adwokatów do liczby mieszkańców tak się przedstawia:

W całéj Galicyi przy ludności (według obliczenia z r. 1880) 5,869.297 przypada jeden adwokat na 17.572·07 mieszkańców. W Galicyi wschodniéj przy ludności 3,936.668 przypada jeden adwokat na 19.402·03 mieszkańców.

W okręgu krakowskiéj Izby adwokatów (obejmującéj całą zachodnią Galicyą) przy ludności 2,020.239 przypada jeden adwokat na 15.375·08 mieszkańców.

W okręgu lwowskiéj Izby adwokatów (rozciągającéj się na Sąd krajowy we Lwowie, tudzież na Sądy obwodowe: w Brzeżanach, Kołomyi, Stanisławowie, Tarnopolu i Złoczowie) przy ludności 2,656.271 przypada jeden adwokat na 17.475·04 mieszkańców.

W okręgach przemyskiéj i samborskiéj Izby adwokatów (obejmujących Sądy obwodowe w Przemyślu, Samborze i Sanoku) przy ludności 1,282.397 przypada jeden adwokat na 25.145 mieszkańców.

We Lwowie przy ludności 109.746 przypada jeden adwokat na 1.354·08 mieszkańców

W Krakowie przy ludności 66.095 przypada jeden adwokat na 1.271 mieszkańców.

Dr. Władysław Kastory.

Praktyka cywilno-sądowa.

O ile strona spór wiodąca obowiązaną jest przeciwnikowi wynagrodzić koszta podania o uznanie przysięgi za niewykonaną? (§. 24 ust. z 16 maja 1874 Nr. 69 Dz p. p.).

W sporze masy konkursowéj A. przeciw masie konkursowéj B. o 72 złr. w. a. zgłosił się zarządca masy konkursowéj A. w dwóch podaniach do dowodu tak z przysięgi uzupełniającéj jak i z przysięgi stanowczéj wyrokiem z dnia 6. listopada 1885 l. 29489 dopuszczonego, wskutek czego Sąd krajowy w Krakowie uchwałami z d. 20. sierpnia 1886 l. 22028 i z dnia 27. sierpnia 1886 l. 21821 do odebrania tych przysiąg od krydataryusza A., wyznaczył audyencyę na dzień 15. września 1886, którą — gdy na takowéj żadna strona nie stanęła — odroczył z urzędu uchwałą z dnia 17. września 1886 l. 21821 na dzień 28. października 1886.

Przed doręczeniem ostatniéj uchwały prosił zarządca pozwanéj masy konkursowéj B. w podaniach z d. 23. września 1886 l. 26949 o uznanie powyższych przysiąg (stanowczéj i uzupełniającéj) za niewykonane, jednak Sąd krajowy odesłał go z tém żądaniem uchwałą z 15. października 1886 l. 25839 i 26949 do swéj uchwały z dnia 17. września 1886 l. 21821, (którą wyznaczył audyencyą w téj sprawie na dzień 28. października 1886).

Na rekurs zarządcy upadłości B. Sąd krajowy wyższy zważywszy, że zarządca pozwanéj masy konkursowéj (B) w podaniach do l. 25839 i 26949|86 żądał przyznania mu kosztów w takowych policzonych, którego to żądania uchwałą z dnia 15. października 1886 l. 25839 i l. 26949 nie załatwiono, polecił uchwałą z 29. grudnia 1886 l. 20992 Sądowi krajowemu, aby co do tych kosztów dodatkowo wydał orzeczenie, poczém Sąd krajowy za te dwa podania do l. 25839

i 26949 (o uznanie przysiąg powódce zastrzeżonych za niewykonane) przyznał uchwałą z d. 21. stycznia 1887 l. 1630 zarządcy upadłości B. po 7 zł. 72 ct., czyli razem 15 złr. 44 ct. w. a. Uchwałę tę Sąd krajowy wyższy z d. 11. maja 1887 do l. 7176 zatwierdził z tym dodatkiem, że te koszta strona przeciwna tylko na ten czas obowiązaną będzie zapłacić pozwanéj masie konkursowéj B., jeśli dowód z przysiąg wyrokiem powyżéj powołanym dopuszczonych powódce się nie uda, — albowiem z powodu niestawienia się masy konkursowéj A. na audyencyi w dniu 15. września 1886 do wykonania przysiąg wyrokiem z 26. listopada 1885 l. 25489 dopuszczonych wniesienie przez stronę przeciwną podań z dnia 23. września 1886 l. 25839 i z 7. października 1886 l. 26949 jako usprawiedliwione uznać należy, a tém samém masa konkursowa B. uprawnioną była policzyć koszta tych podań, oraz z uwagi, że koszta te przedstawiają się jako koszta sądowe, które atoli powołanym wyrokiem tylko warunkowo stronom przyznano.

Sąd najwyższy jednak, przychylając się do nadzwyczajnego rekursu rewizyjnego powódki, zmienił te uchwały niższych sądów w ten sposób, iż przyznania kosztów za owe podania zarządcy masy konkursowéj B. do l. 25839 i 26949|86 odmówił, a zarazem tę masę konkursową skazał na wynagrodzenie stronie przeciwnéj kosztów jéj rekursu apelacyjnego i rewizyjnego z następujących pobudek:

Wolno było zarządcy pozwanéj masy konkursowéj B. na wyznaczonym do odebrania przysiąg terminie stanąć i tamże żądanie swe postawić. Jeżeli zaś tego nie uczynił i nie czekając sądowego zawiadomienia o wyniku rzeczonego terminu, żądanie uznania za niewykonane przysiąg, które krydataryusz A. wykonać miał, nadto niepotrzebnie w dwóch osobnych podaniach postawił, przeto przedstawiają się te podania jako przedwczesne, zatém niepotrzebne do dochodzenia prawa, a względnie do obrony prawnéj i obowiązku zwrócenia kosztów tych podań na powodową masę konkursową według §. 24 ustawy z 16. maja 1874 l. 69 Dz. p. p. nałożyć nie można, zwłaszcza, iż termin do przysięgi na dzień 15. września 1886 wyznaczony, prawomocną już rezo-

lucyą z 17. września 1886 l. 21821 na 28. października 1886 odroczony został. Uchwały niższych sądów, orzekające przeciwieństwo, nie odpowiadają więc ustawie i dlatego należało je przy zastósowaniu dekr. nadw. z 15. lutego 1833 l. 2593 Zb. ust. s. zmienić i przyznania kosztów policzonych przez pozwaną masę konkursową B. w podaniach do l. 25839 i 26949|86 odmówić. Na zasadzie §§. 24 i 26 ustawy z dnia 16. maja 1874 l. 69 Dz. p. p. winna ta masa zwrócić masie konkursowéj A. spowodowane téjże koszta rekursu apelacyjnego i rewizyjnego.

(Orzeczenie Sądu najw. z dnia 19 października 1887 l. 9319). —*e.*

W wypadkach przewidzianych w §§. 309—312 ust. sąd. wyrok Sądu karnego poprzedzić musi wyrok Sądu cywilnego.

Adwokat X. zaskarżył A. i B. o zapłacenie honoraryum i zwrot wydatków w sporze, w łącznéj kwocie złr. 925; — a Sąd obwodowy w Nowym Sączu orzekł na przysięgę główną, któréj X. nie złożył, wskutek czego koszta sporu w kwocie złr. 139 pozwanym A. B. zapłacić musiał.

Twierdząc, iż A. jako strona spór wiodąca, zaś B. jako świadek, przed Sądem ze świadomością złożyli fałszywe przysięgi, a tém samém spowodowali, iż przegrał spór o złr. 925, zapozwał X przed Sądem krajowym w Krakowie A. i B. o wynadgrodzenie szkody w kwotach złr. 925 i złr. 139.

W skutek zarzutu rzeczy osądzonéj, po przeprowadzonéj rozprawie, zapadły odmienne wyroki Sądów krakowskich; zaś c. k. Trybunał najwyższy z n i ó s ł takowe i rozporządził, ażeby stósownie do przepisu §. 1 lit. *b* ust. sąd. skarga wprost zwróconą została X. jako nienadająca się do postępowania przed Sądem cywilnym. W obecnym wypadku rozchodzi się bowiem, według zdania najwyższego Trybunału, o dochodzenie roszczenia prawnego, co do którego rozstrzygnienie zawisło od udowodnienia poczytalności czynu karygodnego, z urzędu śledzić się mającego, a mianowicie w kierunku zbrodni oszustwa w §§. 197 i 199 lit. *a* ust. kar. przewidzianéj, i którego zaskarżenie przed Sąd cywilny, przed

wydaniem wyroku przez Sąd karny, jest według dekretu nadwornego z 6. marca 1821 Nr. 1743 zb. ust. sąd. niemożliwe. Sąd cywilny, w żadnym razie bowiem, a więc i wówczas, jeżeli wskutek doniesienia karnego strony interesowanéj c. k. prokurator państwa odmówił wdrożenia dochodzeń przygotowawczych, nie jest prawnie powołany do ustanowienia istoty czynu, ustawie karnéj podpadającego, nawet w kierunku tylko przedmiotowym. Nie zmienia wcale stanu rzeczy okoliczność, że powód w toku rozprawy, jak w obecnym wypadku, starał się osłonić posądzenie, przez to, iż pominął zły zamiar (*dolus*) i przeniósł sprawę w dziedzinę prawa materyalnego, twierdząc po stronie pozwanych jedynie winę bez zamiaru; albowiem odnośne przepisy kodeksu cywilnego urządzają tylko roszczenia prywatno-prawne i nie wykluczają możności wkroczenia Sądu karnego, więc téż wyrok sędziego karrego, czy to skazujący, lub téż uwalniający podsądnego, w każdym razie poprzedzić musi wyrok sądu cywilnego: §§. 309 do 312 ust. sąd.

(Orzeczenie c. k. Trybunału najwyż. z dnia 3 lutego 1887 l. 466). —*s.*

Osoby, których prawa na pewném ciele hypoteczném nie są zapisane, pomimo ich zgłoszenia do Sądu, o aktach egzek. oszacowania i sprzedaży tegoż ciała hypotecznego zawiadamiane być nie potrzebują.

Przy egzekucyjném oszacowaniu realności X. zadyktował ojciec egzekwowanego Michał M. do protokołu, iż wschodnia połowa téj realności jest jego własnością i znajduje się w jego posiadaniu.

Gdy realność X. sprzedano na publicznéj licytacyi i Sąd miejski w Nowym Sączu akt sprzedaży zatwierdził, uchylił takowy Sąd wyższy z powodu, iż o akcie dokonanego egzekucyjnego oszacowania i o dozwolonéj egzek. sprzedaży Michał M. zawiadomiony nie został.

C. k. Trybunał najw. zatwierdził jednak rezolucyą Sądu miejskiego; — z uwagi, iż przepisy dekretu nadw. z d. 29. maja 1849 l. 889 zb. ust. sąd. tylko w wypadkach prowadzenia egzekucyi na ruchomościach i na nie-

ruchomościach które nie są przedmiotem ksiąg grunt., obowiązują. Realność X. jest już przedmiotem ksiąg grunt., a roszczone przez Michała M. prawo własności do wschodniéj połowy realności X. nie jest w księdze gruntowéj uwidocznione i dla tego nie było prawnego obowiązku do zawiadamiania Michała M. o akcie egzek. oszacowania realności jego syna i o dozwolonéj publicznéj sprzedaży téjże.

(Orzeczenie c. k. Trybunału najwyż. z dnia 25 stycznia 1887 l. 880). —*s.*

Zapis na szpital publiczny, nie liczy się do rzędu uprzywilejowanych zapisów na cele pobożne.

A. zapisał w testamencie 1500 złr. na szpital; — a gdy pozostałość A. składała się z gotówki do depozytu sąd. złożonéj, przeto dyrekcya szpitala zażądała wydania z depozytu sąd. legatu 1500 złr. wraz z 5% odsetkami od dnia śmierci spadkodawcy.

Sądy krakowskie przychyliły się do żądania, lecz c. k. Trybunał najwyższy z m i e n i ł ich uchwały w ustępie odnoszącym się do odsetek i zezwolił na wydanie sumy złr. 1500 z odsetkami dopiero w rok po śmierci A. liczyć się mającemi; z uwagi, iż chociaż zapis dla szpitala w K. jest zapisem na dobroczynne cele publiczne uczynionym, przecież do rzędu zapisów pobożnych według §. 685 k. c. zaliczonym być nie może, i dla tego do zapisu na rzecz szpitala uczynionego wskazówki końcowego ustępu §. 685 i 1334 k. c. stósowane być winny.

(Orzeczenie c. k. Trybunału najwyż. z dnia 21 kwietnia 1887 l. 3734). —*s.*

Przedmioty należące do stowarzyszeń religijnych, a służące do publicznego użytku wyznaniowego, są wyjęte z pod egzekucyi.

Na podstawie wyroku przysądzającego Samuelowi L. sumę 500 złr. od gminy izraelickiéj w Ch. nastąpił wpis egzek. prawa zastawu dla téj sumy na realności X., będącéj własnością wspomnianéj gminy, i stał się prawomocnym.

Gdy następnie L. zażądał II. stopnia egzekucyjnego i c. k. Sąd powiatowy w Chrzanowie dozwolił egzekucyjnego oszacowania realności X., zmienił Sąd wyższy rezolucyą Sądu powiat. i oddalił L. z żądaniem; — z uwagi, iż realność X. jest domem modlitwy i cmentarzem izraelitów w Ch. a takie realności stósownie do przepisu dekr. nadw. z d. 4. kwietnia 1839 l. 354 zb. u. s., bez przedłożenia konsensu udzielonego przez Władzę polityczną, nie mogą być przedmiotem egzekucyi.

Najwyższy c. k. Trybunał sądowy zatwierdził uchwałę Sądu wyższego; — albowiem przedmioty, które służą pewnemu stowarzyszeniu religijnemu dla wykonywania publicznych celów wyznaniowych, nie ulegają egzekucyi.

(Orzeczenie c. k. Trybunału najwyższego z d. 4 stycznia 1888 l. 14617). —*s.*

Współpozwani w sporze nie są uprawnieni do wnoszenia odrębnych podań o zwłokę, i nie można im udzielać odrębnych odroczeń terminów.

Stanisław J. wniósł pozew przeciw bankowi NN., Franciszkowi S. i innym o zapłacenie kwoty 4136 złr., który do postępowania pisemnego zadekretowany został.

Bank NN. na pierwszém miejscu pozwany, podał dnia 9 lipca 1887 o udzielenie ośmiomiesięcznéj zwłoki do wniesienia obrony, Franciszek S. zaś dnia 12 lipca 1887 roku o udzielenie podobnéj zwłoki. Podanie to udzielono pozwanemu, który na takowe odmownie się oświadczył. Sąd krajowy jednakże udzielił każdemu z pozwanych osobnéj zwłoki na przeciąg czterech miesięcy. Bank NN. zadowolił się tą zwłoką, Franciszek S. natomiast, wniósł rekurs, do którego c. k. Sąd krajowy wyższy przychylił się i całéj żądanéj ośmiomiesięcznéj zwłoki pozwanemu Franciszkowi S. dozwolił.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł powód Stanisław J. rekurs rewizyjny, w załatwieniu którego c. k. Sąd najw. takowe podobnież jak i uchwałę Sądu krajowego, jako nieważne zniósł i Sądowi kraj. polecił, ażeby zwrócił Franciszkowi S. podanie jego o zwłokę, z odesłaniem go do

*

uchwały, którą pozwanym na żądanie pozwanego na pierwszém miejscu banku NN. czteromiesięcznéj zwłoki do wniesienia obrony dozwolono.

Albowiem w myśl §. 509 post. sąd. i dekretu nadw. z d. 23 sierpnia 1799 l. 474 zb. ust. sąd., kilku pozwanych tworzy jedynie jednę stronę procesową i obowiązani są wszystkie swe pisma wnosić łącznie, nie mogą zaś każdy z osobna wnosić podania o zwłokę i pisma sporne, i nie mogą im być udzielane rozmaite termina, ponieważ następnie w niniejszym przypadku, gdzie pozwani nie uczynili zadość przepisowi §. 509 post. sąd. i wspólnego pełnomocnika Sądowi nie wymienili, dozwolono już na żądanie pozwanego na pierwszém miejscu, prawomocnie czteromiesięcznéj zwłoki do wniesienia obrony, która odnosi się do wszystkich pozwanych, osobne zatém wniesienie i przychylne załatwienie odrębnego podania o zwłokę drugiego pozwanego jest nieprawne i nieważne.

(Orzeczenie c. k. Trybunału najwyższego z d. 21 grudnia 1887 l. 14104). *A. P.*

Udzielenie protokołów przesłuchanych ku wiecznéj pamięci świadków, władzom administracyjnym jest dopuszczalne.

Na skutek prośby A. G., przesłuchał Sąd pow. delegowany miejski w Wadowicach, licznych świadków ku wiecznéj pamięci, w celu użycia zeznań tych w sporze, jaki A. G. miał zamiar wytoczyć przeciw gminie miasta Wadowic o służebność pobierania wody z rzeczki Choczenki. Ponieważ jednakże później władze administracyjne uznały swą właściwość do przeprowadzenia i rozstrzygnięcia téj sprawy, przeto wniósł A. G. podanie o udzielenie tych protokołów rzeczonym władzom, a w szczególności starostwu w Wadowicach

Sąd pow. del. m. w Wadowicach jednakże opierając się na przepisie § 254 post. sąd. gal i dekretu nadw. z d. 25 lipca 1800 l. 505 zb. u. s. do podania tego nie przychylił się, którą to rezolucyą Sąd krajowy wyższy zatwierdził.

W skutek jednakże rekursu rewizyjnego A. G. zmienił c. k. Sąd najw. obie powyższe decyzye sąd. i do podania A. G. się przychylił. Albowiem przepisy post. sąd. zawarte w §. 254 i dekr. nadw. z d. 25 lipca 1800 l. 505 Zb. u. s. zalecające utrzymywanie zeznań świadków aż do przeprowadzenia dotyczącego postępowania dowodowego, zostały §§. 28, 19 i 20 późniejszéj ust. z dnia 16 maja 1874 l. 69 dz. ust. pań. stanowczo zmienione, gdyż obecnie obznajomienie się przez strony sporne z treścią protokołów przesłuchań świadków i korzystanie z takowych, w każdym czasie, także przed ukończeniem postępowania dowodowego jest dopuszczalne i stronom tym wzbronione być nie może, a tém mniéj w niniejszym przypadku, gdzie prowadzący dowód oświadczył, że z zeznań świadków sądowego użytku robić nie będzie, dalsze przeto przechowywanie protokołów tych w Sądzie pod zamknięciem nie miałoby żadnego celu.

(Orzeczenie Sądu najwyższego z dnia 16 listopada 1887 l. 12484). *A. P.*

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

39. Odstąpienie od usiłowania.

Ustawa mówiąc w §. 8 u. k. o „nadejściu obcéj przeszkody“, a nie czyniąc różnicy pomiędzy przeszkodami dającemi i niedającemi się usunąć, wyklucza odstąpienie sprawcy od rozpoczętego usiłowania, które uwalnia go od kary, we wszystkich tych wypadkach, w których jedynie ta obca przeszkoda, chociaż nie była przyczyną, że sprawca czynu karygodnego nie mógł absolutnie dokonać, przecież wprawiła go w takie położenie, choćby tylko według jego mniemania, że musi albo tę przeszkodę usunąć, albo zrzec się wykonania karygodnego czynu. To zapatrywanie znajdzie poparcie, jeżeli się zestawi obok siebie wyrazy „niemoc“ z „nadejściem obcéj przeszkody“ w §. 8 ust. kar. — z czego już wynika, że „obca przeszkoda“ i wówczas według ustawy zachodzi, jeżeli nie powoduje absolutnéj niemożności dokonania zbrodni a nadto jeżeli się zważy,

że nie jest to dobrowolném z własnych pobudek odstąpieniem od wykonania zbrodni, nie jest dobrowolném stłumieniem bezprawnéj woli, gdy przestępca tylko z tego powodu zbrodni zaniechał, że w wykonaniu takowéj doznał przeszkód, których, czy to rzeczywiście czy tylko według swego mniemania, albo wcale nie mógł usunąć, albo mógł to uczynić tylko po przezwyciężeniu osobliwych trudności. Wszak w tym wypadku jest to tylko „obca przeszkoda“, która powoduje sprawcę do zaniechania przestępstwa.

(Orz. z 26 sierpnia 1887 l. 6375 dz. rozp. 313).

40. „Czynna“ obraza z § 312 u. kar.

Przez „czynną“ obrazę w odróżnieniu od słownéj obrazy z §. 312 ust. kar. rozumieć należy czynność skierowaną przeciw ciału obrażonego, zaś czynności i działania, które to, co się zazwyczaj słowami wyraża, w szczególowym wypadku symbolicznie przedstawiają, podpadają według swéj natury jedynie pod pojęcie przestępstw „słowem“ dokonanych. W fakcie, że oskarżony rezolucyą, którą mu woźny miał doręczyć, pochwycił, rozdarł i woźnemu pod stopy rzucił, mieści się zatém nie czynna, lecz jedynie słowna obraza.

(Orzecz. z d. 21 października 1887 l. 8490 Dz. rozp. 314).

41. Samokalectwo (§ 409 ust. kar). Udział trzecich w takowém.

Aczkolwiek podżegający i pomagający do samokalectwa, spełnionego na sobie przez obowiązanego do służby wojskowéj pod warunkami § 409 ust. kar., tylko według § 409 u. k. ocenionymi być winni, to przecież wypadek, gdy ktoś kogo innego, choć by za jego zezwoleniem, w celu § 409 u. k. wskazanym a zatém rozmyślnie kaleczy lub w ogóle na ciele uszkadza, nie jest objęty tym przepisem ustawy, jak świadczy tekst powołanego przepisu. Takiego sprawcę należy raczéj traktować w miarę rodzaju zadanego uszkodzenia, według § 411 lub § 152 i nast. ustawy kar., a tego, który go do tego namówił lub był mu przy tém pomocnym, według § 5 (239) i § 411 względnie § 152 i nast. u. k., zwłaszcza, że karygodność rozmyślnego uszkodzenia w ogóle nie zostaje uchyloną w razie ze-

zwolenia uszkodzonego mianowicie wówczas, gdy uszkodzony na ciele był niedorosłém chłopcem (§ 4 u. k.)

(Orz. plen. dla obrony ustawy z 15 grudnia 1887 L. 11932 Dz. rozp. 316).

42. Oszustwo zapomocą kart kolejowych.

Skazanego przez sąd powiatowy za przekroczenie oszustwa z § 461 u. k. popełnione przez to, że kartę wolnéj jazdy udzieloną urzędnikowi c. k. kolei państwowéj i na tegoż nazwisko wystawioną, którą ten ostatni obwinionemu do użycia oddał, dał przestemplować w kasie stacyi kolejowéj, by karty téj użyć do bezpłatnéj jazdy koleją — uwolnił sąd apelacyjny od oskarzenia dla braku zamiaru wyrządzenia szkody (§ 197 u. k.) — albowiem, zdaniem sądu apelacyjnego, pojęcie szkody nie mieści w sobie utraty korzyści; przez wystawienie karty wolnéj jazdy, zarząd kolei zrzeka się pretensyi do należytości za jazdę, a jak to zrzeczenie się, jeżeli obdarowany z niego korzysta, nie przynosi majątkowéj szkody, tak samo nie można mówić o szkodzie tam, że zamiast obdarowanego, za tegoż zgodą, nieupoważniony trzeci z wolnéj jazdy korzysta; zamiar oskarzonego zmierzał zaś jedynie do korzystania z przywileju urzędnikowi kolejowemu udzielonego.

Błędność tego zapatrywania prawnego jest, zdaniem Trybunału kasacyjnego, oczywistą. Kolej trudni się przewozem osób i pakunków, za wynagrodzeniem. Uiścić to wynagrodzenie obowiązanym jest każdy, kto nie będąc od zapłaty legalnie uwolnionym, używa tego środka przewozowego. Kto oprócz takiego uwolnienia używając kolei uchyla się od uiszczenia wynagrodzenia, wyrządza w wysokości tego wynagrodzenia szkodę przedsiębiorstwu kolejowemu. Nieuiszczenie wynagrodzenia przynosi pozytywną szkodę przedsiębiorstwu, a nietylko utratę korzyści (zysku). Wprawdzie wydając kartę wolnéj jazdy zarząd kolei zrzeka się pretensyi do ceny jazdy, atoli tylko odnośnie do téj ściśle oznaczonéj osoby i nie dając téjże prawa przeniesienia przywileju na inne osoby. Wolna karta kolejowa nie jest papierem na okaziciela, nie jest zatem wszystko

jedno, czy z wolnéj karty korzysta uprzywilejowany, czy zamiast niego kto inny. Ten ostatni działa bezprawnie (§ 1294 ust. cyw.). Powyższe uwagi nie pozostawiają wcale wątpliwości, że korzyść, jaką oskarżony zamierzał sobie przysporzyć, jest identyczną ze szkodą zarządu kolei.

Również nie ma wątpliwości, że czyn oskarżeniem objęty posiada wszelkie inne znamiona karygodnego oszustwa. Oskarżony — obojętna, czy osobiście, czy przez pośrednika — dając przestemplować kartę wolnéj jazdy przy kasie kolejowéj na swój użytek, przedstawił się jako uprawniony do korzystania z téj karty. Przestemplowanie karty, które zostałoby odmówioném, gdyby stan rzeczy był wiadomym, nastąpiło pod wpływem wywołania przez niego błędu lub korzystania z takowego, a rzeczywiste wyrządzenie szkody nie koniecznie w myśl 197 ust. kar. ma iść w parze z wprowadzeniem w błąd. Dla istoty czynu jest zatém zupełnie obojętném, czy oskarżony, jak motywa wyroku przypuszczają, rzeczywiście za darmo jeździł, czy też tylko do tego się zabierał. Rozumie się samo przez się, że okoliczność, iż według § 14 al. 3 regulaminu ruchu kolejowego z 10 czerwca 1874 Nr. 75 D. p.p. przydybany bez ważnego biletu jazdy podróżny obowiązanym jest do odszkodowania, w którém się mieści zarazem kara porządkowa, nie stoi na zawadzie zastosowaniu ustawy karnéj tak, jak urzędnik, który w złym zamiaprzyczynia się do tego, że z uprawnienia do jazdy tylko jemu samemu przysługującego inne nieuprawnione osoby korzystają, nie może się uchylić od odpowiedzialności karnéj z tego jakoby powodu, że w myśl § 56 zatwierdzonéj rozporządzeniem ministerstwa handlu z 27 czerwca 1882 L. 20365 (Dziennik rozporządzeń i ogłoszeń c. k. jeneralnéj dyrekcyi aust. kolei państwowych Nr. 36) instrukcyi N. XII lub według § 11 ogłoszonego rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z 9 czerwca 1885 L. 9576 (Dz. rozp. Nr. 43) regulatywu na wypadek nadużycia przywileju do jazdy za-

grożoną jest kara dyscyplinarna, utrata przywileju a względnie zastósowanie przepisów regularnym ruchu. (Orzecz. plen. dla obrony ustawy z 15 grudnia 1887 L. 12067. Dz rozp. 317).

43. Zakaz praktyki lekarskiéj (§ 356 u. k.)

Dr. med. A. uznany został winnym występku z §§ 356 i 357 ust. kar. z powodu, że wskutek niezręcznéj operacyi popodorowéj spowodował śmierć położnicy; przyczém wyrokiem zakazano mu wykonywać praktykę lekarską aż do udowodnienia przy ponownym egzaminie, że uzupełnił swą wiedzę lekarską. Zażalenie nieważności na zasadzie § 281 l. 11 pr. kar. wychodzące z zapatrywania, że skoro oskarżonemu zarzucono tylko dopuszczenie się błędu przeciw zasadom sztuki lekarskiéj przy przedsięwzięciu chirugicznéj operacyi, sąd wydając w myśl § 356 u. k. zakaz wykonywania praktyki lekarskiéj w ogóle przekroczył swoję władzę karania — uznał Trybunał kasacyjny za bezzasadne.

Albowiem co do kary odsyła § 357 u. k. do poprzedniego § 356 u. k., który w razie popełnionych przez lekarzy błędów zakazuje im wykonywać praktykę lekarską bez ograniczenia na pewien szczegółowy dział medycyny. Wyrok zastosował się zatém nie tylko do słów, ale i do ducha ustawy. Zagrożona kara zamierza zapobiedz niebezpieczeństwu, jakie grozi publiczności z wykonywania praktyki przez lekarza, nieposiadającego potrzebnych zawodowych wiadomości. Jeżeli okaże się, że w pewnéj dziedzinie brak komuś potrzebnéj wiadomości i zręczności zawodowéj (porów. § 1299 u. c.), słusznie obawiać się należy, że ten brak zachodzi i w innéj dziedzinie zawodu. Nadto należy uwzględnić, że istniejąca według dawniejszych ustaw różnorodność personalu sanitarnego w obec ustawy z 17 lutego 1873 N. 25. D. p. p., którą ogłoszony dekretem kancelaryi nadwornéj z 3 listopada 1808 L. 16135 (Lützenau I., str. 403 nr. 391) względem chirurgów zakaz trudnienia się leczeniem chorób wewnętrznych został zniesionym, dzisiaj już nie istnieje. Okoliczność zatem, że ustawa

karna w pojedynczych paragrafach traktuje odrębnie omyłki lekarzy i chirurgów, nie może wpłynąć na zmianę powyższego zapatrywania, skoro należy właśnie uwzględnić stosunki owego czasu, kiedy ustawa karna powstała.

Przy obecnym stanie rzeczy cel ustawy osiągnięty mby został na podstawie samego §. 356 ust. kar. Gdyby oskarżony był tylko chirurgiem, błąd w sztuce przez niego popełniony spowodowałby, jak to Trybunał kasacyjny wyrzekł już w orzeczeniu z 25 lutego 1876 l. 14.196 (Nr. 105 Zbioru), zakaz wykonywania praktyki lekarskiéj w ogóle. Okoliczność, że oskarżony jest nietylko chirurgiem, lecz także lekarzem, nie daje żadnéj podstawy do traktowania go korzystniéj. Pominąwszy to, pewném jest ze względu na rodzaj przepisanéj w §. 356 u. k. kary, że zażalenie nieważności, domagając się, by oskarżonemu zabroniono tylko praktyki położniczéj, dąży właśnie do tego, czego ustawa (por. §§. 32, 33, 259 ust. karnéj) sądziemu wyraźnie wzbroniła.

(Orzecz. 4 listopada 1887 l. 6857 Dz. rozp. 318).

44. „Niezręczność" lekarza (§ 357 u. k.)

W powyżéj przytoczonym wypadku podniósł oskarżony w zażaleniu nieważności także zarzut, że Sąd orzekając, iż nieznajomość sztuki lekarskiéj wskutek błędów przy operacyi popełnionych jest u oskarżonego oczywistą, twierdzenia tego, stojącego zresztą w sprzeczności z opinią fakultetu medycznego i biegłych, niczém nie uzasadnił (§ 281 l. 5 pr. k.), tudzież, że do istoty czynu z §§ 356, 357 ust. kar. potrzebną jest koniecznie n i e w i a d o m o ś ć (*Unwissenheit*) lekarza i chirurga, zaś w danym wypadku czynność oskarżonego Dra med. A. była wprawdzie, zdaniem fakultetu medycznego, niedopuszczalną (*unstatthaft*), lecz nie stwierdzono, by z niewiadomości wypłynęła (§ 281 l. 9 lit. *a* pr. k.).

Trybunał kasacyjny nie uwzględnił zażalenia nieważności. Istota czynu z § 357 ust. kar. zachodzi, jeżeli lekarz zawinił przez niezręczną operacyą, to jest

taką, której albo wcale nie powinien był przedsięwziąć, albo nie wykonał jéj odpowiednio zasadom sztuki. Niewiadomość, która według ustawy rodzi winę, jest oczywistą konsekwencyą, jeżeli jeden z powyżéj wymienionych momentów będzie udowodnionym. Jako taka zaś nie wymaga dalszego uzasadnienia. Nieważność z l. 5 § 281 pr. k. (brak przytoczenia jakiegokolwiek powodu) zachodziłaby tylko wówczas, gdyby premisa nie była uzasadnioną, czego wobec motywów zaskarżonego wyroku twierdzić nie można. Również bezzasadnym jest zarzut sprzeczności pomiędzy twierdzeniami w motywach wyroku o treści opinii fakultetu i orzeczeniami biegłych, a samymi tymi dokumentami, gdyż w motywach nie powiedziano, żeby niewiadomość oskarżonego była w tych dokumentach podniesioną, lecz że takowa wynika z opisanego w tych obydwóch dokumentach niezręcznego zachowania się oskarżonego.

(Orzecz. jak wyżéj).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

Ciąg dalszy.

58. Drogi utrzym.

Z tego, że ktoś dobrowolnie poniósł koszta reperacyi pewnéj przestrzeni drogi, nie urasta obowiązek dalszego utrzymywania téj przestrzeni (dla nieobowiązanego do konkurencyi).

(Orzecz. z d. 1 czerwca 1887 l. 719 Budw. 3559).

59. Konsens przemysłowy.

Jeżeli konsens (na prowadzenie drobnéj sprzedarzy napojów wyskokowych pędzonych) udzielony został bez opozycyi gminy (tj. gmina nie czyniła wcale zarzutów), lecz gmina wniosła rekurs przeciw udzieleniu konsensu, władza wyższa nie może rekursu tego załatwić merytorycznie cofając konsens prawomocny.

Prawo rekursu przysługuje bowiem gminie tylko w tym wypadku, jeśli przed udzieleniem konsensu wniosła zarzuty (§ 18 now. przem.)

(Orz. z 2 czerwca 1887 l. 718 Budw. 3560).

60. Prawo polowania. Przestrzenie zabudowane, podwórza miejscowości pewnéj, parcele otoczone trwale murem lub płotem, nie zostające w związku grunta i drogi publiczne nie mogą być doliczane do gruntów, na których samoistne prawo polowania ma być wykonywane.

(Orz. z 4 czerwca 1887 l. 1581 Budw. 3565).

61. Koszta stempl. sporu. Jeżeli koszta sporu sądowego przyznane zostały „przeciw oświadczonym spadkobiercom“, nie zaś wyraźnie przeciw masie spadkowéj jako takiéj, z żądaniem uiszczenia stempli idealnych (§ 13 u. o należ. z d. 9 lutego 1850) zwrócić się należy do spadkobierców.

(Orz. z 4 czerwca 1887 l. 1604 Budw. 3567).

62. Należytość od zapisów. Zapisany żonie testamentem posag, jakoteż uznane testamentem długi, przy wymiarze należytości od spadku uważane być mają nie jako pasywa spadku lecz jako legaty, jeżeli prócz oświadczenia w testamencie zawartego innych nie ma dowodów (lit. *f* rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 25 lipca 1853 licz. 148 Dz. p. p.). W tym bowiem wypadku uznany w testamencie dług uważać należy jako legat. Co do posagu, to tenże przypada w myśl ustawy żonie po śmierci męża (*ipso iure*, § 1229 u. c.), jeżeli przeto mąż zapisuje żonie posag, należy zapis ten uważać za uznanie długu (§ 669 i 665 u. c.). To samo dotyczy i wyprawy (oprawy, *contrados*, *Widerlage*), ponieważ oprawa wedle § 1230 i 1231 u. c. służy do pomnożenia posagu.

(Orzeczenie z dnia 4 czerwca 1887. l. 1605 Budw. 3568).

63. Płace nauczycieli. Granica maksymalna ustanowiona w § 18 galic. ust. szkol. co do udziału gminy w kosztach płac nauczycieli nie ma zastosowania do gmin posiadających własny majątek zakładowy. Czy gminom takim ma być udzielony zasiłek z funduszu szkolnego okręgowego

lub krajowego, o tém orzekać mogą władze szkolne według swego swobodnego uznania.

(Orzeczenie z dnia 8 czerwca 1887 r. l. 1617 Budw. 3573).

64. Wody prywatne; kompetencya władz.

Orzeczeniem władzy administracyjnéj uznaną być może pewna woda za publiczną lub prywatną; jednakże o tém, czyją własność stanowi woda uznana za prywatną, orzekać nie mogą władze polityczne.

(Orz. z 10 czerwca 1887 l. 1652 Budw. 3577).

65. Spółki komandyt.

Osobiście odpowiedzialny spólnik spółki komandytowéj, któréj firmę podpisują łącznie wszyscy odpowiedzialni osobiście spólnicy, nie ma sam jeden prawa wnoszenia zażalenia imieniem spółki (art. 167 ust. handl.)

(Orz. z 17 czerwca 1887 l. 1706 Budw. 3590).

66. Uniformy miejsk. pachołków.

Wybór i oznaczenie urzędowego ubioru (uniformu) pachołków miejskich należy do samoistnego zakresu działania gminy i nie potrzebuje zatwierdzenia władzy rządowéj.

(Orz. z 17 czerwca 1887 l. 1706 Budw. 3590).

67. Urzędnicy poczt.

Urzędnik pocztowy czyniąc użytek z zaprowadzoprzez władzę przełożoną pewnego urządzenia nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za skutki wynikłe z tego zaprowadzenia („eine auf Grund einer Einführung des Amtsvorstandes bestehende Einrichtung“).

(Orz. z 23 czerwca 1887 l. 1758 Budw. 3599).

68. Kompetencya w spr. wod.

Kompetencya władz, gdy chodzi o rozstrzygnienie pytania, kto ponosić winien koszta budowy mostu prowadzonego ponad wodę, zależy od tego, czy woda jest publiczną czy prywatną (§ 32, 75, 3, 26 i 4 u. wodn.)

(Orz. z 23 czerwca 1887 l. 1776 Budw. 3600).

69. Wyszynk napojów.

Wyszynk napojów wyskokowych nie może być uznany za przedsiębiorstwo główne, jeżeli z dochodzeń się okazało, że rozmiar przedsiębiorstwa tego mniejszy jest od innych uprawnień przemysłu gospodnego.

(Orz. z 23 czerwca 1887 l. 1448 Budw. 3601).

70. Pełnom. przy wyborach.

Pełnomocnictwo wystawione dla spraw prywatnoprawnych nie może być użyte do wyborów. Do tych

ostatnich potrzebne jest pełnomocnictwo specyalne uprawniające pełnomocnika do zastąpienia wyborcy przy wyborach.

(Orz. z 30 czerwca 1887 l. 1859 Budw. 3613).

71. Koncesye przemysłowe. Jeżeli podanie o koncesyą zawiera formalne braki, może władza podanie to odrzucić; nie może jednak cofnąć koncesyi udzielonéj z pominięciem tych braków.

(Orz. z 30 czerwca 1887 l. 1860 Budw. 3615).

72. Tow. zar. i gosp. Interes stowarzyszenia zarobkowego należy uważać jako nieograniczający się na członków tegoż stowarzyszenia, jeżeli wedle statutów sprzedaż komisyjna towarów nie jest ograniczona na pośrednictwo jedynie między członkami.

(Orz. z 5 lipca 1887 l. 1898 Budw. 3622).

73. Procent od obl. państw. Według ustawy specyalnéj z d. 27 grudnia 1880 l. 151 dz. p. p. nie można prowizyi od obligacyi państwowych strącać z czystego zysku podlegającego podatkowi.

(Orz. z 5 lipca 1887 l. 1120 Budw. 3624).

74. Wyszynk rumu. Wyszynk rumu, czy takowy jako napój lub jako dodatek do herbaty gościom bywa podawany, odbywać się może tylko na podstawie koncesyi, na wyszynk napojów wyskokowych opiewającéj.

(Orz. z 6 lipca 1887 l. 1903 Budw. 3625).

75. Opłata od piwa. Samoistna opłata od piwa konsumowanego (krajowy podatek konsumcyjny od piwa) powinna być uiszczana także i od piwa, które przez producenta służbie jego bywa wydawany.

(Orz. z 6 lipca 1887 l. 1232 Budw. 3626).

76. Drogi. Ażeby módz orzec, że pasmo gruntu, przytykające do drogi, integralną część téjże stanowi, musi być skonstantowaném, że droga z a w s z e przez grunt ten prowadziła.

(Orz. z 6 lipca 1887 l. 1879 Budw. 3627).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Aleksander Małaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

Jubileusz ustawy hypotecznéj polskiéj z r. 1588.

W roku bieżącym upłynęło trzysta lat od czasu wydania ważnéj ustawy na sejmie koronacyjnym Zygmunta III, regulującéj stosunki hypoteczne w Polsce, a zarazem siedmdziesiąt lat od czasu wydania ustawy hypotecznéj dla Królestwa polskiego z r. 1818, opartéj w przeważnéj części na zasadach dawnego prawa polskiego, a dotąd jeszcze obowiązującéj w Królestwie. Szczęśliwą myśl obchodu tego podwójnego jubileuszu poruszył p. Adam Niemirowski, znany zaszczytnie autor kilku prac naukowych z dziedziny prawa; Redakcya warszawskich „Kłosów“ podjęła ją i przeprowadziła, wydając dwa osobne numera (1179 i 1180) swojego pisma, zapełnione artykułami o hipotece polskiéj, treści historycznéj i dogmatycznéj. W artykule *Hypotekaryusze* podał p. Adam Niemirowski treściwe życiorysy kilku mężów, jako to Jana Wincentego Bandtkiego, Walentego Dutkiewicza, Antoniego Wyczechowskiego, Aleksandra Thisa, Stanisława Zawadzkiego, Aleksandra Bryndzy i Karola Hubego, którzy bądźto czynny udział w opracowaniu ustawy z r. 1818 brali, bądź téż nad znaczeniem hypoteki w Polsce naukowo pracowali. Prof. O. Balzer przedstawił naturę *zastawu użytkowego jako poprzednika hypoteki w Polsce* i wyjaśnił przyczyny ekonomiczne, dla których obok formy zastawu użytkowego powstała w Polsce hypoteka. *O czynnościach hypotecznych w dawnych grodach polskich* napisał rzecz krótką ale sumienną pan A. P., przedstawiając manipulacyą kancelaryjną tudzież urządzenie aktów grodzkich w celach hypotecznych. Ze stanowiska dogmatycznego wyjaśnioną została przez p. Władysława Andrychiewicza *Ustawa o ważności zapisów* z r. 1588, poprzedzona krótkim wstępém historycznym. Znaczenie *Ustawy hypotecznéj z r. 1818* wyjaśnił w osobnym artykule p. Kazimierz Julian Jasiński. Mecenas Adolf Suligowski poddał krytyce nowe opłaty alienacyjne w Królestwie w artykule p. t. *Hypoteka i nowe opłaty alienacyjne.* Krótka rzecz *O magistraturach hypotecznych* w Królestwie, zamyka szereg prac jubileuszowych. Redakcya Kłosów postarała się nadto o upiększenie swego wydawnictwa pod względem artystycznym, przez podanie stosownych rycin. Choć wybór tematów nie był tu

łatwym, to jednak znalazła się spora liczba rysunków, odpowiadających treści rzeczy. I tak pomieszczono: Siedm portretów hypotekaryuszów (rycina do wspomnianego artykułu p. Niemirowskiego), Schody w izbie sądowéj w Warszawie, Gmach dawnéj hypoteki na rogu Miodowéj i Senatorskiéj w Warszawie, Gmach izby sądowéj w Warszawie, Dawną hypotekę przy b. Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, wreszcie rysunki kilku polskich grodów, jak: Rawy, Bobrownik i Kalisza.

Zarówno inicyatowi sprawy jako też Redakcyi pisma należy się szczera wdzięczność za to skromne uczczenie trzechsetnéj rocznicy wydania ustawy hypotecznéj. Nawiasem przypominamy, że w roku bieżącym przypada jeszcze inny trzechsetny jubileusz nader ważnego zdarzenia w dziejach prawa polskiego: jubileusz wydania trzeciego Statutu litewskiego, jednéj z najlepszych kodyfikacyj w współczesnéj Europie, a najlepszéj, jaka kiedykolwiek pojawiła się w Polsce, Możeby należało pomyśleć także o uczczeniu téj ważnéj rocznicy. *O. B.*

Каталогъ Библіотеки Императорскаго Варшавскаго Университета. Юридическій Факультетъ. Выпускъ I и II, III и IV. Варшава 1887.

Pod powyższym tytułem ogłoszony został drukiem w ubiegłym roku katalog książek prawniczéj treści, znajdujących się w bibliotece uniwersytetu warszawskiego. Oba powyższe tomy obejmują razem 648 stron i zawiérają tytuły 12.269 dzieł.

Dzieła te są podzielone na sześć grup: I. Encyklopedya i filozofia prawa, II. Historya prawa, III. Prawo cywilne, IV. Prawo kanoniczne i kościelne, V. Prawo karne, VI. Nauki polityczne. Każda z tych grup rozpada się na odpowieduie działy, a w nich są pojedyńcze dzieła wyszczególnione w porządku alfabetu łacińskiego bez względu na język, w którym są pisane.

I tak grupa pierwsza obejmuje dwa działy (Encyklopedya prawa i filozofia prawa), grupa druga sześć (Historya prawa rzymskiego, historya prawa rosyjskiego, prawo polskie, prawo czeskie, prawo południowych Słowian i inne prawa słowiańskie, prawo wszystkich innych narodów), grupa trzecia cztery (prawo rzymskie, prawo obowiązujące [дѣйствующее], prawo handlowe i wekslowe, organizacya sądów cywilnych, proces cywilny i notaryat). Grupa czwarta nie ma działów, grupa piąta rozpada się na trzy (materyalne prawo karne, organizacya sądów karnych i proces karny, nauka o wykonaniu kary), a szósta grupa ma dwa działy (teorya prawa państwowego [государственнаго права] i prawo państwowe wszystkich państw, rosyjskie prawo państwowe).

Nie potrzebuję nadmieniać, jak wielką pomocą jest taki katalog dla osób, korzystających z biblioteki uniwersyteckiéj warszawskiéj, a szczególniéj dla młodzieży, lecz i dla nas nie jest on bez znaczenia, zwłaszcza ze względu na bogaty dział, obejmujący prawo polskie.

W Krakowie dnia 12 marca 1887. *M. Fierich.*

Die Centralisation der Amtsbibliotheken in Wien von Dr. Karl Hugelmann. (Wiedeń 1887, Manz).

Autor rozprawki téj przemawia za utworzeniem z licznych urzędowych wiedeńskich bibliotek jednéj centralnéj biblioteki. Myśl jest racyonalną i wykonalną, a zatém zasługuje na poparcie, témbardziéj, że z historycznego szkicu, jakim autor swój projekt poprzedza, wynika, że dużo jeszcze pod względem uzupełnienia księgozbiorów wiedeńskich jest do zrobienia. Że najwyższe władze, mające wypracowywać projekty do ustaw, powinny mieć wszelkie literackie materyały pod ręką, jakie tylko istnieją, jest rzeczą niewątpliwą. Centralna biblioteka musiałaby tedy mieć odpowiedną i znaczną dotacyą na zakupienie dzieł zagranicznych, których obowiązek przedkładania egzemplarzy nie dotyka. Do tego téż dąży wniosek autora. *R...r.*

Zur Codification des österr. Staatsbürgerschaftrechtes. Eine staatsrechtliche Studie von Dr. Fritz Karmiński. (Wiedeń 1887, Manz).

Autor podjął się ułożenia projektu kodyfikacyi przepisów na podstawie istniejących przepisów, uzupełniając takowe gdzie potrzeba w duchu ustaw zasadniczych. Praca jest gruntowna, kodyfikacya dobrze obmyślana. Wobec tego, że wiele najważniejszych przepisów o nabyciu i utracie obywatelstwa polega dotąd na rozporządzeniach, a nawet konkretnych orzeczeniach ministerstw, np. kwestya, czy i o ile patent z 24 marca 1832 o nieprawném wychodztwie wobec ustaw zasadniczych jeszcze obowiązuje — istotnie pożądaną byłaby rewizya dotychczas obowiązującego w téj materyi prawodawstwa. Ta potrzeba nie ogranicza się do téj materyi, lecz odnosi się do najważniejszych niemal działów ustawodawstwa administracyjnego. *R...r.*

Zur Reform der Concursordnung. Vortrag des Referenten Dr. Edmund Benedikt am 8. österr. Advocatentag. (Wiedeń 1887, Manz).

Broszura ta, reprodukująca referat Dra Benedikta na 8. wiecu adwokatów, ciekawą jest dla nas z tego względu, że

podstawą wniosków są stósunki, jakie się pod wpływem niecnych praktyk wyrobiły w Galicyi i na Bukowinie. Czy i gdzieindziéj podobne praktyki nie bywają, o tém sądzić nie możemy dla braku dat. Referent jednakże sam przyznaje, że nie są one właściwością etnograficzną Galicyi i Bukowiny, że owszem i we Francyi już dawniéj były używane. Że jednakże ogromne nadużycia dzieją się w konkursach galicyjskich, jest niewątpliwém, a nie zmniejsza złego okoliczność, że gdzieindziéj tak samo może się dzieje. Najdotkliwszém jest, iż sądy na praktyki takie patrzeć muszą z założonemi rękami, gdyż autonomia wierzycieli jest obszerną i do pewnego stopnia usuwa się z pod ingerencyi sądów, co téż nie przyczynia się do utrzymania powagi tychże. Wnioski bukowińskiéj Izby adwokatów do reformy ustawy konkursowéj stanowiły podstawę referatu, który uzasadnia następujące życzenia: 1) aby sądowi służyło prawo orzekania o prawie głosowania wierzycieli, których pretensyi nie badano lub zaprzeczono; 2) aby ograniczono prawo głosowania wierzycieli realnych na wzór §. 88 niem. ust. konk.; 3) aby zniesiono przepis, że do wydziału wierzycieli wybrani być mogą tylko ci, którzy mieszkają w siedzibie urzędowéj komisarza konkursowego; 4) aby sądowi służyło prawo niezatwierdzenia zarządzcy i członków wydziału, wybranych przy ogólnéj rozprawie likwidacyjnéj; 5) aby sąd mógł odmówić zatwierdzenia uchwały zgromadzenia lub wydziału wierzycieli w przypadkach, jeśli takowa sprzeciwia się ogólnemu interesowi wierzycieli konkursowych. Wnioski te, pożądane wobec dłużników i wierzycieli niesumiennych, mogą się jednakże stać niebezpieczne w konkursach, gdzie takich wierzycieli i dłużników nie ma. Dając wierzycielom autonomią ustawa wychodziła z założenia, że ci, których interesa są w grze, lepiéj niemi pokierują od sądu, który o tychże interesach z zielonego stolika orzekaćby musiał. Korzystne w jednym kierunku, mogłyby wnioski te stać się szkodliwymi w drugim. W każdym razie jestto temat dla praktyków niezmiernie zajmujący. Uwagami powyższemi bynajmniéj nie chcielibyśmy występować przeciw wnioskom, a tylko obawę wyrażamy, aby przywracając napowrót ingerencyą sądu w obszerniejszym zakresie, nie spaczono kierującéj zasady, która jest zdrową i racyonalną. Zdawałoby się nam, że karny sędzia powinien mieć daną możność przychwycenia tych przebiegłych malwersantów, a w téj mierze podzielamy zdanie referenta, iż §. 305 nowego projektu ustawy karnéj błogie odniesie skutki, jeśli projekt ten stanie się ustawą. *E. Till.*

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Lwów, 31 marca.

Projekt nowych przepisów o podziale spadków dla posiadłości wiejskich.

Komisya Rady Państwa, mająca rozpatrywać projekt rządowy „o podziale spadków dla posiadłości wiejskich średniéj wielkości“, przygotowała sprawozdanie, z którego wynika, że główne zasady projektu rządowego przyjęła, a w tymże projekcie tylko nieznaczne poczyniła zmiany. Podjęta na szerokie rozmiary akcya, mająca początkowo na celu zapobiegnięcie rozdrobnieniu posiadłości wiejskich, utworzenie i utrzymanie silnego, a ekonomicznie zdrowego stanu włościańskiego, — zmalała w tymże projekcie do tego stopnia, iż sama komisya spodziewa się tylko bardzo małych rezultatów, mówiąc, że projekt zdoła zapobiedz rozdrobnieniu tylko w najrzadszych przypadkach. Jeśli spuścizna właściciela gospodarstwa na więcéj osób przechodzi, gospodarstwo może, wedle projektu, przejść tylko na jednę z tych osób; która z tych osób gospodarstwo obejmie, ma oznaczyć prawodawstwo krajowe w granicach ustawowego porządku dziedziczenia, jeśli interesowani na inną osobę się nie zgodzą. Osoba obejmująca gospodarstwo staje się dłużnikiem spuścizny do wysokości nieobciążonéj wartości gospodarstwa, wartość którego oznacza zgoda interesowanych, a w braku jéj oszacowanie dokonane przez znawców. Czas, w ciągu którego obejmujący gospodarstwo spłacić ma spółdziedziców, oznaczony będzie jeśli i na to nie ma zgody — przez Sąd podług słusznego ocenienia; co najmniéj pozostawiony ma mu być czas trzechletni. Te przepisy byłyby dość radykalne, redukuje jednakże doniosłość ich przepis § 3., który powiada, że właściciel gospodarstwa, podlegającego tymże postanowieniom, nie ma być tą ustawą ograniczonym w dyspozycyi témże gospodarstwem lub częściami tegoż ani aktami między żyjącymi, ani téż na przypadek śmierci. Wolno mu więc rozdzielić gospodarstwo za życia, lub postanowić rozporządzeniem ostatniéj woli, że spadkobiercy témże podzielić się mają. Już z tego powodu doniosłość projektu staje się nader problematyczną, gdyż ograniczoném będzie zastósowanie postanowień tych jedynie na przypadki bardzo rzadkie, zwłaszcza między włościanami, w których właściciel wcale gospodarstwem nie rozporządził. Lecz i w tych przypadkach najłatwiéj spadkobiercom obejść ustawę. Przeznaczony bowiem ustawą do objęcia gospodarstwa znowu w dyspozycyi niém nie jest ograniczony. Porozumiawszy się więc z innymi, może je w części lub w całości innym odstąpić i ustawę tym sposobem uczynić zupełnie iluzoryjną. Pominąwszy jednak i to, zapytać wypada, czy

można utrzymać gospodarstwo w całości, oddając je jednemu z obowiązkiem spłaty reszty dziedziców? Czy obejmujący zdoła się utrzymać przy gospodarstwie tak obciążoném? Czy, mając wypłacić schedy spółdziedzicom w trzech latach, zdoła się z tego wywiązać, nie zaciągając uciążliwych i gubiących go długów? Przypuściwszy, że obejmie gospodarstwo, oszacowane na 500 zł., a obciążone — jak to się często zdarza — długiem bankowym do połowy, zdołaż on zebrać takie fundusze, iżby czterem spółdziedzicom po 50 zł. wypłacić i czy, mając na tém gospodarstwie jedynie 50 złr., może o sobie powiedzieć, iż jest właścicielem gospodarstwa? Wszak w takim razie na majątku wartości 500 zł. cięży długów 450 złr., a z tych długów należytość spadkobierców 200 zł. jest najuciążliwsza, bo musi być w trzech latach wypłacona Naszém zdaniem ustawa ta w tych przypadkach nietylko nie zapobiegnie rozdrobnieniu gospodarstw, lecz wprost zmusi do rozdrobnienia. Niechcąc bowiem zaciągać uciążliwych długów lichwiarskich, lub nie znajdując kredytu, ten, co będzie uszczęśliwiony takiém dziedzictwem, z konieczności oglądać się musi za kupcami na cząstki tegoż, aby się przy reszcie utrzymać, albo też spółspadkobiercom po kawałku gruntu w miejsce zapłaty porozdaje.

Wszystko to nastąpi, przypuściwszy, że oszacowanie będzie słuszném. Czy można jednak być pewnym, że takiem zawsze będzie? Oszacują za nisko, skrzywdzeni będą spółdziedzice, oszacują za wysoko, skrzywdzony będzie obejmujący gospodarstwo. Wiadomo zaś, jak niepewnym środkiem wyśledzenia wartości jest oszacowanie sądowe, ile przy takiém oszacowaniu zależy od uczciwości, wiedzy, zdolności znawców, trafności ich spostrzeżeń, od ich życzliwości dla jednéj lub drugiéj strony i t. p. Gdzie zaś u nas szukać takich znawców, którzyby pod wszystkimi tymi względami byli odpowiednymi? Dopuszczalném jest także ocenienie na podstawie pewnego iloczynu dochodu katastralnego. Kto zaś wie, jak rozmaicie dochód katastralny był wyśledzany, ten pojmie, że wyszukanie słusznego *multiplum* takiego dochodu dla całego kraju jest czystém niepodobieństwem. Zresztą cyfra dochodu katastralnego przedstawia w najlepszym razie tylko dochód z ziemi. Któż zaś oceni budynki, melioracye, poczynione wkłady, których dochód ziemi, obliczony na lat 15 — nie obejmuje. We wszystkich tych przypadkach jedna albo druga strona będzie się czuła pokrzywdzoną, powstaną w rodzinie sprzeczki i procesa, ba nawet mogą powstać gwałty i zabójstwa. Włościanin odznacza się przywiązaniem do ziemi. Choćby tylko piędź ziemi posiadał, ma punkt oparcia, ma kąt, gdzie się przespać i po pracy odpocząć może. Dając mu w zamian za ziemię choćby dwukrotną jéj wartość, nie dajemy mu ekwiwalentu za nią. Nie-

wspominając już o tém, że wedle doświadczeń ekonomicznych wartość ziemi w stósunku do pieniędzy statecznie wzrasta, a zatém z reguły biorący pieniądze zawsze w gorszém zostaje położeniu, obawiać się musimy, że pieniądze niebawem zmarnuje, boć przecież z dochodów schedy wypłaconéj nie będzie mógł żyć. Tym sposobem stworzymy proletaryat wiejski, egzystencye wykolejone, niemające jutra i niezadowolone z losu, a gdy posiadacz gospodarstwa obciążonego także tylko w rzadkich wypadkach przy niém się utrzyma, więc i on pomnoży niebawem ten proletaryat, a następstwem musi być najpierw nadmierne obciążenie, a potém zupełne zubożenie włościan.

W obec tych względów zdaje nam się, że projekt jest całkowicie poroniony i najszczęśliwszym byłby przypadek, gdyby, stawszy się ustawą, pozostał na papierze, jak to niejednéj już ustawie uchwalonéj się zdarzyło...

Kwestya zapobiegania obdłużeniu pociadłości ziemskich i ich rozdrabnianiu nie jest taką, któraby się w sposób oderwany załatwić dała. Obdłużanie i rozdrabnianie są następstwem ogólnego położenia ekonomicznego kraju. Z podniesieniem dobrobytu ogólnego, następstwa te stracić muszą zatrważający charakter i ustąpią zupełnie. Aby to osiągnąć, nie wystarczy jednak wyjątkowa ustawa dla pewnéj kategoryi ludzi lub posiadłości przeznaczona. Gdyby nawet ustawa ta osiągnęła cel i zapobiegła na razie rozdrabnianiu gruntów, osiągnie takowy nie na długo, jeśli przyczyna tego rozdrabniania stanowczo nie zostanie usuniętą. Nie o usunięcie następstwa bowiem idzie, lecz o usunięcie przyczyny, a tą przyczyną jest właśnie upadek ekonomiczny kraju. Jeśli nie możemy się zdobyć na obmyślany we wszelkich kierunkach system podniesienia dobrobytu, jeśli sądzimy, że nie stać nas na środki ku temu wiodące, lub że takowych osiągnąć nie zdołamy, nie łudźmy się przynajmniéj, że tego rodzaju zarządzenia, jak to co komisya Rady Państwa proponuje, choć w małéj cząstce zdoła naprawić istniejące złe.

Ernest Till.

Kronika.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa prawniczego w Kosowie w r. 1887. Kosowskie Towarzystwo prawnicze postępowało i w roku 1887, który był zarazem 16. rokiem istnienia towarzystwa, drogą obraną już w latach poprzednich.

Trzymając się zasady, że w towarzystwach prawniczych na prowincyi, które nie posiadają zazwyczaj w gronach swych ludzi, uprawiających zawodowo teoryą prawa i nauk społecznych, lecz składają się z prawników praktycznych, unikać należy z reguły

traktowania spraw czysto teoretycznych, wymagających długich i mozolnych studyów, do których zawodowe zajęcia prawników praktycznych nie pozostawiają tymże najczęściéj dość czasu, a które wymagają nadto środków naukowych, prawnikom na prowincyi nie zawsze przystępnych, — lecz, że pracować należy przeważnie w kierunku praktycznym, interesom prawników praktycznych w ich zawodowych zajęciach najbardziéj odpowiadającym, — uważało kosowskie Towarzystwo prawnicze rozbiór kwestyi prawnych, wyłaniających się z wypadków praktycznych, i idącą za tém umiejętną interpretacyą pozytywnych ustaw za za swe główne zadanie, utrzymując obok tego członków swoich za pomocą peryodycznych sprawozdań umyślnie w tym celu wyznaczanych referentów w ciągłéj ewidencyi tak wszystkich ogłaszanych ustaw pozytywnych jak i prac piśmienniczych, w dziedzinie prawa i umiejętności społecznych się pojawiających.

Taką organizacyą towarzystwa uznał téż odbyty we wrześniu 1887 w Krakowie zjazd prawników i ekonomistów polskich za odpowiednią i takową nowo zakładać się mającym w kraju towarzystwom prawniczym zalecił.

Jako pomoc naukową utrzymywało towarzystwo w roku ubiegłym dziewięć czasopism prawniczych, a mianowicie: Przegląd sądowy i administracyjny, Urzędnika i prawnika, Zeitschrift für Notariat und freiwillige Gerichtsbarkeit Centralblatt für juristische Praxis, Dra Budwińskiego Entscheidungen des Verwaltungsgerichtschofes, Dra Riehla Spruchpraxis, Reichsgesetzblatt, Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych i Verordnungsblatt des Justizministeriums.

Wszystkie te czasopisma wyłożone były stale w lokalu czytelni miejskiéj w Kosowie, członkom towarzystwa prawniczego o każdéj porze przystępnym.

Biblioteka towarzystwa, umieszczona w tutejszym sądzie, składała się z końcem roku 1887, z 123 dzieł w 166 tomach.

Towarzystwo odbyło w roku 1887 ogółem siedm posiedzeń plenarnych i wydziałowych, częścią w Kosowie, częścią w Kutach.

Kwestye prawne nad któremi obradowano na walnych zebraniach, przedstawili w roku 1887 pp. Grabski, Rastawiecki, Rudkowski i Dr. Wurst. — Referentami na walnych zebraniach byli również powyżsi panowie, a nadto jeszcze pp. Chojnowski, Kohmann i Dr. Wilkowski.

Przychody towarzystwa wynosiły w ubiegłym roku 144 złr. 96 ct., rozchody 121 złr. 78 ct. — Tytułem zaległych wkładek miało towarzystwo z końcem roku 29 złr. do żądania.

Kosowskie towarzystwo prawnicze liczyło w r. 1887 ogółem 31 członków z Kosowa, Kut, Wiżnicy i okolicy, — a w téj liczbie 14 urzędników sądowych, 6 urzędników politycznych,

2 autonomicznych, 6 adwokatów i kandydatów adwokackich, 3 notaryuszy i kandydatów notaryalnych.

Rezolucye uchwaliło towarzystwo w r. 1887 następujące:

1) Zrzeczenie się spadku po rodzicach w myśl § 551 ust. cyw, nie wyklucza prawa dziedziczenia po zmarłém po rodzicach rodzeństwie.

2) Wierzyciel nie może w drodze egzekucyi swéj pretensyi prosić o intabulacyąpraw własności swego dłużnika do zamierzonéj hypoteki.

3) Ponowny wybór zarządcy masy krydalnéj w myśl §. 143 ust. konk. nastąpić może przy pierwszym a względnie przy odroczonym terminie likwidacyjnym, dopiero po całkowitém ukończeniu postępowania likwidacyjnego co do wszystkich zgłoszeń, komisarzowi konkursowemu przed pierwszym terminem likwidacyjnym udzielonych.

4) Kuratorowi *ad actum* w sporze służy prawo zawierania ugód tylko za osobném zezwoleniem sądu.

5) Akt darowizny na wypadek śmierci sam dla siebie adnotacyi tabularnéj w myśl §. 20 lit. *a*) ogólnéj ust. hyp uzasadnić nie może.

Hora legalis w postępowaniach w sprawach drobiazgowych w praktyce. Otrzymujemy z prowincyi następujące pismo:

Ponieważ ustawa z dnia 27 kwietnia 1873 Nr. 66 dz. p. p. w § 28 tylko ogólnikowo mówi o niestawieniu się stron na audyencyi sądowéj i skutkach jéj, przeto mają tu stosownie do przepisu § 88 téjże ustawy zastosowanie przepisy ustawy sądowéj, a zatém, jak tutaj, przepisy § 25 u. s. i dekretu nadwornego z dnia 11 września 1781 Nr. 36 zb. u s. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że i w postępowaniu w sprawach drobiazgowych przysługuje każdéj ze stron hora legalis do stawienia się na audyencyi sądowéj.

Jak ta hora legalis w praktyce wygląda, każdy praktyczny prawnik wie dobrze. Oto w kilkudziesięciu sprawach na jeden dzień do załatwienia przypadających wyznacza się audyencye sądowe na godzinę 9 rano. Z uderzeniem téjże godziny na zegarze sądowym wywołuje pisarz wszystkie sprawy naraz, a w najdaléj dziesięć minut zapada blizko dziesięć, a czasem w zimie podczas wielkich zamieci śnieżnych i t. p przynajmniéj piętnaście wyroków zaocznych, a to tém łatwiéj, że i zegar sądowy czasem o pół godziny pospiesza.

Idąc daléj *crescendo* wyznaczają niektóre Sądy audyencye na godzinę 8 rano, a jak Nr. 84 Dziennika polskiego b. r. za

Czerniowiecką Gazetą polską powtarza, wyznacza Sąd powiatowy w Sadagórze terminy, prawdopodobnie w sprawach karnych o przekroczenia na godzinę p i ą t ą rano. Jeżeli to nie jest ironią wymiaru sprawiedliwości, to nie wiemy czém.

Jak już powiedzieliśmy, są to rzeczy powszechnie znane; nie powtarzalibyśmy ich przeto tutaj, bo nie chodzi nam o pisanie satyry. Ale nam chodzi o zaradzenie złemu, a jest ku temu łatwy środek. Środek ten mają w rękach Prezydya Apelacyjne i Trybunałów I Instancyi.

Jako świetny przykład środka takiego można śmiało przytoczyć okólnik Prezydum ck. Sądu obwodowego w Tarnowie przed kilku tygodniami do wszystkich sądów podległych wydany, który nakazuje terminy w sprawach karnych o przekroczenia przynajmniéj na godzinę 9 rano a dla stron daléj od siedziby sądu zamieszkałych przynajmniéj na godzinę 10 rano wyznaczyć

Jeżeli jednak uznania godną jest ta praca nad sprawami karnémi o przekroczenia, to tém więcej na tę opiekę zasługują sprawy „drobiazgowe“, w których nieraz rozchodzi się o całe mienie biedaka. Byłoby więc bardzo pożądaném, aby Prezydya wydały jak najrychléj okólniki do Sądów podwładnych, że audyencye w sprawach drobiazgowych nie mogą być przed 9. godziną wyznaczane, a zaoczność w tych sprawach nie powinna być dopuszczaną przed godziną 10. rano.

W lwowskiém prawniczém Towarzystwie dnia 15 marca b. r. odbyła się pogadanka.

Dr. Ruebenbauer referował o kwestyi, czy termin edyktalny jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni w postępowaniu kadukowém z dawnymi depozytami jest odraczalnym. Na pytanie to dał referent odpowiedź przeczącą; referat odnośny umieścimy w następnym numerze. W dyskusyi nad tym przedmiotem, w któréj wzięli udział pp. Dr. Stebelski, dr. Bauch, dr. Moszyński, dr. Małachowski i Balko, przemawiali jedni z mowców przeciw zdaniu referenta, uzasadniając odmienne rozwiązanie kwestyi czy to względami słuszności (dr. Bauch) czy téż słowami odnośnego dekr. nadw. (dr Małachowski); pp. dr. Stebelski i Balko bronili zdania referenta, który téż sam odpierał zarzuty przeciwników, wskazując na pozytywne postanowienia ustawy tudzież na to, że słowa ustawy tylko w związku ze sobą uważane być mogą.

Następnie przedstawił dr. Bujak tezę: „Czy *jura stolae* mogą stanowić przedmiot orzecznictwa władz sądowych? „W opowiedzianym praktycznym wypadku orzekły były Sądy po myśli żądania powodowego bractwa kościelnego, zasądzając pozwanych spadkobierców zmarłego A. na zwrot kosztów pogrzebu w umiar-

kowanéj kwocie przyznanych. Referent utrzymywał, że dotyczący stosunek prawny nie jest stosunkiem prawnoprywatnym podlegają, cym postanowieniom ustawy cywilnéj i orzecznictwu władz sądowych (§. 1151), z powodu, że zaskarżone koszta pogrzebu obejmują wyłącznie należytości, unormowane w gal. ordynacyi stułowéj z 1. lipca 1785 (Zb. Pill. str. 113), które w myśl dekr. nadw. z 20 kwietnia 1841 nr. 525 Zb. u. s. i §. 23 ust. z 8. lipca 1874 nr. 50 dz. u. p, w drodze politycznéj egzekucyi ściągane bywają, więc téż i do orzecznictwa władz politycznych należą (orzecz. Tryb. pań. z 17 paźdz. 1887 l. 160 Spruchspr. 1888, zeszyt I; Tryb. adm. z 3. lipca 1880 l. 1200 Budw. 822; najw. Tryb. z 16-go marca 1875, 2706 Gl. U. 5660 z 15 marca 1887 l. 2048 Ger. Ztg. 1887 nr 21). Zarazem podnosił referent, że niesłusznie w przytoczonym wypadku Sądy pomijając zarzut pozwanych, iż wysokość zaskarżonych należytości unormowaną jest szczegółowo w ordynacyi stułowéj, przyznały kwoty znacznie wyższe, podając za powód, iż przepisy ordynacyi stułowéj z powodu znacznie zmienionych stosunków stosowane być nie mogą (§ 24 ustawy z 7 lipca 1874 i powołane orzeczenie Tryb. adm.). Wreszcie wypowiedział referent zdanie, że przez należytości stułowe w §. 23 ust. z 7 lipca 1874 rozumieć należy nietylko opłaty za funkcye duchowne organów kościelnych (Rittner II. 194, Friedberg w Grünhuta Ztsft. XV. 351), lecz wszystkie opłaty unormowane w ordynacyi stułowéj, więc także należytość za miejsce na cmentarzu, należytości muzykantów, niosących ciało, pochodnie i t. d (iuaczéj Friedberg l. c. i najw Trybunał w motywach orzeczenia Gl. U. 5660, tak samo Brie w *Ztschft. für Kirchenrecht.* XX. 269 nast.), że mianowicie wszystkie funkcye i opłaty konduktowe poszczególnione w ordynacyi stułowéj stanowią całość, z któréj pojedyucze funkcye opłaty wyróżniane być nie mogą (arg. rubr. 8 ord. stuł.), skąd wynika, że nie tylko *iura stolae* w ściślejszém znaczeniu, lecz wszystkie opłaty ordynacyą stułową objęte przedmiotu orzecznictwa władz sądowych stanowić nie mogą.

I nad tą kwestyą rozwinęła się żywa dyskusya, w ciągu któréj, jak przewodniczący (br. Kanne) przy końcu zaważył, wszyscy mowcy (p. p. dr. Stebelski, dr. Bauch, Balko i i) zgodzili się w zasadzie na zapatrywanie referenta.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj“ w Nr. 49 do 75).

Upadłości.

Hene Branę Kikeuis kramarka towarów papierowych i norymberskich we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 7 marca l. 9928,

k. k. radca S. kr. Theodorowicz, t. z. adw. dr. Waldman, zgł. do 7 maja, likw. 5 czerwca o godz. 10 przedp. (57);

Szyja Stern w Mielcu, uchw. S. o. w Tarnowie z 23 marca l. 4572, k. k. sędzia pow. Sitowski, t. z. adw. dr. Brandt, wyb. wydz. 5 kwietnia, zgłoszenie do 24 maja, likw. 6 czerwca o godz. 10 przedp. (71);

Firma handlowa braci Atlas w Jarosławiu i jawni spólnicy Mojżesz Atlas i Wolf Atlas w Jarosławiu, uchw. S. o. w Przemyślu z 26 marca l. 3501, k. k adj. sąd. Królikowski. t. z adw. dr. Jahl, wyb. wydz., 13 kwietnia o godz. 10 rano, zgł. do 1 czerwca likw. 28 czerwca (74).

Niewłasnowolni.

Jawdacha Sadomora z Bieniawy marn., kur. Łukasz Tasion, ogł. S. p. w Wiśniowczyku z 25 stycznia l. 198 (50);

Michnł Mydel vel Mydło ze Zmijowisk marn., kur. Hryńko Kohut, ogł. S. p. w Krakowcu z 3 lutego l. 695 (52);

Abraham Strisower z Dobromila umysłowo chory, kur. Heschel Blumenfeld, ogł. S. p. w Dobromilu z 5 lutego l. 1301 (52);

Stefan Nos ze Spasa marn., kur. Ilko Koniuch, ogł. S. p. w Kamionce str. z 4 marca l. 4895 (50);

Józef Bwięhardt z Józefdorfu marn., kur. Franciszek Harsche, ogł. S. p. w Mielcu z 12 stycznia l. 148 (60);

Madgalena Jaskowiak z Rawy wyższéj głupkowata, kur. Jędrzej Jaskowiak, ogł. S. p. w Jordanowie z 16 stycznia l. 4527 (60);

Emanuel Kuhn z Lipnika umysłowo chory, kur. Albert Kohn, ogł. S. p. w Białéj z 29 stycznia l. 377 (60);

Józef Słowiakiewicz marn., kur. Wojciech Słowiakiewicz, ogł. S. p. w Nowym Targu z 16 grudnia 1887 l. 9475 (60);

Józef Burghardt z Józefdorfu marn., kur. Franciszek Harsche, ogł. S. p. w Mielcu z 12 stycznia l. 148 (61);

Filip Follmer z Steinan marn., kur. Filip Lamber, ogłoszenie S. p. w Nisku z 21 grudnia 1887 l. 1094 (63);

Mikołaj Hyk z Huczka marn., kur. Ignacy Szczurek, ogłosz. S pow. w Dobromilu z 23 lutego l. 2201 (63);

Wasyl Daćko ze Załuża marn., kur. Kość Miziuk, ogł. S. p. w Zborażu z 18 lutego l. 1263 (64);

Samuel Goldberg dzierżawca z Machnora głup., ogł. S. p. w Uhnowie z 24 lutego l. 1129 (64);

Józef Jagesucarz z Lisiéj góry umysłowo niedołężny, kur. Wojciech Piasecki, ogł. S. p. m. del. w Tarnowie z 29 grudnia 1887 l 25133 (64);

Władysław Międlicki aptekarz w Bóbrce umysłowo chory, kur. Karol Mittmann nadinspektor podatkowy we Lwowie ogł. S. p. m. del. S. I we Lwowie z 4 marca l. 9288 (66);

Walenty Grys gospodarz z Lecki marn., kur. Walenty Kędzior, ogł. S. p. w Tyczynie z 25 lutego l. 1303 (66);

Dmytro Żmud z Bohatkowiec marn., kur. Iwan Czykieta, ogł. S. p. w Wiśniowczyku z 21 marca 1886 l. 1131 (68);

Jan Mulicki marn., kur. Karol Chanik, ogł. S. p. w Dobromilu z 20 marca l. 3101 (69);

Franciszka Fiedor z Czarnego Dunajca umysłowo chora, kur. Maciéj Klimowski, ogłoszenie S. p. w Czarnym Dunajcu z 6 marca l. 857 (71);

Jan Rydzak z Biskowic umysłowo niedołężny, kur. Jan Iwanczyszak, ogł. S. p. m. del. w Simborze z 4 marca l. 2669 (71),

Aleksandra Terechowska z Gajów ditkowieckich marn., kur. Jaśko Chomych, ogł. S. p. w Brodach z 24 kwietnia 1885 l. 6815 (73).

Ogłoszenia urzędowe.

L. 11820. **Edykt.** L. 5.

C. k. Sąd obwodowy w Kołomyi niniejszém wiadomo czyni, że równocześnie otwiera się konkurs do całego ruchomego, jakoteż w krajach, w których ustawa konkursowa z 25 grudnia 1868 Nr. 1 dz. p. p. z r. 1869 obowiązuje, położonego nieruchomego majątku leżącéj masy spadkowéj pierwéj protokołowanego kupca Edwarda Böhm w Śniatynie, któren tamże handel pod firmą protokołowaną: Edward Böhm handel korzennych i mieszanych towarów prowadził, i że do kierowania tym konkursem, ustanowionym został jako komisarz konkursowy c. k. sędzia powiatowy w Śniatynie, zaś jako tymczasowy zawiadowca téjże masy adw. Dr. Dawidowicz w Śniatynie.

Wzywa się zatem wszystkich wierzycieli konkursowych, ażeby wszystkie swe z któregobądź tytułu pochodzące roszczenia, nawet gdyby co do takowych spór jaki był w toku, do dni 60 wedle przepisów ustawy konkursowéj i pod zagrożeniem podanych tamże następstw prawnych w tutejszym Sądzie lub w Sądzie powiatowym w Śniatynie zgłosili, i aby na terminie na dzień 10 lutego 1888 o godzinie 9 przed południem do likwidacyi ogólnéj w Śniatynie wyznaczonym, który zarazem jako termin ugodowy się wyznacza, płynność i pierwszeństwo swych pretensyj wykazali. Zresztą wolno będzie wierzycielom, którzy wierzytelności swe zgłoszą, wybrać na tym terminie w miejsce zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału, innych mężów swego zaufania.

Do potwierdzenia tymczasowego zawiadowcy masy, a względnie do wyboru nowego zawiadowcy masy, tegoż zastępcy i wydziału wierzycieli, ustanawia się termin na dzień 9 stycznia 1888 godzinę 9 przed południem, na którym wierzyciele do komisarza konkursowego w Śniatynie zgłosić się mają.

Wreszcie wzywa się wierzycieli, którzy po za obrębem miasta Kołomyi mieszkają, aby mieszkającego w Kołomyi zastępcę do odbierania uchwał sądowych zamianowali, gdyż w przeciwnym razie na ich koszta i niebezpieczeństwo kurator dla nich zostanie ustanowionym.

Dalsze ogłoszenia, który w toku postępowania konkursowego jako potrzebne się okażą, zostaną w części urzędowéj Gazety Lwowskiéj ogłaszane.

Kołomyja dnia 6 grudnia 1887. 3—3

L. 400. **Obwieszczenie.** L. 12.

C. k. Sąd obwodowy w Wadowicach jako Trybunał handlowy w porozumieniu się z c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie, postanowił, że w r. 1888 wpisy do rejestru handlowego będą ogłaszane w „Gazecie lwowskiéj“, w dodatku urzędowym „Gazety wiedeńskiéj“ i w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“ we Lwowie wychodzącym, zaś wpisy do rejestru spółek zarobkowych i gospodarczych li tylko w „Gazecie lwowskiéj“.

Wadowice dnia 25 stycznia 1888. 3—3

L. 49977. **Ogłoszenie.** L. 28.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że firmę: „Handel mięszany Aby Kessler“ w Zaszkowie w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych ks II. str. 155 poz. 762 wpisano.

Lwów dnia 3 grudnia 1887.

L. 5423. **Ogłoszenie.** L. 29.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firmę „Wapienniki Ludwika Graevego w Pustomytach“ w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych wpisano, i oraz tamże uwidoczniono, że właściciel téjże firmy Ludwik baron Graeve udzielił Juliuszowi Strzemczykowi prokurę do prowadzenia powyższego przedsiębiorstwa i upoważnienie do podpisywania téj firmy per procura.

We Lwowie dnia 11 lutego 1888.

L. 27581. **Obwieszczenie.** L. 30.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie w rejestr dla firm pojedyńczych przy firmie „M. Peterseim, fabryka maszyn i metalowych towarów“, że właściciel firmy M. Peterseim syna Rudolfa prokurzystą ustanowił, który firmę podpisywać będzie M. Peterseim *pr. pa.* Rudolf Peterseim.

Kraków dnia 21 września 1888.

L. 6600. **Obwieszczenie.** L. 31.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach, poleca I. wykreślenie z rejestru handlowego dla spółek handlowych firmy handlowéj: „Glücksmaun & Schenker“ przedsiębiorstwa dzierżawy browaru piwnego w Osieku — tudzież II. wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych firmy S. Schenker obejmującéj przedsiębiorstwo powyższéj wykreślonéj spółki dzierżawy browaru piwnego w Osieku z tém nadmienieniem, iż właścicielem téj firmy pojedyńczéj jest Zygfryd Schenker, podpisując takową: S. Schenker.

Wadowice 7 stycznia 1888.

L. 144. **Protokółowanie firmy.** L. 32.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedyńczych firmę „Kalman Grünfeld“, dzierżawca propinacyi w Siekierzyńcach.

Tarnopol dnia 14 stycznia 1887.

L. 7856. **Protokołowanie firmy.** L. 33.

C. k Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedyńczych firmę „E. Teiber“, handel jajami w Tarnopolu.

Tarnopol dnia 18 czerwca 1887.

L. 12425. **Edykt.** L. 34.

C. k. Sąd obwodowy w Kołomyi ogłasza, że przy firmie zaprotokołowanéj na mocy uchwały z dnia 8 maja 1854 l. 4308 „Salman Weiser & Boruch Weiser, rafinerya nafty w Werbiażu“ zanotował zmianę, iż nadal firmę obaj spólnicy podpisywać będą,

Kołomyja dnia 22 grudnia 1887.

L. 15186. **Sprostowanie!** L. 35.

Ogłoszone w zeszycie dziesiątym „Przeglądu sądowego i administracyjnego“ z r. 1887 protokołowanie firmy prostuje się w ten sposób, że firma na podstawie uchwały z dnia 21 Maja 1887 L. 6595 w rejestr handlowy dla firm spółkowych zapisana opiewa: „Dawid Weisselberger i Leib Bartfeld dzierżawca, gorzelnia i wypas wołów w Bosyrach.

Tarnopol dnia 27 grudnia 1887.

PIERWSZY ZJAZD
PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW POLSKICH.

Posiedzenie trzecie

dnia 10. września 1887 o godzinie 9. rano.

Wiceprezes Kasznica otwiera posiedzenie.

Prof. Dr. Zoll:

Jako przewodniczący komisyi prawniczéj Akademii umiejętności, zawiadamiam szanownych Panów, że w najkrótszym czasie, jeżeli nie w tym to w przyszłym miesiącu wyjdzie oddawna oczekiwany IX tom „Volumina legum". Wydrukowany jest już dawno, rozchodziło się tylko o jeden arkusz. Na wszelki sposób ci panowie, którzy się zajmowali drukowaniem i wydawaniem tego tomu, ci panowie ponieśli zadanie trudne. Bliżéj objaśniać nie będę, bo wyjdzie przedmowa to Panowie dowiecie się, komu wdzięczność należy się.

Mnie tylko miło jest zawiadowić o tém szanownych Panów, że ten IV. tom już przyszedł do skutku i że w krótkim czasie wyjdzie na jaw. (Oklaski).

Prof. Dr. Kasznica:

Co do dzisiejszego porządku dziennego, poruszoną wczoraj została kwestya zmiany tegoż, i podniesiono pewne wątpliwości. Ja nie sądzę, żeby było rzeczą odpowiednią tę kwestyą znowu *ab ovo* rozpoczynać.

Na podstawie regulaminu obrad zjazdu, prezydyum ma prawo samo zmieniać porządek dzienny. Prezydyum będzie może zmuszone korzystać z tego prawa. Z drugiéj strony — ponieważ kilku panów zgłosiło się już dotychczas, żeby przemawiać w kwestyi zmiany porządku dziennego, nie chciałbym ograniczać pod tym względem szanownego Zgromadzenia i głos im udzielam. Z góry jednak upraszam, żeby szanowne Zgromadzenie dyskusyi w tym względzie nie dopuściło, że więc dyskusya z góry uważaną być ma za zamkniętą, z wyjątkiem głosów tych Panów, którzy się już zapisali.

Prof. Dr. Kasparek:

My nie mamy prawa wdawać się w dyskusyą co do porządku dziennego. Uchwaliliśmy porządek obrad, tego trzymać

się musimy. Ponieważ według §. 4 tylko prezydyum uchwalić może zmianę porządku dziennego, przeto jemu zostawmy decyzyą pod tym względem, ja zaś wnoszę, żeby utrzymać w mocy dalszy porządek obrad.

P. Suligowski:

Według mego zdania byłoby pożytecznem wskazać na te tematy, które za tematy pierwszéj wagi uważać należy i te powinny przyjść naprzód na porządek dzienny. Do takich tematów należy temat Dra Lewickiego, a następnie radcy Tałasiewicza. Otóż temat pierwszy p. Lewickiego, chociaż z tytułu nie obszerny, w rzeczywistości przedstawia się jako daleko obszerniejszy, temat p. Tałasiewicza z poprzednim stoi w pokrewieństwie, dotyka innego dezyderyum, ale w téj saméj kwestyi — co należałoby zrobić dla polepszenia bytu ekonomicznego włościan w Galicyi. Zdaje mi się, że te dwie kwestye zasługują na pierwszeństwo przed innemi.

Według regulaminu czwarte posiedzenie miało być poświęcone wyłącznie dla ekonomistów, więc to nie powinno uledz żadnéj zmianie. Obecnie wnoszę, żeby zmienić porządek dzienny w ten sposób, żeby wziąć przedewszystkiem temat p. Lewickiego i temat p. Tałasiewicza, pozostawiając dalsze tematy biegowi czasu, nadto wnoszę, żeby popołudniowe posiedzenie zachowało charakter ekonomiczny.

Prof. Dr. Kasznica:

Wczoraj uznano, że pierwsze 3 tematy, a mianowicie pp. Lewickiego, Kleczyńskiego i Konica, są w związku, dlategobym sądził, żeby te referaty łącznie traktować i żeby następnie nad nimi razem dyskusyą prowadzić.

Jeżeli pp. Kleczyński i Konic zgodzą się, tobym udzielił naprzód głos p. Drowi Lewickiemu.

(Pp. Kleczyński i Konic zgadzają się).

Udzielam głos p Lewickiemu.

Referat Dra Lewickiego.

Dotychczasowe usiłowania w Sejmie i Wydziale krajowym, mające na celu reformę ustawy gminnéj.

Nie w zamiarze rozwijania samoistnych poglądów lub czynienia wniosków w sprawie tak ważnéj i tak trudnéj, bo na to mnie nie stać; nie w zamiarze poddawania krytyce dotychczasowych usiłowań w Sejmie i Wydziale około rozwiązania téj sprawy, bo to mi jako urzędnikowi tych instytucyi nie przystoi, lecz aby uprzytomnić szereg tych prac rozlicznych, usiłowań próżnych, prób nadaremnych, lecz aby podać inwentarz tego materyału zebranego, mam zaszczyt kilka uwag wypowiedzieć, a uczynić to

wypadało tém bardziéj w chwili, kiedy komisye, ankiety, kiedy publicystyka sprawą reformy gminnéj w tym roku ponownie podniesioną tak żywo się zajmują; uczynić to wypadało tém pewniéj na tym zjeździe prawników polskich, w pośród mężów rzeczy świadomych i jakby powołanych do oświadczenia swego w tym przedmiocie zdania. Radbym, aby to był uczynił ktoś inny, ktoś więcéj ważny i więcéj powołany, gdy nikt jednak nie stanął, przeto ja *ultimus et minimus* się zgłaszam. A teraz niech mi wolno będzie dla snadniejszego przedstawienia stanu rzeczy cofnąć się nieco wstecz do chwili wydania ustawy gminnéj w Galicyi. Według patentów lutowych ustawodawstwo w sprawach gminnych należało do kompetencyi Rady Państwa, która téż w roku 1862 uchwaliła ustawę, orzekającą zasady dla wszystkich krajowych ordynacyi gminnych t. zw. Ramy. Oznaczono tam zakres działania gminy, podzielono go na zakres własny i zakres poruczony, podano zasady opodatkowania gminnego i słowem złożono zasady, które późniéj przeszły żywcem do przedłożenia rządowego do ustawy gminnéj, rozesłanego wszystkim krajom koronnym Uczyniono jednak dla Galicyi, dodajmy i Bukowiny, a w pewnym względzie i dla Morawii pewne ostrzeżenie. Oto wyjęto w tych prowincyach dawne dominia ze związku gminnego i dla nich wniesiono osobną ustawę o obszarach dworskich. Stanowisko obszarów dworskich było w Galicyi zawsze wyjątkowe. Czém one były przed r. 1848, powszechnie wiadomo. Po zniesieniu stósunku poddańczego, dominia sprawowały prowizorycznie policyą miejscową i administracyą I. instancyi za pomocą swych urzędników, justycyaryuszów i mandataryuszów, aż do zaprowadzenia państwowych urzędów powiatowych w roku 1855. Nowoutworzone urzędy powiatowe były równocześnie władzami administracyjnemi i sądowemi. Na podstawie wydanych w roku 1856 czasowych postanowień o urządzeniu gromad, urzędy powiatowe zawezwały właścicieli dóbr ziemskich do złożenia pisemnéj deklaracyi, czyli życzą sobie pozostać po za obrębem gminy czyli téż do niéj wstąpić. Jest w archiwum gubernialném galicyjskiém fascykuł, w którym wynik tego powszechnego głosowania szlacheckiego po wieczne czasy zapisano. Jednomyślnie — o małych wyjątkach nie mówimy — jednomyślnie, wszyscy *unanimiter* oświadczyli się za osobném stanowiskiem po za obrębem gromady wiejskiéj. Ale nie dziw, było to w 10-letnią rocznicę wypadków r. 1846. Na téj podstawie faktycznego stanu rząd wniósł ustawę o obszarach dworskich. Przyjąć te przedłożenia rządowe, znaczyło istniejący w kraju rozdział społeczny utwierdzić, znaczyło rozdział ten sankcyonować. Nie przyjąć, znaczyło kraj na dalszą opiekę rządu narażać i chwilę ustroju samorządnego odraczać, bo rząd zapowiedział roztropnie: albo takie prawo albo żadne.

Z tych względów większość komisyi sejmowéj przedłożenia te przyjęła Burzliwe były obrady w komisyi i w Sejmie. Protestował też przeciw temu nikt mniejszy od Adama Potockiego: „Gdybym był ministrem rządów policyjnych, nie napisałbym innéj ustawy jak oto tę, którą nam większość komisyi przedkłada“. Rozumieli to referenci, którzy te przedłożenia do uchwały zalecali; rozumiała większość komisyi, która je przyjęła; rozumiał Sejm, który ustawy gminne na tych podstawach oparte uchwalił. Tak jednak wszyscy byli spragnieni wolności, tak wszystkim dokuczyła ówczesna macosza biurokratyczna opieka rządu, tak pożądali obiecanego samorządu, że wszyscy woleli przyjąć ofiarowane dary samorządnego ustroju z rąk rządu, niżeli na dalszy stan biurokratyzmu się narażać. Zdawało się bowiem, że lepiej uzyskać to, co dają, a walczyć o to, co się należy. Miała to być polityka oportunizmu.

Tak weszła w życie ustawa gminna, która od chwili wprowadzenia w roku 1866 po dziś dzień, przez lat 21, jest przedmiotem uzasadnionych i nieuzasadnionych skarg i krytyki. Wprawdzie nie wszystko, co ta krytyka podniosła, jest uzasadnionym, i trudno nie przyznać, że niektóre zbyt powierzchowne nagany ustaw i czynności władz autonomicznych mogły się przyczynić nietylko do podkopania powagi ustawy, lecz i do zniechęcenia obywateli do usług publicznych; przyznać jednak potrzeba, że urządzenie samorządu gminnego w Galicyi było w swoich głównych podstawach błędne. Zarzuty wszystkie, jakie temu ustrojowi czyniono, streścićby można w następujących kierunkach:

1) Odosobnienie żywiołów wiejskich przez utworzenie gminy wiejskiéj i obszaru dworskiego sprzeciwia się w zasadzie przyjęciu nowoczesnego prawa publicznego, które jako gminę uważa właśnie zespolenie różnorodnych żywiołów, połączenie różnych interesów w danem miejscu osiedlenia. Połączenie obszarów dworskich z gminami nietylko usunęłoby szkodliwy dualizm administracyjny, na najniższym szczeblu administracyjnym, lecz wzmocniłoby gminę zasobem sił materyalnych i moralnych, sił, które z największą szkodą i ujmą ładu społecznego leżą dotąd odłogiem i marnieją zupełnie. Wtedy cały punkt ciężkości samorządu pozostanie w gminie. Ze względu na przechodzenie ziemi w coraz to inne ręce, jest ze względów społecznych i narodowych wielkie niebezpieczeństwo.

2) Podniesienie do rzędu samoistnéj gminy każdéj miejscowości bez żadnych ograniczeń. Jest w kraju około 1000 gmin wiejskich tak drobnych, że żadna nie opłaca podatku państwowego więcéj niż 400 złr. Pomiędzy témi jest 98 gmin opłacających podatku najwyżéj 100 zł., 2 gminy 100 – 150 zł., 226 gmin 150–200 zł. i 500 gmin opłacających 300 – 400 zł. Jeżeli te

gminy tak są ubogie, że ich siła podatkowa nie przechodzi 100, 200, 300, 400 zł., to jakże żądać od nich, aby opłacały wydatki, połączone z porządném gospodarstwem samorządném. Gdzie tu środki na kancelaryą gminną, na pisarza gminnego, na policyanta, pachołka, gdzie środki na przestrzeganie policyi drogowéj, sanitarnéj, budowniczéj, oguiowéj i skąd i kto ma spełniać to wszystko, czego ustawa gminna od gminy wymaga? Jakiém też jest sprawowanie tych działów policyi gminnéj w tych 1000 gminach, przytaczać nie ma potrzeby. Dodajmy, że w pewnych stronach kraju nawet bogatsze, liczniéj zamieszkało, większe gminy na wydatki gminne łożyć nie chcą, a można sobie wyobrazić, jak tè tam kwitnie samorząd gminny. Miara żądań, jakie ustawodawstwo nasze do gmin wiejskich sławiało, była podniesiona nadto przez narzucenie gminom czynności poruczonego zakresu. Złe skutki nowéj ustawy nie dały długo na siebie czekać W rok po jéj zaprowadzeniu posypały się skargi i użalenia i prośby do Sejmu o zmianę, o poprawę postanowień niewykonalnych lub wykonywanych ze szkodą publiczną. W miarę rozwoju działalności gmin praktyka wykazywała coraz wyraźniéj ujemne strony samorządnego ustroju. Zrazu podania te, głosy Rad powiatowych, Zwierzchności gminnych domagały się tylko zmian poszczególnych postanowień ustawy gminnéj, później zaczęły się mnożyć wnioski do zmian zasadniczych organizacyi gminnéj. 12. września 1869 r. zgromadzili się we Lwowie przedstawiciele Rad powiatowyeh z połowy Galicyi i wypracowali pierwszy projekt reformy ustawy gminuéj Sejm złożył na wniosek posła Kirchmajera w r. 1870 pierwszą ankietę gminną do zbadania faktycznych skutków ustawy gminnéj i podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z urządzenia autonomicznego. Ankieta pod przewodnictwem Seweryna Smarzewskiego po długich debatach uchwala zasady do utworzenia organu do sprawowania policyi miejscowéj. Miał to być okręg gminny pod naczelnikiem okręgowym, któremu podlegaliby przełożeni obszarów dworskich i naczelnicy gmin.

W tym duchu ułożoną ustawę o okręgach gminnych Wydział krajowy przedkładał Sejmowi w r. 1872, 1873 i 1874. Dwa razy Sejm nie dawał żadnéj odpowiedzi, aż w roku 1874 Sejm na wniosek komisyi administracyjnéj, któréj sprawozdawcą podówczas był poseł Julian Dunajewski, przeszedł nad sprawozdaniem do dyskusyi Motywem téj uchwały było, iż pilniejszą jest robota inna: przeprowadzenie reformy administracyi w kraju w duchu idei samorządnéj, połączenie władz rządowych z władzami samorządnemi. Bo wszakże jeden i ten sam jest zawsze interes społeczny. Pociągnięcie obywateli do współudziału we wszystkich sprawach administracyjnych byłoby dopiero prawdzi-

wym samorządem, co więcéj, byłoby zabezpieczeniem obywateli przed dowolnością władz administracyjnych rządowych. W utworzeniu wydziałów okręgowych pod przewodnictwem starosty widziano urzeczywistnienie tych zasad.

W nadziei, że reforma administracyjna w kraju da się przeprowadzić, Sejm przeszedł nad projektem Wydziału krajowego o okręgach gminnych do porządku. Na tém kończy się pierwszy okres usiłowań Wydziału krajow. około reformy spraw gminnych.

Następuje drugi prywatnéj inicyatywy. W myśl przedstawionych powyżéj uwag podaje do laski marszałkowskiéj w r. 1876 poseł Dunajewski i towarzysze projekt organizacyi władz administracyjnych dla Galicyi, osnuty na zasadzie podziału kraju na obwody z radą obwodową i wydziałem obwodowym obwodów na okręgi z Radą gminną Wydziałem gminnym. Osady wiejskie zatrzymałyby radę gromadzką z sołtysem, miejskie radę miejską z burmistrzem. U góry takiéj organizacyi rząd krajowy z 6-ma wydziałami dla spraw: 1) sprawozdawczych, 2) skarbu, 3) administracyi, 4) oświaty, 5) gospodarstwa krajowego, 6) kontroli rachunkowéj. Naczelnik rządu krajowego byłby odpowiedzialnym przed Sejmem. Komisya administracyjna, któréj sprawozdawcą był p. Koziebrodzki, wniosła odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego w celu zbadania i zdania sprawy. Mniejszość zaś komisyi, złożona z wnioskodawcy i posłów Popiela i Paszkowskiego wnosiła rezolucyą do rządu o wypracowanie w duchu wyrażonych zasad ustawy o organizacyi władz administracyjnych w Galicyi, Sejm sprawy nie rozpatrzył i żadnego wniosku nie utworzył. Odtąd znów na lat kilka (pięć) sprawa reformy gminnéj została odroczoną. A w roku 1881 rząd przyszedł do Sejmu w myśl §. 19 l. 2 statutu krajowego z szeregiem pytań, dotyczących niedogodności ustawodawstwa gminnego obecnego. W szczególności pytał rząd:

Czy na podstawie doświadczeń dotychczas poczynionych można uważać za rzecz potrzebną lub pożądaną, by wyłączyć niektóre lub wszystkie przedmioty policyi miejscowéj z samoistnego zakresu działań gmin i przenieść je na poruczony lub do zakresu działannia rządowych władz politycznych.

Wiadomo co Sejm odpowiedział. Wyraził uznanie rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyi i zasięgając opinii reprezentacyi kraju, złożył niewątpliwie dowód konstytucyjnego poszanowania autonomii. I nic więcéj. Odrzucił Sejm tak odpowiedzi, jakie proponowała większość komisyi administracyjnéj, jak odpowiedzi, proponowane przez mniejszość, czyli w rezultacie Sejm nic nie odpowiedział. Tak się rzecz miała aż gdy w styczniu b. r. posłowie Fruchtman, Rozwadowski i Wasilkowski ponowili w Sejmie wnioski i reformę gminną. W klubie

rawicy zrodziła się w r. 1885 myśl częściowego przekształcenia ustroju gminnego. Komisya zebrała się w Krakowie i wypracowała projekt gmin zbiorowych. Natomiast środek polecił panu Pilatowi wypracowanie zasad sądownictwa policyjno-karnego w gminach. Z tych dwu myśli powstały wnioski Rozwadowskiego i Wasilkowskiego. Badanie to okazało smutny stan rzeczy w gminach. Wszędzie nietylko brak zrozumienia obowiązków nałożonych ustawą, lecz i brak wiary w potrzebę i skuteczność zarządzeń policyi miejscowéj. Ustaw nie wykonują, a każdą nową ustawę uważają za nowy wymysł i nowe udręczenie ludności. Zdanie to podzielają zwierzchności gminne i wykonują przepisy tylko pod presyą władz państwowych i żandarmeryi. Co się tyczy sądownictwa gminnego w Galicyi, to gdyby ze zestawienia statystycznego, liczby wykrytych i ukaranych przestępstw policyjnych, podlegających jurysdykcyi gminnéj, można wnioskować o moralności ludu, przedstawiłby się on jako wzór łatwego podporządkowania pod prawo i wielkich cnót dobrego członka społeczeństwa. Tak jednak w istocie nie jest. Złożyło się na to wiele powodów. Apatya ludu w sprawach dotyczących ogółu idzie w parze z wrodzoną skłonnością do biernego oporu przeciw wszelkim przepisom, ukrócającym samowolę na rzecz ogólnego porządku. Bezkarność wszystkich drobnych przekroczeń, których lud codzień z wiedzy lub bezwiednie się dopuszcza, stan ten jeszcze nad miarę pogorsza. Nawyknienie ludu do wyrządzania sobie wzajemnie szkód w polu, pochodzi z właściwych jemu wyobrażeń o własności. Prawo swojéj własności jeszcze pojmuje, ale zdemoralizowany austryackiém postępowaniem w sprawach prowizoryalnych (patent cesarski z 27 października 1849), nie wierzy, że posiadanie ziemi przez większych posiadaczy jest prawem rzetelném i uszkodzenia takich plonów nie uważa za zdrożne. Tę opinią podziela wójt i jego ławnicy, podziela zwierzchność gminna, bo wszyscy wyszli z wyboru téj większości, w którą takie wyobrażenia głęboko wrosły; zresztą nikt ich o tém nie pouczy. Pisarz nie, ksiądz nie, bo go to nie obchodzi, nauczyciel nie, bo sam nic zgoła nie rozumie I zdarza się, że cały sąd zdumiony jest pretensyą obsz. dworsk., domagającego się sprawiedliwości od sądu za wyrządzenie szkody na gruncie, który go nic nie obchodzi. Wszystkie sprawozdania Wydziałów pow. zawiérają bardzo staranne obliczenia wydatków gminnych na cele poruczonego zakresu działania. Wykazy te udowadniają, że wydatki na p. z. d. w gminach wiejskich albo przewyższają albo równają się wydatkom własnego zakresu działania, a funkcyonaryusze gmin wiejskich są wyłącznie zajęci sprawami p. z. p. Ustawiczne jazdy do Starostwa oblicza pewien Wydział pow. (Rohatyn) na 3.000 dni ciągłéj robocizny wartości 3.000 złr., konto poruczonego zakresu na $17^1/_2{}^0/_0$ dodatków do podatków,

podczas gdy konto wł. z. na $6^1/_2\,^0/_0$ dodatków do pod. Prawie jednozgodnie z W. p. w Robatynie oblicza Wydział pow. w Skałacie koszta podróży wójtów do Starostwa na 3.305 dn. = $8\,^0/_0$ dod przez gminy opłacanych. W takim stanie rzeczy należałoby dążyć do częściowéj zmiany ustawy gminnéj, a to w następujących kierunkach: 1) Tworzyć okręgi do sprawowania policyi gminnéj i sądownictwa policyjno-karnego bez naruszenia samorządu gmin i dzielić powiaty na pisarye. 2) Celem wytworzenia zastępu zdolnych pisarzy utworzyć dla nich rodzaj seminaryum. 3) Odjąć gminom część spraw poruczonego z. dz. i poruczyć zbieranie podatków indywidualnych urzędom podatkowym. 4) Wydać statuta dla miast i miasteczek. W każdym wszelako wypadku — te czy inne będą propozycye zmiany — do zmiany prawa gminnego w Galicyi dążyć należy. Z poczynionych spostrzeżeń, ze spostrzeżonych wad należy brać miarę, co przedsięwziąć, a czego zaniechać w przyszłym ustroju gminnym. Nie dość bowiem dać wolność, trzeba ją zorganizować i praktycznie zastósować, aby wolność nie przeszła w swawolę, aby nie brano z niéj pochopn do nadużyć. Pierwszym obowiązkiem pracy narodowéj w Galicyi jest praca u podstaw, praca około uspołecznienia ludu polskiego i ruskiego Rękojmię tego rozwoju znajdziemy nietylko w szkole, znajdziemy ją i w instytucyach samorządnych, które powinny być szkołą życia publicznego Lecz urządzenie samorządu u nas winno być nie odwzorowanie ustroju angielskiego lub innego, lecz winno wynikać z ducha i potrzeb tego ludu, a rzeczą jest inteligencyi instytucye te do jego pojęć i wyobrażeń zastósować. W tém nawet pozornem zniżeniu się do pojęć i wyobrażeń warstw ludu, w tém uwzględnianiu pierwszych jego potrzeb, inteligencya nic na swéj wartości nie traci, owszem zyskuje, bo zespolona z rzeczywistą prawdą, przez to żywe na nią oddziaływanie prawdy nabiera światła, praktyczności i powagi Ścisły ten sojusz inteligencyi z prawdą to dojrzałości narodu jest znamię.

Pan Otto:

Przedewszystkiem muszę złożyć podziękowanie p. Kasparkowi, że staraniem swojém dał nam sposobność wyrażenia swych myśli w ojczystym języku. Gdyby temata były pierwéj do wiadomości nam udzielane, to moglibyśmy dokładnie się przygotować i nie zabierać na próżno drogiego czasu, ale dziś jest to niemożliwém, mówimy przeważnie bez przygotowania, dlatego mowy nasze nie są wykończone, i czasu dużo się traci.

Wracając do rzeczy, muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę na ostatnie słowa mowcy p. Lewickiego, który twierdzi, że inteligencya powinna się połączyć z ludem. Jest to idea wielka, wzniosła idea, nad którą pracować musimy. My wszyscy przeważnie, powstaliśmy z ludu, nie ze szlachty, jeżeli szlachta za-

pomniała o swych obowiązkach, a zapomniała o nich rzeczywiście, gdyż z każdą chwilą z ich winy usuwa się im z pod nóg ziemia, my więc za nią obowązani jesteśmy, wszystkie te instytucye i prawa, które dążą do łączności ludu, inteligencyą popierać. Jeżeli szlachta w Galicyi była tak silna, że mogła tę łączność przeprowadzić, a nie uczyniła tego, do nas należy wyraz ogólnego potępienia bezwarukowo wyrazić.

Nie mogę się zgodzić na to, co szanowny mowca twierdził, że potrzebaby było, żeby podatki były wybierane nie przez gminę, lecz przez urzędników. Przeciwnie, zbieranie podatków przez gminę i wójta, jest jednym z najważniejszych warunków samorządu. Ci właśnie urzędnicy podatkowi mają to złe za sobą, że zwykle wyzyskują nasz biedny lud. Otóż jeżeli tak jest, powinniśmy właśnie do tego dążyć, żeby podatki były wybierane przez wójta.

Po drugie nie mogę się zgodzić na to, żeby sądownictwo i administracya było rozdzielone. Gmina jest to najniższy obraz społeczeństwa. Jeżeli społeczeństwo egzystuje w gminie, to musi zawierać wszelkie warunki władzy sądowéj i administracyjnéj, jeżeli tych warunków gmina nie posiada, nie będzie obrazem społeczeństwa. Dziś więc potrzebujemy koniecznie, żeby mogła być władza kontrolująca, która by nas postawiła w tém położeniu, żeby czuwać nad władzą gminną, a władza gminna mogłaby sama wykonywać obowiązki tak, jak ją do tego prawo obowiązuje, a jeżeliby gmina sama działać nie chciała, to w takim razie należałoby zesłać urzędników, którzy by ją do tego zmusili. Inaczéj działając, pójdziemy na bezdroża.

Teraz zwrócić muszę uwagę na to, że lud nasz ma bardzo mało inteligencyi, i że trzebaby się ze wszystkich sił starać o podniesienie tej inteligencyi w ludzie. Skoro nauki dostaną się między nich, to oni nie zawodnie zdolni będą do wykonywania swych myśli.

Prof. Dr. Kasparek:

Nie będę szanownego Zgromadzenia długo nudził moją przemową, zwłaszcza, że dyskusya jest ogólna. Chciałbym zwrócić uwagę na, mojém zdaniem, dosyć niewłaściwy sposób, w jaki ustawy przychodzą do skutku.

W kwestyach ustawodawczych jest koniecznie współdziałanie teoryi, tymczasem u nas teorya jest zupełnie pominięta. Nigdy jeszcze nie było przypadku, że by projekt jakiś był naszym wydziałom uniwersyteckim do dania opinii przesłany.

Tak samo i z kwestyi ustawodawstwa gminnego. Ankiety się zwołują, wybiera się ludzi według humoru i zdania; u nas jest trzech pracowników, którzy pracują na tym polu, ale nie wszyscy mają zaszczyt, żeby byli wezwani.

Ja sądzę, że jeżeli ustawy mają być dobre, to jak prakty-

kują to inne państwa, przy układaniu ich nie powinni być pominięci ludzie nauki. Nasz sejm krajowy nie powinien pomijać ludzi, którzy mogą w tym względzie głos zabrać.

Ja nie miałem sposobności nigdzie swéj opinii o ustawodawstwie gminném wyrazić, więc wyraziłem ją w dziełku tém, które mam tu przed sobą *). Ośmielę się oddać Panom resztujący zapas do dyspozycyi, może się komu przyda, może myśli tam rzucone przyjmą się, bo sam nie będąc nigdy przez nikogo wzywanym do dania opinii, ja tylko w ten sposób, mogę opinią swoję w téj mierze wyrazić.

Prof. Dr. Zoll:

Proszę Panów!

Zapisałem się do głosu dlatego, żeby Panowie nie pozostali wyłącznie pod wrażeniem tych słów, które zostały wypowiedziane przed chwilą. Zależy mi na tém, żebyście Panowie nie powzięli z narad naszych, powiedziałbym, przykrego jakiegoś dla was wyobrażenia o naszych stosunkach galicyjskich.

Że połączenia inteligencyi z ludem, że połączenia szlachty z ludem, albo powiedzmy właścicieli dóbr większych z ludem, że połączenia tego wszyscy gorąco miłujący kraj — sobie życzą, o tém mogę Panów zapewnić, a jako członek sejmu mogę Panów również zapewnić, że jakkolwiek nie mamy dziś namacalnych skutków pracy w tym kierunku podjętéj, to jednakże nie wiem, czy jest chociaż jeden członek w sejmie, którego umysł nie byłby tą sprawą ważną zajęty. Jednakże odzywam się do Panów jako do prawników. Czy sądzicie Panowie, że ustawa, któraby była bodaj najlepszą *in abstracto*, czy ona się odrazu da zastosować wszędzie, czy ta ustawa nie mogłaby być wprost nieszczęściem, jeżeli nie będzie organicznie nawiązaną do tego, co istnieje.

Otóż moi Panowie! jeżeli kogo winić o te stosunki, to winić można tylko tych, którzy byli sprawcami tego złego stanu przedtém, niemeśmy samorząd dostali. Nikt inny nie był winien. Właśnie może ci obywateli, którzy najgoręcéj kraj kochali, może poszli za daleko, że zanadto liberalną nstawę gminną nadali. Bo i ta ustawa nie była nawiązauą do tych stosunków, gdzie każdy krok był strzeżony, gdzie na każdym kroku miano niepowołanych opiekunów. Otóż, Panowie, odrazu wolność ta jest téż nie dobrą, bo to znaczy prawie tyle, co dać dziecku igrać z ogniem. Spostrzeżono się. A dla czego ustawa ta była zanadto liberalną szczególnie dla naszych włościan? Powiedzmy sobie otwarcie, bo nie było oświaty dostatecznéj pomiędzy ludem rozwiniętéj. Tu była główna przyczyna, i proszę czytać sprawozdania sejmowe,

*) Uwagi krytyczne o gal. organizacyi gminnéj i wnioski reformy, napisał Dr. Franciszek Kasparek, prof. uniw., Kraków, 1880.

czy nie jest wszystko skierowane ku temu, żeby tę oświatę podnieść. Podniesienie oświaty między ludem, to połączenie obszarów dworskich z nim z łatwością przeprowadzone będzie. Więc, moi Panowie, trzeba te stosunki znać i wtedy dopiero o nich mówić.

Otóż co się tyczy naszéj szlachty — nie jestem szlachcicem, więc mogę śmiało podnieść w jéj obronie i nie spotka mnie zarzut, że przemawiam *pro domo sua*, — każdy uczciwy obywatel tego pragnie, żeby ziemia pozostała w rękach tych, którym się od praojców dostała, pragniemy tego tak przy większych właścicielach, jak i przy włościanach, bo niestety i tym się usuwa grunt z pod nóg. W przyczynę nie wchodzę, ale kto zna dokładnie stosunki naszego kraju, kto przechodził jego historyą, nie mogę tu wszystkiego wyłuszczać, ten nie rzuci potępienia wyłącznie na tych, którzy są ogołoceni z ziemi. Nie przeczę ja, że niektórzy mają winę, ale to są jednostki, ale całego stanu winić nie można.

Bo z drugiéj strony można przytoczyć przykłady świetne, gdzie ten szlacic z praojców — dla tego ludu — gorąco pracuje, i przyczynia się do podniesienia tego dobrobytu.

Za wszystkich wystarczy wymienić tu nazwisko J. Ex. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Proszę przypatrzeć się na wystawie, to wszystko jego dzieło. Nie odróżniamy, czy włościanin czy szlachcic, kto prawdziwy Polak, niech łączy się.

Poczuwałem się do obowiązku wypowiedzenia tego.

P. Dr. Czesnak:

W obec przemówienia p. Zolla, zrzekam się głosu, dodać tylko muszę, że najważniejszym wynikiem rozwoju organizacyi gminnéj jest rozdzielenie administracyi od sądownictwa. Nie rozumiem też, dlaczego p. Otto żąda, żeby były złączone.

P. Dr. Kapiszewski:

Kiedy ustawa gminna 1866 r. była na porządku dziennym naszego sejmu, byłem posłem sejmowem. I ja muszę to samo powiedzieć co p. Zoll. Nie jestem szlachcicem, ale sprawiedliwość nakazuje mi wypowiedzieć, że z całą sumiennością nasza szlachta dążyła, do pojednania się z ludem. Ale położenie było inne. Było rozprzężenie umysłów bardzo wielkie, były pewne agitacye, była wielka liczba włościan, nie mających wyobrażenia o niczém, i to było przyczyną, że nie przeszło połączenie gmin w jednę całość z obszarami dworskimi.

To chciałem powiedzieć dla Panów, którzy są z zagranicy i nie znają stosunków naszych, i chiałem w obronie szlachty wystąpić.

P. Wierzchlejski:

Szanowni Panowie! Jakkolwiek cenię bardzo wysoko słowa, które tylko co wypowiedział p. Zoll, nie mogę się zgodzić z nim na jednę jego zasadę tj. żeby wprowadzać instytucyą wtenczas,

kiedy ludność będzie do niéj przysposobiona. Owszem trzeba koniecznie wpierw zaprowadzić instytucyą, bo ta instytucya ludność przysposabia do wykonania jéj. Prawda, że początkowo instytucye wprowadzone do ludności mniéj oświeconéj idą kulawo, ale ludność dojrzewa coraz więcéj, widzimy w niéj dążenia do inteligencyi, ona sama wyrobi sobie jasny pogląd, i to traktowanie z początku kulawe ustanie i wszystko będzie szło tak, jak iść powinno.

My właśnie z Królestwa mamy przykład tego na sobie. U nas zaprowadzono samorząd gminny w 1864 r. Nie odniesiono się do stosunków w kraju, ale zaprowadzono — stało się — a dziś nikt tego nie żałuje. Każdy większy właściciel ziemski należy do téj gminy, prawda, że ciężą na nim ciężary przeważnie, bo ciężary rozdzielają się podług morgów, i tym sposobem właścicieli więksi, ponoszą większy ciężary, jednakże nasi właściciele poddali się temu chętnie, w wielu bardzo przypadkach biorą udział w naradach gminnych i są jakby opiekunami téj ludności, która jeszcze dostatecznie się nie rozwinęła.

Wracam do tego, co powiedziałem, że przedewszystkiem dać instytucye, to sama ludność przysposobi się do wykonywania jéj.

Dr. Wilkosz Ferd.:

Szanowni Panowie! Ja sądzę, że dyskusya zeszła na niewłaściwe tony. Tak zacne towarzystwo jurystów ma badać rzecz ze stanowiska prawniczego, a nie przychylać się za tém, lub innym stanem.

Jednego stanu, za zły stan całego kraju, winić nie można. Na to składają się różne czynniki. Sądzę, że rozchodzi się o to, żeby szanownemu Zgromadzeniu przedłożyć zapatrywanie swe na tę kwestyą i usłyszeć z waszych ust to, czy stan dzisiejszy jest dobry, i czy zmiana jest potrzebna, czy nie.

Ja sądzę, że stan nie jest dobry, że zmienić go trzeba. To się tyczy organizacyi kraju, a szczególnie ludu, od którego wszystko zależy; to jest nasza potęga, obrona kraju, religii i narodowości. Weźmy za przykład Czechów, oni stracili całą szlachtę, a mimo tego świecą przykładem. Idźmy więc w myśl samego prelegenta. Pod tym względem sądzę, że pojedynczéj klasie ludności, dobréj woli pojedyńczych obywateli pozostawiać tego nie można. Widzimy, że w zeszłym wieku u nas, kiedy jeszcze poddaństwo było, pojedyńczy właściciele majątki poświęcali, a mimo tego wszystkiego kraj się podźwignąć nie dał. Pojedyńcze jednostki nie podźwigną, potrzebne jest działanie ogółu, i ustawa która by umoralniająco na ludność wpłynęła. Obawy, że zaprowadzenie zbiorowéj gminy, organizacyi gminnéj silnéj, będzie może szkodliwe na lud wpływało, gdyż nie jest jeszcze przyzwyczajony do tego, te obawy są płonne.

Chodzi o to, żeby raz się wziąć do dzieła, wszyscy jesteśmy przekonani, że organizacya dzisiejsza jest szkodliwą i złą, i dlatego sądzę, że szanowne Zgromadzenie przyjmie rezolucyą p. Lewickiego, że organizacya gminna jest wadliwą, i że ją zmienić należy.

Prof Dr. Kleczyński:

Bardzo krótko będę mówił. Te wnioski, które p. Lewicki w swym referacie pierwotnym postawił, te wnioski są tymi, z którymi Wydział krajowy chce wystąpić w Sejmie. Dlaczego p. Lewicki cofnął te wnioski nie wiem. Wnioskowi, który obecnie postawił, stanowczo bym się sprzeciwił, a mianowicie dlatego, że ten wniosek do niczego nie zmierza. Ten wniosek mówi o tém, że reforma ustawy gminnéj jest konieczna, i wskutek tego żąda, że należy wyrazić tę opinią. Wniosek ten więc wskaznje tylko to, że ustawa jest niedostateczną. Uchwalać tego jednak nie ma potrzeby, bo nie ma ani w sejmie, ani w kraju ani jednego człowieka, któryby się na to nie godził. Wszystkie ankiety, bez względu na swój sposób zapatrywania się, godzą się na to, że z gminach jest nieład i bezrząd. A zatém, kiedy jest powszechna zgoda na to, że ustawa gminna jest niedostateczna, to żeby zjazd ograniczył się do wypowiedzenia, że potrzebna jest reforma ustawy, to nie odpowiada powadze zjazdu. Zjazd powinien dać pewne wskazówki. Według mego zdania główną podstawą złego jest właśnie rozdział obszarów dworskich od gmin, dlatego, że pozbawia gminy z jednéj strony zasobu inteligencyi i środków materyalnych, i wskutek tego robi gminę tak słabą i bezsilną, że ona zupełnie wykonywać funkcyi sobie powierzonych, nie może. Gmina, z któréj jest 100 złr. podatków, może posiadać środki zaledwie do tego, żeby zarządzać kawałkiem gruntu — jest tém, co jest gromada w Król. Polskiém, ale nie ma charakteru instytucyi publicznéj.

Ten rozdział sprowadza jeszcze gorsze następstwa, a mianowicie rozstrój między gminą a obszarem dworskim; prowadzi do tego bowiem, że obszary dworskie jako wyłączone z gminy w funkcyach gminnych publicznych się biorą udziału, wskutek tego obszary dworskie stają się obojętnymi dla spraw miejscowych. Przez to zobojętnienie wytwarza się pewien rodzaj egoistycznego poglądu, pewien rodzaj odosobnienia jednych ludzi od drugich, i z jednéj strony jest niemożność działania, a z drugiéj strony, do pewnego stopnia i brak chęci przyczyniania się do kwestyi publicznych. Wytwarzają się w społeczeństwie dążenia egoistyczne, że co mnie bezpośrednio nie dotyczy, z tém nie chcę mieć nic wspólnego. To się da uczuwać u nas.

Otóż zdaje mi się, że to rozłączenie obszarów dworskich, sprowadza pod względem społecznym, skutki niezmiernie szkodliwe, i jeżelibyśmy chcieli, żeby nasze ustawy weszły na inną

drogę, żebyśmy mogli przyczynić się do rozwoju kraju, do złączenia wszystkich żywiołów, z których się naród cały składa, w tym celu, żeby wszystkich razem sprządz do wspólnéj pracy, to tylko możemy to uskutecznić w takim razie, jeżeli wszystkich w równéj mierze będziemy traktowali, jeżeli wszyscy do równego obowiązku będą powołani.

Przez rozdział obszarów dworskich od gmin, takiego poczucia być nie może, i dlatego mniemałbym, że jeżeli wiec prawników ma powziąć w tym względzie uchwałę, to tylko jedna miałaby racyą bytu, tj. wskazanie kierunku, z którym się można spodziewać, że rozwój stosunków między gminą a obszarem dworskim w naszém społeczeństwie, będzie się odbywał w sprawidłowym kierunku, i dlatego proponowałbym uchwałę téj treści a mianowicie, że „wiec prawników uchwala, że rozdział gminy „od obszarów dworskich jest przeszkodą do rozwoju stosunków „społecznych i ekonomicznych, i że należy przeprowadzić reformę „ustawy gminnéj w tym kierunku żeby ten rozdział został znie„siony".

(Tu nadchodzi prezes hr. Cieszkowski i prosi, by p. Kasznica nadal go zastępował).

Dr. Ferdynand Wilkosz:

Ponieważ p. Kleczyński świeżo postawił swój wniosek, a wniosek ten jest ważny, i byłoby pożądaném, żeby zgromadzenie objaswe zdanie w tym względzie, przeto wnoszę, żeby nad wnioskiem p. Kleczyńskiego na nowo otworzyć dyskusyą.

P. Dr. Buś:

Ja, jako człowiek z ludu, a przytém mający wioskę, mogę pod względem jednym i drugim, tak co do gmin, jak i obszarów dworskich, objawić swe zdanie Popieram więc wniosek p. Wilkosza, żeby otworzyć na nowo dyskusyą nad wnioskiem p Kleczyńskiego.

Przewodniczący: Poddaję wniosek p. Wilkosza pod głosowanie. (Wniosek upada. Następnie przewodniczący udziela głos ostatni referentowi p. Lewickiemu).

P. Dr. Lewicki:

Przedewszystkiem muszę wyrazić podziękowanie moje za uwagi. Co do mnie uważam za konieczne zastrzedz się, że stawiałem kwestyą ściśle przedmiotowo, że nie chciałem jéj traktować ani z tego, ani z tego stanowiska, dlatego uwaga z téj strony co do mych wrzekomych inkryminacyi co do właścicieli obszarów dworskich, jest nieodpowiedna.

Co się tyczy wniosku p. Kleczyńskiego, to oświadczam, że z nim się zgadzam Na interpelacyą, dlaczego nie postawiłem żadnego pozytywnego wniosku, oświadczam że miałem zamiar

wywołania dyskusyi, a sam będąc młodym i niedoświadczonym, nie chciałem sam wniosku stawiać. Dlatego może nagana, którą otrzymałem, nie była słuszną.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek p. Kleczyński go. (Wniosek przyjęto jednomyślnie).

Przewod. Wierzchlejski przedstawia dodatkowy wniosek p. Kasparka, który opiewa:

„zjazd wyraża przekonanie, że przesełanie projektów do „ustaw do opinii komisyi prawniczéj Akademii Umiejętności byłoby „bardzo pożądaném".

P. Dr. Styczeń:

Ja sądziłbym, że obok Akademii Umiejętności, projekta te powinny być przesełane i Izbie adwokackiéj, dla tego wnoszę o dodanie tego do wniosku p. Kasparka.

Prof. Dr. Kleczyński:

Co do tego wniosku, żeby projekta ustaw krajowych oprócz komisyi prawniczéj Akademii Umiejętności, przedkładane były również i Izbom adwokackim do dania opinii, to muszę oświadczyć, że o ile mi wiadomo w Galicyi jest zwyczaj, że wszystkie takie projekta są przesełane do wszystkich Rad powiatowych. W tych Radach powiatowych zasiadają i notaryusze i adwokaci, więc nie ma potrzeby wyliczać wszystkie te instytucye osobno.

Wniosek p. Kasparka ma specyalny cel,żeby ludziom teoretycznie pracującym dać możność wyrażenia swéj opinii.

P Dr. Czesnak:

Izby adwokackie, to nie są ciała czysto administracyjne, lecz są zarazem powołane do wydawania swego zdania we wszystkich ustawach, jakie w państwie się wydają. I tak jest, rząd i ministerstwa wszystkie przesełają izbom adwokackim projekta ustaw państwowych do oceny Dlaczego ustawy krajowe, z któremiśmy zespoleni, dlaczego ustawy te nie mają nam być przekładane, zwłaszcza, że my mamy większą sposobność spotykania się z ludem, i poznania jego potrzeb?

Dlatego sądzę, że ten dodatek, który szanowny prezes Izby adwokackiéj postawił, jest konieczny tak w interesie ogólnym, jak i w interesie powagi ciała Izby adwokackiéj.

Wicepr. Kasznica: przedstawia jak brzmi uzupełniony przez pana Stycznia wniosek.

Prof. Dr. Kasparek: godzi się na tę poprawkę.

(Wniosek jednomyślnie przyjęty).

Wicepr. Kasznica:

Ponieważ uchwalono, żeby się zająć przedewszystkiem tematami tyczącymi się ustawodawstwa gminnego tj. tematami pp. Kleczyńskiego, Konica i Tałasiewicza, przeto uważałbym za sto-

sowne, żeby obecnie referat p. Konica przyszedł na porządek dzienny i w tym celu udzielam głos p. Konicowi.

Następuje referat p. Konica pod tytułem:

„Konieczność zebrań gminnych jako samoistnéj władzy sa-„morządu gminnego.“

Prof. Dr. Kleczyński:

Nie mógłbym się zgodzić z tym wnioskiem p. Konica dlatego, że o ile obecnie doświadczenie wskazują, wszelkie gminy małe nie mają znaczenia, nie mają racyi bytu; gminy małe są to instytucye, które nie mają zrozumienia stosunków, i nie mogą załatwiać czynności. Nie mają inteligencyi i sił materyalnych do tego. Tymczasem jeżeli chodzi o nadanie organizacyi gminnéj takiéj podstawy, żeby same zebrania gminne mogły rozstrzygać o sprawach publicznych, to byłoby możliwém tylko przy małych bardzo gminach.

Jeżeli weźmiemy na uwagę to, co się dzieje we wszystkich krajach, to można powiedzieć, że zebrania gminne nigdzie nie istnieją. Istnieją w Królestwie polskiém zebrania gminne, ale zdaje mi się, że jeżeli one funkcyonują, to tylko dlatego, że wykonują to, co naczelnik powiatu chce, i gdyby nie ten naczelnik powiatu, nie wiem czyby były wstanie załatwić czynności. Jeżeli zaś weźmiemy nie wiejskie małe gminy, ale większe miejskie, i gdybyśmy chcieli urządzać zebrania gminne w tych większych gminach, to nikt nie zdecydowałby się, żeby takiemu zgromadzeniu powierzyć załatwienie czynności.

Otóż mojém zdaniem wniosek p. Konica odpowiadałby tylko potrzebom gmin wiejskich małych mianowicie, jeżeli się rozchodzi o sprzedaż majątku gminy. Jednakże nie sądzę, żeby wiec prawników uznał zebranie wszystkich członków gminy jako podstawę ustroju gminnego, i sprzeciwiam się temu wnioskowi.

P. Dr. Wilkosz:

Ja zgadzam się z wywodami prof. Kleczyńskiego; instytucya każda nowa, jeżeli się ją ma wprowadzić w życie, wymaga konieczności, a następnie powinna wykazywać korzyści, któreby równoważyły przynajmniéj korzyści dotychczasowe, albo jeszcze były większe.

Otóż co się tyczy konieczności zaprowadzenia zgromadzeń gminnych, to prelegent nic nam nie przytoczył, coby wykazywało tę konieczność, więc takiéj konieczności nie ma Ściśle biorąc, zgromadzenia takie nie dałyby się przeprowadzić, bo przecież ci ludzie, którzyby mogli z pożytkiem tam radzić, ci musieliby mieć pewne zrozumienie stósunków, a takich ludzi w gminach nie ma. Prelegent nie wykazał nam żadnych korzyści, a ja sądzę, że zgromadzenia ludowe sprowadziłyby ze sobą straty ma-

teryalne większe, niż możliwe korzyści. Weźmy pod uwagę gminy większe, a szczególnie gminy górskie, np. na Szlązku austryackim jest gmina „Wisła“, która ma rozciągłości 7 mil. Więc zgromadzenie tych ludzi byłoby to znaczną utratą wartości ekonomicznéj. Ze względów praktycznych zgromadzenie tego uchwalić nie może, a sądzę, że potrzebom zadość uczyni zupełnie rada gminna.

P. Bardzki:

Nie dlatego zabieram głos, żeby podnieść jeszcze raz ważność samorządu gminnego. Poprzedni prelegent i referent Dr. Lewicki wykazał to tak dokładnie, że dodać jedno słowo byłoby zbytecznem. Ale właśnie z tego powodu, że przedmiot jest tak ważny, chcę Waszą uwagę skupić należycie, właśnie dla tego uważam się za upoważnionego wskazać na niektóre szczegóły, które znajdują się w referacie p. Konica, i które w takiéj formie, jak są, przyjętymi być nie mogą.

Przedewszystkiém spotykam się tutaj z niektóremi sprzecznościami dosyć ważnemi. W referacie powiedziano jest, że naczelną władzą w gminach wiejskich powinny być zebrania gminne, a w trzecim punkcie powiedziano, że rada gminna może dozorować zebranie gminne. Więc kto jest naczelną władzą, czy rada gminna czy zebranie gminne? Jeżeli zgromadzenie ulega cenzurze rady, więc rada jest wyższą, gdyż wyższy niższemu podlegać nie może. Sądzę, że sam wnioskodawca wyjaśni tę kwestyą i może wtenczas z pewną zmianą będzie można przyjąć tę rezolucyą.

Następnie przechodzę do punktu 3go; w tym punkcie powiedziano, że uchwały zebrań gminnych wtedy są ostateczne, jeżeli są postanowione w granicy ustawy gminnéj. W dalszym zaś ciągu powiedział p. referent, że we wszystkich razach, jeżeli zgromadzenia przekroczą swój zakres, to władze wyższe uchwałę tę znieść mogą. Jakież są te władze wyższe, które mogą znieść te postanowienia zgromadzenia ludu? czy to są władze autonomiczne czy rządowe — tego nie wiemy.

W ustępie 2 gim spotykam się znowu z rzeczą, która dla mnie jest niezrozumiałą; czytamy tam: „w tym jednak razie władze sądowe na żądanie osób pojedyńczych mogą uznać je dla danéj osoby za nieobowiązujące“. Więc jak to mamy rozumieć? Więc jednocześnie będą miały władzę nad tém zgromadzeniem i władze sądowe i administracyjne? Czyż nie jest żądaniem wszystkich, żeby władze sądowe od administracyjnych były rozdzielone? Zdaje mi się, że sąd nie może rozstrzygać o tém, co większość głosów na zebraniach gminnych ustanowiła.

Następnie przechodzę do kwestyi, podniesionéj przez p. Kleczyńskiego. Zdaje mi się, że mamy przykład zgromadzeń

ludu w gminach rosyjskich „wołość“ zwanych Tam istnieje samorząd oddawna i to nietylko gminny, ale i wioskowy. Każda wieś może mieć swe zebranie, a nie są one do tyla liczne, żeby obradować nie mogły. Inna rzecz jednak przy gminach, gdyż gmina jestto obszar kilku wsi. Zkąd my zbierzemy tych wszystkich ludzi, żeby dysputowali nad przedmiotami. Przykład w Rosyi dowodzi, że zebrania liczne być nie mogą.

W ten sposób, sądzę, że wniosek p. Konica mógłby być przyjęty, ale tylko z niektóremi zmianami, a mianowicie, żeby usunąć sprzeczność między pierwszym i trzecim punktem i odnieść to zgromadzenie tylko do gmin wiejskich.

P. Buś.

Ośmielam się głos zabrać. Mianowicie w tym wniosku powiedział p. prelegent, że życzy sobie takiego ustroju, który wytworzyć może gmina w najmniejszym jéj składzie, a zatem chce mieć w ustroju autonomicznym taką najmniejszą jednostkę, która ma stanowić podstawę.

Mnie się zdaje, że duch tego wniosku wieje z tamtéj strony, a przeciwnie z poprzedniéj uchwały, którąśmy powzięli, wiał znowu duch z Galicyi. Mnie się zdaje, że zebranie nasze nie powinno się przejmować stósunkami pierwszymi albo drugimi, ale jedne i drugie powinniśmy starać się połączyć ze sobą. Powiedzieliśmy, że ustrój gminny, jaki istnieje w Galicyi, jest zły i żeby to złe usunąć, trzeba dążyć do tego, żeby połączyć obszary dworskie z gminami, t. j. w tym ustroju gminnym powinien być dodany jeszcze jeden czynnik, t. j. obszary dworskie. Jabym pozwolił sobie zwrócić uwagę, że jest jeszcze inna rzecz, dlaczego ustawa gminna w Galicyi jest zła. Nietylko jest zła dlatego, że nie włączono obszaru dworskiego, t. j. jednostki, którąby mogła dać oświatę ludowi, ale jest jeszcze inna przyczyna, a mianowicie, że gmina jest zanadto drobną, zanadto małą. W praktyce przekonaliśmy się, że gmina, ten ustrój najniższy, ta jednostka, jeżeli jest ograniczona tylko na wioskę, na osadę, która może mieć tylko 20 jednostek, że ona nie wystarczy i nie podoła tym wszystkim żądaniom, jakie ustawa na nią nakłada Ja myślę, żeby kilka gmin nietylko obszarów dworskich łączyć razem w jednę gminę. Jestto kwestya ważna; rzecz ta uzyskała powszechny rozgłos i w Sejmie się nią zajmował obecny minister Dunajewski. Oparła się temu wschodnia Galicya.

Mówię to dlatego, że jeżeli my z gminami takiemi, jakie w Galicyi mamy, do tego smutnego rezultatu doszliśmy, że gminy są niedołężne i nie mogą wypełniać swych funkcyi, to tém mniéj także jednostki, jakie przedstawił nam referent, teby z pewnością temu nie podołały.

Z drugiéj strony nie podoba mi się także, czego nikt nie podniósł, co powiedział p. referent, że jeżeli zebranie gminne przekroczy zakres działania, sądy mogą unieważnić taką uchwałę. To się z pojęciami naszemi nie zgadza, bo przecież w każdéj instytucyi, czy rządowéj czy autonomicznéj, musi instancya wyższa być tych samych własności co niższa. Gdzie władza autonomiczna, niechaj będzie i instancya wyższa autonomiczna, ale żeby sąd nad władzą autonomiczną decydował, to jest prawo dziwne, to się nie da pogodzić z żadném pojęciem prawném.

Więc ja byłbym wręcz przeciwnym wnioskowi referenta i przyłączam się do wniosku p. Kleczyńskiego.

P. Parczewski:

Ponieważ jest na porządku dziennym wniosek, żeby wybrać komisyą zjazdową, która zajmować się będzie opracowaniem referatów tak, żeby referaty te przychodziły już głębiéj opracowane przed pełne posiedzenia, więc mam nadzieję, że obecny zjazd nie będzie ostatnim i że wyjdzie z naszego grona komisya, która się tém zajmie. Ponieważ wniosek p. Konica jest bardzo ważny, proponuję, żeby odesłać wniosek ten do przyszłego zjazdu prawników.

P. Baumfeld:

Chciałbym tylko kilka uwag zrobić co do wniosku p. Konica. Otóż, o ile mi się zdaje, p. Konic tym zgromadzeniom z łona gminy wyszłym nie chce przypisać władzy decydującéj, tylko żeby miały prawo inicyatywy i wyrażały życzenia, co w pewnych przypadkach w gminie czynić należy. Otóż i pod tym względem nie mógłbym się zgodzić z tym wnioskiem, bo wiem z doświadczenia, że zebrania takie pozostają pod rozmaitymi wpływami, a środek, żeby wyrazić życzenia, jest bardzo pojedyńczy i wszędzie praktykowany, t. j. petycye. Środek ten jest zupełnie wystarczający. Otóż ja sądzę, że takie zgromadzenia ludowe obecnie są jeszcze nie do przeprowadzenia, więc byłbym zdania, żeby szanowne Zgromadzenie uchwaliło, że uchwalenie téj rezolucyi p. Konica jeszcze dziś nie jest na czasie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

O poszukiwaniu pretensyi o odszkodowanie

w wyroku karnym

na drogę prawa cywilnego odesłanych.

Z całego szeregu czynów bezprawnych, podlegających dzisiaj karze publicznéj, najpóźniéj prawie uzyskały tę cechę czyny, naruszające sferę majątkową jednostek. Dosyć w téj mierze rzucić okiem na historyą prawa karnego w starożytności, a zwłaszcza na źródła praw germańskich i słowiańskich w wiekach średnich. Jestto rzecz zresztą całkiem naturalna, boć oczywiście tam, gdzie pierwszą rolę odgrywa szkoda majątkowa jednostce wyrządzona, tak ta jednostka, jak i państwo, które jéj poparcia swego użycza, w pierwszym rzędzie dążyć będą do usunięcia wyrządzonéj jéj krzywdy majątkowéj, a na drugim planie postawią wzgląd na naruszony tym czynem porządek prawny. Dopiero doskonalący się z biegiem czasu zmysł prawny odczuwa coraz dosadniéj krzywdę, wyrządzoną ładowi społecznemu i państwowemu przez nieprawne wkroczenie w sferę majątkową jednostki. Odtąd też doskonalące się ustawodawstwo policza w poczet czynów karą publiczną zagrożonych różne czyny, które dawniéj jedynie do dochodzenia w drodze prawa prywatnego się kwalifikowały [1]). Powoli obejmuje też prawo karne coraz większą ilość czynów tego rodzaju, a chociaż

[1]) Porówn. rzymskie skargi: actio legis Aquiliae, a. furti, a. metus, a. Pauliana i t. d, regulujące żądanie odszkodowania i kary prywatnéj w wypadkach, należących dziś przed forum sądu kryminalnego.

zmienione zapatrywania wywołują z biegiem czasu znowu wydzielenie z grona przestępstw, karą kryminalną zagrożonych, niektórych czynów bezprawnych, to przecież w końcu nauka, a z nią ustawodawstwo częstokroć powracają do zasad dawnych i uznają znów za karygodne czyny, które już raz w poczet przestępstw kryminalnych się liczyły, a potém znów z niego wymazane zostały [2]).

Dotyczy to wszystko zarówno tych czynów karygodnych, przy których zamiar skierowany jest wprost na wyrządzenie szkody majątkowéj jednostce (t. zw. przestępstwa majątkowe, *Vermögensdelicte*, w ścisłém tego słowa znaczeniu), jak kradzież, rabunek, oszustwo i t. d., jak i tych, gdzie zamiar skierowany jest na wyrządzenie innego złego, zatem trafia inną sferę praw człowieka, ale skutek czynu objawia się także szkodą majątkową, jak morderstwo, zabójstwo, uszkodzenie cielesne, oszczerstwo i t. p.

Zarazem jednak historya prawa kar. stwierdza, że bardziéj, aniżeli przy innych przestępstwach tutaj nie da się pociągnąć ścisła granica między tem, co ma być karane jako czyn porządek prawny i społeczny naruszający, a co ma być pozostawione dochodzeniu w drodze prawa prywatnego, że zatém oznaczenie *a priori*, które bezprawia, naruszające sferę majątkową jednostek, należeć mają do prawa karnego a które stanowić tylko bezprawie cywilne, wręcz jest niemożliwém. Dlatego téż przedewszystkiém odnośnie do przestępstw kryminalnych majątkowych możliwém jest jedynie ich takie określenie, że uważają się za nie czyny, które ustawa karna jako takie poczytuje [3]).

Licząc się więc z tem zapytać się godzi, czy i o ile przez to że pewien czyn, naruszający sferę majątkową jednostek, zagrożony zostaje karą kryminalną, zmienia się istotnie jego znaczenie odnośnie do skutków, jakie on za sobą w zakresie prawa prywatnego pociąga. To pewna

---

[2]) Por. ustawy o lichwie.

[3]) Geyer w Holtzendorffa „Encykl. d. Rechtswissenschaft“ str. 883 i nast.

że, skoro raz pewien czyn, wkraczający bezprawnie w sferę majątkową jednostki, przez ustawę za bezprawie kryminalne uznany i takąż karą zagrożony zostanie, dla prawa karnego stanowczym i decydującym momentem jest wprawdzie szkoda majątkowa jednostce wyrządzona (zwłaszcza przy przestępstwach majątkowych w ścisłém tego słowa znaczeniu), lecz nie jako taka, sama przez się, ale tylko dlatego, że przez tęż szkodę i powodujący ją czyn porządek prawny i ład społeczny w państwie naruszonym zostaje. Z zasady téj wynika, że prawo karne sankcyonując kary kryminalne na przestępstwa, z któremi szkoda majątkowa się łączy, nie zamierza dawać w pierwszym rzędzie ochrony pokrzywdzonéj na swym majątku jednostce, ale głównie a nawet wyłącznie naruszonemu przez przestępstwo porządkowi publicznemu tak, że prawo karne i w odniesieniu do przestępstw, z szkodą majątkową połączonych, cechę swą jako prawa publicznego w zupełnéj czystości zachować usiłuje [4]) Jeżeli więc szkoda majątkowa tylko z powodu połączonego z nią naruszenia porządku publicznego wywołuje karzącą działalność państwa a prawo karne zmierza wyłącznie do wyrównania zwichniętéj czynem karygodnym w państwie i społeczeństwie równowagi, toć oczywiście, że uszczerbek majątkowy jednostki, ową szkodę stanowiący, jako leżący na zupełnie inném polu, bo w zakresie prawa prywatnego w istocie swéj żadnéj zmiany doznać nie może. Jak bowiem w razie spowodowania szkody przez bezprawie cywilne, które dla prawa karnego jest obojętne, jednostka poszkodowana domagać się będzie wynagrodzenia szkody t. j. wyrównania doznanego w majątku uszczerbku, tak samo postąpi ona sobie w tym razie, gdy szkoda jéj wywołaną została bez-

[4]) Mimo to widzimy np. jeszcze w prawie karném austryackiem ślady większego uwzględnienia interesu pokrzywdzonéj jednostki, niż interesu państwa w wymierzeniu kary, jak np. w wypadku bezkarności kradzieży i sprzeniewierzenia zwrotu szkody, zanim czyn do wiadomości władzy doszedł (§. 187 k. k.), przeciw czemu słusznie nowsza nauka powstaje. Zob. Holtzendorffa Encykl. str. 915.

prawiem, które oprócz tego, że jest bezprawiem cywilném t. j. szkodę majątkową powodującém, zagrożoném jest karą kryminalną i zyskuje tym sposobem nadto cechę bezprawia kryminalnego. Dążenie władzy karzącéj państwa a pokrzywdzonéj jednostki będzie zatém poniekąd wręcz odmienne: pierwsza pragnąć będzie, aby wykraczającego przeciw ustawom karnym zasłużona spotkała kara, druga starać się będzie przedewszystkiém o powetowanie swego uszczerbku majątkowego, jakkolwiek nieraz jednostka przekładając interes publiczny nad swój własny państwo w jego dążności do rozwinięcia władzy karzącéj usilnie popierać zechce. Jak bowiem wiadomo w zakresie prawa prawa cywilnego każde bezprawie, jeżeli wywołało szkodę pociąga za sobą obowiązek jéj wynagrodzenia a jakość bezprawia (czy ono jest kryminalném, czy cywilném, z jakiego rodzaju lub stopnia winy wyniknęło) jest wedle niektórych prawodawstw dla obowiązku wynagrodzenia szkody zupełnie obojętną, wedle innych zaś (do których się austryackie zalicza) pociąga za sobą tylko różnicę w ocenieniu wysokości i rozciągłości udzielić się mającego odszkodowania.

Wobec tego i proces karny, obejmujący zbiór tych przepisów prawnych, których celem jest oznaczenie środków i sposobów, jakimi sąd ma dojść do przekonania się o zaistnieniu i doniosłości czynu karygodnego, zmierza wyłącznie do urzeczywistnienia celów materyalnego prawa karnego. Jego zadaniem wyłączném jest dostarczenie władzy karzącéj państwa podstawy do ocenienia, czy pewien czyn karygodny przedmiotowo zaistniał i czy może być odniesiony do pewnéj oznaczonéj osoby lub nie. Dla tego też wyrok karny zawiera w istotnéj swéj części tylko orzeczenie, czy oskarżony czyn mu zarzucony popełnił lub nie, a w razie twierdzącym, jaka go za to ma spotkać kara. Jeżeli zaś czyn karygodny spowodował jaką szkodę majątkową, to pretensya z tego tytułu, mająca cechę cywilnéj pretensyi obligatoryjnéj, należy do drogi procesu cywilnego i sprawy karnéj w istocie w niczém nie dotyka.

Z téj więc okoliczności, że natura prawa i procesu karnego zupełnie odmienną jest od natury prawa i procesu cywilnego, że pretensya cywilna o odszkodowanie z powodu swéj łączności z czynem karygodnym, ową szkodę majątkową powodującym, w istocie swéj żadnéj nie ulega zmianie, i że proces karny i cywilny do zupełnie odmiennych dążą celów, wynika niewątpliwie ta zasada, iż pretensya cywilna o odkszkodowanie mimo, iż czynem karygodnym spowodowaną została, tylko do drogi prawa cywilnego należy i w procesie cywilnym zaskarżoną być powinna.

Inna oczywiście rzecz z pytaniem. czy w razie takim zaskarżenie pretensyi cywilnéj o odszkodowanie może nastąpić niezawiśle od skargi publicznéj o karę, względnie równocześnie z takową, lub czy jedna i która z nich ma wyprzedzać drugą. Niezawisłość istnienia pretensyi cywilnéj od poczytania czynu karygodnego wymagałaby najobszerniejszego zastósowania zasady niezawisłości skargi cywilnéj od procesu karnego, mającego za przedmiot ten czyn karygodny, który będąc zarazem bezprawiem cywilném szkodę majątkową a tém samém pretensyą o odszkodowanie spowodował.

Jakoż rzeczywiście w dawniejszém prawie rzymskiém obowiązywała ta zasada w całéj rozciągłości: proces karny i cywilny, chociaż dotyczyły tego samego faktu, zaskarżone w *ordines judiciorum publicorum et privatorum*, były od siebie zupełnie niezależne [5]). Wynik obydwu procesów mógł zatem pozostawać z sobą w sprzeczności; mimo wyroku zasądzającego za czyn karygodny mogło nastąpić oddalenie powoda t. j. poszkodowanego czynem karygodnym z jego pretensyą o odszkodowanie i naodwrót. Ta niezgodność logiczna wyniku obydwu procesów, nad którą mówiąc niżéj o prejudycyalności wyroków karnych dla cywilnego procesu bliżéj się zastanowimy, była téż powodem, że ścisły duch prawa rzymskiego, niecierpiący żadnych sprzeczności, domagał się naprawy tego anormal-

[5]) Geib, Gesch. d. röm Criminalproc. str. 170 i nast.

nego stosunku. Ponieważ atoli w gruncie rzeczy niezależność jurysdykcyi cywilnéj od kryminalnéj musiała być stósownie do organizacyi sądownictwa rzymskiego zachowaną, przeto nie było na to innego środka, jak tylko ten, aby proces jeden wstrzymany został na tak długo, dopóki drugi się nie ukończy. Procesem, którego tok wstrzymać należało, mógł być *a priori* tak dobrze proces cywilny, jak i karny. Jeżeli się jednak zważy, że w procesie karnym w razie zasądzenia winnego, rozstrzygniętym już bywał moment, decydujący o zaistnieniu winy, uzasadniającéj obowiązek wynagrodzenia szkody, że wyrok cywilny w sprawie o odszkodowanie zapadły, jako wynik procesu kierującego się zasadą swobodnéj dyspozycyi stron, nie mógł być nigdy prejudykatem dla Sądu karnego, że wyrządzenie szkody majątkowéj nie zawsze spowodowaném bywa czynem, mającym cechę bezprawia kryminalnego, że natomiast bezprawie kryminalne, jeżeli w ogóle z natury swéj szkodę majątkową spowodować mogło, z reguły jest także bezprawiem cywilném, że wreszcie w prawie rzymskiém od dawna proces karny uchodził za ważniejszy od cywilnego (co się wyrażało w zasadzie: „per minorem causam maiori cognitioni praejudicium fieri non opertet, maior enim minorem causam ad se trahit l. 54. Dig. de jud. 5. 1.), to jasném się stanie, dla czego w procesie rzymskim wyrobiła się zasada, iż proces cywilny, będący w związku z procesem karnym, należy wstrzymać aż do załatwienia procesu karnego. W takim wypadku pretor wstrzymywał dekretem bieg procesu cywilnego aż do załatwienia wiszącego równocześnie procesu karnego, przy czém pomijamy obojętną tą kwestyą sporną, czy to mógł uczynić z urzędu lub tylko na zasadzie ekscepcyi przez stronę wprowadzonéj [6]). Wyrok Sądu kryminalnego w takiéj sprawie zapadły nazywał się *praejudicium*; wyraz ten oznaczał jednak tylko wyrok wcześniejszy bez

[6]) Zob. T. Bruck: „Ueber die präjudicielle Wirkung des rechtskräftigen Criminalurtheils auf die connexe Civilsache. Berlin, 1875, str. 5.

dalszego dziś mu przypisywanego znaczenia mocy przesądzającéj dla sprawy późniejszéj. Albowiem sędzia cywilny poprzednio zapadłym wyrokiem kryminalnym bynajmniéj nie był wiązanym; stósowanie się też pretora do wcześniejszego wyroku karnego polegało raczéj na uznaniu sumienności Sądu karnego w ocenieniu sprawy i na chęci unikania, ile można, sprzeczności logicznéj powstającéj w razie inkonweniencyi wyroku cywilnego i karnego, niż na prawniczéj dedukcyi co do przesądzającéj mocy orzeczenia sądu kryminalnego w kierunku winy. Zasadnicza odrębność obydwu procesów przebijała się także w tém, że do takiego wstrzymania biegu procesu cywilnego sąd nie był obowiązany, lecz zależało to zupełnie od jego uznania, a niezastósowanie się nawet do odnośnego żądania strony nie pociągało za sobą nieważności wyroku, tudzież w tém, że wstrzymanie procesu cywilnego nie potrzebowało nastąpić wtedy, gdy wytoczenie procesu karnego nie było jeszcze pewném, chociażby znamiona czynu karygodnego ze saméj skargi były widoczne. Możliwość skutecznego unikania niezgodności wyroku cywilnego i karnego zwiększała się późniéj, gdy zniknęły *ordines judiciorum publicorum et privatorum* a natomiast, wzłaszcza za cesarzy powierzoną była jurysdykcya cywilna i kryminalna tym samym urzędnikom, którzy stosując zasadę t. zw. połączenia procesualnego orzekali równocześnie o winie kryminalnéj i odszkodowaniu.

W wiekach średnich ustaliła się wyrobiona w prawie rzymskiém zasada, iż proces karny powinien wyprzedzać cywilny, a tylko wybitniéj zaakcentowała się wątpliwa dla prawa rzymskiego reguła, iż powinno dziać się to tylko na zarzut strony (*exceptio praejudicii*), jakkolwiek n. p. Bruck [7]) utrzymuje, iż z szczupłych w téj mierze źródeł średniowiecznych nie da się wcale wywnioskować, jakoby sędzia nie miał prawa także z urzędu powziąć takie postanowienie. Zasada w mowie będąca nie ulega téż żadnéj zmianie w teoryi i praktyce czasów

[7]) l. c. str. 24.

nowszych; znajduje ona potwierdzenie w konstytucyi karolińskiéj i w największéj liczbie pism aż do 18. wieku, rozstrząsających to pograniczne między prawem karném a cywilném pole [8]). Zaostrza się ona jeszcze o tyle, że większa część nowszych kodyfikacyi n. p. art. 3 franc. Code d' instr. crim.) nakazuje sędziemu cywilnemu, aby z urzędu, gdy nie tylko w toku procesu, ale już z saméj skargi cywilnéj się przekona, iż zdają się zachodzić znamiona czynu karygodnego, tok procesu cywilnego zasystował, sprawę sędziemu karnemu odstąpił i jego orzeczenia wyczekiwał.

Tę samą rolę, co art. 3 proc. kar. franc., odgrywa w prawie procesowém austryackiém dekr. nadw. z dnia 6. marca 1821. l. 1743 zb. ust. sądowych, wedle którego sprawy, których rozstrzygnięcie zależy od dowodu i poczytania zbrodni albo innego czynu karygodnego nie mogą przed wydaniem wyroku przez sędziego kryminalnego być wytaczane przez sąd cywilny. Również przepisuje ten dekret, że jeżeli dopiero w toku procesu pewna osoba obwinioną zostanie o zbrodnię lub inny czyn karygodny, w sposób taki, że to obwinienie mogłoby być uważane za dostateczne do wdrożenia śledztwa, natenczas jeżeli wynik śledztwa miałby istotny wpływ na rozstrzygnięcie sprawy spornéj (a więc nietylko kwestyi odszkodowania), należy postępowanie przed sądem cywilnym powstrzymać i orzeczenia sądu karnego wyczekiwać. Jeżeli zaś wynik śledztwa dla sporu cywilnego jest obojętnym, powinien wprawdzie sędzia cywilny postępowanie daléj prowadzić i spór rozstrzygnąć, w każdym jednak razie uczyniony zarzut czynu karygodnego z urzędu sądowi karnemu do wiadomości udzielić. To samo, co do procesu już w toku będącego, odnosi się oczywiście także do zarzutu czynu karygodnego, uczynionego w skardze lub inném podaniu.

---

[8]) Tak np. J. N. Hert w „Dissertatio de ord. causarum in judic. tractandarum“ 1737, powiada: „si in eodem negotio vertatur causa criminalis et civilis, illa prius explicanda et terminanda est“.

Mimo téj dążności teoryi i ustawodawstwa do ściślejszego powiązania zawisłych od siebie procesów karnego i cywilnego pozostał jednak jeden od drugiego niezawisłym; poszukiwanie szkody majątkowéj odbywać się musiało w odrębnéj drodze procesu cywilnego nie tylko w wypadku uwolnienia oskarżonego, ale także w wypadku jego skazania.

Wprawdzie już w ustawie karolińskiéj spotykamy ślady zastósowania tak zw. późniéj procesu adhezyjnego [9]). Atoli aż do końca 18. wieku uważano łączenie pretensyi cywilnéj ze skargą publiczną o czyn kryminalny za niewłaściwe, przypuszczano bowiem, że spowodować ono może nader łatwo zwichnięcie procesu karnego i że odmienne cele, do jakich proces cywilny i karny dążą, w obrębie jednego i tego samego postępowania nie dadzą się należycie pogodzić.

Z drugiéj jednak strony uczyło doświadczenie, zwłaszcza za przykładem praktyki włoskiéj (Maranta, Decianus, Bossius, Clarus, Farinacius) która znajdywała też naśladowców w Niemczech, że w wielu wypadkach bez znacznego zachodu i szkodliwéj dla procesu karnego zwłoki dadzą się nawet w toku samego procesu karnego uzyskać należyte podstawy do ocenienia, czy i jak wysoką szkodę majątkową przestępstwo spowodowało. To téż, jak wspomnieliśmy, z końcem 18. wieku przemaga zasada, że gdzie rozchodzi się o przestępstwo, szkodę majątkową powodujące, wolno jest poszkodowanemu jako t. zw. stronie interesowanéj prywatnéj (w przeciwstawieniu do oskarżyciela publicznego) przyłączyć się z swą pretensyą cywilną do procesu karnego, przez organ publiczny wdro-

[9]) Zob. art. 198: „Merk so ein Ueberthäter zu sampt einer aufgelegten rechtlichen Leibstraff jemants sein gut wider zu keren, oder aber etwas von seynen eygen gütter zu gebén verwirkt..., so soll solch widerkehrung oder dagerbung des guts mit lautern worten an die urtheil wie das geschehen solt, gehangen, beschriben und geoffnent werden.

żonego, i dochodzić swéj szkody łącznie z postępowaniem karném. Postępowanie to, przezwane dla swéj cechy dodatkowéj, ubocznéj, adhezyjném (*Adhäsionsprocess* [10]) mieści jednak w sobie wspomnione już wyżéj niebezpieczeństwo zwichnięcia właściwego celu procesu karnego i dla tego wymagało koniecznie zgodnego z naturą tego procesu ograniczenia. Cel bowiem, do jakiego wprowadzenia procesu adhezyjnego zmierza, jest dwojaki 1) ma on celu ułatwić stronie pokrzywdzonéj uzyskanie odszkodowania, jakie jéj się z tytułu szkody majątkowéj przestępstwém spowodowanéj należy i 2) uprościć i umniejszyć pracę organów władzy publicznéj, które do rostrząsania sprawy kryminalnéj i w związku z nią będącéj pretensyi cywilnéj o odszkodowanie są powołane. Korzyść, jaka w obydwóch kierunkach proces adhezyjny ze sobą przynosi, jest bardzo znaczną. Strona pokrzywdzona bowiem zamiast być zmuszoną do wytaczania osobnego, nieraz nader kosztownego i długo wlokącego się procesu cywilnego przychodzi na téj drodze prawie bez kosztów i w czasie jak najkrótszym do swego odszkodowania, a należy się jéj to dobrodziejstwo słusznie, bo szkoda z czynu karygodnego powstała. Sąd odnosi również znaczną korzyść z zastósowania procesu adhezyjnego. Praca bowiem, jaka musiałaby być użytą na przeprowadzenie procesu cywilnego o odszkodowanie, w którym nadto ponownie należałoby roztrząsać pytanie, już w procesie karnym rozbierane, zaoszczędza się tym sposobem.

Atoli te cele i korzyści procesu adhezyjnego mieszczą zarazem w sobie jego ograniczenie. Przedewszystkiém proces adhezyjny nie może być nigdy obowiązkowym. Skoro bowiem jest on w pierwszym rzędzie dobrodziejstwem stronie prywatnéj wyświadczoném, przeto wolno jéj z niego, jak z każdego dobrodziejstwa, korzystać lub nie.

---

[10]) Nie tu miejsce rozwodzić się obszernie nad historyą procesu adhezyjnego. Zob. w téj mierze dzieło Ortloffa p. t. Der Adhäsionsprocess Lipsk, 1864.

Strona interesowana prywatna nie może więc być zmuszoną do poszukiwania swéj pretensyi w drodze procesu adhezyjnego, chociażby pretensya jéj do tego najzupełniéj się nadawała i chociażby przez przyznanie jéj w wyroku kryminalnym odszkodowania także cel drugi to jest zmniejszenie pracy sędziowskiéj mógł być osiągnięty. Natomiast także wtedy, gdy strona interesowana prywatna przyznania sobie odszkodowania w wyroku karnym się domaga, nie jest sąd obowiązanym do tego żądania się przychylić, jeżeliby cel drugi nie mógł być osiągniętym albo osiągnięcie jego z uszczerbkiem dla samego procesu karnego byłoby połączoném. Gdyby dochodzenie jakości i wysokości szkody wymagało zastósowania całego aparatu dowodowego, jakim procedura cywilna rozporządza, a więc np. obszernego przesłuchiwania licznych świadków lub zasięgania zdania znawców, nie będącego zresztą w bezpośrednim związku z samym przedmiotem procesu karnego, to korzyść zyskana z załatwienia za jednym zachodem sprawy cywilnéj, zrównoważonąby była w zupełności szkodą, jakiéjby mógł doznać proces karny skutkiem przewłoki i zboczenia od swego właściwego zadania. W takich zatém wypadkach musi zasada wyjątkowa ustąpić miejsca regule, że pretensya cywilna o wynagrodzenie szkody właściwie do drogi procesu cywilnego należy. Jeżeli przeto strona interesowana prywatna w podobnym wypadku domaga się w procesie adhezyjnym przyznania sobie odszkodowania, to bez narażenia na szwank właściwego celu procesu karnego, nie pozostaje nic innego, jak polecić stronie interesowanéj prywatnéj, aby swéj pretensyi w procesie cywilnym poszukiwała czyli odesłać do drogi prawa cywilnego. Stąd oczywiście wynika także, że niepoliczenie odszkodowania w procesie karnym i zrzeczenie się prawa żądania, aby tę szkodę w procesie adhezyjnym przyznano, nie ma znaczenia zrzeczenia się téj pretensyi i nie pozbawia strony prywatnéj prawa poszukiwania jéj w drodze cywilnego procesu; gdy bowiem w razie przyłączenia się do procesu karnego w najgorszym wypadku strona prywatna do drogi prawa cywilnego odesłaną być musi, nie ma po-

wodu zamykać jéj téj drogi, gdy ona na nią wprost wstąpić zechce. Nawet oświadczenie poszkodowanego złożone w procesie karnym, że zrzeka się wszelkiego odszkodowania, nie odejmuje mu prawa wystąpienia z pretensyą swoją w procesie cywilnym, chybaby oświadczenie poszkodowanego przez oskarżonego (osobę obowiązaną do dania wynagrodzenia) wyraźnie przyjętém zostało. Jeżeli zaś odpada sama podstawa procesu adhezyjnego a więc sprawa karna kończy się uwolnieniem oskarżonego, powraca Sąd cywilny do swoich atrybucyj i jemu tylko służy prawo rozpoznania sprawy o odszkodowanie. Przeciwna zasada prawa francuskiego, wedle któréj sąd karny mimo uwolnienia oskarżonego może przyznać odszkodowanie, nie da się niczém usprawiedliwić i do różnych prowadzi niedogodności [11]).

Mimo tych kautel jest jednak obawa zwichnięcia właściwego celu procesu karnego przez łączenie z nim dochodzenia pretensyi cywilnéj tak znaczną, że niektóre ustawodawstwa oparły się stanowczo recepcyi procesu adhezyjnego lub go *ad minimum* ograniczyły. Tak n. p. niemiecka ustawa o postępowaniu karném (§. 414—446. 495) nie zna właściwego procesu adhezyjnego. Tak zwana bowiem *Büsse*, — którą na żądanie strony pokrzywdzonéj może przyznać sąd karny jako wynagrodzenie szkody, spowodowanéj uszkodzeniem cielesném lub obrazą czci, jeżeli one wywołały uszczerbek w majątku, zarobkowaniu lub dalszém powodzeniu osoby pokrzywdzonéj, — opierająca się na przypuszczeniu, że nawet wdrożyć się mający proces cywilny nie mógłby dać dokładniejszéj podstawy do ocenienia wyrządzonéj szkody, wykluczająca zatem w razie przyznania wstąpienie poszkodowanego na drogę procesu cywilnego celem wykazania większéj szkody ma w znacznéj przynajmniéj części raczéj cechę t. zw. kary prywatnéj, niż odszkodowania w właściwém tego słowa znaczeniu [12]).

[11]) Zob. S. Mayer „Commentar zur öst. St. P. O." Tom I. str. 28 i tom 3 str. 468.

[12]) Pierwotny projekt ustawy niemieckiéj o postępowaniu karném przyjmował proces adhezyjny w całéj rozciągłości i tra-

Austryacka ustawa o postępowaniu karném z dnia 23. maja 1873 nr. 119 dz. p. p. idąc w téj mierze za przykładem dawniejszéj ustawy z dnia 29. lipca 1853 (§§. 66. 75. 126. 127. 119. 352.) i §. 1338 k. c. przyjęła w §§. 4 i 365—374 proces adhezyjny w całéj rozciągłości bez ograniczenia go do poszczególnych rodzajów odszkodowania.

Wedle obowiązującéj więc obecnie ustawy austryackiéj o postępowaniu karném obowiązany jest Sąd karny w każdym wypadku orzec o żądaniu strony interesowanéj prywatnéj domagającéj się przyznania odszkodowania z tytułu szkody, wyrządzonéj przez przestępstwo karą publiczną zagrożone [13]).

Orzeczenie to będzie oczywiście różném w miarę tego, czy rozprawa karna wykazała w sposób wystarczający należność i wysokość żądania strony interesowanéj prywatnéj, lub czy zachodzą co do tego uzasadnione wątpliwości, które jednak nie dadzą się usunąć w sposób, niegrożący przewłoką procesowi karnemu. W pierwszym przypadku sąd karny przystąpi do wyciągnięcia dalszéj konsekwencyi z swego wyroku t. j. do przyznania szkody, w drugim zaś orzeknie o żądaniu strony interesowanéj prywatnéj w ten sposób, że ją odeszle do drogi prawa cywilnego, gdzie będzie miała sposobność żądanie swe dokładniéj uzasadnić i niezbędnych dowodów dostarczyć [14]). Oprócz określonéj już wyżéj akcesoryjnéj natury procesu adhezyjnego zasadza się możność odesłania strony

---

ktować o nim obszernie w §. 328 - 441. Późniéj porzucono tę myśl i ograniczono proces adhezyjny w sposób podany w tekście.

[13]) Zauważyć należy, że poszkodowany zajmuje stanowisko strony interesowanéj prywatnéj tylko przy przestępstwach z urzędu ściganych. Nie ma więc procesu adhezyjnego z powodu szkody, wywołanéj przestępstwem, które jest przedmiotem oskarżenia prywatnego (§. 48 pr. kar.) Taka szkoda musi być zaskarżoną wprost w drodze procesu cywilnego. Zob. J. Mayera Comment. Tom I. str. 29.

[14]) Por. Ullmann: öst. Strafprozessrecht 1882 str. 146. 368 720. i nast. Canstein Civ. Proc. Recht, tom 2. str. 15. 24. 470. i nast.

interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego także na téj okoliczności, że orzeczenie o odszkodowaniu nie jest esencyonalną częścią składową wyroku karnego (arg. §. 260 p. k.), ale tylko jego wynikiem [15]). Ponieważ zaś pytanie, czy w pewnym danym wypadku uzyskano dostateczną podstawę do ocenienia szkody przestępstwem wyrządzonéj nie jest kwestyą prawa, ale raczéj kwestyą faktu o tyle, że decydować tu będzie przeważnie tylko zapatrywanie sądu, nie zaś pozytywny przepis ustawy, i że przyznanie odszkodowania przez instancyą wyższą nie ma odesłania strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego przez sąd pierwszy wykraczałoby przeciw zasadzie kolejności instancyi, zaś zmuszanie sądu pierwszego do wydawania przychylnego w tym kierunku orzeczenia wywierałoby zbyteczną na jego przekonanie presyę, skoro odesłanie do drogi prawa cywilnego niczemu nie uwłacza, przeto od orzeczenia sądu, odsyłającego stronę interesowaną prywatną do drogi prawa, nie masz żadnego środka prawnego (§. 366 p. k.). Wyjątek zachodzi tylko w postępowaniu przed sądami powiatowymi w sprawach o przekroczenia, gdyż tu ustawa dozwala odwołanie stronie interesowanéj prywatnéj z powodu częściowego odesłania jéj na drogę prawa, jak w ogóle w sprawach o przekroczenia zaczepienie całéj faktycznéj strony wyroku jest dozwolone (§. 465 p. k.[16]). Po zapadłém więc orzeczeniu

---

[15]) W téj mierze idziemy daléj, niż Waser w swoim artykule p. t. Ist der dem Angeklagten im Strafurtheile auferlegte Entschädigungsbetrag ein Bestandtheil des Ausspruches über dessen Schuld? w Ger. Ztg. z r. 1875 str. 129., który dowodzi, że orzeczenie o odszkodowaniu wtedy jest składową częścią samegoż wyroku, gdy poczytanie pewnéj kategoryi czynu karygodnego zawisło od wysokości szkody (§. 85 a., 173. 174. II. 181. 200. i t. d. k.. k.). Że i w tych wypadkach orzeczenie o szkodzie jest tylko skutkiem wyroku karnego, okazuje się stąd, że, jak to poniżéj wykażemy, nawet przy uznaniu oskarżonego winnym takiego czynu odesłanie poszkodowanego z jego pretensyą na drogę prawa cywilnego jest dopuszczalne.

[16]) Zob. Mitterbacher: Die St. P. O. mit Commentar 1882 str. 6 i 631.

sądu karnego co do odesłania strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego, względnie w sprawach o przekroczenia po prawomocności powziętego w tym kierunku postanowienia sądu powiatowego, stronie interesowanéj prywatnéj pozostaje tylko udanie się z swém żądaniem do drogi prawa cywilnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Maurycy Ertel.

Czy termin edyktalny jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni w postępowaniu kadukowém z dawnymi depozytami jest odraczalnym?

Kwestya powyższa niejednostajnie rozstrzyganą bywa w praktyce sądowéj. Sądy niższe i wyższe, a także i Najwyższy Trybunał w tym względzie wprost sprzeczne wydają orzeczenia. W obec tak niejednolitego postępowania władz sądowych byłoby rzeczą nader pożądaną sprawę tę ściśléj rozpatrzeć, aby tym sposobem ustalić pewne zasady.

Przy tak sprzecznéj praktyce bowiem snadnie obie strony na szkodę narażone być mogą: Skarb państwa, gdyż prawa jego mogą być naruszone, a przynajmniej zrealizowanie takowych wstrzymaném; strony prywatne, gdyż sądząc, że termin ten jest odraczalnym, ociągają się z wykazaniem praw swych, które następnie utracić mogą, jeżeli sąd prośby o odroczenie nie uwzględni. A zdaje mi się, że sprawa ta nie powinna być lekceważoną. Dość przejrzeć edykty kadukowe jednego tylko c. k. Sądu krajowego we Lwowie, aby się przekonać, jak znaczne kwoty pieniężne spoczywają w depozytach sądowych, o które strony zupełnie się nie troszczą.

Literatura prawnicza bardzo mało zajmuje się sprawą dawnych depozytów, zbywa ją kilkoma słowy przy omawianiu bezdziedzicznych spadków (w dawném prawie polskiém „puścizną“ zwanych) i albo zasadniczo rzecz traktuje, albo przytacza tylko odnośne przepisy ustawy, nie wchodząc bynajmniéj w szczegóły.

Najobszerniéj jeszcze zastanawiają się nad tą sprawą Pfaff i Hofmann w komentarzu do kodeksu cywilnego, obecnie wydawanym; z dawniejszych komentatorów Nippel

i Ellinger ograniczają się tylko na przytoczeniu odnośnych ustaw, Stubenrauch zaś zupełnie o tem zamilcza.

Z monografistów wspominają o dawnych depozytach: Linden (Abhandlungen über Cameral- und fiscalämtliche Gegenstände, Wien 1834), Tomaszek (Das Heimfallsrecht. Wien 1882) i Boschan w rozprawie: Zum Verfahren in Caducitaetsfällen (oestereichisches Centralblatt für die juristische Praxis Gellera r. 1887. 6 zeszyt).

W obec tak skąpych wiadomości teoretycznych, praktyka polegać tylko może na saméj treści przepisów ustawy i z nich wysnuć odpowiedź na powyższe pytanie.

Dwie głównie ustawy odnoszą się do dawnych depozytów: dekr. nadw. z 30 października 1802 nr. 582 zb. ust. sąd. i cyrkularz z 13 września 1820 nr. 1701 zb. ust. sąd. (równobrzmiący z rozporządzeniem guber. gal. z 12 maja 1826 l. 19755 nr. 66 w zbiorze gal. ust. prowin.).

Według postanowienia tych ustaw, aby dawny depozyt przepadł na rzecz Skarbu państwa, zachodzić muszą następujące warunki:

1) musi ten depozyt być w przechowaniu sądowém przynajmniéj przez lat 30 (dekret nadw. z 6. stycznia 1842 nr. 587 zb. ust. sąd. zmieniający pierwotny 32-letni okres czasu) i przez ten czas nikt o takowy ze skutkiem się nie zgłosić;

2) musi być rozpisanym edykt z terminem jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni z wezwaniem do zgłoszenia się i wykazania swych praw;

3) musi ten termin edykalny bezskutecznie upłynąć.

Że zaistnienia wszystkich tych trzech warunków potrzeba, aby dawny depozyt przepadł na rzecz Skarbu państwa, na to — zdaje mi się — wszyscy się zgodzą i pod tym względem nie ma różnicy zdań; zachodzi tylko pytanie: kiedy uważać można, że termin edyktalny bezskutecznie upłynął? czy mianowicie wystarczy proste zgłoszenie się strony, aby unicestwić oddanie tego depozytu Skarbowi państwa? czy też strona zgłaszająca się musi oraz w terminie tym wykazać uprawnienie swe do podjęcia tego depozytu? innemi słowy: czy termin edyktalny może być

odroczonym celem wykazania uprawnienia zgłaszającéj się strony? Otóż mojém zdaniem termin ten nie może być odroczonym, a powody, przemawiające za tém zdaniem są następujące:

Już dekret nadw. z 30 października 1802 powiada dosłownie: „Jene Gerichtsstellen, bei welchen sich alte Depositen befinden, haben..... die unbekannten Eigenthümer von dergleichen Depositen zur Beibringung ihrer Legitimationen durch gehörig kundzumachende Edicte mit Bestimmung einer Frist von einem Jahre, sechs Wochen und drei Tagen vorzufordern, die hierüber eingelangten Legitimationsurkunden..... i t. d. Już ze słów tych wynika jasno, że strona zgłaszająca się ma w terminie edyktalnym wykazać swe uprawnienie. Wyraźnie ustawa powiada, że wezwać należy właścicieli niewiadomych „zur Beibringung ihrer Legitimationen“, że w tym celu ogłasza się edykt z terminem tamże ściśle oznaczonym, że zatem ten termin edyktalny jest prekluzyjnym.

Jeszcze dobitniejsze postanowienia zawiera w tym względzie cyrknlarz z 13 września 1820. Paragraf 1 sta nowi dosłownie: „alle Obrigkeiten und Magistrate, bei denen sich Depositen befinden,..... sind verbunden die Edictaleinberufung der Eigenthümer mit Festsetzung einer Frist von einem Jahre, sechs Wochen und drei Tagen *zur Darthuung ihrer Ansprüche* einzuleiten“. I tu zatem prawodawca wyraźnie stanowi, że termin edyktalny w tym celu ustanowiony został, aby zgłaszający się w czasokresie tamże ustanowionym wykazali swe prawa. Że tak należy rozumieć to postanowienie ustawy, stwierdza zaraz następny drugi paragraf tego cyrkularza, który powiada dosłownie: „Wenn sich *binnen der Edictalfrist Jemand* mit Ansprüchen auf ein Depositum *meldet*, ist die vorfordernde Obrigkeit verpflichtet *dessen Legitimationsurkunden* i t. d. Słowa: „dessen Legitimationsurkunden“ odnoszą się oczywiście do pierwszéj części zdania, a zatem do tego, który w terminie edyktalnym się zgłosił. Wynika więc z tego postanowienia, że zgłaszający się musi w terminie edyktalnym przedłożyć oraz dowody wykazujące swe

uprawnienie, gdyż inaczéj nie mógłby prawodawca nakazywać, aby „dessen Legitimationsurkunden“ udzielać do ocenienia c. k. Prokuratoryi skarbu, jeżeliby takowe i późniéj po upływie terminu edyktalnego mógł przedkładać.

Dlatego téż sądy w edyktach, ogłaszających postępowanie kadukowe do dawnych depozytów, zawsze dodają to zastrzeżenie: „aby każdy, ktoby do wykazanych depozytów rościł sobie pretensye, w przeciągu jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni zgłosił się i swe prawa wykazał, ileże po upływie powyżéj określonego terminu depozyta te za przepadłe uznane i funduszowi przepadłości wydane zostaną“. Już więc w ogłoszeniu edyktalném oznaczają sądy termin ten jako prekluzyjny, połączony z utratą praw na korzyść skarbu państwa. Taki jednak termin nie jest odraczalnym. Jeżeli bowiem nawet przyjmiemy tę zasadę, że postępowanie kadukowe z dawnymi depozytami ma się odbywać według przepisów o postępowaniu w sprawach niespornych, to w takim razie według §. 7 patentu z r. 1854 rozstrzygają co do terminów przepisy procedury sądowéj, która przecież w §. 522 wyraźnie stanowi, że owych terminów, co do których ustawa wyraźnie nakazuje, że po ich upływie strona nie ma być więcéj słuchaną, czyli innemi słowy, że po ich upływie strona traci prawo do przedsięwzięcia tego, co w terminie tym przedsięwziąć miała, nie może sędzia odraczać.

Czyż daléj zresztą zgadzałoby się to z zasadami zdrowéj logiki, aby prawodawca tak szczegółowo, bo na tygodnie i dni obliczony termin wyznaczał tylko dla samego zgłoszenia, dla daleko ważniejszéj zaś czynności, bo dla wykazania praw, dla wykazania legitymacyi strony pretendującéj żadnego nie zakreślił terminu, pozostawiając oznaczenie takowego zupełnie do woli sędziego? Jeżeliby wreszcie samo zgłoszenie tylko w terminie edyktalnym miało być wniesione, jaki cel miałaby dalsza czynność i ingerencya c. k. Prokuratoryi skarbu przy badaniu dowodów legitymacyi zgłaszających się? Wszak jeżeliby zgłoszenie usuwałoby już depozyt z pod postępowania kadu-

kowego, tém samém tenże stałby się znów zwykłym depozytem, którego wydanie lub niewydanie jak każdego innego depozytu sam sędzia tylko miałby osądzić.

Te są powody, wysnute z dosłownéj interpretacyi saméj ustawy, przemawiające za nieodraczalnością terminu edyktalnego.

Lecz za tą nieodraczalnością przemawia także zamiar ustawodawcy jakotéż sama instytucya przepadłości dawnych depozytów.

Że prawo przepadłości dawnych depozytów różni się od prawa Skarbu państwa do bezdziedzicznych spadków, to zdaje mi się, nie da się zaprzeczyć. Podczas gdy spadki bezdziedziczne przypadają Skarbowi państwa z zastrzeżeniem praw możliwych spadkobierców, którzy przez cały czas do zadawnienia wymagany o takowe się zgłosić i odebrać mogą (dekret nadw. z 12 października 1835 r. nr. 90 zb. ust. sąd.), — przepada dawny depozyt po bezskutecznym upływie terminu edyktalnego Skarbowi państwa nieodwołalnie i bezwrotnie. Widocznie instytucya ta na innéj polega zasadzie. Wykazali to Pfaff i Hoffmann[1]). Twierdzą oni, że prawo Skarbu państwa do dawnych depozytów polega na dawném prawie niemieckiém, na tak zwaném prawie zatrzymauia (*Behaltungsrecht*), wedle którego rzeczy, o które przez pewien przeciąg czasu nikt się nie zgłosił, przepadały na rzecz Skarbu państwa. Że austryackie ustawodawstwo także tak pojmuje prawo przepadłości do dawnych depozytów, wynika z powołanego wyżéj cyrkularza z 13 września 18 0. Cyrkularz ten stanowi, że władze mają dowody uprawnienta strony zgłaszającéj się udzielać do ocenienia dawnéj Prokuratoryi kamery, obecnie c. k. Prokuratoryi skarbu. Ustawodawca uważa zatem prawa Skarbu państwa do takiego dawnego depozytu już z chwilą ogłoszenia edyktu, wprowadzającego postępowanie kadukowe, jako *nata*, jako powstałe, gdyż tylko tym sposobem można wytłumaczyć ingerencyą c. k.

---

[1]) *Commentar z. a. b. Gesetzbuch* II. tom. 5 oddział str. 773, 797 i nast.

Prokuratoryi skarbu, która przecież do strzeżenia praw Skarbu państwa, do zastępywania i bronienia tych praw szczególnie i w pierwszym rzędzie jest powołaną, już podczas samego postępowania, a zatem jeszcze przed przyznaniem tego depozytu Skarbowi państwa. Jeżeli zaś rzecz tak się ma, natenczas logicznie trzeba przyjąć, że termin edyktalny jest nieodraczalnym. Jest on oczywiście w tym celu ustanowionym, aby ostrzedz możliwych właścicieli, iż Skarb państwa zamierza wykonać swe prawo, przysługujące mu do depozytu, o który przez 30 lat nikt ze skutkiem się nie upomniał, i że je wykona, jeżeli w tym terminie się nie zgłoszą i nie wykażą swych praw.

Tak zapatruje się na tę sprawę i najwyższy Trybunał w licznych orzeczeniach, odmawiających odroczenia, a z których tutaj dwa przytoczę, jako najdobitniéj i zasadniczo rzecz omawiające.

Orzeczeniem z 17 sierpnia 1882 l. 9199 potwierdził najwyższy Trybunał decyzye obu sądów niższych, odmawiających odroczenia terminu edyktalnego w celu wykazania praw zgłaszających się z następujących motywów: Dekr. nadw. z 30 paźdz. 1802 nr. 582 i z 13 września 1820 nr. 1701 zb. ust. sąd. wyraźnie stanowią, że roszczenia własności do funduszów w przechowaniu sądowém pozostających, które za przepadłe uznane być mają, wnieść i wykazać należy w przeciągu terminu edyktalnego jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni, poczem dopiero dokumenty legitymacyjne udzielone być winny c. k. Prokuratoryi Skarbu do oświadczenia o prawnéj słuszności roszczenia. Te przepisy ustawy przypuszczają zatem że własność *(Eigenthumszuständigkeit)* wykazaną być musi w powyższym terminie, gdyż w razie samego zgłoszenia lub jeżeli takowe nie jest należycie adstruowane (*bei einer blossen oder unvollkommen adstruirten Anmeldung*) Skarb państwa nabył już prawa do depozytu, mającego się uznać za przepadły, z czego wynika, że prośba o dalszą zwłokę celem przysporzenia środków dowodowych, zupełnie jest niedopuszczalną. Tego stanu rzeczy nie może zmienić okoliczność, że w sprawach kadukowych postępowanie dla

spraw niespornych ma zastosowanie i że termina oceniać należy w myśl §§. 7 i 10 ces. patentu z 9 sierpnia 1854 l. 208 dz. u. p. według przepisów dla spraw spornych, gdyż zgłoszenie chociaż w terminie edyktalnym wniesione, jednak niezaopatrzone w dowody co do przysługującego prawa własności, uzasadnia już, jak o tém powyżéj wspomniano, prawa Skarbu państwa do depozytu za przepadły uznać się mającego.

Z tych samych motywów potwierdził najw. Trybunał orzeczeniem z 1. grudnia 1886 l. 12738 uchwałę c. k. Sądu wyższego we Lwowie niedozwalającą — wbrew uchwale pierwszéj instancyi — odroczenia terminu edyktalnego do wykazania praw strony zgłaszającéj się o wydanie dawnego depozytu.

Dr. Fryderyk Ruebenbauer.

Szynkarze w obec miejskiego prawa propinacyi.

Orzeczeniem z 22. lutego 1888 l. 545 odrzucił Trybunał administracyjny zażalenie wniesione przez gminę Zator wraz z dzierżawcą propinacyi, M. Dattnera przeciw orzeczeniu Ministerstwa spraw wewnętrznych z 11. Marca 1887 l. 13637 o szynkarskich uprawnieniach Dattnera. Orzeczenie ministeryalne uznało: 1) że licencya szynkarska przez były urząd powiatowy w Andrychowie d. 4. sierpnia 1859 l. 3780 udzielona, o ile na wino i rosolisy wydaną została, jest przemysłowym konsensem do szynkowania, a zarazem przemysłowém uprawnieniem do wyszynku trunków słodzonych spirytusowych w ogóle, zatém ograniczenie, w téj licencyi zawarte, iż Dattner rosolisy od dzierżawcy propinacyi pobierać ma, jest bez prawnéj doniosłości i że dlatego wypowiedzenie Dattnerowi przez dzierżawcę propinacyi wyszynku trunków słodzonych spirytusowych i zatrzymanie znalezionych u niego 30 butelek rosolisów musi być uznaném za prawem niedozwolone; 2) że Dattnerowi jako szynkarzowi, posiadającemu licencyę władzy politycznéj nie może być przez posiadacza prawa propinacyi w Zatorze wypowiedziane wykonywanie, faktycznie przezeń prowadzonego wyszynku trunków propinacyjnych, wódki (i śliwowicy) i piwa, za to jednakże Dattner uprawnionym jest wódkę i piwo pobierać jedynie tylko od posiadacza, a względnie od dzierżawcy propinacyi pod tymi samymi warunkami jak i prywatni konsumenci, ale nie przysługuje mu roszczone przezeń prawo pobierania piwa zamiejscowego, a sprowadzanie piwa na wyszynk możliwém jest tylko na podstawie układu z posiadaczem lub dzierżawcą propinacyi i że toż samo obowiązuje co do sprowadzania śliwowicy na wyszynk.

Gmina Zator z dzierżawcą propinacyi uważali to za orzeczenie za nieprawne dlatego że:

1) licencya szynkarska udzieloną została Dattnerowi do szynkowania rosolisów z tém ograniczeniem, że on trunki te od dzierżawcy propinacyi odbierać będzie; skoro więc Dattner co do wyszynku rosolisów wyłącznie tylko jako propinacyjny szynkarz ustanowionym został, przeto władze nie miały wcale prawa uważania Dattnerowskiego wyszynku rosolisów za przemysłowy, ani do oświadczenia, że nałożony w 1859 r. na Dattnera obowiązek otrzymywania rosolisów od dzierżawcy nie ma prawnéj doniosłości, ani też do rozszerzania wyszynku rosolisów na trunki słodzone spirytusowe w ogóle. Wskutek tego nie należało posiadaczowi propinacyi odmawiać prawa wypowiedzenia Dattnerowi wyszynku trunków słodzonych spirytusowych, a zatrzymanie znalezionych u Dattnera 30 butelek rosolisu jest uprawiedliwioném, gdyż Dattner jako szynkarz propinacyjny trunki te winien pobierać od dzierżawcy propinacyi, a sprowadził je skądinąd, nie uiściwszy należytości dzierżawcy propinacyi.

2) Orzeczenie zaś, iż Dattnerowi wykonywanie wyszynku trunków propinacyjnych wypowiedzianém być nie może, jest dlatego nieprawne, że Dattner przy każdéj zmianie dzierżawcy propinacyi potrzebował odnowienia pozwolenia na prowadzenie tego wyszynku.

W zażaleniu Dattnera zaś, o ile przy ustnéj rozprawie przez jego zastępcę utrzymane zostało, zarzucono, iż nie przyznano mu prawa do wolnego od opłaty należytości (*gebührenfrei*) wprowadzania piwa zagranicznego i śliwowicy przedniéj (*verfeinert*) dla wyszynku, tudzież, że władze administracyjne nie wydały rozporządzenia na wypadek, gdyby dzierżawca propinacyi nie wydał Dattnerowi trunków w dostatecznéj ilości i jakości.

Orzeczenie trybunału opiera się na następujących powodach:

Co do zażalenia gminy Zator ustęp 1.: Trunki słodzone spirytusowe nie stanowią w Galicyi żadnego przedmiotu prawa propinacyi i wyszynk owych trunków zawisł

jedynie od otrzymania dotyczącego przemysłowego konsensu. Z tego wynika, że udzielona Dattnerowi przez były urząd powiatowy w Andrychowie licencya z 4. sierpnia 1859 l. 3780 na wyszynk rosolisów jest konsensem przemysłowym. Ograniczenie tego konsensu przemysłowego w ten sposób: „że nazwany rosolisy od dzierżawcy propinacyi pobierać ma“, nie odpowiadało przepisom ustawy przemysłowéj, a unieważnienie tego ograniczenia było dozwoloném, gdyż rosolisy nie są przedmiotem prawa propinacyi, jak to dopieroco nadmieniono, a zniesienie tego ograniczenia odjęło tylko gminie korzyści, jakich bezpodstawnie używała, ale nie naruszyło praw, jakie jéj przysługują.

Wskutek tego postąpiły władze całkiem prawnie, gdy wypowiedzenie Dattnerowi prowadzonego przezeń wyszynku trunków słodzonych spirytusowych i zatrzymanie znalezionych u niego 30 butelek rosolisu, których wprowadzenie do miasta zresztą zgłoszoném było, uznały za prawem niedozwolone.

Ten ustęp zażalenia okazał się zatém nieuzasadnionym.

Co do ustępu 2. Także i w tém, że władze wypowiedzenie Dattnerowi prowadzonego przez niego wyszynku trunków propinacyjnych ze strony uprawnionego posiadacza propinacyi uznały za niemające prawnéj doniosłości, nie dostrzegł Trybunał administracyjny nic bezprawnego, gdyż Dattner nie od gminy prawo propinacyi posiadającéj szynkarzem ustanowionym został, ale dekretem byłego urzędu powiatowego w Andrychowie z 4. sierpnia 1859 l. 3780, więc od władzy otrzymał konsens na szynk, przeciw czemu gmina w swoim czasie nie żaliła się i dlatego téż gmina nie mogła rościć sobie w obec Dattnera pod względem zachowania jego szynku tych praw, jakie jéj wobec ustanowionych przez nią szynkarzy przysługują, i udowodnioném téż jest, że tych praw sobie nigdy nie rościła.

Zarzuty Dattnera uznano za niedopuszczalne dlatego, że w toku dochodzenia nie były uczynione i nie stanowią przedmiotu orzeczenia Ministerstwa.

W orzeczeniu powyższém, ile możności dosłownie przetłómaczoném można spostrzec ukrócenie praw propinacyi, które, dopóki istnieją, bronione być muszą i dlatego, mimo uszanowania dla orzeczeń Trybunału administracyjnego, ośmielamy się na kilka uwag:

Głównem sporném w téj sprawie pytaniem jest, czy dekret urzędu powiatowego w Andrychowie z 4. sierpnia 1859 l. 3780, upoważniający Dattnera „do wyszynku piwa, wina, wódki i rosolisów z tém ograniczeniem, że wódki i rosolisy od dzierżawcy propinacyi pobierać ma“ — jest upoważniem propinacyjno-szynkarskiém, czyli téż konsensem przemysłowym. Data tego dekretu dowodzi, iż wydanym został przed wejściem w życie ustawy przemysłowéj i dlatego téż dekret ten według ustaw w owym czasie obowiązujących tłómaczonym być winien.

Rozp. gub. z 21. lutego 1837 l. 2945 poleca władzom, aby przy udzielaniu zezwoleń na szynki, zważały zawsze na klasy szynkarzy w rozp. z 2 listopada 1824 l. 62563 wymienione; dekret do l. 3780 musiał więc zastósować się do tego przepisu i oczywiście nadał Dattnerowi szynk IV. klasy dla tego, że nałożył na niego zobowiązania w obec posiadacza prawa propinacyi. Z tego wynika, że pozwolenie w owym dekrecie zawarte nie było przemysłowém.

Przepisy obowiązujące przed wejściem w życie ustawy przemysłowéj znały tylko zezwolenia, uprawnienia i upoważnienia na wyszynki, ale nie znały różnicy między wyszynkiem wódki, a wyszynkiem rosolisów i dlatego dekret do l. 3780 mógł udzielić tylko jeden, jedyny propinacyjno-szynkarski konsens, a wniosek oparty na wyrażeniu się dekretu, pozwalającym „na wyszynk wódki i rosolisów“, że przez to nadany został konsens i szynkarsko-propinacyjny i przemysłowy, wydawał się aż do wyjścia orzeczenia Ministerstwa i Trybunału administracyjnego wprost niemożliwym. Ograniczenie Dattnera, aby wódkę i rosolisy pobierał od dzierżawcy propinacyi, dowodzi daléj, iż dekret do l. 3780 nie zamierzał nadać mu samoistnego więc przemysłowego konsensu, ale upoważnił go

do starania się o stanowisko szynkarza propinacyjnego, za czém przemawia jeszcze i to, że w warunkach dzierżawy miejskiego prawa propinacyi mieści się przepis, iż dzierżawca tego prawa używać może tylko upoważnionych szynkarzy.

Na te wszystkie prawnymi przepisami poparte zarzuty zażalenia, odpowiedział Trybunał administracyjny uzasadnieniem czysto logicznem, z którém zgodzić się nie możemy i sądzimy, iż nie można tak bezwarunkowo twierdzić, że w Galicyi trunki słodzone spirytusowe nie stanowią przedmiotu prawa propinacyi, gdyż właśnie wspomniane powyżéj, a gub. rozp. z 2. sierpnia 1839 l. 40651 zmienione warunki dzierżawy miejskiego prawa propinacyi, uznają te trunki za przedmiot prawa propinacyi, a reskrypt Min. z 15. maja 1871 l. 3040, jakkolwiek wystąpił przeciw reskryptowi Nam. z 15. maja 1866 l. 2408 oznajmiającemu, że słodzone trunki stanowią niewyłączny przedmiot prawa propinacyi, przecież uznał, że rozstrzygnienie tego pytania w każdym z osobna wypadku zawisło od stwierdzonego dotychczasowego zwyczaju. Wszystko to dowodzi, że w Galicyi trunki słodzone spirytusowe, stanowią, chociaż warunkowo, przedmiot prawa propinacyi.

Ukrócenie tego prawa spostrzegamy także i w odmówieniu posiadaczowi propinacyi prawa wypowiedzenia wyszynku propinacyjnego, gdyż właśnie istotę tego prawa stanowi jego wyłączność, a mianowicie, że posiadacz jego wykonywa owe prawo albo sam, albo też przez ustanowionych przez siebie samego szynkarzy; władza rządowa może wprawdzie ze względów policyjnych zakazać przyjęcia jakiegoś szynkarza, ale pod żadnym warunkiem nie może nakazać przyjęcia téj lub owéj osoby na szynkarza. Niewykonywanie tego prawa przeciw Dattnerowi nie mogło gminy pozbawić posiadania tego prawa zwłaszaza że o niewykonywaniu tego prawa ani mowy być nie może, gdyż wypowiada się szynki wtedy, gdy zachodzi potrzeba, i Dattnerowi wypowiedziano też wtedy, gdy on zmieniając swe dotychczasowe postępowanie, potrzebę tę wywołał.

Zaszła także i sprzeczność w uzasadnieniu orzeczenia; gdy bowiem dekretowi do l. 3780 przez Dattnera wcale nierekurowanemu, i po dwudziestu kilku latach nadano znaczenie rozleglejsze i donioślejsze, aniżeli je miał w czasie wydania go, to żądaniu gminy, aby temu dekretowi przywrócono znaczenie ściślejsze, chwili wydania go odpowiadające, odmówiono właśnie dlatego, że przeciw temu dekretowi nie rekurowała w czasie właściwym, nie uwzględniając, iż gmina w 1859 roku nie mogła przewidzieć, jakie znaczenie nadaném będzie temu dekretowi w 1887 i 1888.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Sprawa cała wydaje się drobną, bo tylko sporem między dzierżawcą propinacyi a szynkarzem; ale stala się przez to tak ważną, że w załatwieniu jéj poruszono zasadnicze kwestye propinacyjne w sposób mogący budzić obawy kół interesowanych. Powodem sporu był zaś dekret do l. 3730 wydany bez znajomości przedmiotu, ale niestety formalnie prawomocny i dlategoto strony i władze mozolnie nad tém pracować musiały, aby ów dekret pogodzić z pojęciami i przepisami prawa; nie możemy jednak przyznać, aby ten cel osiągniętym został.

Dr. J. B.

Praktyka cywilno-sądowa.

In possessorio summarissimo chodzi jedynie i wyłącznie tylko o ostatnie faktyczne posiadanie; w sporze takim nie można posiadaczowi, choćby tylko prekaryjnemu nakazać opuszczenia przedmiotu spornego, a żądanie takie tylko w zwykłym procesie postawione być może.

Punktacyami z dnia 6 września 1885 sprzedał T. Ł. tabularny właściciel $^{52}/_{56}$ części dóbr Gł. górna i dolna, zaręczając, że działa także w imieniu swych dzieci R. z Ł. L., J. Ł., T. Ł, i Z. z Ł. C. właścicieli $^{4}/_{56}$ części tychże dóbr, za ich zgodą W. K. folwark zwany „Kamieniec“ z tychże dóbr w ten sposób wydzielić się mający, aby zawierał 174 morgów przestrzeni i budynki, za 14000 zł. w. a. z tém, że kupujący kupiony folwark natychmiast w posiadanie obejmuje, a sprzedający zastrzega sobie tylko zebranie wszystkich plonów, omłócenie zboża w stodole, przechowanie inwentarza żywego i martwego w stajniach i szopach i mieszkanie w połowie domu do dnia 1 października 1885. T. Ł. oddał W. K. sprzedany folwark w posiadanie rzeczywiście, gdyż bezpośrednio przed podpisaniem punktacyi obszedł z nim granice takowego wobec trzech świadków, z których jednemu dzień poprzód mówił, że sprzedał ów folwark W. K. i jutro będzie mu takowy oddawać, a drugiemu bezpośrednio przed obchodzeniem granic W. K. w obecności T. Ł. mówił, że mu T. Ł. będzie oddawać sprzedany mu folwark w posiadanie. Od tegoż dnia zaczął W. K. w połowie domu do sprzedanego folwarku należącego mieszkać, grunta uprawiać i obsiewać, posługując się przytém także inwentarzem T. Ł. a tenże młócił tylko zboże w stodole, sprzedawał je i oprzątywał je i inwentarz żywy i martwy z budynków do sprzedanego folwarku należących.

Dnia 9 października 1885. nie mógł W. K. rano wyjść z mieszkania na powyższym folwarku zajmowanego drzwiami, gdyż zastał je zamknięte i musiał oknem wyjść, aby się udać do swoich ludzi i rozporządzić im, co potrzeba. Kto to uczynił, nie zostało skonstatowane, ale gdy W. K. zaraz potem z kilku ludźmi chciał wejść do mieszkania swego, T. Ł. i syn jego T. Ł. wzbronili mu przystępu a ojciec T. Ł. chwycił za harap i groził mu znieważeniem. Wskutek tego ustąpił W. K., lecz na drugi dzień przyszedł znów z więcéj ludźmi i żądał od T. Ł. wpuszczenia go do mieszkania, lecz zamiast odpowiedzi usłyszał z wewnątrz domu strzał i groźbę do niego i ludzi, że jeżeli nie ustąpią, to będą strzelać, w skutek czego też W. K. znów ustąpił. Nadto zabronił T. Ł. ludziom, którzy z polecenia W. K. pszenicę siać zaczęli, dalszéj czynności.

W skutek tego wniósł W. K. przeciw T. Ł. ojcu i T. Ł. synowi w c. k. Sądzie powiatowym w Pilznie skargę z dnia 11 października 1885 l. 7120. o naruszenie w posiadaniu sprzedanego mu folwarku Gł. żądając między innemi także orzeczenia, że pozwani winni są folwark ten w 14 dniach pod rygorem egzekucyi opuścić.

Dnia 31 stycznia 1887 do l. 7234 orzekł c. k. Sąd powiatowy w Pilznie: 1) Pierwpozwany T. Ł. (ojciec) naruszył powoda W. K. w posiadaniu folwarku Gł. dolna „Kamieńcem“ zwanego a względnie w posiadaniu budynków mieszkalnych i gospodarczych tudzież wszystkich gruntów w obszarze około 174 morgów należących do tego folwarku przez to, że mimo oświadczenia w ustępach III. i IV. punktacyj z dnia 6 września 1885, że W. K. posiadanie sprzedanego folwarku oddaje i t. d. i mimo zobowiązania się ust. V. takowych sprzedanego folwarku między 1. a 9. października 1885 nie opuścił zamieniając w ten sposób po 1. października 1885. posiadanie prekaryjne na trwałe; 2) powód W. K. zostaje nadal utrzymanym w posiadaniu folwarku Gł. dolna „Kamieńcem“ zwanego a to odnośnie do pierwpozwanego T. Ł., 3) pierwpozwanemu T. Ł zakazuje się naruszać powoda W. K. w posiadaniu folwarku Gł. dolna „Kamieńcem“ zwanego jakim bądź sposobem, a to

pod karą 500 zł. w. a. lub 100 dni aresztu, a w szczególności nakazuje mu się ustąpić z tego folwarku w 8 dniach pod rygorem egzekucyi; 4) pierwpozwany T. Ł. winien jest koszta sporu niniejszego w kwocie 113 zł. 9 ct. w. a. powodowi W. K. w 14 dniach pod rygorem egzekucyi zapłacić; 5) powód W. K. zostaje z żądaniem skargi swéj co do wtórpozwanego T. Ł. bezwarunkowo oddalony, a koszta sporu co do nich znoszą się nawzajem. Powody: Przedstawiony powyżéj stan rzeczy został udowodniony pisemnym dokumentem, zeznaniami licznych świadków, a w części nawet przyznaniem pierwpozwanego. Wynika zaś ztąd, że pierwpozwany pozbył się w dniu 6 września 1885 posiadania sprzedanego folwarku bezwarunkowo, posiadanie takowego przeniósł w zupełności na powoda, a sobie zastrzegł tylko prawo mieszkać w połowie domu i uprzątnąć zebrane ziemiopłody i inwentarz żywy i martwy do 1. października 1885. Od dnia 6. września 1885 też wykonywał posiadanie całego sprzedanego mu folwarku wyłącznie powód, a pierwpozwany wykonywał wszelkie czynności swoje na folwarku tym tylko *praccario modo*, po dniu 1. października 1885 zaś stał się posiadaczem wadliwym. Samo tedy pozostanie pierwpozwanego po dniu 1. października 1885. na sprzedanym folwarku i częściowe zajmowanie przez niego budynków, nie mówiąc już o faktach powyżéj przedstawionych, stanowi już naruszenie powoda w spokojném faktyczném posiadaniu kupionego folwarku, gdyż było przeszkodą powodowi w nieograniczoném wykonywaniu aktów posiadania całego folwarku. Wobec tego jest powyższe orzeczenie co do pierwpozwanego zupełnie usprawiedliwione. Ponieważ zaś wtórpozwany w sporządzeniu punktów przedugodnych żadnego udziału nie miał, przeto należało powoda z żądaniem skargi co do tegoż oddalić, a ponieważ wtórpozwany osobno się nie bronił, koszta sporu co do niego wzajemnie znieść.

Na rekurs obu stron do orzeczenia tego a mianowicie powoda od ustawy 5. powyższego orzeczenia zmienił c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie uchwałą z dnia 3 maja 1887 l 6285, nie przychylając się do rekursu pozwanych

zarekurowane orzeczenie w ustępach I. III. w ten sposób, że ustęp I. opiewać ma: „pierpozwany naruszył powoda w posiadaniu folwarku Gł. dolna przez to, że 9. października 1885. zamknął pomieszkanie w tym folwarku powodowi oddane i nie chciał go tamże wpuścić i przez to nietylko uniemożebnił powodowi wykonywanie dalszego posiadania, ale nawet do ustąpienia z posiadania zmusił“; — co do ustępu III. zaś powoda z żądaniem o skazanie pierwpozwanemu, aby w ośmiu dniach pod rygorem egzekucyi z folwarku Gł. dolna ustąpił, oddalił i do odpowiedniéj drogi prawa odesłał, zaś w innych ustępach zatwierdził z tém dołożeniem, że powód i pozwani koszta swych rekursów sami ponieść mają. Powody: Że pierwpozwany oddał powodowi fizycznie sprzedany folwark w posiadanie i że powód takowe aż do dnia 9. października 1885. rzeczywiście wykonywał, udowodniono dokumentem pisemnym, zeznaniami świadków i częściowém przyznaniem pozwanych, jak to powyżéj opisano. Według ustępu V. punktacyj miał pierpozwany pozostać do 1. października 1885 uproszonym sposobem na sprzedanym folwarku, lecz według zeznań licznych świadków nie tylko pozostał on daléj w tym folwarku, ale przez opisane powyżéj fakta w dniach 9. i 10. października 1885. zaszłe uniemożebnił powodowi wykonywanie dalszego posiadanie sprzedanego folwarku, a nawet zmusił go do ustąpienia z takowego. W takim składzie rzeczy należało zarekurowane orzeczenie zatwierdzić z tą jedynie zmianą, że się fakt naruszenia stosownie do żądania skargi i wyniku rozprawy inaczéj określa i że się powoda z żądaniem o nakazanie pierwpozwanemu, aby w ośmiu dniach ze sprzedanego folwarku ustąpił oddala i do odpowiedniéj drogi prawa odsełа ponieważ dopełnienia umowy według §. 5. pat. ces. z dnia 27. października 1849. nr. 12. dz p. p. nie można się domagać w drodze sporu prowizoryalnego.

Zatwierdzenie orzeczenia pierwszosądowego w dalszych ustępach nastąpiło z powodów przez I Sąd przytoczonych prawnie uzasadnionych.

Nakoniec mają obie strony koszta swych rekursów ponieść a mianowicie pozwani pomimo to, że ich rekurs

częściowo skutek odniósł, ponieważ pierwpozwany w rzeczy głównéj spór przegrał, a rekurs wtórpozwanego bez skutku został.

Na rekurs powoda i pozwanych od orzeczenia apelacyjnego postanowił c. k. Sąd najw. nadzwyczajnemu rekursowi rewizyjnemu powoda skierowanemu przeciw temu, że jego żądaniu skargi o polecenie wtórpozwanemu T. Ł., by folwark Gł. dolna opróżnił, w obu instancyach odmówiono, nie dać miejsca, ten ustęp wyższo-sądowego rozstrzygnienia, którym przy częściowéj zmianie ustępu III. pierwszo-sądowego orzeczenia powoda z żądaniem skargi o polecenie pierwpozwanemu T. Ł., by wyż rzeczony folwark do 8 dni opróżnił oddalono, nadzwyczajny w tej mierze rekurs powoda zatwierdzić, zresztą zaś na częścią zwyczajny częścią nadzwyczajny rekurs powoda i na nadzwyczajny rekurs rewizyjny pierwpozwanego T. Ł. oba niższo-sądowe roztrzygnienia zmienić i orzec: Pozwani T. L. i T. Ł. zaniepokoili powoda W. K. we współposiadaniu należących do folwarku Gł. dolna zabudowań mieszkalnych i gospodarczych i we wyłącznem posiadaniu należących do tego folwarku gruntów przez to, że 9. października 1885. i następnych dni powodowi przystępu do zajmowanego przezeń mieszkania gwałtownym sposobem wzbronili i do wspólnego używania zabudowań gospodarczych i uprawy gruntów nie dopuścili. Utrzymuje się powoda w spółposiadaniu budynków mieszkalnych i gospodarczych i w wyłącznem posiadaniu należących do tego folwarku gruntów. Pozwanym zakazuje się dalszego niepokojenia pod rygorem egzekucyi. Pozwani obowiązani są solidarnie koszta sporu w kwocie 113 zł. 9 ct. w. a. tudzież koszta rekursu apelacyjnego i rewizyjnego w kwocie 13 zł. 2 ct. w. a. do dni 14 zapłacić i mają koszta swego rekursu apelacyjnego i rewizyjnego sami ponosić. Powody. Z przedstawionego na wstępie stanu rzeczy okazuje się, że pierwpozwany T. Ł., sprzedawszy powodowi folwark Gł. dolna, oddał mu takowy w posiadanie przez to że bezpośrednio przed podpisaniem punktów przedugodnych obszedł z nim granice sprzedanego folwarku z mapą w ręku w obecności świadków, z których jednemu sam dzień po-

przód mówił, że będzie oddawać powodowi sprzedany folwark, zapraszając go do téj czynności na świadka, a drugiemu to samo powód w obecności pierwpozwanego bezpośrednio przed rozpoczęciem czynności obchodzenia granic mówił, daléj przez to że po obejściu granic pierwpozwany powodowi wskazał przeznaczone dla niego pokoje w budynku mieszkalnym. Od tego czasu mieszkał téż powód w oddanéj mu części budynku mieszkalnego, grunta uprawiał i obsiewał stosownie do pory roku. W obec tego nie można owego obchodzenia granic uważać jako obejrzenie jedynie, jak tego pozwani chcą, lecz jako oddanie w posiadanie. Wprawdzie i pozwani w tym samym czasie w domu mieszkali, w stajniach swoje bydło, a w innych ubikacyach i budynkach narzędzia gospodarcze i zboże trzymali tudzież zboże w stodole młócili, lecz do tych czynności byli oni z mocy punktacyi do 1. października 1885. upoważnieni. Nie zostało wprawdzie udowodnione, kto w dniu 6. października 1885 zamknął drzwi mieszkania powoda, lecz udowodniono, że obaj pozwani powodowi, gdy on chciał wejść do mieszkania, przystępu wzbronili, grożąc jemu i ludziom jego biciem i strzelaniem. Faktyczny stan posiadania spornego folwarku w dniu 9. października 1885. był więc taki, że budynki doń należące posiadali spólnie powód i pozwani a grunta wyłącznie powód, należało go tedy utrzymać. Wtórpozwanego uznano także winnym naruszenia, albowiem to jest obojętném, czy on przed 6. września 1885. r był w spółposiadaniu spornego folwarku i czy brał udział w punktacyach i oddawaniu posiadania czy nie, skoro on tamże mieszkał, a zatem o wszystkiém wiedzieć musiał, a w naruszeniu posiadania czynny udział brał. Żądaniu powoda, aby pozwanym nakazać opróżnienie folwarku, musiano wobec przepisu §. 5 ces. rozp. z 27 października 1849 nr. 12 dz. p. p. odmówić.

(Orzecz. najw. Trybunału spraw. z 29 września 1887. l. 7559).

Oprócz powyższéj skargi o naruszenie w posiadaniu wytoczył W. K. T. Ł. przed c. k. Sądem obwodowym w Tarnowie skargę z dnia 30 listopada 1885. l. 18338 o zwrot podwójnego zadatku w kwocie 3000 zł. w. a. przy

podpisaniu punktów przedugodnych z dnia 6 września 1885. danego, t. j. zapłacenie kwoty 6000 zl. w. a.

Wyrokiem z dnia 31. grudnia 1886 do l. 17141 oddalił c. k. Sąd obwodowy w Tarnowie powoda bezwarunkowo z żądaniem skargi i zasądził go na zapłacenie pozwanemu kosztów sporu w kwocie 86 zł. 64 ct. w. a.

Powody: Według osnowy powyższych punktów przedugodnych złożył powód pozwanemu przy podpisaniu ich tytułem zadatku na kupiony folwark 3000 zł. w. a., pozwany oddał powodowi takowy, jak to w powyżéj przedstawionym procesie opisano, w posiadanie, sobie uprosił tylko prawo pozostania w budynkach do sprzedanego folwarku należących do dnia 1. października 1885. i zobowiązał się wyjednać u dzieci swych, a współwłaścicieli sprzedanego folwarku podpisanie kontraktu, zdolnego do wydzielenia hypotecznego gwarantując za to, powód zobowiązał się zapłacić pozwanemu przy podpisaniu kontraktu takiego dalszą kwotę 3000 zł. w. a. a resztującą kwotę 8000 zł. w. a. najdaléj w dniu 1. listopada 1887, a pozwany zobowiązał się w miarę otrzymanych opłat na cenę kupna spłacić wszelkie długi hypotekę sprzedanego folwarku obciążające.

Powód twierdzi, że pozwany otrzymawszy zadatek 3000 zł. w. a. zrywał jeden warunek za drugim w punktacyach umówiony. Nie tylko bowiem nie opróżnił powód w dniu 1 października 1885. mieszkania w sprzedanym folwarku, ale nadto z synem swoim T. Ł. naruszył powoda w dniach 9. i 10. października 1885 w posiadaniu tego folwarku w podany w powyższym procesie sposób. Twierdzi daléj powód, że w procesie tamtym pełnomocnik obu pozwanych, adwokat, zaprzeczył, żeby pierwpozwany oddał powodowi sprzedany folwark, a wtórpozwany żeby się zgodził na zawarte przez pierwpozwanego punkta przedugodne i żeby go do zawarcia takowych upoważnił, a wreszcie że pozwany pomimo przyjętego na siebie zobowiązania żadnego z licznych długów, hypotekę sprzedanego folwarku obciążających nie wypłacił. Z tego wypływa też, że pozwany nie miał ze strony swych dzieci upoważnienia do zawarcia w ich imieniu punktacyi, jak to on tamże gwarantował.

Wobec tego jest zawarcie kontraktu kupna niemożliwe, zresztą powód stracił już wskutek powyższych faktów zupełnie zaufanie i do kontraktu przystąpić nie może, a zatem żąda powód na podstawie §§. 908. 936. u. c. od pozwanego zwrotu podwójnego zadatku t. j. zapłacenia kwoty 6000 zł.

Pozwany odmawia powodowi prawa żądania podwójnego zadatku, twierdząc, że wszelkim, przyjętym na siebie punktacyami z dnia 6. września 1885. obowiązkom zadość uczynił, a w szczególności oddał powodowi sprzedany mu folwark w fizyczne posiadanie, wyekstabulował ze stanu biernego folwarku tego jednę pozycyą w kwocie 3000 zł. w. a., obecnie w Głobikowy nie mieszka, a więcéj uczynić nie mógł, gdyż powód do zawarcia formalnego kontraktu nie wzywał go. Zarzut zaś powoda, że go pozwany w posiadaniu sprzedanego mu folwarku zaniepokoił, odpiera pozwany tem, że drzwi wchodowe do domu zamknął dlatego, że w przedpokoju miał swoje rzeczy, a nie w celu niepokojenia powoda w posiadaniu, on więcéj nic w tym celu nie robił a czyny syna jego T. Ł. żadnego wpływu na stosunek rrawny powoda do pozwanego mieć nie mogą.

Słusznem jest wprawdze zapatrywanie powoda, że w myśl §. 908 u. c. zadatek jako zabezpieczenie dopełnienia kontraktu uważać należy i że strona, nie ponosząca żadnéj winy w rozbiciu umowy, zwrotu zadatku w podwójnéj wysokości żądać może, ale tylko w tym wypadku, jeżeli kontrakt z winy drugiéj strony nie przyszedł do skutku. Z przepisu §. 908. u. c. nie wynika jednak, aby nawet częściowe niedopełnienie kontraktu przez jednę stronę pociągało za sobą obowiązek jéj do zapłacenia podwójnego zadatku. W takim razie mają tedy po myśli §. 7. u. c. zastosowanie pokrewne przepisy ustawy, a więc co do zadatku przepisy o karze umownéj z §§. 909 910. u. c Po myśli §. 909. u. c. nie może ten, kto chociażby w części tylko wykonał umowę lub przyjął, to co drugi chociażby także w częściowém tylko wykonaniu umowy uczynił, nawet za opłatą kary umownéj od umowy odstąpić. Ponieważ zaś zadatek niczém inném nie jest jak ustawową karą umowną, przeto wynika z powyższego przepisu ustawy, że po, czę-

ściowém choćby, wykonaniu umowy nie można żadną miarą żądać ani kary umownéj ani zadatku, na zabezpieczenie dopełnienia umowy przeznaczonych.

W niniejszym wypadku twierdzi pozwany, a powód w toku sporu przyznaje, że mu pozwany sprzedany folwark w fizyczne posiadanie oddał i on takowy dotąd posiada, a nawet wcale go pozwanemu oddać nie zamyśla, gdyż chce go zatrzymać na zabezpieczenie danego pozwanemu zadatku. Już więc z tego wynika, że umowa między stronami dnia 6 września 1885 zawarta w swéj istotnéj części dopełnioną została. Gdy nadto pozwany udowodnił uchwałami sądowemi, że jednę pozycyą stanu biernego sprzedanego folwarku, t. j. wierzytelność Józefa Rappaporta w kwocie 3000 zł. w. a. wykreślił, przyjąć należy, że pozwany wszystkim obowiązkom punktacyami na siebie przyjętym, zndość uczynił. Powód nie twierdzi bowiem nawet, aby pozwanego do spisania formalnego kontraktu kupna sprzedaży na kupiony folwark i do rozdziału hypotecznego wzywał, a pozwany oświadcza ciągle gotowość do zawarcia tego kontraktu, proces prowizoryalny przez powoda przeciw pozwanemu wszczęty, a tém mniéj oświadczenia, wnim przez adwokata pozwanego poczynione, na kontrakt kupna przedaży przez strony zamierzony wpływ mieć mogą, a zachowanie się syna pozwanego, z którym powód żadnéj umowy nie zawierał, żadnego znaczenia nie mają.

Powód nie dostarczył tedy dowodu, że umowa z dnia 6. września 1885. wcale nie została wykonaną, a tém mniéj żeby to z winy pozwanego nastąpiło. Należało przeto powoda z żądaniem skargi oddalić.

Na apelacyą powoda, w któréj podniesiono, że przepisy ustawy tyczące się kary umownéj nie mogą być do zadatku zastósowane, że w kontrakcie kupna dóbr tabularnych główną rzeczą jest zaintabulowanie prawa własności a oddanie w posiadanie rzeczą podrzędną, że pozwany zresztą w Sądzie bo w sporze prowizoryalnym oświadczył przez swego pełnomocnika, adwokata, że sprzedanego folwarku powodowi w posiadanie nie oddał, a takie przyznanie, chociaż nie w tym samym procesie, po myśli §§. 174. 176. u s.

stanowi zupełny dowód, że pozwany pozycyą stanu biernego sprzedanego folwarku, t. j. wierzytelność Józefa Rappaporta w kwocie 3000 zł. w. a. dopiero po wniesieniu skargi wyekstabulował, a zresztą pozycya ta nie była długiem, bo to była tylko ewikcya, że nareszcie powód wyraźnie w replice powiedział, że pozwanego do zawarcia kontraktu wzywał bezskutecznie, a pozwany temu nie zaprzeczył, orzekł c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie wyrokiem z d. 16. marca 1887. do l. 3784, przychylając się częściowo do skargi: I. Pozwany T. Ł. winien jest ze zaskarzonéj pozwem z dnia 30. listopada 1885 l. 18338 sumy 6000 zł. w. a. częściową kwotę 3000 zł. w. a. z procentem 5% od dnia 30. listopada 1885. powodowi W. K. w 14 dniach pod rygorem egzekucyi zapłacić, jednakże tylko za równoczesném zwróceniem mu przez powoda folwarku Gł. dolna, który powód na mocy punktów przedugodnych z d. 6. września 1885 we fizyczne posiadanie objął. II. Powoda W. K. oddala się z żądaniem o zapłacenie resztującéj kwoty 3000 zł. w. a. bezwarunkowo. III. Pozwany T. Ł. winien jest powodowi W. K. połowę kosztów I. instacyi t. j. kwotę 65 zł. 33 ct. w. a. tudzież połowę kosztów sporu II. instancyi, kwotę 13 zł. 70 ct. w. a. wynoszącą w 14 dniach pod rygorem egzekucyi zapłacić.

Powody: Z przedstawionego w powodach I. instancyi wyniku rozprawy wypływa, że umowa z d. 6 września 1885. nie może być uważaną za prawnie obowiązującą punktacyą przedugodną zastępującą kontrakt formalny w rozumieniu §. 885 u. c. ani też za ugodę na zawarcie umowy w czasie późniejszym w myśl §. 936 u. c., albowiem z jednéj strony nie została umowa ta przez wszystkich współwłaścicieli dóbr Gł. górna i dolna zawartą, tylko przez jednego z nich, ojca T. Ł., który w téjże umowie sam wyraźnie oświadcza, że formalnego pełnomocnictwa od reszty spółwłaścicieli powyższych dóbr nie ma, a z drugiéj strony czas zawarcia kontraktu nie został w umowie téj oznaczony.

W myśl §. 908 u. c. należy uważać zadatek jako znak zawarcia kontraktu. O zadatku można tedy mówić tylko wtenczas, gdy kontrakt rzeczywiście zawarty został. W obe-

cnym wypadku zaś umówiły się strony według punktacyi z dnia 6. września 1885. zawrzeć dopiero później formalny i do intabulacyi i rozdzielenia hypotecznego zdolny kontrakt a zatem przed podpisaniem takiego kontraktu nie może być po myśli §. 884 u. c. umowa jako zawarty kontrakt uważaną. W braku zaś formalnego kontraktu nie może być kwota 3000 zł. w. a. dana przez powoda pozwanemu przy zawarciu umowy z 6. września 1885 uważana jako zadatek a wobec tego nie może powód żądać zwrotu téjże kwoty w podwójnéj wysokości.

Skoro jednak kontrakt do skutku nie przyszedł, a nawet przyjść nie może, bo syn pozwanego T. Ł., współwłaściciel sprzedanego folwarku w $^1/_{56}$ części, oświadczył w procesie prowizoryalnym, że on na punkta przedugodne nie zgadza się i nikogo do ich zawarcia nie upoważniał, a powód oświadcza w niniejszym procesie, że wobec tego postępowania on stracił do pozwanego zupełnie zaufanie i do zawarcia kontraktu nie przystąpi, to nie na pozwany żadnéj prawnéj podstawy do zatrzymywania kwoty 3000 zł. w. a. danéj mu przez powoda przy zawarciu umowy z d. 6. września 1885.

Musiano tedy pozwanego po myśli §§. 1435. 1433. 1434. u. c. do zwrotu téj kwoty powodowi z procentem 5% od dnia skargi zasądzić. Gdy jednak kontrakt formalny, jak to wyżéj wyłuszczono, do skutku nie przyszedł, tedy nie ma powód prawnéj przyczyny zatrzymywać oddanego mu folwarku i dlatego zasądzono pozwanego tylko z włożeniem równocześnie na powoda obowiązku do oddania pozwanemu tego folwarku. Ponieważ zaś powód tylko połowę zaskarżonéj sumy wygrał, przeto przyznano mu tylko połowę kosztów sporu.

Na rewizyą przez obie strony wniesioną postanowił c. k. Sąd najw. żądaniu nadzwyczajnéj rewizyi powoda nie dać miejsca, na żądanie zwyczajnéj rewizyi pozwanego wyrok c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie do swéj mocy przywrócić i orzec, że powód winien pozwanemu koszta sporu II. i III. instancyi w łącznéj kwocie 50 zł. 40 ct. w. a. w 14 dniach zapłacić.

Powody: Zapatrywanie c. k. Sądu wyższ., że umowa z dnia 6 września 1885 nie może być ani po myśli §. 885 ani też po myśli §. 936 u. c. jako prawnie obowiązującą uważana, jest zupełnie mylne. Wobec pozwanego T. Ł., który umową tą nie *pactum de contrahendo* po myśli § 936 u. c. zawarł, lecz folwark Gł. dolna, a mianowicie tak swoich $^{52}/_{56}$ części jakotéż i $^{4}/_{56}$ części tego folwarku swoich dzieci, za których przystąpienie on po myśli §. 881. u. c. ręczył, sprzedał i zobowiązał się dostarczyć powodowi dokument do uzyskania intabulacyi i oddzielenia hypotecznego zdolny, jest ta punktacya odnośnie do wszystkich wyrażonych tam zobowiązań prawnie obowiązującą.

Powód byłby zatem stosownie do przepisu §. 908 u. c. uprawniony żądać zwrotu podwójnego zadatku, gdyby pozwany swoim zobowiązaniom wcale zadość nie uczynił. Jednakże umowa została w części a mianowicie w jednym z najistotniejszych warunków już dopełnioną, skoro pozwany zaraz 6 września 1885 cały sprzedany folwark w posiadanie oddał. Jeżeli zaś powód dnia 9 października 1885 w tém posiadaniu przez kogokolwiek został zaniepokojonym, to może on domagać się sądowéj ochrony. Żądał on téż jéj rzeczywiście a wytoczeniem skargi prowizoryalnéj objawił swoją wolę najwyraźniéj, że w posiadaniu kupionego folwarku pozostać chce, a zatem od umowy odstąpić nie chce.

Że wobec częściowego dopełnienia umowy stosownie do przepisu §. 908 u. c. nie można żądać zwrotu zadatku, zostało w powodach pierwszego sędziego odpowiednio rzeczy i wyczerpująco wyłuszczoném. Wystarcza tedy powołać się w téj mierze na takowe.

Musiano tedy wyższosądowy wyrok zmienić i wyrok pierwszego sędziego, powoda z żądaniem skargi jego całkowicie oddalający, przywrócić.

(Wyrok najw. Trybunału z 29. września 1887. l. 7557).

Tytus Bujnowski.

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

45. Znaczenie opinii biegłych.

Sędzia orzekający w moc przysługującego mu prawa swobodnego oceenienia dowodów, nawet w technicznych kwestyach nie jest związany opinią biegłych najmniéj wówczas, gdy, jak w danym wypadku opinia ta polega na podstawie, o któréj sędzia orzekający może sobie wyrobić zdanie nawet bez pomocy specyalnych fachowych wiadomości.

(Orz. 4 listopada 1887 l. 6857 Dz. rozp. 318).

46. Danie pomocy przez fałszywe obwinienie siebie.

„Dochodzącą zwierzchnością“ po myśli § 214 ust. karn. jest także Sąd, przed którym ktoś sam siebie o czyn karygodny w tym celu obwinia, by skazaną już za ten czyn osobę od kary uwolnić.

Nie można podzielać zapatrywania wnoszącego zażalenie nieważności, że przekroczenie z § 307 u. k. w danym wypadku dlatego nie zachodzi, że dochodzenia zwierzchności w chwili, gdy oskarżona A. wniosła fałszywe doniesienie na siebie samą, były już ukończone, skoro wówczas B. była już za przekroczenie z § 468 u. k. zasądzoną. — §. 214 u. karn., którego osnowa odpowiada także przekroczeniu z § 307 u. k., mówi wprawdzie o tém, że się „przed dochodzącą zwierzchnością prowadzące do odkrycia zbrodni lub sprawcy poszlaki tai“; atoli przeciwném ustawie byłoby twierdzić, że Sąd jako w danym wypadku do urzędowéj czynności powołana „zwierzchność“ z wydaniem wyroku już swoję czynność zakończył, że zatém nie jest już więcéj „dochodzącym“ po myśli ustawy. Takie zapatrywanie nie odpowiadałoby najpiérw tekstowi ustawy, która do takiego odróżniania nie dostarcza wątku, owszem przewiduje w § 223 ust. k. wypadek, gdy zbrodniarz, a więc w każdym razie także i skazany wyrokiem zbrodniarz, ukrywanym jest przed zwierzchnością i która w § 217 ust. k. wyraźnie wymienia wypadek, gdy dochodząca „zwierzchność“ doznaje przeszkód w schwytaniu osoby z powodu zbro-

dni uwięzionéj, a zatém także i skazanego za nią zbrodniarza. Lecz zapatrywanie to nie godzi się także z duchem ustawy, jaki z jéj celu wynika, gdyż zadanie Sądu nie kończy się z wydaniem wyroku; do niego należy także wykonanie kary na winnym.

Skoro według tego, co powyżéj powiedziano, nie ulega wątpliwości, że pod przepisy §§ 214 i 217 ust. kar. podpada także ułatwienie skazanemu zbrodniarzowi ucieczki, jasném jest, że uczynione po skazaniu zbrodniarza, a fałszywie go uniewinniające zeznanie, jakiém było doniesienie A. na siebie samą w danym wypadku, stoi na równi z zeznaniem przed wydaniem wyroku.

Jeżeli w ostatnim wypadku skazanie winnego zostaje zakwestyonowaném i zamiar skierowanym jest ku stawianiu przeszkód wykryciu prawdy, to w pierwszym wypadku staje się prawdopodobném, że postępowanie karne będzie niesłusznie wznowioném, skutkiem czego sprawa wróci znowu do stadyum śledztwa wstępnego i już wykryta prawda będzie zaciemnioną. Całkiem słusznie zatém podciągnął Trybunał pod przepis § 307 (214) u. k. fałszywe obwinienie się przez A. w zamiarze uwolnienia siostry swéj B. od kary za przekroczenie z § 468 u. k., którego ta ostatnia winną uznaną była; w takim razie zaś ze względu na stósunek pokrewieństwa (§ 216 ust. k.) pomiędzy A i B. ukaranie nie ma miejsca.

(Orz. 3 grudnia 1887 l. 8420 Dz. rozp. 318).

47, Konkurencya § 461 z § 307 (214) u. k.

Opisany w powyższym wypadku czyn posiada rzeczywiście obok znamion przekroczenia dania pomocy z § 307 u. k. także cechy oszustwa z § 361 ust. kar. Pomimo to nie można w danym wypadku karać także za oszustwo. Konkurencya § 307 z § 461 ust. k. nie może być przyjętą, ponieważ istotę karygodnego czynu, czy wyjdziemy z pierwszego lub drugiego punktu widzenia, stanowi zawsze j e d n o tylko przestępstwo: stawianie przeszkód państwu w wymiarze sprawiedliwości. Należy przeto ten z obydwóch zastósować,

który się przedstawia jako szczegółowy w stósunku do ogólnego, jako rodzaj w stósunku do gatunku. Takim zaś przedstawia się przekroczenie dania pomocy w stósunku zo przekroczenia oszustwa, ze względu na nader daleko sięgające przepisy ustawy karnéj o oszustwie w odniesieniu do innych przestępstw, których istota polega tak samo na użyciu podstępu w celu wyrządzenia szkody. W danym wypadku zastósowanie przepisów o oszustwie wykluczyć należy przez wzgląd na istnienie znamion dania pomocy i ze względu na to, co wyżéj powiedziano, kwalifikacyą przez Sąd czynu A. jako przekroczenie z § 307 ust. k. uważać należy za uzasadnioną.

(Orzecz. jak wyżéj).

48. Fałszywe obwinienie siebie z daniem pomocy (§ 214 u. k.).

A. skazany został wyrokiem za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. B. chcąc uwolnić od odpowiedzialności, obwinił się sam fałszywie o popełnienie téj saméj zbrodni, za co przez Trybunał winnym przekroczenia oszustwa z §. 461 ust. kar. uznanym został. Wskutek zażalenia nieważności prokuratora Trybunał kasacyjny, zniósłszy wyrok, uznał B, winnym zbrodni dania pomocy z §. 214 ust. kar.

Przedewszystkiém nie podzielił Trybunał kasacyjny zdania prokuratora, że w danym wypadku B. popełnił zbrodnię oszustwa z §. 199 lit. *a*) ust. kar., a wychodzącego z zapatrywania, że chociaż sędzia przesłuchał oskarżającego się fałszywie B. jako obwinionego, tenże po prawomocném skazaniu A. był właściwie tylko świadkiem i jako taki traktowanym być powinien. Dla ocenienia karnéj odpowiedzialności B. decydującém jest bowiem nie pytanie, w jakim charakterze powinien był być przez sędziego śledczego przesłuchanym, lecz pytanie, w jakim charaterze został faktycznie przasłuchanym. W téj mierze stwierdzono (mianowicie z uwagi na formę spisanego z B. protokółu i upomnienie go do zeznania prawdy w myśl §. 199 pr. kar.), że B. był przesłuchanym nie jako świadek, lecz jako obwiniony. Jeżeli zaś charakter

zeznania zależy od przymiotu, w jakim zeznający był badanym (orzeczenia Trybunału kasacyjnego z 10 czerwca 1886 l. 4286, zbioru nr. 936, dz rozp. Minist. spr. nr. 169/886), nie należy w danym wypadku pominąć okoliczności, że sędzia nie zamierzał przesłuchać i nie przesłuchał B. jako świadka, lecz że miało raczéj miejsce przesłuchanie go jako obwinionego — pomijając już uwagę, że rzeczywiście odpowiada naturze rzeczy, jeżeli osoba zgłaszająca się do sądu z oskarzeniem siebie saméj, by przedstawić siebie jako sprawcę przystępstwa, za które kogo innego, rzekomo niewinnego, skazano i na którego korzyść stara się tym sposobem uzyskać wznowienie postępowania będzie przesłuchaną nie jako świadek, lecz w charakterze obwinionego. Jako obwiniony przedstawia się bowiem taka osoba sądowi, który zazwyczaj dopiero w ciągu zarządzić się mających w celu wznowienia postępowania dochodzeń zdoła ocenić, czy denuncyacya była prawdziwą. Wywód prokuratora, że obok prawomocnie skazanego, którego niewinność głosi oskarżający siebie denuncyant, nie może być innego obwinionego, zdaje się pochodzić z pomięszania pojęć „obwinionego“ i „winnego“.

Czyn, jakiego się B. dopuścił, posiada właściwie prawne znamiona zbrodni dania pomocy z §. 214 ust. kar. Jeżeli, jak to w wyroku stwierdzono, B. przez fałszywe obwinienie się o popełnienie zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, którą A. dokonał, zamierzył spowodować wznowienie postępowania na korzyść A. i uwolnić go od kary i jeżeli nie da się zaprzeczyć, że użyty przez B. środek był przydatnym do dopięcia zamierzonego celu, natenczas zastósowanie do téj istoty czynu §. 214 u. k. jest uzasadnioném. Stwierdzono bowiem, że B. w złośliwy sposób, świadomie i z zamiarem pzzez fałszywe oskarżenie siebie starał się przed dochodzącą zwierzchnością (sądem) ukryć poszlaki służące do wykrycia sprawcy skazanego za zbrodnię t. j starał się wiadomości o tych poszlakach rozmyśl-

nie przeszkodzić lub przynajmniéj takową utrudnić, stawiając fałszywie naprzeciw wykrytych przez sąd poszlaków przeciw A., najważniejszy na jego korzyść dowód, mianowicie przyznanie się swoje do popełnienia rzekomo tego samego czynu i przez to usiłował wykryte przeciw A. obciążające dowody na nowo osłabić. Do stwierdzonéj istoty czynu należy przeto zastósować przepis §. 214 ust. kar., chociaż w tym czynie mieszczą się także ustawowe znamiona przekroczenia oszustwa z §. 461 ust. kar. Wynika to nietylko z uwagi, że danie pomocy (§§. 214 i 307 ust. kar.) w stósunku do oszustwa (§§. 197 i 461 ust. kar.) jest przepisem specyalniejszym — rodzajem, w odróżnieniu od przepisu ogólnego — gatunku; ale również z przepisu §. 34 ust. kar., według którego przy zbiegu znamion kilku przestępstw w tym samym czynie, ma być zastósowanym surowszy przepis karny.

(Orzecz. z dnia 3 grudnia 1887 r. l. 8955 dz. rozp. 320).

49. Namowa do dania namawiającemu pomocy.

A. który w opisanym powyżéj wypadku nakłonił B. do fałszywéj na siebie samego denuncyacyi, stał się winnym spółwiny w zbrodni dania pomocy (§§. 5 i 214 ust. kar.). Że denuncyacya B. miała na celu uwolnienie A. od odpowiedzialnoci, nie może tego ostatniego uczynić bezkarnym; albowiem według §§. 6 i 214 względnie §. 307 ust. kar danie pomocy (Begünstigung) tworzy zupełnie odrębne przestępstwo od czynu, do którego pomoc dano. Ztąd zatem, że t. z. danie sobie pomocy t. j. ta działalność, przez którą sprawca zapewnia sobie owoce przestępstwa lub zaciera ślady tegoż lub w inny sposób przed odpowiedzialnością się ochroni, dopóty nie jest karygodném, dopóki nie przekracza granic unormowanego w §. 214 ust. kar. działania i nie przechodzi w samoistne po za ramy §. 214 u. k. wykraczające przestępstwo np. nakłonienia do fałszywego zeznania, gwałt publiczny itd., nie wynika jeszcze, że sprawcy czynu karygodnego wolno jest nakłaniać innych do dania pomocy w celu

dopomożenia do czynu nakłaniającemu. Skoro danie pomocy jest samoistném przestępstwem, targnięciem się na porządek prawny, które wymaga ukarania winnego, natenczas odpowie ogólnym kryminalnym zasadom, jeżeli przyjmiemy spółwinę w tém przestępstwie, któréj na równi z każdym trzecim dopuścić się może i ten, komu pomoc ma być daną. Sprawcą jest tutaj udzielający pomocy; według jego stanowiska ocenianym być ma kryminalny charakter czynu i odpowiedzialność spółwinnych a pomiędzy nimi także podżegacza. Ten samoistny czyn należy ściśle odróżnić od czynu tego, komu daną była pomoc, a o który to czyn rozchodzi się tylko o tyle, o ile tworzy warunek zastosowania §. 214 ust. kar., jak to już spółdziałanie więźnia przy ucieczce innego więźnia w celu ułatwienia ucieczki sobie samemu, uznane zostało karygodném po myśli §. 217 ust. kar. orzeczeniem Trybunału kasacyjnego z 12 września 1872 l. 9209.

(Orzecz. jak wyżéj).

Świadek podejrzany (§. 170 1 p. k.).

50. W zażaleniu nieważności od wyroku skazującego za zbrodnię zabójstwa i potwarzy, zarzucił skazany nieważność z §. 344 l. 4 pr. kar., ponieważ pomimo sprzeciwienia się obrońcy odebrano przysięgę od świadka N., rzekomo z pogwałceniem przepisu §. 180 l. 1 p. k. Atoli we wszystkich tych wypadkach, w których kwestya nie jest wprost prawomocném skazaniem załatwioną, rzeczą jest Trybunału, przy swobodném ocenieniu okoliczności, wyrobić sobie przekonanie, czy świadek w znaczeniu §. 170 l. 1 p. k. jest podejrzanym. Albowiem według §. 258 pr. kar. Trybunał ma według swego swobodnego przekonania ocenić dowody a zarazem wiarogodność zeznań poszczególnych świadków. Z téj zasady wynika, że orzeczenie Trybunału dotyczące tego punktu dopóty nie może być w postępowaniu kasacyjném zaczepione, dopóki nie będzie udowodnioném, że sędzia w orzeczeniu tém mylnie zastósował ogólną regułę — że popełnił błąd prawny. Okaże się to jasno, jeżeli się uwzględni istotę postępo-

wania przed Trybunałami orzekającymi. W wielu wypadkach byłoby dla Trybunału kasacyjnego wprost niemożliwém rozstrzygnąć merytorycznie pytanie, czy świadek ma być za podejrzanego uważanym, czy przestępstwo popełnił lub wziął w niém udział, nie wdawszy się zarazem w ponowne ocenienie dowodów w sprawie głównéj, co na mocy ustawy (§. 258 i 288 l. 3 pr. kar.) odjętém jest rozpoznaniu przez Trybunał kasacyjny.

W danym wypadku nie twierdzono w zażaleniu nieważności, jakoby Trybunał, załatwiając wstępną kwestyą, działał błędnie co do prawa; zaczepiono raczéj przekonanie Trybunału, który orzekł, że świadek nie jest podejrzanym o zranienie poszkodowanego, chociaż obwinił go o to oskarżony i tylko on, jak Trybunał podniósł.

Lecz i do zarzutu, że orzeczenie Trybunału mogło wpłynąć na przysięgłych w sposób niekorzystny dla oskarżonego, jest zażalenie nieważności bezzasadném. Niewątpliwie niejedno orzeczenie wstępne Trybunału, a między niemi jedno lub drugie z tych, które wydaje na mocy §. 170 pr. kar., może spowodować a nawet zmienić Trybunał do objawienia swego zdania o wartości środka dowodowego wiarogodności zeznań świadka. Położenie to nie może jednak przeszkadzać Trybunałowi w wypełnieniu zadania według obowiązku i sumienia. Jeżeli faktowi zaprzysiężenia (będącemu zresztą regułą), jak niezaprzysiężenia świadka, w niejednym wypadku nie można odmówić prejudycyalnego znaczenia, to przecież Trybunał, wydając orzeczenie, nie może się kierować względami utylitarnymi, o jakich w zażaleniu nieważności wspomniano. Zresztą przysięgli nie tylko nie są zawiśli od zapatrywania Trybunału, lecz owszem obowiązani są wyraźnie przysięgą (§. 313 pr. kar.) „że z bezstronnością i stałością, znamionującą mężów sprawiedliwych i niezawisłych, orzekać będą tylko wedle dowodów przywiedzionych za oskarżonym i przeciw niemu, tudzież we-

dle opartego na nich przekonania swego, tak jakby za to przed Bogiem i sumieniem swém odpowiedzieć mogli"; a pouczenie, które ma być im odczytaném (§. 326 pr. kar.) wzywa przysięgłych, „aby oceniali starannie i sumiennie wszystkie środki dowodowe przytoczone za oskarżonym i przeciw niemu i aby potem siebie samych zapytali, jakie wrażenie zrobiły na nich dowody przytoczone na rozprawie głównéj przeciw oskarżonemu, tudzież zasady jego obrony". Nie ulega przeto wątpliwości, że przysięgli, przy wydaniu swego werdyktu powinni uchylić się od wszelkiego wpływu Trybunału i wydać werdykt tylko na podstawie własnego sumiennie nabytego prrzekonania.

(Orzeczenie z d. 3 grudnia 1887. l. 9405 Dz. rozp. 321).

Tak samo orzeczenie z 10 grudnia 1887 l. 9649 i inne).

51. Pytania dodatkowe.

Trybunał kasacyjny dał miejsce zażaleniu nieważności na zasadzie § 344 l. 6 pr. kar. z tego powodu wniesionemu, że nie postawiono dodatkowego pytania o obronie koniecznéj. Chociaż bowiem przewodniczący objaśnił po myśli § 325 pr. kar. przysięgłych, co stanowi obronę konieczną w rozumieniu ustawy i zarazem oznajmił, że wolno im uwzględnić to, co strony o obronie koniecznéj przytoczyły, — to przecież nie można zaprzeczyć, że § 319 pr. k. wyjawia jasno zamiar ustawy, by każdy wyraźnie twierdzony powód wykluczenia karygodności był przez przysięgłych nie tylko razem z pojęciem winy, lecz i odrębnie rozważonym — cel, który da się właśnie osiągnąć przez postawienie dodatkowego pytania. Jak werdykt przysięgłych byłby wypadł, gdyby obrona konieczna była przedmiotem szczegółowego pytania i odrębnie była przez przysięgłych rozważoną, — przez co jedynie uczyniono by zadość ustawie, — nie da się apodyktycznie ocenić. Przysięgli mogli wprawdzie uwolnić oskarżonego dając na pytanie główne przeczącą ohpowiedź, atoli nie daje to pewności, czy kwestya obrony koniecznéj

była przez nich tak wyczerpująco rozważoną, jak tego ustawa wymaga. Nadto przysięgli nie mieli możności objawienia swego zdania o ewentualności przekroczenia obrony koniecznéj i o istnieniu występku z § 335 p. k. Sama możliwość, że przysięgli, nie wdając się wyraźnie w rozpoznanie pytania dodatkowego, mogą oskarżonego uwolnić na podstawie powodu wykluczenia karygodności, który by miał stanowić treść pytania dodatkowego, jest zatém bez znaczenia, boć uwzględnienie téj możliwości doprowadziłoby do zniesienia zasady w § 319 pr. k. wyraźnie określonéj.

(Orz. 11 stycznia 1888 L. 14582 roku 1887 Dz. rozp. 324).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

Ciąg dalszy.

77. Fundacye; legitymacya do wnosz. zażaleń.

Jeżeli przy t. z. permutacyi fundacyi okażą się koniecznemi zmiany co do prawa prezenty (nadawanie stypendyum z téjże fundacyi), natenczas prezentujący ma prawo wniesienia zażalenia przeciw rozporządzeniom tych zmian dotyczącym.

(Orz. z d. 7. lipca 1887. l. 1710 Budw. 3629).

78. Fundacyi permutacya.

Ponieważ nie istnieją prawne przepisy dotyczące fundacyj, których wykonanie stało się niemożliwém (w całości lub częściowo), należy przy dokonaniu niezbędnéj w takim wypadku t. z. permutacyi fundacyi trzymać się zasady wypływającéj z istoty fundacyi i z pozytywnego przepisu §. 710 u. c. t. j. zasady, że wola fundatora o i l e t o m o ż l i w e, spełnioną być powinna czyli że nowe postanowienie do postanowienia zapisu fundacyjnego „jak najbardziéj mają być zbliżone“. Należy przeto z dawnych postanowień zatrzymać to w s z y s t k o, co tylko pozostać m o ż e bez zmiany.

(Orz. jak poprzednio).

Jeżeli sąd właściwy zezwolił w drodze egzekucyi na zajęcie pensyi komendanta posterunku żandarmeryi, władza administracyjna ma prawo zbadać wykonalność tego polecenia sądowego, jednak że nie może wdawać się w ocenienie pytania, czy egzekucya dozwoloną została przez sąd prawnie lub nie, ani też nie może tém mniéj odmówić wykonania polecenia sądowego z tego powodu, iż wedle zapatrywania władzy administracyjnéj, orzeczenie sądowe sprzeciwia się postanowieniom prawnym. (Orz. z d. 8 lipca 1887 l. 1908 Budw. 3632). 79. Egzekucya na pensyę żandarma.

Jeżeli w gminie pewnego powiatu ustanowiony jest lekarz powiatowy dla ubogich, inny lekarz, który podjął się kuracyi pewnéj osoby, poprzednio nie zbadawszy jéj stósunków majątkowych, nie ma prawa żądać od powiatu zapłaty honoraryum za tę kuracyą. Chorego ubogiego powinien był odstąpić lekarzowi ubogich. (Orz. z d. 8 lipca 1887. l. 1909. Budw. 3633). 80. Lekarze ubogich.

Jeżeli zostało skonstantowaném, że doręczenie orzeczenia najwyższéj instancyi do rąk ustanowionego zastępcy strony nastąpiło, strona nie ma prawa żądać ponownego doręczenia oryginalnego orzeczenia do rąk własnych. (Orz. z d. 14 lipca 1887. l. 1966. Budw. 3643). 81. Doręczenie orzecz.

Nieruchomość własnością gminy będąca, z któréj dochód używany był zawsze na pokrycie potrzeb gminy, uważaną być musi za majątek gminny i jako taki administrowaną (§. 67 gal. ust. gminnéj). (Orz. z d. 14. lipca 1887. l. 1967. Budw. 3644). 82. Majątek gminy.

Przedsiębiorstwa istniejące w różnych miejscach chociaż stanowiące własność jednéj firmy, uważane być mogą przy wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego za przedsiębiorstwa samoistne, jeżeli każde z nich z osobna wyrabia towary kwalifikujące się wprost na targ. (§. 1 ust. z d. 29. lipca 1871. l. 91 Dz. p. p.). Orz. z d. 20. września 1887. l. 1440. Budw. 3651). 83. Podatek zar. i doch. od przedsięb. fab.

84. Ekwiwalent. należyt.

Zmniejszenie ekwiwalentu należytościowego w przeciągu dziesięciolecia, na które tenże obliczony został, może nastąpić jedynie wtedy, jeżeli wskutek pozbycia nieruchomości stan majątku uległ zmianie. (Punkt 6. alinea 2 rozp. min. skarbu z d. 30 marca 1852 l. 85 dz. pr. p.).

Orz. z d. 20 września 1887. l. 1440. l. 3651).

85. Należytość intabulacyjna; zwrot.

Zwrotu należytości intabulacyjnéj żądać nie można, jeżeli prawo zastawu na podstawie deklaracyi ekstabulacyjnéj wykreślone, nie zaś drogą rekursu, przeciw uchwale intabulacyjnéj wniesionego, zniesione zostało.

Zasadę tę motywuje Trybunał admin. postanowieniem uwagi 1 do poz. taryfy 45 ustawy należytościowéj twierdząc, że rozp. min. skarbu z d. 25. lipca 1861 l. 27762 jako nieogłoszone w dzienniku ustaw państwa, zawiera wprawdzie upoważnienie władz, skarbowych do zarządzenia zwrotu należytości intabulacyjnéj w tego rodzaju wypadkach, nie daje jednak stronom prawa domagania się zwrotu.

Uwaga. Możnaby się zapytać, jaki właściwie cel obecnie mają tego rodzaju rozporządzenia ministeryalne? Nam by się zdawało, że ministerstwo skarbu publikując podobne rozporządzenie (niestety tylko w swoim dzienniku rozp.) nie inny cel miało na oku jak ten, by kierując się względami słuszności, uzupełnić lukę w ustawodawstwie należytościowém i nie pobierać należytości tam, gdzie do jéj pobrania nie ma słusznego tytułu. Obecnie zdaje się, władze skarbowe zmieniły swe zapatrywanie a i Trybunał administracyjny stanął w swém orzeczeniu na stanowisku wygórowanego fiskalizmu.

Jeżeli przeto n. p. X. uzyskawszy w banku pewnym promesę, zaintabuluje prawo zastawu dla pożyczki 60.000 zł. zpn. w stanie biernym realności M., i zanim przystąpi do realizacyi pożyczki, umrze, bank zaś na podstawie téj statutem przewidzianéj ewentualności,

*

odmówi wypłaty pożyczki spadkobiercom, ci ostatni nie mają prawa domagać się zwrotu należytości intabulacyjnéj po wykreśleniu prawa zastawu, dokonaném zapomocą deklaracyi banku. (Termin do rekursu od uchwały intabulacyjnéj dawno już mógł minąć; w drodze rekursu nie mogą zatem znieść wpisu prawa zastawu dla pożyczki owéj).

Orzeczenie omówione stanowi godne *pendent* do orzeczenia z d. 7. grudnia 1886 l. 3427, które omówiłem obszerniéj w „Przeglądzie sąd. i admin.“ na str. 949 i następ. w roczniku 1887.

(Orz. z d. 20. września 1887 l. 1444 Budw. 3652).

Stemple w procesach wywoławczych.

86. Postanowienie wyjątkowe ustawy, że w sporach, których wartość przedmiotu nie przenosi 50 złr., podania sądowe stemplem 12 ct. a rekursy stemplem 50 ct. opatrzone być mają, nie ma zastósowania do procesu wywoławczego.

Dr. Fr. Stepan wytoczył przeciw W. Pojmanowi spór wywoławczy i oświadczając w pozwie, że przyjąć jest gotów 50 złr. od pozwanego za odstąpienie od sporu, ostemplował pozew, oznaczony jako drobiazgowy marką stemplową 12 ct. — Sąd dekretował pozew wedle §. 66. 68. (64. 65. gal.) proc. sąd. oświadczając, że w wypadku tym postępowanie drobiazgowe zastósowaném być nie może. Powód wniósł do Sądu wyższego przeciw téj uchwale rekurs i ostemplował go znaczkiem na 50 ct. Sąd wyższy potwierdził orzeczenie sądu pierwszego a władze skarbowe wymierzyły brakujące stemple i utrzymały ten wymiar w toku instancyj. Trybunał administracyjny odrzucił odnośne zażalenie uznając słuszność zapatrywań władz skarbowych. Motywa orzeczenia są następujące: Wedle postanowienia poz. tar. 43 lit. *a* 1. i lit. *k* podlegają podania sądowe stemplowi 36 ct., rekursy stemplowi 1 złr.; gdy w wypadku obecnym postanowienia ust. z d. 24 maja 1873 l. 97 dz. p. p. o postęp. drobiazgowém nie mają zastosowania, ponieważ prawomocnemi orzeczeniami sądowemi pozew

uznany został za niekwalifikujący się do tego postępowania, zachodzi tylko pytanie, czy w wypadku obecnym nie dałoby się zastósować postanowienie §. 19. ust. z d. 29 lutego 1864 l. 20 dz. p. p., że mianowicie w sporach sądowych, których wartość przedmiotu nie przenosi 50 złr. podania stemplem 12 ct. a rekursy 50 ct. opatrzone być powinny. W wypadku obecnym i to wyjątkowe postanowienie nie ma zastósowania, ponieważ w procesie wywoławczym wartość przedmiotu oznaczyć się nie da, a zresztą nie istnieje żaden przepis, któryby w procesie wywoławczym (podobnie jak w postępowaniu sumaryczném lub drobiazgowém — §. 2 sumar. i § 1. drob.) dozwalał powodowi podawać w pozwie pewną sumę pieniężną, którą za przedmiot sporny przyjąć jest gotów.

(Orz. z d. 20. września 1887 l. 1449 Budw. 3653).

87. Domicyl żony.

Z §. 19. normy jurysdykcyjnéj nie wynika wcale, żeby żona nie mogła mieć innego miejsca zamieszkania jak jéj mąż.

(Orz. z d. 22 września 1887. l. 1712 Budw. 3657).

88. Konkurencya kościelna.

O należeniu do gminy kościelnéj — przy rozstrzyganiu pytania, czy ktoś do konkurencyi kościelnéj należeć ma, — decyduje w myśl §. 35 ust. z d. 7. maja 1874 faktyczne miejsce zamieszkania, nie zaś domicyl polegający na fikcyi ustawy.

(Orzecz. jak poprzednio).

89. Cmentarze.

Odstąpienie pewnéj przestrzeni z cmentarza pod pomnik, nie zawiera w sobie pozbycia gruntu cmentarnego, nie będąc zatem pozbyciem dobra kościelnego, nie potrzebuje zatwierdzenia ze strony władz sądowych.

Orz. z d. 22 września 1887. l. 2482 Budw. 3659).

90. Sekwestracye polityczne.

Polecone przez władzę budowniczą właścicielowi domu dokonanie pewnych zmian w budynku, wykonaném być może i przez sekwestra politycznego z polecenia téjże władzy, jeżeli pierwotne polecenie stało się prawomocném, a realność przed wykonaniem tegoż politycznie została zasekwestrowaną. Wedle postano-

wień ordynacyi sekwestracyjnéj z d. 27 grudnia 1816, rozp. gub. z d. 16. grudnia 1825 (zbiór prow. ust. z r. 1825 str. 254) i gal. ordyn. egzek. z r. 1855 l. 31 dz. ust. kraj. do obowiązków sekwestra politycznego należy zarząd realności, który tenże wedle postanowień u. c. z całą sumiennością dobrego gospodarza sprawować winien. Przez wprowadzenie sekwestra właściciel realności zostaje uchylonym od zarządu i ma jedynie prawo wglądania w czynności sekwestra. Wykonanie polecenia władzy budowniczéj przez sekwestra jako zarządcę realności, nie sprzeciwia się tedy postanowieniom ord. egzekuc., gdyż wykonanie prawomocnego polecenia władzy budowniczéj bezsprzecznie należy do zarządu realnością. Okoliczność, że skutkiem dokonania rekonstrukcyi budynku egzekucya, celem ściągnięcia zaległych podatków dozwolona, zostanie opóźnioną, jest bez znaczenia.

(Orz. z d. 23 września 1887 l. 2514 Budw. 3660).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Aleksander Małaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

Entwurf eines bürgerlichen Gesetzbuches für das deutsche Reich. Erste Lesung. Amtliche Ausgabe. Berlin, Leipzig (Guttentag), 1888.

Motive zu dem Entwurfe eines bürgerliches für das deutsche Reich. Band I. Allgemeiner Theil. Amtl. Ausg. nakł. jak wyżéj.

Otrzymawszy dopiero niedawno publikowany urzędownie projekt ustawy cywilnéj dla państwa Niemieckiego i część motywów, musimy się na razie ograniczyć do krótkiéj tylko wzmianki, zachowując sobie obszerniejsze sprawozdanie na późniéj. Ze względu na wysokie stanowisko, jakie zajmuje nauka prawa cywilnego w Niemczech, oczekiwaliśmy publikacyi téj z zajęciem łatwo wytłómaczyć się dającém Rada związkowa uchwałą z dnia 22. czerwca 1874 poruczyła opracowanie projektu komisyi, złożonéj z 11 wybitnych praktyków i teoretyków w zawodzie prawniczym. Do téj komisyi należeli: jako przewodniczący tajny radca i prezydent najwyższego Sądu handlowego Dr. Pape, radca najw. Trybunału Derscheid, badeński radca ministeryalny Dr. Gebhard (redaktor ogólnéj części), pruski tajny radca sprawiedl. Johow (redaktor prawa rzeczowego), wirtemberski wiceprezydent apel. Trybunału Dr. Kübel (redaktor prawa o zobowiązaniach), po którego śmierci w roku 1884 wstąpił wirtemberski profesor prawa Dr. Mandry), pruski tajny radca Dr. Kurlbaum II., pruski radca apelacyjny Dr. Planck (redaktor prawa familijnego), bawarski prof. prawa dr. Roth, bawarski radca minist. Dr. Schmitt (redaktor prawa spadkowego), saski prezydent apel. Dr. Weber i saski tajny radca i prof. prawa Dr. Windscheid (który w r. 1883 wystąpił z powodu zajęć zawodowych). Projekt przez tę komisyą opracowany postanowiła Rada związkowa na posiedzeniu z 31. stycznia b. r. ogłosić. Do téj chwili pojawił się tekst ustawy cywilnéj i motywa do części ogólnéj.

Projekt mieści w sobie 2164 paragrafów i podzielony jest na 5 ksiąg. 1. księga mieści w sobie część ogólną (§§. 1—205), 2 księga o zobowiązaniach (§§. 206—777), 3. księga prawo

rzeczowe (§§. 778—1226), 4. księga prawo familijne (§§. 1227 do 1748), 5. księga prawo spadkowe (§§. 1748 —2164). Podział ten odpowiada przyjętemu w Niemczech przy nauce pandektów systemowi, jedynie porządek nieco jest zmieniony, gdyż prawo o zobowiązaniach poprzedza prawo rzeczowe; usprawiedliwienia téj zmiany dotąd nie mamy przed sobą.

Ogólna część obejmuje przepisy o normach prawnych (w ogólności), o osobach, o osobach prawnych, o aktach prawnych, o niedbalstwie i błędzie, o czasokresach, o przedawnieniu praw, o obronie i pomocy własnéj, o wyroku, dowodzie i zabezpieczeniu. Księga o zobowiązaniach rozpoczyna się rodzajem ogólnéj części (rozdział I.) o stósunkach obowiązkowych, to jest o przedmiocie, treści, zgaśnięciu tychże, o następstwie w stósunkach obowiązkowych i o stósunkach, w których jest więcéj wierzycieli lub dłużników. Rozdział II. téjże księgi obejmuje dalszy ciąg téj ogólnéj części o zobowiązaniach: o treści stósunków z umów wynikających, o ewikcyi przy pozbyciu praw i z powodu braków rzeczy, o przyrzeczeniu na korzyść osób trzecich, o zadatku, karze konwencyonalnéj i odstąpieniu od umowy. Następują potém rodzaje umów: o zobowiązaniach z czynności zabronionych i o innych przyczynach zobowiązań, jakoto: o wzbogaceniu się, *negotiorum gestio*, o spólności, o przedłożeniu rzeczy lnb dokumentu i wyjawieniu.

Prawo spadkowe zawiéra również najpiérw wstęp ogólny, daléj przepisy o posiadaniu, dzierżeniu, o prawach względem gruntu, o własności, o prawie pierwokupna gruntów, o dziedzicznem prawie budowy *(superficies)*, o służebnościach gruntowych, o użytkowaniu i o ograniczonych służebnościach osobistych, o ciężarach gruntowych, o prawie zastawu i długu ziemskim. Prawo familijne traktuje w szczególności o małżeństwie, tegoż zawarciu, skutkach i o umowach małżeńskich, o rejestrach małżeńskich i o rozwiązaniu małżeństwa; daléj następują przepisy o pokrewieństwie, a w wśród tychże o pochodzeniu ślubném, obowiązku utrzymania, o stósunku między rodzicami i dziećmi, o stósunkach dzieci z nieważnych małżenstw i nieślubnych, o legitymacyi i adopcyi o ustanowieniu stósunków prawnych familijnych (skarga o uznaniu stósunku familijnego), w końcu o opiekach i kuratelach. Prawo spadkowe po wstępie, zawiérającym przepisy ogólne, traktuje o rozporządzeniach ostatniéj woli, o dyspozycyach umownych na wypadek śmierci, o ustawowém dziedziczeniu, o zrzeczeniu się dziedzictwa i stanowisku prawném dziedzica, a więc o nabyciu dziedzictwa, o niegodności dziedziczenia, o skutkach nabycia dziedzictwa, interwencyi sądowéj, o dekrecie dziedzictwa, o skargach, prawie inwentarza i o rozprawieniu się spółdziedziców między sobą.

Dotychczas publikowane motywa obejmują objaśnienie części ogólnej projektu. Jestto właściwie wyciąg z motywów, zdziałany nie przez redaktorów samych, ani też uchwalony przez komisyą, lecz układany przez pomocników tychże redaktorów. Motywa same obejmują 19 tomów drukowanych *in folio*, protokoły zaś posiedzeń, zawiérające nietylko wnioski i uchwały, lecz także i powody tychże, 12309 stronic metalografowanych *in folio*. Gdy publikacya tych materyałów okazała się zbyt trudną, wydano wyciąg wspomniony z motywów pod powagą urzędową dla ułatwienia przeglądu i objaśnienia. *Ernest Till.*

Kronika prawnicza. Organ krakowskiego Towarzystwa prawniczego, pod redakcyą Dr. Franciszka Kasparka, *prof. uniw. w Krakowie.*

Na wniosek prof. Kasparka uchwalił I. Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie rezolucyą, iż uznaje potrzebę utworzenia towarzystw prawniczych na wzór towarzystwa kosowskiego i potrzebę wskrzeszenia Towarzystwa prawniczego w Krakowie. W wykonaniu tej rezolucyi komisya w tym celu wybrana wskrzesiła Towarzystwo prawnicze w Krakowie i czyni usilne starania około zawiązywania towarzystw prawniczych na prowincyi. Niezmordowanym zabiegom prof. Kasparka udało się nadto przeprowadzić na ogólném zgromadzeniu Towarzystwa prawniczego w Krakowie z 2. stycznia b. r. uchwałę, którą postanowiono wydawać miesięcznik wyłącznie sprawom towarzystw prawniczych polskich poświęcony. Pismo to według ogłoszonego przez Redakcyą programu — podawać będzie: 1) dokładne sprawozdania z posiedzeń krakowskiego Towarzystwa prawniczego i jego wydziału; 2) sprawozdania o działalności Towarzystw prawniczych okręgu krakowskiego sądu wyższego; 3) wiadomości o posiedzeniach Komisyi prawniczéj Akademii Umiejętności, komitetu Zjazdu prawniczego i innych krajowych Towarzystw prawniczych; 4) przedstawiać będzie te tematy, które w danéj chwili szczególnie nadają się do dyskusyi i powinny być rozbierane przez Towarzystwa prawnicze; 5) podawać bibliografią ważniejszych dzieł prawniczych; 6) wiadomości dla Towarzystw prawniczych przydatne z dziedziny ustawodawczéj, administracyjnéj, sądowéj; 7) odpowiedzi na korespondencye. Pojawienie się kroniki prawniczéj witamy jako pocieszający objaw żywszego ruchu umysłowego między prawnikami. *Mz.*

Die österr. Eisenbahngesetze und die sonstigen auf das Eisenbahnwesen Bezug habenden Vorschriften. Wiedeń, Manz, 1888.

Nowe wydanie (trzecie) ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do kolei żelaznych, opracował Dr. Wiktor Röll, znany w pi-

śmiennictwie wydawca. Materyał zebrany sięga do października 1887 i uzupełniony jest wielu w poprzednich wydaniach brakującymi przepisami, tudzież judykaturą najw. Trybunału i Trybunału administracyjnego. Wydanie to jest bardzo starannie ułożone, o ile przekonać się mogliśmy, kompletne, i zawiéra także przepisy o kolejach konnych. Rejestry ustaw i przedmiotów ułatwiają użytek z książki. *R....r.*

Kronika.

Rocznicę 20-tą założenia Towarzystwa prawniczego lwowskiego obchodzono dnia 20 kwietnia b. r. w gronie tegoż Towarzystwa uroczyście.

Członkowie zebrali się o godz. 6 wieczorem bardzo licznie, poczém zgromadzenie zagaił prezes baron Kanne krótką przemową. Dr. Małachowski przedstawił następnie dzieje Towarzystwa od początku założenia tegoż, podnosząc to, co w ciągu czasu istnienia zdziałano; podzielił dzieje te na trzy epoki. Pierwsza epoka silnego rozwoju sięga od roku 1868 do 1872. W tym czasie Towarzystwo cieszy się żywym udziałem członków, pracowano usilnie i chętnie i Towarzystwo w wielu żywo nas obchodzących sprawach zabierało głos, a to czasem ze skutkiem, jak w przedmiocie zaprowadzenia polskich wykładów w uniwersytecie. Druga epoka jest epoką stagnacyi, gdyż Towarzystwo istniało wówczas zaledwo usiłowaniem kilku członków, jak ś. p. Tarnawskiego, Piętaka, Pepłowskiego i innych. Epoka ta sięga do r. 1882. W tym roku głównie wskutek zabiegów ówczesnego prezesa Jul. Bochyńskiego Towarzystwo wzrosło na siłach, liczba członków dosięgła do 250 i na nowo w niém życie się rozbudziło. Podnosząc zasługi założycieli, między którymi wymienia pp. namiestnika Zaleskiego, Jasińskiego, Zborowskiego, Piętaka, Madeyskiego, Kirchenbergera, Gregorowicza, Białoskórskiego i innych, Dr. Małachowski wyraził nadzieję, iż Towarzystwo i nadal spełniać będzie skutecznie zadanie swe: pielęgnowanie nauki prawa na gruncie narodowo-polskim.

Następnie Dr. Dzięd zielewicz miał wykład o projekcie ustnego postępowania sumarycznego. Przedstawiwszy jasno i zwięźle najważniejsze postanowienia projektu i poddając je krytycznemu rozbiorowi, wytknął projektowi naprzód, iż nie jest ogólnym. t. j. tylko w niektórych sądach ma być praktykowany, zaczém idzie szkodliwa niejednostajność procedury, a następnie, że wbrew swemu założeniu dopuszcza rewizyi do trzeciéj instancyi, w któréj sądzić ma *in merito* sąd mogący być poinformowany jedynie do zapisków niedokładnych.

Późniejszym wieczorem zebrali się uczestnicy obchodu w sali kasyna miejskiego na spólną biesiadę. Obchód, jakkolwiek zamknięty tylko we własném gronie członków, świadczy o zainteresowaniu się tychże Towarzystwem i jego celami i przyczyni się zapewne do ścieśnienia węzłów, jakie łączą towarzyszy naszego zawodu we wspólnéj pracy.

Reforma kodeksu cywilnego rosyjskiego. Ponieważ chwila ukończenia projektu nowego kodeksu cywilnego dla Rosyi jest jeszcze daleką, przeto w wydziale kodyfikacyjnym rady państwa pracują obecnie nad usystematyzowaniem praw cywilnych i handlowych, obowiązujących dotychczas. Od roku bowiem 1857 pierwsza część X tomu i 2-ga część t. XI *„Swoda“* nie ulegała rewizyi. W ciągu lat 30 wydano tylko sześć dalszych ciągów, w których dołączano całkiem mechanicznie różne nowele prawodawcze.

Od czasu do czasu powtarzają się pogłoski w gazetach, jakoby komisya, opracowująca projekt k o d e k s u c y w i l n e g o, ukończyła już swoje zajęcia i przedstawiła nowy kodeks do rozpatrzenia władzy prawodawczéj. Pogłoski te, jak pisze *Kraj*, są bezpodstawne. Komisya ukończy prace swoje nie prędzéj jak za lat kilka; wszakże przy samém jéj ustanowieniu zastrzeżono, aby niektóre pojedyńcze oddziały kodeksu były przedstawione do zatwierdzenia wcześniéj, nie czekając na ukończenie całego projektu. Do takich działów należą np. przepisy o opiece nad małoletnimi, o przysposobieniu dzieci nieprawych, ustawa wekslowa i ustawa hypoteczna. Te to właśnie części są już przygotowane i wkrótce w radzie państwa rozpatrywane będą. Wprowadzenie ustawy hypotecznéj poprzedzą przepisy przejściowe, mające na celu przygotowanie obecnego systemu prowadzenia rejestrów dóbr nieruchomych i sposobu zapisywania ostrzeżeń (*zapreszczenyj*) w duchu prawa hypotecznego.

Projekt nowéj ustawy paszportowéj w Rosyi, roztrząsanéj obecnie w radzie państwa, składa się z czterech części: w pierwszéj mieszczą się przepisy ogólne, w drugiéj przepisy o książeczkach paszportowych, w trzeciéj o paszportach krótkoterminowych, a w czwartéj o paszportach dla osób kategoryi specyalnych, jakoto: dla popisowych, dla żydów, cyganów, skopców, dla osób pozostających pod dozorem policyjnym, dla osób wysłanych za żebractwo, dla kupców itd. Ogólną zasadą nowego prawa jest przepis, że każda osoba, wydalająca się z miejsca swego stałego pobytu daléj niż o wiorst 50, winna mieć odpowiedni dokument, stwierdzający tożsamość osoby i prawo wydalania się. Za miejsce stałego pobytu uważa się: a) dla osób stanu mieszczańskiego i włościańskiego — to miasto, osada lub wieś, do których są przypisane; b) dla osób innych stanów — miejsce, w którém są osiedleni, mają majątek, albo stałe zatrudnienie. Dla osób pozostających na służbie rządowéj, dla księży i uczniów — wystarczać będą

urlopy i świadectwa ich zwierzchności. W części drugiéj nowa ustawa paszportowa zawiera pewne, dość szczęśliwie pomyślane innowacye. Mianowicie, zamiast dotychczasowych jednorocznych paszportów, mają być udzielane książeczki paszportowe na lat 10, z warunkiem uiszczania corocznie opłaty stemplowéj w postaci marki 1 rubla na książeczce naklejanéj; przed wydaleniem się z miejsca stałego osiedlenia należy książeczkę wizować w zarządzie policyjnym.

— W guberniach Królestwa Polskiego, jak wiadomo, istnieją dotychczas sądy gminne, których organizacya podobną jest do istniejących w cesarstwie ros. sądów t. z. „wołostnych". Minister sprawiedliwości, senator Manassein, podczas rewizyiinstytucyj sądowych w Królestwie między innemi zwrócił uwagę na sądy rzeczone i zamierzył zaprowadzić w nich pewne reformy, mające na celu bardziéj prawidłową procedurę sądową. Obecnie opracowano już projekt specyalny w téj mierze, który w niedługim czasie ma być wniesionym do rady państwa.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj" w Nr. 76 do 99).

Upadłości.

Adolf Lateiner aptekarz w Brodach, uchw. S. o. w Złoczowie z 24 marca l. 1785. k. k. sędzia pow. w Brodach, t. z. adw. dr. Gross, zgł. do 23 maja, likw. 8 czerwca o godz. 10 rano (77);

Fischel Blazer niepr. kupiec w Rzeszowie, uchw. S. o. w Rzeszowie z 31 marca l. 2423, k. k. radca S. kr. Szmydziński, t. z. adw. dr. Fechtdegen, zgł. do 30 maja, likw. 25 czerwca o godz. 10 rano (80);

Marceli i Bronisława Pohoreccy w Jaktorowie, uchw. S. o. w Złoczowie z 31 marca l. 1410, k. k. sędzia pow. Towarnicki w Glinianach, t. z. Jędrzéj Balterewicz, zgłosz. 14 maja, likw. 28 maja o godz. 10 przedp. (83);

Izak Blumenfeld kramarz w Podwołoczyskach, uchw. S. o. w Tarnopolu z 10 kwietnia l. 4399, k. k. adj. sąd. Przyłuski, t. z. Bernard Szwager, zgł. do 20 maja, likw. 1 czerwca o godz. 10 rano (87);

Zallel Katz prot. kupiec w Czajkowy, uchw. S. o. w Tarnowie z 17 kwietnia l. 5829, k. k. sędzia pow. Sitowski w Mielcu, t. z. adw. dr. Brandt, wyb. wydz. 11 maja, zgł. do 15 lipca, likw. 3 sierp. o godz. 9 przedp. (92);

Izrael Ferber prot. właściciel hurtownego handlu okowity w Krakowie, uchw. S. kr. w Krakowie z 28 kwietnia l. 10616, k. k. radca S. kr. Krzyżanowski, t. z. adw. dr. Brummer, zgł. do 20 czerwca, likw. 26 czerwca o godz. 10 rano (94);

Abraham Leib Löwenherz nieprot. handlarz gipsu i cementu we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 19 kwiet. l. 16661, k. k. radca S. kr.

Zarzycki, t. z. adw dr. Stromenger, wyb. wydz. 14 maja o godz. 4-ej popoł., zgł. do 30 czerwca, likw. 18 lipca o g. 10 rano (94);

Izak Freundlich kramarz w Śniatynie, uchw. S. o. w Kołomyi z 13 kwietnia l. 3987, k. k. sędzia pow. w Śniatynie, t. z. adw. dr. Dawidowicz, wyb. wydz. 14 maja, zgł. do 60 dni, likw. 28 maja o godz. 9 przedp. (97);

Amalia Agatstein kupcowa w Krakowie, uchw. S. kr. w Krakowie z 24 kwietnia l. 11184, k. k. radca S. kr. Matyas, t. z. adw. Dr. Dobija, wyb. wydz. 14 maja, zgłosz. do 11 czerwca, likwidacya 10 lipca o godz. 10 rano (99).

Niewłasnowolni.

Jakób i Iluska Wojczyszyn z Szulhanówki marn., kur. Andrzej Wojczyszyn, ogł. S. p. w Czortkowie z 19 listop. 1887 l. 14388 (76);

Hnat Barabasz Pawlików z Rydodub umysłowo chory, kur. Andruch Zarówny. ogł. S. p. w Czortkowie z 22 listop. 1887 l. 14094 (76);

Stefan Kawałkiewicz z Komańczy marn., kur. Jan Kawałkiewicz, ogł. S. p. w Bukowsku z 24 lutego l. 718 (77);

Jacko Kuryca z Nastasowa marn., kur. Iwan Mokryński, ogł. S. p. w Mikulińcach z 10 lutego l. 656 (77);

Jan Krówka z Rzędzianowic marn., kur. Stanisław Głodzik, ogłosz. S. p. w Mielcu z 4 lutego l. 991 (79);

Daniela Komarnicka Iwaszyczkowicz z Komarnik umysłowo niedołężna, kur. Eliasz Komarnicki, ogł. S. p. w Boryni z 4 lutego l. 307 (82);

Jóżko Wdowicz ze Stradcza marn., kur. Hryńko Koszt, ogłosz. S. p. w Janowie z 30 września 1887 l. 3303 (82);

Jędrzej Krzycica z Niepołomic marn., kur. Franciszek Krzycica, ogł. S. p. w Niepołomicach z 14 grudnia 1887 l. 7111 (84);

Piotr Półchłopek głupkowaty, kur. Antoni Rogoz, ogł. S. pow. w Brzozowie z 23 stycznia l. 75 (84);

Hryć Matwijczyn z Cebłowa marn., kur. Atanazy Kowal, ogłosz. S. p. w Bełzie z 24 marca l. 2027 (84);

Konstanty Jarecki z Ługu umysłowo niedołężny, kur. Szczepan Baran, ogł. S. p. m. d. w Nowym Sączu z 23 lutego l. 2208 (88);

Józef Federgrün, b. kupiec w Podgórzu obłąkany, kur. Salomon Schwanenfeld w Tarnowie, ogł. S. p. w Podgórzu z 15 kwietnia l. 5859 (89);

Katarzyna Hołubiec z Krościenka marn., kur. Iwan Hentosz, ogł. S. p. w Dobromilu z 28 marca l. 3428 (91);

Iwan Stepanków syn Onufrego ze Zabłociec marn., kur. Michał Sitko, ogł. S. p. w Brodach z 26 marca i. 5129 (93);

Jan Ramian z Jaściszowy marn., kur. Franciszek Koza, ogł. S. pow. w Wojniczu z 29 marca l. 1597 (93);

Michał Stawarski z Uhryńkowiec marn., kur. Grzechowski, ogł. S. pow. w Zaleszczykach z 12 marca l. 1311 (93);

Michał Matusz z Kuryłówki marn., kur. Prokop Kuryło, ogł. S. pow. w Leżajsku z 8 marca l. 1961 (93);

Antoni Chrzanowski z Kut głupkowaty, kur. Grzegorz Janowicz Puncar, ogł. S. p. w Kutach z 10 kwietuia l. 2209 (96):

Wojciech Nowakowski z Gnojnic, marn., kur. Hryńko Kołcun, ogł. S. p. w Krakowcu z 13 kwietnia l. 2855 (96),

Juliusz Kapaun, b. geometra ewidencyjny w Żydaczowie, kur. Wiktor Kapaun z Litomierzyc, ogłosz. S. p. w Żydaczowie z 29 marca l. 952 (97);

Michał Spindzak Wołyniuk syn Semena z Żabiego głupkowaty, kur. Karpo Spindzuk, ogł. S. p. w Kosowie z 28 grudnia 1887 l. 16425 (97);

Józef Samek z Kobyla marn., kur. Maciej Nalepka, ogł. Sądu pow. w Wiśniczu z 22 kwietnia l. 2020 (98);

Marcin Zieliński ze Skwarzawy marn., kur. Spirydyon Szabatowski, ogł. S. p. m. del. w Złoczowie z 22 lipca 1887 l. 9867 (98);

Stefan Makuch z Czernichowiec marn., kur. Iwan Mecznik, ogłosz. S. p. w Zbarażu z 8 kwietnia l. 3109 (98);

Ogłoszenia urzędowe.

L. 9806. **Ogłoszenie.** L. 36.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że firmę D. M. Paneth dla handlu towarów bławatnych we Lwowie pod l. k. $199^2/_4$ (l. orient. 15 ul. Kazimierzowska) w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych z tém wpisano, że właścicielem téj firmy jest Maurycy Paneth.

We Lwowie dnia 10. marca 1888.

L. 11422. **Ogłoszenie.** L. 37.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że firmę „B. Brecher“ z rejestru handlowego dla firm pojedyńczych wykreślono, równocześnie zaś w rejestrze handlowym dla firm spółkowych zapisano jawną spółkę pod firmą „B. Brecher et Söhne“ celem dalszego prowadzenia handlu bławatnego we Lwowie dotąd pod firmą „B. Brecher“ istniejącego zawartą, któréj jawnymi spólnikami są Benjamin Brecher, Salamon Brecher i Jakób Michał Brecher, oraz uwidoczniono, że każdy z jawnych spólników upoważniony jest do podpisywania firmy „B. Brecher et Sohne“, że kontrakt spółki jest ustnie zawarty, siedzibą takowéj jest Lwów, wreszcie, że spółka ta rozpoczęła swoje czynności 1. stycznia 1888.

We Lwowie dnia 31. marca 1888.

L. 1274. **Obwieszczenie.** L. 38.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca z powodu zgodnego rozwiązania spółki wykreślenie z rejestru dla spółek handlowych firmy: „Deutsch & Grünbaum przędzalnia lnu w Bukaczowcach“.

Wadowice 17. marca 1888.

L. 1314. **Obwieszczenie.** L. 39.

C. k Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych firmy Ferdynanda Rogera, której używać będzie jako dzierżawca hotelu w Oświęcimie podpisując takową „Ferdinand Roger“

Wadowice 17. marca 1888.

L. 8558. **Obwieszczenie.** L. 40.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pejedyńczych firmy „W. Bujański w Krakowie dom bankowo-komisowy i bióro spedycyjne,“ a w języku niemieckim „W. Bujański in Krakau Bank-Commissions-Haus & Speditions-Bureau“, którą używać będzie Wawrzyniec Bujański jako właściciel téjże, podpisując takową w ten sposób, że pod firmą „W Bujański w Krakowie dom bankowo-komisowy i biuro spedycyjne“ lub w języku niemieckim „W. Bujański in Krakau Bank-Commissions-Haus & Speditions-Bureau“ wyciśniętą przez pieczątkę (stampilię), lub pod własnoręcznym podpisem swojéj firmy bez pieczątki, podpisuje pierwszą literę swojego imienia t. j „W“ i całe swoje nazwisko: „Bujański“ — z tém, że siedzibą zakładu jest Kraków, a przedmiotem przedsiębiorstwa są: interesy bankowe, komisowe i spedycyjne

Kraków 29. marca 1888.

L. 1721. **Ogłoszenie.** L. 41.

C k. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie uwiadamia, że wskutek uchwały z dnia 25. lutego 1888 l 1216 wpisano dnia 10. marca 1888 w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych firmę M. Kaczyk dla przedsiębiorstwa handlu mąką, cebulą i jajami w Złoczowie, któréj dzierżyciel Mendel Kaczyk w Złoczowie zamieszkały.

Złoczów dnia 18. marca 1888.

Zl. 27497. **Kundmachung.** L. 42.

Das k. k. Landes- als Handelsgericht in Krakau verordnet die Löschung im Handelsregister für Einzelfirmen der von

Eduard Minkus als Eigenthümer des Restaurationsgewerbes am Bahnhofe in Krakau angemeldeten und eingetragenen firma „Eduard Minkus“ wegen Auflassung des Geschäftes mit letztem November 1887.

Krakau, am 28. October 1887.

L. 5766. **Ogłoszenie.** L. 43.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem że firmę: Józef Laufer dzierżawca propinacyi miejskiéj w Sokalu w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych wpisano.

We Lwowie dnia 18. lutego 1888.

L. 1655. **Obwieszczenie.** L. 44.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Hermana Gottlieba któréj używa jako właściciel handlu towarów mieszanych w Białéj podpisując takową: Hermann Gottlieb.

Wadowice dnia 7. kwietnia 1888.

L. 9807. **Ogłoszenie.** L. 45.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie, ogłasza niniejszém że firmę: „Przedsiębiorstwo dzierżawy gorzelni i wołowni Simchego Taube w Perespie“ w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych wpisano.

We Lwowie dnia 10 marca 1888.

PIERWSZY ZJAZD
PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW POLSKICH.

(Ciąg dalszy).

P. Konic:

Przedewszystkiém winienem odpowiedzieć na zarzut, uczyniony przez p. Kleczyńskiego. Najwyraźniéj zastrzegłem się, że nie mam na myśli gmin miejskich i że się to tyczy tylko gmin wiejskich. Wina moja, że nie położyłem głównie nacisku na to. Drugi zarzut skierowany jest do tego, że gminy zbyt wielkie nie są wstanie posiadać zebrań gminnych jako samoistnéj władzy, a że zbyt małe, jeżeli posiadać będą zgromadzenia podobne, to one nie odpowiedzą postanowionemu celowi. Kwestya ta łączy się z obszarem gmin.

Zdaje mi się, że jeżeli gminy będą przeciętne, jeżeli nie będą ani zbyt wielkie, ani zbyt małe jąk w Galicyi, to środek znajdzie się zawsze i w tych przeciętnych gminach zebrania gminne będą mogły egzystować. Daléj, jeżeli Panowie zechcą zwrócić uwagę na te czynności, które pozostawione są zadaniu gminy, to przecież wyraźnie powiedziałem, że obok zebrań gminnych uważam za niezbędne istnienie rad gminnych, że środek ciężkości powierzam radom gminnym, że te zebrania gminne chciałbym ustanowić jako władzę kontrolującą rady gminne.

Sądzę, że w samorządzie gminnym musi istnieć jakiś organ, żeby wolno było wypowiedzieć swe zdanie. Tak samo przy układaniu budżetu; czyż nie mogą członkowie ogólnego zebrania gminnego wypowiedzieć swego przekonania? czyż nie mogą zatwierdzić tego rodzaju budżetu. Gminę, jako instytucyą czysto lokalną, można porównać do stowarzyszenia. I tam istnieje ogólne zebranie członków, któremu wolno stanowić, które w ogólnych kwestyach może głos zabierać.

Teraz winienem jeszcze odpowiedzieć kilka słów p. Bardzkiemu. Przedewszystkiem szanowny oponent, mówiąc o zebraniach gminnych cesarstwa, pomięszał dwie ustawy gminne istniejące u nas, t. j. ustawę w Królestwie Polskiem i po za granicą Królestwa Polskiego w cesarstwie rosyjskiem. W saméj rzeczy rzeczy w ces. rosyjskiém istnieją tak zwane „wołostne zebra-

nia", złożone z reprezentantów gmin, podczas gdy u nas istnieją zebrania gminne, złożone ze wszystkich członków gminy, więc ten zarzut sam przez się upada.

Co do dalszego zarzutu, jakoby niesłusznie rady gminne były podporządkowane zebraniom gminnym, to przecież zdaje mi się, że i przy istnieniu parlamentu się to dzieje. Parlamenty poruczają rządowi załatwienie kwestyi i nie wypowiadają swego zdania przed zajęciem pewnego stanowiska przez rząd i tam ministerstwo musi kwestyą rozpoznawać. Tak samo proponowałem, żeby zebrania gminne miały prawo przedłożyć pewne plany, które muszą być przedstawione w radach gminnych i potem przedstawione do zatwierdzenia zebraniu gminnemu.

Następnie jeszcze jeden zarzut, że pragnę utworzyć z władzy sądowéj nadzorczą władzę nad zebraniami gminnemi. Rzecz ta nie jest obca nauce prawa, bo w Angli władze sądowe mają prawo znosić rozporządzenie wszystkich władz administracyjnych. Zresztą jeżeli proponowałem kontrolę władz sądowych nad czynnościami zebrań gminnych, to nie chciałem rozszerzać tego do granic najobszerniejszych. Uważałem tylko, że o ileby decyzyę zebrań gminnych uchyliły prawu jednostki, to do Sądu należałoby zniesienie téj decyzyi

Zresztą nie mam nic do zarzucenia przeciw wnioskowi p. Parczewskiego, żeby referat mój odesłać do przyszłego zjazdu, bo to jest kwestya, którą trzeba przedyskutować dokładnie.

Prof. Dr. Kleczyński:

Wnoszę, żeby naprzód poddać pod głosowanie wniosek p. Parczewskiego, a jeżeli ten nie przejdzie, żeby tylko głosować nad każdym punktem z osobna.

P. Dr. Czesnak:

P. Kleczyński jest w błędzie. Najdalszym wnioskiem jest wniosek przejścia do porządku dziennego; ten naprzód musi pójść pod głosowanie, jeżeli ten upadnie, przyjdzie pod głosowanie wniosek odraczający, a trzeci dopiero z kolei może być wniosek merytoryczny. (Zgromadzenie się zgadza).

Prezes poddaje pod głosowanie wniosek p. Kleczyńskiego przejścia do porządku dziennego nad rezolucyami p. Konica. (Wniosek upada).

Następnie poddaje prezes pod głosowanie wniosek p. Parczewskiego, do którego przystąpił i referent, ażeby odstąpić referat komisyi. (Wniosek przyjęty).

Prezes:

Następuje referat p. Tałasiewicza. Udzielam mu głosu.

P. Tałasiewicz:

Przedmiot, o którym mówić zamierzam, dotyczący pilnych, bo poruszonych już przez władze prawodawcze w Austryi zmian obowiązującego prawa spadkowego dla włościan, jest zarazem sprawą socyalną, obejmującą $^{8}|_{10}$ ludności kraju naszego, sprawą, mającą podnieść dobrobyt téjże ludności i siłę tego kraju; co więcéj, gdy charakter i stósunki społeczne naszego chłopa nie wiele się różnią od charakteru i stósunków jego braci za kordonem — jest ten przedmiot zarazem sprawą sięgającą po za ramy lokalne Galicyi. Gdy zapewne nam tu wszystkim podniesienie dobrobytu tylu milionów ludu naszego jest pożądaném, przeto upraszam o zwrócenie uwagi na opinię powziętą, na podstawie dwudziestokilkuletniego zastósowywania obowiązujących u nas ustaw spadkowych do tego ludu, na podstawie badania jego stósunków majątkowych i jego charakteru. W jaki sposób prawo spadkowe dla ludu urządzić, aby grunta uchronić od szkodliwego rozdrobnienia, które i tak w nieskończoność praktykować się nie da — jak to dokonać, żeby gruntowe gospodarstwo pozostać mogło przy jednym z dziedziców, a przytém i reszta dziedziców należące jéj części otrzymała, i dziedzic obejmujący gospodarstwo nie potrzebował się w straszny sposób zadłużyć lub takowe zaraz sprzedać, kwestya ta rozwiązaną być może należycie tylko przy uwzględnieniu wspomnianego charakteru i rzeczywistych stósunków tego ludu, bo jeżeli gdzie, to tutaj sprawdza się, że często inna jest logika katedry, inna logika życia i faktów.

Ja jestem zdania, że my nie potrzebujemy uciekać się u włościan do częścią już istniejącego, częścią przygotowującego się odstępstwa od ogólnego, u innych klas społeczeństwa przestrzeganego prawa spadkowego, my nie potrzebujemy krzywdzić współspadkobierców spłatę otrzymujących ani przez uszczuplenie tego, coby się im przy równym podziale z prawa należało, ani przez zbytnią odwłokę spłaty, a pomimo tego zasłonić możemy dziedzica, ziemię obejmującego, od zadłużenia się. Do tego wystarczy środek pojedyńczy: zaniechać przez dawne ustawy dominikalne wprowadzonego, a we wspomnianych projektach prawodawczych popieranego zwyczaju oddawania dziedzicowi głównemu przypadłego mu gospodarstwa natychmiast i wstrzymać się z tém oddaniem, dopóki spółspadkobiercy zaspokojeni nie zostaną. (Daléj odczytuje referat drukowany).

P. Rogalski:

Przedewszystkiem muszę wyrazić wdzięczność tym wszystkim, którzy z obcych stron do nas przybyli i których my własnymi interesami zajmujemy. Co do wniosku p. Tałasiewicza, to tak źle nie jest; nasz chłop nie jest taki głupi, jak się zdaje; on w swych sprawach ma rozum lepszy, niż niejeden z nas.

Więc jeżeli p. Tałasiewicz chce na niego nałożyć kuratelę, to się z tym wnioskiem zgadzam, ale tylko pod tym warunkiem, że ta kuratela będzie się odnosić nietylko do stanu chłopskiego, ale w ogóle do każdego stanu, żeby i na dziedziców naszych obdłużonych również kuratela była nałożoną.

Nakoniec jeszcze raz przepraszam Was, że zajmujemy Was sprawami lokalnemi.

Prof. Dr. M. Fierich:

Ja sądzę, że dla tych panów, którzy są z Królestwa i którzy nie znają naszego postępowania spadkowego, należałoby je wyjaśnić i zasady jego wyłożyć.

Ustawy francuskie wychodzą z założenia, że dziedzic, chcąc otrzymać spadek, nie potrzebuje się oświadczać do spadku, nabywa on go *ipso jure*. U nas innéj trzymamy się zasady, polegającéj na prawie rzymskiém, że do przyjęcia spadku potrzebne jest oświadczenie się do spadku; przedtém spadek musi być otwarty. Otóż u nas z konieczności musi istnieć masa leżąca. We Francyi masy leżącéj nie ma, bo z chwilą otwarcia spadku uważanym bywa dziedzic jako obejmujący spadek. Z konieczności musi więc u nas powstać daléj pytanie, jak ma być administrowaną masa leżąca. Masa trwa od chwili otwarcia spadku, t. j. od chwili śmierci spadkodawcy. Możnaby sądzić, że masa leżąca trwa aż do chwili zgłoszenia się spadkobiercy do spadku, prawie wszyscy jednak cywiliści austryaccy zgadzają się na to, że masa spadkowa trwa aż do chwili wydania dekretu dziedzictwa, tak, że chociaż dziedzic się zgłosi, bywa uważany raczéj za kuratora spadku.

Dziedzic przed zgłoszeniem się nie może przedsięwziąć żadnéj czynności, mającéj za przedmiot zarząd spadku, dopiero jak się zgłosi i swe prawa wykaże, może mu być oddaną administracya majątku spadkowego. Dopiero od chwili, gdy dekret dziedzictwa otrzyma, staje się zupełnym dziedzicem, tak, że chwila wydania dekretu dziedzictwa jest także chwilą, kiedy własność rzeczy zmysłowych, należących do majątku spadkowego, przechodzi na niego. Dziedzic ma od tego czasu prawo objąć spadek i nim zarządzać. Warunki, od których zawisło wydanie dekretu dziedzictwa, są: musi wykazać, że wypełnił ostatnią wolę, oraz, że zaspokoił należytości spadkowe. Otóż według wniosku p. referenta ta opieka sądowa, która już i tak w postępowaniu spadkowém austr. ogromnie się daje we znaki, będzie na długi przeciąg czasu rozciągnięta. Pan referent nie odróżnia pełnoletnich i małoletnich, a więc i na pełnoletnich będzie opieka rozciągniętą. Ten wniosek narusza więc prawa pełnoletnich, oni bywają z ojcowizny wyzuci, muszą się między ludźmi błąkać

i szukać służby, a to w tym celu, aby w drodze administracyi uzyskano fundusz dla zaspokojenia innych spadkobierców.

Jeżeli ktoś miał przez dłuższy czas sposobność wejrzenia w stósunki naszego ludu i widział, jak opieka chłopska rzeczywiście po macoszemu bywa traktowaną, ten zgodzi się na to, żeby nad tymi opiekunami wyższą ustanowić władzę. Tu trzeba wziąć koniecznie ludność w opiekę Ale to jest rzeczą prawie niepodobną do wykonania w sposób przez p. referenta proponowany, albowiem takich dzierżawców, którzyby byli zdolni do wykonywania administracyi, nie znajdujemy. Byłem wiele lat w praktyce i mam ciągle styczność z praktykami, i wiem, jakie są trudności, żeby sekwestra dla realności miejskiéj wynaleść. Podobne trudności zachodziłyby i przy gospodarstwach włościańskich, tylko że musielibyśmy niejednego sekwestra znaleść, ale tysiące, a tych nigdzie nie znajdziemy.

Nadto, jeżeli się zważy, ile postępowań spadkowych jest na wsi, to dopiero możemy przyjść do przekonania, ile gospodarstw byłoby w takiéj przymusowéj dzierżawie. Gdyby Sąd chciał wykonywać nadzór nad niemi, można sobie wyobrazić, coby za agendę musiał mieć sędzia, żeby wykonywać opiekę. Musiałyby być chyba osobne organy w tym celu ustanowione, albowiem wiemy, że dzierżawcy działają we własnym interesie. Nie mamy dzierżawcy tak wspaniałomyślnego, któryby w interesie wydzierżawiającego działał.

Zdaje mi się więc, że wniosek p. referenta pod względem prawnym narusza prawa pełnoletnich, pod względem ekonomicznym jest nie do wykonania, gdyż takie wydzierżawienie gospodarstw jest niepodobne do wykonania z korzyścią dla spadkobierców. Nadto sądzę, że ten wniosek narusza uczucia naszego ludu. Kto miał sposobność stykania się z naszym ludem, ten wie, jak ten lud przywiązany jest do gleby. On będzie siedział na najmniejszym kawałku dlatego, że on kocha tę ziemię. Dlatego to u nas gospodarstwa wiejskie, jeżeli jest kilkoro dzieci, fizycznie bywają dzielone, bo każde chce mieć choć kawałek ojcowizny, na któréj się urodziło. Dlatego sądzę, że ten wniosek, który z chwilą śmierci ojca wypędza rodzinę z gruntu, każe, żeby dzieci szły pracować na chleb, z uczuciem naszego ludu jest niezgodny.

Jednę jeszcze rzecz chcę dodać: Wniosek p. referenta ma zmierzać do tego, żeby w jednym ręku utrzymać niepodzielne gospodarstwo wiejskie, wniosek ten jednak do tego celu nie doprowadza. Wprawdzie w jednym ręku będzie to gospodarstwo do chwili, dopóki administracya trwać będzie, ale w chwili, kiedy przymusowa dzierżawa ustanie, w któréj dziedzice pełnoletni

otrzymają administracyą, to jeżeli nie będzie zakazu dzielenia, gospodarstwa faktycznie znowu podzielone będą.

P. Lipowski:

Wyrazy wdzięczności należą się referentowi za podniesienie téj tak ważnéj kwestyi. Rzeczywiście los naszego włościanina jest bardzo smutny, a opiekunowie nie są opiekunami ale cerberami tych małoletnich. Los tych małoletnich zasługuje na współczucie i obmyślenie środków, któreby tę anomalią usunęły, jest konieczne Jeżeli zapisałem się do głosu przeciwko p. wnioskodawcy, to nie dlatego, żebym się z wywodami nie zgadzał, lecz tylko, że końcowe wnioski nie są do wykonania.

Głównie szanowny wnioskodawca wychodzi z zasady, która nie wszędzie zwolenników znalazła, t. j. z zasady niepodzielności gospodarstw wiejskich. Otóż ta niepodzielność, to jest właściwie ten punkt społeczny, który téj kwestyi nadaje znaczenie ogólne i tylko godzi się zapytać, czy ta niepodzielność da się — mówiąc po prawniczemu — *in integrum restituere*. Zdania są podzielone. W Królestwie Polskiém mamy minimum 6 morgów, które do niczego nie doprowadziło. I zdaje mi się, że wychodząc z téj zasady niepodzielności, zupełnie jesteśmy na niewłaściwéj drodze. Ależ dziwne rzeczy w sprawach społecznych się dzieją. Niedaléj jak 40 lat temu powiedzieliśmy: ten lud jest własnowolny, może wszystko robić jak każdy człowiek inny, zatém wszystkie konsekwencye, jakie z tego wypływają, powinniśmy wykonywać, jeżeli ta równość w obliczu prawa nie ma być martwą literą. Tymczasem mówimy: nie, ty nie jesteś równouprawniony, ty musisz mieć kuratelę. Tak nie możemy postępować, tego rodzaju kurateli nie możemy rozciągać z ramienia Sądu. Ja wiem z doświadczenia, że mimo wszelkiéj usilności, któréj cześć oddać należy, z jaką się sądy galicyjskie zajmowały sprawą opiek, mimo to sprawa opiek kulała dlatego, że brakowało tego, co jest rdzeniem i podstawą, brakowało tego ciepła rodzinnego, tych rad familijnych, które kodeks francuski zaprowadził.

Nie tu jest wada w ustawie, bo kodeks cywilny jest zupełny i wystarczający, ale jest wadliwą procedura i zastósowanie. Gdybyśmy zatém zaprowadzili instytucyą rad familijnych, tobyśmy wszystkiemu temu zaradzili.

Nietylko że tutaj jest pewien rodzaj kurateli, ale jest pewna socyalna kwestya poruszona; jestto rodzaj administracyi na wspólny rachunek, podczas gdy małoletni mają się jakąś cząstką kontentować i zamiast koło wspólnego ogniska gromadzić się, muszą iść za zarobkiem.

Przez zaprowadzenie rad familijnych dążymy do tego, żeby nie sąd, ale rodzina była tym czynnikiem, który się ma opiekować małoletnimi i która ma nad nimi nadzór.

Stawiam wniosek żeby szanowne Zgromadzenie w załatwieniu wniosku p. Tałasiewicza zechciało uchwalić: „oświadczamy, iż wprowadzenie instytucyi rad familijnych do prawodawstwa austryackiego byłoby pożądaném“.

P. Dr. Czesnak:

Poprzedni mówcy wyczerpali rzecz, ja z méj strony, składając zupełny hołd pracy podjętéj przez szanownego referenta, wystąpić jednakże muszę jeszcze w niejednym kierunku przeciwko tak jego wywodom, jak i całemu wnioskowi, a to z następujących powodów:

Przedewszystkiém pozwolę sobie zauważyć, że jak długo podzielność prawnie jest dozwoloną, o tego rodzaju administracyi i oddaniu gospodarstwa jednemu tylko ze spadkobierców mowy być może. Jest wprawdzie na porządku dziennym projekt ustawy, która ma zaprowadzić względną niepodzielność, ale naprzód jest to tylko projekt, który do ciała ustawodawczego wniesionym nie został, a nadto jestto projekt, w którym tylko wtenczas ta niepodzielność przychodziłaby do realnego znaczenia, jeżeliby spadkodawca nie pozostawił testamentu.

Otóż już dla tego samego wniosek szanownego referenta jest co najmniéj przedwczesny. Ale idę daléj. Wniosek ten, nawet gdyby ustawa ta o niepodzielności gruntów istniała, nie prowadziłby do celu, bo jeżeli referent powiada, że chce wypuścić w administracyą majątek spadkowy dlatego, żeby z téj administracyi zgromadzić fundusze na spłatę spółspadkobierców, to przedewszystkiem zdaje mi się, że ta administracya musiałaby iść na rzecz wszystkich spadkobierców, więc i tego, który ma grunt objąć, czyli znaleźliby się wszyscy spadkobiercy po skończonéj administracyi w tém samém położeniu co i przed objęciem administracyi z tą różnicą, że tułali się po świecie dla szukania chleba

Poprzedni mówca p. Fierich uzasadnił należyci, że administracya jest ze względów praktycznych niemożliwa, bobyśmy tego rodzaju administratorów w téj liczbie nie znaleźli, ale co więcéj, referent powiada, żebyśmy wydzierżawiali te grunta, że chłop chętnie wydzierżawi pojedyńcze parcele i dobrze za nie dosyć płaci Otóż gdyby taka masa gruntów przyszła na raz do dzierżawy, to rzecz naturalna, że cena dzierżawy spadłaby, bo gdzie podaż duża, a popyt mały, cena spaść musi. A zatém korzyści spodziewane dla spadkodawców byłyby bardzo małe albo żadne. Co więcéj, to co p. referent ma na celu i co rzeczywiście serce jego spowodowało do postawienia tego wniosku, t. j. utrzymanie ziemi w ręku włościan, to nie zostałoby osiągnięte, gdybyśmy te gospodarstwa wydzierżawiali. Ktokolwiek dotknął się gospodarstwa, wie, że każda dzierżawa w naszych stósunkach

tylko szkodę przynosi gospodarstwu. Jest tak mało dzierżawców prowadzących racyonalnie i odpowiednio gospodarstwo, że po największéj części właściciel po objęciu gospodarstwa znajduje się w tém położeniu, że przez parę lat nie ma żadnych dochodów i musi zadłużyć się, musi wpaść w ręce lichwiarzów, żeby się mógł przy tego rodzaju gospodarstwie utrzymać. O ile w gorszém położeniu znajdzie się ten sukcesor, który pojedyńcze parcele od różnych będzie odbierał bez inwentarza, bez żadnego zasobu i będzie musiał rozpoczynać gospodarstwo na nowo.

Otóż zdaje mi się, że nietylko ze stanowiska prawnego, ale i stanowiska ekonomicznego wniosek ten w żaden sposób uchwalonym być nie może, że jedyną dodatnią stroną jest, że wywołał kwestyą na porządek dzienny i spowodował wniosek p. Lipowskiego o radach familijnych, żeby opieki przeszły w ręce rad familijnych, żeby nie ludzie obcy, ale ludzie należący do rodziny zajmowali się interesami małoletnich. Dlatego ja najgoręciéj popieram wniosek p. Lipowskiego.

P. Suligowski:

Ja uważam, że wniosek szanownego referenta jest zbytecznie optymistyczny, Co do tego, żeby zapewniając najstarszemu w rodzinie prawo do zatrzymania gruntu pod obowiązkiem spłaty reszcie współspadkobiercom, żeby się przez to dla niego robiło dobrze, to jest wielki optymizm.

Szanowny refent zapatrzył się w instytucyą kurateralną nad spadkami, dopóki te nie zostaną objętymi. Instytucya ta nie wytrzyma najlżejszéj z krytyki; jestto jednawadliwych stron prawa austryackiego, jak to zresztą należycie dowiódł p Fierich. Instytucyą niewątpliwie wadliwą rozszerzyć daléj po za ten zakres, w jakim istnieje, nie jest to myśl szczęśliwa.

Ale nie można zaprzeczyć, że wniosek poruszył ważną kwestyą i że w téj kwestyi brzmi najsmutniejsza dla każdego polskiego serca struna; idzie o to, żeby zapobiedz niezmiernéj podzielności gruntów włościańskich, co praktycznie jest zawsze niepożądane, a powtóre idzie o to, żeby zatrzymać ziemię w rękach włościańskich. Na to możeby się znalazł inny środek, ale nie ten, który proponuje p. referent. W Królestwie są dwie instytucye takie. Jedno prawo, które powiada, że nie wolno dzielić gruntów niżéj 6 morgów i dalszy podział nie jest dopuszczalny i zasada ta jest sumiennie wykonywaną i przynosi pożyteczne skutki, następnie drugie prawo, że grunta włościańskie wprawdzie nie wszystkie tylko te, gdzie są uwłaszczeni, nie mogą nawet być w zastaw oddane osobom, nienależącym do stanu włościańskiego.

My z Królestwa możemy zapewnić, że te instytucye mają swą ważność i dobre przynoszą skutki.

Otóż z uwagi, żo referent tak ważną poruszył kwestyą i że szkoda byłoby, gdyby to przeszło bez śladu, ja będąc przeciwko ostatecznym wnioskom, chciałbym, żeby zebranie wniosek ten przekazało komisyi, a to w dwóch celach: 1) dla obmyślenia sposobu względem zapewnienia ziemi w rękach stanu włościańskiego; 2) w celu obmyślenia środka do zapobieżenia zbytecznéj podzielności gruntów.

P. Wierzchlejski:

Kwestya podniesiona obecnie jest kwestyą lokalną dla Galicyi, ale bardzo jesteśmy wszyscy wdzięczni wnioskodawcy za poruszenie téj kwestyi, a to z dwóch względów: raz i nas Galicya obchodzi tak jak i Panów, a powtóre dlatego, że jestto kwestya wielkiéj doniosłości prawnéj. Jednakże muszę powiedzieć, że na ostateczne wnioski i ja zgodzić się nie mogę. My mamy prawo francuskie, które dotąd obowiązuje, wprawdzie są wyłomy w tym prawie co do stanu włościańskiego, wszelako to jeszcze u nas trzeba uważać za obowiązujące. Ono kwestyą tę rozstrzyga najlepiéj. Naprzód — jak przedstawił to p. Fierich — prawo francuskie przenosi własność natychmiast z chwilą śmierci spadkodawcy na spadkobiercę, a zatem nie ma téj chwili, żeby masa była leżąca; powtóre spadek ten dzieli się na równe części między spadkobierców, ale jest przepis kodeksu francuskiego, że trzeba zbadać, czy przedmiot spadkowy nieruchomy da się w naturze podzielić czy nie. W pierwszym razie jeżeli się daje podzielić, spadkobiercy dzielą się w naturze, jeżeli zaś nie da się podzielić, wówczas musi być przedsięwzięty inny środek, to jest nieruchomość musi być sprzedaną w drodze działu, a szacunkiem dzielą się sukcesorowie.

Otóż to przynosi niezmierne korzyści. U nas praktyka taka się wyrobiła. Jeżeli sukcesorowie nie są pełnoletni, albo w podziale ze sobą nie mogą się zgodzić, wtenczas występuje któryś ze sukcesorów z prośbą do Sądu o postanowienie działu. Sąd dwie rzeczy stanowi. Nakazuje opinią biegłych, czy nieruchomość da się podzielić w naturze czy nie. Jeżeli się da, rzecz skończona; jeżeli się zaś nie da, wówczas ciż sami biegli ustanawiają szacunek nieruchomości, od którego zaczyna się licytacya. Osady włościańskie prawie zawsze uznane zostają za niepodzielne, bo budynki są wspólne, inwentarz żywy i martwy jest wspólny, jakżeż więc tę osadę, kilka mórg czasem zaledwie mającą, podzielić w naturze; jakżeż chałupę podzielić na pół; dzieje się wprawdzie czasem taka rzecz, lecz to jest stan anormalny i zwykle zarządza się sprzedaż sądową. Przy gruntach włościańskich, jeżeli inteligencya włościan się podniesie, to sąsiedzi, którzy na takich biegłych zwykle są wybierani, zbadawszy ten grunt, uznają go

zawsze prawie za niepodzielny, a wskutek tego grunt ten będzie sprzedany w całości, a nie rozdzielony w naturze

Otóż wracając do wniosku referenta, Panowie macie daleko obszerniejsze prawo inicyatywy, więc sądziłbym, że głównem zadaniem Panów tu jest dążyć na drodze literatury do zmiany prawodawstwa cywilnego w tym względzie, boć istotnie dziwném mi się wydaje, żeby masa spadkowa mogła być leżącą. Toć ten stan może trwać kilka, a nawet kilkanaście lat. Kraj traci na tém pod względem ekonomicznym, właściciel inaczéj się zajmuje tą nieruchomością, niż choćby idealny zarządzca téj nieruchomości. Więc sądziłbym, że to jest rzecz konieczna, żeby dążyć do przeprowadzenia téj zmiany, żeby, jak prawo francuskie stanowi, sukcesorowie odziedziczali spadek samym faktem zejścia spadkodawcy ze świata; taka kuratela nie może być dla społeczeństwa użyteczną.

Dlatego nie sądzę, żeby rezolucya przez p. referenta podana, mogłaby być przyjętą, lecz sądziłbym, że należałoby uogólnić rezolucyą tę, a mianowicie w ten sposób, żeby zgromadzenie prawników uznało, że pożądaną byłaby zmiana w prawodawstwie cywilném austryackiém, dotycząca spadków.

P. Dr. Milewski:

Słyszałem wywody licznych mowców. Wszyscy zaznaczają ogromną doniosłość téj kwestyi i zarazem jak i ja, wszyscy na wyniki ostateczne zgodzić się nie mogą. Nie zgadzają się wszyscy dla tego, że uznają rezolucye przez referenta postawione bądź za niedostateczne, bądź za niewykonalne.

Jeżeli uważamy, że kwestya utrzymania ziemi w ręku włościanina jest konieczna, że dzisiejsze prawodawstwo zagraża bądź przez bezpośredni podział i nadmierną parcelacyą, bądź przez zadłużenie dziedzica; jeżeli widzimy, że ustawodawstwo dzisiejsze jest niedostateczne, że zagraża niebezpieczeństwo, to koniecznem jest zażądać zmiany tego ustawodawstwa.

P. Lipowski podniósł, że zasada przyjęta przez p. referenta byłaby naruszeniem równości wobec prawa. Ja mówię, że nie widzę w naszém prawodawstwie równości wobec prawa, nie widzę równego prawa dla własności ziemskiéj.

Ostatecznie łączę się z wnioskiem p. Wierzchlejskiego żeby na przyszły zjazd prawników przygotować referat odnoszący się do się do zmiany ustawodawstwa spadkowego, jednak nie w tych szerokich rozmiarach, jak tego żądał p. Wierzchlejski, lecz tylko, żeby wydano specyalne prawo spadkowe dla własności ziemskich i to dla własności ziemskich w ogóle, nietylko dla włościańskich.

P. Tałasiewicz:

Moi Panowie! Tak zgodne zdania wszystkich gotowe i mnie samego zachwiać. Jednak mnie się zdaje, że tu w wielu względ-

dach tylko niedokładne zrozumienie mego zdania jest powodem tego.

Pierwszym jest zarzut, że ja chcę dla włościan osobnéj kurateli. Otóż ja powiadam, że ja chcę tylko włościan zrównać z innemi klasami i chcę tego samego, co dla mieszczan, co dla właścicieli domów miejskich — tego samego chcę dla włościan.

Jeżeli kilku sukcesorów odziedziczy kamienicę, nie oddają jednemu na własność, a drugim nie każą czekać, aż się tamten dorobi majątku, tylko albo ją sprzedają, albo dopuszczają wszystkich do współwłasności. Ja nic więcej nie chcę, tylko tego samego prawa dla włościan, ja chcę usunąć tę anormalność, że dla chłopów z czasów dominikalnych pozostało prawo, że zaraz oddawano grunt jednemu, żeby mógł pańszczyznę odrabiać, a reszcie kazano się czém bądź zadowolnić. Czemu ich nie zrównać?

Właśnie się o to rozchodzi, że jest projekt ministeryalny w tym względzie, żeby jednego najstarszego ze spadkobierców uprzywilejować i oddać mu własność gruntu, a resztę sukcesorów ograniczyć do spłaty. On zaraz musi objąć własność, co jest niezgodne z tém, co jest dla włościan przepisane. Dlaczego to wyjątkowe prawo ma być u nas? Ono istnieje dotychczas i na podstawie tego właśnie jest projekt ministeryalny do ustawy.

Projekt ten ministeryalny powiada, że koniecznem jest utrzymanie gospodarstw większych w jedném ręku i koniecznem postarać się o to, żeby gospodarstwo chłopskie w jedném ręku było.

Jeszcze raz powtarzam, że nie chcę żadnéj osobnéj kurateli dla włościan, tylko chcę dla nich tego samego prawa co dla innych. Współwłaściciele realności miejskiéj mają prawo swego wspólnego administratora ustanowić, któryby zarządzał na wspólny rachunek, — a potem się tym czynszem dzielą. Dlaczegoby dla włościan miało być inaczéj, dlaczego jeden musi objąć grunt, a reszta czekać na spłaty.

Więc chodzi tylko o niepodzielność gruntów włościańskich. Jestto kwestya ważna, można mieć rozmaite zdania, jednak pytam się, jak długo można taką niepodzielność gruntu utrzymać?

Przypuszczam, że rolnik ma 40 morgów, pierwsza generacya więc, licząc tylko na cztery głowy, dostanie po 10 morgów, a druga już po 2 morgi Jakżeż więc dalej grunt ten dzielić, chybaby musiał podzielić na drobne cząsteczki, na takie, na których się gospodarstwo prowadzić nie da. Otóż kwestya niepodzielności gruntów tak jak jest w Królestwie Polskiém, za którą tu Panowie swe zdanie wyrazili, że tam dobre skutki odnosi, ta kwestya sama przez się jest koniecznością doprowadzona, bo przez kilka generacyi gruntu dzielić nie można, same fizyczne przeszkody nie dopuszczą do tego; gdzieś musi być jakiś prze-

stanek. Zależy to od rządu naznaczyć pewne minimum, żeby w pewnéj wysokości ten grunt był pozostawiony.

Ministerstwo nasze uznało to, że jest na czasie i przedłożyło projekt ustawy, która przyjmuje to, że pewne grunta w pewnéj wielkości mają być zachowane i tylko o to chodzi, w jaki sposób do tego dojść. Ustawa projektowana przez ministeryum jest w tym kierunku, żeby najstarszego, obejmującego grunt uprzywilejować, a innych, żeby ukrócić.

Co się tyczy wniosku p. Lipowskiego o radach familijnych, to się tenże z tą kwestyą połączyć nie da, i powinna nad tém osobna dyskusya być przeprowadzona.

Prezes hr. Cieszkowski:

Są wnioski referenta p. Tałasiewicza, p. Milewskiego i p. Wierzchlejskiego, a osobno jeszcze wniosek p. Lipowskiego (p. Tałasiewicz przystępuje do wniosku p. Milewskiego, p. Wierzchlejski zgadza się, żeby wniosek jego odstąpić przyszłemu komitetowi). Do wniosku p. Milewskiego jest dodatkowy wniosek p. Suligowskiego, który żąda, żeby dodać: „że należy się starać o specyalne prawo spadkowe szczególnie dla drobnych własności ziemskich".

Prezes poddaje poprawkę tę pod głosowanie; dodatek ten upada, a przyjętym zostaje wniosek p Milewskiego.

Wniosek p. Lipowskiego o radach familijnych przechodzi.

Prezes udziela głosu prof. Dr. M. Fierichowi. Następuje referat p. Dr. M. Fiericha:

O środku prawnym drugiéj instancyi w ustném postępowaniu sądowém cywilném

Obecnie obowiązujące w Austryi ustawy sądowe z przeszłego wieku, oparte na zasadzie piśmienności, nie odpowiadają już ani wymogom teoryi, ani wymogom praktyki. Od całego lat szeregu jest téż reforma postępowania sądowego cywilnego w Austryi na porządku dziennym i liczne projekty zostały już drukiem ogłoszone. W dwóch ostatnich projektach (z r. 1876 i 1881) nasunęła kwestya należytego unormowania środka prawnego drugiéj instancyi szczególniejsze trudności i dlatego obrałem sobie tę kwestyą jako przedmiot odczytu na zjazd prawników i ekonomistów polskich. Ilekroć zastanawiam się nad środkami prawnymi w procesie cywilnym, przychodzą mi na myśl słowa Ulpiana, wypowiedziane w l. 1. p. D. de appel (49. 1): „Apellandi usus quam sit frequens, quamque necessarius, nemo est qui nesciat, quippe quum iniquitatem judicantium, vel imperitiam recorrigat, licet nonunquam bene latas sententias in pejus reformet; neque enim utique melius pronuntiat, qui novissimus sententiam laturus est".

Dwie prawdy z nich wynikają, t. j. że ułomność natury ludzkiéj jest powodem zaprowadzenia środków prawnych, tudzież że ta sama ułomność jest powodem niedostateczności środków prawnych w procesie.

Środki prawne są konieczne, lecz często nie doprowadzają do pożądanego rezultatu.

Właściwe unormowanie środków prawnych w procesie cywilnym należy téż do najtrudniejczych kwestyj ustawodawczych. Kwestya ta stoi w ścisłym związku z wielu innemi kwestyami proceduralnemi, rzekłbym nawet, że przenika cały proces. Przedewszystkiém mam tutaj na myśli związek, istniejący pomiędzy środkami prawnymi a organizacyą sądową, albowiem należyte urządzenie środków prawnych wymaga właściwego urządzenia toku instancyi i takiego obsadzenia sądów wyższych instancyi, aby dostarczały gwarancyi lepszego, wytrawniejszego sądzenia niż sądy niższe. Daléj mam na myśli ścisły związek i wzajemny wpływ postępowania w pierwszéj instancyi na urządzenie środków prawnych i odwrotnie.

Ta ostatnia tylko kwestya nas zajmuje. Zadajmy sobie pytanie, jak ma być urządzony środek prawny drugiéj instancyi w ustném postępowaniu sądowém, a ponieważ chodzi nam głównie o zaprowadzić się mające w Austryi ustne postępowanie cywilne, przeto za podstawę swoich wywodów biorę ostatni projekt austryackiéj ustawy sądowéj.

Urządzenie środków prawnych według tego projektu przedstawiłem w swoim referacie, obecnie chciałbym jeszcze swój wniosek w referacie zawarty bliżéj uzasadnić i wywołać wotum zjazdu prawników w téj tak doniosłéj dla naszego przyszłego postępowania kwestyi.

Trudności, jakie zachodzą przy unormowaniu środków prawnych w ustném postępowaniu są znane. Głównym ich powodem jest, że w ustném postępowaniu nie można nigdy sędziemu wyższemu przedłożyć tego samego materyału procesowego, jaki miał sędzia pierwszéj instancyi Ścisłą tego konsekwencyą byłoby albo powtórzyć rozprawę ustną ponownie przed sędzią wyższym, albo téż dopuścić od wyroku sędziego niższego tylko zażalenie nieważności z powodów w ustawie wyliczonych. Pośrednią drogą poszedł nasz projekt przy środku prawnym rewizyi.

Chcąc ocenić, która z tych dróg jest najlepszą, musimy najpiérw zastanowić się nad zadaniem jakie ma sędzia pierwszéj instancyi w ustném postępowaniu sądowém przed wydaniem wyroku.

W ustnem postępowaniu sądowém wydaje sędzia wyrok na podstawie tego, co na ustnéj rozprawie bezpośrednio widział i słyszał (§. 125, 208 proj.); odczytywanie wywodów pisemnych

jest niedopuszczalne (§. 207). Wyjątki od téj zasady zachodzą tylko w niektórych przypadkach przy dowodzie z dokumentów, przy dowodach ze świadków, znawców, przesłuchania stron jako świadków i z oględzin sądowych, jeśli te dowody zostały przeprowadzone przez sędziego uproszonego po za ustną rozprawą (§. 293), tudzież w postępowaniu w sprawach niezwykłych rozmiarów (§. 311 do 317 proj.).

Sędzia musi przed wydaniem wyroku wyniki wywodów stron i przeprowadzonych dowodów w myśli zebrać, ze stanowiska prawnego ocenić, zastósować właściwą normę prawną, a potém rozstrzygnąć żądania stron.

Wiernym obrazem tych czynności umysłowych sędziego w ustném postępowaniu jest wyrok, składający się z trzech części; ze stanu faktycznego (*Thatbestand*), pobudek sądzenia (*Entscheidungsgründe*) i tenoru wyroku (*Urtheilsspruch*) (§. 437 proj.).

W przedstawieniu stanu rzeczy winien sędzia zestawić w krótkości fakta i dowody, na podstawie których wydał wyrok, w pobudkach winien te fakta i dowody ocenić ze stanowiska prawnego i podciągnąć pod właściwą normę prawną, a w tenorze wyroku winien podać wyniki tego podciągnięcia faktu pod zasadę prawną.

Jeśli się teraz zapytamy, w któréj z tych trzech części, składających wyrok, sędzia zbłądzić może, to musimy odpowiedzieć, że w każdéj.

W przedstawieniu stanu faktycznego może sędzia zbłądzić albo ze względu na przedstawienie samych faktów, albo téż w kwestyi dowodów. On może mianowicie jakąś okoliczność faktyczną opuścić bądź dlatego, że ją uważa za bez wszelkiego prawnego znaczenia, bądź téż dlatego, że ją przeoczył lub o niéj zapomniał; on może także jakiś fakt źle przedstawić, t. j. nie przedstawić go tak, jak go strony podczas ustnéj rozprawy przedstawiły.

Co się tyczy dowodów, może sędzia zbłądzić, uważając jakiś fakt za potrzebujący być udowodnionym, podczas gdy według ustawy on dowodu nie potrzebuje, albo odwrotnie; on może również popełnić błąd w przeprowadzeniu dowodu i w ocenieniu jego doniosłości.

Najrozmaitsze błędy może sędzia popełnić przy ocenieniu danego przypadku ze stanowiska prawnego. Tutaj zaliczyć należy: zastósowanie ustawy nieobowiązującéj, zastósowanie mylnego przepisu ustawy obowiązującéj, mylne pojmowanie właściwego przepisu ustawy, wszelkie błędy co do interpretacyi, wreszcie niezastósowanie ustawy obowiązującéj z powodu niewiadomości lub innego jakiegokolwiek powodu i w. i.

Wreszcie co się tyczy błędów w tenorze wyroku, to będą one wprawdzie najczęściéj spowodowane mylném ocenieniem ze stanowiska prawnego, źródło ich jednak może leżeć także w mylkach w stanie faktycznym popełnionych, a nadto może sędzia popełnić w tenorze wyroku błędy niezawisłe od dwóch innych części wyroku, jak np. orzec *ultra petita*, popełnić błąd rachunkowy, pominąć jedno z żądań strony, lub nie w całości go załatwić, zakreślić mylny termin do wykonania wyroku, uznać wyrok mylnie za mogący być natychmiast wykonanym, źle obliczyć koszta i t. p.

Do tego dodać jeszcze należy różne kombinacye błędów prawnych i faktycznych i oddziaływanie mylnego zapatrywania prawnego na przedstawienie stanu faktycznego.

Liczba błędów, które sędzia pierwszéj instancyi może popełnić przy wydaniu wyroku, jest więc bardzo znaczna, a dobrze urządzony system środków prawnych winien umożliwić ich usunięcie. Słusznie wprawdzie twierdzi jeden z autorów piszących o naszym przedmiocie, iż od sędziego nie można domagać się nieomylności i że i wyrok ostatniéj instancyi może być mylny, z tego jednak nie możemy wyprowadzać tego wniosku, jaki ten autor czyni, jakoby w sprawach cywilnych należało poprzestać na wyroku jednéj instancyi i uczynić pierwszą instancyą zarazem ostatnią. Byłoby to rzeczą zanadto niebezpieczną. Środki prawne nie dążą do tego, aby każdy wyrok był absolutnie bez błędów, lecz do tego, aby wyrok ostateczny był o ile można jak najdoskonalszym.

Jeśli więc odrzucimy myśl, jakoby w sprawach cywilnych można poprzestać na wyroku jednéj instancyi, natenczas musimy środek prawny drugiéj instancyi w ustném postępowaniu sądowém tak urządzić, aby wszystkie wyż wymienione błędy sędziego I. instancyi mogły być poprawione przez sędziego wyższego.

Temu wymaganiu nie czyni zadość środek prawny rewizyi, który według projektu może być wniesiony od wyroków sądów kolegialnych pierwszéj Instancyi do Trybunałów drugiéj instancyi.

Według tego, co w referacie bliżéj wykazałem, jest głównym celem rewizyi ponowne zbadanie sprawy ze stanowiska prawnego (*die rechtliche Beurtheilung der Sache*) i usunięcie powodów nieważności szczegółowo w §. 512 proj. wymienionych (§ 512). Sąd rewizyjny jest związany przedstawieniem stanu faktycznego, zawartém w wyroku I. instancyi i tylko wtedy może się wdać także w ocenienie kwestyi faktu i dowodów, jeśli sporne pytanie da się rozstrzygnąć na podstawie aktów sądowych, które sędzia I. instancyi winien był uwzględnić, lub jeśli sędzia I. instancyi oparł orzeczenie co do dowodu jakiéjś okoliczności wyłącznie na dowodach w pisemnéj formie jemu przedłożonych,

np. na dokumentach, protokołach, przesłuchaniu świadków lub znawców i t. p.

Na pierwszy rzut oka wydaje się takie unormowanie środka prawnego II. instancyi nader praktycznem i ze zasadą ustności, tudzież ze swobodną teoryą dowodową zgodném. Przy bliższém jednak rozważeniu przedstawia się środek prawny rewizyi jako prawnie niemożliwy.

I tak przedewszystkiém dwie kardynalne musimy podnieść wady, a mianowicie: 1) odmienne traktowanie środka prawnego II. instancyi według różności dowodów i 2) oderwanie kwestyi faktycznéj od kwestyi prawnéj.

Co się tyczy pierwszéj wady, to pewnie prawnika i nieprawnika uderzyć musi, dlaczego sprawy, w których odnośne fakta udowodnione zostały w I. instancyi wyłącznie dowodami w pisemnéj formie przedłożonymi, mają być pod względem środka prawnego II. instancyi lepiéj traktowane, niż sprawy, w których fakta prawo tworzące udowodnione zostały w inny sposób, np. świadkami przy ustnéj rozprawie przesłuchanymi, chociaż właśnie te niepisemne dowody więcéj trudności nastręczają przy ocenieniu ich prawnéj doniosłości i mocy dowodowéj. niż dowody pisemne. W ten sposób jest z powodu czysto przypadkowéj okoliczności strona prowadząca dowód z dokumentów, lub któréj świadek został protokolarnie przesłuchanym przez sędzią wezwanym po za ustną rozprawą, w lepszém położeniu niż strona, któréj świadkowie w I. instancyi przed sędzią orzekającym podczas ustnéj rozprawy zostali przesłuchani.

Pobudki projektu starają się to postanowienie tém usprawiedliwić, że sędzia wyższy wypełnia w ten sposób tylko to, co sędzia pierwszéj instancyi powinien był wypełnić, t. j. uwzględnia należycie akta, które już sędzia pierwszéj instancyi winien był uwzględnić. Łatwo jednak wykazać, że w tém postanowieniu leży naruszenie równości stanowiska stron w obec sądu; np. powód twierdzi, że zawarł z pozwanym kontrakt, z mocy którego należy mu się 1000 zł. i dowodzi ten fakt dokumentem; pozwany broni się, iż przy zawarciu uwowy zaszedł błąd istotny lub inna okoliczność unieważniająca umowę i dowodzi ten fakt świadkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

O poszukiwaniu pretensyi o odszkodowanie

w wyroku karnym

na drogę prawa cywilnego odesłanych.

(Ciąg dalszy)

Przyjąwszy, że wyrok uznaje oskarżonego winnym przestępstwa i że strona interesowana prywatna domagała się orzeczenia o swéj pretensyi z tytułu wyrządzonéj przestępstwem szkody, to sąd karny chcąc jéj żądanie przychylnie załatwić musi się podjąć następującéj operacyi logicznéj.

Jak wiadomo wszelka szkoda majątkowa daje prawo obligatoryjne domagania się wynagrodzenia szkody od tego, kto ją przez swą winę (*culpa* w najobszerniejszém znaczeniu) spowodował. Żądanie to opierające się na postanowieniach prawa cywilnego na podstawie tychże przepisów rozpatrzoném być musi tak, że sąd karny roztrząsając żądanie strony interesowanéj prywatnéj wchodzi w miejsce i atrybucye sądu cywilnego, który w razie wytoczenia sporu cywilnego o odszkodowanie do załatwienia onegoż byłby kompetentnym.

Aby zaś kogo skazać można na odszkodowanie, należy mu wykazać: [17])

a) że w majątku drugiéj osoby powstała szkoda (*damnum emergens* lub *lucrum cessans*), lub że w jéj osobie zaszedł wypadek, uprawniający na mocy przepisu ustawy do żądania, aby dokonana przez nią krzywda wyrównaną została (jak przy nawiązce § 1325 k. c.);

---

[17]) Zob. Stubenrauch Commentar tom 2 str. 617., Hasenöhrl Das öst. Obligationenrecht tom I. str. 257 i nast.

b) że ta szkoda powstała z czynu osoby, która na odszkodowanie ma być zasądzoną, czyli że między szkodą a czynem téj osoby zachodzi związek przyczynowy;

c) że czyn wywołujący szkodę był nieprawny czyli że osoba wyrządzająca szkodę, nie miała jéj prawa wyrządzić (por. § 93 k. k.);

d) że po stronie osoby szkodę wyrządzającéj zachodzi wina, gdyż w razie wątpliwym szkoda jako bez winy drugiéj osoby powstała się uważa (niewłaściwie tak nazwane domniemanie z § 1296 k. c [18])

By wreszcie przyznać można odszkodowanie w pewnéj oznaczonéj sumie pieniężnéj, należy: *e*) wykazać, że szkoda wyrządzona spowodowała w majątku osoby pokrzywdzonéj ubytek w téj wysokości, w jakiéj odszkodowanie ma być przyznane, względnie, że do naprawienia doznanéj krzywdy pewna suma pieniężna jest konieczną. Jeżeli wszystkie te wymogi odszkodowania w toku procesu karnego wykazane zostały, może sąd karny nałożyć na uszkodziciela obowiązek wynagrodzenia szkody.

Gdzie w obydwóch gałęziach procesu panuje zasada swobodnego ocenienia mocy dowodów (*freie Beweiswürdigung*), tam oczywiście przeniesienie orzeczenia, należącego z natury rzeczy do prawa i procesu cywilnego, w dziedzinę procesu karnego nie może pociągnąć za sobą w rozpoznaniu pretensyi o odszkodowanie żadnéj istotnéj różnicy. Inaczéj się rzecz ma wtedy, gdy, jak dotąd w prawie austryackiém, proces karny opiera się na zasadzie swobodnego ocenienia mocy dowodów (§ 258 p. k.), zaś proces cywilny na legalnéj teoryi dowodowéj (*legale Beweistheorie*). Wówczas bowiem od czysto przypadkowéj okoliczności, czy w toku procesu karnego dostarczono dostatecznych dowodów należności i wysokości odszkodowania lub nie, zależeć będzie zastósowanie do téj

[18]) Kwestya poruszona w nowszych czasach (w prawie austryackiém przez Pfaffa i innych), czy mimo braku winy po stronie uszkodziciela można domagać się wynagrodzenia szkody, jest dla nas obojętną, gdyż szkoda czynem karygodnym spowodowana opiera się zawsze na winie uszkodziciela.

kwestyi zasady swobodnego ocenienia mocy dowodów lub teoryi dowodowéj legalnéj, a jak odmienne mogą być ich wyniki, o tém rozwodzić się nie ma potrzeby. W razie zasądzenia przestępcy niedogodność mniéj się uczuwać daje, albowiem wtenczas przyznanie szkody następuje przez sąd karny a zatém na podstawie zasady swobodnego ocenienia dowodów, stojącéj, jak powszechnie uznano, nierównie wyżéj od legalnéj teoryi dowodowéj, zaś na wypadek odwołania poszkodowanego do drogi prawa cywilnego przynajmniéj kwestya winy załatwioną jest na podstawie zasady swobodnego ocenienia dowodów, podczas gdy reszta wymogów (wyżéj pod *a* — *e* wymienionych) dowiedzioną być musi w sposób przez legalną teoryą dowodową wymaganych tak, iż wówczas do téj saméj sprawy dwie zasady dowodowe znajdą zastósowanie.

Niemożliwém też jest przeniesienie środków dowodowych procesu cywilnego w dziedzinę procesu karnego, któreby istocie tego ostatniego się sprzeciwiały. Sąd karny będzie mógł zatém przy roztrząsaniu pretensyi o odszkodowanie posługiwać się środkami dowodowymi, znanymi wyłącznie tylko w procesie karnym, n. p. dowodem ze zbiegu okoliczności, tudzież dowodami, wspólnymi procesowi cywilnemu i karnemu, a więc dowodem z przyznania, z dokumentów, ze świadków i znawców, stosując jednak do nich zawsze zasadę swobodnego ocenienia ich mocy dowodowéj. Natomiast nie może sąd karny posługiwać się takimi środkami dowodowymi, jak przysięga stron (stanowcza, uzupełniająca, szacunkowa), gdyż nie są one znane procesowi karnemu. Ta rozmaitość nie tylko zasad, ale także samych środków dowodowych uczuwać się daje również niekorzystnie, zwłaszcza przy uwolnieniu oskarżonego dla braku dowodu winy i przyjęciu zasady, iż taki wyrok karny nie przesądza prawu poszukiwania szkody w drodze procesu cywilnego.

Jak już wspomnieliśmy, obowiązany jest sąd karny wstrzymać się od merytorycznego załatwienia żądania strony intereresowanéj prywatnéj, jeżeli zachodzi wątpliwość, chociażby co do jednego tylko momentu konstytu-

ującego obowiązek wynagrodzenia szkody a usunięcie jéj w toku procesu karnego było niemożliwe.

Przedewszystkiém więc sąd karny nie może wdawać się w przyznanie odszkodowania, jeżeli sam zaprzecza istnieniu elementu kardynalnego pod względem kryminal nym t. j. zaprzecza, aby czyn, z powodu którego ktoś pod oskarżeniem zostaje, był zagrożonym karą czyli przeciwnym prawu (brak przedmiotowéj istoty czynu, korrelat punktu *c*), lub aby po stronie osoby oskarżonéj zachodziła wina (brak podmiotowéj istoty czynu, korrelat punktu *d*). Na ten wypadek przepisuje ustawa sądowi karnemu absolutnie, aby stronę interesowaną prywatną odesłał do drogi prawa cywilnego [19]).

Lecz nawet w wypadku ustalenia przez sąd karny owego kardynalnego momentu, a więc w wypadku zasądzenia oskarżonego, może się okazać koniecznem odesłanie strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego, gdy niemożliwém było ustalenie w toku procesu karnego jednego z reszty warunków, od których istnienie pretensyi o odszkodowanie zawisło.

Zajdzie to więc natenczas, gdy sąd karny ma wątpliwości uzasadnione: 1) czy w ogóle w majątku strony interesowanéj prywatnéj skutkiem czynu karygodnego jaka szkoda powstała, n. p. przy zbrodni oszczerstwa (punkt *a*); 2) czy szkoda powstała wyłącznie lub w jakiéj części z czynu osoby o przestępstwo obwinionéj, co zajść może n. p. przy konkurencyi kilku przyczyn szkodę wywołujących (§ 1304 k. c., punkt *b*) i 3) jak wysoka jest w cyfrze pieniężnéj wyrażona szkoda (punkt *e*).

Niekiedy atoli okaże się możliwém przyznanie tylko pewnéj części żądanego odszkodowania, a mianowicie, gdy przeprowadzone dochodzenie stwierdzi, że od obwinionego należy się tylko pewna część wynagrodzenia szkody, pod czas gdy za resztę odpowiedzialna jest inna osoba, ewentualnie sam poszkodowany, gdy w toku postępowania karnego udowodnioną zostanie należycie tylko pewna kate-

---

[19]) Inaczéj prawo francuskie (zob. wyżéj).

gorya szkody (a więc n. p. tylko *damnum emergens*, nie zaś *lucrum cessans*) lub bez względu na kategoryą szkody pewne jéj minimum, podczas gdy nadwyżka jest wątpliwą. Ustawa o postępowaniu karném nie zawiera na ten wypadek wyraźnego postanowienia, jednak z § 372 p. k. niewątpliwie wynika, że przyznanie téj udowodnionéj części odszkodowania w wyroku karnym jest dopuszczalne, za czém idzie, że co do reszty musi sąd karny odesłać stronę interesowaną prywatną do drogi prawa cywilnego[20]).

Z tego więc wynika, że odesłanie strony interesowanéj prywatnéj w wyroku karnym do drogi procesu cywilnego może miejsce w następnych wypadkach:

1. w razie zasądzenia oskarżonego za czyn karygodny szkodę wywołujący i to albo:

a) z częścią tylko pretensyi, co przedstawia oprócz zupełnego przyznania odszkodowania najkorzystniejszą dla strony interesowanéj prywatnéj ewentualność; albo

b) z całą policzoną pretensyą;

2. w razie uwolnienia oskarżonego od oskarżenia.

Mając się obecnie zastanowić nad poszukiwaniem odszkodowania w każdym z tych poszczególnych wypadków, zaznaczyć musimy w pierwszym rzędzie, że ponieważ, jak to już wyżéj wykazaliśmy, istota pretensyi o wynagrodzenie szkoda nie zmienia się wcale dla tego, iż wynikła z czynu, noszącego na sobie obok znamienia bezprawia cywilnego także znamiona bezprawia kryminalnego, a będąc pretensyą cywilną, która w procesie adhezyjnym załatwienia znaleść nie mogła, dochodzoną być musi w procesie cywilnym, kwestya odnośnie do poszukiwania takiéj pretensyi na drogę prawa cywilnego odesłanéj redukuje się właściwie do pytania, czy i o ile wyrok karny, w którym stronę interesowaną prywatną na drogę prawa cywilnego odesłano, prejudykuje czyli przesądza zapaść mającemu wyrokowi cywilnemu. Kwestya ta jest dotąd jedną z najsporniejszych w literaturze prawa

[20]) Zob. S. Mayera Comment. tom 3 str. 473.

pospolitego, a wątpliwą i rozmaicie rozwiązywaną także w prawie austryackiém. Dla tego zastanowimy się nad nią ze stanowiska ogólnego i starać się będziemy wyciągnąć pewne konsekwencye dla obecnie obowiązującego austryackiego prawa.

Zamiast jednak iść porządkiem wyżéj wskazanym tj. zaczynać od najpomyślniejszego dla strony interesowanéj prywatnéj wypadku odesłania jéj na drogę prawa cywilnego z częścią policzonéj pretensyi, rozpoczniemy od ogólniejszego wypadku, gdy mimo zasądzenia oskarżonego odesłano stronę interesowaną prywatną z całą pretensyą do drogi cywilnego procesu, gdyż rozwiązawszy pytanie co do wpływu takiego wyroku na poszukiwanie cywilnego roszczenia z czynu karygodnego wynikłego będziemy już mieli wyjaśnioną sprawę takiegoż wpływu w razie częściowego tylko odesłania roszczenia.

I. W razie wyroku zasądzającego i odesłania do drogi prawa całéj policzonéj pretensyi o wynagrodzenie szkody.

Wyżéj już wspomnieliśmy, że sąd karny mimo uznania oskarżonego winnym zarzuconego mu przestępstwa wówczas odesłać ma stronę interesowaną prywatną z jéj roszczeniem do drogi prawa cywilnego, gdy wprawdzie stwierdza w wyroku swoim istnienie elementów, niezbędnych do poczytania czynu karygodnego, t. j przedmiotowéj i podmiotowéj istoty czynu, jednak ma nieusuwalne w procesie karnym wątpliwości co do reszty warunków, koniecznych dla zaistnienia pretensyi o odszkodowanie. Sąd cywilny otrzymuje wówczas do załatwienia skargę, opierającą się na tém, że strona pozwana popełniła czyn prawem zabroniony, że jéj w tym względzie wina przypisaną być musi i że z czynu tego szkoda dla strony powodowej wynikła. Żądanie strony powodowéj w gruncie rzeczy zasadza się przeto nietylko na dalszych elementach, konstytuujących obowiązek wynagrodzenia szkody (punkt *a*, *b*, *e*), ale także na wymogach niezbędnych do poczytania czynu karygodnego (wyżéj punkt *c* i *d*). Jeżeli więc rozchodzi się o gruntowne rozwiązanie pytania co do należności

pretensyi o odszkodowanie, to nietylko elementy dalsze, ale i wymogi zaistnienia czynu karygodnego, (a więc bezprawność czynu i wina uszkodziciela musiałyby być przedmiotem rozprawy i wyroku w sądzie cywilnym, zwłaszcza, że sąd karny orzekał o egzystencyi bezprawia kryminalnego, gdy tymczasem do sądu cywilnego należy wyrokowanie o bezprawiu cywilném, niezawsze schodzącém się z bezprawiem kryminalném. Nie dałoby się téż żadną miarą apriorystycznie uzasadnić odjęcie sądowi cywilnemu prawa rozpatrywania kwestyi bezprawności czynu szkodę wywołującego i winy uszkodziciela, a przekazanie téj atrybucyi sądowi karnemu z taką mocą, iżby orzeczenie tego sądu stanowiło prejudykat dla sprawy cywilnéj. Owszem z niezawisłości jurysdykcyi cywilnéj i kryminalnéj dałby się wyprowadzić wręcz przeciwny wniosek. W dawniejszych ustawodawstwach, nie znających procesu adhezyjnego, nie prejudykował téż z zasady nigdy zasądzający wyrok karny sprawie cywilnéj a sądowi cywilnemu przysługiwało nieograniczone prawo rozpatrywania ponownie pytania co do bezprawności czynu i winy uszkodziciela i rozwiązania go wbrew orzeczeniu sądu karnego w kierunku ujemnym. Wedle prawa rzymskiego wolno było w procesie cywilnym roztrząsać ponownie sam czyn karygodny jako warunek żądania wynagrodzenia szkody, chociażby go już w wyroku karnym dodatnio stwierdzono. Wyrok kryminalny uważano tylko jako środek dowodowy, który o tyle mógł mieć w procesie cywilnym korzystne dla powoda znaczenie, o ile sędzia cywilny dowodom, na których wyrok ten się opierał, zechciał przypisać moc dowodową i fakt na ich podstawie w wyroku karnym stwierdzony przyjąć jako udowodniony i prawdziwy [21]). Że najczęściéj sędzia cywilny nie odstępywał od ustalenia czynu bezprawnego w wyroku karnym, ale orzekał zgodnie z nim, było nie skutkiem uznania mocy przesądzającéj wyroku karnego, lecz wyłącznie skutkiem praktycznego

[21]) Zob. Bethmann-Hollweg, Römischer Civilprocess str. 602.

uznania doniosłości orzeczenia karnego, stwierdzającego istnienie bezprawia i winy i presumcyi takiéj saméj sumienności w ocenieniu dowodów, jaką zastósowywał sąd cywilny, zwłaszcza wobec swobodnego ocenienia dowodów, obowiązującego w procesie rzymskim i wobec późniéj wytworzonéj zasady t zw. połączenia procesualnego. Źródła wieków średnich nie dają w téj mierze dostatecznego wyjaśnienia. Mianowicie prawo kanoniczne nie zawiéra żadnego w tym względzie postanowienia. Natomiast z pism praktyków włoskich zdawałoby się wynikać, że uznają oni zasadę, iż ustalenie czynu karygodnego w wyroku Sądu karnego ma bezwarunkowo wiązać sędziego cywilnego. Ponieważ atoli zasada ta wyrobiła się u nich jedynie na podstawie niedokładnego zrozumienia źródeł prawa rzymskiego, zwłaszcza mylnego pojęcia o skutkach prawomocności wyroku, przeto do niéj wielkiego znaczenia przywiązywać nie można. Także Carolina mimo, że jéj art. 198 pozwala w niektórych wypadkach orzekać sędziemu karnemu o odszkodowaniu, nie zawiéra wedle zdania Plancka, Zimmermanna i Brucka [22]) wcale uznania zasady, iż orzeczenie sądu karnego w kierunku dodatniego ustalenia winy ma stanowić prejudykat dla procesu cywilnego. Nie zawiérają téj zasady także nowsze ustawodawstwa, nieznające procesu adhezyjnego, o czém jeszcze wspomnimy, mówiąc o odesłaniu strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego z powodu uwolnienia podsądnego od oskarżenia.

Ale także ustawodawstwo austryackie, zastósowujące proces adhezyjny w całéj rozciągłości, nie wypowiedziało przecież nigdzie wyraźnie zasady, aby wyrok sądu karnego, uznający oskarżonego winnym czynu karygodnego, uzasadniającego pretensyą o odszkodowanie, miał stanowić dla kwestyi winy zupełny dowód i jakoby zatém nie wolno było już sądowi cywilnemu roztrząsać ponownie tego pytania w procesie cywilnym. Nic zawiérają takiego posta-

[22]) Planck, Mehrheit der Rechtsstreit. str. 376, Bruck l. c. str. 32 i 36.

nowienia ani ustawa o postępowaniu cywilném, ustawa cywilna, ani wreszcie dekret nadworny z 6. marca 1821. Wyroku karnego nie można bowiem w zrozumieniu ustawy o postępowaniu cywilném (§. 111 powsz., 179 zach. gal.), uważać za dokument publiczny, stwierdzający prawdziwość faktu, którego oskarzonego uznano winnym, ze względu na brak przyczynowego związku między tym faktem a wygotowaniem wyroku; wyrok karny uważany jako dokument w procesie cywilnym stwierdza też właściwie tylko okoliczność, że oskarżonego zasądzono, ale nie stwierdza wcale prawdziwości faktu, który był przedmiotem oskarżenia i za który oskarżonego zasądzono [23]). Już wyżéj zaś mówiliśmy, że wstrzymanie procesu cywilnego aż do załatwienia sprawy karnéj w związku z nim będącéj, nakazane w dekrecie nadwornym z 6. marca 1821 nie pociąga za sobą konieczności uznania mocy przesądzającéj wyroku karnego dla sprawy cywilnéj.

Skąd więc pochodzi, że nietylko teorya ale i praktyka bez podnoszenia jakichkolwiek wątpliwości uznają dla prawa austryackiego, iż wyrok sądu karnego, zasądzający oskarżonego za czyn przeciwny ustawie karnéj, a wywołujący szkodę majątkową, stanowi prejudykat dla sądu cywilnego? [24]).

Na pytanie to odpowiadają zwykle w ten sposób, że przyczyną tego jest ta okoliczność, iż kwestya winy w wyroku sądu karnego ostatecznie jest rozstrzygniętą. Odpowiedź ta nie jest jednak wystarczającą, gdyż mieści w sobie *petitio principii*, która sama potrzebuje dopiero dowodu. Rozchodzi się bowiem właśnie o wytłómaczenie téj okoliczności, dlaczego w wyroku sądu karnego zasądzającym kwestya winy i dla sądu cywilnego ostatecznie

---

[23]) Inaczéj S. Mayer Coment. Tom 1 str. 42.

[24]) Por. liczne orzeczenia Sądu najw. a nadto Stubenrauch Comment tom 2 str. 679 n., S. Mayer Comment. tom 3. str. 472. Mitterbacher St. P. O. str. 632. Ullmann öst. Strafprocess str. 722—725.

ma być rozstrzygniętą. Zdaniem naszém przyczyna ta leży głębiéj, bo we właściwéj naturze samego procesu adhezyjnego.

Jak wiadomo sąd karny mocen jest, gdzie przeciw temu nie przemawiają względy oportunistyczne na zadanie i tok procesu karnego, rozstrzygnąć na żądanie strony interesowanéj prywatnéj równocześnie z kwestyą winy także kwestyą co do odszkodowania. Jeżeli więc mimo zasądzenia oskarżonego następuje w wyroku karnym odesłanie strony interesowanéj prywatnéj z jéj żądaniem na drogę prawa cywilnego, to sąd karny tém samém nie wypowiada uznania, jakoby w danym wypadku nie mógł się wdać zasadniczo w roztrząsanie tego pytania; owszem z orzeczenia wynika, że pomimo ustalenia winy po stronie oskarżonego i danéj tym sposobem podstawy do wydania sądu o odszkodowanie, nie nastąpiło jego przyznanie z przyczyn niebędących w żadnym istotnym związku z kwestyą winy, lecz tylko dlatego, że sąd karny miał wątpliwości co do reszty wymogów, uzasadniających obowiązek wynagrodzenia szkody, a środki, którymi w toku procesu karnego rozporządzał, nie wydawały mu się dostatecznymi do usunięcia tych wątpliwości lub mniemał, że badanie i usuwanie ich byłoby mogło proces karny na szwank narazić lub zbytecznie go przedłużyć. W razie atoli, gdyby był zechciał mimoto podjąć się roztrząsania kwestyi należności i wysokości odszkodowania, byłby jego własny wyrok o popełnieniu czynu karygodnego musiał stanowić prejudykat dla pytania co do oszkodowania. Ponieważ więc orzeczenie o odszkodowaniu w razie zasądzenia oskarżonego zawisło w zupełności od uznania sądu karnego, które ograniczone jest jedynie względami na proces karny, a odesłanie strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego nie wyklucza *in thesi* upoważnienia sądu karnego do orzekania o niém, przeto oczywista, że stąd wynikać musi obowiązek sądu cywilnego do uznawania wyroku karnego zasądzającego za prejudykat dla swego wyroku o odszkodowaniu. To tłómaczy nam

także, dlaczego oprócz innych powodów [25]) niemożliwém i zbytecznem byłoby orzeczenie sądu karnego o zasadniczym obowiązku odszkodowania a pozostawienie jego oznaczenia sądowi cywilnemu [26]).

Przeciw temu usiłowaniu wytłómaczenia prejudycyalności wyroku karnego zasądzającego dla sprawy cywilnéj o odszkodowanie mógłby ktoś zarzucić [27]), że przecież wyrok taki ma moc przesądzającą nietylko wówczas, gdy strona interesowana prywatna przyłączyła się ze swém roszczeniem do postępowania karnego, a następnie na drogę prawa cywilnego odesłaną została, ale także wtedy, gdy szkody swéj w procesie karnym wcale nie likwidowała, nie żądając zastósowania procesu adhezyjnego, lecz wystąpiła z żądaniem swém o odszkodowanie wprost w procesie cywilnym, że więc nie proces adhezyjny i właściwa mu natura muszą być przyczyną mocy przesądzającéj zasądzającego wyroku karnego. Na to mamy do odpowiedzenia tyle, że jak w ra ie żądania strony interesowanéj prywatnéj, aby w jéj procesie adhezyjnym odszkodowanie przyznano, prawo sądu karnego do uczynienia tego egzystuje tylko *in thesi*, gdyż zawisłém jest od jego uznania, a nie jest zarazem jego obowiązkiem, tak samo prawo strony do żądania, aby jéj przyznano odszkodowanie w procesie karnym, jest prawem *in thesi*, z którego ona może korzystać lub nie. Jak atoli w wypadku, gdy strona interesowana prywatna żądała zastósowania procesu adhezyjnego, a sąd jéj żądaniu odmówił i na drogę procesu cywilnego udać się jéj polecił. wyrok jego w przedmiocie winy musi być prejudykatem dla sądu cywilnego, podobnież rzecz musi się mieć w przypadku, gdy strona poszkodowana wprost na drogę procesu cywilnego wstąpiła. Albowiem poszkodowany miał prawo żądać zastósowania

[25]) Co do nich zob. S Mayer Comment. tom 3 str. 473.

[26]) Zob orzecz. Sąd u najw. z 24. stycznia 1883 l. 14909 zbiór Glas. Ung Walt. nr. 9276.

[27]) Por. co w téj mierze mówi S. Mayer w Comment. tom I. str. 27.

procesu adhezyjnego, a wówczas mógłby sąd karny (gdyby nie sprzeciwiały się temu względy optymistyczne na cel i zadanie procesu karnego) zrobić użytek ze swego prawa i odszkodowanie mu przyznać. Skoro to zaś zawisło wyłącznie od życzenia strony i od okoliczności formalnych, niestojących w żadnym związku z samém roszczeniem, przeto już stąd wypływać musi konieczność uznania wyroku karnego zasądzającego za prejudykat dla sprawy cywilnéj o odszkodowanie nawet wtenczas, gdy poszkodowany nie występywał w procesie karnym w roli strony interesowanéj prywatnéj.

Ze względu na to, że dodatnie stwierdzenie winy nie zmienia się, w jakiego rodzaju postępowaniu karném zapadło, będzie prejudykatem każdy wyrok karny zasądzający, czy wydany został przez sąd uczony lub przez przysięgłych [28]).

Z tego wszystkiego nie wynika jednak bynajmniéj, jakoby uznanie oskarżonego winnym przez sąd karny pociągało za sobą koniecznie zasądzenie go w procesie cywilnym na odszkodowanie przez stronę interesowaną prywatną żądane. Pomijając bowiem niewzruszalne orzeczenie sądu karnego w przedmiocie winy niejest sąd cywilny wiązany żadnymi zresztą względami przy ocenieniu, ażali z czynu karygodnego szkoda jaka wynikła i komu i w jakiéj wysokości odszkodowanie się należy. Jeżeli przeto w toku procesu cywilnego okaże się: 1) że z czynu karygodnego żadna w ogóle szkoda nie powstała, albo 2) że zrządzona szkoda nie pozostaje w ścisłym przyczynowym związku z czynem przestępnym, albo 3) że nie da się oznaczyć w cyfrze pieniężnéj wysokości szkody, natenczas sąd cywilny będzie musiał oddalić stronę interesowaną prywatną z jéj żądaniem, jak to uczyni także

---

[28]) Dla wykazania że moc przesądzająca wyroku karnego pożądaną jest w ogóle bez względu na to, czy w daném ustawodawstwie obowiązuje proces adhezyjny lub nie, dadzą się przytoczyć liczne powody rozumowe. Co do nich zobacz cytowaną już broszurę F. Brucka.

z powodów procesualnych, np. dla braku legitymacyi czynnéj i t. p.

Co się tyczy pytania, w jakiéj rozciągłości odszkodowanie ma być przyznane, a więc czy poszkodowanemu należy się zupełne zadośćuczynienie, bezszkodność albo nawet wartość z szczególnego upodobania wynikająca, to oczywiście ocenioném być musi wedle postanowień prawa cywilnego (§§. 1331 i 1332 k. c.). Że zaś wedle §. 1331 k. c. poszkodowanemu przez czyn w ustawie karnéj zabroniony, należy się nawet wartość ze szczególnego upodobania wynikająca (*pretium affectionis*), przeto w każdym wypadku zasądzenia oskarżonego wolno jest poszkodowanemu żądać przyznania sobie téj nadzwyczajnéj wartości, gdzie żądanie to będzie uzasadnione, t. j. gdzie poszkodowany wykaże, że zachodziły warunki, od których mogło zależeć wytworzenie się szczególnego upodobania, tam sąd cywilny moderując oczywiście żądanie zbyt wygórowane, będzie musiał tę wartość przyznać [29]). Ze względu zaś, że ustawa sama nie czyni różnicy, czy czyn karygodny wyniknął ze złego zamiaru (*dolus*, §. 1 k. k.), czy też z niedbalstwa (*culpa sensu stricto*, §. 2 f., 238 k. k.), będzie wartość szczególnego upodobania należeć się poszkodowanemu także wtedy, gdy szkoda wyniknęła z czynu, pochodzącego z niedbalstwa, np. w wypadku przekroczenia z §. 559 k. k.

Pewną trudność nastręczać może sądowi cywilnemu ocenienie odpowiedzialności za szkodę, gdy w czynie karygodnym brała udział większa ilość osób. Z ogólnych zasad o obowiązku wynagrodzenia szkody wynika, że każda z tych osób odpowiadać będzie tylko za szkodę

---

[29]) Przy czynach karygodnych, w których poczytanie pewnéj kategoryi (zbrodni, przekroczenia) zawisło od wysokości szkody, nie musi koniecznie przyznane odszkodowanie wyrównywać kwocie decydującéj o kwalifikacyi czynu. Gdy bowiem ta ostatnia ocenia się wedle zwyczajnéj wartości przedmiotu lub prawa uszkodzonego, szkoda podmiotowo użyta właśnie ze względu na nadzwyczajną wartość z upodobania wynikającą może być znacznie wyższą.

z jéj działania wynikłą Nie zmienia tego postanowienia §. 1302 k. c., wedle którego uszkodziciel, działający wspólnie z kilkoma osobami, tylko wtedy ma wynagrodzić szkodę częściową, jego zawinieniem spowodowaną, gdy szkoda wynikła z niedbalstwa i części szkody oznaczyć się dadzą, zaś w przeciwnym razie odpowiada solidarnie z innemi osobami; przepis ten bowiem przypuszcza zawsze wspólność czynu czyli działania ze strony wszystkich uszkodzicieli; gdzie jéj nie ma w zupełności albo w części, tam o zastósowaniu przepisu §. 1302 k. c. mowy być nie może. Tak np. uczestnik kradzieży (§§. 185, 464 k. k.) odpowiadać będzie za szkodę swojém uczestnictwem zrządzoną, a gdy się go dopuścił w towarzystwie kilku osób z niemi razem solidarnie, jak niemniéj solidarnie z samym sprawcą kradzieży, ale tylko odnośnie do tych przedmiotów lub téj kwoty, do któréj jego uczestnictwo sięgało; za dalszą szkodę przez sprawcę głównego popełnioną, co do któréj nie był uczestnikiem, nie może być do odpowiedzialności pociąganym (§. 1313 k. c.)[30]). W podobny sposób rozstrzygnąć należy pytanie, jakie odszkodowanie obowiązani są dać poszkodowanemu współsprawcy, podżegacze i pomocnicy (§. 1301 k. k.), tudzież t. zw. uczestnicy. W ogóle da się powiedzieć, że współsprawcy i podżegacze odpowiedzialni będą za całą szkodę z czynu wynikłą, z tym atoli co do podżegacza wyjątkiem, że będzie on za część tylko szkody odpowiadał wówczas, gdy sprawca dany mu mandat przekroczył, zaś pomocnicy i uczestnicy pociągnięci być mogą do odpowiedzialności za szkodę jedynie w téj rozciągłości, w jakiéj się do niéj przyczynili, chociaż zwłaszcza co do pomocników pociągnięcie ścisłéj granicy będzie prawie niemożliwém i wówczas przepis §. 1302 k. c. co do niepodzielnéj odpowiedzialności za całą szkodę musi wejść w zastósowanie. Oczywi-

---

[30]) Zob. wypadek opowiedziany przez Wasera w Ger. Ztg. z r. 1877 nr. 71, orzecz. Sądu najw. z 15. czerwca 1858 r. l. 6315 w Ger. Ztg z r. 1858 nr. 115 i S. Mayera Comment. tom 3 str. 473 i nast.

ście, że powyższe uwagi co do kwestyi, czy ze względów merytorycznych lub procesualnych mimo zasądzenia oskarżonego może nastąpić odesłanie poszkodowanego na drogę prawa cywilnego, muszą znaleść zastósowanie do każdéj z kilku osób udział w czynie biorących, wobec czego możliwém jest przyznanie odszkodowania w procesie adhezyjnym od sprawcy, a odesłanie na drogę prawa takiego żądania co do pomocnika, uczestnika i t. p.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Maurycy Ertel.

O OBOWIĄZKU
PONOSZENIA KOSZTÓW SPORU UBOCZNEGO
o dopuszczenie nowości.

Charakterystyczną cechą naszego postępowania pisemnego jest tak zwana zasada koncentracyi lub przezorności polegająca na tém, że czynności zaczepne i odporne służące temu samemu celowi procesowemu równocześnie i razem mają być przedsiębrane, choć cel procesowy osiągnięty być może także przez jednę z tych czynności, inne więc tylko na ten wypadek mają znaczenie, jeśli wpierw przywiedzione nie doprowadzą do celu [1]). W myśl téj zasady powód przytoczyć winien w pozwie fakt, z którego mniema, iż prawo dla niego wypływa, wraz z wszystkiemi okolicznościami, które mogą być przydatne do stwierdzenia jego prawa, i winien na wykazanie prawdziwości owych faktów ofiarować przezornie wszelkie możliwe środki dowodowe. Pozwany ma w obronie postawić swoje żądanie przeciwne i przytoczyć ma wszystkie ekscepcye, któremi mniema, iż czasowo lub na zawsze obronić się zdoła, ewentualnie w połączeniu z zaprzeczeniem faktu pozwu tudzież w połączeniu z ofiarowaniem dowodów. W dalszych zaś pismach spornych nie wolno przytaczać nowych okoliczności lub dowodów, wolno tylko odpowiadać na okoliczności przytoczone w poprzedniém piśmie i przytoczyć takie okoliczności, któremi odpiera się nowe fakta przez przeciwnika przywiedzione, ofiarując dowody na stwierdzenie takowych. Czego we właściwém miejscu nie przytoczono, to uchodzi za zaniedbane i to dla całego procesu; ma więc miejsce prekluzya. W ten sposób powstaje pro-

[1]) Ullmann, 124; Bar, Das deut. Civilprocessrecht, 15.

ces pisemny z kilku stadyów odgraniczonych jedno od drugiego i dla siebie każde całość stanowiących: tak nazwana przez Mengera[2]) zasada formalnego porządku zostaje więc w ścisłym związku ze zasadą przezorności.

Od tego regularnego ustroju procesu dopuszcza jednak ustawa wyjątek; — jeżeli mianowicie powód lub pozwany wykaże, czyli jak ustawa się wyraża: jeżeli przedłoży trafne powody (statthafte Gründe §. 40 u. s., że nowe okoliczności lub środki dowodowe zatrzymał w pozwie, nie aby sprawę przez to przewlec lub zaciemnić, to mają mu być te nowości przyzwolone (§. 40 ustawy sądowéj „so wären ihm diese Neuerungen zu gestatten") i może on je wówczas w replice, duplice i t. d. przytoczyć z tym skutkiem, że takowe przy wydaniu wyroku uwzględnione będą. Jest to więc, jak słusznie Ullmann[3]) podnosi, wyjątek ze względu słuszności od ścisłego przepisu ustawy zrobiony. Ze względów słuszności dopuszcza sędzia na prośbę strony nowości po przesłuchaniu strony przeciwnéj, po przeprowadzeniu osobnego procesu ubocznego, który załatwia uchwałą (wedle ustawy powszechnéj sądowéj wyrokiem[4]).

Rozchodzi się tedy o to, kto ponosi koszta tego sporu ubocznego o dopuszczenie nowości.

W tym względzie twierdzi Ullmann[5]), że koszta sporu ubocznego w ogólności uważane są z reguły za część kosztów sporu głównego, że zaś w poszczególnych wypadkach o tych kosztach samoistnie się orzeka a to

---

[2]) Menger. §. 23.

[3]) Ullmann, 124.

[4]) Z drugiéj jednak strony zaznaczyć należy, że jak to też słusznie podnosi prof. Balasits w swéj monografii „Nieważność i zarzuty" (str. 4 uw. 10), nie powinno tu być nigdy mowy o łasce sądu, lecz o obowiązkowém przyznaniu należnego prawa do spełnienia odnośnéj czynności procesowéj, z powodu że się prawem opisane warunki tegoż zaistnienia spełniły, że mianowicie nierozmyślne zatajenie nowości uprawdopodobnionem zostało.

[5]) Ullmann, 85 nast. Podobnie Pitreich w Ger. Halle z r. 1887. nr. 36.

wedle reguły §. 24 noweli procesowéj z r. 1874, o ile nie ma szczegółowych postanowień, którychby nie można uważać za zniesione przez prawidło wyrażone w §. 24 noweli. Co do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości, to odróżnia Ullmann koszta podania o dopuszczenie nowości od kosztów samegoż sporu: pierwsze pozostawia Ullmann wyrokowi w sprawie głównéj, co do drugich orzekać każe osobno (w myśl §. 534 ust. sąd. gal.) a to wedle reguły §. 24 noweli procesowéj.

Waldner[6]) sądzi, że odróżnić należy koszta połączone z prośbą o dopuszczenie nowości koniecznie albo przecież z natury rzeczy tj. nie wskutek bezpodstawnego sprzeciwienia się strony przeciwnéj [koszta podania o dopuszczenie nowości, rozprawy nad takowém odbytéj i zażądanego ewentualnie przez przeciwnika złożenia przysięgi (w myśl §. 48 powsz. ust. sąd [7]) od kosztów wynikłych z bezpodstawnego sprzeciwienia się strony przeciwnéj. Tylko te ostatnie mają być wedle Waldnera zaraz przyznane; pierwsze są kosztami sprawy głównéj i pozostawione być mają do wyroku w téjże sprawie. Zdaniem Waldnera nie mogą niewątpliwie koszta podania o dopuszczenie nowości i rozprawy nad niem odbytéj być przedmiotem natychmiastowego przysądzenia w tym razie, gdy przeciwnik na dopuszczenie nowości przyzwoli: nie zachodzi tu bowiem, jak argumentuje Waldner, analogia submisyi pozwanego na pozew. Nie mogą więc téż koszta te przyznanemi być zaraz, w razie gdy druga strona dopuszczeniu nowości się sprzeciwi. Los kosztów podania o dopuszczenie nowości podzielać zaś muszą wedle Waldnera koszta łączącego się z niém postępowania dowodowego.

Kornitzer[8]) przemawia za tém, że o kosztach całego sporu ubocznego dopiero przy ostatecznym wyroku

---

[6]) Die Lehre von den Prozesskosten, Wien 1883, str. 98.

[7]) Por. Kabat, O procesie cywilnym 40. Czy opuszczenie przysięgi w gal. ust. sąd. ma rzeczywiście znaczenie, jakie Kabat zdaje się przyjmować?

[8]) Ger. Ztg. 1885. 41.

orzekać należy, gdyż co do całych tych kosztów wówczas dopiero widać, że były one, jak przepisuje § 24 noweli procesowéj, konieczne do odpowiadającego celowi dochodzenia lub obrony prawa Zdanie to jest oczywiście błędném, gdyż sprzeciwia się przepisowi §. 534 ust. sąd. gal. (rezol. z 31 paźdz. 1785 nr. 489, dekr. nadw. z 27 wrześ. 1792 nr. 53 zb. u. s. i §. 401 ust. sąd. powsz.)

Caustein [9]) wreszcie i Füger-Wessely [10]) co do kwestyi niniejszéj stanowczo się nie oświadczają; zdaje się jednak, że chcą oni mieć stosowane do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości, o których Canstein osobno orzekać każe, przepisy noweli procesowéj.

Judykatura sądów w naszéj kwestyi bynajmniéj nie jest ustaloną. Tak mianowicie zatwierdził c. k. najwyższy Trybunał orzeczeniem z 4. czerwca 1879, nr. 7499 zb. Gl. Ung. orzeczenie II. instancyi, którém w sporze ubocznym o dopuszczenie nowości przez pozwanego żądane zasądzono powoda na zwrot kosztów sporu ubocznego pozwanemu, jakkolwiek powód na proszone dopuszczenie nowości na tychmiast przyzwolił. Orzeczenie to uzasadniono przepisem §. 24 noweli proc. i §. 399 powsz. (§. 532 gal.) ust. sąd., mianowicie tém, że submisya stoi na równi ze skazaniem.

Przeciwnie orzekł najw. Trybunał pod dniem 18. października 1881 (zb. Gl. Ung. nr. 8527) w takim samym wypadku zatwierdzając orzeczenie I. instancyi (II. instancya zniosła koszta obustronne), i przyznając koszta powodowi, z powodu, że „das Ausuchen um Gestattung von Neuerungen in dem betreffenden Rechtsstreite von dem Beklagten und nur in seinem Interesse ausgegangen ist und in Ansicht des §. 54 allg. (§. 45 gal.) G. O. Kläger sogar bemüssigt war, bei der auf das Gesuch vom Gerichte angeordneten Tagsatzung zu erscheinen, daher er allerdings berechtigt ist, den Ersatz der durch das Gesuch des Gegners ihm erwachsenen, zu seiner Rechtsverfolgung nothwendigen Kosten von dem Gegner anzusprechen“.

---

[9]) Lehrbuch, I. 521, 522.
[10]) ad § 400 powsz. ust sąd.

W znacznéj liczbie orzeczeń [11]) wydziela najw. Trybunał, jak tego domaga się Ullmann, z całości kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości koszta samegoż podania i pozostawia je wyrokowi w sprawie głównéj, co do reszty zaś kosztów sporu ubocznego wydaje orzeczenie wedle reguły §. 24 noweli procesowéj. W dwóch zaś znanych nam orzeczeniach (z d. 17. listopada 1880, Gl. U. 8181 i z d. 2. sierpnia 1887, l. 8913 Ger. Halle z 1888 nr. 9) przekazał najw. Trybunał do wyroku w sprawie głównéj (jak tego żąda Waldner) także koszta pierwszego terminu, motywując decyzyą swoję tém, że koszta te urosłyby były (powodowi) i w razie przyzwolenia (pozwanego [12]). Stósowanie zaś prawidła §. 24 noweli procesowéj uzasadnia najw. Trybunał brakiem szczegółowego w téj mierze przepisu („da eine besondere gesetzliche Vorschrift diesfalls nicht besteht“).

Przedstawiwszy w powyższem pobieżnym poglądzie główniejsze zdania, jakie w literaturze i praktyce w naszym przedmiocie się pojawiły, przejść możemy do pytania, które ze zdań tych uważanem być może za najodpowiedniejsze. Powiedzieliśmy już, że żadną miarą pisać się nie można na zdanie (Kornitzera), jakoby kwestyą kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości pozostawić można w całości wyrokowi w sprawie głównéj: takiéj dyspo-

---

[11]) Tak np. w orzeczeniach z 20. maja 1880, Gl. Ung. 7991; z 3. grudnia 1884. Gl. Ung. 10.285; z 19. sierpnia 1885, l. 9641, Ger. Halle nr. 43.

[12]) W wypadku rozstrzygniętym orzeczeniem z 2. sierpnia 1887, l. 8913, przyzwolił był pozwany na proszone przez powódkę dopuszczenie nowości w ten sposób, iż na terminie wyznaczonym się nie jawił. Pierwsza instancya zasądziła pozwanego na koszta sporu ubocznego. Druga instancya wydzieliła koszta podania, przekazując je do wyroku w sprawie głównéj, a natomiast zasądziła pozwanego na koszta terminu. Najwyższy Trybunał przekazał całe koszta do wyroku w sprawie głównéj, „in Erwägung, dass die Entscheidung über die Frage, ob das Neuerungsgesuch und die darüber anberaumte Tagsatzung zur zweckentsprechenden Rechtsverfolgung nothwendig waren, dem über die Hauptsache zu fällenden Erkenntnisse vorzubehalten ist“.

zycyi stoi na przeszkodzie pozytywny przepis §. 534 ust. sąd., który wymaga, aby co do kosztów sporu ubocznego osobną decyzyą wydano. Bez wątpienia niesłusznem jest też zapatrywanie, które każe zasądzać przeciwnika strony proszącéj o dopuszczenie nowości na zwrot kosztów téjże stronie proszącéj nawet w razie przyzwolenia na jéj żądanie. Sprzeciwia się to wszelkiemu poczuciu prawnemu, zasądzać na koszta sporu, wszczętego li w jednostronnym interesie proszącego, przeciwnika przyzwalającego na żądanie tamtego; zasądzenie takie byłoby zwłaszcza w obec praktyki skłonnéj do przyzwalania na dopuszczenie nowości nawet w braku wymogów ustawy rodzajem premii na nierozważne i niewyczerpujące układanie pism spornych, które zamiast by szkodzić autorowi tych pism, szkodziłoby owszem wyłącznie tylko stronie przeciwnéj. Gdy zaś, jak powiedzieliśmy, zdanie opierające się na przekazaniu całych kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości do wyroku w sprawie głównéj przeciwném jest ustawie, zapytajmy daléj, jaką podstawę znachodzi w przepisach ustawy postępowanie przestrzegane mianowicie w nowszych orzeczeniach najw. Trybunału polegające na tém, że koszta podania o dopuszczenie nowości (ewentualnie także koszta pierwszego terminu) przekazuje się do wyroku w sprawie głównéj, a tylko co do reszty kosztów, o ile takowe w ogóle istnieją, orzeka się osobno. Jeśli przyjęliśmy jako zasadę w ustawie wyraźnie wypowiedzianą, że orzeczenie zapadające w sporze ubocznym obejmować powinno także kwestyą kosztów tego sporu, to oczywiście powyższe postępowanie najw. Trybunału w takim tylko razie byłoby uzasadnioném, gdyby koszta przez Trybunał do wyroku w sprawie głównéj przekazywane n i e b y ł y k o s z t a m i s p o r u u b o c z n e g o. Tymczasem niewątpliwie tak nie jest: koszta bowiem podania o dopuszczenie nowości odpowiadają kosztom pozwu [13]) a nikt przecież nie zechce twierdzić, że koszta pozwu nie należą

[13]) Wszak wedle powszechnéj ustawy sądowéj spory te kończą się nawet wyrokiem.

do kosztów odnośnego sporu. Tem bardziéj należą do tych kosztów sporu ubocznego koszta pierwszego terminu. W obec tedy pozytywnego przepisu ustawy każącego o kosztach sporu ubocznego orzekać w odnośném orzeczeniu, szukać należy uzasadnienia powyższego postępowania sądów w innym pozytywnym przepisie ustawy, któryby w tym względzie właśnie wyjątek stanowił. Takiego przepisu nie ma i wszelkie argumentacye [14]) co do stosunku, w jakim zostaje §. 534 ust. sąd. do noweli procesowéj i co do rzekomego związku przyczynowego mającego rozstrzygać o tém, o których kosztach osobno orzekać a które do wyroku w sprawie głównéj przekazać należy, są płonne. Judykatura wspomniana jest więc niezgodna z ustawą i sprzeciwia się téż zasadzie formalnego porządku w postępowaniu pisemném panującéj. Z postępowaniem tém pogodzić się da tylko zapatrywanie (w którém zgadzamy się z Canstein em i Fügerem-Wesselym), że co do wszystkich kosztów sporu ubocznego bez wyjątku decyzya zapaść winna osobno przy ukończeniu sporu ubocznego.

W ogóle, jak słusznie Menger [15]) zauważył, praktyka sądowa w zwyczajném postępowaniu procesu austryackiego wielką część konsekwencyj zasady przezorności praktycznie prawie zupełnie usunęła; w omówionéj co dopiero judykaturze najw. Trybunału widzimy téż objaw owych dążności mianowicie w kierunku zbliżenia postępowania pisemnego do zasad nowoczesnego procesu ustnego. Tymczasem motyw ten sam przez się może słuszny nie zdoła usprawiedliwić *consuetudinem contra legem.*

Powiedzieliśmy o praktyce sądowéj przyzwalającéj na nowości nawet w braku wymogów ustawowych. Praktyka ta nie żądająca przedłożenia owych dostatecznych powodów na wykazanie nierozmyślnego zatajenia staje się u nas coraz powszechniejszą, i ona téż zapewne dała główny powód do wyrobienia się owéj praktyki co do

[14]) Waldner, l. c. 98, n. 73
[15]) Menger, l. c. 355.

przekazania części kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości do wyroku w sprawie głównéj. Prosimy tylko zważyć, że — jak to poprzednio już nadmieniono — trzyma się najw. Trybunał zasady, że co do kosztów sporu ubocznego, o których się osobno orzeka, stósować należy przepis § 24 noweli procesowéj. Przyzwalając więc z reguły na dopuszczenie nowości musiałyby sądy oraz w razie niewydzielenia owéj części kosztów zasądzać ns koszta nieraz dość znaczne przeciwnika proszącego o dopuszczenie nowości, choćby tenże na te nowości zaraz przyzwolił. Stąd powstałyby iście rażące konsekwencye: wszak w ten sposób daną by była możność dłużnikowi nieuczciwemu lub w ogóle pozwanemu łatwego zwlekania sporu i ostatecznego kompensowania mimo z góry pewnéj przegranéj w sporze głównym kosztów tego sporu z kosztami sporów ubocznych o dopuszczenie nowości.

Niech nam wolno będzie przytoczyć przykład:

W wiszącym dotąd sporze pisemnym gminy J. przeciw konwentowi D. o własność dwóch parcel gruntowych zarzucił pozwany konwent w obronie i wykazał, iż gminie służyć może co najwięcéj prawo własności tylko d o c z ę ś c i jednéj ze spornych parcel, daléj że przytoczone w pozwie wykonywanie posiadania przez paszenie bydła na spornym gruncie nie może doprowadzić do zasiedzenia własności gruntu, lecz tylko do zasiedzenia s ł u ż e b n o ś c i paszy. Na to ograniczyła powodowa gmina w replice żądanie pozwu d o c z ę ś c i spornéj parceli w obronie wskazanéj i załączyła do repliki odnośną mapę, zarazem prosiła powodowa gmina o zezwolenie na wprowadzenie w replice téjże mapy tudzież n o w é j o k o l i c z n o ś c i, że powodowa gmina na spornym gruncie wykonuje także posiadanie przez koszenie trawy i zbywanie takowéj, wreszcie prosiła powódka o dopuszczenie dowodu za świadków i przysiąg na tę okoliczność. Po przeprowadzonéj rozprawie zezwolił Sąd I. instancyi na wprowadzenie powyższych okoliczności i dowodów w replice, „gdy trudno przypuścić, aby gmina wbrew swemu interesowi powyższe okoliczności i dowody tylko w tym celu przytoczyć chciała, aby

sprawę zwlec lub zawikłać," (!) zarazem zasądził Sąd pozwany konwent na zasadzie §. 24 noweli procesowéj na zwrócenie powodowéj gminie kosztów sporu ubocznego, „które ze względu na to, że powodowa gmina nawet w razie zezwolenia strony przeciwnéj na wprowadzenie nowych okoliczności i dowodów koszta swego dotyczącego podania ponosić by musiała, w umiarkowanéj kwocie przyznał". Sąd wyższy zatwierdził orzeczenie I. instancyi z powodów przez Sąd obwodowy przytoczonych, „zwłaszcza, że co się tyczy kosztów tego sporu ubocznego, które przez rekurentkę w skutek sprzeciwienia się z jéj strony odnośnemu żądaniu powodów zostały spowodowane, taż ostatnia zupełnie słusznie po myśli §. 24 noweli procesowéj na zwrot takowych stronie przeciwnéj została zasądzoną". Najwyższy Trybunał orzeczeniem z d. 17. sierpnia 1887. l. 6950, zatwierdził orzeczenia niższych instancyj. Ustęp motywów co do kosztów opiewa: „Także i zażalenie przeciw skazaniu na zwrot kosztów rozprawy jest nieuzasadnione, ponieważ gminie za podanie de pr..... żadne koszta nie zostały przyznane, zaś konwent do sprzeciwienia się dopuszczeniu tych mniemanych nowości żadnego uzasadnionego nie miał powodu i dla tego przez swe nieuprawnione sprzeciwienie się kosztatego ubocznego sporu spowodował."

Z tego przykładu jest widocznem, jaki dowód uważany jest za wystarczający do dopuszczenia nowości, i jaki wyłom w téj mierze uczyniony został w zasadzie przezorności. W obec takiéj łatwości w dopuszczaniu nowości spotkać może niewątpliwie stronę najsłuszniéj w świecie dopuszczeniu nowości się sprzeciwiającą przegrana i w myśl §. 24 noweli proc. przez najw. Trybunał stosowanego zasądzenie na koszta sporu ubocznego. Że tak być nie powinno, nie może ulegać wątpliwości. Jakże bowiem w takim składzie rzeczy może być jeszcze mowa o owéj walce o prawo Iheringa, o stosowaniu zasady Paulusa *„non debet propter metum huius periculi temere indefensum ius suum relinquere"* [16])?

[16]) L. 40 pr. D. de her pet. 5. 3.

Jeszcze jaskrawszym jest stan rzeczy wówczas, gdy jak wyżej powiedziano, przeciwnik na prośbę o dopuszczenie nowości przyzwoli. Aby uniknąć niedogodności z bezwzględném stosowaniem § 24 now. proc. w tym wypadku połączone, ucieka się najw. Trybunał do wydzielania i przekazywania kosztów podania (i pierwszego terminu), wówczas jedynych kosztów sporu ubocznego do wyroku w sporze głównym.

Lecz, jak staraliśmy się wykazać, proceder ten nie da się w ustawie uzasadnić.

Najwyższy Trybunał stosując zresztą do kosztów sporu ubocznego § 24. noweli proc., podaje, jak już wspomnieliśmy często jako powód, że osobnego przepisu ustawowego w tym względzie nie ma.

Tymczasem że tak nie jest, że do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości, przynajmniéj wedle gal. ust. sąd., nie powinien być stósowany § 24. now. proc., lecz inny osobny przepis ustawowy, to będziemy się starali teraz wykazać.

Twierdzimy i będziemy się starali wykazać, że do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości stosowanym być ma *per analogiam* § 496 ust. sąd. gal.

A najpierw zaznaczamy, że zdanie to nasze nie jest ani nowém ani odosobnioném: albowiem liczne orzeczenia I. i II. inst. umieszczone w zbiorze Glasera-Ungera świadczą, że zapatrywanie, iż do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości odnoszą się postanowienia co do kosztów sporu restytucyjnego, podzielają i podzielały liczne sądy i to nawet w tych krajach, w których obowiązuje powszechna ustawa sądowa. Prawda, że zapatrywania tego najw. Trybunał, o ile nam wiadomo, nigdy nie aprobował.

Niedawno też zdarzyło nam się widzieć orzeczenie Sądu krajowego lwowskiego (z 26. listopada 1887. l. 47458), którém również koszta sporu ubocznego o dopuszczenie nowości wedle analogii § 496 ust. sąd. przyznane zostały. Prawda że orzeczenie to orzeczeniem c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie (z d. 24. stycznia 1888. l. 1771)

zmienione zostało; Sąd wyższy uznał bez motywów, „iż § 496 u. s. w obecnym wypadku nie ma analogicznego zastósowania“. [17])

Podnieśliśmy, że praktyka sądów uznająca analogiczne stósowanie co do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości przepisów o kosztach sporu restytucyjnego daje się spostrzedz także w krajach, w których obowiązuje powszechna ustawa sądowa z roku 1781. Wiadomo bowiem, że odnośnie do kosztów sporów restytucyjnego ta ustawa sądowa żadnego nie zawiera postanowienia i że postanowienie w tym względzie wprowadził dopiero patent z 1. lipca 1790 nr. 31. zb. u. s. Patent ten stanowi zaś wyraźnie tylko o jednym wypadku sporu restytucyjnego *ob terminum elapsum*, dla którego to wypadku przepisuje dosłownie: „In jedem Falle, die Einsetzung mag nun bewilliget oder abgeschlagen werden, ist die Partei, welche sie angesucht hat, dem Gegentheile zu dem Ersatze der ihm dadurch verursachten Kosten zu verhalten, welche deswegen sogleich in dem Bescheide zu bestimmen sind“. Otóż w krajach, w których obowiązuje powszechna ustawa sądowa z r. 1781 i powyższy patent, powstaje kwestya już nie tylko co do analogicznego stosowania przepisów o kosztach sporów restytucyjnych w ogóle do innych wypadków, ale nadto także kwestya co do możności stosowania przepisu patentu z roku 1790 do kosztów sporu restytucyjnego *ob noviter reperta*, do których patent ten wprost się nie odnosi. Tymczasem tak w jednym jak i drugim kierunku pojawiły się w praktyce sądowéj owych krajów zdania o dopuszczalności analogii, a co do kwestyi możności stosowania przepisu patentu z 1. lipca 1790 do kosztów sporu restytucyjnego *ob noviter reperta* znachodzimy w zbiorze Glasera-Ungera także orzeczenia

[17]) Sąd wyższy zniósł oraz koszta sporu ubocznego, „gdy z drugiéj strony powodowie w podaniu swém tych środków dowodowych, które w replice wprowadzają, nie poszczególnili a tem samem powód do sporu ubocznego i przewleczenia takowego dali“. Sprawa wisi w III. instancyi.

najw. Trybunału uznające analogią [18]), jakkolwiek z drugiéj strony liczniejsze są orzeczenia odrzucające analogią [19]). Lecz jak powiedzieliśmy, rozchodzi się tu o kraje, w których obowiązuje powszechna ustawa sądowa; tych też tylko krajów dotyczą dalsze orzeczenia najwyższego Trybunału odrzucające analogiczne stosowanie przepisu patentu z dnia 1. lipca 1790 roku do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości. Tak mianowicie motywuje orzeczenie nr. 7991 (wyżéj powołane) niedopuszczalność analogii i stósowanie do kosztów sporu ubocznego § 24 noweli procesowéj w ten sposób: „da ein besondere gesetzliche Vorschrift diesfalls nicht besteht und die in dem Patent vom 1. Juli 1790 blos für die Restitution wegen versäumter Fallfrist erlassene Bestimmung als eine streng auszulegende Ausnahme nicht hierher bezogen werden kann“. Orzeczenie zaś z 22. maja 1862 Gl. U. 1524. powiada: „Die Anordnung des Patentes vom 1 Juli 1790 ist ein blos für Wiedereinsetzungsstreite wegen verabsäumter Frist festgesetzte Ausnahme, kann daher auf vorliegenden Fall (nowości) keine ausdehnende Anwendung finden“.

Ustawa sądowa zachodnio-galicyjska stanowi w § 496: „die Einsetzung mag bewilligt oder abgeschlagen werden, so ist die Partei, welche sie angesucht hat, zu verhalten dem Gegentheile den Ersatz der ihm dadurch verursachten Kosten, die desswegen sogleich in dem Bescheide zu bestimmen sind, zu leisten“. Jakkolwiek już ze stylizacyi tego § widocznėm jest, że takowy powstał z po-

---

[18]) Np. orzeczenie z r. 1859 nr. 892; co do orzeczenia z 17. sierpnia 1875. nr. 5835, powołanego w téj mierze przez Waldnera (l. c. 114 uw. 110) zdaje nam się być wątpliwém czy orzeczenie to dotyczy rzeczywiście restytucyi przeciw wyrokowi. Orzeczenie to motywuje najw. Trybunał w ten sposób, że „die Anordnung des Patentes vom 1. Juli 1790. als specielles Gesetz nicht durch das bloss die bestimmtere Fassung des §. 398 a. G. O. enthaltende Gesetz von 16. Mai 1874 aufgehoben wurde“.

[19]) Mianowicie orzeczenia nr. 5974, 6685, 7710 itd.

wołanego patentu z r. 1790, to jednak niewątpliwie najmniejszego nie ma powodu do rozumienia go także tylko w téj saméj rozciągłości, gdyż *lege non distinguente nec nostrum est distinguere.* Przeciw temu nie przemawia też okoliczność, że drugi ustęp § 496 wspomina w szczególności o restytucyi z powodu zaniedbania terminu. Nie można też wyciągać wniosku przeciw téj interpretacyi §. 496 z §. 493, który postanawia, że jeżeli proszoną jest restytucya „über einen ergangenen Spruch, so muss wie über jedes andere Klagerecht verfahren werden“ Właśnie bowiem § 496 normuje w tym względzie pozytywny wyjątek co do kosztów sporu i nie ma powodu do użycia ścieśniającéj interpretacyi przez stosowanie go tylko do pewnego wypadku restytucyi. Jeżeli więc w myśl zasady wypowiedzianéj przez najw. Trybunał w orzeczeniu z 31. marca 1875, l. 3147. nr. 78 zb. orzeczeń, przepisu, że w każdym razie strona, która prosiła o przywrócenie do pierwotnego stanu, przeciwnikowi zwrócić ma spowodowane tém koszta, nie należy uważać za zniesiony §§ 24—26 noweli procesowéj; to zasada ta przynajmniéj w krajach, w których obowiązuje ustawa sądowa zachodniogalicyjska, zastósowanie mieć musi niewątpliwie do wszystkich wypadków restytucyi. Zdanie to o znaczeniu § 496 ust. sąd. podziela też słusznie wielka część praktyków naszych. W ten sposób stoi ustawodawstwo procesowe austryackie przynajmniéj w krajach, w których obowiązuje ustawa zachodnio-galicyjska, na stanowisku zajętém przez t. zw. powszechne prawo procesowe niemieckie, na stanowisku, które Wetzell[20]) uzasadnia tem, „weil das strenge Recht für den Imploraten ist“, czyli jak wyraża się jeden z dawniejszych procesualistów[21]): „iustum tamen est, ut damnum, quod inde proficiscitur, in ipsum potius, quam in adversarium redundet“.

Tak rozchodzi się już tylko o to, czy przepis § 496 ust. sąd. odnoszący się, jak staraliśmy się wykazać, do

[20]) System, 701.

[21]) Leyser: Medit I 57 nr. 3. (Wetzell 701, uw 127).

wszystkich wypadków restytucyi, może być także w drodze analogii stosowany do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości.

Zdaniem naszém zasadniczéj przeciw temu przeszkody niema. Proces uboczny o dopuszczenie nowości jest wynikiem zasady przezorności tudzież t. zw. zasady formalnego porządku obowiązującéj w naszém zwyczajném postępowaniu pisemném. Przedstawia się on, jak słusznie powiada Canstein [22]), jako środek do zapobieżenia szkodliwym skutkom zaniedbania pewnéj czynności procesowéj w minioném już stadyum procesu. Czem zaś jest restytucya *ob noviter reperta*, jeśli nie środkiem do usunięcia takich szkodliwych skutków, które już zaistniały? Przedstawia się więc (oczywiście pozostawiając na boku różnicę co do wymogów dopuszczenia nowości i restytucyi, §§. 39 i 40 z jednéj a §. 489 u. s. z drugiéj strony) spór uboczny o dopuszczenie nowości jako antycypowany spór restytucyjny, spór zaś restytucyjny jako spór o dopuszczenie nowości po wyroku. Jest więc też rzeczą w oczy bijącą, że oba te środki prawne przedstawiające się zarówno jako wyjątki od zasady przezorności, i do siebie pod wieloma względami podobne, także i co do kosztów wedle tych samych zasad oceniane być powinny, że należy tu z mocy przepisu §. 575 ust. sąd. względnie §. 7 ust. cyw. [23]) stosować analogią. Nic zaś nie ma do rzeczy, że przepis §. 496 ust. sąd. jest prawidłem prawa wyjątkowego; albowiem nauka o rzekomej niemożności analogicznego stosowania prawideł prawa wyjątkowego zwłaszcza po wystąpieniu Windscheida [24]) uznaną jest jako nie ze wszystkiem trafną a zasada Paulusa [25]) „quod vero contra rationem iuris receptum est, non est producendum ad con-

[22]) Lehrbuch II. 244.

[23]) Ullmann, 10.

[24]) Pandecten. I. 66. zob. także Köhler Ueber die Interpretation von Gesetzen w czasopiśmie Grünhuta XIII. 55., Till, Prawo prywatne austryackie, I. 106. Źródłowski, I. 105, 106.

[25]) L. 14. D. de leg. 1. 3.

sequentias“ ma niewątpliwie takie tylko znaczenie, że przepis ustanowiony *contra rationem iuris* nie może być stosowany do wypadków *secundum rationem iuris*, nie ma zaś znaczenia takiego, iżby przepis taki nie mógł być analogicznie stosowany do innych podobnych wypadków *contra rationem iuris*. Trafnie wypowiada tę zasadę co do dopuszczalności analogii ogłoszony niedawno projekt ustawy cywilnéj dla państwa niemieckiego w §. 1 temi słowy: „Auf Verhältnisse, für welche das Gesetz keine Vorschrift enthält, finden die für rechtsähnliche Verhältnisse gegebenen Vorschriften entsprechende Anwendung“ [26]).

Jeżeli tedy wedle tego, co powiedzieliśmy, istnieje co do kosztów sporu ubocznego o dopuszczenie nowości *lex specialis* §. 496 ust. sąd., która do tych kosztów w drodze analogii stosowaną być może i powinna, to tém samem już o stosowaniu *legis generalis* §. 24 now. proc. mowy być nie może. W ten sposób odpada też potrzeba wydzielania pewnéj części tych kosztów i przekazywania takowéj do wyroku w sprawie głównéj, które to postępowanie, jak wyżéj staraliśmy się wykazać, podyktowane li względami słuszności, w ustawie uzasadnienia nie znajduje. Odpadną też owe rażące konsekwencye stosowania noweli, o których poprzednio wspomnieliśmy. Wrazie przyzwolenia przeciwnika na dopuszczenie nowości nie zajdzie już potrzeba zaprzeczania podaniu o dopuszczenie nowości charakteru skargi [27]) w celu usunięcia potrzeby zasądzenia strony przyzwalającéj na koszta sporu ubocznego w myśl §. 532 ust. sąd. Nie będzie już przeciwnik proszącego o dopuszczenie nowości narażony w tym stopniu na szy-

---

[26]) W motywach zaś (str. 17) podniesiono, że postanowienie ustawy cywilnéj saskiéj w § 26 téjże ustawy zawarte, iż rozciągnięcie na podobne wypadki nie ma miejsca przy ustawach, które dla powodów szczególnych, istniejących dla pojedyńczych wypadków, zawierają wyjątek od ogólnych zasad prawa, w téj ogólnéj stylizacyi jest wątpliwéj wartości (*bedenklich*); o ile zaś jest trafne, uważaném być musi jako rozumiejące się samo przez się.

[27]) Jak to czyni Waldner, 98 nr. 71.

kany ze strony tegoż ostatniego, nie będzie on też wbrew najsłuszniejszéj zasadzie porządku prawnego zniewalany rzucać przedwcześnie broń i *temere indefensum ius suum relinquere.* Ustaloną zaś będzie zasada będąca wynikiem zasady przezorności i formalnego porządku w postępowaniu pisemném obowiązującéj, że koszta sporu ubocznego o dopuszczenie nowości ponosić ma nie w sporze tym zaczopiony, lecz ten, kto prosi o dopuszczenie nowości, kto zaniedbał wykonać pewną czynność procesową w pewném stadyum procesu i obecnie zamierza zapobiedz szkodliwym skutkom zaniedbania, podobnym będąc w tym względzie do owego, który prosi o restytucyą *ob terminum elapsum* lub *noviter reperta,* który to ostatni mianowicie dąży do usunięcia szkodliwych skutków z owego zaniedbania już powstałych.

Dr. Tadeusz Bujak.

Praktyka cywilno-sądowa.

Doniesienie jednego spólnika, że przestał prowadzić przedsiębiorstwo w spółce z innymi, przyjęte przez władzę przemysłową do wiadomości, i uznanie upoważnienia przemysłowego przez tę władzę za zgasłe, rozwiązuje spółkę i wyklucza kompetencyą Sądu w kontrakcie spółki zastrzeżonego.

Pozwem pisemnym z dnia 15. marca 1886 l. 12614 do c. k. Sądu krajowego we Lwowie wniesionym, wystąpił A. przeciw spólnikom B. C. D. sądownie na podstawie art. 265 u. h. o uznanie na rzecz powoda wyłącznego prawa do rozliczenia spółki: „zakład posługaczy publicznych we Lwowie“. Opiérając się na kontrakcie spółki, wnieśli pozwani podaniem z dnia 7. kwietnia 1886 l. 16704 zarzut niewłaściwości sądu w powyższym sporze i złożyli pozew, przytaczając na uzasadnienie tego zarzutu, iż w myśl ustępu 16. kontraktu spółki aktem notaryalnym z 30 czerwca 1879 zeznanego, spólnicy we wszystkich sporach między nimi powstać mogących, poddali się orzecznictwu sędziego polubownego, który większością głosów, ewentualnie przez los wybranym być musi, tudzież, że spólnicy w każdym razie zrzekli się wszelkich kroków sądowych przeciw orzeczeniu sędziego polubownego.

Spólnik A. w tym sporze ubocznym bronił się tém, iż twierdził, że ustęp 16. kontraktu spółki nie może mieć zastósowania w niniejszym wypadku, albowiem reskryptem magistratu z 15. stycznia 1885 l. 62938, którym przyjęto do wiadomości zaprzestanie czynności koncesyonowanego zakładu posługaczy, spółka już została rozwiązaną i istnieć przestała, i ponieważ nastąpiło wypowiedzenie spółki.

Sąd pierwszéj instancyi orzeczeniem z dnia 11. grudnia 1886 l. 55246 przychylił się do wniesionego zarzutu niewłaściwości Sądu, a to z powodów: ponieważ z dokumentów przez spólnika A. przedłożonych, bynajmniéj nie można było wyprowadzić wniosku zamierzonego, gdyż ani zaprzestanie wykonywania przemysłu zakładu posługaczy publicznych, ani nieprzyjęte przez resztę spólników wypowiedzenie spółki, — z rozwiązaniem spółki w znaczeniu prywatno-prawném tego słowa porównaném być nie może. Sam zresztą pozew spólnika A., dążący do rozdziału ruchomości spólnych, wskazuje najdowodniéj, że spółka się rozwiązuje, lecz rozwiązaną nie jest jeszcze i wszyscy co do ruchomości, o których mowa, są jeszcze spólnikami, do których postanowienie ustępu 16. kontraktu spółki zastósowanie mieć musi, gdyż w myśl tegoż kontraktu i §. 914 u. c. spólnicy we wszystkich sporach z umowy dotyczącéj wynikających, poddali się juryzdykcyi Sądu polubownego. Gdy zatém spólnik A. pozew swój na umowie o spółkę z B. C. D. zawartéj oparł, gdy zresztą według artykułu 144 ustawy handl. nawet stósunki prawne spólników rozwiązanéj spółki aż do ukończenia likwidacyi i rozdziału według tych samych zasad prawnych, co przed rozwiązaniem, o ile z natury likwidacyi co innego nie wypływa, traktowane być mają, — to zastosowanie postanowienia ustępu 16. kontraktu spółki także do sporu pozwem z 15. marca 1886 l. 12614 wdrożonego, musi mieć tém bardziéj swe uzasadnienie, że sposób wyboru sędziego polubownego został tak ściśle przepisany, iż wybór nastąpić musi.

Na rekurs spólnika A. c. k. Sąd krajowy wyższy orzeczeniem z dnia 19. stycznia 1887 l. 574 zmienił powołaną uchwałę Sądu pierwszego i nie uwzględnił podniesionego przez spólników B. C. D. zarzutu niewłaściwości Sądu, a to z uwagi, że spółka „zakład posługaczy publicznych we Lwowie“ została reskryptem magistratu z d. 15. stycznia 1886 do l. 62938/85 rozwiązaną i że wskutek tego nie można uważać sporu pozwem z d. 15. marca 1886 l. 12613 wszczętego za spór między spólnikami téj saméj spółki z wspólnego przedsiębiorstwa pochodzący.

Najwyższy Trybunał orzeczeniem z dnia 21. czerwca 1887 l. 3764 zatwierdził decyzyą c. k. Sądu krajowego wyższego z powodów w téjże decyzyi przytoczonych.

(Orzecz. najw. Trybunału z 21 czerwca 1887 l. 3764).

Dr. K. W.

W sprawie wykonalności wyroków pruskich.

Albert H., właściciel dóbr w okolicy Gniezna, wniósł do Sądu krajowego w Krakowie podanie, w którém na zasadzie wyroku Sądu wyższego w Poznaniu z dnia 27. października 1885 uprasza o dozwolenie egzekucyi mobilarnéj przeciw Ksaweremu T. w Krakowie mieszkającemu celem zaspokojenia kwoty 2838 marek.

W załatwieniu tego podania Sąd krajowy w Krakowie z uwagi, że według osnowy dekretu nadw. z dnia 4. sierpnia 1840 Nr. 460 Zb. u. s. pod względem wykonalności wyroków król. pruskich w tutejszych krajach, stósowaną być ma ścisła wzajemność, zaś według obecnego stanu ustawodawstwa w cesarstwie niemieckiém (udzielonego do wiadomości tutejszym sądom w reskrypcie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 28. marca 1880 l. 3938) dotychczasowe zasady wykonalności w cesarstwie niemieckiém wyroków zagranicznych, między innemi w ten sposób zmienione zostały, że wykonalność odnośnych wyroków zawisłą jest od poprzedniego orzeczenia o takowéj wyrokiem i na zasadzie wytoczonéj w tym względzie skargi (§. 660 procedury niemieckiéj), z uwagi, że dalsze warunki wykonalności wyroków zagranicznych objęte §. 661 procedury niemieckiéj, w myśl zasady wzajemności i przez tutejsze sądy stósować się mające, rzeczywiście wykonane i udowodnione być mogą tylko w postępowaniu kontradyktoryjném — zwrócił podanie powyższe podającemu z odesłaniem go z żądaniem w takowém zawartém do zwyczajnéj drogi prawa.

Uchwałę tę Sąd krajowy wyższy w Krakowie zatwierdził, gdyż rekurent nie wykazał, że wymiana wzajemności co do postanowień przepisami §§. 660 i 661 proc. niem. między cesarstwem niemieckiém a monarchią austro-węgierską

nastąpiła, że zatém wyrok sądu pruskiego w cesarstwie austryackiém jest obecnie zdolnym do egzekucyi.

C. k. Trybunał najwyższy jednakże postanowił na skutek nadzwyczajnego rekursu rewizyjnego Alberta H. powyższe decyzye obu Sądów niższych znieść i Sądowi krajowemu polecić, by tenże w celu przesłuchania strony przeciwnéj, na żądanie rekurującego termin wyznaczył, na takowy obie strony zawezwał i dopiero po przeprowadzoném postępowaniu kontradyktoryjném, podanie to merytorycznie załatwił.

Albowiem w wypadkach żądanéj egzekucyi, w których przeprowadzenie takowéj żądano na podstawie zapadłych wyroków król. pruskich sądów, ma rzeczywiście w myśl dekretu nadw. z dnia 18. Maja 1792 Nr. 16 Zb. u. s., z dnia 4. sierpnia 1840 l. 460 Zb. ust. sąd, wreszcie rozp. minist. spraw. z dnia 28. marca 1880 l. 3938 zezwolenie egzekucyi w regule poprzedzać rozstrzygnienie względem dopuszczalności żądanego wykonania. Celem umożliwienia i spowodowania dotyczącego orzeczenia, ograniczającego się na wyłuszczeniu i ocenieniu tych nielicznych punktów formalnych, oznaczonych w wyż powołanych ustawach, zupełnie wystarcza zarządzenie pojedyńczéj kontradyktoryjnéj rozprawy przez przesłuchanie strony przeciwnéj i popierającego egzekucyą, zaś zbytecznem jest, aby w tym względzie, jak to Sądy niższe mniemają, zaprowadzono formalny tok prawny.

W niniejszym wypadku w zarządzeniu takiéj krótkiéj rozprawy tém mniéj żadna przeszkoda nie zachodzi, o ile powyższe podanie rekurującego w pierwszéj linii mieści w sobie stanowcze żądanie o uznanie wykonalności w mowie będącego wyroku zagranicznego Sądu.

(Orzeczenie najw. Trybunału z dnia 28. czerwca 1887 Nr. 7431). *A. P.*

Rota przysięgi przez osobę umierającą podpisana, wystarcza do uznania przysięgi za wykonaną.

W sporze wekslowym Anieli B. przeciw masie spadkowéj Jana S. nałożoną została powódce prawomocnym wyrokiem przysięga w rotę: że powódka weksel z daty Kraków dnia 20. października 1879 na 50 złr. opiéwający (przy wy-

konaniu przysięgi okazać się mający) za prawdziwy uważa. Powódka zgłosiła się do wykonania téj przysięgi i do wykonania takowéj został termin naznaczony, powódka Aniela B. jednakże przed tym terminem umarła, podpisawszy przed śmiercią rotę przysięgi w obec świadków.

Spadkobiercy Anieli B. wnieśli podanie o uznanie téj przysięgi za wykonaną, do którego żądania Sąd krajowy uchwałą z dnia 8. lipca 1888 l. 17055 nie przychylił się, a to z uwagi, że zastępca zmarłéj powódki nie wykazał wymogów dekr. nadw. z dnia 5. marca 1795 l. 222 Zb. ust. sąd. do uznania przysięgi za wykonaną, albowiem powódka odnośnych protokołów, obejmujących zaofiarowanie przysięgi głównéj, ani też zgłoszenia się nie podpisała, ani téż zastępca prawny powódki nie wykazał się z informacyi do ofiarowania przysięgi sobie udzielonéj, samo zaś podpisanie roty przysięgi wymogów powyższych nie zastępuje.

Uchwałę tę Sąd krajowy wyższy zatwierdził także z dalszéj uwagi, że przy podpisaniu roty przysięgi przez Anielę B. nie został jéj odnośny weksel okazany, czego wyrok wymagał.

C. k. Sąd najwyższy zmienił jednakże obie powyższe decyzye w ten sposób, że przysięgę tę uznał za wykonaną, albowiem powódka we właściwym czasie zgłosiła się do wykonania przysięgi, nie mogła jednak takowéj wobec Sądu wykonać, ponieważ tymczasem zeszła z tego świata. Przedkładając rotę przysięgi, podpisaną przez powódkę w obecności świadków, wniósł zastępca zmarłéj i jéj spadkobierców prośbę o uznanie dopuszczonéj przysięgi stanowczéj za wykonaną, a do odmówienia temu żądaniu uważały się obydwa Sądy niższe tém za zniewolone, iż ani odnośny protokół rozprawy, według którego powódka ofiarowała dopuszczoną przysięgę stanowczą, nie został podpisanym przez nią wobec Sądu, ani téż jéj zastępca nie przedłożył odnośnéj informacyi, obejmującéj ofiarowanie przysięgi stanowczéj, a nareszcie i tém, że okazać się mający weksel oryginalny nie został okazany powódce przy sposobności podpisania roty przysięgi przez nią.

Lecz jakkolwiek wytknięte braki istotnie zachodzą, to takowe w danym wypadku nie mogą uchodzić za rozstrzygające, jeżeli się zważy, że z jednéj strony rota przysięgi podpisana przez osobę umierającą uznaną musi być co najmniéj za równoznaczącą z informacyą, jéj zastępcy wystawić się mającą, a z drugiéj strony jest pewnikiem, że kurator strony przeciwnéj nie zaprzeczył wcale, jakoby przedłożona rota przysięgi, która zresztą zupełnie zgadza się z przysięgą dopuszczoną, nie została własnoręcznie podpisana przez powódkę Anielę B.

Przy tym stanie rzeczy i ze względu na ducha §§. 307 i 301 post. sąd. należało na podstawie dekr. nadw. z dnia 15. lutego 1833 Nr. 2593 Zb. u. s. przysięgę tę uznać za wykonaną.

(Orzeczenie Trybunału najw. z dnia 20. grudnia 1887 Nr. 13516). *A P.*

Sąd orzekający o rozdziale małżonków od stołu i łoża jest jedynie właściwym do orzekania w kwestyach wychowania dzieci tychże małżonków w czasie trwającego sporu.

Na prośbę małżonka A. o oddanie mu jego małoletnich dzieci, zostających w domu ich matki B., c. k. Sąd powiatowy w Jaśle uchwałą z dnia 30. listopada 1886 l. 11776 postanowił, że w myśl §. 142 u. c. pomienione dzieci małżonków A. i B. mają być oddane na wychowanie ojcu A. i zarazem polecił matce B., aby te dzieci ojcu za jego zgłoszeniem się bezzwłocznie pod rygorem użycia środków przymusowych wydała. Rzeczony Sąd oparł swą kompetencyą jako władzy nadopiekuńczéj na téj okoliczności, że ojciec A. ma stałe zamieszkanie w Jaśle, jako przyczynę zaś rzeczonéj przychylnéj uchwały podał, że spór małżonków A. B. o rozdział od stołu i łoża toczy się w Sądzie lwowskim, który nieprędko się ukończy, że ci małżonkowie faktycznie już się rozłączyli, że przesłuchani świadkowie potwierdzili gwałtowne z dziećmi postępowanie matki B., a nawet niekorzystny wpływ matki na dzieci pod względem moralnym, podczas gdy ojciec A. uzyskał najlepsze świadectwo moral-

ności od gminy miasta Jasła, daléj, że dzieci są już w tym wieku, iż bez opieki matki obejść się mogą, a obowiązkiem ojca jest starać sie o utrzymanie i wychowanie dzieci.

Na rekurs matki B. c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie decyzyą z dnia 8. marca 1887 l. 2890 zniósł rezolucyą pierwszego Sądu i odesłał ojca A. z prośbą o oddanie mu dzieci na wychowanie do c. k. Sądu krajowego we Lwowie, ewentualnie c. k. Sądu powiatowego m. deleg. Sek. I. we Lwowie, jako Sądu właściwego: albowiem z aktów przedłożonych wynika, że w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie jest w toku spór między małżonkowie A. B. o rozdział od stołu i łoża i o alimenta dla żony i dzieci, wskutek czego c. k. Sąd pow. m. deleg. S I. we Lwowie ustanowił dla małoletnich dzieci tychże małżonków kuratora, c. k. Sąd krajowy lwowski dozwolił matce B. aż do ukończenia sporu separacyjnego na oddzielne od męża mieszkanie i przyznał téjże, tudzież jéj dzieciom miesięczną alimentacyą z pensyi emerytalnéj małżonka A., pobieranéj przez tegoż jako pensyonowanego urzędnika szpitala powszechnego we Lwowie. Wskutek tego stanu rzeczy w razie rozdziału od stołu i łoża w myśl §. 143 u. c. postanowienie, komu z małżonków ma być wychowanie dzieci powierzone, należy do Sądu orzekającego co do rozdziału, który uwzględniać ma przyczyny rozdział powodujące, po ukończonym zaś sporze do Sądu nadkuratelnego, a jako taki przedstawia się Sąd powiat. m. deleg. S. I. we Lwowie, zwłaszcza że nie wykazano, by w miejsce jego wstąpił c. k. Sąd powiatowy w Jaśle. Dlatego rezolucya zarekurowana, jako przez niewłaściwy Sąd wydana, uchyloną być musi.

C. k. najwyższy Trybunał orzeczeniem z d. 28 czerwca 1887 l. 6504 zatwierdził rozstrzygnienie c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, ponieważ spór małżonków A. B. w Sądzie krajowym lwowskim jest w toku, a wynik tego sporu także na utrzymanie i wychowanie tych dzieci wpływ wywrze, i ponieważ sprawa co do opieki dotychczas w c. k. Sądzie pow. m. deleg. S. I. we Lwowie się prowadzi.

(Orzecz. najw. Trybunału z 28. czerwca 1887 l. 6504).

Dr. K. W.

Zarządzenie administracyi politycznéj w księdze gruntowéj może być tylko natenczas zanotowane, jeżeli zaległości podatkowe lub należytości prawne na realnośei téj są zabezpieczone.

Magistrat miasta Krakowa zażądał od Sądu krajowego w Krakowie polecenia urzędowi hypotecznemu, ażeby tenże w stanie czynnym realności l. k. 135 i 178 Dz. VIII. w Krakowie położonych, zanotował, że celem ściągnięcia zaległego podatku domowo-czynszowego w kwocie 2284 złr. 22 ct. zaprowadzoną została administracya polityczna téj realności.

Do żądania tego Sąd krajowy przychylił się, pomimo, że powyższe zaległości podatkowe nie były w stanie biernym w mowie będącéj realności zaintabulowane. Na skutek rekursu właścicieli Sąd krajowy wyższy zmienił uchwałę wspomnianą w ten sposób, że żądaniu magistratu odmówił ponieważ wedle uwagi hypotecznéj zaległe podatki nie są na wspomnianych realnościach zahypotekowane.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła Ekspozytura c. k. Prokuratoryi skarbu rekurs rewizyjny, przytaczając w takowym, że Sąd wyższy pominął zupełnie postanowienie dekr. nadw. z dnia 16. września 1825 Nr. 2132 Zb. u. s., wedle którego podatkom realnym przysługuje ustawowe prawo zastawu na nieruchomości, z któréj się należą i to jeżeli z uprzywilejowanego trzechlecia pochodzą, z pierwszeństwem przed wszystkiemi innemi pretensyami na realności zabezpieczonemi.

C. k. Trybunał najwyższy jednakże rekurs ten rewizyjny oddalił i zatwierdził orzeczenie Sądu wyższego, ponieważ wyżpowołane zaległości podatkowe na obu realnościach prawem zastawu zabezpieczone nie są, a egzekucyjna sądowa sekwestracya według §. 422 post. sąd. zastawnicze zabezpieczenie ma za warunek, tudzież ponieważ w niniejszym wypadku nie o zabezpieczenie wspomnionych zaległości, które żądać władze polityczne w rzeczywistości są kompetentnemi, lecz o adnotacyą w księdze gruntowéj się rozchodzi, która tylko przy wpisach praw w księdze gruntowéj już istniejących nastąpić może.

(Orzecz. z dnia 22. lutego 1888 l. 1852). *A. P.*

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

52. Obraza z § 312 ust. kar.

Do istoty czynu przekroczenia z § 312 ust. kar. potrzeba tylko, by obraza nastąpiła p o d c z a s pełnienia czynności urzędowéj przez obrażonego; natomiast obojętném jest, czy popełnioną była właśnie z p o w o d u czynności urzędowéj. Odmienne zapatrywanie sprzeciwia się przedewszystkiem tekstowi ustawy, uznającéj za przekroczenie każdą słowną lub czynną obrazę jednéj z wymienionych w § 68 ust. kar. osób, jeżeli znajdują się w wykonaniu polecenia zwierzchności lub w wykonywaniu swego urzędu lub służby. Oczywiście nie odpowiada tekstowi ustawy, jeżeli do istoty czynu z § 312 ust. kar. wymaga się nietylko, by osoba z § 68 ust. kar. obrażoną była w urzędzie lub służbie, lecz nadto, by obraza nastąpiła z powodu jéj służby. Wszak ustawa karna czyni dokładną różnicę pomiędzy targnięciem się na zwierzchnicze organa w służbie, a targnięciem się na nie z powodu jéj służby. Tak stanowi § 153 u. k., że dopuszcza się zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała ten, „kto publicznego urzędnika.... podczas gdy wykonuje swój urząd lub z powodu tego wykonania“ rozmyślnie, choćby lekko, na ciele uszkadza. Tak samo wyraża się § 300 ust. kar. o lżeniu itd. organów rządu „ze względu na ich urzędowanie“ lub o lżeniu świadków lub biegłych „ze względu na ich zeznanie przed sądem“; a art. V ustęp 3 noweli do ustawy karnéj z 17 grudnia 1862 Nr. 8 D. p. p. z r. 1863 poddaje szczególniéj opiece występki przeciw bezpieczeństwu czci, jeżeli napad skierowanym był przeciw publicznemu urzędnikowi i słudze.... „ze względu na i c h zawodowe czynności“. Skoro zatem sama ustawa tak ściśle odróżnia obelgi w służbie od obelg z powodu służby, nie wolno tam, gdzie jak w § 312 ust. kar. wymaganą jest do istoty czynu przestępstwa tylko obelga w służbie, tłumaczyć ustawę w ten sposób, jakoby obelga musiała nastąpić zarazem z powodu służby.

Atoli także i zamiar ustawy przemawia przeciw takiemu ograniczeniu. Jak już z przeglądu 6. rozdziału II części ustawy karnéj można jasno wyrozumieć, zawarte w tym rozdziale przepisy (§§ 311, 330 ust. kar.) mają na celu ochronę publicznych zakładów i urządzeń, ściągających się do powszechnego bezpieczeństwa. Ustawa chce zatém przedewszystkiem osłaniać powagę państwa w osobie pełniących służbę urzędowych organów. Każde ubliżenie godności tych organów narusza pośrednio władzę państwa, którą przedstawiają. Wszak ustawa przewiduje wypadki, (§ 313 ustęp 2. ust. kar.), w których obraza występującego urzędownie organu może nawet udaremnić urzędowanie. Ponieważ zaś skutek taki jest całkiem niezależnym od istoty obrazy i od powodu téjże, ponieważ powaga i działalności urzędowych organów zagrożoną jest przynajmniéj tak samo, jeżeli nie w większym jeszcze stopniu, jak przez obelgi które są skierowane przeciw tym organom wprawdzie nie ze względów ich służby, lecz podczas wykonywania téjże, a zatém domaga się także cel ustawy, by takie obelgi stały na równi z obelgami, do których pochop dało wykonywanie urzędu.

(Orz. plenarne dla obrony ustawy z 12 stycznia 1888 L. 13871 z r. 1887 dz. rozp. 325.

53. Do § 9 ust. kar.

Usiłowane nakłonienie do pomocy jest karygodném, chociaż czyn główny, do którego pomagać miano został przedsięwziętym.

A. w porozumieniu z swą kochanką B., będącą w stanie brzemiennym a zdecydowaną do spędzenia sobie płodu i wskutek jéj namowy, zażądał środka do spędzenia od C., którą pomawiano, że takich środków brzemiennym kobietom dostarcza; C. jednak żądaniu temu odmówiła.

Trybunał 1 uznał B. winną zbrodni usiłowanego spędzenia płodu z §§ 8 i 144 ust. kar., zaś A. spółwinnym téj zbrodni; natomiast Trybunał kasacyjny zniósłszy wyrok 1. sędziego skazał obydwoje oskarzo-

nych tylko za usiłowane nakłonienie do pomocy przy zbrodni spędzenia płodu (§§ 9 i 144 ust. kar.).

Wychodząc z słusznego zapatrywania, że już samo zaopatrzenie się w środek potrzebny do karygodnego czynu rodzi karygodne usiłowanie, jeżeli obrany środek jest tego rodzaju, iż do innego użytku, prócz karygodnego, w żaden sposób użytym być nie może, subsumował 1. sędzia stwierdzone fakta pod pojęcie §§ 8 i 144 ust. kar. Atoli co do przypuszczalnéj właściwości środka nie zwrócono uwagi na to, że wszystkie substancye, którym przypisywaną bywa moc spędzenia płodu, należą do klasy trucizn (por. Hofmanna *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin)*, tudzież że trucizny należą także do środków leczniczych. Nie zwrócono też uwagi, że bezskutecznego starania się o środek nie można postawić na równi z nabyciem takowego. To, co w danym wydadku stwierdzoném zostało, posiada w kierunku § 8 ust. kar cechy tylko czynności przygotowawczéj; natomiast ma tutaj zastosowanie § 9 ust. kar.

Stwierdzono, że oskarżeni oznajmili C. wyraźnie, iż żądany przez nich środek do spędzenia płodu potrzebnym jest dla osoby brzemiennéj. Gdyby zatem C. była taki środek rzeczywiście wydała i obmyślone spędzenie płodu zostało następnie z jakimkolwiek bądź skutkiem przedsięwziętém, C. byłaby pociągniętą do odpowiedzialności karnéj za pomoc do zbrodni z § 144 ust. kar., celem usiłowanego nakłonienia była bowiem zbrodnia. Wprawdzie pomoc jest tylko ubocznem przestępstwem, którego karygodność zawisła od karygodnego działania głównego sprawcy; atoli jest to bez znaczenia. § 9 ust. kar. nie rozróżnia rozmaitych form przestępstwa; wypadek zupełnéj bezczynności ewentualnego głównego sprawcy mieści się w pojęciu tego §. Według § 9 już bezskuteczne usiłowanie spowodowania przez intelektualny wpływ na kogoś pogwałcenia ustawy karnéj, stanowi karygodne naruszenie porządku prawnego. Takie naruszenie zaś najmniéj wówczas może być wąt-

pliwém, kiedy to usiłowanie, jak w danym wypadku, nastąpiło w porozumieniu z głównym sprawcą i wskutek jego namowy. Obydwojgu oskarżonym (A. i B.). przypisać zatem należało — nie usiłowanie po myśli § 8 ust. kar., lecz usiłowane nakłanianie według §§. 9 i 144 ust. kar.

(Orzecz. 13 stycznia 1888 l. 12866 z r. 1887 Dz. rozp. 326.).

W tym samym duchu: Orzeczenie sądu najwyższego z 2 marca 1869 L. 1985 (Zbioru Glasera Nr. 1268), z 23 marca 1875 L. 504, z 21 kwietnia 1879 L. 1852 i wiele innych).

54. Pojęcie groźby z § 98 *b* ust. kar

W zażaleniu nieważności skazanego za zbrodnię wymuszenia z § 98 lit. b ust. kar. podniesiono, że pogróżki oskarżonego nie były zdolne wzbudzić uzasadnionéj obawy — w obec wrażenia, jakie świadkowie z tych pogróżek odnieśli, dawniejszych przyjaznych stosunków oskarżonego z poszkodowanym, wreszcie ze względu, że oskarżony groził tylko na wypadek, gdyby poszkodowany ponownie ryby przy jego gruncie łowił, a zatem nie groził, że mu natychmiast krzywdę wyrządzi. Atoli skoro w słowach, których oskarżony użył mieści się niewątpliwie groźba pokrzywdzenia na ciele i skoro Trybunał, po dokładném, wszechstronném zbadaniu stósunków, nabrał przekonania, że groźba była nie w żarcie wypowiedzianą, a zatem zdolną wzbudzić w zagrożonym uzasadnioną obawę: skoro Trybunał oparł to swoje zapatrywanie w szczególności także na zeznaniach świadków (mylnie w zażaleniu zacytowanych) — natenczas zastosowanie ustawy (§ 98 lit. b ust. kar.) było trafném. Do istoty czynu z § 98 lit. b ust. kar. nie potrzeba koniecznie, żeby zagrożone zło miało natychmiast nastąpić; stanowczém jest tylko, żeby grożono pokrzywdzeniem właśnie w razie ponownego wykonania prawa, czemu oskarżony chciał przeszkodzić, by zatem pomiędzy groźbą i jéj celem — wy-

muszeniem zaniechania — zachodził wymagany przez § 98 b u, k. przyczynowy związek.

(Orzecz. z dnia 17 lutego 1888 l. 14289 z r. 1887 Dz. rozp. 337).

55. Obowiązywanie powszechnéj ustawy rybackiéj.

Gwałtowne przeszkodzenie w dozwoloném według § 5 ustawy z 25 kwietnia 1885 nr. 58 dz. p. p. wstąpieniu na cudzy grunt nadbrzeżny w celu wykonywania prawa rybołowstwa, może stanowić istotę czynu wymuszenia (§ 98 u. k.), chociaż w dotyczącym kraju koronnym nie weszła dotychczas w życie ustawa krajowa, regulująca rybołowstwo w wodach śródziemnych. Co się tyczy bowiem prawa wstępowania na cudze grunta nadbrzeżne, służącego uprawnionemu do rybołowstwa, § 5 państwowéj ustawy rybackiéj z 25. kwietnia 1885 Nr. 58 dz. pr. p. kładzie na właściciela brzegu obowiązek cierpienia tego prawa za odpowiedném wynagrodzeniem. Chociaż zaś ustawa ta w obec § 9 nie jest jeszcze obowiązującą w Tyrolu, gdzie publikowana dnia 1. sierpnia 1887. (po czynie) ustawa krajowa z 4. kwietnia 1886. nr. 28 dz. u. kraj. z r. 1887 nie zawiera przeprowadzenia ustawy państwowéj, lecz jedynie policyjne przepisy dla ochrony rybołowstwa*), to przecież wypowiedziana w § 5 państwowéj ustawy rybackiéj zasada, jako z natury rzeczy wynikająca, musi być i obecnie za obowiązujące prawo uważaną, jak ją już wyraziło orzeczenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 9 kwietnia 1853 l. 7997 (Mayerhofer, *Handbuch für den politischen Verwaltungsdienst* IV. wydanie T. III. str. 554).

(Orz. jak wyżéj).

56. Pytania przy obronie koniecznéj

Obok pytania głównego I., ułożonego zgodnie z oskarżeniem w kierunku zbrodni zabójstwa, postawiono przysięgłym pytania dodatkowe II. i III. co do obrony koniecznéj i przekroczenia takowéj, a nadto

*) Jak galic. ustawa kraj, z 19 listop. 1882 nr. 57 dz, u· kraj. z r. 1883. Uchwalona w r. 1887. nowa ust. kraj. nie weszła dotychczas w życie.

w razie zaprzeczenia pytania głównego lub potwierdzenia takowego wraz z pytaniem III. co do przekroczenia obrony koniecznéj — także pytanie wypadkowe IV. w kierunku występku z § 335 ust. kar. brzmiące: „czy oskarżony winien jest, że przez działanie w pytaniu I. określone, popełnił czyn, który już według naturalnych, każdemu łatwo poznać się dających skutków jego uważać mógł za zdolny do narażenia życia zdrowia lub cielesnego bezpieczeństwa poszkodowanego?“

Przysięgli zaprzeczyli pytanie główne I., pominęli pytania II. i III. i potwierdzili pytanie wypadkowe IV.

Trybunał kasacyjny zniósł wyrok uznający na podstawie tego werdyktu oskarżonego winnym występku z § 335 ust. kar. i zarządził ponowną rozprawę.

Że według dyrektywy Trybunału przysięgli mieli odpowiedzieć na pytanie IV. także w razie prostego zaprzeczenia pytania głównego I., nie może stanowić naruszenia przepisów procedury karnéj obowiązujących przy stawianiu pytań, tak jak nie wolno kwestyonować postawionego przysięgłym pytania z innych przyczyn, prócz prawnych. Stwierdzić przyczynę wykluczenia karygodności zapomocą zaprzeczenia pytania głównego wolno przysięgłym nawet wówczas, gdy przyczyny bezkarności są przedmiotem odrębnych pytań dodatkowych. Atoli przez potwierdzenie w danym wypadku pytania IV. istota występku z § 335 ust. kar. nie została stwierdzoną. Trybunał odsyłając w tym pytaniu do pytania głównego, zaniedbał dodać ograniczenia, że czyn w pytaniu głównem opisany polegał na przekroczeniu obrony koniecznéj, popełnioném z powodu przerażenia, bojaźni lub przestrachu. Pytanie IV. stwierdza tylko, że oskarżony przy działaniu w pytaniu głównem opisaném, a więc przy pobiciu w nieprzyjaznym zamiarze z śmiertelnym skutkiem, mógł być świadom niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia lub cielesnego bezpieczeństwa przeciwnika. Tak ułożone pytanie wypadkowe mogło być potwierdzoném także w razie potwierdzenia pytania głównego; taką świadomość niebezpieczności

działania mieści w sobie i zabójstwo. Jako występek z § 335 ust. kar. można atoli poczytać spowodowane w nieprzyjaznym zamiarze zabicie człowieka tylko pod warunkami § 2 lit. g ust. kar.

(Orzeczenie z dnia 28. lutego 1888 l. 2013 Dz. rozp. 338).

57. Niezdolność do pracy a zawodu (§ 152 u. k.).

Niezdolność do pracy nie jest identyczną z niezdolnością pełnienia zawodu (§§. 152. 155 b i 156 c ust. kar.); nie ma zatem sprzeczności w opinii biegłych (§ 126 pr. kar.), jeżeli trwałą niezdolność pełnienia zawodu uznają za skutek uszkodzenia ciała, chociaż przyznają, że poszkodowany może będzie mógł wykonywać lżejsze roboty. Nie było zatem w danym wypadku koniecznéj potrzeby zasięgnięcia zdania fakultetu medycznego w myśl § 126 pr. kar., który to środek pozostawionym jest zresztą uznaniu sędziego — zwłaszcza że sam obrońca w uzasadnieniu swego wniosku o zasięgnięcie opinii fakultetu nie podniósł wadliwości i sprzeczności w opinii biegłych.

(Orzeczenie z dnia 13 lutego 1888 l. 13136 z r. 1887 Dz. rozp. 339).

58. Pytania przy obronie koniecznéj.

Obok pytania I. głównego w kierunku zbrodni z §§ 153 i 156 lit. a i c ust. kar., postawiono przysięgłym pytania II. i III. co do obrony koniecznéj i przekroczenia takowéj, tudzież pytanie IV., które na wypadek potwierdzenia pytania I. i III. miało zawierać znamiona przekroczenia z § 335 ust. kar. Przysięgli potwierdzili pytanie I. a zaprzeczywszy pytania II. i III. potwierdzili niewłaściwie także pytanie IV. Korektury ani nie żądano, ani nie zasądzono, lecz Trybunał, uważając odpowiedź na pytanie IV. jako pozbawioną prawnego znaczenia, uznał oskarżonego winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała po myśli oskarżenia.

Wnicsione na zasadzie § 344 l. 9 pr. kar. zażalenie nieważności Trybunał kasacyjny odrzucił. Albowiem stanowisko Trybunału kasacyjnego w obec werdyktu jest odmiennem od stanowiska Trybunału sądu przysięgłych. Gdyby potwierdzenie pytania IV. dało

było powód do wątpliwości, wolno było Trybunałowi sądu przysięgłych zarządzić korekturę, a rzeczą obrońcy było zażądać téj korektury. Dla Trybunału kasacyjnego jednak wadliwość, jeżeli ma spowodować unieważnienie werdyktu, musi być oczywistą *); dla niego reguła, że odpowiedź niewłaściwie dana, ma być za niebyłą uważaną, ma pełne znaczenie. Z potwierdzeniem pytania I. można zresztą potwierdzenie pytania IV. pogodzić. Trybunał I. zaniedbał zastósować się do wskazówki, jaką dał Trybunał kasacyjny w orzeczeniu z 30. września 1885. l. 8439 w nr. 99 dz. rozp. 1886 datą 30 listopada 1885. zaopatrzoném, a w zbiorze pod nr. 822 „Przegląd sąd. i admin.“ 1887 str. 216 umieszczoném) co do formułowania pytań. Pytanie IV., w którem nie ma wcale mowy o przekroczeniu obrony koniecznéj „z przerażenia, bojaźni i przestrachu“, nie zawiera istoty czynu wynikającego z przekroczenia granic obrony koniecznéj przekroczenia z § 335 ust. kar. Przekroczenie obrony koniecznéj, które z innych pobudek wypłynęło, nie uwalnia od odpowiedzialności za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Do téj zbrodni nie potrzeba by ciężki skutek był wprost zamierzonym; za skutek ten odpowiada się według całéj surowości ustawy także wówczas, jeżeli spowodowanym jest przez działanie w nieprzyjaznym zamiarze (§ 1 ustęp 2 ust. kar.) przedsięwzięte. W odpowiedzi na pytanie VI. w związku z odpowiedzią na pytanie I. nie można się zatem dopatrzyć wadliwości w rodzaju tych, o których stanowi l. 9 § 344 pr. kar., nawet gdyby werdykt na pytanie IV. nie był nieważnym.

(Orz. jak wyżéj).

59. „Ugoda“ z § 188 u. k.).

Trybunał I. uwolnił obwinionego od oskarżenia o zbrodnię sprzeniewierzenia, ponieważ względem sprzeniewierzonéj sumy zawarł z poszkodowanym umowę, mocą któréj pierwotna wierzytelność zamienioną została

*) Tak samo orzeczenie z d. 8. listopada 1884. l. 8332, Zbioru nr. 696 i inne.

przez nowacyą na dług z tytułu pożyczki, a zapłata tego długu pozostawioną została do woli oskarżonego bez oznaczenia terminu — „podług możności“. Pomija się kwestyą, czy słusznie przyjąć można było zmianę prawnego tytułu z którego oskarżony zobowiązanym był wierzycielowi: atoli Trybunał zaniedbał stwierdzić te fakta, z których z wszelką pewnością możnaby było wnioskować, że taka umowa nowacyjna przyszła do skutku; z tych zaś okoliczności, które za udowodnione przyjął, można domniemywać się tylko umowy dozwalającéj oskarżonemu ciążący na nim z tytułu istniejącego poprzednio stosunku pełnomocnictwa dług płacić nie zaraz, lecz według możności — a zatem zgodzenia się tylko na sposób zapłaty, które po myśli § 1379 u. cyw. nie uzasadnia przemiany pierwotnego stosunku prawnego. Choćby zresztą tutaj zachodziła nawet nowacya, to przecież było prawnym błędem skonstruowawszy mniemaną odmienność skutków umowy o pożyczkę wskutek nowacyi powstałéj od skutków umowy mającéj znaczenie w obec § 188 lit. b ust. kar.. wnioskować, że nowacya wyklucza sprzeniewierzenie i nie było wolno traktować nowacyą z innego punktu widzenia, jak wynagrodzenia szkody z czynnéj skruchy. Z normy § 188 lit. b ustawy kar. nie można bynajmniéj wnioskować, że użyty tamże wyraz „ugoda“ miał po myśli ustawodawcy służyć do techniczno prawniczego określenia jakiegoś szczegółowego stosunku kontraktowego; raczéj obejmuje ten wyraz każdą umowę posiadającą wymogi tego przepisu bez względu na należenie takowéj do pewnéj kategoryi umów, — przez którą szkoda sprzeniewierzeniem wyrządzona ma być wynagrodzoną. Choćby zatem stosunek pierwotnie istniejący wskutek zgody sprawcy i poszkodowanego zmodyfikowanym został jedynie pod względem pewnych ubocznych okoliczności lub przemienionym w umowę o pożyczkę, w każdym razie umowa ta nie może zanegować zatrzymania rzeczy, które już istniało. Albowiem powód, z jakiego umowa sprawcy z poszkodowa-

nym skutkuje bezkarność, nie zależy od woli poszkodowanego, lecz od woli ustawodawcy, który ze względów polityki karnéj dozwala przy niektórych przestępstwach bezkarności wskutek wynagrodzenia szkody. Każda w téj mierze umowa nie niweczy istnienia przestępstwa, lecz uchyla jedynie karę. Nie wolno było zatém Trybunałowi konkludować, że zatrzymanie rzeczy nie stanowi sprzeniewierzenia wskutek zaszłéj tymczasem nowacyi, lecz powinien był zbadać, czy konkretna umowa była zdolną uchylić karygodność sprzeniewierzenia. Badanie to wykazałoby, że nie ma do tego warunków w § 188 b ust. kar., mianowicie już z tego powodu, że po myśli wspomnionego przepisu tylko ta „ugoda“ skutkuje bezkarność, która nakłada na sprawcę obowiązek wynagrodzenia poszkodowanago w „pewnym oznaczonym“ czasie. O oznaczonym czasie może być tylko wówczas mowa, jeżeli umawiający się o to, kiedy wynagrodzenie ma być dopełnioném, tak dalece się zgodzili, iż wykluczoną jest wszelka wątpliwość nie tylko co do *dies a quo*, lecz także co do *dies ad quem*. Takiéj ugody w danym wypadku oczywiście nie było, gdyż gdyby poszkodowany chciał się domagać wypełnienia umowy, czas do tego musiałby być dopiero w myśl § 904 ust. cyw. przez sędziego ustanowionym.

(Orzecz. z 23 lutego 1888 l. 14092 z roku 1887 Dz. rozp. 340).

60. Zbrodnia z § 87 o uszkodzenie ciała §§ 152 i 411 u. k.).

Oskarżony strzelił wieczorem na ulicy w bliskości do A., biorąc go za B., którego chciał zranić. Oskarżony. został o zbrodnię z §§ 152, 155 *a)* ustawy karn., trybunał uznał go natomiast winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 87 ust. karn.

Trybunał kasacyjny zniósł wyrok i zarządził ponowną rozprawę. Zastósowanie do niniejszego wypadku §. 87 u. k. było mylném. Jeżeli się bowiem weźmie za podstawę fakt, że oskarżony wypalił z broni na krótką odległość do pewnéj oznaczonéj osoby (A., choćby go oskarżony wziął był za B.), natenczas

czyn skierowanym był co do swéj istoty przeciw bezpieczeństwu ciała pewnéj osoby i bezpośrednio ku zadaniu uszkodzenia téj osobie (§§ 152 i 411 u. k.), nie zaś tylko ku sprowadzeniu niebezpieczeństwa, które wynikało wprawdzie pośrednio z czynu oskarżonego, lecz nie było bezpośrednio przez niego zamierzoném. Zresztą Trybunał nie twierdził, że według okoliczności mogło powstać niebezpieczeństwo także dla trzeciéj osoby i że sprawca mógł to przewidzieć.

(Orzecz. z 6. marca 1888 l. 2172 Dz. rozp. 341).

61. Pojęcie gwałtu publ. z § 87 u. k.).

W pierwszym z unormowanych w § 87 ust. kar. wypadków przestępstwa nie jest koniecznem, by przedsięwzięty ze złośliwości czyn odnosił się do ruchu na kolejach żelaznych lub w urządzeniach i przedsiębiorstwach w § 85 lit. *c*) ust. karn. wymienionych. (Tak samo orzeczenie z dnia 21 maja 1886 l. 14845 zbioru Nr. 920 i inne). Tekst § 87 nie pozostawia wątpliwości, że sankcyi tego przepisu podpada każdy ze złośliwości popełniony czyn, „przez który sprawca sprowadza jedno z wymienionych w § 85 *b*) u. k. niebezpieczeństw“, (a zatém „niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i bezpieczeństwa ciała ludzi, lub w znaczniejszym rozmiarze dla obcéj własności“). Nie jest téż ogólnym wymogiem § 87 ust. k.. by czyn sprowadził t. z. „powszechne *(gemein)* niebezpieczeństwo“, gdyż takie niebezpieczeństwo wymaganém jest tylko przy zagrożeniu obcéj własności, nie zaś przy zagrożeniu życia, zdrowia lub bezpieczeństwa ciała ludzi.

(Orzecz. jak wyżéj).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

Pod pojęcie „budynku“ podpadają wszelkie urządzenia (*Anlagen, Vorrichtungen*), które z przeznaczenia swego umożliwić mają używanie domu. W szczególności należą do tego rodzaju urządzeń rowy, które służą do odprowadzania wody deszczowéj z domostw. 91. Budynki, rowy.

(Orz. z 23 września 1887 l. 2513 Budw. 3661).

Do kompetencyi władzy budowniczéj należy orzekanie o zmianach co do takich tylko rowów, które według urządzenia swego, według przeznaczenia i dotychczasowego użycia, służą do odprowadzania wody opadowéj z domostw, a nie są wodociągami (§ 1 i 2 ust. bud. dla Lwowa). 92. Rowy, kompet. władz.

(Orzecz. jak 91.

Wszystkim członkom gminy, którzy załatwiać mają sprawy gminy, należy się zwrot gotowych wydatków, z czynnościami im poruczonymi, połączonych. Według § 24 gal. ust. gminnéj należy się wszystkim członkom reprezentacyi gminnéj zwrot gotowych wydatków połączonych z ich urzędowaniem, a gdy wedle § 53 gal. ust. gminnéj do załatwienia spraw gminnych delegowani być mogą członkowie gminy, którzy taki poruczony urząd przyjąć muszą, należy przyjąć, że przysługują im te same prawa co do wydatków, z urzędowaniem połączonych, jak członkom reprezentacyi gminnéj. 93. Wynagrodzenie członków gminy.

(Orz. z 23 września 1887 l. 1509 Budw. 3662.

Do uiszczenia należytości stemplowéj od podania ten jest obowiązanym, w czyjéj sprawie podanie wniesione zostało bez względu na to, czy podanie to wniósł sam interesent czy też jego pełnomocnik. 94. Podania, należytość stempl.

(Orz. z 24 września 1887 l. 1441 Budw. 3663)

Władze skarbowe nie mają obowiązku badania prawdziwości podpisu na podaniach. Podpis strony uważany być musi za prawdziwy tak długo, dopóki 95. Prawdziwość podpisu.

w drodze sądowéj nie zostanie udowodnioném, że podpis jest sfałszowany.

(Orz. jak 94).

96. Należ. stempl. od kuponów przy podatk. dochod. Należytość stemplowa od kuponów nie jest wydatkiem połączonym z prowadzeniem interesu (*Betriebsauslage*), nie może być przeto potrącaną z dochodu przy wymiarze podatku dochodowego. (§ 10 pat. o pod. doch. i § 6 instrukcyi z 11 stycznia 1850 l. 10 dz. p. p.)

(Orz. z 24 września 1887 l. 2412 Budw. 3665).

97. Mostowe. Mostowe opłacone być powinno przy przejeździe przez rogatkę, przy któréj ta opłata bywa pobieraną a to bez względu na to, czy opłacający będzie przejeżdżał przez most lub nie; wyjątek zachodzi wtedy, jeżeli opłata na samym moście lub niedaleko tegoż bywa pobieraną, stosownie bowiem do postanowień dekr. kanz. nadw. z 17 października 1821 (zb. u. polit. Nr. 154) myto opłacone być ma na rogatce przez każdego, kto takową przejeżdża. Co do mostów ustanowiono normę, że władze oznaczą miejsce, na którém opłata będzie pobieraną, przyczém zasadę stanowić ma, ażeby opłatę tę pobierano z góry (*anticipando*). Jeżeli tedy rogatka znajduje się w takiém od mostu oddaleniu, że bez trudności nie można skonstatować, czy ktoś przez most przejeżdża lub nie, mostowe powinno być opłacone, chociażby mijający rogatkę nie miał przejeżdżać przez most.

(Orz. z 27 września 1887 l. 2413 Budw. 3666).

98. Wyszynk wódki. Wyszynk wódki podlega opłacie bez względu na to, czy wykonywany bywa sposobem zarobkowania i w zamiarze zysku lub nie (§§ 2 i 17 ust. z d. 23 czerwca 1881 l. 62 dz. p. p.).

(Orz. z 27 września 1887 l. 1450 Budw. 3668).

99. Rada szkol. miejsc. Członkowie rady szkolnéj miejscowéj, których mandat zgasł skutkiem upływu czasu, ustawą zakreślonego, muszą z rady ustąpić. Ustąpienie to jest skutkiem prawnym ustawniczego ograniczenia czasu trwania mandatu.

(Orz. z 28 września 1887 l. 2490 Budw. 3670).

W razie sporu o to, czy komuś na podstawie ugody regulującéj służebność, przysługa prawo poboru drzewa nie tylko na potrzeby domowe ale i na sprzedaż, władza polityczna jest do orzekania kompetentną, jeżeli grunt służebnością obciążony jest gruntem leśnym. 100. Służebność. Kompetencya.

(Orzeczenie z dnia 31. września 1887. l. 2534 Budw. 3672).

Należytość uzupełniająca (*Ergänzungsgebühr*, §§ 5 alin. 2 i 14 D. ust z d. 8 marca 1876 l. 26 dz. p. p.) uiszczoną być musi w znaczkach stemplowych w każdym razie przed umieszczeniem żyra „*in bianco*“. 101. Stemple od weksli.

(Orz. z 1 października 1887 l. 2579 Budw. 3679).

Należytość od żyra „*in bianco*“ należy się i wtedy, jeżeli żyro zostało przekreślone. Nie można bowiem twierdzić, że indosament przekreślony n i e i s t n i a ł w c a l e (*als nicht vorhanden*). Według ustawy wekslowéj (art. 55) przekreślenie żyra oznacza zaspokojenie następców, przyczém (wedle art. 36) żyro wykreślone uważa się za n i e n a p i s a n e na wekslu (*als nicht geschrieben*). 102.

(Orz. jak 101).

Podania taksatorów sądowych o ściągnięcie przyznanego im sądownie wynagrodzenia, nie mogą być uważane za korespondencye urzędowe i powinny być stemplowane. Przez korespondencyą urzędową rozumie poz. tar. 9 ust. z d. 9 lutego 1850 pisma urzędów, władz i osób urzędowych między sobą w s p r a w a c h u r z ę d o w y c h (urzędem im poruczonych, *in den ihnen übertragenen Amtsgeschäften*). Taksator sądowy — jakkolwiek osoba urzędowa — podając o ściągnięcie przyznanéj mu taksy, nie wnosi podania w sprawie urzędowéj, lecz we własnym swym prywatnym interesie. 103. Podania taksatorów sąd.

(Orz. z 5 października 1887 l. 2583 Budw. 3682).

Opłata na rzecz ubogich od licytacyjnéj dobrowolnéj sprzedaży drzew, które przez nabywcę zrąbane być mają, przypada instytucyi dla ubogich téj gminy, w któréj licytacya się odbywała. Z §§ 1 i 2 rozp. min. 104. Opłata dla ubogich od licyt. dobrow.

z d. 20 sierpnia 1855 l. 146 dz. p. p. wynika, że opłata od ruchomości sprzedanych w drodze dobrowolnéj licytacyi przypada na rzecz ubogich téj gminy, w któréj licytacya się odbyła — a tylko wtedy, gdy przedmiotem licytacyi są g r u n t a lub d o m y, opłata ta należy się gminie, w któréj obrębie leży licytowana nieruchomość. Okoliczność, że gmina zamiast wyrąbać drzewa i sprzedawać takowe po oddzieleniu od gruntu, pozostawiła nabywcy zajęcie się wyrębem, nie zmienia postaci rzeczy, gdyż przedmiotem licytacyi były drzewa, które sprzedane zostały z wyraźnym warunkiem, że nabywca je wyrąbie.

(Orz. z 12 października 1887 l. 1778 Budw. 3696).

105. Opłata należ. depozyt

Sam fakt przechowania walorów w depozycie sądowym nie uzasadnia obowiązku opłacania „depozytowego“; przechowanie musi nastąpić z p o l e c e n i a s ą d u, ażeby opłatę pobrać można (pat. ces. z d. 28 czerwca 1850 l. 255 dz. p. p. i rozp. min. spraw. i fin. z 16 listopada 1850 l. 448 dz. p. p.)

(Orz. z 18 październ. 1887 l. 2771 Budw. 3709).

106. Punktacye.

Punktacye podlegają opłacie tak samo jak formalne dokumenta (§ 37 ust. o należytościach).

(Orz. z 18 październ. 1887 l. 2770 Budw. 3710).

107. Uchwały reprez. gminnéj

Jeżeli reprezentacya gminna przekroczy swój zakres działania, władze polityczne, nie zaś władze autonomiczne są powołane wkroczyć z urzędu przeciw temu. (§ 104 i 105 gal. ust. gminnéj).

(Orz z 20 październ. 1887 l. 2777 Budw. 3713).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Aleksander Małaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

Philosophie du droit civil par Ad. Franck, membre de l'Institut, professeur au College de France. Paris, 1886.

Nam, którzy przywykliśmy pielęgnować naukę według szematów niemieckich, wyda się może dziwną książka naukowa, pozbawiona wszelkich znamion uczoności niemieckiéj, nie zawiérająca niezliczonych cytatów i notek, nie podziedzielona na paragrafy, subparagrafy *a*, *b*, *aa*, *bb*, i t p. Myliłby się téż, ktoby biorąc tę książkę do ręki, spodziewał się znaleść w niéj systematyczną naukę filozofii prawa. Jestto bowiem szereg rozprawek, którym nie brak przewodniéj nici, które jednakże tém są jedynie połączone z sobą, że traktują zagadnienia społeczne ze stanowiska filozofii praktycznéj.

W pierwszym rozdziale, traktującym o osobie (*la personne humaine*), autor zwraca uwagę na ścisły związek prawa i obowiązku. Prawo jestto pewien użytek naszych przymiotów, którego naruszenie jest zakazane. Prawo jest więc nienaruszalne w tém znaczeniu, że wprawdzie można, ale nie wolno go naruszać. Zakaz naruszenia prawa jestto obowiązek Jak z jednéj strony w pojęciu prawa znachodzi się pojęcie obowiązku, tak w pojęciu obowiązku nawzajem pojęcie prawa. Zaprzeczenie obowiązku, identyfikowanie jego z interesem ogółu, z warunkami dobra powszechnego i pokoju, o jakich mówią Mill, Spencer, Aleksander Bain, mieści w sobie sprzeczność, gdyż często interes ogółu sprzeczny jest z interesem jednostki, nie można zaś twierdzić, iżby jednostka spełniała obowiązki jedynie z obawy kary, a społeczeństwo na téj zasadzie oparte, dążyłoby wprost do despotyzmu. Prawo i obowiązek złączone są trzeciém pojęciem: wolności. Zakaz może tylko być skierowany do istoty, która ma wolność usłuchać go lub nie usłuchać. Wolny wybór nietylko jest pojęciem, jest rzeczywistością, jest czynną siłą jak siły natury, ma jednakże poczucie samego siebie, gdy siły natury są ślepe, połączenie zaś prawa obowiązku i wolności to osoba ludzka, przyczém pomija się wszelkie różnice narodowości, religii i majątku.

Nie może być zadaniem naszém śledzić toku myśli autora przez całe dzieło. Niektóre jednak nowe dotąd poglądy niech nam wolno będzie kilku słowy streścić.

I tak w rozdziale w obowiązkach rodzicielskich wychodzi autor z założenia, że tak, jak nikt nie ma prawa odbierać, tak nie ma téż i prawa dać życie bez odpowiedzialności. Z téj odpowiedzialności wyprowadza autor obowiązek rodziców do utrzymania i wychowywania dzieci, jak niemniéj odmawia prawa dawania życia dzieciom ludziom takim, którzy nie są w stanie dzieci tych należycie wyżywić i wychować i całym arsenałem argumentów zbija zdanie, iż dając życie dzieciom, należy liczyć na opatrzność, i twierdzenia tych, którzy utrzymują, iż nie należy tamować wzrostu ludności. Na poparcie swego zdania przedstawia całą grozę pauperyzmu, wynikającego z przeludnienia i wykazuje na przykładach, że stan polityczny i ekonomiczny ludności nie polega na ilości ludzi (Chiny, Indostan). Teoryą Tomasza Moore i Campanelli, którzy wkładają na społeczeństwo obowiązek wychowania dzieci, uważa za niewykonalną, ponieważ społeczeństwo temu zadaniu podołać i rodziców zastąpić nie może, a gdyby nawet, to mogłoby to uczynić tylko pod warunkami, zagrażającymi prawom rodziców, dzieci i — natury ludzkiéj. Społeczeństwo mogłoby spełniać zadanie w drodze represyi lub prewencyi. Droga represyi prowadzi do zasad spartańskich, do zabójstwa dzieci, przekraczających legalną liczbę ludności, i dzieci chorych, po których nie możnaby się spodziewać, iż wynagrodzą koszta swéj edukacyi. Dzieciobójstwo wchodzi w system polityki łagodnego Platona. Nie chcecie tych okrucieństw represyjnych, — woła autor — to może zgodzicie się na prewencyjne zarządzenia. August Comte radzi, aby nikt się nie mógł żenić, nie przedłożywszy świadectwa tęgiéj konstytucyi ciała; skoro zaniemoże w ciągu małżeństwa, separacya staje się koniecznością, wymaganą przez ustawę. Nie mówcie wówczas o cierpieniu serca i duszy, zrzekliście się serca, wolnego wyboru, godności ludzkiéj. Campanella radzi nawet utworzyć ministerstwo dla departamentu miłości, któreby miało policyą, obowiązaną dopilnować, aby w państwie ani za mało, ani za wiele nie było ludności i aby owoc ludzki był dobrego pochodzenia!...

Większa część książki poświęconą jest obronie własności indywidualnéj, szczególnie przeciwko teoryi Proudhona, objawionéj w rozprawie *Qu'est ce que la propriété?* Autor dowodzi, że własność nie da się oddzielić od wolności, że jest formą wolnosci indywidualnéj i warunkiem jéj, że bez wolności cywilnéj nie ma wolności politycznéj, że własność jest podstawą rodziny i niezbędną dla społeczeństwa w ogólności i dla cywilizacyi. Uzasadnia daléj prawo rozporządzania majątkiem na przypadek śmierci i prawo następstwa, w dalszym ciągu zaś rozbiera pojęcia własności intelektualnéj, literackiéj i artystycznéj, warunki jéj w pośród rozmaitych epok historyi, w końcu traktuje o tolerancyi,

wolności sumienia, dodatek zaś poświęcony jest polemice z dziełem Alfreda Fouillée: *La propriété sociale et la démocratie.* Fouillée twierdzi, że co do własności dwa istnieją sprzeczne z sobą systemy. Jeden, który nadaje własności charakter czysto indywidualny, drugi, który jéj nadaje charakter wyłącznie socyalny. Otóż dowodząc, że każdy produkt jest spólném dziełem jednostki i społeczeństwa, a tém samém własność mieści w sobie, teoretycznie biorąc pierwiastek indywidualny i pierwiastek socyalny, — Fouillée stara się pogodzić niektóre pojęcia socyalistyczne z systemem wolności indywidualnéj. Autor nasz przeciwko tym usiłowaniom pogodzenia tych systemów występuje, zaprzeczając przedewszystkiém przyjętéj przez Fouillée'go zasadzie, że własność jest skrystalizowaną pracą, że jest ekwiwalentem pracy, która jéj dała początek. Wywody te są równie zajmujące, jak treść całéj książki, pełna myśli, nie zawsze nowych, ale zawsze dobrze uzasadnionych i pięknie wypowiedzianych.

E. Till.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj" w Nr. 100 do 124).

Upadłości.

Ks. Stanisław Stojałowski, rz. k. proboszcz w Kulikowie, uchwała S. kr. we Lwowie z 28 kwietnia l. 6041, k. k. radca Sądu kraj. Żminkowski, t. zw. adw. dr. Pająk, zgłosz. do 15 lipca, likwidacya 23 lipca o godz. 10 przedpoł. (101);

Jan Zajączkowski, dzierżawca dóbr Turka, uchw. S. obw. w Kołomyi z 27 kwietnia l. 4660, k. k. adj. sądowy Łekczyński, t. z. adw. Dr. Maramorosz, zgłosz. do 60 dni, likwidacya 22 czerwca o godz. 9 przedpoł. (103);

Towarzystwo handlu skór we Lwowie, stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką, uchw. S. kraj. we Lwowie z 6 maja l. 19367, k. k. radca S. kr. Mochnacki, t. z. adw. Dr. Dziubiński, zgłoszenia do 6 lipca, likw. 7 sierpnia o godz. 10 przedpoł. (108);

Henryk Kröbl kupiec w Nowym Sączu, uchw. S. o. w Nowym Sączu s 14 maja l. 3474. k. k. adj. sądowy Matusiński, t. z. adw. Dr. Gałkiewicz, zgłosz. do 25 czerwca, likw. 5 lipca o g. 10 przed południem (117);

Alojzy Silbermann w Tarnowie, uchw. S. o. w Tarnowie z 20 maja l. 7853, wyb. wydz. 5 czerwca o godz. 4 popoł., zgłoszenia do 1. sierpnia, likw. 8 sierpnia o godz. 4 popoł. (117);

Meilech Bilbel, nieprotok. kupiec we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 22 kwietnia l. 17072, k. k. radca S. kr. Simonowicz, t. z. adw. Dr. Weiss, zgłosz. do 30 czerwca, likw. 19 lipca o godzinie 10 przedpoł. (118);

Masa spadkowa ks. Stanisława Nowińskiego w Krakowie, uchw. S. kr. w Krakowie z 18 maja l. 13550, k. k. radca Sądu krajowego Matyas, t. z. adw. Dr. Kopff, zgłosz. do 27 czerwca, likw. 18 lipca o godz. 10 rano (210).

Niewłasnowolni.

Katarzyna Łabiak z Leszczawy dolnéj marn., kur. Michał Łabiak, ogł. S. p. w Birczy z 23 marca l. 1760 (100);

Piotr Characzko ze Żółtaniec marn., kur. Wasyl Characzko, ogł. Sądu pow. w Kulikowie z 7 grudnia 1887 l. 8310 (101);

Stefan Syniak czyli Senyszyn z Huwzda marn., kur. Dmytro Syniak, ogł. S. p. w Nadwórnie z 2 grudnia 1887 l. 7708 (101);

Wasyl Tymofijczuk Oleksa z Hańkowiec marn., kur. Oleksa Terlecki, ogł. S. pow. w Śniatynie z 29 paźdz. 1887 l. 9952 (101);

Filip Warszawski z Kłodna wielkiego marn., kur. Ignacy Rudaniecki, ogł. S. p. w Kulikowie z 4 kwietnia l. 2002 (101);

Walenty Smółka z Zabierzowa marn., kur. Antoni Duda, ogłoszenie S. p. m. del. w Krakowie z 2 lutego l. 2665 (102);

Bartłomiéj Łobos z Powodowéj marn., kur. Jędrzéj Sztymar, ogł. S. o w Samborze z 24 kwietnia l. 4625 (104);

Ołeksa Majdaniuk z Horodnicy marn., kur. Guc Powrożnik, ogłosz. S. p. w Husiatynie z 28 lutego l. 1358 (105);

Michał Zieliński w Krakowie marn., kur. adw. Dr. Koy, ogł. Sądu kr. w Krakowie z 1 maja l. 11496 (106);

Piotr Stechnij także Kuniniec zwany z Magierowa, kur. Jan Wójcicki, ogł. S. p. w Niemirowie z 8 kwietnia l. 1998 (109);

Maryanna Horba 1° Głowacz 2° Kityniak z Leszczawy dolnéj marn., kur. Michał Horba, ogłosz. S. pow. w Birczy z 13 marca l. 1402 (110);

Iwan Niedźwiedź ze Siółka marn., kur. Iwan Niedźwiedź z Wojniłowa, ogł. S. p. w Wojniłowie z 19 maja 1887 l. 3764 (112);

Iwan Kupiński z Ostrowa marn., kur. Michał Gil, ogł. Sądu pow. w Rudkach z 31 paźdz. 1887 l. 6909 (112);

Wojciech Mrowca Cukier z Zakopanego marn., kur. Maciéj Stachów, ogł. S. p. w Nowym Targu z 17 kwietnia l. 2876 (114);

Antoni Terlecki, b. kancelista sąd. w Bóbrce umysłowo chory, kur. Alfred Rudyk, ogł. S. pow. w Bóbrce z 16 maja l. 4308 (115);

Gallus Czerger b. nadporucznik 24 bat. strzelców we Lwowie umysłowo chory, kur. Edward Kreutz, ogł. S. p. m. del. S. I. we Lwowie z 2 maja l. 18258 (115);

Antoni Mazanek z Mytowa marn., kur. Jakób Węgrzyn, ogł. Sądu pow. w Limanowéj z 20 kwietnia l. 2472 (115);

Michał Macijewicz z Baranówki marn., kur. Semen Pasiecznik, ogł. S. p. m. del. w Brzeżanach z 22 marca l. 2382 (117);

Fedko Stouchmańczuk z Demysowa marn., kur. Iwan Harapinek, ogł. S. pow. m del. w Tarnopolu z 9 marca 1887 l. 6935 (117);

Mikołaj Iwanyk z Lubczy marn., kur. Iwan Iwanyk, ogł. Sądu pow. w Żurawnie z 14 marca l. 1591 (119);

Jan Bujak z Bronowic małych marn., kur. Tomasz Bujak, ogł. Sądu pow. m. del. w Krakowie z 30 marca l. 11417 (119);

Majcher Styła z Choczni umysłowo chory, kur. Wojciech Styła, ogł. S. p. m. del. w Wadowicach z 25 kwietnia l. 3496 (119);

Josyf Szkita z Rybnika marn., kur. Iwan Jużynec, ogł. S. p. w Podbużu z 27 kwietnia l. 1177 (120);

Nad małoletnim Wasylem Olejnikiem, synem Ilka z Dźwinogrodu opieka na czas nieograniczony została przedłużona, ogł. S. pow. w Bóbrce z 21 kwietnia l. 3476 (121):

Ogłoszenia urzędowe.

L. 6104. **Obwieszczenie.** L. 46.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca uzupełnienie wpisu w rejestr handlowy firmy „Karol Pauck, browar parowy w Krakowie“ ts. uchwałą z dnia 17. czerwca 1887 l. 15920 zarządzonego w ten sposób, iż używający takowéj Karol Pauck, podpisywać będzie firmę powyższą w ten sposób, iż pod stampilią, lub napisem w języku polskim „Karol Pauck, browar parowy w Krakowy“ podpisze Karol Pauck, zaś pod stampilią lub napisem w języku niemieckim „Carl Pauck, Dampfbrauerei in Krakau“ podpisze „Carl Pauck“.

Lwów dnia 9. marca 1888.

L. 7151. **Edykt.** L. 47.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Kołomyi ogłasza, że zarządził wpisanie do rejestru handlowego dla firm pojedyńczych firmy zgłoszonéj: „Kopalnia nafty Dr. Karola Lewakowskiego w Słobodzie rungurskiéj“, którą właściciel Dr. Karol Lewakowski samzastępywać i podpisywać będzie.

Kołomyja dnia 21. lipca 1887.

L. 4536. **Protokółowanie firmy.** L. 48.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedyńczych firmę „N. Katzner“ dla spedytorstwa w Podwołoczyskach, któréj dzierżycielem jest Natan Katzner.

Tarnopol 14. kwietnia 1888.

PIERWSZY ZJAZD
PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW POLSKICH

(Ciąg dalszy).

Błąd zaszedł istotnie i dowód był wystarczający, sędzia pierwszéj instancyi uznał jednak ten fakt po przesłuchaniu świadków przy ustnéj rozprawie za nieudowodniony, nie przyznał jednak powodowi z innych przyczyn zaskarżonéj sumy. Powód może wnieść rewizyą, bo opiéra swój dowód na dokumencie, pozwany nie może bronić się skutecznie w drugiéj instancyi, bo jego zarzut był dowodzonym w pierwszéj instancyi świadkami, którzy przypadkowo przy rozprawie a nie przez sędziego delegowanego przesłuchani zostali.

Przejdźmy teraz do drugiego zarzutu: Projekt wychodzi z zapatrywania, jakoby w procesie cywilnym dała się oddzielić kwestya faktu od kwestyi prawnéj. Wynika to z §. 525 proj., który stanowi, iż sędzia rewizyjny jest związany przedstawieniem stanu rzeczy, zawartém w orzeczeniu pierwszego sędziego, że jednak ponowne ocenienie sprawy w zupełności do niego należy.

Właściwie nie potrzebowałbym się tutaj bliżéj zastanawiać nad tą kwestyą, albowiem najlepsi teoretycy i praktycy jak Wach, Bähr, Cannstein i i. orzekli już, iż w procesie cywilnym podobne oddzielenie przeprowadzić się nie da. Dla związku rzeczy muszę jednak dodać kilka uwag i przykładów.

Czynność sędziego w procesie cywilnym polega na ciągłém wnioskowaniu. Nietylko sam wyrok jest wnioskiem, wysnutym ze zastósowania ustawy do faktów przez strony przywiedzionych, ale każde prawie zdanie, w którém sędzia wypowiada swe prawne zapatrywanie, jest takim faktem; np. jeśli sędzia mówi, że parcele 500 i 501 należą do spadku po B., to zdanie to jest wnioskiem z następujących przesłanek: Majątek pozostały po zmarłym zowie się jego spadkiem. B. umarł, parcele 500 i 501 należały go jego majątku, *ergo* do jego spadku. Nieraz mieści się taki wniosek w jedném słowie, jeśli takowe oznacza pojęcie prawnicze, np. wyraz: „ciało hypoteczne X“ jest wnioskiem z następujących przestanek: kompleks gruntów, stanowiących jednostkę fizycznie ciągłą, zapisany na jednym wykazie hypotecznym jako

przedmiot praw hypotecznych, zowiemy ciałem hypotecznem; parcele 100, 101 i 102 posiadają powyższe przymioty, *ergo* są ciałem hypotecznem. Lub jeśli np. sędzia użyje w sprawie, w której chodzi o spieniężenie zastawionej ruchomej rzeczy, wyrazu: „kontrakt zastawu“, to jestto wniosek z przesłanek: „kontrakt zastawu jestto umowa, mocą której jakaś osoba daje rzecz, ustanawiając na niej zastaw, dla zaspokojenia długu swojego lub cudzego; umowa zawarta pomiędzy A. i B. ma powyższe znamiona, *ergo* jest kontraktem zastawnym. Ale w powyższej definicyi przychodzi znów cały szereg pojęć prawniczych, które znów stanowią szereg podobnych wniosków prawnych, jakoto: umowa, zastaw, wierzytelność, dług, rzecz, zabezpieczenie. I te pojęcia musiałyby więc być w podobny sposób, jak powyż, określone, aby je sprowadzić do pojęć faktycznych. Jakżeż sędzia ma sobie postąpić przy przedstawieniu stanu faktycznego w wyroku? Każdy pojmie, iż gdybyśmy przedstawienia stanu rzeczy w wyroku chcieli wyrugować wszelkie wyrazy, mające prawne znaczenie, doszlibyśmy do absurdum. Ale z drugiej strony trudno oznaczyć granice, jak daleko sędzia ma postąpić w specyfikowaniu znamion pojęć prawnych. Co należy do stanu faktycznego w wyroku. co do pobudek? Nie jest bynajmniej moim zamiarem zakreślić pod tym względem jakieś granice, bo takie granice zakreślić się nie dadzą. Widzimy jednak stąd, że nie zawsze musimy szukać kwestyi prawnych w pobudkach wyroku, lecz że i w przedstawieniu stanu rzeczy w wyroku znaleść można bardzo wiele kwestyj prawnych, rozstrzygniętych przez sędziego, które więc także ulegają rozpoznaniu sędziego rewizyjnego.

Jeśli już w tak prostych przypadkach, jak te, które powyżej omówiliśmy, nastręcza rozdział kwestyi prawnych od kwestyi faktycznych tych trudności, to cóż dopiero powiedzieć o trudniejszych pytaniach prawnych, w których np. chodzi o rozpoznanie różnych stopni winy przy ocenieniu wysokości wynagrodzenia za wyrządzoną szkodę, lub o dobrą wiarę i o tych wszystkich przypadkach, w których ze zbiegu różnych drobnych faktów i okoliczności wnosić należy o stanach wewnętrznych jakiejś osoby, np. *animus possidendi*, *animus donandi*, o błędzie, przymusie i t. p. W tych wszystkich przypadkach niepodobna rozróżnić pomiędzy kwestyą faktyczną i prawną, a do tego wchodzą jeszcze nierozdzielnie liczne kwestye dowodowe. W takich to razach orzeczenie pierwszej instancyi będzie i pod względem kwestyi prawnej orzeczeniem ostatecznem, bo sędziemu drugiej instancyi zbywać będzie na podstawach do ocenienia słuszności zapatrywań sędziego pierwszego.

W postępowaniu ustnem, w którem jest apelacya, jestto rzeczą mniej więcej obojętną, czy do przedstawienia stanu rzeczy

w wyroku wejdzie mniéj lub więcéj pojęć i kwestyi prawnych. Przy środku prawnym rewizyi jest jednak ta kwestya tak doniosłą, iż nie waham się potwierdzić zdania tych, którzy mówią, że we wielu przypadkach zawisłém będzie od słów użytych przez sędziego pierwszéj instancyi, czy rewizya będzie mogła mieć jakiś skutek. Weźmy jako najprostszy przykład, kontrakt kupna sprzedaży. Powód twierdzi, że zawarł z pozwanym ustny kontrakt kupna sprzedaży, z którego mu się 1000 zł. w. a. należy i dowodzi fakt zawarcia świadkami. Pozwany przeczy, jakoby kontrakt kupna sprzedaży był przyszedł do skutku. Po przesłuchaniu świadków przy ustnéj rozprawie dochodzi sędzia pierwszéj instancyi do przekonania, iż kontrakt kupna sprzedaży został zawarty. Jeśli sędzia w przedstawieniu stanu rzeczy powie: „Świadkowie A. i B. zeznali, że strony spór wiodące powiedziały do siebie te a te słowa, z czego wnosić należy, że kontrakt kupna sprzedaży został pomiędzy niemi zawarty“, natenczas rewizya będzie możliwa i skuteczna, bo sędzia rewizyjny będzie mógł ocenić, czy wniosek sędziego pierwszego wysnuty z zeznań świadków A. i B., że kontrakt kupna sprzedaży między stronami spór wiodącemi przyszedł do skutku“, jest słuszny. Jeśli jednak sędzia pierwszy w przedstawieniu stanu rzeczy powie tylko, że z zeznań świadków A. i B. okazuje się, iż pomiędzy powodem i pozwanym został zawarty ustny kontrakt kupna sprzedaży, natenczas uczynił wprawdzie w zupełności zadość swemu obowiązkowi, ale uczynił téż wniesienie skutecznéj rewizyi niemożliwém, bo sędzia drugiéj instaucyi nie będzie miał podstaw do ocenienia słuszności twierdzenia sędziego pierwszéj instancyi.

Widzimy z powyższych kilku uwag, jak względną jest wartość środka prawnego rewizyi, jak skuteczność jego zawisłą od przypadkowych okoliczności.

Do tego dodać musimy, że podstawa, na któréj sędzia drugiéj instancyi ma oprzeć swe orzeczenie, t. j. przedstawienie stanu rzeczy w wyroku pierwszéj instancyi, nie daje bynajmniéj gwarancyi dokładności. Niektórzy, opiérając się na postanowieniu §. 444 proj., według którego strony mają prawo żądać poprawienia pomyłek w przedstawieniu stanu rzeczy przez sędziego pierwszéj instancyi popełuionych, uważają ten stan rzeczy, jeśli przez strony nie był kwestyonowany za polegający na obopólném zgodzeniu się strou. Zapatrywanie to jest mylne. Stan faktyczny, przedstawiony w wyroku, nie przestaje być przez to, że go strony nie kwestyonowały, czynnością sędziego i z faktu niekwestyonowania nie wynika bynajmniéj, żeby ten stan faktyczny w istocie odpowiadał rzeczywistości, nie można bowiem bynajmniéj przyjąć jakiegoś domniemania prawnego, któreby walczyło za takiém przypuszczeniem. Stan faktyczny już z natury rzeczy nie jest

czémś takiém, co mogłoby urość w moc prawa. A zresztą jakąż praktyczną wartość ma postanowienie §. 444 proj.? Prawie żadną lub bardzo małą. Strony mogą wprawdzie według tego paragrafu prosić o poprawienie błędów, zaszłych w stanie faktycznym wyroku, ale o tém żądanin rozstrzyga ten sam sąd, który układał stan faktyczny bez prowadzenia dowodu i bez możności odwołania się. Jeśli zważymy, jak rzadko znachodzą się ludzie, którzy chcą przyznać, że w swych pracach zbłądzili, lub coś opuścili, to łatwo pojmiemy, że rzadko kiedy będzie taka prośba skuteczną. A jeśli rozprawa nad taką odbędzie się dopiéro w kilka tygodni po ustnéj rozprawie w sprawie głównéj, kiedy sędziowie już dawno o szczegółach téj rozprawy zapomnieli, to taką prośbę już z góry za zupełnie bezowocną uznać można.

Że w stanie faktycznym mogą być błędy popełnione, wykazaliśmy już wyżéj. Obecnie musimy jeszcze na jednę okoliczność zwrócić uwagę. Stan faktyczny powinien być zupełnie bezstronném przedstawieniem przytoczonych przez strony faktów i dowodów. Tymczasem trudno przypuścić, aby stan faktyczny był wolny od wszelkiéj stronniczości. Sędzia, spisując stan faktyczny, spisuje s w o j e wrażenie, jakiego doznał na rozprawie, a nadto spisuje stan rzeczy p o p r a w n é m przetrawieniu go, będzie go więc tak spisywał, aby go mógł użyć dla poparcia swego zapatrywania prawnego. Chociażbyśmy więc przypuścili, że sędzia będzie się starał, o ile można, przedstawić bezstronnie stan rzeczy, to przecież trudno, żeby indywidualne zapatrywanie sędziego na stan faktyczny i jego prawne ocenienie na to przedstawienie żadnego nie miały wpływu.

Otóż przy środku prawnym rewizyi ma ten tak wątpliwéj wartości „stan faktyczny wyroku“ być podstawą, na któréj ma w zasadzie orzekać sędzia rewizyjny. O fakcie ma orzekać tylko jedna instancya, o kwestyi prawnéj trzy, ale z tych dwie ostatnie na całkiem niedostatecznych podstawach. Przy unormowaniu środka prawnego trzeciéj instancyi, inaczéj sobie postąpić nie można, bo zadaniem sądu trzeciéj instancyi jest raczéj czuwanie nad jednolitością przy zastósowaniu prawa. Ale dlaczego już druga instancya ma tylko oceniać *in jure*, nie da się uzasadnić. Dlatego téż może wymaganiom ustnego postępowania odpowiedzieć tylko środek prawny apelacyi z dopuszczeniem nowości w drugiéj instancyi. Zarzuty, które przeciw apelacyi podnoszą, są raczéj politycznéj i finansowéj niż prawnéj natury. Mam mianowicie na myśli kwestyą kosztów i kwestyą pomnożenia liczby sądów apelacyjnych.

Zanim jednak te kwestye omówię, muszę omówić dwa inne tutaj nasuwające się pytania, t. j. czy w postępowaniu apelacyj-

ném mają być dopuszczone nowości i jak ma być w tém postępowaniu unormowane postępowanie zaoczne?

I o jedném i o drugiém wspomniałem już w referacie. Tutaj dodaję jeszcze w krótkości kilka uwag.

Dopuszczenie nowych faktów i dowodów w postępowaniu apelacyjném nie jest konieczne, lecz bardzo pożyteczne. Skoro bowiem ma być w postępowaniu apelacyjném nowa rozprawa, to niechaj będzie wolno także uzupełnić materyał procesowy tak, aby wyrok mógł być oparty na dokładniejszém zbadaniu stanu faktycznego, niż to miało miejsce w pierwszéj instancyi. Daléj przemawia za dopuszczeniem nowości ta okoliczność, iż w ten sposób usunie się niepodobne czasem w ustném postępowaniu do rozstrzygnienia kwestye, czy coś było przytoczone w pierwszéj instancyi lub nie, a więc czy jest, lub nie jest nowością. Wreszcie przemawia za dopuszczeniem nowości wzgląd sprawiedliwości, albowiem w ten sposób najłatwiéj zastępuje się restytucye *ob malam defensionem* i *ob noviter reperta*.

Postępowanie zaoczne polega według projektu, jak to w referacie wykazałem, na tém, że przy apelacyi od wyroków sądów powiatowych odczytuje się tylko wnioski strony zaocznéj, reszta jéj pisma apelacyjnego pozostaje nie uwzględnioną, a przy rewizyi przedstawia referent sądowy treść pisma rewizyjnego. Prof. Madeyski chce postępowanie zaoczne w cennéj rozprawie powołanéj w moim referacie w ten sposób urządzić, że właściwie zaoczności nie ma być wcale, bo każdéj stronie wolno jest zamiast stanąć na ustnéj rozprawie apelacyjnéj, wnieść swe wywody na piśmie (*facultative Mündlichkeit*), które to pismo na rozprawie referent sądowy odczytuje.

Wniosek ten jest bardzo praktyczny, chociaż z zasadą ustności niezgodny, ale właśnie w tém leży zasługa prof. Madeyskiego, iż zerwał ze zbytnią doktryneryą.

Mój wniosek, w referacie uczyniony, jest rozszerzeniem postanowień projektu. W zasadzie rozprawa jest ustna. Zaoczność jednéj ze stron ten pociąga za sobą skutek, że treść jéj wywodów, zawartych w pismach apelacyjnych, będzie przez referenta sądowego odczytaną lub w streszczeniu podaną. Nowości jednak, w piśmie apelacyjném zawarte, nie będą uwzględnione, bo, zdaniem mojém, nie można w ustném postępowaniu wprowadzać nowych faktów i dowodów we formie pisemnéj.

Praktyczny wynik wniosku prof. Madejskiego i mojego jest ten sam.

Teraz możemy się zapytać, czy koszta postępowania apelacyjnego przez nas proponowanego będą w rzeczywistości większe od kosztów postępowanla rewizyjnego według projektu? Możemy odpowiedzieć, że, zdaniem naszém, nie.

Przedewszystkiém zwrócić muszę uwagę na to, iż powtórzenie rozprawy w postępowaniu apelacyjném nigdy nie zajmie tyle czasu i trudu, co przeprowadzenie rozprawy w pierwszéj instancyi, mianowicie jeżeli się zważy, żo według §. 496 i 326 proj.. dowody w pierwszéj instancyi przeprowadzone, tylko wtedy mają być ponownie przeprowadzone, jeśli się okaże, że w pierwszéj instancyi zostały niedokładuie przeprowadzone. Powtórzenie rozprawy w postępowaniu apelacyjném nie będzie się więc o wiele różnić od rozprawy rewizyjnéj, podczas któréj strony mają przedstawić tylko wyniki postępowania w pierwszéj instancyi. Nowości zaś *in apellatorio* należą do rzadkości, a nadto mogłyby odnośne dowody być przeprowadzone przez sędziego delegowanego. Koszta więc postępowania apelacyjnego nie będą różnić się znacznie od kosztów postępowania rewizyjnego, zwłaszcza przy powyżej określoném postępowaniu zaoczném, a przez powtórzenie rozprawy osiągnie się ten nieoceniony wynik, że uwolni się sędziego apelacyjnego od więzów, jakie nań nakłada przy rewizyi stan faktyczny, przedstawiony przez sędziego I. instancyi.

Z tych samych powodów nie sądzę, żeby się czynność drugiéj instancyi z powodu zaprowadzenia apelacyi tak miała powiększyć, żeby aż podwojenie liczby sądów drugiéj instancyi było potrzebne, zwłaszcza jeśli zważymy, że dla spraw, osądzonych w pierwszéj instancyi przez sądy powiatowe będą Trybunały pierwszéj instancyi sądami apelacyjnymi, a Trybunały drugiéj instancyi trzecią instancyą.

Oczywiście pewne obliczenia przeprowadzić się nie dadzą, bo nie da się przewidzieć, jaki wpływ na ruch spraw cywilnych mieć będzie ustne postępowanie. W każdym jednak razie sądzę, iż gdyby nawet wskutek zaprowadzenia apelacyi miała się okazać potrzeba pomnożenia sądów apelacyjnych lub powiększenia liczby sędziów, to przecież lepiéj te koszta ponieść, jak dozwolić, aby wymiar sprawiedliwości z powodu zaprowadzenia rewizyi miał doznać uszczerbku. Z tych przeto powodów czynię wniosek:

Wiec wyrazi zdanie, że w ustném postępowaniu sądowém cywilném winna być apelacya *cum beneficio novorum* zwyczajnym środkiem prawnym drugiéj instancyi. Tylko te *nova* mają być dopuszczalne, o których przeciwnik w pismach apelacyjnych został zawiadomionym. Niestawiennictwo strony ma ten skutek, iż *nova* przez nią w pismach apelacyjnych przewidziane pozostają nieuwzględnione, zresztą odczytuje referent sądowy pisma apelacyjne strony niestawającéj lub w razie zbytniéj rozwlekłości tychże podaje ich treść.

Następnie zabiera głos p. Parczewski:

Wobec tego, że wielu prawników oświadczyło się przeciwko apelacyi, wobec tego, że podobne głosy odzywały się

i odzywają, sądzę, że głos prof. Fiericha nie jest wcale zbytecznym i zasługuje na poparcie.

W uzupełnieniu motywów pozwolę sobie nieco dodać. Otóż, mojém zdaniem, środek prawny apelacyi nietylko w postępowaniu pisemném, ale i w postępowaniu ustném jest konieczny. Zdarza się często, że sąd przy wydawaniu wyroku oparł się na takich zasadach, których żadna ze stron nie przytoczyła, może nieraz będzie wydany wyrok, od którego obydwie strony muszą apelować. Wobec tego apelacya jest tém konieczniejsza, że to nie jest walka stron między sobą, ale walka obydwóch stron ze sądem. Otóż jeden z motywów więcéj, żeby w postępowaniu ustném wprowadzić środek prawny apelacyi.

Weźmy inny przykład. W kraju, w którym istnieje wprawdzie zasada niezawisłości sędziego, sędziowie jednak zależą od ministeryum. tém więcéj jest pożądaném, żeby istniała instytucya wyższa, kontrolująca wyroki sędziów, któraby od wpływów postronnych była wolną. Łatwiéj w państwie znaleść kilku ludzi starszych, którzy nie mają już widoku awansu, którzy doszli do stanowiska i są niezawiśli. Łatwiéj znaleść taki sąd, który będzie większéj niezawisłości przestrzegał przy wyrokowaniu, który może poprawiać wyroki zapadłe pod wpływem postronnym.

Nareszcie przemawia za tém i ta okoliczność, że ostatecznie jest pewien ruch, dążący do rozszerzenia apelacyi, np. w prawodawstwie angielskiém, wskutek aktów parlamentarnych z 1873 i 1883 r. rozszerzono możność apelacyi; i w Prusach objawia się ten sam kierunek.

Z tych powodów popiéram najgoręcéj wniosek p. Fiericha.

P. Suligowski:

Nie zgadzam się z punktem końcowym wywodów prof. Fiericha Mnie się zdaje, że to nie jest sprawiedliwie, że w postępowaniu zaoczném, jeżeli *nova* są przedstawione, a strona nie staje, te *nova* nie mają być uwzględnione, Jestto zbyteczny formalizm. Czy ma to być jakąś karą dla strony za to, że nie stanęła, iż utraca *beneficium novorum*? To nie powinno być. *Beneficium novorum* jest wynikiem potrzeb wymiaru sprawiedliwości, więc ta okoliczność, że się strona nie stawiła, nie może przyczyną do odjęcia jéj tego *beneficium*.

Sprzeciwiam się temu punktowi i proszę o opuszczenie go.

P. Bardzki:

Ja ze swéj strony nie mogę się zgodzić ani z wywodami referenta, ani téż p. Suligowskiego. Mnie się zdaje, że główny nacisk należy położyć nie na apelacyą *cum beneficio novorum*; mnie się zdaje, że o ile apelacya jest nieodzowną, o tyle wszyst-

kie *nova* są szkodliwe i stanowią hamulec prędkiego załatwieniu sprawy.

Skarga do wyższego sądu jest skargą na mylny wyrok, więc jeżeli ja sam nie przedstawiłem sędziemu pierwszéj instancyi wszystkich tych dowodów. to za co ten sędzia ma odpowiadać, wszakże to moja wina nie jego, i sędzia za to cierpieć nie może.

Dlatego ja zgadzam się z wnioskiem p. referenta, że apelacya w postępowaniu ustném jest konieczną, protestuje jednak bezwarunkowo przeciwko dodatkowi: *cum beneficio novorum.*

P. Dr. Till:

Z góry przepraszam, że o tak spóźnionéj porze podnoszę kwestyą, która jest bardzo ważną, a któraby wymagała gruntowniejszego wywodu, niżeli jestem w stanie przedstawić.

Jestto kwestya, która może być podniesioną tylko u nas, w krajach, które do Austryi należą. Mianowicie chciałbym, żeby zjazd prawników, który mieści w sobie prawników z rozmaitych stron, oświadczył się w jednéj kwestyi, bardzo zasadniczéj, to jest za zaprowadzeniem jawnéj i ustnéj procedury w Austryi. Wybrałem sobie obecną chwilę dlatego, że sprawa ta ma najściślejszą styczność z wnioskiem referenta.

Jeżeli kto nie jest prawnikiem, to rzeczywiście trudno, żeby miał należyte wyobrażenie o tém, jakim jest nasz proces; wszędzie już jest jawne postępowanie ustne, które odpowiada rozwojowi na polu handlu i przemysłu — my dotychczas mamy procedurę pisemną, a nawet ta forma postępowania, która się nazywa ustną, jest tylko pisemną, w najgorszém tego słowa znaczeniu, bo dla niéj nic nie ma świecie, czego nie napisano w pismach sądowych.

Ponieważ już wiele zjazdów niemieckich oświadczyło się za ustném postępowaniem, ponieważ my jesteśmy w wyjątkowém położeniu, że chornjemy na pisemną procedurę i nikt nie zdobył się na energię, żeby znieść pisemną a ustną zaprowadzić, więc prosimy Panów o pomoc. Oświadczcie się za tém, że jest z duchem czasu zgodne i konieczne, żeby i w krajach austryackich wprowadzoną została cywilna procedura, oparta na zasadach jawności i ustności.

Jeżeli Panowie swoim głosem kompetentnym jako przybyli z krajów, gdzie postępowanie pisemne jest dawno już w kąt rzucone, oświadczycie się za tém, jeżeli wasz głos przyłączycie do naszego, to może sprawa o krok naprzód postąpi.

Prof. Dr. Fierich:

Ja tylko kilka uwag mam dodać, a mianowicie co się tyczy przemówienia pana Bardzkiego. Przytoczył mowca wszystkie te zarzuty, które zwyczajnie bywają przytaczane przeciwko *beneficium novorum.* Ja tylko podnoszę tę okoliczność, że prawie

niepodobieństwem jest w ustném postępowaniu skonstatować, co jest *novum* a co nie, albowiem stwierdzenie stanu faktycznego w pierwszéj instancyi jest niedostateczne. Jeżeli sprawa przyjdzie do apelacyi, jeżeli strona powie to, co mój przeciwnik przytoczył, to jest *novum*, bo sędzia nie będzie miał podstawy do ocenienia, czy to jest *novum* czy nie.

Słusznie p. Bardzki podniósł, że apelacya w ten sposób nie jest skierowaną przeciwko sędziemu pierwszéj instancyi, ale że w praktyce trzymać się należy zasady użyteczności, więc sądzę, dlaczegoż w apelacyi nie mamy mieć takiego środka, któryby nietylko błąd ze strony sędziego, ale i błędy strony saméj mógł wyrównać.

Co się zaś tyczy przemówienia p. Suligowskiego, muszę nadmienić, że jestem za jak największém rozszerzeniem *beneficium novorum*, obawiam się tylko, aby przez dopuszczenie wniesienia nowości w postępowaniu apelacyjném w podaniu pisemném nie doznała uszczerbku zasada ustności.

Prezes poddaje pod głosowanie wniosek p. Fiericha. (Wniosek przyjęty).

Prezes poddaje pod głosowanie dodatkowe wnioski p. Suligowskiego i Bardzkiego. (Nie przyjęte).

Wniosek p. Dra Tilla przyjęty przez aklamacyą.

Posiedzenie odroczono do popołudnia.

Koniec posiedzenia trzeciego.

Posiedzenie czwarte

dnia 10. września 1887 o godzinie 4. popołudniu.

P. Kasznica:

Ponieważ proszono, aby można rozpocząć posiedzenie punktualnie o godzinie 4-éj popołudniu, przeto pozwalam sobie wraz z kolegą Wierzchlejskim przystąpić do zagajenia dzisiejszego popołudniowego posiedzenia, chociaż naszego prezesa niema; czasu jednak mało pozostaje i sądzę, że czcigodny prezes nie będzie nam miał tego za złe.

Stósownie do życzenia dzisiaj rano wynurzonego, upraszam p. Skarzyńskiego, aby, stósując się do tego, iż ostatnie posiedzenie ma być poświęcone tematom ekonomicznym, a prawniczym tylko o tyle, o ile czas na to pozwoli, aby więc raczył przystąpić do odczytania swego referatu.

P. Skarzyński:

Będąc podobnego przekonania jak dzisiejsze zgromadzenie, sądzę, że dla braku czasu nie mogę się tutaj odbywać szerokie rozprawy i wykłady lub krasomówcze popisy, lecz jedynie dyskusya nad pojedyńczemi referatami. Rezygnuję

z odczytania mego referatu, a upraszam, aby te 20 minut, jakie na to przypadały, rozłożył p. prezes na cały czas trwania dyskusyi. Upraszam Panów, ażebyście raczyli wątpliwości i niejasności w moim referacie wytknąć, a pojedyńczo starać się będę odpowiedzieć na nie jak najkrócéj i najjaśniéj i dodaję w końcu, że stawiając przedmiot tak całkiem nowy na temat dzisiejszego zjazdu, nie miałem na myśli wywołania rezolucyi, tylko jedynie wywołania dyskusyi, z któréjbym sam zaczerpnął zgłębienie swéj myśli, ażebym późniéj z memoryałem, który zamyślam wystósować do ministeryum w Berlinie lub do parlamentu, mógł wystąpić.

P. Kasznica:

Upraszam o odczytanie choć głównéj myśli.

P. Skarzyński odczytuje sprawozdanie. (Brawo!)

P. Kirszrot:

Wniosek p. Skarzyńskiego jest nadzwyczajnéj wagi; ma on na celu przyjście z pomocą rolnictwu, które w obecnym czasie zagrożoném jest przesileniem nietylko w kraju naszym, ale i w całéj Euroyie. Rzeczywiście pomoc tutaj jest wielkiéj wagi. Choroba ta jest pierwszą, a trzeba być tylko ostrożnym w wyborze środków. Sympatyzuję z myślą przewodnią p. prelegenta, nie mogę się jednak zgodzić na środki przez niego proponowane, zwłaszcza prawne, mianowicie co do konwersyi listów zastawnych na banknoty ziemskie pokryte w $^1|_3$ gotówką a w $^2|_3$ oparte na ziemi.

Żadna instytucya kredytowa nie jest żyłą złotodajną, nie jest źródłem nieograniczoném dla kredytu, jest tylko przewodnikiem między kapitalistą a potrzebującym kredytu. Instytucya kredytowa nie może udzielać kredytu większego nad ten, z którego sama korzysta. P. Skarzyński połączył te dwie rzeczy ze sobą, które łączyć się nie dadzą. Taka zmiana nie mogłaby przyjść do skutku, gdyż charakterystyczną cechą każdego biletu jest to, że musi być zmieniony każdéj chwili na złoto lub srebro. Instytucya kredytowa, która emituje banknoty, korzysta tylko z takiego kredytu, który każdéj chwili może być zaspokojony, więc nie pojmuję kredytu takiego, który jest oparty na $^1/_3$ wypłacalności. Uważam, że instytucya, która z prawa wymaganego, sama każdéj chwili korzysta, powinna dać możność korzystania z tego prawa każdemu jéj klientowi. Odpowiedź na to się znajdzie, że są instytucye takie, które operacye finansowe wykonują. i że te, mając prawo emisyi banknotów, nie trzymają w swoich mennicach tyle kruszcu, ile będzie potrzeba na wypłatę. Bank londyński nie ma pokrycia na całość nominalnéj sumy, Reichsbank niemiecki kieruje się także zasadą Drittelbedeckung, to znaczy, że na $^1|_3$ część posiada kruszcu, a na resztę nie posiada. Każda instytucya finansowa musi przewidywać wszelkie ewen-

tualności nieprzyjazne, musi pomyśleć o tém, że są wypadki, przesilenia, rewolucye, często nawet pogłoski, które powodują że publiczność tłumnie ciśnie się do kas i upomina się o zmianę banknotów na kruszec. Tak też wszelkie instytucye, emitujące banknoty, nie obchodzą się bez aktywów. Instytucya taka, która chce być solidną, musi mieć pokrycie na zaspokojenie swoich zaległości. Instytucya taka, która tych warunków nie posiada, naraża się na to, że albo właściciele banknotów przychodzą i domagają się zrealizowania ich i naraża się przez to na bankructwo, albo musi wystąpić z wielką energią o egzekucyę swoich aktywów i znów jest niebezpieczeństwo.

Z tych względów, nie wchodząc w szczegóły, wychodząc z téj zasady, że instytucya z takiego tylko kredytu może sie utrzymać, z jakiego sama korzysta, nie można jednak aktywa hypoteczne, aktywa podziału na kredyt przenosić, i z tych powodów, jakkolwiek sympatyzuję z tą myślą, żeby jakiś kredyt rolnictwu zapewnić, jestem przeciwko wnioskowi p. Skarzyńskiego.

P. Kasznica:

Zmuszony jestem z powodu większéj liczby mowców zapisanych do głosu, zapytać się Panów, którzy z Panów za wnioskiem a którzy przeciw, aby tym ostatnim dać wpierw głos. Przeciw:

P. Milewski:

Oświadczyłem się dotychczas jedyny, że jestem przeciwny wnioskowi, a to z dwóch powodów. W pierwszéj linii mam tę wątpliwość, że gdyby nam się powiodło kredyt ziemski tak zamortyzować, gdyby przychodziło do szybszéj amortyzacyi, to przy dzisiejszym sposobie amortyzacyi przez zbytnie zaciąganie długów własność ziemska z ręki jednéj rodziny do drugiéj wymykać się musi, i dlatego sprzeciwiam się temu, gdyż uważam, że dzisiejsze usiłowania powinny być zwrócone do tego, żeby ziemię zatrzymać w swém ręku; mówię to dlatego, iż referent p. Skarzyński uważa dzisiejszą dyskusyę jako substrat do dalszéj czynności na tém polu polepszenia kredytu ziemskiego.

Mam i ja wątpliwość co do sposobu przeprowadzenia myśli p. Skarzyńskiego, jednak na wątpliwości podniesione przez pana Kirschrota, w małéj tylko części się zgadzam.

Jeżeli bank emittuje bilety bankowe, to powinien mieć w swoim portfelu bilety płatne *à vista*. Jednakże bank ziemski może tak samo zrealizować aktywa podług projektu, gdyż jeżeliby był oparty na sumie 900.000 (biorę dla lepszego rachunku tę cyfrę), to za 600.000 listów zastawnych musiałoby być w obiegu a 300.000 w złocie powinna być na pokrycie biletów bankowych, któreby umozliwiły spłacenie długu *à vista*. Jestto rzecz dotychczas jeszcze nie przedyskutowana, będziemy nieraz jeszcze

mieli sposobność pomówić o tém, jednakże wątpliwości mi się nasuwają co do sposobu przeprowadzenia tego tutaj tak, jak jest proponowane.

Pierwsza wątpliwość nasuwa się tam gdzie referent powiada: Otóż proponuję, aby wytworzyć całkowitą lub częściową konwersyą listów zastawnych na banknoty ziemskie i t. d. Zdaje mi się, że ten sposób emisyi not nie jest możebny z prawnego stanowiska, bo każdemu posiadaczowi banknotów musi być zapewnione, że on otrzyma pieniądze; nie możemy mu więc powiedzieć, że on nie dostanie pieniędzy, tylko banknoty. Towarzystwo kredytowe ziemskie — nie ma, wypowiadając list zastawny — do czynienia ze swoim dłużnikiem, ale ze swoim wierzycielem. W ten więc proponowany sposób akcyi emitowania biletów bankowych ziemskich rozpocząć nie można.

Druga jest wątpliwość, która jest bardzo zasadniczą, a niedająca się dzisiaj ocenić, mianowicie, czyby skutkiem emitowania masy banknotów, wskutek wycofywania listów zastawnych z obiegu, a puszczanie w ich miejsce środków obrotowych, jakim jest pieniądz obrotowy, nie powstał nadmiar pieniędzy papierowych i czy oneby wartości przez to nie straciły. Te są moje wątpliwości.

P. Lipowski:

Dyskusya dużo bardzo wyczerpała z tego przedmiotu, w którym głos chciałem zabrać, bo jakkolwiek szanowny mój poprzednik miał również wątpliwość tak jak i ja, w zasadzie może, gdyby ta rzecz była możebną, oświadczyłbym się za tym projektem, gdyby tych wątpliwości nie było.

Wdzięczny jestem p. Skarzyńskiemu za to, że tę kwestyą podniósł z tego powodu, że widocznem jest, iż mu chodzi o utrzymanie ziemi na tych kresach naszéj Polski, które nam na sercu leżą i dlatego tak sympatycznie wniosek ten przyjętym został.

Nie mniéj jednak w tém poważném gronie tutaj wątpliwości się podnieść muszą, bo ich sobie sam p. Skarzyński życzył dla tego, ażeby zebrać materyał, któryby późniéj mógł być zużytkowany. Jakkolwiek dyskusya dotychczasowa zasadniczo kwestyą rozbiera, to jednak zwracam uwagę na to, że ona nie może być zasadniczo traktowaną. Ta kwestya musiałaby spaść z porządku obrad, gdyż co do Austryi rzecz ta dopiero za 9 lat mogłaby wejść pod dyskusyą, bo austro-węgierski bank ma sobie zastrzeżone jeszcze na lat 9 emitowanie banknotów. Dlatego też ta kwestya nie jest ogólną, ale li tylko lokalną dla spraw czysto poznańskich. Jakkolwiek p. Skarzyński pozwolił sobie nie przeczytać swego przykładu z referatu, to jednak ja go tutaj podnoszę i odczytam (odczytuje).

Kwestya ta zasadniczą jest o tyle, o ile jest lokalną w Księstwie Poznańskiém.

Ja pozwalam sobie podnieść wątpliwość, że mianowicie z tych powodów musiałoby stopniowo przyjść do zniżenia kursu listów zastawnych, a czyby to było korzystném dla rolnictwa, to panowie sami uznajcie Mnie się zdaje, że to byłoby niekorzystném. Tutaj nasuwa się co do punktu *a)* i *b)* ta wątpliwość, że te 30 milionów pożyczki musiały być wzięte z poza funduszu landszafty poznańskiéj. Cała w tém trudność, pierwéj trzebaby je złożyć, a potém o reszcie pomyśleć.

P. Donimirski:

Myśl p. Skarzyńskiego jest nową i zrywa z rozmaitemi utartemi dotychczas pojęciami, sprzeciwia się zasadzie, która, jak p. Milewski powiedział, znajduje się wypowiedziana we wszystkich przemówieniach dotychczasowych w tym przedmiocie. Wspominam o sytuacyi, która w tym względzie jest wyjątkową. Platoniczne sympatye, które się odezwały z rozmaitych stron celem poprawienia myśli, bez względu na środki, które to środki będą musiały być nieco radykalne, odpowiednie do sytuacyi wyjątkowéj, w któréj się znajdujemy, nic nie pomogą.

P. Kirszrot powołał się na zasadę, że żadna instytucya kredytowa nie może dawać więcéj kredytu, niż sama posiada, ale sam osłabił to zdanie, gdyż dodał, że praktyka dotychczasowa wykazała, iż banknoty nie prezentują się wszystkie odrazu, że żaden z banków całéj gotówki na pokrycie banknotów nie ma i że weksli odrazu zrealizować nie potrzebuje. O tę zasadę udzielania kredytu toczył się spór pomiędzy spółkami pożyczkowémi. Przytaczam to dlatego, że to ilustruje sytuacyą ogólną. Reichsversicherungsbank, mając w spółkach swoich depozyta 3-miesięczne, mimo to nie waha się udzielać kredytu hypotecznego dosyć późno wypłacalnego; opiéra się na tém, że te depozyta wszystkie nie bywają wypowiadane. Reichsversicherungsbank spółka istnieje od r. 1844, istniała w czasach, w których bywały kryzy polityczne, kilka wojen i pomimo to szwanku nie poniosła. Praktyka cokolwiek inaczéj nas poucza; z tych doświadczeń trzeba korzystać.

Zresztą p. Milewski zwrócił uwagę na to, że banknoty projektowane przez p. Skarzyńskiego niezupełnie będą pokryte. On proponuje, ażeby mieć $^1/_3$ pokrycia gotowymi pieniądzmi. Na to instytucya ta jest przygotowana, a w dalszym ciągu ma listy zastawne do realizacyi, z których może sobie fundusz jakiś wyrobić. W chwili jakiéjś kryzys realizowanie takich listów zastawnych jest bardzo trudne, a mnie się zdaje, że to jest illuzya, jeżeli ktoś twierdzi, że cały portfel banku zrealizować można w tym czasie, kiedy płatność wypada. Gdyby bank austryacki

pod wpływem kryzysu żądał pokrycia papierów, to takie samo bankructwo byłoby, jak w zrealizowaniu listów zastawnych; to są czasy kryzys i na to środka nie ma odrazu.

Dwa tylko jeszcze szczegóły podniosę.

Pan Milewski tylko przez pomyłkę mówił o masie banknotów, bo samo przez się rozumie, że gdyby istniał bank ziemski, mający prawo emitowania banknotów, to w takim razie emitowanie banknotów innych zakładów ograniczyłoby się.

Dotychczas kredyt cały był skonstruowany dla przemysłu i handlu; o kredycie rolniczym dotychczas nie myślano w wielkich bankach, mających prawo emisyjne; najlepszy dowód macie panowie w opozycyi, jaka powstała, kiedy bank austryacki zmuszony do zmiany regulaminu, przyjął w regulaminie punkt jeden, gdzie nie jest wymagany podpis kupca na wekslu. Bardzo wielka część posłów w parlamencie przeciwko temu głosowała; kredyt wekslowy nie jest stosowny dla rolnika. Ale proszę w takim razie, jaki kredyt ma obywatel do dyspozycyi? Kredytu takiego nie ma, ale go potrzeba koniecznie. Trzeba obmyśleć sposoby, żeby rolnictwo także miało dla siebie odpowiedni kredyt, jak go dzisiaj ma przemysł i handel. Jeżeli p. Lipowski powiedział, że w Austryi o reformie w myśl wniosku p. Skarzyńskiego mowy być nie może, dlatego, że bank ma prawo emisyi na lat 9 jeszcze, to przeczę temu, bo oprócz tego ma i państwo prawo emisyi banknotów w wysokości 400 milionów. Gdyby skarb państwa uregulował to bankuoty, co za lat kilka nastąpi, to w takim razie miałby prawo na wypuszczenie banknotów ziemskich w myśl p. Skarzyńskiego. Myśl p. Skarzyńskiego jest nowa zupełnie, a więc nie można jéj bez wszystkiego odrzucać, a te sympatye platoniczne dla rolnictwa nie zbawią nikogo. (Brawo!)

P. Jan Bloch:

Poprzedni mocy ze strony praktycznéj i teoretycznéj tak stanowczo skrytykowali p. Skarzyńskiego, że pozostaje tylko zwrócić uwagę Zjazdu głównie na stronę zasadniczą.

Jeżeliby rząd nie przyznał banknotom ziemskim kursu przymusowego, takowe pozostawałyby w skarbcu banku jako znaki pamiątkowe. Publiczność będzie wolała mieć banknoty rządowe zamiast rolnych w $^2/_3$ gwarantowanych hypotekami. Taka gwarancya w gruncie rzeczy jest fikcyjną, albowiem majątków na zaspokojenie potrzeb wymiany banknotów sprzedać nie będzie możności. P. Skarzyński twierdzi wprawdzie, że doświadczenie uczy, że więcéj niż $^1/_3$ części biletów nie prezentuje się dla żądania wymiany.

Rzeczywiście takby być mogło, gdyby właściciele mieli przekonanie, że bank, mając w ręku walory łatwo się realizujące, będzie w stanie w każdym razie spełniać swoje zobowiązania,

W proponowanym projekcie rzecz się ma zupełnie inaczéj; każdy zechce być pierwszym; mogę na to przytoczyć przykład. Znany dobrze jest ekonomistom sposób wymiany biletów kredytowych rosyjskich z roku 1862. Ówczesny minister finansów Reutern, opiérając się na kapitale znacznie większym, aniżeli p. Skarzyński proponuje, sądząc, że przy wielkosci obszarów państwa i potrzebach cyrkulacyi znaczna ilość biletów kredytowych nie będzie mogła być przedstawioną, ogłosił wymianę. Wymiana biletów na złoto odbywać się miała według skali wzrastającéj, t. j. im późniéj rubel byłby przedstawiony do wymiany, tém więcéj otrzymywałby kruszcu. Ale pomimo takiej premii za wyczekiwanie, publiczność a tém bardziéj spekulanci, wiedząc, że wymianę rząd tylko o ograniczonych rozmiarach uskutecznić może, żądali natychmiastowéj wypłaty. Zapotrzebowanie wzrastało z każdym dniem i ministeryum finansów pomimo użycia sztucznych środków dla wstrzymania zażądań zmuszoném zostało w krótkim czasie do wstrzymania wymiany. Kurs biletów kredytowych obniżył się nanowo i próba bezowocna kosztowała skarb państwa kilkadziesiąt milionów, spowodowawszy znaczne perturbacye dla handlu.

Zwrócić należy uwagę także i na tę okoliczność, że w żadnym z krajów w obecnéj chwili nie czuje się braku środków obiegowych. Bilety rolne znalazłyby więc pomieszczenie tylko w takim razie, gdyby wycofano z obiegu odpowiednie ilości dziś kursujących emissyj. Poprzedni mówcy dowiedli już wobec istniejących praw niemożebności takiej operacyi. Z méj strony chciałbym wyświecić przedmiot z nieco szerszego naukowego punktu widzenia. Żądaném jest stworzenie przywileju dla własności ziemskiéj.

Dobrany czas ku temu co najmniéj jest niestosownym. W obecnéj chwili odbywa się ruch, dążący do podkopania, a raczéj zniesienia własności ziemi na korzyść państwa. Dla prowadzonéj zawzięcie i umiejętnie walki nie należy wytwarzać nowéj broni. Każdy nowy przywiléj przysparza teoryom socyalnym wielu przekonanych w dobréj wierze działających fanatyków. A kiedy do falangi pracujących rękami a cierpiących niedostatek poczną licznie przybywać jednostki z możniejszych sfer i z inteligencyi, przewroty stają się bliskiémi. Przytoczę jeden przykład. Znane wszystkim są zasady, wygłaszane przez agitatora amerykańskiego Henry George o niesprawiedliwościach, wynikających z posiadania ziemi przez prywatne osoby. Jak dalece poważnym jest odbywający się ruch, świadczą ostatnie wybory na mera w Nowym-Yorku. George pozyskał 146.000 głosów i tylko usiłowaniom wszystkich innych połączonych stronnictw udało się Georgea nieznaczną większością usunąć. Zwracam uwagę, że wybory na

mera Nowego-Yorku mają ogromną doniosłość jako najpewniejszy środek dostania się do prezydentury Stanów Zjednoczonych.

W wieku, w którym żyjemy, a który snadnie nazwać można „wiekiem zawiści“, przywileje dawne drażniły niepomiernie. Stwarzanie nowych przywilejów, z których korzystałaby nieznaczna tylko cząstka ludzi, zaogniłaby walkę niepomiernie i bezwarunkowo przyniosłoby dla téj właśnie klasy, któraby uzyskała przywiléj — zgubne następstwa Rzeczywiście większa połowa ludności zajmuje się rolnictwem, ale z kredytu korzystaliby głównie właściciele większych posiadłości, a tylko bardzo niewielu ze średnich. Przytaczam cyfry z W. ks Poznańskiego i z Prus zachodnich, które w danym wypadku wnioskodawcę najbardziéj interesują. Z 299.811 posiadłości 146.354 posiada mniéj jednego hektara, w rozmiarach 1—10 hekt. znajduje się posiadłości 94.261. Trudno przypuścić, żeby te dwie kategorye posiadaczy z proponowanego przywileju korzystali. Pozostawałoby więc 54.032 posiadłości z przeciętną liczbą 25 hektarów i 5164 posiadłości wielkich z przeciętną liczbą 366 hektarów. Na usprawiedliwienie żądanego przywileju służyć ma ciężki stan rolnictwa.

Konkurencya Ameryki i innych krajów jest także wynikiem przewagi pracy nad kapitałem. Dziewicze, prawie bezcenne ziemie stanowią narzędzie dla emigrantów do korzystnego zużytkowania ich pracy.

Kilka z rzędu nieurodzajnych lat u nas, a natomiast wzmożony przywóz z Ameryki i Indyi, nietylko nie dozwolił na produkta rolne podnieść się cenom, ale takowe nawet się obniżyły. Ucierpieli na tem przeważnie więksi właściciele. Drobni posiadacze ziemi, produkujący zaledwie tyle, co konsumują, a takich jest większość (przypominam, że z 300.000 właścicieli mniéj hektara mają 146.000 w Poznańskiém i Prusiech zachodnich) nie ucierpieli na wypadku cen produktów rolnych, a zyskali na taniości innych potrzeb życia, otrzymywanych w zamian za pracę. Wartość pracy zaś nietylko że się nie obniżyła, ale przeciwnie wzrosła. W rezultacie ostatecznym więc obniżenie dochodu od kapitału odbywa się na korzyść pracy. Posiadacze kapitałów ruchomych i nieruchomych, przemysłowcy i kupcy otrzymują coraz mniejsze dochody; pracownicy zaś wszelkiego rodzaju od najbardziéj intellektualnych do najprostszych zajęć — od artystów, literatów, doktorów, prawników, do zwyczajnych rękodzielników i wyrobników — pobierają wyższe wynagrodzenia za pracę Wszystkie bez wyjątku ankiety fakta te stwierdzają. Gdyby czas nie był tak ograniczonym, przytoczyłbym ciekawe cyfry na poparcie. Otóż pracownicy korzystając ze zniżki cen na produkta rolnicze i przemysłu twórczego, są w możności coraz większe czynić oszczędności. Ażeby się przekonać, należy przejrzeć tylko

listy wkładów do kasy oszczędności i instytucyi finansowych. Do egzystujących kapitałów przybywają z każdym dniem nowe i szukają pomieszczenia; tymczasowe zapotrzebowanie kapitałów staje się coraz mniejszém. Epoka wielkich unieruchomień minęła. Miliardy wydano na budowę dróg żelaznych i robót publicznych i niemniejsze sumy pochłonął przemysł na zakładanie nowych przedsiębiorstw i rozszerzanie dawniej istniejących. Obecnie główniejsze drogi żelazne już pobudowano, wznoszenie w znacznej liczbie nowych zakładów przemysłowych wobec nadprodukcyi we wszystkich gałęziach jest nieprawdopodobném. Potrzeby melioracyi rolnych i kapitałów obrotowych również już zaspokojono. Kapitały znajdują obecnie pomieszczenie na przygotowania wojenne, czynione przez rozmaite państwa, ale i na takowe w porównaniu z przeszłością wydawać się (wydatkować się) mniéj będzie.

Ale czyż w lepszém położeniu znajdują się inne własności. Od niejakiego czasu odbywa się kompletny ekonomiczny przewrót. Odnośnie do kapitałów, powiedzieć można, że odbywa się powolna expropriacya kapitałów na korzyść pracy. W ostatnich czasach stopa procentowa tak papierów publicznych jak i od wszelkich innych rodzajów kapitałów ruchomych obniżyła się więcej niż na trzecią część. Bezustanne obniżania płaconych odsetek zapomocą konwersyi papierów publicznych i zobowiązań prywatnych, bezprzykładnie niskie stopy procentowe od weksli nie pozwalają o tém wątpić. Kapitały w przemyśle utkwione przynoszą również właścicielom coraz mniejsze dochody. Fakt ten stwierdzają wszystkie bez wyjątku ankiety. W przecięciu zakłady przemysłowe nie przynoszą i połowy tego, co przynosiły przed niedawnémi czasy. Własność ziemska uległa temuż samemu prawu.

Rozważając wszystkie okoliczności wyż przytoczone, powiedzieć sobie należy, że jeżeli nie nastąpią jakie nowe wynalazki, dla urzeczywistnienia których wypadnie użyć nowych miliardów, albo nie powstaną straszliwe społeczne wstrząśnienia, które zniszczą znaczną część nagromadzonych kapitałów, stopa procentowa coraz bardziéj obniżać się będzie. Obdłużeni właściciele ziemscy korzystają już z obniżki procentów. Codziennie następują konwersye listów zastawnych ziemskich z obniżeniem płaconych odsetek. Dalsze zmniejszenie ciężarów na procenta — jak wyżéj objaśniłem — uważać można za więcéj jak prawdopodobne.

Korzyść, którą właściciele ziemscy z projektu p. Skarzyńskiego osiągnąćby mogli, byłaby nieznaczną. Nie będę powtarzał obliczeń przytoczonych przez poprzednich mowców, ale zwrócę uwagę tylko na to, że oszczędność, którąby właściciele ziemscy

otrzymać mogli, jest tak nieznaczną, że mogłaby być przez nich uzyskaną zapomocą rządu bez wytwarzania nowego przywileju.

Fakt niezaprzeczony, że własność ziemska przynosi mniéj dochodu niż dawniéj. Sprawiedliwém więc byłoby, ażeby i podatki odpowiednio zmniejszono. Tą drogą doszłoby się do zamierzonych przez p. Skarzyńskiego rezultatów. Urzeczywistniając projekt p. Skarzyńskiego, skorzystaliby jedynie właściciele obdłużeni. Wydawanie banknotów li tylko na ich korzyść wywołałoby niebezpodstawne narzekania i pod innymi względami. Bardzo znaczna liczba ludzi mniéj wnikających w przyczyny podziela zapatrywanie, wypowiedziane przez jednego z najbardziéj znanych mężów stanu, że właściciele większych posiadłości przez nierządność popadli w obdłużenie. Ale tak nie jest; przyczyna obdłużenia głównie leży w czém inném.

U nas daleko w większym stopniu aniżeli w innych występowała dążność do zachowywania ziemskich posiadłości w razie otwarcia spadku w całości w jednym ręku. Do ziemi przywiązaną była władza i położenie towarzyskie. Każdy starał się więc mieć jak największe posiadłości; udziały rodzeństwa spłacono zaciągniętymi długami. W kraju naszym szczególnie zakorzenił się zwyczaj, że przy kupnie majątków ziemskich znaczną część szacunku pozostawiano na hypotekach. Szczególniéj w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, gdzie hypoteki są tanie i wielka łatwość otrzymania kredytu hypotecznego kupna bez dostatecznych funduszów i spłacania sched nadużywano, — obniżka wartości własności ziemskiéj w skutku zmniejszenia intratności musiała odezwać się najfatalniéj na obciążonych znacznémi długami posiadłościach. Rozpoczęła się nader czynna agitacya: aby radzić złemu, chcianoby sztucznymi środkami, jak proponowane przez pana Skarzyńskiego, dojść do ustanowienia niemożebnéj równowagi.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że przesada w przedstawieniu ciężkiego położenia własności ziemskiej szkodzi najbardziéj samym właścicielom, albowiem odstrasza kapitalistów od kupna majątków i lokacyi na hypotekach funduszów. Wartość ziemi obniżają przeto sami właściciele. Przytoczę przykład jak należy być ostrożnym z przyjmowaniem na wiarę twierdzeń właścicieli. Z ankiety francuskiéj z roku 1879—1880 właściciele twierdzili, że w departamencie Bourbonnais wartość ziemi się obniżyła. Dokonane badania dowiodły, że w przecięciu hektar sprzedany w r. 1860 r. za 255 do 538 franków, w latach 1875 do 1879 sprzedawał się za 1700 do 2300 franków.

Położenie rolnictwa u nas wcale nie jest tak rozpaczliwém; twierdzę i potrafię dowieść, że majątki dobrze gospodarowane przynoszą dochody znacznie większe, aniżeli papiery procentowe. Jeżeliby się zrobiło rachunek prawidłowym sposobem wszystkich

tych użytków, które właściciele z dóbr ciągną, to pokazałoby się, że i średnio dobrze gospodarowane posiadłości przynoszą odpowiednie dochody. Obawiać się. że nastąpić może dalsza znaczna obniżka dochodów, dziś już nie ma podstawy. Bardzo poważne studya dokonane w ostatnich czasach przez rządy i osoby prywatne stwierdzają. że koszt produkcyi doszedł już w krajach konkurujących z nami do takich rozmiarów, że dalsza zniżka cen wywołać musi zmniejszenie produkcyi. Jednakże zatém nie idzie, żeby już dziś liczyć można było na poprawę. Kryzys w rolnictwie będzie jeszcze trwać niejaki czas, ale doszła już do punktu kulminacyjnego. Na korzyść własności ziemskiéj dziś już działają i daléj działać będą z wzmożoną siłą wpływy dodatnie, a mianowicie wzrastające nagromadzenie kapitałów, a w skutku tego obniżenie procentów od zaciągniętych długów i chętniejszy pokup posiadłości ziemskich, w skutku wzrastającego dobrobytu większe spożycie produktów rolnych Specyalnie dla W. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich należy zwrocić główną uwagę na zmniejszenie obszarów tych wielkich posiadłości, dla których projekt p. Skarzyeskiego byłby najbardziéj ponętnym. Rezerwuję sobie wypowiedzenie zdania mojego w téj mierze przy rozbiorze kwestyi „O kolonizacyi wewnętrznéj“. (Brawo huczne.)

P. Binder:

Zwracam się do samego projektu przez p. Skarzyńskiego postawionego. Z projektu samego chciałbym wyśnuć niewykonalność jego myśli, a z drugiéj strony niepraktyczność projektu p. Skarzyńskiego Pozwolą panowie, że zamiast przykładu, przytoczonego na końcu referatu przytoczę inny przykład. W Austryi, t. j. w Cislitawii z wyłączeniem Węgier wynosi suma ciężarów hypotecznych 2400 milionów. Gdyby przyjąć tę sumę za podstawę projektu p. Skarzyńskiego, doszlibyśmy do emisyi 800 tysięcy milionów na samą Przedlitawię; jeżelibyśmy uwzględnili Węgry, to na nich przypadnie przynajmniéj połowa, a w takim razie doszlibyśmy do emissyi miliarda dwustu milionów banknotów, których nasze warunki i nasze potrzeby absolutnie nie potrzebują. Rezultat najbliższy obniżka znaków pieniężnych. Rezultat daléj stąd wynikający zwiększenie się procentu hypotecznego. Środek zatém proponowany przez p. Skarzyńskiego znaczyłby praktycznie podwyższenie tych ciężarów. jakie na rolnictwie dzisiaj ciążą.

Jeżeli projektant występuje z wnioskiem, to ja przybiorę go w inną formę. Jako znający stósunki banku austro-węgierskiego mogę, w tym względzie zabrać głos. Jeżeliby w miejsce 90 milionów kapitału akcyjnego banku, który stanowi podstawę funduszu i gwarancyę banku, jeżeliby te 90 milionów wycofać, to trzeba w ich miejsce stworzyć coś innego. Może państwo dać gwarancyę całém swojém „ja“, lub téż mogą wejść w miejsce

jego właściciele nieruchomości, rolnicy, którzy składają fundusze swoje gwarancyjne i przenoszą tę formę spółki swojéj akcyjnéj w formę współudziału. Według więc tego projektu zapasy hypoteczne stanowią kapitał akcyjny. Na podstawie tych zapasów hypotecznych następuje ukonstytuowanie się banku, to znaczy, że tych 90 milionów, które stanowią główną gwarancyą, znajdują się w zapasach. Za te właściciel nie dostaje pieniędzy, tylko to ciąży jako dług bezprocentowy na nim, z którego nie można pociągać. Zyski, jakie przyniesie obrót bankowy, reszta funduszu gwarancyjnego tworzy się przez konwersyę wszystkich istniejących długów i wypuszczają obligi, zatrzymując część obligów dla siebie w celu emittowania na nie bezprocentowych banknotów, więc w miejsce spółki akcyjnéj może wejść zwarta ilość właścicieli ziemskich tylko tych, którzy dali pokrycie dla banku. Jeżeli taka reforma ma być przeprowaozoną, to ja nie widzę w tém zysku dla rolnictwa, bo zamiast spółki akcyjnej jednéj, przychodzą udziały zahypotekawane.

We wniosku prelegenta daléj leży myśl zdrowa ta, że rolnictwo w dzisiejszych warunkach potrzebuje pomocy, że jéj nie znajduje i że kredyt hypoteczny znajdnje się w wyjątkowych warunkach. Podczas gdy kredyt przemysłowy potrafi się zastósować do każdoczesnéj fluktuacyi, pożyczka hypoteczna z téj fluktuacyi nie korzysta. Przeciwko temu należałoby szukać nowych reform. Z trudnością byłoby mi przyjść tutaj z nowymi projektami. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedną okoliczność, która właśnie w téj myśli, którą poruszył p. wnioskodawca, była traktowaną w naukowym świecie. Rozchodziło sią mianowicie o znany środek poprawy tych stósunków, t. j. o wpłynięcie na państwa, żeby one stały się pośrednikiem wymiany kredytu hypotecznego w miejsce towarzystw zarobkowych. Rozszerzyć tę zasadę na państwa, myśl sama przez się jasna, prosta; przeprowadzenie jéj byłoby trudne; jednakże z téj myśli wychodząc doszli ci, którzy brali udział w dyskusyi do podobnego rezultatu, do którego doszedł p. wnioskodawca; mianowicie jeżeli państwo przejmuje emisyę listów zastawnych, w takim razie przadstawiają się procenta, które państwo pobiera, jako część renty gruntowéj; ponieważ państwo część renty gruntowéj pobiera w formie podatku, więc wybrane procenta przedstawiają się jako dodatek do renty podatkowéj. Jeżeli wtedy — idąc krok daléj obok listów zastawnych, wypuszczonych na pokrycie długów hypotecznych, wypuszczą się drugie listy zastawne, listy pierwszych na pokrycie téj części renty gruntowéj, którą się pobiera w formie podatku gruntowego, w takim razie państwo byłoby w posiadaniu znacznego bardzo funduszu 600 milionów obligacyi, któremiby państwo mogło dysponować obligacye te, w ręku państwa musia-

łyby się równoważyć z procentem targu pieniężnego, i to byłaby forma możliwa dla fundacyi banknotów, jednakże w ręku państwa pozostałby bank państwowy, któryby miał spełniać funkcye banku ludowego.

P. Wilkosz F.:

Pan referent, o ile zrozumiałem, miał na myśli zaciągnięcie długu jakiegoś. To może być uzyskane za pomocą emisyi akcyi, kwestya jest jednak, ile procent trzeba będzie płacić od akcyi. Mnie się zdaje, że na $3^1/_2$ procent żaden z kapitalistów nie da. Ta suma na opłacenie procentów będzie bardzo dużą, więc trzeba będzie podnieść procent. To nie sprowadzi korzyści.

A daléj jeżeli to będzie spółka rolników, to z pewnością zamożnych. Ci z pewnością nie będą się poświęcać, tylko będą chcieli coś zarobić, tak, że jak się to wszystko zesumuje, to procent będzie wynosił $4—4^1/_2\%$, a dla tak drobnego zysku to się nie opłaci robić. Korzyść jedyna z tego może być dla tych, którzy nie są obdłużeni, tym zaś, którzy są obdłużeni, to żadnéj korzyści nie zapewni. Ja przyznaję, że ziemia jest bardzo wysoko opodatkowaną, że byłoby bardzo pożądaném, żeby właścicielom ziemskim była ulga przyniesioną przez zmniejszenie podatku. Państwo zmniejszając podatki, musiałoby regres szukać w innych miejscach. U nas, specyalnie w Austryi, znalazłoby się jedno źródło bardzo dobre do opodatkowania, t. j. kapitał ruchomy, mianowicie wszystkie operacye giełdowe, które rocznie liczą się na miliardy, mogłyby być opodatkowane. Otóż jeżeliby państwo działało w interesie produkcyi, powinnoby opodatkować kapitał ruchomy operacyi giełdowéj, a ulżyć podatkowi ziemskiemu; dlatego wnoszę, żeby szanowne zgromadzenie uchwaliło postulat: Zjazd prawników i ekonomistów uznaje, iż wobec ogromnéj konkurencyi w produkcyi surowej z Ameryki i Australii, konieczną jest rzeczą uregulowanie podatku ziemskiego przez opodatkowanie operacyi giełdowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

O ŻEBRACTWIE i WŁÓCZĘGOSTWIE

ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego.

CZĘŚĆ PIERWSZA *).

Szkic historyczny wzrostu żebractwa i włóczęgostwa.

I.

O nędzy ludzkiéj.

Socyalno-potityczne stosunki naszego wieku nasuwają tyle ciekawych, a zarazem i trudnych do rozwiązania pytań, że badając spokojnie ich przyczyny według historycznych prawd, mimowoli musimy przyjść do przekonania, że stosunki te rozwijają się według pewnych reguł i praw, objawiając się na zewnątrz w najrozmaitszych formach.

Do rzędu takich objawów społecznych, najżywiéj ogół interesujących, a dotykających wszystkie niemal warstwy społeczeństwa, należy niewątpliwie kwestya nędzy ludzkiéj.

Że życiem ludzkiém nędza zawładnęła, że je wypełnia, a nawet sięga po za grobowe istnienie człowieka, to głoszą wszystkie prawie nauki religijne i przyjmują niektóre systemy filozoficzne. Nędzę ludzką, cierpienia i dolegliwości, które z losem śmiertelników niejako na téj ziemi się splotły, opisali i nie przestają opisywać tysiące wierszem i prozą, a i sztuki piękne, goniące za ideałem, nie mogły się powstrzymać od niewcielenia nędzy ludzkiéj.

Wejrzawszy w zasady pięciu głównych religii, w które setki tysięcy lat wierzono, a które liczą miliony swych wyznawców, zobaczymy, że zasadom Chrystyanizmu, Budaizmu i Brahmy ta sama zasada służy za podstawę,

*) Przedruk wzbroniony.

a mianowicie, iż życie ziemskie jako życie przejściowe pełne jest winy, cierpień i utrapień i że życie to w miarę zachowania się winnego lub utrapionego przejść ma albo w życie lepsze, szczęśliwsze, bez wszelkich cierpień, albo w życie wiecznego potępienia i na wieczną nędzę skazane. Religia żydowska i izlamu ma po części te same zasady. Pięćset milionów wyznawcy Budy i sto pięćdziesiąt milionów wyznawców Brahmy wierzą podobnie jak i wyznawcy Chrystyanizmu, że na tym ziemskim padole płaczu tylko wyrzeczeniem się wszelkich przyjemności świata, dobrowolném pozbyciem się dóbr i majątków, surowém umartwianiem ciała przygotować się można do życia o wiecznem szczęściu; a dziwném się wydaje, że taki pesymistyczny kierunek wiary od najdawniejszych czasów ciemnoty, aż do naszych czasów wszechstronnéj cywilizacyi i postępu masami ludności zawładnął i mimo najrozmaitszych przewrotów w zasadniczych kwestyach przekonań religijnych i reformacyi na polu wiary dotychczas się utrzymuje.

Zostawiając jednak na uboczu tę na tle religijném opartą moralną nędzę życia ludzkiego, ani nie zatrzymując się wcale nad bliższém badaniem wpływów, oddziaływających na rozwój stosunków społecznych z powodu wyznawania wiary w tym pesymistycznym kierunku krzewionéj, jak niemniéj nie zastanawiając się wcale nad treścią nędzy ludzkiéj, opisywanéj w poezyi i prozie wszystkich niemal ucywilizowanych narodów w najrozmaitszych formach i od najdawniejszych czasów aż do téj pory, ani wreszcie nie zwracając uwagi na pracę tych artystów, którzy zawsze w nędzy ludzkiéj znaleźli niewyczerpane źródło i obfity materyał do ujawienia swych natchnień według okolicznościowego zdarzenia, a z którymi również w najrozmaitszych formach po ostatnie dnie z podziwem się spotykamy, — wyjmujemy z ogromu nagiéj nędzy ludzkiéj, powstałéj ze stosunków ekonomiczno-społecznych, jéj żywą postać, o którą pod nazwą „żebrak“, „włóczęga“ codziennie się ocieramy, czyniąc tę postać najpierw pod względem historyczno-prawnym przedmiotem naszéj rozprawy.

II.

Ogólne cechy i właściwości żebractwa i włóczęgostwa.

Żebrak — to zaiste dziwna i nad wyraz oryginalna postać. Była ona zawsze i wszędzie, jest i obecnie niemal na każdém miejscu, a mamy pewne podstawy do twierdzenia, że żebracy nigdy nie wyginą. Historya bowiem poucza nas, że gdzie ich widziano w starożytnych wiekach, czyto na progach świątyni lub pałaców, czyto na miejscach publicznych, tam ich i dzisiaj spotkać można. O te same typy ocierali się nasi przodkowie, a podobne żebracze postacie snują się i dzisiaj po tych samych miejscach. Obdarzamy je jałmużną podobnie jak to czyniono przed wiekami, ale i odsuwamy się od nich budzących wstręt, gdy pod szatą obłudnéj pobożności lub w celach oszukańczych do naszego odzywają się miłosierdzia. Te same właściwości i nałogi, o jakich nam historya co do żyjących przed wiekami żebraków wspomina, znajdujemy i w dzisiejszych żebrakach. Podstęp, obłuda, lenistwo, pijaństwo, natręctwo z zuchwalstwem, w ogóle zepsucie moralne aż do zupełnego upadku, chęć posiadania pieniędzy z celem roztrwonienia, skłonność do popełniania zbrodni, nareszcie tajemniczość osoby i środków, którymi posługują się dla wyłudzenia jałmużny, są temi charakterystycznemi cechami, któremi żebractwo od najdawniejszych czasów się odznacza. Nie ma téż w żebractwie żadnéj poezyi; wierzy ono bowiem bezwarunkowo w karę jako prozaiczną konsekwencyą swego istnienia, używając sztuczek dla uniknienia ile możności téj konsekwencyi. Poezya wolnego czyli swobodnego włóczenia się nie tkwi w istocie żebractwa, lecz ma swoję przyczynę w życiu okolicznościowéj wędrówki dla pewnych materyalną korzyść przysparzających celów. Dlatego téż żebrak nie zapanował nigdy nad swoją zimną nędzą tak dalece, aby z jego piersi mogła się wyłonić jakaś wznioślejsza myśl, dojrzała do jakiéjś formy poetycznéj. Brak takiego wznioślejszego życia, życie rozwiązłe, niemoralne, wystąpienie żebraka napozór tylko pokorne, a z reguły zuchwałe, jego

pacierze w jednę zwykle formułkę ujęte, pozbawione ducha i ciepła pobożności, a przyprawiane niby najrozmaitszemi, do osoby dobroczyńcy skierowanemi życzeniami i błogosławieństwami w celu pobudzenia litości, wystawianie na jaw ułomności fizycznych i zeszpeceń cielesnych, w odzieniu brudném pokrytém łachmanami, czynią tę postać wstrętną, nie dającą się pogodzić z obyczajnością.

Mimo tych ujemnych stron przetrwało żebractwo tyle wieków i chociaż się stało prawdziwą plagą ludzkości, to jednak potrafiło sobie za czasów wszechwładztwa Kościoła zdobyć nawet pewien rodzaj uprawnienia do wyzyskiwania ogółu. Ogół ten, ulegając i obecnie ze względu na miłość bliźniego porywom idei chrześcijańskiéj, przyczynia się tém samém do trzymania tego zdemoralizowanego proletaryatu.

Włóczęga zaś — ten przyrodni brat żebraka z jednéj matki „nędzy“, szczycącéj się dawniéj szczególną opieką i gościnnością na obcéj ziemi, późniéj zaś poszukiwany przez rycerstwo dla celów rabunkowych, nie zawdzięczając swego pochodzenia chrystyanizmowi, nie używa wcale pacierzy dla uzyskania wsparcia, lecz, wyszedłszy z łona tych walk socyalnych, które ludzkość stacza od wieków na polu ekonomiczno-socyalnych stosunków, śmiało występuje ze swemi roszczeniami, jakoby świadomy tego, że się stał ofiarą tych walk, przekracza on nawet granice krajów, żyjąc ze wsparcia nie uproszonego, lecz przeważnie wymuszonego. Postać ta, zagrażająca często bezpieczeństwu mienia i osoby, nie przebiera między środkami do swoich celów prowadzącymi; przystaje chętnie do opryszków i tym podobnych niebezpiecznych żywiołów, a prowadząc życie w rozpuście i próżniactwie, tém się głównie różni od swego brata żebraka, że podczas gdy ten ostatni zwykle swój zawód przemysłowo prowadzi, ale przecież czasami albo do jakiego zatrudnienia użyć się daje, włóczęga z reguły nigdy nie pracował i wszelką pracę za karę uważa.

Wobec tych ujemnych stron nie może téż być nawet mowy o żebractwie, prowadzącém swój zawód przemysło-

wo, jako o stanie, któryby się oddzielnie z życia socyalno-społecznych stosunków w formie osobnéj grupy w społeczeństwie wyłonił, jeżeli się uwzględni, że w szeregu téj nędzy znajdują się postacie wszystkich prawie stanów. Stykamy się bowiem tak dobrze ze starcem ozdobionym krzyżem waleczności, a wywodzącym swe pochodzenie z krwi szlacheckiéj, jak również z kaleką, mieszczaninem, kupcem i włościaninem, a wszyscy ci wyciągają do nas ręce po jałmużnę, podobnie jak to dotychczas w Rosyi czynią duchowni, ubrani w szaty zakonnych jałmużników, a stojący w cerkwiach w jednym szeregu ze świeckimi żebrakami.

Jedyny przymiot, jaki moraliści w żebractwie jako w czynniku pośredniczącym między ubóstwem i jałmużną i jako w środku dającym najlepszą sposobność do zaspokojenia czysto ludzkich cnót miłosierdzia i dobroczynności upatrywali i dotychczas ze stanowiska etycznego upatrują, nie może sprostać tylu ujemnym stronom żebractwa, które pod względem obyczajowym najlepszym jest obrazem tego społeczeństwa, w pośród którego wyrosło i w całéj pełni się utrzymuje.

III.

O żebrakach w starożytnych wiekach.

Świat pogański nie znał właściwego żebractwa; przyczyna polegała w socyalném ugrupowaniu ówczesnych stosunków społecznych. Był tylko pan i niewolnik, dla którego pierwszy zupełne miał staranie. Dopiero wskutek emancypacyi niewolników powstał pauperyzm, wzmagający się w stósunku do postępu pierwszéj. Trafnie powiada w tym względzie Granier de Cassagnac [1]): „Le paupérisme ne s'est introduit que par suite de l'émancipation des esclaves et tout concourt à établir positivement que cette émancipation a été fort récente. On trouve bien dans les poëtes primitifs, comme Moïse, Homère, Hésiode, quil

[1]) Histoire de classes ouvrieres et de classes bourgeoises. Brussel, 1838, 294.

est fait mention de pauvres: mais ils sont encore peu nombreux á ces époques reculées. En effet, tant que l'esclavage a existé, soit chez les anciens, soit chez les modernes, la mendicité n'a pas pu faire de grands progrés, parceque chacun se trouvant pu maître on esclave, s'il se trouvait esclave, son maître pourvoquait naturellement à tous ses besoins durant sa vie".

Pomimo jednak takich stosunków społecznych spotykamy się już w Homerze z żebrakiem z profesyi w osobie Arnajosa czyli Irosa (*πτωχός πανδήμιος, ὅς κατὰ ἄστυ πτωχεύες κ' Ἰθάκης* — żebrak publiczny, który po mieście Itaki żebrał, — Odyssea XVIII, 1. f.), a tak samo występuje Odysseus przy swojém zjawieniu się w Itace w postaci starego żebraka, odzianego w łachmany, z kijem żebraczym w ręku i z torbą zawieszoną na sznurku (Odyssea, XIII, 434). Historya wykazuje, że odwieczna nędza, mająca swój początek w nierówności podziału dóbr, wytwarzała od najdawniejszych czasów proletaryat żebraczy, który ze względu na skłonność do życia próżniaczego i bezczynnego niepohamowanym był w chęciach korzystania ze społeczności ludzkiéj, uciekając się w celach pobudzenia litości i miłosierdzia często do środków oszukańczych, nadto, że prawie każda religia w najrozmaitszy sposób za pośrednictwem swych żebraczych organów na ogół swych wyznawców bądź to dla kultu religijnego, bądź dla zaspokojenia czysto szlachetnych uczuć litości i miłosierdzia działała. Prawdy téj dopatrzyć się można w życiu każdego narodu od początku jego istnienia aż do upadku.

U starożytnych narodów nie występuje nędza ludzka tak jaskrawo na jaw, jak to miało miejsce w późniejszych wiekach, a to z powodu, że przepisy religijne osobne zawierały normy, kogo za ubogiego uważać należy, — a że było niewiele ubogich, zawiérały przepisy religijne również osobne postanowienia o obowiązku udzielania i o prawie pobierania wsparcia. W ten sposób podniesiono opiekę ubogich do boskiego przykazania, nad którego wypełnieniem czuwało państwo na teokratycznéj formie rządu oparte.

Z biegiem jednak czasu nie wystarczały takie przepisy natury religijnéj w przedmiocie ubogich; miały one bowiem jeszcze znaczenie, gdy niewolnik mógł się obawiać szczególnych ze strony swego pana wybryków tyranii, objawiających się dosyć często we wszelkich stosunkach pierwotnéj cywilizacyi i kiedy mało było urządzeń zdolnych zabezpieczyć pana od zemsty niewolników. Zresztą w epokach wyższéj cywilizacyi i postępu kultury niepodobna jest nawet utrzymywać pomiędzy rozmaitemi klasami ludu owe stosunki ojcowskiéj opieki i dziecinnego posłuszeństwa, które nawet w średnich wiekach nie istniały w całéj zupełności.

W czasach więc, gdy w miarę powiększania się państw i łagodnienia obyczajów ustawało coraz więcéj zapełnianie stanu niewolników przez wojnę, gdy zdobyte kraje zapełniono rodzinami, zaczęto się obchodzić łagodniéj z niewolnikami i od tego czasu polepszyło się położenie niewolników, a to właśnie jest początkiem ich emancypacyi

Że najznakomitsze narody nawet w starożytnych czasach nie mogły uniknąć dobroczynnego wpływu wyższéj kultury, że nie mogły dojść nigdy do zupełnego zniesienia niewolnictwa, przypisać to należy ich niższości religijnéj. W Atenach w czasie wojny peloponeskiéj nie można już było z postawy i ubioru rozpoznać niewolnika od uboższych ludzi wolnych. Obchodzono się z nimi tém łagodniéj, że z powodu szczupłości kraju i częstych wojen łatwoby im było zbiec. Bicie kijami było zakazane; sąd mógł ich tylko karać śmiercią [2]). Wyzwolenia były częste, a imiona Agoratosa, Nikomachosa, wezwanego do przejrzenia praw i t. d. okazują, jak ważną rolę spełniać mógł

---

[2]) W żabach Arystofanesa stosunek niewolnika Xanthiasa do swego pana jest wymownym dowodem dobrego obchodzenia się (Aristoph. Nubes 6.). Wolność mówienia niewolników była wielka (Demosth. Phil. III. 111). Pokrzywdzony niewolnik mógł szukać schronienia w świątyni, przez co pan zmuszony był sprzedać go (Schol. Arist. Equitt. 1309. Plutarch Thes 36).

w państwie wyzwoleniec [3]). Stan Helotów w Sparcie zatrzymał dłużéj i więcéj z pierwotnego barbarzyństwa; ale i tam częste późniejsze bunty i wyzwolenia Helotów, ich służba wojskowa i t. p. upoważniają do wniosku, że ułagodzenie musiało nastąpić [4]).

U Rzymian, którzy wojnę i zdobycz za główne zródło nabytku bardzo długo uważali, niewola była stosunkowo bardzo ciężką [5]). Późniéj wprowadzono rozmaite różnice w stopniach (*servi ordinarii*, *mediastini* itp.), a w niewolnictwie każde stopniowanie oznacza już ułagodzenie [6]). Niewolnik nabywał prawo posiadania własnego majątku (*peculium* [7]); wyzwolenia w późniejszych czasach rzeczypospolitéj były coraz częstsze tak dalece, że August uznał potrzebę ograniczenia lekkomyślnych wyzwalań. (L. Aelia Sentia i Furia [8]). Gdzie tacy mężowie jak Terencyusz, Tiro, Phedrus, ojciec Horacego pochodzili z klasy niewolników, tam obchodzenie się panów nie musiało przygniatać ducha. Pod cesarzami, którzy poniżali wolnych obywateli, prawodawstwo opiekowało się coraz więcéj niewolnikami [9]). Przy coraz większém rozszerzaniu się pań-

---

[3]) Znajdowało się wielu, którzy całkowicie żyli dla siebie, a tylko pewne daniny składali, przezco mogli robić oszczędność (K. F. Hermann, Privatalterthum §. 13. 9. 58. 11).

[4]) Pod Kleomenesem wykupiło się wielu niewolników własnym majątkiem (Plutarch. Cleom. 23).

[5]) Przypomnijmy sobie podziemne ergastula, odźwiernych w kajdanach, walki gladiatorów.

[6]) Od czasów Plauta servi honestiores trzymali sobie niższych niewolników tak zwanych vicarios (Seneca. de tranquil. animae).

[7]) Dobrzy panowie dozwalali niewolnikom rozporządzenia testamentem (Plin. Ep. VIII. 16). Servi publici mieli prawo rozporządzenia połową majątku przez testament (Ulpian, XX 16). Pomiędzy panem a niewolnikiem zdarzały się interesa pożyczkowe (L. 49. §. 2. Dig. XV. 1).

[8]) W czasie między rokiem 356 a 211 r. przed Chr. około 1380 niewolników corocznie było usamowolnionych.

[9]) Od Hadryana pilnowano, aby zapobiec dowolnym zabójstwom, kastracyi i t. p., przyjmowano skargi z powodu złych pokarmów (Seneca. de benef. III. 22).

stwa na miejsce niewolnictwa zaprowadzony został tak zwany kolonat, w którym człowiek niewolny mógł wprawdzie zawierać prawne małżeństwo, posiadał własny majątek i wolny był od dowolnego powiększania danin i opłat, ale też był przywiązany do ziemi. Stan ten prócz zrodzonych w nim ludzi (*originarii*) powiększał się nadto ludźmi wolnymi, lecz zubożałymi, oraz jeńcami z ludów barbarzyńskich [10]).

Z rozpoczęciem się jednak emancypacyi niewolników wyrastało zubożenie, a przyczyna tego polegała przedewszystkiém w niedołęstwie. Zamiast niezliczonych podniet kierujących wolnym robotnikiem, troskliwości o przyszłość, o rodzinę, starań o odznaczenie się i zapewnienie sobie lepszego bytu, niewolnik znał zwykle jednę tylko podnietę t. j. bojaźń przed złém obejściem się. Wolny od bojaźni pracował niewolnik gorzéj, skutkiem czego płaca jego spadała, on zaś sam tracił na wartości [11]), a następnie zbiegał poszukując lepszych warunków dla swéj egzystencyi. Tacy zbiegli niewolnicy stawali się „włóczęgami“, a jako obcy zostawali pod szczególną opieką praw terytoryalnych tego kraju, w którym jako zbiegi się znajdowali. I tak w pierwszych początkach starożytnych wieków miał świat starożytny dla takich obcych włóczęgów pewien rodzaj czci i religijnéj bojaźni. Uważano ich za wolnych, przez bogów niejako uprzywilejowanych i na miłosierdzie obcych przeznaczonych. Tak jak obcy w ogóle, tak też i zbiegli niewolnicy stali u Greków pod opieką Jowisza (*Hiketesios*) mieli też podobnie jak u żydów wolne miejsca w świątyniach, na progach pałaców i na miejscach publicznych.

---

[10]) O liczbie niewolników w Grecyi podaje Atheneum VI. 103 następujące daty: W Atyce 110.000 do 400.000 przeciw 130.000 do 150.000 wolnych. W Rzymie w czasie między zniesieniem władzy królewskiéj a zburzeniem Kartaginy liczba niewolników i wolnych była prawie równa. W r. 225 przed Chr. jak 22 do 27.

[11]) W wojnach Lukullusa niewolnik kosztował tylko 4 drachmy wskutek przepełnienia targów sardyńskimi niewolnikami przez zwycięstwo Tyberyusza Graccha 177 r. przed Chrystusem.

Gdzie więc w dawnéj Grecyi (*Hellas*) żebracy przychodzili, to byli nimi, albo Kinikiejczycy, poprzednicy zakonnych żebraków (z kijem żebraczym i torbą, Appulej. Apol. 442 Oud.[12]), albo obcy[13]). W późniejszych czasach przebywali oni po największéj części na publicznych miejscach (Hesychius s. v. *λέσχη ὁ δημόσιος τόπος ἐν ᾧ διέτριβον οἱ πτωχοὶ καὶ διελέγοντο ἀλλήλοις* — miejsce publiczne, na którém żebracy przebywali i ze sobą rozmawali).

W Rzymie nie dopuścił nadzór cenzorów, częste osady czyli kolonaty i inne środki zaradcze, zarządzane przez państwo w wypadkach nędzy, w jaką naród czasami popadał, do ostateczności, t. j. do publicznéj żebraniny. Właściwych żebraków szukać należy i tutaj pomiędzy obcymi. Z tych robili sobie kapłani „Isis“ zbieranie jałmużny formalném rzemiosłem.

Tacy żebracy znani byli pod ogólną nazwą „*Ἀγυρτής*“, którzy, włócząc się po kraju, dobrowolne datki na pewny z góry oznaczony cel zbierali[13]). W szczególności zaś byli między nimi: 1) wróżbiarze. Miejsca licznie uczęszczane były zwykłém ich stanowiskiem, gdzie wypisane na liściach wyrocznie sprzedawali. Sposób dowiadywania się o przyszłości i losie był dwojaki; albo znajdywały się wiersze, zawierające przepowiednię przyszłości, napisane na karteczkach w urnie, albo napisane były wiersze takie na tablicy (*ἀγυρτικὸς πίναξ* albo *ἀγυρτικὴ σανίς* — żebrak, żebraczy obraz). Chcący się dowiedzieć o swym losie, wyciągał w pierwszym wypadku albo sam karteczkę z urny, albo kazał sobie przez chłopca wyciągnąć[14]), w drugim

---

W jednym dniu sprowadzono i sprzedano ich na wyspie Delos 10.000. (Mommsen, Röm. Gesch. II. 70).

[12]) Appuleius, Apologia sive de magia, wydanie Oudendorfa str. 442.

[13]) Pauly Real-Encyklopädie der klassischen Alterthumswissenschaft str. 1791 (Mendici-Mendicatio) i Agyrtes tom I., str. 620.

[14]) Porówn. Tibull. I, 3. 11., Hor. Sat. I. 9. 20: „Confice, namque instat fatum mihi triste, Sabella, Quod puero cecinit divina mota anus urna“.

zaś wypadku używano do tego kosteczek i innych środków, zapomocą których wyszukiwano te wiersze, z których pytający o swéj przyszłości mógł się dowiedzieć [15]). 2) Zostający wrzekomo na usługach u bogów, a zbierający pieniądze i podarunki u ludu. Starożytni ci zakonni żebracy nieśli, przeciągając po kraju, obraz tego boga, dla którego zbierali jałmużnę, albo wieźli taki obraz na jakiémś zwierzęciu. Taki rodzaj zbierania jałmużny miał miejsce po największéj części dla bogów niższego rzędu lub dla bogów z obcych krajów przyjętych i tylko co do Abaris zachodził wyjątek, która w honorowy sposób dla Apolla zbierała (Jamblich vit. Pythag. 19). Kapłani zbierali dla Isis, a w Delos zbierały kobiety dla Opis i Arge albo Hekarge, śpiewając przytém pieśni żebracze, których twórcą był Olen; na innych wyspach i w Jonii zbierali także i mężczyźni jałmużnę, śpiewając tę samą pieśń (Herod. IV. 35). Do najgłośniejszych między tymi żebrakami należeli kapłani wielkiéj matki bogów (*μήτρα γύρται*), kapłani bogini Cybeli, którzy żebrząc dla bogini po kraju się włóczyli (Arist. rhet. 3. 2. Athen. deip. VI. 222. d. XII. 541 *e*) także *μηναγύρται* zwani dlatego, że albo co miesiąc przeciągali za taką kwestą, albo utrzymywali, że zbierają dla księżyca (*τῇ μήνῃ*) jako przedstawiciela wielkiéj Bogarodzicy (Meineke Menaud 111). Przy odgłosie Tymyjanów i Aulosa przeciągali tacy żebracy-kapłani w towarzystwie z obrazem bogini przez kraj, zadawali sobie w prawdziwy lub w sztuczny sposób rany i dopuszczali się tych samokalectw, które Manethon VI. 297 z całą grozą opisuje. Jałmużnicy ci podejmywali się za pewném wynagrodzeniem przy pomocy téj bogini nieprzyjaciela hojnego dobroczyńcy uszkodzić lub zabić, ofiarowując się nadto za utrzymaniem pewnych i odpowiednich datków wyjednać przebaczenie grzechów nietylko samych opłacających się, lecz i ich zmarłych poprzedników przy pomocy wyroczni i ofiar (Plat. republ. II. 364. Ruhuken ad Tim. 10). Do Włoch przybyli tacy kapłani ze służbą bogini Isis, Cybeli i in-

[15]) Augustin: confess. IV. 3.

nych bogów, do których służby jałmużnicy Agyrtes się przyłączali. Wolno im było jednak tylko w pewnych ściśie oznaczonych dniach żebrać; zostawali pod ścisłym nadzorem, a żaden z Rzymian nie brał udziału w ich wystąpieniach [16]). Horacy wspomina również o żebrakach, mówiąc:

Ambubaiarum collegia, pharmacopolae
Mendici, mimae, balatrones, hoc genus omne
Maestum ac sollicitum est cantoris morte Tigelli [17]).

W Rzymie znani byli żydzi jako zawołani żebracy (Juven. VI. 542) [18]), a Aricia uchodziła za miejsce przepełnione żebrakami (Juven. IV. 117) [19]).

Do szczególnego rodzaju sposobów żebrania należało zbieranie składek z przyczyny doznanego rozbicia na morzu. Nieszczęśliwy, którego taki wypadek spotkał, kazał sobie wymalować obraz przedstawiający rozbicie okrętu i włóczył się z takim obrazem, zbierając dla siebie składki Widać to z pism niektórych klasyków, a mianowicie Horacego, Persiusa, Phedrusa i Juvenala [20]). Seneka o sposobie udzielania jałmużny tak się wyraża, zalecając szczerość

---

[16]) Cic. de leg. II. 16. Dionys. Antiq. II. 19 i Pauly Real-Encyklopädie, jak wyżéj.

[17]) Hor. Sat. I. 2. 2.

[18]) Quum dedit ille locum; cophino foenoque relicto,
Arcanam Judaea tremens mendicat in aurem
Interpres legum Solymarum et magna sacerdos
Arboris ac summi fida internuntia caeli.

[19]) Caecus adulator divusque a ponte satelles,
Dignus Arisinos qui mendicaret ad axes
Blandaque devexae iactaret basia redae.

[20]) Persius I. 89.:
Men' moveat quippe et, cantet si naufragus, assem
Protulerim? cantas, quum fracta te in trabe pictum
Ex humero portes? verum nec nocte paratum
Plorabit, qui me volet incurvasse querella.

Persius VI. 33:
Frangi aliquid, largire inopi, ne pictus oberet
Caerulea in tabula.

w udzielaniu wsparcia. „Dabit manum naufrago, exsuli hospicium, egenti stipem, non hanc contumeliosam, qua pars maior horum, qui se misericordes videri volunt, abiicit et fastidit quos adiuvat contingique ab his timet, sed ut homo homini ex communi dabit [21]). — Również i Horacy wspomina o takiéj żebraninie pisząc:

. . . . . *Et fortasse cupressum*
Scis simulare; quid hoc, si fractis enatat exspes
Navibus, aere dato qui pingitur? [22])

O ubiorze żebraka, u którego kij i torba od najdawniejszych czasów istotnemi są znamionami, wspomina prócz Homera także Martialis, mówiąc: „Ne mendicus ferat barbati prandia nudi, dormiat et tristi cum cane, pera rogat [23]) — Że żebracy mieli swe stanowiska, na których przechodniów o jałmużnę prosili, wynika z pism Seneki, który w tym względzie tak się wyraża „in sublicium pontem me transfer et inter egentes me abige: non ideo tamen me despiciam, quod in illorum numero consideo, qui manum ad stipem porrigunt“ [24]).

Wszystkie te źródła upoważniają nas więc do wniosku, że dopiero wtedy, gdy wskutek ułagodzenia niewoli i obniżenia ceny niewolnika w czasach starożytnych proletaryat w zatrważający sposób rozmagać się poczynał

Phädrus XXI.:

. . . . Caeteri tabulam suam
Portant, rogantes victum Quos casu obvius
Simonides, ut vidit, Dixi, inquit, mea
Mecum esse cuncta. Vos quod rapuistis perit.

Juvenalis XIV. 301.:

Sed cujus votis modo non suffecerat aurum,
Quod Tagus et rutila volvit Pactolus arena,
Frigida sufficient velantes inguina panni
Exiguusque cibus, mersa rate naufragus assem
Dum rogat et picta se tempestate tuetur.

[21]) Seneca, De clem. II. 6 i n.
[22]) Horatius, Ars. Poët. Epist. ad Pisones v. 20.
[23]) Martialis Epigram. XIV. 81. „Pera“.
[24]) Seneca, de vita beata, 25

takie postacie się wyradzały, które dla utrzymania bytu swego do litości i miłosierdzia ludzkiego się uciekały. Gdy zaś za czasów cesarstwa rzymskiego prawie większą połowę ludności kosztem państwa żywiono, gdy Klodius zaprowadził bezpłatne wydawanie zboża, gdy podług Cycerona (pro Sext. 25) rozdawnictwo to prawie $^1/_5$ część ogólnego dochodu państwa wyczerpało, gdy około 320.000 ludzi tym sposobem żywionych było przez długi przeciąg czasu (Suteon. Cass. 41 Dio Cas. XLIII. 21. LV. 20.) lubo o tyle, że z głodu nie pomarli, gdy rozdzielane pieniądze za Augusta pomiędzy 200.000 do 320.000 ludzi wynosiły czasem sumę około $2^1/_2$ do 6 milionów talarów [25]), nic też dziwnego, że wówczas musiał się wyrodzić taki proletaryat, który nie przebierając między środkami, uciekał się do tego rodzaju ofiarności publicznéj, o jakim wyżéj wymienieni pisarze wspominają. Niepomijając nareszcie rozmaitego rodzaju wróżbiarzy, czarodziei i zakonnych jałmużników, którzy na tle religijném i dla kultu religijnego do jałmużny publicznéj się uciekali, musimy przyjść do tego przekonania, że świat starożytny nietylko że nie był wolny od żebraków, lecz że już za czasów cesarstwa rzymskiego uważani być musieli żebracy za wyrzutków społeczeństwa, skoro cesarz Kommodus, znajdując szczególną rozkosz w morderstwie, uczynił żebraków przedmiotem swéj tyrańskiéj igraszki; nakazawszy bowiem włóczących się żebraków nachwytać i poubierawszy ich za potwory sam przebrany za Herkulesa i w lwią skórę odziany, z maczugą w ręku ich gromił i jako mniemane potwory zabijał [26]).

(Ciąg dalszy nastąpi). *Aleksander Męciński.*

---

[25]) Momsen, Monum. Ancyr. p. 327. Wolff.

[26]) A. Popliński. Historya powszechna t. I. str. 587. 588.

O poszukiwaniu pretensyi o odszkodowanie

w wyroku karnym

na drogę prawa cywilnego odesłanych.

(Ciąg dalszy).

II W razie zasądzenia oskarżonego i odesłania poszkodowanego z częścią pretensyi na drogę prawa cywilnego.

Wyżéj już wspomnieliśmy, że z §. 372 p. k. wypływa niewypowiedziana zresztą nigdzie wyraźnie zasada, iż sądowi karnemu służy prawo przyznania tylko części policzonego odszkodowania i odesłania strony interesowanéj prywatnéj z resztą roszczenia do drogi prawa cywilnego. Zajdzie to w dwóch następujących wypadkach: 1) gdy w toku procesu karnego wykazaną została należycie tylko pewna część żądanego odszkodowania, zaś dowód należności i wysokości reszty szkody (czy to odmiennéj kategoryi np. *lucri cessantis* w porównaniu z *damnum emergens* czy téż wyższéj kwoty tego samego rodzaju szkody, mógłby w procesie karnym być przeprowadzony tylko z niestosunkowo długim i znacznym zachodem i wynikającą stąd przewłoką procesu karnego, lub 2) gdy już w toku procesu karnego podjętym był dowód co do należności i wysokości całego żądanego odszkodowania, a dowód ten wykazał, że odszkodowanie należy się w pewnéj tylko części, zaś pretensya co do oszkodowania jest nieuzasadnioną. W obydwóch wypadkach, podobnie jak przy zasądzeniu oskarżonego, a odesłaniu strony interesowanéj prywatnéj z całą pretensyą do drogi prawa cywilnego i z tych samych przyczyn musi wyrok sądu karnego w kwestyi winy stanowić prejudykat dla sądu cywilnego. a to tém bardziéj, że już sam sąd karny, korzystając ze swego

prawa, część odszkodowania przyznał. Nie o pytanie co do mocy przesądzającéj wyroku karnego w kierunku winy, które wobec poprzednich wywodów żadnéj wątpliwości podlegać nie może, w niniejszym wypadku się rozchodzi, ale o to, czy i o ile odmówienie przez sąd karny żądaniu strony, aby jéj pewną wyższą szkodę przyznano, przesądza prawu strony interesowanéj prywatnéj domagania się w procesie cywilnym przyznania téj reszty.

Pod tym względem odróżnić należy ściśle dwa wyżéj przytoczone powody, dla których sąd karny przyznał w wyroku swoim tylko część policzonéj szkody odsyłając stronę interesowaną prywatną z resztą roszczenia do drogi prawa cywilnego.

W pierwszym przypadku, t. j. gdy sąd karny przyznał tylko pewną część odszkodowania dla tego, ponieważ co do reszty żądania nie podjęto w toku procesu karnego żadnego dowodu, względnie, że tylko co do przyznanéj sumy odszkodowania sąd karny uważał dowód za ustalony, resztę zaś uznał za nieudowodnioną, ale nie orzekł, że jest niezależną, orzeczenie sądu karnego nie może wcale uwłaczać prawu poszkodowanego poszukiwania reszty w procesie cywilnym. Poszkodowany przeprowadzi przeto w procesie cywilnym dowód, iż szkoda jego i o ile jest znaczniejszą od téj, jaką mu przyznał sąd karny; jeżeli dowód ten mu się uda, sąd cywilny uzupełni do żądanéj wysokości przyznane już w wyroku karnym odszkodowanie.

Wątpliwie natomiast przedstawia się sprawa w drugim przypadku. Jeżeli bowiem sąd karny nie ograniczając się do tego, aby dla braku dowodu co do wyższéj kwoty kwoty żądanego odszkodowania, przyznać tylko kwotę niższą, podjął dowód co do należności całego odszkodowania a dowód ten wypadł w ten sposób, iż należną okazała się tylko kwota niższa, zaś co do nadwyżki żądanie okazało się zupełnie nieuzasadnioném, natenczas orzeczenie sądu karnego co do odszkodowania zdaje się mieć inne znaczenie, a mianowicie wypowiadać zdanie, że nadwyżka nietylko nie jest udo-

wodnioną, ale nawet niezależną. Wprawdzie przepisane i na ten cel odesłanie strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego zdawałoby się wskazywać, iż poszukiwanie odszkodowania, względnie wyższéj jego kwoty w procesie cywilnym niczém nie jest ograniczone. Zostawiając sobie wykazanie, iż argumentacya taka niezupełnie jest trafną, do tego miejsca, gdzie będziemy mówić o poszukiwaniu odszkodowania w procesie cywilnym w razie uwolnienia oskarżonego od oskarżenia, zaznaczyć tu musimy, że poszkodowany mimo stwierdzenia przez sąd karny, że wyższa kwota odszkodowania nietylko jest nieudowodnioną, ale nienależną, może w większéj części wypadków zaskarżyć w procesie cywilnym ową nadwyżkę z pomyślnym skutkiem. Ta możliwość polega na dwóch przyczynach, a mianowicie: 1) na rozmaitości środków dowodowych w procesie karnym i cywilnym, i 2) na różności obowiązujących w tych procesach zasad dowodowych. Jeżeli bowiem w procesie karnym stwierdzono nienależność wyższéj kwoty odszkodowania na podstawie dowodów znanych w procesie karnym i cywilnym, w obec których atoli ostać się może inny środek dowodowy, właściwy tylko procesowi cywilnemu, natenczas tym właśnie środkiem dowodowym posługując się, może poszkodowany w procesie cywilnym wywalczyć wyższą sumę odszkodowania. Tak np. jeżeli sąd karny stwierdził należność pewnéj sumy odszkodowania na podstawie zeznań świadków, to stronie interesowanéj prywatnéj pozostaje w procesie cywilnym jeszcze środek dowodowy przysięgi stanowczéj lub szacunkowéj, którą wyższą kwotą udowodnić może. Ale nawet, gdy rozchodzi się o ten sam środek dowodowy, wspólny obydwom procesom, może poszkodowany łatwo bez prowadzenia dalszego dowodu uzyskać od sądu cywilnego pomyślne orzeczenie co do odszkodowania wyższego od przyznanego mu przez sąd karny. Jeżeli bowiem sąd karny, trzymając się obowiązującéj w procesie karnym zasady swobodnego ocenienia dowodów przyznał pewnemu dowodowi mniejszą moc, aniżeliby wypadało wedle teoryi legalnéj, natenczas poszkodowany, korzystając z tego

samego dowodu w procesie cywilnym, gdzie do jego ocenienia legalna teorya dowodowa zastósowaną być musi, wykaże należność swéj wyższéj pretensyi. Tak n. p. jeżeli sąd karny nie dał z jakiegokolwiekbądź powodu wiary zeznaniom dwóch świadków wedle procedury cywilnéj klasycznych, musi sąd cywilny odwrotnie uznać przeprowadzony z nich dowód jako zupełny (§. 137 powsz., 211 zach. gal. proc.). W podobnych wypadkach wyciągnie zatém poszkodowany korzyść z rozbratu między zasadami dowodowemi w procesie karnym i cywilnym obowiązującemi. Wreszcie i wtedy musi strona interesowana prywatna uzyskać od sądu cywilnego przyznanie wyższego odszkodowania, gdy jest w stanie przytoczyć nowe okoliczności sądowi karnemu niewiadome, z których okazuje się, iż jéj żądanie przyznania wyższéj szkody jest i było uzasadnione, byleby okoliczności te nie miały znaczenia dla sprawy karnéj jako takiéj, gdyż wówczas musiałoby nastąpić wstrzymanie procesu cywilnego i odstąpienie sprawy sądowi karnemu do wznowienia postępowania karnego (§§. 356, 363 p. k.), poczém przyznanie wyższego odszkodowania mogłoby nastąpić jeszcze w procesie adhezyjnym.

Odmienne, zdaniem naszém, stanowisko zająć należy wobec dwóch przypadków, w których sąd karny przyznał tylko pewną część żądanego odszkodowania, a z resztą roszczenia odesłał stronę interesowaną prywatną do drogi prawa cywilnego z tego powodu, iż uznał, że nadwyżka nie jest należną. Mamy tu na myśli dowód ze znawców, przeprowadzony przez sąd karny i przyznanie odszkodowania na podstawie swobodnego uznania sędziowskiego.

Dowód ze znawców okazać się może potrzebnym w toku procesu karnego wtedy, gdy poszkodowany szkodę swoję widocznie za wysoko oblicza, a wysokość jéj dla poczytania pewnéj kategoryi czynu karygodnego jest decydującą. Sąd karny, mając przyznać stronie interesowanéj prywatnéj wynagrodzenie szkody, trzymać się będzie najczęściéj zdania znawców, a jeżeli wedle ich orzeczenia szkoda jest mniejszą od téj, jaką poszkodowa-

ny liczył, odeszle poszkodowanego do drogi prawa cywilnego. Jeżeli odebranie zdania od znawców odbyło się z pominięciem przepisów, zawartych w tym względzie w ustawie o postępowaniu cywilném, a więc np. zdanie znawców było odmienne, a przychylono się do jednego bez przyzwania trzeciego znawcy (§. 196 powsz., 268 zach. gal. proc.), albo mimo zastrzegania się strony interesowanéj prywatnéj przyzwano znawcę odrzutnego lub podejrzanego (§. 191 powsz., 263 zach. gal. proc.), naówczas ze względu na nieważność całego orzeczenia ze stanowiska procesu cywilnego nie można poszkodowanemu wzbronić prowadzenia w procesie cywilnym nowego dowodu ze znawców, a nawet z przysięgi szacunkowéj. Inaczéj nieco przedstawia, gdy sąd karny zachował przy dowodzie ze znawców wszelkie przepisy prawa cywilnego. Tu jednak możliwém jest najpierwéj, że sąd karny nie będąc wiązany żadną teoryą dowodową i mogąc oceniać swobodnie dostarczone mu dowody (§. 258 p. k.), mimo zgodnego orzeczenia dwóch znawców co do wysokości szkody przyznał poszkodowanemu odszkodowanie niższe od ustalonego przez znawców. Odesłany wtedy do drogi prawa cywilnego poszkodowany mógłby, nie prowadząc nawet ponownego dowodu na podstawie wyniku badania znawców w procesie karnym żądać przyznania sobie wyższego odszkodowania w myśl ich orzeczenia, a żądanie jego musiałoby pomyślnym być uwieńczone skutkiem, skoro wedle teoryi legalnéj dowodowéj w procesie cywilnym obowiązującéj zgodne orzeczenie dwóch znawców zupełny dowód stanowi (§§. 200 powsz., 268 gal. proc.) [31]). Jeżeli wreszcie sąd karny, opiérając się na orzeczeniu znawców, przyznał odszkodowanie w podanéj przez nich wysokości, natenczas, zdaniem naszém, proces cywilny wdrożony celem wywalczenia wyższego odszkodowania musi pozostać bez skutku, skoro ponowny dowód ze znawców, ani ponowne

[31]) Przypadek taki zbyt często wydarzyć się nie może, gdyż Sąd karny bez uzasadnionego powodu od orzeczenia znawców, które sam prowokował, odstąpić nie zechce.

oszacowanie (§. 201 powsz., 273 zach. gal. proc.), ani wreszcie przysięga szacunkowa przeciw dowodowi ze znawców nie są dopuszczalne, a okoliczności, że dowód ze znawców w toku procesu karnego, jednak zgodnie z przepisami procesu cywilnego przeprowadzono, stanu rzeczy nie zmienia.

Na uznaniu sędziowskiém, powziętém na podstawie starannego rozważenia wszelkich towarzyszących okoliczności polegać ma wedle ustawy cywilnéj (§. 1325 k. c.), przy uszkodzeniach cielesnych przyznanie tak zw. nawiązki (*Schmerzgeld*). Pytanie więc, czy jeżeli w procesie adhezyjnym nastąpiło przyznanie nawiązki, jednak niżéj kwoty przez stronę interesowaną prywatną policzonéj, może ta ostatnia, podobnie jak przy wartości z poszczególnego upodobania mieć środki wywalczenia kwoty większéj? Co się bowiem tyczy wartości szczególnego upodobania, to, jak już wspomnieliśmy, proces cywilny rozporządza środkiem dowodowym przysięgi szacunkowéj, którą wartość ta w sumie pieniężnéj wyższéj od téj, jaką przyznano w wyroku karnym, udowodnioną być może.

Natomiast wysokość nawiązki nie może być udowodnioną przysięgą szacunkową [32]), zatem tak w procesie karnym, jak cywilnym przyznanie jéj zależeć będzie od ocenienia sądu, który musi brać wzgląd na ból większy przez poszkodowanego doznany, na jego stósunki majątkowe i na stopień zawinienia po stronie uszkodziciela. Ponieważ zaś te wszystkie okoliczności, wpływające na ocenienie, jak wysoka może należeć się poszkodowanemu nawiązka, jeżeli w procesie karnym w ogóle ma być przyznaną, muszą i mogą być starannie bez obawy narażenia na szwank procesu karnego zbadane, przeto nie ulega wątpliwości, że przyznanie nawiązki w procesie karnym powinnoby mieć cechę definitywną, wykluczającą możliwość poszukiwania większéj nawiązki w procesie cywilnym, po-

---

[32]) Zob. orzecz. Sądu najw. z 9 grudnia 1852 l. 12390 w Ger. Ztg. z r. 1854 Nr. 84 i z 14 marca 1879 l. 424 Zbiór Glas. Ung. Walt. Nr. 8619.

dobnie jak się ma rzecz w prawie niemieckiem. Boć w razie przeciwnym stanie jedno uznanie sędziowskie przeciw drugiemu i to często uznanie jednego sędziego przeciw uznania sądu kolegialnego, dającemu gwarancyą staranniejszego i wszechstronniejszego zbadania sprawy, jak n. p. wtenczas, gdyby poszkodowany w procesie drobiazgowym poszukiwał wyższéj nawiązki od téj, jaką mu Trybunał I. instancyi z czterech sędziów się składający przyznał.

Wskazaném zatém byłoby przyjęcie zasady, że przyznanie nawiązki w wyroku karnym wyklucza możliwość przysądzenia wyższéj nawiązki w procesie cywilnym, a dopuszczenie wyjątku tylko tam, gdzie strona poszkodowana zdoła wykazać, że sądowi karnemu nie były wiadome pewne okoliczności, od których ocenienie wysokości nawiązki zależało, lub że wiadomych już okoliczności nie uwzględniono. Sąd najwyższy jednak nawet mimo uznania, że nawiązka posiada po części cechę kary prywatnej [33]), odmienne w tej sprawie zajmuje stanowisko i wypowiedział kilkakrotnie zasadę, że w procesie cywilnym może poszkodowany domagać się wyższéj nawiązki, chociaż nie jest wstanie przytoczyć żadnych nowych okoliczności, sądowi karnemu niewiadomych a na wymiar nawiązki wpływ wywierać mogących [34]).

W niektórych wypadkach a mianowicie wówczas, gdy oznaczenie pewnéj wysokości szkody koniecznem jest dla stwierdzenia pewnéj kwalifikacyi czynu karygodnego, wystarczającém jest dla sądu karnego, jeżeli stwierdzoną zostanie najniższa granica téj szkody, dla poczytania pewnéj kwalifikacyi czynu karygodnego wedle ustawy jeszcze dostateczna. Jeżeli np. rozchodzi się o kradzież, to takowa przy braku innych okoliczności czyn kwalifikujących będzie zbrodniczą, gdy szkoda wyrządzona kwotę 25 złr. w. a. przeniesie (§ 173

---

[33]) Zob orzecz. Sądu najw. z 18. stycznia 1872 l. 4932 Zbiór Glas. Ung. Walt. Nr. 4446.

[34]) Orzecz. Sądu najwyższego z 1. czerwca 1870 l 1403 Zbiór Glas. Ung. Walt. Nr. 3204.

k. k.). Jeżeli zatem sąd karny orzeknie, iż osoba oskarżona kradzież zbrodniczą popełniła, to dla jéj poczytania wystarczy stwierdzenie, że szkoda kwotę 25 złr. przenosi. Kwota rzeczona jest wówczas najniższą granicą, do któréj jeszcze kradzież za zbrodniczą się uważa, a najwyższą granicą, do któréj wysokość szkody jest sprawdzoną. Szkoda konkretnie mogła być od kwoty 25 złr. znacznie wyższą, gdy jednak dalsza jéj wysokość (jeżeli znów kwoty 300 złr. nie przewyższa, § 179 k. k.) dla sprawy karnéj jest obojętną, może sąd karny zbadanie jéj, gdyby było z trudnościami połączone, pominąć, kwotę 25 złr. jako częściowe a wątpliwości nie ulegające ooszkodowanie stronie interesowanéj prywatnej przyznać, zaś z resztą pretensyi na drogę prawa cywilnego ją odesłać. Wskazaném jest to zwłaszcza tam, gdzie żądane odszkodowanie nie o wiele przewyższa ową najwyższą granicę sprawdzonéj szkody lub gdzie konkretna wysokość szkody, o ile jest wyższą od téj granicy, jest bardzo wątpliwą lub z natury rzeczy zupełnie ustalić się nie da, gdyż wówczas strona interesowana prywatna niezawodnie przyznaném odszkodowaniem się zadowolni i rzadko tylko na drogę prawa cywilnego wstąpi. Nawet w takim wypadku okaże się jednak czasem logiczniejszém odesłanie strony interesowanéj prywatnéj z całą pretensyą do drogi prawa, gdzie bowiem stwierdzona najniższa granica szkody jest nieproporcyonalnie małą w porównaniu z żądaném odszkodowaniem, tam przyznanie kwoty téj najniższéj granicy odpowiadającéj może nie mieć dla strony interesowanéj prywatnéj żadnego praktycznego znaczenia. Jeżeli n. p. poszkodowany oblicza szkodę przez kradzież mu wyrządzoną na 300 złr., obojętném jest dla niego, czy mu wywyrokiem karnym przyznaną zostanie suma 5 złr., którą Sąd karny jako najniższą granicę szkody należycie sprawdzonéj a dla kwalifikacyi czynu wystarczającéj przyjął.

III. W razie wyroku uwalniającego.

Najbardziéj sporną nie tylko w prawie austryackiém ale i pospolitém jest kwestya, jaki wpływ wywierać ma

wyrok uwalniający sądu karnego na poszukiwanie odszkodowania w procesie cywilnym. Wobec tego bowiem, że wyrok zasądzający uważanym być musi koniecznie za prejudykat dla sądu cywilnego, nasuwa się pytanie, czy to samo ma obowiązywać także dla wyroku uwalniającego.

Na pozór zdawałoby się, że analogia wypadku i zasady sprawiedliwości domagałyby się twierdzącéj na to pytanie odpowiedzi. Skoro bowiem prawomocny zasądzający wyrok sądu karnego, chociażby na mylném ocenieniu doniosłości dowodów sprawcę potępiających oparty, ma pociągać przy danych innych wymogach za sobą koniecznie obowiązek zasądzonego do wynagrodzenia szkody, to sprawiedliwość powinnaby przeważyć szalę na korzyść oskarżonego wówczas, gdy tenże z procesu karnego wyszedł zwycięsko zwłaszcza, że wtedy obowiązanym by był do wynagrodzenia szkody, wynikłéj z czynu karygodnego, co do którego sąd karny orzekł, że zań ma być oskarżony do odpowiedzialności pociąganym. Że atoli w zupełności tak nie jest i być nie może, to wypływa z zupełnie odmiennego znaczenia wyroku karnego zasądzającego i uwalniającego. Wyrok karny zasądzający stwierdza bowiem, że czyn karygodny przedmiotowo zaszedł (przedmiotowa) i że go oskarżony popełnił (podmiotowa istota czynu). Cóż natomiast orzeka wyrok karny uwalniający? Nie zawiera on w tenorze swoim nigdy orzeczenia, że czyn karygodny przedmiotowo nie zaszedł, ani, że oskarżony go nie popełnił. Stwierdza on tylko, że oskarżony został uwolniony od oskarżenia. To nie jest wcale identyczne ze stwierdzeniem, że czyn, z którego żądanie odszkodowania wypływa, wcale nie zaszedł lub że go oskarżony nie popełnił. Wyrok uwalniający wypowiada tylko, że postawienie oskarżonego w stan oskarżenia nie było uzasadnioném, ponieważ zaś oskarżenie samo przez się dla odpowiedzialności cywilnéj za szkodę żadnego nie ma znaczenia, przeto i uwolnienie od niego nie powinnoby uwłaczać prawu poszukiwania pretensyi o odszkodowanie w procesie cywilnym.

To samo orzekać się zdaje przepis § 366 p. k., wedle którego odesłanie strony interesowanéj prywatnéj do

drogi prawa cywilnego powinno nastąpić zawsze wtedy, gdy oskarżonego od oskarżenia uwolniono Na przepisie tym opiera się też kilkakrotnie przez sąd najwyższy [35]) użyta argumentacya, z którą zgadzają się także Mitterbacher [36]), Ullmann [37]) i Mayer [38]), że prawo poszukiwania odszkodowania w drodze procesu cywilnego niczem nie jest ograniczone. Gdyby bowiem orzeczenie sądu karnego, iż dowodu winy nie uważa za ustalony, miało prejudykować orzeczeniu sędziego cywilnego, nie mógłby § 366 p. k. postanawiać, że jeżeli oskarżony nie zostanie zasądzony, strona interesowana prywatna ma być zawsze na drogę prawa cywilnego odesłaną, wówczas bowiem orzeczenie to nie miałoby żadnego dla niéj znaczenia, skoro droga procesu cywilnego mimo odesłania jéj na nią miałaby dla niéj pozostać zamkniętą. Tęż samą zasadę niczém nie skrępowanéj wolności poszukiwania pretensyi o odszkodowanie z czynu karygodnego wynikłéj w drodze procesu cywilnego wypowiada także zdaniem sądu najwyższego i cytowanych autorów obowiązujący dotąd jeszcze dekret nadworny z 9. czerwca 1835 Nr. 29 Zb. ust. sąd.

Zdaniem naszém nie jest jednak ta argumentacya zupełnie trafną. Inną bowiem jest kwestya, co ma Sąd karny uczynić z pretensyą odszkodowania w razie uwolnienia oskarzonego, a inną, czy odesłana na drogę prawa cywilnego pretensya musi w procesie cywilnym być wywalczoną. Postanowienie § 366 p. k. nie ma téż znaczenia, jakoby w razie uwolnienia oskarżonego Sąd cywilny nie miał prawa a nawet obowiązku respektować orzeczenia sądu karnego o odpowiedzialności karnéj oskarżonego w kierunku ujemnym [39]). Z resztą postanowienie, że wy-

---

[35]) Porówn. np. orzeczenie z 12 września 1879 l. 7370 w Ger. Ztg. z r. 1881 Nr. 70 i z 29 września 1881 l. 8877 w Ger. Ztg. z r. 1881 Nr. 85.

[36]) Commentar str. 630.

[37]) Oester. Strafprocessrecht, str. 724.

[38]) Commentar, tom 3, str. 471 i nast.

[39]) Uznał to po części mimo zasadniczo odmiennego stanowiska sam Sąd najwyższy w orzeczeniach z 20 marca 1873

rok uwalniający Sądu karnego, nigdy nie ma stanowić prejudykatu dla sprawy cywilnéj o wynagrodzenie szkody, jako należące do zakresu prawa cywilnego, a nie karnego, w ustawie o postępowaniu cywilném znaleśćby musiało naturalne swe miejsce. Postanowienie ustawy o postępowaniu karném, co sędzia karny ma uczynić z pretensyą prywatną w razie uwolnienia oskarżonego, nie mieści przecież w sobie żadnéj dyrektywy dla sądu cywilnego. Pozwalając stronie interesowanéj prywatnéj udać się na drogę procesu cywilnego nie zapewnia jéj orzeczenie Sądu karnego bynajmniéj, że żądanie jéj w procesie cywilnym uznane zostanie za uzasadnione. Dla tego też odesłanie strony do drogi prawa cywilnego przez sąd karny ma znaczenie czysto formalne; rzecz nie uległaby była żadnéj zmianie gdyby ustawa o postępowaniu karném nie zawierała w § 366 przepisu o odsyłaniu do drogi prawa cywilnego, gdyby więc w wyroku karnym uwalniającym pomijano orzeczenie o wynagrodzenie szkody milczeniem, albowiem i wtedy droga procesu cywilnego stałaby dla niéj otworem. Jeżeli sobie daléj przypomnimy, że wedle ustawy francuskiéj o post. karn. wolno Sądowi karnemu mimo uwolnienia oskarżonego przyznać odszkodowanie, to przepis ustawy austryackiéj o odesłaniu strony do drogi prawa cywilnego w razie uwolnienia oskarżonego przedstawi nam się raczéj jako zakaz wydany sądowi karnemu, aby do rozstrzygania takiéj kwestyi, zastrzeżonéj Sądowi cywilnemu się nie posuwał. Z postanowienia ustawy mającego przeto znaczenie ujemne i formalne niepodobna wysnuwać wniosków daleko idących i sięgających aż w dziedzinę zupełnie innéj gałęzi prawa, procesu cywilnego. W końcu podnieść musimy, że już wyżéj wykazaliśmy, iż odesłanie strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego w razie zasądzenia oskarżonego nie zawsze upoważnia poszkodowanego do wytoczenia procesu cywilnego, pomyślnym uwieńczonego skutkiem. Widzieliśmy bowiem, że

l. 1392 Zbiór Glas. Ung. Walt. Nr. 4911 i z 12 grudnia 1886 l. 10227 Zbiór Glas Ung. Walt. 3267.

w razie zgodnego z przepisami procedury cywilnéj przeprowadzenia dowodu ze znawców na wysokość szkody, tudzież w razie przyznania nawiązki przez Sąd karny i odesłania strony poszkodowanéj z resztą roszczenia do drogi prawa cywilnego, strona interesowana prywatna z żądaniem nadwyżki w procesie cywilnym, jeżeli nie może przytoczyć nowych sądowi karnemu niewiadomych okoliczności, musi być oddaloną.

Okazuje się więc stąd niezawodnie, że z przepisu § 366 p. k o odesłaniu strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego nie da się żadną miarą wysnuć i uzasadnić wniosek, jakoby wyrok uwalniający nigdy nie miał stanowić prejudykatu dla sprawy cywilnéj o odszkodowanie t. j. jakoby w razie wyroku uwalniającego strona interesowana prywatna zawsze mogła ze skutkiem wytoczyć proces cywilny o wynagrodzenie szkody.

W których wypadkach zaś wyrok uwalniający powinien mieć znaczenie prejudykatu dla sprawy cywilnéj o wynagrodzenie szkody, a w których nie, na to odpowiedź dać nam może bliższe zastanowienie się nad rozmaitymi rodzajami wyroków uwalniających i nad powodami, na których one się opierają. Rozbiór tych wypadków doprowadzi nas także do wyjaśnienia, dla czego mimo to, iż jesteśmy przeciwnikami zasady całkowitego braku mocy przesądzającéj wyroku karnego uwalniającego, ze względu na obecne ustawodawstwo karne austryackie uznać musimy faktycznie jako jedynie możliwy do zastósowania w praktyce wynik, wysnuty (zdaniem naszém mylnie) z przepisów ustawy o odesłaniu strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego.

Z powodu odmiennego postępowania rozróżnić musimy przedewszystkiém uwolnienie od oskarżenia przez sąd uczony (sędziego jednostkowego lub Trybunał) i przez Sąd przysięgłych.

A) Przez sąd uczony.

Wedle § 259 p k. uwalnia Trybunał (co w myśl § 447 i 458 p. k. stósuje się także do postępowania przed są

dami powiatowymi o przekroczenia) wyrokiem oskarżonego od oskarżenia:

1) jeżeli się okaże, że postępowanie karne było rozpoczęte bez wniosku oskarżyciela w ustawie uprawnionego albo jeżeli takowe wbrew jego woli daléj było prowadzone;

2) jeżeli oskarżyciel odstępuje od oskarżenia po rozpoczęciu rozprawy głównéj a zanim Trybunał odejdzie celem wydania wyroku;

3) jeżeli Trybunał orzeknie, że czyn stanowiący podstawę oskarżenia nie jest w ustawie karą zagrożony, albo że istota czynu nie jest ustanowiona, albo że nie ma dowodu, że oskarżony popełnił czyn mu zarzucony, albo że zachodzą okoliczności, które uchylają karygodność lub wykluczają ściganie z przyczyn innych oprócz tych, które pod 1) i 2) wymieniono.

Przyczyny tu wymienione dadzą się podzielić na następujące kategorye:

1) procesualne, do których się zaliczają przyczyny pod 1) i 2) wymienione, tudzież z przyczyn pod 3) wymienionych niektóre przyczyny wykluczające ściganie n. p. brak zastrzeżenia, wymaganego w § 57 p. k.;

2) materyalne i to

a) ze względu na brak przedmiotowéj istoty czynu, gdy czyn stanowiący podstawę oskarżenia nie jest w ustawie karą zagrożony albo istota czynu nie jest ustanowiona;

b) ze względu na brak podmiotowéj istoty czynu, gdy

α) zachodzą okoliczności wykluczające ściganie z przyczyn prawa materyalnego lub

β) uchylające karygodność czynu, i

γ) gdy nie ma dowodu, że oskarżony czyn mu zarzucony popełnił.

Gdy uwolnienie nastąpiło z przyczyn prawa procesowego[40]), sąd karny nie wdawał się wcale w ocenienie przedmiotowéj ani podmiotowéj istoty czynu. Uwol-

[40]) Bliższe szczegóły zob. w Mayera Comment., tom 2, str. 370 i nast.

nienie zatém nastąpiło z powodów nie będących w żadnym związku z czynem karygodnym, który szkodę majątkową spowodował a wyrok uwalniający ten tylko ma skutek że mimo przedmiotowego i podmiotowego zaistnienia czynu karygodnego sprawca zań do odpowiedzialności karnéj pociąganym być nie może. Nie przesądza to zatém wcale wynikowi procesu cywilnego o zwrot wyrządzonéj szkody ani nie zmienia stanu rzeczy, że Sąd cywilny na podstawie dowodów wedle teoryi dowodowéj w procesie cywilnym obowiązującéj zebranych orzekać będzie zarazem o zaistnieniu czynu noszącego na sobie znamiona kryminalności, jako podstawie odpowiedzialności cywilnéj za wyrządzoną szkodę. Obowiązywać to musi także i w tym wypadku, gdy oskarzyciel publiczny cofa oskarżenie z tego powodu, że wynik rozprawy wykazuje, iż oskarżony zarzuconego mu czynu nie popełnił, albo że nie ma dostatecznego dowodu, aby on go popełnił.

Brak przedmiotowéj istoty czynu zachodzi przedewszystkiem wówczas, gdy Sąd karny stwierdza, iż czyn stanowiący podstawę oskarzenia nie jest wcale karą zagrożony, a więc gdy n. p. w czynie kwalifikowanym w akcie oskarżenia jako zbrodnia oszustwa upatruje tylko pretensyą, zaskarżalną w drodze procesu cywilnego, w czynie uważanym za kradzież tylko grabież samowładną itp. Wówczas odesłanie strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego wskazuje jéj drogę właściwą, na jaką zaraz z samego początku wstąpić była powinna. Wyrok uwalniający w tym wypadku nie tylko nie uwłacza w niczém prawu poszukiwania szkody w drodze procesu cywilnego, ale nawet, gdy zawiera stwierdzenie faktów, stanowiących podstawę pretensyi cywilnéj a nie wystarczających do poczytania czynu karygodnego, popiera silnie żądanie strony w procesie cywilnym[41]). Za brak

[41]) Por. orzecz. Sądu najwyższego z 29 września 1881 l. 8877 Zbiór Glas. Ung. Walt. 8512, wedle którego zeznanie strony w procesie karnym złożone może stanowić przyznanie pozasądowe.

przedmiotowéj istoty czynu należy uważać także ten wypadek, gdy wprawdzie stwierdzone zostaną okoliczności stanowiące podstawę oskarżenia, jednak zachodzi brak choćby jednego ze znamion, niezbędnych do kryminalnéj kwalifikacyi czynu a więc n.p. cudzego posiadania przy kradzieży, powierzenia rzeczy przy przeniewierzeniu, podstępu przy oszustwie, związku przyczynowego między czynem a uszkodzeniem przy uszkodzeniu cielesném itp. W istocie rzeczy nie różni się ten przypadek od poprzedniego i wówczas bowiem czyn taki przedstawi się jako niezagrożony karą w ustawie To zatém, co o poszukiwaniu pretensyi o odszkodowanie w procesie cywilnym odnośnie do poprzedniego przypadku mówiliśmy, odnosi się i do tego ostatniego.

Powody materyalne wykluczające ściganie (*Strafaufhebungsgründe)* wymieniają dla zbrodni § 223—232 k. k. a dla występków i przekroczeń § 526 do 532 k. k. Z tych powód wymieniony w § 223 *a*, 224 i 527 k. k., to jest śmierć obwinionego, nie wchodzi tu w rachubę, gdy sprawa karna zakończa się z tego powodu nie wyrokiem uwalniającym, ale zaniechaniem, wobec czego o odesłaniu strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego mowy być nie może. Zresztą obowiązek odszkodowania przechodzi na spadkobierców, a tylko czyn karygodny stanowiący zarazem bezprawie cywilne, uprawniające do żądania wynagrodzenia szkody, będzie przedmiotem dowodu nie w procesie karnym, ale cywilnym. Inne okoliczności, wykluczające ściganie, muszą być stwierdzone wyrokiem uwalniającym. I tak odcierpienie kary (§ 223 lit *b.* 225, 528 k. k.) stósownie do zasady: *ne bis in idem* nie pozwala pociągać sprawcy ponownie do odpowiedzialności za ten sam czyn, jeżeli nie zachodzą warunki wznowienia postępowania (§ 356 p. k.); gdzie to jednak się stało, wyrok uwalniający na téj podstawie oparty nie będzie wcale uwłaczał prawu strony interesowanéj prywatnéj do poszukiwania odszkodowania w procesie cywilnym, skoro żądanie to opierać się będzie wtenczos właśnie na poprzednim wyroku zasądzającym. Podo-

bném w swych skutkach jest darowanie kary (§ 223 lit *c.*, 226, 529 k. k., 411 p. k.), jak niemniéj abolicya (§ 2 pr. k.), gdyż i one wyłączają wprawdzie ściganie karno sądowe, ale nie dochodzenie pretensyi o wynagrodzenie szkody w drodze procesu cywilnego zwłaszcza, że i postanowienie art. 13 ustawy z 21 grudnia 1867 nr. 144 dz. p. p., iż cesarzowi służy prawo nie tylko darowania kary, ale i skutków prawnych karnego wyroku, nie odnosi się bynajmniéj do obowiązku wynagrodzenia szkody z czynu karygodnego wynikłéj. Zadawnienie wreszcie (§ 223 *d*, 227 do 232. 531, 532 k. k.) jako powód uchylający tylko ściganie czynu karygodnego byłby dla prawa poszukiwania szkody w procesie cywilnym zupełnie obojętnym zwłaszcza, że czas zadawnienia żądania zwrotu wyrządzonéj szkody jest w prawie cywilnym z reguły dłuższym od czasokresów zadawnienia w prawie karném (§ 228, 232, 532 k. k. w porównaniu z § 1489 k. c.), gdyby nie postanowienia § 229 lit. *b* i 531 lit. *b*. k. k., wedle których sprawca z zadawnienia tylko wtedy korzystać może, gdy, o ile natura przestępstwa tego dozwala, dał zadośćuczynienie wedle sił swoich t. j. poszkodowanemu wedle sił swoich szkodę wynagrodził. Zdawałoby się bowiem, że skoro warunkiem korzystania z zadawnienia jest wynagrodzenie szkody, w razie uwolnienia sprawcy od oskarżenia z powodu zadawnienia poszkodowany nie może już niczego poszukiwać w drodze procesu cywilnego mając całą szkodę wynagrodzoną. Tak jednak nie jest. Albowiem obowiązek wynagrodzenia szkody jako warunek zadawnienia ograniczony jest w dwóch kierunkach; jest on bowiem warunkiem zadawnienia tylko wtenczas gdy 1) natura przestępstwa na wynagrodzenie szkody zezwala i 2) gdy i o ile wynagrodzenie szkody nie przechodziło sił przestępcy. Ograniczenie tego obowiązku, zależne od natury przestępstwa, wyjaśnia § 531 k. k. przykładowo w ten sposób, że odszkodowanie nie jest warunkiem zadawnienia przy występkach i przekroczeniach. Stosując to analogicznie do zbrodni powiemy, że n. p. odszkodowanie nie jest warunkiem zadawnienia przy oszustwie (§ 209 k. k.). Mimo

to, gdy dla spotwarzonego z oszczerstwa jaka szkoda wynikła, a sprawca z powodu zadawnienia od oskarżenia uwolnionym został, będzie mógł spotwarzony w drodze procesu cywilnego domagać się wynagrodzenia swéj szkody. Podobnież rzecz się ma z drugiém ograniczeniem. Dla zadawnienia czynu karygodnego wystarczającém jest, jeżeli sprawca wynagrodził szkodę wedle sił swoich t. j. o tyle, o ile na to pozwalały a więc chociażby zwrócił tylko pewną część szkody, jeżeli wynagrodzenie całéj przechodziło jego siły. Prawu cywilnemu tego rodzaju względy są obojętne i dla tego sprawca czynu karygodnego, uwolniony od oskarżenia z powodu zadawnienia, wynagrodziwszy w czasie do zadawnienia wymaganym pewną część szkody w drodze procesu cywilnego do zapłacenia reszty zniewolonym być może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Maurycy Ertel.

Praktyka cywilno-sądowa.

W obec końcowego ustępu § 25 ces. rozp. z d. 16 listopada 1858 nr. 213 dz. u. p. o postępowaniu w sporach z kontraktów najmu i rozporządzenia c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d: 8 marca 1879 l. 11389 nr. 60 dz. u. kr., którém dla król. stoł. m. Lwowa i przedmieść ustanowiono termina wypowiedzenia i wyprowadzenia się z pomieszkań i innych lokalności, ordynacya dla miasta Lwowa z dnia 21 września 1792. i dekret nadworny z d. 16. stycznia 1813 nr. 1024 z. u. s. zostały uchylone i mocy obowiązującéj pozbawione.

Na podstawie ustnéj umowy między małżonkami D. z jednéj a małżonkami S. z drugiéj strony zawartéj wynajęli pierwsi drugim z dniem 1. kwietnia 1887. mieszkanie w swym domu za czynszem miesięcznym z góry płatnym na okres co najwyżéj kwartalny. Wychodząc z zapatrywania, że rzeczona ustna umowa w myśl § 3 dotąd obowiązującego dekretu nadw. z d. 16. stycznia 1813. l. 1024. z u. s. nie obowiązuje strony dłużéj jak kwartał, wypowiedzieli małżonkom D. podaniem z d .4 października 1887. do c. k. Sądu pow. m. del S. I. we Lwowie wniesioném małżonkom S. rzeczone mieszkanie z upływem trzeciego kwartału t. j. z dniem 31. grudnia 1887.

Przeciw temu wypowiedzeniu wnieśli małżonkowie S. zarzuty, których c. k. Sąd pow. m. del. S. I. po przeprowadzonéj rozprawie sumarycznéj wyrokiem z 12. grudnia 1887. l. 62050 nie uwzględnił.

Powody:

Wedle twierdzeń stron sporujących najęła Jadwiga D. na podstawie ustnéj umowy Wilhelminie S. sporne mie-

szkanie. Co do czasu trwania najmu nie zgadzają się strony; kiedy bowiem pozwani twierdzą, że Wilhelmina S. mieszkanie to za czynszem miesięcznym z góry płatnym na okres co najmniéj kwartalny najęła, utrzymują powodowie, że Wilhelmina S. wzięła to mieszkanie od Jadwigi D. w najem na przeciąg jednego roku t. j. od 1. kwietnia 1887. do 1. kwietnia 1888.

Okolicznością więc w tym sporze rozstrzygającą jest to, że umowa o najem ustnie była zawartą. Umowa taka w myśl § 3 dekretu nadw. z d. 16. stycznia 1813 l. 1024 z u. s. nie może dłużéj jak na kwartał obowiązywać, wypowiedzenie przeto do l. 53500, gdy powodowie sami przyznają, że sporne pomieszkanie w dniu 1. kwietnia 1887. było najęte, jako w prawnym terminie wniesione uznać należy, gdyż zostało wniesioném z końcem kwartału t. j. z dniem 31. grudnia 1887. jako dniem opuszczenia mieszkania, w myśl § 2 lit. *c* ces. rozp. z dnia 16. listopada 1858 na dni 14 przed tym dniem opróżnienia.

Zarzut powodów, że wyżéj powołany dekret patentem awizacyjnym z r. 1858. został uchylony, ostać się nie może, albowiem patent z r. 1858 jest ustawą normującą jedynie postępowanie w sporach wynikłych z kontraktów najmu, ordynacya zaś z r. 1792. a względnie z r. 1813. są ustawami treści materyalnéj. Patent awizacyjny przeto z r. 1858. jako ustawa powszechna i formalna nie uchyla mocy obowiązującéj ustawy partykularnéj treści materyalnéj, jaką jest ordynacya dla miasta Lwowa wydana.

Gdy zresztą czynsz miesięcznie był uiszczany, przeto w myśl § 1113 ust. cyw. wypowiedzenie na dni 14 jest dostatecznem i w mocy prawnéj utrzymaném być musi.

Na apelacyą powodów c. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie wyrokiem z dnia 17. stycznia 1888. l. 350 zmienił apelowany wyrok w ten sposób, że wynik sporu uczynił zawisłym od złożenia przez powódkę przysięgi stanowczéj na okoliczność, że powodowie wynajęli wypowiedziane mieszkanie ustnym kontraktem na jeden rok od 1. kwietnia 1887 do 1. kwietnia 1888.

Powody:

Uzasadnienie apelowanego wyroku na przepisie § 3 ordynacyi z 21. września 1792 i dekrecie nadw. z dnia 16. stycznia 1813. nr. 1024 z u. s., wedle których w danym wypadku umowa o najem awizowanego mieszkania ustnie zawarta nie dłużéj jak kwartał strony obowiązuje, nie może znaleść poparcia w obec końcowego ustępu § 25 ces. rozp. z 16 listopada 1858 nr. 213, którym powołany przepis ordynacyi a z nią i dekret nadworny z 16. stycznia 1813 niewątpliwie uchylone i mocy obowiązującéj pozbawione zostały, zwłaszcza że ordynacya dla miasta Lwowa z dnia 21 września 1792. nie ustanawia stałych osobnych terminów wypowiedzenia, o których pierwszy ustęp § 25 ces rozp. z 16 listopada 1858 nr. 213 dz p. p. wspomina (*Tage und Fristen*), lecz zawiera tylko partykularne przepisy określające czas trwania umowy najmu, co zresztą z treści dekr. nadw. z 16 stycznia 1813, nr. 1024 z u. s. wypływa („dass die besonderen Vorschriften, welche die Dauer des Miethvetrages bestimmen, auch fernerhin gelten)"; dla braku więc przepisów co do tych terminów stałych, wydało c. k. Namiestnictwo stósownie do § 35. powołanego ces. rozp. i ogłosiło w porozumieniu z c. k. wyższym Sądem rozporządzenie z 8. marca 1879 nr. 60 dz. u. kr. W ten sposób uczyniono zadość wymogom ustępu pierwszego § 25 ces. rozp. z 16 listopada 1858 nr. 213 dz. p. p, uregulowano kwestyą co do stałych terminów wypowiedzenia i to rozporządzenie namiestnictwa pozostaje nadal w mocy obowiązującéj, zaś ustępem drugim § 25 powołanego ces. rozp. zniesione zostały stanowczo wszelkie inne postanowienia dawniejszych ordynacyi najmów a zatem i § 3 ordynacyi dla miasta Lwowa.

Najwyższy Trybunał orzeczeniem z 26. kwietnia 1888. l. 3506 odrzucił zażalenie rewizyjne pozwanych i zatwierdził wyrok c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

Powody:

Dekret nadworny z 16. stycznia 1813. l. 1024 utrzymuje wprawdzie i nadal w mocy ustęp 3 ordynacyi najmów

dla miasta Lwowa. Gdy jednak rozporządzenie Namiestnictwa z 8 marca 1879 l. 60 dz. u. kr. postanowiło poszczególne przepisy co do dni i terminów wypowiedzenia najmu i rumacyi nieruchomości zgodnie z § 25 ces. rozp. z 16 listopada 1858 l. 213 dz. p. p., przeto ustęp trzeci wspomnianéj powyżéj ordynacyi najmów z roku 1792 przedstawia się jako zniesiony przez rozporządzenie Namiestnictwa z r. 1879, a to tém więcéj, gdy takowy nie stanowi różnicy między pisemnymi a ustnymi kontraktami o najem.

Wspomniana ordynacya najmów z roku 1792. nie wchodzi więc w rachubę od czasu, gdy ces. rozp. z 16 listopada 1858 nr. 213 dz. p. p i wspomniane powyżéj rozporządzenie Namiestnictwa obowiązuje a skutkiem tego c. k. wyższy Sąd krajowy zawarunkował słusznie wynik niniejszego sporu od złożenia przysięgi stanowczéj na twierdzoną przez powodów a przez pozwanych zaprzeczoną okoliczność, że powodowie wynajęli wypowiedziane pomieszkanie z mocy ustnego kontraktu na przeciąg jednego roku t. j. od 1. kwietnia 1887. do 1. kwietnia 1888. (§§ 1116, 883 u. c.).

(Orzeczenie najwyższego Trybunału z dnia 26 kwietnia 1888 l. 3506).

R. A. Lewandowski.

Substytuowanie świadka w miejsce świadka zmarłego jest wedle §. 221 u. s. utedy tylko dopuszczalne, jeżeli powołany w ofiarowanym dowodzie świadek w chwili ofiarowania dowodu znajdował się jeszcze przy życiu.

W sporze pisemnym B. G. i innych przeciw S. N i B. M. o zniesienie współwłasności realności pod l. 102 $147^{3}|_{4}$ wnieśli pozwani po wydaniu wyroku przedstanowczego przesłuchanie świadków dopuszczającego prośbę o dopuszczenie trzech świadków w miejsce zmarłego świadka H. G.

Uchwałą z dnia 17 grudnia 1887 l. 46061, dopuścił c. k. Sąd krajowy we Lwowie owych trzech świadków, opierając się na przepisie §. 221 u. s.

Na rekurs powodów c. k. wyższy Sąd krajowy uchwałą z 31 stycznia 1888 l. 2171 zatwierdził zaczepioną uchwałę

i podniesionego w rekursie zarzutu, że świadek H. G. w dniu 3 maja 1883, to jest jeszcze przed dniem 1 czerwca 1885, t. j. dniem wytoczenia pozwu zmarł, nie uwzględnił.

Na nadzwyczajny rekurs rewizyjny najwyższy Trybunał orzeczeniem z d. 4 kwietnia 1888 l. 4106 zmienił obie niższo-sądowe decyzye i prośbie o dopuszczenie trzech świadków w miejsce świadka zmarłego odmówił.

Powody:

Skoro §. 221 ust. s. dozwala substytuowanie świadka w miejsce świadka wyrokiem przedstanowczym dopuszczonego tylko na wypadek, jeżeli tenże świadek w międzyczasie aż do przesłuchania umrze, przeto przepis ten wychodzi widocznie z założenia, że świadek w chwili ofiarowania dowodu jeszcze żyje, bo na świadków, którzy już w chwili ich powołania nie żyją, w ogóle powoływać się nie można; z tego też powodu dowód przez takich świadków prowadzony już z powodu naprzód wykluczonéj możliwości ich przesłuchania jako nieofiarowany uważany być musi, w obec czego i o substytuowaniu takiego świadka, który na podstawie mylnego przedstawienia przez prowadzącego dowód dopuszczony został, mowy być nie może.

W obecnym wypadku skonstatowano, że świadek H. G. w dniu 3 maja 1883, a więc w trzy lata przed jego powołaniem zmarł; widocznem więc jest, że pozwani powołali świadka, który już dawno nie żył. Zresztą jest rzeczą strony dowód prowadzącéj przekonać się o istnieniu świadka, na którego w procesie powołać się chce; że to stronie we Lwowie w miejscu zamieszkania świadka mieszkającéj było łatwém, nie ulega wątpliwości i skutki powołania świadka nieżyjącego sama ponosić ma.

Wreszcie rozchodzi się tu właściwie o wprowadzenie nowych środków dowodowych, a pozwani ani nie przytoczyli, ani wykazali okoliczności, któreby ich uprawniały do żądania przywrócenia do pierwotnego stanu celem wprowadzenia nowych środków dowodowych. Niższo-sądowe decyzye, dopuszczające substytucyi w miejsce świadka w chwili ofiarowania dowodów już nie żyjącego sprzeciwiają się więc

§. 221 u. s. i dekretowi nadw. z 18 września 1844 Nr. 830 i z 13 lutego 1845 l. 868 Zb. u. s.

(Orzecz. najw. Trybunału z 4 kwietnia 1888 l. 4106).

R. A. Lewandowski.

Maszyna fabryczna nie jest wolną od zajęcia ani w myśl §. 453 p. s. g. ani w myśl §. 2 ustęp 5 ust. z 10 czerwca 1887 l. 74 Dz. p. p.

W sprawie egzekucyjnéj A. przeciw B. o 63 zł. 30 ct. w. a. zajęto i oszacowano maszynę dłużnika, służącą do wyrobu czernidła na obuwie. C. k. Sąd powiatowy w Podgórzu, uważając tę maszynę za niezbędnie potrzebną dłużnikowi do codziennego zarobkowania, nie przyjął do wiadomości sądowéj dotyczącego protokołu.

Przeciw téj odmownéj uchwale wniósł egzekwent rekurs apelacyjny, do którego c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie uchwałą z 15 listopada 1887 l. 19115 się przychylił i dotyczący protokół zajęcia do wiadomości sądowéj przyjął, gdyż zajęta maszyna do wyrobu szwarcu, przez dłużnika na sposób fabryczny wyrabianego nie może być zaliczoną do narzędzi ręcznych, które w myśl ustępu 1. §. 453 p. s. g. bezwzględnie z pod egzekucyi są wyjęte.

Na skutek rekursu rewizyjnego dłużnika c. k. Sąd najwyższy zatwierdził uchwałę apelacyjną z następujących powodów:

„Przepis §. 453 p. s. g. uważa za niezbędne tylko takie narzędzia, któremi dłużnik na codzienne wyżywienie dla siebie i swéj rodziny zarobić może; zaś wedle §. 2. l. 5. ust. z 10 czerwca 1887 l. 74 Dz. p. p. tylko na te przedmioty egzekucyi prowadzić nie można, które dłużnikowi jako pojedyńczemu rzemieślnikowi do osobistego wykonywania zajęcia czyli do własnéj pracy ręcznéj są konieczne, tego wszystkiego nie można twierdzić o maszynie fabrycznéj na 200 złr. oszacowanéj, ponieważ takowa ani nie jest przeznaczoną do tego, by właściciciel jéj mógł nią przysporzyć dla siebie i swéj rodziny dzienne wyżywienie, ani też nie jest przeznaczoną do osobistego wykonywania zajęcia, wzglę-

dnie własnéj pracy ręcznéj, lecz przeciwnie służy do osiągnięcia wyższego zysku przy użyciu także trzecich osób — i dlatego z pod egzekucyi wyłączoną być nie może. Nie można bowiem wyjątkowych postanowień powołanéj ustawy stosować do fabrykantów, gdyż w takim razie nie mógłby być analogicznie podciągnięty pod egzekucyą i największy majątek nieruchomy, jeśliby właściciel tego majątku tylko z jego dochodów potrzeby swego życia opędzał.

(Orzecz. Sądu najw. z 19 kwietnia 1888 l. 4265).

Dr. Jan Kubica.

W procesie nakazowym według rozp. min. z 18 lipca 1859 l. 130 Dz. p. p. prowadzonym nadzwyczajny rekurs rewizyjny od uchwał w postępowaniu egzekucyjném przez Sąd orzekający wydanych w myśl §. 3 powołanego rozporządzenia i §. 4 ces. rozp. z 21 maja 1855 l. 95 Dz. p. p. jest niedopuszczalny.

W sprawie kasy oszczędności miasta Krakowa przeciw B. o 11947 złr. w. a. przyjął c. k. Sąd krajowy w Krakowie uchwałą z 23 lipca 1886 l. 19080 protokół oszacowania realności dłużnika do swéj wiadomości.

Uchwałę tę potwierdził c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie decyzyą swą z 18 maja 1887 l. 8601 w zupełności. Przeciw więc téj decyzyi wyższo-sądowéj wniósł dłużnik nadzwyczajny rekurs rewizyjny, który jednak c. k. Sąd najwyższy uchwałą swą z 30 listopada 1887 l. 13405 jako niedopuszczalny zwrócił bez skutku, albowiem w niniejszym wypadku egzekucya jest prowadzoną na podstawie nakazu płatniczego z 6 lipca 1883 l. 15313, wydanego według rozporządzenia c. k. Ministertwa sprawiedliwości z 18 lipca 1859 l. 130 Dz. p. p., a nadto rozchodzi się o rekurs wniesiony przez stronę spór wiodącą, przeciw uchwale powziętéj przez Sąd orzekający, zatém w tym wypadku według §. 4 ces. rozp. z 21 maja 1855 Nr. 95 Dz. p. p., względnie §. 3 przytoczonego powyżéj ministr. rozporządzenia, przepisy dekr. nadw. z 24 października 1845 Nr. 906 Zb. u. s o postępowaniu sumaryczném mają być zastósowane, i dla tego według §. 51 tegoż dekr. nadw. z 24 października 1845 r.

nadzwyczajne rekursa rewizyjne przeciw zgodnym ze sobą orzeczeniom bez różnicy, czy takowe zapadły w postępowaniu orzekającém, czy też egzekucyjném, już w pierwszéj instancyi należało odrzucić jako niedopuszczalne.

(Orzecz. Sądu najw. z 30 listopada 1887 l. 13405).

Dr. Jan Kubica.

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

62. „Nieprzyjazny" zamiar (§ 152 u. k.).

Słowa § 152 ust. karn. „nieprzyjazny zamiar" nie oznaczają „nieprzyjaznego stósunku" sprawcy do poszkodowanego, lecz zamiar „znieważenia względnie uszkodzenia na ciele".

(Orzecz. z 6. marca 1888. l. 2172 dz. rozp. 341).

63. Error in corpore.

Błąd co do przedmiotu przestępstwa (strzelanie do A. w mniemaniu, że nim jest B.) nie wyklucza poczytania złego zamiaru. Błąd taki, będący błędem co do motywu czynu, jest bez prawnego znaczenia.

(Orzecz. jak wyżéj).

64. Zmiana kwalifikacyi czynu w obec kasacyi.

Oskarżonego o zbrodnię z §§ 152 i 155 *a*) u. k. uznał Trybunał winnym zbrodni z § 87 u. k. za ten sam czyn. Trybunał kasacyjny znosząc ten wyrok z powodu błędnego zastósowania ustawy, zarządził ponowną rozprawę, przyczém zaznaczył, że ponownemu zbadaniu sprawy w kierunku zbrodni z §§ 152, 155 *a*) u. k. nie stoi na przeszkodzie, że obwiniony od oskarżenia o tę zbrodnię został wyraźnie uwolniony. Albowiem w (niedopuszczalném zresztą) uwolnieniu od pewnéj kwalifikacyi prawnéj, przy równoczesném skazaniu za ten sam czyn, mieści się jedynie niewłaściwy i przez Trybunał kasacyjny za błędny uznany wyraz podciągnięcia przez Trybunał czynu pod ustawę; ta zaś niewłaściwa forma objawu myśli Trybunału nie może przeszkodzić Trybunałowi kasacyjnemu w wypełnieniu swego zadania, które polega na zastósowaniu właściwéj ustawy. Tak samo nie może przeszkodzić zniesieniu wyroku wzgląd na możliwość, że ewentualnie, wskutek

zastósowania § 155 u. k., oskarżony, który sam jeden wniósł zażalenie nieważności, podpadłby surowszéj ustawie karnéj (ciężkie i zaostrzone więzienie od 1 do 5 lat), jak ta, którą w zaskarżonym wyroku na mocy § 88 ust. karn. (ciężkie więzienie od 1 do 5 lat) zastósowano, gdyż obwiniony doznaje ochrony w przepisach §§ 293 i 290 ust. 2 pr. karn., które przecież wzbraniają tylko wymierzenia surowszéj kary, lecz nie ewentualnego zastósowania surowszéj ustawy karnéj.

(Orzecz. jak wyżéj).

65. Kradzież czy sprzeniewierzenie?

A. uznany został winnym zbrodni kradzieży na podstawie stwierdzonego wyrokiem faktu: że poszkodowany B. posłał zboże do młyna oskarżonego, które zmełtém zostało przez ludzi oskarżonego bez interwencyi B. lub jego zastępcy i że z przesłanego zboża pewną ilość wartości 79 złr. 75 ct. w. a. czy to na polecenie oskarżonego młynarza A., czy téż przez niego samego, usunięto i w gospodarstwie jego zużytkowano.

Pierwszy Sąd był zdania, że przez oddanie zboża oskarżonemu nie przeniesiono na niego władania (*Gewahrsame*) zbożem.

Trybunał kasacyjny wskutek zażalenia nieważności oskarżonego zniósł wyrok i uznał A. winnym zbrodni sprzeniewierzenia. Albowiem posiadanie w znaczeniu kryminalném jako do istoty kradzieży należące nie może być pojętém w znaczeniu powszechnéj ustawy cyw.; przez posiadanie rozumie się tutaj raczéj możność rozporządzania faktycznie rzeczą. Takiéj możności w danym wypadku w chwili czynu poszkodowany nie miał; zatém oskarżony nie dopuścił się odebrania mu posiadania, lecz tylko bezprawnego zatrzymania rzeczy. Zboże daném było oskarżonemu przez właściciela w pewnym oznaczonym celu, mianowicie do zmełcia i czynność ta dokonaną została w młynie oskarżonego i przez jego ludzi, bez interwencyi właściciela zboża. Zboże oddaném było w wyłączne władztwo i możność rozporządzania niém oskarżonego i właśnie przez to

na czas tego stosunku ustało władztwo właściciela. Wymogiem kradzieży jest, by rzez usuniętą została przez sprawę z obcego władania; tam jednak, gdzie władztwo sprawcy było tak wyłącznem, jak w danym wypadku, nie można więcéj mówić o odebraniu posiadania; zarzucone oskarżonemu nadużycie położonego w nim zaufania odpowiada raczéj pojęciu sprzeniewierzenia.

(Orzeczenie z d. 8 marca 1888 l. 14656 z r. 1887 Dz. rozp. 342).

66. Kompetencya sądów cywil. względem wojskowych.

Sąd cywilny w wypadku §. 4 ustawy z 20 maja 1869 Nr. 78 Dz. p. p. nie może odmówić swéj kompetencyi z tego powodu, że o przestępstwie dowiedział się pierwéj, zanim sprawca wystąpił z czynnéj służby wojskowéj.

Poddanie pewnych klas ludności jurysdykcyi odmiennéj od téj, któréj podlegają wszystkie inne klasy, wobec zawarowanego artykułem 2 ustawy zasadniczéj z 21 grudnia 1887 Nr. 142 Dz. p. p. o ogólnych prawach obywateli państwa zrównania wszystkich obywateli wobec prawa, może być tylko wyjątkowém. Wyjątkowy charakter sądownictwa wojskowego wynika z ustawy z 20 maja 1869 Nr. 78 Dz. p. p., ponieważ ustawa ta w przeciwieństwie do ces. patentu z 22 grudnia 1851 Nr. 255 Dz. p. p. sądownictwo wojskowe tylko o tyle w działaniu utrzymuje, o ile sięga powód, na którym takowe polega, mianowicie o ile tego wymaga utrwalenie wojskowéj dyscypliny i ciągłość służby wojskowéj, tak, że sądom wojskowym zastrzeżoném jest karne dochodzenie tylko względem osób w czynnéj służbie wojskowéj pozostających całkowicie, względem niebędących zaś w czynnéj służbie tylko pod pewnymi warunkami, a zatem wojskowi nie będący w czynnéj służbie podlegają jurysdykcyi sądów cywilnych w regule, zaś sądom wojskowym tylko wyjątkowo. Wyjątek względem wojskowych niebędących w czynnéj służbie — oprócz wypadku §. 2 alinea 1 ust. z 20 maja 1869 Nr. 78 D. p. p. — może być uzasadnionym tylko

przez akt powodujący poddanie pod wyjątkowe sądownictwo. Takim aktem przy istnieniu przepisów §. 3 ustawy z 20 maja 1869 Nr. 78, §. 4 ust. z 2 kwietnia 1885 Nr. 93 i ustawy z dnia 11 czerwca 1884 Nr. 98 Dz. p. p. — jest powołanie *(Einberufung)*.

Jeżeli zaś tylko specyalny akt może uzasadnić wyjątkową jurysdykcyą, natenczas wymagana w §. 4 ustawy z 20 maja 1869 Nr. 78 Dz. p. p. „wiadomość“ (*„Bekannt werden“*), jeżeli takowa ma uzasadnić sądownictwo wojskowe, może się odnosić tylko do władzy wojskowéj, pominąwszy, że odpowie to naturze rzeczy, jeżeli Sąd kwestyą swéj kompetencyi może badać dopiero wówczas, gdy się zajmuje sprawą przez to, iż doszła urzędownie do jego wiadomości.

Sąd wojskowy dowiedział się o przestępstwie oskarżonego porucznika A. dopiero wówczas, gdy tenże wskutek przeniesienia go do rezerwy, wyszedł z pod jurysdykcyi wojskowéj, zatém zarzucony mu czyn, obecnie ocenieniu według powszechnéj ustawy karnéj podpadający, chociaż był podczas jego czynnéj służby wojskowéj popełnionym, należy do orzecznictwa cywilnego Sądu karnego.

(Orzecz. z 4 kwietnia 1888 l. 3997 Dz. rozp. 343).

67. Nadużycie władzy przez sfałszowanie filur.

Jeżeli woźny sądowy otrzymaną do urzędowego doręczenia stronom rezolucyą sądową w zamiarze wyrządzenia szkody (w danym wypadku w celu utajenia dokonanego przez się poprzednio sprzeniewierzenia doręczonéj mu przez jednę ze stron sumy i uwolnienia się przez to od odpowiedzialności karnéj lub dyscyplinarnéj) usunął lub zniszczył — natenczas nawet w razie, jeżeli w filurze doręczenie rezolucyi stronom fałszywie poświadczył, dopuszcza się nie oszustwa (§. 199 lit. *d)* ust. karn.), lecz nadużycia władzy (§§. 101 i 102 lit. *b)* i *c)* ust. karn).

(Orzecz. z 24 marca 1888 l. 792 Dz. rozp. l. 344).

68 Uwiedzenie (§ 96 u. k.).

A. i spólnicy oskarżeni byli o zbrodnię uwiedzenia z 96 ust. karn., popełnioną względem 16-letniéj B. „gwałtownie i wbrew jéj woli“ w celu spowodowania

jéj do zaślubienia syna oskarżonego A. Trybunał Sądu przysięgłych prócz pytań głównych w kierunku oskarżenia (gwałt i wbrew woli uwiedzionéj) postawił co do wszystkich oskarżonych pytania wypadkowe w kierunku uwiedzenia popełnionego „podstępem i za zgodą uwiedzionéj“. Przysięgli tylko co do A. potwierdzili pytanie główne (gwałt, wbrew woli); co do reszty spólników potwierdzili tylko pytania wypadkowe (podstęp za zgodą) i pozostali przy téj oopowiedzi pomimo zarządzonego przez Trybunał postępowania sprostowawczego, poczém Trybunał uznał oskarżonych winnymi stósownie do werdyktu.

Zażalenie nieważności skazanego A. z powodu rzekomej sprzeczności i nielogiczności werdyktu co do niego i spólników odrzucił Trybunał kasacyjny wyrażając zasadę: że nie ma koniecznie sprzeczności, jeżeli przysięgli przy oskarżeniu wniesioném przeciw więcéj osobom o spólnie popełnioną zbrodnię gwałtu publ. z §. 96 ust. kar., zatwierdzą uwiedzenie gwałtem i wbrew woli uwiedzionéj tylko względem jednego oskarżonego, względem innych spółoskarżonych przyjmą uwiedzenie podstępem za zgodą uwiedzionéj.

W pouczeniu prawném przy zarządzeniu postępowania sprostowawczego przewodniczący Trybunału wyjaśnił przysięgłym, że jeżeli mniemają, iż inni oskarżeni (prócz A.) spółdziałali przy uwiedzeniu, nie wiedząc, że takowe wbrew woli uwiedzionéj nastąpiło, lub jeżeli mniemać mogą, iż opór uwiedzionéj był tylko pozornym — natenczas nie ma sprzeczności w ich werdykcie i mogą przy takowym pozostać. W obec tego pouczenie werdykt przysięgłych nie nasuwał więcéj wątpliwości.

(Orzecz. z 16 marca 1888 l. 356 Dz. rozp. 345).

69. Lichwa w sposób zarobkowy.

Wprawdzie zarobkowość lichwy (§. 4 ustawy ustawy z 28 maja 1881 Nr. 47 Dz. p. p.) nie jest już przez to uzasadnioną, że ktoś korzysta z nadarzającéj mu się sposobności do tego rodzaju interesu, a nawet powtarza wyzyskiwanie; raczéj potrzeba do tego,

by z lichwy uczynił przemysł, t. j. według swego zamiaru źródło regularnego dochodu. Atoli oskarżony był już poprzednio za występek lichwy grzywną do 600 złr. w. a. ukaranym, a Sąd wyższy zatwierdzając ten wyrok, podniósł, że całość postępowania oskarżonego dotyka prawie granicy zarobkowości lichwy, gdyż 6 osób było pokrzywdzonych, a względem niektórych z nich lichwiarski wyzysk trwał przez czas dłuższy. W obecnym wypadku 3 osoby zostały pokrzywdzone, za dwa wypadki zaś ukaranie nie nastąpiło tylko wskutek uchylenia na czas bezprawnego postępowania (§. 7 ustawy z 28 majo 1881 Nr. 47 Dz. p. p.). Interesa były w latach 1881–1887 zawarte; każdy z takowych obejmuje dłuższy przeciąg czasu, tak, że mamy do czynienia z równoczesném istnieniem lichwiarskich transakcyj z większą liczbą osób nie stojących ze sobą w związku.

Nadto stwierdzoném zostało, że oskarżony nie wykazał dowodnie innego źródła dochodu, prócz wypożyczania pieniędzy; że pewne osoby, którym oskarżony znanym był jako trudniący się wypożyczaniem pieniędzy, innych potrzebujących pieniędzy mu doprowadzały, że on nietylko korzystał z przypadkowéj okazyi do tego rodzaju interesów, lecz że osoby, które weszły z nim w stosunki, wyzyskiwał ciągle przez prolongaty i procenta.

Sąd był też uprawnionym i obowiązanym dla stwierdzenia pojęcia zarobkowości lichwy wziąć za podstawę nietylko te wypadki, z powodu których poprzednie ukaranie nastąpiło, lecz także i te, których karygodności na mocy §. 7 powołanéj ustawy zgasła.

(Orzecz. z 16 marca 1888 l. 575 Dz rozp. 346).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli chodzi o używanie ulicy, a ktoś opiera swe roszczenia nie na szczególnym tytule prawno-prywatnym, lecz na ogólnych prawnych postanowieniach dotyczących tego dobra publicznego, orzekać winna właściwa władza administracyjna a nie sędzia cywilny. 108. Ulice.

Właścicielka domu lk. 902 w Pradze, sprzeciwiła się w toku postępowania administracyjnego zamierzonemu postawieniu szyldu na gruncie ulicznym w oddaleniu 3 cm. od bocznéj ściany jéj domu, utrzymując, że ta „budowa“ narusza jéj prawo używania ulicy jako dobra publicznego i zarzucając w szczególności, że ta blica postawić się mająca nie dozwalałaby jéj przystępu do rynny w mur jéj domu wpuszczonéj.

Wydział krajowy odesłał właścicielkę domu lk. 902 z jéj pretensyami na drogę prawa — wychodząc z założenia, że zarzut powyższy, jako natury prawno-prywatnéj, przez sędziego właściwego powinien być rozpatrywany. Trybunał administracyjny zniósł orzeczenia Wydziału krajowego z powodu, że właścicielka opiera zarzuty swe nie na prawie własności lub na innym tytule prawno-prywatnym, lecz wywodzi swe prawa z postanowień dotyczących ulicy jako dobra publicznego.

(Orzeczenie z dnia 21 października 1887 l. 2818 Budw. 3717).

Konsens na zamieszkanie jest tylko poświadczeniem (*Attest, Beurkundung*), że lokalności pewnego budynku odpowiadają wymogom ustawy, od których zależy używanie tychże na mieszkania. Jeżeli się okaże, że pewien lokal nie odpowiada faktycznie wymogom ustawy, prawne skutki na wypadek wadliwości budynku ustawą przewidziane, wchodzą w życie i mimo udzielenia konsensu, wydany być może zakaz używania lokalu. Konsens nie może bowiem nadawać praw, 109. Konsens na zamieszkanie.

których wykonanie sprzeciwia się postanowieniom ustawy.

(Orzeczenie z dnia 21 października 1887. l. 2821 Budw 3718).

Należytość od zezwolenia na wydzielenie.

110. Od zezwolenia na wydzielenie tabularne pewnéj przestrzeni gruntu, należy uiścić należytość stałą (50 ct. od arkusza) osobno, chociaż zezwolenie to mieści się w kontrakcie kupna sprzedaży, od którego (osobno) stempel 50 ct. od arkusza uiszczony został.

(Orzeczenie z dnia 25 października 1887 l. 2874 Budw. 3719).

Urzędnicy admin. Odpowiedzialność.

111. Wynagrodzenia szkody, wynikłéj z winy urzędnika administracyjnego, dochodzić można tylko w drodze dyscyplinarnéj i to tylko wtedy, jeżeli przepisy dyscyplinarne uznają kompetencyą władzy dyscyplinarnéj do orzekania o wynagrodzeniu szkody, wyrządzonéj przez czynność urzędnika sprzeczną z przepisami. O wynagrodzeniu szkody nie ma mowy w tym wypadku, gdy strona zaniedbała użyć środka prawnego, który szkodzie mógł zapobiedz.

Dotąd nie wydano (zapowiedzianéj postanowieniem art. 12 ustęp 3 ust. z d. 21 grudnia 1867 l. 145 dz. p. p.) ustawy, określającéj prywatno-prawną odpowiedzialność urzędników administracyjnych za szkody, wynikłe z czynności sprzecznych z ustawami. Wedle zasady, wypowiedzianéj w dekr nadw. z d. 14 marca 1806 l. 758 zb. ust. sąd., nie można dochodzić szkody, wynikłéj z czynności urzędników administracyjnych przed sędzią cywilnym, można to zatem uczynić jedynie przed władzą administracyjną. Gdy zaś podstawę prawa wynagrodzenia szkody stanowi w takim wypadku przekroczenie dyscyplinarne, można szkody téj dochodzić tylko w drodze dyscyplinarnéj i tylko wtedy, jeżeli odnośne przepisy przyznają władzy dyscyplinrrnéj prawo orzekania o wynagrodzeniu.

(Orzeczenie z dnia 26 października 1887. l. 1715 Budw. 3722).

Jeżeli akt fundacyjny wymaga od korzystających z fundacyi szpitalnéj, ażeby dopełniali praktyk pewnego wyznania religijnego, należy przy obsadzaniu miejsc fundacyjnych uwzględnić tylko kandydatów, należących do tegoż wyznania. 112. Fundacye szpitalne.

(Orzeczenie z dnia 3. listopada 1887. l. 2958 Budw. 3736).

Co do budynków, które wystawione być mają „na kolei“ orzekać winno, bez względu na to, na jaki cel służyć mają, ministeryum handlu a nie władza budownicza. Ministerstwo jest w takim wypadku także do udzielenia konsensu budowlanego powołaném. 113. Budowle na kolei.

W wypadku, który dał powód do tego orzeczenia, chodziło o wybudowanie szopy na rekwizyta teatru niemieckiego w Pradze na gruntach do dworca kolejowego należących. Trybunał uznał kompetencyą ministerstwa do udzielenia konsensu, opierając się na postanowieniach §§ 18 i 19 do 24 rozp. z d. 25 stycznia 1879 l. 19 dz. p. p. wedle których każdy budynek „na kolei“, (*„auf der Bahn“*) bez względu na jego przeznaczenie, wymaga zezwolenia ze strony ministerstwa.

(Orzeczenie z dnia 4. listopada 1887 l. 2961 Budw. 3739).

Przy udzieleniu opustu należytości od przeniesienia własności pewnéj części nieruchomości, należy zważać nie na ostatnie przeniesienie téj pewnéj części, lecz wziąć w rachubę wszystkie ostatnie przeniesienia obejmujące całość. 114. Opust należytości od przeniesienia własności.

E. Bittner nabył połowę realności l. k. 52 w drodze kontraktu kupna sprzedaży z dnia 27 lutego 1879, drugą zaś połowę téj realności w drodze spadku po zmarłéj 17 sierpnia 1885 Karolinie Bittner. Aktem notaryalnym z dnia 9 lutego 1886 sprzedał E. Bittner „przypadłą mu w drodze spadku połowę rzeczonéj realności“ N. Hellebrandowéj. Władze skarbowe przyznały przy obliczeniu należytości przenośnéj opust

$2^1/_2\%$ tylko co do połowy ceny kupna, co do drugiéj połowy zaś opust 1%. Trybunał administracyjny uznał wymiar ten za słuszny z powodów następujących: Jakkolwiek każdy współwłaściciel ma prawo rozporządzać swą częścią dowolnie, używać części téj lub jéj nie używać, w całości lub części ją sprzedać lub zrzec się jéj nawet całkowicie (§. 362 ust. c.), to przecież prawo to doznaje pewnego ograniczenia, wynikającego ze saméj natury stosunku współwłasności. Prawa współwłaściciela z §. 362 u. c. dotyczą tylko idealnych części rzeczy, współwłaściciel w rzeczy saméj przedsięwziąć nie może żadnych zmian, któreby mieściły w sobie zarząd częścią drugiego współwłaściciela (§. 828 u. c.). Każde przeniesienie (idealnéj) części rzeczy wspólnéj, rozciąga się tedy na wszystkie części rzeczy (całość fizyczną). Słusznie przeto władze skarbowe przyznały opust $2^1/_2\%$ tylko co do połowy ceny kupna, a co do drugiéj połowy téjże ceny przynosiły jedynie 1% opustu, gdyż ostatnia zmiana własności nastąpiła po połowie w przeciągu 8 względnie 2 lat od chwili kontraktu z 9 lutego 1886 wstecz licząc.

(Orzecz. z 5 listopada 1887 l. 2991 Budw. 3745).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Aleksander Małaczyński.

Kronika.

Troskliwość o dobro ludu. Pod tym tytułem otrzymujemy z prowincyi następujące uwagi:

„Tak jak w szóstym dziesiątku niniejszego wieku panował we wszystkich kierunkach austryackiego ustawodawstwa liberalizm, czasem przesadny nawet, tak nie ulega wątpliwości, że w niniejszym dziesiątku wieje prąd wsteczny. Skutkiem prądu tego, a może i skutkiem dobréj woli, aby dla dobra ludu coś zdziałać, stało się niemal powszechném hasło: troskliwość o dobroć „młodszéj braci“.

Pierwsi przyklasnęlibyśmy tym szlachetnym zamiarom, gdybyśmy widzieli, że użyte środki prowadzą do celu, chociaż z drugiéj strony, według naszego zdania, „starsza brać“ potrzebuje w obecnych stosunkach ekonomicznych z pewnością nie mniejszéj opieki ze strony właściwych czynników. Niestety niejeden taki środek przy zielonym stole prezydyalnym wymyślony nietylko że nie prowadzi do celu, ale nadomiar zgubne skutki wywołać może.

Jednym z takich poronionych noworodków jest okólnik prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie do wszystkich podwładnych sądów z dnia 6 kwietnia 1888 l. 1954. Okólnik ten, opierając się o wniosek posła Lenartowicza na posiedzeniu Sejmu krajowego dnia 14 stycznia 1888 w uchwałę przemieniony, a wzywający rząd o poczynienie kroków we właściwéj drodze celem uproszczenia i zmniejszenia kosztów wnoszenia do ksiąg gruntowych zmian w posiadaniu nieruchomości mniejszéj wartości, żąda od sądów powiatowych, aby wyznaczyli urzędnika sędziowskiego, któryby w stale oznaczonym, a gminom ogłoszonym dniu tygodnia przy pomocy urzędnika, prowadzącego księgi gruntowe, przyjmował protokolarne prośby o wpisy zmian w posiadaniu nieruchomości niżéj 300 złr. w. a. wartości.

Okólnik ten wychodzi z założenia, że czynność ta nie zabierze sądom wiele czasu, gdyż sędzia przyjmujący te protokolarne prośby bez trudu będzie mógł załatwić takowe, stronie umniejszy się dużo kosztów, a cel ksiąg gruntowych osiągniętym zostanie. Lecz, jak założenie jest fałszywém, tak nadzieje w tym

środku położone w zupełności zawiodą, a natomiast złe skutki nie chybną. Wszystko to zaś jest dowodem nieznajomości stosunków i potrzeb ludu naszego.

To, co poseł Lenartowicz mówi o wstręcie ludu naszego do wnoszenia aktów dobréj woli do ksiąg gruntowych, a co na téj podstawie Sejm krajowy jako fakt przyjął, może się odnosić tylko do okręgu apelacyjnego lwowskiego, bo p. Lenartowicz nie zna stosunków pod tym względem w krakowskim okręgu apelacyjnym panujących. Zarzuci nam kto może, że przecież przypuścić nie można, żeby tak poważne zgromadzenie, jak Sejm krajowy, poszło za zdaniem jednego posła, że jego zdanie musiało być powszechném. Zarzut ten jednak byłby tylko pozornym, to w całym Sejmie naszym jest może czterech posłów, którzy te stosunki w ogóle z własnego przekonania znają, a stosunki okręgu apelacyjnego krakowskiego jeden tylko poseł Madeyski może znać. Ten poseł jest jednak zbyt zajętym, aby zajmować się rezolucyami sejmowemi, które rząd do kosza rzuca. Faktycznie poszedł tu Sejm za zdaniem jednego posła, a mógł to têm snadniéj uczynić, że poseł ten jako notaryusz, a więc stykający się z ludem, właśnie w tych sprawach codziennie mógł być klasycznym świadkiem.

Na podstawie kilkunastoletnego doświadczenia możemy z całą stanowczością twierdzić, że lud nasz w okręgu krakowskim nic nie wie o owym wstręcie hypotecznym, że wstręt ten może istnieć tylko tam, gdzie adwokat i notaryusz spisujący spisujący akta dobréj woli schlebiali wrodzonemu naszemu ludowi zmysłowi fałszywéj oszczędności i sporządzali kontrakty bez podań hypotecznych. Lecz to mogą być wyjątki. Przeciwnie lud nasz zrozumiał dokładnie znaczenie ksiąg gruntowych i sam dba o to, żeby każdy akt nabycia wnieść do hypoteki. Powołujemy się w tym względzie na świadectwo wszystkich, którzy w téj mierze dokładną wiadomość mieć mogą, a więc urzędników sądowych, adwokatów, notaryuszy, geometrów ewidencyjnych po powiatach urzędujących.

Najlepszym zresztą naszego twierdzenia dowodem są arkusze zgłoszeń przez geometrów ewidencyjnych sądom po myśli ustawy z dnia 23 maja 1883 Nr. 82 Dz. p. p. przesełane. Z arkuszów tych przekonywamy się niewątpliwie, że do hypoteki nie bywają zgłaszane tylko takie nabycia nieruchomości, na które nie zostały spisane dokumenta, albo dokumenta spisane nie są jeszcze zdolne do intabulacyi, bo albo potrzeba jeszcze przeprowadzić pertraktacye spadku po dziadku, ojcu i t. d. i uzyskać dekrety dziedzictwa i albo przeprowadzić działy hypoteczne gruntów podzielonych już przed dwunastu laty, a do tego nie można ściągnąć ze dwudziestu właścicieli, bo kilku jest w Ameryce, Anglii albo

przynajmniéj Rosyi, kilku małoletnich, a kilku nie chce się stawić albo téż przeprowadzić uciążliwy może i kosztowny proces. Że bowiem lud nasz każde, choćby najmniejsze nabycie nieruchomości zgłasza u geometry, pewniéj nawet niż w urzędzie podatkowym, to dla każdego, kto się zbliska tym rzeczom przypatruje, nie potrzebuje dowodu. Wystarczy tu wskazać na to, że zgłaszane bywają u geometry nawet niezgłoszone w urzędzie podatkowym akty nabycia, a tłumaczy się to tém, że lud nasz boi się, aby jeden za drugiego nie płacił podatku i dlatego stara się o najspieszniejsze przeprowadzenie ewidencyi w katastrze. Trzeba bowiem wiedzieć, że niektórzy, zwłaszcza młodzi komisarze hypoteczne, chcąc dogodzić tendencyi decydujących czynników, aby księgi gruntowe przy najszczuplejszych środkach jak najspieszniéj założyć. skwapliwie korzystali z okoliczności, że kataster nie był w téj lub owéj gminie albo nawet w całym okręgu Sądu powiatowego reambulowany i zapisywali jako właścicieli masy spadkowe osób zmarłych przed dwudziestu i trzydziestu laty albo zapisywali nieraz spadkobierców w drugiém pokoleniu za właścicieli ciała hypotecznego w idealnych częściach, chociaż to ciało hypoteczne w rzeczywistości już dawno podzielone zostało. Że zaś ci młodzi komisarze tak robili, da się choć w części tém wytłumaczyć, że ci, którzy inaczéj postępowali i pracowali więcéj, niż najskrupulatniéj pojęty obowiązek tego wymagał, aby księgi gruntowe zgodne były z rzeczywistym stanem rzeczy, doznawali jak największych zawodów.

Z przedstawionego powyżéj stanu rzeczy wynika tedy niewątpliwie, że pierwsze założenie powyższego okólnika, jakoby wprowadzony przezeń środek był w krakowskim okręgu apelacyjnym potrzebny, jest fałszywe.

Z tego stanu rzeczy wynika jednak, że i drugie założenie powyższego okólnika, jakoby środek ten nie robił uszczerbku Sądom powiatowym w czasie, jest błędne. Zgłaszać się bowiem będą tylko tacy, którzy nie mając pisemnych dokumentów, próbować będą, czy nie zaintabulują ich bez takowych za właścicieli nabytych ustnie nieruchomości, albo tacy, którzy mają kilka dokumentów, ale, jak powyżéj przedstawiono, niezdolnych do intabulacyi Skutek będzie więc taki, że taki desygnowany urzędnik sędziowski będzie cały dzień, a przynajmniéj pół dnia czytał najrozmaitsze dokumenta i każdemu zgłaszającemu się powie, że nie może być zaintabulowany za właściciela nabytego gruntu, bo musi się postarać o dokument pisemny albo to i to zrobić, a żadnéj protokolnéj prośby nie spisze. Dla petenta nie będzie to nowością, bo on to już słyszał nieraz, ale wiadomo, że lud nasz jest podejrzliwy i będzie chodził od sędziego do starosty,

*

od tego do poborcy, od tego do notaryusza i adwokata radzić się o to samo. Sędzia zaś straci niepotrzebnie czas.

Lecz przypuściwszy nawet, że taki sędzia spisze kilka protokołów, zawiérających prośby o wpisy hypoteczne, to i tak będzie to stratą czasu urzędnika sędziowskiego. Powszechnie bowiem wiadomém jest, że prośby hypoteczne załatwiają w Sądach powiatowych urzędnicy prowadzący księgi gruntowe równocześnie ze sporządzeniem komemoracyi hypotecznéj, a naczelnicy Sądów badają takowe aprobując. Jestto téż najprostszy i najmniéj czasu Sądowi zabierający sposób załatwiania tych spraw. Wskutek tego okólnika zaś będzie tracić czas i desygnowany urzędnik sędziowski i prowadzący księgi gruntowe i naczelnik Sądu. Trudno bowiem temu ostatnemu imputować, ażeby przy tylu czynnościach, które sam musi wykonywać i przyjmowanie protokolarnych próśb na siebie wziął.

Jasném jest tedy w obec tego, co tutaj dotąd powiedziano, że nadzieja w środkach okólnikiem tym zarządzonych położona, jakoby wskutek tego ruch hypoteczny wzmógł się, w zupełności zawiedzie.

Lecz okólnik ten ma także, jak sam powiada, za cel ulżenie kosztów biednéj ludności. Tak, jak wszystkie inne, tak i to zdanie jest wynikiem powierzchownego zapatrywania się na rzecz. Czytamy tam, że pisarze pokątni wyzyskują nieświadomą prawa ludność, przedstawiają jéj spisanie prośby hypotecznéj jako rzecz bardzo trudną i dużo czasu wymagającą i ciągną z niéj nadzwyczajne zyski.

Przedewszystkiém z tego, co powyżéj powiedziano, wynika, że przy prawidłowém urzędowaniu adwokatów i notaryuszy pisarz pokątny nie będzie nigdy w położeniu zobaczyć jaki kontrakt, bo takowy interesowany otrzyma dopiero po zaintabulowaniu go ze Sądu. A zresztą musiałyby to chyba nadzwyczaj wyjątkowe być wypadki, żeby włościanin dał się pod tym względem wyzyskać pokątnemu pisarzowi, skoro wie, że adwokatowi lub notaryuszowi zapłaci za zwykłą prośbę hypoteczną 1 zł. w. a. (analogia z §§. 2. 3. taryfy notaryalnéj z 25 lipca 1871 Nr. 75 Dz. p p.) Doświadczenie uczy téż, że pokątni pisarze tam, gdzie księgi gruntowe założone są, nie mają pola do fabrykowania owych, sławnych dawniéj dokumentów, a to dla tego, bo lud nasz zrozumiał znaczenie ksiąg gruntowych, a owi dobrodzieje ludu nie mają przystępu do ksiąg gruntowych.

Starajcie się jednak panowie odzwyczaić lud od szukania pomocy w sprawach hypotecznych tam gdzie należy, a będziecie widzieli skutki tego. Wówczas pisarze pokątni rozwielmożnią się w hypotece, potrafią się oni wśliznąć z tymi, którzy się będą zgłaszać do protokolarnych próśb hypotecznych bądź to jako ro-

dzina, bądź też jako ten, który rzecz wytłumaczyć chce, a po wyjaśnieniu otrzymaném, że trzeba spisać kontrakt na te a te parcele, pisać będą z początku tylko takie kontrakty właśnie, a potém zdobędą sobie wstęp do ksiąg gruntowych w ogóle.

Powie kto może na to, że to wszystko jedno, kto zrobi dokument, byle taniéj. Na to odpowiedzieć należy, że pisarze pokątni nie robią taniéj, a zresztą zobaczymy, ile procesów co roku wpłynie do każdego Sądu o to, że zamiast np. parceli l. 150, obejmującéj 1 morg, wpisano do kontraktu parcelę l. 151 obejmującą 5 morgów przestrzeni, albo że np. Maciéj Pęk, właściciel realności pod lk 2 w N., który już przed rokiem ją sprzedał, sprzedaje realność pod kk. 15 w N. także na Macieja Pęka zapisaną, korzystając z tego, że komisarz hypoteczny nie zapisał, jak był powinien, że jeden jest synem Jana a drugi synem Józefa.

Jeżeli zresztą o taniość chodzi, to najlepiéj wrócić do patrymonialnych czasów, t. j. do przepisu §. 433 u. c. Trzeba mieć tylko odwagę wypowiedzieć to, co się myśli, że instytucya notaryuszy, o któréj rozwój w każdém państewku, które chce się zaliczać do świata cywilizowanego, starają się, w Austryi a może tylko w zachodniéj Galicyi, jest niepotrzebną, — o usunięciu adwokatury dotąd jeszcze nie mówiono.

Dla oszczędzenia więc tego guldena włościaninowi naraża się go na to, że wpadnie właśnie w paszczę tych pijawek społeczeństwa, jakimi są pokątni pisarze, i narzuca się Sądom powiatowym nienależącą do nich pracę.

Jeżeli prezydyum c. k. Sądu krajowego w Krakowie chce rzeczywiście biednéj naszéj ludności ulżyć i postawić sobie pomnik trwalszy od kruszcu, bo wyryty w sercach jéj, to niech w innych kierunkach zwróci swe oko.

Niechaj baczy, by wymiar sprawiedliwości w sprawach „drobiazgowych“ nie był ironią Jak ten wymiar odbywa się, naszkicował ktoś w numerze kwietniowym „Przeglądu sądowego i administracyjnego“ w artykule „hora legalis w postępowaniach w sprawach drobiazgowych w praktyce“. Lecz nie chcemy tu przytaczać słów rozżalonego kolegi, nie chcemy też własnemi słowami mówić, tylko przytoczymy inne: „Najsmutniejszą częścią powiatowéj judykatury karnéj są niezawodnie przekroczenia prywatne i z prawdziwą przykrością muszę stwierdzić, że niektórzy sędziowie zamiast wymierzenia sprawiedliwości pokrzywdzonym na czci, biorą sobie formalnie za zadanie, aby oskarżonym o przekroczenia z 12. rozdziału II. części ustawy karnéj zupełną bezkarność zapewnić. Ulubionym środkiem do tego jest wyznaczanie wszystkich często dwudziestu i więcéj rozpraw głównych o takie przekroczenia bez względu na porę zimową i oddalenie

stron od siedziby Sądu na godzinę 8-ą rano, o której większa część oskarżycieli prywatnych stanąć w sądzie nie może, poczém w myśl ustępu 3 § 46 pr. kar. następują hurtowne uwolnienia od oskarżeń lub nawet proste zaniechanie bez spisywania protokołów, z którychby godzinę wywołania i rozpoczęcia rozprawy powziąć można było". Zdawałoby się może, że to pisze jakiś obrońca karny, nie! to są słowa okólnika prezydyum c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie z d. 2 lutego 1888 l. 3097 do wszystkich podwładnych Sądów.

Jako długoletni prokurator zna nowy prezydent stan judykatury karnéj, dla tego o niéj tylko mówił. Lecz czyż słowo w słowo nie dzieje się to samo w sprawach cywilnych?! Potwierdzi mi to każdy na prowincyi praktykujący adwokat i notaryusz. Czyż i w sprawach cywilnych nie należałoby napisać: „Celem stanowczego uchylenia powyższych i wielu innych wadliwości i nieporządków polecam niniejszém . . . sędziom orzekającym w przekroczeniach, aby . . . . . rozpraw na oskarżenia prywatne nie wyznaczali nigdy przed godziną 9 tą rano, a w razie większéj odległości zamieszkania stron najwcześniéj na godzinę 10-tą rano i t. d." z odpowiedniemi zmianami?!

Niech Prezydyum baczy, aby hora legalis w sprawach drobiazgowych stosownie do rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 31 maja 1874 l. 7470 do wszystkich Sądów apelacyjnych wydanego przestrzeganą była przez sędziów, a Sąd apelacyjny krakowski nie wyrażał w załatwianiu zażaleń zdania, że w sprawach drobiazgowych hora legalis nie obowiązuje, — aby wzajemne pretensye stron, pochodzące nieraz z tego samego interesu, chociażby jedna nie była zaskarżoną, tym samym wyrokiem rozstrzygane były. dowód z wysłuchania stron jako świadków zaś stósownie do przepisu §. 53 ustawy z dnia 27 kwietnia 1873 Nr. 66 p. p. tylko w braku innych dowodów używany był, a wówczas ludność biedna nie będzie wyzyskiwaną przez lichwiarzy i pokątnych pisarzy, którzy sobie z zaskarżania drobnych, często centowych pretensyi sposób zarobkowania utworzyli, a liczba doniesień o złożenie fałszywéj przysięgi znacznie zmniejszy się.

Niechaj spory prowizoryalne nie ciągną się po dwa, trzy i cztery lata, ale niech sędzia, skoro wyjeżdza na oględziny przedmiotu spornego, natychmiast przeprowadzi całe dochodzenie, co na miejscu sporu bardzo jest łatwo, a wówczas ludność przyzwyczai się do poszanowania cudzéj własności i prawa i nie będzie każdéj wiosny i każdéj jesieni tak pochopną do wkraczania w cudze grunta, bo przekona się, że zaraz po czynie następuje kara.

Niechaj Prezydyum baczy, aby sądy powiatowe pouczyły dokładnie swoje organa, egzekucye na ruchomości przeprowa-

dzające, o znaczeniu noweli egzekucyjnéj z dnia 10 czerwca 1887 nr. 74 dz. p. p., że należy, o ile możności wybadać stosunki egzekuta, a zatem czém się trudni, jak liczną jego rodzina jest, jeżeli egzeknt jest właścicielem realności wiejskiéj jak wielką ona jest, ile bydła na niéj znajduje się i t. p. okoliczności i takowe w protokole zajęcia uwidocznić, gdyż tylko wówczas sędzia będzie w możności ocenić, czy zajęte rzeczy mogą być grabione czy nie. Inaczéj bowiem zostanie nowela egzekucyjna u nas na papierze, a rzeczy które wedle utartéj formułki naszych protokołów zajęcia ruchomości nie stanowią *fundus instructus* a które rzeczywiście stosownie do przepisów §§ 1—4 powyższéj noweli nie powinny były być grabione, sprzedawane będą daléj, jak za dawnych czasów ku zadowoleniu lichwiarzy, którzy i nadal ostatnią krowę biedakowi albo jedyną parę koni z gruntu zabiorą.

Niechaj Prezydyum baczy, aby, jeżeli już nie mamy rad familijnych prawa francuskiego, komisarze sądowi bez względu na to, czy oni są urzędnikami sądowymi czy notaryuszami, przy spisywaniu aktów spadkowych nie przedstawiali a sądy nie mianowały jednego opiekuna dla kilku małoletnich, których interesa między sobą wskutek nadzwyczaj częstych ostatniéj woli rozporządzeń u naszych włościan są wprost sprzeczne, aby Sądy nadopiekuńcze zmuszały zastępców pokrzywdzonych, często straszliwie, takiém ostatniéj woli rozporządzeniem małoletnich do wytoczenia skargi w trzyletnim terminie o unieważnienie owego piśmidła albo o zachowek, aby ciż małoletni, mający dla formy zastępców prawnych ustanowionych, doszedłszy do pełnoletności i spostrzegłszy, jaką krzywdę im ojciec lub matka wyrządzili, nie przegrywali wytoczonych procesów z powodu przepisów §§ 1487 i 1494 u. c. Wówczas zapobieży się temu krzywdzeniu jednych dzieci na rzecz drugich przez własnych rodziców, jakie u naszego ludu jest na porządku dziennym, zapobieży się w części chociaż tworzeniu się proletaryatu, a co najważniejsza, zacznie lud nasz wierzyć w sprawiedliwość sądów.

Zarzuty te sądom powiatowym poczynione są ciężkie, lecz niestety prawdziwe. Natychmist musimy jednak skonstatować, że wszystkie te wadliwości w przeważnéj części mają swoje źródło w niedostatecznem obsadzeniu Sądów powiatowych i zbytniém obciążeniu ich pracą; mówi się wprawdzie, że służba urzędnika konceptowego nie jest do żadnych godzin urzędowych przywiązaną, lecz to jest barbarzyństwem żądać od człowieka, aby pracował więcéj, niż hygiena pozwala. Zresztą jak może nasz urzędnik sądowy chętnie pracować po nad swe siły, gdy wie, że kolega jego w niemieckich prowincyach monarchii, pobierający tę samą płacę, ani połowy tyle nie potrzebuje pracować!?!

I w tych warunkach narzuca Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie swoim podwładnym sądom w czasie, gdy wniesiony został do Rady państwa projekt ustnego postępowania sumarycznego, a między posłami przeważa zapatrywanie, że takowe rozszerzyć należy na wszystkie Sądy powiatowe, jeszcze więcéj pracy. Ulżyć im należy pracy, o ile się tylko da, a wzmocnić siły ale zarazem i dyscyplinę, a wówczas zadowolenie będzie ogólne. Inaczéj zaś narzekania, chociaż tłumione nie nstaną, a nstawa o ustném postępowanin sumaryczném będzie, dla Galicyi zgubą zamiast, połowiczném chociaż, dobrodziejstwem.

Kończąc musimy jeszcze na jeden zarzut odpowiedzieć, a mianowicie ten, że przecież nie wszystkie Sądy powiatowe tak postępują, jak powyżéj przedstawiono, że przeto właściwa droga by była zażalenia na opieszałe. Wiemy, że jest wiele Sądów, któreby można pomimo przeciążenia ich pracą za wzór postawić, lecz niestety w większéj części są nasze zarzuty słuszne. Zażalenie skierowane jest wprost przeciw osobistościom, a nam nie chodzi o osoby ale o rzecz. Zresztą doświadczenie nczyniliśmy, że na ustne zażalenie pewnéj osobistości bardzo poważanéj, że pewien komisarz hypoteczny księgi gruntowe w opisany powyżéj sposób zakłada, odpowiedziano, aby wykazać dokładnie poszczególne wypadki. Dla tego jedyną drogą właściwą jest poruszenie téj kwestyi w drodze publicystyki, a mianowicie w piśmie fachowém, a jedynym środkiem do zaradzenia złemu są energiczne i nmiejętne rewizye peryodyczne. Tych zaś, którzy na zarzuty powyższe nie zasłnżyli, najmocniéj przepraszamy i zapewniamy, że wzgląd na nich dłngi czas wstrzymywał nas od poruszania tych nieprzyjemnych spraw, lecz oni są ogółowi znani jako wolni od wszelkich zarzutów".

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj" w Nr. 125 do 148).

Upadłości.

Fryderyk Freudenberg właściciel realności w Sądowéj Wiszni, uchw. S. o. w Przemyślu z 30 maja l. 3169, k. k. sędzia pow. Wołoszczakiewicz, t. z. Henryk Raab w Sądowéj Wiszni, zgł. do 5 lipca (126);

Roman Wojczyński prot. kupiec we Lwowie, uchwałą S. kr. we Lwowie z 7 czerwca l. 24272, k. k. radca Sądu kraj. Dr. Hofmokl, t. z. adw. dr. Srokowski, zgł. do 5 sierpnia, likwidacya 5 września o godz. 10 przedpoł. (132);

Jakób Landau, nieprot. kupiec towarów bławatnych w Krakowie, uchw. S. kr. w Krakowie z 6 czerwca l. 15480, k. k. radca S. kr. Krzy-

żanowski, t. z. adw. Dr. Rothwein, zgłosz. do 2 sierpnia, likw. 20 sierpnia o godz. 10 przedpoł. (133);

Pinkas Guster handlarz skór w Śniatynie, uchw. S. o. w Kołomyi z 30 maja l. 5970, k. k. sędzia pow. w Śniatynie, t. z. adw. Dr. Dawidowicz, zgłosz. do 25 lipca, likwidacya 30 lipca o godz. 9 rano (137);

Samuel Dawid Lichten handlarz towarów bławatnych w Kołomyi, uchwałą S. o. w Kołomyi z 29 maja l. 5881, k. k. radca Sądu kraj. Jakubowski, t. z. adw. Dr. Trachtenberg, zgł. do 60 dni, likw. 14 sierpnia o godz. 9 przedpoł. (140);

Salamon Rosenwasser handlarz skór w Rzeszowie, uchwałą S. o. w Rzeszowie z 23 czerwca l. 4671, k. k. radca Sądu kraj. wyż. Schmid, t. z. adw. Dr. Piliński, wyb. wydz. 9 lipca, zgłosz. do 11 września, likw. 12 paźdz. o godz. 10 rano (147).

Niewłasnowolni.

Franciszek Sokołowski z Waręża marn., kur. Wawrzyniec Więckowski, ogł. S. p. w Bełzie z 24 września 1887 l. 5537 (125):

Maryanna 1° Słabowa 2° Świgutowa z Żeleźnikowy marn., kur. Tomasz Pierzchała, ogł. S. p. m del. w Nowym Sączu z 28 marca l. 4368 (125);

Kozma Fediuk ze Sopowa głupkowaty, kur. Dmytro Dmytreński, ogł. S. p. m. del. w Kołomyi z 16 kwietnia l. 5600 (125);

Michał Izinicki z Berlina umysłowo niedołężny, kur. Antoni Izinicki, ogł. S. p. w Brodach z 6 stycznia l. 22 (125);

Jaśko Różyła z Liczkowiec marn. kur. Mikołaj Grabas, ogł. S. pow. w Husiatynie z 18 lutego l. 1064 (125);

Jan Tkaczyk z Tarnogory marn., kur. Iwan Sztaba, ogł. S. p. w Nisku z 13 kwietnia l. 2458 (125);

Iwan Atamaniuk z Wierzbowca marn., kur. Iusyp Hrywluk, ogł. S. p. w Kosowie z 20 sierpnia 1885 (*sic*) l. 8353 (126);

Zofia 1° Gąsiorkowa 2° Wawakowa z Porąbki chora na umyśle kur. Maciej Dudziak, ogł S. p. w Kętach z 7 maja l. 2368 (126);

Mykieta Ilków marn., kur. Józef Merza, ogł. S. p. w Przemyślanach z 10 lutego l. 1263 (129);

Jan Bachula z Łomny marn., kur. Wojciech Grabarz, ogł. S. p. w Wiśniczu z 15 maja l. 3170 (131);

Apolonia Cebrowska ze Szmankowiec marn., kur. Oleksa Cebrowski, ogł. S. p. w Czortkowie z 13 październ. 1887 l. 12047 (132);

Klara i Józef małżonk. Tragarzowie z Ryglic marn., kur. dla Klary Paweł Jachro, dla Józefa Tomasz Bazic, ogł. S. p. w Tuchowie z 24 kwietnia l. 1892 (133);

Jan Salachna z Ujsol marn., kur. Marcin Salachna, ogł. Sądu pow. w Milówce z 30 kwietnia l. 1554 (139);

Michał Szpila z Czańca marn., kur. Antoni Mrowiec. ogł. Sądu p. w Kętach z 25 lutego l. 1036 (140);

Breindla Reiferówna z Chrzanowa głupkowata, kur. Dr. Adolf Reifer z Tarnobrzegu, ogł. Sądu pow. w Chrzanowie z 9 lutego l. 1654 (140);

Jacko Iwanina z Barszczowic marn., kur. Wasyl Wojtyński, ogłosz. S. p. w Winnikach z 29 sierpnia 1885 (*sic*) l. 4987 (141);

Wasyl Kierkała z Remizowiec marn., kur. Mikołaj Czepak, ogłosz. S. pow. w Złoczowie z 26 maja l. 8701 (141);

Fedio Bodio z Iwaników ad Bonów marn., kur. Ilko Dutko, ogłosz. Sądu pow. w Krakowcu z 4 lutego l. 753 (142);

Marya Dembska z Olszanicy umysłowo chora, kur.?, ogł. S. p. m. del. w Krakowie z 18 kwietnia l. 12927 (143);

Łuć i Warwara małżonkowic Kotniuchy z Czahrowa marn., kur. Hawryło Pańków, ogł. S. p. w Bursztynie z 31 grud. 1886 (*sic!*) l. 10145 (145);

Józef Mystek z Padwi głupkowaty; kur. Stanisław Piechota, ogłosz. Sądu p. w Mielcu z 19 maja l. 3062 (147);

Grzegorz Komarczewski z Cherobrowa marn., kur. Dacko Hnida. ogł. S. p. w Sokalu z 4 czerwca l. 6595 (148);

Ogłoszenia urzędowe.

L. 2149. **Obwieszczenie.** L. 49.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie rejestru dla firm pojedyńczych, firmy Karola Wilhelma Weicha, której używać będzie jako właściciel restauracyi i wyszynku w Białéj, podpisując takową „C. W. Weich“.

Wadowice dnia 28, kwietnia 1888.

L. 22632. **Ogłoszenie.** L. 50.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych przy firmie: „Bank krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem“ uwidoczniono:

1) że p. Antoni Wrotnowski wskutek ustąpienia z posady dyrektora, utracił prawo do podpisywania firmy banku krajowego;

2) że p. Hipolit Bochdan, prezes Rady nadzorczéj banku krajowego, dekretem Wydziału krajowego z dnia 14 kwietnia 1888 l. 15520 zamianowany zastępcą dyrektora w myśl §. 65 statutu firmę tę łącznie z jednym dyrektorem lub prokurzystą tegoż banku podpisywać będzie.

We Lwowie dnia 2 czerwca 1888.

L. 1679. **Obwieszczenie.** L. 51.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestrn spółek handlowych firmy „Heilmann Kohn et Söhne', któréj używać będzie spółka handlowa jawna „Heilmann Kohn et Söhne".

Spólnikami jawnymi téj spółki są Salamon Kohn i Markus Kohn zamieszkali w Wiedniu.

Zakład główny powyższéj spólki znajduje się we Wiedniu. W Krakowie znajduje się zakład filialny téjże.

Powyższa spółka handlowa istnieje od 27 października 1879, Do z tępstwa spółki upoważnieni są obydwaj spólnicy Salomon Kohn i Markus Kohn i będą takową podpisywali firmą „Heilmann Kohn et Söhne".

Kraków 20 stycznia 1888.

L. 2221. **Obwieszczenie.** L. 52.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych przy firmie Simon Munk mydlarz w Zabłociu, że właściciel téj firmy ustanowił prokurantem Filipa u.ka, który firmę podpisywać będzie: .p. pr. Simon Munk Filipp Munk".

Wadowice 5 maja 1888.

L. 33470. **Obwieszczenie.** L. 53.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wykreślenie z rejestru dla firm pojedyńczych firmy Józefa Grzybczyk w Krakowie z powodu zwinięcia przedsiębiorstwa.

Kraków 23 grudnia 1888.

L. 7487. **Protokołowanie firmy.** L. 54.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu, jako Sąd handlowy og asza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedyńczych firmę „Juda Willner, przedsiębiorstwo gorzelniane i wypasania wołów w Chodaczkowie wielkim".

Tarnopol 23 Czerwca 1888.

PIERWSZY ZJAZD
PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW POLSKICH

(Ciąg dalszy).

P. Skarzyński:

Pan Kirszrot mówił tak, jakby te banknoty rolne żadnego pokrycia nie miały mieć; przecież one w $^2/_3$ są oparte na ziemi, w razie wojny potrzeba je zrealizować; fundusze, mające służyć do kapitalizacyi, obróciłyby się na oprocentowanie listów leżących w sklepach landszafty, które miałyby tę łatwość realizacyi, jak weksle, które mają inne banki. Tego zarzutu nie można akceptować.

Przechodząc do p. Milewskiego, który sformułował dwa zarzuty, t. j. że w danym razie wszyscy właściciele listów zastawnych zażądaliby gotówki i nie zadowolniliby się banknotami, to odpowiadam, że ta trudność w takim razie dałaby się usunąć, żeby na razie przy téj operacyi był termin oznaczony, od którego każdy miałby prawo żądać wypłacenia gotówką, a przed tym terminem nie miałby tego prawa.

Co do drugiego zarzutu, jakoby stąd mógł powstać nadmiar pieniędzy papierowych, to odpowiadam na to, że najprzód proponuję przecież, żeby przywilej służący bankom przemysłowo-handlowym, żeby część jego przynajmniéj przeniesiozą została na landszafty. Zatém chociaż i p Bloch przeciwny jest temu, mojém zdaniem jest, żeby część emittowanych banknotów przez państwo wycofniętą została i żeby z tego rolnictwo korzystało. Ja wyjątków dla rolnictwa nie żądam ja żądam równonprawnienia rolnictwa z innymi bankami.

Co do p. Lipowskiego, który powiada, że dopiero w 9 lat w Austryi mogłaby nastąpić ta emisya, toć jeżeli tak jest to tutaj cała manipulacya w Austryi byłaby bardzo trudną.

Co do p. Blocha, mam do nadmienienia to, że mówił na samym wstępie o kursie przymusowym. Całą właściwością mojego przemówienia jest to, że ja nie chcę przymusowego kursu. Te banknoty mają mieć $^1/_3$ w gotówce, a w $^3/_3$ pokrycie w ziemi i na listach hypotecznych. Muszę odeprzeć ten zarzut, jakoby potrzeba było koniecznie kursu przymusowego.

Następnie p. Bloch mówił o zmniejszeniu podatków ziemskich, że to byłoby najlepsze. Przypatrzywszy się bliżéj i wziąwszy liczby, to się można przekonać, że to zmniejszenie podatków ziemskich w Niemczech nadzwyczaj mało pomogłoby. Żeby nawet o połowę podatki spadły, to przy tém spadnięciu nicby nam to nie pomogło.

P. Bloch twierdzi, że zupełnie jest fałszywe moje twierdzenie, jakoby zaangażowany nie był interes większéj części ludności przy téj sprawie, ponieważ — według p. Blocha — interesowane byłyby przy tém tylko większe własności ziemskie Jestto argument, który się zawsze słyszy ze strony liberalnéj prasy niemieckiéj; nie zapominajmy o tém, że własność ziemska większa reprezentuje interes własności ziemskiéj mniejszéj, że własność ziemska większa wskutek swego upadku pociąga za sobą upadek tylu mniejszych właścicieli posiadłości. Tego, żeby tylko własności ziemskie większe były w tém interesowane, tego nie mogę przyjąć.

Wkońcu p. Bloch zaprzeczył potrzeby w ogóle, żeby ratować te własności dzisiaj, twierdząc, że jesteśmy na drodze polepszenia stósunków, a to ma z tego wypływać, że w Ameryce są już ceny tak niskie, że już daléj nie mogą rozszerzać produkcyi. zboża. To jest bardzo mała pociecha. Niechajby Ameryka rozszerzała, ale pozostała przy téj produkcyi, co dzisiaj, a i tak byłoby to dla nas klęską.

Co do expropriacyi, o któréj p. Bloch mówił i którą upatruje wszędzie, to jednak o jednéj ekspropriacyi zapomniał, t. j. o ekspropriacyi ziemi. Dla nas rolników, jeżeli która ekspropriacya jest aż zanadto w oczy bijącą, to ta! (Brawo!)

Teraz co do p. Dra Bindera, to ja nie rozumiałem tego rozumowania, bo mówił on o spółce akcyjnéj rolników, tymczasem zapomniał o tém, że ja w ramach landszafty dzisiejszéj chcę tę całą manipulacyę przeprowadzić; tutaj nie ma mowy o zawiązaniu nowéj spółki Tutaj wszyscy obywatele odpowiadają za tę $^1/_3$ gotówki.

Nareszcie p. Wilkosz mówił, że cały obrachunek jest fałszywy Dlatego, że pożyczki na $3^1/_2\%$ nie można wydostać. To może być prawdziwe, co się tyczy Austryi i Królestwa, gdzie zatém nie 3 ale 4 musianoby płacić, ale co do cesarstwa niemieckiego, to po $3^1/_2\%$ z największą łatwością można pieniędzy dostać. Ten więc zarzut co do obrachunku u nas odpada. Ostatnia pożyczka była po $3^1/_2\%$ wypuszczoną i była 7 razy pokrytą.

Daléj p. Wilkosz mówi, że co do administracyi, to ogromne koszta to to samo muszę odpowiedzieć na to, co odpowiedziałem p. Dr. Binderowi, że to nie ma być wcale nowa insty-

tucya, tylko, że to się ma wszystko odbywać w obrębie już istniejącéj instytucyi landszafty.

Po odpowiedzi na pojedyńcze zarzuty, wypada mi podziękować szczerze i serdecznie za żywą dyskusyę, która mi będzie służyła do zoryentowania się w tym względzie.

P. Bloch (dla sprostowania):

Muszę dla wyjaśnienia słów parę zabrać. Proponowane bilety rolne bez przymusowego obiegu byłyby niemożebne. W Rosyi wypuścił rząd parę set milionów tak nazwanych biletów skarbu po 50 rubli, każdy przynoszących $4^3/_{100}\%$ i przyjmowanych w kasach skarbowych za podatki. Pomimo tak znacznych korzyści bilety skarbowe nie są w obiegu.

Co do ciężkiego położenia rolnictwa, to w zupełności przyznaję takowe, ale twierdzę, że w ocenie rozmiaru jest przesada. Mylném jest zapatrywanie, że tylko przemysł i handel korzystają z kredytu przez banki obecnie udzielanego Rolnicy o tyle, o ile zasługują na kredyt, otrzymują również takowy.

P. Prezes:

Znajdujemy się w podobném położeniu jak dzisiaj rano. Mamy trzy wnioski: mianowicie p. referenta i wywołane dyskusyą p. Wierzchlejskiego i Wilkosza

P. Wierzchlejski:

Podając ten wniosek (przesłania tego referatu do komisyi), nie myślę dotykać kwestyi *in merito*, bo nie czuję się dostatecznie do tego przygotowanym, ale widziałem, że wniosek p. Skarzyńskiego zainteresował całe zgromadzenie bardzo silnie, że wywołał dyskusyę, która dorywczo nie może być załatwioną, że wymaga ona trudów, że próba takich rzeczy mogłaby być niebezpieczną, otóż możeby wypadało przekazać ten wniosek komitetowi, któryby to rozpatrzył i lepszy materyał w tym względzie wygotował.

P. Skarzyński:

Ja w ogóle nie żądam żadnéj uchwały, ja jestem zadowolony z dyskusyi.

P. Wilkosz:

Zgadzam się również na wniosek, aby wszystko wraz z moim wnioskiem przesłać do komisyi.

Wniosek, aby cały referat wraz z dodatkowymi wnioskami, wywołanymi w ciągu dyskusyi odesłać do komisyi, przyjęto

P. Kasparek zdaje sprawę z uchwał komisyi wybranéj na posiedzeniu pierwszem celem rozpatrzenia potrzeb fachowego dziennikarstwa prawniczego i innych postulatów:

I. Co do dziennikarstwa fachowego prawniczego polskiego, należy tylko prosić wszystkich prawników polskich o materyalne

i moralne poparcie, a wówczas z pewnością pisma fachowe się rozwiną w sposób odpowiedni, zaś co się tyczy saméj treści dzienników prawniczych, byłoby pożądaném, żeby między fachowemi pismami różnych dzielnic zapanowała większa łączność, tak, abyśmy nawzajem nasze potrzeby wzajemnie w sferze rozwoju prawniczego i ekonomicznego mogli poznać. Będzie to jednym ze środków wzajemnego poznania się, poznanie potrzeb i właściwych środków, aby te naglące potrzeby mogły być za spokojone.

II. Druga rzecz, którąśmy w komitecie poruszyli, jest rzeczą więcéj naukową, która ma bardzo wielką doniosłość. Wiadomą jest rzeczą, że zbiegiem szczęśliwych okoliczności jest u nas językiem wykładowym język polski. To wywołało wprawdzie pewien ruch literacki, mimo to jednak młodzież nasza uczy się z notatek przepełnionych błędami. Temuby zapobiegło wydawnictwo, któreby obejmowało wszystkie prawne i polityczne wiadomości, t. zw. Encyklopedyą prawniczą i umiejętności społecznych.

Kto ma tę myśl wykonać? nie chcemy tego przesądzać, w każdym razie wnosimy rezolucyą:

Zjazd uważa za konieczne wydawnictwo Encyklopedyi, obejmującéj wszystkie umiejętności prawne i polityczne.

III. Był tu na porządku dziennym temat p. Lewy'ego, który poruszył, jakby się zdawało, rzecz nową. Tymczasem na mój wniosek przed 10 laty została wydrukowaną „odezwa komisyi prawniczéj Akademii umiejętności w Krakowie w przedmiocie zebrania prawa zwyczajowego, przysłów i wyrazów prawnych w Polsce".

Myśl w téj odezwie powinna być podjętą i popartą i dlatego polecam panom przeczytanie téj odezwy i proszę imieniem komisyi, abyście raczyli prawa zwyczajowe i wyrazy stare prawne polskie zbierać i komisyi prawniczéj Akademii umiejętności nadsyłać zebrane materyały.

IV. Poruszoną została myśl przez pana Kuszela, aby osobne grono ekonomistów założyć. Komisya zjazdowa zastanowiła się nad tém i przyszła do przekonania, żeby wniosek utworzenia ekonomicznego koła odstąpić do załatwienia tym panom, którzy się mają zająć utworzeniem Towarzystwa prawniczego w tym celu, ażeby Towarzystwa prawnicze, założyć się mające, utworzyły w łonie swojém osobną sekcyą ekonomiczną

V. Wniosek Dra Bausemera o ustaleniu terminologii prawniczéj, należy odstąpić komisyi prawniczéj Akademii umiejętności.

VI. Na porządku dziennym jest wniosek, aby została wybrana komisya zjazdowa, któraby się miała zająć wykonaniem uchwał i urządzeniem nowego zjazdu. W tym względzie wnosi-

my, aby się zjazd odbył za dwa lata we Lwowie i aby uprosić komitet zjazdowy obecnego zjazdu, iżby zajął się wykonaniem téj uchwały, jak niemniéj innych uchwał zjazdu. W razie gdyby się zjazd przyszły we Lwowie nie mógł odbyć, komitet zjazdowy uchwali odpowiednie miejsce zebrania.

Przyjęto wyżwymienione wnioski bez dyskusyi *en bloc*.

P. Donimirski przedstawia swoje sprawozdanie:

Kolonizacya wewnętrzna.

Kolonizacya wewnętrzna, t. j. podział pojedyńczych folwarków większej własności na pewną ilość samoistnych jednostek gospodarczych, jest pożądaną, ponieważ wytwarza większą ilość właścicieli ziemskich.

Należy jednakże zbadać, czy kolonizacya zaleca się ze względów ekonomicznych. Nastręcza się tu pierwsze pytanie: jaki dziś jest stósunek własności większéj do mniejszéj?

W W. ks. Poznańskiém własność ziemska obejmuje około 57% ogólnéj przestrzeni ziemi, mniejsza własność 43%. W Prusiech zachodnich większa własność 43%, mniejsza 57%. W Królestwie Polskiém większa własność posiada około 51%, mniejsza około 49% gruntów. W Galicyi większa własność ma 42.98% ziemi, mniejsza 57·02%.

Ekonomiczne korzyści mniejszéj własności są następujące:

1) gospodarstwa mniejsze przynoszą więcéj, ponieważ kontrola jest łatwiejsza, a gospodarz mniejszy sam dla siebie pracuje;

2) gospodarstwa włościańskie bardziéj się przyczyniają do podniesienia dobrobytu krajowego, ponieważ właściciele potrzeby swoje pokrywają na miejscu;

3) gospodarz włościański każdéj kryzis ekonomicznéj łatwiéj potrafi stawić czoło, bo główną rubrykę jego wydatków stanowią jego potrzeby osobiste, które łatwo ograniczyć może, gdy główną rubrykę rozchodów większego właściciela stanowią wydatki na oprocentowanie długów i na koszta gospodarskie; jednéj i drugiéj kategoryi wydatków dowolnie zmniejszyć nie można.

Pomimo pewnych korzyści, jakie pod względem ekonomicznym daje mniejsza własność, rozkolonizowanie całej większéj własności ziemskiéj bynajmniéj nie jest pożądaném i owszem tak ze względów społecznych jako i ekonomicznych byłoby szkodliwém; pod względem społecznym, ponieważ właściciel większy, stojąc wyżéj inteligencyą, ma więcéj poczucia obywatela kraju, skrupulatniéj wypełnia ciążące z tego tytułu na nim obowiązki i przyświeca przykładem „młodszéj braci“. Z przyczyn ekonomicznych własność większa potrzebna, bo ona łatwiéj idzie za postępem i przyczynia się przez to do rozwoju gospodarstw. Dlatego:

II. Kolonizacya nie powinna mieć na celu pochłonięcia większéj własności, któréj istnienie tak dla stósunków ekonomicznych jako i społecznych, zwłaszcza we wszystkich dzielnicach kraju naszego, jest potrzebną.

III. Znane dostatecznie obecne stósunki ekonomiczne zagrażają ruiną wielu większym właścicielom; dla tychże kolonizacya racyonalnie przeprowadzona jest częstokroć jedynym sposobem zlikwidowania się bez uszczerbku dla ekonomicznych stósunków krajn.

Wyjątkowe stósunki panują w obecnéj chwili w Poznańskiém i w Prusiech zachodnich, gdzie sprawa kolonizacyi wewnętrznéj oprócz charakteru ekonomicznego i społecznego przybrała charakter polityczny, spowodowany usiłowaniami rządu pruskiego zgermanizowania prowincyj tych za pomocą kolonizacyi Niemcami. W obec tego należy tam zdwoić usiłowania celem dopomożenia zagrożonym właścicielom większym do zlikwidowania się. Największą trudność przy przeprowadzaniu kolonizacyi przedstawia potrzeba spłacenia znacznych długów, ciążących na własności ziemskiéj. Celem dostarczenia potrzebnego na to kapitału, zaprojektowano założenie Banku ziemskiego ze znaczniejszym kapitałem zakładowym. Ale zdaje się, że projekt ten nie powiedzie się, bo wpłaty zadeklarowane dotychczas na kapitał akcyjny są bardzo nieznaczne.

P. Bloch:

Zgadzam się z tém najzupełniéj, że każdy mórg ziemi, przechodzący w obce ręce, stanowi uszczerbek dla naszego gospodarstwa społecznego. (Brawo!)

Najbardziéj dotkliwém będzie znoszenie dworów. O zachowanie takowych dbać należy, ale za tém nie idzie, aby dążyć ku zachowaniu większych własności w rozmiarach obecnych. Uskuteczniéby się to nie dało i wyznać szczerze muszę, że nie widziałbym w tém dla gospodarstwa narodowego korzyści; wolę drobnego ale niezależnego właściciala, aniżeli obdłużonego posiadacza wielkiéj nominalnéj fortuny. Większa własność w księstwie Poznańskiém i w Prusiech zachodnich widocznie znajduje się w stanie opłakanym Sprzedaż dóbr komisyi kolonizacyjnéj najlepszym jest tego dowodem. Utrzymać całość własności ziemskiéj sztucznémi środkami się nie da. Jedyna droga racyonalna odstąpienie części gruntów tym, którzy uprawiać takowe z korzyścią będą mogli. Zresztą zjawisko, że większa własność utrzymać się nie może i przechodzi do drobnych posiadaczy, skonstatowaném jest we wszystkich krajach. Skutkiem podrożenia pracy przy jednoczesném zniżeniu cen produktów rolnych, eksploatacya większych posiadłości stała się nader trudną i mało intratną.

Objaśnić muszę, że większą posiadłością nazywam posiadłości, dla zarządu których właściciel utrzymywać musi oficyalistów. Średnią własnością nazywam własności, zarządzane wyłącznia przez samych właścicieli, a drobną własnością posiadłości, obrabiane przez samego właściciela z familią i obsługą.

W księstwie Poznańskiém i Prusiech zachodnich znaleśćby można odbiorców na części posiadłości, które przez większych właścicieli nie mogą być zachowano. Z 299.000 posiadłości 146.354 posiada mniéj jednego hektara, czyli 2 morgi polskie; od 1-go do 10 hektarów mają 94261 posiadłości Nie podlega wątpliwości, że każdy z tych posiadaczy o ileby mógł nabyty grunt uprawić własnemi siłami, osięgałby bardzo znaczne korzyści. Płacąc nawet za ziemię nieco drożéj, przez lepsze zużytkowanie pracy dobrobyt wzrastałby.

Instytucya, któraby jak Bank ziemski w Poznaniu ułatwiałe parcelacyę, jest konieczną, inaczej właściciele zmuszeni będą w całości sprzedawać swoje majątki wiadomym nabywcom. Wyrażam głębokie przekonanie, że bez zaryzykowania kapitału możnaby większéj własności ziemskiéj okazać skuteczną pomoc i przyczynić się do dobrobytu najbardziéj nam sympatycznych sfer ludności Doświadczenie uczy, że przy parcelacyach osiągano znaczne korzyści. Szukać takich korzyści nie należy, a skromny dochód kapitał użyty przynosić może i winien. Wnoszę przeto, aby wybrać komisyą złożoną z ekonomistów i prawników dla zbadania kwestyi kolonizacyi wewnętrznéj i dołączenia wyniku prac téj komisyi do protokołu zjazdu.

P. Chrzanowski:

Sądzę, że taka rezolucya, jak ją pan wnioskodawca postawił, nie powinna być uchwalona. Zjazd nasz jest zjazdem prawników polskich; przedewszystkiem powinno być w rezolucyi zaznaczone to, że rezolucyą tę wypowiada zjazd prawników polskich, mężów polskich. Powiedziane jest, że kolonizacya wewnętrzna jest pożądaną. Sądzę, że byłoby do życzenia, żeby było wypowiedziane: „kolonizacya wewnętrzna w ziemiach polskich i w duchu polskim", w przeciwnym razie mógłby ktoś powiedzieć, że zjazd polski jest z innym jakimś rządem w porozumieniu co do kolonizacyi.

Powtóre sądzę, że tezy, które są w pierwszym, drugim i trzecim punkcie są w sprzeczności ze sobą. Naprzód jest powiedziane, że kolonizacya jest pożądaną, a w drugim jest, że jakoby była niepożądaną. a w trzecim jest powiedziane, że kolonizacya wewnętrzna jest konieczną. Sądzę, że należałoby ograniczyć się do punktu trzeciego, że kolonizacya wewnętrzna polska jest konieczną i stawiam wniosek, ażeby w punkcie trze-

cim i czwartym było uchwalone: „kolonizacya wewnętrzna w duchu polskim i w ziemiach polskich jest konieczną i t. d.“

P. Donimirski jako wnioskodawca:

Na uwagi ogólne, które wypowiedział p. Błoch co do znaczenia większéj własności, można się zgodzić, sądzę jednak, że mimo to przeprowadzenie wewnętrznej kolonizacyi przez moje rezolucye nie jest wykluczone, ale nie mogę się zgodzić na tworzenie instytucyi prawem emisyi listów zastawnych. Pod tym względem wiadomo, że potrzeba na to w Prusiech koncesyi i wiadomo, że jéj się nie uzyska. Chodzi o to, czy za granicą mógłby się wytworzyć bank, któryby dawał pożyczki hypoteczne i wypuszczał listy zastawne. Zdaje mi się, że austryacki rząd od austryackich banków żąda, aby wypuszczali listy zastawne na hypoteki, położone w granicach państwa. Jest jeszcze jedna okoliczność, która wpływa na to, że daleko więcéj jest pożądaną instytucya, któraby odbywała operacye na miejscu. Jeżeli się uda uzyskać koncesyą na taką instytucyą, to na tę pierwszą hypotekę koloniści ziemi będą mogli zaciągnąć długi, a bank ziemski do tej wysokości zrealizowałby tę pożyczkę, i pozostałby z mniejszą sumą nie na pierwszéj hypotece ale na drugiéj.

Co do zarzutu, uczynionego mi co do niepolskości i niepolskich zamiarów téj kolonizacyi, to zdaje mi się zbytecznem jest, odpowiadać na to; ja myślę, że nikt z panów nie posądził mnie o to, żebym przy składaniu tego projektu nie miał na myśli Polski i polskich stosunków. Ja traktowałem to ze stanowiska zasadniczego i naukowego. Ja też nie mogę dopatrzeć się sprzeczności w tezach postawionych przezemnie, a tego, że ta rezolucya mabyć polską, to zdaje mi się nikt o tém nie wątpi. (Brawo!).

Wniosek p. Donimirskiego przyjęty *en bloc*, a oraz wybrano na wniosek Dra Kasparka komisyą do rozpatrzenia téj sprawy, złożoną z pp. Blocha, Donimirskiego, Skarzyńskiego, Kleczyńskiego, Skarzyńskiego, Parczewskiego i Milewskiego z prawem kooptacyi.

P. Kasznica:

Jest tutaj wniosek postawiony przez p. Turnau'a w kwestyi niedostatecznéj ilości sądów kolegialnych i urzędników kolegialnych i t d. Czy mam go poddać pod dyskusyą czy nie?

P. Paszkowski:

Ponieważ nie jest na porządku dziennym, a tego zmieniać nie możemy, więc należy nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego. (Tę rezolucyą przyjęto).

P. Zoll:

Ponieważ jeszcze nie skończyliśmy obrad, a w téj chwili widzę, że najczcigodniejszy nasz ks. biskup Krasiński opuszcza salę, więc wnoszę, ażebyście panowie przez powstanie złożyli Mu podziękowanie.

P. hr. August Cieszkowski:

Zdaje mi się, że z tego zjazdu to przekonanie wyniesiemy, że takie zjazdy, takie zgromadzenia są nadzwyczajnie ważnym bodźcem w rozwoju umiejętności; mówiono dawniéj, że takie zjazdy służą tylko do wzajemnego poznania się Nie byłem nigdy tego zdania i zdaje mi się, że myśli, jakie rzucone były na tém zgromadzeniu, kiedyś obfity plon zebrać pozwolą. Mamy także praktyczną wskazówkę z tego zjazdu, że takie zjazdy jak prawników, ekonomistów i t. d. na dwu dniach ograniczyć się nie mogą; że trzeba nam na przyszły zjazd rozdzielić się na wydziały, żeby na porządek dzienny nie przychodziły wnioski, któreby nie były poprzednio w komisyi opracowane. To są uwagi, które dla przyszłego zjazdu są bardzo pożyteczne.

Co do dyskusyi, to dyskusya naukowa, jaka się w ciągu zjazdu wywiązała, była bardzo oświecającą. Naprzykład wniosek p sekretarza Dra Kasparka o prawie prywatném internacyonalném w chwili, kiedy się ta sama kwestya na kongresie w Heidelbergu traktuje, jest bardzo na czasie i ważny. My ograniczamy się na prawie internacyonalném prywatném, bo inaczéj naturalnie być nie może. Wniosek pana Kasznicy, a względnie i wszystkie inne wnioski były bardzo szczęśliwe i bogate w rezultaty. Kończę, życząc, żeby nasz przyszły zjazd był jeszcze obfitszy w rezultaty, i zachęcił panów do wspólnéj pracy dla dobra ogółu.

P. Zoll:

Proszę Panów! Jako przewodniczący komitetu urządzającego zjazd, pozwolę sobie głos zabrać. Nie umiem prawie słow dobrać na wyrażenie téj wdzięczności, jaką jestem przejęty dla najczcigodniejszego i najzacniejszego naszego prezesa. (Brawo!)

Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich połączony z nazwiskiem hrabiego Augusta Cieszkowskiego, to znaczy coś w świecie polskim, i sądzę, że jedną z najpiękniejszych pamiątek, jaką pozostawi ten zjazd, to jest właśnie to, że jemu przewodniczył tak zacny, powszechnie szanowany mąż. Serdeczne dzięki p. prezesowi za to, że był łaskaw ten obowiązek na siebie przyjąć, jakotéż niemniejsze dzięki p. Wierzchlejskiemu, p. Kasznicy wiceprezesom; sądzę, że wszyscy panowie przyłączą się do mych słów. (Brawo, huczne oklaski!)

Prezes dziękuje serdecznie.

P. Kasznica:

Skoro dziękujemy sobie, to powinniśmy podziękować i tym Polakom, którzy powzięli pierwszą myśl urządzenia takiego zjazdu. Od pierwszéj chwili, kiedyśmy usłyszeli słowa przewodniczącego komitetu, tylko słyszeliśmy słowa zachęty dla innych... Oni sami skromnie usuwają się od planu, oni wcale nie myśleli, żeby kogoś z ich grona wybrać do prezydyum zjazdu, a jednakże im należy się dank, oni są najgorliwszymi pracownikami około uskutecznienia tego zjazdu. Łamanie pierwszych lodów jest najtrudniejsze. Byli nawet i tacy, którzy się sprzeciwiali temu, tak, że istotnie można było powątpiewać, czy ten zjazd się uda. Jednakże nie pochlebiając sobie, rzeczywiście udał się; żeśmy do końca wytrwali, żeśmy bardzo poważne przedmioty roztrząsnęli, żeśmy nabierali coraz więcéj ochoty z każdą chwilą, gdyśmy widzieli, że rzecz idzie dobrze, więc jeżeli było to wszystko, to właśnie przedewszystkiém zawdzięczamy temu gronu ludzi, którzy nas tutaj powołali.

Otóż proszę Panów, żebyście się raczyli Panowie przychylić do mojego wniosku i wyrazili serdeczne podziękowanie temu gronu inicyatorów, a zarazem pozwolę sobie jako gość, choć nim niby nie jestem, złożyć podziękowanie miastu, całemu tutejszemu społeczeństwu i tym, którzy nas tutaj z otwartemi rękami witają, bo tutaj tak samo, jak w stosunkach towarzyskich nawiązanie serdecznych węzłów spotykamy, tak i w naukowych ten gród jest ogniskiem naszego życia; więc zgodzicie się Panowie i na to, żebyśmy wyrazili podziękowanie miastu Krakowu; może tu obecni członkowie Rady miejskiéj raczą p. prezydentowi oznajmić szczere i serdeczne podziękowanie. Co do przychylności, jakąśmy ze strony Almae matris Jagiellonicae doznali, na to słów nie potrzeba — to serca czują. W imieniu Almae matris Jagiellonicae przemówił do nas serdecznie p. rektor Łepkowski; ona nas przytuliła do swego łona, które zamieszkało tak piękny gmach, który świetny jéj przyszły stan rokuje. Panowie! w takich warunkach jak tutaj, rzadko kiedy zjazd się odbędzie i odbywa, więc także i téj macierzy Jagiellońskiéj proszę, żebyście Panowie raczyli przez powstanie objawić nasze serdeczne zadowolenie i podziękowanie. (Powstają wszyscy).

(Brawo i huczne oklaski).

P. prof. Dr. Fr. Zoll:

Głoszę tutaj w uniwersytecie jako profesor rzymskiego prawa zasadę *suum cuique*, nie mógłbym więc z tego miejsca wyjść, żeby właśnie jako przewodniczący komitetu przygotowawczego nie zdradził tajemnicy komitetu, a ta tajemnica jest, że duszą całego tego zjazdu jest dzisiejszy nasz sekretarz prof. Kasparek,

że on był pierwszym inicyatorem myśli zjazdu. Wnoszę najserdeczniejsze złożenie mu podziękowania — niech żyje!

(Brawo i wiwaty huczne i przeciągłe).

P. prof. Kasparek:

Dziękuję szanownym Panom za ten dowód uznania; mną kierowały myśl dobra publicznego; na tém stanowisku, moi Panowie! zawsze mnie znaleść możecie. Ja wam serdecznie dziękuję za to, żeście tutaj raczyli przybyć. Żeby nie Wy, zjazdby się nie udał. Najserdeczniejsze Wam dzięki za to, tudzież wszystkim tym, którzy jakkolwiek na zjazd nie przybyli, serdecznigo poparli.

PROTOKOŁ PIERWSZEGO POSIEDZENIA
I. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich

odbytego w auli nowego gmachu uniwersyteckiego
w Krakowie dnia 9 września 1887 r.

Początek o godz. 10-éj rano.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego komitetu urządzającego, prof. Dra Zolla, który zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana. pod którego berłem sprawiedliwém wszystkie narody cieszą się równouprawnieniem, i po powitaniu zjazdu przez prorektora Dra Łepkowskiego imieniem uniwersytetu, prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego imieniem miasta Krakowa i prezesa Dra Majera imieniem Akademii umiejętności, wybrało zgromadzenie na wniosek Dra Zolla przez aklamacyą prezezem Dra Augusta hr. Cieszkowskiego, prezesa poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, zaś wiceprezesami pp. Romana Wierzchlejskiego mecenasa z Warszawy, Dra Józefa Kasznicę. profesora ze Lwowa i Dra Juliana Klaczkę z Wiednia.

P. Roman Wierzchlejski obejmując przewodnictwo, dziękuje za zaszczytny wybór i zaprasza za zgodą zgromadzenia na sekretarza jeneralnego prof. Kasparka z Krakowa, zaś na sekretarzy posiedzeń p. Dra Władysława Abrahama, Dra Adama Doboszyńskiego, Dra Eugeniusza Hubaczka, Dra Jana Jakubowskiego, Dra Henryka Meissnera, Dra Józefa Muczkowskiego, Dra Antoniego Surowieckiego i Dra Emila Szwarca.

Zjazd przyjmuje przedłożony przez Dra Kasparka regulamin obrad, porządek dzienny, uchwala stenografowanie obrad i ewentualne wydanie „Pamiętnika zjazdu“.

Obrady właściwe rozpoczyna Dr. Kasparek tematem „O potrzebie troskliwéj uprawy prawa międzynarodowego prywatneco i o środkach do tego celu zmierzających“. Wnioski przedstawione w tym względzie są następujące:

I. Już w wykładach uniwersyteckich należy szczególną zwrócić uwagę na prawo międzynarodowe prywatne, a mianowicie w podwójnym kierunku:

1) Ponieważ stosowanie prawa obcego zależy od znajomości zasad, na którém ono jest oparte, należy przy wykładach prawa cywilnego i procesowego porównawczo uwzględnić prawo obce, mianowicie te kodyfikacye, które obowiązują w obrębie dawnego Królestwa Polskiego
2) Prawo międzynarodowe prywatne i karne winno być przedmiotem osobnych wykładów uniwersyteckich. Nie wystarcza wcale dzisiejszym potrzebom teoryi i praktyki, jeżeli poprzestaje się na pobieżnych o niém wzmiankach albo w prawie narodów, albo w wykładach prawa pozytywnego. Tematy z prawa międzynarodowego winne być też jak najczęściéj przedmiotem ćwiczeń seminaryjnych.

II. Materyał, służący do wyjaśnienia stósunków międzynarodowych prywatnych w kraju naszym, winien być jak najskrzętniéj zebranym. W tym względzie zaleca się:

1) Dzienniki, a w szczególności dzienniki fachowe prawnicze winny w osobnéj rubryce zestawiać wszystkie znane im przypadki z prawa międzynarodowego prywatnego i wszyscy winni tego rodzaju przypadki podawać do wiadomości publicznéj.
2) Należałoby się zająć, a do tegoby się najlepiéj kwalifikowały Akademia umiejętności albo Towarzystwo prawnicze, zebraniem i wydawnictwem wszystkich aktów międzynarodowych, deklaracyi i traktatów, odnoszących się do stósunków międzynarodowych prywatnych, daléj wszystkich ustaw i rozporządzeń w tym przedmiocie wydanych a obowiązujących w Królestwie Polskiém, w Rosyi, Austryi i Prusiech, niemniéj odnośnéj jurysprudencyi tych krajów.

III. Należy szerzyć w kraju znajomość postępów naukowych i praktycznych w tym przedmiocie, a to sposobem następującym:

1) przez sprawozdania o ruchu naukowym spółczesnym, o ważniejszych publikacyach, a szczególnie o pracach odnośnych Instytutu dla prawa międzynarodowego w Brukseli.
2) przez ogłaszanie prac samodzielnych albo przekładów dzieł najznakomitszych zagranicznych.
3) przez rozbiór ważnych pytań z prawa międzynarodowego prywatnego w towarzystwach i na zebraniach prawniczych.

IV. Wpływ praktyczny na rozwój prawa prywatnego międzynarodowego można wywrzeć przez należyte stósowanie i interpretacyą istniejących ustaw. Mianowicie należy §. 34 kod. cyw. austr. tak tłumaczyć, że stan i zdolność prawna cudzoziemców mają być ocenione według praw ojczystych cudziemca.

V. Postęp prawa międzynarodowego prywatnego, a względnie zmniejszenie kolizyi w zastósowaniu praw różnych może

się odbyć albo przez ujednostajnienie ustawodawstwa, albo przez zawarcie umów, mających na celu uchylenie téj kwestyi. Zważywszy, że wiele kolizyi powstaje z odmiennych terminów pełnoletności, że przeważająca część państw ustanowiła termin pełnoletności na skończony 21 rok życia, należałoby wnieść petycyą do Rady państwa, ażeby także w Austryi termin pełnoletności był ustanowionym na skończony 21 rok życia.

VI. O ile idzie o zawarcie umów międzynarodowych w tym względzie, mogłyby już obecnie być zawarte umowy w dwóch przedmiotach:

1) co do prawa spadkowego i

2) co do wykonania zagranicznych wyroków cywilnych.

ad 1. Służyć ma za zasadę uchwała instytutu dla prawa międzynarodowego, zapadła w Oxfordzie 1880 r. pod VIII: „Sukcesya pod tytułem ogólnym, względem oznaczenia osób powołanych do dziedziczenia, rozciągłości ich praw, co do miary lub kwoty zachowku i co do wewnętrznéj ważności rozporządzeń ostatniéj woli, podpada pod prawo tego państwa, do którego należał zmarły, a ewentualnie, gdyby obywatelstwo zmarłego nie było znane, pod prawa miejsca jego zamieszkania, bez względu na różnicę dóbr, stanowiących spadek, albo miejsca ich położenia". Aby rokowania dyplomatyczne w tym duchu były podjęte, a równocześnie uchylone rozrywające jedność spadku przepisy patentu z 9. sierpnia 1854 należy wnieść petycyą do Rady państwa.

ad 2. Niejednostajność zasad, jakich się trzymają państwa różne co do wykonania zagranicznych wyroków cywilnych, jest niesłychaném utrudnieniem w poszukiwaniu prawa Rząd holenderski jeszcze w r. 1874 wysłał okólnik do wszystkich rządów, aby się do egzekucyi wzajemnéj wyroków sądowych porozumiały (*Juristische Blätter*, 1874, str 261). Ponieważ niewiadomo, jakie stanowisko rządy w obec tego okólnika zajęły: a mianowicie jaką odpowiedź dał rząd austryacki, należy w drodze interpelacyi w Radzie państwa żądać wyjaśnienia, a ewentualnie wezwać rząd, ażeby rokowanie w interesie kredytu i bezpieczeństwa prawnego rozpoczął i najenergiczniéj popierał.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos Dr. Till. Rogalski, Dr. Ferdynand Wilkosz, Dr. Czesnak, Dr, Lipowski, Wierzchlejski, Kamiński (z Warszawy), Suligowski (z Warszawy), Bloch z Warszawy) — poczem referent Dr. Kasparek modyfikuje swe wnioski w punkcie V i VI, uznając słuszność uwagi p. Wierzchlejskiego, aby uchwały zjazdu miały tylko charakter dezyderatów naukowych w ten sposób, że w V. ustępie zamiast petycyi do Rady państwa wnosi, aby uchwalić „że byłoby rzeczą pożądaną, aby także w Austryi termin

pełnoletności był ustanowionym na skończony 21 rok życia", zaś to VI. 1) ażeby wypuścić wzmiankę o petycyi do Rady państwa, tudzież pominąć zupełnie ostatnie zdanie, rozpoczynające się od słow: „Aby rokowania" i t. d., wreszcie w ustępie IV. 2) zamiast zdania rozpoczynającego się od słów „Ponieważ niewiadomo" i t. d. do końca uchwalić co następuje: „Ponieważ niewiadomo, jakie stanomisko rządy wobec tego okólnika zajęły, i czy rokowania są w toku, zjazd uważa w interesie kredytu i bezpieczeństwa prawnego za rzecz nader pożądaną, aby rokowania w téj sprawie były podjęte i najenergiczniéj popierane". Tak zmodyfikowane wnioski przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

Na wniosek Dra Tilla uchwalono życzenie, aby formalności legalizacyjne były we wszystkich państwach ujednostajnione.

Dr. Kasparek podaje do wiadomości pismo profesorów Drów Randy i Prażaka z Pragi, w których wyrażają żal, że osobiście przybyć nie mogą i zasyłają życzenia najświetniejszych rezultatów dla zjazdu; daléj odczytuje gratulacyjne telegramy Towarzystwa prawniczego i profesora Pliverića z Zagrzebia, następnie donosi, że Dr. Banzemer, chcąc uczcić zjazd, pragnie mu poświęcić tłumaczenie III. części ekonomii społecznéj Roschera. Przyjęto z uznaniem do wiadomości.

Dr Kasparek wnosi, aby celem rozpatrzenia potrzeb fachowego dziennikarstwa prawniczego wybrać osobną komisyą. Komisya ta w myśl uwag p. Jana Blocha miałaby oprócz tego roztrząsnąć i inne postulaty i wnioski swe przedstawić zgromadzeniu przed zamkaięciem zjazdu. Na członków téj komisyi proponuje prócz prezesów Cieszkowskiego, Wierzchlejskiego, Kasznicę, Klaczki i sekretarza jeneralnego Kasparka, pp. Jana Blocha z Warszawy, Banzemera z Warszawy, Bobrzyńskiego, Cyfrowicza, Louis'a, Kleczyńskiego, Kuszla (z Warszawy), Machalskiego Maksymiliana, Pepłowskiego (z Warszawy), Suligowskiego (z Warszawy), Szurka i Tilla. Wnioski przyjęto po krótkiéj dyskusyi, w któréj przyjął udział Dr. Kleczyński.

Przyjęto daléj wniosek Dra Kasparka w przedmiocie wyboru komisyi kontrolującéj. złożonéj z pp. Jasińskiego, Kokowskiego i Szurka, z poleceniem sprawdzenia rachunków przedłożyć się mających przez sekretarza jeneralnego i ogłoszenia rezultatu w dziennikach publicznych.

Z porządku dziennego przedstawia Dr. Józef Kasznica w dłuższém przemówieniu temat: „Wydziały prawne w uniwersytetach jako wydziały nauk społecznych".

Podczas tego wchodzi prezes Cieszkowski, który, powitany grzmiącemi oklaskami dziękuje za zaszczytny wybór, lecz odmawia przewodnictwa przez wzgląd na wiek sędziwy. Na

prośbę jednak całego zgromadzenia, wyrażoną przez prof. Zolla, oświadcza, że obejmuje przewodnictwo.

Wnioski prof. Kasznicy opiéwają jak następuje:

1) Faktycznemu składowi wszystkich nauk, wykładanych obecnie w t. zw. wydziałach prawnych wielu uniwersytetów, nie odpowiada dotychczasowa nazwa tych wydziałów.

2) Najlepszym dowodem tego są inne nazwy tu i owdzie przyjęte, jak np. wydział prawa i administracyi, wydział nauk prawnych i politycznych (*rechts- und staatswissenschaftliche Facultät*), wydział nauk państwowych (*staatswissenschaftliche Facultät*).

3) I powyższe nazwy nie odpowiadają w zupełności składowi tych nauk, które są już i powinny być wykładane w tak zw. wydziałach prawnych.

4) Najodpowiedniejszą byłaby nazwa „wydziału nauk społecznych", ale należałoby przedewszystkiém określić dokładnie cały system tych nauk, stósownie do tego ułożyć porządek wykładów, czyli tak zw. plan studyów w tym wydziale i to tylko ze stanowiska naukowego w ogólności, ale i ze stanowiska pedagogicznego w szczególności.

5) W razie zaś, gdyby nazwa „wydział prawny" miała się jeszcze utrzymać, należałoby niemniéj w powyższy sposób wprowadzić do niego całkowity system nauk społecznych.

6) Przy téj sposobności należałoby także zdać sobie sprawę, jakie właściwie ma znaczenie pod względem naukowo pedagogicznym tak zwana socyologia — i stósownie do tego albo ją wprowadzić do systemu wykładowego w wydziałach prawnych, albo téż przekonawszy się, że dotychczas inne nauki po części już spełniały to samo zadanie, pozostawić w dalszym ciągu przedstawicielem tych nauk odpowiednie badania i wykłady.

7) Wszystko to uwzględnić ile możności przy projektowanéj obecnie reformie studyów prawnych w Austryi.

W obszernéj dyskusyi, jaka się nad tym wnioskiem wywiązała, przyjęli udział pp. Maurycy Kamiński (z Warszawy), prof. Dr. Kleczyński, Dr. Zoll, Kuszel (z Warszawy), Lipowski, który stawia wniosek, aby niekoniecznie w wydziałach prawnych, ale w ogóle w uniwersytecie został zaprowadzony wykład socyologii, Dr. Borowski, Rogalski i hr. Cieszkowski, po czém wnioskodawca odpiéra poczynione mu zarzuty i uwagi.

Głosowanie odroczono do następnego posiedzenia, przed zamknięciem zaś posiedzenia, które nastąpiło o godzinie 1¼ po południu wysłano na wniosek jednomyślnie przyjęty Dra Kasparka — telegram do Józefa Supińskiego we Lwowie téj osno-

wy: „Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich pospiesza przesłać wyrazy gorącego uznania Józefowi Supińskiemu, autorowi „Szkoły polskiéj gospodarstwa społecznego“.

Kasparek,
sekretarz jeneralny.

PROTOKÓŁ DRUGIEGO POSIEDZENIA

I. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich,

odbytego w auli nowego gmachu uniwersyteckiego w Krakowie dnia 9 września 1887.

Początek o godz. 4. popołudniu.

Przewodniczący z początku p. Roman Wierzchlejski, następnie hr. August Cieszkowski.

Początek posiedzenia zajęły dyskusye nad formalnem traktowaniem wniosków profesora Kasznicy i nad porządkiem głosowania. W tym względzie upadają wnioski p. Lipowskiego, aby osobno głosować nad pierwszymi cztérema ustępami, a osobno nad ustępem piątym, niemniéj po przemówieniu Dra Kleczyńskiego wniosek Dra Zolla, aby oddzielnie głosować nad ustępem 1—3 Przewodniczący z uwagi, że trzy pierwsze ustępy są tylko pobudkami właściwych wniosków w ustępie 4 i nast. zawartych, które mogą być poddane uchwale, poddaje pod głosowanie pytanie, czy należy nazwę wydziałów prawnych nadal zachować, lub, jak proponuje wnioskodawca, zmienić na wydziały nauk społecznych?

Zgromadzenie uchwaliło przeważającą większością głosów zatrzymać dotychczasową nazwę wydziałów prawnych. Tym sposobem upadł ustęp 4 wniosków referenta.

Upadają także dalsze wnioski (ustęp 5, 6 i 7) z dodatkowym wnioskiem Dra Lipowskiego: „Zgromadzenie raczy uchwalić, że socyologia ma być przyjętą do systemu nauk na uniwersytecie“ — po przemówieniu prof. Kasparka, który prosi o zanotowanie do protokołu, że wstrzymuje się od głosowania z powodu, że rozwój nauk i utworzenie dla nich nowych katedr odbywały się dotąd i odbywać się muszą nie drogą uchwał i rezolucyi — tylko przez praktykę i wywołaną przez nią konieczność wprowadzenia nowych specyalnych gałęzi naukowych do wykładów uniwersyteckich.

Zgromadzenie przystępuje z porządku dziennego do dyskusyi nad referatami, tyczącymi się terminologii prawniczéj polskiéj i uchwala na wniosek prezesa Wierzchlejskiego

najpierw wysłuchać oba referaty Dra Balcera i pana Karola Dunina, a następnie nad nimi prowadzić dyskusyą.

Dr. Balcer w dłuższém przemówieniu uzasadnia wnioski następujące:

I. Terminologią prawną polską należałoby ująć w dwa odrębne słowniki, z których jeden zawierałby terminologią polską, używaną w nauce dzisiejszego prawa; drugi terminologią dawniejszego prawa polskiego.

II. Główne zasady, których w ułożeniu słownika dawniejszego prawa polskiego przestrzegaćby należało, są następujące:

1) Przedmiotem słownika należy uczynić ściśle tylko terminologią prawną;

2) za podstawę do jéj odtworzenia użyć wszystkich przechowanych dotąd pomników prawa polskiego, niepomijając nadto źródeł nieprawnych, jako źródeł pomocniczych;

3) W układzie słownika uwzględnić przy każdym wyrazie jego znaczenie polskie, następnie odpowiednie znaczenie łacińskie, przy wyrazach wziętych z prawa niemieckiego niemieckie, z prawa litewskiego ruskie, wreszcie przez stosowne opisanie wyjaśnić treść i znaczenie każdego wyrazu;

4) uwzględnić historyą słownictwa w przestrzeni czasu i miejsca;

5) odmienne znaczenia tego samego wyrazu ściśle odgraniczyć od siebie;

6) podawać charakterystyczne zwroty, w których poszczególne wyrazy się znachodzą;

7) uwzględnić synonimikę;

8) przy niezwykłych a wyjątkowych słowach kłaść cytaty.

III. Dla uproszczenia rzeczy możnaby pracę nad słownikiem podzielić na dwie części, z których pierwsza objęłaby terminologią prawa średniowieczną, druga nowszą. Słownik terminologii średniowiecznéj przedstawia się na razie jako rzecz pilniejsza, to téż należałoby przedewszystkiém przystąpić do jego ułożenia.

Następnie odczytuje sekretarz Dr. Kasparek referat pana p. Karola Dunina z Warszawy, który przedstawia następujące wnioski:

I. Słownik prawny polski może mieć charaki dwojaki, t. j. albo naukowy, teoretyczny, mający głównie na celu wydobycie z dawnych źródeł rodzimych wyrażeń i terminów prawnych, albo praktyczny, dążący do ustalenia w praktyce sądowéj i w życiu potocznem języka prawnego. Oba te cele w jednéj pracy uwzględnić się nie dadzą, co wywołuje potrzebę dwu słowników. Referent podaje uwagi tylko co do słownika praktycznego.

II. Przy układaniu słownika prawnego w celach praktycznych przyjąć należy następujące zasady:

1) Słownik obejmować powinien nietylko wyrazy i wyrażenia, mające oznaczać pewne pojęcia prawne, ale i całe zwroty mowy w praktyce prawnéj utarte i używane.

2) Słownik obejmować winien w porządku alfabetycznym wszystkie używane w praktyce wyrazy z tém rozróżnieniem, że te z nich, które przez redakcyę za najwłaściwsze uznane zostaną, winny być odznaczone odmiennym drukiem.

3) Przy wyborze z pomiędzy wyrazów jednoznacznych pierwszeństwo dawać należy *caeteris paribus* wyrazom swojskim pod obcymi, dawniéj przyswojonym przed nowszymi i bardziéj rozpowszechnionym przed mniéj używanymi.

4) Przy układaniu słownika unikać należy zbytecznéj dążności do usuwania wyrazów obcych z dawna przyjętych, zwłaszcza łacińskich, i zastępowanie ich nowo wytwarzanémi lub nawet i dawnémi choć czysto polskiémi ale przestarzałémi.

5) Jeżeli dane pojęcie prawne nie ma wcale na swoje oznaczenie wyrazu polskiego lub już przyswojonego, należy zastósować wyraz najodpowiedniejszy ze względu na dane pojęcie i ducha języka, w objaśnieniach zaś podać nazwę obcą i pojęcie, które zostało przetłómaczone.

III. Ułożenie słownika prawnego może być przeprowadzone z pomyślnym skutkiem jedynie przy udziale prawników ze wszystkich ziem polskich, którzyby dostarczali materyałów redakcyi, ta jednak powinno mieć zupełne prawo korzystania z nich podług swego uznania.

W dyskusyi zabrał przedewszystkiém głos Dr. Binder z Wiednia, który czyli wniosek:

1) aby ułożyć tylko jeden słownik wyrazów prawniczych z uwzględnieniem historyi prawnictwa w przestrzeni czasu i miejsca.

2) wybrać komisyą z 15 członków (5 z Warszawy, 5 z Krakowa, 5 ze Lwowa) do ułożenia słownika takiego w porozumieniu z Akademią umiejętności i do zawiązania kółek lokalnych, i uprosić Akademią umiejętności, aby tak zebrane materyały zużytkowała celem wydawnictwa słownika

W dyskusyi nad tym przedmiotem przyjęli udział p Szenmann, Parczewski, który sądzi, aby znakomitą terminologią w Królestwie Polskiém używaną przyjąć za podstawę w ułożeniu słownika, p. Kasznica, który to samo zdanie podziela, p. Fierich Maurycy, p Zoll i p. Fiedorowicz, poczém przyjęto *en bloc* wnioski prof. Balcera i dodatkowy wniosek Dra Maurycego Fiericha. W celu ułożenia słownika starożytnego i nowożytnego języka polskiego uprasza zjazd komisyą prawniczą

Akademii umiejętności, ażeby się tą pracą zajęła z przybraniem oddzielnych współpracowników z różnych dzielnic dawnéj Polski".

Następnie przyjęto jednomyślnie po dyskusyi, w któréj przyjęli udział pp. Wilkosz Ferdynand, Czesnak, Bardzki, Fiedorowicz i Wierzchlejski, wnioski Dra Kasparka, tyczące się organizacyi Towarzystw prawniczych.

I. Uznaje się potrzebę utworzenia Towarzystw prawniczych w każdem miejscu, gdzie jest siedziba sądu, na wzór Towarzystwa kosowskiego.

II. Uprasza się Wnych pp. Zborowskiego, Jasińskiego, Stycznia, Jakubowskiego Faustyna, Muczkowskiego, Szlachtowskiego, Kasparka i Zolla, aby najspiesznięj przystąpili do utworzenia lub wskrzeszenia Towarzystwa prawniczego w Krakowie.

III. Zważywszy, że Towarzystwa prawnicze w odosobnieniu nie mogą działać skutecznie, że zaś ich połączenie nadałoby opinii prawników większe znaczenie, jest rzeczą pożądaną, aby w kraju utworzyły się dwa związki, jeden we Lwowie na okręg Sądu wyższego lwowskiego, drugi w Krakowie na Sądu wyższego krakowskiego w ten sposób, że istniejące w tych miastach Towarzystwa prawnicze podawałyby tematy do dyskusyi i opracowania innym, w ich okręgu znajdującym się Towarzystwom prawniczym, a oraz między sobą wchodziły w stosunki.

IV. Uprasza się Towarzystwa prawnicze we Lwowie i w Krakowie, aby w tym duchu zajęły się organizacyą Towarzystw prawniczych w kraju.

Natomiast nie przyjęto wniosku, aby ze zmianą porządku dziennego wysłuchać referatu Dra Dembińskiego o wpływie literatury włoskiéj na literaturę polityczną XVI. wieku

Z kolei Dr. Juliusz Leo referuje o reformach skarbowych sejmu czteroletniego i kończy wnioskiem: „Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich uznając wielką doniosłość badań historyczno-ekonomicznych i skarbowych wyraża życzenie, aby towarzystwa i instytucye naukowe w wydawnictwach i ogłoszeniach tematów konkursowych zwracały większą niż dotąd uwagę na potrzebę ożywienia badań historyczno-ekonomicznych.

Wnioski przyjęto.

W końcu rozbierano porządek dzienny następnych posiedzeń i uchwalono po dyskusyi, w któréj przemawiali pp. Milewski, Sulimirski, Parczewski, Zoll, Kleczyński, Kasznica i Bardzki:

a) że miejscowi referenci mają ustąpić pierwszeństwa zamiejscowym;

b) że należy pokrewne tematy jak o reformie gminnéj łączyć;

c) temat p. Tałasiewicza o administrowaniu spadkowych gospodarstw traktować zaraz po rozbiorze reform gminnych;

d) żeby temat Lewy'ego o zbieraniu zwyczajów prawnych pominąć, bo referenta nie ma;

e) żeby prezydyum przedstawiło kolej tematów.

Po czém posiedzenie, które od połowy odbyło się pod przewodnictwem hr. Augusta Cieszkowskiego o godzinie 8 wieczór zamknięto.

Kasparek,
sekretarz jeneralny.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

O ŻEBRACTWIE i WŁÓCZĘGOSTWIE

ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego.

(Ciąg dalszy).

IV.

Objawy społeczne sprzyjające wzrostowi żebractwa w średnich wiekach.

a) Miłosierdzie i dobroczynność chrześciańska.

Gdy po rozsypaniu się starożytnego świata prawie zupełnie starożytna cywilizacya zniknęła, a szerzący się wśród ludów zdziecinniałych Chrystyanizm stał się jedynym opiekunem ludzkości przygotowującéj się do życia nowego, religia opanowała całe jestestwo człowieka. Jak ustawy Mojżesza, Zoroastra, Foa, Mahometa ogarnęły były domowe i społeczne życie ludów wschodnich, tak Chrystyanizm stał się wyłącznym opiekunem i prawodawcą na zachodzie, a miłosierdzie było jedną z najpiękniejszych jego nauk i przepisów. Jednakże brak zupełny oświaty ziemskiéj, czysto społecznéj sprawił, że miłosierdzie i dobroczynność rozwijały się samopas bez względu na inne społeczne i towarzyskie potrzeby i obowiązki. Opiekunem widzialnym ludzkości w owym okresie dziejów było duchowieństwo, a miłosierdzie i dobroczynność szukały jego pośrednictwa, niekiedy wielce użytecznego, którém jednak w przeważnéj części kierowały osobiste cele. Między tymi uczynkami miłosierdzia i dobroczynności chrześciańskiéj zajmuje nauka o jałmużnie pierwsze miejsce, a ofiary na rzecz ubogich w téj formie czynione, zalecane bywały już w czasach apostolskich; kościół jednak podniósł ten akt dobroczynności do warunków przygotowujących zbawienie.

Od tego czasu bowiem, jak założyciel nowego przymierza jako Syn człowieczy dobrowolnie przyjął na siebie życie ubogie (Mat, 8. 20.), pożywienie swoje przyjmował od kobiet (Mat. 27. 35) i cudzoziemców (J. 12. 2.), a nawet żywił się kłosami pól (Mat. 12. 1.) i owocami drzew przydrożnych (Mat. 21. 19), — od czasu jak Jezus Chrystus Apostołów swoich polecił troskliwości wiernych (Mat. 10. 9. 10.) i wszystkich swoich wyznawców wezwał do wzajemnego dzielenia się z wszystkimi potrzebującymi (Luc. 10. 29. — 37. Mat. 5. 42.), – od czasu jak jałmużnę przedstawił jako dzieło zasługujące na nagrodę wieczną i jako środek do doskonałości (Mat. 19. 21.) — jako ofiarę Jemu samemu czynioną i jako warunek zbawienia (Mat. 25. 31.—46.), — odtąd jałmużna stała się żywotną sprawą Chrystyanizmu, wywołując ustawicznie przedziwne pojedyncze czyny jednostek i wielkie instytucye miłosierne [27]).

Przejęci taką nauką o jałmużnie wierni pozbywali się majątków swoich na rzecz ubogich i klasztorów, skutkiem czego w południowéj i zachodniéj Europie połowa, a gdzieniegdzie, jak w Danii, dwie trzecie dóbr w posiadanie opactw i konwentów przeszły [28]). Żywoty świętych słaby tego objawu społecznego dają dowód, a istniejące dotychczas monumentalne budowy żywém są świadectwem ofiarności średniowiecznéj Tę jednak dobroczynność chrześciańską przez wzgląd na coraz więcéj wzmagające się ubóstwo wywoływane przeważnie postępem emancypacyi niewolników, wyzyskiwało w pierwszych wiekach chrześciaństwa wielu nie z rzeczywistéj potrzeby, lecz dla celów zarobkowych, do których ogół przejęty miłością bliźniego i ideą wiecznego zbawienia bardzo się nadawał.

Chrystyanizm tedy, który w początkach najwięcéj pomiędzy najniższą i najuboższą klasą ludności wyznawców dla swéj religii znalazł i swoich ubogich z funduszów swéj gminy zaopatrywał, wprowadził wykończony system

---

[27]) Encyklopedya kościelna przez X. Michała Nowodworskiego, tom VIII, str. 412.

[28]) Pisma Józefa Supińskiego tom IV, str. 189, 190.

opieki ubogich, a miało to głównie wtedy miejsce, gdy sobie stanowisko państwowéj religii zdobył. Ten system jednak opieki ubogich o środkach paliatywnych, który cesarz Julian nawet do staréj religii wprowadzić chciał, zapobiegał nietylko nędzy, ale przyczyniał się głównie do wzrostu żebractwa i samego ubóstwa. Śmiało tedy możemy twierdzić, że Chrystyanizm z właściwym sobie duchem ubóstwa [29]), z daleko sięgającą nauką o jałmużnie i miłosierdziu bliźniego, jeśli nie wprowadził właściwego żebractwa, to przynajmniéj głównie do wzrostu onegoż się przyczynił. Taki duch szczególnéj opieki ubogich wcisnął się zaraz w pierwszych stuleciach chrześciaństwa nawet w ustawodawstwo, a mianowicie sprzyjały one nader ofiarom chrześciańskiéj miłości i miłosierdzia w kościołach przez św. Ambrożego [30]) na rzecz ubogich zalecanym. Stąd téż, gdy udzielenie jałmużny jako ważny akt religijności chrześciańskiéj uważane było, żyło w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wielu we wielkich miastach z nabożności i dobroczynności innych. Potwierdza to historyk z 6. wieku, Procopius mówiąc o tych, którzy od bogobojnych na miejscu publicznem pożywienia żebrali: „*ἐκ τῶν εὐσεβούντων ἐν τῷ δημοσίῳ τῆς ἀγορᾶς προσαιτοῦντες τροφήν*“ (Lycl. Procopius. hist. arc. 24 p. 134. porównaj p. 351 Bonn.) W Konstantynopolu zaś chodzili w czasie trzęsienia ziemi w r. 557 nawet ze znakomitszych familii z bojaźni za pożywieniem po mieście jak żebracy, co pisarz grecki Agathias z 6. wieku potwierdza, mówiąc: „*τούτους τοὺς ἀχρείους καὶ οἱ κτροτάτους ὁποῖοι πολλοὶ τά σώματα πεπηρωμένοι ἐπὶ τοῦ ἐδάφους ἐρρίφαται τὰ ἀναγκαῖα ἐρανιζόμενοι*“. (Agath. V. 5. *Περὶ τῆς Ἰουστιανοῦ βασιλείας*)

---

[29]) O duchu ubóstwa chrześc. patrz: „Duch św. Franciszka Salezego“, tłum. ks. Adolf Kleczyński, część VII, str. 202—224. Warszawa 1882.

[30]) Ep. II. contra Symmachum: „Nihil ecclesia sibi nisi fidem possidet. Hos reditus praebet, hos fructus. Possessio ecclesiae sumptus est egenorum. Numerent, quos redemerint, templa captivos, quae contulerint alimenta pauperibus, quibus exulibus vivendi subsidia ministraverint Praedia igitur intercepta, non jura suut“.

*

Kodeks Justyniański (lib. 1. tit. 2. i 3.) przepełniony jest takiemi korzystnemi na rzecz kościoła postanowieniami [31])[t] odnoszącemi się do nabożnych fundacyi jako to: przytulisk dla obcych, żebraków, sierót, niemowląt, starców itd. (Xenodochien, Ptochotrophien, Orphanotrophien, Brepho tropien, Gerontokomien), i wiele innych nowopowstałych instytucyi dla starych, młodych i obcych, z których każdy korzystał bez względu na to, czy potrzebywał i stawał się godnym lub nie. Już św. Ambroży ciężkie wywodzi żale (de officiis ministr. lib. 2. c. 16.) z powodu krótkowidzącéj hojności i bezgranicznéj ofiarności księży, jakotéż z powodu zuchwałości i bezwstydności tłumnie zbiegających się włóczęgów, wyzyskujących ofiary chrześcijańskie ze szkodą prawdziwie potrzebujących, mówiąc: „Plerique simulant debita. Sit veri examen. Exutos se per latrocinia deplorant. Aut iniuria fidem faciat aut cognitio personae, quo propensius juventur". W ten sposób gromadzili się już w pierwszych wiekach chrześciaństwa wszelkiego rodzaju nędzarze około kościoła, szczególnie w miastach, nadających większą sposobność do wyzyskiwania łatwowierności nabożnych, aniżeli po wsiach.

W Rzymie byli żebracy wolni od płacenia podatku; ażeby zaś wolności téj inni na rzecz swoję podstępnie udawaniem żebraków nie wyzyskiwali (ne quis simulatione mendicitatis censum subterfugiat), rozkazał cesarz Galerius (od r. 305) zgromadzić wszystkich żebraków, wywieść okrętem na morze i utopić („congregar omnes mendices et exportatos naviculis in mare mergi"), jak to pisarz Lactantius przedstawia (Lanctant. de mort. pers. 23), chociaż według zdania innych Galerius miał tylko zamiar założyć takimi żebrakami osadę ubogich, a zatopienie okrętu tylko przypadkowi przypisać należy.

---

[31]) Tak brzmi Lex 49 §. 6 tit. 3: „Sin autem nullus xenon in civitate invensatur, tunc, secundum de captivis sanctionem, pro tempore oeconomus, sacrosanctae ecclesiae, vel Episcopus haereditatem accipiat: et sine Falcidia ratione pauperibus, qui in civitate sunt, vel penitus mendicantibus, vel alia sustentatione egentibus, eaedem pecuniae distribuantur.

Jakkolwiek wcześniejsze rozporządzenia czyniły już różnicę pomiędzy rzeczywistego wsparcia potrzebującymi, a żebrakami ze wstrętu do pracy (Cod. Theod. XIV. 18. de mendicantibus non invalidis. Cod. Just. XI. 25. de mend. val.) ustanowił Justynian osobnego urzędnika (quaesitor) w Konstantynopolu, którego zadaniem było wyszukiwać tych z pomiędzy publicznych żebraków, którzy byli zdolni do pracy — „ut imbecillos ac senes sinat, lassis et iniuria affectis ius reddi procuret et iis, qui auxilio egent, operam suam commodet ac peregrinos in sua loca remittat, (Harmenopolus, nauczyciel prawa i teolog. z XIV. wieku, I. VI. do C. XII. 1. de dignitate).

Już na piątém frankońskiém „capitulare“ z r. 806 (c. x.) jest mowa o żebrakach włóczących się po wsiach, nakazuje ono każdemu wiernemu, ażeby swoich ubogich w domu przy pracy pozostawiał i nie dopuszczał do tego, ażeby tacy ubodzy dokąd indziéj wychodzili i żebrali. Takie postanowienia powtarzają się w kapitulariach Karola Wielkiego (c. 118). W kap. 356 ks. 5 napomniano właścicieli i panów, aby nie uciskali biednych i nie spowodowali swojém obchodzeniem się, aby z nich żebracy i rozbójnicy się tworzyli. Ciekawém jest postanowienie c. 45. Capit. Franc. prim. incerti anni; jest ono pierwszém i najdawniejszém, czyniącém wzmiankę o wystąpieniu opryszków (Gauner), rekrutujących się z handlarzy i faktorów, włóczęgów, będących właściwie żebrakami na niemieckiéj ziemi. Postanowienie to cokolwiek niejasne tak opiewa „Ut mangones et cotiones et nudi homines, qui cum ferro vadunt, non sinantur vagari et deceptiones hominibus agere [32])“. Ustęp ten wyjaśnia c. 34. Appendix prima do lib. 4. capit. C. M. mówiąc: „Ut isti mangones et cotiones, qui vagabundi vadunt, per istam terram non sinantur va-

[32]) Rozdział 40 brzmi: „Ut nemo sit, qui ariolos sciscitetur vel somina observet, vel ad auguria intendat, nec sint malefici, nec incantatores, nec phitones, nec cauculatores, nec tempestarii vel obligatores. Et ubicunque sunt, emendentur vel damnentur.

gari et deceptiones hominum agere, nec isti nudi cum ferro, qui dicunt se data poenitenta ire vagantes. Melius videtur, ut, si aliquod inconsuetum et capitale crimen comiserint, in uno loco permaneant, laborantes et servientes et poenitentiam agentes secundum quod canonice sibi impositum sit".

Już te źródła upoważniają nas do twierdzenia, że pokuta kościelna (poenitentia), jakiéj żebracy i włóczęgi w pierwszych wiekach chrześciaństwa się poddawali i któréj używali dla upozorowania swéj nędzy, posłużyła tym postaciom do wyłudzenia jałmużny. Pod płaszczykiem téj pokuty kościelnéj powstają z biegiem czasu coraz to nowe żywioły, wyłudzające dobroczynność chrześciańską, a do jakich rozmiarów formalne oszustwa na gruncie religijnym się rozwinęły, z jaką bezwstydnością ci „nudi homines" miłosierdzie i dobroczynność chrześciańską wyzyskiwali, przedstawi nam później obszerniéj omawiać się mający „Liber Vagatorum", który jest najlepszém zwierciadłem tych stosunków społecznych, pośród których żebractwo[33]) osiągnęło najwyższy szczyt swojego rozkwitu.

V.

b) Złagodzenie niewoli i nadzwyczajne szybkie powstanie klasztorów i stowarzyszeń dobroczynnych.

Gdy pod koniec V wieku rzymskie państwo runęło, nastąpił długi okres ciemnoty i zbrodni, w którym najzdolniejsze nawet umysły pogrążone były w najgrubszych przesądach. W wiekach tych słusznie zwanych wiekami ciemnoty" duchowieństwo dzierzyło najwyższą władzę; ono władało sumieniem najpotężniejszych despotów, a księży szanowano wysoce, jako posiadających rozległą naukę a to z tego powodu, że oni jedni umieli czytać i pisać, że oni przechowywali legendy o Świętych i żywoty ojców kościoła, z których wedle powszechnego wówczas mniema-

[33]) Od zbierania jałmużny, wsparcia, prawdopodobnie pochodzi też nazwa „żebrak-żebrać" — zbierać — podobnie i w niemieckiém nazwa „Bettler" od słowa „beten", „bitten" („bedeler, bede").

nia pobierało się z łatwością naukę boskiéj mądrości. Wprawdzie kościół powciągnął bezprawia barbarzyńskiego wieku i był ucieczką dla słabych i uciśnionych, a klasztory i zgromadzenia religijne zasłużyły się swego czasu ludzkości pod niejednym względem i stały się silną podporą władzy papieża, atoli gdy ów wielki ruch na polu wiary i głównych zasad dogmatycznych się rozpoczął, nie było w X. XI. XII. wieku ani jednego narodu, liczącego się dziś do ucywilizowanych, nad którym by nie zaczęło świtać rzetelne światło. Gdy rozum ludzi zaczął brać górę nad przesądami, zmieniło się i stanowisko księży. Wiedza zaczęła przechodzić w posiadanie ludzi świeckich, a duchowieństwo, nie dopuszczając wymknięcia się władzy z rąk swoich, rozpoczęło walkę pomiędzy dwoma stronnictwami t. j. pomiędzy obrońcami badania i obrońcami wierzenia. Wówczas rozpowszechniły się inkwizycye, uwięzienia, tortury, całopalenia i wszystkie inne środki, którymi napróżno usiłował kościół odwrócić ów prąd przeciw sobie zwrócony.

Śledząc tedy za tymi wypadkami i objawami, które z działalności kościoła w owych czasach na polu wiary w przedmiocie naszym na szczególną zasługują wzmiankę, podnieść nam wypada, że podobnie jak w starożytnych wiekach ułagodzenie niewoli i emancypacya niewolników stopniowe zubożenie wywołało, tak też i kościół przy rozwinięciu się wyższéj cywilizacyi do wzrostu proletaryatu się przyczynił, wprowadzając złagodzenie niewoli.

W Skandynawii zniósł kościół wcześnie niewolę zupełnie [34]), w innych zaś krajach Europy zachodniéj zabronił przynajmniéj zabijania jeńców, sprzedawania ich za granicę i t. d. Już Concilium Agatense (506) postanowiło,

---

[34]) W prawie Uplandzkiém była już zakazaną sprzedaż chrześć.; dzieci urodzone z małżeństwa osoby wolnéj z niewolną były wolnymi. Wyzwolenie uważane było za dzieło chrześciańskie „dla zbawienia duszy“. Dobrowolne oddawanie się w niewolę zakazane było przed rokiem 1226., a król Magnus Erikson zniósł w ogóle niewolę od r. 1535. (Gajjer Geschichte v. Schweden I 157, 185, 273. Dahlman, Dänische Geschichte).

że panowie nie mogą według upodobania poddanych swych zabijać, lecz ze ich do ukarania sądowi oddawać winni. Papież Aleksander III zalecał powszechnie ich uwolnienie [35]). Jednym z najważniejszych postępów było to, że poddanych nie można było sprzedawać oddzielnie, ale koniecznie ze wsią lub majątkiem, do którego należeli. Arystokracya rycerska (feudalna) polepszyła stan niewolników wliczając do nich wielką ilość ludzi wolnych; ludzie niewolni mogli nabywać z czasem prawdziwą własność, a z tém upadła jedna z głównych niedogodności niewolnictwa pod względem ekonomicznym. W ogóle można powiedzieć, że za czasów wszechwładztwa kościoła było rysem charakterystycznym tych dziejów to, że zaczęto się obchodzić z takiemi osobami, które za niewolników uważane były, daleko łagodniéj, niż z ludźmi wolnymi.

Ten więc postęp na polu emancypacyi niewolników za czasów wszechwładztwa kościoła, który mu z jednéj strony za zasługę poczytać należy, sprowadził z drugiéj strony masę proletaryatu, pozbawionego opieki swego pana. Proletaryat ten, pozostawiony sam sobie, (rządy państw były bowiem zanadto przyjęte żarliwością religijną) szukał oparcia dla otrzymania bytu swego w tym organizmie społeczesnym, któremu swe wyzwolenie głównie zawdzięczał, i znalazł go w kościele, a właściwie w klasztorach i stowarzyszeniach religijnych, stanowiących zbiorowe ciało. Znajduje to potwierdzenie we wielu miejscach pisarzy i historyków łacińskich i greckich, a dla przykładu powołujemy się na pisarza greckiego z 6. wieku po Chryst. Prokopiusa, który podaje: „*Τοῖς προσαιτηταῖς οἳ παρὰ τὸν Πέτρου τοῦ ἀποστόλου νεὼν διαίταν εἶχον, τρισχιλίους σίτου μηδίμνους χορηγεῖν ἀεὶ τοδημόσιον ἀνα πᾶν ἔτος διώρισεν*“ (Procop. historia arc. 26. p. 147 Bonn.) Proletaryat ten, biorąc udział czynny we wszystkich fazach życia, rozwoju i walk kościoła, wzrastał nadto w tym samym stosunku i niemal w téj saméj

[35]) Tacit: (Gam. 25.) W prawach gallijskich (Wolton p. 206) powiedziano: hero eadem potestas in servum suum, ac in jumentum.

ilości, w jakiéj powstały klasztory i zakony religijne [36]), a pozbawiony właściwego przytułku, chętnie szukał go tam,

---

[36]) Życie zakonne zawdzięcza swój początek św. Antoniemu, który w r. 305. we wschodnich okolicach Nilu klasztory budować zaczął. Założycielem pierwszych klasztorów dziewic na wschodzie była św. Synkleta, która w tym samym czasie zakończyła życie w zgromadzeniu kobiet zakonnych. Św. Pakonius był autorem pierwszéj ustawy klasztornéj. Wybudował wiele klaszto rów około Diospolis w Tabeidzie i miał już około 3000 mnichów. Przyjaciel jego Apolouiusz miał do 500 mnichów pod swojém kierownictwem. Św. Hilarion rozwinął życie klasztorne w Palestynie, gdzie wkrótce do 3000 pustelników było. Zakłady pustelniczy rozszerzyły się w Arabii, Mezopotamii, Antyochii tak, że już w IV wieku jaśniały w całym blasku. Na pustyni Nitryi znajdowało się 5000 mnichów. W wyższéj Tebaidzie zebrania kongregacyi było tak liczne, że według świadectwa św Hieronima liczono czasem 50000 mnichów przybyłych na obchód Wielkanocy. Klasztorów żeńskich liczono 12 około miasta Antinoos. W okolicy Hermapolis był klasztor mieszczący w sobie 500 zakonników. W mieście Oksyrnik w niższéj Tebaidzie liczono 20.000 zakonników i 10000 mnichów, co stanowiło większą połowę ludności. W V wieku było mnóstwo klasztorów w Galii; najsławniejsze z nich były w Tur, w Lezius niedaleko Lyonu i t. d. Wiek VI wykazuje mnożenie się klasztorów z przedziwną szybkością, w tym czasie już na zachodzie, między innymi założony przez św. Maura, ucznia św. Benedykta, klasztor glanfijski w Anjou. Wielki zakon św. Benedykta liczył już bardzo wiele klasztorów w Hiszpanii, Niemczech, Francyi i we Włoszech. Sam król Robert żywił w Paryżu i Orleanie i wielu innych miastach, w których przebywał, 300—1000 ubogich W XI wieku powstaje zakon św. Bernarda, Kamedułów, Kartuzów, Walunbruzanów. W XII wieku założono przeszło 40 zgrom. zakonnych, najgłówniejsze były w Fonteorault, Citeaux, Clairvaux i w Premontre; następnie powstają zakony rycerskie, najsławniejsze z nich: rycerzy św. Jana jerozolimskiego, Templaryuszów, rycerzy Teutońskich, rycerzy Kalatrawy, Alkantary, zakon św. Ducha w Rzymie tak obszerny, że posiadał w jednéj sali 1000 łóżek dla chorych; zakon Trynitarzy albo wybawicieli więźniów, zakon braci mostowych i murarzy. W XIII wieku św. Dominik i św. Franciszek z Asyżu dali początek do założenia więcéj jak 40 nowopowstałych zakonów; cztery zakony jako to: Dominikanie Franciszkanie, Augustyni i Karmelici nazwane żebrzącymi (mendykanci) utrzymywały się wyłącznie z jałmużny. Minimi utworzyli późniéj piąty zakon

gdzie bez pracy darmo potrzeby swego życia mógł zaspokoić. Szczególnie miasta przepełnione klasztorami zaczęły być w XII wieku głównie z powodu powstania cechów, przyjmujących zbiegłą służbę, prawdziwém siedliskiem

---

żebrzący. Z zakonów tych przeznaczeni byli zakonnicy niższego rzędu do zbierania jałmużny t. z terminanci. żebranie samo nazwano terminowanie, a do przechowywania i składu zebranéj jałmużny służyły w wielkich miastach pobudowane domy terminowe (*Terminenhäuser*). Instytucya tych zakonów żebrzących, którym żebranie za szczególną zasługę przez kościół poczytywano, wolną była od jurysdukcyi świeckiéj i kościelnéj, podlegała tylko papieżowi z uprawnieniem żądania od każdego poza klasztorem jałmużny i mówienia kazania na każdém miejscu bez względu na stosunki proboszcza; nadto posiadała uprawnienie słuchania spowiedzi i sprzedawania papieskich odpustów, przez co przyszła do wielkiego wpływu i znaczenia. W tym wieku powstał zakon Parmy Łaskawéj, Serwitów i Celestynów. W XIV wieku powstały zakony Cellitów, Jezuitów, zakon św. Brygidy, daléj Hieronimici i Oliwetanie Gdańsk posiadał w XIV stuleciu najwięcéj klasztorów i był główną siedzibą zakonu sióstr miłosierdzia, zajmujących się opieką chorych, a żyjących z jałmużny. (Dr. Assman. *Geschichte des Mittelalters* T. IV str. 423.) XV stulecie wykazuje powstanie zakonnic Zwiastowania i Stowarzyszenia dobrowolnych nędzarzy, którzy istnieli jeszcze w XII wieku, lecz dopiero w XV wieku utworzyli zakon religijny. Należący do tego stowarzyszenia oddawali z własnéj woli swe dobra biednym, pielęgnowali chorych i nieśli ciała umarłych na cmentarz. W Rzymie powstało stowarzyszenie czarnych pokutników miłosierdzia. W XVI wieku powstało w Hiszpanii, Francyi i Włoszech przeszło 60 zakonów; zasługują na wzmiankę Teatyni, Kapucyni, Barnabici, Somaski (opiekujące się sierotami i podrzutkami), Urszulanki, św. Jana Bożego, Ojcowie wspierający chorych, Oratoryanie, Ojcowie zasad chrześciańskich, zakony ścisłéj reguły św. Bernarda (Fenillantes). Oprócz Jezuitów zasługują w XVI wieku na wzmiankę zakony Wizytek, najśw. Panny Kalwaryi, najśw. Panny Ucieczki, Lazarystów, Sulpicyanów, Eudystów, Stowarzyszenie św. Józefy, św. Karola, Braci szkół chrześciańskich Pijarzy i t. p. W XVII stuleciu powstają Stowarzyszenia dobroczynne św. Wincentego a Paulo, Siostry miłosierdzia, Zakon nieustającéj adoracyi, zakon Nawiedzenia (Wizytki), Trapiści. Wiek XVIII wykazuje już tylko powstanie zgromadzenia Redemptorystów. (Opowiadanie dziejów kościoła rzym.-kat ks. Rivaut Tom I. II. III str. 263—266. 449 450. 494—495).

i schronieniem usamowolnionego proletaryatu, rekrutującego się przeważnie z klasy rzemieślniczéj [37]), który nakarmiony pozostałemi ze stołów klasztornych resztkami [38]), albo dla nich osobno przysposobionemi potrawami, rozłaził się po mieście za jałmużną w gotówce, w celach następnego jéj przetrwonienia lub przepicia.

Taka przez kościół nieprawidłowo i bez systemu prowadzona opieka nad ubogimi stworzyła gromady żebraków krzątających się już w pierwszych wiekach chrześciaństwa około świątyń, klasztorów i t. p. zakładów religijnych, a że według ówczesnych zapatrywań żebranie uważane było za jednego pośrednika między ubóstwem a jałmużną, nic téż dziwnego, że żebractwo, mając władzę za sobą, z każdym dniem się wzmagało, jakoby świadome tego, że służy władzy swéj za środek do celów religijnych. Gdy zaś w XIII wieku nawet zakony żebrzące (*Bettelorden*) Dominikanów, Franciszkanów, Augustynów i Karmelitów, utrzymujących się wyłącznie z jałmużny powstały, gdy uzbierana jałmużna umieszczenie swe w osobno powybudowanych domach terminowych znalazła i gdy w ten sposób pod powagą i za zezwoleniem najwyższéj władzy kościelnéj duchowieństwo z jałmużny żyć zaczęło, nic téż dziwnego, że proletaryat albo pozbawiony rzeczywistych warunków do życia, albo pobudzony przykładem zakonnych księży zawodowemu żebractwu oddawać się musiał.

Przedstawiwszy sobie tedy z jednéj strony tę masę klasztorów i najrozmaitszego rodzaju stowarzyszeń i zgromadzéń religijnych, o których poniżéj w uwadze wspomnieliśmy, a mieszczących w sobie tysiące zakonników obojga płci [39]), w których ubodzy i rzeczywistego wsparcia potrzebujący jedyną pomoc ze strony kościoła znaleźli, z drugiéj

---

[37]) Das Deutsche Gaunerthum von Fr. Chr. Benedict. Avé-Lallemant Tom I. str. 45

[38]) Pisma Józefa Supińskiego Tom IV. str. 190.

[39]) Sam zakon Franciszkanów liczył za Ludwika XIV we Francyi jednocześnie 150000 zakonników i 28000 zakonnic, nie licząc wcale tak zwanych tercyarzy czyli braci pokutnych. (Helyot Geschichte der Kloster V. str. 33).

zaś strony tę masę zdrowych próżniaków, którzy do stanu żebraczego ze względu na bezczynne życie i na nadarzającą się sposobność do oszukaństwa zapomocą środków wyłącznie na gruncie religijnym obmyślanych się rekrutowali, musimy za świadectwem historyi przyjść do tego przekonania, że klasztory i zgromadzenia religijne wzrostowi żebractwa w średnich wiekach nader sprzyjały; że proletaryat ten, znalazłszy w klasztorach i w rozmaitego rodzaju bractwach kościelnych zawsze stały punkt oparcia pod względem zaspokojenia niezbędnych potrzeb do życia chętnie nawet obok lub niedaleko terytoryum klasztornego swe siedliska obierał, gdzie z reguły zgromadzenia korporacyi żebraczéj się odbywały. Że wzrostowi żebractwa w średnich wiekach klasztory i zgromazenia dobroczynne nader sprzyjały, świadczy szczególnie ten fakt, że po zniesieniu i organizowaniu liczby klasztorów, skupione dotychczas żebractwo z przyczyny pozbawienia właściwego stałego siedliska, zaczęło poruszać się i gromadzić środki utrzymania, dopuszczając się z opryszkami i złodziejami pospolitych zbrodni.

VI.

c) Niepewność stosunków, niemoc policyi i powszechne zepsucie obyczajów.

Niepodobném jest objąć jednym rzutem oka te objawy, które z powyższych przyczyn wzrostowi żebractwa w średnich wiekach tam sprzyjały, gdzie wrzały walki religijne. Ograniczymy się tylko na Niemcach; tam bowiem trwała taka niepewność co do osoby i mienia z powodu anormalnych stosunków socyalnych przez kilka wieków, a obraz téj niepewności jest zarazem i historyą obyczajów tego narodu.

Prawo pięści (*Faustrecht*) i odwetu jest tym symptomem anarchii, w którą Niemcy już w XI wieku pogrążone były; jest ono oraz i smutném świadectwem niemocy powagi rządów i sprawiedliwości. Wzrastał z powodu ciągłych walk religijnych w olbrzymie masy proletaryat, składający się z najrozmaitszych żywiołów, niewyłączając i ży-

dów [40]), zaczął w XI wieku zagrażać bezpieczeństwu ogółu, a ukryty po lasach i bezludnych okolicach przybierał pewne zorganizowane formy, objawiając się na zewnątrz we formie band, na których czele z czasem rycerze stanęli. Bandy takie dopuszczały się wszelkich zbrodni jako to: kradzieży, morderstwa, rabunków, podpalenia i innych gwałtów; wzrastały zaś te bandy nadto z żywiołów najniebezpieczniejszych, które po części w skutek wydalenia w kraju pozbawione były właściwego schronienia, po części wskutek banicyi nigdzie przytułku nie miały, a niemało pomnażali te bandy uwolnieni ze służby wojskowéj płatni żołnierze, którzy pozbawieni środków utrzymania stanowili jako włóczęgi ważny kontyngens takich band. Za takimi to żywiołami poszukiwało skrzętnie rycerstwo niemieckie, a przyjmując ich w szeregi band opryszków, dopuszczało się z nimi pospolitych zbrodni. W tym okresie dziejów zbrodnia stała się jawnym gwałtem, który ustępował tylko silniejszemu odpornemu gwałtowi. Pokój krajowy (*Landfriede*) Fryderyka I. z r. 1158 i późniejsze z r. 1281 i 1303, były tylko transakcyami z tą w coraz większą siłę wzrastającą dziką hordą opryszków, a najsmutniejszym objawem upadku władzą cesarskiéj jest koncesya Karola IV na jawny rabunek za trzechdniowem wypowiedzeniém, sankcyonując wyraźnie w złotéj buli (tit. 17. 2.): „Das Angreifen und Überziehen mit Brennen und Rauben“. Za Fryderyka III. przeciągały bandy cyganów i „Landknecht'ów“, zaopatrzone w formalne przewodnie listy cesarskie kraj, dopuszczając się bezkarnie kradzieży i innych zbrodni. XIV. wiek wykazuje już formalnie zorganizowane bandy opryszków, przeciw którym władze zawierają związki ochronne (Schutz- und Trutzbündnisse) [41]), a po bitwie pod Sempach r. 1386

---

[40]) O pierwszém wystąpieniu żydów w Niemczech patrz Ave-Lallemant j. w. T. I. str. 19—25.

[41]) Rabunek wielkiego transportu towarów w r. 1373 przez r. Hansh v. Thierstein i Hermann v. Bechburg wywołał formalną wojnę, która się zakończyła zdobyciem zamku Falkenstein. Ave-Lallemant I 49. Związek taki powstał w r. 1385 przy udziale hrabiów: Ott, Haus i Hesse v. Hechberg. Brückner Versuch

powstaje z bezczynnego proletaryatu tak zw. „Die rote und schwarze Gesellschaft“ czyli banda złożona z formalnie uzbrojonych opryszków, napadających wsie i miasta. Miasto Bazylea przez tych opryszków szczególnie nawiedzone, utworzyło w r. 1391 z biskupem Fryderykiem ze Strassburga i innymi duchownymi dostojnikami formalny związek dla obrony mieszkańców. W XV. wieku przybrały bandy opryszków takie rozmiary, że władcy Niemiec, przekonani o niemocy i bezskuteczności policyjnych zarządzeń, obdarzali wolne miasta przywilejem ścigania i sądzenia rozbójników (*über alle schädliche Leute zu richten*) [42]). Pokój krajowy Maksymiliana z r. 1495 stał się wprawdzie poniekąd zaporą w tym zamęcie zbrodni i gwałtów, lecz jak z jednéj strony w owym czasie pewne ugrupowanie się zbrodni i zupełny upadek obyczajów dopatrzeć się daje, tak z drugiéj strony uwydatnia się niemoc i bezsilność władzy prawodawczéj w tych wypadkach, gdzie zbrodnia stała się formalnym przemysłem i kunsztem. Daremnie usiłuje prawodawstwo Karola V nadać justycyi kierunek normalnego i prawidłowego wykonywania, bez skutku okazały się surowe postanowienia przeciwko zbrodniom kradzieży i rabunkom, skoro przecież jawny gwałt warunkowo w Karolinie (art. 129) sankcyą uzyskał. Ani straszne kary Karoliny, ani liczne ordynacye policyjne, wydawane w XV-ym wieku w pojedyńczych prowincyach z powodu różnorodnych przestępstw i zbrodni nie były w stanie położyć skutecznéj tamy wzrastającym bandom opryszków; były one bowiem zanadto już rozgałęzione, a wydoskonalając się w swém rzemiośle, nawet samą policyą w ciągłym szachu trzymały. Z biegiem czasu weszły niemieckie bandy opryszków w związki z powstałemi we Francyi, Hiszpanii, Holandyi i Anglii bandami i w ten

---

historischer und natürlicher Merkwürdigkeiten den Landschaft Basel (Basel 1757) Ave-Lellemant I. 49.

[42]) Takie przywileje posiadały miatsa Ueberlingen 1384. Dunkelspuhl 1398. Biberach 1401. Lautkirch 1431. Cölln 1493 itd. J. J. Moser *Reichstättisches Handbuch* Ave-Lallemant I 52.

sposób stały się bandy te w XVI. i XVII. stuleciu istnym postrachem prawie całéj środkowéj Europy, a występując w XVIII. stuleciu pod nazwą niderlandzkich, brabanckich i hodandzkich Bockreiter i t p. band, pojawiały się jeszcze nawet i w naszym wieku, a sądy berlińskie miały z rozbitkami tych band jeszcze w r. 1831 do czynienia[43]); herszty zaś takich band stały się bohaterami najróżnorodniejszych powieści, romansów i opowiadań, któremi ówczesne wydawnictwa były przepełnione.

Niepewność taka socyalno politycznych stósunków w średnich wiekach miała więc przyczynę w ustawodawstwie, pozbawioném możności konsekwentnego zastósowania i wykonania pozytywnych przepisów. Analizując bowiem specyalnie ordynacye policyjne od początku XVI. aż do XIX. wieku w Niemczech wydane, widzimy, że przebija się w takowych początkowo zanadto stanowczy gniew władzy, który następnie przybiera ton morału u ambony, wzmagając się stopniowo aż do pewnego oburzenia, z drugiéj zaś strony następują nieludzkie tortury i najstraszniejsze ścinania przy udziale duchowieństwa które każde ukaranie z etycznéj strony rozbiera i usprawiedliwia Dowodem tego mnóstwo procesów kryminalnych staraniem duchowieństwa wydrukowanych z budującemi przedmowami i licznymi komentarzami[44]), od czego i juryści zajmujący się wyda-

---

[43]) Na czele bandy, która była przedmiotem rozsądzenia przez Sąd kryminalny w r. 1831. w Berlinie, stał niejaki Mojżesz Lewin Löwenthal z 520 towarzyszami. Przeszło 800 zbrodni było przedmiotem rozpatrzenia sądowego, z których 506 za rabunek uznano; okradziono 46 publicznych kas, a 460 osób było poszkodowanych na przeszło 210.000 talarów. Orzeczono potenczas razem w I instancyi na 1264 lat więzienia i 1380 kijów, w drugiéj instancyi na 858 lat i 1060 kijów. Ave-Lallemant I. st. 114.

W Galicyi znane są powszechnie skutki napadów rozbójniczych opryszków karpackich, pod wodzą Dobosza i Neczyporowicza, którzy w pieśniach ludu dotychczas żyją.

[44]) Kaznodzieja Hülse, towarzyszący skazanemu na ścięcie mordercy Hansowi Henrykowi Richterowi w dniu 4 maja 1714 musiał hrabinie Gizeli Agneza z Anhaltu zdać relacyą o religijném przekonaniu skazańca, Ave Lallemant I. 67.

wnictwem takich procesów karnych powstrzymać się nie mogli. Temu więc przypisać należy, że władza policyjna ustąpić musiała rozgniewanemu duchowieństwu, które zajmując się wydawnictwem etycznéj i dogmatycznéj treści pism, potrafiło zwrócić uwagę ogółu na sprawy mniejszéj wagi i znaczenia, a zaniechało zapobiec temu rozkładowi, który z powodu niepewności stósunków socyalnych się wyradzał. Śmiało tedy możemy twierdzić, że prawodawstwo niemieckie i francuskie począwszy od XV. wieku było ustawodawstwem duchownem. Nie tylko w pismach potocznych, ale i w edyktach synodalnych znajdujemy mnogie dowody wciskającego się wszędy prześladowczego ducha. Duch ten jest koniecznem następstwem zasadniczego przypuszczenia, z którego zwykle wychodzą ustawodawcy-teologowie. Księża uczą się uważać za główną swą powinność przestrzeganie czystości wiary i ochranianie jéj od napaści heretyckich. Gdziekolwiek zatem wznieśli się tylko do władzy, zawsze tak było, iż wnosili do polityki dążności, do których wzwyczaili się w swoim zawodzie, a przyzwyczajeni od dawna uważać błędy religijne za zbrodnię, chcą, mając władzę ku temu, bardzo naturalnie takowe karać; a że wszystkie państwa europejskie w okresie swéj ciemnoty rządzone były niegdyś przez księży, przeto w księdze ustawodawczéj każdego kraju znajdujemy takie ślady ich władzy, które postęp wiedzy stopniowo zacierały. Pod pozorem opiekowania się wykonywaniem cnót i utrzymaniem czystości obyczajów w społeczeństwie nie daje się ludziom spokoju w zwykłych stosunkach codziennego życia w najzwyklejszych zajęciach w ich rozrywkach, a to nawet tak dalece, że nie mogą się ubierać wedle własnego upodobania. Że tak się działo w saméj rzeczy, wiadomo jest każdemu, kto zna pisma Ojców kościoła, uchwały koncyliów, komu znane są rozmaite systemata prawodawstwa kościelnego i kazania duchowieństwa czasów dawniejszych. I tak, aby kilka tylko przytoczyć przykładów, zakazano chodzić do teatru, a nawet znajdywać się na domowych przedstawieniach teatral-

nych[45]). Taniec uważali księża za rozrywkę bezbożną i dlatego nietylko że go surowo zakazali, ale nadto rozporządzili, aby władza duchowna ostro napomniała wszystkich nauczycieli tańców i wezwała ich do porzucenia tak niechrześcijańskiego zatrudnienia; jeżeliby zaś przestroga taka pozostała bezskuteczną, nauczyciele tańców, zatwardziali w swym uporze, mieli być wyklęci[46]). Na jednym synodzie wydano rozporządzenie, aby się powstrzymać od noszenia jasnéj odzieży i włosy skromnie zaczesywać[47]). na innym synodzie zabroniono kobietom używać różu i bielidła z tym dodatkiem, że gdyby kobieta, która po wyjściu tego rozporządzenia ośmieliła się malować, nie będzie jéj dozwolone przystąpić do Sakramentu Ołtarza[48]). Nie wolno było uczyć się języka greckiego[49]), zabroniono drukować dzieła bez pozwolenia kościoła, nakazano, aby nikt nie ważył się chodzić na bale, maskarady i przypatrywać się sztukom kuglarskim[50]), że wierni nie powinni w żaden sposób zapuszczać długich włosów. Suknie mają być tak robione, aby nie stósowały się do nowych wymysłów mody światowéj. Nie wolno mieć kobietom przy sukni żaduych kutasów, lub frędzli, przy rękawiczkach

---

[45]) Quick's Synodicon in Gallia t. I. str. LVII u H. T. Bukla. Historya cywilizacyi Anglii, tłumaczenie Wł. Zawadzkiego Tom II str. 57.

[46]) Tamże t. I. str. VVII 17, 131 II str. 174.

[47]) Tamże t. I. str. 119.

[48]) Tamże t. I. str. 165.

[49]) Synod w Alizie w r. 1620 postanowił: „Pastor duchowny może być zarazem profesorem teologi i hebrajskiego języka, ale nie wypada uczyć mu także greczyzny, gdyż tym sposobem przepędzałby większą część swego czasu na wykładaniu pogańskich i świeckich pisarzy W takim razie musiałby być usunięty ze swéj duchownéj posady. Quick Synodicon t. II. str. 57. W trzy lata późniéj synod w Charrenton zniósł całkowicie katedry języka greckiego „jako zbyteczne i mało przynoszące pożytku". Tamże t. II. str. 115.

[50]) Tamże t. II. str. 174.

jedwabiu i wstążek, nie wolno nosić rogówek i szerokich rękawów [51]).

Takiemi to drobnemi rzeczami zajmowało się ustawodawstwo duchowne, a władcy XIV. wieku, zanadto zajęci żarliwością religijną i duchem prześladowawczym [52]) nie troszczyli się wcale o dobro ogółu, u którego szubienice i tortury, gdzie się po największéj części lała krew niewinnych, zamiast poszanowania bojaźń, a zamiast zaufania niedowierzanie i złość szerzyły. Jak dalece bezsilną była wówczas policya, poświadcza niejaki Jodocus Damhoudr von Brügge (1507—81), mówiąc w swéj „Practica criminalis“ (c 15—31) „Die Leute auf dem Lande seien so wider die Justiz, dass sie auf einen Hilferuf davorlaufen, oder alle Hilfe verweigern und auf ihren Stöcken gestützt den Ausgang der Kämpfe abwarten, auch den Sicherheitsbeamten allen Schutz und Beistand versagen und den Räubern und Dieben Schutz und Herberge gewähren, um es nicht mit ihnen zu verderben [53]).

Oprócz powyższych objawów ilustrujących stósunki społeczne w średnich wiekach pod względem bezpieczeństwa publicznego zasługuje również na szczególną wzmiankę zepsucie obyczajów i demoralizacya, szerząca się we wszystkich stanach ówczesnego społeczeństwa. Pomijając nadmiar zbytku, jaki się objawiał w ubiorach, służbie ekwipażach, w piciu i w jedzeniu w czasie uczt weselnych, w orszakach liberyi szlachty, w szumnych posel-

---

[51]) Tamże t. I. str. 165. II 7. 174. 574. 583.

[52]) Franciszek I. zwykł był mówić: że gdyby jego prawa ręka była heretycką, odciąłby ją natychmiast, Henryk II. rozkazał ścigać protestantów, mówiąc publicznie, że chciałby uczynić głównem swojém zadaniem wytępienie heretyków, lub też Karol IX, który sławnéj nocy św. Bartłomieja usiłował kościół od nich uwolnić jednym zamachem — albo Henryk III, który przyrzekał prześladować odszczepieńców, choćby go to życie kosztować miało, gdyż jak powiadał nie mógłby wspanialszego znaleść dla siebie grobu jak pod ruinami herezyi. (Bukl. j w. T. II. st. 11 i uwagi 24, 25, 26, 27).

[53]) Malblank *Geschichte der peinlichen Gerichtsordnung* str. 86 u Ave Lallemant. j. w. I. str. 55.

stwach [54]), w kościołach, pałacach i na dworach, który świadczy o wielkim blasku i bezgranicznéj rozrzutności arystokracyi i książąt kościoła, ograniczymy się na zanotowanie tego zepsucia obyczajów i demoralizacyi, jaka szczególnie w 13 stuleciu w prostytucyi na wielką skalę się szerzyła. Upadek moralny i zepsucie takie ma wprawdzie swój początek jeszcze w IX. wieku, co poświadcza Hrabanus Magnentius, mówiąc w swém „Poenitentiale“ cap 25 „De his, qui inter se fornicantur, et de his, qui semen virorum suorum pro libidine cibo vel potui miscent“, jednakże zepucie to nie przybrało wówczas jeszcze takich rozmiarów jak w XVI. i XVII. wieku. Do rzędu tych żywiołów, które szerzyły w swym czasie zepsucie obyczajów, należą podróżujące córki i kobiety t. zw. *Fahrende Töchter und Frauen*, zostające pod szczególną opieką miast. Były to prostytutki uprzywilejowane koncesyami do prowadzenia swego przemysłu z wolnością zarobkowania w większych miastach i podróżowania do miejscowości, gdzie zwykle zbory kościelne miały miejsce. W czasie takiego zboru w Kostnie w r. 1413. potrafiła jedna prostytutka niemniéj jak 800 *Goldgulden* zarobić. W Konstancyi było ich potenczas 1.400 [55]). Domy prostytutek istniały już wówczas we Wiedniu, Moguncyi, Norymbergii i t. d. Rada miasta Bazylei wydała rozporządzenie, według którego osobom, trzymającym u siebie takie prostytutki, nie wolno było nad 3 feniki we wszystkich rzeczach pobierać. W Avignonie pobierali nawet papieże stałe dochody od takich prostytutek, a miało to miejsce w r. 1542 i w Rzymie, gdzie

[54]) Sławny hr. Warwik w 15 wieku miał u siebie codziennie u stołu 3000 osób. Za Jakóba I. zjawiają się posłowie, przybywający w orszaku 500 albo 300 osób szlachty. Wilhelm z Oranni przyjmował na swojém weselu (1561) gości przybyłych r 5.647 końmi, on sam wystąpił w orszaku 1.100 koni. Spożyto 4.000 szafli pszenicy, 8.000 szafli żyta, 13 000 szafii owsa, 3.000 wiader wina i 1.600 beczek piwa (W. Roscher. System gospodarstwa społecznego I. str. 490).

[55]) Ave-Lallemant j. w I. str. 46.

urzędnicy papiescy ściągali daniny od 45.000 prostytutek [56]). Do jakiego stopnia postąpiło zepsucie obyczajów i demoralizacya, może posłużyć fakt, że prostytutki występywały w Lipsku przy publicznych uroczystościach „in corpore“, że odważyły się w Norymbergii w r. 1492. wnosić zażalenie przeciw pokątnym prostytutkom [57]), nakoniec, że w Paryżu znieważały prostytutki księży publicznie, nazywając ich sodomitami, gdy się wzbraniali iść do ich mieszkań [58]).

(Ciąg dalszy nastąpi). *Aleksander Męciński.*

---

[56]) Ave-Lallemant j. w I. str. 47.

[57]) Ten sam Tom III. str. 163, 164, z dosłownem umieszczeniem tego zażalenia.

[58]) Magistrat w Nördlingen czuł się w r. 1472 z powodu zbyt wielkiéj demoralizacyi spowodowanym w swéj ordynacyi domowéj dla kobiet (*Frauenhausordnung*) zawezwać księży, aby nie w nocy, tylko w dzień do domów prostytutek uczęszczali (Ave-Lallemant T. I. str. 61).

O poszukiwaniu pretensyi o odszkodowanie

w wyroku karnym

na drogę prawa cywilnego odesłanych.

(Ciąg dalszy).

Przez okoliczności uchylające karygodność czynu (*Strafausschliessungsgründe*, raczéj *Schuldausschliessungsgründe*[42]) rozumieć należy, jak wiadomo, te wszystkie okoliczności, które mimo zaistnienia przedmiotowych znamion czynu karygodnego nie pozwalają go poczytać pewnéj oznaczonéj osobie. Należą więc do nich wszystkie okoliczności, wykluczające poczytność sprawcy jak niemniéj właściwe niektórym przestępstwom specyalne powody, karygodność uchylające[43]).

Okoliczności uchylające z powodu niepoczytności karygodność sprawcy wymienione są w kodeksie karnym austr. wyczerpująco w § 2. Zauważyć należy, że z wyjątkiem okoliczności pod *c. d. e.* i *f.* wymienionych mają one zastósowanie do wszelkich kategoryi czynów przestępnych, a więc nie tylko do zbrodni, ale także do występków i przekroczeń, natomiast okoliczności co dopiero wymienione wykluczając wprawdzie poczytanie zbrodni nie wykluczają poczytania występku lub przekroczenia. Zastanawiając się bliżéj nad temi okolicznościami co do wpływu ich — przy uwolnieniu sprawcy czynu karygodnego — na poszukiwanie odszkodowania w drodze procesu cywilnego, dojdziemy do następujących wniosków.

---

[42]) Zob. Holtzendorffa Encycl. str. 918.
[43]) S. Mayera Comment. tom 2 str. 179.

a) Jeżeli sprawca pozbawionym był zupełnie używania rozumu, to czyn przez niego popełniony powodujący szkodę majątkową, ze stanowiska prawa cywilnego uważanym być musi za przypadek, który ponosić ma ten, w czyim majątku się wydarzył (§ 1306 1308 k. c.) a żądanie odszkodowania wymierzone przeciw takiéj osobie, względnie jéj prawnym zastępcom musiałoby pozostać bez skutku. Tylko wówczas gdyby w takim wypadku zachodziła dalsza wina po stronie innych osób z powodu niedozoru nad osobą pozbawioną używania rozumu, mogłyby te ostatnie do odpowiedzialności za szkodę z czynu niepoczytnego sprawcy wynikłą być pociągnięte (§ 1309 k. c.). Inaczéj mógłby poszkodowany domagać się wynagrodzenia szkody ze skutkiem od samego uszkodziciela i z jego majątku na zasadzie słuszności z § 1310 k. c.

b) Jeżeli czyn popełniony został w chwilowém pomięszaniu zmysłów w czasie, gdy pomięszanie jeszcze trwało, to znaleść muszą zastósowanie te same przepisy, o których przedtem była mowa. Podpadać tu będą nie tylko te przypadki, w których pomięszanie zmysłów jest stanem anormalnym, ale także i te, gdzie sprawca zwykle z powodu pomięszania zmysłów jest niepoczytnym, lecz ma t. zw. *lucida intervalla*. Czyn w chwili trwania pomięszania zmysłów popełniony nie może uzasadnić pociągania sprawcy do odpowiedzialności karnéj ani cywilnéj, gdyż w pierwszym względzie jest niepoczytalnym, w drugim uważany być musi za przypadek. Inna rzecz jeżeli sprawcy samemu przypisaną może być wina z powodu wprawienia się w stan pomięszania zmysłów, gdyż wtedy zastósowaćby należało przepis § 1307 k. c., wedle którego sprawca niepoczytny w chwili popełnienia czynu odpowiadałby przecież za wyrządzoną przezeń szkodę, w razie danym wspólnie z uszkodzonym, gdyby tenże sam w jakikolwiek sposób do wywołania przejściowego pomięszania zmysłów sprawcy się przyczynił (§ 1304 k. c.) Jeżeli osoba trzecia bez winy uszkodziciela wprawiła go w stan chwilowego pomięszania zmysłów, będzie ona odpowiadać za szkodę (§ 1307 k. c.) Brak dozoru nad sprawcą

cierpiącym przejściowe pomięszanie zmysłów może być także podstawą odpowiedzialności cywilnéj za szkodę ze strony osób, które będąc do tego obowiązanemi, dozoru zaniedbały.

c) Popełnienie czynu w stanie zupełnego opilstwa, sprowadzonego bez zamiaru popełnienia w tym stanie zbrodni, lub w innem zamięszaniu zmysłów, w którém sprawca nie był świadom swego czynu, wyklucza poczytanie zbrodni a odnośnie do zamięszania zmysłów, odmiennego od stanu zupełnego opilstwa (n. p. w chorobach gorączkowych) także występków i przekroczeń. Wszelkie przestępstwa, popełnione zatém w stanie opilstwa, wywołanym w tym celu, aby w tym stanie popełnić przestępstwo, mimo zupełnego opilstwa poczytane być mają sprawcy tak, jakby je popełnił w czasie zupełnéj przytomności umysłowéj. Występki i przekroczenia, popełnione w stanie przypadkowego opilstwa, poczytują się zawsze jako takie, zaś zbrodnie w takim stanie dokonane są wprawdzie bezkarne, lecz opilstwo karze się jako odrębne przekroczenie (§ 523 k. k.). Zamięszanie (obłąkanie) zmysłów, odmienne od zupełnego opilstwa, wyklucza zatem wręcz wszelkie poczytanie jakiegokolwiek czynu karygodnego; do niego więc odnosić się będą wszystkie uwagi nasze w przedmiocie poszukiwania pretensyi i odszkodowanie w procesie cywilnym, jakie podaliśmy mówiąc o niepoczytalności sprawcy dla zupełnego braku rozumu lub chwilowego pomięszania zmysłów. Natomiast popełnienie czynu w stanie opilstwa nigdy nie może pozostać zupełnie bezkarne, a że poczytanie pewnéj kategoryi czynu (n. p. przekroczenia zamiast zbrodni), gdzie takowe nie jest zależném od wysokości szkody, nie wywiera żadnego wpływu na odpowiedzialność cywilną za szkodę, przeto oczywista, że za czyn, popełniony w opilstwie i wynikającą stąd szkodę sprawca zawsze wówczas będzie odpowiedzialnym, gdy mu w ogóle wina, że się wprawił w ów stan, poczytaną być może. Użyty bowiem w § 236 kod. kar. wyraz „opilstwo przypadkowe,

(zufällige Trunkenheit) należy rozumieć w ten sposób, że jest ono przypadkowém ze względu na czyn przestępny w tym stanie popełniony, nie zaś ze względu na samego sprawcę [44]). Skoroby bowiem sprawcy samemu za wprawienie się w stan opilstwa żadna wina przypisaną być nie mogła (n. p. wprawiła go w ten stan osoba trzecia bez jego wiedzy i świadomości), nie mogłoby być mowy o jakiéjkolwiek odpowiedzialności karnéj lub cywilnéj sprawcy; szkoda majątkowa w tym wypadku pozostałaby przypadkową albo wynagrodzenie jéj mogłoby być żądaném od owéj osoby trzeciéj, która sprawcę czynu karygodnego w ten stan wprawiła (§ 1307 k. c.).

d) Wiek niżéj lat 14 nie wyklucza poczytania przestępstwa w ogóle, ale tylko poczytanie zbrodni, która naówczas karze się jako przekroczenie (§ 237 k. k.) i to tylko wtedy, gdy przestępca przekroczył dziesiąty rok życia (§ 269 lit. *a* i 270 k. k.). Występki zaś i przekroczenia, popełnione przez takie osoby, jak niemniéj wszelkie przestępstwa, dokonane przez osoby, które jeszcze nie skończyły dziesiątego roku życia, mają być pozostawione karności domowéj, ewentualnie ukaraniu ze strony władz bezpieczeństwa (§ 237 i 273 kod. kar.). Uwolnienie od oskarżenia z powodu braku wieku w tych paragrafach k. k. wymaganego może stać się ważném dla przyznania odszkodowania w drodze procesu cywilnego tylko w dwóch wypadkach, a mianowicie, gdy sprawca nie liczył jeszcze skończonych lat 10, albo gdy sprawca liczący wprawdzie już więcéj, jak lat 10, ale mniéj niż 14, popełnił przestępstwo, przedstawiające się przedmiotowo jako przekroczenie lub występek. W innym bowiem razie nastąpić musi zasądzenie, jeżeli nie za zbrodnię, to za przekroczenie, gdy nie zachodzą inne okoliczności, karygodność wykluczające. Ponieważ zaś ustawa cywilna (§ 1308) nie dozwala poszukiwać szkody przeciw osobom będącym w wieku dzieciństwa t. j. nie liczącym jeszcze skończonych lat siedmiu, jeżeli ta szkoda z ich czynu powstała, przeto wynika stąd, ze od osoby, liczącéj już wię-

[44]) Por. Herbst Handbuch tom 2 str. 9.

céj jak lat siedm, a mniéj niż dziesięć, żądać można odszkodowania w drodze procesu cywilnego mimo, iż jéj ukaranie za jakikolwiek czyn przestępny przez sąd karny nastąpić nie może. Gdy atoli sprawca nie liczył jeszcze lat siedm skończonych, nie może być mowy o żądaniu odszkodowania od niego; do odpowiedzialności cywilnéj za szkodę pociągnąć można tylko osoby, obowiązane do dozoru nad dziećmi, a które tego dozoru zaniedbały (§ 1309 k. c.). lub przyznać odszkodowanie od samego sprawcy na zasadzie słuszności (§ 1310 k. c.).[45])

e) Jeżeli zaszedł błąd, który w czynie zbrodni poznać nie pozwalał, to musi nastąpić uwolnienie oskarżonego od oskarżenia o zbrodnię; nie wyklucza to jednak zasądzenia za występek lub przekroczenie, w którym to razie uwolnienie od oskarżenia o zbrodnię z powodu błędu dla odpowiedzialności cywilnéj za szkodę jest obojętne. Gdy atoli czyn był tego rodzaju, że po uwolnieniu od oskarżenia o zbrodnię z powodu błędu poczytanie innego czynu karygodnego czynił niemożliwém, uwolnienie jest absolutne, jak i wówczas gdy błąd zaszedł co do czynu przedstawiającego się przedmiotowo jako występek lub przekroczenie. Jakkolwiek bowiem § 233 k. k. wypowiada zasadę, że występki i przekroczenia są to wszystko działania lub zaniechania, które każdy jako niedozwolone sam poznać może, to przecież niewątpliwie przepis § 2 lit. *e* k. k. stosować się musi także do przekroczeń i występków, z których liczne nie różnią się w istocie swojéj od zbroni (przekroczenia kradzieży, przeniewierzenia, oszustwa itp.). Uwolnienie od oskarżenia o zbrodnię, występek lub przekroczenie nie uwłacza wcale prawu poszukiwania szkody w drodze procesu cywilnego. Jeżeli błąd zaszedł w czynie nie przedstawiającym się ze stanowiska prawa cywilnego jako czynność prawna dwustronna, nie wywrze on żadnego wpływu na odpowiedzialność za szkodę; gdy zaś zaszedł w czynie, noszącym znamiona takiéj czynności, natedy

[45]) Por. Orz. Sądu najw. z 5. stycznia 1876. l. 8016 Zbiór Glas. Ung. Walt. Nr. 5973.

ocenienie jego wpływu na obowiązek odszkodowania oprzeć się musi na przepisach §§ 871—877 k. c.

f) Jeżeli złe powstało z przypadku, niedbalstwa albo niewiadomości skutków czynu, wykluczone jest poczytanie zbrodni, do któréj zaistnienia wymaga § 1 k. k. koniecznie złego zamiaru. Powstanie złego z czystego przypadku wyklucza analogicznie także poczytanie występku lub przekroczenia, przypadek jest bowiem zdarzeniem po za sferą woli ludzkiéj leżącém, od woli sprawcy zupełnie niezawisłém, i dlatego także z powodu czystego przypadku od nikogo odszkodowania domagać się nie można (§. 1294 i 1311 k. c.). Odesłana więc na drogę prawa cyw. strona interesowana pryw. z takiém żądaniem upaśćby musiała. Przypadek atoli nie zawsze przedstawia się jako zupełnie czysty, od woli sprawcy całkiem niezawisły i poczytanie złego zeń wynikającego absolutnie wykluczający. Częstokroć bowiem przypadek jest ostatniém ogniwem w całym łańcuchu zakazanych czynności lub zaniechań, a gdzie związek między nim jako powodem samego złego (szkody), a zabronioną czynnością lub zabronioném zaniechaniem jest tego rodzaju, że umożliwiły one dopiero zdarzenie się przypadku, tam wprawdzie nie będzie zbrodni, ale poczytać będzie można występek lub przekroczenie (np. § 325 i 431 k. k. itd.). Podobnież się rzecz ma, gdzie przypadek zdarzył się skutkiem zaniedbania pewnych pozytywnych przepisów, mających na celu właśnie zapobieżenie podobnym zdarzeniom przypadkowym (np. §. 365, 445 k. k. i t. d.). Wtedy mimo niepoczytania zbrodni przyznanie odszkodowania może nastąpić już w procesie adhezyjnym. Ale nawet w razie uwolnienia od oskarżenia o jeden z występków lub jedno z przekroczeń można ze skutkiem poszukiwać odszkodowania w drodze procesu cywilnego, gdyż ustawa cywilna w przedmiocie wynagrodzenia szkody zawiéra zupełnie podobne postanowienia (§. 1297, 1311 k. c.). Także niedbalstwo i nieświadomość skutków czynności nie wykluczają poczytania wszelkiego czynu karygodnego, ale tylko zbrodni. Zły zamiar bowiem wedle §. 238 k. k. nie jest koniecznym dla

zaistnienia występku i przekroczenia. Szkoda takim czynem zrządzona kwalifikuje się w zupełności do przyznania w procesie adhezyjnym. W razie uwolnienia oskarżonego nic nie może stać na zawadzie przyznaniu odszkodowania w procesie cywilnym, zwłaszcza, że §. 233 k. k. presumuje dla zaistnienia występków i przekroczeń z niedbalstwa (do czego i nieświadomość skutków czynności policzyć należy) stopień zaniedbania równy *culpa lata* prawa cywilnego, podczas gdy ustawa cywilna pozwala żądać odszkodowania także w wypadkach, w których zaszła tylko *culpa levis* (§. 1324 k. c.).

g) W razie popełnienia czynu karygodnego w stanie nieodpornego przymusu lub sprawiedliwéj obrony koniecznéj niemożliwém jest jego poczytanie sprawcy w ogóle bez różnicy kategoryi, do któréj czyn pod względem przedmiotowym należy (zbrodni, występku i przekroczenia) z wyjątkiem przypadku przewidzianego w ostatnim ustępie §. 2 k. k.), kiedy przekroczenie obrony koniecznéj karane być może jako występek lub przekroczenie z §. 335 k. k., lub jako przekroczenie z §. 431 k. k. Pod względem odpowiedzialności cywilnéj za szkodę różnią się te dwa wypadki bardzo istotnie od siebie. Nieodporny przymus bowiem, jeżeli nie pochodził z winy samego uszkodzonego, jako fakt niebędący ze stanowiska poszkodowanego przypadkiem, gdyż wynika on z świadomego działania uszkodziciela, nie uwalnia tego ostatniego od obowiązku wynagrodzenia szkody (por. § 1043 k. c.). Sprawiedliwa obrona konieczna za to wywołana nieprawném działaniem samego uszkodzonego nie może mu nadać prawa domagania się wynagrodzenia szkody tą obroną wywołanéj (§ 19 k. c.); dla tego też § 344 k. c. upoważnia każdego do odpierania gwałtu odpowiednim gwałtem. Stąd jednak wynika zarazem, że użycie nieodpowiedniego gwałtu czyli przekroczenie granic obrony koniecznéj, z jakiegokolwiekby ono pochodziło powodu, uzasadnia obowiązek wynagrodzenia szkody, przez ten gwałt nieodpowiedni wywołanéj. Uwolnienie więc od oskarżenia z powodu, że sprawca granice obrony koniecznéj tylko z przestrachu lub

bojaźni przekroczył, nie uwolni go od obowiązku wynagrodzenia szkody tym sposobem spowodowanéj w drodze procesu cywilnego.

Specyalne powody uchylenia karygodności, właściwe niektóre tylko czynom karygodnym wymieniają § 62 (zbrodnia zdrady głównéj), § 165 (zbrodnia pojedynku), § 168 (zbrodnia podpalenia), § 187 k. k. (zbrodnia kradzieży i sprzeniewierzenia i uczestnictwa w tych zbrodniach, co wedle § 466 k. k. odnosi się także do tych samych przekroczeń). Ponieważ we wszystkich tych wypadkach (z wyjątkiem § 165 k. k. warunkiem bezkarności jest albo zapobieżenie wszelkiéj szkodzie (§ 62 i 168 k. k.) albo zwrot całéj szkody przed dojściem czynu do wiadomości władzy zwierzchniczéj (§ 187 k. k.), przeto najczęściéj uwolnienie od oskarżenia z tego powodu zejdzie się z brakiem szkody po stronie osoby, czynem karygodnym dotkniętéj, lub z zupełném zaspokojeniem jéj roszczenia. Zdarzyć się jednak może, że mimo zupełnego wynagrodzenia szkody z czynu wynikłéj w rozumieniu ustawy karnéj, a więc mimo uwolnienia oskarżonego, pretensya poszkodowanego nie będzie w zupełności pokrytą, co zajdzie n. p. wówczas, gdy poszkodowany domaga się zwrotu wartości szczególnego upodobania (*pretium affectionis*), podczas gdy sprawca, aby być bezkarnym, potrzebuje zwrócić tylko wartość zwyczajną rzeczy itp.[46]).

Z tego poglądu na rozmaite powody uwolnienia od oskarżenia wypływa zatem niezawodnie, że uwolnienie z powodów dotąd wymienionych nie może mieć nigdy znaczenia prejudykatu dla sprawy cywilnéj o wynagrodzenie szkody. Jakkolwiek bowiem w niektórych wypadkach (n. p. w razie uwolnienia z powodu czystego przypadku) poszukiwanie szkody w procesie cywilnym musi pozostać bez skutku, to przecież nie jest to wypływem przesądzającéj mocy wyroku karnego, ale opiera się na przepisach prawa cywilnego,

[46]) Herbst, Handbuch tom 1 str. 348.

które w takim wypadku nie przyznają poszkodowanemu prawa żądania zwrotu szkody.

Jakże przedstawia się jednak sprawa przy ostatniém powodzie uwolnienia od oskarżenia t. j. braku dowodu winy?

Powiedzieliśmy już wprawdzie wyżéj, że wyrok uwalniający ma w ogóle odmienne znaczenie od wyroku karnego zasądzającego dla tego, że w tenorze swoim zawiera tylko orzeczenie uwolnienia od oskarżenia, nie zaś stwierdzenie przedmiotowego lub podmiotowego niezaistnienia czynu karygodnego. Nie poruszając tam bliżéj kwestyi téj zaznaczyliśmy tylko tyle, że stąd zdawałaby się wypływać zasada nieograniczonego prawa poszukiwania szkody w procesie cywilnym czyli zasada, że wyrok karny uwalniający nigdy nie przesądza procesowi cywilnemu o wynagrodzenie szkody. Atoli częścią składową wyroku są jego pobudki [47]), a te zawierać muszą szczegółowe przedstawienie, który z powodów w § 259 p. k. wymienionych skłonił sąd do wydania wyroku uwalniającego (§ 270 p. k.) Mimo odmiennéj natury wyroku uwalniającego, niedozwalającéj z tenoru jego wyciągnąć wniosku, co było powodem uwolnienia, można przecież z motywów jego zaczerpnąć w tym względzie wyjaśnienia. Jeżeli przeto wyżéj wykazaliśmy, że uwolnienie z przyczyn prawa procesowego, z powodu braku przedmiotowéj istoty czynu lub z powodów wykluczających karygodność lub ściganie, nie może uwłaczać prawu poszukiwania szkody w drodze procesu cywilnego, a powzięcie wiadomości o przyczynie uwolnienia umożliwiają w tych wypadkach tylko powody wyroku, przeto niewątpliwie i w razie uwolnienia od oskarżenia dla braku dowodu winy wyzyskanie powodów wyroku w każdym kierunku musi być dozwolone.

Nieodporna analogia wyroku zasądzającego domaga się téż zastósowania téj saméj zasady prejudycyalności i dla wyroku uwalniającego, zapadłego dla braku dowodu

---

[47]) Orzeczenie Sądu najw. z 1. kwietnia 1863 l. 2159 zbiór Glasera Ung. Walt. nr. 1690.

winy. Wyrok bowiem uwalniający z przyczyn prawa procesowego, dla braku przedmiotowéj istoty czynu lub z przyczyn wyłączających karygodność lub ściganie, albo nie dotyka zupełnie kwestyi zaistnienia winy uzasadniającéj żądanie wynagrodzenia szkody albo stwierdzając wprawdzie fakt, z którego pretensya o odszkodowanie wypływa, odejmuje im tylko cechę karygodności, albo stwierdzając nawet wprost zaistnienie czynu karygodnego wyklucza jego poczytanie. Oczywista, że taki wyrok uwalniający nie jest wcale równorzędnym wyrokowi zasądzającemu w tém znaczeniu, aby uwolnienie od kary miało znaczyć uwolnienie od obowiązku wynagrodzenia szkody, podobnie jak zasądzenie przesądza już kwestyi obowiązku odszkodowania o tyle, że rozstrzyga stanowczo jeden i to najważniejszy element, konstytuujący ten obowiązek tj. winę. Owszem tego rodzaju wyrok uwalniający albo jest obojętny zupełnie dla kwestyi odszkodowania (jak przy uwolnieniu z przyczyn prawa procesowego) albo raczéj wpływa w kierunku dodatnim na ustalenie obowiązku odszkodowania (jak przy uwolnieniu dla braku przedmiotowéj istoty czynu lub z przyczyn wykluczających poczytanie lub ściganie).

Tego samego nie można powiedzieć o wyroku uwalniającym dla braku dowodu winy, aby oskarżony czyn mu zarzucony popełnił. W tym bowiem wypadku Sąd karny odmiennie niż przy uwolnieniu z przyczyn prawa procesowego wdawał się w kwestyą co do istnienia winy, i również odmiennie, niż przy uwolnieniu z przyczyn karygodność lub ściganie wyłączających lub z braku przedmiotowéj istoty czynu nastąpioném, nie przypuścił zaistnienia faktu odpowiedzialność za szkodę uzasadniającego, ale istnienia jego wprost zaprzeczył. Jeżeli więc stwierdzenie przez Sąd karny w wyroku prawomocnie zasądzającym, iż oskarżony czyn mu zarzucony popełnił, ma stanowić prejudykat dla Sądu cywilnego tak, że mu ponownie kwestyi winy

---

[48]) Zob. Orzecz. Sądu najw. z 29. września 1881 l. 8877 Zbiór. Glas. Ung. Walt. Nr. 8512.

roztrząsać nie wolno, pytamy się: dla czego ujemne orzeczenie sądu karnego, że oskarżony czynu mu zarzuconego nie popełnił, nie ma stanowić dla sądu cywilnego takiegoż samego prejudykatu? Analogia i zdrowy rozsądek domagają się koniecznie twierdzącéj na to pytanie odpowiedzi. Argumentacya przeciwna wysnuta z § 366 p. k. jest, jak już wyżéj się przekonaliśmy, niezupełnie trafną; a zresztą i prejudycyalność wyroku zasądzającego, jakkolwiek żadnéj wątpliwości nie ulegająca, nie jest nigdzie wyraźnie wypowiedzianą, ale jest także tylko wynikiem logicznéj konieczności, wysnuwającéj się z natury procesu adhezyjnego.

Śledząc tę kwestyą w literaturze prawa pospolitego przekonamy się, że prawie wszyscy znakomici autorowie współcześni a zwłaszcza procesualiści (Abegg, Bauer, Heffter, Mittermaier, Plauck, Zachariae, Endemann, Bar i inni) potępiają stanowczo prejudycyalność wyroku uwalniającego z powodu braku dowodu winy dla sprawy cywilnéj o odszkodowanie. Czynią oni to jednak nie specyalnie dla takiego wyroku, ale potępiają przeważnie prejudycyalność w ogóle, a więc nawet wyroku prawomocnie zasądzającego. Stanowisko ich jest więc w tym względzie zasadniczo odmienne. Nie uznając mocy przesądzającéj wyroku karnego w ogóle, muszą konsekwentnie nie uznawać jéj także w wypadku uwolnienia. Ich więc wywody dla prawa austryackiego, w którém wyrok zasądzający sprawie cywilnéj stanowczo prejudykuje, nie mogą mieć tak doniosłego znaczenia, jakby ze względu na ich powagę wydawać się mogło. Zarzuty ich bowiem przeciw przesądzającéj właściwości wyroku karnego w ogóle upadają w dziedzinie prawa austryackiego dla tego, że wyrok zasądzający stanowiąc prejudykat dla sprawy cywilnéj tworzy wyłom w głównéj zasadzie na któréj owe zarzuty się opierają. Aby jednak chociaż w ogólnych zarysach dotknąć tych zarzutów, podniesiemy, że opierają się one głównie na właściwéj naturze prawomocności wyroku i na różnicach panujących między postępowaniem karném a cywilném. Co się tyczy pierwszéj, to prejudycyalność wyroku karnego dla sprawy cywilnéj dla tego ma być niemożliwą,

że wyrok ustala prawomocnie tylko stosunki prawne, nie zaś fakta i że prawomocność wyroku może mieć wpływ na prawa tylko tych osób, które spór ze sobą prowadziły. Atoli odnośnie do pierwszego zarzutu podniesiono słusznie [49]) że ustalenie nie faktów, ale stósunków prawnych za pomocą prawomocnego wyroku nie jest aksyomatem prawniczym, ale rodzajem fikcyi prawnéj, statuowanéj z przyczyn utylitarnych dla położenia tamy ciągłemu odnawianiu spraw spornych (*res iudicata pro veritate habetur*), która musi jednak ustąpić tam, gdzie tego inne ważniejsze domagają się względy; dotycznie zaś zarzutu drugiego zauważono trafnie, że wyjątek, jakiby stanowiła moc przesądzająca wyroku karnego dla sprawy cywilnéj od owéj ogólnéj zasady, opierałby się na zasadach prawa publicznego, według których państwo nie powinno dopuścić, aby między wyrokami jego sądów zachodziła oczywista i rażąca sprzeczność, i że najczęściéj strona, która wytaczałaby spór cywilny o odszkodowanie, bierze udział w przeprowadzeniu procesu karnego. Zarzuty czerpane z odmienności postępowania karnego i cywilnego opierają się na tém, że przez przyjście przesądzającéj mocy wyroku karnego odbiera się stronom prawa, wypływającego z maksymy swobodnego rozprawiania się (Verhandlungsmaxime), a zwłaszcza prawo swobodnéj dyspozycyi i prawo posługiwania się przysięgą stanowczą, tudzież że w takim razie w procesie cywilnym przyjmuje się jako podstawę wyrokowania fakt, ustalony nie na podstawie obowiązującéj w procesie cywilnym legalnéj teoryi dowodowéj, ale na podstawie swobodnego ocenienia dowodów, panującego w procesie karnym. Na to znów odpowiedziano, że jeżeli sędzia karny przyjąć musi także jako fakt to, co ustalono w prawomocnym wyroku cywilnym [50]), nie podobna znaleść rozsądnego powodu, dla któregoby także fakt ustalony w wyroku przez sędziego karnego,

---

[49]) Zob. Bruck l. c. str. 41 i nast.

[50]) Zob. orzecz. Trybunału kasacyjnego z 4. marca 1887. l. 13583 Nr. 1045 Zbioru orzeczeń karnych Manza.

nie miał stanowić prejudykatu dla sprawy cywilnéj, jak niemniéj, że stronom pozostaje wszelka swoboda dyspozycyi odnośnie do samego żądania odszkodowania, że nie jest nawet zgodném z zasadą sprawiedliwości, aby strona odnosiła korzyść z rozbratu między teoryą dowodową legalną a zasadą swobodnego ocenienia dowodów, że uznano wyższość postępowania, opartego na zasadzie swobody w ocenianiu dowodów i zaprowadzono tę zasadę także w procesie cywilnym, i że w ogóle ustawodawstwa nowsze dążą do usunięcia przysięgi stron jako środka dowodowego[51]).

[51]) Zob. bliższe szczegóły u Brucka l. c. str. 74—110.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Maurycy Ertel.

Przyczynek do nauki o wznowieniu postępowania karnego.

Wznowienie prawomocnie zakończonego postępowania karnego jest wyjątkiem od reguły „*res iudicata pro veritate habetur*“, dlatego też tylko wyjątkowo dozwoloném być powinno. Ustawodawstwa obowiązujące ograniczają istotnie dopuszczalność wznowienia postępowania karnego, w szczególności zaś wtedy, jeżeli chodzi o wznowienie postępowania na niekorzyść obwinionego, prawomocnym wyrokiem od zarzutu uwolnionego, w którym to razie nawet niektóre ustawodawstwa, jak angielskie i francuskie, wcale wznowienia postępowania nie dozwalają*). Procedura austryacka, dopuszczając wznowienia postępowania karnego tak na korzyść jak i na niekorzyść oskarżonego, czyni jednak różnicę pomiędzy wznowieniem na korzyść, a wznowieniem na niekorzyść oskarżonego, i przywięzuje wznowienie na niekorzyść onegoż do warunków trudniejszych. W szczególności stanowi ustawa w § 353 l. 2, że skazany prawomocnie żądać może wznowienia postępowania karnego, jeżeli przedstawia nowe okoliczności lub środki dowodowe („wenn er neue Thatsachen oder Beweismittel *beibringt*“), które albo same przez się, albo w połączeniu z dowodami dawniéj zebranymi mogą pociągnąć za sobą uwolnienie go od zarzutu; podczas gdy prokurator w razie uwolnienia oskarżonego od zarzutu wyrokiem prawomocnym, według §. 355 l. 2 wtedy tylko żądać może wznowienia postępowania, jeżeli okażą się inne nowe fakty

*) Code d'instr. crim. w art. 360 stanowi: toute personne acquittée légatement ne poura plus être reprise. ni accusée á raîson du même fait.

lub środki dowodowe, które mogą uzasadnić przekonanie obwinionego („*wenn sich neue Thatsachen oder Beweismittel ergeben*“). Ustawa wymaga zatém w §. 355 l. 2, aby nowe dowody wyszły na jaw po wyroku uwalniającym, podczas gdy §. 353 zadowala się przedstawieniem nowych środków dowodowych.

Że ustawa istotnie powyższą różnicę pomiędzy wznowieniem postępowania karnego na korzyść oskarżonego a wznowieniem na jego niekorzyść umyślnie postanowiła, wynika z motywów procedury, w których czytamy odnośnie do tej kwestyi, co następuje (zob. Mayer: Handbuch I str. 905): ausserdem besteht zwischen den Bedingungen beider Arten der Wiederaufnahme des Verfahrens (zu Gunsten und zum Nachtheile des Angeklagten) noch der Unterschied, dass die neuen Thatsachen oder Beweismittel sich erst nach dem früheren Verfahren ergeben haben müssen — *Beweismittel also, deren Dasein der Staatsanwaltschaft zur Zeit des ersten Verfahrens noch nicht bekannt war.* Diese Begünstigung des Angeklagten ist wohl um so eher zu rechtfertigen, weil bekanntlich das englische Recht eine Wiederaufnahme zum Nachtheile des Anf geklagten gar nicht zulässt und die neuere deutsche Gesetzgebung theils überhaupt nicht (Braunschweig, §. 173; Oldenburg, Art. 463; Hessen, Art. 475), theils über nur auf Grund solcher Beweise sie gestattet, welche schon an sich und ohne dass es eines Zurückgehens auf die Ereignisse der früheren Beweisaufnahme in Betreff der Thäterschaft bedarf, geeignet sind, die Ueberführung des Angeklagten zu begründen. Vergl. St. P. O. v. 1850, §. 393; Sächs. Strafprocess-Ordnung Art. 386)“.

Różnicę zachodzącą pomiędzy postanowieniem §. 353 a postanowieniem § 355 i znaczenie praktyczne §. 355 l. 2 procedury chcemy właśnie objaśnić przypadkiem praktycznym:

W nocy z d. 17 na 18 listop. 1878 wybuchł w stajni do P. należącéj pożar, który takową prawie do szczętu zniszczył. Pożar powstał wskutek podpalenia. Jako podejrzanego o popełnienie téjże zbrodni przyaresztował żan-

darm niejakiego *A.*, który wypierając się początkowo, przyznał się następnie tak przed żandarmem, jakotéż przy przesłuchaniu swém w sądzie powiatowym w K. w zupełności do winy, zeznając nadto, iż do czynu tego przez niejakiego *G.* nakłoniony został.

Wskutek tego zeznania przyaresztowano także tegoż *G.* i odstawiono obu obwinionych do aresztów sądu powiatowego w *X.*

G. wyparł się wszelkiego udziału, a sprawca *A.* odwołał w sądzie *X.* w zupełności zeznania swoje, twierdząc, iż do przyznania przez żandarmów zmuszony został.

Na podstawie pierwotnego zeznania przyaresztowanego *A.*, złożonego przed sądem powiatowym w *K.*, jak i na podstawie innych wyników śledztwa, oskarżyła jednak c. król. Prokuratorya obydwóch podejrzanych o zbrodnię podpalenia, a to *A.* jako sprawcę, a *G.* jako współwinnego, który go do téj zbrodni miał namówić.

Rozprawa główna odbyła się z końcem roku 1878 przed sądem przysięgłych w R., który uznał obydwóch oskarżonych winnymi zarzuconéj im zbrodni.

Orzeczeniem Trybunału kasacyjnego z d. 23 marca 1880 l. 2359 zniesiono jednak powyższy wyrok skazujący jako nieważny (z powodów formalnych) i zarządzono powtórzenie rozprawy w pierwszéj instancyi.

Rozprawa ponowna odbyła się dnia 22 sierpnia 1881, a przy niéj sąd przysięgłych uznał głównego sprawcę *A.* ponownie winnym zbrodni podpalenia, uwolnił zaś współoskarżonego *G.*

Wyrok ten stał się prawomocny.

A. przyjął wyrok, skazujący go na karę 8-mio letniego ciężkiego więzienia; współoskarżonego *G.* zaś wypuszczono z aresztu.

Dnia 17 września 1887 roku *A.* ukończył karę i został wypuszczony z zakładu więziennego, w którym ją odbywał.

W krótki czas potém, bo dnia 19 listopada 1887 zgłosił się tenże do komendanta posterunku żandarmeryi w K. i oświadczył, że on rzeczywiście stajnię w P. pod-

palił, a do téj zbrodni rzeczywiście przez *G.* i niejakiego S. namówiony został; powtórzył zatém pierwotne zeznanie swoje, uczynione w sądzie powiatowym w K., oświadczając, że takowe jest z prawdą zgodne.

Wskutek tych zeznań uwięziono powtórnie *G.*, a na wniosek c. k. Prokuratoryi dozwolono uchwałą Izby Radnéj Sądu obwodowego w R. z dnia 17 grudnia 1887 l. 13.717 wznowienia postępowania karnego przeciw *G.*

Wniesione przez *G.* przeciw téjże uchwale Izby Radnéj zażalenie, w którém zarzucił, że nie ma ustawowych warunków dopuszczalności wznowienia postępowania karnego, zostało przez c. k. Sąd krajowy wyższy uchwałą z dnia 10 stycznia 1888 l. 22292 odrzucone.

Zarządzono tedy na podstawie prawomocnych tych uchwał wznowienie postępowania, a po przeprowadzeniu tegoż wniosła c. k. Prokuratorya ponownie przeciw *G.* akt oskarżenia o zbrodnię współwiny w podpaleniu przez *A.* w listopadzie 1878 r. dokonaném.

Przeciw temu aktowi oskarżenia wniósł *G* opozycyą, w któréj zarzucił niedopuszczalność oskarżenia z powodów przytoczonych już w zażaleniu przeciw uchwale, dozwalającéj wznowienia, t. j. dla braku nowo na jaw wyszłych środków dowodowych (§ 355 l. 2).

C. k. Sąd wyższy postanowił, przychylając się do opozycyi, nie dopuścić oskarżenia i zaniechać dalszego postępowania, albowiem *A.* wyrokiem Trybunału przysięgłych w Rzeszowie z 22 sierpnia 1881 L. 7225 za zbrodnię podpalenia na 8-letnie ciężkie więzienie skazany w dawniejszém dochodzeniu przyznał się pierwotnie do zbrodni podpalenia i wymienił jako podżegacza *G.*, późniéj swoje przyznanie się odwołał i przy tém odwołaniu przy rozprawach ostatecznych obstawał, a nareszcie po ukończeniu kary, którą z dniem 11 września 1887 odbył, zgłosił się dnia 29 listopada 1887 do wachmistrza żandarmeryi w Kolbuszowy i przed tymże i następnie w c. k. Sądzie powiatowym w Kolbuszowy dnia 31 listopada 1887 podał, że do zbrodni podpalenia nietylko przez *G.* ale i przez *S.* namówionym został, te jego zeznania jednak w okoliczno-

ściach ważnych przezeń poprzednio podanych nie są zgodne z jego zeznaniami w Sądzie śledczym w dniach 31 stycznia i 1 lutego 1881 złożonemi i te zeznania jako zmienione i z sobą niezgodne nie mogą stanowić podstawy, ażeby oskarżonych uważać za dostatecznie poszlakowanych o zarzucony im czyn karygodny.“

Sąd wyższy, uchylając słusznie akt oskarżenia, pominął jednak milczeniem kwestyą zasadniczą, czy w ogólności w obecnym przypadku oskarżenie względnie wznowienia postępowania karnego było dopuszczalne.

Otóż zdaniem naszém wznowienie postępowania karnego na podstawie zeznania sprawcy *A.*, uczynionego dnia 31 listopada 1887 roku po opuszczeniu zakładu karnego, nie było dopuszczalne, a wniesiony ponownie akt oskarżenia należało, nie rozbierając daléj jego osnowy, uchylić dla przyczyny, przytoczonéj w § 213 l. 3 proc. k. t. j. z powodu, że zachodziła okoliczność wykluczająca ściganie karne.

Nie można bowiem powiedzieć o zeznaniu *A.*, uczynioném po opuszczeniu zakładu więziennego, iżby takowe było nowym faktem, lub nowym środkiem dowodowym, który się okazał dopiero po prawomocném uwolnieniu współoskarżonego *G.* Owém zeznaniem bowiem *A.* potwierdził tylko, że jego pierwotne zeznanie, uczynione w tymże samym sądzie w listopadzie 1878 roku było prawdziwe, odwołanie zaś tego zeznania nieprawdziwe. Ależ przysięgli sądząc dwukrotnie współoskarżonego *G.*, mieli już przed sobą ten sam środek dowodowy tj. zeznanie skazanego *A.* w listopadzie 1878 r. uczynione; mogli więc już wtedy ocenić je i dać mu wiarę, lub wiary nie dać. Widocznie téż przysięgli na podstawie tego środka dowodowego uznali na rozprawie pierwszéj oskarżonego *A.* współwinnym zbrodni popalenia; na rozprawie zaś drugiéj druga ława przysięgłych uwolniła współoskarżonego *G.*, mimo pierwotnego przyznania głównego sprawcy *A.* (które na rozprawie odczytane zostało), bo nie dała temuż widocznie wiary. Nie podobna więc o zeznaniu zasądzonego sprawcy *A.*, który po odcierpieniu kary na niego nałożonéj wraca znów do

pierwotnego swego zeznania obciążając przez to współwinnego, od oskarżenia uwolnionego, twierdzić, iżby się okazały nowe środki dowodowe poprzednio nieznane, które są takimi, iżby na ich podstawie oskarżony mógł być przekonany; nie można o zeznaniu takiém twierdzić, jakoby ono było faktem lub środkiem dowodowym poprzednio prokuratorowi nieznanym, a przecież tylko taki, poprzednio nieznany fakt lub środek dowodowy mógłby według brzmienia i ducha przepisu § 355 l. 2 uzasadnić wznowienie postępowania karnego na niekorzyść uwolnionego *A*.

Możnaby jeszcze zapytać, czy też Sąd wyższy mógł uchylić oskarżenie na zasadzie przepisu § 213 l. 3 pr. k., skoro poprzednio zażalenie przeciw uchwale, dozwalającéj wznowienia postępowania odrzucił, a więc uchwała dozwalająca wznowienia stała się prawomocna.

Otóż należało wprawdzie zdaniem naszém, już zastanawiając się nad dopuszczeniem wznowienia postępowania, takowego nie dozwolić, i uchwałę sądu pierwszego z przytoczonych powodów t. j. dla braku warunków wymaganych w § 355 l. 2 pr. k. uchylić, jednakowoż prawomocność uchwały dozwalającéj wznowienia nie stała na przeszkodzie uchyleniu aktu oskarżenia według § 213 l. 3 pr. kar., albowiem c. k Trybunał kasacyjny orzekł w orzeczeniu z dnia 6 października 1884 l. 968 Nr. 664 zbioru. że chociaż dozwolono prawomocnie wznowienia postępowania karnego na niekorzyść oskarżonego, to jednak należy w myśl ostatniego zdania § 317 p. k. uwolnić oskarżonego, jeżeli się okazuje, że nie zachodziły warunki przedmiotowe, od których zaistnienia ustawa dozwolenie wznowienia procesu karnego zawisłém uczyniła („wenn den sachlichen Bedingungen, von deren Vorhandensein das Gesetz die Wiederaufnahme abhängig macht, nicht genügt sei"), jeżeli więc uwolnienie nastąpić może na rozprawie głównéj, to tém samém i uchylenie aktu oskarżenia w myśl § 213 l. 3 nastąpić powinno.

Na różnicę zachodzącą pomiędzy postanowieniem § 353 a §. 355 pr. k. i na rozmyślne utrudnienie przez

ustawę wznowienia postępowania karnego na niekorzyść oskarżonego zwracają też uwagę wszyscy komentatorowie procedury a w szczególności Mayer i Mitterbacher; Mitterbacher nadto, zwracając w notatce do § 355 uwagę na to, że oskarżony żądać może wznowienia procesu *ob noviter producta*, oskarżyciel zaś tylko *ob noviter reperta*, słusznie powiada, że prokuratorowi nie możnaby nawet wtedy dozwolić wznowienia postępowania, gdyby o nowych faktach dowiedział się podczas toczącéj się rozprawy głównéj i chciał je do rozprawy wprowadzić, lecz trybunał wnioskowi jego odmówił i oskarżonego uwolnił, a prokurator następnie zarządził zbadanie tychże nowych faktów i na podstawie wyników tego dochodzenia domagał się wznowienia postępowania.

Tak więc sądzimy, że wznowienie postępowania karnego na podstawie zeznania oskarżonego, który, obciążając pierwotném swém zeznaniem współoskarżonego, naprzód zeznanie to odwołuje, a następnie po wydaniu wyroku uwalniającego, znów je ponawia, w myśl postanowienia § 355 l. 2. pr. k. nie jest dopuszczalne, że więc oskarżenie ponownie na podstawie takiego zeznania wniesione należy w myśl § 213 l. 3 pr. k. uchylić a gdyby miało przyjść do ponownéj rozprawy głównéj, oskarżonego w myśl zdania ostatniego § 317 pr. k. od oskarżenia uwolnić bez zadawania pytań sędziom przysięgłym a to dlatego, że postępowanie karne z przyczyn prawa procesowego jest wykluczone.

Prof. Dr. Józef Rosenblatt.

Praktyka cywilno-sądowa.

Sędzia orzekający w sprawie naruszenia posiadania nie jest powołanym do interpretowania umowy, z której posiadanie powstało.

Jan P. sprzedał swoję realność Józefowi W., zastrzegając sobie dożywotne mieszkanie w izbie, którą dotąd zajmował.

W jakiś czas potém, Jan P. uzyskał posadę polowego w sąsiedniéj wsi i do niéj się przesiedlił; — pozostawiwszy w zajmowanéj izbie osobę trzecią, a mianowicie Maryą M.

Józef W. spostrzegłszy tę zmianę, powiedział Maryi M.: „wynoście się, bo zamknę izbę“. Marya M. usłuchała wezwania, a Józef W. zamknął izbę na kłódkę. Wskutek tego Jan P. wniósł skargę o naruszenie w posiadaniu i Sąd miejski w Krakowie uznał Józefa W. winnym naruszenia posiadania i wydał dalsze stósowne zarządzenia.

Sąd wyższy zmienił rezolucyą Sądu miejskiego i oddalił Jana P. ze skargą; z uwagi, iż Jan P. pozostawał jedynie w posiadaniu służebności mieszkania (§ 521 kod. cyw.), zaś po samowolném opuszczeniu służebnego mieszkania przez dożywotnika, Józef W. jako właściciel domu służebnością osobistą obciążonego, zamykając opuszczoną izbę wykonał jedynie czynność należącą w zakres dozoru nad własnym domem, który dozór w myśl § 522 kod. cyw. wzbronionym być nie może. W téj czynności Józefa W., nie leży zamiar i czyn naruszenia Jana P. w posiadaniu osobistéj służebności mieszkania, któréj mu nie przeczy i wykonywania nie wzbrania.

C. k. Trybunał najwyższy zatwierdził jednak orzeczenie Sądu miejskiego; — albowiem w spo-

rach o naruszenie posiadania, stósownie do przepisu ces. rozp. z d. 27. października 1849. l. 12 dz. pr. pań. rozchodzi się jedynie i wyłącznie o wyłuszczenie i udowodnienie faktu ostatniego faktycznego posiadania, tudzież dokonanego naruszenia, a inne między stronami zachodzące stósunki z umowy lub zkądinąd wynikające, nie mogą być ani dochodzone, ani też uwzględnione.

W obecnym wypadku przez własne przyznanie pozwanego, nadto przez zaprzysiężone zeznania świadków jest udowodnione, że powód aż do 4. stycznia 1887. w spokojném posiadaniu spornéj stancyi, a względnie prawa mieszkania w takowéj się znajdował, chociaż następnie do sąsiedniéj wsi się przeniósł, jednak spornéj stancyi pozwanemu nie oddał, lecz w takowéj niektóre swe rzeczy pozostawił i dozór nad zamkniętą stancyą Maryannie M. powierzył. Z tego powodu pomimo przeniesienia się do innéj wsi w dalszém posiadaniu wspominanéj stancyi, a względnie prawa mieszkania w niéj pozostał, a gdy pozwany samowładnie Maryannie M. dozoru wzbronił i stancyą na swoję kłódkę zamknął, to tém samém dotychczasowe spokojne posiadanie powoda naruszył; gdyż powód przez czyn zamknięcia stancyi, tém samém z posiadania téjże stancyi i wykonywanego w niéj dotąd prawa mieszkania, wyzuty został.

(Orzecz. c. k. Trybunału najw. z dnia 25. października 1887. l 12221). —*s.*

Okoliczność, iż ktoś podpisał weksel nie jako akceptant lecz jako świadek, może być dowodzoną i za rozstrzygającą uznaną.

Józef K. pożyczył Franciszkowi G. zł. 200 na weksel; a mając pewne wątpliwości miał żądać, ażeby na wekslu, pod podpisem męża jako akceptanta, podpisała się żona Paulina G. w charakterze świadka. Paulina G. uczyniła zadość żądaniu męża i Józefa K. i podpisała się na wekslu, bez jakiegokolwiek dodatku objaśniającego, iż to czyni jako świadek.

Gdy Franciszek G. umarł bez pozostawienia majątku, wydano do Pauliny G. nakaz zapłacenia Józefowi K. sumy

wekslowéj złr. 200, — który c. k. Sąd obwodowy w Wadowicach pomimo zarzutów Pauliny G. w swéj mocy utrzymał; albowiem Paulina G podpisała weksel bez wszelkiego ograniczenia, jako akceptantka (art. 21 ust. weksl.) i nie użyła ostrożności zaznaczenia przy podpisie charakteru swego jako świadka, — a przez podpis oznaczający przyjęcie bezwarunkowe zobowiązania stała się wekslowo odpowiedzialną (art. 21, 23, 81 ust. weksl.).

Sąd wyższy w Krakowie uchylił nakaz zapłaty w wypadku, jeżeli Józef K. nie złoży przysięgi na zdarzenie wezwania Pauliny G. do położenia podpisu na wekslu w charakterze świadka; — albowiem weksel, który służył za podstawę do wydania nakazu zapłaty, nie został puszczonym w obieg i zostaje w ręku wystawcy, który w sporze jest zarazem powodem.

Wskutek tego i stósownie do przepisu art. 82 ust. weksl uczynione być mogły powodowi wszelkie zarzuty dla wykazania, iż obowiązanie do zapłacenia drogą sporu dochodzonéj kwoty pieniężnéj, prawnie nie nastąpiło (§ 861 k. c).

Takim zarzutem ze strony Pauliny G. jest fakt przez nią przytoczony, iż powód nie żądał od niéj podpisania weksla w charakterze akceptanta, lecz jedynie w charakterze świadka, co téż stósownie do jego woli uczyniła.

Ponieważ to twierdzenie Pauliny G. wspiera okoliczność, iż powód chociaż był sam wystawcą weksla i od jego woli i postanowienia zawisło wyrażenie w adresie osób akceptantów, przecież nazwiska Pauliny G. jako wskazanéj dla zaakceptowania weksla w adresie wekslowéj nie wyraził, ponieważ nadto Paulina G. na udowodnienie powyżéj wyrażonego faktu, według § 901 k. c. uchylającego od niéj solidarność zobowiązania wekslowego Franciszka G., wskazała powodowi przysięgę stanowczą, przeto na przysięgę tę orzec należało. — C. k. Trybunał najwyższy zatwierdził wyrok Sądu wyższego.

(Orzecz. c k. Trybunału najw. z dnia 7. marca 1888. l. 2055). *s*—.

Oddanie na pocztę rekomendowanego listu służy za dowód, iż adresat został należycie zawiadomiony o tém, co list w sobie zawiérał.

A. kupił konia od B. napozór zdrowego. Czwartego dnia po kupnie dostrzegł A., iż koń jest dychawicznym, o czém zaraz zawiadomił B. listem rekomendowanym, a gdy B. nie dał żadnéj odpowiedzi, przeprowadził dowód przez znawców, którzy uznali, iż koń ma dychawicę krtani.

B. twierdził, że zawiadomienia o chorobie konia nie otrzymał, dowód przez znawców odbył się zapóźno i bez jego wiedzy, dychawica krtani nie jest dychawicą płucną w znaczeniu §. 925 ad 3 kod. cyw., a powstała wskutek tego, iż A. konia pociągowego użył pod wierzch.

Ponieważ świadkowie B. potwierdzili, iż B. sprzedał A. konia zupełnie zdrowego, przeto c. k. Sąd krajowy w Krakowie oddalił bezwarunkowo A. z żądaniem skargi o zwrot ceny kupnia konia, za odebraniem tegoż napowrót, tém więcéj, iż miał różne wątpliwości co do zawiadomienia na czas B., jak również co do zeznań rzeczoznawców.

Sąd wyższy uznał umowę o kupno konia za rozwiązaną, jeżeli B. złoży przysięgę główną, jako w czwartym dniu po kupnie konia, zawiadomił B. przez pocztę listem rekomendowanym o zasłabnięciu kupionego konia (§. 926 k. c.) c. k. Trybunał najwyższy zatwierdził wyrok Sądu wyższego; — z uwagi, iż list oddany na pocztę z poleceniem, w regule dochodzi adresata, a pozwany żadnego dowodu nie ofiarował, iż rzeczony list go nie doszedł.

Chociaż zaś świadkowie pozwanego potwierdzają, że przed oddaniem konia powodowi, jako kupicielowi, żadnych oznak choroby na koniu nie spostrzegli, to okoliczność ta jeszcze nie dowodzi, że koń wówczas był zdrowym, jak również, że wada dopiero po oddaniu nastąpiła (§. 927 ust. cyw.); ponieważ właśnie dlatego, że oznaki choroby w cztery dni po oddaniu nastąpiły, w myśl §§. 924, 525 ust. 3 kod. cyw. prawne domniemanie udowodnionêm jest, że koń już przed oddaniem był chorym, a zeznaniami znawców jest wykazane, że skonstatowana choroba wskutek jakiego-

kolwiekbądź użycia konia do dni 4 nastąpić nie mogła, gdyby pierwéj nie istniała.

Z tego samego powodu nie można żadnéj uwagi przywiązywać do tego, że powód przed i przy kupnie konia takowego dokładnie oglądał i badał, i nic nie miał do zarzucenia, gdyż właśnie przy krytycznych objawach symptomów choroby prawne domniemanie za tém przemawia, że mimo bezwadliwego wyglądania, koń w czasie oddania był chorym, a dowodu przeciwnego w téj mierze nie przeprowadzono.

(Orzeczenie c. k. Trybunału najw. z dnia 10 listop. 1886 l. 9816). — *s.*

---

§. 3 noweli egzekucyjnéj z d. 10 czerwca 1887 l. 74 Dz. p. p. nie czyni żadnéj różnicy między miejskiemi i wiejskiemi nieruchomościami.

W sprawie egzekucyjnéj c. k uprzyw. galic. akcyjn. Banku hypotecznego we Lwowie przeciw F. W. o zapłacenie raty 63 zł. 90 ct. zarządził c. k. Sąd powiatowy w T. uchwałą z 24 listopada 1887 l. 11451 — przed stanowczém załatwieniem odezwy c. k. Sądu krajowego we Lwowie o przeprowadzenie przymusowéj licytacyi realności pod lk. 15 w T. — opisanie części składowych téj realności. Na rekurs Banku hypotecznego c. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie uchwałą z dnia 31 stycznia 1888 l. 1142 zniósł zaczepioną uchwałę i polecił c. k. Sądowi powiatowemu, aby odezwę c. k. Sądu krajowego we Lwowie z pominięciem zarządzonego opisania załatwił, albowiem wychodząc z zasady, że nieruchomość tylko wraz z przynależnością swoją podpada egzekucyi, stanowi wprawdzie §. 3 ustawy z 10 czerwca 1887 l. 74 Dz. p. p., że przynależność musi być opisaną w tym przypadku, jeśli nie było formalnego oszacowania. Przepis ów nie jest atoli bezwzględnym tak dalece, iżby miał stosować się do każdéj nieruchomości, przeciwnie musi on być tak tłumaczony, że opisanie nastąpić ma tylko w tych wypadkach, jeśli jakość nieruchomości przypuszczać każe, iż znajdują się na niéj części stanowiące przynależność (§§. 294. 297 ust. c.). W danym wypadku rozchodzi

się atoli o realność miejską, a że takie realności zwykle tylko do zamieszkania są przeznaczone i oprócz tych części, które na substancyą saméj realności się składają, nie masz innych, z woli właściciela z nią stale połączonych przedmiotów, przeto nie było powodu prawnego do zarządzania opisania, zwłaszcza, że nie zarządzono opisania przynależności — tylko części składowych, a takiego opisania ustawa nawet nie nakazuje.

Na rekurs rewizyjny egzekuta c. k. najwyższy Sąd decyzyą z 6 czerwca 1888 l. 6677 zmienił uchwałę c. k. wyższego Sądu krajowego i rezolucyą pierwszego Sądu z tém sprostowaniem do swéj prawnéj mocy przywrócił, że przynależność uległéj egzekucyi realności stosownie do przepisu §. 3 noweli egzekucyjnéj z d. 10 czerwca 1887 nr. 74 dz. p. p. ma być opisana, ponieważ dopieroco powołany przepis ustawy między miejskiemi a wiejskiemi nieruchomościami żadnéj nie czyni różnicy i żadnych nie ma punktów oparcia do przyjęcia już naprzód, że do wspomnionéj realności żadna przynależność nie należy.

(Orz. c. k. Trybunału najw. z 6. czerwca 1888 l. 6677).

R. A. Lewandowski.

Wdowa po urzędniku prywatnym, nie może dowodzić przysięgą główną faktu istnienia i treści statutu emerytalnego instytutu, przy którym mąż służył.

Wdowa po urzędniku pewnego na wzajemności zobowiązań członków opartego instytutu, gdy jéj Dyrekcya instytutu odmówiła pensyi wdowiéj, zapozwała wspomniany instytut o płacenie pensyi wdowiéj po złr. 300 rocznie, na podstawie do skargi w odpisie dołączonego statutu pensyjnego, wydanego przez ten instytut dla swoich urzędników i sług, jak również wdów po nich pozostałych.

Zapozwany instytut zaprzeczył, ażeby istniał w mocy obowiązującéj podobny statut pensyjny i zażądał okazania oryginału tegoż statutu przez wdowę.

Wdowa tłómaczyła niemożność posiadania w swéj ręce oryginału statutu pensyjnego i domagała się z odwołaniem do art. II. rozp. min. z d. 28. października 1865 l. 110 dz.

pr. pań. i art. 37 kod. handl., ażeby zapozwanemu instytutowi okazanie swych ksiąg, względnie statutu pensyjnego było polecone.

Żądanie wdowy, wszystkie trzy instancye sądowe pozostawiły bez skutku i przedłożony przez nią w odpisie statut pensyjny uznały za nieokazany.

Wskutek tego c. k. Sąd krajowy w Krakowie rozstrzygając następnie spór w przedmiocie rzeczy głównéj oddalił wdowę bezwarunkowo z żądaniem skargi; — z powodu, iż nie udowodniła, ażeby istniał statut pensyjny, na podstawie którego byłaby uprawnioną do żądania pensyi wdowiéj.

Sąd wyższy przychylił się do żądania skargi na podstawie §§ 1151 1163. kod. cyw, jeżeli wdowie uda się dowód z przysięgi stanowczéj na okoliczność, iż istnieje przez nią w odpisie do skargi dołączony statut pensyjny zapozwanego instytutu, przez Radę nadzorczą tegoż instytutu w d. 25. listopada 1870 zatwierdzony, jak również, iż jéj zmarły mąż pełnił obowiązki urzędnika w tymże instytucie przez lat 16 i pobierał złr. 1200 tytułem rocznéj płacy.

C. k. Trybunał najwyższy zatwierdził jednak wyrok Sądu krajowego; — albowiem skoro wdowa nie zdołała dostarczyć oryginału pensyjnego statutu, tylko prosty odpis, wskutek czego statut za nieokazany uznano, brakuje jedynéj odpowiednéj podstawy do ocenienia prawomocności jéj pensyjnego roszczenia. Udowodnienie zaś treści i istnienia statutu pensyjnego przez przysięgę stanowczą jest niemożliwe; — albowiem w obecnym wypadku nie rozchodzi się o zdarzenie, w którém stósownie do § 204 u. s., treść dokumentu przez przysięgę mogłaby być dowodzoną. (Orz. c. k. Tryb. najw. z 20. paźdz. 1887. l. 7422).

— s.

Prawa skargi wierzyciela spadkodawcy nie wzrusza okoliczność, iż zapozwał imieniem masy spadkowéj osobę, która nie jest następcą z prawa zmarłego i nieprawnie wniosła oświadczenie przyjęcia spadku.

X. zmarł bez testamentu, pozostawiwszy 3 synów i żonę Henrykę X. — Synowie nie kwapili się z wniesieniem

oświadczeń przyjęcia spadku, — za to wdowa wniosła zaraz deklaracyą spadkową i takową przyjął Sąd miejski w Tarnowie do wiadomości, wezwawszy równocześnie synów zmarłego o wniesienie oświadczeń przyjęcia spadku.

Z téj okoliczności skorzystał J.. wierzyciel wekslowy X. i wyjednał sobie nakaz zapłacenia sumy wekslowéj złr. 100. do Henryki X. jako spadkobierczyni X. wydany.

Wskutek zarzutów Henryki X., jako z mocy ustawy (§ 732 kod. cyw.) nie jest powołaną do objęcia pozostałości X. i do zastępowania takowéj, — a oświadczenie przyjęcia spadku w skutek niewiadomości ustaw prawnych wniosła, uchylił c. k. Sąd obwodowy w Tarnowie wydany nakaz zapłaty.

Sąd wyższy zatwierdził wyrok Sądu obwodowego; — i z téj dalszéj uwagi, iż oświadczenie przyjęcia spadku, przez jednego ze spadkobierców uczynione, gdyby nawet Henryka X., na równi ze spadkobiercami traktowaną być mogła, — przed przyznaniem i rozdzieleniem masy spadkowéj X., nie pociąga za sobą następstwa, ażeby zapłacenie długu przez spadkodawcę zaciągniętego, tylko jednemu, z przyjęciem pozostałości oświadczającemu się spadkobiercy, a nie ogółowi spadkobierców lub masie spadkowéj miało być nakazywane (§§ 802, 797 k. c.).

C. k. Trybunał najwyższy zmienił obydwa niższo-sądowe wyroki i utrzymał w swéj mocy nakaz zapłaty do Henryki X. wydany, jednakże z tém sprostowaniem, iż sumę wekslową z p. n. masa spadkowa X. zapłacić winna; z uwagi iż Henryka X. wniosła oświadczenie przyjęcia spadku X. a Sąd miejski w Tarnowie przyjął takowe do wiadomości; i z uwagi iż wierzyciel wekslowy J. zapozywając Henrykę X. i przedkładając odnośną rezolucyą sądową przyjmującą do wiadomości oświadczenie przyjęcia spadku X. przez Henrykę X., uczynił zadość wymogom dekretu nadw. z d. 19 stycznia 1790 l. 1094 zb. ust. sąd. i bierną legitymacyą do sporu pozwanéj wykazał; zaś sprostowanie nakazu zapłaty, iż nie Henryka X. jako spadkobierczyni X. z masy spadkowéj X., lecz wprost masa spadkowa X. winna jest zapłacić J. sumę wekslową złr. 100 z p. n., powzięte być

musiało ze względu na art. 21, 23 i 81 ust. weksl. i § 547 kod. cyw.

(Orzecz. c. k. Trybunału najw. z dnia 13 marca 1888. l. 2683). —*s.*

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

70. Kara śmierci w obec poprzedniego ukarania.

Oprócz morderstwa rozbójniczego i innych zbrodni A. oskarżonym został także o kradzież pieniędzy w towarzystwie popełnioną, która to kradzież była pierwotnie traktowaną jako przekroczenie i wyrokiem Sądu powiatowego A. uznany został winnym spółwiny w téj kradzieży z §§. 5 i 460 ust. kar. i skazanym na karę 8-dniowego aresztu, którą odsiedział. Następnie jednak prokurator uzyskał co do téj kradzieży znowienie postępowania w myśl §. 356 l. 3 pr. kar. i wciągnął takową w akt oskarżenia o zbrodnię rozbójniczego morderstwa.

Ze względu, że A. karę 8-dniowego aresztu za kradzież już odcierpiał, Trybunał Sądu przysięgłych miał przy wydaniu wyroku wątpliwość, czy może zastósować zagrożoną za rozbójnicze morderstwo karę śmierci i dlatego skazał A. tylko na zaostrzone 20-letnie ciężkie więzienie. Orzeczenie to zaskarżone przez prokuratora w myśl §. 344 l. 12 pr. k. byłoby na zasadzie §§. 265 i 359 ust. 3 pr. k., tudzież §§. 34, 35 i 50 ust. kar. prawnie uzasadnionem, gdyby przysięgli zatwierdzili byli pytanie główne (V), tyczące się kradzieży; atoli pytanie to przysięgli jednomyślnie zaprzeczyli i wskutek tego A. został od oskarżenia o kradzież uwolnionym. Skoro zaś wyrok Sądu powiatowego wskutek dopuszczonego znowienia został zniesionym (§. 358 p. k.), zatém przy wymiarze kary za rozbójnicze morderstwo i za inne przestępstwa, których oskarżonego na mocy werdyktu i wyroku trybunału winnym uznano, kara aresztu, którą A. za kradzież faktycznie już odcierpiał, nie może być wziętą

w rachubę i pomimo to należało A. skazać na karę śmierci. Niedogodność na tém polegającą, że oskarżony podpada karze, która byłaby wykluczoną, gdyby przysięgli zatwierdzili byli pytanie co do kradzieży, mógł był może Trybunał Sądu przysięgłych poddać rozpatrzeniu w czasie przepisanéj w §. 341 pr. k. narady; nie uprawnia ona wszelako do odstąpienia od ustawy.

(Orzecz. 24 marca 1888 l. 163 Dz. rozp. 347).

71. Bezkarność z §. 187 ust. kar.

Woźny Sądu powiatowego A. sprzeniewierzył otrzymane w drodze urzędowéj pieniądze. Gdy sędzia powiatowy przesłuchał go z tego powodu w drodze dyscyplinarnéj, przyznał się do czynu, wykazał, że już część sprzeniewierzonéj sumy zwrócił i następnie postarał się o wynagrodzenie reszty szkody. Dopiero na drugi dzień został A. przez sędziego powiatowego w drodze karno-sądowéj przesłuchanym, a ostatecznie skazano go wyrokiem za zbrodnię sprzeniewierzenia. Zażalenie nieważności skazanego z powodu niezastósowania przepisu §. 187 ust kar. Trybunał kasacyjny odrzucił. Reszta sprzeniewierzonéj sumy zwröconą została dopiero po tém, gdy sędzia powiatowy dowiedział się „urzędownie“ o przestępstwie podsądnego. Nie można wątpić, że sędzia powiatowy jest „zwierzchnością“ w rozumieniu §. 187 ust. karn. — §. 86 pr. kar. zalicza sędziego powiatowego do tych organów, które nietylko są uprawnione, ale i obowiązane do przyjmowania doniesień o czynach karygodnych i do urzędowania z powodu takowych. Czy sędzia powiatowy traktował winę oskarżonego najpiérw dyscyplinarnie i oskarżonego dopiero na drugi dzień, gdy tenże za zezwoleniem sędziego powiatowego wynagrodził szkodę ze swego majątku, przesłuchał jako podejrzanego o sprzeniewierzenie, nie rozstrzyga kwestyi. Wystarcza do uzasadnienia obowiązku sędziego powiatowego z §. 86 p. k. i do przeszkodzenia powstaniu powodu bezkarności z §. 187 ust. kar., że tenże w charakterze sędziego powiatowego, a więc „urzędownie“

o przestępstwie oskarżonego się dowiedział. Zresztą fakt, że sędzia powiatowy natychmiast na drugi dzień przesłuchał oskarżonego w drodze karno-sądowéj, dowodzi, że już dzień przedtém przyjął przyznanie się podsądnego po myśli §. 86 pr. k., a więc traktował takowe jako doniesienie i bezzwłocznie postąpił stosownie do przepisów §§. 88 i 89 pr. k.

Że §. 67 pr. kar. wyklucza poszkodowanego przez przestępstwo od przedsiębrania czynności śledczych o takowe, nie uzasadnia mniemania, że sędzia powiatowy z tego powodu nie może być w danym wypadku za zwierzchność uważanym Nie każdy przestępstwem pośrednio dotknięty jest poszkodowanym po myśli powołanego przepisu; ustawa wymaga raczéj, by sędzia przestępstwem został bezpośrednio w swoich prawach, w własnéj swéj sprawie pokrzywdzonym. Że tutaj takie bezpośrednie pokrzywdzenie nie miało miejsca, nie potrzeba dowodu. Bezzasadném jest téż powoływanie się na §. 68 pr. kar. Okoliczność, że sędzia powiatowy został przy rozprawie przesłuchanym, nie może go pozbawić charakteru, w jakim przeciw oskarżonemu przy wykryciu czynu postępował. Przepis powyższy wyklucza tylko tego sędziego od czynności śledczych, który po za swą służbą był świadkiem czynu, lub który w sprawie był już jako świadek lub biegły przesłuchanym.

(Orzeczenie z 7 kwietnia 1888 l. 13525|87 Dz. rozp. 348).

72. **Dodatki w werdykcie przysięgłych.**

Na pytanie główne: czy A. winną jest, że dla swéj korzyści zabrała książeczkę wkładkową kasy oszczędności na 311 złr. 15 ct. w. a. opiewającą z posiadania i bez zezwolenia B.? odpowiedzieli przysięgli jednomyślnie „tak, lecz w zamiarze, by sobie z téj książeczki kwotę niżéj 300 złr. w. a. przywłaszczyć“. Obrońca żądał zarządzenia korektury werdyktu z powodu niejasności dodatku w takowym; Trybunał odmówił jednak temu wnioskowi z powodu, że wspomniany dodatek, dający wyraz zapatrywaniu przysię-

głych, że oskarżona chciała sobie z sumy wkładkowéj tylko kwotę niżéj 300 złr. przywłaszczyć, jako odpowiedź bez pytania, nie mająca prawnego znaczenia, jest obojętnym — i zastósował wymiar kary z §. 179 ust. kar. odpowiednio oskarżeniu.

Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności (§. 344 l. 5, 9 i 12 pr. kar.) wniesione z powodu pominięcia korektury z §. 331 pr. k. ze względu na niejasność werdyktu ewentualnie niestosowanie wymiaru kary z §. 178 u. k.

Pomija się kwestyą, czy dodatek w werdykcie odnosi się, jak to obrońca twierdzi, do znamienia złodziejskiego zamiaru w ogóle, czy téż do okoliczności, że oskarzona dokonała kradzieży nie wyłącznie w swoim własnym interesie, lecz także w interesie swego brata, który ciągle potrzebował pieniędzy — bo właśnie według twierdzenia w oskarżeniu i według werdyktu na pytania III. i V. oddała ona książeczkę kasy oszczędności C. i D., którzy jéj tylko część zrealizowanéj wkładki odstąpili. Z protokołu rozprawy tylko tyle widoczne, że oskarżona w przeciwieństwie do twierdzenia poszkodowanego i obydwóch spółoskarżonych, podała, iż nie wiedziała, na jaką sumę skradziona książeczka wkładkowa opiewa. Żeby wiedząc o wysokości téj sumy była zaniechała kradzieży, żeby zamierzała podnieść z kasy oszczędności tylko mniéj jak 300 złr. i potem odnieść napowrót książeczkę na swoje miejsce, żeby w obec obydwóch odbiorców książeczki (spółoskarżonych) była wyraźnie zastrzeżenie w tym kierunku uczyniła, tego nie twierdziła ani oskarżona ani jéj spólnicy. Atoli porównując odpowiedź przysięgłych z pytaniem głównem, zgodném z brzmieniem §. 171 ust. kar., nie ma wątpliwości, że odpowiedź ta, o ile ma na celu jakieś ograniczenie, w każdym razie nie polega jedynie na zaprzeczeniu jakiegoś ustępu pytania. Do takiego dodatku nie mieli przysięgli prawa.

W obec zgodnéj ze stanem rzeczy interpretacyi tego dodatku werdyktu przez Trybunał, nie dawał ta-

kowy powodu do uzupełnienia pytań tém mniéj, ile że według zapisków protokołu rozprawy głównéj, przy rozprawie nie było twierdzeń, któreby mogły były dostarczyć materyału do postawienia pytania dodatkowego, sformułowanego po myśli §§. 319 lub 323 pr. k. Trybunał słusznie zatém uważał dodatek werdyktu za niemający prawnego znaczenia, a w obec tego nie istnieją naprowadzone powody nieważności.

(Orzecz. 13 kwietnia 1888 l. 2150 Dz. rozp. 349).

73. Nieostrożność z dynamitem (§. 335 u. k.)

Trybunał dopatrzył się karygodnego przewinienia oskarżonego, stanowiącego przekroczenie z §. 335 u. k. w tém, że oskarżony pudełko z nabojami dynamitowymi przechowywał w swoim lokalu sklepowym w otwartéj, każdemu z zatrudnionych w handlu ludzi dostępnéj szufladzie, skutkiem czego uczeń sklepowy, znalazłszy te naboje, a nie znając się na nich, mógł przedsięwziąć próbę czyszczenia nabojów gwoździem, przyczém nabój eksplodował i ów uczeń został w rękę ciężko uszkodzonym.

Przeciw temu zapatrywaniu Trybunału wywodzi oskarżony w zażaleniu nieważności, że dynamit pod względem łatwości eksplozyi od ognia mniéj jest niebezpiecznym od prochu strzelniczego; że oskarżony znajdujące się w jego sklepie naboje zabezpieczył odpowiednio przed ogniem i uderzeniem, że nie mógł przewidzieć, iż uczeń dorwie się nabojów leżących w miejscu, gdzie nie miał co robić; że zatém nie nieostrożność oskarżonego, lecz ciekawość i swawolę poszkodowanego uważać należy za przyczynę ciężkiego uszkodzenia go, zwłaszcza, że nie ma pozytywnego przepisu, któryby nakazywał trzymać dynamit pod zamknięciem.

Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenia nieważności jako bezzasadne. Prawda, że oskarżony nie odpowiada za naruszenie „specyalnie obwieszczonych przepisów“; atoli odpowiedzialnym jest za zaniedbanie, które według naturalnych, każdemu łatwo poznać się dających skutków i podług swego zawodu, mógł był

uważać za zdolne do narażenia życia lub cielesnego bezpieczeństwa innych osób. Skoro bowiem oskarżony nie trzymał dynamitu pod szczególném zamknięciem, lecz ludzie w jego sklepie zatrudnieni mieli do takowego przystęp, było prostym, najzwyklejszą ostrożnością podyktowanym obowiązkiem oskarżonego, swój personal sklepowy, a mianowicie poszkodowanego, który był nowicyuszem w rzemiośle i ze względu na swój młodociany wiek nie miał doświadczenia, należycie pouczyć, zwłaszcza, że właśnie do obowiązków ucznia należało dowiedzieć się o miejscach, gdzie rozmaite towary były przechowane; a zatém oskarżony mógł był przewidzieć, że poszkodowany już z téj przyczyny (nie zaś z prostéj ciekawości, jak w zażaleniu niewa żności twierdzono) dostanie się do nabojów dynamitowych. W tém właśnie, że oskarżony naraził swego ucznia na niebezpieczeństwo zapoznania niebezpieczności nabojów dynamitowych i na uszkodzenie się przez nieostrożne manipulowanie z takowymi, leży wina oskarżonego, a z tego punktu widzenia istotna zachodzi różnica pomiędzy niniejszym wypadkiem, a tym który zażalenie nieważności jako jednakowy przedstawić usiłuje, mianowicie wypadkiem użycia niebezpiecznego narzędzia (noża), którego oczywista niebezpieczność wymaga właśnie ostrożności przy jego użyciu. Niniejszy wypadek jest raczéj pokrewnym przepisom o przechowaniu nabitéj broni (§§ 373 i 374 ust. kar.), w których ustawa oczywiście zamierza zapobiec niebezpieczeństwu, że ktoś, uważając broń palną za nienabitą (co się właśnie nie zaraz da spostrzedz), nieostrożnie się z nią obchodzi. Z tego samego punktu widzenia wychodzą sądowo-karne i policyjne przepisy o zaopatrywaniu znakami naczyń, w których trucizna jest przechowaną i rozsełaną — i tutaj rozchodzi się ustawie w pierwszéj linii o przestrogę dla nieświadomych.

(Orzeczenie z dnia 14. kwietnia 1888. l. 549 dz. rozp. 350).

74. Postępowanie objektywne (§. 493 pr. k.).

Prokurator zarządzając konfiskatę Nru peryodycznego pisma „Slovenski Narod“ na zasadzie § 493 pr. kar., żądał zakazania inkryminowanego szczegółowo oznaczonego artykułu z powodu mieszczących się w tym artykule znamion zbrodni zdrady głównéj z §§ 58 lit. c i 59 lit. c. ust. kar. tudzież występku podburzania przeciw narodowościom z § 302 ust. kar. W kierunku zbrodni z § 58 lit. c ust. kar. podniósł prokurator w szczególności jeden ustęp artykułu, w którym autor usprawiedliwiał dotychczasową propagandę pisma „Slovenski Narod“ za zaprowadzeniem słowiańskiéj liturgii u katolickich Słowian, którą to propagandę pojmował prokurator jako zmierzającą do oderwania austryackich Słowian od monarchii. W kierunku występku z § 302 ust. kar. wskazał znowu prokurator na oświadczenie w inkryminowanym artykule, że obelżywe wyrażenie się, jakiego w poprzednich w poprzednich korespondencyach pisma „Slovenski Narod“ użyto, nie odnosi się, jak czyniono pismu zarzut, do osoby papieża, lecz do Niemców i Węgrów. Sąd krajowy orzekł że inkryminowany artykuł od słów ..... do słów ..... (w całości) mieści w sobie znamiona występku z § 302 u. k., natomiast odmówił z merytorycznych względów wnioskowi prokuratora o wydanie zakazu z powodu znamion zbrodni z §§ 58 lit. c. i 59 lit. c. ust. kar. Przeciw temu orzeczeniu wniósł prokurator zażalenie, w którém starał się wykazać, że inkryminowany artykuł mieści w sobie przedmiotowo znamiona zbrodni zdrady głównéj.

Sąd krajowy wyższy odrzucił zażalenie prokuratora jako niedopuszczalne, z uwagi, że według § 493 pr. kar. sąd ma orzec, czy treść skonfiskowanego pisma mieści w sobie czyn karygodny; z uwagi, że kwalifikacya prawna karygodnego czynu, jeżeli sąd przyjmie istnienie takowego, tworzyć ma tylko podstawę do wydania zakazu rozszerzania, a skoro zakaz taki wydano, nie może być przedmiotem zażalenia prokuratora; z uwagi, że w danym wypadku taki zakaz

orzeczonym został względem całkowitéj treści inkryminowanego artykułu.

To orzeczenie Sądu wyższego nie jest zgodne z ustawą. Bacząc jedynie na kwestyą procesualną, a pomijając kwestyą, czy pod względem prawa materyalnego słusznem jest zapatrywanie prokuratora, czy też Sądu krajowego, nieodpowiedném jest przedewszystkiém, że Sąd wyższy pojmuje sprawę w ten sposób, jakoby się tutaj rozchodziło jedynie o kwalifikacyą prawną inkryminowanego pisma; albowiem rozchodzi się tutaj o pytanie, w jakiéj rozciągłości podpaść ma inkryminowany artykuł zakazowi na zasadzie § 493 pr. kar. wydać się mającemu. Prokurator za przedmiot swego wniosku obrał dwa dokładnie odróżnione ustępy artykułu. Z porównania artykułu z wnioskiem prokuratora wynika, że zdaniem prokuratora piąty ustęp artykułu mieścił w sobie znamiona zbrodni zdrady głównéj, zaś znamiona występku z §. 302 ust. kar. mieściłyby się wyłącznie w ustępie czwartym. A zatém dano miejsce właściwie tylko jednemu z wniosków prokuratora, dotyczącemu występku z §. 302 u. k.; wnioskowi drugiemu w kierunku §. 58 l. *c*) u. k. odmówiono — tak, że inkryminowany artykuł, racyonalnie biorąc, został dotknięty zakazem tylko o tyle, o ile mieściły się w nim znamiona występku w §. 302 u. k., nie zaś co do reszty swéj treści. Zdanie Sądu wyższego, że prokurator nie ma prawa żalenia się na odmowną część orzeczenia Sądu krajowego, nie znajduje uzasadnienia ani w §. 494 pr. kr., który prawa zażalenia nie ogranicza, ani w §. 493 pr. k., który więc jako część równéj wartości orzeczenia na zasadzie §. 493 pr. kr. wydanego wymienia z jednéj strony uchwałę, czy treść pisma zawiera i jaki czyn karygodny, a z drugiéj strony wydany zakaz rozszerzania. Zdanie Sądu wyższego, że skwalifikowanie pod względem prawnym treści inkryminowanego pisma ma znaczenie wyłącznie tylko jako podstawa wydać się mającego zakazu, nie zaś jako samoistna część sędziowskiego orzeczenia, nie

zgadza się zatém z brzmieniem ustawy. Wprawdzie powołuje się Sąd wyższy na to, że Sąd krajowy wydał zakaz rozszerzenia inkryminowanego artykułu w całéj jego rozciągłości i dlatego odrzucił zażalenie prokuratora jako niemogące mieć praktycznego skutku, jako niedopuszczalne; atoli badając bliżéj sytuacyą prawną przez orzeczenie Sądu wyższego stworzoną, a wynikłą z faktu, że skutkiem tego orzeczenia prokurator nie może więcéj zaczepiać uchwały Sądu krajowego — okaże się, że zapatrywanie Sądu wyższego czyni ujmę wymiarowi sprawiedliwości karzącéj. Zakazy na zasadzie §. 493 pr. kr. wydawane bezwątpienia powinny być motywowane analogicznie z wyrokami Sądów orzekających (§§. 17 do 22, 238, 260, 268, 270, 281 l. 5, 9, 10, §. 458 pr. k.). Toż samo tyczy się naturalnie orzeczeń wydanych po przeprowadzeniu rozprawy opozycyjnéj. A zatém także po zakazach z §. 493 pr. k. wymaganém jest wyraźne oznaczenie (indywidualizowanie) czynu, wymienienie karygodnego działania, uzasadnionego danemi okolicznościami, treścią inkryminowanego artykułu, tudzież wymienienie zastósosowanych przepisów ustawy karnéj (§. 260 l. 1, 2, 4 pr. kar.). Wchodzą téż tutaj w zastósowanie ogólne reguły (§§. 270 l. 7 i 281 l. 5, 9, 10 pr. k.) o uzasadnieniu orzeczeń, według których orzeczenie sędziego o tyle tylko uważa się za usprawiedliwione, o ile istnieją powody orzeczenia, niewzruszalne pod względem formalnym i prawnym. Sąd winien zatém przy wydaniu zakazu z §. 493 pr. k. określić z możliwą dokładnością karygodną treść obłożonego zakazem pisma. Wymaga tego, obok zacytowanych już miejsc z procedury karnéj, także w szczególności §. 37 ust. druk. (Sąd może orzec zniszczenie uznanego za karygodne pisma w całości lub w części). Skoro zatém Sąd krajowy obłożył zakazem całkowitą treść inkryminowanego artykułu, chociaż motywa orzeczenia zakaz ten tylko odnośnie do téj części artykułu uzasadniają, w któréj mieści się występek z §. 302 ust. kar., to przez to do-

puścił się co najmniéj niedokładności, a dlatego postępowanie to nie mogło służyć za podstawę orzeczeniu Sądu wyższego. Ta wadliwość wydanego przez Sąd krajowy zakazu nabrałaby natychmiast praktycznego znaczenia, gdyby po odrzuceniu zażalenia prokuratora przez Sąd wyższy wniesiono przeciw takowemu opozycyą. Ponieważ przedmiotem postępowania opozycyjnego, według jego ustroju, jest tylko ponowne zbadanie wydanego przez Sąd zakazu po wysłuchaniu stron, z wykluczeniem rozszerzenia lub uzupełnienia zakazu w postępowaniu opozycyjném, prokurator byłby w postępowaniu opozycyjném pozbawionym możności postarania się ze skutkiem o utrzymanie zakazu co do tych miejsc artykułu, które według jego zdania uzasadniały zdradę główną, a właściwie o rozszerzenie zakazu na te miejsca. Natomiast okazałoby się przy rozprawie opozycyjnéj, że pobudki orzeczenia tylko o tyle odpowiadają sentencyi Sądu, o ile rozchodzi się o zakaz tego miejsca artykułu, które zawiéra występek z §. 302 u. k.

Odpowiednio temu domniemanym skutkiem rozprawy opozycyjnéj byłoby utrzymanie zakazu tylko odnośnie do wymienionéj dopieroco części artykułu i zniesienie zakazu odnośnie do reszty treści takowego włącznie z tą częścią, która, zdaniem prokuratora, uzasadnia zdradę główną. Do podobnych wyników doprowadza uwzględnienie §. 24 ust. druk. Gdyby redakcya dziennika *Slovenski Narod* ze względu na wydany przez Sąd krajowy prawomocny zakaz i uzasadnienie takowego, urządziła przedruk inkryminowanego artykułu z opuszczeniem wszystkich ustępów, mogących uzasadnić występek z § 302 ust. kar. (co faktycznie nastąpiło, jednak jeszcze przed prawomocnością orzeczenia pierwszego sędziego), natenczas w przedruku tym nie możnaby odnaleść reprodukcyi karygodnéj treści pisma i części artykułu, które, zdaniem prokuratora, zdradę główną zawiérały, byłyby bezkarnie rozszerzane, a prokurator nie miałby możności poddać

swoje zapatrywanie rozstrzygnięciu Sądu wyższego. Tak więc nieprawidłowe postępowanie Sądu krajowego (niedokładne odgraniczenie wydanego zakazu), gdyby zdanie Sądu wyższego było słusznem, pozbawiłoby prokuratora prawa zażalenia, które w razie poprawnego i jasnego uchylenia téj części wniosku prokuratora, któréj Sąd krajowy uznał za potrzebne odmówić, nie wątpliwie by mu służyło.

(Orzeczenie plenarne dla obrony ustawy z dnia 26 kwietnia 1888 l. 1992 Dz. rozp. 351).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

115. Prawo wyboru w gminie.

Prawo wyboru w gminie przysługuje tylko samoistnym osobom prawnym (moralnym), nie zaś zakładom gminnym, gdyż wedle ordynacyi wyborczéj (§. 6 u. gm. i §. 1 ord. wyb. dla gmin) osoby prawne muszą być zarazem członkami gminy (*Gemeindemitglieder*), ażeby mieć prawo wyboru. Zakłady gminne zaś stanowią tylko części majątku gminnego.

(Orzecz. z d. 9 listop 1887 l. 3029 Budw. 3750).

116. Podatek domowo czynsz.

Dodatki do podatków i t. p., które lokatorowie właścicielowi domu na podstawie umowy o najem płacą (względnie zwracają), doliczone być winny do czynszu i brane w rachubę przy wymiarze podatku domowo-czynszowego. Jeżeli właściciel dodatków takich nie podaje, staje się winnym zatajenia części czynszu.

(Orzecz. z 12 listop. 1887 l. 2941 Budw. 3755).

117. Podatek domowo czynszowy.

Przy wymiarze podatku domowo czynszowego doliczać należy do czynszu także i te kwoty, jakie lokatorowie w myśl kontraktu najmu wynajmującemu bądź to tytułem zwrotu podatku, bądź innym jakim tytułem opłacają. Jeżeli te świadczenia uboczne we fasyi podane nie zostały, zachodzi wypadek zatajenia części

czynszu najmu. Według §. 15 instrukcyi dodatkowéj do (§ 28) instr. z dnia 26 czerwca 1820 (zbiór ust. prow. 1820 Nr. 130) należy jako czynsz brać w rachubę nietylko świadczenie pieniężne, jakie pod tą nazwą stypulowano, ale wszelkie z powodu najmu umówione świadczenia pieniężne, prace i t. p.. "

(Orz. z d. 12 listop. 1887 l. 2941 Budw. 3755).

118. Wybory gminne. Delegat władzy politycznéj nie może zasystować aktu wyborczego w wypadkach, gdzie ustawa zawiéra specyalne postanowienia w celu zabezpieczenia prawidłowego postępowania przy wyborach. W wypadku, który wywołał niniejsze orzeczenie, komisarz rządowy nie pozwolił ogłosić rezultatu wyborów i zasystował dalszą czynność wyborów, ponieważ przy takowych według zapatrywania jego, oddano 12 głosów nieważnych i nie dopuszczono do głosowania 22 wyborców. Trybunał administracyjny w motywach orzeczenia wyraził zapatrywanie, że komisarz rządowy mógł zażądać wpisania swoich spostrzeżeń co do wadliwości wyborów, powinien był jednak pozostawić orzeczenie o tém władzy wyższéj w toku unormowanego ustawą postępowania; systować wyborów nie miał prawa.

(Orz. z d. 14 listop. 1887 l. 2992 Budw. 3759).

119. Termin rekursu w spr. admin. Jeżeli w orzeczeniu administracyjném podano mylnie termin rekursu, termin ten ubiega mimo to w czasie ustawą zakreślonym. Takie mylne pouczenie strony nie jest wadliwością postępowania po myśli §. 6 ust. z dnia 22 października 1875 l. 36 Dz. p. p. z r. 1876. — Nieznajomością ustawy nikt usprawiedliwiać się nie może (§. 2 ust. cyw.). Z drugiéj zaś strony z mylnego pouczenia nie może dla nikogo urastać prawo wnoszenia rekursu w terminie innym, jak tego wymaga ustawa; wreszcie nie można twierdzić, aby mylne podanie terminu wywierało jakikolwiek wpływ na prawidłowość samego orzeczenia i uzasadniało zarzut wadliwości postępowania.

(Orz. z d. 16 listop. 1887 l. 2752 Budw. 3761).

Zwierzchność gminy Weipert uchwaliła rezolucyą, mocą której protestuje przeciw rozporządzeniu ministra sprawiedliwości, wystosowanemu do Sądu krajowego w Pradze, w przedmiocie języka urzędowego w senajach tegoż Sądu. Władza polityczna zasystowała tę rezolucyą. Trybunał administracyjny oddalił zażalenie przeciw odnośnemu orzeczeniu Ministerstwa spraw wewnętrznych wniesione. Ciekawe motywa Trybunału przytaczam w streszczeniu: 120. Protest gminny przeciw dyspozycyom rządu.

W sprawie téj należy wyróżnić jéj istotę od formy saméj. W pierwszym względzie nie można upatrywać przekroczenia zakresu działania gminy w tém, że jéj reprezentacya w téj kwestyi w ogóle jakąś uchwałę powzięła; każda gmina może bowiem znaleść się w położeniu rozwięcia akcyi w sprawach, które nie wchodzą w jéj zakres działania, a jeżeli czynność ta nie sprzeciwia się istniejącym ustawom, nie można uczynić gminie żadnego zarzutu. W szczególności przysłuża gminie, jak w ogóle każdemu, prawo swobodnego wypowiadania zdania swego w sprawach publicznych. W wypadku obecnym chodzić przeto może tylko o formę, a mianowicie o to, czy reprezentacya gminy przez treść specyalną swéj uchwały przekroczyła swój zakres działania. Odpowiedź na to pytanie zawisła od pojęcia granic, w których każdemu obywatelowi — a więc i gminie — wolno wypowiadać swobodnie swe zapatrywanie. Gdy zaś Trybunał państwa, jako władza kompetentna orzekł, że przez protest tego rodzaju, przeciw zarządzeniu władzy rządowéj założony, granice swobodnego wypowiadania zdania zostały przekroczone, uchwałę reprezentacyi gminnéj uważać należy za przekroczenie jéj zakresu działania.

(Orz. z d. 16 listop. 1887 l. 3118 Budw. 3762).

121. Należytość od wyboru członka Wydz. krajow.

Czynność członka Wydziału krajowego przedstawia się jako pełnienie urzędu za wynagrodzeniem; od aktu wyboru członka Wydziału krajowego przypada

więc należytość wedle poz. tar. 40 a. (§§. 11, 15, 26 do 32 gal. ord. kraj. z roku 1861 Nr. 20 Dz. p. p.). W razie ponownego wyboru nie znajduje zastósowania uwaga 3 do poz. tar. 40 a. o niższym wymiarze należytości, gdyż uwaga ta wymaga, ażeby ten sam służbodawca lub jego następca prawny nadawał służbę inną tak samo lub wyżéj dotowaną jak poprzednia. W wypadku niniejszym służbodawca jest wprawdzie ten sam (jest nim kraj); jednakże z postanowienia powyższego uwagi 3 do poz. tar. 40 a. wypływa także, że w chwili nadania nowego urzędu (służby) dawny stósunek służbodawcy istnieć powinien — co w danym wypadku nie ma miejsca, gdyż w chwili ponownego wyboru pewnéj osobistości na członka Wydziału krajowego, dawny mandat uważać należy za zgasły (§. 6 i 14 ord. kraj.). Przy ponownym wyborze nie ma mowy o ciągu dalszym dawnego urzędu, który zgasł z upływem czasu, lecz wybór taki przedstawia się jako nowe udzielenie urzędu.

(Orz. z dnia 19 listop. 1887 l. l. 3164 i 3165 Budw. 3772 i 3773) *).

---

*) Orzeczenia te zapadły skutkiem, zażaleń członków galic Wydziału kraj. Dr. Fr. Smolki, O. Pietruskiego, Dra F. Hoszarda i Władysława hr. Badeniego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Aleksander Małaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

Prace przygotowaniu do prawa o rejestrze firmowym z oryg. materyałów zebrał i przełożył Kazimierz Nowakowski Cz. 1 i 2. Warszawa 1887. (Nakł. Red. Bibl. Um. Prawnych).

Za inicyatywą Leopolda Kronenberga i Dawida Rosenbluma w r. 1872 poruszoną została myśl zaprowadzenia w Królestwie rejestru firm na wzór Niemiec i Austryi. Myśl znalazła poparcie komitetu giełdowego, który zaprosił kilku członków swoich do opracowania projektu co do kontroli firm Projekt został opracowany, lecz nastąpiła potem długa przerwa w czynnościach komitetu, a dopiero w r. 1880 złożono u ministra finansów podanie o pomoc w przeprowadzeniu takiego projektu, a zapewniwszy sobie poparcie rządu, komitet poruczył adw. Kirszrotowi wygotowanie memoryału, poczém w skutek opinii komitetu rękodzielniczego Minister sprawiedliwości zezwolił na utworzenie komitetu specyalnego pod przewodnictwem prezesa Sądu handiowego w Warszawie. do którego powołano członków z komitetu rękodzielniczego, giełdowego, z grona kupców i przemysłowców, a przy którym nadto utworzono podkomitet z prawników Wład. Andrychiewicza, członka Sądu handl., Jana Cholewickiego, sekretarza tegoż Sądu, tudzież adwokatów przysięgłych Andrzeja Wolfa i Filipa Flamma. Prace tego komitetu ukończone zostały w marcu 1886, a dzieło przytoczone podaje nam materyał cały, zebrany przez tenże komitet i ostateczny projekt prawa właściwéj władzy.

Pierwszy tom mieści w sobie studyum porównawcze Wł. Andrychiewicza pod napisem „Firma“, daléj takież studyum Jana Cholewickiego pod napisem „Prokura“, daléj Andrychiewicza studyum p. nap. „Księgi jawności handlowéj“, Raport tegoż dla komitetu i projekt pierwszy — wreszcie protokoły obrad komitetu od maja 1884 do marca 1885. Drugi tom mieści w sobie projekt ustawy rejestru handlowego Filipa Flamma z wykładem wstępnym powodów i twierdzenia przedstawione prezesowi komitetu opracowane przez Jana Cholewickiego, projekt ustawy rejestru handlowego wypracowany przez podkomitet i takiż projekt w ostatecznéj redakcyi komitetu, wzory rejestrów handlowych

w dodatku zaś opinią Adalberta Mili, Radcy sąd w Berlinie i notatki o firmach, o spółkach udziałowych, o rejestrze handlowym i księgach kupieckich, napisane przez K. Mijakowskiego i F. Flamma.

Wydawca zebraniem tych wszystkich ciekawych i cennych materyałów dobrze przysłużył się sprawie.

Dr. Edmund Benedict *der Einfluss des Schwurgerichtes auf das materielle Strafrecht.* (*Wien Manz 1888*).

Wykład, wydany jako osobna broszura, ma na celu wykazać, że Sądy przysięgłych pod względem badania dowodów i poddania czynu pod przepis ustawy karnéj, nie zasługują na pierwszeństwo przed Sądem uczonym. Zarzut, jaki podnoszą przeciw Sądom przysięgłym, że mianowicie dopuszczają się wykroczeń poza prawo materyalne, uważa autor jako jedyną okoliczność, którą na korzyść Sądów przysięgłych przytoczyć można. Dowodzą bowiem, że bezwzględne zagrożenie kary nie da się usprawiedliwić, dowodzą też, że nie da się usprawiedliwić kara śmierci za czyny, które tylko logicznie i jurydycznie są identyczne, lecz ze stanowiska ludzkości są zupełnie odmienne. Dowodzą daléj n. p., że kary za pojedynek są za surowe, a i że społeczeństwo rosyjskie już nadto jest dojrzałe, aby odstąpienie od wiary prawosławnéj jako zbrodnię uczuwało. Werdykta przysięgłych są jakby źródła gorące, które wychodząc z głębi, przebijają twardą skorupę praktyki karno-sądowéj. Autor sądzi, że nadejdzie czas, w którym będzie można obejść się bez Sądów przysięgłych, czy teraz już ten czas nadszedł — wątpi.

Wykład jest jasny i bardzo zajmujący. Rozumowanie ściśle logiczne. Pozostałaby jedynie do rozważenia kwestya, czy jednostki ludzkie nie mają prawa żądania, aby je sądzono podług ustaw danych i wiadomych tak, żeby każda jednostka mogła już z góry obliczyć skutki swego działania, nie zaś podług przypadkowego składu ławy przysięgłych? To jest pytanie, nad którego rozwiązaniem jeszcze wiele zastanowienia potrzeba, a jak niemniéj i nad tém, czy odstępywanie od pozytywnych przepisów ustawy karnéj, jakiego dopuszczają się Sądy przysięgłych, jakkolwiek pożyteczne z jednéj strony, nie jest szkodliwém z tego powodu, iż osłabia znaczenie i powagę ustawy.

Dr. L. Geller *Justizgesetze IV. Band. Civilprocessgesetze.* (*Wien Perles 1888.*

Tom najnowszy téj znanéj ze swéj praktyczności i dokładności edycyi ustaw zawiera normy jurysdykcyjne, cywilną i wojskową. Ustawy o trybunale Państwa, trybunale administracyjnym, o sądach konsularnych, przemysłowych i t. d., ustawę adwokacką, ustawy o szczególnych postępowaniach, obydwie ustawy sądowe (ogólną józefińską z odmianami galicyjskiéj) — ustawę konkursową, ustawę o procesie syndykackim, ustawy o opugnowaniu

aktów prawnych. Jak wszystkie wydawnictwa p. Dr. Gellera, odznacza się i ten tom wytwornem wydaniem i stosunkowo do swéj objętości niską ceną.

Dr. Karol Frühwald *Handlexikon zum oesterr. Reichsgesetzblatt* (*Wien, Manz 1888.*)

Wydawnictwo bardzo pożyteczne dla praktycznych prawników. Rejestr całego materyału zawartego w dzienniku ustaw państwa jest ułożony według alfabetu aż po koniec 1887 — a wartość książki téj podnosi okoliczność, iż obok stronicy i rocznika dziennika ustaw państwa, podaną jest stronica i liczba tomu wydania ustaw Manza, czém zbiór ten staje się pożytecznym dla tych prawników zwłaszcza na prowincyi, którzy dziennika ustaw państwa w komplecie pod ręką nie mają.

Drukarnia Związkowa w Krakowie postanowiła niemieckie *Geschäftsvormerkblätter*, które w Galicyi co roku rozchodzą się w 2500 egzemplarzach, zastąpić polskiém wydawnictwem. „Raptularz“ na r. 1889 (tak zatytułowano wydawnictwo) dorówna bez wątpienia niemieckiemu wydawnictwu tak pod względem wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Redakcyą objął bowiem jeden z praktycznych prawników krakowskich, który zamierza zaopatrzyć raptularz szczególnie w poradnik w sprawach stemplowych. Zadaniem redakcyi będzie uczynić raptularz użytecznym w równéj mierze, jak niemieckie wydawnictwo dla urzędników sądowych, administracyjnych, autonomicznych, adwokatów, notaryuszy i kupców. Zewnętrzną formą również raptularz w niczém nie będzie ustępować niemieckiemu wydawnictwu. Sądzimy więc, że publiczność nasza poprze te usiłowania drukarni i przeniesie polskie wydawnictwo. Raptularz okaże się już w początku października.

Kronika.

W sprawie drobnostkowych wpisów hypotecznych zamieszczamy dalsze uwagi otrzymane z poważnego źródła:

Pod godłem „Troskliwość“ o dobro ludu omówiony został w zeszłomiesięcznéj kronice „Przeglądu sąd. i administr.“ okólnik Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z d. 6. kwietnia 1888. l. 1954 w tym duchu, jakoby wydany został w niechęci do stanu adwokackiego i notaryalnego i w źle zrozumianém pojęciu dobra ludu wiejskiego.

Ponieważ osnowa tego okólnika, mającego być „dowodem nieznajomości stósunków i potrzeb ludu naszego“ nie została przytoczoną, a wygłoszona groźba, iż „złe skutki okólnika nie chybną“ wymaga usłyszenia słów samegoż okólnika, przeto przedewszystkiém zapisać należy, iż ów tak wielce potępiony okólnik brzmi dosłownie jak następuje:

„Wysoki Sejm krajowy na posiedzeniu w dniu 14. stycznia 1888 roku odbytém powziął uchwałę wzywającą c. k. Rząd, ażeby „w drodze „właściwéj wyjednał uproszczenie i obniżenie kosztów wpisu w księgi „gruntowe zmian w posiadaniu i własności nieruchomości wartości niżéj złr. 300".

Powody jakie w odnośnym wniosku posła Lenartowicza i w sprawozdawczym wnioskn komisyi prawniczéj, które spowodowały wspomnianą uchwałę sejmową, przywiedzione zostały, skupiają się w zdarzeniu, iż ludność wiejska w sprawach prawnych nieporadna, następstw zaniedbania hypotecznego wpisu nieświadoma, a przytém uboga, zaniedbuje coraz więcéj obowiązku wnoszenia aktów dobréj woli do ksiąg gruntowych; — wskutek czego i stan faktyczny posiadłości wiejskich odbiega coraz daléj od stanu hypotecznego.

Na to zdarzenie niewątpliwie pożałowania godne, zwracało również i Wysokie c. k. Ministerstwo sprawiedliwości niejednokrotnie swoję uwagę i pod tym względem zostały wydane już niektóre ułatwiające zarządzenia, jak: rozporządzenie z d. 11. listopada 1882 r. l. 159 Dz. p. p. uwalniające strony od dostarczania odpisów aktów dobréj woli władzom wymierzającym należytości skarbowe, — ustawa z d. 23 maja 1883 l. 82 Dz. p. p. zmieniająca postanowienia §§ 74 i 75 ust. hyp.; ustawa z d. 23 maja 1883 l. 83 Dz. p. p. normująca urzędowe współdziałanie władz katastralnych w celu sprowadzenia zgodności faktycznego stanu posiadania z księgami gruntowemi, — rozporządzenie ministeryalne z d. 25 kwietnia 1884 l. 4407 dozwalające pewnych ulg stemplowych przy wpisach hypotecznych wykonywanych na podstawie powołanych powyżéj ustaw l. 82 i 83 dz. p. p. z r. 1883.

Widocznie i te ułatwienia nie odniosły jeszcze pożądanego skutku, skoro i Wysoki Sejm krajowy dostrzega znacznych nieprawidłowości w rozwoju instytucyi ksiąg gruntowych i zwraca uwagę na niebezpieczeństwa i straty prawne, jakie w przyszłości w skutek wspomnianych nieprawidłowości dla ludności wiejskiéj powstać mogą.

Z tego powodu, nieprzesądzając akcyi jaką Wysoki c. k. Rząd państwowy na drodze ustawodawczéj w skutek przytoczonéj uchwały sejmowéj przedsięweźmie, — uważam za mój obowiązek zwrócić uwagę c. k. Sądów powiatowych i powiatowych miejsko-delegowanych na konieczność rychłego przyjścia w pomoc ludności wiejskiéj w sprawie doprowadzenia do skutku zaniedbywanych wpisów hypotecznych, w granicach obecnie obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Nie wspominając na nowo o urzędowéj pomocy, jaka w skutek przeprowadzonych pertraktacyi spadkowych, lub wskutek doniesienia władz katastralnych, według ustaw z d. 23 maja 1883 l. 82 i 83 dz. p. p. z całą ścisłością i dokładnością również i nadal udzielaną być winna, sądzę, że i w dalszym kierunku t. j. w sprawie wnoszenia aktów dobréj woli jak: kontraktów kupna, zamiany, darowizny itp. do ksiąg gruntowych, uboższa część ludności wiejskiéj i przy transakcyach niżéj 300 zł.

doznałaby wielkiéj ulgi i zachęty do wnoszenia podobnych aktów przed księgi gruntowe, gdyby c. k. Sądy powiatowe na szerszą skalę zastósować chciały przepis § 83 ustawy hypotecznéj.

Nie ulega bowiem wątpliwości, iż w wielu wypadkach uboższa ludność wiejska, przy aktach dobréj woli co do przedmiotów mniejszéj wartości a w szczególności przy rodzinnych kupnach i zamianach drobnych cząstek parcel podzielonych, poniosłszy dość znaczne wydatki ze sporządzeniem aktu nabycia, wydaniem wyciągu z aktu, ułożeniem odpisu, wygotowaniem wyimka z mapy hypotecznéj it.p. połączone, — nie jest w możności lub w chęci łożenia dalszych wydatków na ułożenie i wniesienie podania hypotecznego, które przez pokątnych doradców i pisarzy, z powodów łatwych do odgadnięcia za czynność trudną i mozolną zwykle przedstawiane bywa.

W rzeczywistości rzecz ma się jednak przeciwnie; — szczególniéj przy słownych żądaniach stron o wpis hypoteczny.

Ułożenie podania hypotecznego przez sędziowskiego urzędnika przy pomocy kancelisty sprawującego księgi gruntowe, wskutek ustnego żądania strony, jest sprawą najłatwiejszą i nie wymaga więcéj trudu i czasu, jak skomemorowanie i zreferowante podania hypotecznego przez stronę ułożonego i na piśmie wniesionego.

W podaniu hypotecznem protokolarnie spisaném, nie potrzeba bowiem nic więcéj zamieszczać, jak słowa żądania i adresy osób które o wpisie hypotecznym zawiadomione być mają. — Sformułowanie podobnego słownego żądania strony, po przeczytaniu przedłożonego dokumentu i porównaniu go ze stanem hypotecznym posłuży zarazem za referat rezolucyi hypotecznéj: gdyż słowa żądania przez sędziego hypotecznego ułożone, mogą być zarazem słowami dozwolenia i wykonania wpisu. Czy zatém sędzia hypoteczny względnie urzędnik sprawujący księgi gruntowe, dokument hypoteczny wprzód czy później odczyta, czy go porówna ze stanem hypotecznym przed spisaniem ustnego żądania lub po wniesieniu pisemnego podania, jest jednym i tym samym trudem; i dla tego sądzę, iż wziąwszy do pomocy autografowane lub drukiem podłożone protokoły obejmujące szkielet żądania strony o wpis hypoteczny, c. k. Sądy powiatowe bez wzięcia na siebie nowego ciężaru pracy, wyświadczyć mogą ludności wiejskiéj prawdziwą ulgę i dobroczynną usługę, jeżeli słowne żądania hypoteczne przyjmować będą do protokółu stosownie do przepisu §. 83 ust. hypotecznéj.

W tym celu jednak dla osiągnięcia powyższego skutku musiałby być postanowionym i przez zwierzchności gminne należycie ogłoszony jeden dzień w tygodniu z oznaczonemi godzinami, na którym włościanie z dokumentami w celu zadyktowania żądania o wpis do księgi gruntowéj lub wykreślenie wpisu, w Sądzie powiatowym jawićby się mogli. Pozostawienie bowiem dotychczasowego trybu postępowania ze słownemi żądaniami stron, nie zapewniłoby dodatnego rezultatu, gdyż strony przybywające w jakiekolwiekbądź dnie i godziny, często-

kroć z dalszego oddalenia dla wniesienia żądania o wpis, z powodu innych zajęć urzędowych, mogłyby doświadczyć cierpkiego zawodu, o którym rozpowszechniona wieść spowodowaćby mogła skutki wręcz przeciwne zamierzonemu dążeniu.

Ponieważ przy c. k. Sądach powiatowych i powiatowych miejsko-delegowanych już są systemizowane posady urzędników sprawujących księgi gruntowe, sądzę zatém, iż przy pomocy tychże urzędników podobne protokólarne podanie hypoteczne w sprawach niżéj 300 złr. bez żądania jakiegokolwiekbądź wynagrodzenia pieniężnego, p. p. sędziowie powiatowi z wszelką łatwością spisywać są w w stanie, — a załatwienie podobnych ustnych żądań, nawet mających za przedmiot wydzielenie części pojedyńczych parcel i otwarcia nowych wykazów hypotecznych stósownie do wskazówek, zawartych w rozporządzeniu rpezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego z dnia 10 maja 1878 l. 2032 tymże y. p. sędziowskim i hypotecznym urzędnikom nie sprawi więcéj zajęcia i mozołu, jak komemorowanie i załatwianie pisemnych podań hypotecznych, częstokroć przez pokątnych pisarzy bez względnięcia do ksiąg gruntowych, błędnie lub niezrozumiale ułożonych.

W niniejszéj dobro publiczne tak wielce obchodzącéj sprawie, uważam zresztą za zbyteczne dalsze motywowanie potrzeby i wykazywanie możności przyjścia ludności wiejskiéj w pomoc przy użyciu jéj dotąd mało znanego instytutu prawnego, i dlatego kończę objaw mego zdania zapewnieniem, iż poczytam tym pp. sędziom powiatowym ich postępek za zasługę, którzy podobne stałe dnie do przyjmowania ustnych żądań hypotecznych w Sądach, którymi zawiadują — wyznaczą i mnie z upływem roku o liczbie protokólarnych wniesień hypotecznych zawiadomią z nadmienieniem, przez którego z pp. urzędników sędziowskich i przy pomocy których urzędników hypotecznych w mowie będące protokólarne żądania spisywane były".

Tyle okólnik; — a ze słów tego okólnika nie trudno odgadnąć, iż powodem do wydania tegoż nie była chęć oszczędzenia włościaninowi guldena za podanie hypoteczne dla skrzywdzenia adwokatów lub notaryuszy, lecz troska o dobro i honor instytutu ksiąg gruntowych, o należyte funkcyonowanie tegoż, ażeby z przyczyny tego instytutu nikt szkody prawnéj nieponiósł, jak niemniéj zadośćuczynienia głosowi powszechnéj skargi i obawy, w uchwale Sejmu krajowego z dnia 14. Stycznia 1888. wyrażonemu.

Założenie ksiąg gruntowych kosztuje dotychczas w Galicyi blisko półtora miliona złr., nie licząc ofiar poniesionych przez gminy i osoby prywatne, i dla tego nie jest sprawą obojętną, czy ta kosztowna, przytém wielce potrzebna i dobroczynna, lecz zarazem pełna niebezpieczeństw instytucya prawna spełnia należycie swoje zadanie, jest w prawidłowym ruchu lub rdzewieje-

w skutek nieużycia. Że szczegóły i cyfry przytoczone przez posła Lenartowicza powtórzone przez komisyą prawniczą naszego Sejmu, jako oparte na urzędowych wykazach, były prawdziwe, nikt zaprzeczyć nie zdoła; a jeżeli ową cyfrę 260.157 różnic dostrzeżonych pomiędzy katastrem parcelowym a księgami gruntowemi w Galicyi objaśnimy faktem, iż w okręgu Sądu apelacyjnego krakowskiego, z owych krociowych różnic, w d. 31. grudnia 1887. jeszcze 31.321 usuniętych nie było, czyli, iż księgi gruntowe w Galicyi zachodniéj, chociaż założone na podstawie zreambulowanego katastru odbiegły już w tysiącach wypadków od faktycznego stanu, to zaiste trudno zgodzić się ze zdaniem autora artykułu p. t. „Troskliwość o dobro ludu“, ażeby to co komisya prawnicza na posiedzeniu Sejmu krajowego w dniu 14. stycznia 1888. wygłosiła, odnosić się miało jedynie do okręgu apelacyjnego lwowskiego.

Wówczas jako środek ratunku, wypowiedział Sejm krajowy zdanie, iż

„bez trudności można zaoszczędzić stronom kosztów spi-
„sania prośby tabularnéj. Wystarczy na to, aby postępowanie
„w § 2 ustawy z dnia 23. Maja 1883. l. 82 dz. pr. pań. dla
„spraw spadkowych przepisane, zastósowano do wszystkich innych
„zmian własności posiadłości mniejszéj wartości, tak, aby stronie
„wolno było w krótkiéj drodze kontrakt sądowi przedłożyć
„i aby Sąd wtedy nie czekając żądania strony wpis z urzędu
„uskutecznił“.

W tym duchu zapadła i wspominana uchwała sejmowa wzywająca c. k Rząd, ażeby w powyższym kierunku wyjednał uproszczenie wpisu w księgi gruntowe zmian w posiadaniu i własności nieruchomości wartości niżéj złr. 300. Jeżeli zatem Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie, będąc organem c. k. Rządu, wydało po myśli uchwały sejmowéj powyżéj przywiedziony okólnik, zalecający Sądom powiatowym zastósowanie przepisu § 83 powsz. ustawy hypotecznéj, w sposób dla Sądu i włościan dogodny, to w tym okólniku owianym również duchem obywatelskiego obowiązku, chyba tylko interesowane wyjątki odnaleść zdołały znamię „poronionego noworodka“.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj“ w Nr. 149 do 174).

Upadłości.

Mojżesz Wurman, handlarz towarów galanteryjnych w Kołomyi, uchw. S. o. w Kołomyi z 28 maja l. 5847, k. k. radca S. kr. Walter, t. z. adw. Ilnicki (150);

Mojżesz Kantor handlarz skór w Kołomyi, uchw. S. o. w Kołomyi, z 29 czerwca l. 7257, k. k. radca S. kr. Walter, t. z. adw. dr. Trachtenberg, zgł. do 1 września, likw, 7 września (153);

Leon Links kramarz w Zbarażu, uchw. S. o. w Tarnopolu z 6. lipca l. 8273, k. k. sędzia pow. Wilczyński, t. z. Jakób Weinsaft, zgł. 26 września, likw. 26 paźdz. o godz. 9 z rana (158);

Pierwsze Towarz. robotników krawieckich „Praca" we Lwowie, stow. zarej. z nieogr. poręką, uchw. S. kr. we Lwowie z 10 lipca, l. 29362, zgł. do 10 września, likw. 25 września o godz. 10 przedp. (159);

Samson Zimmerman w Podwołoczyskach, uchw. S. o. w Tarnopoln 27 lipca l. 8340, k. k. radca S. kr. Spędarowski, t. z. adw. dr. Langer; zgłosz. do 30 wseśnia, likw. 30 październ. o godz. 10 rano (162).

Dawid Fiskas niepr. fabrykant w Rzeszowie, uchw. S. o. w Rzeszowie z 14. lipca l. 5206 k. k. sekretarz Rady Stachowicz, t. z. adw. dr. Reines, zgł. do 2 paź., likw. 29 paźdz. o godz. 10 rano (167);

Fisel Herbst kuśnierz w Tarnowie, uchw. S. o. w Tarnowie z 18 lipca l. 11029, k. k. radca S. kr. Rudolf. t. z. adw. dr. Miecz. Gołecki, wyb. wydz. 3 sierpnia, zgł. do 15 paźdz., likw. 2 listop. (166);

Niewłasnowolni.

Grzegorz Komarczewski z Chorobrowa, marn., kur. Dacko Hnida, ogł. S. p. w Sokalu z 4 czerwca l. 6595 (149);

Wasyl Szołogoniuk z Manasterzan marn. kur. Nykoła Żołobiuk, ogł. S. p. w Sołotwinie z 9 maja l. 3708 (140);

Łucjan Petryga syn Jakóba z Bilcza marn., kur. Proć Łucyk, ogł. S. p. w Borszczowie z 15 czerwca l. 7419 (150).

Michał Zawadzki z Pawłowa marn., kur. Fran. Zawadzki, ogł. S. p. w Radziechowie z 24 maja l. 3015 (150);

Stefan Kaduk z Iwankowa marn., kur. Mik. Hryczak, ogł. S. pow. w Borszczowie z 21 czerwca l. 4157 (150);

Stanisław Kołodziej ze Skomielny czarnéj marn., kur. Walenty Żółciak, ogł. S. p. w Jordanowie z 10 marca l. 1004 (151);

Petro Rubacha z Porek marn., kur. Seweryn Cybula, ogł. S. pow. w Sokalu z 10 kwietnia l. 4196 (151).

Ołeksa Nahorny z Radczy marn., kur. Ilko Antoszków, ogł. S. p. m. del. w Stanisławowie z 14 czerwca l. 10821 (153);

Jan Zathey c. k. kapitan w stanie spoczynkn w Stanisławowie umysłowo chory, kur. Wilhelm Zathey, ogł. S. p. m. del. w Stanisławowie z 23 czerwca l. 11734 (153);

Władysław Stojanowski w Krakowie nmysłowo chory, kur. ?., ogł., S. p. m. del. w Krakowie z 29 maja l. 18917 (154);

Jan Miś syn Walentego z Swilczy marn., kur. Andrzej Rzucidło, ogł. S. p. m. del. w Rzeszowie z 13. września l. 5952 (158);

Dmytro Kuzyk z Radruża, kur. Procko Kowałyczyn, ogł. Sądu pow. w Niemirowie z 25 czerwca l. 3235 (155);

Marya Demczuk z Bobiatyna marn., kur. Stefan Demczuk, ogł. S. p. w Sokalu z 24 czerwca l. 7596 (158);

Dmyter Jartymiec z Niemirowa marn., kur. Teodor Kaliciński, ogł. S. p. w Niemirowie z 25 czerwca l. 3354 (162);

Wasyl Rusnak z Brzuski marn., kur. Senko Sapucki, ogł. S. p. w Birczy z 30 marca l. 1889 (162);

Joanna Rydel w Krakowie chora na umyśle, kur?, ogł. S. p. m. del. w Krakowie z 30 maja l. 19236 (162);

Ks. Zenon Nasalski z Wójsławic umysłowo chory, kur. ks. kanonik Mikołaj Rozdzielski w Sokalu, ogł. S. p. w Sokalu z 8 czerwca l. 3007 (166);

Pantaleon czyli Pańko Demczuk z Klekotowa marn., kur. Andruch Demczuk, ogł. S. p. w Brodach z 25 lutego l. 3272 (166);

Franciszek Kramarczyk gospodarz z Regulic marn., kur. Tomasz Ryba, ogł. S. p. w Krzeszowicach z 7 lipca l. 3922 (166);

Mateusz Wężowski z Waręża marn., kur. Michał Wężowski, ogłosz. S. p. w Bełzie z 29 maja l. 3175 (169);

Iwan Biszków z Skotyna marn., kur. Mikołaj Mielnik, ogł. S. p w Rohatynie z 28 czerwca l. 5759 (169);

Iwan Fediuk Juryj z Sopowa głuchoniemy, kur. Mikołaj Mielnik, ogł. S. p. m. del. w Kołomyi z 13 kwietnia l. 3426 (169);

Dmytro Pasieczniak z Hołoskowa marn., kur. Matij Bodar. ogł. S. p. w Delatynie z 10 lipca l. 4044 (170);

Michał Lutz z Grabowca marn., kur. Jakób Lutz ogł. S. p. w Stryju z 21 czerwca l. 10477 (172);

Justyna Dukek z Sienny umysłowo chora, kur. Sebastyn Wolak z Rostodi, ogł. S. p. m. del. w N. Sączu z 25 listopada 1888 l. 6515 (172);

Fedko Kopot z Wierzbiąża umysłowo niedołężny, kur. Wasyl Ogrodnik, ogł. S. p. w Bełzie z 20 czerwca l. 4130 (173).

Ogłoszenia urzędowe.

Zl. 27471. **Kundmachung.** L. 55.

Vom Lemberger k. k Landes- als Handelsgerichte wird hiemit kundgemacht, dass am 27. Juni 1888 im Handelsregister für Gesellschaftsfirmen die Löschung der Firma: „Vertretung in Lemberg der k. k priv. Assicurationi generale in Triest“ eingetragen wurde.

Lemberg am 30 Juni 1888.

L. 26799. **Ogłoszenie.** L. 56.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że w rejestrze handlowym dla firm spółkowych wpisano firmę „Leon Aufschauer i Hersch Zipper wyrąb lasu i sprzedaż drzewa“ dla jawnéj spółki handlowéj zawartéj między Leonem Aufschauer i Herschem Zipper jako jawnymi spólnikami, oraz uwidoczniono, że obaj spólnicy są właścicielami dóbr w Żółkwi zamieszkali, że siedzibą spólki jest miasto Żółkiew, że spółka zaczęła swe czynności dnia 1 stycznia 1887 roku, wreszcie że zastępstwo spółki tylko obaj spólnicy jawni wspólnie wykonywać będą.

We Lwowie dnia 30 czerwca 1886.

L. 57537. **Ogłoszenie.** L. 57.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych przy firmie „Kazimierz Lewicki, główny skład dla Galicyi porcelany, szkła i towarów mięszanych we Lwowie uwidoczniono, że:

1) handel pod firmą „Kazimierz Lewicki, główny skład porcelany, szkła i towarów mięszanych dla Galicyi“ we Lwowie istniejący, przeszedł na wyłączną własność Jakóba Kazimierza dw. im. Lewickiego;

2) że prawo Kazimierza Gwidona dw. im. Lewickiego do podpisywania téj firmy wskutek jego śmierci zgasło;

3) że obecny właściciel Jakób Kazimierz dw. im. Lewicki handel ten pod tą samą firmą prowadzić i takową słowami „Kazimierz Lewicki“ podpisywać będzie.

We Lwowie dnia 7 lipca 1888.

L. 4770. **Ogłoszenie.** L. 58.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie uwiadamia, że wskutek uchwały z dnia 5 maja 1888 l. 2984 wpisano dnia 14 maja 1888 w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych firmę Wilhelm Kitaj dla przedsiębiorstwa gorzelnianego i handlu bydłem opasowym w Pawłowie, któréj dzierżyciel Wilhelm Kitaj w Pawłowie jest zamieszkały.

Złoczów dnia 15 lipca 1888.

PIERWSZY ZJAZD
PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW POLSKICH

(Ciąg dalszy).

PROTOKÓŁ TRZECIEGO POSIEDZENIA
I. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich,

odbytego w auli nowego gmachu uniwertyteckiego dnia 10 września 1887.

Początek o godzinie $9^1/_4$ rano.

Przewodniczący: wiceprezes zjazdu Dr. Kasznica.

Po oznajmieniu Dra Zolla jako przewodniczącego komisyi prawniczéj Akademii umiejętności, że najdaléj w przyszłym miesiącu wyjdzie 9 tom *Voluminum legum*, poddaje przewodniczący pod dyskusyą sprawę uregulowania dzisiejszego porządku dziennego. W kwestyi téj zabierają głos prof. Kasparek, Dr. Kasznica i Dr. Lewicki, poczém poczém przewodniczący stósownie do życzenia zjazdu objawionego na przeszłém posiedzeniu stawia na porządku dziennym tematy pp. Lewickiego, Kleczyńskiego i Konica i udziela głosu p. Lewickiemu.

P. Lewicki wygłasza swój referat: „Dotychczasowe usiłowania w Sejmie i Wydziale krajowym, mające na celu reformę ustawy gminnéj“ i stawia wniosek: „Zjazd uchwala: reforma ustawy gminnéj ze względu na istniejące stósunki w gminach wiejskich jest konieczną“. Nad referatem tym wywiązuje się dyskusya.

P. Otto, krytykując szlachtę w Galicyi, przemawia za łącznością z ludem i wyraża życzenie, aby przy reformie ustawy gminnéj przekazać gminom, a w szczególności wójtom wybieranie podatków, tudzież aby nie rozdzielać sądownictwa od administracyi.

Prof. Kasparek zwraca uwagę, że w kwestyach ustawodawstwa jest koniecznem współdziałanie i stawia wniosek, aby przy układaniu ustaw Sejm krajowy u nas wysłuchał i zdania wydziałów prawnych obu naszych uniwersytetów.

Wywodom p. Otto co do działalności szlachty odpowiada prof. Zoll, poczém po przemówieniu Drów Czesznaka, Ka-

piszewskiego, Wierzchlejskiego i Ferd. Wilkosza, motywuje w dłuższém przemówieniu p. Kleczyński następujący wniosek: „Wiec prawników uchwala: Rozdział gmin i obszarów dworskich w Galicyi jest przeszkodą w rozwoju stosunków społecznych i administracyjnych, należy więc przeprowadzić reformę ustawy gminnéj w tym kierunku, iżby ten rozdział został zniesiony".

Po przemówieniach Drów F. Wilkosza, adw. Busia i referenta poddaje przewodniczący przedłożone wnioski pod głosowanie. Zjazd przyjmuje jednomyślnie tak rezolucyą referenta jak i wniosek prof. Kleczyńskiego, co do wniosku prof. Kasparka zaś stawia Dr. Styczeń poprawkę, aby nadto przesłuchiwać i zapytywać Izby adwokackie, — wskutek tego obaj wnioskodawcy godzą się na połączony wniosek w brzmieniu: Zjazd wyraża przekonanie, że wysłuchanie opinii naszych ciał naukowych, to jest Akademii umiejętności i uniwersytetów, oraz Izb adwokackich w przedmiotach ustawodawstwa byłoby bardzo pożądaném". Nad poprawką Dra Stycznia zabierają jeszcze głos prof. Kleczyński i Czesnak, więc zaś uchwalił wniosek w owém uzupełnioném brzmieniu jednomyślnie.

Po krótkiéj przerwie i objęciu przewodnictwa przez hr. Cieszkowskiego p. Konic przedstawia swój referat „O konieczności zgromadzeń gminnych jako samoistnéj władzy samorządu gminnego" z życzeniem, aby zjazd uznał konieczność takiego organu. W sprawie téj zabierają głos: Dr. Kleczyński, Dr. F. Wilkosz, adw. Bardzki, Dr. Buś, adw. Parczewski, Dr. Baumfeld i Dr. Czesnak. Dr. Kleczyński wnosi przejście do porządku dziennego nad podanemi przez referenta rezolucyami, adw. Parczewski zaś, aby propozycye referenta odesłać do przyszłéj deputacyi zjazdowéj.

Przy głosowaniu wniosek p. Kleczyńskiego upadł, wniosek p. Parczewskiego przyjęto większością głosów. Przewodniczący udziela z kolei głosu Drowi Kleczyńskiemu w celu przedstawienia referatu; „O zasadach organizacyi samorządu", prof. Kleczyński jednak zrzeka się głosu i cofa swój referat, aby następny p. Tałasiewicza mógł przyjść na porządek dzienny.

Radca Tałasiewicz uzasadnia swój wniosek, że najodpowiedniejszym środkiem do utrzymania gospodarstw gruntowych włościan galicyjskich jest administrowanie spadkowych gospodarstw wiejskich na spólny rachunek aż do spłaty współspadkobierców".

W rozprawie nad tym przedmiotem przemawiają p. Rogalski przeciw wnioskowi, toż samo Dr. M. Fierich, który objaśniając różnicę między austryackiém a francuskiém prawem spadkowém co do chwili objęcia spadku sprzeciwia się propozycyi referenta, gdyż takowa, biorąc w obronę małoletniego dzie-

dzica, narusza zarazem prawa pełnoletnich spadkobierców, a nadto nie da się przeprowadzić.

Przeciw referatowi przemawia również p. Dr. Lipowski, podając ze swéj strony wniosek: „Oświadczamy, iż wprowadzenie rad familijnych do ustawodawstwa austryackiego byłoby pożądaném“. Wniosek jest dostatecznie poparty. Za nim a przeciw prelegentowi przemawia także dr. Czesnak.

Adw. Suligowski krytykuje przepis §. 812 k. cyw. austr. Adw. Wierzchlejski nie zgadza się z referentem i jako środek zmierzający do celu, t. j. utrzymania gospodarstw włościańskich proponuje przyjęcie instytucyi kodeksu francuskiego co do objęcia spadku wnosząc: „Byłoby pożądaném w ustawodawstwie cywilném austryackiém dotyczącém spadków włościańskich postanowienie, aby dziedzic obejmował spadek samém prawem z chwilą otwarcia spadku“.

Dr. Milewski wnosi zaś ze swéj strony; „Zjazd poleca komitetowi przygotowanie na najbliższy zjazd referatu, odnoszącego się do zmiany ustawodawstwa spadkowego w tym kierunku, aby wydano specyalne prawo spadkowe dla własności ziemskich w ogóle, a nietylko dla posiadłości włościańskich“. Oba wnioski dostatecznie poparto.

Zabierają jeszcze głos pp. Łuszpiński, Dr. Kasparek, Dr. M. Fierich tudzież, przewodniczący hr. Cieszkowski, który wyraża życzenie, aby komitet, mający tę sprawę na przyszły zjazd wygotować, zebrał i materyały z dzielnic polskich pod panowaniem pruskiém, poczém przystąpiono do głosowania.

Wszystkie trzy wnioski p. Lipowskiego, p. Wierzchlejskiego i p. Milewskiego, do którego przyłączył się referent, przyjęto większością głosów.

Z kolei następuje referat Dra M. Fiericha: „O środku prawnym drugiéj instancyi w ustném postępowaniu sądowém cywilném“, zalecając dopuszczalność apelacyi *cum beneficio novorum* jako zwyczajnego środka prawnego.

W rozprawie nad tą kwestyą zabierają głos pp. Parczewski, Suligowski i Bardzki; propozycyą referenta uchwalono jednomyślnie.

Dodatkowo podaje Dr. Till wniosek: „Zjazd prawników uchwala, iż wprowadzenie jawnego i ustnego postępowania w sprawach cywilnych w miejsce dotychczasowego pisemnego jest jedną z najżywotniejszych spraw prawodawczych w krajach monarchii austryackiéj“.

Wniosek ten również przyjęto bez dyskusyi.

Na tém zakończono posiedzenie o godz. $2^1/_2$ popołudniu.

Dr. Wł. Abraham.
sekretarz.

PROTOKÓŁ CZWARTEGO POSIEDZENIA
I. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich,

odbytego w auli nowego gmachu uniwersyteckiego
dnia 11 września 1887.

Początek o godzinie 4 popołudniu.

Obecni: Przewodniczący hr. Cieszkowski August, prezes; wiceprezesi; Dr. Wierzchlejski, Dr. Kasznica; sekretarz jeneralny Zjazdu prof. Kasparek; sekretarz posiedzenia Dr. Szwarc Emil; członkowie zjazdu.

Przewodniczący, zagajając czwarte posiedzenie zjazdu, udziela głosu p. Drowi Witołdowi Skarzyńskiemu, który przedstawia swój referat „O konieczności i możliwości gruntownéj reformy kredytu ziemskiego". W referacie tym, członkom zjazdu w druku rozdanym, podnosi mowca, że zadaniem nowożytnéj polityki kredytowéj ziemskiéj jest: Wynaleść system, podług którego rolnik, opłacając nawet niższy procent od dotychczasowego, umarzałby dług i zarazem kapitalizowałby część swych opłat rocznych i to w jak najkrótszym przeciągu czasu. Cel ten, zdaniem mowcy, dałby się osiągnąć odrazu przez całkowitą albo stopniowo przez częściową na razie konwersyę listów zastawnych na banknoty ziemskie, pokryte w $^1/_3$ gotówką, leżącą w złocie i srebrze w skarbcu landszaftowym, a w $^2/_3$ oparte na ziemi, zahypotekowane w całości na pierwszych hypotekach dóbr, solidarnie odpowiedzialnych. Stanowiłyby takowe w pierwszym peryodzie amortyzacyjnym w $^2/_3$, w następnym w $^1/_3$: pożyczkę bezprocentową ziemską z opłatami rocznemi li na amortyzacyą. Nowy ten system miałby za podstawę przywiléj emitowania not z $^1/_3$ tylko gotówki w złocie i srebrze.

Referat ten wywołał obszerną dyskusyą

P. Kirszrot Prawnicki Józef (z Warszawy) nie zgadza się na przedstawiony przez referenta system reformy kredytu ziemskiego. Instytucya może tylko takiego kredytu udzielać, jaki sama posiada.

Dr. Milewski Józef przemawia za wnioskiem referenta, chociaż ma wątpliwości, mianowicie co do emisyi not Druga wątpliwość nasuwa się taka, czy nie nastałby przez to taki nawał środków obiegowych, że bez przymusu nie dałby się środek zrealizować. Mowca przemawia jednak za wnioskiem,

Dr. Lipowski Konstanty podnosi ważność sprawy, zwłaszcza do stósunków poznańskich, bo w Austro-Węgrzech bank austro-węgierski uzyskał wyłączny przywilej na 10 lat. Mowca wyraża jednak obawę, że musiałoby przyjść do obniżenia kursu listów zastawnych, co dla rolników byłoby niekorzystne.

Dr. Donimirski Antoni przemawia za wnioskiem referenta, bo pokrycie ($^1/_3$) będzie. Co do obawy masy banknotów, to obawa ta jest płonną. Zdanie Dra Lipowskiego, że bank austro-węgierski ma wyłączny przywilej na lat 10, jest mylne. Mowca sądzi, że raz trzeba działać w interesie ratowania rolnictwa, a nie ograniczać się do saméj teoryi.

P. Bloch Jan przemawia przeciw wnioskowi p, referenta, bo przeprowadzenie jego jest niemożebne w Rosyi, Austryi i Niemczech, które mają wyłączny przywilej emisyi proponowanych banknotów; korzystałaby zresztą z tego tylko własność większa. W rolnictwie ma się dzisiaj ku lepszemu — co mowca bliżéj uzasadnia — sądzi zaś, że tylko ze strony rządów może nastąpić ratowanie, a raczéj niesienie pomocy za pomocą ulżenia podatków.

Dr. Binder Wilhelm wykazuje niewykonalność i niepraktyczność wniosku referenta, przyczém jako przykład przedstawia sumy kredytu, ciążącego na ziemiach w Cislitawii — jakaż to masa byłaby środków obiegowych, a skutkiem tego obniżenie ich wartości. Proponowana konwersya nie przyniosłaby, zdaniem mowcy, rolnikom korzyści. Mowca rozbiera rzecz szczegółowo i przechodzi do omówienia znaczenia banku rentowego państwowego".

Dr. Wilkosz Ferdynand wykazuje praktycznie, że zysk z projektowanéj reformy byłby niewielki, wykazuje natomiast potrzebę działania w tym kierunku, aby ulżono ziemianom w płaceniu podatków, a opodatkowano kapitał ruchomy — giełdę. Mowca projektuje następującą rezolucyę: „zjazd wypowiada zdanie: Ze względu na opłakany stan rolnictwa, wywołany konkurencyą produkcyi rolnéj w Ameryce i Australii, konieczną jest rzeczą zniżenie znaczne podatku gruntowego a wyrównanie ubytku dochodów państwowych, wywołanego zniżeniem podatku gruntowego przez zaprowadzenie podatku od operacyj giełdowych.

W tém miejscu zamknięto dyskusyą a zabiera głos:

Sprawozdawca Dr. Skarzyński Zwraca on się naprzód przeciw wywodom p. Kirszrota. Według zdania mowcy emitowane bilety miałyby pokrycie Co się zaś tyczy obawy, wyrażonéj przez p. Dr. Milewskiego, że wszyscy zażądaliby gotówki i że powstałaby masa biletów, to wykazuje mowca, że obawy te są niesłuszne. Również mylném jest zdanie p. Blocha co do potrzeby przymusowego kursu. Téj potrzeby nie będzie, bo emitowane bilety miałyby oparcie w $^1/_3$ na gotówce, a reszta $^2/_3$ na ziemi. Co się wreszcie tyczy projektowanego zniżenia podatków gruntowych, to zniżenie to małoby pomogło. Projektowana reforma byłaby ulgą nietylko dla ziemskiéj własności jak jeden z mowców (p. Bloch) utrzymywał, interesowani w niéj byliby wszyscy. Na drodze polepszenia nie jesteśmy bynajmniéj, bo ekspropryacya

coraz jest większą, Co do zdania, wyrażonego przez p. Dra Bindera, oświadcza referent, że proponuje konwersyą w téj saméj landszafcie. Wreszcie co do zarzutów przez p. Dra Wilkosza Ferdynanda podniesionych, te — zdaniem mowcy — w lokalnych stosunkach poznańskich nie są uzasadnione. Mowca dziękuje w końcu za zajęcie się sprawą i za uwagi, z których w dalszej swojéj pracy nad poruczonym przedmiotem skorzysta.

P. Bloch zabiere jeszcze głos dla sprostowania, przyczém oświadcza, że nie przeczy faktowi ekspropryacyi, ale stan dla rolników, zdaniem jego, się nie pogarsza.

W tém miejscu wiceprezes prof. Kasznica reasumuje tok dyskusyi, a p. mecenas Wierzchlejski wnosi odkazanie sprawy stałéj deputacyi zjazdu. Dr. Skarzyński oświadcza, że nie żąda głosowania, chciał tylko wywołać naukową dyskusyą i ten cel osiągnął. — Prof. Kasznica wnosi, by projektowaną przez dra Wilkosza rezolucyą przekazać komisyi. Prof. Kleczyński przemawia przeciw odsyłaniu wniosków do komisyi. Prof. Kasznica tłómaczy cel komisyi ciągłością prac zjazdu Dr. Czesnak Feliks przemawia również za przekazaniem wniosku komisyi, co téż większością głosów uchwalono.

Nastąpiła przerwa w obradach zjazdu, wśród któréj prof. Dr. Kasparek zawiadawia członków zjazdu o projektowanéj wycieczce wspólnéj do Wieliczki, zaś prof. Dr. Zoll zaprasza członków Zjazdu imieniem krakowskich kolegów na raut w salach Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń dnia 12 września o g. 9 wieczór.

Po rozpoczęciu napowrót obrad Zjazdu zawiadamia prof. dr. Kasparek obradujących o pracy komisyi delegowanéj do rozpatrzenia wniosków w ciągu obrad zjazdu uczynionych. Delegowana komisya omówiła już niektóre sprawy, mianowicie sprawę dziennikarstwa, które popierać należy wzajemnie we wszystkich trzech dzielnicach. Drugą sprawą, jaką się komisya zajmowała, jest encyklopedya polska. Chodzi o wydawnictwo encyklopedyi specyalnéj, obejmującéj umiejętności prawnicze i ekonomią społeczną. Mowca proponuje rezolucyą, wyrażającą potrzebę takiego wydawnictwa. Co do referatu p. Löwy'ego o zwyczajach prawnych — wnosi komisya poparcie téj sprawy. Co do myśli poruszonéj przez p. Kuszela, by utworzyć osobne grono ekonomistów — wnosi sprawozdawca przekazanie tego wniosku komisyi, którą ma zawiązać w Krakowie Towarzystwo prawnicze. Tu ma się towarzystwo podzielić na sekcyą prawną i ekonomiczną. W końcu wyraża sprawozdawca potrzebę nowego zjazdu za dwa lata, któryby się odbył we Lwowie.

Wszystkie te wnioski komisyi przyjęto, poczém przystąpił Zjazd do dalszych obrad według porządku dziennego uchwalonego.

Dr. Donimirski Antoni przedstawia rzecz „O kolonizacyi wewnętrznéj". W dłuższym wywodzie przemawia referent przeciw emigracyi (zagranicznéj), a przedstawia korzyści kolonizacyi wewnętrznéj. W tym celu przytacza referat szczegółowe cyfry mniejszych i większych posiadłości w trzech dzielnicach kraju, przyczém rozważa, czy dalsza kolonizacya jest uzasadnioną ze stanowiska ekonomicznego i społecznego. Ewentualności w tym względzie, nasuwające się rozbiera mowca szczegółowo i przychodzi do wniosku, że powszechna kolonizacya jest szkodliwą, częściowa zaś przy zakonserwowaniu większéj własności jedynie wskazaną. W końcu przedstawia referent zgromadzeniu następującéj treści rezolucyę: I. Kolonizacya wewnętrzna, t. j. podział pojedyńczych folwarków większéj własności na pewną ilość samoistnych jednostek gospodarczych, jest pożądaną, ponieważ wytwarza większą ilość właścicieli ziemskich II. Kolonizacya nie powinna mieć na celu pochłonięcia większéj własności, której istnienie tak dla stosunków ekonomicznych jako i społecznych, zwłaszcza we wszystkich dzielnicach kraju naszego jest konieczną. III. Dla zagrożonych ekonomiczną ruiną właścicieli ziemskich kolonizacya, racyonalnie przeprowadzona, jest częstokroć jedynym sposobem zlikwidowania się bez uszczerbku dla ekonomicznych stosunków kraju. IV W obecnych stosunkach W. księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, kolonizacya, przeprowadzona w sposób właściwy przez obecnych właścicieli, najwięcéj się może przyczynić do utrzymania ziemi w ręku krajowców".

W toku dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, zabierali głos pp. Bloch i Dr. Chrzanowski. Pierwszy mowca przemawia za wnioskami p. Dr. Donimirskiego, ale żąda pewnych modyfikacyi. Drugi mowca oświadcza się za uchwaleniem III. i IV. ustępu rezolucyi, że ma się to dziać na ziemiach polskich a w duchu polskim. Po odpowiedzi sprawozdawcy wnosi p. Bloch, by do wniosku p. Donimirskiego wybrać osobną komisyą. Prof. Kasparek wnosi, by proponowane wnioski uchwalić a następnie podać je komisyi do szczegółowego zbadania i wydania opinii o najodpowiedniejszém przeprowadzeniu tych wniosków. W głosowaniu przyjęto *en bloc* projektowaną rezolucyą, a do komisyi w myśl wniosku prof. Kasparka wybrano p. Blocha, Donimirskiego, Dra Skarzyńskiego, Dra Kleczyńskiego, Wrotnowskiego, Parczewskiego i Milewskiego z prawem kooptacyi.

Po załatwieniu téj sprawy przewodniczący odczytał petycyą, popartą licznymi podpisami, a domagającą się powiększenia liczby sądów kolegialnych w Galicyi, w któréj sprawie Zjazd miałby objawić swoję opinią. Gdy w zgromadzeniu odezwały się głosy, że sprawa ta dotyczy szczegółowo Galicyi, innym zaś

członkom Zjazdu nie jest znaną i nie uważają się kompetentnymi do jéj ocenienia, przeto uchwaliło zgromadzenie nie zmieniać porządku dziennego Zjazdu dla omówienia téj petycyi.

Na tém zakończył Zjazd swoje obrady, które zamknął prezes hr. August Cieszkowski przemową, podnosząc, że zjazdy są bodźcem w rozwoju umiejętności, a nie tylko zebraniem dla zaznajomienia się. Ziarna rzucone wydadzą niezawodnie plony. Dzisiaj już widzimy, że przyszły Zjazd musi potrwać dłużéj, podzielić się i opracowywać różne kwestye. Pod względem naukowym podnosi prezes referaty pojedyńczych członków Zjazdu, a w szczególności prof. Kasparka „O potrzebie troskliwej upraprawa międzynarodowego prywatnego“, tudzież wniosek prof. Kasznicy „O wydziałach prawnych w uniwersytetach jako wydziałach nauk społecznych“. Mówca wyraża w końcu życzenie, aby przyszły Zjazd był liczniejszy. Pracujmy nad znanem hasłem; *Viribus unitis!* (Grzmiące oklaski.)

Po tém przeciwstawieniu prof. Zoll wyraża życzenie imieniem zgromadzonych radość, że pierwszemu Zjazdowi prawników i ekonomistów polskich przewodniczył mąż tak znakomity znany nietylko w Polsce, ale i w całym naukowym świecie.

Prof. Kasznica wnosi podziękowanie gronu ludzi, którzy podjęli i przeprowadzili myśl Zjazdu, dziękuje także miastu i społeczeństwu krakowskiemu za przyjęcie, a staréj Alma mater za przytułek dla obrad pierwszego Zjazdu.

Prof. Zoll, wśród ogólnego zadowolenia i zapału odkrywa tajemnicę, komu Zjazd zawdzięcza swe dojście do skutku, kto był duszą i wykonawcą prac przygotowawczych Zjazdu. Był to prof. Dr. Kasparek, któremu członkowie Zjazdu serdeczne składają podziękowanie.

Na tém zakończyły się obrady IV. posiedzenia Zjazdu, które było i ostatniém.

Dr. Emil Schwarz,
sekretarz.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayleggo.

O ŻEBRACTWIE i WŁÓCZĘGOSTWIE

ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego.

(Ciąg dalszy).

VII.

Tajemniczość osoby żebraka, tajemniczość środków i organizacya żebractwa.

Na takim to gruncie ogólnego zepsucia obyczajowego, wśród niepewności stósunków społecznych wzmagało się w średnich wiekach żebractwo podtrzymywane *bona fide* przez klasztory i kościelne instytucye dobroczynne a wzrastało ono stopniowo i w stosunku do ogólnéj nędzy i masy proletaryatu, wywołanego wojnami i innemi klęskami. Do wzrostu tego we wszystkie warstwy społeczeństwa ówczesnego wolny wstęp mającego żywiołu, przyczyniała się i sama społeczność nie zdolna oprzeć się z przyczyny żarliwości religijnéj ówczesnemu duchowi czasu, a co najmniéj pójść za popędem wznioślejszych dążności postępu i kultury.

Takie stosunki społeczne wyzyskało téż żebractwo dla swoich celów, obmyśliwszy dla tém pewniejszéj, przez ogół protegowanéj swéj egzystencyi właściwe sobie sposoby i środki oszukańcze, a to po części w oryginalnéj formie na tle religijném osnutéj, po części biorąc je od pokrewnych sobie żywiołów, dla ogółu niebezpiecznych jakoto: opryszków, czarodziei, złodziei, cyganów i t. p.

Do rzędu tego rodzaju właściwości należą:

a. *Tajemniczość osoby żebraka i tajne pomiędzy sobą porozumienie.*

Od czasu, gdy żebractwo, posługując się środkami oszukańczymi dla tém łatwiejszego wyłudzenia jałmużny,

bezpieczeństwu ogółu zagrażać zaczęło i gdy skutkiem tego policya przeciw stłumieniu żebractwa występywać była zmuszoną, a ma to swój początek od czasu wydawania specyalnych ordynacyi żebraczych, odtąd stało się żebractwo formalnym kunsztem, prowadzonym zawodowo i przemysłowym sposobem. W tym celu wytwarzało żebractwo rozmaite sposoby i środki oszukańcze, bądźto aby tajemniczością osoby wyłamać się z pod kontroli policyi, bądź aby środkami oszukańczymi pobudzić dobroczyńcę do większéj litości i miłosierdzia. Tajemniczość osoby żebraka objawiła się od najdawniejszych czasów w ukrywaniu właściwego nazwiska, pochodzenia i innych istotnych momentów rodowodu; często przybierali żebracy nazwiska od ważniejszych lub znanych powszechnie miejsc pielgrzymek, ukrywając właściwe swe rodowe nazwisko przed światem; zwykle zaś posługiwali się fałszywymi paszportami i legitymacyami, gdy się poza granice swego powiatu wydalali. Podstęp ten w wyjawieniu właściwego nazwiska żebraka przeszedł niejako dziedzicznym sposobem w najpóźniejsze generacye zawodowych żebraków i utrzymuje się jeszcze dotychczas mimo kary we wszystkich ustawodawstwach za ten czyn zagrożonéj. Wszelkie w tym względzie usiłowania, nauki i ostrożności policyjne wydają się bezskutecznemi wobec przebiegłości teraźniejszego żebractwa, a jedyny środek w usunięciu wszelkich wątpliwości co do identyczności osoby żebraka przedstawia się jako najpewniejszy we wiecznem zdjęciu fotografii jego [59]).

Co się tyczy tajnego pomiędzy żebrakami porozumienia, to w tym względzie zaliczyć należy mowę żebracką i pantomimikę do najliczniéj przez oszukańczych żebraków używanych sposobów wzajemnego tajnego porozumienia się. Ze względu na różnorodność pierwiastków pojedyńczych wyrazów, pochodzących po największej części z idiomu żydowskiego, cygańskiego, z którym to elementem zostawali żebracy w ciągłéj styczności w średnich wiekach,

[59]) T. Chuchul. „Zum Kampf gegen Landstreicher und Bettler“. Kassel, Georg. H. Wigand 1881 str. 18.

należy rozumieć przez mowę żebracką właściwie tylko żargon żebracki, nie mający za sobą ani historycznego rozwoju ani naukowego znaczenia, a wytworzony dla celów oszukańczych tego żywiołu.

Ave Lallemant poświęcił rozbiorowi mowy opryszków i żebraków, prostytutek, złodziei i t. p. żywiołów całe dwa spore tomy swego znakomitego dzieła *das deutsche Gaunerthum*, obejmując również i pantomimikę z osobném abecadłem głuchoniemych [60]).

Prawie wszędzie, gdzie usta żebraka do publicznego miłosierdzia się odzywały, pozostawiły one za sobą ślady tajemnéj mowy, która się jeszcze dotychczas utrzymuje. Dla przykładu powołujemy się na umieszczony w czasopiśmie „Zoria“ (VII rocznik Nr. 13. 14). słowniczek wyrazów żebraczych z okolicy Tarnopola, z których niektóre posiadają zupełnie odmienne pierwiastki od słowiańskich wyrazów i tak: Фезъ (Fez) znaczy Bóg, клюса (klusa) z. cerkiew, ба оть (barot) z. kożuch, бурвѣнь (burwiń) z. owieś, вольта (wolta) z. koń, гецъ (gec) z. żyd, сянко (sianko) z. słońce i t. d. Podobnie też i w zachodniéj Galicyi mają żebracy swój żargon. W okolicy Sanoka [61]) znaczy w żebrackiéj mowie: Bóg — deus, woda — delka, olemo — mléko, odrogulka — krowa, zacha — żona, karaona — dziewka, skwerno — zboże, kudłaj — żyd, kapelnia — karczma, artycha — wódka i t. p.

Pantomimiką posługują się żebracy przeważnie w wielkich miastach. Za pomocą znaków porozumiewają się stojący na rogach ulic ze stojącymi na bramach lub schodach, używając przytém wyrazów tylko dla nich zrozumiałych. U rodzin żebraków londyńskich znaleziono czarno nakreślone mapy niektórych powiatów, na których sprzyjające

---

[60]) O żargonie złodziejskim w polskiéj literaturze, patrz „Felsztyński, wiadomość o języku złodziejskim“ Biblioteka Ossolińskich rękopism Nr. 1466.

[61]) O powyższych wyrazach dowiedział się autor od niejakiego Marcina Klebańskiego z Dębny, powiatu sanockiego, przy sposobności przydybania tego żebraka w maju 1887 w Uhercach, powiatu liskiego.

lub niekorzystne dla żebractwa okolice osobno oznaczone były [62]).

b. *Tajemniczość sposobów i środków oszukańczych żebraków.*

Interes żebractwa wymagał, ażeby w okazaniu się żebraka na zewnątrz, mimo udowodnionéj identyczności osoby, możliwą była zmiana osoby żebraka, czyli, ażeby nowy żebrak za innego mógł uchodzić, niż dawny, którego identyczność dokumentnie jest stwierdzoną. To było głównem zadaniem średniowiecznego żebractwa, które w tym celu używało najrozmaitszych, nadzwyczaj przebiegłych, dziwnych, a zarazem oszukańczych sposobów i środków tajemniczych, bądźto, aby, jak to wyżéj powiedziano, usunąć się z pod odpowiedzialności karnéj i kontroli policyi, bądź aby dziwacznem swém wystąpieniem na zewnątrz, zwracającém uwagę ogółu, tém więcéj korzyści sposobem jałmużny dla siebie przysposobić.

Sposoby i środki oszukańcze, jakimi posługują się żebracy od najdawniejszych czasów dla wyłudzenia jałmużny, a które są tak dawne, jak dawném jest miłosierdzie chrześciańskie, zasługują w dwojakim kierunku na uwagę, mianowicie odnoszą się one do osoby samego indywiduum żebraka, albo dotykają osoby dobroczyńcy. W pierwszym rzędzie zadawali sobie żebracy dla wyżéj wymienionych celów najrozmaitsze kalectwa, ułomności i zeszpecenia fizyczne (naturalnie sztuczne), aby pod maską takiego niedołęstwa tém pewniéj wykonywać spekulacye żebracze. Wszelkie tedy możliwe ułomności i choroby, o których Schürmajer w dziele swém wspomina [63]), przyswajali sobie żebracy, symulując je w niezrównany i niedocieczony sposób. Do zwykłych i powszechnie udawanych kalectw żebraczych należą: cielesne zeszpecenia na twarzy, u nóg, rąk, w plecach lub ramionach, epilepsya, symulacya po-

---

[62]) Majer *Conversations-Lexicon* T. 3. str. 93.

[63]) Schürmajer: „Lehrbuch der gerichtlichen Medizin“ Erlangen 1854. §. 532.

zbawionego organu słuchu, mowy, wzroku, ciężarność, obłęd i t. p.

Do środków oszukańczych zaś, zapomocą których ogół w błąd wprowadzono, zaliczyć należy takie narzędzia i przedmioty, którymi posługiwali się żebracy bądźto dla pobudzenia dobroczyńcę do miłosierdzia, bądźto dla utwierdzenia tajemniczości swéj osoby.

Do jakich rozmiarów doszło wyłudzanie jałmużny przez żebraków w średnich wiekach zapomocą środków oszukańczych, poucza poniekąd nieznany dotychczas autor „Libri Vagatorum“, który ze względu na rozmaite środki i sposoby oszukańcze podzielił żebraków na pewne kategorye, przestrzegając publiczność przed tymi oszustami. Oprócz tego autora znajdujemy u innych, zajmujących się kwestyą żebractwa, w średnich wiekach i w XIII. wieku także podziały żebraków na rozmaite kategorye, które znowu rozpadały się na pojedyńcze grupy, odznaczając się przebiegłością w oszustwach, do czego nadawały się im przeważnie na grnncie pobożności i religijności pomyślane środki. Żebracy potrafili ułomności swe przez dłuższy czas, a nawet i lata udawać, czego dowodem są liczne kroniki z tych miast, w których oszuści tacy się wychowywali. Ave Lallement wspomina o żebraczce z Lübeck, która przez 17 miesięcy z podziwienia godną wytrwałością i konsekwencyą symulowała podwyższenie prawego ramienia i sztywność jednego palca u ręki, wprowadzając w błąd ścigającą ją policyą. Ta sama żebraczka potrafiła z nadzwyczajną zręcznością zastąpić brakujące jéj zęby i włosy sztucznymi [64]). O innéj znowu żebraczce z Freiburg opowiada Birlinger, że latami uchodziła za kalekę bez nóg, dając się wozić; a gdy dostrzegła ścigającą ją policyą, o własnych nogach uciekła [65]). Nadzwyczajną uwagę ogółu zwracała swego czasu w Paryżu t. zw. mała dama bez nóg, o któréj Hans Sundelin w swojéj rozprawie „Pariser

[64]) Ave Lallemant j. w. T. II. str. 40.

[65]) Vom Bettelwesen älterer Zeit. Aus Schwaben II. Bd. §. 391 Birlinger.

Bettler“ wspomina [66]). Urodzona bez nóg i o niewykończoném lewém ramieniu, posiadała osoba ta wielką pierś i dużą głowę, była nadzwyczaj żywa, tańczyła, śpiewała, skakała na swych zaledwie kilka cali wysokich kończynach, zastępujących nogi. Ściąganiem muskułów kończyn wydawała tony podobne do ruchu zegara wahadłowego. Przechodnie litowali się nad tą nieszczęśliwą, obdarzali ją hojnie jałmużną; ona zaś przy pomocy takiéj muzyki dobre robiła interesa. Nareszcie sprzykrzyła się widocznie policyi taka produkcya, bo jéj odjęła upoważnienie *(permission)* do żebrania na ulicy. Nie ustępowali téż żebraczkom w pomysłach oszukańczych ich nieodstępni towarzysze płci męskiéj, a bodaj czy nie przewyższali ich pod względem sprytu, jakiego zwykle do wyłudzania jałmużny się dopuszczali. Ten sam autor opisuje pewnego paryskiego żebraka, który niby kaléka zaledwie przy pomocy kija żebraczego na ulicy się poruszał, udając dotkliwe bole w stawach, przyczém zawsze miał jednę rękę na pół otwartą dla uzbierania wsuwanych mu datków; na widok jednak policyi tak prędko uchodził, że go z trudnością ująć było można. Podobnego symulanta widywał ten sam autor często w jednéj z lepszych restauracyi porządnie ubranego, dysponującego smaczne kolacyjki i zabawiającego się w towarzystwie swoich kolegów przy dobrém winie.

c. *Organizacya żebractwa.*

Na wzór powstających w średnich wiekach rozmaitego rodzaju cechów i związków organizowało się również i żebractwo, objawiając się na zewnątrz początkowo we formie zwykłych gromad, późniéj zaś we formie niebezpiecznych band. Społeczeństwo średniowieczne, przepełnione miazmami ogólnego zepsucia obyczajowego pod ciemną mgłą wyziewów tych elementów, które bezpieczeństwu ogółu nieustannie zagrażały, nietylko że nie posiadało odpowie-

[66]) Allgemeine deutsche Criminal-Zeitung 4. Bd. Heft 12 S. 533.

dnich środków desinfekcyjnych przeciw stłumieniu tego zepsucia, lecz nadto, pogrążone w ciemnocie, nie było zdolne korzystać ze światła, pochodzącego od ludzi, którzy występywali przeciw temu zepsuciu. Stąd też nie sprzeciwiało się wcale społeczeństwo średniowieczne i organizacyi żebractwa, rekrutującego się z różnorodnego proletaryatu, przeciwnie pociągało z niego nawet pewne zyski i obdarzało szczególnymi przywilejami. Nic też dziwnego, że żebractwo przy pomocy tajemniczości osoby, tajemnego porozumienia się i tajemnych środków oszukańczych potrafiło się skupiać i tworzyć pewne zorganizowane ciało, mając zwykle na czele jednostkę z władzą zwierzchniczą. Hierarchia zwierzchnicza takiego, czy to pod nazwą wójta, króla, czy też pod inną jaką nazwą występującego naczelnika żebraków, polegała na ślepém posłuszeństwie żebraków dla swego pana, ten ich zwykle zwoływał dla wysłuchania raportów [67]) i relacyi z udzielonych

[67]) Dla lepszéj ilustracyi tych stosunków, pośród których w braku odpowiedniéj policyi żebractwo i w naszym kraju się rozwinęło, podajemy wierny opis walnego zgromadzenia zorganizowanego żebractwa ze siedzibą w Hoszowie powiecie Doliniańskim obok klasztoru ojców Bazylianów, wyjęty z *Króla dziadów* powieści Józefa Dzierzkowskiego. W czasach, do których powieść ta się odnosi, przedstawia autor walne zgromadzenie takich żebraków i podaje, że był to zbiór postaci brudnych, obdartych, połamanych, pokrzywionych, z twarzami na których wyryte były wszelkie najohydniejsze namiętności, jakie tylko mogą zeszpecić twarz człowieka; byli tam mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, ślepi, kulawi, wykrzywieni najokropniéj z nastraszniejszemi ranami bezwstydnie okazywanemi, jakby najszlachetniejsze znamiona, były karzełki z twarzami ogromnemi, jakby od olbrzymów oderwanemi i olbrzymy pleczyste z rękami wielkoludów, z kosturami rozbójniczymi, z twarzami malutkiemi, karliemi, na których ledwie pojąć można było, jak się może tyle ohydnych pomieścić wyrazów. Po ugoszczeniu tych członków wódką przez króla dziadów, Wasyla, zmieniła się scena nie do poznania. Podochocone żebraki ożywili się, rozruszali i nie było już ślepych, nie było chromych, ani garbatych, krzywych i pełzających się; w raźnych susach podskoczyli wszyscy, jakby chcieli zrzucić coprędzéj udany przymus kalectwa, popadały kostury, powyrastały karły, gdzieś się podziały poucinane ręce, palce i jątrzące się przed chwilą rany zniknęły;

im do wykonania rozkazów, utrzymywał szpiegów dla kontroli swych towarzyszy (a więc własną policyą) i dla śledzenia wszelkich przedsięwzięć policyjnych, skierowanych przeciw stowarzyszeniu żebraczemu, prowadził dokładną ewidencyą co do nadarzających się i dla żebrania korzystnych sposobności jak np. odpustów, targów i t. p. zgromadzeń ludowych. Wójt żebraków nakazywał swym poddanym, którzy z nich w jaką stronę udać się i jak długo tam pozostać mają. Że tajemniczość osoby i środków, jakimi posługiwali się żebracy stowarzyszeni, nie była utrzymywana między stowarzyszonymi, rozumie się samo przez się, ale też i wątpić nie można, że tajemniczość taka w organizmie żebrackim się wydoskonalała. W organizmie takim odpowiadało też wszystko warunkom życia stowarzyszonych wewnątrz i ich godnéj reprezentacyi na zewnątrz; przestrzegano tedy zwyczaje urodzin, wesel i t. p. uroczystości [68]), utrzymywano wspólną kasę z uzbieranych jałmużn dla celów wsparcia podupadłych fizycznie i niezdolnych do żebrania indywiduów, jak niemniéj nie szczędzono pieniędzy i podarunków dla przekupienia urzędników policyjnych, tamujących wzrost żebractwa.

---

nawet głosy zmieniły się; z żałosnych przechodziły coprędzéj w silne i naturalne, najgłośniéj zaczęli przemawiać niemi, nawołując się nawzajem najrozmaitszymi głosami; powstał ruch i gwar niesłychany, wesoły, pełen przekleństw i śpiewów nabożnych i śmiechów; byłto widok obrzydliwy dla fizycznego i moralnego uczucia. (Powieści Józefa Dzierzkowskiego, Tom III. Król dziadów 1875).

[68]) W tym względzie zasługuje na szczególną uwagę dzieło: „Abriss des Gauner- und Bettelwesens in Schwaben nach Akten und anderen sicheren Quellen von dem Verfasser des Konstanzer Haus. Stuttgart 1793“, którego autorem jest Jakób Schäffer, omawiając w osobnych rozdziałach o towarzyskich stosunkach, o małżeńskiém pożyciu, zwyczajach, religii i mowie żebraków: W kronikach rozmaitych czasopism i dzienników spotkać się można z licznemi datami o zwyczajach i towarzyskich stosunkach żebraków średniowiecznych i naszego wieku i tak n. p. zawiera czasopismo: „Das Buch für Alle“ N. 13 z r. 1884 str. 311 opowiadanie o następującém zdarzeniu: Sławny swego czasu satyryk, Jonatan Swift (1667—1745) udał się był pewnego razu

Miejscami zbornymi zgromadzeń zorganizowanych żebraków były zwykle przytuliska lub schroniska dla ubogich obok klasztorów, a po zmniejszeniu się tychże wskutek zniesienia opuszczone domy, karczmy i t. p. pustki w lasach, gdzie żebractwo ścigane żandarmami szeregi opryszków i rozbójników wzmacniało. Na takich miejscach niedostępnych dla zwykłych widzów żebractwo, czując się swobodném, pozbywało się wszystkich form swéj tajemniczości; pod wodzą swego naczelnika uchwalało plany swych wycieczek i zbrodni [69]), przyjmowało nowych adeptów swego rzemiosła, mianowicie dzieci, które od najmłodszych lat we wszystkie gałęzie oszukańczego żebractwa wtajemniczone były, a z czasem na hersztów band żebraczych wyrastały. Ślady organizacyi żebractwa znajdujemy tak w najodleglejszych wiekach chrześciaństwa, jakotéż i w naszym wieku we wszystkich prawie krajach; na początku jednak szóstego dziesięciolecia zaczynają zorganizowane bandy żebraków wskutek energicznéj interwencyi policyi ulegać rozsypce tak dalece, że dzisiaj we wszystkich prawie krajach środkowéj Europy prócz Rosyi tylko resztki rozbitków band żebraczych przy nadarzają-

---

z przyjacielem swoim, Dr. Scheridanem, przebranym za ślepego żebraka, na wesele żebraków w Dublinie. Przybyłych gości witano serdecznie, ugoszczono, a żebractwo zabawiało się ochoczo, tańcząc przez całą noc aż do rana; przy pożegnaniu otrzymali goście od rodziców nowożeńców na pamiątkę srebrne pieniądze w podarunku. Nazajutrz pospieszył J. Swift ze swym przyjacielem na zwykłe stanowiska żebraków. Tutaj poznali jednego żebraka z tablicą na piersiach, jakoby był głuchoniemy, a był to ten sam, który na weselu świeckie pieśni wyśpiewywał; drugi który ochoczo tańczył, miał urzniętą nogę w kolanie, trzeci zdrowy na oczy stał obok kościoła w Dublinie jako całkiem ciemny na oczy. Swist rozdzielił pomiędzy tych samych żebraków te pieniądze, które na weselu otrzymał, poczém ich wszystkich kazał rozegnać.

[69]) Dowody tego znajdujemy w licznych powieściach i obszernych relacyach urzędowych, któremi literatura niemiecka z 16 i 17 stulecia jest przepełniona. Morderstwo popełnione na hr. Golejewskim z Hlibowa przypisać należy zmowie żebraków z okolic Skałatu ze służbą hrabiego.

cych się uroczystościach kościelnych dostrzec można. Od czasu jednak, gdy policya, przyszedłszy do posiadania klucza wszystkiego rodzaju tajników i sztuczek oszukańczych żebraków, przeciw takowym skuteczniéj występywać zaczęła, od czasu gdy na polu opieki ubogich państwa, gminy i stowarzyszenia prywatne rozwinęły odpowiednią działalność, odkąd zaczął się wprawdzie usuwać z jednéj strony żebractwu grunt do organizacyjnéj egzystencyi, lecz natomiast ogólny postęp i nowe wynalazki przysparzały z drugiéj strony niepoprawnemu żebractwu nowe sposoby i środki oszukańcze [70]) dla tém pewniejszego utrzymania bytu tego proletaryatu. Temu to podstępowi przypisać należy powstanie osobnych pism i dzienników wydawanych w wielkich miastach, a poświęconych wyłącznie interesom żebractwa [71]), utworzenie kas oszczędności [72]), towarzystw dla pozyskania dzieci

---

[70]) Tak np. odkryto w Levallois Perret pod Paryżem fabrykę kulawych, istnieje tam cała kolonia sztucznych kalek, którzy chodzą na kulach lub jadą na małych wózkach na zarobek do Paryża. Policya skonstatowała, iż zarobek dzienny takiego kaleki wynosi przeciętnie do 15 fr. Między innymi jeden z takich podrabianych nieszczęśliwych, gdy go z ulicy przyprowadzono do komisarza policyi, miał przy sobie 30 fr., wspaniały chronometr ze złotą dewizką i medalion wartości 300 fr. (Gazeta Lwowska z 20. marca 1888 Nr. 65.)

[71]) W Paryżu wychodzi specyalnie sprawom proletaryatu poświęcony „journal de mendiants," powiadamiający żebraków o rozmaitych uroczystościach kościelnych pogrzebachi instytucyach dobroczynnych, z których nędzarze korzystać mogą.

[72]) O spółce żebraków w Peterburgu podaje petersburski „Łystok," że żebracy tamtejsi mają swoję zorganizowaną spółkę, na któréj czele stoi starosta. Wszystkie dochody składają żebracy codziennie do wspólnéj kasy, a po jakimś czasie składają fundusz do banku. Spółka przyjmuje dzieci, sieroty bez opieki i rozdziela zapomogi pomiędzy członków. Po ukończeniu sezonu zrzuca żebrak łachmany i ubiera się przyzwoicie, dając się widzieć w miejscach, gdzie się znajduje lepsze towarzystwo.

i t. p. przedsięwzięć, mających na celu popieranie interesu samego żebractwa we wszystkich jego objawach na zewnątrz.[73])

---

[73]) Cech żebraczy w Paryżu usiłuje ile możności ułatwić swoim członkom ciężkie ich powołanie. Obecnie istnieją dwie książki adresowe dla żebraków, które dają dokładne wiadomości o litościwych dobroczyńcach. Skoro tylko który z braciszków cechowych odkryje gdzie dobroczynnego obywatela przynosi jego adres do agentury i otrzymuje za to pół franka wynagrodzenia. Jeden kalendarz adresowy kosztuje 3 fr. ale nie jak bardzo dokładny: cena drugiego jest podwójną, ale za to zawiera on nietylko nazwisko i mieszkanie danego dobroczyńcy ale także krótkie jego wyznanie winy, stanowisko polityczne i oznacza czas, kiedy go najlepiéj można zastać w domu. O jednym np. piszą w takim kalendarzu, że jest bogatym starym republikaninem i że trzeba się u niego przedstawić jako ofiara reakcyonistów. O innym mówi kalendarz, że przejęty jest duchem religijnym, że w jego domu lubią kojarzyć małżeństwa i namawiać do chrztu, a zwłaszcza obdarzają odzieżą.

(*Gazeta Narodowa* Nr. 177 z r. 1888. Kronika),

(Ciąg dalszy nastąpi). *Aleksander Męciński.*

O poszukiwaniu pretensyi o odszkodowanie
w wyroku karnym
na drogę prawa cywilnego odesłanych.

(Dokończenie).

Od czasu do czasu odzywały się jednak i w literaturze prawa pospolitego głosy za przyjściem prejudycyalności wyroku karnego dla sprawy cywilnéj. Głosy te wychodziły przeważnie od prawników praktycznych (Goenner, Zimmermann, Schaeffer, Schwarze, Ortloff, Weseberg, Krăwel, Liszt) i dla tego nie znajdywały wielkiego posłuchu u teoretyków, którzy z pogardą traktowali także jurysprudencyą francuską, uznającą (wprawdzie na podstawie sofistycznych dedukcyi) w każdym kierunku moc przesądzającą wyroku karnego [52]). Opierając się po części właśnie na jurysprudencyi francuskiéj i uważając przyjętą przez nią zasadę za reakcyą zdrowego rozsądku przeciw prawniczéj formalistyce, wystąpił w obronie prejudycyalności wyroku karnego w cytowanéj już kilkakrotnie broszurze F. Bruck i rozwinąwszy ten przedmiot historycznie i dogmatycznie, tudzież zbijając trafnie wywody przeciwników w sposób przekonywujący wykazał, że prawidła logiki i prosta sprawiedliwość domagają się koniecznie przyjęcia zasady, że wyrok karny zasądzający i uwalniający z powodu braku dowodu winy powinny stanowić prejudykat dla sprawy cywilnéj.

Większa część argumentów użytych przez Brucka staje się dla prawa austryackiego bezprzedmiotową wobec tego, że w prawie austryackiém ponad wszelką wątpliwość

[51]) Bruck l. c. str. 46—50.

uznaną jest prejudycyalność wyroku karnego zasądzającego. Najważniejszą też dla prawa austryackiego okolicznością, przemawiającą za uznaniem przesądzającéj mocy wyroku karnego uwalniającego z powodu braku dowodu winy, jest konieczna analogia, między takim wyrokiem uwalniającym a zasądzającym zachodząca. Mimo to niektóre z argumentów Brucka znaleść mogą i dla prawa austryackiego zupełne zastósowanie. Według jego zdania inkonwenieucya wyroku karnego i cywilnego jest dla prawnika i dla profana nieznośną a dla tego ostatniego także nie wytłumaczoną. Zaiste dziwném wydawać się musi, aby sąd tego samego państwa raz istnienie pewnego faktu potwierdzał a drugi raz zaprzeczał lub naodwrót. Jeżeli niewłaściwém jest, gdy jeden sąd uznaje kogoś winnym jakiegoś czynu karygodnego, a drugi (cywilny) stronę poszkodowaną dla braku dowodu winy z żądaniem odszkodowania oddala albo chociażby tylko ponownego domaga się dowodu, to niemniéj nieodpowiedniém wydaje się, jeżeli jeden sąd orzeka, że obwiniony nie popełnił zarzuconego mu czynu karygodnego, a drugi mimo to zasądza go na wynagrodzenie szkody z tego czynu wynikłéj. W pierwszym wypadku poszkodowany, w drugim obwiniony zwątpić musi o sprawiedliwości ludzkiéj. Zarzut, że nieuprzedzonego obserwatora podobna niezgodność orzeczeń téj saméj władzy zadziwiać nie powinna, gdyż wiedzieć on musi, że różne rodzaje postępowania do zupełnie odmiennych rezultatów prowadzić mogą, wyjaśnia nam wprawdzie źródło i powód téj inkonweniencyi, ale nie zadowalnia poczucia prawnego. Owszem właśnie ta odmienność i w Austryi dotąd obowiązującego postępowania cywilnego i karnego jest przyczyną, że niezgodność wyroku cywilnego i karnego musi się stać nadto rażącą. Gdy bowiem w procesie karnym i cywilnym obowiązuje ta sama zasada swobodnego oceniania dowodów, która pociąga za sobą prawie zupełne zidentyfikowanie się samychże środków dowodowych, to niebezpieczeństwo niezgodności wyroków znacznie się zmniejsza, gdyż trudno przypuścić, aby Sąd cywilny bez naglącego powodu i na podstawie tego samego ma-

teryału dowodowego odstąpił od orzeczenia sędziego karnego. Skoro atoli w procesie karnym i cywilnym obowiązują odmienne teorye dowodowe, co pociąga za sobą także odmienność środków dowodowych, to niezgodność wyroków karnych i cywilnych jest całkiem naturalną. Fakt bowiem, który sędzia karny na podstawie swobodnego ocenienia dowodów przyjął jako nieistniejący, sędzia cywilny opierając się na legalnéj teoryi dowodowéj na podstawie tego samego materyału dowodowego musi przyjąć jako istniejący. Przytém, jeżeli środek dowodowy użyty w procesie cywilnym jest odmiennym od tego, jakiego używano w procesie karnym, przyjść może do rażącéj sprzeczności w zastósowaniu instytucyi obydwom procesom wspólnéj. Słusznie téż podnosi Bruck [53]), że prawdziwie śmiesznem wydaje się, jeżeli się zważy, iż możliwém jest w procesie cywilnym zaofiarowanie dowodu z przysięgi stanowczéj na okoliczności, że pozwany dom powoda podpalił lub męża powódki zabił i t. d., jak niemniéj możliwém, że pozwany, który w procesie karnym uwolnionym został i tam jako obwiniony do wykonania przysięgi nigdy dopuszczonym być nie mógł, przysięgę taką oczyszczającą w rocie przeczącéj wykonać może. Podobnie dziwacznym wydaje się przypadek, rozstrzygnięty przez sąd najwyższy orzeczeniem z dnia 31. października 1865 l 9146 zbiór Glas. Ung. Walt. nr. 2305. Osoba C zasądzoną została wyrokiem Sądu karnego za kradzież koniczu i skazaną na odszkodowanie właścicielowi A. Osoba B., oskarżona o współwinę w tém przestępstwie, popełnioną przez namowę, uwolnioną została od oskarżenia dla braku dowodu. A pozwał B w procesie cywilnym o odszkodowanie (solidarnie z C zapłacić się mające). Sądy niższe oddaliły powoda z żądaniem opierając się na prejudykacie wyroku karnego. Sąd najwyższy przychylił się do żądania skargi i przysądził powodowi odszkodowanie od B pod warunkiem wykonania przysięgi głównéj na okoliczność namowy przez przystępującego do sporu C i przysięgi szacunkowéj przez

[52]) L. c. str. 88.

powoda. Tu znów osoba zasądzona prawomocnie za czyn karygodny dostarcza dowodu przysięgą stanowczą na okoliczność, która badaną już była przez Sąd karny i tutaj wykonywa przysięgę osoba, która wedle postępowania karnego do niéj dopuszczoną być nie mogła!

Zresztą i prawo austryackie zna jeden czyn karygogny, którego zaistnienie jako warunek żądania odszkodowania tylko wyrokiem karnym, nigdy zaś cywilnym stwierdzoném być może. Jest nią mianowicie zbrodnia oszustwa popełniona przez fałszywą przysięgę strony w procesie cywilnym (§ 234 i 235 proc powsz., 309 i 310 zach. gal.). Wynagrodzenia szkody domagać się można tylko wtedy, gdy Sąd karny uzna oskarżonego winnym oszustwa przez złożenie fałszywéj przysięgi. Uwolnienie go od oskarzenia nie uprawnia wcale poszkodowanego fałszywą przysięgą do domagania się od sędziego cywilnego, aby on przysięgę za fałszywą uznał i przeciwnika na odszkodowanie zasądził, oczywiście wtedy, gdy uwolnienie nastąpiło dla braku istoty czynu lub dla braku dowodu winy. W wypadku uwolnienia sprawcy dla zadawnienia lub zaniechania śledztwa z powodu śmierci jego może się poszkodowany domagać także od sędziego cywilnego uznania przysięgi za fałszywą.

Bruck uważa złe, wynikające z możliwéj niezgodności wyroków cywilnych i karnych w przedmiocie winy za tak ważne, że nie waha się ze względu na będącą wówczas w projekcie procedurę karną niemiecką proponować przyjęcia do niéj kilku postanowień, mających położyć tamę ciągłéj w tym kierunku niepewności, a z których najważniejszém jest, że fakt ustalony w wyroku przez krajowy (niemiecki) sąd karny, iż oskarżony zarzucony mu czyn karygodny popełnił lub go nie popełnił, ma być i w przyszłym procesie cywilnym z wyłączeniem wszelkiego przeciw dowodu uważamy jako udowodniony[53]). Konieczność takiego rozwiązania kwestyi téj ma tém donioślejsze znaczenie, że Bruck nie zaleca wcale recepcyi

[53] l. c. str. 62—74.

procesu adhezyjnego[54]). Do ustawy niemieckiéj o postępowaniu karném nie przyjęto jednak proponowanych przez Brucka postanowień, pozostawiając odnośne pytania nauce i praktyce prawa.

Co się tyczy braku dowodu winy to chciano w tym względzie czynić pewne różnice i tylko w niektórych wypadkach uznawać moc przesądzającą wyroku karnego uwalniającego dla pretensyi o odszkodowanie.

Mianowicie rozróżniono trzy następujące przypadki uwolnienia dla braku dowodu winy:

1. gdy sąd przyjmuje, że fakt, będący przedmiotem oskarzenia, przedmiotowo nie zaszedł (np. że nieprawdą jest, aby poszkodowanemu w ogóle jakie ruchomości skradzione zostały);

2) gdy orzeka że oskarżony czynu mu zarzuconego nie popełnił (np. z powodu, że wykazał swoje alibi) i

3. że nie ma dostatecznego dowodu, aby oskarżony czynu mu zarzuconego się dopuścił, że atoli nie jest, jak w wypadku pod 2., wykluczoną możliwość, że go przecież dokonał[55]).

Tylko uwolnienie oskarżonego, uzasadnione brakiem dowodu pod 1 i 2 wymienionym, ma zdaniem Wasera[56]) mieć moc przesądzającą dla sprawy cywilnéj o odszkodo-

---

[54]) Myli się też Dr. L. Adler w recenzyi książki Korneka w Ger. Ztg. rok 1875 Nr. 54 twierdząc, że projektowane przez niego postanowienia uznane są w zupełności w teoryi i praktyce austr.; przeocza bowiem, że moc przesądzająca wyroku karnego odnosi się według Brucka także do wyroku uwalniającego dla braku dowodu winy.

[55]) Przypadek pod 1 wymieniony podpada raczéj pod kategoryą braku przedmiotowéj istoty czynu, jednak z powodu, że orzeczenie uwalniające na niém oparte zaprzecza popełnienia czynu karygodnego przez oskarżonego, ma on dla kwestyi odszkodowania tę samą doniosłość co uwolnienie dla braku dowodu winy.

[56]) Waser: Hat ein freisprechendes Erkenntniss des Strafrichters eine präjudicirliche Eigenschaft auf die im ordentlichen Rechtswege geltend gemachten Ersatzansprüche des Beschädigten? w Ger. Ztg. 1876 Nr. 56.

wanie. Zdaniem naszém nie masz żadnego powodu do czynienia różnicy między powyższymi dwoma przypadkami, ostatecznie bowiem uwolnienie w każdym z nich (a zwłaszcza tak w 2 jak 3) następuje dla braku dowodu winy, a przytoczenie nowych dowodów w procesie cywilnym musi zawsze spowodować odstąpienie sprawy sędziemu karnemu do zbadania, czy nie zachodzą warunki wznowienia postępowania karnego.

Wykazaliśmy, zdaje nam się, dostatecznie, że prawidła logiki, analogia z prejudycyalnością wyroku zasądzającego i zasady sprawiedliwości domagają się, aby wyrok uwalniający dla braku dowodu winy miał moc przesądzającą dla sprawy cywilnéj o odszkodowanie. Przeciwieństwo téj zasady nie da się jak widzieliśmy, wydedukować stanowczo z żadnego przepisu ustawy; z téj téż strony zdaniem naszém nie stałoby nic na zawadzie przeprowadzeniu konsekwentnemu téj zasady w procedurze cywilnéj. Wspomnieliśmy atoli już wyżéj, że w obecnym stanie ustawodawstwa austryackiego jest to niemożliwém, a odpowiedź na pytanie, dla czego właściwie rzecz się ma w ten sposób, da nam zastanowienie się bliższe nad rzeczą wyroku uwalniającego w postępowaniu

B. przed sądem przysięgłych.

Wyobrażenie, jakoby wyroki Sądów przysięgłych nie kwalifikowały się do stanowienia prejudykatu dla sprawy cywilnéj rzekomo dla tego, iż nie można na nich polegać tak, jak na wyrokach sądu uczonego, z tego powodu, iż wydane zostały przez laików, zbił już trafnie F. Bruck [57]).

W szczególności dla ustawodawstwa austryackiego kwestya ta rozwiązaną jest już korzystnie dla zasady prejudycyalności wyroków sądów przysięgłych w ogóle, gdyż nikt jeszcze nie myślał kwestyonować mocy przesądzającéj takiego wyroku, jeżeli nastąpiło zasądzenie oskarżonego za czyn mu zarzucony. W tym kierunku wyrok sądu przysięgłych stoi wedle zgodnéj opinii teoryi i praktyki na równi z wyrokiem sądu uczonego.

---

[57]) l. c. str. 100 i nast.

Cała sprawa rozbija się natomiast o wyrok uwalniający sądu przysięgłych.

Jak wiadomo, wyrok sądu przysięgłych co do ustalenia pytania, ażali oskarżony czyn mu zarzucony popełnił lub czy go nie popełnił, przychodzi do skutku za współudziałem dwóch czynników a mianowicie sędziów przysięgłych, którzy orzekają w kwestyi winy, i Trybunału który subsumuje orzeczenie sędziów przysięgłych pod definicye ustawy karnéj. Tym sposobem możliwém jest, że mimo zatwierdzającego werdyktu przysięgłych w kwestyi winy zapaść może wyrok uwalniający z powodu, że zadane przysięgłym pytanie lub zapadła na nie odpowiedź nie mieszczą w sobie znamion czynu karygodnego. W razie odpowiedzi przeczącéj na pytanie w kwestyi winy zapada wyrok uwalniający, jak niemniéj w razie odpowiedzi twierdzącéj w kwestyi winy i w kwestyi zaistnienia okoliczności, wykluczających poczytanie lub ściganie czynu karygodnego. — Wyrok uwalniający Trybunału sądu przysięgłych skombinowany jest przeto z orzeczenia sędziów przysięgłych i z subsumcyi ich odpowiedzi pod przepisy ustawy karnéj ze strony Trybunału. Niekiedy tylko uprawniony jest Trybunał bez orzeczenia sędziów przysięgłych wydać wyrok uwalniający. Zachodzi to mianowicie wówczas, gdy Trybunał uznaje, że zaszedł jeden z przypadków w §. 259 l. 1 i 2 p. k. wymienionych t. j. jeżeli się okaże, że postępowanie karne było rozpoczęte bez wniosku oskarżyciela albo jeżeli takowe wbrew jego woli daléj było prowadzone, jeżeli oskarżyciel odstępuje od oskarżenia przed odczytaniem pytań (§. 324 pr. kar.), albo ponieważ karygodność czynu, zarzuconego oskarżonemu uchyloną została przez przedawnienie lub ułaskawienie, albo ponieważ ściganie wyłączone jest z przyczyn prawa procesowego np. dla braku wymaganego w §. 57 pr. kar. zastrzeżenia (§. 317 p. k.), z czego wynika, że Trybunał wydaje wyrok uwalniający bez prowokowania werdyktu przysięgłych z wszystkich przyczyn procesualnych, tudzież z wszystkich przyczyn wykluczających ści-

ganie (rzecz osądzona, ułaskawienie, zadawnienie)[58]. Trybunał motywując swój wyrok obowiązany jest oczywiście (§. 340 i 270 pr. kar.) wymienić szczegółowo, z którego z powyższych powodów oskarżonego od oskarżenia uwolnił. Mówiąc wyżéj o wyroku uwalniającym sądu uczonego wykazaliśmy, że wyrok uwalniający z takich powodów zapadły nie uwłacza w niczém prawu poszkodowanego do poszukiwania pretensyi o odszkodowauie w drodze procesu cywilnego.

Gdy nie zachodzi żadna z powyższych okoliczności musi Trybunał przystąpić do zadania przysięgłym pytania w kierunku winy. Czy pytanie to jest jedno, czy téż jest ich więcéj i w jakim stósunku one pozostają do siebie (pytanie główne, przemienne, wynikowe, dodatkowe z § 322 i 323 p. k.) jest rzeczą obojętną, zmuszają one bowiem zawsze do wywołania odpowiedzi przysięgłych w kwestyi winy oskarżonego.

Natomiast inne znaczenie mają pytania dodatkowe, których postawienie poleca §. 319 p. k. postanawiając, że jeżeli twierdzono, iż zachodził stan albo, iż zaszła okoliczność, któreby wykluczały lub uchylały karygodność, zadać należy odpowiednio temu twierdzeniu pytanie, chyba że rozchodzi się o jeden z przypadków w §. 317 p. k. wymienionych. Te pytania bowiem zmierzają na wypadek stwierdzenia winy oskarżonego wywołać odpowiedź przysięgłych na okoliczność, czy mimo tego sprawca nie ma być do kary pociągnięty dla wyłączenia poczytności jego lub poczytalności czynu. Należą tu mianowicie wszystkie okoliczności, uchylające ściganie (*Strafaufhebungsgründe*), właściwe pewnym tylko zbrodniom, jak np. czynna skrucha przy kradzieży lub sprzeniewierzeniu, jako téż wszystkie okoliczności, wykluczające karygodność (*Strafausschliessungsgründe*), wymienione w §. 2 kod. kar. W razie zatém dodatniego stwierdzenia winy oskarżonego przez odpowiedź twierdzącą na pytanie główne, a potwier-

[58]) Bliższe szczegóły zob. w Mayera Commentar tom 3 str. 98—101.

dzenia także pytania dodatkowego w kierunku okoliczności co dopiero wymienionych, zapaść musi wyrok uwalniający. W myśl naszych poprzednich wywodów także taki wyrok uwalniający nie odbiera poszkodowanemu możności poszukiwania pretensyi o odszkodowanie w drodze procesu cywilnego.

Z wyjątkiem pytań dodatkowych, zmierzających do ustalenia okoliczności obciążających i łagodzących (§. 322 pr. kar.) tudzież do sprowadzenia znamienia ustawowego w pytaniu głównem zawartego do téj podstawy faktycznéj, która temuż znamieniu odpowiada (§. 323 p. k.), których potwierdzenie lub zaprzeczenie jest najczęściéj [59]) dla kwestyi samejże winy obojętne, tudzież oprócz pytań dodatkowych, zmierzających do stwierdzenia okoliczności wykluczających karygodność lub uchylających ściganie (§ 319 p. k.), których zaprzeczenie sprowadza przy zaistnieniu innych wymogów zasądzenie, zaś potwierdzenie uwolnienie oskarżonego, nie zna austryacka procedura karna żadnych innych pytań dodatkowych.

W razie więc, jeżeli nie ma podstawy do zadania pytań dodatkowych, może zasądzenie lub uwolnienie oskarżonego uastąpić jedynie przez potwierdzenie lub zaprzeczenie pytania w kierunku winy (głównego, przemiennego, wynikowego), przy czém możliwém jest jeszcze zatwierdzenie pytania z opuszczeniem, względnie zaprzeczeniem pewnéj jego części (§. 328 p. k.) jako téż zatwierdzenie lub zaprzeczenie pytania w całości z pewnym dodatkiem[60]). Biorąc więc wzgląd na §. 259 p. k., wyliczający wyczerpująco powody uwolnienia oskarżonego, okazuje się, że przez zaprzeczenie pytania głównego w całości lub części

---

[59]) Wyjątek stanowi może zaprzeczenie pytania dodatkowego w myśl § 323 p. k. zadanego, gdy stąd wypływa zaprzeczenie, aby okoliczność faktyczna mogła być subsumowaną pod pewne znamię ustawowe. Zob. Mayer Comment. tom 3. str. 182 Nr. 49.

[60]) Co do tego przypadku, nieprzewidzianego w ustawie o postanowieniu karném zob. Mayera Comment. tom 3 str. 239—243.

ewentualnie przez potwierdzenie pytania głównego z pewnym dodatkiem, stwierdzoném być może:

1. ż czyn stanowiący podstawę oskarżenia nie jest w ustawie karą zagrożony;

2. że istota czynu nie jest ustanowioną, lub

3. że nie ma dowodu, iż oskarżony czyn mu zarzucony popełnił.

Który z powyższych powodów skłonił przysięgłych do wydania werdyktu uwalniającego, widoczném jest z ich orzeczenia tylko wtedy, gdy zatwierdzają pytanie z wyłączeniem pewnego niebędącego znamienia czynu karygodnego lub zatwierdzają pytanie z dodatkiem, równającym się wykluczeniu takiego znamienia [61]). Jeżeli np. przysięgli zatwierdzają pytanie w kierunku zabójstwa z zaprzeczeniem atoli nieprzyjaznego zamiaru, lub pytanie co do oszustwa z wyłączeniem podstępu itp., to nie ulega wątpliwości, że uwolnienie oskarżonego następuje dla braku przedmiotowéj istoty czynu.

Jeżeli atoli przysięgli odpowiadają na zadane im pytanie główne bez wszelkiego opuszczenia lub dodatku przez proste jego zaprzeczenie, natenczas z werdyktu ich nie jest widoczném, dla czego właściwie uwolnili oskarżonego mianowicie, czy dla tego, że nie przyjęli w zarzuconym mu czynie przedmiotowéj istoty przestępstwa lub, że nie masz dowodu, aby on czyn mu zarzucony popełnił, gdyż werdykt ich zapada bez podania powodów. Wprawdzie z toku rozprawy głównéj i wniosków i wywodów stron możnaby się domyśleć niekiedy, jaki właściwie powód skłonił przysięgłych do zaprzeczenia zadanego im pytania. Jednak byłby to zawsze tylko domysł, za którego prawdziwość niktby ręczyć nie mógł. zwłaszcza wtedy, gdy np. wina podsądnego w dwóch kierunkach podczas rozprawy głównéj za-

---

[61]) Niekiedy dodatek zawierać może stwierdzenie innéj okoliczności, wykluczającéj zasądzenie oskarżonego np. niepoczytności jego, gdy przysięgłym nie zadano w tym kierunku pytania dodatkowego.

przeczoną została, gdzie więc dowód niewinności podsądnego prowadzony był przez obronę w ten sposób, że najpierwéj zaprzeczano zaistnienia przedmiotowéj istoty czynu a na wypadek jéj stwierdzenia wykazywano, że podsądny czynu zarzuconego nie popełnił; domysł zaś taki nie mógłby nigdy zastąpić wymaganego w §. 270 p. k. dla wyroków trybunałów I. instancyi szczegółowego stwierdzenia powodu uwolnienia oskarżonego.

Jakiż jest atoli dla naszéj kwestyi skutek takiego orzeczenia? Oto jak wyżéj wykazaliśmy, uwolnienie oskarżonego dla braku przedmiotowéj istoty czynu nie wyklucza prawa poszukiwania szkody w drodze procesu cywilnego; natomiast wykluczać ją powinno uwolnienie dla braku dowodu winy. Jeżeli jednak werdykt pozostawia w tym względzie wątpliwość, to z uwagi, że poszkodowanemu nie można żadną miarą odebrać prawa poszukiwania szkody w drodze procesu cywilnego, gdy oskarżonego uwolniono dla braku przedmiotowéj istoty czynu, nie można wzbronić wstąpienia na tę drogę poszkodowanemu także wówczas, gdy wątpliwém jest, z którego z dwóch wymienionych powodów uwolnienie oskarżonego od oskarżenia zapadło. Wtedy trzebaby bowiem uznać, że, jeżeli z werdyktu przysięgłych nie wypływa, z jakiéj przyczyny oni przecząco na pytanie w kierunku winy odpowiedzieli, poszkodowanemu nie wolno by było wstąpić na drogę proprocesu cywilnego dla poszukiwania swéj szkody. Byłoby to oczywistą niesprawiedliwością dla strony interesowanéj prywatnéj wówczas, gdyby uwolnienie od oskarżenia nastąpiło faktycznie dla braku przedmiotowéj istoty czynu.

Wynika więc niezawodnie z tego wszystkiego, że cały obszar czynów karygodnych podpadających pod orzecznictwo sądów przysięgłych, musiałby być wyjęty z pod zasady prejudycyalności wyroku uwalniającego z powodu braku przedmiotowéj istoty czynu dla kwestyi odszkodowania, poszukiwanego w drodze procesu cywilnego. Takiego też zdania jest Waser[62]). Twierdzi on, że wyrok

[62]) W cytowanym już artykule w Ger. Ztg. 1876 Nr. 56.

uwalniający nie ma mieć znaczenia prejudykatu wówczas, gdy oskarżony dla tego uwolnionym został, żesędzia karny w czynie oskarżonemu zarzuconym nie znalazł znamion czynu karygodnego, albo, że nie mógł przytoczyć dowodów na sprawstwo oskarżonego, albo gdy brakowało wniosku uprawnionego oskarżyciela, albo ponieważ przysięgli pytanie główne zaprzeczyli.

Ze zdaniem tém jednak żadną miarą zgodzićbyśmy się nie mogli. Nie wydaje nam się bowiem stósowném i uzasadnioném, aby rodzaj postępowania karnego miał upływać na materyalne prawa żądania odszkodowania w procesie cywilnym, aby mianowicie w pewnéj sprawie dla tego, że rozpoznawaną była przez sąd przysięgłych, poszkodowanemu pozostawioną była zupełna swoboda poszukiwania szkody w procesie cywilnym, w innéj zaś sprawie dla tego, że ją rozpatrywał sąd uczony, poszkodowany na wypadek uwolnienia podsądnego od oskarżenia dla braku dowodu winy miał zamkniętą drogę procesu cywilnego. Owszem sądzimy, że albo zasada prejudycyalności wyroku uwalniającego dla braku dowodu winy powinna być przeprowadzoną konsekwentnie w całym obszarze prawa, lub téż powinno się pozostać przy zasadzie niczém nieograniczonego prawa poszukiwania szkody w procesie cywilnym.

Celem konsekwentnego przeprowadzenia pierwszéj zasady konieczną by była zmiana instytucyi pytań w postępowaniu przed przysięgłymi w ten sposób, aby z ich werdyktu jasno i niewątpliwie wynikało, czy zaprzeczenie pytania nastąpiło dla braku dowodu winy, lub téż z innych powodów. Pókiby zmiana taka nie nastąpiła, o wyróżnieniu wyroku uwalniającego dla braku dowodu winy od innych mowy być nie może. To jest też przyczyna właściwa, dla czego mimo, że wyżéj oświadczyliśmy się stanowczo za mocą przesądzającą wyroku karnego uwalniającego z braku dowodu winy w kwestyi odszkodowania, dla austryackiego obecnie obowiązującego prawa trwać musimy ze względu praktycznych przytém, że wyrok uwalniający dla braku dowodu winy nie

przesądza prawu poszukiwania szkody w drodze procesu cywilnego.

Jeżeli więc w krótkości zreasumujemy główniejsze ustępy naszéj rozprawki, okaże się, że doszliśmy do następujących wyników:

1. Okoliczność, że szkoda pochodzi z czynu bezprawnego, będącego zarazem przestępstwem kryminalném, nie zmienia w niczém istoty saméj pretensyi cywilnéj z tytułu wyrządzonéj szkody. Zachowuje ona cechę pretensyi obligatoryjnéj i jako tako nadaje się właściwie do poszukiwania tylko w drodze procesu cywilnego.

2. Względy utylitarne spowodowały wytworzenie się procesu adhezyjnego i związanie dochodzenia pretensyi cywilnéj o odszkodowanie z procesem karnym, jako też poddanie kwestyi, mającéj być ocenioną w procesie cywilnym na podstawie legalnéj teoryi dowodowéj, pod zasadę swobodnego ocenienia mocy dowodowéj, obowiązującą w procesie karnym.

3. Cel procesu adhezyjnego wywołał ograniczenie jego w tym kierunku, że zastósowanie jego zależy w pierwszym rzędzie od woli strony interesowanéj prywatnéj a właściwe zadanie procesu karnego spowodowało, że przyznanie odszkodowania w tym procesie zawisło od uznania Sądu, który, jeżeli do niego nie przystępuje, odsyła stronę interesowaną do drogi prawa cywilnego.

4. Prawo odesłania strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego nie ogranicza się do tego tylko wypadku, gdy Sąd karny zupełnie nie przystępuje do roztrząsania kwestyi szkody; ale także wtedy może Sąd karny zrobić z tego prawa użytek, gdy przyznaje szkodę częściowo, zaś co do reszty nie znajduje podstawy do dostatecznego ocenienia jéj należności.

5. Przyznanie części odszkodowania w procecie adhezyjnym nie przesądza prawu poszukiwania reszty w procesie cywilnym i to ze względu na różność środków i zasad dowodowych w procesie karnym i cywilnym nie tylko wtedy, gdy Sąd karny nie wdawał się wcale w ocenienie należności nadwyżki, ale także wówczas, gdy orzekł po

przeprowadzeniu odpowiedniego dowodu, że nadwyżka nie jest należną. Wyjątek stanowi przyznanie odszkodowania na podstawie orzeczenia znawców, odebranego zgodnie z przepisami ustawy o postępowaniu cywilném, i przyznanie nawiązki, chyba, że strona interesowana prywatna jest w stanie w procesie cywilnym przytoczyć nowe okoliczności lub środki dowodowe, sądowi karnemu niewiadome a żądanie nadwyżki uzasadniające.

6. W razie odesłania strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego z całą policzoną szkodą mimo zasądzenia oskarżonego, przesądzoną już jest stanowczo kwestya winy i nie może być ponownie roztrząsaną w procesie cywilnym. Polega to na właściwéj naturze procesu adhezyjnego, dającego *in thesi* prawo Sądowi karnemu przyznania każdéj żądanéj szkody. Zasądzenie oskarżonego nie pociąga jednak za sobą zawsze przyznania szkody, gdyż sąd cywilny niezawisłym jest od wyroku sądu karnego w ocenieniu reszty elementów, konstytuujących obowiązek wynagrodzenia szkody.

7. Uwolnienie oskarżonego pociąga za sobą zawsze odesłanie strony interesowanéj prywatnéj do drogi prawa cywilnego. Z nieograniczonego niczem prawa udawania się z pretensyą o odszkodowanie, wynikłą z czynu karygodnego, co do którego zapadł wyrok zwalniający, na drogę prawa cywilnego, nie można wcale wnosić, jakoby wyrok uwalniający nie mógł nigdy stanowić prejudykatu dla sprawy cywilnéj o odszkodowanie.

8. Nie może stanowić prejudykatu niekorzystnego dla strony interesowanéj prywatny wyrok uwalniający dla przyczyn procesualnych, dla braku przedmiotowéj istoty czynu i dla przyczyn, wyłączających karygodność lub wykluczających ściganie.

9. Natomiast prawidła logiki, analogia z prejudycyalnością wyroku zasądzającego i zasady sprawiedliwości zmuszają przynajmniéj *de lege ferenda* uznawać koniecznie moc przesądzającą wyroku karnego uwalniającego dla braku dowodu winy, i to tak w wypadku adhezyi poszkodowanego jak i w braku takowéj.

10. *De lege lata*, zwłaszcza ze względu na prawo austryackie, konsekwentne przeprowadzenie tej zasady jest niemożliwém i to z uwagi na werdykty sądu przysięgłych, nie pozwalające rozróżnić w wielu wypadkach, czy uwolnienie nastąpiło dla braku przedmiotowéj istoty czynu lub braku dowodu winy. Z téj przyczyny dla wszystkich bez różnicy wyroków karnych uwalniających w prawie austryackiém przyjętą być musi zasada, że nie uwłaczają one w niczém prawu poszukiwania szkody w procesie cywilnym.

Dr. Maurycy Ertel.

Reforma postępowania spadkowego i sierocego

dla Galicyi.

Uchwałą z dnia 19. stycznia 1888. polecił Sejm galicyjski Wydziałowi krajowemu,

a) ażeby w sposób odpowiedni zbadał potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, a zwłaszcza w sprawach spadkowych i opiekuńczych; tudzież

b) ażeby na najbliższéj sesyi sejmowéj przedstawił zasady, mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowém w sprawach niespornych dla naszego kraju, o której wniesienie w drodze konstytucyjnéj należałoby wezwać c. k. Rząd.

Wskutek tego polecenia postanowił Wydział krajowy uchwałą z 19 czerwca 1888. l. 3578. zawezwać komisyą pozasejmową, czyli ankietę, w celu rozpatrzenia téj sprawy, a także Towarzystwa prawnicze i niektórzy prawnicy zajęli się nią; więc podawanie ogólnéj wiadomości zdań i zapatrywań odnośnych zdaje się być nietylko na czasie, ale i pożądaném.

Zajmując się tą sprawą praktycznie i teoretycznie od wielu lat wyraziłem już zapatrywania moje r. 1884 w dziełku: „O postępowaniu w sprawach niespornych w zastósowaniu dla Galicyi“, tudzież w broszurce: „Uwagi nad rezolucyami uchwalonemi w październiku 1883 przez Sejm galicyjski, odnoszącemi się do ustaw spadkowych i opiekuńczych.“ Chcąc obecnie także przyczynić się do rozpatrzenia powyższego trudnego zadania, starać się będę rozwinąć tu i uzasadnić moje poglądy, tudzież postawić wnioski co do zmian, które odpowiedniemi i koniecznemi być mi się wydają, przyczém dla skrócenia wywodu i uniknienia powtarzania się

zmuszonym będę czytających także do powyższego dziełka i broszury odesłać.

Co się tyczy pierwszego zadania t. j. zbadania potrzeby reformy postępowania, to chcąc zupełnie gruntownie rzecz załatwić należałoby najpierw uzyskać od Sądów dat statystycznych z kilku lat ostatnich co do następujących szczegółów: wiele pertraktacyi spadkowych przeprowadzono; jak długo trwało przeprowadzenie; w ilu wypadkach należała do spadku posiadłość nieruchoma i wierzytelności hypoteczne; wiele było spadków nieprzenoszących 100 złr. stanu czynnego i bezmajątkowych; w ilu wypadkach sporządzono podział spuścizny z ingerencyą sądu spadkowego; w ilu nie mieli udziału małoletni i kurandzi; w ilu wypadkach pozostawił spadkodawca ostatniéj woli rozporządzenie, w ilu było to rozporządzenie kodycylem; jak wysokie należytości przyznawano notaryuszom i przy jak wielkich wartościach, daléj w ilu wypadkach odebrano rachunki od opiekuna; w ilu poczyniono rzeczywiście kroki celem wydobycia dla małoletnich ich części spadkowych; w jakim czasie i jakim sposobem zaspokoili spadkobiercy posiadłość obejmujący swych współspadkobierców spłaty otrzymać mających; jak wielkie kwoty znajdują się w kasach wspólnych sierocych i w osobnych depozytach na rzecz pupilów i kurandów złożone, i t. d.

Jednak dostarczenie tych dat od sądów pracą przeciążonych nie nastąpiłoby przed upływem długiego czasu i byłoby tylko pobieżném, tak iż na takowém polegać by nie można. Co najwięcéj możnaby je zebrać wyrywkowo w niektórych sądach przez umyślnie w tym celu delegowane osoby.

Atoli zdaje mi się, że nawet bez zbierania dat zgodzą się ci, którym faktyczny stan rzeczy bliżéj jest znajomym, na następujące określenie tegoż.

Pomijając wyjątki zawisłe od gorliwości indywidualnéj osób interweniujących, tudzież od innych okoliczności, to w sądach galicyjskich, szczególniéj powiatowych, przeciętnie:

A) przeprowadzenie pertraktacyi spadkowéj trwa przynajmniéj kilka miesięcy, a bywa wstrzymaném przeważnie

przez udzielenie wykazu urzędowi wymiaru należytości i wyczekiwanie pokwitowania, iż należytość ta zaspokojoną została;

B) wobec daleko posuniętego rozdrobnienia gruntów włościańskich, a ogólnego ubóstwa ludu spadki włościańskie albo obejmują posiadłości nieruchome, albo też są bezmajątkowe. Spadków składających się z samych ruchomości jest na wsi bardzo mało i tych nie dochodzi zwykle stan czynny wartością 100 złr. — W miastach jest spadków z samych ruchomości się składających stosunkowo daleko więcéj, jednak zarządzenie nimi następuje po największéj części pozasądownie, osobliwie jeżeli nie mają udziału małoletni lub kurandzi. Spadki, w których brak nieruchomości lub pretensyi zahypotekowanych, i w których zarazem nie mają udziału małoletni lub kurandzi, załatwiane bywają w sądach tylko wyjątkowo;

C) włościanie, a także inne klasy ludności naszéj, sporządzają po największéj części (pisemne lub ustne) rozporządzenia ostatniéj woli, które są kodycylami wyczerpującymi całą spuściznę. Kodycyle te nietylko nie mają formy dokumentu tabularnego, jednak są często niejasne, i nie udzielają dla zapisanych spłat prawa zastawu (Dziełko I część str. 73, 77, 100); potrzebują zatem uzupełnienia przez oświadczenie wzajemne spadkobierców, resp. przez podział spuścizny;

D) pertraktacye spadkowe czy to przez sądy, czy przez notaryuszów sporządzane nie obejmują zwykle podziału spuścizny. Wpis praw rzeczowych w spadku nabytych do ksiąg hypotecznych wykonywanym bywa na podstawie samego dekretu dziedzictwa bez względu na kodycylarne rozporządzenie i bez względu na to, że spadkobiercy faktycznie zupełnie inaczéj spadek obejmują;

E) w posiadanie spuścizny wciska się, kto silniejszy. Współspadkobiercy otrzymujący spłatę dostają ją zwykle albo dopiero zapomocą procesów odosobnionych i egzekucyi, albo cząstkowo tak, z nie tworzy ona im kapitaliku, któryby zachować i z którego by procent pobierać mogli;

F) w przeważnéj ilości wypadków sporządzają akta spadkowe notaryusze; wyjątek zdarza się przy niektórych

sądach powiatowych, w których inne urzędowe czynności nie absorbują zupełnie sił sądowych. Przyznawanie honoraryów notaryuszom wykonywaném bywa w niektórych sądach na podstawie zużytego czasu, w innych na podstawie ocenienia każdego pojedyńczego aktu z osobna i wypada co do wysokości w różnych sądach bardzo różnie;

G) co się tyczy administracyi majątków sierocych, to (pomijając wyjątki) sądy dla braku czasu i kontroli nie zajmują się zwykle z urzędu wydobyciem tychże majątków, ani też staraniem się, ażeby wydobyty majątek utrzymać i jak największy dochód z niego uzyskać (Dziełko I. Cz. str. 145—149, 201—208). Ztąd pochodzi, że gdy w innych prowincyach Austryi w kasach wspólnych sierocych znajduje się po kilkanaście milionów złr., u nas w całéj wielkiéj Galicyi nie mają sieroty tamże ani pół miliona.

Z przedstawionego stanu rzeczy, który wobec Wys. Rządu Władzy galicyjskie sądowe i administracyjne w razie zapytania zapewne potwierdzą, wypływa, że nasze postępowanie spadkowe nietylko jest przewlekłe i stosunkowo do uzyskanego skutku drogie, ale w przeważnéj ilości wypadków nie doprowadzono dewolucyi spadkowéj do tego końca, jakiego indolencya naszego ludu koniecznie potrzebuje i wymaga; i owszem postępowanie spadkowe i pupilarne zamiast przyczynić się do podniesienia dobrobytu ludności zaprzepaszcza takowy zupełnie. Poprawa postępowania jest zatem dla nas nietylko potrzebną, ale jest kwestyą żywotną, i wielką wdzięczność winniśmy p. posłowi Dr. Madeyskiemu, który przez swe kilkakrotne, w ciałach ustawodawczych wznawiane wnioski poruszył ją i do zajęcia się nią przez Władze kompetentne doprowadził.

Co się tyczy drugiego zadania przez Wydział krajowy rozwiązać się mającego względem przedstawienia zasad mających służyć za podstawę do zreformowania postępowania spadkowego i sierocego, to baczyć bardzo potrzeba, żeby zaprowadzone zmiany rzeczywiście powyższe złe stosunki naprawiły, żeby ich nie pogorszyły, lub nie stały się daremnymi experymentami, żeby zatem zastósowane były do ludności, u któréj mają być zaprowadzone. Uwzględnia-

jąc zaś, że naszą ludność stanowi przeważnie lud wiejski około 5 milionów głów liczący, że ten lud nie posiada ani wykształcenia ani zapobiegliwości którą się inne warstwy, a w szczególności ludność innych prowincyj austryackich odznacza, wreszcie że także stosunki majątkowo-prawne naszego ludu są odrębne, przyjąć należy za główne zasady reformy: że żądana reforma (która by może innym prowincyom nie odpowiadała) ma być wyłącznie dla Galicyi wydaną, i że w niéj uwzględnione zostaną przedewszystkiém stosunki włościańskie.

Badając bliżéj przymioty i charakter, tudzież wspomniane stosunki prawno majątkowe naszego ludu (które skreśliłem w dziełku I Cz. str. 169 i t. d., w broszurce str. 5–9) przekonamy się, że między niemi górują: brak ruchliwości i bystrości umysłu, niedbalstwo i konserwatyzm bezwzględny we wszystkiém, chciwość, niedowierzanie i brak poczucia obowiązku. Z tego wypływa dalsza zasada: że w tych czasach jeszcze na siły umysłowe i dobrą wolę włościanina naszego liczyć wcale nie można, i że chcąc dla niego coś dobrego zdziałać trzeba mu z urzędu pomagać, od szkodzenia sobie samemu go ochraniać, tudzież o ile można nie czynić zawisłém wydobycia praw osób trzecich od jego dobréj woli, od jego sił umysłowych i jego zdolności gospodarczych.

Ustawy regulujące obecnie w Austryi prawo, tudzież postępowanie spadkowe i sieroce są troskliwe, zarządzają zajęcie się ludnością z urzędu i odpowiadają w wielu względach naszym potrzebom (Dziełko I Cz. str. 13—16, 39—45). Mają one wprawdzie luki i braki, jednak praktyka sądów w innych prowincyach austryackich umiała je tak wypełnić, iż tam na razie wcale nie uczuwają potrzeby reformy.

Poważniejsze propozycye co do zmiany naszego postępowania w ostatnich czasach ogłoszone, są:

a) Wydane w r. 1862. przez Dr. Ungera: „Votum für die Aufhebung der Verlassenschaftsabhandlung in Oesterreich," przeciw któremu wystąpili Dr. Harrasowsky (Grundzüge der Verlassenschaftsabhandlung 1862) i Helm (Vierteljahresschrift T. 10. Nr. 7.) Jednak ja to Votum jako na-

szym stosunkom zupełnie nieodpowiadające uważam (Dziełko I. Cz. str. 5—16) i dlatego pomijam;

b) Zawnioskowane przez Dra Madeyskiego w Sejmie galicyjskim na dniu 10 października 1883 zaprowadzenie instytucyi i postępowania na wzór istniejących urządzeń w innych państwach, przez co według motywów przez p. wnioskodawcę i przez komisyą przedstawionych urządzenia prawa francuskiego rozumieć mamy, a do czego odnosi się także wniosek komisyi sejmowéj z 16 stycznia 1888 poddający rozwadze kwestyą, czyliby nie można zaniechać postępowania spadkowego w tych wszystkich wypadkach, w których nie są interesowane osoby małoletnie i gdzie nie ma spadku nieruchomego. Jednak tu naprzód wspominam a potém przy pojedyńczych urządzeniach będę się starał to uzasadnić, że prawo francuskie wydane dla ludności ruchliwszéj, zapobiegliwszéj i intelligentniejszéj niż nasza, nie odpowiada także naszym stosunkom, a to ani w formie pierwotnéj, ani w formie téj, w jakiéj dla wolnego miasta Krakowa ustawą z dnia 7. kwietnia 1826 wprowadzoném zostało, ani też w formie, w jakiéj obecnie w Królestwie polskiém zastósowane bywa.

c) Projekt austryackiego Minsterstwa sprawiedliwości wydany w r. 1867 pod tytułem: „Referentenentwurf der Gesetze über die Ausübung der freiwilligen Gerichtsbarkeit nebst Motiven“, który wprawdzie, w kwestyach wielu do prawa francuskiego się zbliża i przez Dra Randę w dziełku: „Der Erwerb der Erbschaft nach österreichischen Rechte 1867“. uznanym został za niebezpieczny dla małoletnich dziedziców, który jednak jako na austryackich prawach i stosunkach się opierający wiele pojedyńczych dla nas cennych urządzeń i wskazówek zawiera.

Wreszcie wspomnieć tu należy projekty odnoszące się do pojedyńczych urządzeń spadkowych zawarte:

d) w wspomnianém dziełku Dra Randy: Der Erwerb der Erbschaft, przeważnie teoretyczne, i

e) w rozprawie Dra Chorińskyego: „Das Notariat und die Verlassenschaftsabhandlung in Oesterreich (1877) pro-

ponujące oddanie całego postępowania spadkowego notaryuszom.

Zbadawszy te projekty jestem zdania, że nasze obecne ustawy o postępowaniu spadkowém i sierocém są co do zasad i przeprowadzenia najbardziéj odpowiedne naszym stosunkom. Że zaś one u nas takiego dobrego skutku nie wywarły, jak w innych prowincyach austryackich, jest według mego zdania w znacznéj części powodem ta okoliczność, że nie bywają one w Galicyi należycie wykonywane. To dotyczy szczególniej przepisów §§. 151, 152 ces. pat z d. 9. sierpnia 1854 względem sporządzania z urzędu tak zwanego wykazu pertraktacyjnego i zażądania wzajemnego uznania prawa dziedziczenia i obowiązków na dziedzicu ciążących, resp. sporządzenia podziału spuścizny przed wydaniem dekretu dziedzictwa, daléj dotyczy to zaniedbania ewidencyi i wszelkiéj samodzielnéj czynności sądów w sprawach sierocych, co wszystko przestrzegane bywa starannie w innych prowincyach, pomimo że ludność tamtejsza daleko lepiéj sama o siebie się troszczyć potrafi. Zaradzenie tym wadom pochodzącym głównie z braku dostatecznych sił i odnośnéj kontroli w sądach, zależy przeważnie od administracyi sądownictwa i tam się o pomoc udać należy.

Korzystném byłoby jednak wypełnić luki naszych ustaw i wiele z tego, co jedynie praktyka ustaliła, ująć przepisami wyraźnymi. To się szczególniéj odnosi: *a*) do formy sporządzania podziałów spuścizny, *b*) do wciągania tych podziałów w dekrety dziedzictwa, *c*) do kwestyi, czyli ostatniéj woli rozporządzenia potrzebują legalizacyi, aby na ich podstawie intabulacyi dokonać można, jeżeli osnowa ich nie została wciągniętą w orzeczenie Władzy spadek pertraktującéj; *d*) do granicy pomiędzy postępowaniem spornem i niespornem, a w szczególności do egzekucyi z dekretów dziedzictwa i innych orzeczeń niespornych; *e*) do postępowania z legataryuszami, będącymi zarazem dziedzicami koniecznymi, osobliwie względem oświadczenia ich, czy przyjmują spuściznę z utrzymaniem kodycylu, lub bez utrzymania tegoż i t. d.

Wreszcie odrębne stosunki ludu galicyjskiego wymagają niektórych przepisów nowych dających więcéj gwarancyi co do załatwiania spraw spadkowych i sierocych z wielką korzyścią majątkową i osobową spadkobierców i pupilów. W tym względzie — zdaniem mojém — potrzebne są nowe przepisy: *a*) co do przysięgi manifestacyjnéj, *b*) co do usunięcia wielce szkodliwego zwyczaju u włościan, iż obejmuje zaraz jeden ze współspadkobierców spuściznę w swe posiadanie wyłączne i na wyłączną własność przed zaspokojeniem współspadkobierców; *c*) co do powstrzymania intabulacyi spadkobierców na podstawie dekretów dziedzictwa bez uwzględnienia rozporządzeń ostatniéj woli; *d*) co do ustanowienia współopiekunów dla wszystkich małoletnich i t. d.

Zasadniczych wielkich zmian bez koniecznéj potrzeby już dlatego proponować nie można, że potrzebném jest zachowanie jednolitości prawa spadkowego z innemi prowincyami austryackiemi.

Powyż przytoczone kwestye przedstawię pojedyńczo poczynając od poruszonych w uzasadnieniu wniosku komisyi sejmowéj:

I.

Przeprowadzenie przewodu spadkowego i wydawanie dekretów dziedzictwa z urzędu.

Według ustaw naszych nabywa — jak wiadomo — dziedzic uprawnienie do objęcia spuścizny na własność już już z dniem śmierci spadkodawcy. Z uprawnieniem tém połączone już są od pierwszéj chwili prawo transmisyi (§ 537, 809 k. c.) i prawo sprzedaży spadku (§. 879, 1278 k. c.), a dla wierzycieli dziedzica prawo zabezpieczenia (§. 822 k. c.), jednak uprawnienie to otrzymuje skuteczność i rzeczywistość dopiero przez oświadczenie dziedzica w sądzie, iż spadek przyjmuje i przez dekret dziedzictwa, który w każdym wypadku z urzędu wydanym bywa. Dopiero po przeprowadzeniu przewodu spadkowego, którego celem jest wyszukanie prawdziwego dziedzica, otrzymuje dziedzic przez addyk-

cyą prawne posiadanie spuścizny i następuje połączenie téjże z jego majątkiem; aż do addykcyi bywa on tylko przechowawcą i zarządcą, nie ma prawa rozporządzania. Dekret dziedzictwa jest więc według zasady w naszych ustawach przyjętéj koniecznym, bo wydawanym bywa nie tylko dla saméj legitymacyi dziedzica, ale z wydaniem tém połączone jest także (nie nadanie, lecz) uznanie prawa własności i uchylenie ograniczenia dyspozycyi (Dziełko I. Cz. str. 22—23, 27—30).

Ustawy francuskie wychodzą przeciwnie z zasady, że sukcesor staje się już z dniem śmierci spadkodawcy właścicielem spuścizny i ma prawo do bezwłocznego objęcia jéj w posiadanie, jeżeli zechce; ustawy te uznają daléj, że objęcie spadku w posiadanie przez sukcesora nastąpiło, skoro tenże jakąś rzecz ze spuscizny sobie przywłaszczył (Art. 724, 778 Cod. civ.) a względnie, jeżeli nie złożył przed Sądem w pewnym czasie oświadczenia, iż się spadku zrzeka (Art. 795—800 C. c.). Sukcesorzy z linii wstępnéj i zstępnéj a nawet uboczni rozdzielają spadek i obejmują go w posiadanie bez wmięszania się sędziego. Opieczętowanie i inwentowanie spuścizny, tudzież odbiór deklaracyi przedsiębierze Sąd tylko na prośbę sukcesorów, albo gdy mają udział osoby niesamowolne, nieobecne (Art. 819 Cod. civ.) lub w braku właściwych sukcesorów tak zwani irreguliéres heritiers t. j. dzieci nieślubne, żona i państwo (Art. 723), którzy muszą uzyskać od Sądu przyzwolenie do objęcia spadku w posiadanie (l'envoi en possesion Art. 770 Code civ.) Dekretu dziedzictwa nie zna ustawa francuska wcale. Jeżeli ktoś żąda wydania mu legitymacyi na nabyte prawa spadkowe, to otrzymuje takową w formie wypisu wstępu do inwentarza spadkowego, w którym podane są strony obecne i charakter, w jakim interweniowały; albo też w formie aktu notoryczności, który częścią przez sędziego pokoju, częścią przez notaryusza sporządzonym bywa.

Przy intabulacyi ocenia urząd hypoteczny autentyczność i prawomocność, a także doniosłość dokumentów przez spadkobiercę produkowanych, jako to: metryk urodzenia, rozporządzeń ostatniéj woli i t. d., a także każdy prywatny

chcący od sukcesora jakąś rzecz spadkową bezpiecznie nabyć, musi te dokumenta badać i oceniać, co nie zawsze jest łatwém i pewném.

Projekt ustaw niespornych ministerstwa austryackiego z r. 1867 przyjął także powyższą zasadę francuską, chociaż stara się z większém uwzględnieniem stosunków austryackich możliwym złym skutkom téjże zapobiec osobnemi urządzeniami. Przyjęcie zasady motywuje projekt zachowaniem czystości pojęcia prawnego spadku jako bezpośredniego nabycia spuścizny po zmarłym, tudzież interesem publicznego obrotu, iżby nie powstawała przerwa przy dewolucyi praw i obowiązków. Jednak zachodzić to może tylko w wypadkach najpojedyńczszych, gdy spadkobiercy są niewątpliwymi, gdy są obecnymi i samowolnymi, zaś w razie zrzeczenia się lub niewiadomości osoby dziedzica, w razie ubiegania się kilku osób o wyłączne prawo spadku prowadzi nieunikniona konsekwencya faktów do obalenia téj zasady. Czyż bowiem w razie zrzeczenia się dziedzica, który nim wcale nie chce być, twierdzić można, że on nabył już własność spadku od chwili śmierci spadkodawcy i przelewa ją dopiero na kogoś innego, czy tu można twierdzić, że żadna przerwa nie zachodzi? Lub czyż w razie sporu i współubiegania się kilku o wyłączne dziedzictwo (Ref. Entw. str. 133) twierdzić można, iż dziedzic oświadczać się ma tylko, gdy się zrzeka spadku, a oświadczać się nie potrzebuje, gdy życzy sobie go dostać, lub iż tu orzeczenie i uznanie Władzy spadkowéj jest niepotrzebném? Czy wreszcie francuskie l'enovi en possesion w razie następstwa dzieci nieślubuych, żony i państwa nie jest odstępstwem od zasady i zbliżeniem się do postępowania naszego?

W ogóle jest to rzeczą niebezpieczną uznawać kogoś za spadkobiercę, jeśli on o to wcale się nie stara i praw swych nie wykazuje; bo wciągnięcie do spisu pośmiertnego jakiéjś osoby wskazanéj przez kogoś jako uprawnionéj do spadku, może polegać na pomyłce. Jakżeż łatwo przez uznanie prawa dyspozycyi bezzwłocznéj narazić na szkodę dziedzica właściwego, legataryuszów lub wierzycieli tembardziéj, że obejmujący spuściznę nie zawsze ma swój własny oso-

bny majątek, z którego by mógł zrządzoną szkodę wynagrodzić! Wprawdzie ustawy i praktyka francuska urządziły z tego powodu różne środki kautelarne, ale są one balastem, który by razem z zasadą także wprowadzić się musiało. Projekt ministeryalny oświadcza wyraźnie (Refer. Entw. str. 89, 92, 107), że głównem znamieniem jego jest podniesienie samodzielności tych osób, których interesów wypadek śmierci dotyka; że tak osoby prywatne, jakoteż organa publicznych interesów przestrzegać mające będą musiały rozwinąć czynność ruchliwszą, aby zawcześnie poczyniły kroki względem wydobycia odnośnych roszczeń; że także spadkodawcy jeszcze za życia o to starać się będą musieli, iżby dziedzic przy wypełnieniu rozporządzenia ostatniéj woli był doglądanym. Jako środki zaradcze proponuje projekt (str. 107) ustanawianie egzekutorów testamentu z daleko większą władzą niż obecnie, a w szczególności z prawem wyłączenia dziedzica od administracyi; ewentualnie proponuje ustanawianie w rozporządzeniu ostatniéj woli dziedzica pod warunkiem, iż on nałożone obowiązki wypełni, i ogłaszanie tego zarządzenia. Proponuje dalej projekt (str. 114) ustanawianie zastępcy dla dziedzica na żądanie wierzycieli, dopóki nie będzie załatwioną kwestya, czy on się dziedzictwa zrzeka, lub nie i t. p. Wielką trudność sprawia prowadzenie dowodu, czy dziedzic przywłaszczył sobie jaką rzecz ze spuścizny; a wzywanie dziedzica do oświadczenia, czy się spadku zrzeka, oraz następne odraczanie i możliwe cofanie wezwania, lub orzekanie wskutek osobnéj prośby osób interesowanych, iż skutki zaniedbanego zrzeczenia się zaszły, nie przyczynia się wcale do przyspieszenia załatwienia sprawy.

Co się tyczy wydawania legitymacyi, to projekt ministeryalny uznaje publiczną jawność następstwa spadkowego jako potrzebną tak dla dziedzica jak i dla osób trzecich; pomimo tego uważa projekt wydawanie legitymacyi z urzędu — chociaż ona do intabulacyi praw odziedziczonych jedynym dokumentem być ma (str. 114) — za zbyteczne i tylko zebranie wszystkich odnośnych dat, na podstawie których by na żądanie którejkolwiek interesowanéj strony w każdym czasie legitymacyą wydać można, za ko-

nieczne (str. 89); wreszcie uważa projekt także sądowe oświadczenie dziedzica w każdym wypadku za pożądane (str. 110). Legitymacya według tego projektu wydawaną być miała dopiero po zbadaniu dowodów, wyczekaniu czasu do oświadczenia się wyznaczonego, subsumowania wykazanych faktów pod ustawowe przepisy, a w razie sporu po zakończeniu tegoż ugodą lub wyrokiem sądowym, i zawierać miała orzeczenie względem przynależności praw prywatnych (str. 113) a także co do objętości i ograniczeń prawa spadkowego.

Z powyższego wywodu widzimy więc, że przyjęcie francuskiéj zasady, która nas od przeprowadzenia postępowania spadkowego uwolnić ma, chociażby w tém przerobieniu, jakie projekt ministeryalny zaproponował, nie zbliżyłoby nas do absolutnéj czystości pojęcia prawnego spadku, naraziłoby prawa osób interesowanych na niebezpieczeństwo, a nie uwolniłoby nas od czynności z obecnym przewodem spadkowym połączonych, ani nawet od wydawania legitymacyi na kształt obecnych dekretów dziedzictwa. Konieczność utrzymania z urzędu zgodności ksiąg gruntowych ze stanem prawnym rzeczywistym znagla do wydawania dekretów dziedzictwa lub orzeczeń w myśl §. 178 ces. pat. we wszystkich wypadkach, w których do spuścizny prawa książkowe należą, albowiem rozporządzenia ostatniéj woli przez nasz lud zwykle sporządzane nie bywają legalizowane, nie nadają się przeto do wpisu hypotecznego (Dziełko I. Cz. str. 64--72).

Przyjęcie u nas zasady francuskiéj nie zostało by zapewne przez Rząd zaaprobowaném już dlatego, że nie jest ona przyjętą w innych prowincyach Austryi; a dlatego samego t. j. dla utrzymywania jednolitości zasad i postępowania nie mogła by ona też u nas być przyjętą choćby wyłącznie dla tych wypadków, w których nie są interesowane osoby małoletnie i gdzie nie ma spadku nieruchomego. Zresztą wypadki te są nieliczne, są więcéj pojedyńcze i nie absorbują wiele czasu w stosunku do całości agend spadkowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Julian Tałasiewicz.

Praktyka cywilno-sądowa.

Urzędnicy o tyle tylko nie mogą być z powodu czynności urzędowych przed Sądem pozwani, lecz odpowiadają za takowe tylko przed przełożonemi Władzami w drodze dyscyplinarnéj, jeżeli zakresu swego działania nie przekroczyli i praw prywatnych nie naruszyli.

Spór o szutrowisko w terenie inundacyjnym położone należy do Sądu a nie do Władzy administracyjnéj.

M. i J. małżonkowie B. jako posiadacze dóbr J. wnieśli w c. k. Sądzie powiatowym w Pilznie przeciw F. S., inżynierowi c. k. Starostwa w T., skargę z dnia 23 Lipca 1884 do l. 4582 o naruszenie w posiadaniu gruntu do dóbr tych należącego, nad rzeką Wisłoką położonego, stanowiącego obecnie szutrowisko, albowiem oni grunt do ostatnich czasów spokojnie posiadali, a mianowicie w roku 1883 żyto zeń zebrali, a następnie na takowym jako na ugorze bydło pasali, pozwany zaś, gdy powódź w roku 1884 grunt ten zalała i szutru nań naniosła, kazał dnia 27 Czerwca 1884 ludziom dostarczającym szuter na gościniec rządowy, pod jego nadzorem będący, brać z powyższego gruntu szuter i skopać brzeg, aby drogę do wywozu zrobić.

W obronie przystąpiła w charakterze strony pozwanéj c. k. Prokuratorya Skarbu imieniem Wysokiego Skarbu, a mianowicie funduszu drogowego, zaprzeczyła przytoczonym przez powodów faktom posiadania i zarzuciła niewłaściwość Sądów do rozstrzygania niniejszego sporu w dwóch kierunkach, a mianowicie: że F. S. działał w niniejszéj sprawie jako urzędnik z mocy swéj władzy, a zatém za czynności swe może on tylko przed swemi przełożonemi Władzami a nie przed Sądem odpowiadać, że zresztą sprawa

niniejsza należy stósownie do galicyjskiéj ustawy wodnéj do zakresu działania Władzy administracyjnéj.

Po przesłuchaniu świadków orzekł c. k. Sąd powiatowy w Pilznie pod dniem 22 Sierpnia 1886 l. 5429: 1) Pozwany c. k. Inżynier rządowy F. S. i przystępujący do sporu tego fundusz drogowy naruszyli powodów M. i J. małżonków B. w posiadaniu i używaniu szutrowiska w J. przez to, że w dniu 27 czerwca 1884 pierwpozwany F. S. ze spornego szutrowiska szuter zabierać i wywozić rozpoczął i polecił skopać brzeg z gruntów powodów i na takowym część drogi ku szutrowisku spornemu wiodącéj usypał. 2) Powodów utrzymuje się nadal w spokojném posiadaniu i używaniu szutrowiska i brzegu spornego, zakazując pozwanym dalszego naruszenia pod karą 50 zł. wal. austr. 3) Z żądaniem skargi, aby orzec, że pierwpozwany naruszył powodów w posiadaniu i używaniu wikliny przez to, że w dniu 27 czerwca 1884 tę wiklinę porąbać polecił, zostają powodowie oddaleni. 4) Z żądaniem skargi, aby pierwpozwanemu polecono, by sporne szutrowisko do pierwotnego stanu przywrócił zostają, zostają powodowie oddaleni. 5) Wydany dla powodów rezolucyą z dnia 1 Sierpnia 1884 l. 4690 zakaz posiadania i używania przedmiotów w ustępie I. okre ślonych zostaje uchylonym 6) Pozwani obowiązani są powodom koszta sporu w kwocie 28 zł. 75 ct. w. a. w 14 dniach pod rygorem egzekucyi solidarnie zapłacić.

Powody: Z zeznań przesłuchanych świadków wynika niezbicie, że ów kawałek gruntu, z którego pierwpozwany szuter kazał brać, aż do powodzi w czerwcu 1884. był urodzajnym gruntem w posiadaniu powodów, gdyż w 1883 r. powodowie zebrali zeń żyto, a potém i w roku 1884 pasali na nim jako na ugorze bydło. Gdy grunt ten nie został na rzecz Skarbu wywłaszczony, tedy uczyniony przez pozwanych zarzut niekompetencyi sądów w niniejszym sporze jest nieuzasadniony, albowiem sporny grunt nie jest dobrem publiczném lecz prywatném, a pozwani nie mieli prawa wdzierać się samowładnie w posiadanie takowego. W ten sposób są ustępy 1. 2 5. 6. powyższego orzeczenia usprawiedliwione Gdy sporną wiklinę sadził pierwpozwany celem chronienia

mostu na rzce Wisłoce, a rozprawa nie wykazała, aby pierwpozwany jakie przeistoczenia na sporném szutrowisku robił, są także i ustępy 3. 4. powyższego orzeczenia uzasadnione.

Na rekurs c. k. Prokuratoryi Skarbu imieniem pozwanych od orzeczenia tego, a mianowicie od ustępów 1. 2. 5. 6. c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie ustępy 3. 4. jako rekursowi nie uległe nienaruszone pozostawił, zaś co do zarekurowanych ustępów 1. 2. 5. 6. po porzedniém porozumieniu się z c. k. Namiestnictwem we Lwowie, — które odezwą z 20 marca 1887 l. 75672 oznajmiło, że sporne szutrowisko wedle wyniku komisyonalnych dochodzeń przez c. k. Starostwo w Piznie na dniu 26. Maja i 19 czerwca 1885 przedsięwziętych jest położenie w korycie rzeki Wisłoki, — przychylając się do rekursu orzekł, że rozpoznanie sporu ustępami 1. 2. 5. objętego w myśl §§ 15. 75. ustawy wodnéj z 15. marca 1875 Nr. 38 dz. u. k. do kompetencyi Władz politycznych należy, na téj zasadzie ustępy 1. 2. 4. z powodu niewłaściwości sądu znosi i powodów z dotyczącém żądaniem skargi prowizoryalnéj co do spornego szutrowiska do właściwéj władzy politycznéj, gdzie się ta sprawa już toczy, odseła, zaś ustęp 5 zmienia i orzeka, iż powodowie winni są solidarnie zapłacić pozwanym w ślad §§ 24 i 26 ustawy z 16 marca 1874 nr. 69 dz. p. p. tytułem kosztów sporu kwotę 75 zł. 51 ct. w. a. nadto c. k. Prokuratoryi Skarbu imieniem funduszu drogowego koszta rekursu w kwocie 5 zł. w. a to wszystko w dniach 14 pod rygorem egzekucyi, ponieważ wnosząc niewłaściwie skargę do Sądu narazili stronę przeciwną na koszta.

Na rekurs rewizyjny powodów, a zgodnie z wywodami jego postanowił c. k. Sąd najw. decyzyą z d. 19 październ. 1887 do l. 10150 uległe rekursowi rozstrzygnienie c. k. Sądu krajowego wyższego znieść i temuż sądowi polecić by z pominięciem orzeczonéj niewłaściwości Sądu rekurs pozwanych w myśl ustawy załatwił, a przytem również o kosztach rekursu rewizyjnego powodów orzekł.

Powody: Niewłaściwość sądu zarzuconą została w niniejszym sporze z dwóch przyczyn, a mianowicie: 1) ponieważ pozwany F. S. zarzucone mu jako fakt naru-

szenia zarządzenia nie we własném imieniu lecz w swym urzędowym charakterze imieniem Rządu czyli jak w rekursie do l. 6097 z r. 1886 wyrażono w zastępstwie i imieniem policyi wodnéj względnie drogowéj w myśl istniejących politycznych przepisów poczynił i 2) ponieważ rozstrzygnienie tego sporu według swego przedmiotu w myśl ustawy wodnéj z 14 marca 1875 l. 38 galic. dz. kr. do zakresu władz politycznych należy. W obu tych kierunkach należało zarzut niewłaściwości sądu za nieuzasadniony uznać.

Powodowie twierdzą bowiem i ofiarują na to dowód, że będące przedmiotem sporu płaszczyzny gruntu, a w szczególności szutrowisko literami a. b. y. z. na szkicu z 30 lipca 1884 oznaczone przed tegoż w miesiącu czerwcu 1884. zaszłém zalaniem jako grunt orny posiadali i używali i w posiadaniu tém przez to naruszeni zostali, że pozwany F. S. tamże drogę a. b. y. z. sporządzić, w miejscu a. ziemię wybrać i takową do założenia wspomnianéj właśnie drogi użyć i z tamtąd szuter brać kazał.

Jakkolwiek prawdą jest, że publiczni urzędnicy uprawnieni są przypadające im według ustawy lub zlecone w szczególności przez przełożoną władzę czynności urzędowe wykonywać i przeciw ich postępowaniu tylko do przełożonéj władzy ich o pomoc udawać się można, to jednak zasada ta o tyle tylko uznawaną być może, o ile urzędnicy wykonywaniem owych czynności urzędowych zakresu działania swego nie przekraczają i bez upoważnienia praw prywatnych nie naruszają.

W razie udowodnienia twierdzeń powodów byłoby zaś niewątpliwém, że pozwany F. S. przypisanemi mu czynnościami przez wzgląd na to, że wywłaszczenie powodów z prywatnego ich posiadania czynności tych nie wyprzedziło, w ich prawa prywatne wbrew ich woli się wdarł, o czém według niedopuszczającego wyjątków postanowienia § 339 u. c. rozstrzyganie do sądów, a nie władz politycznych, należy zatém w niniejszym sporze postanowienia ces. rozp. z 27 października 1849 nr. 12 dz. p. p. zastósować należy.

Galicyjska ustawa kraj. z 14 marca 1875. l. 38 dz. u. k. nie wyklucza też właściwości sądów, skoro według

§ 75 téj ustawy tylko te sprawy do zakresu działania władz politycznych należą, które się do używania, przeprowadzania i odpierania wód według téj ustawy odnoszą. Czynności urzędowéj stósownie do téj ustawy ani nie zażądano ani nie przedsięwzięto, a okoliczność, iż sporne płaszczyzny gruntu przy rzece Wisłoce lub, jak to w pismie galicyjskiego c. k. Namiestnictwa z 20 marca 1887 l. 75672 jest wyrażoném, w łożysku rzeki są położone, twierdzonego po stronie powodów prywatnego posiadania samo przez się jeszcze nie wyklucza, te ostatnie jest właśnie sporném i w téj mierze stosownie do wyż wskazanych ustawowych przepisów do rozstrzygnienia są powołane.

Okoliczność, że galicyjskie c. k. Namiestnictwo opinią swą za właściwością władz politycznych wyraziło, nie jest rozstrzygającą, ponieważ Sądy we własnym zakresie działania i w ustawowym toku instancyi granice sędziowskiéj kompetencyi wobec kompetencyi władz administracyjnych same przestrzegać i takowe oceniać mają.

Z tych przyczyn przedstawia się uległe rekursowi wyższo-sądowe rozstrzygnienie jako ustawą nieusprawiedliwione i dla tego należało takowe znieść i c. k. Sądowi krajowemu wyższemu rozstrzygnienie co do rzeczy saméj polecić.

Wskutek tego rozstrzygnienia potwierdził c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie orzeczeniem z dnia 22 listopada 1887 l. 20163 załatwiając sprawozdanie, c. k. Sądu powiatowego w Pilźnie z 11 września 1886 l. 6097. w przedmiocie rekursu c. k. Prokuratoryi Skarbu od orzeczenia tegoż sądu z dnia 22 sierpnia 1886 l. 5429 złożone, toż orzeczenie niższo-sądowe w ustępach 1. 2. 5. z powodów przez pierwszy sąd przytoczonych, prawnie uzasadnionych, ze stanem aktów sprawy zgodnych, ust. 3. 4. jako rekursowi nie uległe pozostawił nienaruszone, ust. 6. zaś o tyle zmienił, że się powodom w myśl §§ 25 i 26 ustawy z 16 marca 1874 nr. 69 dz. p. p. przyznaje jedynie połowę kosztów sporu w ilości 14 zł. 37 ct. w. a., albowiem spór ten w części tylko wypadł na ich korzyść.

Koszta swego rekursu apelacyjnego *de praes.* 7 września 1886 l. 6097 mają pozwani sami ponieść, ponieważ rekurs ich co do głównéj rzeczy bez skutku pozostał. Koszta rekursu rewizyjnego *de praes.* 21 lipca 1887 l. 4848, wskutek którego orzeczenie wyższo-sądowe z 10 maja 1887 l. 8050 zniesione zostało, przyznaje się powodom w kwocie 25 złr. w. a., które pozwani w 14 dniach pod rygorem egzekucyi solidarnie zapłacić mają.

Na rekurs c. k. Prokuratoryi Skarbu, któréj orzeczenie c. k. Sądu krajowego wyższego z dnia 22 listopada 1887. do l. 20263 pierwéj doręczone zostało niż orzeczenie c. k. Sądu wyższego z d. 19 października 1888 do l. 10150 postanowił c. k. Sąd najwyższy decyzyą z d. 13 marca 1888. do l. 1973 nadzwyczajnego rekursu rewizyjnego pozwanych skierowanemu przeciw ustępom 1. 2. 5. 6. pierwszosądowego orzeczenia nie uwzględnić, zaś do zwyczajnego rekursu rewizyjnego od ustępu orzeczenia apelacyjnego, którym przyznano powodom tytułem kosztów rekursu rewizyjnego 25 zł w. a. nie przychylić się i takowy zatwierdzić.

Powody: Jeżeli c. k. Prokuratorya Skarbu nieważność całego orzeczenia c. k. Sądu kraj. wyższego z dnia 22 listopada 1887 l. 20163 w tém upatrywać zdaje się, że w téj sprawie w drugiéj instancyi już w dniu 10 maja 1887 do l. 8050 orzeczono, to wystarczy odwołać się do doręczonéj c. k. Prokuratoryi Skarbu w dniu 12 stycznia 1888 decyzyi c. k. Sądu najwyższego z dnia 19 października 1887. l. 10150 decyzyę c. k. Sądu krajowego wyższego do l. 8050 z r. 1887 znoszącéj.

O ile c. k. Sąd krajowy wyższy ustępy 1. 2. 5. orzeczenia pierwszo-sądowego zatwierdził, zaś ustęp 6 takowego tyczący się kosztów zmienił, przedstawia się rekurs rewizyjny c. k. Prokuratoryi Skarbu w tym kierunku jako nadzwyczajny, a jako taki należało go dla braku warunków dekretu nadwornego z dnia 15 lutego 1833 nr. 2593 zb. ust. sąd. pozostawić bez skutku, a to tém więcéj, ile że nie przytoczono w nim żadnych powodów, któreby zniesienie lub zmianę orzeczeń niższych sądów uzasadnić mogły.

Orzeczenie c. k. Sądu krajowego wyższego co do wysokości przyznanych powodom kosztów rekursu rewizyjnego zostaje zatwierdzone, ponieważ koszta te ze względu na obszerność rekursu oraz na okoliczność, że jego ułożenie więcéj czasu i trudów wymagało, nie zostały przesadnie wymierzone.

(Orzecz. c. k. najw. Trybunału z dnia 19 października 1887 l. 10157 i z dnia 13 marca 1888 l. 1973).

Tytus Bujnowski.

Jeżeli apelacya zawiera także zażalenie nieważności z prośbą o zniesienie całego wyroku, należy całą treść wyroku uważać jako zaapelowaną, pomimo, że strona na wstępie swéj apelacyi oświadczyła, iż takową wnosi tylko od jednego ustępu wyroku.

W sprawie sumarycznéj Piotra K. przeciw Ewaldowi M. o 450 złr. Sąd krajowy krakowski wyrokiem z 26 listopada 1886 l. 30031 w ustępie I. uczynił obowiązek pozwanego zapłacenia powodowi częściowéj kwoty 300 złr. zawisłym od wykonania przez powoda przysięgi stanowczéj i szacunkowéj temuż zastrzeżonych a w ustępie II. skazał pozwanego na zapłacenie powodowi kwoty 150 złr. na wypadek, jeżeli pozwany Ewald M. nie wykona przysięgi stanowczéj w tym ustępie określonéj.

Od wyroku tego „o ile takowym w I. ustępie wynik sporu względem zapłacenia częściowéj sumy 300 złr. a. w. z pn. od wykonania przez powoda przysięgi głównéj i szacunkowéj zawisłém uczyniono“, wniósł pozwany Ewald M. apelacyą, któréj atoli Sąd krajowy wyższy w Krakowie nie uwzględnił.

W dniu ósmym po doręczeniu mu równobrzmiącego wyroku Sądu wyższego z dnia 1 marca 1887 l. 1044 zgłosił się pozwany Ewald M. do przysięgi stanowczéj w ustępie II. wyroku Sądu krajowego dopuszczonéj, — Sąd krajowy to zgłoszenie odrzucił i na żądanie powoda uznał uchwałą z dnia 22 kwietnia 1887 l. 9686 tę przysięgę za niewykonaną, z uwagi, że ustęp II. wyroku Sądu krajowego jako

apelacyi nie uległy w dniu ósmym po doręczeniu takowego stał się prawomocnym a przeto zgłoszenie się pozwanego do przysięgi dopiero po doręczeniu mu wyroku Sądu wyższego jest spóźnioném.

Sąd krajowy wyższy przychylając się do rekursu pozwanego uchwałą z dnia 5 listopada 1887 l. 15.325 przyjął do wiadomości zgłoszenie się pozwanego Ewalda M. do owéj przysięgi, z uwagi, że z treści apelacyi pozwanego okazuje się, że tenże czuł się uciążonym całą osnową wyroku I. sędziego z dnia 26 listopada 1886 l. 30031 — ponieważ w apelacyi żądał zupełnego uchylenia wyroku, jako nieważnego a względnie bezwarunkowego oddalenia powoda z jego roszczeniem: nie można zatém twierdzić, iż pozwany od ustępu II. tego wyroku się nie odwołał i że ten ustęp jeszcze przed nadejściem wyroku Sądu krajowego wyższego z dnia 1 marca 1887 l. 1044 stał się prawomocnym, dla tego też zgłoszenie się Ewalda M. do dopuszczonéj ustępem tym przysięgi stanowczéj w dniu ósmym od doręczenia zatwierdzającego wyroku II. instancyi podane, przedstawia się jako w należytym czasie wniesione.

Sąd najwyższy zatwierdził tę uchwałę Sądu wyższego z uwagi, że zażalenie apelacyjne pozwanego przeciw wyrokowi Sądu krajowego zawierało także zażalenie nieważności z prośbą o zniesienie całego wyroku, któréj to prośbie Sąd wyższy odmówił; twierdzenie zatém Sądu krajowego wyższego, iż cała treść wyroku uległa zażaleniu jest więc trafném, a zgłoszenie się pozwanego do przysięgi uważać należy jako w właściwym czasie wniesione.

(Orzeczenie c. k. Sądu najw. z dnia 21 marca 1888. l. 2895). —*r*.

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

75. Ustawa z 25-go maja 1883 Nr. 78 Spółwina i usiłowanie.

Skoro §. 1 ustawy z dnia 25 maja 1883 nr. 78 Dz. p. p. o udaremnieniu egzekucyi przestępstwa tą ustawą unormowane, mianuje występkami, względnie przekroczeniami według terminologii powszechnéj ustawy karnéj, wynika już z téj ustawowéj nazwy, że ogólne normy dla występków i przekroczeń zamieszczone w powszechnéj ustawie karnéj z 27 maja 1852 (§. 239) znajdują bezsprzecznie zastósowanie do występków i przekroczeń z uśtawy z dnia 25 maja 1883 Nr. 78 Dz. p. p. To niewątpliwe zapatrywanie znajduje poparcie w prawodawczych pracach, które wydanie téj ustawy poprzedziły, — albowiem postanowienie zawarte w projekcie rządowym i nawet w pierwszym projekcie komisyi, że ukaranie współwinnych i udział biorących następuje podług przepisów powszechnéj ustawy karnéj z 27 maja 1852, zostało przy następnych obradach wykreślonem i nie znajduje się w ustawie, jednakowoż nie w tym celu, by współwinni i udział biorący wolni byli od kary, lecz raczéj, by zapobiec mylnemu mniemaniu, jakoby inne postanowienia powszechnéj ustawy karnéj, mianowicie przepisy o usiłowaniu nie miały mieć zastósowania do nowo unormowanych przestępstw. Nieograniczone zastósowanie ogólnéj części powszechnéj ustawy karnéj do nowych przestępstw uważano za rozumiejące się samo przez się. W zażaleniu nieważności przeoczono, że nowa ustawa z 25 maja 1883 Nr. 78 na równi z powszechną ustawą karną, definiuje istotę czynów karygodnych jako działalność bezpośredniego sprawcy, zaś pojęcie spółwiny określa ogólna część powszechnéj ustawy karnéj, w zastósowaniu do legalnéj definicyi odnośnego przestępstwa.

(Orzecz. 3 maja 1888 l. 2919 Dz. rozp. 353).

Tak samo orzecz. 7 maja 1888 l. 27.

76. Pojęcie przekroczenia z § 314 u. k.

Do istnienia przekroczenia z § 314 ust. kar. wymaga ustawa, aby czynność urzędowa lub służbowa lub wykonanie nakazu zwierzchności, w chwili czynu było już rozpoczętém. W danym wypadku, komisya mająca, zadanie zbadać stan winnic w celach ochrony od robactwa, natrafiwszy na opór ze strony jednego z właścicieli winnic przeciw zrewidowaniu jego winnicy, udała się następnie do oskarżonego, raczéj w celu przekonania się, czy wszyscy właściciele winnic sprzeciwią się rewizyi, aniżeli w nadziei dokonania rewizyi bez oporu. Tam komisya oznajmiła oskarżonemu treść obowiązujących przepisów i zapytała go, czy się sprzeciwia rewizyi winnicy, a otrzymawszy twierdzącą odpowiedź (bez pogróżek lub groźnego zachowania się oskarżonego), oddaliła się. Czynność urzędowa nie była zatém jeszcze rozpoczętą, lecz przewodniczący komisyi uczynił rozpoczęcie czynności zależném od zezwolenia właściciela i odstąpił od takowéj, skoro tego zezwolenia nie uzyskał. Nie było zatém w danym wypadku warunku zastósowania przepisu § 314 ust. karn. — t. j. „wmięszania się, by organowi władzy publicznéj w pełnieniu urzędu lub służby, lub w wykonaniu rozkazu zwierzchności przeszkodzić“.

(Orzeczenie z dnia 19 kwietnia 1888 l. 1658 Dz. rozp. 354).

77. Odczytanie protokołów z zeznań świadków.

W sprawie o zbrodnię zgwałcenia, poszkodowana (9-letnia dziewczyna), która w dochodzeniach przygotowawczych szczegółowo o czynie oskarżonego poczyniła zeznania, przy rozprawie głównéj, z powodu swego młodocianego wieku i wzruszenia, jakiego doznała, nie była w stanie odpowiedzieć na pytania przewodniczącego. Trybunał uchwalił przeto na wniosek prokuratora, pomimo sprzeciwienia się obrońcy, odczytać protokolarne zeznania tego świadka po myśli § 252 l. 3 dr. kar.

Wniesione z tego powodu zażalenie nieważności skazanego odrzucił Trybunał kasacyjny.

Nie wchodząc w to, czy w danym wypadku nie

należało raczéj zastósować przepisu § 252 l. 1. zamiast § 252 l. 3 pr. k., z zasady, na któréj polega § 252 pr. kar., wynika niewątpliwie, że ustawa stara się o ile możności zabezpieczyć ustność postępowania, że jednak staranie to znajduje swą naturalną granicę tam, gdzie cierpiałby na tém główny cel, do którego zmierza proces karny, — wykrycie prawdy. A miałoby to niewątpliwie miejsce wówczas, gdy by jak w danym wypadku, w którym świadek z powodu swego stanu psychicznego nie może czynić zeznań przy rozprawie, zaniechano odczytać jego zeznania w śledztwie z zachowaniem wszelkich form prawnych spisane. Oczywiście w takim razie wykrycie prawdy dla formalnego względu mogło by zostać udaremnioném, co, jak powyżéj podniesiono, sprzeciwiałoby się duchowi §. 252 pr. kar. — Że w danym wypadku, nie użyto względem świadka (poszkodowanéj) przymusu, by go spowodować do zeznań, oskarżony z tego powodu żalić się nie może. § 160 pr. kar. upoważnia sędziego, lecz nie zobowiązuje go wcale, do użycia środków przymusowych przeciw opornym świadkom; ocenić on ma sam, czy należy zrobić użytek z tego prawnego środka przymusu i czy można się po nim spodziewać skutku. Jasném jest, że w danym wypadku nie było powodu do takiego postąpienia; nadto sam obrońca nie postawił takiego wniosku, a zatém żalić się z tego powodu (zaniechania przymusu względem świadka) nie ma prawa. Zresztą użycie środków przymusowych nie byłoby postępowania powstrzymało (§ 160 proc. karn.) i dlatego też mylném jest twierdzenie w zażaleniu nieważności, jakoby odczytanie zeznań w każdym razie dopiero po wyczerpaniu środków przymusowych powinno było nastąpić. Ze względu zatém, że poszkodowana w śledztwie z zachowaniem wszelkich prawnych formalności została przesłuchaną, że jéj zeznanie dotyczyło nader ważnych okoliczności i że z powodu swego psychicznego stanu przy rozprawie nie była

w stanie zeznawać — odczytanie jéj zeznań było zupełnie usprawiedliwioném.

(Orz. z 19 kwietnia 1888. l. 2419 dz. rozp. 355).

78. Stósunek przepisów specyalnych (§ 393 u. k.) do ogólnych (§§ 335 i 431 u. kar.) cz. II. ust kar

Czynności i zaniedbania, o których mowa w § 393 al. 1 ust. kar., mogą podpaść karze z § 431 ust. kar., jeżeli nie wydano szczegółowych w téj mierze przepisów (§ 393 al. 2 ust. kar.).

Nie jest prawdą, że nasza ustawa karna pojmuje niebezpieczeństwo dla zdrowia (ciała lub ducha) jako coś ściśle odgraniczonego i w pojęciu już różniącego się od zagrożenia bezpieczeństwa ciała (przez zewnętrzne uszkodzenie).

Chociaż ustawa ze względu na zewnętrzne ugrupowanie materyi, występki i przekroczenia przeciw zdrowiu traktuje w 9-tym, zaś przekroczenia przeciw bezpieczeństwu ciała w 10-tym rozdziale II. części ustawy karnéj, — to przecież wskazują już napisy obydwóch rozdziałów (napis rozdziału 9 brzmi: o występkach i przekroczeniach przeciw zdrowiu", zaś 10: „o innych bezpieczeństwo ciała naruszających lub zagrażających przekroczeniach") i dowodzi także § 276 ust. kar., zaliczający do karygodnych działań przeciw bezpieczeństwu ludzi i te, które „zrządzają szkodę osobistemu bezpieczeństwu życia, zdrowia lub ciała" że ustawa (o czém zresztą i § 152 ust. kar. jasno świadczy) zagrożenie zdrowia traktuje na równi z zewnętrznemi naruszeniami ciała. Że zaś przepis § 431 ust. kar. obejmuje nietylko zagrożenie bezpieczeństwu ciała, o którém 10 rozdział II. części ustawy karnéj traktuje, lecz także w szczególności działania w 8. i 9. rozdziale omówione, życiu lub zdrowiu zagrażające, wynika z samego § 331 ust. kar. Albowiem § ten nie różni się od § 335 ust. ani co do zakresu przewinienia, ani co do przedmiotu, lecz jedynie co do skutku karygodnego przewinienia; owszem wyraźnie odsyła do definicyi § 335 ust. kar., a ta ostatnia według wyraźnego brzmienia ustawy (w odróżnieniu od streszczenia na boku, które tylko *a potiori* mówi o „wy-

stępkach i przekroczeniach przeciw bezpieczeństwu życia") obejmuje działania i zaniedbania, zdolne sprowadzić lub powiększyć niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i bezpieczeństwa ciała ludzi.

W II. części ustawa karna trzyma się systemu ustanowienia, obok ogólnych postanowień (mianowicie §§ 335 i 431 u. k.) także całego szeregu poszczególnych przepisów, które co do swéj istoty zawarte są już w ogólnych postanowieniach i dla tego mogły by się wydać zbytecznemi, lecz specyalnie ich wyliczenie nastąpiło i z tego powodu, żeby przez ustanowienie pozytywnych przepisów stworzyć potrzebną według § 335 ust. kar. podstawę do podmiotowego poczytania karygodnegn przewinienia jako téż, by oceniénie niejednéj ważniejszéj lub częściéj wydarzającéj się istoty czynu odjąć arbitralności sędziego i natomiast stałą normę ustanowić. O ile zatém szczegółowe powody nie są temu przeciwne, przepisy specyalne zawarte w II. części ustawy karnéj nie mają w regule celu ograniczenia zawartych w ustawie ogólnych postanowień, lecz cel uzupełnienia takowych. Dla tego téż istnienie specyalnéj normy dającéj się zastósować do konkretnéj istoty czynu, w regule nie wyklucza zastósowania ogólnych przepisów §§ 335 i 341 ust. kar. — Nic nie przemawia za tém, by w stósunku § 393 u. k. do § 431 u. k. wyjątek od téj reguły miał miejsce. § 393 obecnéj ustawy kar., odnośnie do § 147 II. części ust. kar. z r. 1803 (który zresztą ograniczał się na odesłaniu do przepisów o kordonie zarazy morowéj), został rozszerzonym w tym kierunku, że odtąd obejmuje nietylko ochronę przed zarazą morową, lecz także przed innemi zaraźliwemi chorobami. Skoro przez to ustawa naruszenie rozporządzeń z powodu innych epidemii wydanych złączyła ściśle z tak surowo kar..nymi występkami z powodu zarazy morowéj i skoro tamte na równi z tymi za występki poczytuje, naznacza przez to wyższe znaczenie także tych nowo dodanych przestępstw i wskazuje, że chce takowe w ogóle surowiéj

*

karać, jak w obliczonéj tylko na przekroczenia sankcyi § 431 u. k. Odesłanie na końcu § 393 u. k. w nowéj redakcyi do wydać się mających od wypadku do wypadku przepisów, w chwili wydania ustawy karnéj (1852) nie mogło sprawić znacznych trudności; albowiem według ówczesnych urządzeń państwowych, ustawodawstwo i prawo wydawania rozporządzeń nie były tak ściśle odgraniczone, jak obecnie i nawet wydanie jakiejś nagle potrzebnéj ustawy mogło nastąpić bez znacznéj straty czasu. Obecnie połączoném to jest niezaprzeczenie z trudnościami, że władze administracyjne nie posiadają podstawy do wydawania owych uzupełniających norm karnych, których do zastósowania § 393 u. k. po za wypadkiem zarazy morowéj potrzebują.

Atoli nie ma podstawy do mniemania, że zgodnie z ustawą można także działania i zaniedbania uważać jako wolne od sankcyi ustawy karnéj i ukarania przez sądy. Jeżeli brak warunków by takie działania i zaniedbania traktować według całéj surowości ust. jako występki, natenczas trudno pojąć, dlaczego by nie można zastósować do takowych tych (łagodniejszych) przepisów ust. kar., które odpowiadają istocie czynu, to jest postanowień § 431 u. k.

Działania i zaniedbania zatém, które nie tylko „według swoich dla każdego widocznych skutków“ ale także „według szczegółowych ogłoszonych przepisów“ zdolne były sprowadzić niebezpieczeństwo dla zdrowia drugich, atoli z tego karygodnego przewinienia nie wynikła rzeczywista szkoda, podpadają karze z § 431 u. k.

(Orz. z 26 kwietnia 1888 l. 2944 dz. rozp. 356).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Wincenty Tarłowski.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

Podatek domowo-czynszowy.

122. Przy wymiarze podatku domowo-czynszowego nie chodzi o mieszkalność pewnéj części domu; rozstrzygającą jest okoliczność, czy używanie pewnéj części składowéj domu za wynagrodzeniem komuś zostało dozwolone. Wynagrodzenie, jakie właściciel domu pobiera za używanie muru ogniowego (*Feuermauer*) do celów obwieszczeń (anonsów, plakatów) powinno być przeto we fasyi czynszowéj podane i jako czynsz najmu przy wymiarze podatku wzięte w rachubę. Bez znaczenia jest okoliczność, czy kontrakt taki przedstawia się jako najem w rozumieniu ustawy cywilnéj. — §. 1. instr. dla właścicieli domów (z dnia 26 czerwca 1820) stanowi, że we fasyi czynszowej należy podać czynsz, „jaki za każde mieszkanie w domu pewnym lub za pojedyńcze części domu (*Hausbestandtheile*)..... i to albo bezpośrednio przez najem lub pośrednio przez własne używanie rocznie pobierany bywa“. Przez najem — gdzie o takowym w ustawach podatkowych jest mowa — należyty rozumieć najem nie w znaczeniu ustawy cywilnéj, lecz to, co ustawa podatkowa przez ten wyraz rozumie, t. j. przeciwieństwo używania domu lub jego części składowéj przez właściciela.

(Orz. z d. 22 listop. 1887 l. 2945 Budw. 3776).

Egzekucya na pensyą.

123. Jeżeli dochody urzędnika za jego zgodą na rzecz ewnego wierzyciela zostały zakondykowane bez jakiegokolwiek ograniczenia co do dodatków aktywalnych, nie zachodzi w razie spensyowania tegoż urzędnika potrzeba ponownego dozwalania egzekucyi na rzecz tego samego wierzyciela; potrzeba tylko odpowiedniego polecenia kasowego.

(Orz. z dnia 2 grudnia 1887 l. 3337 Budw. 3795).

124. Należytość od orzeczenia sąd. w sprawie kaucyi aktorycznéj.

Orzeczenie sądowe, dotyczące obowiązku złożenia kaucyi aktorycznej, nie może być uważane za uzupełnienie dekretacyi pozwu, jest ono rozstrzygnieniem osobnego sporu incydentalnego — na co wskazuje wyrażenie §. 48 powsz. proc. sąd.: „*Nebenstreit*“. Okoliczność, że orzeczenie to następuje we formie uchwały a nie wyroku, nie może odejmować orzeczeniu sądowemu charakteru rozstrzygnięcia sporu. Od orzeczenia takiego przypada więc należytość wedle poz. tar. 103 B. b. uwagi 1 i 4.

(Orz. z d. 6 grudnia 1887 l. 3418 Budw. 3804).

125. Szkoły ludowe publ.

Według postanowienia §. 2 państw. ustawy o szkołach ludowych z dnia 14 maja 1869 l. 62 Dz. p. p. każda szkoła ludowa, któréj koszta założenia lub utrzymania państwo, kraj lub gmina w części lub w całości ponosi, „jest szkołą publiczną“ zaś „w inny sposób zakładane i utrzymywane szkoły ludowe są prywatnémi“. Każde przeto świadczanie gminy na rzecz szkoły ludowéj, za pomocą którego gmina (nie np. datkiem jednorazowym, lecz) stale do utrzymania téj szkoły się przyczynia, lub za pomocą którego gmina wywiązuje się tylko z ciążącego na niéj obowiązku (§. 62 leg. cit.) starania się o potrzebne szkoły ludowe, nadaje temu zakładowi naukowemu charakter szkoły publicznéj.

(Orz. z d. 9 grudnia 1887 l. 2756 Budw. 3809).

126. Kongrua i fund. mszalne

Stósownie do postanowienia §. 3, 1 *g)* ustawy z dnia 18 kwietnia 1885 l. 47 Dz. p. p. przy obliczaniu kongruy powinien „dochód ze wszystkich, przed wejściem w życie téj ustawy ustanowionych stypendyów mszalnych i innych fundacyi na nabożeństwa“ do dochodów katolickiéj parafii być wliczanym, jeżeli temu wliczeniu postanowienie aktu fundacyjnego (*der Stiftbriefes*) się nie sprzeciwia. Rozstrzyga więc w razach wątpliwych nie postanowienie zawarte w rozporządzeniu woli fundatora, lecz brzmienie aktu fundacyjnego.

(Orz. z 9 grudnia 1887 l. 2757 Budw. 3810).

Także osoby, które swojego czasu uiściły tz. taksę wojskową (*Militär - Befreiungstaxe)* celem uwolnienia się od służby, obowiązane są do służby w pospolitém ruszeniu. Bardzo obszerne motywa tego orzeczenia dadzą się streścić w następujących słowach: 127. Pospolite ruszenie.

Ustawa o pospolitém ruszeniu z d. 6 czerwca 1886 powołuje do służby w pewnych granicach wieku wszystkich obywateli państwa zdolnych do noszenia broni i nie uznaje żadnych powodów uwolnienia; niezdolność fizyczna jest jedynym powodem uwalniającym, gdyż uniemożliwia poprostu służbę. Jeżeli zresztą do służby w pospolitém ruszeniu obowiązani są ci wszyscy, którzy obowiązkowi służby wojskowéj zadość uczynili i nawet formalne potwierdzenie dopełnienia tego obowiązku (tz. *Abschied*) uzyskali, nie można przypuszczać, iżby ustawa chciała nadać przywiléj tym, którzy od służby wojskowéj wedle dawnych postanowień ustawniczych się „wykupili". I owszem z ustawy wynika, że od obowiązku służenia w pospolitém ruszeniu nikt n. b. zdolny do noszenia broni, z jakiegokolwiek tytułu nie ma być wolnym.

(Orz. z 14. Grudnia 1887 l. 2758 Budw. 3819),

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Aleksander Małaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

Fryderyk Zoll, *Pandekta czyli nauka rzymskiego prawa prywatnego z krótkiem uwzględnieniem historycznego rozwoju pojedynczych jego instytucyi. T. I. Część ogólna i prawo rzeczowe. (Pierwsza połowa)* Kraków 1888. str. I—XXXI. 1—224.

Dzieło prof. Zolla, które autor poświęcił Uniwersytetowi Bolońskiemu na pamiątkę 800-letniego jego istnienia, jest w literaturze polskiéj drugiém dopiero dziełem, mającém napis pandekta. Pierwsze pandekta wydał prof. Zielonacki. W obec tego, że w ostatnich latach, głównie z powodu poruszonéj reformy studyów prawniczych w Uniwersytetach w Austryi i Niemczech, kwestya co do sposobu traktowania prawa rzymskiego jest bardzo żywo omawianą i rozmaite pod tym względem pojawiły się projekta, że także prof. Zoll już w r. 1873 wypowiedział o tém swe zapatrywania w rozprawie „O wykładach prawa rzymskiego i obowiązującego prawa cywilnego w Uniwersytetach austryackich," nasuwa się w pierwszym rzędzie pytanie, jakie prof. Zoll wydaną swą książką zajął w téj sprawie stanowisko Określa on je i w przedmowie i we wstępie, a z powodu ważności sprawy zajmiemy się tą kwestyą trochę obszerniéj. Stosownie do wypowiedzianego w przytoczonéj właśnie rozprawie zdania, które w zupełności podzielamy, że przedmiotem nauki winno być czyste prawo rzymskie, zmienia autor istotnie przedmiot wykładów, zwanych pandektami. Zamiast t. zw. *dzisiejszego* prawa rzymskiego, o którém dotychczas podobne dzieła traktują, uważa autor (str. II.) za przedmiot pandektów rzymskie prawo prywatne, szczególniéj te jego instytucye, które się stały podstawą prawodawstw nowszych. Przez rzymskie prawo prywatne rozumie autor w szczególności, jak się okazuje z tego, co jest powiedziane na str. XXVIII. (z dołu), a co już w samém określeniu przedmiotu pandektów (na str. II.) powinno było być wyrażone, prawo, za Justyniana obowiązujące. Autor nie poprzestaje jednak na tém, coby według tego określenia przedmiotu pandektów miało być treścią jego dzieła, ale zapowiada w przedmowie, że zamierza dotknąć także instytucyi takich, które w dzisiejszych stosunkach

żadnego nie mają praktycznego znaczenia, lecz w nauce prawa rzymskiego już dlatego uwzględnione być powinny, aby ułatwić zrozumienie źródeł i wielu właściwości tego prawa, że daléj pragnie oddać w ręce młodzieży książkę, któraby także zastąpić mogła do pewnego przynajmniéj stopnia historyą i instytucye prawa rzymskiego. — Na to założenie autora nie możemy się pisać. Najpierw podobne określenie zadania dzieła jest właściwie nieokreśleniem jego granic, pozostawia po sobie zupełną niepewność, czego w tém dziele szukać mamy, a co znaleść możemy. O tém zwłaszcza, co ma być pomieszczone w książce, aby ona do pewnego przynajmniéj stopnia zastąpić mogła historyą i instytucye prawa rzymskiego, rozstrzygać może jedynie osobiste zapatrywanie autora. Powtóre względy zasadnicze przemawiają przeciwko temu założeniu. Podobnie jak autor w rozprawie swéj powyżéj przytoczonéj, jesteśmy tego zdania, że ze stanowiska czystego prawa rzymskiego podział nauki tego prawa na historyą i instytucye z jednéj i pandekta z drugiéj strony nie da się uzasadnić istotą rzeczy. Istota rzeczy wymaga przeciwnie zdaniem naszém, które wypowiedzieliśmy w przedmowie do naszego dzieła „Prawo spadkowe rzymskie“, zastąpienia tego podziału wykładem, któryby obejmował całość prawa rzymskiego, jego historyą i dogmatyką, i podawał dokładny obraz tego prawa i jego budowy. Podobnie wyłożyli to prawo w swych dziełach Maynz, Böcking, Źródłowski. Zatrzymania w mowie będącego podziału i to do pewnego tylko czasu, mogą doradzać jedynie względy uboczne, zwłaszcza wzgląd na dotychczasowy ustrój studyów prawniczych w Uniwersytetach austryackich, ale w tym razie wymagają znowu względy naukowe i dydaktyczne ścisłego rozgraniczenia przedmiotu historyi i instytucyi i pandektów. W pierwszych należy pomieścić oprócz historyi źródeł i postępowania sądowego zarys głównych zasad i prawideł prawa prywatnego w historycznym ich rozwoju, w drugich dokładny dogmatyczny wykład prawa prywatnego Justyniańskiego, który prowadząc do poznania tego prawa, służyłby oraz jako teorya prawa prywatnego, oparta na tym wzorze doskonałym, za podstawę do zrozumienia prawodawstw nowszych. Że więc przyjmując już z konieczności podział nauki prawa rzymskiego na historyą z instytucyami i pandekta, przedmiotem tych ostatnich winno być czyste prawo prywatne Justyniańskie, na to godzimy się z autorem i w obec téj zgody szukamy za rozwiązaniem pytania, co spowodowało autora do przekroczenia tych granic? Przyznajemy się do tego, że z pod pióra autora nie oczekiwaliśmy pandektów, ponieważ autor w rozprawie swéj, o któréj wspomnieliśmy, wypowiedział zdanie (str. 14), że wykład systematyczny ograniczyćby należało tylko do historyi i instytucyi prawa rzymskiego. Wydanie mimo to pandektów tłó-

maczymy sobie tém, co autor mówi w przedmowie o zamiarze wydania przerobionych pandektów Zielonackiego Być więc może, że autor, znalazłszy się wśród żmudnéj pracy nad przerobieniem dzieła Zielonackiego w tém położeniu, że wolał wydać własne pandekta, chciał równocześnie choć w części uczynić zadość owemu swemu przekonaniu, a nasuwającemu się zarzutowi, że podobnie dorywcze, do pewnego tylko stopnia traktowanie w pandektach o tém, co należy do historyi i instytucyi, ze stanowiska nauki nie może wytrzymać krytyki przeciwstawił wzgląd na obecny stan literatury naszéj prawniczéj, w któréj nie ma dotąd dobrze napisanéj historyi i instytucyi prawa rzymskiego. Chęć zaradzenia temu brakowi ze względu na młodzież uniwersytecką skłoniła nawet, jak się zdaje, głównie autora do przekroczenia w swém dziele granic przedmiotu pandektów w kierunku historyi, a pragnienie podobne może sobie zjednać gorące uznanie, ale własne nasze doświadczenie każe nam wątpić, czy cel zamierzony da się osiągnąć na téj drodze, którą autor obrał. Jestto zawsze stanowisko połowiczne, a połowiczność wszędzie wyciska ujemne swe piętno. W obec ściśle nieokreślonych granic łatwo stać się może, że autor w pandektach swych pomieści albo za mało, albo mimo zapowiedzianéj krótkości za wiele historycznego materyału. W pierwszym razie nie na wiele to się przyda w kierunku zastąpienia historyi i instytucyi prawa rzymskiego, tak co do *quantum*, jak co do *quale*. Wszakże historya i instytucye prawa rzymskiego to nie summa luźnych instytucyi i zasad, ale całość owiana pewnym poglądem na charakter, prawidła i warunki rozwoju tego prawa. Dowolna część, wyrwana z téj całości i pomieszczona tu i owdzie w wykładzie Justyniańskiego prawa, bodaj czy wystąpi w świetle należytém. W drugim razie wśród materyału historycznego właściwy przedmiot dzieła, t. j. wykład prawa prywatnego Justyniańskiego, może utracić wiele na swéj jasności i przejrzystości. Być jednak może, a w interesie nauki pragniemy tego gorąco, że autor, którego imię znane jest w literaturze i który ma za sobą długoletnie doświadczenie na katedrze profesorskiéj, zdoła szczęśliwie i z pożytkiem dla młodzieży wybrnąć z tych trudności. Z tego, co autor dotąd ogłosił, a co w przeważnéj swéj części może być pomieszczone tak dobrze w instytucyach jak pandektach, nie nie można jeszcze wyrobić sobie stanowczego sądu. To téż powyższe nasze uwagi, spowodowane, jak już nadmieniliśmy, ważnością sprawy, odnoszą się nie do treści, ale do planu dzieła.

Przejdźmy teraz do treści. We wstępie (I—XXIX) skreślił autor krótko, zwięźle i jak na wstęp do pandektów wyczerpująco, historyą źródeł prawa rzymskiego przedjustyniańskiego, Justyniańskiego i bizantyńskiego tudzież historyą literatury. Następnie,

podawszy (str. XXIX—XXXI.) literaturę nowszą, traktuje w rozdziale I. (str 1—24) o pojęciu i istocie prawa (w znaczeniu przedmiotowem), w rozdziale II. o stosunkach prawnych a w szczególności o podmiotach stosunków prawnych czyli o osobach (Tytuł I. str. 27—70), o przedmiotach prawa (Tyt. II. str. 70—117) i o przyczynach powstania i zgaśnięcia stósunków prawnych tudzież prawa w znaczeniu podmiotowém (Tyt III. str. 117 do końca). To więc co autor ogłosił, jest znacznie większą połową części ogólnéj pandektów. W uporządkowaniu szczegółów w pomienionych rozdziałach postępuje autor nie zawsze szczęśliwie. Nie ma tu wprawdzie nic przypadkowego, myśl autora, z któréj wysnuwa się przyjęty przez niego porządek, jest albo wyrażona, albo sama przez się jasna, ale naszém zdaniem byłoby o wiele lepiéj, gdyby autor traktatu o obywatelach (*cives*) (§ 19) nie był rozdzielił od traktatu o Latynach (§ 22) i o cudzoziemcach (§.23) nauką o rzymskiéj familii i agnacyi (§ 20) i o pokrewieństwie i powinowactwie (§ 21). Civitas, Latinitas i Peregrinitas to są ze stanowiska prawnych wymogów osobowości fizycznéj rzeczy współrzędne, przedstawienie ich bezpośrednio obok siebie, jak to się zwykle dzieje, przyczynia się bardzo do uwydatnienia ich istoty i różnic. Ponieważ zaś i wolność jest prawnym wymogiem osobowości fizycznéj, przeto w podręcznikach prawa rzymskiego wolimy się spotkać z nauką o niewolnictwie w rozdziale o podmiotach, niżeli, jak to autor uczynił, w rozdziale o przedmiotach prawa (§§ 35—37). Porządek, za którym przemawiamy, uwydatnia jasno owe w prawie rzymskiém charakterystyczne stopniowanie prawnych wymogów osobowości fizycznéj, na jego tle staje się więcej wyrazistém i zrozumiałém stopniowanie wstecz w *capitis diminutio* (§ 24), na tym porządku zyskałyby były na pełności traktaty autora o Latynach Juniańskich (§ 22) i tych, *qui dediticiorum numero sunt* (§ 23), a to, o czém jest mowa w § 38, nie byłoby się dostało pomiędzy przedmioty prawa. Rzecz o zgaśnięciu osoby fizycznéj (§ 30) ma zdaniem naszém miejsce zaraz po nauce o powstaniu osoby fizycznéj (§ 18), ale to jest więcéj podrzędne. — W § 50 na str. 124 zapowiada autor, że w dalszym ciągu będzie mowa o warunkach, które mają być dopełnione, ażeby czynność prawna mogła istnieć, ale zaczynając rzecz od treści czynności prawnych stawia się autor tém samém w to położenie, iż w następujących zaraz §§ 52—55, zamiast mówić o tych warunkach, mówi o tém, co wcale nie jest wymogiem ważności czynności prawnych, t. j. o warunkach (*condiciones*), terminie (*dies*) i zleceniu (*modus*). Téj niestósowności powinien był autor uniknąć przez wyznaczenie treści czynności prawnych ostatniego miejsca w rzędzie wymogów ważności czynności prawnych Taki zaś porządek jest także logiczny.

W ogólności jest praca autora ze względu na swą treść zwykłym podręcznikiem dla młodzieży. Autor ogranicza swój wykład do tego, co jest najniezbędniejsze, w znacznéj części §§-fów do minimum z odnośnych materyi. Nie wdaje się wcale w szczegóły podanych przez się zasad i ich konsekwencyi i nie zapuszcza się w rozbiór wątpliwości, które w partyi, ogłoszonéj przez autora a należącéj, szczególnie w swéj części o czynnościach prawnych, do najbardziéj kwestyonowanych, nasuwają się w mnogiéj ilości Do każdego §-fu z małemi wyjątkami dodaje jednak autor tekst licznych i dobrze dobranych ustępów źródłowych, w nich podaje także wskazówki, jak je rozumieć należy, dość często zaznacza argumenta, które z nich można wydobyć na uzasadnienie tego co w tekście dzieła powiedziano, a nieraz zwraca uwagę na kwestye sporne. Widoczną jest tu uznania godna tendencya autora, nietylko młodzieży podać sposobność czytania źródeł, ale także nauczyć ją, jak je czytać i zgłębiać należy. Czytanie tych źródeł, zwłaszcza pod kierunkiem profesora, może podobnie jak czytanie wyjątków ze źródeł w seminaryach, wiele przynieść pożytku, a mianowicie zachęcić młodzież do samoistnego rozczytywunia się w źródłach prawa rzymskiego, co pod względem kształcenia się w prawie wielkiéj jest wagi.

Szczegółów treści dzieła nie możemy rozbierać punkt po punkcie. Szanując przekonania autora, podniesiemy tylko kilka uwag, tyczących się szczególnie ścisłości określeń. Mówiąc o rodzajach prawa w znaczeniu przedmiotowém, nie można prawu ogólnemu (*ius generale*) przeciwstawiać *ius speciale* w znaczeniu podmiotowém (§ 6 przy końcu). — Z dokładnego określenia prawa słusznego (*ius aequum*), jak je autor podaje w § 8, wynika w przeciwstawieniu samo przez się, że do pojęcia prawa ścisłego (*iuris stricti*) należy i to, że ono samo nie uwzględnia wszystkich okoliczności, jakie przy ocenieniu pewnego przypadku uwzględnione być powinny, lub nie uwzględnia ich w takim stopniu, w jakimby je uwzględnić należało. — Naukowe tłómaczenie ustaw wychodzi zwykle od p r a w n i k ó w, ale to, od kogo ono pochodzi, nie należy do jego istoty (§ 10). — Określenie (§ 13 str. 21), kiedy nowa ustawa działa wstecz, jest za ciasne, bo i ustawa, która odnosi się nie do instytucyi prawnych, ale do zdarzeń prawnych, może sobie przyznać tę siłę (etiam ad praeterita *negotia* referri sancimus. L.un. § 4 C. de contract. iud. 1. 53). — Określenie rzymskiéj familii w § 20 jest tak niedokładne, że w czytającym może wzbudzić mniemanie, że węzłem rzymskiéj familii była władza nietylko mężczyzny, ale także kobiety. Ze zdań: pojęcie familii polegało na władzy (potestas, manus, mancipium), jaką n a c z e l n i k tego koła społecznego miał nad wszystkiém, co do niego należało, i daléj: jeżeli n a c z e l n i k i e m familii była osoba płci

męskiéj, to się nazywała pater familias, jeżeli nim była osoba płci żeńskiéj, to ją oznaczono przez wyraz mater familias, któż się domyśli, że władzę mógł mieć tylko mężczyzna i że tylko jego władza była węzłem familii rzymskiéj? Ustęp drugi w tym samym §. należało tak stylizować, iżby z niego było widocznem, że nietylko stanowisko matris familias, ale także stanowisko patris familias nie było zawisłe od wieku, ani od posiadania dzieci. W obecnéj swéj stylizacyi ogranicza ten ustęp ową niezawisłość stanowiska od pomienionych okoliczności tylko do matki familii. — Uważamy to za prosty lapsus, jeżeli w § 21 na str. 37 powiedzianém jest, że pojęcie *agnacyi* było obszerniejsze od pojęcia *kognacyi*. Rzecz się ma odwrotnie, co zresztą wynika z tego, co tam autor mówi o tych pojęciach. — W kilku miejscach, gdzie ma być mowa o skutkach prawnych w ogóle, t. j. o powstaniu, zmianie lub zgaśnięciu stosunku prawnego w skutek pewnego zdarzenia, mówi autor jedynie o powstaniu stosunku prawnego, z czego wynikły albo mylne, albo niedokładne określenia. Tak mianowicie nietylko powstanie stosunku prawnego (§ 49 str. 118), ale także zmiana lub zgaśnięcie stosunku, w ogóle skutki prawne, z pewnego zdarzenia wyniknąć mające, mogą pozostawać w zawieszeniu. Podobnie nie można określać warunku zawieszającego (§ 52 licz 4) jako warunek, do którego ziszczenia się powstanie stosunku prawnego jest w zawieszeniu, skoro czynność prawna, pod takim warunkiem zawarta, może mieć na celu także zmianę lub zgaśnięcie pewnego stosunku, a ztąd daléj skutkiem ziszczonego warunku nie jest jedynie powstanie stosunku prawnego (§ 53 str. 140). — Określenie fikcyi prawnéj na str. 118 jest za ciasne. Lex Cornelia np. ma na względzie dwa zdarzenia, które różnią się od siebie istotnie, a nie jedynie brakiem niektórych okoliczności. — Ogół praw i obowiązków nie jest to samo, co cały majątek, a objęcie całego majątku nie należy do pojęcia sukcesyi ogółowéj (str. 118). Odpowiedniejszém byłoby, gdyby autor już w samém określeniu pojęcia nabycia pochodnego (str. 119) uwzględnił był to, że przy nabyciu pochodném może być także ustanowione nowe prawo. — Określenie autora (§. 52), że gdyby zdarzenie, jako warunek zastrzeżone, już przed sporządzeniem czynności prawnéj albo w chwili jéj sporządzenia było nastąpiło, czynność będzie bezwarunkową, prowadzi ze względu na warunki rozwiązujące do téj mylnéj konsekwencyi, że czynność pod takim warunkiem zawarta, skoro jest bezwarunkową, wywiera natychmiast i trwale skutki prawne, kiedy w rzeczywistości ma się wręcz przeciwnie. Następujące zaraz zdanie, że gdyby w chwili sporządzenia czynności było pewném, że zdarzenie, jako warunek zastrzeżone, nastąpić nie może, to już od początku żadnéj przyjąć nie możemy czynności prawnéj, musiało się chyba bezwiednie wym-

knąć autorowi z pod pióra, bo przecież autor sam zaraz na następnéj stronie (130) przedstawia rzecz inaczéj ze względu na warunki niemożliwe rozwiązujące i warunki niemożliwe przy czynnościach na wypadek śmierci. Nie każdy daléj warunek ujemny da się podporządkować pod definicyą autora w tym samym §fie (str. 129). Jeżeli n. p. w dzień dżdżysty przyrzekam komuś 100, jeżeli jutro nie będzie deszcz padał, to przecież to, co zastrzegam, nie zmierza ku zatrzymaniu istniejącego stanu rzeczy. — W § 53. na str. 137. mówi autor o tém, jakich czynności warunkowo obowiązany nie może przedsiębrać *pendente codicione supsensiva* i powiada, że każda czynność tego rodzaju żadnych nie pociągnie za sobą skutków prawnych. Zdanie to autor sam uważa za nieprawdziwe, gdy na str. 140. mówi, że skutki tego rodzaju czynności odpadają ipso iure dopiero w chwili ziszczenia się warunku, a więc *pendente condicione* musiały powstać i istnieć. Podobnie okazuje się z tego, co autor w tym samym §-fie mówi na str. 141. o skutkach ziszczenia się warunku rozwiązującego ze względu na *addictio in diem* i *lex commissoria*, że to co powiedziane jest na str. 137. w ostatnim ustępie, nie jest wystarczającém, że owszém, według własnego zdania autora, niedozwolone uprawnionemu *pendente condicione resolutiva* działania nie zawsze mają za skutek li obowiązek przywrócenia dawniejszego stanu rzeczy. Na str. 137. nie zawadziłoby było powiedzieć, że także warunkowy obowiązek przechodzi na dziedziców, skoro autor mówi o przejściu na dziedziców warunkowego prawa. Czy przy odpowiedzi na pytanie, kiedy warunek ujemny należy uważać za ziszczony, nie potrzeba dokładnie uwzględniać woli zastrzegającego warunek, że autor podnosi to (str. 139.) tylko przy warunku dodatnim i jakby w przeciwstawieniu do warunku ujemnego. W §. 56. na str. 156. mówi autor całkiem stanowczo, że użycie formalności przy czynnościach prawnie nieformalnych ma na celu wyjednanie sobie środków dowodowych, widocznie nie godzi się na opinią panującą, że podobne formalności mogą mieć według zamiaru stron, także znaczenie warunku ważności czynności prawnéj (pr. J. de empt. et vend. 3. 23, L. 17. C. de fide instrum. 4.21.), a toż samo w tym samym ustępie nie godzi się widocznie na opinią, że formalności prawem przepisane nie zawsze były warunkiem ważności czynności prawnéj. — W § 58. (str. 164 sq.) mówi autor o błędzie istotnym i nieistotnym w tak ścisłym związku z kwestyą zgody stron przy czynnościach dwustronnych, jak gdyby ta okoliczność, czy błąd jest istotny lub nieistotny, nie miała żadnego znaczenia przy czynnościach prawnych jednostronnych, tudzież przy czynnościach prawnych dwustronnych w przypadku, gdy oświadczenie jednéj strony z powodu błędu nie jest wyrazem jéj woli. — Nie wszystkie przypadki błędu,

o których jest mowa w ustępie 3-cim §. 59., dadzą się podporządkować pod pojęcie błędu co do pobudki, np. błąd, który jest podstawą bonae fidei. — W § 60. wypadało przynajmniéj zaznaczyć, jakie znaczenie ma groźba przy rozporządzeniach ostatniéj woli. To jest wprawdzie widocznem, że autor nie zalicza rozporządzeń ostatniéj woli do tych czynności, które w skutek groźby są wprost nieważne, ale z tego stanowiska określenie autora, że prawo rzymskie przychodziło w pomoc „zagrożonemu“, nie da się zastosować do rozporządzeń ostatniéj woli.

We Lwowie dnia 26. Sierpnia 1888.

Dr. Piętak.

Kronika.

Reforma sądownictwa niespornego.

I.

Sprawa, którą zwołana niedawno ankieta prawnicza w Wydziale krajowym się zajmywała znajduje się od dawna na porządku dyskusyi publicznéj. Recz to wcale nie nowa, że nasze postępowanie sądowe w sprawach niespornych, zwłaszcza spadkowych i opiekuńczych, potrzebuje reformy, owszém od lat wielu przekonanie o naglącéj potrzebie takiéj reformy, objawia się w kraju naszym coraz szerzéj i głębiéj. Opinia powszechna i wszystkie niemal koła fachowe domagają się wprowadzenia reformy jak najrychléj. I Sejm galicyjski już kilkakrotnie w téj sprawie głos swój do głosu powszechnego dołącza. Pierwotnie żądał Sejm utworzenia sądów pokoju i oddania im pewnéj części spraw spornych; następnie przemawiał za wyjednaniem ustawy, zaprowadzającéj na wzór istniejących za granicą urządzeń, instytucyą Rad familijnych, oraz postępowania działowego w sprawach spadkowych; wreszcie domagał się wprowadzenia w Galicyi, jeżeli już nie stanowczo, to bodaj prowizorycznie ustnego postępowania w sprawach spornych. Jedem słowem, do niedawna reformę postępowania sądowego w sprawach niespornych łączono z ogólną reformą postępowania cywilnego w Austryi. Potrzebę téj reformy świetnie udowadniał w pamiętném przemówieniu swém z dnia 10. Października 1883 poseł Stanisław Madeyski. Reforma postępowania cywilnego, reforma zasadnicza, sięgająca do zmiany organizacyi sądów, od lat wielu jest przedmiotem skrzętnych i pracowitych badań parlamentarnych.

Już w r. 1862 ogłosiło c. k. Ministerstwo sprawiedliwości projekt, oparty na zasadach francuskiego prawa procedury, a biorący wzgląd na wszystkie poprzednio uchwalone ustawy, przedewszystkiém na ustawę genewską i hanowerską. Wkrótce potém,

w tym samym roku jeszcze, uchwalił parlament Rzeszy niemieckiéj wypracowanie projektu do procedury cywilnéj powszechnéj niemieckiéj. W Hanowerze odbyły się obrady w tym przedmiocie, w którym udział brała Austrya przez swego delegata. Na tle uchwał tam zapadłych wniósł Rząd austryacki w r. 1867 przed Izbę posłów Rady państwa projekt, który w r. 1880 został uchwalony. Tymczasem nastąpiło w r. 1880 rozwiązanie Rady państwa i projekt uchwalony przez Izbę posłów, nie mógł być wniesiony pod obrady Izby panów, tym sposobem nie został konstytucyjnie przyjęty. Po nowych wyborach wniósł c. k. Rząd w roku 1871 swój projekt do Izby panów, która jednak nie przystąpiła do uchwały. W tym czasie toczyły się w Niemczech dalsze obrady nad wprowadzeniem procedury nowéj na wzorze francuskim z uwzględnieniem doświadczeń, poczynionych przez państwa niemieckie, które prawo to już u siebie były wprowadziły. W roku 1877 państwo niemieckie przeprowadziło na tém tle reformę procedury cywilnéj w całym swoim obrębie. Na podstawie doświadczeń i materyałów, ces. król. Rząd austryacki wypracował i przedłożył Izbie posłów r. 1876 nowy projekt do procedury cywilnéj, który atoli aż do końca sesyi 1879 nie został wzięty pod obrady.

W roku 1880 c. k Rząd znów wniósł do Izby posłów projekt procedury od ostatniego mało się równiący, wszelako praca komisyi prawniczéj Izby posłów nie postąpiła o tyle, iżby do końca kadencyi w roku 1886 projekt ten mógł być przedłożony Izbie. Obecnie sprawa znów jest w toku i prace przygotowawcze w komisyi prawniczéj są prawie na ukończeniu.

Tak stała sprawa, gdy na posiedzeniu z dnia 5. Grudnia 1887 poseł Stanisław Madeyski uczynił wniosek następującéj treści: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w sposób odpowiedni zbadał potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, a zwłaszcza spadkowych i opiekuńczych, tudzież, ażeby na najbliższéj sesyi sejmowéj przedsławił zasady, mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowém w sprawach niespornych dla naszego kraju, o któréj wniesienie w drodze konstytucyjnéj należałoby wezwać c. k. Rząd“ W umotywowaniu tego wniosku poseł dr. Madeyski w mowie swéj dnia 7. Grudnia 1887 w Izbie sejmowéj wypowiedzianéj, oświadczył wprost i bez ogródek, że punktém wyjścia w zamierzonéj reformie jest w danéj chwili stan włościaństwa naszego; wydobył na jaw zasmucające zjawiska, świadczące, że w naszém włościaństwie częstokroć poczucie prawa znajdujemy w ogóle zachwiane, stosunki rodzinne materyalną rachubą i chciwością zatrute. A życie prawne naszych włościan to poniekąd jeden nieprzerwany i niekończący się łańcuch najzaciętszych procesów, związany splotami stemplów, taks i opłat, których nazwy techni-

czne chłop nasz przynajmniéj tak biegle zna na pamięć, jak pacierz; wiązany daléj mnóstwem bo setkami terminów sądowych, na które lud nasz pielgrzymuje przynajmniéj tak tłumnie jak na odpusty; kończąc swe piękne przemówienie wnioskodawca wyraził nadzieję, że zbadaniem stanu rzeczy zajmie się Wydział krajowy, wskazał zarazem i metodę badania, więc przedewszystkiém zebranie odpowiednich dat statystycznych (chociaż tu może nie wiele znajdzie się podstaw, sam to dodał), ułożenie kwestyonaryusza, następnie rozesłanie go do Wydziałów powiatowych i do zwierzchności gminnych; wyjednanie opinii obydwu prezydentów apelacyi w kraju i Izb notaryalnych: słowem wywołanie dyskusyi ogólnéj.

Komisya prawnicza, któréj ten wniosek posła Madeyskiego przekazany został, w sprawozdaniu swém z dnia 16 Stycznia 1888 (referent dr. Fruchtmann) przypomniała przedewszystkiém uchwałę Sejmu z 21. Maja 1875, w któréj Sejm wyraził przekonanie „że reforma ustawy z 9. Sierpnia 1854, o ile takowa do postępowania sądowego w sprawach spadkowych i sierocińskich się odnosi, jest niezbędnie potrzebną“. Następnie omawia sprawozdanie komisyi sposób, w jaki najsnadniéj Wydział krajowy z polecenia, we wniosku p. Madeyskiego zawartego, mógłby się wywiązać

Przedewszystkiém będzie pożądaném, powiada komisya, aby na podstawie materyału, zebrać się mającego, wykazać, jak opłakany jest stan téj gałęzi sądownictwa, którą się wniosek zajmuje; jak drogie jest postępowanie spadkowe, i jak szkodliwie na ekonomiczne interesa ludności oddziaływa.

Następnie rozstrzygnąć wypada kilka zasadniczych pytań, jako to: czy postępowanie spadkowe zawsze trzeba z urzędu przeprowadzać, skoro się spadek otwiera? lub czyby w wypadkach, w których osoby interesowane są pełnoletnie a spadek jest ruchomym majątkiem, nie obeszło się bez tego? Czy postępowanie spadkowe ma się ograniczyć tylko na wyszukaniu dziedzica i wydaniu mu dekretu dziedzictwa? czy téż winnoby obejmować także i postępowanie działowe? Czy manifestacya majątku spadkowego nie miałaby być pod przysięgą przeprowadzona w drodze pertraktacyi spadkowéj? czy postępowanie spadkowe nie dałoby się uprościć i uczynić tańszém? Czy przeprowadzenie postępowania spadkowego powierzyć sądom, czy téż notaryuszom?

Najważniejszą atoli wydaje się komisyi reforma postępowania w sprawach sierocińskich. Tu pomoc i naprawa jest niezbędnie potrzebną, i to co najrychléj. Trzeba będzie koniecznie, powiada komisya prawnicza, obmyśleć instytucyą miejscową w bezpośredniém zetknięciu z sierotami i opiekunami zostającą na majątek sierociński uważającą i jego zarządu pilnującą, i takiéj

instytucyi, pod przewodnictwem czy to notaryusza, czy też sędziego pokoju lub też innego tego rodzaju funkcyonaryusza zostającéj, oddać nadzór nad opieką. Czy to będzie instytucya na wzór francuskich Rad familijnych, czy też pod inną formą, może bardziéj zwyczajom i obyczajom naszéj ludności odpowiadającą, oto są pytania, które, zanim Wydział krajowy sam rozstrzygnie, miały być przedmiotem badań i zastanowienia się ankiety prawniczéj.

II.

Sprawozdanie z posiedzenia pozasejmowéj komisyi prawniczéj w Wydziale krajowym według urzędowego protokołu.

Z zaproszonych członków przybyli tylko z Krakowa pp. Józef Jasiński prezydent sądu krajowego w Krakowie, prof. dr. Stanisław Madeyski i prof. dr. Fryderyk Zoll. Ze strony Wydziału krajowego: przewodniczący członek Wydziału krajowego, radca Bereźnicki, obowiązki sekretarza pełnił adjunkt Wydziału krajowego dr. Witołd Lewicki.

Usprawiedliwili nieobecność swoję pp. dr. Fruchtmann, Lenartowicz, dr. Łazarski, dr. Małachowski i dr. Rybicki.

Przewodniczący p. radca Bereźnicki otworzył posiedzenie przemową, w któréj podał dotychczasowy przebieg téj sprawy w sejmie począwszy od r. 1866.

Przypomina rezolucyą z r. 1886 co do zaprowadzenia sądów pokoju, następnie rezolucyą sejmową z r. 1869 co do reformy procedury cywilnéj, daléj w tym samym przedmiocie rezolucyą z r. 1875 o reformę ustawy patentu cesarskiego z r. 1854, wreszcie wniosek posła Romera z r. 1881, Madeyskiego z r. 1883, posła Merunowicza z r. 1885 i nakoniec obecny wniosek p. Madeyskiego.

Następnie pan przewodniczący podaje do wiadomości, że znany poseł dr. Alojzy Rybicki, nadesłał swoje uwagi w tym przedmiocie, które ze względu na trafność ocenienia poruszonéj sprawy zasługują na uwagę. Sekretarz Lewicki odczytuje list dr. Rybickiego téj treści:

„Zgadzam się zupełnie tak z wnioskodawcą, jak ze sprawozdaniem komisyi w tym względzie, że w ogóle reforma postępowania sądowego jest bardzo pożądaną. Wszakże sądzę, że im szerszy zakres dla reformy sobie zakréślimy, tém trudniéj będzie osiągnąć rezultat praktyczny, o który nam chodzi.

Przy szérszym zakresie będą miały nasze uchwały znaczenie teoretyczne, a w teoryi jest już rzeczą dawno ustaloną, że nasze postępowanie jest wadliwe i reformy potrzebuje. Sądzę, że nawet ograniczenie się na reformę postępowania sądowego w sprawach spadkowych, nie doprowadzi nas do rezultatu praktycznego,

bo nastręcza się mnóstwo trudnych i zawisłych kwestyi, które pierwéj teoretycznie i naukowo rozebraćby należało, zanimby można postawić pewne konkluzye, kwalifikujące się do traktowania ustawodawczego. Wielką zaś trudność dla reformy postępowania spadkowego upatruje w połączeniu pertraktacyi spadkowéj z opłatami skarbowemi, które muszą być należycie zabezpieczone, a to zabezpieczenie odgrywa bardzo ważną rolą, bo przedtém spadek wydanym być nie może.

Na mocy dzisiejszéj ustawy. powinien sędzia o ile możności nie ograniczać się na wydaniu nagiego dekretu dziedzictwa, tylko powinien przeprowadzić dział spuścizny. Wiém, że taka praktyka istnieje w innych prowincyach, rządzących się tą samą ustawą, co Galicya, mimo to, obawiałbym się, gdyby sądy nasze, bez pewnych dalszych rękojmi, zobowiązane były sporządzać zawsze działy majątku spadkowego.

Jeżeli sprawę reformy postępowania spadkowego nie uważam za dostatecznie przygotowaną i tak naglącą, aby zaraz pod rozprawy sejmowe przyjść mogła, to natomiast uznaję, że reforma postępowania w sprawach sierocińskich jest bardzo pilną i bardzo ważną, ale oraz i taką, która bez wielkich i zasadniczych zmian w ustroju sądowniczym da się przeprowadzić. Przypuszczam nawet, że ze względu na odmienne stosunki i potrzeby naszego kraju dałoby się przeprowadzić w Radzie państwa osobna dla nas nowela.

Wedle mego zdania główny dla nas cel dałby się osiągnąć, gdyby dla spraw sierocińskich można do dzisiejszego ustroju wprowadzić żywioł, mający za sobą powagę i niezawisłość, a obok tego znajomość stosunków ekonomicznych i o ile możności miejscowych Jestem przeciwny wprowadzeniu rad familijnych, których funkcyonowanie nawet w Królestwie spotyka się z ważnemi zarzutami; daléj jestem przeciwny oddaniu spraw spadkowych z wyłączeniem, rozumie się, czynności przygotowawczych, notaryuszom i nie widzę możności, aby sprawy sierocińskie z wyjątkiem poszczególnych czynności mogły być notaryuszom powierzone. Jestem zaś za zatrzymaniem pełnéj władzy sędziowskiéj we wszystkich sprawach sierocińskich. Sędzia używa niezaprzeczonéj powagi z mocy swego stanowiska urzędowego, a ta powaga jest głęboko w umysłach naszego ludu zakorzenioną. Każdy inny musi sobie powagę dopiero zdobywać, podczas kiedy sędzia przychodzi do niéj wprost na skutek swego zawodu. Zresztą zostawiając władzę sędziowską pełną i nieuszczuploną, tak jak jest dzisiaj ustawami określoną, unikniemy niebezpieczeństwa, połączonego z każdą zmianą zasadniczą.

Moje myśli własne szkicuję następnie:

Własciwa Rada powiatowa przedłoży za pośrednictwem trybunału pierwszéj instancyi c. k. wyższemu sądowi propozycyą na mężów zaufania do spraw sierocińskich, ludzi poważnych, znajomość stosunków ekonomicznych i miejscowych posiadających i na zaufanie zasługujących, po trzech dla każdego sądu powiatowego względnie sądu delegowanego miejskiego i tyluż zastępców, tylko co do opieki wedle § 83 n. jurysd. — c. k. sąd wyższy zamianuje dla każdego sądu powiatowego jednego męża zaufania i jednego albo dwóch zastępców.

Taki mąż zaufania jako d o r a d c a o p i e k u ń c z y ma mieć we wszystkich sprawach sierocińskich głos doradczy (*votum consultativum*). Sąd nie jest związany zdaniem męża zaufania, ale jeśli odmiennie zarządzi, powinien zarządzenie swoje motywować. Mężowi zaufania jednak służy prawo zażądania wyższéj decyzyi Funkcye jego są bezpłatne, ale gotowe wydatki zwraca mu Rada powiatowa z funduszu powiatowego.

Zamianowany mąż zaufania powinien otrzymać od swego sądu powiatowego wykaz wszystkich w toku będących spraw sierocych, aby miał sposobność poinformować się o nich. O otwarciu nowéj opieki powinien być zaraz zawiadomiony.

Postępowanie zaś byłoby wedle mego rozumienia następujące:

Sędzia powiatowy powinien stosownie do liczby i ważności spraw opiekuńczych w toku będących, wyznaczyć przynajmniéj jeden dzień w miesiącu, przeznaczony na załatwianie spraw sierocińskich, a na każdą taką sesyą ułożyć porządek spraw, które załatwione być mają. Porządek ten powinien być doręczony mężowi zaufania, na kilka dni przed sesyą Nadto zawezwie sędzia do stawienia się na oznaczony dzień i godzinę opiekunów, lub też ewentualnie inne strony interesowane, do każdéj sprawy na porządku sesyjnym umieszczonéj.

Po krótkiém ustném wyjaśnieniu sprawy, zażąda sędzia postawienia wniosków strony, a potem wysłucha zdania mężów zaufania, a po przeprowadzeniu o ile możności najkrótszéj dyskusyi, wyda swoje postanowienie i ustnie ogłosi, jeżeli nie będzie zachodziła konieczna potrzeba odroczenia. Dla każdéj sprawy spisany być musi osobny krótki protokół z wymienieniem osób obecnych, sprawy o którą się rozchodzi, wniosków stron, zdania męża zaufania i wydanego postanowienia sędziowskiego. Jeżeli sędzia postanowi inaczéj, niż mąż zaufania opiniował, wolno temuż zgłosić zaraz odwołanie, a gdyby nie zgłosił, późniéj odwoływać się nie może. Strona zaś powinna otrzymać osobne o wydaném ustném postanowieniu zawiadomienie, od którego zwykłą drogą odwoływać się ma prawo.

Mąż zaufania powinien w razie niestawienia się podlegać grzywnom, ażeby sądy i strony na marnowanie czasu i koszta

narażone nie były. Mężowi zaufania powinno przysługiwać prawo żądania, aby sprawa, która mu się ważną dla jakiéjkolwiek przyczyny wydaje, zamieszczoną była na porządku sesyjnym, a takie zażądanie musi sędziego obowiązywać.

Nie wiem, czy te tutaj rzucone myśli trafią do przekonania drugich członków komisyi i Wydziału kraj. Mnie się jednak zdaje, że byłby to najprostszy i najłatwiejszy sposób bez naruszenia głównych zasad naszego dotychczasowego postępowania, wprowadzenia przy sprawowaniu opieki żywiołu inteligentnego i mającego znajomość stosunków ekonomicznych i miejscowych a nadto uniknienia rozwlekłéj pisaniny.

Na jednem posiedzeniu można będzie kilka lub kilkanaście spraw załatwić, bo spodziewać się trzeba, że mąż zaufania przybędzie na posiedzenie należycie poinformowany, a sędzia, poświęciwszy w miesiącu jeden, a może pół dnia na załatwienie tych spraw, oszczędzi sobie czasu, którego przy zwykłym trybie daleko więcéj spotrzebować by musiał.“

Z kolei należało przedewszystkiém rozstrzygnąć pytanie zasadnicze, jakie się z mandatu sejmowego nasuwało pod względem formalnym:

1) czy potrzeba reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych musi być badaną zapomocą zbierania odpowiedniego materyału faktycznego, czy też potrzeba ta jest tak powszechnie uznaną, że téj pracy przygotowawczéj nie potrzeba podejmować. Jednomyślnie zgodzono się, że musi być badaną i wykazaną. Chodzi tylko o to w jaki sposób.

Prof. dr. Madeyski sądzi, że należy naprzód zebrać materyały, następnie ułożyć zasady zamierzonéj reformy i na téj podstawie wypracować kwestyonaryusz. W takim razie rozstrzygnąć należy trzy punkty: 1. Stan istniejących opiek i środków w naszym kraju jest zły. To trzeba stwierdzić za pomocą badania na miejscu w sądach. 2. Zbadać, jaki jest stan pod tym względem gdzieindziéj a mianowicie, jaki jest stan rzeczy w innych krajach koronnych austryackich, jakie są ustawy i jaki ich skutki w innych państwach europejskich. 3. Ułożyć zasady reformy, na które się godzimy.

Prezydent Jasiński sądzi, że co się tyczy pierwszego pytanię, nie ma wątpliwości. Jednomyślna uchwała sejmu poleca zbadanie stanu rzeczy. Zbadanie dzisiejszych niedogodności w głównéj mierze zawisło od aktów sądowych, a więc tylko przez sądy może być przeprowadzone, z drugiéj strony sądy są tak obciążone, że trudnoby od nich jeszcze téj pracy wymagać. Dla tego sądzi prezydent Jasiński, że zebranie materyałów z aktów sądowych powinno być poruczone komuś innemu, a tymnie może być nikt inny, jak tylko delegat Wydziału krajowego.

Prof. dr. Madeyski godzi się w zupełności na myśl powyższą, sądzi jednak, że możnaby do téj mocy użyć także delegatów Wydziałów powiatowych. Przypadłoby im badanie w każdéj gminie. Badanie to ograniczyłoby się do następujących pytań:

1. Wiele w danéj chwili jest majątków sierocińskich?
2. Jaką jest administracya majątków sierocińskich?
3. Na co bywają obracane dochody z nich?
4. Czy rachunki z opiek są składane?
5. W jaki sposób odbywają się działy spadkowe, i
6. Ile procesów wywiązało się skutkiem spadków?

Na wszystkie te pytania wójt z detaksatorami może dać odpowiedź najdokładniejszą co do cyfry.

Dr. Zoll przedewszystkiém podnosi myśl prezydenta Jasińskiego. Potrzebaby wybrać z jakich dziesięć powiatów, i w nich przez urzędnika Wydziału krajowego przeprowadzić dokładne badanie z aktów sądowych.

Prof. Madeyski sądzi, że wszystkie powyżéj wyszczególnione pytania, z wyjątkiem pierwszego, powinny być wystosowane do wszystkich notaryuszów w kraju Daty, odnoszące się do drogości postępowania, powinien zbierać w sądzie również urzędnik Wydziału krajowego.

Pytania dla dalegata Wydziału krajowego byłyby następujące:

1) Ile pertraktacyi sądowych przybywa w danym sądzie począwszy od r. 1880 do końca 1887?

2) Jak długo trwa załatwianie ich, licząc od dnia śmierci aż do wydania dekretu dziedzictwa?

3) W wielu pertraktacyach spadkowych znajduje się majątek nieruchomy (gospodarstwo włościańskie)?

4) W ilu wypadkach pozostały małoletnie dzieci.

5) Wiele wynosiła należytość przyznana notarjuszowi w stosunku do wysokości masy spadkowéj?

6) Jakie spostrzeżenia nasunęły mu się co do przeprowadzenia opieki i zdawania z niéj rachunków?

Należy zbadać i przystudyować stan gospodarstwa zagranicznego tak pod względem uregulowania pertraktacyj spadkowych, jak pod względem osiągniętych stąd rezultatów.

Zbadać stan rzeczy w innych krajach austrjackich za pośrednictwem odnośnych Wydziałów krajowych i centralnéj deputacyi austryackiego związku notaryuszów.

Z kolei przystąpiono do omówienia materyalnych zasad zamierzonéj reformy.

Głos zabiera dr. Madeyski, którego przemówienie podajemy dosłownie.

„Zdaniem mojém, panowie, kwestya najważniejsza do rozwiązania jest ta, komu pertraktacyą spadkową powierzyć. Tu rozmaite były podawane myśli i sposoby. Ciągle i ciągle słyszę o tém, że sędziów pokoju nam brakuje. Co to znaczy dla spraw spadkowych? Nie na tém polega istota sędziego pokoju, żeby był bez prawniczéj kwalifikacyi i przez ludność wybierany. Dobroć instytucyi sędziów pokoju polega na tém, że sędzia pokoju jest zawsze blisko, ma znajomość lokalnych stosunków i dla tego, że jest zżyty z tą ludnością, w pośród któréj mieszka, że jéj potrzeby i interesa zna, dla tego załatwia wszelkie sprawy szybko krótko i ugodowo bez procesów.

Sędzia pokoju bywa pospolicie prezesem Rad familijnych. U nas takimi sędziami pokoju mogą być notaryusze.

Tę uwestyą trzeba stanowczo rozstrzygnąć.

Ja jestem tego zdania, że tak czynności pertraktacyi spadkowych, jako téż zawiadowanie opiekami trzeba się zdecydować raz oddać notaryuszom, jako samodzielnym urzędnikom odpowiedzialnym, ale zmienić przy tém trzeba system taryfowania i ściągania należytosci notaryalnych. Takich urzędników moglibyśmy nawet śmiało nazwać sędziami pokoju. Co jednakże stanowczo potrzeba raz uczynić, to wyłączyć postępowanie spadkowe z zakresu działania dzisiejszych sądów powiatowych i oddać komu innemu.

Czyż więc doradzałby kto utworzenia nowéj jeszcze falangi osobnych urzędników dla spraw spadkowych?

Weźmy tych ludzi, którzy po powiatach już są, którzy w rzeczywistości dziś nie mają żadnéj podstawy istnienia prócz możliwych wypadków, w których zachodzi potrzeba przymusu notaryalnego.

Tym sposobem uzyskalibyśmy właściwie instytucyą sędziów pokoju, którzy prócz tego byliby notaryuszami do spisywania aktów, które według ustawy o przymusie notaryalnym do spełniania im przypadają, tudzież w ogóle kontraktów. Od prowadzenia procesów notaryusze wtenczas powinni być absolutnie wykluczeni. A wtedy i tylko wtedy będziemy mieli gwarancyą, że z jednéj strony instytucya ta będzie mogła zdrowo na przyszłość rozwinąć się; z drugiéj zaś strony, że pertraktacye spadkowe będą mogły być przeprowadzone jak najszybciéj, najprościéj i najtaniéj.

Na czém polega czynność spadkowa?

Na tém, aby stwierdzać pewne fakta prawne z wiarygodnością publiczną. Na cóż jest notarjusz z powołania swego w ogóle? Na to właśnie, aby fakta prawne urzędownie stwierdzał.

Trzeba mu w czynności spadkowéj dodać do pomocy zwierzchności gminne, a to dlatego, że do policyi miejscowéj powinno należeć zabezpieczenie majątku pośmiertnego od rozszarpania.

Stwierdzenie, że ktoś umarł, że zgłosili się tacy a tacy krewni, że według twierdzenia interesowanych pozostał taki a taki majątek, że jego wartość tyle a tyle wynosi; wszystko to są fakta prawne, mające być stwierdzonemi dokumentem publicznym.

I pytam się, dla czego to ma robić sąd, kiedy to jest czynność z natury swojéj należąca do atrybucyi notaryuszów? A jeżeli do tego będzie to notaryusz, nie komisarz sądowy, lecz urzędnik samoistny, wprost odpowiedzialny, to wtedy rzecz całkiem się zmienia. I wtedy nie będzie téj pisaniny po sądach co obecnie; gdyż notaryusz sporządzi wszystko czego potrzeba, zaś sąd wyda tylko na podstawie ustawy cywilnéj dekret dziedzictwa. Nic więcéj Możnaby się obawiać, że takiéj pracy notaryusze nie podołają.

Mówiliśmy o tém na posiedzeniu Towarzystwa prawniczego w Krakowie. Tam już zgodziliśmy się na to, że należałoby urządzić instytucyą przysięgłych, kwalifikowanych, egzaminowanych, kandydatów notaryalnych, którzyby pod kaucyjną odpowiedzialnością zastępowali notaryuszów w czynnościach spadkowych samoistnie. Będzie to taniéj kosztowało, aniżeli zdwojenie liczby notaryuszów. Druga rzecz, którą już także podniosłem w Towarzystwie prawniczém — to, że dzisiejsza ustawa o pertraktacyi spadkowéj wychodzi z założenia, które w rzeczywistości okazuje się fikcyą. Mianowicie notaryusz powinien jechać na miejsce i poświadczyć fakt istnienia, a więc wprost fakt, że jest majątek spadkowy tylko taki a taki, że po zmarłym pozostali ci a ci krewni Tymczasem notaryusz może stwierdzić tylko wymienione fakta tak, jak mu strony interesowane i zwierzchność gminna wskazały lub opowiedziały: więcéj nad to, co się notaryusz dowie w ten sposób, on sam nie wie. A zatém zmienić należy treść notaryalnego poświadczenia. On niechaj otwarcie potwierdza tylko to, że zwierzchność gminna i strony interesowane te a to przed nim zeznały. — Notaryusz nie potrzebowałby wtedy tam wyjeżdżać na miejsce. Wyjątkowo chyba, gdzie są większy masy, gdzie stan masy i względy publicznego tego wymagają, tam musiałby być notaryusz osobiście.

Zresztą wszędzie zwierzchność gminna, a więc wójt wraz z dwoma taksatorami sądowymi, miałby obowiązek być na miejscu i to co strony pokażą, to powinni oszacować.

Kiedy przychodzi termin u notaryusza, wtedy stają przed nim wójt z detaksatorami i powiadają mu: jest taki majątek, ma wartość taką, o ile dowiedzieliśmy się, tacy są krewni. Notaryusz konstatuje urzędownie te zeznania, które mu w ten sposób podano.

Jakież remedium może być przeciw kłamstwu stron interesowanych?

Sądzę, że manifestacyjna przysięga, która powinna być dopuszczoną bez procesu na żądanie dziedzica, wierzyciela lub legataryusza.

Ale wszystko to wymaga jeszcze jednéj zmiany koniecznie, to jest system taryfowania i sposób ściągania należytości notaryalnych musi być stanowczo zmieniony.

Taksa powinna być obliczoną podług wartości majątku, bez względu na to, jak długo notaryusz pracował dla ubogich darmo, dla mniéj zamożnych taryfa mała, a w miarę zamożności taryfa progresywna. Te taryfy niechaj urzędy podatkowe same wymierzają i ściągają razem z należytością skarbową.

Gdyby te zmiany, które rozwinąłem, weszły w życie, to sądzę, że osiągnęlibyśmy na polu postępowania spadkowego wszystko to, co przy zasadzie oficyalności w naszych stosunkach da się w ogóle osiągnąć.

Prez. Jasiński zgadza się z główną myślą przemówienia dr. Madeyskiego w zupełności. Sądzi, że wobec obciążania wszelkiéj inteligencyi mieszkającéj na prowincyi najrozmaitszymi obowiązkami obywatelskimi, nie można jéj narzucać honorowego obowiązku sędziego pokoju. Inteligencya ta ma albo zajęcia fachowe, albo posiadłości ziemskie, których dziś pilniéj strzedz i na nich uciążliwiéj pracować musi. Brak czasu formalnie jéj nie pozwala na podjęcie nowego obowiązku.

Nie ma zdaniem prez. Jasińskiego innego sposobu wyjścia, tylko przez rozszerzenie zakresu działania notaryuszów O rozwój téj instytucyi należy przeto bardzo dbać, a więc nie należy jéj odejmywać czynności, lecz owszem chcąc ją wzmocnić należy rozszerzać jéj zakres. Zupełnie godzi się mowca z tem, ażeby postępowanie spadkowe oddać notaryuszom z tém jednak zastrzeżeniem, że aż do wydania dekretu dziedzictwa do nich należeć winne wszystkie, dziś przez sądy spełniane czynności, takie nawet, jak wydawanie edyktów w celu zwoływania stron, z wyjątkiem jednak, jeżeli gdziekolwiek zdarzy się jaka opozycya. Tam, gdzie jest jaka kwestya sporna, winna ona być przedłożoną sądowi do rozstrzygnięcia.

Do notaryusza należałoby potwierdzanie wykazów spadkowych i ich zgodności z inwentarzem, udzielanie go urzędowi podatkowemu, spisywanie podań do sądu o zabezpieczenie i t. d. Dla spełnienia tych wszystkich licznych aktów przydanym mu będzie pomocnik w osobie egzaminowanego zaprzysiężonego praktykanta notaryalnego (porównaj uchwały zjazdu notaryuszy w Przemyślu) pod odpowiedzialnością kaucyjną notaryusza.

Czynność zaś opieczętowania majątku spadkowego i oddania w pierwszą administracyą należałaby do zwierzchności gminnéj-

Prof. Zoll zgadza się zupełnie na te wnioski. Tym sposobem bowiem wzmacnia się stanowisko notaryuszy. Za bardzo szczęśliwą uważa myśl p. Madeyskiego, unormowania taryfy na leżytości notaryalnych (t. j. ma wypłacać mu urząd podatkowy co miesiąc) nie zgadza się jednak z tém, ażeby notaryusz był zarazem naczelnikiem spraw sierocińskich.

Postępowanie działowe.

Prof. dr. Madeyski ma na celu uproszczenie dzisiejszego postępowania działowego przy podziale nieruchomości w spadku będących dzisiaj do podziału nieruchomości spadku potrzebnym jest proces działowy, w którym powód musi dowodzić, że ma prawa współwłasności, poczem dopiero może nastąpić wyrok sądowy.

Chodzi o to, ażeby nie potrzeba było tego procesu „*ab ovo*“ prowadzić, tylko ażeby realne przeprowadzenie działu było dokonane już w postępowaniu niesporném.

Winno ono być przeprowadzone u notaryusza tak długo, dopóki nie wyłoniła się żadna kwestya prawna do rozstrzygnięcia. Celem realnego rozdzielenia nieruchomości między uczestników, musi być notaryuszowi dodaną pomoc biegłych. Nastręczające się kwestye sporne miałby sąd osądzić wyrokiem, poczem cała rzecz wracałaby znowu do notaryusza. Element fachowy owych biegłych powinnaby przedstawiać rada gospodarska. W tém widzi prof. Madeyski jedyny sposób usunięcia głównego gniazda procesów działowych i wynikającego stąd mnóstwa procesów o własność.

Komisya zgadza się; aby rozszerzyć zakres działania notaryuszy w omówionych kierunkach, z zastrzeżeniem dla sądów rozstrzygnięcia punktów spornych w toku działu, z pominięciem jednak formalnego procesu działowego — z powołaniem do życia rad gospodarskich, jako rozjemców w myśl §§. 841 u. c.

Na tém zakończono posiedzenie przedpołudniowe o godzinie 2-éj po południu

Posiedzenie wieczorne rozpoczęto o godzinie 5-éj, na którém obradowano wyłącznie nad urządzeniem opieki i kurateli

Prof. dr. Madeyski wychodzi z tego założenia, że najważniejsze prawo dozoru nad opieką musi pozostać przy sądach Pod względem materyalnym obowiązki połączone z opieką są u nas tak rozdzielone:

1) na tego, który ma w ręku bezpośrednio administracyą majątku, t. j. opiekuna;

2) tego, który ma najwyższy nadzór nad opieką, tj na sąd;

3) na kontrolę publiczną

Taka kontrola jest rozłożoną u nas na wszystkich członków gminy i to jest niepraktyczne. Tu tkwi błąd. Jako środkowy organ pomiędzy sądem i opiekunem przedstawia się rada familijna, złożona z kilku członków familii i dwóch radców sierocińskich, wybranych z grona rady gminnéj.

Myśl spożytkowania rad familijnych w ten sposób nie powstała u mówcy z teoryi, lecz nasunęła się z doświadczenia. Dzisiaj kwalifikacyi opiekuna nikt nie bada, rzeczą będzie rady familijnéj zbadać, czy to jest człowiek uczciwy, zysku nie chciwy i człowiek nie mający jakichś pretensyi do tego spadku. Dziś nikt nie interesuje się tém, ile grunt przynosi dochodu, co opiekun z nim robi i czy dzieci wychowuje. Rzeczą rady familijnéj będzie czuwać nad tém, ponieważ sąd nie jest w możności nadzoru tego bezpośrednio wykonywać. Nie można zaś tego oddać zwierzchności gminnéj, ponieważ ona za mało jest w tem interesowaną.

Rada familijna (opiekuńcza i kuratelarna) winna być instytucyą stałą i tém różnić się będzie od instytucyi rad systemu francuskiego, która jest dopuszczoną tylko w pewnych wypadkach. Ma ona czuwać nad składaniem rachunków przez opiekuna. Prawo nadzorcze nad opieką pozostanie i nadal przy sądach.

Prof. Madeyski jest przeciwny téj grupie ustaw niemieckich, które używają Beirathu jako Familienrathu. Wszakże i dzisiaj ma sędzia obowiązek wysłuchania opini rad familijnych a instytucja ta nie będzie zbytnim ciężarem dla naszego włościaństwa.

Komu powierzyć przewodnictwo w radach familijnych? Nad tém pytaniem zastanawiano się wiele, a prof. Madeyski utrzymuje, że powinno ono być powierzone notaryuszowi za osobném wynagrodzeniem ze strony rządu. Jeżeli więc wychodzi się z tego stanowiska, że powinien być osobny urzędnik sądowy, któremu by był powierzony nadzór nad opiekami, to w tym celu należałoby żądać pomnożenia urzędników w sądach, coby niezawodnie więcéj kosztowało, aniżeli wynagrodzenie notaryuszów.

Reasumując to wszystko, proponuje dr. Madeyski, aby zatrzymując prawo nadzorcze przy sądach, zostawiając bezpośredni zarząd przy opiekunie, stworzono organ pośredni, zaś co do pytania, kto ma być przewodniczącym, notaryusz czy urzędnik, jest za tém, co jest łatwiejszém.

Dr. Zoll zgadza się z poprzednim mowcą.

Prezyd. Jasiński. Nadzór miejscowy nad opiekami jest najważniejszy. § 233 ust. cyw. poddał jednak pod decyzyą sądu wszystkie ważniejsze sprawy opieki, dla tego musiałaby nastąpić zmiana czwartego rozdziału ustawy cyw., w razie gdyby wnioski dra Madeyskiego miały się utrzymać.

Mowca nie zgadza się z tém, aby przewodniczącym był notaryusz, lecz urzędnik sądowy, którego stanowisko byłoby analogiczne do stanowiska komisarza konkursowego.

Przewodniczącym rad familijnych przy opiekach dóbr tabularnych, musiałby być członek senatu trybunału pierwszéj instancyi.

Dr. Madeyski odpowiada, iż dlatego radby widział notaryusza przewodniczącym rady familijnéj, ponieważ przedstawia on ciągłość pracy i ponieważ dłuższy czas aniżeli urzędnik sądowy na miejscu przebywa.

Dr. Zoll zgadza się z tém, że przewodniczącym rad familijnych powinien być urzędnik sądowy.

Uchwalono wszystkie wnioski prof. Madeyskiego z poprawką p. Jasińskiego, izby przewodniczącym rad familijnych był urzędnik sądowy.

Na tem zakończyła ankieta obrady.

Wydział krajowy przystąpił natychmiast do zbierania materyałów i wystósował okólnik do Wydziałów powiatowych z 17 sierpnia 1888 l. 35756 téj treści:

„Na posiedzeniu z dnia 19. Stycznia 1888. powziął Wysoki Sejm na wniosek komisyi prawniczéj następującą uchwałę: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby w sposób odpowiedni zbadał potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych a zwłaszcza w sprawach spadkowych i opiekuńczych; tudzież:

b) ażeby na najbliższéj sesyi sejmowéj przedstawił zasady mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowém w sprawach niespornych dla naszego kraju, o któréj wniesienie w drodze konstytucyjnéj należałoby wezwać c. k. Rząd".

Chcąc powyższemu poleceniu Wys. Sejmu zadość uczynić, Wydział krajowy postanowił przeprowadzić gruntowne i wielostronne zbadanie tak istniejących faktycznych stosunków w kraju pod względem wykonywania przez c. k. Sądy powierzonych im ces patentem z dnia 9. Sierpnia 1854. (Dz. u. p. Nr. 208) czynności spadkowych i opiekuńczych jakotéż co do wyników i wpływu, jakie ta ustawa w innych prowincyach Państwa w śród innych stosunków życia narodowego, społecznego i ekonomicznego wywołała

Podejmując sprawę, która w ścisłém rozumieniu do zakresu ustawodawstwa krajowego nie należy, Wydział krajowy postanowił ograniczyć się na zebraniu materyału faktycznego, zgromadzeniu dat, któreby porównane i zestawione oddały dokładny obraz tego stanu rzeczy, jaki pod względem wykonywania sądownictwa niespornego według świadectwa wszystkich z bliska patrzących na stan i sprawowanie opiek włościańskich, na działy

miajątków spadkowych włościańskich i na liczne ztąd wynikłe procesa działowe (a nawet procesa o własność gruntów, które nigdy przedtém spornymi nie były), w rzeczywistości się przedstawia.

Im bardziéj ograniczył Wydział krajowy zakres swego badania, tém ono więcéj winno być wyczerpującém, tém głębiéj musi wnikać w istotne przyczyny spostrzeżonego stanu rzeczy i wszystkich współistniejących okoliczności.

Do współgziałania w téj pracy Wydział krajowy w pierwszym rzędzie zaprasza Wydział powiatowy.

Wiadomym jest Wydziałowi powiatowemu stan sądownictwa naszego w kraju, wiadome trudności, z któremi ono walczyć i stósunki, wśród których nad ustaleniem pojęć prawnych u ludu naszego pracować musi.

Jeżeli od dobrego sądownictwa zawisła pomyślność stanu cywilizacyjnego i ekonomicznego społeczeństwa, to nie można pominąć żadnego środka, żadnéj sposobności która do utrwalenia tego warunku mogłaby się przyczynić.

Z téj wychodząc zasady, w chwili kiedy przekonanie o naglącéj potrzebie postępowania w sprawach niespornych a zwłaszcza spadkowych i opiekuńczych coraz szerzéj i głębiéj objawiać się poczęło, kiedy opinia powszechna i wszystkie niemal koła fachowe wprowadzenia reformy najrychlejszéj się domagają, Wys. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu podjąć szczegółowe w tym przedmiocie badania

Zapraszając Wydziały powiatowe do téj pracy, Wydział krajowy wyraża przekonanie, że tym sposobem nastręcza im pożądaną sposobność przez wskazanie złego we faktycznych stosunkach życia na wsi przyczynić się w części do naprawy społecznéj.

Skutki obecnego postępowania sądowego w sprawach spadkowych i sierocych najjaskrawiéj dadzą się spostrzedz w gospodarstwach włościańskich, gdyż najgłębiéj sięgają w stósunki majątkowe i rodzinne ludności wiejskiéj rolniczéj.

Troska o stan téj właśnie rolniczéj ludności włościańskiéj jest dzisiaj najpilniejszą ze wszech miar, a w kraju, jak nasz relniczym i włościańskim, Wydziały powiatowe w pierwszym rzędzie powołane są z obowiązku swego czuwać nad dobrem i rozwojem téj najszerszéj podstawy naszego społeczeństwa.

Wydział krajowy przesyła Wydziałowi powiatowemu szereg pytań tak ułożonych, iżby odpowiedź na nie nie nastręczała żadnych zbytnich trudności. Wydział krajowy dodaje jednak, że dla należytego zebrania materyału i wyczerpującéj odpowiedzi na załączone pytania należałoby bądź to przez delegatów Wydziału powiatowego bądź téż przez przesłuchanie naczelników gmin itz.

detaksatorów w każdéj gminie tamtejszego powiatu, dotyczący materyał faktyczny zgromadzić.

Wydział krajowy uprasza o niezwłoczne zajęcie się zebraniem i dostarczeniem ile możności ścisłych odpowiedzi na wszystkie załączone patania i wzywa Wydział powiatowy, iżby zechciał wypełnione kwestyonaryusze nadesłać najpóźniéj do dnia 15. Listopada 1888.

Nadto udał się Wydział krajowy do panów notaryuszów w Galicyi z prośbą o współudział w zamierzonéj pracy. Niemniéj odniósł się Wydział krajowy do Prezydyów Sądów wyższych we Lwowie i Krakowie o pozwolenie przedsiębrania poszukiwań statystycznych w sądach powiatowych za pośrednictwem delegowanego w tym celu urzędnika Wydziału krajowego.

Oto na wszystkich punktach rozpoczęta praca. Dokąd ona zawiedzie, jakie rezultaty przyniesie, czy wyjdzie na pożytek sprawy, czy nie ugrzęźnie w pyle archiwalnym jak tyle innych pięknych zamiarów, pożytecznych przedsięwzięć i pracowicie zebranych materyałów? Któż zgadnie? Życzymy gorąco, aby podjęta sprawa nie poszła na marne, życzymy reprezentacyi kraju, aby podniesiona myśl reformy sądownictwa niespornego ziściła żywione nadzieje i aby Sejm galicyjski, który w ustawach o lichwie i o pijaństwie dał przykład pierwszy ustawodawstwu państwowemu, jak złe naprawiać, jak prawa dobroczynne pisać, także teraz reformą ustawodawstwa niespornego przyspieszył wprowadzenie nowéj procedury cywilnéj wskazując drogę ustawodawstwu państwowemu, jak najskuteczniéj iść w pomoc ustawicznie wyzyskiwanemu ludowi wiejskiemu.

Dr. Witołd Lewicki.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj“ w Nr. 175 do 200).

Upadłości.

Jakób Müller. prot kupiec w Buczaczu, uchw. S. o. w Stanisławowie z 24 lipca l. 8865, k. k. sędzia pow. w Buczaczu, t. z. adw. dr. Hubrich, zgł. do 60 dni, likw. 25 września o godz. 9 rano (179);

Juda Leib Lustig kupiec nieprot. w Nowym Sączu, uchw. S. o. w Nowym Sączu z 7 sierpnia l. 5751, k. k. adj. sąd. Matusiński, t. z. adw. dr. Sterkowicz, zgł. do 14 paźdz., likw. 12 lutego o godz. 10 rano (1187).

Niewłasnowolni.

Pyłyp Jarynicz z Malczyc marn., kur. Wasyl Zając, ogł. S. p. w Janowie z 14 maja l. 2860 (175);

Jan Jarmułowicz Łoziński z Łoziny marn., kur. Wasyl Łoziński, ogł. S. p. w Janowie z 24 czerwca l. 3807, (175);

Nastunia Kabiniec zam. Stasiuk z Nowoszyna marn., kur. Ilko Szaszczak, ogł. S. p. Dolinie z 26 lipca l. 8130 (177);

Marya Wojcikowska z Nowego Sącza umysłowo chora, kur. Jan Pigulski, ogł. S. kr. we Lwowie z 28 lipca l 31488 (178);

Michał recte Emilian Teliszczuk ze Słobódki leśnéj, maru., kur. Dmytro Dutczak, ogł. S. p. m. del. w Kołomyi z 23 maja l. 8018 (178);

Łuka Sikora z Kamionek marn., kur. Maxym Szygiera, ogł. S. p. w Skałacie z 30 grudnia 1887 l. 10253 (180);

Jan Andrusiewicz z Leszczkowa marn., kur. Iwan Andrusiewicz syn Stefana, ogł. S. p. w Bełzie z 23 listop. l. 5243 (181)

Feliks Fröhlich z Krakowa umysłowo chory, kur.?. ogł. S. p. m. del. w Krakowie z 21 czerwca l. 22431 (196);

Ołeksa Dmytrów z Nadziejowa marn., kur. Kość Melczyk, ogł. S. p. w Dolinie z 29 czerwca l. 7087 (187);

Benjamin Birnberg z Tarnopola umysłowo niedołężny, kur. Mechel Rottenberg, ogł. S. p. Tarnopolu z 28 lipca l. 8975 (188);

Katarzyna Antoniszyn vel. Janków z Zielowa marn., kur. Dmytro Antoniszyn, ogł. S. p. Janowie z 24 czerwca l. 3436 (188),

Magdalena Krechlowa ze Słotwin marn.. kur. Ilko Murzelak, ogł. S. p. w Krynicy z 31 grudnia 1887 l. 2028 (129);

Michał Lutz z Grybowca marn., kur. Jakób Lutz, ogł. S. p. w Stryj z 21 czerwca l. 10477 (193);

Fedko Kopot z Wierzbiąża umysłowo niedołężny, kur. Wasyl Ogrodnik, ogł. S. p. w Bełzie z 20 czerwca l. 4130 (195);

Tekiena Sawiuk zam. Hasiuk z Krzyworówni obłąkana, kur. Semen Hasiuk, ogł. S. p. w Kosowie z 15 kwietnia l. 3983 (198);

Ogłoszenia urzędowe.

L. 3959. **Ogłoszenie.** L. 59.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie uwiadamia, że wskutek uchwały z dnia 2 lipca 1888 l. 3628 wpisano dnia 9 czerwca 1888 w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych firmę Berla Rapp dla przedsiębiorstwa wyrębu lasu i handlu drzewem w Trościańcu, któréj dzierżyciel Berl Rapp jest w Kniażem zamieszkały.

Złoczów dnia 2 lipca 1888.

L. 4771. **Ogłoszenie.** L. 60.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie uwiadamia, wskutek uchwały z dnia 4. marca 1888 l. 2984 wpisano

d. 14. maja 1888. w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych firmę Wilhelm Kitaj dla przedsiębiorstwa gorzelnianego i handlu bydłem opasowém w Pawłowie, któréj dzierżyciel Wilhelm Kitaj w Pawłowie jest zamieszkały.

Złoczów dnia 15 lipca 1888.

L. 4771. **Ogłoszenie.** L. 61.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie uwiadamia, że wskutek uchwały z dnia 5 maja 1888 l. 2985 wpisano dnia 14 maja 1888 w rejestrze handlowym dla firm spółkowych firmę Adolf Wittlin i Bernhard Rozmarin dla przedsiębiorstwa gorzelnianego i handlu bydłem opasowym w Stojanowie, że spółka ta, która czynność swoją z dniem 1 lipca 1887 rozpoczęła, składa się z Adolfa Wittlina dzierżawcy dóbr w Leszczatowie i z Bernharda Rozmarina dzierżawcy dóbr w Stojanowie, że siedziba téj spółki jest w Stojanowie, że do zastępstwa i podpisywania spółki są powołani Adolf Wittlin i Bernhard Rozmarin i że firmę takowéj obaj własnoręcznie swemi imionami i nazwiskami podpisywać będą.

Złoczów dnia 15 lipca 1888.

L. 6668. **Protokołowanie firmy.** L. 62.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako handlowy ogłasza że polecił wpisanie w rejestr handlowy dla firm spółkowych firmę „Dzierżawa propinacyi wódczanéj dóbr Grzymałów z przyległościami Uszera Naglera i Samuela Gottesmanna i zarazem zanotować, że siedzibą spółki jest Grzymałów, a w rubryce szóstéj, że jawnymi spólnikami są Uszer Nagler, właściciel części dóbr zamieszkały w Turówce i Samuel Gottesmann, właściciel realności zamieszkały w Grzymałowie, że spółka rozpoczęła się z dniem 5 września 1886 i że każdy z obu spólników spółkę zastępować może.

Tarnopol 23 czerwca 1888.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

O ŻEBRACTWIE i WŁÓCZĘGOSTWIE

ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Odwieczna walka przeciw zebractwu.

Żebractwo, to nieuleczalny rak w chorobliwém społeczeństwie, wyradzający się z licznych ułomności i przeciwności, z dziejowych powodów wynikłych. Choroba ta nie jest miejscowa, ale organiczna, wywiązująca się, jak to wyżéj wykazano, z organicznych przyczyn, nie zewnętrzna, ale nurtująca wewnątrz. Stąd następstwo, że zewnętrzne, chirurgiczne (jeżeli tak się wyrazić można) środki, wszelkie wycinania, nawet wypalania wrzodów, wyskakujących na chorobliwe ciało społeczne, jakkolwiek w chwilach zaburzeń konieczne, ozdrowienia nie sprowadzą. Choroba organizmu musi być organicznie leczoną. Leczenie to może trwać bardzo długo, może być bardzo ciężkiém, wymagającém wielkich z wielu stron ofiar i może być nawet nieustającém. Bo organizm społeczny nie jest martwą bryłą skrzepłą w pewnych danych formach i formułach, ale jest rzeczą żyjącą, a więc rosnącą i rozwijającą się ciągle, ciągłego tedy baczenia i troskliwości wymagającą. Nie on do form, ale formy do niego stosować się muszą.

Społeczność ludzka, pracując od wieków nad usunięciem téj choroby, daremnie stacza ciągłe walki przeciw

proletaryatowi żebraczemu, siląc się na rozmaite środki lecznicze. Walka ta staje się poniekąd dlatego daremną, ponieważ organizm społeczny nie całkiem zdrów, nawidzony bywa często różnemi klęskami, powodującemi chorobę „nędzy i ubóstwa“, a w miarę wzmagania się téj choroby i wrzody organizmu społecznego w postaciach żebraczych, podobnie do przypływu i odpływu morza wzmagają się i ubywają.

Odwieczna ta walka społeczności ludzkiéj przeciw żebractwu objawia się głównie w dwóch kierunkach, a to najpierw na polu opieki ubogich, obejmującém jéj dodatni kierunek, a następnie na polu policyi ubogich i to jest jéj ujemny kierunek. W obu kierunkach dopatrzeć się daje za świadectwem historyi największa rozmaitość form i niepewność zasad, stanowiących podstawę téj walki. Od zbyt wielkiéj troskliwości, która graniczy z niedającą się niczém wytłumaczyć ofiarnością około osoby samego żebraka, aż do najzimniejszego zobojętnienia dla spraw tego proletaryatu po stronie pojedyńczych organów społecznych i jednostek z jednéj strony, przebija się z drugiéj strony w zarządzeniach policyjnych albo nadzwyczajna łagodność i zupełny brak energii w wykonywaniu pozytywnych przepisów, albo niczém nie dająca się usprawiedliwić surowość kar wolności z piętnowaniem zatwardziałych żebraków aż do kary śmierci w dawném ustawodawstwie karném przewidzianéj, jak niemniéj zupełna bezkarność czynu żebrania, którą nowsze ustawodawstwa się odznaczają.

Pozostawiając osobnemu rozdziałowi szczegółowe rozpatrzenie ustawodawstwa opieki ubogich, a właściwie tych środków, które obmyśliwano od najdawniejszych czasów dla złagodzenia nędzy ludzkiéj, a tém samém dla zapobieżenia żebractwu, zwrócimy na tém miejscu swoję uwagę na te zarządzenia w obu powyższych kierunkach, które według swego historycznego rozwoju oddać mają najwydatniéj tę odwieczną walkę, jaką społeczność ludzka z żebractwem stacza.

Świat starożytny, oparty na odmiennych urządzeniach społecznych, nie staczał téj walki przeciw żebractwu, jaką

stacza obecnie społeczność ludzka; stan niewoli i inny podział dóbr nie dopuszczał mnożenia się takiego proletaryatu. Dopiero z zaprowadzeniem religii chrześciańskiéj, która w początkach między niższą i uboższą klasą ludności chrześciańskiéj z powodu zaopatrywania ubogich funduszami swéj gminy najbardziéj i najszybciéj się przyjmywała, powstał zupełnie wykończony system środków paliatywnych co do opieki ubogich. System ten przyjęły państwa z uznaniem religii chrześciańskiéj za religią państwową a środki takie przyczyniały się po części do wzrostu żebractwa, po części zaś zapobiegały ubóstwu. Jednak ze względu na to, że dawanie jałmużny uważane było za akt chrześciański, żyło wielu z jałmużny szczególnie w miastach chrześciańskich, co naturalnie przyczyniło się bardzo do wzrostu żebractwa, podówczas wskutek złagodzenia niewoli stopniowo się wzmagającego.

Żebractwo, będąc w pierwszych wiekach chrześciaństwa wolne od płacenia podatku *(census)*, wzmagało się w stosunku i w miarę rozwijania się ofiar dla ubogich i w stosunku dobroczynności chrześciańskiéj z nadzwyczajną szybkością. Już cesarz rzymski Galerius (305 - 311) (za świadectwem pisarza Lactantiusa Firmianiusa) kazał w celu zapobieżenia wyzyskiwaniu przez innych udających żebraków uwolnienia od płacenia podatku, które tylko prawdziwym żebrakom przysługiwało, zgromadzić wszystkich żebraków, wywieść okrętem na morze i potopić; zaś według podań innych, zamiarem tegoż cesarza było założyć z żebraków osadę (kolonią) ubogich, przyczém zatopienie tego okrętu tylko przypadkowi przypisać należy [74]) Kodeks cesarza Teodozyusza II. (408—450) *(Codex Theodosianus)* i kodeks Justyniański robiły już różnicę pomiędzy rzeczywistego wsparcia potrzebującymi, a mają-

[74]) Mendici, Mendicatio. Pauly, Real-Encyklopädie der klassichen Alterthumwissenschaft. S. 1791. — Lactantius Firmianus, pisarz łaciński umarł w r. 325.

cymi wstręt do pracy żebrakami [75]). Cesarz Justynian (527—568) ustanowił nawet osobnego urzędnika *(Quaestor)*, którego zadaniem było robić pomiędzy publicznymi żebrakami ścisłe dochodzenia i zdolnych do pracy żebraków zatrudniać [76]). W kapitulariach Frankońskich i Karola Wielkiego nie znajdujemy jeszcze również żadnych kar policyjnych przeciw żebractwu wyzyskującemu łatwowierność i dobroczynność chrześciańską. Przyczynę tego przypisać należy niewątpliwie niskiemu stopniowi oświaty i przesądowi, jaki panował w wiekach ciemnoty, w których wróżbiarze, czarodzieje, zaklinacze burz, żebracy i t. p. wyzyskiwacze, zostający według ówczesnych wyobrażeń poniekąd w styczności z nadziemskiemi siłami i duchami, ze szczególną czcią traktowani byli. Dopiero ze wzrostem miast i to w miarę przyjmowania się ustroju gminnego za przykładem włoskich miast, nadto w miarę osłabnięcia dyscypliny kościelnéj i powolnego ustawania wpływu kościoła na sprawy komunalne zaczynają się w środkowéj Europie pojawiać zarządzenia policyjne przeciw wzrastającemu żebractwu. Początek takich zarządzeń datuje się z końcem 13. i z początkiem 14. stulecia, a to właśnie wtedy, gdy żebractwo dosięgało prawie szczytu swojego rozkwitu ze wszystkiemi sztuczkami oszukańczemi przemysłowego zawodu. Na szczególną jednak uwagę zasługują te pisma, które niemało do wystąpienia przeciw żebractwu się przyczyniły. Są niemi „Tractatus contra validos mendicantes“ Feliksa Hermelina i dziełko nieznanego autora „Liber Vagatorum“. W liście z 1. stycznia 1438 w Zurychu przez Hermelina do biskupa Heinricha z Konstancyi pisanym zaklina tenże autor w nader wymowny i ostry sposób biskupa, ażeby użył wszelkich wpływów celem zapobieżenia oszustwom żebraków t. zw. Begharden i Lotharden Za to śmiałe wystąpienie uwięziono Hermelina na

---

[75]) Cod. Theod. XIV 18 de mendicantibus non invalidis, Cod. Just. XI. 25. de mendicantibus validis.

[76]) Hermenopolus, nauczyciel prawa w XIV wieku l. VI. C. XII 1. de dignitate, patrz Pauly Real-Encyklopädie j. w.

na rozkaz papieskiego wikaryusza Gundelfinga, a następnie stracono go w r. 1454 [77]).

Zarządzenia policyjne wydawane przeciw żebractwu dadzą się wogóle na dwie kategorye podzielić; a to niektóre z nich obejmują pewne ograniczenia co do osób, miejsca i czasu, a inne zawierają kary za przekroczenia zakazu żebrania. Pierwszéj kategoryi przepisy dały początek do t. zw. koncesyonowanego czyli uprzywilejowanego żebractwa, utrzymującego się jeszcze dzisiaj w niektórych krajach np. we Węgrzech. Na podstawie listów żebraczych *(Bettelbriefe)*, udzielanych przez władze gminne lub policyjne, staje się żebranie uprzywilejowanym zarobkiem wyzyskującym dobroczyńców. W średnich wiekach pobierały nawet niektóre miasta pewne dochody od swoich żebraków. I tak przychodzą w wykazach podatkowych miasta Bazylei z r. 1391 pojedyńczy żebracy imiennie jako opodatkowani, a w r. 1419 wydano w Bazylei rozporządzenie, że każdy, któryby się chciał dostać do szpitalu, przedtém pięć funtów fenigów wyżebrać musiał [78]). W mieście tém, gdzie nawet obcy żebracy mieli na Kohlenbergu wolne schronisko i jedyne miejsce ucieczki, wydano rozporządzenie, według którego żadnemu żebrakowi nie wolno było wchodzić do klasztoru, ani też w czasie mowy w kościele się znajdywać, lub tamże krzyżem leżeć. Przeznaczono dla nich kurytarze lub progi przed drzwiami kościołów. Obcym żebrakom udzielał „Der Reichsvogt“ prawo do pobytu przez trzy dni, a było jego obowiązkiem czuwać nad tém „das recht gebettelt werde“; otrzymywał on bowiem pewny udział z wyżebranéj jałmużny, jak niemniéj stawał się spadkobiercą pozostałego po zmarłym żebraku spadku [79]) Według ordynacyi miasta Lübeck z r. 1527 miał prawo t. zw. Prachervogt-Bettlervogt pobierać od każdego żebraka i każdéj żebraczki po 6 fenigów. Zadaniem jego było dawać pozór na to, ażeby żebracy „ein Geschick hebben mit

[77]) F. Chr. B. Ave-Lallemant j. w. T. I. str. 68.
[78]) Ten sam T. I. str. 42.
[79]) Ten sam, tamże.

almissen biddende und up den karkhave to sittende"; obcych żebraków obowiązany był poza miasto wydalać. Według ordynacyi miasta Lübeck w r. 1523 obowiązany był „der Büttelmeister" każdéj niedzieli rano chodzić po wszystkich cmentarzach i napędzać żebraków do kościoła na kazania, zakazując im, aby swych ran bezwstydnie na widok publiczny nie okazywali [80]).

Aby jednak choćby tylko w najciaśniejszych ramach mieć obraz téj walki, jaką społeczność ludzka w stłumieniu żebractwa już z początkiem 14. stulecia staczać zaczęła i do téj pory ciągle stacza, zwracamy się w głównych zarysach naszego przedmiotu do tych głównych trzech narodów, które pod względem wydawania dotyczących przepisów policyjnych i ustaw karnych na szczególną zasługują uwagę.

1. W Anglii [81]) znajdujemy w ustawach Edwarda III. (1327—1377), Ryszarda II. (1377—1399) i Henryka VII. (1485—1509) bardzo surowe przepisy przeciw żebractwu i włóczęgostwu; postanowiono bowiem prócz chłost cielesnych na zdrowych i do pracy zdolnych żebrakach także i karę ucinania rewertentom prawego ucha. Dla niezdolnych do pracy obejmywał statut Ryszarda II. osobne opiekuńcze przepisy; wolno im było tam żebrać, gdzie się w czasie ogłoszenia statutów znajdywali i pod warunkiem, jeśli ich własna gmina utrzymywać nie zechciała. Skonsolidowana pod Tudorami monarchia odczuła swe powołanie w téj epoce do objęcia czysto humanitarnych zadań kościoła w swe ręce. Zniesienie klasztorów, które bezpośrednio potém nastąpiło, spowodowało, iż masy żebraków dotychczas skupione zaczęły się poruszać i zagrażać bezpieczeństwu ogółu. To przyspieszyło wydanie odpowiednich przepisów, do czego i państwo nadmierną konfiskatą dóbr i majątków kościelnych moralnie czuło się być obowiąza-

---

[80]) Ten sam, tamże.

[81]) Rechtslexikon v. Dr. Fr. Holtzendorf I. str. 72 i nast. Das englische Armenwesen in seiner historischen Bedeutung und in seiner heutigen Gestalt v. Dr. Aschrott. Leipzig 1886.

ném. Od r. 1530 mógł sędzia pokoju, jeśli fundusz gminy nie wystarczał, udzielać listy żebracze (Bettelbriefe) uprawniające do żebrania w innych gminach. Pod koniec panowania Edwarda VI. (1547--1553) spowodował zatrważający wzrost żebraków zawodowych utworzenie osobnego komitetu, mającego na celu zaradzenie złemu. Rezultatem długoletniéj pracy tego komitetu były pomiędzy innymi środkami (o których na inném miejscu będzie mowa) policyjne kary przeciw żebrakom i włóczęgom. Wkrótce potém, bo w r. 1601 wyszła pod królową Elżbietą (1558—1603) bardzo ważna ustawa co do ubogich, która przeszło 200 lat w Anglii z niektóremi zmianami obowiązywała. Pomiędzy postanowieniami téj ustawy zawarte były i przepisy przeciwko żebractwu, według których zdolni do pracy włóczący się za żebranym chlebem mieli być oddani do domu pracy lub do więzienia. Mimo jednak najlepszych usiłowań państwa i prywatnych stowarzyszeń na polu opieki ubogich i mimo dotychczas obowiązujących surowych przepisów przeciw żebractwu, utrzymuje się takowe ciągle w pełnym rozkwicie, a statystyka Londynu zatrważające w tym względzie podaje rezultaty.

2. We Francyi [82]) ograniczało się ustawodawstwo w średnich wiekach po największéj części na zakazach żebrania. Dopiero w XII. stuleciu postawili sobie władcy Francyi za zadanie uregulowanie spraw ubogich. Franciszek I. wydał w r. 1536 ordynacyą dla Paryża, obowiązującą gminę do opiekowania się ubogimi, nakazując nadto wszystkim gminom sporządzenie wykazów miejscowych ubogich, nad którymi proboszcz z przełożonym gminy mieli sprawować opiekę.

W r. 1547 wprowadzono ogólny podatek ubogich dla Paryża, a ordynacyą z Moulinu z r. 1561 rozciągnięto podatek ten na cały kraj. Lecz ani wprowadzeniem ogólnego podatku, ani wykonywaniem ustaw za Franciszka I. wydanych nie zdołano zapobiec wzmagającemu się żebrac-

[82]) Rechtslexikon v. Dr. Fr. Holtzendorf j. w.

twu. W wielu miastach potworzyły się biura dobroczynne, na których czele stali księża i zamożna szlachta, lecz i stowarzyszenia te, których fundusze pochodziły ze składek, nie usunęły ubóstwa. Nawet surowe przepisy karne przeciwko żebrakom i włóczęgom nie odnosiły żadnych skutków. Liczba żebraków wzmagała się, a w r. 1640 liczono we Francyi 40.000 żebraków [83]) i widziano ich jeszcze i w XIX. stuleciu w Buenos Ayres konno jeżdżących. Ludwik XIV. zaostrzył istniejące i wydał nowe ordynacye przeciw żebractwu, a nawet przeciw dawaniu jałmużny na miejscach publicznych, obowiązując nadto gminy do wspierania miejscowych ubogich; wydał przepisy, normujące postępowanie przy udzielaniu wsparcia ubogim i ustanowił warunki, pod jakimi ubodzy do zakładów dobroczynnych przyjętymi być mogli, nareszcie postanowił pobieranie podatku na rzecz ubogich, nadając radzie państwa prawo orzekania we wszystkich sprawach, odnoszących się do zakładów dobroczynnych. Postanowienia te zawarte były w edyktach Ludwika XIV. z r. 1656, 1693, 1695 i 1705. Wszystko to jednak nie pomogło, bo ubóstwo kraju, a mianowicie ludności miejskiéj stopniowo się wzmagało. Vauban zapewnia, że w późniejszych latach panowania Ludwika XIV. prawie $^1/_{10}$ część ludu francuskiego z jałmużny żyła, $^5|_{10}$ nie mogło dawać jałmużny, bo sami byli bliskimi nędzy, $^3|_{10}$ byli bardzo *malaisées, embarassées de dettes et de proces*; zaledwie $^1|_{10}$ stanowiąca szlachtę, duchowieństwo, wojskowych, urzędników, kupców zagranicznych, a wynosząca zaledwie 100.000 rodzin była w dobrém położeniu, a zaledwie 10.000 rodzin można było naliczyć takich, które można nazwać *fort a leur aise* [84]). Dla ilustracyi ówczesnych stosunków mogą posłużyć następujące daty: Lokke, który podróżował po Francyi w latach 1676 i 1677, pisze w swoim dzienniku: „Dochód

---

[83]) Majers Conversations-Lexikon III. 93 i Rohertsohn Lettres on S. America II. 294, patrz Roscher str. 267|3.

[84]) Vauban (Dime royale p. 34 edit. Daire), patrz Wilhelm Roscher System gospodarstwa społecznego str. 150.

z ziemi we Francyi zmniejszył się o połowę w ostatnich kilku latach z powodu ubóstwa ludności".

Około tego samego czasu sir William Temple pisze: „Chłopi francuscy są całkowicie zgnębieni pracą i nędzą". W r. 1691 inny znów podróżny, wyjechawszy z Calais, pisze: „Przez cały ciąg podróży stamtąd do Paryża widzieliśmy wszystkie ślady wzrastającéj biedy, okropne oznaki biorącéj górę nędzy. Pola leżały nieuprawione, wsie opustoszałe, chaty walące się ku ziemi". W rozprawie ogłoszonéj w r. 1689 Somers. Tracts. t. X. str. 264 powiada autor: „Widziałem we Francyi, jak ubodzy sprzedawali łóżka i mieścili się na gołéj słomie; jak sprzedawali garnki, kociołki i najpotrzebniejsze naczynia domowe dla zaspokojenia bezlitosnych poborów podatku państwowego". Dr. Lister, który zwiedzał Paryż w r. 1698 powiada: „Takie jest ogromne mnóstwo nbogich włóczęgów w tém mieście, że, czy to jadąc powozem, czy idąc pieszo, bądźto na ulicy, bądź nawet po sklepach, ciągle się jest nagabywanym przez żebraków, tak że interesów swych spokojnie załatwić nie można". Wreszcie w r. 1718, a więc w trzy lata po śmierci Ludwika XIV. podaje Lady Montagu w liście do Lady Rich datowanym w Paryżu 10 października 1718: „Podczas przeprzęgania koni pocztowych całe miasto wylęga żebrać o jaki datek, a wychudłe z głodu twarze tych żebraków i całkiem zdarte na nich łachmany dosyć wymownie przekonywają o okropnéj ich nędzy" [85]). Cóż miała taką chorobą ogólnéj nędzy nawiedziona społeczność ludzka począć i przedsięwziąć dla skutecznego położenia tamy nadmiernemu żebractwu? Środki zaradcze z wypadków politycznych, o których poniżéj mowa, same przyszły w pomoc ludzkości, a wyszły one nawet z łona tych, którzy taką nędzę sprowadzili.

3. W Niemczech [86]) zaczyna się już w XIII. stuleciu, a wytwarza się w ciągu XV. stulecia w całéj pełni

---

[85]) H. T. Buckl, Historya cywilizacyi Anglii Tom II. str. 178 uwagi.

[86]) Majers Conversationslexikon T. III str. 94.

opieka ubogich. Na sejmie w Lindau (1497) postanowiono, że każde miasto i jakakolwiekbądź gmina ma swoich ubogich utrzymywać i żywić, a żadnemu obcemu żebrakowi nie wolno żebrać; i tylko, gdyby które miasto nie było w stanie swoich ubogich wyżywić, wolno zwierzchności gminnéj zaopatrzyć ubogiego w dotyczący list, zezwalający do udania się za jałmużną do innéj gminy. Przepisy te powtórzono kilkakrotnie w państwowych i krajowych ordynacyach policyjnych. Ani jednak ogólno-państwowe policyjne przepisy, ani partykularne ordynacye żebrackie nie zdołały zapobiec wzrostowi żebractwa, które w XV. stuleciu bezpieczeństwu ogółu zagrażało. Straszne skutki wojny chłopskiéj (1525) i bezwzględne postępowanie związku szwabskiego przeciwko ludności wiejskiéj przyczyniły się wielce do wzrostu włóczęgostwa. Gromadnie przeciągały bandy włóczęgów i żebraków przez kraje niemieckie, dopuszczając się zbrodni podpalenia, kradzieży, rabunków i t. p. Stany wzywały się nawzajem do czujności, urzędy otrzymały rozkaz, ażeby niezaopatrzonych w zwierzchnicze dokumenta, mające ważność na przeciąg jednego roku, włóczęgów, a to: „Landstreicher, Bettler, Schmättirer, Scheiden- und Löffelmacher, Zahnbrecher, Wurzelgräber, Räthselsteinträger und andere Krämer, welche ihren Kram auf dem Rücken tragen“, nie przyjmowały [87]). Nowy nabytek dostał się włóczęgom w zawdzięczających swe powstanie cesarzowi Maksymilianowi I. (1493—1519) „Landsknechtach“, którzy jako niezdolni do służby wojskowéj i nie mający warunków do objęcia jakiegoś rzemiosła, pojedyńczo lub gromadnie przez kraj przeciągali, dopuszczając się dla braku środków utrzymania rozmaitych zbrodni, szczególnie gwałtów, i nie zadowalniając się nigdy tém, co im z dobréj chęci ofiarowano. Liczba tych „*herrenlose Knechte*“ zwiększyła się głównie po wojnie szmalkaldskiéj w r. 1547 tak dalece, że na sejmie w Augsburgu w r. 1548 bardzo surowe przeciw tym włóczęgom środki

[87]) Dr. Heinrich Böhnke-Reich, Allg. Deutsche Criminal-Zeitung IV B Heft 11 504.

wydano, ponawiając je na późniejszych sejmach i państwowych ordynacyach policyjnych z r. 1548 i 1577. Rząd wirtembergski nakazał kilkakrotnie ściślejsze przestrzeganie *der Reichs- und Kreistagsbeschlüsse*, wydając osobne normy i nstawy przeciw tego rodzaju włóczęgom. W r. 1590 wydany *Kreistagsbeschluss* wyłącznie przeciw młodym, zdrowym silnym włóczącym się żebrakom *Landröcke* zwanym, jakotéż wydany w r. 1604 reskrypt nakazywał używać ich do robót przy publicznych budowach. Ogólne rozporządzenie *(Generalverordnung)* z r. 1608 postanawia, „ażeby wszystkich podejrzanych ściśle badać“ z powodu wniesionych do rządu zażaleń „was massen sich jetzt eine gute Zeit her unerschwünglicher Zulauf von einheimischen und fremden Gastknechten, Landröcken, Betlern und allerlei Vaganten, angeblichen Studenten, Musikanten, Schreibern, Schulmeistern, Lakaien und anderem dergleichen Gesindel“, którzy drobnymi datkami i jałmużną się nie zadawalniają, lecz dopuszczają się różnych oszustw przy pomocy pisemnych patentów [88]).

Z wydanych w XVI. stuleciu przeciw żebractwu ogólno państwowych ordynacyj policyjnych zasługują na wzmiankę: odprawa państwowa *(Reichsabschied)* z r. 1512., pokój krajowy *(Landfriede)* z r. 1551, nareszcie ordynacya policyjna *(Reichspolizeiordnung)* z r. 1577, zaś z pomiędzy partykularnych zarządzeń wymienić należy ordynacye protestanckiego kościoła, mające na celu uporządkowanie sprawy opieki ubogich w związku z organami kościoła i w połączeniu ze świecką kasą ubogich. W tym kierunku zawierają ordynacye kościelne Wittenbergu (1522), Brunszwiku (1528), Hamburga (1529), Lubeki (1531) szczegółowe przepisy co do prawa pobierania wsparcia i co do sposobu rozdawania jałmużny. Najdawniejszą ordynacyą żebraczą wolnych miast jest ordynacya Norymbergii z r. 1478, za któréj śladem poszły miasta: Augsburg, Frankfurt, Strasburg, Kolmar i inne miasta niemieckie. W Strasburgu, gdzie w r. 1523 ze szczególną surowością

[88]) Ten sam str. 504.

przeciw żebrakom występywano, dozwolony był obcym żebrakom tylko trzydniowy pobyt i tylko przed kościołami i domami wolno im było żebrać i to pod tym warunkiem, że jedni mogli tylko przed kościołem, a inni przed domami o jałmużnę prosić, nigdy zaś tu i tam lub gromadnie. W Markgrafenbadzie wolno było obcym żebrakom tylko przez jeden dzień żebrać, a po trzech tygodniach musieli miasto opuścić; takim żebrakom udzielano paszporta z uprawnieniem do żebrania w innych gminach [89]). Ściganie obcych żebraków było przez wzgląd na terytoryalne i polityczne stosunki małych państewek niemieckich utrudnione, w nich bowiem każdy władca, dumny na swe zwierzchnicze prawa, wolał raczéj żebraków obcych utrzymywać, niż wydać ich swemu sąsiadowi. Takie i tym podobne ordynacye pojedyńczych miast nie zaradziły wcale temu złemu, które już zanadto silne wpuściło korzenie w chorobliwe podówczas społeczeństwo.

Wskutek strasznych spustoszeń trzydziestoletniéj wojny (1618—1648) popękały wszelkie węzły dyscypliny i porządku. Nędza, przybierając nadzwyczajne rozmiary, nawiedziła całe Niemcy Prawie wszędzie, gdzie wojna z całą grozą szalała, leżały pola nieuprawione dla braku ziarna na zasiew, bydła roboczego i ludzi do pracy; wsie stały opuszczone, bo wszystko uciekało do miast, lub wstępywało do służby wojskowéj, gdzie przynajmniéj dostało się pożywienia. Głód zmuszał nędzarzy do żywienia się niezwykłém pożywieniem jakoto: ścierwem i trupami ciał zmarłych wydobywanymi z cmentarzów, a w niektórych miejscach urządzało żołdactwo formalne polowania na żyjących, jakby na dzikie zwierzęta, aby trupami zabitych zaspokoić swój głód. Wielu nieszczęśliwych upieczono żywcem, innym powyjmowano oczy, piersi wycięto, pastwiąc się nad dziećmi i kobietami z całą wściekłością, Że nic nie szanowano, ani religii, ani cnoty, ani pobożności, ani wstydliwości, wszystko to przemawia za tém, że

[89]) A. Birlinger „ Aus Schwaben II Bd. S. 391 vom Bettelwesen älterer Zeit. vom Fels zum Meer 1885 Heft 6.

władza nie miała żadnego znaczenia. Późniejsze wojny, jak wojny rabunkowe Ludwika XIV. i hiszpańska o następstwo tronu, przyczyniły się tak dalece do wzrostu proletaryatu, że w ostatniém dziesięcioleciu XVII. wieku roiło się wszędzie w Niemczech pełno żebraków, włóczęgów, zbójów i t. p. zbrodniarzy, pomiędzy którymi opryszki t. zw. „Jauner“, czysto szwabski element, wszystkie zatrudniali władze. Jakób Schäffer, autor znakomitego dzieła *Abriss d. Jauner- und Bettelwesens in Schwaben* podaje liczbę włóczęgów i żebraków w tym kraju na 8.000 [90]).

Nic więc dziwnego, że żebractwo wśród takich stosunków ogólnéj nędzy sprowadzonéj powyższemi wojnami, sprzęgło się z bandami opryszków, podówczas już silnie zorganizowanych, dopuszczając się mordów i innych zbrodni

To téż widzimy, że z początkiem XVIII. stulecia pojedyńcze ordynacye żebracze, ograniczając żebraków na pewne miejsca i na pewien czas w wykonywaniu ich kunsztu, stały się niewystarczające. Interes i bezpieczeństwo ogółu wymagały użycia zbrojnéj siły przeciw stłumieniu tego niebezpiecznego proletaryatu, który w taką wzrósł potęgę, że i sile zbrojnéj skuteczny opór stawić był zdolny Oprócz wszystkich patruli przy udziale zbrojnéj siły wojskowéj przeciągających regularnie nawiedzane tymi niebezpiecznymi żywiołami miejscowości nakazano na wypadek uporu rozstrzelanie ich na miejscu, postanowiono przeciw tym żywiołom nawet najcięższe więzienia, twierdze

---

[90]) Autor dzieła tego podzielił żebraków żabraków na rozmaite kategorye, traktując osobno o każdéj z nich; rozróżnia Strassen o. Steigbettler, Buzelmurer, Stappler, Hochstappler, Asiatische u. Türkische Prinzen, Prinzen vom Berge Libanon, Gemeine Stappler, Klain Thalfer i t d. W szczegółowéj zaś części traktuje autor o towarzyskich stosunkach, o rodzinném pożyciu, o charakterach i zwyczajach, o religii i mowie żebraków. Z pomiędzy tych pisarzy, którzy się kwestyą żebractwa zajmowali, wymienić należy; 1. G. Brückner pisał o żebrakach u Esselder w r. 1667. 2. Dr. Karl Pfaff o żebrakach z 16 do 18 stulecia i w dziele swém „Triumphus Veneris“ o Sanct-Jatholes- i S. Antoniusbrüder i innych żebrakach wspomina.

i galery, nadto doraźną śmierć, wyrażając się w zarządzeniach: „mit härtiglicher Schaffung in opere publico, pro qualitate delictorum auch mit Galgen und Rad zu bestrafen und hiemit fortzufahren, bis die ganze Raen von diesem Gesind auf den Grund ausgerottet sei [91]). Z równą też surowością postępowano i z cyganami [92]).

Co się tyczy w szczególności żebraków, to postanowiono, że każdy obwód obowiązany był swoich utrzymywać ubogich, zdrowych i silnych do robót używać, zaś chorych i kaleki do szpitala oddawać, albo udzielać im pozwolenia do zbierania jałmużny w pewnych dniach tygodnia. Włóczenie się obcych żebraków było surowo zabronione i przy pierwszém i drugiém przydybaniu krótszém lub dłuższém więzieniem, albo domem pracy (*Zuchthaus*) zagrożoném, przy trzeciém przydybaniu „sind sie als mein einige Frevler und Verächter des Gesetzes peinlich zu behandeln und auf die Galeren zu schicken“ [93]). Robiono jednak różnicę z tymi, którzy się wylegitymowali paszportami i innymi dokumentami; prowadząc nadto ścisłą kontrolę i nadzór nad takimi żebrakami, karano ich o wiele surowiéj w wypadku udowodnionego im oszustwa.

Z jaką surowością w Prusiech w ogóle przeciw żebrakom postępowano, świadczą edykta elektora (*Kurfürst*) Fryderyka III. z 10. kwietnia 1696, z 19. listopada 1698. i ordynacya żebracza króla Fryderyka I. z 18. marca 1701, postanawiające wszystkie możliwe kary (trzymając się autentycznych wyrazów) jakoto: „Festungsarbeit oder

[91]) Dr. Heinrich Böhnke Reich j. w. str. 505.

[92]) Postanowienie dotyczące tak brzmi: „Das alle ergriffenen Zigeuner und Famosen Jauner ohne einige Gnade noch Nachsicht „sine strepitu judicii“ und ohne weiteren Process, blos und allein wegen ihres verbotenen Lebenswandels nnd bezeugten Ungesorsams halber mit dem Schwert nnd nach Befinden mit höherer Leibes und Lebensstrafe hingerichtet, deren Weiber und Kinder aber, wenn sie auch gleich einigen Diebstahls nicht überwiesen seien mit Ruthen ansgehauen, gebrandmarkt nnd des Landes auf ewig verwiesen, oder in Zucht und Arbeitshäuser gesteckt werden sollen. Dr. H. Böhnke Reich j. w.

[93]) Dr. Heinrich Böhnke Reich j. w.

Spinnhaus, Zuchthaus, Staupenschlag, Brandmarkung, das Schliessen an die Karren, Gefängniss bei Wasser und Brot".

Książe elektor Maksymilian z Bawaryi wydał w połowie zeszłego stulecia rozporządzenie, według którego obcy żebracy za pierwszym razem „gegen geschworenen Urphed und Aufbrennung des Buchstabens B." bezzwłocznie z kraju mieli być wydaleni, za drugim razem bezwzględnie karze śmierci ulegali; swojscy zaś żebracy ulegali dotkliwéj karze cielesnéj (*Karbatschstreichen*) i przymusowemu wydaleniu do miejsca swego urodzenia; w innych wypadkach mieli żebracy oddani być na 1 rok i 1 dzień do domu pracy, gdzie każdego tygodnia musieli przejść tę samą karę cielesną z tym dodatkiem, że za trzecim i czwartym razem kara ta miała być podwójną [94]). Elektor z Moguncyi jeszcze energicznéj wziął się do dzieła [95]). Patentem z 1. czerwca 1723 zarządzono ogólną obławę (*General-Streiffung*) na cyganów, włóczęgów, żebraków, „es soll ihnen", wyraża się patent „ohne einziges Nachsehen an dem Orte, wo sie ertappet, die Todtes-Straff an ihnen exequiret und an dem nächsten Baum aufgehengt werden". Edykt Fryderyka Wilhelma I. z 21. czerwca 1725. postawia w §. II. „Dieweil auch öfters sich zugetragen, dass boshafte Bettler unter dem Vorwand der Armuth und gesuchten Almosen hin und wieder Diebstahl begangen haben... so wollen wir, dass, wann das Gestohlene sich auf 10 Thr. oder darüber beträffe, als dann die Diebe und Bettler mit dem Galgen abgestraffet werden sollen" [96]); również i ordynacya z 10. października 1773 dla Belgii wydana zagraża przeciw żebrakom i włóczęgom karą chłosty, piętnowania i śmierci [97]).

Tak więc dopiero wiek XVIII., wiek negacyi wszystkiego, co stało w związku z religią, wykazuje sądowo-karne i policyjne ściganie żebractwa, a właściwie jeszcze

---

[94]) Die Vagabundenfrage v. Stursberg j. w. 47.
[95]) Ten sam str. 47. 48.
[96]) Ten sam str. 48.
[97]) Ten sam str. 48.

od tego czasu, gdy za ks. Richeliego rozpoczęła się wielka walka pomiędzy dawnym klerykalnym systemem rządu, a nowym systemem świeckim, gdy przez nieustanne podporządkowanie kościoła państwu, przez zastósowanie téj zasady na wielkie rozmiary z wielką zręcznością i niezmiernem powodzeniem przez ks. Richeliego położony został fundament do polityki czysto świeckiéj, gdy od ostatniéj wojny religijnéj, jaką była 30 letnia wojna, i sławnego kongresu westfalskiego (1648) zupełnie pominięto interesa kościelne, a państwa śmiały powzięły sposób wynagrodzenia siebie kosztem kościoła, zabierając dochody, sekularyzując biskupstwa i znosząc klasztory [98]), od czasu gdy usunięto wpływ zdemoralizowanego wówczas duchowieństwa na rozdawnictwo jałmużny, rozpoczął się ów ważny ruch na polu ustawodawstwo karnego, ujmując i kwestye żebractwa w pewne policyjne normy.

Temu to zwrotowi rzeczy przypisać należy tę surowość kar, pochodzących z czasów wykonywania justycyi karnéj przez rozmaitego rodzaju sądy, a zastósowanych bezwzględnie przeciw temu proletaryatowi, który ze stosunków społecznych, duchem religijnym przesiąkniętych wzrósł do takiéj potęgi, że przeciw niemu aż siły zbrojnéj używać musiano.

---

[98]) Do jak olbrzymich majątków kościół drogą ofiarności przyszedł, a następnie wskutek konfiskaty majątek kościelny na cele państwowe obrócony został, mogą posłużyć te daty, że dochód z tych dóbr kościelnych, które z mocy dekretu z 4. sierpnia 1789 we Francyi w dniu 17 marca 1790 publicznie sprzedano, wynosił 130, według obliczenia ministra Neckera 150, a według podań innych aż 250 milionów rocznie. (Opowiadania ks. Rivaux j. w. str. 262 - 264.) Dziennik „Monitor“, opisując skutki zarządzeń, odnoszących się do zabrania majątków kościelnych na rzecz państwa w ten sposób pod dniem 15. listopada r. 1793, pisze: „Departament Nievre złożył po raz trzeci bogaty dar ojczyźnie 900.000 liwrów w pieniądzach, a dwa miliony w naczyniach srebrnych. (X. J. Gaume. Catechisme de Perseverence str. 296). Nebenius wspomina o jednym handlarzu srebra w Niemczech południowych, który w latach po 1802 za 11 milionów sprzętów i naczyn klasztornych przetopił. (Wilhelm Roscher j. w. str. 289).

W miarę jednak podporządkowania kościoła świeckiemu państwu, w miarę osłabiania wpływów kościoła na wewnętrzne sprawy administracyi państwowéj, a w szczególności na ustawodawstwo karne i w miarę ustawania wojen czysto religijnych, a tém samém w miarę zmniejszania się proletaryatu, złagodniały i środki karne, a uczucie ludzkości zaczęło brać górę nad bezwzględném i nieludzkiém obchodzeniem się ze skazańcem. Wprawdzie kodeks kryminalny Maryi Teresy z dnia 31. grudnia 1760, który był pierwszą ustawą karną dla t. zw. niemieckich krajów dziedzicznych, jakotéż ogłoszony patentem z 13 stycznia 1787 kodeks karny Józefiński, zna jeszcze kary kryminalne jak np. karę śmierci z rozmaitém obostrzeniem, przykucie, więzienie połączone z robotami publicznemi, karę chłosty wykonywaną zapomocą kija, knuta lub rózg, wystawienie pod pręgierz (§. 21.), a jako kary policyjne: chłostę cielesną. pręgierz, areszt, publiczne roboty w kajdanach i wydalenie z pewnéj miejscowości, to jednakże już ustawą karną dla zachodniéj Galicyi, wydaną 17 czerwca 1796 i wkrótce wydaną ustawą z r. 1803, któréj odbitkiem z niektóremi zmianami jest obecnie obowiązująca ustawa karna, uchylono wiele rodzajów kar, uważając czyn żebrania za przekroczenie, zagrożone karą zwykłego aresztu, którą to karę i obecnie u nas obowiązująca ustawa przeciw żebractwu z 24 maja 1885 Nr. 89 dz. pr. pań. uświęciła.

W taki to sposób przechodziła karygodność żebrania najrozmaitsze formy i stopnie, a jeżeli się uwzględni, że nowsze ustawodawstwa, jak francuskie i bejgijskie, tych żebraków, którym podstępu w wyłudzeniu jałmużny zarzucić nie można, od wszelkiéj odpowiedzialności karnéj uwalniają, że w niektórych krajach uprzywilejowane żebractwo w całéj pełni się utrzymuje, w innych zaś przeciw wszystkim żebrakom obecnie z całą surowością przepisów karnych się występuje, nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że kwestya żebractwa w braku jednolitości ustawodawstwa karnego przedstawia nie małe trudności pod względem po-

licyi, nad których usunięciem czynnikom ustawodawczym jeszcze wiele działalności w udziale pozostaje.

Wskutek powyższego ruchu, zwróconego przeciw kościołowi przyszedł działalności państwowéj w téj odwiecznéj walce przeciw żebractwu w pomoc inny jeszcze organizm. Tym organizmem są stowarzyszenia prywatne, mające na celu niesienie pomocy w rzeczywistéj potrzebie zostającym z zadaniem położenia tamy szerzeniu się żebractwa.

Pozostawiając osobnemu rozdziałowi bliższe poznanie tego rodzaju stowarzyszeń prywatnych, nieusnutych na tle religijném, począwszy od związku tych filantropów w zeszłém stuleciu, którzy z celem wspierania prawdziwie biednych słowem honoru się zobowiązywali nie udzielać żebrakom pod żadnym warunkiem jałmużny [99]) aż do najrozmaitszych stowarzyszeń dobroczynnych naszych czasów, podnieść tu należy ze szczególném uznaniem działalność bractwa kościelnego pod nazwą Św. Wincentego a Paulo, które, badając rzeczywistą potrzebę prawdziwie biednych a jawnie nie żebrzących, przy pomocy ofiarności dam dobroczynnych we wszystkich prawie zakątkach naszego kraju w cichości nędzę łagodzą, kładąc tym sposobem skuteczną tamę szerzeniu się wzgardzonego żebractwa oszukańczego.

Pomimo jednak działalności państwowéj i skutecznéj pomocy stowarzyszeń prywatnych tak na polu opieki, jakotéż w kierunku policyi ubogich, wykazuje bieżący wiek, nienawidzony wcale wojnami z pobudek religijnych, nadzwyczajny wzrost proletaryatu. Przyczyny tego leżą w zupełnie odmiennych od średniowiecznych, bo w socyalno-ekonomicznych objawach, których rozpatrzeniu osobny rozdział poświęcamy, tu tylko to jeszcze podnieść należy, że szeregi proletaryatu naszych czasów w przeważnéj części, jak to osobno podane daty statystyczne wykazują, włóczęgostwo wzmacnia, żebractwo zaś z charakterem żebraków domowych i ulicznych tam jeszcze silnie zastąpione bywa,

[99]) Dr. Leon Biliński System ekonomii społecznéj I. str. 457.

gdzie z powodu kościelnych uroczystości na tłumy gminu swém kalectwém, lub na ulegających łatwo litości i miłosierdziu chrześciańskiemu skutecznie działać może; a daremne są usiłowania policyi i innych organów w usunięciu tych wrzodów społecznych, ponieważ jednostki, za słabe do stłumienia uczucia litości i miłosierdzia, na widok żebraka nieustannie jałmużną w gotówce go obdarzają, chociaż są przeświadczone, że tym sposobem co najmniéj nędzy nie łagodzą, bo gotówka zwykle w szynku zostaje, lecz do podtrzymywania tego zdemoralizowanego proletaryatu się przyczyniają W obec stosunków trudno nam wśród téj odwiecznéj walki przeciw żebractwu dać taką odpowiedź, jaką otrzymał korespondent „Gazety lwowskiéj“ na wystawie w Antwerpii w r. 1885 zdziwiony, że tam żebraka nie zobaczył, na zapytanie, czy prawa są tak surowe, czy policya tak surowo porządku pod względem żebractwa przestrzega. że ani prawo, ani policya nie są powodem tego zjawiska, lecz łatwość zarobku, mało chętnych do obdarzania biednych jałmużną w gotówce i zakłady prywatne ochrony i przytulisk dla kalek, starców i dla chorych bardzo liczne wyrugowały zupełnie tę istną plagę miast wielkich [100]).

[100]) Korespondencya z Antwerpii „Gazeta lwowska z 7 października 1885 Nr. 227“.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Aleksander Męciński.*

Reforma postępowania spadkowego i sierocego

dla Galicyi.

II.

Postępowanie podziałowe.

Potrzebę sporządzania podziałów spuścizny przy pertraktacyi spadkowéj pod powagą urzędową dla naszego ludu wykazałem w mojém dziełku (I Cz. str. 93—104). Potrzeba ta wypływa szczególniéj z okoliczności, że u nas prawie wszyscy włościanie robią rozporządzenie ostatniéj woli w formie kodycylów, które często wyczerpują całą spuściznę, że kodycyle te są istotną podstawą dewolucyi spadkowéj, a wydawane przez sąd dekrety dziedzictwa zawierają wprost sprzeczne orzeczenia, nie mają wcale wejść w życie i dokonana na ich podstawie intabulacya praw rzeczowych byłaby błędną i szkodliwą; wreszcie z téj okoliczności, że wspomniane kodycyle nie zawierają zwykle udzielenia prawa zastawu dla uiścić się mających spłat i są tak nieformalne i niedokładne, iż władza spadkowa nie może na podstawie nich i dekretu dziedzictwa wydać uchwały w §. 178 ces. pat. z 9. sierpnia 1854 przepisanéj bez poprzedniego przesłuchania i układu stron.

Co się tyczy formy postępowania podziałowego, to (w dziełku I. Cz. str. 174—179; broszura str. 10 15.) wykazałem, że postępowanie podziałowe francuskie wcale naszym stosunkom nie odpowiada, a to ze względu na zupełnie odmienny cel, do którego dąży, jako też ze względu na ustrój bardzo skomplikowany, wymagający wielkiéj ruchliwości i zapobiegliwości ze strony osób interesowanych. Tu

dla ilustracyi wspomnę o pewnym wypadku (przytoczonym w ministeryalnym Referenten Entwurf z 1867 str. 90), w którym ze spuścizny włościańskiéj 900 fr. wartującéj, po dokonaniu sprzedaży, zapłaceniu kosztów pogrzebu 42 fr. i po przeprowadzeniu 34 różnych prawnych aktów, które 667 fr. kosztowały, pozostało się małoletnim spadkobiercom do podziału 15 fr. 90 ct.

Postępowanie podziałowe, jak ono w Austryi na podstawie odnośnych przepisów prawnych i praktyki się wyrobiło, i w innych prowincyach a także gdzieniegdzie i w Galicyi przestrzeganém bywa, przedstawiłem w mém dziełku (Cz. I. str. 120—127). Dokładnych szczegółowych przepisów w tym względzie nie ma, oprócz §§. 167, 168 ces. pat. z 9. sierpnia 1854, w których określonym został sposób obliczenia i ocenienia dzielić się mającéj spuścizny.

Projekt ministeryalny z r. 1867 chociaż przyjął zasadę, iż sukcesor staje się właścicielem spadku bez interwencyi Sądu, pomimo to zatrzymuje on Sąd spadkowy jako Władzę do wdrożenia podziału spuścizny powołaną atoli już nie z urzędu, lecz jedynie na żądanie któregokolwiek z współspadkobierców. Przytem proponuje ten projekt następujące zarządzenia:

1) Jeżeli który z wezwanych współspadkobierców do rozprawy nie staje, ma być dla niego i na jego koszt ustanowionym zastępca;

2) Na żądanie któregokolwiek spadkobiercy mogą być przyzwane inne osoby mające interes w podziale;

3) Sąd kieruje rozprawą co do stwierdzenia majątku, ustalenia wartości i postanowienia, czy jaki przedmiot ma być sprzedanym, czy też ma się dostać któremu z współspadkobierców;

4) Jeżeli się strony nie zgodzą co do osoby tego, kto ma zaproponować sposób podziału, to Sędzia sporządza projekt podziału; a w razie potrzeby może być do tego przyzwany rzeczoznawca;

5) Porcye działowe, jeżeli się spadkobiercy na co innego nie zgodzą, mają być w ten sposób zestawione, żeby o nie losować można;

6) O ile współspadkobiercy na podział się zgadzają, ma być tenże przeprowadzonym. Jeżeli zaś powstają spory, które w drodze procesu rozstrzygnięte być muszą, to należy punkta sporne ustalić; a po załatwieniu tychże (sądowém rozstrzygnieniem) na żądanie któregokolwiek z współspadkobierców podział daléj prowadzić;

7) Kontrakt podziału sądownie zawarty ma być przechowanym, a na żądanie interesowanych tymże wypis udzielonym;

8) Jeżeli rozprawa ma być obszerną, lub jeżeli strony o to upraszają, ma Sąd kierownictwo téjże rozprawy notaryuszowi poruczyć.

Postępowanie to jest — jak widzimy — do obecnego bardzo zbliżone; różni się przeważnie tém, iż pozostawia zawarcie podziału w każdym wypadku woli stron; podczas gdy ces. pat. z 9. sierpnia 1854. tylko wolę samowolnych pełnoletnich uwzględnia (§ 170), a w razie udziału małoletnich lub kurandów podział spadku z urzędu nakazuje (§ 165). W tym względzie jest obecne postępowanie naszym stosunkom odpowiedniejsze. Również dlatego należy kwestyą, które spory w drodze procesu załatwiane być mają, w myśl obecnéj praktyki rozwiązać, i władzę Sądu spadkowego do rozstrzygania stanowczego innych sporów wyraźnie uznać. Wreszcie układanie sched dla losowania, nie odpowiada naszym stosunkom. Natomiast projektowane ustanawianie zastępcy dla niestających współsukcesorów i przyzywanie innych osób interesowanych są bardzo trafnemi zarządzeniami. Zdaniem mojém należałoby więc obecne nasze postępowanie podziałowe z temi dwoma poprawkami zatrzymać i jedynie ujęcia go w prawne przepisy się domagać. Jakie okoliczności należałoby nadto przy spisywaniu działów spadkowych naszych włościan uwzględniać i uwzględnianie to osobną instrukcyą zarządzić, to skreśliłem w dziełku (Cz. I str. 104—108, 117—120).

III.

Objęcie spuścizny w posiadanie.

W dziełku mojém (Cz. I str. 180; broszura str. 16.) wykazałem, o ile mi się zdaje, tak z pojedyńczych przepisów

ustaw naszych, jakotéż z wielokrotnéj praktyki Sądu najwyższego (najnowsze w Nr. 9825, 10331. Zb. Glas. Ung.), że według obecnych ustaw naszych do wprowadzenia spadkobiercy w posiadanie części spuścizny na podstawie prawomocnego dekretu dziedzictwa, w którym żadnéj stronie drogi procesu nie zastrzeżono, ewentualnie na podstawie działu spadkowego w toku pertraktacyi sądownie zawartego uprawnioną jest Władza spadek pertraktująca, i że nie potrzeba toczyć procesu w tym celu, chociażby się sprzeciwiali uczestnicy, którzy w pertraktacyi udział brali i chociażby który z nich objąwszy już samowładnie spadek w wyłączne posiadanie nie chciał żądającemu wydać części przyznanéj.

Intabulacya jako akt ostatecznego i stanowczego nabycia praw rzeczowych na nieruchomościach, a oddanie w fizyczne posiadanie tychże praw, tudzież oddanie na własność i posiadanie rzeczy ruchomych — idą według naszego prawa materyalnego zupełnie równolegle. Jeżeli więc Władza spadek pertraktująca upoważnioną jest na podstawie dekretu dziedzictwa dozwolić aktu najważniejszego t. j. intabulacyi bez poprzedniego procesu, to konsekwencya nakazuje uznać to uprawnienie Władzy pertraktującéj także względem oddania w posiadanie spuścizny tym osobom, które w pertraktacyi udział brały (Dziełko I. Część str. 50—53).

Dopuszczalność egzekucyi z dekretów dziedzictwa tudzież z podziałów w toku pertraktacyi sporządzonych uzasadnioną jest w § 19. ces. pat. z 9. sierpnia 1854. Gdy jednak praktyka Sądów a także Sądu najw. często od tego przepisu odstępuje, przeto potrzebném jest ponowne ustawodawcze stwierdzenie tego przepisu*).

*) Że dążeniem nowszéj legislacyi naszéj jest, aby sprawy wątpliwéj przynależności załatwiane były w drodze niespornéj, wypływa z ustawy z 16. lutego 1883. nr. 20 dz. u. p., według któréj postępowanie w celu uznania osób za zmarłe i przeprowadzenie dowodów na zaszłą śmierć ma się odtąd odbywać z urzędu według zasad o postępowaniu niesporném; a także z ustawy z 23. maja 1883 nr. 82 Dz. ust. p., którą reskrypt

Że jednak w Galicyi dekrety dziedzictwa podziałów spadkowych nie zawierające nie są często — z powodu sprzeczności z kodycylami — wyrazem istotnego nabytku praw do spuścizny, że zatém tak intabulacya, jako też oddanie spuścizny w posiadanie na podstawie takich dekretów (nie będących orzeczeniem ostatecznem, stan praw wyczerpująco i zgodnie z rzeczywistością przedstawiającem) — dozwoloną być nie może — o tém już wspomniałem i jeszcze bliżéj pomówię.

Również tu już wypada wspomnieć o koniecznem, a poniżéj obszerniéj uzasadnionem, ograniczeniu bezzwłocznego objęcia gruntu włościańskiego przez spadkobiercę, któremu grunt ten według dekretu dziedzictwa i rozporządzenia ostatniéj woli, a względnie podziału spuścizny przypaść ma — dopóki współspadkobiercy spłatę otrzymujący zaspokojeni nie zostaną.

IV.

Przysięga manifestacyjna.

W téj kwestyi potrzebną jest istotnie zmiana zasadnicza obecnych uciążliwych, a w wielu wypadkach malwerzacyą i krzywdzenie spadkobiercy popierających przepisów, tudzież wydanie pozytywnéj w naszém postępowaniu spadkowém brakującéj normy. W dziełku mém (Część I. strona 181—183, w broszurze strona 17—19) wykazałem, iż najodpowiedniejszém by dla nas było zaprowadzenie instytucyi pośredniéj pomiędzy francuskiém obowiązkowém, generalném, a po części nawet dwukrotném odbieraniem przysięgi bez szczególnego powodu od osób, które tylko w zetknięcie się z przedmiotami spadkowymi wejść mogły, a pomiędzy zasadą naszych ustaw pomijającą wszelką przysięgę z urzędu i stawiającą trudności procesowe nawet dzie-

---

Ministerstwa sprawiedliwości z 25. kwietnia 1884. l. 4407 w ten sposób wyjaśnia, że postawioną została nowa zasada, iż ze względu, że przy pertraktacyi spadkowéj działa się z urzędu, na przyszłość wyniki pertraktacyi z urzędu do ksiąg gruntowych wprowadzone być mają.

dzicowi domagającemu się zaprzysiężenia pewnéj wskazanéj osoby z pewnych wyszczególnionych powodów. Dla naszego postępowania wystarczyłoby, gdyby dozwolono bez prowadzenia procesu żądać u Władzy pertraktującéj spadek odebrania przysięgi jedynie od osoby, która z jakiegoś szczególnego powodu w podejrzeniu zostaje, iż sobie przedmioty spadkowe przywłaszczyła lub o przywłaszczeniu ich przez kogoś innego ma wiadomość, i jedynie wtedy, jeżeli ktoś w spadku udział mający takie podejrzenie podniesie i odebrania przysięgi zażąda.

Dla większéj uroczystości aktu należałoby odbieranie przysięgi pozostawić Sądowi i nie poruczać go komisarzowi sądowemu.

V.

Kwestya szybkości i taniości postępowania.

Co się tyczy przyspieszenia naszego postępowania spadkowego, to o ile przez to rozumieć się ma skrócenie tegoż, nie da się — zdaniem mojém — obecnie jeszcze nic zarządzić w obec braku wykształcenia i zapobiegliwości ze strony ludu w ogóle, a zwierzchności gminnych w szczególe: i owszem aby postępowanie to miało wartość i skutek, musi ono dokładniéj i troskliwiéj niż dotąd być przeprowadzaném; osobliwie zaś przestrzegane być muszą ignorowane u nas zwykle przepisy § 151 i 152. ces. pat. z d. 9. sierpnia 1854. i sporządzanie podziałów spuścizny.

Skrócenie postępowania mogłoby po części nastąpić tylko przez to, iżby sądy nie sporządzały wykazów spadkowych dla urzędów podatkowych i nie wyczekiwały, aż należytość od przeniesienia własności wymierzoną, zapłaconą lub zabezpieczoną zostanie. Ministeryalny *Referentenentwurf* z r. 1867 (str. 88) przyjął także zasadę, że o uiszczenie opłaty spadkowéj troszczyć się mają nie sądy, lecz Władze skarbowe. Istotnie wobec § 72 ust. o należ. z roku 1850 przyznającego tym opłatom uprzywilejowane prawo zastawu na nieruchomościach spadkowych — możnaby bez narażenia Skarbu Państwa na niebezpieczeństwo dozwolić wydawania dekretu dziedzictwa bez oczekiwania zabezpie-

czenia tych opłat; atoli dotyczyć by to mogło tylko spadku nieruchomego, gdyż dla opłat od spuścizny ruchomej uprzywilejowane prawo zastawu nie istnieje i przeprowadzić się nie da. Również koniecznym jest w interesie dobra publi cznego powstrzymywanie wydania dekretu dziedzictwa, dopóki nie zostaną zabezpieczone legata przeznaczone na cele pobożne i publiczne, gdyż tymże nie przysługuje prawo zastawu z ustawy. Zresztą jak to w mém dziełku (str. 17, 131—132) wykazałem, w razie sporządzania wykazów spadkowych przez c. k. urzędy podatkowe mieliby spadkobiercy może jeszcze więcéj podstawy do żalenia się na wysokie opłaty i nieznane im dotąd uciążliwości, a zmiana odnośna przyniosła by ludności bardzo wątpliwe korzyści.

Zdaniem mojém — da się u nas przyspieszenie pertraktacyi spadkowych uzyskać tylko przez pomnożenie sił przy Sądach powiatowych i stósowną organizacyą tychże, o czém niżéj pomówię.

Co się tyczy sprowadzenia taniości postępowania, to obecne przepisy dotyczące opłat sądowych, a względnie notaryalnych — jeżeli się ich nie przekracza — nie są wygórowane; a uciążliwemi są one dla ludności tylko o tyle, o ile pertraktacya nie została doprowadzoną do ostatecznego załatwienia dewolucyi spadkowéj. Pożądaném byłoby jednak zniżenie opłat skarbowych od przeniesienia spadku.

VI.

Stanowisko notaryusza jako komisarza sądowego.

Zapatrywanie moje w téj kwestyi skreśliłem w dziełku (I. Cz. str 208—212, w broszurze str. 45—49). Tutaj podniosę tylko jeszcze odnośnie do wywodów przez p. wnioskodawcę przy uzasadnieniu wniosków w Sejmie przedstawionych — następujące uwagi.

Poruczenie notaryuszom sporządzania aktów spadkowych istnieje zasadniczo już teraz; jednak celem wprowadzenia jednolitości w tym względzie i celem wzmocnienia stanu notaryalnego należałoby to poruczenie uczynić we wszystkich wypadkach obowiązkowém także przy Sądach

powiatowych. Z drugiéj strony zaś załatwianie zupełne i samoistne dewolucyi spadkowéj nie może być notaryuszom oddaném, jak długo obowiązuje u nas zasada wydawania dekretów dziedzictwa; albowiem wydawanie dekretów nie jest jedynie stwierdzeniem stanu prawnego, ale poprzedzają go już czasem różne zarządzenia, wymagające badania dowodów, subsumowania faktów pod ustawę, a dekret zawiera orzeczenie względem przynależności praw prywatnych, co jest tylko atrybucyą Władzy sędziowskiéj (Ref. Entw. str. 91. 113). W Prusiech notaryusze nie mają wcale udziału w pertraktacyi spadków, zaś we Francyi wykonuje opieczętowanie spadku Sędzia pokoju (Art. 914 C. pr. c.), a jeżeli się okaże potrzeba wydania orzeczenia: *l'e envoi en possesion*, to wydaje takowe Trybunał (Art. 770. C. d. pr.). Téj zasady nie można uchylić dla okoliczności, iż samoistne sprawowanie pertraktacyi spadkowéj cieszyłoby i zachęcało notaryuszów do dokładniejszego załatwiania tejże; albowiem w ogóle mało jest ludzi, których by samo poczucie obowiązku niekontrolowanego zachęcało do zwiększenia swéj pracy i poświęceń materyalnych; zresztą liczyć się trzeba także z panującém obecnie uprzedzeniem.

Nie zgodziłbym się z objawioném życzeniem, żeby kandydaci notaryalni — chociażby egzaminowani i zaprzysięgli — załatwiali samoistnie pertraktacye spadkowe pod kaucyą notaryuszy; byłoby to bowiem nietylko pomnożeniem liczby notaryuszów o stosunkowo zmniejszonéj kaucyi, ale nadto wymaga dobre przeprowadzenie spadkowe, osobliwie podział spuścizny, doświadczenia i rutyny, które oczywiście u kandydata w mniejszym stopniu się znajdują.

Co się zaś tyczy wniosków dotyczących sposobu wymierzania i ściągania od stron wynagrodzenia za czynności przez notaryuszów w sprawach spadkowych dokonane, to jest wniosku, 1) aby uwalniając spadki najuboższe od opłat przyznawano od spadków wyższych należytość procentową progresywną czysto podług wartości majątku, bez względu na to, czy notaryusz miał więcéj do czynienia czy mniéj; jako też co do wniosku 2) aby opłaty te Rząd ściągał, a następnie wypłacał je notaryuszom tak, jak się wypłaca

pensyą urzędnikom; — nie da się nic zarzucić, jeżeli notaryusze na takowe się zgadzają. Polega to na stanowisku notaryusza jako komisarza sądowego i przyczyniło by się rzeczywiście do przekonania ludności o słuszności i sprawiedliwości tych opłat. Jako opłatne uznał bym nawet spadki już od 50 złr. zacząwszy; atoli wykluczone by musiało być zupełnie z taryfy wynagrodzenie za sporządzanie działów spadkowych, które też obecnie nie należy do czynności taryfą objętych, bo nie bywa w każdéj sprawie dokonaném, a czasu i trudu w pojedynczych wypadkach w bardzo różnym stopniu wymaga.

VII.

Inni funkcyonaryusze zajmujący się postępowaniem spadkowém i opiekuńczém.

W dziełku mojém (Cz. I. str. 184–208; w broszurze str. 20–45) omówiłem obszerniéj instytucyą Rady familijnéj, jak ona się według prawa francuskiego tudzież według ustawy Wolnego miasta Krakowa z 7. kwietnia 1826 przedstawia, wraz z funkcyonaryuszami przy téj instytucyi występującymi, jako to: opiekunem, współopiekunem, sędzią pokoju, Trybunałem i prokuratorem; wykazałem, że instytucya ta nie przyczyniłaby się bynajmniéj do tego, aby sprawy spadkowe i pupilarne naszego ludu prędzéj, taniéj i korzystniéj dla niego załatwiane były; wreszcie postawiłem wnioski, które — zdaniem mojém — w naszych stósunkach najbardziéj się nadają do poprawienia obecnego opłakanego stanu spraw sierocych, a po części i spadkowych. Upraszam przeto osoby temi sprawami się interesujące o poświęcenie uwagi moim wywodom tamże określonym.

Tu ponawiam zdania moje: 1) że instytucyą Rady familijnéj uważam za nieodpowiadającą wcale ani usposobieniu naszego ludu, ani naszym innym instytucyom w szczególności organizacyi sądownictwa; gdyż mając już jedne pojedyncze (niekolegialne) Sądy powiatowe, nie możemy mieć nadziei, żeby utworzono jeszcze obok nich płatne Sądy pokoju.

Gdy Rząd u nas nie może zrzucać z siebie obowiązku bezpośredniego sprawowania nadopieki i odpowiedzialności za zaniedbanie, a ustanowienie Rad familijnych z Sędzią pokoju niepochodzącym z ramienia Rządu byłoby takiém zrzuceniem, gdyż na sędziego pokoju przejśćby musiała wszelka inwigilacya Rad i opiekunów, a także inicyatywa; gdy daléj Sędziami pokoju, osobliwie jeżeliby z ramienia Rządu ustanowieni być mieli, mogliby w Galicyi być tylko notaryusze, zaś notaryusz nie potrafiłby w żaden sposób obok innych swych zatrudnień podołać temu ogromnemu zadaniu we wszystkich gminach powiatu; gdy wreszcie trzebaby znowu nad odnośnemi czynnościami notaryusza zaprowadzić sądową kontrolę; — przeto zdaniem mojém jest u nas zaprowadzenie Rad famil. ze skutkiem nawet niewykonalne. Że Rady familijne w Królestwie polskiém zaprowadzone fungują tam z najgorszym skutkiem, to wykazałem (w dziełku I. Cz. str. 13 nota 22., w broszurze str. 36), a opinię moję potwierdza zamieszczona w Gazecie sądowéj warszawskiéj (Nr. 30. z r. 1888) korespondencya z Maryampolskiego, o któréj odczytanie upraszam.

Rada familijna ma u nas racyą bytu tylko u sierót z klas intelligentnych a w szczególności u sierót po posiadaczach dóbr tabularnych i miejskich, stojących już obecnie pod bezpośrednim zarządem Trybunałów pierwszéj instancyi. Dla tychże należałoby ją zaprowadzić, jednak — na wzór instytucyi pruskiéj — tylko z głosem doradczym i z pominięciem Sędziów pokoju.

2) Za wielce korzystne uważam dla nas zaprowadzenie współopiekuna nie tylko wtedy, gdy opiekunką jest kobieta (matka lub babka), ale w każdym wypadku sieroctwa, choćby opiekunem był mężczyzna czy to przez testatora, czy to przez ustawę lub Sąd ustanowiony. Celem usunięcia współopiekuna — o ile możności — od wpływu opiekuna, należałoby go wybierać z krewnych ojcowskich, jeżeli opiekun jest krewnym matki, a z krewnych matczynych, jeżeli opiekun jest krewnym ojca. Prawa i obowiązki współopiekuna należałoby ustanowić analogicznie z odnośnym przepisem wyż cytowanéj ustawy wolnego miasta Krakowa. We-

dług tego miałby współopiekun: *a*) donosić Sądowi powiatowemu wszystkie czynności opiekuna, z których obawiać się należy złych skutków dla pupila; w szczególności zaniedbanie żywienia, utrzymywania, kształcenia; nadużycie władzy karania; zaniedbanie troski o majątek pupila; *b*) ma brać udział przy sprzedaży czy to ruchomości, czyto realności pupila; *c*) ma rachunki przez opiekuna rocznie składane trutynować i tegoż za zezwoleniem Sądu kwitować; *d*) w razie, gdy opiekun stał się odpowiedzialnym, albo pozostała u niego zaległość na rzecz pupila, ma współopiekun zażądać wpisania téj odpowiedzialności na dobrach opiekuna do ksiąg hypotecznych i starać się o ściągnięcie i korzystne umieszczenie téj pretensyi, *e*) odpowiada on niepodzielnie z opiekunem w tych wypadkach, gdzie mu ustawa wspólne działanie z opiekunem nakazuje; *f*) odpowiada on zastępczo tj. na wypadek gdyby opiekun nie był w stanie zwrócić szkody, — jeżeli zaniedbał zawiadomić dłużników o oddaleniu opiekuna, jeżeli nie zawiadomił Sądu o potrzebie oddalenia opiekuna, i jeżeli nie postąpił sobie dokładnie przy badaniu rachunków albo przy zabezpieczeniu pupila w obec opiekuna.

3) Jestem przekonania, iż do załatwiania spraw sierocych na powiecie, — ażeby ono skutecznem było — potrzeba jednego, a przy większych powiatach, dwóch urzędników szczegółowo i wyłącznie temu oddanych. Urzędnicy nie potrzebowaliby być koniecznie konceptowymi, gdyż sędziowie pokoju gdzie indziéj nie posiadają także studyów jurystycznych, a decyzya we wszystkich kwestyach prawnych pozostałaby sędziemu powiatowemu. Urzędnicy ci — na kształt urzędników ustanowionych do prowadzenia ksiąg gruntowych — musieliby zdać egzamin z odnośnych ustaw o postępowaniu w sprawach spadkowych i sierocych, a zależałoby na tém, ażeby przy jednym Sądzie powiatowym jak najdłużéj pozostawali, sprawami i stosunkami się dokładnie zaznajomili, ażeby téż odpowiedniém traktowaniem rzeczy i ludzi potrzebne zaufanie i wpływ sobie wyjednać potrafili.

Bez pomnożenia Sądów powiatowych i bez dodania im tych urzędników ustanowionych wyłącznie dla spraw siero

cych — nie można zdaniem mojém spodziewać się poprawy obecnych stósunków.

4) Wreszcie odnośnie do wewnętrznego organizmu Sądów powiatowych jako Władz sierocych należałoby — zdaniem mojém — uchylić system obecny oceniania wszelkiéj pracy Sądu tylko według tego, ile numerów exhibitów zostało załatwionych, a właściwie według tego, ile ich z końcem roku pozostało niezałatwionych, system niewdawania się w wewnętrzną wartość i sposób załatwiania spraw niespornych, a pozostawiania tegoż dobréj woli sędziów. Dla tego należałoby tak stawiane Sądom wymagania, jakotéż wspomniany system kontroli zapomocą wykazów peryodycznych i wizytacyi wykonywany, drogą instrukcyi odpowiednio zmienić, jeżeli czynność, o którą tu chodzi, rzeczywiście przez Sądy wykonywaną być ma.

Celem ułatwienia tego wykonywania pożądaną by także była — według mego zapatrywania — zmiana obecnego systemu w tym kierunku, iżby formalizm panujący, a wymagający, żeby każda rzecz obszernie spisaną i opisaną została, uchylono i aby Sądowi powiatowemu w sprawach sierocych więcéj samoistności pozostawiono.

Omówiwszy w ten sposób kwestye we wniosku p. Dra Madeyskiego, tudzież w motywach komisyi sejmowéj podniesione, ośmielam się z méj strony poruszyć kilka kwestyi które — zdaniem mojém — są wielkiéj doniosłości i zmiany odnośnych przepisów prawnych wymagają.

VIII.

Usunięcie zwyczaju oddawania gruntu włościańskiego jednemu ze spadkobierców, dopóki inni współspadkobiercy — opłatą pieniężną otrzymać mający — zaspokojeni nie zostaną.

Jak już na wstępie wspomniałem, brak poczucia obowiązku, a także brak zdolności gospodarczych i pilności u naszego ludu wymaga koniecznie, ażeby — o ile można — uchylić od jego dobréj woli i jego sił finansowych zrealizowanie praw trzecim osobom należnych. Zaniedbanie téj ostrożności w sprawach spadkowych jest powodem ciągłego

krzywdzenia tysięcy osób w ich żywotnych prawach i powodem ogólnéj nędzy, o jakiéj w innych krajach nie mają wyobrażenia.

W czasach gdy chłop nie był nieograniczonym właścicielem posiadanego gruntu, gdy musiał z niego dworowi pańszczyznę odrabiać i inne daniny uiszczać, było to rzeczą nieuniknioną, iż jedna osoba z rodziny była reprezentantem tego obowiązku, a za to i wyłącznie uprawnioną do pobierania korzyści z gruntu, z zupełném pominięciem reszty członków rodziny, która od gospodarza tylko utrzymanie pobierała, a za takowe robotą wynagradzać mu musiała. W dawniejszych czasach nawet zwykle nie wciągano gruntów pańszczyznianych do inwentarza spadkowego.

Z rokiem 1848. i 1869. zmieniło się prawo; chłop-gospodarz został właścicielem nieograniczonym posiadanéj ziemi i wolno mu ją nawet podzielić, jednak z powodu potrzeby utrzymania gruntów — ile można — w całości, nie zmienił się zwyczaj, iż z kilkorga spadkobierców jeden obejmuje zaraz grunt na wyłączną własność, a reszta spadkobierców latami wyczekiwać musi, nim gospodarz zechce i potrafi wypłacić jéj cząstkę przynależną. Zwykle dostaje ona tę cząstkę nie w tenczas, kiedy potrzebuje, lecz ratami, których skapitalizować i oprocentować nie potrafi, albo też musi o nie procesa i egzekucye prowadzić, a gospodarz nienazbierawszy funduszu lub zmarnowawszy takowy musi się zadłużyć.

Takie zarządzenie, iżby jeden ze spadkobierców zaraz objął grunt na własność i posiadanie, a iżby drudzy współspadkobiercy dostali spłaty pewne a nawet, iżby na takowe do pewnego czasu np. do pełnoletności czekali, bywa często rozporządzeniem ostatniéj woli ustanowione; zaś w innych wypadkach skłaniają się i poddają takiemu zarządzeniu współspadkobiercy, a względnie tychże opiekunowie sami w mniemaniu, że to jest prawem i nieuniknioną koniecznością, z któréj innego wyjścia nie ma. W pierwszym wypadku są współspadkobiercy odrazu tylko legataryuszami pewnych kwot pieniężnych, w drugim wypadku są oni pierwotnie współwłaścicielami gruntu i odprzedają niejako

jednemu jako gospodarzowi swe części kredytując mu zarazem cenę kupna. W ostatnim wypadku zależy przeto tylko od współspadkobierców samych, a względnie tychże opiekunów i Sądu nadopiekuńczego (przy zawieraniu podziału spuścizny i zgodzeniu się na objęcie gruntu przez jednego ze współspadkobierców) nie zezwolić na kredytowanie ceny kupna, t. j. na odroczenie spłaty i na objęcie bezwłoczne całego gruntu przez nabywcę. W pierwszym wypadku zaś, tj. gdy spadkodawca sam spłatę w formie legatu wyznaczył, a nawet odroczenie takowéj do późniejszego czasu zarządził, mają legataryusze, którzy są zwykle zarazem także dziedzicami koniecznymi, prawo żądania spłaty bezzwłocznéj z tytułu nienaruszalności części obowiązkowéj (§ 774 kod. cyw.); a choćby i to nie zachodziło, to stósownie do § 813. k. c. mają oni prawo żądać oddzielenia spuścizny od majątku spadkobiercy i oddania go pod administracyą z powodu obawy niebezpieczeństwa.

Tak więc w obu wypadkach można już według obecnych przepisów powstrzymać szkodliwe bezzwłoczne oddanie spadkobiercy głównemu gruntu w wyłączne posiadanie i zarządzanie. Gdy jednak przepisy te faktycznie prawie nigdy zastósowane nie bywają, należałoby ustawą wyraźnie postanowić: że gdy grunt włościański ma dostać się niepodzielony jednemu ze współspadkobierców, a drudzy mają otrzymać spłatę, należy w zasadzie powstrzymać oddanie gruntu tamtemu i administrować grunt na wspólny rachunek, dopóki nie nazbiera się z dochodów fundusz na zaspokojenie spłat. Wyjątek dopuszczalnym jest tylko za wyraźném zezwoleniem spadkobiercy spłatę otrzymać mającego. Zrównano by w ten sposób grunta włościańskie z realnościami miejskiemi pod względem prawa spadkowego.

W dziełku mojém (str. 94. 111—115. 149—160. 205. 231—236; w broszurze str. 42. 69—74.) wykazałem tak prawną stronę téj kwestyi, jakotéż téż korzyści dla spadkobiercy głównego i dla spadkobierców spłatę otrzymujących z niéj płynące; wyświeciłem téż, jak się ta rzecz w życiu i w praktyce u naszego ludu przedstawia i jak łatwo administracya gruntu na wspólny rachunek przeprowadzić się da.

Ministeryalny *Referenten-Entwurf* z r. 1867 (na str. 107) uznaje także potrzebę odjęcia dziedzicowi zarządu spuścizną w celu zabezpieczenia legataryuszów i wierzycieli i proponuje w tym celu, aby spadkodawca sam ustanowił wykonawcę ostatniéj woli z prawem wykluczenia dziedzica od zarządu. Najdosadniéj jednak stwierdza zapatrywanie moje co do potrzeby korzyści i praktyczności administracyi gruntu spadkowego na wspólny rachunek spadkobierców — wspomniana już wyżéj korespondencya z Maryampolskiego w nr. 30. „Gazety Sądowéj Warszawskiéj“, do któréj czytelników odsełam. Korespondent badając ściśléj stósunki sądowo-społeczne włościan Królestwa polskiego, którzy co do charakteru, stopnia oświaty, stanu majątkowego, a także co do zaniedbania sierót na równi stoją z naszymi, uznaje myśl moję jako mogącą wydać następstwa najzbawienniejsze, chociaż z powodu sprzeciwiających się przepisów ustaw tam tejszych ogranicza jéj wykonanie do sched nieletnich spadkobierców. Przytém nadmieniam, że gdy u nas czynsz dzierżawny z gruntu jest daleko wyższym niż w Królestwie, przeto w daleko krótszym czasie da się z niego u nas fundusz na spłaty zebrać w drodze administracyi.

Intabulując na podstawie podziału spuścizny, a względnie orzeczenia Władzy spadkowéj (w myśl § 178. ces. pat. z 9. sierpnia 1854.) prawa własności na rzecz spadkobiercy głównego na karcie *B.* a prawo zastawu dla spłat współspadkobiercom należnych na karcie *C.* należałoby tamże zarazem wykonać adnotacyą téj administracyi na wspólny rachunek, jak to się zwykle z adnotacyą sekwestracyi egzekucyjnéj dzieje.

Zaprojektowaną przez Wys. Rząd i Radzie Państwa do uchwalenia przedłożoną ustawę względem przepisów dzielenia spadku dla posiadłości wiejskich średniéj objętości, która to ustawa celem utrzymania gruntów niepodzielonych, i celem umożliwienia dziedzicowi zaspokojenia współspadkobierców bez zadłużenia się proponuje ograniczenie spłaty współspadkobierców tak co do wysokości sched (przez t. z. *praecipuum*), jako też co do czasu spłaty — uważam za niesłuszną i naszym stósunkom nie odpowiadającą a nawet

bezskuteczną (Dziełko I. Część str. 223—236. Broszura str. 61—74).

IX.

Oświadczenie się spadkobierców.

Ważną rolę odgrywa w postępowaniu spadkowém w Austryi obowiązującém oświadczenie się spadkobierców: „że spadek przyjmują“. Ponieważ zaś spadkobiercy mogą być właściwymi dziedzicami, a mogą być tylko legataryuszami, co w Galicyi przeważnie się dzieje, przeto rozdzielam tę kwestyą na ustępy:

A. Oświadczenie się dziedziców.

W § 121 ces. pat. z 9. sierpnia 1854. powiedziano: każdy dziedzic winien w celu objęcia spadku przedłożyć oświadczenie się dziedzicem, zaopatrzone wymogami z §§ 799. i 800. kod. cyw. Obowiązuje to nawet wtedy, gdy dziedzice ostatnią wolą i ustawą powołani zrzekli się dziedzictwa, a legataryusze chcą być uważani stósunkowo za dziedziców (§ 726 kod. cyw.) Z tego rozporządzenia wypływałoby, że oświadczać się mają tylko ci spadkobiercy, którzy są właściwymi dziedzicami czy to testamentowymi czy z mocy ustawy, że więc *Erbserklaerung* znaczy tyle, co oświadczenie się dziedzicem; wreszcie *a contrario*, że spadkobiercy legataryusze wcale oświadczać się nie potrzebują.

W § 120. ces. pat. powiedziano: jeżeli dziedzice mający prawo własnego zarządu majątkiem swoim, nie stają przy audyencyi sądowéj, albo na téjże lub w terminie do oświadczenia się pisemnego (§ 115) wyznaczonym, nie wniesą oświadczenia się dziedzicem, spadek bez względu na ich roszczenia, należy pertraktować tylko z tymi, którzy się oświadczyli dziedzicami i przyznać im takowy, o ile do niego mają uprawnienie. Postanowienie to a szczególniéj ostatni ustęp tegoż, jest przedmiotem sprzecznych zapatrywań tak w teoryi jak i w praktyce co do kwestyi, czyli w razie zaniedbania oświadczenia się dziedzica przyznanie spadku dziedzicom ewentualnym jest stanowczém, czyli też wolno jeszcze dziedzicowi pominiętemu żądać przyznania

sobie tego spadku w drodze postępowania, względnie w drodze procesu w myśl § 823 kod. cyw. Za tém ostatniém zapatrywaniem oświadczył się Dr. Unger (VI. § 36. 39. 8.) i Dr. Randa w dziełku: *Der Erwerb der Erbschaft* z powodu, że powyższy przepis w ustawie o postępowaniu, więc w prawie formalném umieszczony nie znosi zasady materyalnéj kodeksu cywilnego (§§ 735. 738. 741. 744) przyznającéj spadek klasie dalszéj tylko w braku klasy bliższéj, że podobnież dziedzicowi odesłanemu według § 125 ces. pat. do drogi procesu i wskutek zaniedbania tegoż przy addykcyi nieuwzględnionemu przysłuża prawo rozpoczęcia tego procesu tak długo, dopóki ono według § 1486. 1487. k. c. nie zadawniało, bo ces. patent polecając ustanowienie terminu celem szybszego wydania addykcyi nie mógł obalać odnośnych przepisów kodeksu cywilnego. Mnie się zaś zdaje, że z zestawienia uzupełniających się §§ 120. i 128. ces. pat. wypływa, że tylko tym dziedzicom, którzy co do osoby lub miejsca pobytu są niewiadomi i edyktalnie wezwani zostali, a po wydaniu dekretu dziedzictwa się zgłoszą, albo których uprawnienie dopiero z późniéj odnalezionego rozporządzenia ostatniéj woli się okazuje, — zastrzeżone są ich roszczenia tak długo, dopóki takowe przez zadawnienie nie wygasną; zaś dziedzice osobiście wezwani a nie oświadczający się, stanowczo swe prawa utracili. Zarzut zaś, że prawo formalne nie mogło zmienić prawa materyalnego, nie da się utrzymać, gdyż także procedura cywilna nie uchylając kodeksu zawiera postanowienie, że ten swe prawa utraca, który ich nie broni, gdy o nie zaskarżonym został.

Ponieważ jednak zdania są podzielone i Sąd najwyższy także różnie na tę kwestyą się zapatruje (Orz. 6754. 7376. 8178. etc.), zaś ta różnorodność orzeczeń jest dla stósunków prawnych szkodliwą; ponieważ w razie przyjęcia zasady, że dziedzic prawdziwy może przez cały czas przedawnienia upomnieć się o oddanie mu spadku, chociażby nawet z jego winy i świadomego zaniedbania pominiętym został przy addykcyi, już sama niepewność jest dręczącą; ponieważ wreszcie z téj zasady zawody

i straty wynikają tak dla tymczasowego posiadacza, jak też dla wszystkich, którzy z nim odnośnie do dziedzictwa interesa zawarli, — przeto należałoby przyznanie spadku uczynić stanowczém (definitywném). W tym celu należałoby postanowić, aby dziedzica domniemanego wzywano do oświadczenia się w pewnym czasie — nie pod rygorem pominięcia przy addykcyi, lecz pod rygorem utraty prawa do spadku, czego się też Dr. Randa w dziełku: *Der Erwerb der Erbschaft* domaga.

B) Oświadczenie się legataryuszów.

Jak już wyżéj wspomniałem, z § 121 ces. pat. wypływa, że nie potrzebują legataryusze oświadczać się formalnie, iż uczyniony im zapis przyjmują. Jednak §§ 650, 689 kod. cyw. wyraźnie mówią o przyjęciu legatów postanawiając, że gdy legataryusz zapisu przyjąć nie chce lub nie może, przypada zapis na substytuta, na współlegataryuszów, lub na dziedzica, pomimo że według § 684 k. c. nabył już legataryusz uprawnienie do zapisu dla siebie i dla swych następców zaraz po śmierci spadkobiercy. Z tego by znowu wnioskować należało, że oświadczenie się legataryusza, iż zapis przyjmuje, (a nie że się zapisu zrzeka), jest potrzebném, a może tylko forma jego być mniéj ścisłą (tj. iż może ono nie być w Sądzie złożoném). Juryści uczeni nasi są (jak to w mém dziełku I. Cz. str. 24 wykazałem) w tym względzie także różnego zapatrywania się. Na wszelki sposób to przyjęcie podwójnéj zasady tj. zasady addykcyi przy sukcesyi uniwersalnéj, a zasady bezpośredniego nabycia przy sukcesyi singularnéj, tudzież chwiejność ustawy co do téj ostatniéj względem oświadczenia się są wielce szkodliwemi. Chodzi tu bowiem nie tylko o legataryuszów samych, ale także o substytutów, spółlegataryuszów, wierzycieli legataryusza, a także o trzecie osoby co do zapisanych rzeczy interes zawierające, którym wszystkim na tém zależy, aby wiedzieli z pewnością, czy i kiedy legataryusz zapis objął. Ministeryalny Ref. Ent. z r. 1867. (str. 112) uznaje to za przedmiot publicznego interesu, ażeby nietylko legataryuszowi, ale także trzecim osobom

wolno było zażądać od Sądu potwierdzenia co do zaszłéj u niego dewolucyi prawa. W tym celu należałoby zobowiązać legataryusza ustawą, aby — skoro tego trzecie interesowane osoby zażądają — wniósł do Sądu w pewnym czasie oświadczenie się wyraźne „iż zapis przyjmuje“, a to pod następstwem utraty. (Randa d. E. d. E.)

C) Oświadczenie się w razie, gdy legata spuściznę wyczerpują.

Już w mojém dziełku (I. Cz. str. 73—81) wykazałem, że jest to kwestya wielkiéj dla nas doniosłości. W Galicyi sporządza lud zwykle rozporządzenia ostatniéj woli, które są kodycylami, a to kodycylami spuściznę wyczerpującymi, podczas gdy w innych prowincyach Austryi jest przeciwnie zwyczajem sporządzanie dokumentów ostatniéj woli w formie testamentów. Ztąd pochodzi, że ustawy spadkowe układane w Wiedniu przy uwzględnieniu stósunków i zwyczajów prawnych miejscowych traktują przeważnie o sukcesyi uniwersalnéj i nie rozwiązują kwestyi, jak postępować przy takich kodycylach.

W kodycylach naszego ludu znajduje się zwykle wyliczenie wszystkich przedmiotów do spuścizny należących i przydzielenie każdego jakiéjś osobie. Gdy spadkodawca u nas zwykle przeznacza legata swoim dziedzicom koniecznym, przeto spadkobiercy mają u nas prawie we wszystkich wypadkach, w których zrobiono rozporządzenie ostatniéj woli, tytuł podwójny do sukcesyi. Raz są oni legataryuszami z mocy kodycylu, drugi raz są dziedzicami z mocy ustawy i rezolucyi sądowéj. Jako legataryusze powinniby oni mieć prawo objąć legata bez składania w Sądzie deklaracyi i bez oczekiwania sądowego przyznania, właściwie téż nie ma Sąd podstawy do wzywania ich do deklaracyi pod rygorem, że przy addykcyi zostaną pominięci, i że im wcale nic ze sukcesyi przyznaném nie będzie. Przy téj zasadzie nie można téż wzbronić im bezzwłocznego objęcia legatu bez oglądania się na dekret dziedzictwa, i właściwie byłoby téż zbytecznem praktykowane wydawanie

dekretu dziedzictwa, wyliczanie wszystkich dziedziców koniecznych, przyznawanie im na własność spuścizny w częściach w stósunku do całości obliczonych; — zbytecznem byłoby ono témbardziéj, że wprowadza w błąd lud niewykształcony prawniczo. Jednak przez tę zasadę zostałyby narażone na niebezpieczeństwo prawa współdziedziców i prawo Skarbu Państwa do pobierania opłaty, i dla tego jest praktyka sądowa zmuszoną takim spadkobiercom — chociaż oprócz przedmiotu legowanego nic więcéj z sukcesyi nie otrzymują — wydawać dekret dziedzictwa, kazać im aż do tego wydania wstrzymać się z objęciem legatu i w ogóle z pominięciem powyższéj zasady uważać ich pod względem postępowania za dziedziców, aby do nich przepisy §§ 154. 159. 160. 162. ces. pat. dla dziedziców wydane zastósować można. Praktyka więc zmuszoną jest także żądać i odbierać od nich oświadczenia się, w których jednak oświadczenie się dziedzicem staje się rzeczą uboczną a główną rzeczą jest uznanie lub nieuznanie kodycylarnego rozporządzenia. (Decyzyą Nr. 8796. Zb. Glas. Ung. orzekł Sąd najw. nawet, iż oświadczenie się dziedzicem osoby do dziedzictwa prawem powołanéj jest zbytecznem, jeżeli ona uznaje kodycyl wyczerpujący całą spuściznę na rzecz innych osób).

Różném jest jednak zapatrywanie się jurystów co do kwestyi, jak postąpić w razie, gdy niektórzy dziedzice oświadczają, iż kodycylu nie uznają, w szczególności czyli należy wstrzymać wydanie dekretu dziedzictwa aż do rozstrzygnienia sporu względem ważności kodycylu; czyli téż wydać dekret, a nie orzekając nic o kodycylu odesłać spierających się do procesu; czyli wreszcie należy wydać zaraz dekret dziedzictwa i orzec w drodze niespornéj prowizorycznie co do ważności kodycylu (stósownie do tego, czyli jego formie lub wierzytelności jest co do zarzucenia), a nie zgadzających się z tém orzeczeniem do drogi procesu odesłać. Mojém zdaniem (w dziełku str. 74—77. i 140 uzasadnioném) należy się trzymać téj ostatniéj alternatywy. Gdy jednak ces. pat z d. 9. sierpnia 1854. o kodycylach wcale nie wspomina i téj kwestyi (w §§ 125, 126.) wyraż-

nie nie rozstrzyga, gdy wskutek tego praktyka Sądów jest rozmaitą, należałoby rzecz w drodze ustawodawczéj rozstrzygnąć tak co do potrzeby i formy oświadczenia się, jak i co do zużytkowania tegoż w dekrecie dziedzictwa.

X.

Treść dekretu dziedzictwa.

Z téjże saméj okoliczności, że w Galicyi sporządza lud zwykle rozporządzenia ostatniéj woli w formie kodycylów, a kodycyle te często wyczerpują całą spuściznę, że zatém istotna dewolucya spadkowa nie dotyka w regule dziedziców ani testamentowych, ani ustawą powołanych wypływa, iż także treść orzeczeń załatwiających spadek t. j. dekretów dziedzictwa, jak ona w § 174 ces. pat. i dodanym wzorze jest określoną dla naszych stosunków nie wystarcza. Nie wystarcza ona także dla innych prowincyj Austryi, gdyż tam praktyka widziała się zmuszoną wciągać w dekret dziedzictwa także osnowę działu spuścizny. Według mego zdania w dziełku (I Cz. str. 138—144) uzasadnionego, jest więc koniecznem, w celu nadania dekretowi dziedzictwa wartości praktycznéj, wydanie przepisów, według którychby także u nas jeżeli podział spuścizny w toku postępowania zawartym został, wciągano takowy w treść dekretu; jeżeli zaś podział przed addykcyą nie nastąpił, aby dekret dziedzictwa obejmował także rozstrzygnienie co do wszystkich kwestyi podstawę działu stanowiących, a przy pertraktacyi badanych, oraz zastrzeżenia kautelarne do legatów się odnoszące analogicznie do zastrzeżeń, do dziedzictwa się odnoszących, o których §. 174 ces. p. chociaż niewyczerpująco wspomina; (jeżeli okazują się potrzebnemi). W szczególności należałoby w dekrecie dziedzictwa: *a*) orzekać, czy utrzymanym zostaje w mocy, lub uchylonym kodycyl; *b*) w razie gdyby dziedzice konieczni tymże kodycylem w częściach obowiązkowych pokrzywdzeni być mieli, a układ jeszcze nie nastąpił, dodawać zastrzeżenie: „o ile przez kodycyl zachowek naruszonym nie został“, *c*) uwidoczniać substytucye i rozporządzenia warunkowe odnoszące się do legowanych nieruchomości.

XI.

Wpis hypoteczny nabytków spadkowych.

Gdy według ustaw naszych intabulacya praw rzeczowych na nieruchomościach jest istnym aktem nabycia, a względnie przeniesienia tychże praw, jeżeli nie wobec bezpośredniego nabywcy, to w obec osób trzecich, którym tenże te prawa odstąpi; zatem należy bardzo być ostrożnym z intabulacyą nabytków spadkowych na podstawie naszych dekretów dziedzictwa, niebędących zwykle dokładnym i wyczerpującym obrazem przelewu praw, które do spuścizny należą, a często nawet zawierających orzeczenie wprost sprzeczne z rzeczywistym stanem prawnym. Zarządzone ustawą z dnia 23 maja 1883. N. 82 Dz. u. p. wykonywanie z urzędu wciągnień hypotecznych, których podstawy ustalone zostały w toku postępowania w formie odpowiadającéj wymogom intabulacyi, skoro tylko upłynęło 6 tygodni od osiągniętéj prawomocności dekretu dziedzictwa, jest więc u nas szkodliwe i nie prowadzi wcale do założonego celu godzenia ksiąg gruntowych ze stanem rzeczywistym — (do celu zapobieżenia, aby nabywcy nie usuwali się od wypełnienia obowiązków) — jeżeli te wciągnienia z urzędu wykonywane bywają w formie stanowczéj intabulacyi jedynie na podstawie wspomnianych dekretów wymagających uzupełnienia przez podział spuścizny i umowę stron.

Wprawdzie niepodobna przez długie lata po wydaniu dekretu dziedzictwa uważać spuścizny jeszcze daléj formalnie jako własność spadkodawcy, albo jako masę spadkową i w księgach gruntowych jako taką pozostawić, gdyż to ma wpływ na dalszą ingerencyą Władzy pertraktującéj co do zarządu spuścizną, na ograniczenie dyspozycyi spadkobierców, na zrealizowanie praw wierzycieli, na niezbędną ewidencyą posiadacza prawnego i t. d., jednak jest na to sposób, ażeby bez używania intabulacyi stanowczéj uwidocznić w księgach gruntowych, jakie prawa jakim osobom według dekretu dziedzictwa na realności przypadły, udzielić nawet tym osobom swobodę w zarządzeniu i rozporządzaniu realnością, bez uprzedzania ostatecznego rozwikłania dewolucyi

praw, i bez udzielenia osobom wpisanym możności szkodzenia innym osobom lepsze prawo mieć mogącym. Sposobem tym jest prenotacya spadkobierców za właścicieli w częściach krotnych dekretem dziedzictwa im przyznanych z zastrzeżeniem, iż stanowcze nabycie oraz intabulacya prawa własności nastąpi dopiero po usprawiedliwieniu prenotacyi przez dział spuścizny lub proces.

Myśl tę rozwinąłem w rozprawie „O zastósowaniu prenotacyi“ (w Przeglądzie sąd. i adm., zeszyt sierpniowy 1887.) i mniemam, że już według obecnych przepisów prawnych można by ją zastósowywać. Gdy jednak praktyka Sądów wyłącznie tylko intabulacyą przedsiębierze, i gdy nawet w motywach rządowych do ustawy z 23 maja 1883. Nr. 82. dz. u. p. wspomniano, że niebyłoby pożądaném zarządzać z urzędu prenotacyą; gdy z drugiéj strony często (nawet mimo intencyi Władzy spadkowéj) nie można zaraz sporządzić układu spadkobierców, a względnie działu spuścizny z powodu, iż pozostała wdowa jest brzemienną; z powodu iż spuścizna jest długami przeciążona, a jest nadzieja takowe przez stósowną administracyą w kilku latach usunąć; z powodu iż jeden ze spadkobierców jest nieobecny; z powodu iż uczestnicy nie zgadzają się w kwestyach zasadniczych, i rzecz w drodze procesu przeprowadzić się musi; przeto należałoby dla Galicyi uzyskać ustawę dozwalającą prenotacyi z urzędu na podstawie dekretu dziedzictwa w tych częstych wypadkach, gdzie pozostał kodycyl przyznający grunt jednemu lub jednym spadkobiercom, a drugim spłatę i układ stron jeszcze nie nastąpił, zaś kodycyl (chociażby przez wszystkich spadkobierców uznany) jest niejasnym, lub nie udzielającym prawa zastawu dla spłat, lub nieoznaczającym cząstek gruntowych parcelami, lub wreszcie, gdy który ze spadkobierców złoży oświadczenie, iż pozostałego kodycylu nie uznaje, wskutek czego proces nastąpić ma.

* * *

Inne reformy potrzebujące kwestye postępowania spadkowego, z których niektóre w mém dziełku (I Cz. str. 21—44) omówiłem, pomijam tu jako będące mniejszéj doniosłości

dla naszéj ludności i jako mogące oczekiwać ogólnéj reformy postępowania sądowego w Austryi.

Odnośnie zaś do materyałów zbierać się mających celem rozpatrzenia reformy jestem zdania, że studyowanie praw europejskich jest zbytecznem, albowiem prawo francuskie i niemieckie, które wpłynęły lub wpływają na nasze ustawodawstwo, już znamy; zaś odnośne ustawy i rozporządzenia innych państw, jak one się na piśmie i jak w praktyce przedstawiają, potrzebowałyby studyów długoletnich. Jak trudno o zebranie wiarygodnych dat co do praktycznych wyników istniejących ustaw, o tem przekonujemy się u nas w domu. Te studya obcych praw byłyby zresztą dla nas nieprzydatne z powodu zupełnie odmiennego charakteru ludności i odmiennych stosunków, a odwlekły by tylko potrzebną reformę na długie czasy.

Wadowice w sierpniu 1888.

Julian Tałasiewicz.

Praktyka cywilno-sądowa.

Ustawa nie wymaga, aby świadkowie ustnego rozporządzenia ostatniéj woli znali spadkowcę osobiście.

W dniu 3 lutego 1883 zmarła w Krakowie Zofia L. Zmarła pozostawiła kodycyl pisemny z d. 16 grudnia 1879 i ustne rozporządzenie ostatniéj woli 28 stycznia 1883 przed świadkami Michałem D., Kazimierzem K. i Józefem K. zeznane. Pisemnym kodycylem zapisała Zofia L. osobie, do. rodziny nie należącéj, Zofii O. połowę swéj sumy 9100 zł. na realności p. M. podówczas zaintabulowanéj. Suma ta została podniesioną i extabulowaną z realnością p. M. Natomiast w chwili śmierci Zofii L. była na jéj rzecz zaintabulowaną suma 9000 złr. na realności p. K. Świadkowie ustnego rozporządzenia w toku pertraktacyi przez notaryusza słuchani zeznali, że Zofia L. d. 28 Stycznia 1883, w obecności trzech świadków oświadczyła, że cały swój majątek zapisuje Zofii O. Wskutek tego sąd delegowany miejski w Krakowie uznał ustne rozporządzenie ostatniéj woli jako testament i na téj zasadzie przyznał Zofii O. jako uniwersalnéj dziedziczce cały spadek po Zofii L. z dobrodziejstwem inwentarza. Zofia O. została na podstawie dekretu dziedzictwa zaintabulowaną za właścicielkę sumy 9000 złr., ciążącéj na realności p. K. W rok później zjawił się Tadeusz L. siostrzeniec zmarłéj, który o pertraktacyi uwiadomionym nie był i w akcie opieczętowania jako krewny wymienionym nie został. Zażądał on przedewszystkiém przesłuchania świadków testamentowych pod przysięgą.

Wskutek tego świadek Kazimierz K. zeznał pod przysięgą: „Byłoto 28 stycznia 1883 r., zostałem zawezwany przez O. do śp. L. razem z Michałem D. i Józefem K. Przybywszy

do mieszkania p. Zofii L. zastałem ją leżącą w łóżku, która, gdyśmy wszyscy trzéj świadkowie usiedli, oświadczyła. „Cały mój majątek po mężu zapisuję p. O. (świadek wymienił nazwiska p. O. z obu małżeństw) za jéj trudy“. Nie przypominam sobie, czy nazwisko p. O. wymieniła, lecz wymawiając powyższe wyrazy wskazała oczami na stojącą przy łóżku p. O. Śp. Zofii L. o s o b i ś c i e n i e z n a ł e m. Widywałem ją wprawdzie chodzącą po ganku i przybywszy do jéj mieszkania poznałem, że to jest ta sama pani, którą widywałem chodzącą po ganku, lecz jak ona się nazywała — do ostatniéj chwili nie wiedziałem“. Świadek Michał D. zeznał również pod przysięgą: „Byłoto w końcu stycznia r. 1883, zostałem zawezwany przez p. O. razem z dwoma innymi świadkami, z których znam tylko Józefa K., do mieszkania p. O. w realności przy ulicy Sławkowskiéj. Przybywszy do pomieszkania, zastałem tam leżącą na łóżku jakąś chorą kobietę — k t ó r é j z n a z w i s k a w c a l e n i e z n a ł e m, i dopiero późniéj od Józefa K. dowiedziałem się, że to była śp. Zofia L., która, gdyśmy trzéj przy łóżku usiedli, odezwała się w te słowa do nas: „Cały mój majątek po mężu zapisuję p. O. (tu świadek nazwał p. O. nazwiskiem jéj pierwszego męża) mojéj dobrodziejce“. Dodaję tutaj, żeśmy z początku nie rozumieli, co śp. L. mówiła, i dlatego po trzykrotném zapytaniu powtórzyła śp. Zofia L. — k t ó r é j z n a z w i s k a w c a l e n i e z n a ł e m — wyżéj podane wyrazy. Dodaję tutaj, że nie przypominam sobie, aby śp. Zofia L. wymieniając powyższe wyrazy dodała była imię p. O., lecz p. O. stała przy łóżku i L. wymieniając przytoczone wyżéj wyrazy wskazywała p. O. „Nareszcie świadek Józef K. zeznał po zaprzysiężeniu:“ Byłoto w r. 1883 w miesiącu styczniu, zostałem wraz z Michałem D. i Kazimierzem K. przez p. O. zawezwany do mieszkania śp. Zofii L. przy ul. Sławkowskiéj, która nie zapytywana przez nikogo, odezwała się w te słowa do nas obecnych równocześnie: „Cały mój majątek po męża zapisuję mojéj dobrodziejce p. O.“ (tu świadek nazwał p. O. nazwiskiem jéj pierwszego męża). Imienia p. O. wprawdzie nie powiedziała, lecz śp. Zofia L. mówiąc wyżéj podane wyrazy głową wskazała na obok stojącą

wówczas p. O. Dodaję tu w końcu, że osobiście śp. Zofii L. nie znałem, lecz tylko od innych osób dowiedziałem się, że ta chora nazywała się Zofia L.“

Opierając się na powyższych faktach Tadeusz L. wytoczył proces przeciw O. a. chcąc przeszkodzić wypłaceniu sumy zapozwał także p. K., właściciela realności, na której ciążyła suma 9000 złr. w. a. żądając w skardze swéj, aby orzeczono, iż rozporządzenie ostatniej woli śp. Zofii L. dnia 28 stycznia 1883 wobec świadków Michała D., Józefa K. i Kazimierza K. zeznane, którém śp. Zofia L. miała ustanowić p. Zofią O. uniwersalną swoją dziedziczką, jest nieważném, że dekret dziedzictwa c. k. sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Krakowie z dn. 31 maja 1883 L. 17467, w którym cały spadek po śp. Zofii L. został na podstawie tego testamentu po Zofii O. przyznanym na własność, jest nieważnym, że uzyskana przez p. Zofię O., według ks. gł. dz. I tom 5 str. 513, na podstawie dekretu dziedzictwa ck. Sądu delegowanego miejskiego z 31 maja 1883 L. 17467 intabulacya jéj za właścicielkę sumy 9000 złr. z odsetkami po 7 od sta rocznie w stanie biernym realności L. 365 dz. I. w Krakowie według ks. gł. dz. I tom 5 str. 512 na rzecz Zofii L. zaintabulowanéj, jest nieważną i ma być w dniach 14 w drodze egzekucyi ze stanu biernego téj realności wykreśloną, że kodycyl z dnia 16 grudnia 1879, którym śp. Zofia L. zapisała p. Zofii O. lub w razie jéj śmierci jéj dzieciom połowę sumy 9100 złr. na rzecz śp. Zofii L. w stanie biernym realności L. 24 dz. VI w Krakowie zaintabulowanéj, ma być w myśl § 724 u. c za odwołany i nieważny uważanym, że jedynymi dziedzicami śp. Zofii L. są na podstawie ustawy Tadeusz L. i nieznany z miejca pobytu Aleksander L. a cały spakek po śp. Zofii przypada na podstawie ustawy p. Tadeuszowi L. i nieznanemu z miejsca pobytu Aleksandrowi L. w równych połowach i wreszcie, że zaintabulowana w stanie biernym realności L. 365 dz. I w Krakowie według ks. gł. dz. I tom 5 str. 512 na rzecz Zofii L. suma 9000 złr z odsetkami po 7% rocznie i kaucyą w kwocie 400 złr. jest własnością p. Tadeusza L. i nieznanego z miejsca pobytu Aleksandra L. i oni za właści-

cieli téj sumy w stanie biernym realności licz. 365 dz. I. w Krakowie mają być zaintabulowani w dniach 14 pod rygorem egzekucyi, tudzież, że pozwani obowiązani są zapłacić powodowi koszta tego sporu w dniach 14 pod rygorem egzekucyi. Równocześnie prosił p. Tadeusz L. o zanotowanie téj skargi co w pierwszéj instancyi zostało dozwoloném. Uchwałę, dozwalającą adnotacyi zatwierdził także i trybunał drugiéj instancyi. Tak p. O. jak i p. K. wdali się w spór i każde z nich wnosiło osobne pisma.

Wyrokiem z dn. 11 lutego 1887 L. 1087 sąd krajowy w Krakowie oddalił powoda z żądaniem skargi bezwarunkowo i zasądził go na zapłacenie kosztów tak O. jak i K. Powody: Powód Tadeusz L. twierdzi, że tak on jakotéż brat jego Aleksander L., z miejsca pobytu nieznany, są synami Józefy z P. zamężnéj za Antonim Michałem L., córki Wojciecha i Cyryli P. a siostry rodzonéj zmarłéj w dniu 3 lutego 1883 Zofii L., że dziedzice konieczni tj. jego dziadowie a rodzice zmarłéj w r. 1856, matka w r. 1877 i brat rodzony w r. 1863 umarli, przeto do spadku po zmarłéj Zofii L. jest on, jakoteż brat jego Aleksander z miejsca pobytu nieznany powołanym z ustawy dziedzicem. Gdy zmarła Zofia L. miała pozostawić kodycyl z dnia 16 grudnia 1879 i ustne rozpyrządzenie ostatniéj woli z dnia 28 stycznia 1883 rzekomo przed świadkami Michałem D., Kazimierzem K. i Józefem K. zeznane, z których pierwszym tj. kodycylem zapisała połowę sumy 9100 złr. na realności L. 24 Dz. VI. w Krakowie do p. TadeuszaM. należącéj, na jéj rzecz zaintabulowanéj, p. Zofii O., a w razie jéj śmierci jéj dzieciom, zaś drugim t. j. testamentem ustnym miała zapisać cały swój majątek p. Zofii O. i gdy na podstawie tego rzekomego testamentu został dekretem dziedzictwa c. k. Sądu miejskiego delegowanego w Krakowie z dn. 31 maja 1883 L. 17468 cały spadek przyznany Zofii O., powód czuje się w swych prawach pokrzywdzonym i twierdzi, że ów testament ustny jest nieważnym, albowiem świadkowie Michał D., Kazimierz K. i Józef K. słuchani pod przysięgą w sądzie miejskim delegowanym na osnowę owego rzekomego testamentu, zeznali, że żaden z nich nie

znał testatorki tudzież, że testatorka wcale nie wymówiła nazwiska Zofii O., lecz wyraziła się tylko, że cały swój majątek po mężu, zapisuje swojéj dobrodziejce. Gdy więc testament z powodu braku wyraźnego zeznania, kto ma być dziedzicem tudzież z powodu, że świadkowie testatorki nie znali, nie są więc w stanie poświadczyć, że co do osoby testatorki nie zaszła żadna pomyłka, jest nieważnym, jak również nieważnym jest dekret dziedzictwa i Zofia O. nie ma prawa do spadku po Zofii L tak z testamentu, jakotéż z kodycylu pisemnego z 16 grudnia 1879, albowiem wierzytelność tym kodycylem zapisaną wynoszącą kwotę 9100zł. a zaintabulowaną na realności l. 24 Dz. VI w Krakowie do Tadeusza M. należącéj, testatorka jeszcze za życia swego podniosła, przeto kodycyl ten za dorozumienie odwołany uważać należy. Ponieważ zaś na podstawie dekretu dziedzictwa ck. Sądu miejskiego delegowanego w Krakowie z d. 31 maja 1883 L. 17467 została pozwana za właścicielkę sumy spadkowéj 9000 złr. z 7% odsetkami w ratach półrocznych z góry płatnymi i kaucyą w kwocie 400 złr. według ks. z.ł Dz. I tom 5 str. 513 zaintabulowaną, w obec nieważności testamentu i dekretu dziedzictwa wpis powyższy jest nieważnym Gdy jednak ani pozwana Zofia O. ani współpozwany Józef K. właściciel realności L. 365 dz. I, w stanie biernym któréj zostało prawo zastawu dla wzmiankowanéj wyżéj sumy 9000 złr. zpn. na rzecz pozwanéj zaintabulowane, nie chcą powodów uznać za właścicieli téj sumy, przeto powód oświadcza, że spadek po śp. Zofii L. przyjmuje z dobrodziejstwem inwentarza i żąda, aby orzec, że wyżéj omówiony testament ustny, kodycyl pisemny, dekret dziedzictwa, intabulacya uzyskana przez Zofią O są nieważne i że powodowie są jedynymi dziedzicami Zofii L. i cały spadek po téjże im obydwom na podstawie ustawy w równych częściach przypada, tudzież że zaintabulowana suma jest ich własnością i oni za właścicieli téjże mają być w 14 dniach pod rygorem egzekucyi zaintabulowani a wreszcie, że tak pozwana Zofia O. jakoteż Józef K. mają mu zapłacić koszta sporu. Okoliczności przywiedzione dowodzi powód, o ile dotyczą jego legitymacyi, metrykami i aktami zejścia,

o ile zaś dotyczą nieważności testamentu i następstw, które ta nieważność za sobą pociąga, zeznaniami swiadków Michała D., Józefa K. i Kazimierza K., przysięgą główną nieodkazalną oraz odpisami wyciągów hypotecznych.

Pozwana czyni zarzut kumulacyi, albowiem żądanie pozwu opiera się na kilku różnorodnych faktach odrębne prawa gruntujących i odrębnego przewodu sądowego wymagających. Następnie zarzuca powodowi brak legitymacyi czynnéj do występywania w imieniu brata Aleksandra L. z miejsca pobytu nieznanego, albowiem powód nie wykazał, czy jest jego nabywcą lub pełnomocnikiem, jak również nie wykazał, roszcząc sobie prawo do spadku po śp. Zofii L. przez głowę swéj matki Cyryli L., prawa dziedziczenia w całéj połowie po swéj matce. Twierdzenie powoda, jakoby testament ustny był nieważnym z powodu, że świadkowie nie znali osobiście testatorki odpiera tém, że ustawa wcale nie wymaga, aby świadkowie znali osobiście testatora a wymaga tylko, aby ci poświadczyć mogli, że co do osoby testatora nie zaszedł podstęp lub pomyłka, jak również, lubo śp. Zofia L. nie wymówiła nazwiska pozwanéj, wskazując ruchami ciała na stojącą obok pozwaną, tudzież określając ją bliżéj, jako swoję dobrodziejkę z tego powodu, że przez lata była u pozwanéj w opiece, dała wyraźnie do poznania wolę swoję, kto ma być jéj dziedzicem a świadkowie wyraźnie zrozumieli, iż śp. Zofia L. ustanowiła swą dziedziczką pozwaną Zofię O. Zaprzecza daléj pozwana, jakoby kodycyl pisemny był nieważnym, jakoby śp. Zofia L. wierzytelności tym kodycylem zapisanéj dochodziła, twierdzi że dłużnik sam z własnéj ochoty wierzytelność tę uiścił a powód przeciwieństwa nie dowodzi. Współpozwany Józef K. czyni zarzut braku swéj legitymacyi biernéj do niniejszego sporu, albowiem on ani był czynnym w działaniu rozporządzenia ostatniéj woli, ani z tego rozporządzenia żadnych praw dla siebie nie rości, a kto jest lub będzie, jego wierzycielem jest dla niego rzeczą obojętną.

Na zarzut powoda i dobrowolnie do sporu przystępującego Dra L. B., że niepotrzebnie wdawał się w spór i koszta sam spowodował, pomimo, że Dr. L. B. posyłał p. Fran-

ciszka K. do współpozwanego Józefa K., aby mu oświadczył, że powód nie będzie żądał zwrotu kosztów sporu, jeżeli tenże nie będzie w spór wdawał i że współpozwany Józef K oświadczył się na razie, że bez swego doradcy prawnego Dr. A. nic nie uczyni, później jednak miał oświadczyć p. Franciszkowi K., że zgadza się na propozycyą Dra B., że wskutek tego wysłał Dr. B. swego komypienta Stanisława B. do Dra A. celem spisania odnośnego oświadczenia się stron (które to okoliczności dowodzą powodowie zeznaniami świadków pp. Franciszka K, Stanisława B. tudzież przysięgą uzupełniającą i główną odkazalną), że jednak Dr. A. odpowiedział p. Stanisławowi B., iż współpozwany Józef K. na propozycyą powoda się nie godzi, odpowiada współpozwany Józef K., że nie on wdawał się wspór, lecz zasłaniał się jedynie brakiem legitymacyi biernéj, co nie jest wdaniem się w spór, lecz zarzutem formalnym a wreszcie propozycyi wysłanników Dra B. nie brał na seryo, gdyż Dr. B. lubo jest pełnomocnikiem powoda, nie miał jednak pełnomocnictwa szczegółowego (§ 1008 u. c.), aby miał prawo do darmego zrzekania się kosztów na rachunek swego mocodawcy.

Z przedstawionego stanu rzeczy wyyływa, że kwestyą rozstrzygającą w niniejszém sporze jest, czy śp. Zofia L.

I. zeznała ważne rozporządzenie ostatniéj woli w obec trzech świadków,

II. czy owém rozporządzeniem ostatniéj woli przez ck. sąd delegowany miejski w Krakowie, jaką instancyą pertraktującą za testament uznaném pozwaną Zofię O. uniwersalną dziedziczką ustanowiła.

Z załączników pozwu *P. R.* tj. odpisów protokołów przesłuchania świadków Michała D., Józefa K. i Kazimierza K., którzy przesłuchani w ck. sądzie delegowanym miejskim w Krakowie na żądanie powoda, zeznali pod przysięgą, że w końcu stycznia 1883 r. zostali zewezwani przez p. O. do jéj mieszkania przy ulicy stawkowskiéj, że tam zastali na łóżku leżącą jakąś chorą kobietę, któréj wprawdzie z nazwiska nie znali. lecz później dowiedzieli się, że to była śp. Zofia L., która, gdy wszyscy trzéj przy łożku usiedli,

odezwała się do nich w te słowa: „cały mój majątek po mężu zapisuję mojéj dobrodziejce Zofii O.“. okazuje się, że śp. Zofia L. wobec trzech świadków równocześnie obecnych swą ostatnią wolę objawiła a tém samém ważne rozporządzenie ostatniéj woli zrobiła, okoliczność zaś przez powoda dopiero w replice przytoczona a mianowicie, że rozporządzenie ostatniéj woli śp. Zofii L. nie jest testamentem lecz kodycylem jako nowość na którą strona przeciwna nie odpowiedziała w myśl §. 39 p s. na uwzględnienie nie zasługuje, powtóre zarzut ten nie należy do niniejszego sporu, bo powód w skardze nie zaczepia treści tylko formę rozporządzenia ostatniéj woli śp. Zofii L.

Świadkowie testamentu ustnego wprawdzie sami zeznali, że nie znali osobiście ś. p. Zofii L. i ten sam zarzut czyni powód przeciw ważności tegoż testamentu. Zważywszy jednak że ustawa nie wymaga, aby świadkowie ustnego rozporządzenia ostatniéj woli znali osobiście testatora a żąda tylko. aby świadkowie mogli poświadczyć, że co do osoby spadkodawcy żaden nie zaszedł podstęp lub pomyłka a powód nie uzasadnił ani udowodnił podejrzenia, aby co do osoby testatorki zaszła pomyłka lub oszustwo i nie wykazał, iż świadkowie tego podejrzenia usunąć nie potrafią, przeto żądanie powoda jest bezzasadne.

Z powołanych załączników pozwu P. R. okazuje się, że spadkodawczyni ś. p. Zofia L. wymawiając słowa: „cały mój majątek po mężu zapisuję méj dobrodziejce“ wskazywała ruchami ciała na stojącą obok jéj łóżka Zofię O. i nazwisko „pani O.“ wymówiła. Z uwagi zaś, że świadkowie Józef K. i Kazimierz K. zgodnie zeznali, że do mieszkania ś. p. Zofii L. wezwani zostali — z uwagi, że świadek Kazimierz K. ś p. Zofię L. z widzenia znał a wszyscy trzej świadkowie zgodnie podali, iż od osób trzecich dowiedzieli się, że ta chora osoba, która przed nimi swą ostatnią wolę objawiła, rzeczywiście Zofia L. się nazywała, należało powoda bezwarunkowo z żądaniem skargi oddalić, albowiem w obec powyższego stanu rzeczy powodowi ani w przybliżeniu nie udało się, zdolności świadków testamentowych przepisem § 585 k. c. wymaganych, w podejrzenio podać.

*

Twierdzenie powoda że kodycyl pisemny z d. 16. grudnia 1879, którym ś. p. Zofia L., zapisała pozwanéj lub w razie śmierci téjże jéj dzieciom połowę sumy 9.100 złr. na rzecz ś. p. Zofii L. w stanie biernym realności L. 24 Dz. VI. w Krakowie zaintabulowanéj, został przez to odwołanym, że ś. p. Zofia L. wierzytelności tym kodycylem zapisanéj dochodziła i takową podniosła, jest bezpodstawne, powód bowiem nie udowodnił a pozwana zaprzeczyła, aby ś. p. Zofia L. zapisanéj pretensyi dochodziła i takową podniosła a oba te wymogi w myśl § 724 k. c. wykazane być muszą, aby domniemanie, że rozporządzenie odwołaném zostało, mogło mieć miejsce.

Przypozwanie Józefa K. i żądanie od tegoż zapłacenia kosztów sporu było zbytecznem i niewłaściwém, gdyż w niniejszym wypadku wystarczała najzupełniéj adnotacya skargi i wynikające z niéj zawiadomienie dłużnika w sporze. Wprawdzie interwenient Dr. B. twierdzi, że współpozwany Józef K. przyrzekł mu a raczéj jego wysłannikowi, że w spór wdawać się nie będzie — z uwagi atoli, że interwenient Dr. B. do czynienia darowizny lub zrzekania się praw w imieniu swego mocodawcy nie był uprawnionym a tém samém ważnych zobowiązań w tym względzie czynić nie mógł (§ 1008 k. c.), z uwagi dalszéj, że wszystkie te przez adwokata Dra B. o koszta przedsięwzięte rokowania pozwanemu Józefowi K. żadnéj gwarancyi dać nie mogły, był tenże pozwany zupełnie uprawnionym wdać się w spór i bronić się, skoro bezpotrzebnie pozwanym został Wreszcie oddalając powoda z przyczyn wyżéj przywiedzionych z żądaniem jego, aby rozporządzenie ostatniéj woli tamże omówione uznać za nieważne, należało go oddalić również z resztą żądań bądź pośrednio z ważności lub nieważności rzeczonego rozporządzenia ostatniéj woli wypływających, tudzież w myśl § 24 ust. z 16 marca 1874 l. 69 skazać powoda Tadeusza L. na zapłacenie kosztów powódce Zofii O. oraz współpozwanemu Józefowi K.

Przeciw temu wyrokowi wniósł Tadeusz L. apelacyą z któréj dla uzupełnienia obrazu ścierających się zdań przytaczam ważniejsze ustępy. Ustawa cywilna wy-

różniła ze wszystkich aktów dobréj woli przedewszystkiém wszelkie rozporządzenia na wypadek śmierci, z uwagi na okoliczności, w jakich takie rozporządzenia zaznawane bywają, ze względu że wola spadkodawcy po jego śmierci ani powtarzaną ani wyjaśnianą przez niego być nie może i ze względu na skutki, jakie takie rozporządzenia mają powodować i dlatego przepisała liczne formalności, od których zachowania zawisła ważność rozporządzenia. Pomiędzy rozporządzeniami ostatniéj woli poczyniła ustawa znowu różnicę w miarę tego, jak utrwalenie rozporządzenia i dowodu identyczności z formą rozporządzenia staje się trudniejszém i wątpliwszém. Tak testament własnoręcznie pisany i podpisany nie potrzebuje ponad własnoręczność pisma żadnych innych formalności. Testament spisany ręką osoby trzeciéj oprócz własnoręcznego podpisu wymaga trzech świadków autentyczności podpisu, z których dwóch przynajmniéj równocześnie obecnymi być musi. Nareszcie testament ustny wymaga obecności trzech świadków, którzy mogą stwierdzić, że co do osoby zeznającego nie zaszedł żaden błąd lub oszustwo. To stopniowanie formalności wskazuje jasno, że ustawie rozchodziło się nie tylko o samo utrwalenie osnowy rozporządzenia, ale także o utrwalenie dowodu identyczności osoby, który po śmierci testatora również jak dowód osnowy rozporządzenia sprawia nie małe a często nieprzezwyciężone trudności. Tak bowiem przy pisemnych testamentach osnowa rozporządzenia spisana zarówno utrwaloną jest wtedy, kiedy rozporządzenie testator sam spisał, jak i wtedy, gdy je kto inny spisał, a w ostatnim wypadku ustawa nie wymaga nawet, aby świadkowie znali osnowę rozporządzenia. Również i autentyczność podpisu stwierdzoną być może przy tych testamentach tak samo jak przy własnoręcznych. Mimo to ustawa żąda obecności świadków przy podpisie i oświadczenia osoby podpisującéj, że to jest jéj ostatnia wola, aby zachować dowód identyczności osoby, która podpisywała, z osobą, któréj nazwisko podpisane na rozporządzeniu. Testamenty ustne przedstawiają nierównie więcéj trudności tak co do ustalenia osnowy rozporządzenia jak co do identyczności zezna-

jącego. Gdy przy testamentach pisemnych podpis testatora pozostawia trwały dowód, że ta a nie inna osoba podpisała rozporządzenie, a świadkowie tylko ten dowód uzupełniają, to przy testamentach ustnych dowód ten polega wyłącznie na spostrzeżeniu świadków. Z tego też powodu ustawa cywilna w § 585 u. c. stanowi, że świadkowie oprócz zdolności wymaganéj u świadków testamentu pisemnego mają mieć zdolność potwierdzenia, że co do osoby testatora nie zaszło żadne oszustwo lub pomyłka a więc potwierdzenia identyczności osoby testatora. Że przepis § 585 ust. cyw. żąda, aby świadkowie mogli stwierdzić identyczność osoby, nie powątpiewa zdaje się ani pozwana ani sąd a quo. Stwierdzić, że co do pewnéj osoby nie zaszła żadna pomyłka lub oszustwo, nie jest niczém innem jak stwierdzić, że rozporządzenie ostatniéj woli zeznała właśnie ta osoba, o któréj majątek się rozchodzi, a nie żadna inna osoba, a więc stwierdzić jéj identyczność. Jakiż jednak świadek może tę identyczność potwierdzić? Niewątpliwie ten świadek, który testatora znał osobiście. Świadek, który słyszał, że istnieje osoba nosząca pewne nazwisko, ale osoby téj nawet nie widział, potwierdzić nie może jéj identyczności. Świadek, który osobę pewną widywał, aleani jéj nazwiska ani stósunków nie zna, identyczności téj również potwierdzić nie może, bo może tylko stwierdzić, że ją widywał, ale nie może powiedzieć jéj nazwiska ani stwierdzić, że do tego nazwiska miała prawo. Tak samo świadek, który widywał osobę i słyszał od drugich nazwisko widywanéj osoby, może potwierdzić tylko, że tę osobę widywał i nazwisko jéj słyszał, nie może stwierdzić natomiast, czy osoba ta rzeczywiście tak się nazywała, bo nie wie, czy osoba ta sama do takiego nazwiska się przyznawała i do niego miała prawo. Dopiero świadek, który nie tylko widywał pewną osobę, nie tylko od innych wiedział o jéj nazwisku ale sam z osobą tą miał do czynienia i po jéj zachowaniu lub wprost od niéj dowiedział się, że tego nazwiska używa, może z prawdopodobieństwem stwierdzić identyczność osoby — a dopiero wtedy nabiera to zeznanie pewności, gdy świadek nadto znał stosunki téj osoby i na téj podstawie stwierdził, że

osoba ta ma prawo do nazwiska, które sama sobie nadaje i które jéj inni nadają. Taki świadek dopiero stwierdzić może, że co do osoby testatora nie zaszła pomyłka lub oszustwa, a taka znajomość osoby nazywa się osobistą. Jeżeli zatém ustawa wymaga, aby świadkowie mogli potwierdzić, że co do osoby testatora nie zaszła pomyłka lub oszustwo, to żąda oczywiście, aby świadkowie znali osobiście testatora. Ustawa wymaga téj znajomości po samych świadkach testamentowych, dla tego też nie można téj zdolności świadków zastępować innymi dowodami. Musielibyśmy tu przyjść do téj niekonsekwencyi, że ustawa rozróżnia kwestyą osnowy rozporządzenia ostatniéj woli od kwestyi, kto ją zeznał, i przy pierwszéj wymaga więcéj formalności jak przy drugiéj. Konsekwencyi takiéj nie poprze żaden przepis ustawy cywilnéj a chyba temu nikt już nie zaprzeczy, że kwestya, kto testament lub kodycyl zeznał, jest jeśli nie ważniejszą to równie ważną jak osnowa rozporządzenia ostatniéj woli. Nie dlatego bowiem rozporządzenie ostatniéj woli pociąga za sobą prawne skutki, że w ogóle zeznaném zostało, ale dlatego, że je zeznała właśnie ta, a nie inna osoba. Jeżeli zatém dowodność rozporządzenia ostatniéj woli zależy od zeznań świadków zaprzysiężonych, to i identyczność osoby testatora tylko przez zeznania świadków testamentowych może być stwierdzoną. Ustawa przepisując formalności przy rozporządzeniu ostatniéj woli czyni od ich zachowania zawisłą ważność rozporządzenia ostatniéj woli. Już samo niezachowanie choćby jednéj formalności czyni rozporządzenie ostatniéj woli nieważném, pomimo zachowania reszty formalności, dlatego tylko, że téj formalności nie zachowano. Tak testament pisemny nie podpisany własnoręcznie będzie nieważnym, choćby być własnoręcznie pisanym, lub choćby nosił podpisy trzech świadków. Rozporządzenie ostatniéj woli będzie nieważném, choćby je testator i trzéj świadkowie podpisali, jeśli przynajmniéj 2 świadków nie było równocześnie. Ustnie zeznany testament przed trzema świadkami jest nieważnym dlatego tylko, że świadkowie nie byli równocześnie obecni. Nieważném jest rozporządzenie ostatniéj woli, zaznane wobec świadków, z których jeden głuchy

a drugi ślepy, choćby nie ulegało wątpliwości, że co do osoby testatora i osnowy rozporządzenia nie zaszła żadna pomyłka, tylko dlatego, że świadkowie nie odpowiadali przepisom ustawy. Tak samo nieważném jest rozporządze nie ostatniéj woli zeznane wobec świadków, którzy zeznającego nieznali tylko dlatego, że świadkowie nie odpowiadali wymogom ustawy, bez względu czy istnieją podejrzenia, że co do osoby testatora zaszła pomyłka lub oszustwo, albo nie. Już sam fakt, że świadkowie osoby testatora nie znali, rodzi podejrzenia, że zajść mogła pomyłka lub oszustwo. Czy pomyłka lub oszustwo zaszło, to nie jest przedmiotem obecnego sporu, lecz mogłoby być tylko podstawą zupełnie odrębnego procesu nie o unieważnienie rozporządzenia albo o orzeczenie, że ś. p. L wcale nie zeznała ustnego rozporządzenia ostatniéj woli. Tu wystarcza sam fakt, że świadkowie nie mieli zdolności przepisanéj przez ustawę, że zatém wskutek braku przepisanéj formalności rzekome rozporządzenie jest nieważném. To też wystarczy tu samo zaprzeczenie, aby śp. Zofia L. zeznała owo rzekome rozporządzenie ostatniéj woli. Tylko zeznania świadków testamentowych słuchanych pod przysięgą mogą stanowić dowód istnienia rozporządzenia ostatniéj woli i zachowania przepisanych formalności. Otóż słuchany pod przysięgą świadek Michał D. zeznał, że został wezwanym przez pozwaną do mieszkania pozwanéj i tam zastał na łóżku chorą kobietę, któréj z nazwiska wcale nie znał. Świadek Józef K zeznał również pod przysięgą, że osobiście śp. Zofii L. nie znał i tylko od innych osób dowiedział się, że ta chora nazywała się Zofia L. Nareszcie świadek Kazimierz K. zeznał, że wprawdzie widywał ją chodzącą po ganku i przybywszy do mieszkania jéj poznał, że to jest ta sama pani, którą widywał chodzącą po ganku, lecz, jak się ona nazywała, do ostatniéj chwili nie wiedział. Również i ci świadkowie byli wezwani przez pozwaną. Z zeznań tych (załączniki P. i R. skargi) okazuje się, że żaden z tych świadków nie znał osobiście śp. Zofii L., żaden nie miał z nią żadnych stosunków i jeden tylko ją widywał a i ten jak również dwaj inni świadkowie nazwiska jéj nie znał. Żaden z tych świadków zatem nie może potwierdzić,

że osoba, która przed nim rozporządzenie ostatniéj woli ustnie czyniła, była właśnie Zofią L. a nie inną jaką osobą, i nie może potwierdzić, że co do osoby testatorki nie zaszło żadne oszustwo lub pomyłka. Żaden z tych świadków nie ma zatém wymogów § 585 u. c. i dlatego testament jest nieważnym. Czy zaś osoba zeznająca rozporządzenie przed tymi świadkami była Zofia L., czemu się przeczy, lub nie, to nie wchodzi tu w grę, bo powód nie wytoczył wcale skargi o orzeczenie, że rozporządzenie takie nie istnieje i wytoczyć go właśnie dlatego nie może, że żaden ze świadków testamentowych nie znał śp. L., a więc i stwierdzić nie może, że osoba zeznająca nie była Zofią L. tak samo jak twierdzić nie może, że nią była. Sąd a quo zasądził powoda na zapłacenie pozwanemu na drugiém miejscu po Józefowi K. kosztów sporu w kwocie 33 złr. 88 ct. W motywach tego orzeczenia znajdujemy błąd po błędzie, które orzeczenie to nieuzasadnioném czynią. Pierwszym takim błędem jest, jakoby p. K. nie wdał się w spór dlatego, że ograniczył się na zarzucie braku legitymacyi biernéj. Otóż przedewszystkiém tak nie jest, pozwany na drugiem miejscu wdał się także w krytykę samego żądania i osnowy skargi a lubo ograniczył się tylko na wykrzyknikach o bezpodstawności skargi itp, już przezto oprócz zarzutu braku legitymacyi odpowiadał i pod innym względem a że wobec obrony pozwanéj na pierwszém miejscu nic więcéj do powiedzenia nie miał nad owe wykrzykniki, nie można mówić, aby obrona po nad zarzut legitymacyi biernéj nic więcéj nie zawierała. Zarzut braku legitymacyi biernéj odnosi się zresztą już do meritum sporu i nie jest jak zarzut niewłaściwości sądu lub zarzut rzeczy osądzonéj czysto formalnym a podstawę swoję czerpie w saméj osnowie i żądaniu skargi. Jest on zatém odpowiedzią na samą skargę i jest wdaniem się w spór. Pozwany na drugiém miejscu dla wniesienia tego zarzutu nie potrzebował osobnéj obrony i osobnego zastępcy a to tém bardziéj, że zarzut pozwanego nie opiera się na odrębnych faktach w skardze nie przytoczonych, lecz na wywodzie prawnym, bez którego sędzia według zasady *curia novit jura* zbadać i ocenić ją był po-

winien. To też pozwany na drugiém miejscu sam spowodował i zawinił koszta, które ani potrzebne ani konieczne nie były. Wobec faktów przytoczonych w replice, które sąd *a quo* w motywach swoich przytacza, koszta te byłyby tém mniéj potrzebne i pozwanp tém więcéj sam je zawinił, skoro mógł je uniknąć. Zapatrywanie to podziela nawet sąd a *quo*, skoro odpiera ich tém, że Dr. B. nie miał pełnomocnictwa do zeznawania darowizny. Ale ten właśnie motyw jest błędem, który tylko w pośpiechu mógł mógł się wkraść. Umowa, mocą któréj jedna strona zobowiązuje się nie odpowiadać na skargę a druga zrzeka się kosztów skargi, nie jest darowizną, zwłaszcza po stronie téj drugiéj strony. Dopóki spór nie został rozstrzygniętym, przyznanie kosztów jednéj lub drugiéj strony jest rzeczą niepewną, zrzeczenie się kosztów sporu rozpoczętego jest zatém zrzeczeniem się roszczeń wątpliwych. O takie roszczenia zawrzeć można ugodę (§ 1380 u. c.) a nie kontrakt darowizny. Zresztą kontrakt jest darmym, gdy jedna strona obiecuje coś, nic nie otrzymując w zamian. Tuby zaś powód zrzekając się prawa żądania kosztów, otrzymywał w zamian przyrzeczenie niewdawania się w spór. W gruncie rzeczy każda strona zrzekała się wątpliwego prawa do kosztów w zamian za takie zrzeczenie się drugiéj strony. O darowiznie z któréjkolwiek strony nie było mowy i propozycya powoda przyjęta przez pozwanego była tylko ugodą w myśl § 1380 u. c. Do takich ugod powód Dra B. upoważnił i zasłanianie się brakiem pełnomocnictwa jest tylko wybiegiem, który wobec ustaw utrzymać się nie może. Ale najważniejsza, pozwany na drugiém miejscu nie uzasadnił zarzutu braku legitymacyi biernéj. O téj nie stanowi wcale, czy ktoś spodziewa się z procesu jakiéjś korzyści materyalnéj lub nie. Że pozwany korzyści takiéj się nie spodziewa, to nie ulega wątpliwości a czyni dla niego tylko wynik sporu obojętnym i wnoszenie obron niepotrzebném. Natomiast p. Józef K. jest dłużnikiem hypotecznym i osobistym i był wobec pozwanéj na pierwszém miejscu zobowiązanym. Ten obowiązek jego ma wskutek skargi ulédz zmianie. Ma on odtąd być zobowiązanym nie względem pozwanéj ale wobec

powoda i jego brata. Okoliczność ta uzasadnia w zupełności zaskarzenie p. Józefa K. (§ 1395 i 1396 u. c.) i pod tym względem ani pozwany ani sąd nic takiego nie przytoczył, coby brak legitymacyi biernéj uzasadniło. Również i uzyskanie adnotacyi nie wyklucza tego powodu zaskarżenia a nie czyniło zaskarżenia zbytecznem z téj prostéj przyczyny, że uzyskanie adnotacyi było w wysokim stopniu wątpliwém i powód wnosząc skargę nawet wiedzieć nie mógł o tém, czy adnotacya dozwolona zostanie. Natomiast uwiadomienia o sporze, o jakiem pozwany marzy, ustawa nie zna i pozwanemu przypomina się tylko coś z tego co słyszał o uwiadomieniu o sporze osób obowiązanych do zastępstwa w sporze. To też powód chcąc zabezpieczyć się przed wypłatą sumy, zanim proces ukończonym będzie, p. Józefa K. zapozwać musiał. Z tego powodu i gdy p. Józef K. osobném wniesieniem współobrony osobne spowodował koszta, należało go bezwarunkowo i bez względu na orzeczenie przeciw p. O. na zapłacenie kosztów zasądzić.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie wyrokiem z dnia 22 czerwca 1887 L. 9449 zatwierdził jednak orzeczenie pierwszéj instancyi i przytoczył następujące powody:

Wedle treści pozwu żąda powód unieważnienia ustnego rozporządzenia ostatniéj woli, zeznanego dnia 28 stycznia 1883 przez śp. Zofią L. z powodów, 1. że świadkowie Michał D., Kazimierz K. i Józef K. spadkodawczyni nie znali, 2. że spadkowczyni temże ostatniéj woli rozpozrządzeniem nie wymieniła wcale nazwiska Zofii O.

Ocenienie żądania pozywającego należy tylko na te dwa punkty ograniczyć, albowiem dalszy w replice podniesiony zarzut wysnuty z treści tegoż rozporządzenia ostatniéj woli, iż nie jest testamentem, gdyż nie stanowi co do całego majątku, jest nowością, pozwani w tym kierunku nie odpowiadali, nie może więc w myśl §. 39. ord. sąd. być uwzględnionym i to tém więcéj, iż powód sam załącznikiem repliki wykazuje, iż rozstrzygnienie pytania, czy sporne rozporządzenie ostatniéj woli jest testamentem lub też kodycylem, jest przedmiotem osobnego sporu.

Otóż powód uzasadnia to swoje żądanie protokołem z 18 czerw. i 4 sierp. 1885 do l. 22268 i 29112 spisanym w ck. sądzie miejskim delegowanym w Krakowie a obejmującym zaprzysiężone zeznania świadków tego ustnego rozporządzenia ostatniéj woli Michała D., Kazimierza K. i Józefa K. i przyjmują te zeznania jako zupełny dowód stanowiące wysnuwa właśnie z tych zeznań wniosek, iż to rozporządzenie ostatniéj woli jest nieważném.

Z zeznań tych świadków nie wynika jednakowoż nieważność spornego rozporządzenia ostatniéj woli, albowiem:

ad 1. przepis § 585 u. c. wcale, nie wymaga aby świadkowie ostatniéj woli spadkodawcę znali, wymaga tylko, by świadkowie zdolnymi byli poświadczyć, że nie zaszedł podstęp lub błąd w osobie spadkodawcy, czego powód wcale nie twierdzi.

ad 2. Wedle protokołu zeznań trzech świadków wyżéj wymienionych, z którego właśnie powód swoje twierdzenie wysnuwa i na którym swoje żądanie uzasadnia, zeznał świadek Michał D. i Józef K., że spadkodawczyni wymieniła nazwisko „pozwanéj z pierwszego ślubu“, zaś świadek Kazimierz K., że wymieniła „nazwiska pozwanéj z obu ślubów“, a wszyscy świadkowie zeznali zgodnie, że spadkodawczyni przy tém, jak to nazwisko wymieniła, ruchami wskazała na tę osobę obok niéj stojącą.

Miało więc i w tym kierunku rozporządzenie ostatniéj woli wymogi z §. 565 uc. i to tém więcéj, iż to rozporządzenie wedle § 571 uc. ważném byłoby, gdyby spadkodawczyni tę osobę, któréj spadek przeznaczyła nawet, mylnie była nazwała, albowiem przy wskazywaniu na osobę obok niéj stojącą, nie może co do osoby obdarzonéj żadna myłka zachodzić.

Skoro więc powod sam ów protokół zeznań świadków naprowadza, nie może dowodu wprowadzać na okoliczność, jakoby spadkodawczyni tylko wyrzekła słowa, że „cały swój majątek zapisuje swojéj dobrodziejce, „ponieważ to się sprzeciwia osnowie tegoż protokółu, albowiem ci świadkowie już zeznali raz, iż spadkodawczyni swój majątek przekazała „Szmajdzińskiéj“ którą to osobę właśnie jest pozwana Zo-

fia O. Również żądanie co do unieważnienia kodycylu z d. 16 grudnia 1879 z tego powodu, że spadkodawczyni dotyczącą pretensyą za życia otrzymała, nie ma prawnéj podstawy, albowiem powód, który z tego faktu prawa wywodzi, powinien także wykazać, że nie tylko warunki z § 724 uc. ale także i warunki z § 725 uc. zachodzą a to wślad § 170 ord. sąd. a podobnego dowodu powód wcala nie wprowadza.

Co się tyczy nareszcie kosztów sporu przyznanych pozwanemu na drugiém miejscu, to przedewszystkiém podnieść należy, iż wedle własnych twierdzeń zastępcy powoda, między Józefem K. i zastępcą powoda co do zniesienia kosztów sporu czyli zrzeczenia się obrony w myśl §§. 861, 869 i 884 u. c. wcale żadna umowa ważna do skutku nie przyszła, albowiem sam zastępca powoda przedstawia ten fakt w ten sposób, iż w tym przedmiocie wcale bezpośrednio z Józefem K. się nie zetknął i z tymże wcale nic nie mówił, albowiem przytacza, że z bratem tegoż pozwanego Franciszkiem K. zastępca powoda mówił, że ten brat miał następnie z pozwanym w tym przedmiocie mówić i tenże brat pozwanego Józefa K. miał zastępcy powoda oświadczyć, iż tenże zgadza się na propozycyą, lecz gdy tenże ostatecznie posłał swego koncypienta bezpośrednio do Józefa K., by w tym względzie pisemny układ zestawić, tenże Józef K. zawarciu takiego układu się sprzeciwił.

Z tego wynika, że strony wyraźnie co do pewnego układu zgodnie i wzajemnie swojéj woli nie objawiły i nadto że miał co do téj umowy pisemny dokument być spisanym, który spisanym nie został, że więc w najlepszym razie przedwstępne układy się toczyły, które ostatecznie zerwane zostały.

Słusznie przeto i w tym kierunku pominął pierwszy sąd wprowadzone przez zastępcę powoda dowody jako nierozstrzygające i przyznał temuż osobne koszta sporu, albowiem będąc pozwanym musiał i był uprawnionym się bronić.

W nadzwyczajnéj rewizyi powód oparł żądanie unieważnienia ustnego rozporządzenia ostatniéj woli tylko na fakcie, że świadkowie nie znali testatorki a pominął kwestyą nieważności pisemnego kodycylu. Oprócz tego odwołał się powód od téj części orzeczeń sądów niższych, w któréj po-

zwanemu na drugiém miejscu p. K. przyznano koszta sporu. Tą nadzwyczajną rewizyą odrzucił Najwyższy Trybunał sprawiedliwości orzeczeniem z 26 stycznia 1888 L. 12132/87, ponieważ równobrzmiące wyroki niższych sądów w myśl postanowienia dekr. nadw. z 15 lutego 1833 N. 2593 zb. ust. sąd. tylko w razie zachodzącéj nieważności lub oczywistéj niesprawiedliwości zniesione lub zmienione być mogą. W uciążliwościach rewizyjnych nie twierdzono, aby zachodziła nieważność i takowéj po zbadaniu aktów niedostrzeżono. Także i oczywistéj niesprawiedliwości w wyrokach niższych sądów dopatrzeć się nie można, szczególnie jeżeli się zważy, że ani w §. 585 u. c. ani też w żadnych innych przepisach ustawowych nie postanowiono, aby świadkowie ustnego rozporządzenia ostatniéj woli bezwarunkowo spadkodawcę osobiście znać musieli, jak to właśnie powód mniema i jeżeli się zważy, że powód w swéj skardze żadnych faktycznych okoliczności nie przytoczył, z którychby dowodnie wynikało, że co do osoby spadkodawczyni Zofii L. zaszedł błąd lub podstęp i że powód w skardze nawet nie twierdził, aby opugnowane rozporządzenie ostatniéj woli kto inny a nie Zofia L był zdziałał i aby osoba trzecia odegrała rolę testatorki.

Żądanie nadzwyczajnej rewizyi, w któréj z powodów nieważności ostatniéj woli tylko zarzut z §. 585 u. c. utrzymanym został, należało zatém pozostawić bez skutku.

(Orzeczenie Najwyższego Trybunału z 26 stycznia 1888 L. 12132/87.)

Dr. Lesław Boroński.

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

79. Lichwa konieczna (§ 1 ust. z d 28 maja 1881 rok nr. 47).

W zażaleniu nieważności podniesiono, iż nie można mówić w danym wypadku o wyzyskaniu koniecznéj potrzeby poszkodowanych sióstr A. i B., skoro Trybunał stwierdził, że uzyskany przez te siostry od oskarżonego kredyt miał im umożebnić zwiększenie swego zapasu towarów w ten sposób, iż utrzymując

trafikę, oprócz zwykłych gatunków wzięły na skład także specyalne gatunki tytoniu; że zatém ma się tutaj do czynienia z potrzebą kredytu, wywołaną nie konieczną potrzebą, lecz przemysłową spekulacyą poszkodowanych. Atoli stwierdzono, że A. i B. w chwili otrzymania pożyczki znajdowały się w koniecznéj potrzebie, gdyż jako trafikantki musiały się zaopatrzyć w potrzebny fundusz, by módz trafikę utrzymać stósownie do interesu administracyi publicznéj i nie narazić się na utratę koncesyi, że pragnąc otrzymać kapitał za tańszy procent udawały się i do innych osób, lecz nadaremnie, ponieważ nie mogły dać odpowiedniego zabezpieczenia. Słusznie zatem Trybunał przyjął, że w chwili zaciągnięcia inkryminowanych długów poszkodowane znajdowały się w koniecznéj potrzebie w znaczeniu § 1. ust z 28 maja 1881 nr. 47 dz. p. p. Słusznie też przyjął Trybunał za stwierdzone, że konieczna potrzeba poszkodowanych nietylko trwała daléj, lecz że przy późniejszém przedłużaniu kredytu coraz większe przybierała rozmiary — gdy się uwzględni, że poszkodowane głównie na dochód z trafiki były ograniczone, który przeciętnie przynosił rocznie 1738 zł. 99 ct. w. a.; że znaczna część tego dochodu szła na pokrycie kosztów przedsiębiorstwa; że z czystego dochodu musiały pokrywać wydatki na konieczne potrzeby swéj rodziny; że zatem ten czysty dochód w żadnéj nie stał proporcyi z procentami wv pożyczonego im kapitału 1650 złr. w. a., wynoszącemi 7% miesięcznie (84% rocznie); że przeto te interesa kredytowe sprowadziły ich gospodarczą ruinę, gdyż nie były w stanie spłacić wypożyczonych sum i stało się dla nich koniecznością, nowe długi zaciągać i istniejący kredyt prolongować.

(Orz. z 19. kwietnia 1888. l. 355 dz. rozp. 358).

80. Lichwa-pomiędzy handlującymi (§ 14).

Do zastósowania § 14 ust. z 28 maja 1881 nr. 47 dz. p. p. potrzeba takiego interesu handlowego, przy którym tak dający, jak biorący kredyt jest kupcem (Art. 4, 5 i 6 kod. handl.). Oskarżony jest kup-

cem (handel towarów drobiazgowych); natomiast poszkodowane nie posiadają charakteru kupców. Chociaż bowiem A. posiada koncesyą do sprzedaży tytoniu, to przez to jedynie nie może uchodzić za kupca w znaczeniu kodeksu handlowego. Nie może uchodzić za takiego (mianowicie komisanta po myśli ks. IV. tyt. III. kod. handl.) z tego zasadniczego powodu, że sprzedaż przedmiotów monopolu państwowego traci charakter spekulacyi kupieckiéj przez to, iż trafikant dostarczone mu przez państwo gatunki tytoniu musi sprzedawać po oznaczonéj cenie, któréj dowolnie zmienić mu nie wolno. Posiadająca trafikę tytoniową ma być uważaną jedynie za osobę do sprzedaży przedmiotów monopolu państwowego przeznaczoną (§ 40 ust. wprowadczéj do kodeksu handl.) Jeżeli zatem A., jako trafikantka tytoniu, nie jest kupcem, natenczas obojętną jest okoliczność, że obok trafiki trudniła się handlem materyałów do pisania i palenia — skoro Trybunał stwierdził, że lichwiarskie umowy, o które się tutaj rozchodzi, zawarte były wyłącznie w interesie trafiki tytoniowéj, w celu powiększenia zapasu tytoniu. Atoli i siostra pierwszéj poszkodowanéj, B., nie może być uważaną za osobę handlującą. Twierdzénie w zażaleniu nieważności, że była ona jeneralną ajentką siostry A., z wszystkiemi prawami z Art. 47 i nast. kod. handl, stoi w sprzeczności z okolicznością przez Trybunał stwierdzoną, że B. była jedynie zatrudnioną w trafice siostry jako sprzedająca tytoń. Zresztą B., gdyby była pełnomocniczką A. byłaby podpisywała weksle nie w swojém imieniu, lecz w imieniu siostry lub za tę ostatnią.

Inkryminowane umowy kredytowe także po stronie oskarżonego nie mogą być uważane za interesa handlowe. Wypożyczanie pieniędzy na procent nie należy do bezwzględnych interesów handlowych (Art. 271, Nr. 1 do 4 kod. handl.). Jeżeli by było zarobkowo praktykowaném, mogłoby według Art. 272 nr. 2 kod. handl. być t. zw. względnym interesem handlo-

wym, jako należącym do interesu bankierskiego lub wymiany pieniędzy lub po myśli ostatniego ustępu Art. 272 i 273 kod. handl., gdyby było przedsięwziętém przez kupca przy wykonywaniu jego, zwyczajnie inne interesa za przedmiot mającego przedsiębiorstwa handlowego. Te warunki w danym wypadku nie zachodzą, gdyż oskarżony ani nie jest bankierem lub trudniącym się wymianą pieniędzy, ani nie przedsiębrał tych interesów przy wykonywaniu swego handlu, z uwagi że handluje towarami drobiazgowymi.

Wreszcie zważyć należy, że § 14 ust. z 28 maja 1881 Nr. 47 Dz. p. p nie można rozumieć w tym sensie, jakoby handlujący mieli przywiléj zawierania interesów lichwiarskich - lecz raczéj w tym, że rzeczywiste interesa handlowe pomiędzy handlującymi między sobą wyjęte są z pod przepisów ustawy o lichwie.

(Orz. jak wyżéj).

81. Lichwa nadmierność korzyści.

Prawda że oprocentowanie kapitału polega z jednéj strony na wynagrodzeniu za utworzenie kapitału i nieużywanie takowego, z drugiéj strony na wynagrodzeniu za niebezpieczeństwa utraty wypożyczonego komu innemu kapitału; że pierwsze jest stałém, drugie natomiast zmiennem; że im większém jest niebezpieczeństwo utraty, tém wyższém musi być oprocentowanie kapitału i że sędzia, jeżeli ma ocenić, czy przyrzeczone i uiszczone dającemu kredyt korzyści majątkowe są nadmierne, musi uwzględnić także niebezpieczeństwo utraty kapitału. Jeżeli się jednak zważy, że w danym wypadku opłacano tak nadzwyczajnie wysokie procenta, iż roczna suma takowych dorównywała niemal sumie wypożyczonego kapitału i że procenta takie opłacano przez więcéj lat, zatém nawet w czasie, kiedy kapitał już się był zamortyzował, a więc nie mogło być już więcéj mowy o niebezpieczeństwie utraty kapitału, – nie ma wątpliwości, że w danym wypadku opłacane procenta za nadmierne uważać należy.

(Orz. jak wyżéj).

82. Oszustwo świadków identyczności przy legalizacyi.

Świadkowie zawezwani do poświadczenia identyczności osób przy sądowéj legalizacyi dokumentu odpowiadają za fałszywe poświadczenie identyczności z § 199 lit. *a* ust. kar. na równi z tym, kto się o takie świadectwo starał.

Wprawdzie i państwowe władze sądowe nie we wszystkich tych sprawach, które im są poruczone, uważane być mają za sądy w znaczeniu § 199 lit. *a* ust. kar., gdyż i one mają do załatwienia wiele administracyjnych czynności, którym nie służy większa ochrona przed fałszywém świadectwem, jak czynnościom publicznych władz w ogóle. Że atoli ustawa karna w § 199 lit. *a* ma na oku nie tyle miejsca, gdzie, lecz raczéj rodzaj sprawy, w któréj fałszywe świadectwo złożono, wynika już z związku, w jakim w tym przepisie fałszywe świadectwo pozostaje z fałszywą przysięgą. Przez wyraz „sąd“ rozumieć zatém należy władzę sądową tylko w jéj sędziowskiéj funkcyi, jak to już potoczna mowa uznaje sprawowanie urzędu sędziowskiego za istotne i charakterystyczne znamię sądu. Chociaż ulokowanie kapitału zbiorowéj kasy sierocéj już według natury rzeczy nie może być uważaném za sprawę sędziowską i z tego powodu należy mniemać, że sądom, aczkolwiek staranie o tę lokacyą nie jest im mocą szczególnych postanowień prawnych poruczoném, w czynności téj nie przysługuje szczególna, sankcyą § 199 lit. *a* ust. kar. utwierdzona ochrona przed wprowadzeniem w błąd, — to przecież poświadczenie przez sąd prawdziwości podpisu wystawcy dokumentu ma inne znaczenie, niż ulokowanie kapitałów zbiorowéj kasy sierocéj. Takie poświadczenie (sądowa legalizacya) mieści w sobie nie tylko stwierdzenie faktu, z którego się prawa wywodzi, lecz jest zarazem środkiem zapobieżenia możliwemu pokrzywdzeniu wypływających z dokumentu praw prywatnych. Rozchodzi się więc tutaj faktycznie o akt państwowego wymiaru sprawiedliwości a zatém o wykonanie urzędu sędziowskiego i jeżeli namowa oskarżonego zmierzała do tego, by przy akcie

sądowéj legalizacyi, w celu uzyskania takowéj, powołany za świadka (identyczności) złożył fałszywe świadectwo, — natenczas przepis § 199 lit. *a* u. k. wchodzi w zastosowanie, zwłaszcza, że brzmienie tego § nie usprawiedliwia mniemania, jako by takowy stosowanym być miał tylko w tych wypadkach, w których się rozchodzi o urząd sędziowski w najściślejszém tego wyrazu znaczeniu, o właściwy wymiar sprawiedliwości, i jako by należało już z góry wykluczyć wypadki egzekucyi wydanych orzeczeń i sprawowania zmierzającego do ubezpieczenia praw prywatnych sęstwa prewencyjnego, o ile takowe poruczoném jest w szczególności sędziemu.

(Orz. z 28 kwietnia 1888 L. 1626 Dz. rozp. 359).

83. Fałszowanie przemysłowych marek ochron.

Na podstawie potwierdzonego przez przysięgłych pytania głównego: czy oskarżony winien jest, że działając w podstępny sposób, wyrobione przez siebie a mniejszą wartość mające kosy, zarejestrowanemi markami ochronnemi innych lepszy towar wyrabiających fabrykantów zaopatrzył i pośrednikom handlowym w Rosyi jako prawdziwy towar dostarczył i tym sposobem pośredników i nabywców w błąd wprowadził, przez co prawowici posiadacze podrobionych marek ochronnych szkodę majątkową kwotę 300 złr. w. a. przenoszącą ponieść mieli?“ — uznał trybunał oskarżonego winnym zbrodni oszutwa z § 197 ust. kar.

Zażalenie nieważności skazanego (§ 344 ust. 10 lit. *a* pr. kar.), Trybunał kasacyjny odrzucił wypowiedziawszy zasadę: że przez zawarty w § 18 ces. patentu z d. 7 grudnia 1858 Nr. 230 Dz. p. p. przepis karny zakres powszechnéj ustawy karnéj nie doznał ograniczenia i że pokrzywdzenie prawa posiadania marki przemysłowéj może stanowić oszustwo, chociażby zamiar wyrządzenia szkody skierowanym był tylko przeciw uprawnionemu posiadaczowi marki.

Obrońca mniema, że zadane przysięgłym i przez nich potwierdzone pytanie nie zawiera znamion zbrodni oszustwa z § 197 ust. kar., lecz jedynie znamiona

naruszenia wydanéj ces. patentem z 7 grudnia 1858 Nr. 230 Dz. p. p. ustawy o ochronie marek przemysłowych (§ 18). Zdaniem obrońcy, według pytania zadanego przysięgłym, szkodę ponieśli nie kupujący zaopatrzone fałszywemi markami kosy, lecz prawowici posiadacze podrobionych marek ochronnych, powołana ustawa zaś, według słów wstępnych zamierzająca ochraniać nie tylko kupującą towar publiczność lecz także przemysłowców przed szkodą z nadużycia przemysłowych marek płynącą, wymierza w § 18 za świadome naruszanie prawa posiadania marki tylko karę pieniężną. Że w tym §-fie jest mowa o możliwości traktowania winnego według przepisów powszechnéj ustawy karnéj nie ma (zdaniem obrońcy) znaczenia, ponieważ według treści pytania zadanego przysięgłym poszkodowanymi mają być prawowici posiadacze marek ochronnych, świadome naruszenie cudzéj marki ochronnéj atoli nie może istnieć bez zamiaru wyrządzania szkody uprawnionemu posiadaczowi marki.

Wywody te nie mają za sobą słuszności. § 18 ustawy z 7 grudnia 1858 wymierza karę za każde świadome naruszenie, mieści atoli dodatek: „obok ukarania w razie danym podług powszechnéj ustawy karnéj“, do którego po myśli ogólnego przepisu § 1 ust. kar. potrzeba złego zamiaru. Pytanie, czy ten zły zamiar istniał, zadaném zostało przysięgłym i potwierdzoném przez nich, przez co stwierdzonym został zły zamiar, skierowany ku wyrządzeniu szkody, do zbrodni oszustwa według § 197 ust. kar. wymagany; zatém też zachodzi wypadek, w którym po myśli § 18 ustawy o ochronie marek przemysłowych winny ma podpaść powszechnéj ustawie karnéj, ponieważ nie rozchodziło mu się tylko o świadome naruszenie prawa drugich, lecz miał dalszy podług powszechnéj ustawy karnéj karany zamiar wyrządzenia szkody.

(Orzeczenie z dnia 25. maja 1888 L. 2194 Dz. rozp. 363).

84. Pytania dodatkowe o szkodę.

W powyżéj opisanym wypadku żądał obrońca postawienia pytań dodatkowych, mianowicie pytań dodatkowych, mianowicie pytania w kierunku bezkarności z § 2 lit. *e* ust. kar tudzież pytań V, VI i VII, które brzmiały: V. „Czy szkoda posiadaczy prawdziwych marek, o któréj w pytaniu głównem mowa, wynikła z tego że przez sprzedaż wyrobionych przez oskarżonego, a podrobionemi markami zaopatrzonych kos, pozbawieni zostali zbytu wyrobionych przez nich kos konsumentom?“ VI. „Czy szkoda ta wynikła daléj z tego, że przez sprzedaż przez oskarżonego, podrobionemi markami zaopatrzonych, a mniejszą wartość mających kos, własne ich (uprawnionych) marki zostały zdyskredytowane i utraciły przez to na wartości?“ VII. „Czy posiadacze prawdziwych marek, oprócz szkody w powyższych dwóch pytaniach omówionéj, wskutek czynu oskarżonego pytaniem głównem objętego nie ponieśli dalszéj szkody?“

Z powodu odrzucenia tych pytań dodatkowych przez trybunał wniósł obrońca zażalenie nieważności na zasadzie § 344 ustępu 6 pr. kar., którego jednak trybunał kasacyjny nie uwzględnił.

Pytanie dotyczące kwestyi, czy oskarżony, popełniając czyn, był w takim błędzie, który mu nie dozwolił rozpoznać w czynie swoim zbrodni, odrzucił trybunał ze względu na § 319 pr. kar słusznie już z tego powodu, że oskarżony wyraźnie przyznał przy rozprawie głównéj, iż znał ustawę o ochronie marek przemysłowych, a zatem wiedział, że naruszył tę ustawę, a tém samém było mu znaném, że § 18 téj ustawy przewiduje także ukaranie czynu według powszechnéj ustawy karnéj, któréj nieznajomością w obec § 3 ust. kar. zasłaniać się nie może.

Słusznie również odmówił trybunał postawienia zaproponowanych pytań V, VI i VII, albowiem pierwsze dwa pytania dotyczyły szkody, jaką prawowici posiadacze podrobionych marek mieli ponieść, częścią wskutek zmniejszenia się zbytu ich własnego towaru,

częścią wskutek zdeprecyonowania ich marek ochronnych. Skoro zaś przysięgli na podstawie dostarczonych im obfitych dowodów, zatwierdzając pytanie główne I. potwierdzili zarazem, że oskarżony zamierzył wyrządzić szkodę kwotę 300 złr. w. a. przenoszącą, rozłożenie téj dopiero zamierzonéj szkody na jéj części składowe, jeżeliby w ogóle dało się uskutecznić, nie było przecież koniecznem. Ostatnie VII pytanie wreszcie odnosiło się do szkody rzeczywiście poniesionéj, zatem nie było nawet pytaniem w znaczeniu § 323 pr. kar.

(Orz. jak wyżéj)

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

128 Produkcya płodów surowych.

Nie każda produkcya płodów surowych wyjętą jest z pod postanowień ust. przem. Pod postanowienia téj ustawy podpada także eksploatacya kamieniołomu, jeżeli takowa nie stanowi ubocznéj gałęzi rolnictwa a to nawet i w tym wypadku, gdy jedynie produkt surowy, z własnego gruntu wydobyty, sprzedawany bywa.

Ustawa przem. nie przeciwstawia bowiem przedsiębiorstwom przemysłowym produkcyi surowców, lecz w artykule V. lit. *a* pat. wprowadczego z pod postanowień ustawy wyjmuje jedynie produkcyą rolną i leśną i tychże gałęzi uboczne, „o ile te ostatnie przerobienie własnych produktów mają na celu.....“ Zatem tylko produkcya rolna i leśna, inna zaś produkcya surowców tylko wtedy z pod postanowień ustawy przem. jest wyjętą, jeżeli stanowi uboczną gałąź rolnictwa lub gospodarstwa leśnego. Jakkolwiek więc wydobywanie kamieni i sprzedaż takowych w pojęciu ogólném jest produkcyą surowców i jakkolwiek rozchodzić się może w danym wypadku

nawet o „produkt własny“ — przedsiębiorstwo takie podlega postanowieniom ustawy przemysłowéj (więc potrzebuje konsensu), gdyż nie stanowi gałęzi ubocznéj ani gospodarstwa rolnego ani leśnego, do których pojęcia jedynie produkcya surowców roślinnych i zwierzęcych należy.

(Orzecz. z dnia 14. Grudnia 1887 l. 3330 Budw. 3820).

129. Orzeczenie tryb. adm. i władze administracyjne.

Na rekurs Dra L. i towarzyszy unieważnioną została orzeczeniem dalmatyńskiego Wydziału krajowego z dnia 8. Lipca 1885. uchwała Rady gminnéj w T., mocą któréj przyjęto do téjże gminy 13 osób. Trybunał administracyjny zniósł powyższe rzeczenie Wydziału krajowego. Ten ostatni powziął następnie w téj sprawie ponowną uchwałę, mocą któréj uchwałę powyższą rady gminnéj ponownie unieważnił a to z powodu formalnych usterek zachodzących przy powzięciu téjże uchwały gminnéj. „Wydział krajowy wykroczył przezto przeciw postanowieniu § 7. ust. z dnia 22. Października 1875 Dz. u. p. 36 ex 1867., gdyż w myśl tego postanowienia nie przysługiwało mu prawo rozpatrywania sprawy raz rozstrzygniętéj przez Trybunał administracyjny, lecz powinien był wykonać orzeczenie Trybunału t. j. oddalić rekurs Dra L. i tow., który pierwotnie przychylnie załatwił.

Wydziału krajowego nie usprawiedliwia téż okoliczność, że ponowną uchwałę swą w téj sprawie oparł na innym powodzie nieważności“. Trybunał administracyjny zniósł przeto tę ponowną uchwałę Wydziału krajowego.

(Orzecz. z 16. Grudnia 1887 l. 3503 Budw. 3824).

130. Obywateli honorowych prawo wyboru.

Według § 8. gal. ustawy gminnéj tylko gminy gminy miejskie mają prawo udzielania obywatelstwa honorowego; wynika z tego, że prawo wyboru z tytułu obywatelstwa honorowego jedynie w miastach wykonywane być może.

(Orzecz. z dnia 15. Grudnia 1887. l. 2707 Budw. 3821).

131. Koszta zarządzeń przeciw chorobom zakaźnym.

Koszta zarządzeń lokalnych, zapobiegających chorobom zakaźnym i rozszerzaniu tychże, powinna ponosić gmina z własnych funduszów. Stanowi o tém wyraźnie § 4. lit. *a*) ust. z dnia 30. Kwietnia 1870. l. 68 Dz. p. p. że gmina w poruczonym zakresie działania koszta takie ponosić ma, przyczém o zwrocie tych kosztów ustawa żadnych nie zawiera postanowień.

(Orzecz z 22. Grudnia 1887. l. 2915 Budw.)

132. Prawo polowania.

Grunta, które z częścią obszaru, należącego do terytoryum gminnego polowania, nie są w związku, nie mogą z tego wyłącznie powodu być dołączone jako enklawy do terytoryum polowania samoistnego, jeżeli to ostatnie nie otacza tychże gruntów.

Według §. 6 ustawy z 7. Marca 1849 l. 154. Dz. p. p. utworzenie i objętość terytoryum polowania gminnego nie zależy wcale od warunku, ażeby pojedyncze grunta gminne tworzyły nieprzerwany kompleks. Warunek ten stawia ustawa (§ 5. leg. cit.) tylko co do polowań samoistnych (Eigenjagdgebiete) a zarazem w § 6. stanowi, że wszelkie grunta inne prócz wymienionych w §§ 4 i 5 — położone w obrębie gminy, bez względu na ich związek tworzą polowanie gminne.

Z pod téj reguły uczyniło rozp. min. z 31. Lipca 1849 l 342 Dz. p. p. (art. 2) na rzecz posiadaczy polowania samoistnego i w celu lepszego arondowania obszarów polowania ten jedyny wyjątek, iż grunta, które wedle § 6. powyżéj wymienionéj ustawy do obszaru polowania gminnego musiałyby należeć, w wypadku jeśli otoczone są dokoła kompleksem samoistnego polowania, do tego ostatniego należeć mają, wyraźnie więc w wypadku, jeśli okolone są tym kompleksem. Nie wynika jednak z tego, żeby grunta nie będące w związku z resztą terytoryum polowania gminnego, dla tego jedynie powodu przydzielone być miały do terytoryum polowania samoistnego, które gruntów tych nie otacza w zupełności.

W wypadku, który wywołał powyższe orzeczenie, grunta gminne leżały w pośród terytoryum polowania

„dworskiego“, jednak nie były w całém słowa znaczeniu okolone tém terytoryum, gdyż droga publiczna, prowadząca do tych gruntów przerywała to koło.

(Orzecz. z 23. Grudnia 1887 l. 2808 Budw. 3837).

133. Postępowanie w spr. budowl.

Jeżeli w ciągu rozprawy budowlanéj przeznaczenie budynku przez prowadzącego budowę zmienione zostanie, jednak w budowie saméj żadna nie ma nastąpić zmiana, nie potrzeba ponownego żądania konsensu ani osobnéj nad tém rozprawy.

(Orzecz. z d. 4 stycznia 1888 l. 16 Budw. 3858).

134. Stempl. ksiąg handl.

Kupiec, w którego handlu księga handlowa nieostemplowana znalezioną zostanie, odpowiada za należytość przypadającą tak za owe kartki księgi, które przez poprzednią firmę używane były jak: za czyste karty. Wedle postanowień § 4 i § 5 lit. *d* rozp. min. skarbu z dnia 28 marca 1854 l. 70 dz. p. p. i rozp. min. skarbu z dnia 9 kwietnia 1850 l. 137 dz. p. p. księga handlowa powinna zostać ostemplowaną przed rozpoczęciem wpisów. Jeżeli przeto właściciel firmy nie uczynił temu zadość, a nowonabywca téj firmy tę samą księgę dalej prowadzi, staje się zato odpowiedzialnym (w myśl § 79 ust. 2 i § 3 ust. z d. 13 grudnia 1862 l. 89 dz. p. p.) niepodzielnie z poprzednim właścicielem firmy.

(Orz. z d. 10 stycznia 1888 l. 62 Budw 3865).

135. Datki konkurencyjne na budowle

Ustanowione w drodze administracyjnej datki na cele robót wodnych i regulacyjnych stają się natychmiast płynne i mogą być w drodze przymusowéj ściągnięte, bez względu na to, że strony uzyskać mogą od sądu częściowe lub całkowite uwolnienie od tego ciężaru przez władzę administracyjną nałożonego.

Według § 51 ust. wod. mogą posiadacze nieruchomości, którym przedsięwzięta przez państwo lub kraj regulacya korzyść przynosi, ponoszenia odpowiednéj części kosztów być zniewoleni w drodze administracyjnéj. Ze znaczenia wyrazu „zniewalać“ wynika, że obowiązani do konkurencyi, wbrew ich woli, do wypełnienia nałożonego obowiązku zmuszeni być

mogą. Tenże sam paragraf rzeczonéj ustawy zawiera wprawdzie postanowienie, że jeżeli dotknięci orzeczeniem z takowego są niezadowoleni, „sędzia ma orzec, czy budowla przynosi im korzyść lub uchyla ich od szkody i jaką cyfra ich udziału w kosztach budowla być powinna“. Z tego postanowienia nie wynika atoli, żeby władza administracyjna wywoływać miała orzeczenie sędziego w wypadku, jeżeli strona orzeczeniem téjże władzy administracyjnéj czuje się pokrzywdzoną; rzeczą jest strony udać się do sądu. Mimo więc że po orzeczeniu władzy administracyjnéj wolno zawezwać stronie do pomocy sędziego, ma ono charakter „rozstrzygnięcia“ (*Entscheidung*) a nie „wezwania“ (*Anforderung*) i jako takie według § 1 ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 l. 96 dz. p. p. może być wyegzekwowane.

(Orz. z d. 11 stycznia 1888 l. 115 Budw. 3868).

136. Powiat. kasy zaliczk. Przy opodatkowaniu powiatowych kas oszczędnościowych ustawa z 27 grudnia 1880 l. 151 Dz. p. p. nie znajduje zastosowania. Ustawa ta zastosowaną być może 1. do towarzystw zarobkowych i gospodarczych 2 do kas zaliczkowych założonych na podstawie osobnych ustaw krajowych i 3. do kas gminnych. (§ 1 ust. cyt. i art. I ust. z d 14 kwietnia 1885 l 43 dz. p. p)

(Orz. z d. 14 stycznia 1888 l. 8 Budw. 3878).

137. Podatki konkurencyjne. Jeżeli podatek przypisany został prawomocnie dębentowi, który następnie popadł w konkurs, część podatku tego, która w czasie otwarcia konkursu jeszcze płatną nie była, wyrównaną być powinna przez zarządcę masy — jako dług masy (§ 29 ust. 1 lit. *c* ustawy konkursowéj).

(Orz. z dnia 17 stycznia r. 1888 l. 2633 z r. 1887 Budw. 3880).

138. Podatek zarobk. od przedsiębiorstw przemysł. Niewykonywanie przedsiębiorstwa przemysłowego nie uprawnia do żądania uwolnienia od zapadłych rat podatku zarobkowego, jeżeli dotyczącego arkusza podatku zarobkowego nie zwrócono. Według §. 15 instrukcyi wykonawczéj do patentu z d. 31. grudnia

1812 (dekret centr. nadw. komisyi skarbowéj z dnia 14 stycznia 1813) nie wystarcza także milczące zrzeczenie się dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa; — uwolnienie od rat podatku zarobk. zawisło od tego, czy przemysłowiec złożył swój arkusz podatkowy lub nie.

(Orz. z d. 24 stycznia 1888. l. 5. Budw. 3892).

139. Targi.

Ustawa przem. z d. 20. grudnia 1859 l. 227 dz. p. p powołuje się pod względem prawa gmin do odbywania targów, na istniejące specyalne przepisy; nie zawiera żadnych postanowień, czy i jakie rodzaje targów gmina ma prawo urządzać, ani też nie prejudykuje o nabytych prawach gminy pod tym względem. Również nie można utrzymywać, by nabyte prawo odbywania targów przez dłuższe lub krótsze niewykonywanie onego, zgasnąć mogło.

(Orz. z d. 25 stycznia 1888. l. 190 Budw. 3895).

140. Urzędnicy administracyjni. Zatrudnienie uboczne.

Urzędnicy administracyjni nie mają prawa żądać zatrzymania ich w urzędzie, jeśli od służby uwolnieni zostali; mają tylko prawo do odprawy lub pensyi.

Nie można ograniczać prawa dyspozycyi czasem wolnym od zajęć służbowych — chyba że rozchodzi się o zajęcie uboczne ustawy zakazane (Najw. post. z d. 16. lipca 1835 Tom 63 str. 359 zb. ust. polit).

Jedynie w drodze dyscyplinarnéj orzeczoną być może niedopuszalność zajęcia ubocznego, z powodu zaniedbywania obowiązków służbowych.

Rezygnacya z urzędu nie może być wymuszoną ani też nie może polegać na fikcyi.

(Orz. z d. 3. lutego 1888. l. 187 Budw. 3910).

141. Konsens budowlany.

Władza budownicza nie ma prawa wydawać konsensu na budowę, jeżeli podanie o konsens wniesione zostało tylko przez kilku z pomiędzy współwłaścicieli. Przemawiają zatém §§. 828 i 829 u. c. które, ze względu na postanowienie § 7. ustawy budow. dla Lwowa (z 21. kwietnia 1885. l. 31 dz. u. kr.) władza budownicza powinna uwzględnić.

(Orzecz. z d. 3. lutego 1888. l. 443. Budw. 3912).

142. Wybory. Wybory nie tracą charakteru aktu publicznego przezto, że odbywają się w lokalu prywatnym — publiczny charakter aktu polega na tém, że wszyscy wyborcy mają wolny przystęp do lokalu, w którym wybory się odbywają.

(Orz. z d. 4 lutego 1888. l. 412 Budw. 3914).

143. Podatek zarobkowy od wydawnictwa peryod. Do uiszczenia podatku zarobk. od wydawnictwa pisma peryodycznego obowiązany jest wydawca. Wydawca jest tą osobą na któréj nazwisko przedsiębiorstwo opiewa — a chociaż przedsiębiorstwo pewne między kilka osób podzielone być może (wydawca, nakładca itd.), podatku domagać się należy od osoby, pod któréj nazwiskiem przedsiębiorstwo jest prowadzone, więc w wypadku obecnym od wydawcy.

(Orz. z d. 7. lutego 1888. l. 383. Budw. 3917).

144. Spory wyznaniowe. Jeżeli orzeczenie władzy oznacza sposób, w jaki pewne stowarzyszenie religijne i tegoż członkowie wedle ustaw państwowych swe praktyki religijne odbywać są uprawnieni — należy taka sprawa wyznaniowa (Cultus-Sache) w ostatniéj instancyi do Ministerstwa wyznań i oświaty.

(Orz. z d. 8. lutego 1888. l. 469. Budw. 3919).

145. Koszta rozprawy górniczéj. Według § 234 ust. górniczéj do pokrywania kosztów rozprawy nie są obowiązani ci, którzy o interwencyą władzy prosili, lecz ci którzy swém postępowaniem i zachowaniem dali powód do rozprawy.

(Orz. z d 10. lutego 1888. l. 483 Budw. 3927).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dr. Aleksander Małaczyński.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj“ w Nr. 201 do 227).

Upadłości.

Tanbe Kornbaum kramarka w Podkamieniu i Podwołoczyskach, uchw. S. o. w Złoczowie z 25 sierp. l. 5904, k. k. sędzia pow. w Załościach, zgł. do 20 paźdz., likw. 6 listop. o godz. 10 przedp. (201);

Leonora i Nachman Holländer z Jaworowa, uchw. S. o. w Przemyślu z 29 sierp. l 7260 i 7261, k. k. sędzia Zawadzki, t. z. Ferdynand Krischke, zgł. do 6 paźdz., likw.? (206);

Mojżesz Weingast kramarz z Probużny, uchw. S. o. w Tarnopolu z 9 sierpnia l. 9696, k. k. sędzia pow. Bośniacki w Husiatynie, t. z. Mojżesz Mausner w Probużnie, zgł. do 10 października, likw. 6 listop. o godz. 10 z rana (207);

Mojżesz Rager zegarmistrz i kramarz w Rzeszowie, uchw. S. o. w Rzeszowie z 3 września l. 4602, zgłoszenie do 1 listopada, likw. 16 listop. o godz. 10 rano (209);

Meilech Ehrenfreund kupiec w Przemyślu, uchw. S. o. w Przemyślu z 15 września l. 10707, k. u. adj. sąd. Praczyński, t. z. adw. dr. Smutny, zgł. do 31 paźdz., likw.? (215);

Mojżesz Leib Türkischer kupiec z Brzeżan, uchw. S. o. w Brzeżanach z 15 września l. 4626, k. k. sekretarz Rady Komarnicki, t. z. adw. dr. Gottlieb, zgł. do 16 października, likw. 29 października o godz. 10 przedp. (219);

Abraham Juda Alter niepr. kupiec we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 22 września l. 40145, k. k. sekr. rady Lang, t. z. adw. dr. Nathansohn, wyb. wydz. 11 paźdz. zgł. do 15 listop., likw. 26 listopada o godz. 10 rano (220;

Niewłasnowolni.

Floryan Cinal z Głębowic marn., kur. Jan Babiaszczyk ogł. S. p. w Andrychowie z 26 czerwca l. 5063 (204);

Kseńka Chuda z Złotnik marn., kur. Józef Moskwa, ogł. S. p. w Wiśniowczyku z 24 kwietnia l. 1570 (204);

Jan Teply c. k. kontrolor we Lwowie obłąkany, kur. Dr. Kazimierz Berezowski we Lwowie, ogł. S. p. m. d. S. 1 z 15 lipca l. 31661 (207);

Jan Fabisz z Bystry m rn., kur. Tomasz Osioł, ogł. S. p. w Gorlicach z 1 września l. 8200 (207);

Dańko Tyszyk ze starego Jazowa marn., kur. Oleksa Tyszyk, ogł. S. p. w Jaworowie z 7 sierpnia l. 5615 (207);

Parania Perun z Kurnik marn., kur. Oleksa Perun, ogł. S. p. w Jaworowie z 6 sierpnia l. 5465 (207);

Mykieta Ptasiowy z Modrycza marn., kur. Ilko Szymków, ogł. S. p. w Drohobyczu z 28 lipca l. 13692 (207),

Justyn Teśluk rolnik z Toków marn., kur, Hryń Kostecki, ogł. S. p. w Nowem Siole z 29 lipca l. 3573 (207);

Jan Kuźma starszy z Krościenka marn., kur. Iwan Łysak, ogł. S. p. w Dobromilu z 18 lipca l. 7300 (208);

Adolf Breit z Kurowa umysłowo chory, kur.? ogł. s. p. m. del. w Krakowie z 27 czerwca l. 23353 (209),

Katarzyna Dutczak ze Śniatyna marn., kur. Dmytro Szmigielski, ogł. S. p. w Śniatynie z 31 lipca 1885 l. 7122 (209);

Hryńko Bulaj z Trybuchowcu marn., kur. Michał Czerewatiuk, ogł. S. p. Husiatynie z 26 maja l. 4295 (209);

Wojciech Jędrysiewicz z Raniżowa marn, kur. Tomasz Wiącek, ogł. S. p. w Sokołowie z 12 sierpnia l. 4619 (210);

Wasyl Michajłyszyn z Korszowa marn., kur. Dmytro Kurylak, ogł. S. p. m. od. w Kołomyi z 31 lipca l. 11181 (211);

Hnat Kudła z Trościańca marn., kur. Iwan Kudła, ogł. S. p. m. del. w Brzeżany z 4 czerwca l. 5421 (211);

Semen Jaremko z Perespy marn., kur. Wasyl Semeniuk, ogł. S. p. w Sokalu z 8 sierpnia l. 9746 (213);

Jewka Nowicka 2-o Zawadzka z Dubia marn., kur. Jan Kontny, ogł. S. p. w Brodach z 29 listopada 1887 l. 19064 (213);

Paraśka Huziów z Manasterska głupkowata, kur. Wasyl Bałahurak, ogł. S. p. w Kosowie z 28 lipca l. 8232 (215);

Mikołaj Buczok z Cisowa głupkowaty, kur. Hnat Buczok, ogł. S. p. w Bolechowie z 25 sierpnia l. 7719 (215);

Dańka Hływiak z Liskowatego marn., kur. Onufry Zewko, ogł. S. p. w Dobromilu z 31 sierpnia l. 5176 (215);

Michał Zienkiewicz z Lubaczowa marn., kur. Jan Dubik, ogł. S. p. w Lubaczowie z 24 czerwca l. 6459 (218);

Justyn Szutiak rolnik z Białéj marn., kur. Wojciech Cenicki, ogł. S. p. w Niemirowie z 30 sierpnia l. 5017 (219);

Stefan Kierkosz z Wojkówki marn., kur. Michał Netiaha, ogł. S. p. w Birczy z 15 kwietnia l. 2219 (219);

Dr. Leopold Schneider w Krakowie umysłowo chory, kur. Stefan Janikiewicz, ogł. S. p. m. del. w Krakowie z 19 kwietnia l. 30426 (221);

Jakób Pańko z Tułukowa marn., kur. Semen Pańko, ogł. S. p. w Zabłotowie z 17 września l. 7726 (221)

Fryderyk Kopp z Ranischau umysłowo chory, kur. Jakób Wagner, ogł. S. p w Sokołowie z 10 września l. 5151 (221)

Ogłoszenia urzędowe.

L. 2832. **Obwieszczenie.** L. 63.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych firmy Józefa Singeraktóréj używać będzie jako właściciela handlu dla towarów bławatnych, modnych i łokciowych w Białéj podpisując takową: „Józef

Singer“ tudzież kontraktu małżeńskiego dnia 25. Sierpnia 1887 notaryalnie zdziałanego między Józefem Singerem a Klarą Schindler, którzy dnia 25. Sierpnia 1887 związek małżeński zawarli.

Wadowice 2. Czerwca 1888.

L. 2671. **Obwieszczenie.** L. 64.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm spółek handlowych, firmy jawnych spólników Franciszka Käpplera i Jakóba Ebla jako dzierżawców browaru piwnego w Jaszczurowéj z tém nadmienieniem, iż do zastępowania téj firmy jest tylko Franciszek Käppler uprawniony, który takową w ten sposób podpisywać będzie, iż pod odciskiem pieczęci „Bräuhaus in Jaszczurowa“ podpisze: Franz Käppler et Jakób Ebel.

Wadowice 2 Czerwca 1888.

L. 3609. **Obwieszczenie.** L. 65.

C. k Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych przy firmie Albert Schnieder właściciel walcowni cynku w Brzezince pod Oświęcimem, iż z powodu zaszłéj śmierci posiadacza firmy na mocy udzielonego przez c. k. Sąd handlowy w Wiedniu jako instancyę spadek po Albercie Schnieder pertraktującą upoważnienia jest Adolf Reiss uprawniony do podpisywania téj firmy, którą własnoręcznie podpisywać będzie „Albert Schnieder“.

Wadowice 14. Lipca 1888.

L. 3960. **Protokółowanie firmy.** L. 66.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedynczych firmę: „J. L. Zucker“ dla handlu jaj z siedzibą w Husiatynie któréj właścicielem jest Jakób Leib Zucker.

Tarnopol 31. Marca 1888.

L. 8277. **Protokółowanie firmy.** L. 67.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedyńczych firmę „S. Kajetanowicz przedsiębiorstwo dzierżawy apteki i wyrobu wody sodowéj w Zaleszczykach“, któréj właścicielem jest Szymon Kajetanowicz.

Tarnopol 14. lipca 1888.

L. 9794. **Protokółowanie firmy.** L. 68.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedynczych

firmę Seweryna Barona Brunickiego gorzelnia i wołownia w Żerawce".

Tarnopol dnia 11. Sierpnia 1888.

Zl. 6043. **Kundmachung.** L. 69.

Zufolge Beschlusses vom 17. August 1888. Zl. 4545. wurde im Handelsregister für Gesellschaftsfirmen am 24. August 1888. bei der Firma Nathansohn & Kallir eingetragen, dass die Firma Nathansohn & Kallir Zweigniederlassung in Brody der in Wien bestehenden Hauptniederlassung über geschehene Gewerbezurücklegung vom 1. September 1888 an gelöscht wurde.

K. k. Kreis als Handelsgericht

Złoczów 4. September 1888.

L. 4495. **Obwieszczenie.** L. 70

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca w pisanie do rejestru dla firm pojedyńczych przy firmie: „Albert Schmieder walcownia cynku w Brzezince pod Oświęcimem", udzielenia zbiorowéj prokury Hermanowi Fuchsowi i Rudolfowi Thiele, którzy pod napisanemi, lub odciskiem pieczęci nwidocznionemi wyrazami: „ p. pa. Albert Schmieder" swoje imiona i nazwiska podpisywać będą.

Wadowice 1 września 1888.

L. 4042. **Obwieszczenie.** L. 71.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm spółek handlowych przy firmie „Jakób Gross w Lipniku", że pomimo nastąpionéj dnia 14 listopada 1887 śmierci Ferdynanda Grossa, jawnego spólnika, spółka ta między pozostałymi dwoma jawnymi spólnikami Jakóbem i Ludwikiem Grossami nadal istnieje.

Wadowice dnia 11 sierpnia 1888.

L. 26181. **Obwieszczenie.** L. 72.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych firmy Markus Gradstein, którą Markus Gradstein używać będzie jako właściciel domu komisowo-espedycyjnego w Szczakowy podpisując takową „Markus Gradstein".

Kraków, 7 października 1887

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

PROWIZORYA a USTAWA

o ochronie własności polnéj.

W numerze 173 *Czasu* z 3 sierpnia 1888 pojawił się artykuł Lonis-Wawela, w którym z barwnością właściwą temu autorowi wytknięto fałszywe tory, na jakie zeszły w naszym kraju spory o naruszenia w posiadaniu gruntu lub uprawnień z posiadaniem gospodarstwa rolnego połączonych, oraz zwrócono uwagę na fatalne skutki, jakie dla włościan naszych z tych częstych a kosztownych sporów wynikają.

Całkiem słusznie podnosi bowiem Louis, że spory prowizoryalne, szczególnie w Galicyi są rodzajem sportu chłopskiego, który będąc nazbyt kosztownym, pociąga za sobą dotkliwe zubożenie stanu włościańskiego. Na tę zaś kosztowność nie stojącą w żadnym stosunku do wartości przedmiotu, składają się dwa czynniki: Naprzód ściąganie częstokroć zbytecznych a zawsze wysokich kosztów komisyjnych, które w roku 1880 obliczone były w saméj Galicyi na bardzo poważną sumę 187.000 złr., a powtóre przewlekanie rozpraw, które wbrew przepisom rozp. ces. z 27 października 1849 l. 12 Dz. pr. p., nakaznjącym jak największy pośpiech, ciągną się nieraz latami i tak jak zwykłe ustne lub pisemne procesy przebywają drogę krzyżową replik, duplik, tryplik, kwadruplik i końcowych odpowiedzi.

Lubo nie można się zgodzić ze zdaniem autora, iż rozp. ces. z roku 1849 wydane zostało jedynie na czas przejściowy [1]), aby jak najsilniéj ubezpieczyć nowowskrze-

[1]) Skąd ten przejściowy charakter rozp. ces. z roku 1849 ma wypływać, nie wiadomo. Ze wstępnych motywów tego rozporządzenia wynika, że zostało ono wydane w celu uproszczenia sporów o naruszenie w posiadaniu i szybkiego ich załatwienia.

szoną własność po uwłaszczeniu gruntów włościańskich, to jednak nie da się zaprzeczyć, że na klęskę prowizoryów należy zwrócić baczną uwagę i sprawą kierować tak, aby spory rzeczone mogły być rozstrzygane taniéj i prędzéj, aniżeli się to dzieje dzisiaj. Lonis znalazł już lekarstwo na tę biedę naprzód w ustawie państwowéj z 30 stycznia 1860 l. 28. Dz. pr. p. „o ustanowieniu zaprzysiężonéj straży polowéj i postępowania w sprawach przestępstw polowych“ oraz w ustawie krajowéj z dnia 17 lipca 1876 Nr. 29 Dz. p. p. „o ochronie własności polnéj“. Wedle brzmienia tych ustaw (§ 23 ust. państw. i § 2 ust. kraj.) wszelkie uszkodzenie [2]) własności polnéj ogłoszone zostało za wykroczenie polowe, ulegające rozpoznaniu władz admnistracyjnych, ale tylko o tyle, o ile ono nie podpada pod rozpoznanie Sądu karnego.

Za własność polową uznano w § 2 ust. z 17 lipca 1876 Dz. ust. kr. Nr. 29, wszelkie przedmioty, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego w najobszerniejszém tego słowa znaczeniu w pośrednim lub bezpośrednim zostają związku a do przestępstw polowych zaliczono w §§ 3 do 12: nieprawne chodzenie, koczowanie, jeżdżenie wierzchem lub zaprzęgiem po ogrodach, rolach lub łąkach, nieprawne wstępywanie na drogi, nieprawne usuwanie lub uszkadzanie ogrodzeń lub zapór, samowładne tworzenie ścieżek lub dróg polnych, samowładne zaorywanie, zakopywanie lub inne uszkadzanie spólnych dróg polnych niemniéj worywanie, wkopywanie lub wkaszanie się w cudze grunta; nieprawne

[2]) Louis dodaje „naruszenie atoli błędnie, gdyż w § 23 ust. pań. uznano za przestępstwo polowe „Verletzungen oder Beschädigungen des Feldgutes“ i to tylko o tyle, o ile te uszkodzenia własności polnéj nie podpadają pod przepisy powszechnéj ustawy karnéj. Nie zaszkodzi dodać, że w pierwszym projekcie krajowéj ustawy polnéj z r. 1875 uznano w § 2gim „wszelkie naruszenia własności polnéj“ za przestępstwo polowe, lecz od téj definicyi musiano odstąpić w obowiązującéj dzisiaj ustawie, gdyż pierwszy projekt nie otrzymał sankcyi z powodu „wkroczenia“ w dziedzinę ustawodawstwa, nie należącego do kompetencyi Sejmu“. (Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj w przedmiocie ustawy o ochronie własności polowéj z 1 kwietnia 1876, alleg. spr. sejm. LXIX).

obłamywanie lub obcinanie pni, gałęzi, konarów, wyrzynanie lub wyrywanie trawy na łąkach, drogach miedzach i t. d

Te przestępstwa polowe podlegają grzywnie od 1 do 40 złr. (§ 12) a prawo dochodzenia i karania takowych wykonywa na skutek doniesienia zaprzysiężonego strażnika polowego lub na żądanie poszkodowanego (§ 14), naczelnik gminy wraz z dwoma asesorami w poruczonym zakresie działania (§. 38). Sąd gminny orzeka także o odszkodowaniu do wysokości 15 złr. (§ 54.) i to na podstawie oszacowania dokonanego przez jednego przysięgłego detaksatora (§ 54).

Wobec tych postanowień ustawy krajowéj mniema Louis „iż nie mają racyi bytu procesa prowizoryalne i sędziowskie orzeczenia z tego powodu, że A. orząc grunt wskutek przypadku, niewiadomości lub łakomstwa przyorał pół lub ćwierć skiby z gruntu sąsiada, ścieśnił wspólną miedzę, rozburzył płot, obciął wierzbę graniczną, przejechał przez obce pole, otrząsł gruszkę, spędził konia itp.“, a ubolewając nad tém, że ustawa wyjątkowa z roku 1849 obok ustawy krajowéj z dnia 17 lipca 1876 i w jéj zastępstwie daléj urzęduje, zamyka artykuł życzeniem, aby „owe drobnostkowe spory włościańskie o naruszenie w posiadaniu gruntu, lub uprawnień z zarządem gospodarstwa rolnego połączonych, zostały stósownie do postanowień ustawy krajowéj z 17 lipca 1876 L. 29 Dz. ust. kraj. przed wyłączną juryzdykcyę urzędów gminnych sprowadzone“.

Głos tego autora nie pozostał bez echa. Już w Nr. 39 „Prawnika“ z 22 września 1888 w artykule „Słowo wsprawie wykonywania ustawy polowéj“ podjął bezimienny autor myśl rzuconą przez Louis'a. Lecz, gdy ten ostatni sprawy stanowczo wcale nie załatwił, postanowił bezimienny autor bardzo śmiałą tezę, że ustawa państwowa z roku 1860 uchyliła rozp. ces. z roku 1849 wedle reguły *lex posterior derogat legi priori* i że to rozp. ces. z roku 1849 tylko dla tego u nas nadal obowiązuje, ponieważ w ustawie krajowéj z roku 1876 „zapomniano postarać się o uchylenie postanowień rozp. ces. z roku 1849“. Jest wreszcie życzeniem

*

autora, aby ankieta złożona z naczelników administracyi i sądownictwa krajowego rozpoznała i ustaliła granicę, dokąd sięga tymczasowe rozporządzenie z dnia 27 października 1849 r. l. 12 Dz. pr. państ. a odkąd poczyna się moc i działalność ustawy krajowéj z dnia 17 lipca 1876 l. 29 Dz. ust. kraj.

W tych dwóch artykułach ujęto sprawę wedle zdania naszego mylnie. Pominąwszy bowiem, że rzeczoną granicę między ustawą z roku 1876 a rozp. ces z roku 1849 ze saméj ustawy wydedukować należy i że zdanie ankiety, nie mającéj prawa legalnéj interpretacyi, miałoby taką samą wartość jak opinia pierwszéj lepszéj książki lub prawnika-uczonego lub prawnika-praktyka, artykuły te zdają się zapoznawać charakter ustaw o ochronie własności polnéj. Nadto, lubo one wypływają z gorącéj chęci zapobieżenia pieniactwu, nie podają jednak żadnego zgoła środka, któryby do tego celu mógł doprowadzić, bo, jak się to niżéj wykaże, dziś obowiązujące ustawy nie pozwalają na poddanie sporów o naruszenie posiadania własności polnéj wyłącznéj jurysdykcyi sądów gminnych.

Wobec tego będziemy się starali pytanie, przez obu autorów postawione, rozwiązać a zarazem sprostować błędy, w jakie oni popadli. Czynimy zaś to nie z chęci polemizowania, lecz w tém głębokiém przeświadczeniu, że z jednéj strony sprawa jest nadto piekąca, aby mogła być rzuconą do kosza, z drugiéj zaś, że każda reforma bez gruntownego i wszechstronnego rozpoznania sprawy przedsięwzięta, jest cofaniem sprawy wstecz a nie jéj naprawą. Czynimy to wreszcie dlatego, że nasze ciała ustawodawcze chorują na gorączkę robienia ustaw i nowel, które potém trzeba poprawiać z równym pośpiechem, z jakim się je uchwaliło.

Naruszenie posiadania polega na ograniczeniu faktycznego władztwa pewnéj osoby nad rzeczą. Jest ono bezprawiem cywilném, gdyż wkracza w sferę prawa podmiotowego, jest wreszcie bezprawiem względném, gdyż czyn naruszenia, sam przez się dozwolony, staje się

bezprawnym jedynie ze względu na podmiotowe prawo, przysługujące naruszonemu. — Przy naruszeniu w posiadaniu zajść mogą atoli okoliczności, które nadają temu naruszeniu przymiot bezprawia kryminalnego, będącego negacyą prawa przedmiotowego, który stoi na straży publicznego prawnego porządku. Tak n. p. naruszenie posiadania stać się może zbrodnią gwałtu publicznego (§ 83 ust. kar.), jeśli kto, z pominięciem zwierzchności, spokojne posiadanie gruntu i ziemi lub polegających na niéj praw innéj osoby, z dobraniem sobie więcéj ludzi, gwałtownem najściem narusza, stać się może zbrodnią lub przekroczeniem złośliwego uszkodzenia cudzéj własności (§§ 85 i 436 ust. kar.) lub przekroczeniem z §§ 318 i 319 ibidem. Naruszenie w posiadaniu może mieć wreszcie przymiot przestępstwa policyjnego, jeżeli popełnioném zostało wśród okoliczności zakłucających spokój i porządek publiczny, na którego straży stoją organa policyjne.

Na tę możność przejścia czynu naruszenia w czyn karygodny zwrócił uwagę swą już kodeks cywilny, który w § 344 powiada wyraźnie: „Do praw posiadacza należy także prawo bronienia się w swém posiadaniu i odparcia gwałtu stósownym gwałtem w wypadku, gdyby pomoc sądu za późno przyszła. Zresztą polityczna władza o utrzymanie publicznéj spokojności a Sąd karny o ukaranie publicznych gwałtów mają mieć staranie“. Naruszenie posiadania jako bezprawie cywilne należy jednak wyłącznie do kompetencyi władz sądowych, co wypływa całkiem jasno z § 339 kod. cyw. stanowiącego, że naruszony ma prawo żądać sądownie zakazu naruszania i wynagrodzenia udowodnionéj szkody.

Rozdział kompetencyi Sądów cywilnych z jednéj a Sądów karnych i Władz politycznych z drugiéj strony, zaznaczony jest wyraźnie we wszystkich dekretach nadwornych normujących postępowanie w sprawach prowizyalnych. I tak dekr. nadw. z 5 grudnia 1812 Nr. 1017 wydany do galic. Trybunału apelacyjnego powtarza z naciskiem, że „wszystkie spory o posiadanie, czy one dotyczą possessorium momentaneum, summarissimum lub possessorium ordi-

narium, należą wedle §§. 339, 344, 345, 346 i 347 kod. cyw. wyłącznie do sądów cywilnych a polityczne władze mają wedle §. 344 kod. cyw. mieć staranie jedynie o utrzymanie spokojności publicznéj, zaczém też urzędy cyrkularze i Sądy kryminalne winny spokojności publicznéj strzedz i przeciw naruszającemu takową z przykładną surowością wystąpić.“

Takież samo postanowienie zawierają dekret. nadw. z 26 listopada 1824 Nr. 2051 i 24 marca 1825 Nr. 2081, wedle których władze polityczne mają się wstrzymać od wydawania jakichkolwiek orzeczeń lub rozporządzeń w wypadku zagrożonego, naruszonego lub wyzutego posiadania. Władze te a względnie wysłani z ich ramienia komornicy (Gränzkämmerer) mają jedynie czuwać nad utrzymaniem porządku publicznego a co do samego sporu o naruszenie w posiadaniu mogą tylko wykazywać polecenia Sądu, które tenże im wydał warunkowo t. j na ten wypadek, jeśli komornik na miejscu sporu przekona się o prawdziwości faktów, na zasadzie których owo warunkowe polecenie przez wydaném zostało.

Mamy więc w przytoczonych przepisach prawnych pociągniętą granicę między kompetencyą sądów cywilnych a władz politycznych, nie mamy jednak nigdzie granicy, gdzie się kończy w czynie naruszenia bezprawie cywilne i gdzie się rozpoczyna bezprawie karne. Próbę takiego rozgraniczenia, ale próbę nieudałą, mieści w sobie jedynie dekr. kanc. nadw. z d. 14 lutego 1811 Nr. 927, który powiada: „Do zakresu działania Urzędów cyrkularnych w sprawach naruszenia w posiadaniu należą jedynie te wypadki, w których zachodzą czyny, zagrażające lub naruszające spokój publiczny a mogące przejść w zbrodnię lub ciężkie przekroczenia polityczne. Gdzie taki wypadek ma miejsce, należy naruszającego w posiadaniu skazać na zwrot wyrządzonych szkód a w następstwie tego na zapłacenie kosztów podróży i dyet personalu cyrkularnego“.

Z biegiem czasu uczuto potrzebę skodyfikowania różnorodnych przepisów, odnoszących się do postępowania

w sprawach prowizoryalnych i zaradzono téj potrzebie w rozp. ces. z 27 października 1849 Nr. 12 Z. u. s. Nie jest to więc żadna ustawa przejściowa, lecz zbiór swoją drogą do pewnego stopnia zmodyfikowanych a dotąd porozrzucanych norm procesowych.

W ustawie téj nie odstąpiono ani na włos od zasad przyjętych w przytoczonych powyżéj dekretach nadwornych. I tak zaraz w § 2 zastrzeżono spory o naruszenie lub bezprawne wyzucie z posiadania rzeczy lub praw wyłączonéj jurysdykcyi sądów cywilnych a w § 19 postanowiono, że, gdyby naruszenie lub wyzucie z posiadania miało znamiona zbrodni lub ciężkiego przestępstwa policyjnego, rozpoznanie i ukaranie tych czynów karygodnych przed Sąd karny ma należeć. Co więcéj ten ostatni § przepisuje, że sędzia cywilny winien spór prowizyalny załatwić bez oglądania się na orzeczenie Sądu karnego; proces karny nie wstrzymuje więc sporu prowizoryalnego.

Stósownie o przepisów rozp. ces. z 27 października r. 1849, będącego ustawą czysto procesową, ten sam czyn naruszenia może być przedmiotem dwoistego rozpoznania i orzeczenia. Sędzia cywilny bada fakt naruszania oraz podmiotowe prawo naruszonego, poczem w celu doprowadzenia zgodności między stanem faktycznym a stanem, jaki stósownie do podmiotowego prawa powoda być powinien, wydaje orzeczenie.

Treścią orzeczenia jest: 1. uznanie posiadania powoda, 2. przywrócenie pierwotnego stanu posiadania, 3. zakaz ponownego naruszenia posiadania, oraz 4. skazanie pozwanego na wynagrodzenie szkód *culpose* wyrządzonych. Natomiast sędzia karny bada fakt naruszenia ze względu na przedmiotowe prawo, stojące na straży społecznego porządku, i następnie orzeka, czy to prawo przedmiotowe zostało naruszoném. Skutkiem zaś orzeczenia o winie jest nałożenie na oskarżonego kary, przez prawo zagrożonéj, oraz obowiązku wynagrodzenia szkód, przez czyn karygodny wyrządzonych.

Poniżéj będziemy mieli sposobność wykazać, że orzeczenia cywilne i karne, w sprawach o naruszenia posiadania wydane, różnią się także co do celu i skutków, za czem téż idzie, że naruszonemu w swém posiadaniu może na tém zależeć, aby czyn naruszenia go stał się przedmiotem orzeczenia sędziego cywilnego, a to nie zależnie od postępowania karnego. Orzeczenie sędziego cywilnego daje mu bowiem te rękojmie, których orzeczenie sądu karnego lub władzy policyjnéj dać mu nie może.

Zbadawszy w ten sposób wszystkie przepisy prawne odnoszące się do sporów o naruszenie w posiadaniu, przychodzimy do następującego wyniku:

W czasie aż do wejścia w życie ustawy państwowéj z 30 stycznia 1860 Nr. 29 Dz. pr. p. „o postępowaniu w sprawach przestępstw polowych," spory o naruszenie w posiadaniu praw lub rzeczy należą wyłącznie i jedynie przed sądy cywilne. Sądy karne lub władze polityczne (policyjne) rozpoznają rzeczone sprawy tylko wówczas, jeżeli czyn naruszenia nosi na sobie znamiona zbrodni przekroczenia lub przestępstwa policyjnego. Ale i wówczas także obrona i utrzymanie posiadania t. j. obrona podmiotowego prawa, przysługującego naruszonemu, należy wyłącznie do sędziego cywilnego. Sędzia karny lub władza polityczna nie wdaje się w rozpoznanie stosunku prywatno-prawnego, lecz orzeka jedynie o winie i karze.

Ten stanowczy rozdział kompetencyi znajduje nawet w przytoczonych powyżéj ustawach wyraźnie uzasadnienie, które tutaj godzi się powtórzyć I tak dekr. nadw. z 24 marca 1825 Nr. 2081 mówi wyraźnie: „.. der Grenzkämmerer muss sich von jeder Verfüguug enthalten und bloss das summarische Verhör dem Landrechte zur Entscheidung vorlegen. Denn sonst würden zwei Entscheidungen der ersten Behörde eintreten nemlich: des Grenzkämmerers und des Landrechtes, die sich kreuzen und so Verwickelungen nach sich ziehen können. Es ist daher in ähnlichen Fällen die grösste Vorsicht und die genaue Befolgung des bezogenen Hofdekrets den Landgerichten anzuempfehlen". Wreszcie § 26 rozp. min. z dnia 19 stycznia 1853 Nr. 9

i 10 Dz. pr. p., w którém mieszczą się przepisy o zakresie działania władz administracyjnych, określa kompetencyą tychże władz w sprawach o naruszenia posiadania w sposób następujący:

„W wypadku gwałtownych lub w złym zamiarze przedsięwziętych naruszeń posiadania ma Urząd powiatowy wszystko zarządzić, w celu utrzymania i przywrócenia porządku publicznego oraz w celu powstrzymania dalszych wykroczeń, z zastrzeżeniem jednak sądowego rozpoznania wniesionych skarg o naruszenie w posiadaniu.“

Z porządku rzeczy wypada nam teraz roztrząsnąć naturę obu ustaw o ochronie własności polnéj tj. ustawy państwowéj z r. 1860 i ustawy krajowéj z r. 1876. Z góry jednak winniśmy zaznaczyć, że obie te ustawy zasadniczo niczém się nie różnią a wypływając z jednéj i téj saméj racyi prawodawczéj, dążą do wspólnego celu. Ustawa krajowa z roku 1876 jest tylko niejako rozporządzeniem wykonawczém do ustawy państwowéj. W „ramach“ téj ostatniéj zawiera ustawa krajowa postanowienia szczegółowe a do potrzeb i stosunków kraju zastosowane.

Art. V. ust. karnéj z 27 maja 1852 Nr. 117 Dz. pr. p. postanawia, że wszystkie wykroczenia, do których ta ustawa się nie odnosi, mają być rozpoznawane i karane przez wyznaczone ku temu władze oraz wedle przepisów w tym wydanych. Ustawa ma tutaj na myśl dwie kategorye wykroczeń. Nasamprzód te, które, lubo co do swéj istoty zawierają w sobie pewne znamiona zbrodni występków lub przekroczeń w ustawie karnéj zawartych, jednak dla swéj drobnostkowości i małej doniosłości do téj ustawy nie zostały wcielone. Powtóre zaś wykroczenia, które za takie w specyalnych ustawach wydanych ku ochronie pewnych publicznych nrządzeń uznane zostały.

Na artykule V-tym opiera się też cały szereg nowszych ustaw, które, mając na celu utrwalenie porządku społecznego oraz udzielenie jednostce tego, czego ona własnemi siłami zdobyć sobie nie może, poczytują pewne

czyny, dotąd za bezprawie czysto cywilne uważane, za czyny karygodne.

Są to ustawy przeważnie ekonomicznéj natury, wypływające z zasady zyskującéj coraz to większe uznanie, że państwo winno brać jednostkę w trwałą i czułą opiekę w obec niebezpiecznych dla niéj ekonomicznych i socyalnych stosunków.

Tu należą więc ustawy mające na celu ochronę lasów, gospodarstwa rybnego, prawa propinacyi, daléj ustawy skierowane przeciw zawleczeniu zarazy bydlęcéj, przeciw zmowom robotniczym i t. d. i t. d.

Z rzeczonéj tendencyi wypływają także ustawy o ochronie własności polnéj, które w interesie właścicieli i dla tém pewniejszéj i skuteczniejszéj ochrony własności polnéj, podnoszą czyny, będące dotąd czysto cywilném naruszeniem do poziomu czynów karygodnych z urzędu dochodzonych i karanych. Z téj tendencyi wyszła też ustawa państwowa o ustanowieniu zaprzysiężonéj straży polowéj i postępowaniu w sprawach przestępstw polowych z dnia 30 stycznia 1860 Nr. 28 Dz. pr. p. oraz wydana w jéj ramach ustawa krajowa o ochronie własności polnéj z d. 17 lipca 1876 Nr. 29 Dz. ust. i rozp. kraj.

Ponieważ ta ostatnia ustawa u nas obowiązuje i nie różni się niczém zasadniczo od ustawy państwowéj, przeto też tylko o téj ustawie krajowéj mówić będziemy.

Przedewszystkiém należy rozwiązać pytanie, gdzie i w jakiéj mierze stykają się postanowienia ustawy polowéj z postanowieniami obowiązującego rozp. ces. z roku 1849 i ustawy cywilnéj.

Ustawa o ochronie własności polnéj mieści w sobie widoczne dwie grupy przestępstw polowych. Do pierwszéj grupy należą czyny już same przez się karygodne, jako przekroczenie wyraźnego zakazu lub nakazu w ustawie téj ze względu na dobro i porządek społeczny zawartego lub przez naczelnika gminy jako władzę policyjną wydanego. Do drugiéj grupy należą czyny, same przez się dozwolone, lecz zyskujące znamię przestępstwa polowego przez to, że dokonane zo-

stały nieprawnie lub samowolnie t. j. z oczywistém pogwałceniem praw posiadacza i właściciela i chociażby te czyny nie były przedsięwzięte cum animo possidendi.

Przestępstwa pierwszéj grupy, jak n. p. pasanie nocną porą mimo wydanego zakazu, pasania bydła domowego bez postronków na małych pastwiskach, rozniecanie ognia na cudzym gruncie, wstępywanie na drogi przez naczelnika gminy za zamknięte uznane i t. p. nie są żadném naruszeniem posiadania i dlatego tak jak przedtém i nadal podlegają wyłącznie policyjno-karnéj władzy miejscowéj.

Inaczéj ma się rzecz z przestępstwami grupy drugiéj jak n. p. nieprawne wykaszanie łąk i pól, nieprawne uszkadzanie ogrodzeń itp. Te przestępstwa są naruszeniem posiadania, spory z nich wynikłe należą wedle ustawy cywilnéj oraz ces. rozp. z 1849 roku do kompetencyi sędziego cywilnego. Ustawa o ochronie własności polnéj z roku 1876 styka się więc z postanowieniami ustawy cywilnéj i rozp. ces. z r. 1849 o tyle, że pewne czyny naruszenia posiadania czyni przedmiotem rozpoznania zarówno sędziego cywilnego jak i policyjno karnéj władzy miejscowéj.

Rozwiązania téj pozornéj kolizyi szukać musimy w saméj ustawie polnéj. Wychodzimy zaś w tém badaniu ze założenia, że ustawa krajowa o ochronie własności polnéj jest ustawą policyjno-karną, co wynika z następujących okoliczności:

1. Poczytując interes właściciela w spokojném i bezpiecznem użyciu własności polnéj za interes społeczny a więc swój własny, uznaje państwo w rzeczowéj ustawie cały szereg czynów za czyny karygodne (przestępstwa polowe) i wydaje zaraz ich wykonywania Przestępstwem polowém jest zaś tylko ten czyn, który za taki przez ustawę uznanym został a więc albo uszkodzenie własności polnéj albo też czyny w §§ 3 do 12 szczegółowo wyliczone a na wstępie niniéjszéj rozprawki w większéj części powtórzone.

Wedle brzmienia ustawy czynom tym daje znamię przestępstwa ich nieprawność, t. j. stają się one przestępstwem polowém dopiero wówczas, gdy popełnione zostały umyślnie lub téż z niedbalstwa (dolose-culpose).

2. Przestępstwa polowe są dochodzone z urzędu. Każda gmina i każdy obszar dworski obowiązany jest ustanowić przysięgłą straż polową, która, uważana za zwierzchność, stoi pod opieką §§ 68 i 81 ust. kar. Straż polowa obowiązana jest donieść bezwłocznie przełożonemu gminy o każdém polném przestępstwie.

3. Przestępstwo polowe pociąga za sobą wdrożenie postępowania policyjno-karnego. Postępowanie to, które musi być wdrożoném nawet bez skargi poszkodowanego, opiera się na zasadach przyjętych w rozp. min. spr. wew. z 5 marca 1858 Nr. 34 Dz. pr. p.

4. Orzeczenie naczelnika gminy oraz dwóch asesorów, jako sądu w sprawach przestępstw polowych, ogranicza się jedynie na nałożeniu kary na szkodnika oraz na przyznaniu odszkodowania i to tylko o tyle, o ile wyrządzona szkoda kwoty 15 złr. nie przenosi. Sąd gminny nie może orzekać ani o kwestyi posiadanie ani o kwestyi własności. Pytania te bierze pod uwagę tylko o tyle, o ile rozwiązanie przesądza kwestyą bezprawności czynów, będących przedmiotem dochodzenia.

5. Wreszcie, że ustawa krajowa o ochronie własności polnéj jest ustawą policyjno-karną, dowodzi jéj redakcya.

W projekcie rządowym przedłożonym Sejmowi w roku 1875 poczyniła komisya kultury krajowéj zasadnicze zmiany, które z ustawy polowéj zamierzały zrobić ustawę nie tylko policyjną ale także ustawą usuwającą wszelkie naruszenia własności polnéj z pod kompetencyi sądów cywilnych.

Daléj w tym pierwszym projekcie znajdował się w § 56 przepis, „że w razie naruszenia granicy winien przełożony gminy natychmiast na koszt winnego przywrócić stan pierwotny, jeżeli już z tego tytułu nie został wy-

toczony spór na zwyczajnéj drodze sądowéj.“ Było więc usiłowaniem Sejmu krajowego poddać uregulowanie stosunków prywatno-prawnych między naruszonym a naruszającym orzecznictwu Sądu gminnego.

Wreszcie uchwałą sejmową zmieniono § 27 projektu rządowego w ten sposób, że „jeżeli szkodnik przed wydaniem wyroku zaspokoi poszkodowanego, postępowanie karne winno być zaniechaném.“ Przepis ten będąc oczywistém odstąpieniem od ogólnych prawideł prawa karnego, wedle których wynagrodzenie szkody już po wdrożeniu postępowania karnego kary uchylać nie może, stosował zasady postępowania cywilnego do postępowania w sprawach przestępstw polowych.

To téż uchwała sejmowa, przyjmująca powyższe zasadnicze zmiany projektu rządowego, nie otrzymała sankcyi cesarskiéj Pobudki odmowy wyłuszczone są w odezwie c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 11 marca 1876 l. 1887, gdzie wytknięto między innemi przytoczone powyżéj zmiany projektu rządowego, widząc w nich wkroczenie w dziedzinę ustawodawstwa państwowego oraz odstąpienie od prawideł prawa karnego. Zasady bowiem prawa karnego muszą, wedle téj odezwy, być stósowane do przestępstw polowych, gdyż one „są przekroczeniami, które ze względów p u b l i c z n y c h nie tylko na żądanie poszkodowanego, lecz także z u r z ę d u na proste doniesienie dozorcy polnego muszą być śledzone i karane.“

Ministerstwo przedłożyło tedy Sejmowi krajowemu w roku 1876 nowy projekt do ustawy o ochronie własności polnéj, w którym pominięto przytoczone powyżéj postanowienia z pierwszéj uchwały sejmowéj, a komisya kultury krajowéj w sprawozdaniu z dnia 1 kwietnia 1876 zaleciła Sejmowi przyjęcie tego nowego projektu, co się téż rzeczywiście stało ze względu „na twardą doktrynersko-konstytucyjną opokę“. Stanowisko rządu w obec pierwszéj uchwały sejmowéj nie było jednak doktrynerstwem, lecz dyktowane było chęcią zapobieżania zamięszaniu, jakieby między ustawodawstwem państwowém a partykularném powstać mogło.

Wykazawszy w ten sposób, że ustawa o ochronie polnéj własności z roku 1876 jest ustawą policyjno-karną, przychodzimy z porządku rzeczy do wysnucia konsekwencyi z tego twierdzenia.

Skoro rozp. ces. z roku 1849 jest ustawą normującą postępowanie cywilne w sporach o naruszenie posiadania a ustawa polna z roku 1876 jest ustawą policyjno-karną, przeto pominąwszy, że ustawa krajowa nie może uchylać ustawy państwowéj, już z powodu powyższych zasadniczych różnic ustawa o ochronie własności polnéj z roku 1876 nie uchyliła wcale postanowień rozp. ces. z roku 1849.

Ponieważ zaś uchylenie rozp. ces. z roku 1849 ani z prawideł nauki o czasowych granicach mocy obowiązującéj ustaw nie wynika ani też wyraźnie w drodze ustawodawczéj nie było dotąd orzeczone, przeto sędzia cywilny skargi o naruszenie posiadania nawet wówczas nie może odsyłać do drogi postępowania w sprawach przestępstw polowych, gdy czyn naruszenia faktyczną podstawę skargi stanowiący, podpada pod pojęcie przestępstwa polnego.

Mogłoby się jednak nasunąć pytanie, czy ustawa polowa z roku 1876 nie stworzyła przynajmniéj konkurencyi skarg t. j. czy przy istnieniu dwóch ustaw: cywilnéj i policyjno-karnéj, nie może naruszony w posiadaniu szukać z równym skutkiem obrony tego posiadania czy to u sędziego cywilnego w drodze postępowania prowizoryalnego czy u przełożonego gminy w drodze postępowania policyjno karnego.

Otóż to pytanie należy przecząco rozwiązać. O konkurencyi skarg tylko wówczas może być mowa, jeśli komuś do urzeczywistnienia jednego i tego samego roszczenia więcéj skarg przysługuje (concurrunt plures actiones eiusdem rei nomine — eandem rem persequuntur). Przedmiotem każdéj sprawy jest to, co przez skargę i za pomocą niéj ma być osiągniętém, w szczególności zaś przedmiotem skargi prowizoryalnéj jest uznanie posiadania powodowi przysługującego oraz uzyskanie zakazu niepoko-

jenia go w tóm posiadaniu. Te dwa momenta stanowią materyalne roszczenie skargi prowizoryalnéj, którego w drodze postępowania unormowanego ustawą z r. 1876 żadną miarą nie można dochodzić. Jak to bowiem już powyżéj mieliśmy sposobność naprowadzić, Sąd gminny konstatuje jedynie winę szkodnika i zasądza go na odpowiednią grzywnę, i to nie z tytułu prawa publiczuego, zakazującego pewnych czynów ze względu na porządek publiczny i interesa jednostek, których suma stanowi dobro ogółu.

Ponieważ tedy orzeczenie sądu gminnego nie daje tego rodzaju obrony posiadania, jaką daje orzeczenie sędziego cywilnego, przeto nasuwa się sam przez się ten dalszy wniosek, że ustawa polowa z roku 1876 daje wprawdzie posiadaczowi do ręki nowy środek do obrony posiadania, lecz środek niezupełny, gdyż nieprowadzący do uznania prawa i przywrócenia tego stanu, któryby rzeczonemu prawu odpowiadał.

Posiadanie jest faktem, z którym ustawa cywilna wiąże konekwencye wielkiéj dla posiadacza doniosłości

Nie można więc żądać od posiadacza, aby szedł po obronę swego posiadania do urzędu gminnego, który mu nic więcéj dać nie może, jak tylko 15 złr. odszkodowania i zasądzić naruszającego na grzywnę. Naruszający zapłaci grzywnę, lecz nabyć może posiadanie, które lubo niegodziwe na podstawie § 339 ust. cyw. przez Sąd bronioném być musi.

Wobec dzisiejszego brzmienia ustawy o ochronie własności polnéj należy przeto twierdzić, że ani nie jest dozwoloném ani téż nie byłoby pożądaném, aby wszystkie naruszenia własności polnéj należały do kompetencyi sądów gminnych. Owszem należy pozostawić naruszonemu w posiadaniu wszelką swobodę w wyborze środków, służących do obrony posiadania, zwłaszcza że, jak to już dowodnie wykazano, środki te ani się nawzajem nie wykluczają ani téż nie mają jednego i tego samego celu na oku.

Należy pozostawić uznaniu naruszonego, czy będzie dla obrony jego prywatno-prawnych stosunków wystarcza-

jącém, jeżeli naruszający w posiadaniu zostanie przez urząd gminny w drodze policyjno-karnéj na grzywnę oraz na wynagrodzenie szkody skazanym. Czuł to Louis, gdy w wiadomym artykule pisał, „że nie mają racyi bytu procesa prowizoryalne z tego powodu, że A. orząc grunt, wskutek przypadku, niewiadomości lub łakomstwa przyorał pół lub ćwierć skiby z gruntu sąsiada..“ Wyrazami wskutek „przypadku, niewiadomości lub łakomstwa“, ograniczył przeto Louis mimowolnie liczbę wypadków, w których ten sam fakt naruszenia powinien li do drogi policyjno karnéj należeć. Atoli i to ograniczenie nie jest de lege lata słusznem, gdyż naruszony nie jest obowiązany badać, czy A. worał się w jego grunt z łakomstwa, przypadku lub niewiadomości, czy też cum animo sibi habendi.

Tyle de lege lata; a de lege ferenda? Pytamy, czy na tém polu jest reforma potrzebna a względnie jaka?

Istniejące złe objawia się w dwóch kierunkach. Najprzód w tém, że spory prowizoryalne są za kosztowne, z wartością przedmiotu w żadnym stosunku nie zostające, oraz że trwają one tak długo, iż poniekąd mijają się ze swém przeznaczeniem, bo nie dają szybkiéj, natychmiastowéj opieki posiadania.

Usuwać to złe przez poddanie wszystkich bez wyjątku sporów o naruszenie własności polnéj jurysdykcyi sądów gminnych a to stósownie do postanowień ustawy kraj. z roku 1876 jest niemożebném, gdyż ta ostatnia ustawa jest policyjno-karną i jak to wykazano, nie daje tego rodzaju obrony posiadania, jaką daje ustawa cywilna.

Wedle naszego zdania spory prowizoryalne chromają nie z powodu wadliwości rozp. ces. z roku 1849, lecz z powodu złego wykonywania téj ustawy procesowéj.

Gdy sądy nie będą zarządzały z reguły kosztownych oględzin miejscowości, lubo strona w skardze przedmiot sporny niewątpliwie oznacza lub nawet szkic sytuacyjny przedkłada, gdy sędziowie na miejscu sporu nie będą od-

raczać dalszéj rozprawy „z powodu spóźnionéj pory“, gdy nie będą zezwalać na dylacye, gdy jednem słowem będą chcieli i co ważniejsza b ę d ą m o g l i wykonać ściśle wszystkie postanowienia rozp. ces. z roku 1849, wówczas umilkną same przez się modne hasła poprawy ustaw, które są dlatego złe, że się ich wykonać nie umie. Nietając tego wcale, iż wchodzi tutaj w grę także wina jednostek, podnosimy wyraźnie, że to złe tkwi przeważnie a niemal wyłącznie w niedostateczności personalu sędziowskiego.

Na dowód, że postępowanie c y w i l n o s ą d o w e w sprawach prowizoryalnych bez względu na przedmiot naruszenia nie jest czémś przejściowém, czémś obecnie przestarzałém, niech posłuży fakt, że nowy projekt austr. procedury cywilnéj w rozdziale V §§ 615—620 przyjmuje odrębne postępowanie prowizoryalne przeważnie na zasadach rozp. ces. z roku 1849 oparte.

Drugie złe zawiera się w pytaniu Louis'a: dlaczego ludność wiejska tak mało korzysta z taniéj i szybkiéj policyjno-karnéj procedury, jaką przepisuje ustawa krajowa z roku 1876 i dlaczego z każdym faktem naruszenia idzie do sądu cywilnego, lubo sąd gminny może mu dać zupełną satysfakcyą?

Niech na to pytanie dadzą odpowiedź sprawozdania Wydziałów powiatowych i Starostw, przedłożone Wydziałowi krajowemu na pytania zawarte w kwestyonaryuszu Wydziału krajowego z dnia 3 maja 1887 co do stosunków gminnych w Galicyi [3]).

Na pytania: jakiém okazało się dotychczas w przeważnéj liczbie wypadków sądownictwo policyjno-karne, sprawowane przez zwierzchności gminne w sprawach przestępstw polowych oraz jakiéj opinii używa sądownictwo karne zwierzchności gminnych w oczach ludności? odpowiedziało tylko 5 powiatów częściowo pomyślnie, a 69 powiatów jak najgorzéj. Oto niektóre odpowiedzi:

[3]) Materyały do reformy gminnéj w Galicyi zestawione z polecenia Wys. Wydziału krajowego z dnia 16. sierpnia 1887 do L. W. 41981 przez Dra Witołda Lewickiego, Lwów 1888

Sądownictwo to okazało się w praktyce jak najgorsze, zwierzchności gminne nie chcą zajmować się tego rodzaju sprawami (Wadowice)

Niedołężne; -- z małymi wyjątkami odbywa się zazwyczaj w sposób „brutalny“ a wynik tegoż zawisł najczęściéj od datków szkodnika lub strony skarżącéj. Dlatego te koszta są stosunkowo bardzo znaczne. Strony nie mają zaufania do zwierzchności gminy. (Bochnia)

Po wsiach (sądownictwo) pobłażliwe, częstokroć stronnicze i jeżeli nie pociąga za sobą spłat w gotówce, to zawsze w napitku. Ogranicza się na oszacowaniu szkody. O wydaniu orzeczenia lub o karze mowy nie ma. (Pilzno)

Używa jak najgorszéj opinii; nie ma go nikt za nic, bo jest nieudolne i niedołężne. Sentencya wyroku najczęściéj taka: „winny skazany zostaje na grzywnę, którą cała gromada przepija w szynku“. (Jasło).

W niektórych wypadkach kompensuje wódka i piwo znaczniejsze przekroczenia. (Grybów).

Jest stronnicze, najbardzéj pokrzywdzeni są ubodzy nie mogący się okupić. (Jarosław).

Tak wygląda gminne sądownictwo policyjno-karne. Nie dziwić się przeto, że „prawo w gminie zrobione“ nie ma żadnego poszanowania. I tu przeto nie ma co mówić o jakiéjś nieokreślonéj poprawie ustawy polowéj, która tak jak rozp. ces. z roku 1849, nie jest złą lecz źle wykonywaną. Tylko radykalna a na inném także polu nieodzowna r e f o r m a s t o s u n k ó w g m i n n y c h może doprowadzić do celu, jaki przez ustawę o ochronie własności polnéj był zamierzony. Możemy tedy zakończyć słowami: Nie poprawek, nie łatania ustaw, nie ankiet — ale ich rzetelnego wykonywania i reformy gminnéj potrzeba.

Dr. Jan Kanty Steczkowski.

O ŻEBRACTWIE i WŁÓCZĘGOSTWIE

ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego.

(Ciąg dalszy).

IX.

Liber Vagatorum.

(Cech żebraków. — *Der Bettlerorden*).

Do rzędu najznakomitszych objawów literackich w kierunku religijno-humanitarnym, jaki się rozpoczął przy końcu 15. wieku w Niemczech równocześnie ze studyum starożytnéj literatury klasycznéj, a najwyraźniéj w poezyi ludowej się odbijał, należą utwory Sebastyana Branta także Titio zwanego (1458—1520) i Jana Geilera v. Kaisersberg (1445—1510). Obydwaj profesorowie akademii, mężowie wielkiéj erudycyi wyśmiewali w cierpkim tonie głupotę owych czasów, wytykając bezwzględnie wady społeczne i upadek obyczajów.

Takiéj bezwzględnéj krytyce uległa także i literatura opryszków i żebractwa.

Początek w tym względzie zrobiło rozporządzenie miasta Bazylei (*Das baseler Rathsmandat*). Autorem tego utworu miał być prawdopodobnie kapelan miejski, Jan Knebel, który publikacyą swego miasta we formie kroniki w r. 1475. drukiem ogłosił. Rozporządzenie bazylejskie wydane zostało z powodu nadzwyczajnego wzrostu żebractwa (*wegen der Gilen und Lamen*), a celem wydawnictwa było zwrócić uwagę ogółu, aby się nie dawał wyzyskiwać przez żebraków, z których autor aż 24 kategoryi w swém dziele wylicza.

Mimo jednak swéj wewnętrznéj i praktycznéj wartości nie znalazła publikacya bazylejska nawet w saméj

*

Bazylei należytego uwzględnienia. Dopiero Sebastyan Brant zwrócił swojém „*Weltspiegel*“ czyli „*Narrenschiff*“, mianowicie 63. rozdziałem swego utworu, traktującym sposobem satyrycznym we formie poetycznéj o żebractwie uwagę ogółu. Rozdział dotyczący podajemy poniżéj [101])

[101]) **Der LXIII. Narr.**

Ich förcht mir gieng an Narren ab,
Vnd hab durchsucht den bettelstab,
Klein weissheit ich da funden hab.

Von Bettlern.

Der Bettel hat ouch Narren viel,
All Welt die richt sich jetzt auffs ziel,
Vnd wil mit bettlen nehren sich,
Pfaffen, Mönchsorden sind fast rich,
Vnd klagen sich als wern sie arm
Zu bettel das es Gott erbarm,
Du bist zu notturft ouch erdacht,
Vnd hast gross hauffen zamen bracht,
Non schreit der Prior, trag her Plus,
Dem sack ist der boden ouss,
Dessgleichen thun die Heilthumbfürer,
Stirnerstosser, Stationirer
Die niemand kein Kirchweih verleihen,
Auf der sie nicht öfftlich ausschreien,
Wie das sie führen in dem Sack,
Das Heuw das tieff vergraben lag,
Vnder der Krippen zu Bethleheim,
Das sey von Balams Eselbein,
Ein Feder von Sant Michaels Flügel
Auch von Sant Jörgen Ross ein zügel,
Oder die Bundschuh von Sant klaren,
Manicher thut bettlen bey den jaren,
So er wol wercken möcht vnd kundt,
Vnd er jung, stark ist vnd gesund,
Wenn das er sich nicht wol mag bucken,
Im steckt ein Schelmenbein im rucken,
Sein Kind die müssend jung daran,
On vnderlass zum bettel gan,
Vnd lehren wol des Bettel gschrey,
Er brech jn eh ein arm entzwey.
Oder letzt jn viel bletzer beulen,

według oryginalnego tekstu, pomieszczonego w dziele *Ave Lallemant,* z którego i powyższe źródła czerpiemy.

Obydwa powyższe utwory posłużyć musiały prawdopodobnie nieznanemu dotychczas autorowi za podstawę do znakomitego dzieła „*Liber Vagatorum*“, którego pierwsze wydawnictwo przypadło między 1494 1499, a które ze względu na ważność przedmiotu nadzwyczajne w owych czasach powodzenie znaleść musiało, skoro się doczekało między 1510—1529 aż ośm rozmaitych wydawnictw.

Ze względu na kilkakrotne odwoływanie się przez nas na to dziełko, ze względu na żywą illustracyą średniowiecznych stósunków, jakie w tém dziełku się odźwierciedlają, nareszcie ze względu na jasny obraz upadku obyczajów, zepsucia i demoralizacyi, jako pod pozorem kościelnéj penitencyi cało społeczeństwo na wskróś przeszła, a która najlepiéj w tém wydawnictwie się przebija, podajemy istotną treść tego „*Liber Vagatorum*“, trzymając się porządku przyjętego przez *Ave Lallemanta.*

Damit sie kündten schreyen vnd heylen.
Der sitzen vier vnd zwentzig noch
Zu Strasburg in dem Dummenloch,
On die man setzt in weisen Kasten,
Aber Bettler thun selten fasten,
Zu Basel auff dem Kolenberg
Da treiben sie viel Bubenwerck,
Ir Rothwelsch sie im brauch hand,
Ir gfüge narung durch die Land,
Jeder steblein hörn Leuten hat,
Die Foppen, Ferben, Ditzend, gaht
Wie sie dem Prediger gelt gewinn,
Der lug, wo sey der Johan Grimm,
Durch alle schechel bloss er lauff,
Mit Rübling jnen ist sein kauff,
Biss er beseuelt hie vnd do,
So schwentz er sich denn anders wo,
Verlachend vber den breithar,
Stilet er all breitfüss vnd Flughart,
Der sie flösselt, vnd lüssling abschnitt,
Grantner, Klant, Fetzer, führen mit,
Ein wilt beganschafft der Welt

Dzielko to napisał autor we wolnych od zajęć chwilach dla korzyści ogółu, a nadto, wedle własnych słów jego, na chwałę Bogu, jak się ze wstępu okazuje:

Ist, wie man stelt jetzt auff das gelt,
Herolden, sprecher, Partzifan,
Die strafftenn etwann öfflich schand,
Vnd hetten dardurch ehren viel,
Ein jeder Narr jetzt sprechen wil,
Vnd tragen Steblin rauch und glatt,
Das er ward von dem Bettel satt,
Eim wer leid, das gantz war sein gwand,
Bettler bescheissen alle Land,
Einer ein silbern Kelch muss han,
Da all tag siben Mass eingahn,
Der geht anff Krücken, so mans sicht,
Wenn er allein ist, darff ers nicht,
Dieser kann fallen vor den Leuten,
Das jedermann thu auff in deuten,
Der lehnet andern jr Kinder ab,
Das er ein grossen hauffen hab,
Mit Körb ein Esel thut bewaren,
Als wolt er zu Sanct Jacob fahren,
Der geht hincken, der geht bucken
Der bindet ein Bein auff ein Krucken,
Oder ein gerner Bein in die schlucken,
Wen man jm recht lugt zu den Wunden,
So seh man, wie er war gebunden.
Zum Bettel lass ich mir der wiel,
Denn es seind leider Bettler viel,
Vnd werden stets je mehr je meh,
Den bettelen das thut niemand weh.
On dem, der es zu not muss treiben,
Sonst ist gar gut ein Bettler bleiben,
Den bettlens des verdirbt man nit,
Viel begehn sich wol zu Weissbrot mit,
Die trincken nicht den schlechten Wein.
Es muss Rheinfal, Elsasser sein,
Mancher verlesst auff bettlen sich,
Der spielt, bult, helt sich üppiglich,
Denn so er schon verschlempt sein haab,
Schlecht man jm bettlen doch nicht ab,
Im ist erlanbt der Bettlerstab,
Vil nehren auss dem Bettel sich,
Die meh Gelts han denn du vnd ich.

„Następuje tu piękna książeczka, nazwana „*Liber Vagatorum*“, podyktowana przez wielce znamienitego mistrza imieniem *expertus in trufis*, Bogu na cześć i chwałę, sobie na pokrzepienie i pociechę, wszystkim ludziom na wskazówkę i naukę, a tym którzy jéj potrzebują, na poprawę i nawrócenie: A dzieli się ta książka na trzy części: pierwsza część mówi o wszystkich sposobach, których żebracy albo włóczędzy używają i dzieli się na XX. i nieco więcéj rozdziałów, bo jest XX. i nieco więcéj sposobów i sztuczek, za pomocą których człowiek bywa oszukiwany i wyzyskiwany. Druga część podaje niektóre godne uwagi notatki do wyżéj (w 1 części) wymienionych sposobów. Trzecia część mówi o słowniku *rotwelsch*.“

Po tym wstępie, na którego czele jest rycina, przedstawiająca po prawéj stronie żebraka, stojącego przy łóżku z żoną, trzymającą na ręku nagie dziecię (niezawodnie w celu przedsięwzięcia na niém jakiéjś operacyi samokalectwa), po lewéj stronie stojącego osła z koszem, z którego żebrak dziecię nagie wyjmuje, — przystępuje autor do opisania rozmaitych kategoryi żebractwa swego czasu, zaczynając od najmniéj niebezpiecznych, jakkolwiek w dalszym ciągu pracy nie trzyma się już tego stopniowania.

Pierwsza kategorya, jaką autor wymienia, są t. zw. „*Breger*“, żebracy, którzy nosili mnóstwo świętych odznak a o jałmużnę prosili ze względu na Boga i Najśw. P. Maryą. Kategorya ta, najmniéj wyrafinowana, nie wiele różniła się od naszych dzisiejszych żebraków. Autor zauważył nawet, że wielu między nimi było uczciwych, niegdyś zamożnych ludzi, którzy tylko wskutek niepomyślnych okoliczności stracili mienie i w każdéj chwili gotowi byli porzucić żebractwo, jeżeli im się dało jaki sposób zarobkowania.

O wiele niebezpieczniejszymi dla ogółu byli t. zw. „*Stabuler*“, żebracy którzy po całym świecie się włóczyli a na odzieniu mnóstwo mieli pozawieszanych obrazków świętych, paciorków i t. p. Ci uprawiali już żebractwo nie z potrzeby, ale jako wygodne wcale rzemiosło, wpra-

wiając nawet dzieci zawczasu do żebractwa. Rzecz ciekawa że naprzykrzając się o jałmużnę, zaklinali na rozmaitych świętych większéj lub mniejszéj rangi według tego, jak wielkiéj jałmużny się spodziewali.

Trzecia kategorya (Lossner) jeszcze daléj posuwała się w wyzyskiwaniu ogółu. Włóczędzy ci opowiadali niestworzone rzeczy o swojéj niewoli u pogan i mękach, jakie za wiarę ponosili, o cudownėm swėm modleniu w chwili gdy ślubowali w razie uwolnienia wieść życie pustelnicze i t. p. Pokazywali nawet łańcuchy, w które rzekomo byli zakuci, pieczęcie i świadectwa od książąt i panów, potwierdzające ich opowiadanie, naturalnie podrobione. Takich podrabiaczy pieczęci, często bardzo zręcznych, było jak mówi autor, bardzo wielu. Żebracy téj kategoryi żądali zwykle funt wosku, grosz srebrny i ornat, których to rzeczy wrzekomo potrzeba im było do wypełnienia ślubu.

Czwarta kategorya żebraków „Klenkner“ udawała rozmaite okaleczenia w celu łatwiejszego otrzymania jałmużny. Często nawet pokazywali odcięte członki, jak powiadali zazwyczaj, w wojnie. Jak się miała rzecz z tymi odciętymi lub skaleczonymi członkami, wyjaśnia autor na trzech przykładach. W pierwszym przykładzie naprowadza autor żebraka, który, bojąc się cięgów rozgniewanego za zelżenie służącéj księdza, tak począł uciekać, żeby go żaden koń nie dogonił. Drugi przykład obznajamia nas ze sztuczką jednego żebraka, który podwiązawszy zupełnie zdrową nogę, odciętą wisielcowi pokazywał jako swoję. Trzeci przykład tėm tylko różni się od drugiego, że nie ma w nim mowy o odciętéj nodze, ale o zawiązywaniu wrzekomych ran.

Piąty ustęp traktuje o t. zw. „Debisser“ t. j. żebrakach, którzy zbierali datki na budowę kościoła lub kaplicy, pokazując nawet podrobione upoważnienie od biskupa.

W szóstym ustępie mówi autor o inteligentnych żebrakach „Kammesierer“ zwanych. Byli to po największéi części studenci, którzy, sprzykrzywszy sobie opiekę nauczycieli i rodziców i popadłszy w złe towarzystwa, prze-

trwonili, co mieli, a że już raz zasmakowali w hulaszczém życiu, starali się na nie zarobić jałmużną, a takową wyzyskiwali, podając się za biednych laików, świeżo z Rzymu przybyłych.

Inni żebracy „Vagierer“ podawali się za czarodziei, którzy umieją przez zaklęcie złego ducha uwolnić ludzi od wszelkiego rodzaju nieszczęść.

Ósma kategorya żebraków „Grautner“ udawała rozmaite choroby dla rozbudzenia litości. Przekłucie nosa szpilką, kawałek pieniącego się mydła włożony w usta wystarczył, by nadać sobie pozór choroby św. Walentego, Antoniego i t. p. Rzecz szczególna i dobitnie okazująca, jak dalece ówczesne żebractwo wyrafinowane było w oszukiwaniu publiczności, że ci żebracy za powód swéj słabości często podawali niedanie jałmużny żebrakowi, tą samą chorobą nawidzonemu, która wskutek tego na nich przeszła i żebrakami ich zrobiła.

Tak zwani „Dutzer“ żądali znowu jałmużny na odprawienie pielgrzymki, którą ślubowali w razie wyzdrowienia z ciężkiéj słabości. Ci odznaczali się przed innymi bezczelnością w żądaniu znacznéj jałmużny.

W dziesiątym ustępie spotykamy się po raz drugi (pierwszy raz w ustępie 5.) z uczonymi żebrakami t. zw. „Schlepper.“ Do téj kategoryi należący żebracy chodzili po domach w sukniach kapłańskich, twierdząc że idą do rodzinnéj wsi, by odprawić tamże pierwszą swą mszę, przyczém ślubowali dać na tamtejszy kościół pewien datek a o przyczynienie się do tego upraszali pobożnych ludzi. Najwięcéj takich żebraków było w okolicach ubogich w kościoły np. w Szwajcaryi, Czarnym lesie (*Schwarzwald*) i t. p.

Jednasty ustęp traktuje o ślepych żebrakach (*Zikischen*). Autor rozróżnia trzy rodzaje takich ślepych; jedni od urodzenia ślepi, drudzy, którzy za karę za jakąś zbrodnię zostali oślepieni, — inni, którzy twierdzą, że byli kupcami, że w lesie zostali napadnięci i oślepieni. By uzyskać jałmużnę, powiadają, że zgubili swą umbrelkę, a nowéj nie mają za co kupić.

W 12 ustępie przedstawia autor żebraków „*Schwan felder*“ lub „*Blickschlahern*“, nadzwyczaj dla ogółu niebezpiecznych z powodu środków, jakich używali do wyzyskiwania jałmużny. Zostawiali oni swe suknie w szynku, a sami kładli się przed kościołami zupełnie nadzy, nadawszy poprzednio ciału sztucznymi środkami barwę czerwoną, jęcząc i piszcząc przeraźliwie niby z wielkiego zimna. Uzyskane suknie naturalnie przepijali. Rzecz szczególna że w téj kategoryi żebraków bywały i kobiety.

Trzynasta według autora kategorya żebraków „*Vopper*“ zwanych, obejmowała po największéj części kobiety które udawały, napady szaleństwa i kazały się oprowadzać swoim wspólnikom na łańcuchu. Stróże ci opowiadali, że nieszczęśliwe te istoty mają odbyć pielgrzymkę do tego lub owego miejsca świętego, a koszta podróży mogą opędzić chyba tylko jałmużną litościwych ludzi. Do téj kategoryi zalicza autor nadto kobiety, które kładą na piersi zakrwawioną i nieco obcisłą śledzionę, ażeby się zdawało, że mają tamże jakieś rany.

Pod nazwą „Dallinger“ podporządkował autor takich żebraków, którzy udawali, że pokutują za przeszłe życie siekąc się rózgami.

Ustęp 15 poświęca autor wyłącznie kobiecéj kategoryi żebraków, zwanych „*Dutzbetterin*“. Kobiety do téj kategoryi należące kładły się zwykle koło kościoła i nakrywały się prześcieradłem, mówiąc że im umarło nowonarodzone dziecko, którego nie mają za co pochować. Oprócz tego opowiada autor o kobietach, które oszukiwały bajeczkami o porodzeniu dziwolągów. I tak w roku 1509. widziano kobietę, która żebrała codziennie o funt mięsa wrzekomo dla urodzonego przez siebie kreta wraz z drugiém dzieckiém, mającém już ludzką postać.

„*Sundfeger*“ byli zwykle silni mężczyzni, uzbrojeni nożem, którzy żebrali zawsze w celu złożenia pewnéj sumy pieniędzy, przeznaczonéj jak mówili, na wykupienie się od kary śmierci, zagrożonéj im przez zabicie człowieka, które jednak popełnili li tylko we własnéj obronie. Dla wzbudzenia litości mieli wspólników, zakutych w kaj-

dany, wrzekomych zakładników, których w razie niezło żenia okupu czekać miał ten sam los, co ich.

„*Suudfegerinen*“ była kategorya żebraków, obejmująca atoli już same kobiety, które odpowiadały, że zmierziwszy sobie swe dotychczasowe nierządne życie chcą się nawrócić i poprawić, a oddając się opiece św. Magdaleny upraszali o jałmużnę.

Inne dwie kobiece kategorye żebraków „*Biltregerin*“ i „*Jungfrauen*“ wyzyskiwały litość ogółu udanemi słabościami. Pierwsze przywiązywały pod sukniami poduszki lub stare odzienie, ażeby się zdawało, że zostają w ciąży, drugie udawały, że dopiero co wyszły ze szpitala.

Byli i tacy żebracy, którzy opowiadali, że porzuciwszy dom i rodzinę dla chwały Boga, ślubowali dobrowolne ubóstwo, i ci nazywali się „*Mumseu*“.

21. i 22. ustęp traktuje o żebrakach, którzy starali się wzbudzić litość opowiadaniem o lepszych stósunkach, w jakich niegdyś się znajdowali. Jedni, których zajęcie nazywa autor *von obern Soutzen gangen*, twierdzili, że są zubożałymi szlachcicami i pokazywali nawet dyplomy, uzyskane drogą wskazaną przez autora w 3. ustępie; drudzy zwani „*Kaudierer*“ podawali się znowu za zamożnych niegdyś kupców, którzy utracili swe mienie wskutek rozbójniczego napadu. By nie zostali posądzeni o kłamstwo pokazywali list biskupi, naturalnie także podrobiony, potwierdzający ich słowa.

W ustępie 23. opowiada autor o kobietach, które za pieniądze wróżyły, czy rodzice pytającéj o wróżbę osoby są w piekle, czy nie, opowiadając przy tém, że są wychrzczonemi żydówkami. Nazywa ich autor „*Veraner*“.

Żebracy zwani „*Christianer*“ albo „*Calmierer*“, którym autor 24. ustęp poświęca, nosili oznaki z rozmaitych cudownych miejsc pochodzące, aby się zdawało, że tam byli, co na owe czasy musiało być znakomitym bodźcem do udzielania jałmużny. Następujące trzy kategorye używały kłamanych chorób dla wzbudzenia litości. I tak: „*Seffer*“ nacierali się pewnego rodzaju olejem, aby się zdawało, że cierpieli na jakąś zaraźliwą chorobę. T. zw. „*Schweiger*“

używali w tym samym celu mieszaniny z wody i gnoju końskiego. „*Burchardt*“ nosili rękę na temblaku, udając że mają ranę św Antoniego lub innego święteg).

Coś w rodzaju naszych lirników byli, „*Plotschierer*“ ślepi starcy, którzy muzyką i śpiewem zarabiali sposobem jałmużny na życie. Opowiadając o przyczynie swéj ślepoty, lubili posługiwać się kłamstwem. To samo nazwisko nosili wrzekomi pokutnicy, którzy przed kościołami siekli się do krwi, niby z wielkiego żalu za grzechy. — Na tém kończy autor pierwszą część.

Druga część (*Das ander teil*) tego dziełka zawiera krótkie wzmianki o tych kategoryach żebraków, które w pierwszéj części nie zostały wymienione

I tak spotykamy się naprzód z żebrakami, którzy nie mieli zwyczaju żebrać przed drzwiami domów lub na progach kościołów, ale wprost wchodzili do mieszkań, naturalnie w innych nielepszych zamiarach.

Druga z wymienionych tu kategoryi obejmowała żebraków zwanych „*Pfluger*“, którzy słabym krokiem chodzili koło kościołów, jakby niedawno podnieśli się z ciężkiéj słabości.

Inna znowu kategorya żebraków posługiwała się dziećmi w celu otrzymania jałmużny, wstydząc się chodzić osobiście po żebrach.

Niektórzy znowu podawali się za byłych rzemieślników zubożałych bez własnéj winy. Ci odznaczali się zwykle czystą od innych odzieżą.

Mamy tu wreszcie takich żebraków, którzy umieli wyzyskiwać na swą korzyść panującą w średnich wiekach manię szukania skarbów. Ciekawe są ceremonie, jakiemi się posługiwali w celu nadania sobie charakteru tajemniczości i związku z wyższemi potęgami. Charakterystyczną dla historyi ówczesnéj oświaty jest okoliczność, że tego rodzaju żebrakom dali się oszukiwać najwyżsi nawet dostojnicy kościelni i świeccy.

Jak nisko w żebraczém społeczeństwie stała naówczas moralność, jak mało kierowali się ci ludzie względami zostającymi poza obrębem korzyści, świadczy najwymow-

niéj przez autora podniesiona okoliczność, że żebracy okaleczali własne dzieci dla tém łatwiejszego pobudzenia litości. Szczególniejszego sposobu oszukaństwa używali zwani „*Wiltner*“. Liche tanie łyżeczki, po największéj części przez nich samych sporządzane, pomazywali blotem pokazując je jako znalezione. Niejedna wieśniaczka, mówi autor, spodziewając się, że łyżeczka jest srebrną, kupowała ją za parę groszy i tym sposobem zostawała oszukiwaną.

Oprócz wymienionych tu kategoryi oszustów-żebraków roiły się całe Niemcy obok uprawnionych przez stolicę apostolską zakonnych jałmużników mnóstwem innego rodzaju kwestarzy i kramarzy, którzy oszukiwali publiczność sprzedając jéj towary do obrzędów i zwyczajów kościelnych należące w najgorszym gatunku, a co najgorsza, mnóstwem fałszywych lekarzy, przed którymi autor szczególnie ostrzega.

Nareszcie kończy autor drugą część tego dziełka wymienieniem żebraków t. zw. „*kotlarzy*“. Ludzie ci wysyłali przed sobą pozostające z nimi w porozumieniu kobiety, które żebrały po domach. W razie nieotrzymania jałmużny starała się kobieta taka zrobić niespostrzeżenie w garnku lub kotle miedzianym dziurę, aby wspólnik jéj miał co do roboty.

Nietylko jednak w Niemczech pojawiały się już od schyłku XV. stulecia publikacye, występujące przeciw ówczesnéj obyczajności, lecz miało to miejsce także i w innych krajach. Z pomiędzy pisarzy polskich zasługuje na szczególną wzmiankę Sebastyan Fabian Klonowicz (urodz. w miasteczku Sulmierzycach w Wielkopolsce w r. 1551., a zmarł w r. 1608), który jako burmistrz lubelski i niegdyś wychowaniec krakowskiéj akademii, poznawszy dobrze stósunki swego kraju, wiernie mógł oddać to, wśród czego się wychował i wżył Kwesty, jałmużny i wypływające z nich nadużycia i obrazki zdjęte z tych, którzy pod płaszczykiem nabożeństwa różnych oszustw się dopuszczali, przedstawił autor w swym „Worku judaszowym, jak na owy czas za śmiało lecz wiernie, smagając swymi

satyrycznymi wierszami nielitościwie winnych. Klonowicz nie pominął też wzmianki o żebrakach, których w Polsce zarówno jak w Niemczech i innych krajach gromadnie wszędzie się pełno roiło, a o niektórych z kategoryi żebraków, wymienionych przez autora „*Liber Vagatorum*“ wspomina i nasz autor, wyrażając się np. o nazwanych w ostatniem dziełku i do trzeciéj kategoryi zaliczonych, żebrakach „*Lossner*“ w następujący sposób:

Są też i drudzy ludzie, którzy dla gnuśności
Więźniami się więc czynią, chroniąc się dzielności,
Chociaż są na swobodzie, zmyślają niewolą,
Opuściwszy domostwo, opuściwszy rolą.
Brudno chodzą, plugawe zapuściwszy włosy,
W rzeczy proszą o okup, bogacą swe trzosy.
Zalecają ich często nasi kaznodzieje,
A nie wiedzą częstokroć, co się to w tém dzieje.
A on więzień dostawszy listów wymatanych,
I przyczynnych od panów i sukien łatanych,
Czasem ukradnie, czasem buty sobie kupi,
Czasem drugiego z listów i z pieniędzy złupi,
Przechrzci się tém imieniem, jakie w liście stoi,
Postawę i przezwisko wnet sobie ustroi.
Więc oném pismem robi, zwodzi Chrześcijaństwo,
A obraca jałmużnę na gnuśne pijaństwo [102]).

O żebrakach zaś t. zw. „*Debisser*“ „*Schlepper*“ i innych tak Klonowicz powiada:

Lecz i owi, co mają szpitale w swéj mocy,
Choć w rewerendach chodzą jak jacy prorocy,
Choć się zdadzą nabożni i na twarzy srodzy,
Przecie od nich bezprawie odnoszą ubodzy.
Przejmują ich dochody, jałmużny i czynsze,
Porcye i legata i pożytki insze,
Nie pomnią na Zaphirę, na Ananiasza,

[102]) Bibloteka polska. Zeszyt 145. 146. 147. Pisma poetyczne Sebastyana Fabiana Klonowicza. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. Kraków 1858. Worek Judaszowy — wtóra część str. 110. 111.

Naśladują przykładu chytrego Judasza.
Przedając drogie wódki, Chrystusowe maści,
Pieniędzy za nie wziętych nie przestają kraści,
Ni Chrystus ni ubodzy tego nie użyją:
Sami za to nie wierni Judaszowie tyją.
Szpitale łakną, pragną, ziębną, nędzę klepią,
A owi ludziom oczy rejestrami ślepią [103]).

Żebraków udających kalectwo i czarownice wyzyskujące podstępnie jałmużnę tak Klonowicz opisuje:

Lecz też na drugą stronę znajdują się mnodzy,
Bogu ludziom nieprawi, dziwacy ubodzy.
Jedni żebrzą niesłusznie i duży i zdrowi,
Chytrzy zakapturani, mamią ludźmi owi.
Zakrywa się kostyra, złodziéj w sprośnych szmatach
Zakrywa się niecnota młody w starych łatach;
Obwija, ręce nogi, chociaż go nie bolą,
Mogąc rzemiosło robić, mogąc orać rolą,
Czyni się głuchym, niemym, ślepym i kaducznym,
A on łotrem wierutnym i przechyrą sztucznym.
Także też baby rzekomo *mendicatum* chodzą,
Tak uczciwe mężatki i panienki zwodzą.
Czarują i lekują, wróżą, wieści noszą,
Stadło łączą, a w rzeczy o jałmużnę proszą.
Najdziesz wiele opiłych, szalonych żebraków,
Chocia chorych, ułomnych i rozpustnych żaków,
Zazdrościwych, swarliwych, gnojków i kalików,
Stupków i też piecuchów, szubrawców i smyków,
Którzy za łby o miejsce, o jałmużnę chodzą,
Mocniejszy nad słabszymi częstokroć przewodzą.
Kosturami szermują, czasem się i ranią,
Czasem w robocie bywa groch i piwo z banią;
Niemasz zgody i rządu, ludzi odtrącają
Od jałmużny; kulami, kijmi wykrącają [104]).

O tych nareszcie co cuda zmyślają, tak pisze Klonowicz:

Judaszowa drużyna: Nadrzód, która prosi

---

[103]) Worek Judaszowy S. F. Klonowicza j. w. str. 107.
[104]) Ten sam j. w. str. 105. 106.

„Na Boga, na ubogie“ skąd korzyść odnosi;
Sobie to przywłaszczając, co Bogu przysłusza,
Choć się Bóg o to gniewa, nic jéj to nie rusza.
Przędzie sobie postawę, żebrze płaskim głosem,
Włóczy się po kiermaszach z Judaszowym trzosem.
Nosi puszkę żelazną, dzwonek mosiądzowy,
Prosi rzekomo na szpital i na kościół nowy;
Prosi chytry nieborak na jakiego świątka,
Chocia z tamtéj jałmużny nie da mu i szczątka.
Czasem zmyśli na błoni i w boru zjawienie
I ślubuje prostakom za pewne zbawienie.
Widziałem, pry, pod lasem miłą Matkę Bożą;
(A baby się, słuchając owych baśni, trwożą).
Wielka światłość wynikła w choinowym borku,
Na pieńku nowo ściętym, na cudnym pagórku.
Więc on niezbędny oszust twierdzi za rzecz istą,
Że widział własném okiem dziewicę przeczystą,
Która mu rozkazała chwałę Bożą mnożyć,
I tam na oném miejscu kościółek założyć.
Więc plecie, bredzi, mata, i na on kościółek
Nawyłudza powałek, pieniędzy, gomółek [105]).

Oprócz Klonowicza zasługują z literatury polskiéj także nieznanego autora „Nowa komedya Rybałtowska z r 1615“ i „Peregrynacya dziadowska“ z tego względu na uwagę, iż w obu tych utworach przedstawione są obyczaje i podstępy, jakich się dopuszczali w 17 stuleciu żebracy, włóczący się całemi hordami z odpustu na odpust i po jarmarkach w Polsce. Jest tam mowa o jarmarcznych trzęsigłowach, o pątnikach, pielgrzymach, co niby do Rzymu pieszo się udają i o włóczęgach ostatniego ostatniego rzędu, pomagających cyganom w kradzieżach wreszcie o tych, co ze sprzedaży maści, oleju i wotów na odpustach się utrzymują Podobnie jak w innych krajach istniały i w Polsce bractwa i cechy żebraków, mające swoje ustawy, starszych, pisarzy, biczowników, a imiona i nazwy żebraków, jako to: Helpa, Lagus,

[105]) Ten sam j. w. str. 105.

Wyrwant, Tobola Dygubej, Kałwica Baba, Marek, Barabasz, Kubrak, Choroba, Chrapek, Kula, Klimek, Labaj, Chmielarz, Drabant, Kuźma. Lech, Stypuła, Kropiński, Sztyla. Wiłkołek, Lepiarz, Korman, Ślepy, Chroma baba, Guza baba, Labajka, Latawica, Stępa, Zając dziad i t d. świadczą najwymowniéj o tajnéj organizacyi żebraków w Polsce[106]).

[106]) J. I. Kraszewski o życiu i pismach Klonowicza j. w. str. 210.

(Dokończenie nastąpi). *Aleksander Męciński.*

Praktyka cywilno-sądowa

Prawo zastawu udzielone przez sędziego zyskuje się dopiero przez opisanie zajętych przedmiotów.

Skargi syndykalne zaopatrzone być winny podpisem adwokata.

Niedotrzymanie słownego przyrzeczenia przez urzędnika sądowego nie uzasadnia obowiązku Skarbu państwa do wynagrodzenia szkody z tego powodu powstałéj.

Wyroki Sądu wyższego w sprawach syndykalnych wydane, egzekwują Sądy I. instancyi, w których okręgu przedmiot egzekucyi podległy się znajduje.

Wskutek trzech odrębnych podań A. B. C., zapadły równocześnie trzy osobne uchwały Sądu krajowego w Krakowie dozwalające egzek. zajęcia ruchomości D., celem uzyskania różnych kwot należących się A. B. C. — W uchwałach, jak zwykle, mieściło się rozporządzenie do dyrektora ekspedytu sądowego, ażeby za zgłoszeniem się A. B. C. wyznaczył do egzekucyi komisarza sądowego, i jemu wykonanie zajęcia polecił.

Nazajutrz po doręczeniu wspomnianéj uchwały, już o godzinie 8 z rana, zgłosili się B. C. do dyrektora ekspedytu z żądaniem wykonania egzekucyi, na co tenże oświadczył, iż na komisarza egzekucyjnego wydelegował kancelistę X., lecz zajęcie ruchomości u D. dotąd przedsięwzięte nie będzie, dopokąd A. z żądaniem przedsięwzięcia egzekucyi się nie zgłosi. — albowiem prezes Sądu dał ustne polecenie, ażeby egzekucya na rzecz A. B. C. równocześnie i z równém pierwszeństwem dla wszystkich przedsięwziętą została.

B. i C. uspokojeni, że ich A. z egzekucyą nie wyprzedzi oddalili się, lecz przybywszy znowu o godzinie 10. do dyrektora ekspedytu dowiedzieli się, iż w skutek zgłoszenia

się A. zajęcie ruchomości u D. w jego mieszkaniu już się odbywa. Pobiegli zatém na miejsce, lecz z przerażeniém dowiedzieli się, iż komisarz sąd. X. o ich wcześniejszém zgłoszeniu się do egzekucyi, o rozporządzeniu prezesa Sądu i o przyrzeczeniu dyrektora ekspedytu nic nie wiedział i już 58 najcenniejszych przedmiotów na rzecz samego A. zajął. Wskutek ich zgłoszenia się i żądania dalsze zajęcie poz. 59—85. już na rzecz wszystkich trzech wierzycieli A. B. C. nastąpiło, co w odnośnym protokole zanotowano. Gdy następnie sprzedano zajęte ruchomości D. i rozdzielano cenę kupna, Sąd krajowy cenę przedmiotów poz. 1—58 objętych przyznał wyłącznie A., zaś cenę przedmiotów 59—85 rozdzielił pomiędzy A. B. C. w stosunku do wysokości ich pretensyi.

Sąd wyższy zmienił uchwałę Sądu krajowego i cenę kupna wszystkich przedmiotów, bez żadnego wyjątku, rozdzielił pomiędzy A. B. C. w miarę ich pretensyi; — z uwagi, iż równocześnie uzyskali uchwały sądowe dozwalające zastawniczego zajęcia ruchomości D., a chociaż zajęcia na rzecz A. wprzód rozpoczęto, przecież do aktu zajęcia, przed jego ukończeniem, B. C. przystąpili, a zatém ten akt zajęcia względnie wszystkich trzech wierzycieli D. równie skutecznym być musi; — c. k. Tryb. najwyższy zatwierdził jednak uchwałę Sądu krajowego, albowiem według § 451 kod. cyw. sam ważny tytuł prawny do uzyskania prawa zastawu nie wystarcza i pewien sposób nabycia zastawu jest koniecznym. — W wypadku przyznania prawa zastawu przez sędziego, jak ze słów §§ 454 i 455 ust. sąd. wnioskować można, uchwała sądowa dozwalająca egzekucyi, a nawet polecenie delegatowi sądowemu do wykonania téjże, nie nadaje jeszcze prawa zastawu, które dopiero przez opisanie zajmowanych przedmiotów następuje. Gdy zaś przedmioty 1—58 wyłącznie na rzecz A. przez ich opisanie i wciągnięcie do protokołu zajęte zostały, sprawiedliwie ich cenę sprzedaży tylko na częściowe zaspokojenie pretensyi A. z wykluczeniem B. C. przeznaczono.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z dnia 10 Lipca 1883. L. 6732.)

B. poprzestał na orzeczeniu Najwyższego Sądu, lecz C., który w skutek tego, iż go wykluczono od udziału przy rozdziale ceny kupna 1—58 przedmiotów, poniósł szkodę w kwocie złr. 104 wniósł skargę, stósownie do ustawy z d. 12 lipca 1872 L. 112 Dz. pr. pań. przeciw Skarbowi państwa o zapłacenie złr. 104.

Sąd wyższy przyjął skargę i zadekretował do postępowania pisemnego; — lecz c. k. Sąd najwyższy polecił zwrócić skargę C. do uzupełnienia podpisem adwokata, którego na skardze brakowało; albowiem skargi syndykalne, według § 11 powołanéj ustawy, z zachowaniem ogólnych przepisów ustawy sądowéj wnoszone być winny i dla tego pozew syndykalny, stósownie do postanowień § 15 ust. sąd. i rozp. min. z dnia 24 grudnia 1860 L. 276 Dz. pr. pań. w podpis adwokata zaopatrzony być winien.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z dnia 14 października 1884 L. 11719).

Po uzupełnieniu skargi i po przeprowadzonym sporze, oddalił Sąd wyższy w Krakowie wierzyciela C. z żądaniem skargi syndykalnéj i skazał go na wynagrodzenie Skarbowi państwa kosztów sporu w kwocie złr. 51., albowiem Skarb państwa, według § 2. ustawy z dnia 12 lipca 1872 L. 112. Dz. pr. pań. odpowiada tylko za szkody wynikłe z powodu przekroczenia obowiązków służbowych ze strony c. k. urzędników.

W obecnym wypadku, stósownie do uchwały sądowéj, dyrektor ekspedytu był obowiązanym do wyznaczenia delegata sąd. do egzekucyi za zgłoszeniem się C., co też uczynił, oznajmiwszy C. gdy się do niego o godzinie 8 rano zgłosił, iż do przedsięwzięcia egzekucyi wydelegował kancelistę X.; — zaś kancelista X. w myśl §§ 454 i 455 ust. sąd. i według słów uchwały sądowéj polecającéj wykonanie zajęcia „za zgłoszeniem się C.“ był obowiązanym do przedsiębrania zajęcia dopiero wtedy, gdy się C. u niego zgłosi i X. w saméj rzeczy akt zajęcia ruchomości D. z chwilą zgłoszenia się C. (od poz. 59—85) prawidłowo wykonał. Żaden z tych urzędników nie przekroczył zatém ustawy, albwiem zastósował się do treści pisemnéj uchwały i z tego

powodu Skarb państwa od wszelkiéj odpowiedzialności względnie C. uwolnionym być musi.

C. k Trybunał najwyższy zatwierdził wyrok Sądu wyższego, z tych samych powodów.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z dnia 24 marca 1887 L. 2899).

Po tym wyroku, wniosła c. k. Prokuratorya skarbowa do Sądu wyższego, jako Sądu I instancyi, który przyznał jéj koszta sporu w kwocie złr. 51 podanie egzekucyjne z żądaniem zajęcia ruchomości C., lecz z żądaniem została oddaloną, albowiem na podstawie wyroku w sporze syndykalnym zapadłego, kroki egzekucyjne tylko w tym Sądzie I instancyi żądane być mogą, w którego obrębie egzekucya ma być wykonaną (§ 18 ustawy z d. 12 lutego 1872 L. 112 Dz pr. pań.)

Orzeczenie krakowskiego c. k. Sądu wyż. z d. 2 sierpnia 1887 L. 13520). —*s.*

Kurator ustanowiony dla zastępowania w sporze leżącéj masy spadkowéj, złożony być winien ze swego urzędu natychmiast, jak się tylko choćjeden ze spadkobierców oświadczy, iż spadek przyjmuje.

W pewnym sporze, dla zapozwanéj leżącéj masy spadkowéj X, ustanowionym był kuratorem Dr. A. — Gdy w toku sporu, B. wniósł oświadczenie przyjęcia spadku X., doniósł o tém powód Sądowi sporu i żądał uchylenia zastępstwa masy spadkowéj przez kuratora.

Sąd obwodowy w Rzeszowie i Sąd wyższy w Krakowie nie przychyliły się do tego żądania; ostatni z uwagi, iż skoro nie ma dowodu na to, iż wszyscy następcy z prawa zmarłego X. do objęcia jego pozostałości się oświadczyli i oświadczenia te do Sądu przyjęte zostały, o uwolnieniu kuratora Dra A. od zastępstwa masy spadkowéj mowy być nie powinno.

C. k. Trybunał najwyższy zmienił jednak obydwie niższo-sądowe uchwały i Dra A. od obowiązków kuratora masy spadkowéj X. uwolnił; — albowiem skoro się już jeden spadkobierca co do przyjęcia pozostałości X. oświadczył,

spadek nie jest leżącym, lecz przez tegoż spadkobiercę zastępowanym (§§ 547 i 550 kod. cyw.) i dla tego dalsze zastępowanie spadku przez kuratora nie odpowiada przepisom ustawy sądowéj (§§. 56, 57).

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z dnia 28 lutego 1888 L. 4,930). —*s.*

Pozasądownie zawierane umowy do wiadomości Sądu przyjmowane być nie powinny.

Strony, które zawarły sądownie ugodę, umówiły się pozasądownie o zmianę niektórych postanowień téjże.

Odnośny akt jedna ze stron przedłożyła Sądowi, przed którym sądowna ugoda była zawartą, z prośbą o przyjęcie również pozasądowéj ugody do wiadomości Sądu.

Sąd obwodowy w Tarnowie przychylił się do żądania, lecz Sąd wyższy nie przyjął do wiadomości aktu pozasądowéj ugody, a uchwałę tę zatwierdził Najwyższy c. k. Trybunał sądowy opierając się na przepisie dekretu kanc. nadw. z d. 11 września 1801 L. 537 zb. ust. sąd.; albowiem przyjęcie podobnego aktu do wiadomości, równałoby się zatwierdzeniu tegoż aktu, który wobec Sądu zawarty nie był i jako obydwie strony obowiązujący sądownie uznany być nie powinien.

(Orzeczenie c. k. Tryb najwyż. z dnia 15 grudnia 1886 L. 12917). —*s.*

Dla uzasadnienia właściwości Sądu, wddług § 43 normy jurysdykcyjnéj, wprowadzony być winien w skardze dowód samoistny, nierozstrzygający sprawy spornéj.

Krakowski kupiec A. zapozwał Feibuscha B. zamieszkałego w Suczawie przed Sądem miejskim w Krakowie, o zapłacenie złr. 100 tytułem resztującéj ceny kupna dyamentowych kólczyków, którą zaraz po odebraniu kólczyków w Krakowie zapłacić się zobowiązał.

Pozwany uczynił zarzut niewłaściwości Sądu, zaprzeczył, ażeby jaką resztującą cenę kupna kólczyków był winien i w Krakowie płacić się zobowiązywał; zaś przysięgę stanowczą na tę okoliczność jemu ofiarowaną, powodowi odkazał.

Sąd miejski uznał się niewłaściwym do rozstrzygnięcia sporu; z powodu, iż bez wdania się w merytoryczne rozpoznanie sprawy głównéj, zarzut niewłaściwości Sądu rozstrzygnąć się nie da.

Sąd wyższy zniósł odnośną rezolucyą Sądu miejskiego i odwoławszy się do § 26 ust. o post. sum. rozporządził, ażeby zarzut niewłaściwości Sądu, łącznie ze sprawą główną, jednym wyrokiem rozstrzygniętym został.

C. k. Trybunał najwyższy zniósł uchwałę Sądu wyższego i zarządził wydanie merytorycznego orzeczenia w II instancyi w kierunku roztrzygnięcia zarzutu niewłaściwości Sądu; — albowiem przepis § 26 ust. o post. sum. ma tylko wówczas zastósowanie, jeżeli Sędzia I instancyi zarzut niewłaściwości Sądu bezwarunkowo na wypadek uzyskania jakiego dowodu uchyli; co w obecnym wypadku się nie stało, skoro Sąd miejski wprost uznał się niewłaściwym do rozstrzygnięcia sporu i powoda ze skargą przed sąd w Suczawie odesłał. Dopokąd zatem właściwość Sądu miejskiego do rozstrzynięcia niniejszego sporu, przez wyższą władzę sądową nie zostanie orzeczoną. Sąd miejski do wydania wyroku w sprawie głównéj obowiązanym nie jest.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 16 Listop. 1887 L. 21141).

Sąd wyższy uznał też Sąd miejski za właściwy do rozstrzygnięcia w mowie będącéj sprawy, jeżeli powód wykona okazaną mu przez pozwanego przysięgę stanowczą na na rotę, iż „Feibusch B. zobowiązał się zaraz po odebraniu „kupionych kólczyków, cenę kupna tychże w Krakowie zapłacić“; — albowiem pozwany odpowiadając w sprawie głównéj nie zaprzeczył, iż kólczyki odebrał i złr. 200 upłacił, a rota powyższéj przysięgi nie rozstrzygnie sprawy głównéj.

C. k. Trybunał najwyższy zmienił jednak uchwałę Sądu wyższego i zatwierdził rezolucyą Sądu miejskiego: albowiem w rocie przysięgi przez Sąd wyższy ułożonéj brakuje tylko domieszczenia słowa „w kwocie zł. 100“, a wszystkie okoliczności i twierdzenia skargi tą rotą przysięgi byłyby objęte, a tem samem i spór główny rozstrzygnięty. Gdy

zaś rota przysięgi, w saméj rzeczy nie da się inaczéj sformułować, bez objęcia nią okoliczności spór rozstrzygających, stanowiących *meritum* sprawy, a powód nie ofiarował s a m o i s t n e g o dowodu na twierdzoną właściwość Sądu miejskiego w Krakowie, przeto sprawiedliwie przed Sąd miejski ze skargą, przed innego właściwego Sędziego, odesłany został.

(Orzecz. c. k. Tryb. najwyż. z 7 Marca 1888 L. 2689). — *s.*

Prawo posiadania może być przedmiotem wpisu hypotecznego.

Na podstawie wyroku, którym B. skazanym został na oddanie w posiadanie A. połowy gospodarstwa X., żądał ostatni wpisu hypotecznego prawa do posiadania połowy wspomnianego gospodarstwa.

Sąd miejski w Tarnowie odmówił żądaniu A. z powodu, iż wyrok za podstawę wpisu służyć mający nie jest jeszcze prawomocnym.

Sąd wyższy w Krakowie d o z w o l i ł ostrzeżenia prawa własności połowy gospodarstwa X na rzecz A, zaś najwyższy c. k. Trybunał sądowy z m i e n i ł obydwie niższo-sądowe rezolucye i dozwolił w drodze zabezpieczenia prenotacyi prawa posiadania połowy gospodarstwa X. na rzecz A.; — z u w a g i, iż wspominany wyrok nie mieści w sobie orzeczenia co do prawa własności, którego uznania A. nawet w skardze nie żądał i dla tego obecnie, gdy się rozchodzi o wpis hypoteczny na podstawie tego wyroku, uskutecznić się mający, nie należy się wdawać w interpretacyą wyroku, jak Sąd wyższy uczynił, a mianowicie w tym kierunku, iż w prawie posiadania mieści się także prawo własności. W kwestyą tę tem mniéj zapuszczać się należało, skoro prawne pojęcia posiadania i własności znacznie od siebie się różnią i ostatnie pierwszemu podporządkowane być nie mogą. Prawo posiadania jest również prawem rzeczowém (§ 308 kod. cyw.) i jako takie może być przedmiotem wpisu hypotecznego (§ 9 ust. hyp.) i dla tego żądanie A w drodze zabezpieczenia postawione, jest w przepisie § 339 ust. tąd. uzasadnione.

(Orz. c. k. Tryb. najwyż. z 12 sierpn. 1887 L. 7982.

Uwaga sprawozdawcy. Posiadanie, w swém właściwém znaczeniu, nie jest prawem lecz stanem faktycznym, wytwa-

rzającym dopiero stosunki prawne i uzasadniającym prawa, jak prawo własności. Chociaż zatem prawo posiadania zarówno jak i prawo dziedziczenia zaliczone zostały przez kodeks cywilny (§ 308) do rzędu praw rzeczowych, o których §. 9 ust. hyp. ogólnikowo wspomina, to jednak nasze księgi gruntowe zostały urządzone w ten sposób, ażeby do prawa posiadania i prawa dziedziczenia z prawnym skutkiem wprost wpisywane być mogły. Dla wpisu innych praw rzeczowych jak prawa własności, zastawu i służebności, dla wpisu ciężarów rzeczowych i praw osobisto rzeczowych w § 9 u. hyp imiennie wyliczonych, przeznaczone zostały szczegółowo karty B. i C. w nowych księgach gruntowych O prawie posiadania i o prawie dziedziczenia, jako prawach rzeczowych, według słów § 9 ust. hyp. do wpisu hypotecznego uzdolnionych i dopuszczonych, prawodawca krajowy, który zredagował ustawę z d. 20 Marca 1874 L. 29 Dz. ust. kraj. o zakładaniu ksiąg grunt. i ich wewnętrznem urządzeniu widocznie zapomniał i dla tego dokładnie dotąd nie wiemy. gdzie i w jakiéj formie prawo posiadania lub prawo dziedziczenia idealnych lub szczegółowych części ciała hypotecznego, z prawnym skutkiem zapisane być powinno.

Prawna moc wpisu hypotecznego spoczywa w możności zrealizowania wpisanego prawa i dla tego gdyby prawo do posiadania lub prawo dziedziczenia miały być przedmiotem wpisu hypotecznego, a tém samém przedmiotem dalszego hypotecznego obrotu i obciążenia dla nich odrębne karty w wykazie hypotecznym otwarte być powinny. Dotychczasowe karty wykazu hypotecznego nie mogą służyć ku temu celowi, gdyż karta A. poświęcona jest wykazowi i kontroli stanu posiadania, karta B. wpisom prawa własności, zaś karta C. wpisom prawa zastawu i służebności. Dla wpisów prawa posiadania i prawa dziedziczenia, choć są prawami rzeczowemi nie ma otwartéj karty. Na tę trudną i zawiłą sprawę, pisarze i komentatorowie prawa hypotecznego nie zwrócili dotąd swojéj uwagi, a jedyne do téj sprawy najwięcéj zbliżone orzeczenie Najwyższego c. k. Trybunału sądowego z d. 21 kwietnia 1885 L. 4155, ogłoszone w *Gerichtshalle* Nr 23 z r. 1886 miało za przedmiot prawo po-

siadania, które nie hypotecznie lecz jedynie przez protokolarne opisanie było ubezpieczone. —*s.*

Posiadanie wykonywane sposobem uproszonym, chociaż trwało lat kilka, nie zasługuje na opiekę prawa.

A. przejeżdżał przez plac B., jak był z nim w zgodzie; gdy się zaś gniewali, B. wzbraniał przejazdu A. i wtedy A. przez ów plac nie przejeżdżał.

Gdy B. ów przejazd deskami stanowczo zagrodził, wniósł A. skargę o naruszenie w posiadaniu prawa przejazdu. C. k. Sąd powiatowy w Chrzanowie oddalił A. z żądaniem skargi, zaś Sąd wyższy przychylił się do żądania; z uwagi, iż 9 świadków potwierdziło, iż A. w ciągu ostatnich lat kilka bez przeszkody przejeżdżał przez sporny plac a zatém znajdował się we faktycznem posiadaniu prawa przejazdu.

C. k. Trybunał najwyższy zatwierdził jednak orzeczenie Sądu powiatowego; z uwagi, iż chociaż wspomnieni świadkowie zeznali, iż A. przejeżdżał przez sporny plac w ciągu lat kilku, to jednak żaden ze świadków nie zeznał takich okoliczności, z których wnioskowaćby można o posiadaniu uprawnienia przejazdu (§ 313 kod. cyw.) Skoro bowiem A. przejeżdżał przez sporny plac tylko wówczas, jak z swoim sąsiadem B. był w zgodzie, a poprzestawał na zakazie B. jeżdżenia przez tenże czas, gdy się gniewali to wykonywał posiadanie prawa przejazdu w sposób uproszony, a dla posiadania tego rodzaju nie można żądać opieki prawa.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 23 Lutego 1888 L. 1615). —*s.*

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego.

85. Do § 1 ustawy z 25 maja 1883 Nr. 78 D. p. p. Dokonie.

Oskarżeni o zbrodnię oszustwa z § 199 lit. *f* ust. kar. A. i B. uznani zostali przez trybunał winnymi tylko występku z § 1 ustawy z 25 maja 1883 Nr. 78 Dz. p p.. Trybunał kasacyjny jednak, dając miejsce zażaleniu nieważności skazanych, uwolnił ich całkowicie od oskarżenia.

Według stwierdzonego przez I. trybunał stanu rzeczy, A., który, by zaspokojenie swoich wierzycieli

udaremnić, wystawił dla B., działającéj nim w porozumieniu, któréj dłużnym był rzeczywiście tylko 500 zł. w. a. weksel na 1.000 złr. w. a. na podstawie którego to wekslu B., bez oporu ze strony A., cały majątek tegoż zaegzekwowała, zajęty skład towarów za pieniądze przez samego A., jéj dostarczane nabyła, złożoną cenę kupna (z licytacyi) w kwocie 978 zł. 30 ct. w. a. jako wierzycielka wydobyła i następnie nabyty skład towarów pozostawiła A., w celu dalszego prowadzenia handlu.

Otóż nie da się zaprzeczyć, że czynność obydwojga oskarżonych, mająca na celu udaremnienie zaspokojenia wierzycieli dłużnika A., zakończyła się z chwilą podjęcia przez B. w porozumieniu z A. złożonéj w sądzie ceny kupna, gdyż w skutek tego aktu pozostali wierzyciele utracili trwale możność zaspokojenia swoich pretensyi z sumy wydobytéj z zrealizowania poddanego egzekucyi majątku dłużnika A. Atoli wydanie téj sumy B., nastąpiło dnia 5 czerwca 1883, a zatém przed wejściem w życie ustawy z 25 maja 1883 Nr. 78 D. p. p.

Błędnie stara się trybunał uzasadnić zastosowanie téj ustawy w danym wypadku w ten sposób, „że powstały wskutek czynu oskarżonych stan rzecz trwa daléj podczas obowiązywania powołanéj ustawy i wskutek zachowania się oskarżonych względem wierzycieli A. i wywołuje jeszcze dzisiaj zamierzony przez nich skutek, jak to mianowicie wynika z przytoczonego w akcie oskarżenia wypadku prowadzenia egzekucyi przez C. i D., w którym oskarżona B., usiłowała uzyskać wyłączenie z pod egzekucyi zafantowanych przeciw A. w dniu 18 listopada 1885 przedmiotów“. To zapatrywanie trybunału jest skutkiem zapoznania różnicy pomiędzy dokonaniem karygodnego czynu a dalszém trwaniem skutków takowego. Czyn karygodny jest dokonanym z chwilą, gdy wszystkie znamiona istoty czynu zostały urzeczywistnione. Dalsze trwanie przestępstwa może istnieć tylko w tych wypadkach,

w których skutkiem karygodnego działania powstał przeciwny ustawie karnéj stan rzeczy i karygodne działanie przez dalsze trwanie tego stanu rzeczy z każdą chwilą się ponawia (por. Orz. tr. kas. z 9 lutego 1876 L. 12683 Nr. 100 zbioru „*Gerichtszeitung*“). Od tego różni się istotnie dalsze trwanie skutków dokonanego już karygodnego działania. Atoli w danym wypadku nie ma nawet mowy o dalszém trwaniu skutków karygodnego działania; gdyż skoro pewném jest, że popełniony przez oskarżonych czyn w czasie popełnienia nie kolidował z żadnym przepisem karnym i w szczególności ustawa z 25 maja 1883 Nr. 78 w owym czasie jeszcze nie obowiązywała — natenczas nie można twierdzić, że spowodowany działaniem oskarżonych stan rzeczy jest karygodnym i nie może się takim stać przez późniejsze wejście w życie powołanéj ustawy, która ściśle określone działanie karze poddaje; nie może być zatém mowy o tém, jakoby oskarżeni mieli obowiązek z ustawy karnéj zrzec się korzyści, które (według ówczesnego ustawodawstwa) nabyli w sposób ustawą karną wcale nie zagrożony. Z tego powodu nie ma też znaczenia, że po wejściu w życie ustawy z 25 maja 1883 Nr. 79 dz. u. p. oskarżona B. czyniła pozytywne starania, by zapomocą procesu o wyłączenie z pod zajęcia przeciw innym wierzycielom utrzymać się w położeniu, w którém wskutek umowy z A. zawartéj się znalazła.

(Orz. 18 czerwca 1888 L. 3292 Dz. rozp. 366.)

86. Podstęp z §. 197 ust. kar

Urzędnik rządowy A. uznany został winnym zbrodni oszustwa, popełnionéj przez to, że pożyczającym mu pieniądze, by ich do udzielenia pożyczki nakłonić, wydawał kwity na płacę swoję, rzekomo na zabezpieczenie, chociaż płaca jego była już zafantowaną. W zażaleniu nieważności podniósł skazany, że pozostała mu jeszcze część miesięcznéj płacy wolna od egzekucyi i że mógł mieć nadzieję, iz sprzyjający mu kolega, który podjął się uporządkować jego interesa majątkowe, zajmie się i nowemi pożyczkami; przyczém twierdził, że tylko takie przedstawienia mogą

być uważane za podstępne w rozumieniu § 197 ust. kar., których wykrycie wymagałoby niezwykłéj inteligencyi lub niezwykłych poszukiwań w celu wykrycia prawdy.

Trybunał kasacyjny zażalenie to odrzucił.

Ustawodawstwo uwzględnia w ogóle tylko zwyczajne stosunki, które należy oceniać według konkretnych okoliczności pewnego wypadku, zaś niebezpieczeństwo wprowadzenia w błąd w szczególności tylko wówczas nie istnieje, gdy osoba, którą złudzić miano, zdoła poznać chęć wprowadzenia jéj w błąd bez dalszego zastanawiania się lub dochodzenia. Jeżeli się zważy, że oskarżony nie ograniczył się na twierdzeniu fałszu, lecz do spotęgowania ułudy używał środka przydatnego do wywarcia wrażenia na poszkodowanych w obec ich osobistych stosunków i że rzeczywiście zamierzony skutek osiągnął, nie można wątpić, że działał podstępnie. Okoliczność, że poszkodowani nie pomyśleli o tém, iż zostaną w tak niegodny sposób przez urzędnika rządowego skrzywdzeni, nie może oczywiście czynowi oskarżonego odjąć cechy karygodności. Obrońca, aby móc zaczepić zdanie sądu, że oskarżony miał zamiar wyrządzić szkodę, powołał się na okoliczności, które nie są udowodnione i zresztą nie mogą służyć do poparcia tego zarzutu. Możność zaspokojenia poszkodowanych, jaką posiadał oskarżony, nie może być już z téj przyczyny uwzględnioną, że oskarżony, chcąc tego zaspokojenia dokonać, musiałby był działać w sprzeczności z wydanemi już poprzednio dyspozycyami względem téj części swoich dochodów, którą mógł rozporządzać. Gotowości osoby trzeciéj, dodatkowo objawionéj, oskarżony, które pomimo upominań nic nie przedsięwziął, co by wskazywało, że troszczy się o zaspokojenie poszkodowanych, nie może już z tego względu na swoję korzyść tłumaczyć, że owéj trzeciéj osobie, biorącéj udział w uregulowaniu jego interesów, zupełnie o stanie rzeczy nie dał wiadomości.

(Orz. 7. czerwca 1888 L. 2149 Dz. rozp. 367).

87. Orzeczenie swéj niewłaściwości przez sąd wyrokujący

W sprawie A. oskarżonego o występek z § 1 ustawy z 25 maja 1893 Nr. 78 Dz. p. p., po przeprowadzeniu rozprawy i ukończeniu postępowania dowodowego, prokurator żądał ukarania po myśli aktu oskarżenia; atoli trybunał znalazłszy uzasadnione podejrzenie, że oskarżony popełnił zbrodnię oszustwa ulegającą karze z § 203 ust. kar., nie wysłuchawszy poprzednio stron, uznał się niekompetentnym po myśli §. 261 pr. kar.

Wskutek zażalenia nieważności oskarżonego zniósł Trybunał kasacyjny dotyczący wyrok w myśl § 5 noweli do procedury karnéj i po myśli § 288 ustępu 2 pr. kar. nakazał trybunałowi I. przeprowadzić rozprawę i wydać wyrok w przedmiocie pierwotnego aktu oskarżenia. Prokurator oskarżył bowiem A. o występek z § 1 ustawy z 25 maja 1883 Nr. 78 popełniony przez to, że w zamiarze udaremnienia zaspokojenia swego wierzyciela B. przy grożącéj mu egzekucyi wóz i konie sprzedał. Zaskarżony wyrok polega zaś na przypuszczeniu, że oskarżony nie był właścicielem wymienionych przedmiotów, lecz udał właściciela takowych tylko w tym celu, by od B. uzyskać w oszustnym zamiarze kredyt. Nie jest to zatem czyn identyczny z traktowanym przez oskarżenie; wyrok sformułował raczéj obwinienie zupełnie odmienne od czynu oskarżeniem objętego, które traktować należało według §. 263 al. 2 lub 3 pr. kar. Dopokąd prokurator tego obwinienia nie uczynił przedmiotem swego oskarżenia, dopóty nie mogło ono uprawnić trybunału do uznania się niekompetentnym. (Orz. 20 czerwca 1888 L. 7160 Dz. rozp. 368).

88. Gwałt publ. z § 85 lit. b. ust. kar.

Oskarżony, uderzywszy rozmyślnie kołem w okno izby zamieszkałéj przez poszkodowanego, rozbił okno wraz z ramą, skutkiem czego odłamek szkła z rozbitej szyby ugodził stojącego blisko okna poszkodowanego w rękę i lekko go skaleczył. Stwierdzonem nadto zostało, że oskarżony dopiero wówczas rozbił okno, gdy przebywające w izbie osoby, które wskutek hałasów wyprawianych przez kilku awanturników, między nimi

oskarżonego, wyszły były z domu, napowrót tamże weszły, gdy zatém oskarżony wiedział lub przynajmniéj musiał przypuszczać, że w izbie, któréj okno rozbił, ludzie się znajdują. W obec tego stanu rzeczy trybunał I. instancyi uznał oskarżonego winnym przekroczenia z §§ 468 i 431 ust. kar., motywując to orzeczenie: że oskarżony przez złośliwe rozbicie okna uszkodził cudzą własność i zrządził szkodę w kwocie 1 złr. 20 ct. w. a, a przez to także zranienie poszkodowanego spowodował, a zatem popełnił czyn przez który cielesne bezpieczeństwo poszkodowanego i innych w izbie przebywających osób było zagrożoném. Uwolnienie od oskarżenia o zbrodnię z § 85 lit. b ust. kar. nastąpiło (według motynów wyroku) z tego powodu, że ze względu na małe rozmiary rozbitego okna i nieznaczne zranienie poszkodowanego nie można przyjąć, iż wskutek pryskających po rozbiciu okna do izby odłamków szkła mogło dla osób tamże przebywających powstać niebezpieczeństwo w znaczeniu § 85 lit. b ust. kar.

Z tego wyroku wynika niewątpliwie, ze zdaniem trybunału różnicę pomiędzy zagrożeniem cielesnego bezpieczeństwa po myśli § 85 lit. b ust. kar. z jednéj strony a takiémże zagrożeniem po myśli § 431 ust. kar. z drugiéj strony, stanowi rozmiar niebezpieczeństwa. To prawne zapatrywanie jest jednak błędném. Już z porównania tekstu obydwóch powołanych przepisów wynika, że ani rozmiary, ani jakość zagrożenia cielesnego bezpieczeństwa nie mają wpływu na różnicę istoty czynu z tych dwóch przepisów ustawy. W obydwóch przepisach wymaganą jest jedynie możliwość takiego niebezpieczeństwa. Pod względem przedmiotowym w stwierdzonym przez trybunał I. instacyi stanie rzeczy mieszczą się niewątpliwie znamiona zbrodni z § 85 lit. b ust. kar., atoli i wina z tego § jest wykazaną. Wprawdzie do zbrodni z § 85 lit. b ust. kar. potrzeba rozmyślności t. j. zrozumienia związku przyczynowego działania ze skutkiem, a więc świadomości, że z działania wyniknie przewidziany skutek — gdy

przeciwnie do istoty przekroczenia z § 431 ust. kar. wystarcza proste niedbalstwo, a więc brak téj świadomości, którą sprawca mógł wszelako mieć. Atoli rozmyślność sprawcy przy zbrodni z § 85 lit. b. u. kar. dotyczy nie woli uszkodzenia wyszczególnionych tamże osobistych dóbr człowieka, lecz tylko woli uszkodzenia rzeczy, z którego niebezpieczeństwo dla tychże wyniknąć może. Odnośnie do tych dóbr wystarcza do uzasadnienia winy, tak, jak przy poczytaniu z § 431 ust. kar., przewidzenie możliwości niebezpieczeństwa, którego u sprawcy z naturalnych lub szczególnych względów (§ 335 u. k.) spodziewać się należy. Skoro zatém trybunał 1. inst. przyjął, że ten wymóg z § 431 u. k. jest udowodnionym, stwierdził tém samém znamię istoty czynu z § 85 lit. b u. k.; a skoro nadto uznał, że i uszkodzenie rzeczy zostało rozmyślnie dokonaném, należało do czynu oskarżonego zastosować przepis § 85 lit. b ust. kar.

(Orz. 15 czerwca 1888 L. 5370 Dz. rozp. 371).

89. Warunki zastrzeżenia § 337 ust. kar.

W zaskarżonym przez prokuratora pod zarzutem nieważności z § 281 l. 11 pr. kar. wyroku przyjął trybunał za udowodnione, że oskarżony zaniedbał swego instrukcyą określonego obowiązku wyczekiwania na nadejście sygnalizowanego pociągu kolei żelaznéj na swojém stanowisku przed budką strażniczą, a przez to, jako też wskutek zaniedbania przez nego obowiązku czuwania nad swoim nieletnim synem, spowodował, że syn został przez maszynę pociągu uszkodzonym i śmierć przez to poniósł. Trybunał, wbrew wnioskowi prokuratora, nie zastosował wyższego wymiaru kary z § 337 ust. kar., ponieważ zdaniem trybunału, w danym wypadku spowodowane przez zaniedbanie niebezpieczeństwo i szkoda z tego powstała nie dotyczyły samego pociągu kolejowego lub osób tym pociągiem jadących. To zapatrywanie się prawne trybunału jest jednak błędném. Według brzmienia § 337 ust. kar. działanie lub zaniedbanie ma być wówczas jako przewinienie karaném, jeżeli a) dotyczy jednego z wymie-

nionych w §§ 85 lit. c lub 89 ust. kar. przedmiotów, lub b) jeżeli popełnione było wśród wymienionych w § 85 lit. b. (§ 87) ust. kar. szczególnie niebezpiecznych okoliczności. Z tego wynika, że w wypadku a) większa surowość ustawy zawisła wyłącznie i jedynie od przedmiotu, względem którego przewinienia się dopuszczono, że nie potrzeba tutaj wykazać konkretnego przez to spowodowanego niebezpieczeństwa i że właśnie dla tego nie trzeba też, by obok przewinienia także skutek karygodny takowego dotyczył jednego z wymienionych w § 85 lit. c lub § 89 ust. kar. przedmiotów. Skoro zaś obowiązek służbowy, zaniedbania którego oskarżony się dopuścił, dotyczy właśnie takiego przedmiotu, przeto § 337 ust. kar. znajduje niewątpliwie zastosowanie i zarzut, że z przewinieniem oskarżonego niebezpieczeństwo dla pociągu lub dla osób tym pociągiem jadących nie było połączoném, odpada jako nie mający prawnego znaczenia, pominąwszy kwestyą, czy odpowiada faktycznym stosunkom. Że zresztą zastosowanie zacytowanego przepisu nie może być tak ograniczoném, jak to sędzia orzekający uczynił, wynika z całego szeregu prawnych przepisów i z wydanéj dla strażników kolejowych a przez władzę zatwierdzonéj instrukcyi służbowéj, która reguluje zakres obowiązków oskarżonego. Tak w §§ 41 do 54 ces. rozporządzenia z 16 listopada 1851 Nr. 1 D. p. p. ex 1852 mieści się cały szereg przepisów oczywiście w interesie bezpieczeństwa cielesnego ogółu publiczności wydanych, a dotyczących dozoru nad torem kolejowym i sygnałów. Tak § 55 kładzie na urzędników i służbę kolei państwowéj w szczególności obowiązek dokładania wszelkiéj ostrożności i uwagi potrzebnéj do do utrzymania zupełnego porządku, regularności i pewności ruchu i do zapobieżenia nieszczęściu. Tak rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 10 czerwca 1877 Nr. 75 Dz. p. p. ogranicza w § 5 prawo wchodzenia na tor kolejowy przez publiczność i w § 10 instrukcyi nakazuje strażnikom kolejowym wezwać do

opuszczenia toru osoby nie mający prawa się tam znajdować a opornych nawet przytrzymać. Żadne z tych postanowień nie czyni różnicy pomiędzy interesem bezpieczeństwa cielesnego ogółu publiczności a osób koleją żelazną jadących; owszem ogólna tendencya tych przepisów zmierza do ochrony bezpieczeństwa ludzi w ogóle, które mogło by być przez przeciwne obowiązkom działania narażoném.

(Orzeczenie z d. 18 czerwca 1888 L. 3292 Dz. rozp. 372).

Reformatio in pejus w obec wyroku zaocznego.

90. Wyrokiem zaocznym sądu powiatowego skazano oskarżonego za przekroczenie z § 411 ust. kar. na karę 3 tygodniowego aresztu. Dawszy miejsce sprzeciwieniu się skazanego (§ 478 pr k.) tenże sąd wyznaczył ponowną rozprawę i uznając po raz wtóry oskarżonego winnym tego samego przekrokroczenia, skazał go tym razem na 2 miesiące aresztu.

Trybunał kasacyjny zniósł ten wyrok w ustępie wymierzającym karę, jako nieważny i przywrócił pierwotny wymiar kary 3 tygodni aresztu. Albowiem drugi wyrok sądu powiatowego obraża oczywiście przepisy §§ 290, 293, 295, 359 i 477 pr. kar., które wzbraniają reformationem in pejus, a zakaz ten stosuje się niewątpliwie do obecnego wypadku Opozycya (sprzeciw), jako służący stronie środek prawny, nie może bez wyraźnego postanowienia procedury karnéj. w przedmiocie kary nowym wyrokiem wymierzyć się mającéj pogorszyć położenia wnoszącego opozycyą. Chociaż ustawa wykluczyła taki skutek tylko odnośnie do innych środków prawnych, to przecież nie odpowiadało by objawionéj przez to wyraźnie intencyi ustawy, gdyby ten kto bez swéj winy, a może nawet z winy sądu n. p. z powodu nienależytego zawezwania do rozprawy nie stanął i przez to zmuszonym był uciec się do prawnego środka opozycyi, był traktowanym mniéj korzystnie niż oskarżony, który od wyroku w jego obecności wydanego wniósł swawolne odwołanie. Nadto postępowanie następujące po wniesieniu opozycyi jest

analogicznem z wznowieniem postępowania, a odnośnie do tego ostatniego stanowi § 359 ustęp 4 pr. k. wyraźnie: „jeżeli wznowienia tylko na korzyść oskarżonego dozwolono, wyrok nowy nie może rozciągnąć na niego kary cięższéj od téj, na jaką go skazano orzeczeniem pierwszém.

(Orz. plen. dla obrony ustawy z 21 czerwca 1888 L. 3543 Dz. rozp. 373).

91. Uwzględnienie nieważności przez senat apelacyjny w przekroczeniach.

W powyższym wypadku skazany drugim wyrokiem sądu powiatowego na karę dwumiesięcznego aresztu zgłosił zaraz przy publikacyi wyroku odwołanie, które z powodu, że wywodu odwołania (z orzeczeniem punktów zażalenia) w terminie nie wniesiono, senat apelacyjny trybunału w myśl § 469 pr. kar. na niejawném posiedzeniu odrzucił. Uchwała ta sprzeciwia się ustawie, albowiem § 477 pr. kar. stanowi: „jeżeli z powodu odwołania się przez kogolwiek wniesionego przekona się trybunał, że zastosowano (§ 281 l. 9—11 pr. k) mylnie ustawę karną na niekorzyść oskarżonego..... postąpi tak, jak gdyby takie odwołanie się było wniesione.“ Było zatém obowiązkiem sądu apelacyjnego odwołanie na niejawném posiedzeniu uwzględnić i przeciwną ustawie karę aresztu do miary pierwotnego wyroku zaocznego zredukować.

(Orz. jak wyżéj).

92. Strażnik łowiecki w obec § 68 ul.

Według czeskiéj ustawy łowieckiéj z dnia 1 czerwca 1866 Nr. 49 D. u. kraj. dzierżawca polowania wchodzi w użytkowanie łowiectwa z chwilą zawarcia kontraktu dzierżawnego. Jeżeli kontrakt będzie w toku instancyi uchylonym, prawo łowieckie dzierżawcy gaśnie, skoro uchylenie kontraktu stanie się prawomocném. Aż do téj chwili jego zaprzysiężenie strażnicy łowieccy korzystają z opieki § 68 al. 2 (§ 81) u. k.)

(Orz. 9 czerwca 1888 L. 2025 Dz. rozp. 374).

93. Ospa w obec § 393 ust kar.

A uznaną została winną występku z § 393 u. k. z powodu zastosowania się swego podczas ospy, na którą dzieci jéj chorowały. Trybunał kasacyjny uznał ją winną tylko przekroczenia z § 431 ust. kar. Albo-

wiem § 393 ust. kar. nie zawiera wymiaru kary za przestępstwa tamże przewidziane; ostatni jego ustęp odsyła owszem do szczególności wydanych, lub od wypadku do wypadku według okoliczności wydać się mających. Ogólne przepisy istnieją jedynie dla wschodniéj zarazy morowéj, które jednak nie mogą być zastosowane do innych chrób zakaźnych (jak w danym wypadku ospy). Prawda że magistrat w N. wydał przepisy zmierzające do przeszkodzenia rozszerzeniu się ospy, atoli nie miał prawa grozić na wypadek niezastosowania się do tych przepisów karą aresztu od 14 dni do 3 miesięcy, gdyż ani w ustawie sanitarnéj z 30 kwietnia 1870 Nr. 68 D. p. p. ani w innéj ustawie nie mieści się podobne upoważnienie dla powiatowych władz politycznych. Obojętném jest w danym wypadku, że rozporządzeniem namiestnictwa wspomnione ogłoszenie magistratu zostało zmodyfikowaném, albowiem modyfikacya ta nastąpiła później, aniżeli inkryminowany czyn. Zresztą i to ostatnie rozporządzenie nie zawiera szczegółowego zagrożenia karą, odnosi się ono raczéj do kary rozporządzeniem ministeryalném z dnia 30 września 1857 Nr. 198 D. p. p. zagrożpnéj (areszt do dni 14 lub odpowiednia grzywna pieniężna), która w razie naruszenia politycznych przepisów o tyle wchodzi w zastosowanie, o ile nie ma być stosowaną powszechna ustawa karna.

(Orz. 22 czerwca 1888 L. 3461 Dz. rozp. 375).

W podobnym duchu Orz. z d. 27 stycznia 1888 L. 13611. (C. d. n.) *Dr. Wincenty Tarłowski.*

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

Starokatolicy. Ustano-

146 Władza kościelna starokatolicka obowiązaną jest donieść krajowéj władzy politycznéj o ustanowieniu administratora parafii. Natomiast odpada potrzeba do-

niesienia, jeśli w czasie wakansu wysłany zostaje do opróżnionéj parafii duchowny dla sprawowania pojedyńczych, nie cierpiących zwłoki funkcyi duchownych. Stosownie do przepisu § 11. ust. z 20 maja 1874 l. 68 dz. p. p. należy o nadaniu (Anstellung) posady duszpasterza donieść władzy politycznéj krajowéj. Wynika z tego, że bez znaczenia jest okoliczność, czy nadanie urzędu jest stałe lub prowizoryczne. Administrator parafii jest funkcyonaryuszem duchownym, któremu przysługują — na czas administracyi, — wszelkie prawa duszpasterza. Wprawdzie ustanowienie administratora nie jest powierzeniem urzędu duszpasterza (Amtsverleihung) ale według widocznego zamiaru ustawodawcy, nie może w danym wypadku chodzić o to, w jakim charakterze pewien duchowny spełnia funkcye duszpasterskie; władze państwowe dlatego mają być o ustanowieniu takiego duchownego uwiadamiane, ażeby mogły ewentualnie sprzeciwić się wyborowi osoby. Przepis § 11 możnaby zaś łatwo obejść, gdyby chodziło o osobę, co do któréj sprzeciwienie się władzy politycznéj byłoby do przewidzenia ustanawiając osobę rządowi niemiłą jako administratora. wienie administratora parafii.

(Orzecz. z d. 15 lutego 1888 l. 183 Budw. 3934).

Trybunał administracyjny jest kompetentnym do orzekania w wypadkach, gdzie zaprzeczono istnienia warunków ustawniczych, od których przyznane (§ 54 ust. z dnia 7 maja 1874 l. 50 dz. p. p.) rządowi prawo dysponowania zwyżką, majątku kościelnego zależy. 147. Zwyżki majątku kościelnego. Kompetencya Tryb. adm

(Orzecz. z d. 15 lutego 1888 l. 182 Budw. 3935).

1. O tém, czy majątek kościelny dla pewnego specyalnego celu jest zbędny (entbehrlich) można orzec już na podstawie 3-letnich wyciągów z rachunków kościelnych. Przez wyrażenie ustawy „dłuższy szereg lat“ („längere Reihe von Jahren“ §. 54 ust. z dnia 7 maja 1874 l. 50 dz. p. p.) można, w obec braku bliższego określenia tego pojęcia w ustawie, rozumieć już okres 3-letni t. j. okres „dłuższy“ aniżeli najkrótszy „szereg lat“ tj. okres dwu lat. — 2. Co do „pewności“ (Sicher 148. Zwyżki zbędne majątku kościel.

heit) wymaganéj w cytowanym paragrafie przy konstatowaniu owéj zbędności, władzom rządowym pozostawiono decyzyą według ich swobodnego uznania; ustawa nie zawiera bowiem co do warunków téj pewności żadnego postanowienia.

149. Dobrowolne przyrzeczenie datku od gminy.

(Orzeczenie jak poprzednio).

Do sędziego należy orzeczenie, czy z dobrowolnego przyrzeczenia pewnego datku ze strony gminy, urósł prywatno-prawny obowiązek gminy do wypłacenia tego datku; jestto bowiem kwestya prawa cywilnego.

150. Propinacya w Galicyi i napoje słodzone.

(Orzecz. z d. 15 lutego 1888 l. 252 Budw. 3936).

Napoje gorące słodzone nie stanowią przedmiotu prawa propinacyi w Galicyi; wyszynk tych napojów zawisł jedynie od otrzymania dotyczącego konsensu przemysłowego. Uprawnieni do propinacyi nie mogą sobie rościć praw, przysługujących im wobec szynkarzy przez nich ustanowionych, wobec tych, którym władza przemysłowa konsensu na wyszynk udzieliła.

151. Przemysł konfekcyjny.

(Orzecz z d. 22 lutego 1888 l. 545 l. 3945).

Przemysłowcy-konfekcyoniści (Confectionäre) są uprawnieni dostarczać ubrania na zamówienie i zmieniać takowe; w tym celu mogą także brać miarę. Przez wyrażenie „przemysł konfekcyjny“ (Confectionsindustrie) rozumie się sprzedaż gotowych sukień i w ogóle artykułów do ubrania służących. Wyrób towarów, stanowiących przedmiot tego przemysłu handlowego, dokonywany być może tylko przez osoby uprawnione (w miejsce § 14 noweli przemysłowéj) do do wykonywania odnośnego przemysłu rękodzielniczego. W myśl art. 271 ust. handl. nie zmienia to natury prawnéj interesu sprzedaży, jeżeli kupiec (sprzedający) rzecz sprzedaną celem jéj odsprzedania dopiero sam nabywa, czyli do dostarczenia takowéj lub do dostarczenia zmienionéj się zobowiązuje. Co do brania miary, to takowe załatwić może nietylko rękodzielnik (może to uskutecznić nawet i sam zamawiający) a czynność brania miary nie należy do wykona-

nia towaru (Anfertigung der Waare) lecz raczéj do zamówienia (Bestellung).

(Orzecz. z d. 23 lutego 1888 l. 563 Budw. 3946).

152. Zmiana statutów spółki akcyjnéj

Jeżeli na porządku dziennym walnego zgromadzenia spółki akcyjnéj ogólnikowo „zmianę statutów“ zamieszczono, nie można uważać uchwały walnego zgromadzenia, zapomocą któréj zmianę statutów zlecono radzie nadzorczéj, za przekroczenie porządku dziennego. Nie uchodzi wprawdzie, ażeby z ustawy przysługujące walnemu zgromadzeniu prawo uchwalania zmiany statutów, na radę nadzorczą przenoszono; walne zgromadzenie może jednak udzielić ograniczone pełnomocnictwo téj treści radzie nadzorczéj, o ile rozchodzi się tylko o przeprowadzenie i sformułowanie zasadniczych uchwał walnego zgromadzenia.

(Orzecz. z d. 23 lutego 1888 l. 564 Budw. 3947).

153. Listy frachtowe.

Jeżeli w liście przewozowym (frachtowym, Frachtbrief) prócz miejsca zamieszkania odbiorcy wymieniona jest inna jeszcze miejscowość, ta ostatnia musi być uważaną za miejsce dostawy. Według art. 392 punkt 4 i 5 ust. handl. zawierać ma list przewozowy prócz „nazwiska tego, komu towar ma być odstawiony“ także „miejsce dostawy“. Z tego jakoteż z postanowienia art. 403 i 407 ust. handl. wynika, że ustawa czyni różnicę między miejscem dostawy a miejscem pobytu lub zamieszkania odbiorcy i że jakkolwiek miejsce zamieszkania odbiorcy w liście przewozowym nie musi być wymienione, to przecież znajdywać się tam może. Jeżeli prócz miejsca zamieszkania odbiorcy nie byłoby w liście miejsca dostawy wyraźnie wymienionego, natenczas pierwsze musiałoby być uważane za miejsce dostawy.

(Orzeczenie z d. 25 lutego 1888 l. 3063 z r. 1887 Budw. 3952).

154. Utrata mandatu członka rady powiat.

Kto z powodu przekroczenia dyscyplinarngo, pochodzącego z chęci wzbogacenia się złożony został z urzędu członka zwierzchności gminnéj, traci także mandat członka reprezentacyi powiatowéj.

Według § 19 ust. o repr. powiat. utraca bowiem członek reprezentacyi powiatowéj swój mandat, jeżeli zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, któraby wybieralności jego lub wstąpieniu do rady powiatowéj stała na przeszkodzie. Stosownie do przepisu § 11 ordyn. wybor. powiat. te same powody, które wykluczają od wybieralności do reprezentacyi gminnéj, wykluczają także od wybieralności do rady powiatowéj (§ 2, 3, 10 i 11 ordyn. wyb. gmin) Wreszcie według § 11 lit. d. ordyn. wyb. gmin. wykluczeni są od wybieralności do rady gminnéj ci, którzy z powodu przekroczenia dyscyplinarnego, z chęci wzbogacenia się pochodzącego, z urzędu złożeni lub ze służby publicznéj uwolnieni zostali.

(Orzecz. z d. 2 marca 1888 l. 781 Budw. 3963)

155. Dodatek do podatków.

Kontrybuenci, obowiązani do płacenia dodatków do podatków, mają prawo żądać, ażeby dodatki pobierane były przez organa nie inne, jak ten, które do wybierania podatków rządowych są obowiązane i uprawnione. (§ 87 galic. ust. gmin. l. 19 dz. u. kr. z r. 1866).

(Orzecz. z dnia 2 marca 1888 l. 760 Budw. 3964).

561. Stow. zarobk. i gosp.

Stowarzyszenie zarobkowe i gospodarcze mają już na podstawie (§ 1) ustawy z 27 grudnia 1880 l. 151 dz. p. p. prawo zaciągania pożyczek od członków i nieczłonków pod nazwą „wkładek oszczędności“ (Spareinlagen); jeżeli przeto statut nie zawiera odnośnego postanowienia, to mimoto odsetki przypadające od tych „obcych kapitałów“ (Fremdengelder) powinne być wyłączone przy obliczaniu podatku (względnie potrącone z nadwyżek bilansu).

(Orzecz. z dnia 6 marca 1888 l. 3067 z r. 1887 Budw. 3968).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Aleksander Małaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

Dr. Stanisław Głąbiński: O systemie Fizyokratów w ekonomice społecznéj. Sambor. Nakładem autora. Z drukarni Schwarza i Trojana 1886, str. 166 i 3.

Odkąd zajęto się uprawianiem ekonomii społecznéj jako umiejętności i to zajmującéj jedno z pierwszych miejsc w dziedzinie nauk społecznych, objawiła się téż potrzeba wniknięcia w historyczne pierwiastki téj nauki, zapoznania się z jéj przeszłością, stanowiącą podstawę, na któréj opiera się dzisiejszy stan nauki. Obecnym wymaganiom krytyki historycznéj nie zdołano dotąd na polu historyi ekonomii uczynić zadość, daleką od tego była tak zwana szkoła historyczna, mimo, że jéj przedstawiciele położyli bezsprzecznie wielkie zasługi około krzewienia umiejętności ekonomicznéj, nie sprostał tym wymaganiom téż najnowszy odłam szkoły historycznéj reprezentowany przez stowarzyszenie dla polityki socyalnéj zawarte między uczonymi niemieckimi w czasach najnowszych w Eisenach. Cechujący szkołę historyczną brak należytego uwzględnienia źródeł naukowych i ich umiejętnéj krytyki, brak owéj stałéj podstawy, na któréj możnaby oprzeć gmach wniosków i rozumowań, sprowadził zdaniem autora naszéj rozprawy chwiejność w zasadniczych pojęciach ekonomiki, spowodował uronienie idei przewodniéj nauki, zaniebanie umiejętnego opracowania teoretycznego jéj działu, pewne pogmatwianie teoryi z praktyką ekonomiczną, słowem dla braku realnéj podstawy, na któréj możnaby oprzeć stwarzane przez licznych autorów systemy naukowe, wynikło zapoznanie samoistnego stanowiska ekonomiki w dziedzinie umiejętności społecznych i zepchnięcie jéj do kategoryi nauk bądź opisowych bądź etycznych. Środkiem, któryby mógł położyć kres powyższéj chwiejności i nieporozumieniom, jest zdaniem autora bezstronne, krytyczne ocenienie źródeł nauki, oparte na dokładném zapoznaniu się z niemi, jestto bowiem jedyna droga, po któréj krocząc można się dopiero zoryentować w labiryncie sprzecznych nieraz prądów i zapatrywań.

Wychodząc z tego trafnie pojętego i jedynie racyonalnego stanowiska podjął się autor pracy, będącéj przedmiotem niniejszéj recenzyi, któréj zadaniem krytyczny rozbiór systemu fizy-

okratów. Od nich zaś autor dlatego rozpoczyna, ponieważ, jak sądzi, są oni pierwszymi i jedynymi twórcami nauki ekonomii, jeśli takowa ma być rzeczywiście umiejętnością, któréj zadaniem, jak głoszą najnowsi autorowie, jest badanie i poznanie praw i zjawisk w gospodarstwie społecznem.

Pracę swą podzielił autor prócz wstępu i zakończenia na cztéry części noszące następujące tytuły: 1) System merkantylny, 2) Fizyokraci, 3) Adam Smith, 4) Krytycy fizyokratów.

W części pierwszéj zajmuje się autor systemem merkantylnym dlatego, ponieważ zwykle upatrują w systemie merkantylizmu i fizyokratów naukę przygotowawczą do nauki Adama Smitha. Autor nie godzi się z tém powszechnie głoszoném zapatrywaniem, lecz jest tego zdania, że ani merkantyliści ani Adam Smith, lecz właśnie sami fizyokraci i tylko oni stworzyli ekonomikę jako naukę „o zjawiskach i prawach w gospodarstwie społecznem“. Merkantyliści nie mogli zdaniem autora żadną miarą przygotować nauki fizyokratów co go kwestyi zasadniczych, co do ich idei przewodnich, ponieważ zajęli w téj mierze wprost przeciwne stanowisko od fizyokratów, zaś Adam Smith przyczynił się swą działalnością do rozwodnienia i osłabienia idei gospodarstwa społecznego, przezco rozluźnił podstawę nowéj nauki. Wypowiadając odmienne zapatrywanie od głoszonego dotychczas powszechnie, widział się autor spowodowanym przedstawić system merkantykalny we właściwém świetle, aby usprawiedliwić stanowisko jakie takowemu ze swego punktu widzenia zaznacza w historyi ekonomii. Autor wychodzi z założenia, że ideą merkantylizmu jest żądza ekonomicznego podboju obcych państw i plemion, górująca już w starożytności chęć wzbogacenia się jednego narodu kosztem innych, opierająca się na błędném przekonaniu, że podstawą bogactwa narodowego nie jest kraj i naród własny, lecz ludy i kraje obce, których pracę i dary natury wyeksploatować należy z pomocą nawet gwałtu i brutalnéj przemocy. Dewiza ta nieludzka i despotyczna, pod któréj hasłem wzmagały się źródła bogactw milionerów rzymskich, rosły niezmierne skarby nagromadzone w państwie Rzymian a w części téż i Greków, jest zdaniem p. Głąbińskiego główną przyczyną tego, iż ani w świecie starożytnym, ani téż w tak zwanéj epoce merkantylnéj, mimo żywego zajmowania się kwestyami ekonomicznemi, nie mogła powstać i w rzeczywistości nie powstała umiejętność ekonomii społecznéj w dzisiejszém znaczeniu że zatém cała obszerna literatura z owéj epoki jest li tylko cennym „materyałem przygotowawczym“ dla naszéj nauki. Jaskrawy egoizm, będący istotném znamieniem epoki merkantylnéj, w któréj uderza lekceważenie źródeł pracy narodowéj i przeniesienie punktu ciężkości zdobyczy ekonomicznéj za granicę, charakteryzuje bardzo dosadnie przytoczony przez p. Głą-

bińskiego na str. 24. ustęp z dzieła angielskiego filozofa Johna Lockego.

Autor godzi się w zupełności na zapatrywanie A. Smitha i jego następców, że fizyokratyzm był reakcyą przeciw dawniejszemu systemowi, nazwanemu przez A. Smitha „merkantylnym“, występuje jednak przeciw nienależytemu pojęciu systemu merkantylnego w historyi ekonomii, popierając dowodnie swe twierdzenia wywodami swymi przedstawiającymi w I części pracy (str. 9—39) główne zasady tego systemu. Przedewszystkiem zbija p Głąbiński ustalone od czasów A. Smitha mniemanie, jakoby główną charakterystyką tego systemu był mylny pogląd na istotę pieniądza. Opinii podobnéj nie podzielali ani ówcześni przedstawiciele teoryi jak Locke i inni, ani znakomici praktycy jak Cromwell i Colbert, który był stanowczo przeciwny fałszowaniu monet i bezpodstawnym zakazom wywozu takowych z kraju. Zdrowe zapatrywania na istotę i wartość pieniądza i niemożliwość sztucznego wzbogacenia się drogą fałszowania monet znano jeszcze przed t zw. syst. merk., mianowicie w epoce gospodarstwa naturalnego Między innemi przytacza autor na poparcie tego twierdzenia ciekawy przepis statutu z r. 1347. wydanego za Kazimierza W. w Polsce, zarządzający, aby w całém państwie używana była tylko jedna moneta stała, mająca pełną zawartość kruszcu i nominalną dobroć.

Ostatecznie przychodzi autor do przekonania, że system merkantylny nie był żadnym odrębnym systemem ekonomicznym, lecz częścią i wyrazem ogólnéj polityki zaborczéj państw zachodniéj Europy w owym okresie czasu, to téż reprezentanci owéj polityki są zarazem wybitnymi zwolennikami merkantylizmu, jak Karol V, Filip II., Ludwik XVI., Cromwell i Wilhelm III. z Oranii. Nic więc dziwnego, że epoka merkantylizmu jest zarazem epoką krwawych wojen politycznych o przewagę na lądzie i morzu wojen prowadzonych ze zmiennem szczęściem, a niszczących dobrobyt narodów.

Zwrot przeciw systemowi merkantylnemu reprezentuje już filozof angielski D. Hume, który wypowiedział swe ekonomiczne poglądy w kilkunastu rozprawach, streszczonych przez autora od str. 33—39. W pracach tych upatruje filozof angielski nie pieniądz, lecz pracę jako główne źródło bogactwa narodowego, występuje stanowczo przeciw „zawiści handlowéj“ mocarstw i nieuzasadnionemu ograniczaniu wolnego handlu. Pisarz ten podniósł po raz piérwszy doniosłe znaczenie podziału pracy międzynarodowéj, który odeń przyjął A. Smith.

Przedstawiwszy swe własne zapatrywania na system merkantylny, przystępuje autor w dalszym ciągu swéj rozprawy, w drugiéj części takowéj, do przedstawienia systemu fizyokratów. Część

ta rozpada się na 7 działów. Autor rozwinął w nich najpierw pojęcie ekonomii politycznéj i prawa naturalnego u fizyokratów (str. 44—58), następnie ich poglądy na zadania państwa (str. 58 do 67), na gospodarstwo społeczne (str. 67—78), na klasy gospodarcze (str. 78—98), pobudki gospodarcze (str. 98—108), na pojęcie produktu, wartości, ceny, pieniądza (str. 108—117), wreszcie na kapitał, zysk, procent, dochód, podatek (str. 117 do 123). Fizyokratów i ich system charakteryzuje autor w następujący sposób. Utrzymuje, że wystąpili oni w teoryi i praktyce z żądaniem radykalnéj, ale pokojowéj reformy wszelkich stosunków społecznych i polityki ekonomicznéj w swéj ojczyźnie; mimo to stała się ich nauka, wbrew ich nadziejom i życzeniu, potężną dźwignią krwawego przewrotu społecznego we Francyi, gdy zbutwiała budowa ówczesnego społeczeństwa nie znalazła już w sobie dość sił żywotnych do przetrwania nieuniknionego przesilenia i powolnego odrodzenia. Ekonomiści ci, powiada autor, nie byli to wcale, jak powszechnie prawie mniemają, doktrynerzy, pragnący świat przeobrazić wedle swych fantastycznych, nie liczących się z danymi stosunkami idei; przeciwnie byli to przeważnie uczeni, zajmujący wybitne stanowiska społeczne, znani ze znajomości życia i bystrości sądu: na czele ich ruchu stali także tacy mężowie, którzy idee swe li słowem głosili lub czynem wprowadzali w życie, nie obierając w tym celu wcale drogi literackiéj. System ich ekonomiczny jest — zdaniem autora — przedewszystkiém „głośnym protestem przeciw zasadzie i konsekwencyom teoryi merkantylistów, pozostaje w ścisłéj łączności i zespoleniu z ogólnym prądem humanitarnym, jaki w XVIII. wieku ogarnął całą cywilizowaną Europę, mając swe źródło i czerpiąc swe argumenta w rozkwitającéj literaturze prawa narodów i natury tudzież zespolonéj z nią filozofii moralnéj". Jak — powiada autor — na polu prawa narodów Hugo Grotius w swém dziele *De jure pacis ac belli*, zbudował swój system prawa narodów na wrodzonym człowiekowi popędzie, nazwanym przezeń „prawem natury", tak u fizyokratów punkt wyjścia stanowi „prawo naturalne", wedle właściwéj im modły pojęte, tudzież zespolone z niém zasadnicze instytucye społeczne, wolność osobista i prawo własności prywatnéj? Przewodnią ich ideą, mówi daléj autor, „jest, że każde państwo nie w wyzyskiwaniu krajów obcych, lecz jedynie we własnéj sile produkcyjnéj winno szukać warunków politycznego i ekonomicznego bytu, tudzież przez rozwój własnéj narodowéj pracy dążyć do potęgi i bogactwa".

Zastanawiając się po raz pierwszy gruntownie nad znaczeniem prawa naturalnego i zadań ekonomii ze stanowiska fizyokratów wyjaśnia autor w sposób nader bystry i przekonujący, że fizyokraci, a w szczególności główny ich przedstawiciel Quesnay,

określili ekonomię publiczną jako naukę o naturalnym porządku społecznym, najkorzystniejszym dla społeczeństwa, a to o porządku rozdziału, konsumcyi i reprodukcyi dóbr, czyli inaczéj mówiąc że fizyokraci pojmowali jako zadanie ekonomii przedstawienie naturalnego procesu produkcyi, rozdziału i konsumpcyi dóbr w gospodarstwie społecznem. Porządek ten przedstawia bliżéj dzieło Quesnaya „*Tableau economique*“. Prawem naturalném jest wedle tego zapatrywania prawo pracy, prawo swobodnego zapracowania sobie na życie. Praca jest wedle pojęcia Quesnay'a ogólnym środkiem zaspokojenia potrzeb ludzkich, jedyném źródłem i podstawą bytu jednostek i narodów, jest zatém powszechném prawem i obowiązkiem. Punkt ten wyjścia stanowi zdaniem autora podstawę całéj teoryi ekonomicznéj fizyokratów, ich ideę przewodnią, przenikającą wszystkie ich dzieła i wywody. Konsekwencyą naturalnego prawa pracy jest wolność osobista i własność rzeczy zapracowanych, tém się tłómaczy objawiający się u fizyokratów zapał dla społecznych instytucyi wolności i własności, które, powiada autor, (str. 51.) „jako konieczne dopełnienie i konsekwencya ich prawa naturalnego stanowią nieodłączone ogniwa całego ich systemu, niejako rozwinięcie i wyraz zasadniczéj podstawy ich nauki“. Od prawa pracy fizyokratów odróżnia autor prawo do pracy, proklamowane przez rewolucyą francuską i socyalistów, które przedstawia się w dwu formach 1) jako prawo do pełnego wyniku pracy a pominięciem usługi kapitalisty, który w swym kapitale dostarcza produkcyi wedle teoryi socyalistów jedynie martwéj „galarety pracy“ i 2) jako prawo do otrzymania zarobku od społeczeństwa, a w braku zajęcia do darmego utrzymania ze strony państwa. Prawo pracy jest zdaniem fizyokratów zarazem obowiązkiem pracy, wcielenie téj zasady w życiu i powszechne jéj zastosowanie może dopiero stworzyć trwałą pomyślność ogółu.

Przychodząc do drugiego działu traktującego o zadaniach państwa, wypowiada autor zapatrywanie, że fizyokraci traktują ową naukę w ścisłym związku z całym ustrojem społecznym i instytucyami wolności i własności, które téż ze stanowiska ekonomicznego prawem pracy starają się uzasadnić. Ten ścisły związek nie jest, zdaniem autora, wcale wadą, lecz owszem zaletą ich systemu. Autor mniema, że sama historya ekonomii nas poucza, iż właśnie rzucanie teoryi ekonomicznych niejako samopas, bez względu na ustrój społeczny, wyższe etyczne posłannictwo ludzkości i państwa, doprowadziło do karykaturalnego materyalizmu i śmiesznych systemów. W obec tego nie dziw, że ekonomiści objęli stanowisko państwa w ramy swego systemu. Stanowisko fizyokratów w téj mierze określają historycy ekonomii w ten sposób, iż oni naznaczali państwu stanowisko bierne w obec usi-

łowań pojedynczych jednostek na polu ekonomicznem, trzymając się zasady „*laisser faire, laisser aller*“. Autor nie zgadza się z tém zapatrywaniem i sądzi, że państwo u fizyokratów ma do spełnienia istotne zadania ekonomiczne, winno mianowicie popierać czynnie życie ekonomiczne jednostek i to tak bezpośrednio, jak pośrednio przez wychowanie i ekonomiczne wykształcenie jednostek. Oprócz tych ogólnych celów ma państwo do spełnienia jeszcze szczególne obowiązki w obec gospodarstwa społecznego ze względu na poszczególne jego gałęzie.

Przejęci tak wzniosłemi celami, które często trudno było osiągnąć, wiedzieli fizyokraci dobrze, że nie podobna stworzyć wykończonego systemu ekonomicznego dla wszystkich narodów; ograniczyli się zatém, powiada autor, (str. 72) na jeden naród jedno społeczeństwo, mając przedewszystkiem na oku stosunki własnéj swéj ojczyzny. Przedmiotem ich badań jest mianowicie naród, który na własnéj swéj ziemi i na własnym obszarze znaleść może dość zajęcia i środków do życia, naród zatém, który ani ekonomicznie ani politycznie nie zawisł od krajów obcych, lecz w swéj własnéj produkcyi krajowéj ma podstawę swego dobrobytu i samoistności. Uważając gospodarstwo społeczne jako jednolitą całość, przywiązują fizyokraci przedewszystkiem wagę do równowagi między krajową produkcyą a konsumcyą i do trwałego corocznego odnawiania się i wzrostu produkcyi li w miarę wzrastających potrzeb. Ideałem ich jest utrzymanie harmonii między rezultatami narodowéj produkcyi a potrzebą konsumentów, ta zaś zawziętość wzajemna między reprodukcyą a konsumcyą społeczną doprowadziła ich na dalszą myśl wielce doniosłą dla gospodarstwa ogółu, mianowicie na potrzebę możliwie największego zbliżenia producenta i konsumenta dla zaoszczędzenia kosztów transportu.

Przedstawiając system fizyokratów na podstawie pism ich przedstawicieli, które autor sumiennie przestudyował, wywiązuje się autor nader szczęśliwie ze swego zadania. Wywody jego odznaczają się oryginalnością i bystrością poglądów, sposób przedstawienia własnych zapatrywań przekonywający, wyzyskanie materyału i zapanowanie nad niém nadzwyczaj sumienne i zręczne.

W trzeciéj części rozprawy zajmuje się p. Głąbiński Adamem Smithem i jego nauką, stoi on zasadniczo na zupełnie odmiennem stanowisku od fizyokratów. Ideałem jego sądzi autor, (str. 125) „jest możliwie największy rozwój produkcyi, a témsamém bogactwa za pomocą wszechstronnego podziału pracy, a to tak technicznego jak i społecznego i międzynarodowego. Różni się od fizyokratów też pod względem odmiennych zapatrywań na pobudki gospodarcze, zadanie państwa, a przedewszystkiém odmiennem zapatrywaniem się na wolność handlu, który fizyokraci uważają jedy-

nie jako złe konieczne, podczas gdy A. Smith uważa wszelki handel za potrzebny i pożyteczny, jako wyraz zbawiennego podziału pracy. Zapatrywanie to znamionuje już postęp w stosunku do najwyższego stanowiska fizyokratów wobec handlu, z drugiéj jednak strony objawia Smith pewne zacofanie pod względem zapatrywania się na instytucyą własności, któréj wcale nie pochwala, daléj pod względem niesprawiedliwego pojęcia o zysku i rencie.

W ostatniéj (IV.) części swéj pracy rozwija autor bardzo szczęśliwie polemikę, broniąc w sposób zręczny i udatny zapatrywań przez się wypowiedzianych. Mianowicie wykazuje autor myluość krytyki i oceny systemu fizyokratów przez A. Smitha, Lista, szkołę historyczną w Niemczech, występuje daléj przeciw zapatrywaniu Cohna, jakoby dzieło A. Smitha było jedynie przeróbką systemu fizyokratów, zasadnicza różnica teoryi Smitha od systemu fizyokratów nie dopuszcza zdaniem autora bezwarunkowo ich jednoczenia. Nareszcie w zakończeniu reasumuje autor zwięźle i z należytą precyzyą rezultaty, do jakich doprowadziły go samoistne badania podjęte nad systemem fizyokratów. Fizyokraci są zdaniem autora, twórcami ekonomii społecznéj, a nie — jak sądzą niektórzy — merkantyliści lub A. Smith. W teoryi Humego i Smitha przebija się zaród nauki ekonomii światowéj, któraby się musiała ewentualnie oprzeć na badaniu praw i zjawisk w gospodarstwie światowém. Z tego powodu wyłoniła się z nauki Smitha i Riccarda egoistyczna ekonomia prywatna wielkiego przemysłu i handlu, kosmopolityczna teorya o tworzeniu bogactw spychająca, powiada autor (str. 153), ekonomikę społeczną do rzędu prywatnéj ekonomiki wielkiego przemysłu i handlu Autor jest tego przekonania, że szkoła angielska, a nie fizyokraci, wprowadziła pojęcie egoizmu jako jedynéj uwagi godnéj pobudki gospodarczéj do ekonomii. Aby uzasadnić swe twierdzenia, zajmuje się autor (str 154—155) krótkim rozbiorem téj teoryi egoizmu i dochodzi do przekonania że teorya egoizmu przeniesiona na gospodarcze pole jest jedynie fikcyą wysnutą z przypuszczenia, jakoby w gospodarstwie społecznem tylko indywidua obok siebie wrogo działały, sprzeczną z rzeczywistym stanem rzeczy. Owa teorya egoistyczna zaszczepiona w naszéj umiejętności, sądzi autor, (str. 157) stała się powodem wielu błędów i nieporozumień nawet u uczonych, którzy jéj wcale nie hołdują, owszem pobudkom niesamolubnym w działaniu człowieka doniosłe i równorzędne przyznają znaczenie Nieporozumienia te wywołane teoryą egoizmu spowodowały w nauce kierunek wprost przeciwny, zdaniem autora mylny, będący panującą opinią, jakoby ekonomia była częścią etyki. Autor zbija w téj mierze zapatrywania Sismondiego i Cohna, polemizuje téż z poglądami Wagnera, Schäfflego, Saxa i Barguna.

Zdaniem p. Głąbińskiego jest nauka fizyokratów racyonalniejszą podstawą teoryi ekonomii, niż Smitha, i pozwala w zupełności prawie uniknąć nieporozumień. Już Quesnay bowiem — mówi autor, (str. 160 i 161) wykazał niestósowność wysnuwania praw i zjawisk społecznych ze stanu odosobnionego człowieka niby „pierwotnego“, zwrócił uwagę na etyczną naturę rodziny i wszelkich związków społecznych na ustawiczne uszlachetnianie surowych, egoistycznych popędów. Przyznał wprawdzie, że człowiek działać powinien g o s p o d a r n i e, ale daleki od jednoczenia zasady gospodarności z egoizmem, od idealizowania egoistycznych popędów.. Wprawdzie fizyokraci głoszą zasadę *laisser faire*, ale takowa była tylko protestem głośnym przeciw przewilejom klas możnych i wyzyskiwaniu najuboższéj warstwy pracującéj, była zatém ochroną słabych przeciw silnym; wpierw, sądzi autor, należało zdobyć wolność, zanim pomyślano o jéj ubezpieczeniu, wpierw trzeba było zapewnić słabym prawo pracy, zanim domagano się ochrony dla tego prawa.

W ogólności zdaniem p. Głąbińskiego cała waga systemu fizyokratów spoczywa w ich idei gospodarstwa społecznego, która była podstawą ich teoryi o stosunku produkcyi surowców do wszystkich innych gałęzi produkcyi społecznéj, także szczegóły ich nauki o wartości, pieniądzu, zysku, procencie, kapitale, dochodzie są dotąd podstawą teoryi. W szczególności wykazuje autor, o ile zasady głoszone przez fizyokratów zostały wcielone do prac nowszych ekonomistów, o ile prace te na nich się opierają. W końcu reasumuje autor słabe strony systemu fizyokratów, mianowicie wytyka jednostajność ich zapatrywania, jakoby człowiek pracą swą z reguły tylko na swoje utrzymanie zarobić mógł i jakoby praca człowieka wartość towaru jeno o wartość kosztów produkcyi powiększyć mogła, w skutek czego powstało mniemanie, jakoby tylko praca produktywna była źródłem przychodu czystego. Skąd wynikło ich twierdzenie o prawidłowéj niemożności kapitalizacyi u klas pracujących, ich pragnienie stałych wysokich cen zboża i innych płodów surowych, z tego też względu zaliczali zysk kapitalisty do kategoryi kosztów produkcyi i sprzeciwili się stanowczo jego opodatkowaniu. Wytyka daléj autor fizyokratom zbytnią ufność w skuteczność instrukcyi publicznéj i działalność państwa około ekonomicznego wykształcenia jednostek. W prawdzie, powiada autor, głęboka ich myśl, że postęp ekonomiczny związany być musi z postępem moralności i cywilizacyi w narodzie, jest niezawodnie zdrową i słuszną, jednakowoż zapomnieli ci ekonomiści w swych eudajmonistycznych poglądach, że takie wychowanie narodowe nie jest dziełem jednéj chwili, lecz całe wieki i pokolenia składać się muszą na tę wzniosłą pracę, że przed ziszczeniem tych nadziei i usiłowań potrzeba

trwałych instytucyi prawnych, któreby były hamulcem egoistycznych popędów, że zatem idea zupełnéj wolności gospodarczéj jest na razie tylko złudném, utopijném marzeniem. Wreszcie podnosi autor jako ujemną stronę systemu fizyokratów, głoszoną przez nich pewność, że naród francuski stanął już w czasie wystąpienia fizyokratów na téj wyżynie, iż mimo zupełnéj wolności handlu mógłby zwycięzko stawić czoła innym narodom, mianowicie rywalizującym z nim Anglikom, a wreszcie i tę okoliczność, że za mało uwagi poświęcili kwestyi stosownego rozdziału społecznego. Na każdy jednak sposób przyznaje im autor, że spełnili posłannictwo dziejowe, dalszy zaś ciąg spełnienia zadania i pracy w wytkniętym przez nich kierunku, o ile takowy da się pogodzić z danymi stosunkami, przypadł w udziale następnym pokoleniom.

Taką jest w głównym zarysie treść pięknéj i gruntownie opracowanéj rozprawy p. Głąbińskiego Po przeczytaniu takowéj nasuwa się przedewszystkiém pytanie, co nowego rozprawa ta przynosi dla nauki. Otóż z góry przyznać trzeba, że autor podjąwszy się żmudnéj pracy krytycznego i umiejętnego badania źródeł, w sposób nader zręczny nie tylko sumiennie wyzyskał zawarte w nich materyały, ale nadto bystrym poglądem zapanował znakomicie nad przedmiotem czerpanym z opylonych ksiąg i woluminów i na niejednę kwestyą dotychczas niewyjaśnioną nowe, a dotąd nieznane rzucił światło. W szczególności zwrócił autor pierwszy uwagę na to, że oba systemy tak merkantylny jak i fizyokratów były tylko odłamem współczesnéj polityki i prądów cywilizacyi, że pierwszy jest częścią staréj polityki zaborczéj i despotyzmu, drugi zaś płodem ożywczych prądów humanitarnych. Daléj wykazał autor, że fizyokratyzm przedstawia się jako stanowcza reakcya przeciw systemowi merkantylizmu, że daléj fizyokraci stworzyli w „Tableau“ Quesnay'a i innych pismach ideę gospodarstwa społecznego, a tém samém podstawę nauki ekonomii. Przedewszystkiém zaś wykazał autor, że nauka Adama Smitha różni się zasadniczo od nauki fizyokratów, zbijając tém samém mylne, dotychczas w nauce panujące zapatrywanie, dentyfikujące naukę Adama Smitha z systemem fizyokratów. Prócz tego zawiera praca p. Głąbińskiego jeszcze wiele innych myśli i poglądów, na które w ciągu niniejszéj recenzyi mieliśmy sposobność zwrócić uwagę. Wobec tego więc posiada rozprawa p. Głąbińskiego bezsprzecznie wartość naukową, jako oparta na gruntownych podstawach i samoistnych badaniach źródłowych. Jeżeli się nadto zważy, że autor pracę swoję ujął w bardzo wdzięczną formę, że styl jego jest piękny, sposób przedstawienia jasny i zajmujący, trzeba się zgodzić na to, że autor osiągnąwszy w pierwszéj swéj pracy, którą drukiem ogłosił, tak pod każdym

względem zadowalające rezultaty, rokuje na przyszłość jak najpiękniejsze nadzieje i że szczupły zastęp ekonomistów polskich zyskuje w p. Głąbińskim znakomitą siłę, która będzie mogła z wielkim pożytkiem pracować na niwie polskiéj literatury ekonomicznéj. Pod względem formy zewnętrznéj rozprawy moglibyśmy autorowi zrobić tę chyba uwagę, żeby w przyszłości nie pomieszczał w tekście rozprawy tak licznych cytatów w języku obcym mianowicie francuskim, jakie przeplatają często niniejszą rozprawę, gdyż to utrudnia znacznie lekturę takowéj u szerszéj publiczności polskiéj, dla któréj autor swą pracę poświęcił. Jeżeli już dla dokładności zachodziła potrzeba cytowania poszczególnych ustępów ze źródeł, to można je było wygodnie umieścić w notach, w tekście zaś podać tylko polski przekład. *Dr. M. W.*

---

*Spory o naruszenie w posiadaniu gruntu wobec ustawy polowéj przez J. L. — Kraków 1888 r.**)

Autor wykazuje, iż owe setne i tysiączne spory, jakie corocznie z powodu naruszenia w posiadaniu gruntu lub uprawnień z zarządem gospodarstwa rolnego połączouych, w naszym kraju powstają, wobec ustawy polowéj z dnia 17. Lipca 1876 L. 28. Dz. ust. kraj. nie należą pod rozpoznanie sędziowskie.

W saméj rzeczy, owe skargi o przeoranie jednéj lub pół skiby gruntu, uszkodzenie miedzy, zwężenie drogi, obcięcie gałęzi, wydeptanie lub zagrodzenie ścieżki, zwalenie płotu itp. nie są niczém inném, jak doniesieniem o zaszłém uszkodzeniu własności polnéj lub przekroczeniu jednego z zakazów, w powołanéj ustawie polowéj wymienionych.

Podobne spory, na drodze sądowéj rozpoczynane i z zawiązanemi oczyma Sędziów dochodzone, ciągną się na piśmie niesłychanie długo, a przechodzą częstokroć po dwa razy przez wszystkie instancye sądowe; - w skutek czego są istną plagą nie tylko ludności wiejskiéj, któréj dobrobyt podkopują, lecz również Władz sądowych, które niewdzięczną a trudną pracą wielce obciążają, a tém samém od właściwych zajęć sędziowskich odwodzą.

Te orzeczenia ustanawiające dopiero *provisorium in possessorio* i mające jedynie charakter zarządzenia policyjnego, dla

---

*) W téj sprawie zamieszczamy na czele tego zeszytu osobny artykuł p. Dr. Jana K. Steczkowskiego p. t. „Prowizorya a ustawa o ochronie własności polnéj“, — pozostawiając naszym szan. spółpracownikom wolne pole do dyskusyi nad tym istotnie zasadniczym przedmiotem.

Redakcya.

powstrzymania na razie czynów gwałtu i samowoli, nie zapadają bowiem na podstawie przepisów prawa materyalnego i nie rozstrzygają spornych pytań stanowczo, lecz na tymczasem, zanim rozstrzygnięcie właściwego sporu zażądane i na drodze zwykłego procesu sądowego dokonane zostanie.

Ta policyjna działalność Sądów, wykonywana dotąd na podstawie tymczasowego rozporządzenia z dnia 27. Paźdz. 1849 L. 12 Dz. pr. pań., dawniéj była usprawiedliwioną skutkami agraryjnych wypadków 1848 r. i ówczesnym stanem urządzeń administracyjno policyjnych, lecz dzisiaj, po upływie lat 40, po ustaleniu stosunkó w własności rolnéj, uregulowaniu służebnictw, zaprowadzeniu katastru parcelowego i ksiąg gruntowych, po zorganizowaniu miejscowych Władz policyjnych i gminnych i po wydaniu ochronnéj ustawy polowéj z dnia 17. Lipca 1876., nie ma racyi bytu.

Kto się zastanowi, ile naszego dobrodusznego, lecz nieoświeconego a upartego włościanina kosztuje czasu, trudów i pieniędzy podobny policyjno-sądowy proces prowizoryalny o przyoranie jednego lub kilku cali ziemi, poszarpanie miedzy, oberwanie gałęzi, spędzenie krowy itp. i ile etat sądownictwa kosztuje podobny spór, zanim w trzech instancyach sądowych rozpoznanym i osądzonym zostauie, ten niewątpliwie zgodzi się ze zdaniem autora, iż dochodzenie i rozsądzenie w mowie będących sporów, z wykluczeniem drogi sądowéj, miejscowym Władzom gminnym, stósownie do ustawy z dnia 17. Lipca 1876, L. 28 Dz. ust. kr. pozostawione być winno.

Czy nasze urzędy gminne są w stanie podołać powołaną ustawą im przekazanemu zadaniu, wobec ogłoszonéj i panującéj ustawy z dnia 17. Lipca 1876. jest sprawą obojętną. — Komisya złożona z delegatów c. k. Namiestnictwa Wydziału krajowego i Towarzystw rolniczych, która w r. 1873. obradowała nad tą kwestyą i przygotowała projekt ustawy polowéj z r. 1876., wykazała autentycznemi datami, iż sporów polowych, ze względu na ich właściwość i nagłość, drobnostkowość i kosztowność nie powinny dochodzić i rozsądzać c. k. Starostwa, tém mniéj Władze sądowe, lecz jedynie miejscowe organa policyjne, które na razie, dopokąd gminy jako ciała autonomiczne sie nie wyrobią, obieralnymi delegatami mającymi pełnić funkcye Sędziów polowych zastąpić chciano.

C. k. Ministerstwo nie zatwierdziło wniosku na ustanowienie sędziów polowych, z pomiędzy członków gminy wybieranych, a Sejm krajowy uznał nasze gminy za autonomicznie dojrzałe i im sądownictwo w sporach polowych powierzył.

Przeciąg lat 12 był niewątpliwie dla naszych gmin dostatecznym dla nabrania wprawy i doświadczenia w dochodzeniu

i sądzeniu spraw polowych i dla tego uwolnienie sądownictwa państwowego od rozstrzygania sporów polowych w ustawie z dnia 17. Lipca 1876 szczegółowo wyliczonych, i uchylenie zastósowania tymczasowego rozporządzenia z dnia 27. Października 1849 L. 12. Dz. pr. pań. do sporów tego rodzaju, byłoby wskazane.

Dr. W.

Dr. Burckhard. *Zur Reform der juristischen Studien* (Wiedeń 1887 Manz).

Z pomiędzy licznych broszur w przedmiocie reformy studyów uniwersyteckich zasługuje broszura Dra Burckharda na uwagę z tego głównie powodu, że podnosi potrzebę większego aniżeli dotąd uwzględnienia austryackiego prawa administracyjnego. Potrzeba tu rzeczywiście jest uzasadnioną. Można bowiem powiedzieć, że według systemu obecnie obowiązującego, słuchacz, który nie nadrabia własną pilnością, brak w tymże kierunku, nader małe wyobrażenie o prawie administracyjném z uniwersytetu odnosi. Wniosek Dr. Burckharda, aby miejsce dla prawa administracyjnego zyskano przez zredukowanie historycznych kolegiów do jednego roku, nie wydaje nam się jednakże pożytecznym, — gdyż takie upośledzenie podstawy historycznéj byłoby z ujmą dla umiejętnego studyum uniwersyteckiego i nadałoby uniwersytetowi charakter szkoły fachowéj, zatem zniżyłoby poziom nauki uniwersyteckiéj. Naszém zdaniem brakowi temu inaczéj zaradzić nie można jak tylko przez dodanie jednego roku do uniwersyteckiego *quadriennium*. Trzeba się liczyć z tém, że nauki prawne postąpiły od lat 40 bardzo znacznie, że każda dyscyplina rozwinęła i rozszerzyła się i że czas 4 lat, który według dawniejszego stanu nauki wystarczał najzupełniéj, obecnie nie wystarcza już wcale, a w szczególności prawo publiczne zyskało na obszarze do tego stopnia, iż w ciasne ramy 4 lat ani da się wtłoczyć. — Dlatego *et hoc faciendum et hoc non omittendum*, — nie zaniedbujmy historycznych przedmiotów, ale pielęgnujmy także i prawo administracyjne, a jeśli na to cztery lata wydają się przeciągiem czasu za krótkim, dodajmy jeszcze jeden rok podobnie jak na fakultecie medycznym. *R.*

W najnowszym czasie pojawiły się następujące książki polskie i polskich autorów, w zakresie prawa, o których obszerniejsze sprawozdaniu w najbliższych zeszytach zamieścimy:

Dr. Franciszek Kasparek Podręcznik prawa politycznego. Tom I. Kraków, J. K. Żupański & K. J. Hermann, 1888.

Dr. Oswald Balzer. Słowo o przekładach polskich statutów średniowiecznych zwłaszcza o kodeksie dzikowskim przekład taki zawierającym. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1888.

Dr. Konstanty Lewicki. O dzisiejszéj przysiędze stanowczéj, i dowodzie celem ulżenia sumienia i zapobieżenia krzywoprzysięstwu. Studyum z cywilnego procesu. Lwów, nakład. autora 1888.

Stanisław Bełza. O reformie prawodawstwa upadłościowego. Warszawa, Gebethner i Wolf, 1888.

Mieczysław Szybalski. O zasadach postępowania sądowego w sprawach hipotecznych podziałów posiadłości tabularnych. Kraków, nakładem autora, 1888.

Dr. Fierich Ksawery Eranciszek. O prawie żądania zabezpieczenia z powodu niepewnéj płatności dłużnika głównego według ustawodawstwa wekslowego austryackiego. Kraków, nakład autora, 1888 str. 175.

Dr. L. Dargun. O zabezpieczeniu robotników w teoryi i w najnowszém ustawodawstwie Austryi i Niemiec, Kraków, nakładem autora, 1888, str. 92 (odbitka z Przegl. Polskiego.)

Aleksander Littich i Dr. Antoni Barański. Zbiór ustaw i rozporządzeń weterynaryjno-policyjnych obowiązujących w Galicyi z komentarzami i objaśnieniami Lwów, nakład Seyfartha i Czajkowskiego, str. 421 i VI.

Tadeusz Pilat. Uwagi nad książką p. Stanisława Szczepanowskiego pod napisem „Nędza w Galicyi“ (Odbitka z Biblioteki Warszawskiéj), Warszawa 1888, str. 41.

Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich (Sprawozdanie. — Odbitka z Przeglądu sądowego i administracyjnego). Lwów, nakład uczestników zjazdu, 1888, str. 167).

Dr. Ernest Till. Prawo prywatne austryackie. Tom II zeszyt I. Prawo rzeczowe. Lwów, nakład autora, 1888, str. 138.

Dr. Józef Rosenblatt. Ustawa o postępowaniu karném z dnia 23 maja 1873 razem z odnoszącemi się do niéj ustawami i rozporządzeniami. Kraków, nakład Leona Frommera, 1889, str. 455.

Dr. Stanislaus R. v. Starzyński. *Ueber die oekonomische Bedeutung der Staats-Subventionen. Lemberg, 1888.*

Dr. Leon Graf Piniński. *Der Thatbestand des Sachbesitzerwerbs nach gemeinem Recht. Eine zivilistische Untersuchung. Zweiter (Schluss—)Band. Succession in den Besitz, Besitzerwerb animo solo, Besitzwille, Lehre von den juristischen Willenserklärungen. Leipzig, Duncker & Humblot, 1888,* str. 600.

Dr. Anton Górski. *Die Geschäftsführung und Vertretung der offenen Handelsgesellschaft. Wien, Manz, 1888,* str. 155.

Dr. Moritz Fierich. *Über die Eideszuschiebung. Mit besonderer Berücksichtigung des Werkes von Dr. Gustav Demelius „Schiedseid und Beweiseid im römischen Civilprocesse. Leipzig 1887“* (Odbitka z czasopisma Grün huta). *Wien, Hölder,* str. 122.

Dr. Ferdinand Źródłowski. *Codificationsfragen und Kritik des Entwurfes eines bürgerlichen Gesetzbuches für das deutsche Reich. Als Beilage: Entwurf einer Civilprocessordnung. Prag, Dominicus, 1888,* str. 96.

Prócz tego otrzymała Redakcya następujące książki:

Dr. Antonin Randa. Soukromé obchodní právo. Sešit III. O obchodnich společnostech a o společenstvech výrobnich a hospodárských. Praga, nakł. J. Ottona, 1889, str. 292.

Dr. Horaz Krasnopolski. *Das Anfechtungsrecht der Gläubiger nach oesterreichischem Recht. Wien & Prag,* nakład F. Tempskiego, 1889, str. 161.

Dr Emil Steinbach. *Grundsätze des heutigen Rechtes über den Ersatz von Vermögensschäden.* (Odbitka z Juristische Blätter), Wiedeń, Manz, 1888 str. 92.

Dr. Leo Geller. *Oesterreichische Civilprocesgesetze. III, gänzlich neubearbeitete und erheblich vermehrte Auflage.* Wiedeń, nakład M. Perlesa, str. 1076. (Cena 4 złr. 40 ct., opr. 5 złr.)

Dr. Leo Geller. *Allgemeines Strafgesetz und besondere Strafgesetze nebst Pressgesetz und einschlägigen Novellen. III gänzlich neubearbeitet und erheblich vermehrte Auflage* Wiedeń, nakł. M. Perlesa, str. 704, cena 4 złr., opr. 4 złr. 60 ct.

Kronika.

Jeszcze kilka uwag w sprawie drobnostkowych wpisów hypotecznych. Otrzymaliśmy w téj sprawie replikę naszego korespondenta, z któréj podajemy najważniejsze ustępy, nie mogąc dla braku miejsca zamieścić całości.

Wierzę najzupełniéj zapewnieniu, że okólnik Prezydyum sądu apelacyjnego z dnia 6 kwietnia 1888 L. 1954, nie jest wynikiem niechęci do stanu adwokackiego i notaryalnego i że go podyktowała wyłącznie chęć przyjścia w pomoc naszemu ludowi, lecz przecież obstawać muszę przytém, że nie odpowiada on potrzebom naszego ludu i obciąża bez potrzeby sądownictwo Cały bowiem aparat, jaki wprawiono w ruch dla wprowadzenia w życie ustnych zgłoszeń wpisów tabularnych, pozostaje w rażącéj dysproporcyi z korzyścią, jaką stąd lud nasz wyciągnąć może. Skoro bowiem do intabulacyi w zwykłym toku rzeczy niezbędnym jest dokument notaryalny lub przynajmniéj notaryalnie legalizowany, ten sam notaryusz, który akt notaryalny układał lub akt prywatny legalizował, z łatwością może wygotować prośbę intabulacyjną do Sądu za bardzo małém honoraryum, tak że oszczędność dla włościanina chyba co najwyżéj wydatku jednego guldena dosięgnie. Ponieważ daléj, jak uczy doświadczenie, prawie wszystkie prośby tabularne wnoszone bywały i bywają przez notarynszy, obawy przed pokątnymi pisarzami, zdaniem mojém nie mają uzasadnienia.

Działalność pisarzy pokątnych leży na inném zupełnie polu: sprawy sporne, zwłaszcza prowizorya, wszelkiego rodzaju apelacye, rewizye, rekursy, podania egzekucyjne, skargi o obrazy czci itp. oto ich domena; przez podcięcie im żywota w tych sprawach, możnaby prawdziwie obywatelską naszemu społeczeństwu wyświadczyć usługę.

Jeżeli więc przez dążność do odebrania notaryuszom sposobności do sporządzania próśb o intabulacyą, zwala się tę czynność na sąd by oszczędzić naszemu włościaninowi bagatelny prawdziwie wydatek, a nie wydziera go się wcale ze szpon pokątnego pisarza, to tém mniéj oczekiwać można po postępowaniu zarządzoném przez okólnik skutku w kierunku zwiększenia się pochopności ludu do intabulowania praw hypotecznych, zabezpieczania się tym sposobem przed możliwą, z zaniedbania wpisu wynikającą szkodą i sprowadzenia jako ostatecznego skutku stanu zupełnéj zgodności stósunków faktycznych z wpisami hipotecznymi. Gdy bowiem obecnie notaryusz — działający może przecież także trochę po „obywatelsku“ a nie wyłącznie w interesie swojéj kieszeni — ponczy nieoświeconego chłopa, że niedosyć jest mieć akt w kieszeni i siedzieć faktycznie na gruncie, ale że dla należytego wykonywania nabytych praw koniecznem jest także wpisanie się do księgi gruntowéj, to natomiast, jeżeli dziś pozwolimy chłopu zgłaszać się z aktem do Sądu, i pouczymy go o tém zamiast żywém słowem pisanymi okólnikami, których on z pewnością nie zrozumie, popierać będziemy tylko jego wrodzoną inercyą i zamiast nakłonić, odstręczymy go tylko od intabulacyi. Dotąd no-

taryusz zrobiwszy akt za świeżéj pamięci i kując żelazo, póki gorące, skłaniał chłopa do wniesienia prośby o intabulacyą; odtąd chłop pozostawiony sobie i wskazany na zgłaszanie się do Sądu, mając akt w kieszeni a zwłaszcza siedząc już na gruncie, ani się troszczyć będzie o hypotekę.

Przypuszczamy zresztą, że okólnik ogłoszony w gminie w pierwszéj chwili wywrze ten skutek, że ludność wiejska pocznie się zgłaszać z aktami dobréj woli do Sądu, ale gdy okólnik pójdzie trochę w niepamięć, z pewnością i to ustanie. Mógłby ktoś wprawdzie zarzucić, że chłop zawierając umowy o grunt prawie zawsze robi je na piśmie a najczęściéj w formie aktu notaryalnego, że więc świadomość o konieczności takiego aktu przeszła już niejako w krew jego, że zatém to samo zachodzi także co do intabulacyi. Ktoby jednak podzielał to mniemanie, byłby w błędzie. Świadomość ważności i podniesionéj skuteczności aktu pisemnego sięga zamierzchłéj przeszłości i tak już jest wrodzoną niejako naszemu ludowi, że jéj nic wykorzenić nie zdoła, a objawia się ona dokładnie w wysokiém wyobrażeniu o znaczeniu podpisu, z którym właścianin nasz aż do śmieszności jest ostrożnym. Inaczéj się ma rzecz z intabulacyą, która jako instytucya świeża, skomplikowana i do zrozumienia trudna, do inteligencyi naszego włościanina bardzo słabo przemawia i zanadto mało mu jeszcze jest znaną, niż na to w porównaniu z swą ważnością zasługuje. Pomijając też już powszechnie uznaną nadto wątpliwą wartość ustaw i rozporządzeń, zmierzających do sprowadzenia zgodności stanu hypotecznego ze stanem faktycznym na gruncie i nie poruszając bliżéj kwestyi, czy w ogóle kiedykolwiek ta zgodność w całéj pełni da się osiągnąć, jesteśmy tego mocnego przekonania, że okólnik nie tylko niczém do tego się nie przyczyni, ale owszem z powodów wyżéj wyłuszczonych gotów jest mieć skutek wręcz przeciwny.

Przypuśćmy jednak, że chłop rzeczywiście pocznie korzystać w pełnéj mierze z wątpliwego dobrodziejstwa, jakie mu okólnik wyświadcza. Cóż będzie z tego za skutek? Niechybnie nowe i wobec powszechnie uznanego, już istniejącego przeciążenia, wielce dotkliwe obarczenie sądów zupełnie niepotrzebną i zbyteczną pracą.

Cały ciężar nowéj pracy zwali się na konceptowych urzędników sądowych. Sędzia musi w jednym dniu przeczytać kilka lub kilkanaście aktów, wybadać każdą stronę co do tego, kto ma być o wpisie uskutecznić się mającym zawiadomionym (gdyż często akt sam pod tym względem nie daje dostatecznego wyjaśnienia) i przekonać się osobiście w urzędzie ksiąg gruntowych o stanie hypotecznym, a w tym celu przewertować kilka lub kilkanaście tomów ksiąg gruntowych i co najmniéj tyleż wykazów hy-

potecznych. Pomocy urzędnika księgi gruntowe sprawującego żądać nie może, bo chcąc czekać, aż urzędnik sprawujący księgi gruntowe, który równocześnie czém inném jest zajęty, wygotuje mu uwagi hypoteczne, musiałby przez ten czas być bezczynnym. Że przy doraźném stwierdzeniu stanu hypotecznego urzędnicy hypoteczni prawie zupełnie dopomagać nie mogą referentom, poucza doświadczenie z postępowaniem, wdrażaném na skutek doniesień urzędników katastralnych o niezgodności stanu faktycznego z książkowym. Załatwiwszy to wszystko może dopiero sędzia przystąpić do pisania prośby o wpis hypoteczny. Bezwątpienia, że większa część tych żądań będzie pojedynczą, ale znajdzie się na setkę takich żądań kilkanaście, gdzie albo z powodu niezgodności stanu hypotecznego albo z powodu, że strona z sobą wszystkich dokumentów lub odpisów do zbioru dokumentów nie przyniosła, spisanie prośby o intabulacyą okaże się niemożliwém, a w tych wypadkach czytanie aktu i stwierdzenie stanu hypotecznego było pracą daremną, którą w razie ponownego zgłoszenia się strony powtórzyć potrzeba. Jeżeli wszystkie strony zgłosiły się od razu, to przynajmniéj przewertowanie ksiąg gruntowych mogło się odbyć za jednym zachodem. Skoro atoli strony zaczną przychodzić jedna po drugiéj w dłuższych odstępach czasu, co wobec rozmaitéj odległości, z któréj strony przybywają, będzie regułą, natenczas praca sędziego jeszcze się zwiększy, bo za każdym razem musi on podejmować na nowo trud chodzenia do urzędu hypotecznego i wydobywania po raz może dziesiąty tego samego tomu księgi gruntowéj Druga praca czeka sędziego przy załatwianiu próśb protokolarnych. Nie trzeba bowiem zapominać, że zanim protokół taki przejdzie przez ogólny dziennik podawczy. przez dziennik podawczy urzędu hypotecznego, zanim otrzyma uwagę hypoteczną (gdyż w téj mierze § 3 instr hypot. między podaniami pisemnemi a żądaniami protokolarnemi żadnéj nie czyni różnicy) i plumbaturę w księdze, a nas ępnie znów przez dziennik dostanie się do referenta. minie dni kilka. a wtedy już sędzia na swoję, chociażby znakomitą, pamięć spuszczać się nie może.

Od ostatniéj organizacyi sądowuictwa praca we wszystkich sądach w sposób zupełnie normalny skutkiem ciągłego wzrostu ludności i bardziéj rozbudzonego obrotu prawnego, co najmniéj się podwoiła a siły, zwłaszcza w sądach powiatowych, pozostały te same. Cały szereg nowych ustaw: jak ustawy o pijaństwie, o lichwie, o włóczęgostwie, o udaremnianiu kroków egzekucyjnych, o wzruszaniu czynności *in fraudem creditorum* przedsiębranych, o utrzymaniu zgodności ksiąg gruntowych ze stanem faktycznym, nowela egzekucyjna itd. przyczyniły się niezmiernie do powiększenia czynności sądów tak, że śmiało utrzymywać

można, iż w całości i przeciętnie czynność dzisiejsza sądów powiatowych jest trzy razy większą, niż była w czasie, gdy dzisiejszy personal dla nich systemizowano. Czyż było więc rzeczą praktyczną obarczać Sądy jeszcze i tym nowym a zaiste nie małym ciężarem? *M.*

O stanowisku urzędników sędziowskich pomocniczych w stosunku do przełożonego. Ustawa z dnia 21 maja 1868 Nr. 46 dz. p. p. zalicza sekretarzy, adjunktów i auskultantów do pomocniczych urzędników sędziowskich i czyni ich zarówno z samoistnymi sędziami odpowiedzialnymi za wypełnienie obowiązków i czynności urzędowych. Pod względem praw przysługujących sędziom ustawa ta wcale nic nie wspomina a praktyka sfer decydujących oprócz obowiązków żadnych zgoła praw téj klasie urzędników nie przyznaje, sama zaś ustawa o tyle jeszcze gorzéj ich traktuje, że dozwala na ich przeniesienie także w drodze administracyjnéj z tak zwanych względów służbowych, gdy przeciwnie ustawa zasadnicza stanowi, że sędzia tylko na mocy wyroku w brew swéj woli przeniesiony być może.

Wykonywania urzędu przez sędziów pomocniczych osobliwie w zakresie ustawodawstwa cywilnego w stosunku do przełożonego nasze ustawy zupełnie nie regulują

Zważywszy, że pomocniczy urzędnik sędziowski musi mieć tę samą kwalifikacyą, co sędzia samoistny, że składa egzamin na urząd sędziowski i przysięga na sumienne wypełnianie obowiązków bez względu na różnicę stanów wedle ustaw obowiązujących, wypływałoby loicznie, iż pomocniczy sędzia każdą mu przydzieloną sprawę winien wypracować według swego przekonania i sumienia bez względu na zapatrywanie lub wolę przełożonego.

W sądach kolegialnych kwestya ta nie napotyka prawie ma żadne trudności, gdyż zwyczajnie także pomocniczy urzędnicy sędziowscy decydują zarówno z radcami nad załatwieniem sprawy większością głosów. Takie załatwienie w gronie kilku sędziów większością głosów jest zupełnie prawidłowe tém więcéj, że nawet zdanie odmienne każdego sędziego zapisane być musi do protokołu narady.

Zupełnie inaczéj odbywa się proceder w sądach jednostkowych, jakimi są nasze sądy powiatowe. Jeżeli się ma do czynienia z przełożonym rozumnym i wytrawnym szanującym także zdanie przydzielonego mu urzędnika podwładnego, to załatwianie spraw odbywa się prawidłowo i z godnością stanu; urzędnik pomocniczy wypełnia z przyjemnością swoje obowiązki, panująca harmonia między urzędnikami nadaje takiemu sądowi należną powagę, a publiczność z zaufaniem szuka pomocy prawnéj w tym przybytku sprawiedliwości. Naturalną jest rzeczą, że odmienne

stosunki wyradzają największą niezgodę między przełożonym a podwładnymi, nie tylko ci ostatni ale i publiczność, która zazwyczaj łatwo o tém się dowiaduje, traci zaufanie do przełożonego, na czém cierpi powaga całego urzędu.

Niedawno w jednym z sądów powiatowych polecił przełożony adjunktowi wypracowanie wyroku według swojego zapatrywania wręcz przeciwnie od zdania adjunkta, a gdy ten przy swojém zdaniu obstawał i żądaniu przełożonego na przerobienie się oparł, doszła sprawa w drodze zażalenia do władz przełożonych Według naszego zdania leży w niniejszym wypadku zupełne zapoznanie stósunku sędziego powiatowego do adjunkta. Urzędnik ten pomocniczy jako sędzia po złożeniu egzaminu składał przysięgę na sprawiedliwość a jakkolwiek w myśl § 48 instr. sąd. winien przełożonemu posłuszeństwo, to także winien jest przy załatwianiu sprawy trzymać się niezmiennie (unabweichlich) obowiązujących ustaw. Pragnąc przy rozpoznaniu sprawy trzymać się ściśle ustawy, trudno wbrew przekonaniu uwzględniać odmienne i często niezgodne zapatrywanie przełożonego i dla tego nie należy podwładnego sędziego zmuszać do wydania uchwały lub wyroku, które on za niezgodne z ustawami obowiązującemi uznaje. W takim razie wolno przecież przełożonemu uchwałę urzędnika podwładnego zatrzymać w aktach i wedle swego odmiennego zapatrywania samemu wypracować, nie powinien jednak moralnie zmuszać podwładnego do odmiennego jego przekonaniu wyrobienia, bo na tém nie tylko dobro służby nic nie zyskuje, lecz owszém wzajemny szacunek i zaufanie cierpi.

Ponieważ karyera podwładnego urzędnika zależy w pierwszéj linii od od jego bezpośredniego przełożonego, to dla miłego spokoju i dla chleba (cóż się dla chleba nie robi!) urzędnik ten wbrew przekonaniu swemu skłania się do woli swego przełożonego, lecz na tém, jak to wyżéj zaznaczyliśmy, cierpi powaga stanu sędziowskiego.

W takich warunkach młodsze pokolenie pozbywa się stanowczości, w ocenieniu sprawy staje się chwiejne i nie zastanawia się nad przepisami ustawy, lecz bada wolę i zdanie swego przełożonego. Ztąd także pochodzi, że urzędnicy podwładni, chociaż na wyższe dojdą posady, często dla przypodobania się przełożonym i w nadziei dalszego odznaczenia, w brew przekonaniu tak sprawy sądzą, jak im z góry każą.

W tym wypadku rozumie się o jakiéjś niezawisłości sędziowskiéj nawet mowy być nie może.

Powyższe uwagi wskazują jasno na potrzebę wydania ustawy normującéj dotąd nieuregulowane stosunki przełożonych do podwładnych w wykonywaniu czynności urzędowych. Przepis taki mógłby łatwo znaleść odpowiednie pomieszczenie w nowéj proce-

durze cywilnéj, dla tego pragniemy zwrócić na niego uwagę sfer decydujących. *Dr. Leon Filimowski.*

Akademia Umiejętności. Dnia 10 lipca b. r. odbyło się pod przewodnictwem Dyrektora Dr. Zolla posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którém Dr. Juliusz Leo przedstawił treść pracy swej pod tytułem: „Teorya i reforma podatku od spadków.“

Autor podzielił pracę swą na trzy części. W pierwszéj przedstawił szczegółowo stan obecny ustawodawstwa europejskiego w przedmiocie podatku od spadków, w drugiéj skreślił teoryą podatku tego, a więc przedewszystkiem funkcyą jego w systemie podatkowym, w trzeciéj wreszcie wyłożył zasady ewentualnéj jego reformy, koniecznéj ze względu na niedokładność i niepraktyczność obecnych urządzeń.

Przegląd ustawodawstw europejskich rozpoczyna autor od podatku w Anglii, jako względnie najdoskonalszego, przechodzi następnie szczegółowo ustawodawstwo francuskie, włoskie, belgijskie, holenderskie, rosyjskie, polskie z czasów księstwa warszawskiego, królestwa kongresowego i rzeczypospolitéj krakowskiéj, wreszcie zastanawia się najdłużéj nad podatkiem w Austryi.

Już z tego porównawczego studyum wypływa, że podatek w Austryi nietylko nie należy do najdoskonalszych, ale pozostaje daleko w tyle poza urządzeniami wszystkich innych państw europejskich. Tłumaczy to poniekąd fakt, że obecny ustrój podatku w Austryi opiera się zawsze jeszcze na przestarzałéj ustawie stemplowéj z r. 1850, podczas gdy prawie wszędzie za granicą przeprowadzono w ciągu ostatnich 25 lat zasadnicze na tém polu reformy

Jeżeli mimo owych licznych reform nie może nas żaden z istniejących podatków w zupełności zadowolić, przypisać to należy przedewszystkiém okoliczności, iż teorya nauki o skarbowości, któréj głównem i najważniejszém zadaniem jest wskazywać praktyce kierunek reform podatkowych na podstawie krytycznego rozbioru danych urządzeń, bardzo niedostatecznie się dotychczas przedmiotem tym zajmowała.

Przystępując do przedstawienia własnéj teoryi podatku od spadków, autor poddaje w rozdziale 1-szym części II-giéj krytycznéj ocenie dotychczasowe teorye podatku od spadków szkoły liberalnéj Adama Smitha, socyalistów i socyalnych reformatorów, opierających się w téj kwestyi na poglądach Jeremiego Benthama, wreszcze teorye najnowsze Eisenharta, Schäfflego i kilku innych znakomitszych ekonomistów niemieckich i francuskich. Najważniejszym rezultatem dotychczasowych badań jest przekonanie, że każda instytucya podatkowa a więc i podatek od spadków jedy-

nie jako część składowa całego systemu podatkowego ocenianą być może że więc zająć się należy w pierwszéj linii zbadaniem funkcyi, jaką podatek spadkowy w systemie ma spełnić. Autor rozbiera w tym celu istniejące kategorye podatkowe i przedstawia ich zalety i wady i na téj podstawie stawia swoję teoryą, według któréj wyznaczyć należy podatkowi od spadków dwie oddzielne funkcye w systemie podatkowym.

Pierwszą jego funkcyą będzie wyrównać braki wszystkich innych kategoryi podatkowych przez uzupełniające obciążenie kapitału ruchomego, dochodów ze spekulacyi i konjunktury, wreszcie skapitalizowanych oszczędności, o ile takowe za życia podatnika od równomiernego ponoszenia ciężarów publicznych się uchylały. Jestto więc uzupełniające obciążenie zdolności podatkowéj spadkobiercy.

Drugą funkcyą podatku tego będzie stosowne obciążenie chwilowéj zdolności podatkowéj spadkobiercy, względnie legataryusza.

Opierając się na powyższéj teoryi, żąda autor w części III ciéj, ażeby przy podjąć się mającéj reformie podatku od spadków, rozdzielono podatek ten na dwie odrębne kategorye, t zw. podatek masalny i podatek od spadków; ażeby daléj przyjęto stopę progresyjną i wyższą stopę podatkową dla kapitałów ruchomych, ażeby wreszcie zwolniono całkiem spadki drobne oraz legaty na rzecz zakładów i instytucyi naukowych i dobroczynnych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj“ w Nr. 224 do 250).

Upadłości.

Henig Schreier, handel towarami galanteryjnymi w Drohobyczu, uchw. S. o. Samborze z 29 września l. 11162 k. k. radca S. kr. Dyduszyński, t. z. adw. dr. Apfel, zgł. do 60 dni, likw. 14 grudnia o godz. 10 rano (230);

Chana Mück, handlująca w Kosowie, uchw. S. o. w Kołomyi z 1 października l. 10850, zgł. do 1 grudnia, likw. 13 grudnia (235);

F. Merl prot. kupiec w Tarnopolu, uchw. S. o. w Tarnopolu z 6 października, l. 12053, k. k. radca S. kr. Piątkowski, t. z. adw. dr. Kwiatkowski, zgłosz. do 16 grudnia, likw. 12 stycznia 1889 o godz. 10 z rana (236);

Heinrich Spielvogel, właściciel sklepu towarów norymberskich w Rzeszowie, uchw. S. o. w Rzeszowie z 15 października l. 7197, k. k. radca S. k. Leszczycki, t. z. adw. dr. Fechtelegen, zgłosz. do 15 grudnia, likw. 11 stycznia 1889 o godz. 10 rano (241);

Leser Kurz kramarz w Tarnowie, uchw. S. o. w Tarnowie z 20 paźdz. l. 15864, k. k. radca S. kr. Rudolf, t. z. adw. dr. Glaser, wyb wyd. 9 listopada o godz. 10 rano, zgł. do 1 stycznia 1889 o godz. 10 rano (244);

Izrael Czyżes i Jakób S. Doller nieprot. handlarze towarów bławatnych we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 25 paźdz. l. 45534, k. k. radca S. kr. Leżański, t. z. adw. dr. Gottlieb, wyb. wydz. 8 listop., zgł. do 25 grudnia, likw. 17 stycznia 1889 o godz. 10 rano (249);

Jakób Bekowicz niepr. kupiec towarów bławatnych w Tarnopolu, uchw. S. o. w Tarnopolu z 22 października l. 12755. k. k. radca S. kr. Zollner, t. z. adw. dr. Mandel, zgł. do 20 grudnia likw. 20 stycznia, 1889 o godz. 10 rano (250);

Niewłasnowolni.

Ewa Kłymczuk z Wulki poturzyckiéj umysłowo chora, kur. Paweł Kłymczuk, ogł. S. p. w Sokalu z 30 lipca l. 8745 (227);

Antoni Szeremeta z Kopytowa marn., kur. Hnat Szeremeta, ogł. S. p. w Sokalu z 6 lipca l. 8066 (227);

Franciszek Jęczmyk z Monowic umysłowo chory, kur. Jak Jęczmyk, ogł. S. p. w Oświęcimiu z 20 sierpnia l. 5893 (227);

Józefina Gerstman ze Lwowa obłąkana, kur. adw. dr. Karol Paździera, ogł. S. p. m. d. S. I we Lwowie z 21 września l. 46935 (227);

Jan Tkaczuk z Krasnopuszczy marn., kur. Maksym Buła, ogł. S. p. w Brzeżanach z 18 grudnia 1886 l. 13405 (227);

Wincenty Sikora w Krakowie marn., kur.? ogł. S. p. m. del. w Krakowie z 4 lipca l. 24196 (232);

Anna Podolska z Romanowa marn., kur. Jan Krawiec, ogł. S. p. w Bóbrce z 15 sierpnia 1887 l. 6472 (224);

Wicko Bojko z Romanówki, kur. Wawrzyk Szubert, ogł. S. p. w Łopatynie z 5 lipca l. 4542 (237);

Aniela Gwiazdenikówna z Jordanowa głupkowata, kur. Ludwik Solowski, ogł. S. p. w Jordanowie z 11 września l. 3546 (237);

Anna Paduczakowa ze Złoczowa marn., kur. Jakim Czeczuń, ogł. S. p. w Rohatynie z 8 kwietaia l. 2652 (237);

Paweł Iwaszków z Potoka marn., kur. Wasyl Wysus, ogł. S. p. m. del. w Brzeżanach z 16 września 1885 l. 9006 (237);

Antoni Bartman z Kraczkowy, kur. Jan Cyma, ogł. S. p. m. del. w Rzeszowie z 5 sierpnia l. 8149 (239);

Andrzéj Zarobny z Ułaszkowiec marn., kur. Józef Kaczmar, ogł. S. p. w Czortkowie z 8 listopada 1886 l. 11162 (243);

Adolf Schauderna w Żywcu marn., kur. N. Alscher w Bielsku, ogł. S. p. w Żywcu z 28 czerwcu l. 3310 (243).

Handzia Smolak z Nastasowa umysłowo chora, kur. Ołeksa Smolak, ogł. S. p. w Mikulińcach z 2 sierpnia l. 4955 (243);

Łuć i Ewa małż. Woźniakowie z Czernichowiec marn., kur. Pawło Kisiński, ogł. S. p. w Zbarażu z 7 lipca l. 9516 (243);

Zacharko Wysocki z Parchacza marn., kur. Pawło Meda, ogł. S. p. w Sokalu z 20 czerwca l. 6609 (244);

Jereftej Wojtowicz z Opalska marn., kur. Łewko Sywid, ogł. S. p. w Sokalu z 3 Sierpnia. l. 8858 (244);

Hryń Jarycz z Turczy marn., kur. Piotr Krajnik, ogł. S. p. w Dolinie z 30 lipca 1887 l. 5522 (246);

Sebastyan Wiatr z Wiśniowy bezwłasnowolny, kur. Maciéj Czaplak, ogł. S. p. w Ropczycach z 13 paźdz. l. 9222 (246);

Tekla z Polnarów Parysz z Haczowa obłąkana, kur. Józef Polnar, ogł. S. p. w Brzozowie z 20 września l. 4077 (246).

Ogłoszenia urzędowe.

L. 4193. **Obieszczenie.** L. 73.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wykreślenie z rejestru dla firm pojedyńczych firmy: „Ignacy Brosig handel sukna, tudzież towarów galanteryjnych i łokciowych w Wadowicach“ z powodu zwinięcia handlu.

Wadowice dnia 1 września 1888.

L. 4259. **Obwieszczenie.** L. 74.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych, iż zaprotokołowana na stron. 112 poz. 223 firma: „Stanisław Klucki Kalk und Steingewerke Kozy“, tudzież zaprotokołowana tamże na rzecz Edwarda Langa prokura z powodu zwinięcia przedsiębiorstwa zgasły.

Wadowice dnia 25 sierpnia 1888.

Zl. 36334. **Kundmachung.** L. 75.

Im Handelsregister für Einzelnfirmen wurde im Grunde Beschlusses vom 17. August 1888. Zl 5221. bei der Firma Hertz Katz in Brody am 28. August 1888. eingetragen, dass in Folge Ablebens des Hertz Katz durch Erbgang dessen Söhne Jsak Hersch vel Isidor Katz, Juda Mager vel Julius Katz und Samuel Katz Inhaber der obigen Firma mit der jedem Einzelnen von ihnen zustehenden selbstständigen Vertretungs und Zeichnungbefugniss geworden seien, und dass die dem Isidor Katz durch den verstorbenen Hertz Katz ertheilte Procura entfalle und erloschen sei.

K. k. Kreis- — als Handelsgericht.

Złoczów 22. September 1888.

L. 3976 **Obwieszczenie.** L. 76.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych, iż firma „Rudolf Knopp w Białéj z powodu zawiązania jawnéj spółki pod firmą „Rudolf Knopp & Comp“ zgasła.

Wadowice 25. Czerwca 1888.

L. 4466. **Obwieszczenie.** L. 77.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Emila Suttera właściciela ajencyi w Lipniku przy Białej podpisując takową: „Emil Sutter“.

Wadowice dnia 1. Września 1888.

L. 9826. **Protokołowanie firmy.** L. 78.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm spółkowych firmę: „A Mercier und Gebrüder Orban Eichenholz-Producten Geschäft in Mikulińce“ z tym dodatkiem, że siedzibą spółki są Mikulińce, że osobiście odpowiedzialnymi spólnikami są: Aleksander Mercier kupiec w Liege w Belgii, Gustaw Orban kupiec w Liege w Belgii i Maurycy Orban kupiec w Mikulińcach, że spółka zawartą została na pięć lat i zaczęła się 1 listopada 1885 i że spółkę zastępywać ma Maurycy Orban.

Tarnopol 1. Września 1888.

L. **Protokółowanie firmy.** L. 79.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedynczych firmę: Pinkas Lamm, dzierżawa propinacyi w Zaleszczykach (miasto).

Tarnopol dnia 1 września 1888.

L. 42303 **Ogłoszenie.** L. 80

C. K. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, iż w rejestrze handlowym dla firm spółkowych przy firmie Fryderyk Schubuth i syn handel towarów mięszanych zanotowano, że spółka ta w skutek zawieszenia nad obłąkanym Fryderykiem Schubuth synem kurateli została rozwiązaną, zaś w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych firmę „Fryderyk Schubuth“ handel towarów mięszanych we Lwowie wpisano i zarazem zanotowano, że firmę tę wyłącznie właściciel jéj Fryderyk Schubuth

podpisywać jest uprawnionym i takową pełném imieniem i nazwiskiem „Fryderyk Schubuth“ podpisywać będzie.

Lwów dnia 6 października 1888.

L. 42315. **Ogłoszenie.** L. 81.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém że firmę „Moritz Appermann komisowa sprzedaż papieru we Lwowie“ w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych wpisano.

Lwów dnia 6 października 1888.

L. 42632. **Ogłoszenie.** N. 82.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy ogłasza niniejszem, że firmę: „Max Wixel handel win i restauracya we Lwowie“ w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych wpisano.

Lwów dnia 13 października 1888.

L. 42777. **Ogłoszenie.** L. 83.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém. że z rejestru handlowego dla firm spółkowych wykreślono firmę „Szkowron et Wojciechowski“ jako za obopólném porozumieniem się rozwiązaną i zanotowano, że spółka ta swą czynność z dniem 14 lipca 1888 ukończyła, zaś wpisano w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych firmę: „Albert Szkowron“ handel towarów korzennych i delikatesów we Lwowie i uwidoczniono, że właścicielem téj firmy jest Albert Szkowron, i że ją podpisywać będzie pełnem imieniem i nazwiskiem Albert Szkowron.

Lwów dnia 13 października 1888.

L. 42491. **Ogłoszenie.** L. 84.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że w rejestrze handlowym dla firm spółkowych firmę „Fryderyk Rotten zięć Jakóba Breiera i spółka, skład towarów szklannych i porcelanowych we Lwowie“ na dniu 5 października r. 1888 wpisano i uwidoczniono, że spółka ta swe czynności od dnia 30 maja 1882 r. rozpoczęła, że w skład jéj dwóch wspólników jawnych t. j. Peretz czyli Fryderyk Rotten i Liebe czyli Amalia Rotten wchodzi, że każdy z tych wspólników ma prawo spółkę zastępywać, że jednak prawo podpisywania firmy wyłącznie Fryderykowi Rotten przysługa.

Lwów dnia 13 października 1888.

L. 10293. **Edykt.** L. 85.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Kołomyi podaje do wiadomości, że do rejestru handlowego dla firm pojedynczych firma „Weberei und Appretur des Samson Heller in Kolomea“ którą tenże sam podpisuje.

Kołomyja 22 września 1888.

L. 6772. **Ogłoszenie.** L. 86.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie uwiadamia. że wskutek uchwały z dnia 1 października 1888 l. 6433 wpisano dnia 9 października 1888 w rejestrze dla firm pojedynczych firmę A. M. Chari dla przedsiębiorstwa wyrobu i sprzedaży octu w Złoczowie, któréj dzierzyciel jest Abraham Mendel Chari w Złoczowie zamieszkały.

Złoczów dnia 15 października 1888.

L. 4781. **Obwieszczenie.** L. 87.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wykreślenie z rejestru dla firm pojedyńczych firmy Remigiusz Bołek, fabryka cegieł w Lipniku z powodu zwinięcia przedsiębiorstwa, tudzież wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych firmy Józefiny Bolek, któréj używać będzie jako właścicielka fabryki cegieł w Lipniku podpisując takową „Josefine Bolek“.

Wadowice 22 Września 1888.

L. 8948. **Protokołowanie firmy.** L. 88.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejetr handlowy dla firm pojedynczych firmę „Chaim Walach, dzierżawa propinacyi piwnéj w Czortkowie“.

Tarnopol dnia 28 Lipca 1888.

L. 43338. **Ogłoszenie.** L. 89.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém że przy fimie „Wapienniki Ludwika Graevego w Pustomytach“ w rejestrze handlowym dla firm pojedynczych wpisano, że prokurantem téj firmy ustanowiony został Antoni Grzymała Raszewski i że firmę tę podpisywać będzie w ten sposób, że przy firmie „Ludwik Graeve umieści dodatek p. p. i położy swoje pełne nazwisko: Antoni Grzymała Raszewski.

Lwów dnia 13 października 1888.

L. 4384. **Obwieszczenie.** L. 90.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Wadowicach poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Jakóba Korna, któréj używa jako właściciel fabryki octu w Żywcu podpisując takową: „Jakób Korn.“

Wadowice 25 Sierpnia 1888.

L. 11420. **Edikt.** L. 91.

Vom k. k. Kreis- als Handelsgerichte wird bekannt gemacht, dass unterm heutigen Tage die Eintragung in das Handels-Register für Gesellschaftsfirmen der Firma A. Wojniłower et Comp. in Śniatyn behufs Betriebes einer Leder-Gärberei mit dem veranlasst wurde:

1. dass die Gesellschafter Abraham Wojniłower, Salamon Sternberg und Moses Herschleifer, Handels-und Geschäftsleute, zu Śniatyn wohnhaft sind;

2. dass die Gesellschaftsfirma der errichteten Leder-Gärberei A. Wojniłower et Comp. in Śniatyn lautet und zu Śniatyn ihren Sitz hat;

3) dass die Gesellschaft mit dem 7. Februar 1887 begonnen hat;

4. dass nach Inhalt der Verabredung der Gesellschafter zur Leitung und Verwaltung der Leder-Gärberei-Unternehmung ausschliesslich der Gesellschafter Abraham Wojniłower ermächtigt ist, dagegen zur rechtsgiltigen Verpflichtung der Gesellschaft mittelst Wechseln, Schuldscheinen und sonstigen Verträgen demnach zur Vertretung der Gesellschaft gegenüber dritter Personen, die Mitwirkung und Unterschrift zweier der Gesellschafter, welche unter der mit Feder oder Stampiglie bewirkten Firma Leder-Gärberei A. Wojniłower et Comp. in Śniatyn nach dem sub. D. beiliegenden Muster sich unterschreiben werden, nothwendig ist.

Vom Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Kolomea am 20 Oktober 1888.

L. 2510. **Ogłoszenie.** L. 92.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Złoczowie uwiadamia że wskutek uchwały z dn 31 Marca 1888 l. 2128 wpisano dnia 7 Kwietnia 1888 w rejestrze handlowym dla firm spółkowych firmę Józef Noe Löwenherz i Jonasz Rosenzweig dla przedsiębiorstwa wyrąbu lasu i handlu drzewem w skarbie Łopatyńskim, któréj dzierżyciele Józef Noe Löwenherz właściciel dóbr i Jonasz Rosenzweig przedsiębiorca są we Lwowie zamieszkali.

Złoczów dnia 21 października 1888.

L. 43646. **Ogłoszenie.** L. 93.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że firmę: „Izak Löwenherz“ dla przedsiębiorstwa gorzelni w Butynach pow. Żółkiew i handlu zboża do téj gorzelni w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych wpisano.

Lwów dnia 20 października 1888.

Nakładem J. TEMPSKIEGO w Wiedniu i Pradze

wyszedł

HYMN LUDU

na pamiątkę dnia 2. grudnia 1888 roku

ilustrowany przez artystów austryackich.

Cena 80 centów.

Część czystego dochodu przeznaczona na rzecz c. k. Instytutu wychowawczego dla córek oficerów w Hernals.

W 9 wydaniach: polskiem, niemieckiem, włoskiem, czeskiem, ruskiem, słoweńskiem, serbskiem, kroackiem i rumuńskiem.

Ilustracye mają wartość prawdziwie artystyczną.

Już wyszedł i jest do nabycia

u autora tudzież we wszystkich księgarniach

tom drugi (część I)

KODEKSU CYWILNEGO

Łucyana Lipińskiego c. k. Notaryusza w Nowym Sączu

za cenę 3 zł. w. a.

Tom ten obejmuje 35 arkuszów druku (§§ 285—530).

Oba tomy razem kosztują **5 zł. 50** ct. w. a., które spłacać można także ratami. Po wyjściu całego dzieła cena znacznie podniesioną zostanie.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.

CZY NALEŻY PRZYWRÓCIĆ KARĘ CHŁOSTY?

Prąd humanistyczny, jaki zapanował w ustawodawstwie kontynentu europejskiego po roku 1848, wyrugował ze szeregu środków karnych karę chłosty, jako barbarzyńską, nieludzką, niezgodną z cywilizacyą wieku 19.

Zwolennicy teoryi poprawy, która więzienia chciała przerobić na domy wychowawcze i zakłady dobroczynne, tryumfowali ze zwycięstwa swego, bo kara chłosty do celów ich się nie nadawała, nie nadawała się do systemu kar łagodnych.

Ale niedługo trwało zwycięstwo, bo i teorya poprawy nie przyczyniła się w niczém do zmniejszenia zbrodni, owszem zakłady karne się zapełniały, a cyfry statystyczne dowodziły ciągłego wzrostu zbrodni. Zaczęto tedy zastanawiać się nad usunięciem kar łagodnych a przywróceniem srogich kar dawniejszych, a obecnie głos ludu u nas, jak i w Niemczech, coraz natarczywiéj zaczyna domagać się przywrócenia chłosty, jako kary skutecznéj, bo dotkliwéj i odstraszającéj.

Żądanie ludu znalazło odgłos w reprezentanach nauki. Najpierw *Mittelstädt*, członek Sądu Najwyższego w Niemczech, w głośnéj swéj rozprawie polemicznéj przeciw karom uwięzienia („gegen die Freiheitsstrafen, Leipzig 1879“) poddał ostréj krytyce obecny nasz system środków karnych, a wykazując jego braki i strony ujemne, oświadczył się za przywróceniem kary chłosty dla pewnych kategoryi zbrodni i zbrodniarzy szczególnie niebezpiecznych lub niepoprawnych. „Uczucie ludu (das Volksgefühl), powiada *Mittelstädt*, sprzeciwia się kategorycznemu

wyrugowaniu kar cielesnych z szeregu dopuszczalnych środków karnych; domaga się ono uznania, że chłosta cielesna jest sama przez się tak samo racyonalną i sprawiedliwą dotkliwością (Strafübel), jak pozbawienie wolności. Obłudném i nierozsądném jest zaprzeczenie racyi kar cielesnych, jak gdyby kary pozbawiające wolności, t. j. zamknięcie w ciasnéj izdebce, połączone z powietrzem więzienném, strawą więzienną, przymusem fizycznym i t. d., nie było cierpieniém cielesném. W wielu przypadkach długotrwające więzienie jest karą cielesną o wiele dotkliwszą i organizm ludzki o wiele więcéj niszczącą, aniżeli inny sposób fizycznéj chłosty".

Za wprowadzeniem kary chłosty dla przestępców młodocianych przemawiają również: znakomity kryminalista ś. p. Schwarze, były prokurator jeneralny w Dreznie w rozprawie polemicznéj przeciw pismu Mittelstädta wydanéj pod tytułem: „die Freiheitsstrafe" (Lipsk, 1880 str 42); daléj sędzia kryminalny Aschrott w rozprawie: „zur Reform des deutschen Strafen-und Gefängnisswesens" ogłoszonéj w czasopiśmie Liszta (Zeitschrift für die gesammte Strafrechtswissenschaft z r. 1887 tom VIII str. 39); wreszcie znani z prac swoich w dziedzinie umiejętności więziennéj, dyrektorowie wielkich zakładów więziennych: Rittner w rozprawie: „Randbemerkungen zu Mittelstädt's Broschure (Hamburg 1880 str. 34), Streng w krytyce rozprawy Mittelstädta (Allgemeine [Münchener] Zeitung, Beilage z r. 1880 Nr. 23) i Krohne, polemizujący zresztą z Mittelstädtem, w rozprawie: „der gegenwärtige Stand der Gefängnisswissenschaft", (ogłoszonéj w czasopiśmie Liszta tom I str. 53), jakoteż w memoryale o organizacyi więzień, ogłoszonym w r. 1881, w którym powiada: „man bemüht sich die Stockprügel im Interesse der Humanität abzuschaffen; wenn man aber junge Leute in Gerichtsgefängnisse steckt und moralisch darin zu Grunde richtet, so ist damit verglichen, die Prügelstrafe eine Humanität und das non-plus-ultra pädagogischer Kunst". U nas za koniecznością przywrócenia kary chłosty oświadczył się już w r. 1875 Buczyński w arty-

kule: „Sentymentalizm w prawie karném“ w Gazecie Sądowéj Warszawskiéj z roku 1875 Nr. 1 i 2, a obecnie i Krzymuski w „Wykładzie prawa karnego“ (Kraków 1887, tom II str. 114) przyznaje, że chłosta w tych granicach, w jakich ją poleca Mittelstädt, okazać się mus wielce pożądanym środkiem karnym.

Szkoła kryminalna włoska (Lombroso, Ferri, Garofalo) żąda prawie jednomyślnie przywrócenia kary chłosty dla niedorostków, popełniających zbrodnie zuchwałe lub bezwstydne.

Przypatrzmy się zresztą Anglii, któréj instytucye liberalne były wzorem dla innych krajów europejskich. W Anglii kara chłosty do dziś dnia nie jest uchyloną, jest ona *de lege* dopuszczalną tak dla mężczyzn, jak dla kobiet, jako kara uboczna za zbrodnie cięższe (felonies), o ile nie ma szczególnego jakiego wyjątku. Ustawą z r. 1861, wprowadzającą tak zwane trybunały sądzące sumarycznie mniejsze przestępstwa, postanowiono, że sędzia, skazując na karę chłosty, powinien oznaczyć ilość razów i narzędzie, którém mają być zadane, że daléj przestępcy niżéj lat 14 wieku liczącemu nie można zaaplikować więcéj nad 12 rózg.

Zauważyć tu należy, że w Anglii oprócz rózg używa się jako narzędzia do wykonywania chłosty względem osób dorosłych t. zw. „cat“ (dosłownie „kot“ — neunschwänzige Katze), t. j bata we formie kociéj łapki, którego końce bardzo dotkliwie w skórę się wpijają.

W ustawach z r. 1861 wydanych przeciw kradzieży, złośliwemu uszkodzeniu cudzéj własności i występkom przeciw bezpieczeństwu osoby, zatrzymano wyraźnie chłostę, jako karę na mężczyzn, przyczém postanowiono również, że Sąd ma oznaczyć w wyroku ilość plag i narzędzie, którém mają być zadane, wykonanie kary téj jednak ma być niejawne, podczas gdy dawniéj bywało jawne.

Ustawą z r. 1863, wydaną w obronie obywateli przeciw gwałtom, skierowanym przeciw bezpieczeństwu osoby, postanowiono, że w przypadkach rabunku, tudzież usiłowanego uduszenia człowieka, należy obok kary zwyczaj-

nėj rozciągnąć na zbrodniarzy męskich chłostę, która może być zadaną nietylko jednorazowo, a l e d w u i t r z e c h k r o t n i e, podczas trwania kary więziennėj. Sędzia ma oznaczyć ilość plag. Kara ta, jeżeli zbrodniarz nie skończył lat 16, nie może przenosić 25 rózg; u dorosłych nie może przenosić 50 plag każdym razem, łącznie więc może wynosić 150 plag podczas całego trwania kary więziennėj. Chłosta ma być wykonana niejawnie i to najdaléj w 6 miesiącach po wydaniu wyroku.

Ustawą wreszcie z r. 1879 postanowiono, że niedorostki niżėj lat 12 nie mogą być skazani na więcėj, jak na 6 rózg. Chłostę wykonywa urzędnik policyjny w obecności urzędnika starszego; ojciec lub opiekun mają prawo być obecnymi przy wykonaniu kary.

W dzisiejszėj praktyce angielskiėj kara chłosty zastósowaną bywa głównie przeciw niedorostkom płci męskiėj i to przeciw tymże dosyć często; przeciw mężczyznom dorosłym zaś tylko w przypadkach przewidzianych ustawą z r. 1863 a więc stosunkowo rzadko. Cyfra wydawanych corocznie wyroków, skazujących na karę chłosty, jest dosyć znaczna, wynosiła mianowicie w r. 1883|4 *3284* [1]).

Jak się dziś sędziowie angielscy zapatrują na karę chłosty, tego najlepszym dowodem sprawa następująca (opowiedziana w czasopiśmie *Gerichtssaal* z roku bieżącego, strona 621): Mr. J n s t i c e G r a n t h a m, należący do najbardziėj poważanych kierowników sądów przysięgłych w Anglii, skazał niedawno dwóch złodziei niepoprawnych, kilkakrotnie już karanych, na krótką karę więzienną, jednak połączoną z chłostą, („c a t“) zamiast skazać ich, jak to wydając wyrok sam oświadczył, na długą karę więzienną, t. zw. *penal servitude* (Strafknechtschaft). Wydając ten wyrok, odwołał się sędzia na statut króla Jerzego IV, którego jednak w praktyce już dawno nie stósowano.

---

[1]) Daty tyczące się kary chłosty w Anglii zaczerpnęliśmy z dzieła „Strafensystem und Gefängnisswesen in England“, von Aschrott; Berlin u. Leipzig 1887; str. 103—106.

Wyrok ten wywołał w Anglii wielkie zdziwienie. W krótki czas potem tenże sam sędzia skazał innych, podobnie niebezpiecznych zbrodniarzy, na ciężkie więzienie, jednak bez dodatku chłosty, od której uwolnił oskarżonych ze względu na ich wiek i z przyczyn indywidualnéj natury, jak to, uzasadniając wyrok, usprawiedliwił. Ażeby jednak usunąć sprzeczność, zachodzącą pomiędzy poprzedniém skazaniem na chłostę, a następném zwolnieniem od takowéj, zmienił następnie wyrok poprzedni w ten sposób, że także pierwszych zbrodniarzy uwolnił od chłosty, skazując ich jedynie na pięcioletnie ciężkie więzienie. Wskutek tego nieco zadziwiającego postępowania Attorney-General wystósował do Granthama zapytanie, czy uważa powołany statut Jerzego IV za dotąd jeszcze obowiązujący.

Na to odpowiedział Grantham w liście otwartym, ogłoszonym w dzienniku „*Times*“ z 25 lutego bieżącego roku, co następuje:

„Bardzo Panu wdzięczny jestem za zadane mi pytanie, gdyż ono daje mi sposobność do wyświecenia nieodpowiedniego stanu obecnego naszego systemu środków karnych. Zasięgnąłem niedawno w zarządach więziennych informacyi co do skuteczności rozmaitych kar i dowiedziałem się, że używana często w ostatnim czasie chłosta („cat“) obok skrócenia kary więziennéj bardzo zbawienne wywołała skutki na ulicach i we więzieniach mniéj niebezpiecznych zbrodniarzy téj klasy, przeciw któréj używa się chłosty. Powołane osoby kompetentne poinformowały mnie także, że zastósowanie rzeczonéj kary więcéj przyczynia się do powstrzymania od nałogowego popełniania zbrodni, aniżeli każda inna kara. Z tych, których wychłostano kocią łapką, mało kogo drugi raz w więzieniu widziano, a jeżeli wrócił do więzienia, to nie za tęż samą zbrodnię. Zarazem pouczono mnie, że prócz niebezpiecznych rozbójników istnieje jeszcze inna klasa niepoprawnych zbrodniarzy, co do których byłoby rzeczą bardzo pożądaną inny zaprowadzić środek karny. Do téj klasy należą mianowicie zbrodniarze nałogowi, którzy zasmakowali w wię-

zieniu, ponieważ im takowe łatwiejszéj dostarcza pracy, a pobyt w niém uważają za wygodniejszy, aniżeli pobyt w zakładzie roboczym; popełniają zatem przestępstwa, aby się do więzienia dostać; daléj należą tu zbrodniarze, którzy zbrodniczy żywot kontynuują dlatego, że jako niepoprawni nic sobie z kary więzienia nie robią, byle tylko między jedną a drugą karą mogli prowadzić życie zbytkowe i wesołe. Nie chcę już wspomnieć o tych licznych zbrodniarzach, którzy dopuszczają się gwałtownych działań przeciw żonom swym, które tylko przypadkiem nie stają się morderstwem, jak i o tych, którzy dopuszczają się atentatów względem dzieci. Nie wątpię, że większa część ludności naszéj uzna, że zamiast zamknięcia na czas dłuższy odpowiedniejszą dla nich jest karą skazanie na krótkie kary więzienia zaostrzone kocią łapką. Prawo to zaś służy zdaniem mojém kierownikom sądów przysięgłych na podstawie wspomnionego powyżéj aktu króla Jerzego. Chociaż w sprawach, które wywołały roztrząsanie téj kwestyi, zmieniłem następnie wyrok mój, skazujący pierwotnie na kocią łapkę, to jednak zadowolony jestem, że zwróciłem uwagę kół kompetentnych na częściejsze zastósowanie tego drastycznego środka karnego. Nadto jednak nietylko kołom kompetentnym przypomniano statut, który poszedł w zapomnienie, ale i zbrodniarze najgorszéj klasy otrzymali o tém wiadomość. Dzięki prasie, która rzecz tę rozgłosiła, wiedzą oni teraz, czego się mają spodziewać na przyszłość, wiedzą, że sędziowie mają prawo skazania ich na chłostę. Przyznaję, że ze względów jednakiego obchodzenia się ze skazanymi przezemnie zbrodniarzami, uwolniłem następnie skazanych przezemnie od kociéj łapki, i skazałem ich natomiast na pięcio letnie więzienie.

Ale cóż na tém zyskałem? Kosztują oni obecnie państwo dziesięć razy tyle, ileby kosztowali przy pierwszym wyroku, a nawet dla nich samych nie ma stąd praktycznéj korzyści, która wyniknąć może tylko z zasady: „krótko-trwałe kary i zastósowanie kociéj łapki do zbrodniarzy nałogowych.“

Tak wyraził się publicznie jeden z najwięcéj poważanych sędziów angielskich o potrzebie chłosty, a zdanie jego podziela w Anglii większość sędziów i publiczności. Tylko sentymentalizm niemiecki występuje przeciw karze chłosty dlatego, że sprzeciwia się teoryi.

Jeżeli teraz przypatrzymy się krajowi naszemu, w którym zakłady więzienne tak są urządzone, że chyba nikogo poprawić, a tylko zepsuć mogą tego, co się raz tam dostanie; jeżeli zważymy, że u nas domów roboczych, mimo ustaw z dnia 10 maja 1873 i 24 maja 1885, nie ma, i tak prędko nie będzie; jeżeli zważymy, u nas że przestępcy nieletni, który zaledwie 14. rok życia skończyli, odbywają karę w tych samych gmachach, co niepoprawni zbrodniarze nałogowi, że więc, stykając się z nimi, uczą się dopiero zbrodniczego rzemiosła, a zakład więzienny jest dla nich nie domem kary, lecz domem nauki, akademią zbrodni; jeżeli zważymy następnie, że dla włóczęgów, żebraków, jak w ogólności dla osób popełniających zbrodnie ze wstrętu do pracy, zakład więzienny jest tylko przytułkiem na zimę, bezpiecznem schronieniem, w którem odpoczywają, nie potrzebując szukać pracy i zarobku, gdyż ustawy rzeczone wobec braku domów roboczych i zakładów dla nieletnich przestępców, są po prostu ironią; jeżeli zważymy w końcu, że gruntowna reforma więzień jest w Austryi rzeczą prawie niemożliwą, a w każdym razie nieprędko nastąpić mogącą; — to musimy nabrać tego przekonania, że reforma naszych środków karnych przez przywrócenie kary chłosty dla pewnéj kategoryi zbrodni i zbrodniarzy jest nietylko pożądaną, ale w interesie bezpieczeństwa publicznego wprost konieczną.

Przyznajemy chętnie, że nie dla wszystkich zbrodni i nie dla wszystkich zbrodniarzy nadaje się kara chłosty, ale dla niektórych, a zwłaszcza dla zbrodniarzy młodocianych, jest ona kara znakomitą, co więcéj, jedynie skuteczną; jest karą wskazaną już przez naturę rzeczy, bo jeżeli ojcu wolno wychłostać krnąbrne dziecię swoje, a chłosta taka zbawienny na dziecię wywiera wpływ, to czemużby państwo nie miało mieć prawa zastósowania tegoż

środka karnego względem przestępców, nie znających ojca, któryby im wskazał drogę prawą i wstrzymał ich od zboczenia od niéj przez zastósowanie prawa rodzicielskiego skarcenia.

Zresztą proszę zapytać o zdanie przysięgłych, którzy mieli sposobność sądzenia młodocianych przestępców, oskarżonych o zbrodnię rabunku, zgwałcenia, podpalenia, gwałtu publicznego (przez złośliwe uszkodzenie obcéj własności), i tym podobne zbrodnie dowodzące zuchwałości, bezwstydu, lub wstrętu do pracy; ze względu na surową karę w kodeksie zagrożoną wahali się nieraz skazać młodych przestępców mimo ich przyznania się; ale, gdyby wiedzieli, że skazanych czeka zamiast długotrwałéj kary więzienia wspólnéj ze starymi zbrodniarzami nałogowymi, krótka kara połączona z chłostą, z pewnością nie wahaliby się ani na chwilę, — a gdyby im zadano pytanie, czy wychłostać oskarżonego, ręczę, że odpowiedź wypadłaby zawsze: „jednogłośnie tak".

Podobnież ma się rzecz ze zbrodniarzami nałogowymi. Tu znów czują sędziowie swą niemoc w ukaraniu nałogowych złodziei i oszustów, bo więzienie przestało być dla nich karą. I tu sędziowie przysięgli, gdyby mieli wpływ na karę, i gdyby im wolno było wskazać środek karny, który zastósować należy, skazaliby z pewnością niejednokrotnie zbrodniarzy nałogowych na karę chłosty.

Dla tych przeto przyczyn sądzimy, że karę chłosty należy przywrócić:

po pierwsze: dla zbrodniarzy młodocianych, którzy 18. roku życia nie skończyli;

po wtóre: dla zbrodniarzy nałogowych, a w szczególności dla nałogowych złodziei i oszustów.

Ponieważ złodziei i oszustów nałogowych sądzą przysięgli, i ten tylko za złodzieja lub oszusta nałogowego może być uznany, kogo przysięgli przez potwierdzenie odnośnego pytania dodatkowego za takiego uznają, przeto możność zastósowania kary chłosty w tym przypadku zawisłą będzie od orzeczenia przysięgłych, bez których za-

tém upoważnienia, że się tak wyrażę, sąd karny nie będzie mógł skazywać na chłostę.

Co się tyczy zbrodniarzy młodocianych, to i co do nich nie żądamy nieograniczonego przywrócenia kary chłosty, lecz owszem chcemy ograniczyć dopuszczalność kary chłosty do przestępstw, dowodzących wielkiéj złośliwości, bezwstydu lub wstrętu do pracy, jak np. do zbrodni rabunku, do złośliwego uszkodzenia własności, do zgwałcenia i shańbienia, do kradzieży powtarzanéj, włóczęgostwa i t. p., nadto jednak i w tych przypadkach orzeczenie kary chłosty powinno być pozostawione uznaniu sędziego, który ocenić powinien indywidualnie każdego przestępcę, a nadto zasięgnąć poprzednio zdania lekarza, jeżeliby miał wątpliwość, czy ze względu na stan cielesny przestępcy kara chłosty nie byłaby niebezpieczną dla jego życia lub zdrowia.

Wymienienia poszczególnych przestępstw, za które kara chłosty byłaby dopuszczalną, nie uważamy za rzecz odpowiednią, gdyż zastosowanie środka karnego zależy od indywidualności czynu. Każde niemal przestępstwo popełnione wśród pewnych okoliczności może zasługiwać na karę chłosty, podczas gdy toż samo przestępstwo, popełnione wśród okoliczności odmiennych, nie tylko nie dowodzi złośliwości ani zepsucia, lecz owszem zasługuje na najłagodniejsze z przestępcą obchodzenie się. Ustawa powinna zatém tylko określić w ogólności charakter przestępstwa, które pociąga za sobą karę chłosty, nie zaś podawać jego nazwę ustawową.

Otóż sądzimy, że kara chłosty powinna być dopuszczona ogólności dla przestępców młodocianych, popełniających przestępstwa, które dowodzą wielkiéj złośliwości, bezwstydu lub wstrętu do pracy. Kara chłosty powinna nadto być dopuszczalną nie tylko przeciw przestępcom, którzy 14. rok życia skończyli, i odpowiadają według kodeksu naszego tak za zbrodnie jak i za przekroczenia, ale i przeciw przestępcom nieletnim, którzy jeszcze 14. roku życia nie skończyli, a popełniają czyny, które tylko ze względu na ich wiek w myśl § 2 lit. *a* i § 269 lit. *d* kod. za przekroczenie się uważa. W tym przypadku, w którym

według ustawy obowiązującéj przestępcę należy zatrzymać w osobném zamknięciu (§ 270 kod.), należałoby sędziemu dać prawo skazania przestępcy wyłącznie na karę chłosty, zwłaszcza że owo osobne zamknięcie nie bywa u nas wykonywane i jest poniekąd niewykonalne dla braku odpowiednich zakładów dla nieletnich przestępców. W przypadku wreszcie, jeżeli nieletni przestępca, który 14. roku życia nie skończył, popełni występek lub przekroczenie, za które w myśl § 273 kod. nastąpić ma oddanie do ukarania władzy bezpieczeństwa, należy również przyznać sędziemu prawo zarządzenia wychłostania przestępcy w zakładzie więziennym.

Co się tyczy wykonania kary chłosty, to wykonanie powinno odbyć się niejawnie, wobec lekarza i urzędnika sędziowskiego, a nadto wobec ojca lub opiekuna, jeżeli ci chcą przy tem być obecnie.

Streszczając powyższe uwagi, przedstawiamy w końcu następujący:

Projekt ustawy zaprowadzającéj karę chłosty.

§. 1. Sąd karny może skazać przestępcę, którego uznaje winnym zbrodni, obok kary więzienia także na karę chłosty w następujących przypadkach:

a) jeżeli przestępca nie skończył jeszcze lat 18, a popełnione przestępstwo dowodzi wielkiéj złośliwości, zuchwałości, bezwstydu lub wstrętu do pracy;

b) jeżeli przestępca skazany zostaje za kradzież nałogową lub za oszustwo nałogowe.

W przypadku pierwszym (a) wolno sądowi skrócić karę więzienia nawet poniżéj minimalnéj granicy ustawowéj, a zaostrzyć ją karą chłosty.

§. 2. Oprócz tego może sąd skazać także na karę chłosty obok kary aresztu przestępcę nieletniego, który 14. roku życia nie skończył, jeżeli go uznaje winnym przestępstwa, które zawiera istotę zbrodni, a tylko ze względu na wiek sprawcy poczytuje się za przekroczenie.

W tym ostatnim przypadku służy sądowi prawo skazać przestępcę wyłącznie tylko na karę chłosty, jeżeli

spodziewać się można, że kara chłosty wystarczy dla poprawy przestępcy względnie dla odstraszenia go od popełnienia przestępstw.

§. 3. Jeżeli sąd uznaje przestępcę, który 14. roku życia nie skończył, winnym występku lub przekroczenia, natenczas w przypadku, w którymby według § 273 kod. nastąpić miało oddanie do ukarania władzy bezpieczeństwa, sędzia może zamiast odsyłać przestępcę do władzy bezpieczeństwa, skazać go na karę chłosty.

§. 4. Kara chłosty wykonana będzie niejawnie w obecności zarządcy więziennego, lekarza i urzędnika sędziowskiego, do tego przeznaczonego. Ojcu względnie opiekunowi przestępcy, który 18. roku życia nie skończył, wolno być obecnym przy wykonaniu kary, w którym to celu należy onegoż poprzednio o tem zawiadomić.

§. 5. Chłostę wykonywa się na nieletnich rózgą, na dorosłych batem lub kijem. Na nieletnich kara chłosty ma być wykonaną jednorazowo i to natychmiast po prawomocności wyroku, jeżeli szczególne przyczyny nie nakazują zwłoki. Na dorosłych chłosta może być wykonaną dwukrotnie t. j. przy rozpoczęciu kary więzienia i przy opuszczeniu zakładu karnego. Ilość plag, która co do nieletnich nie może przenosić 25, a co do dorosłych 50, oznaczy sędzia w wyroku.

Prof. Dr. Józef Rosenblatt

O ŻEBRACTWIE i WŁÓCZĘGOSTWIE

ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego.

(Dokończenie).

X.

Proletaryat naszego wieku wzmógł się;

a) z przyczyny zniesienia poddaństwa i wybujałego liberalizmu.

Wzniosłe to były ideały, jakie niegdyś wzbijający się liberalizm przeciwstawiał ideałom średniowiecznym. Jeżeli ustrój społeczny wieków średnich polegał na zasadzie poddaństwa, która ujawnia się w napiętych stosunkach między rodzicami i dziećmi, panami i służbą, między majstrami a czeladzią i uczniami, w instytucyi pańszczyzny na wsi i w ustawach cechowych i korporacyach po miastach, i jeżeli ustrój ten stworzył harmonijne współdziałanie wszystkich członków, bez którego państwo istnieć nie może, to liberalizm żywił nadzieję, że dojdzie do podobnych rezultatów w wyższym nierównie stopniu przez pozostawioną jednostce swobodę w zarządzaniu swemi czynnościami. Udoskonalenie moralne i wychowanie umysłowe miały doprowadzić dążące w różne strony jednostki do téj harmonii w zapatrywaniach na objawy życia społecznego, jaką w dawnych wiekach stwarzał jedynie przymus. Takiém było wielkie i nieśmiertelne zadanie liberalizmu, lecz ten ostatni okazał się niezdolnym do jego urzeczywistnienia, gdyż hołdował zarazem takiemu porządkowi rzeczy, który nas coraz więcéj oddalać musi od ideału państwa i napowrót wtrącać w stan barbarzyństwa Państwo wolności przypuszcza moralne podźwignięcie się mas, liberalizm zaś podkopuje bezustannie naszą obyczajność.

W nienasyconéj swéj żądzy obniżenia siły roboczéj t. j. żądzy wyzyskiwania człowieka nie uznaje on niczego za święte i nietykalne, prócz niezamąconego posiadania dóbr i majątków, które mu eksploatacya ta umożebnia, i powalił wszystkie ideały ludzkości. Wkradł się bluźnierczo w świętość rodziny, to ostatnie schronienie miłości bliźniego. Bez namysłu rozwiązał najświętsze węzły, skazał ojca na wyzyskiwanie własnych dzieci, kobietę oderwał od najwłaściwszéj jéj działalności, rozłączył dziecko od matki.

Skutki tego liberalizmu odbijają się najwymowniéj w klasie robotniczéj, a ponury obraz stosunków socyalnych wykazuje, że robotnicy dzisiaj, kiedy są wolni de iure i równouprawnieni, znajdują się pod względem ekonomicznym ciągle na tym samym stopniu, co w czasach niewolnictwa. W starożytności położenie ich było w zgodzie ze wszystkiemi panującemi wówczas zasadami obyczajowemi i prawnemi, dzisiaj stanowisko ich uznane być musi jako stan nienormalny. Kiedy robotnicy na podobieństwo wołów i koni byli własnością pana i jako nieobywatele nie wywierali żadnego wpływu na sprawy państwowe, społeczeństwo nie mogło poczuwać się do żadnych względem nich obowiązków prócz utrzymywania ich jak zwierzęta robocze zdrowymi fizycznie i zdolnymi do pracy. Były to machiny robocze i nic więcéj; traktowano ich też jako takie. Dzisiaj stoi robotnik jako uprawniony obywatel obok przedsiębiorcy, który go zatrudnia; powszechna powinność wojskowa i prawo głosowania powołują go do ochrony kultury narodowéj i do wywierania wpływu na dalszy jéj rozwój. Czy można powierzyć taką siłę wpływową klasie, która bez namysłu gotowa każdej chwili obrócić siłę swoję na zburzenie całéj naszéj cywilizacyi, ponieważ wśród nieustannego ucisku nie mogła nabyć zmysłu do zrozumienia jéj dobrodziejstw, nie biorąc nigdy udziału w dobrodziejstwach kultury?

Temu to postępowi na polu liberalnych pojęć w kwestyach ekonomicznych zawdzięcza i socyalizm swój początek. Wyraz „socyalizm“ coraz częściéj i coraz powszechniéj jest u nas powtarzany; jednak z pomiędzy posługu-

jących się nim zaledwie nie wielki procent prawdziwe jego znaczenie rozumie. Dziwić się temu nie należy. Socyalizm nie tylko jest bardzo rozmaity, nie tylko składa się z mnóstwa różnorodnych kwestyi społecznych, niezmiernie ważnych, bardzo powikłanych i niesłychanie trudnych, ale posiada już swoję historyą dość długą i bardzo poważną. Pomijając greckiego Platona, marzycieli społecznych XVI wieku i późniejszych jak Tomasz Morus (Utopia), Harrington, Dow, Campanella, Morelly, J. J. Rousseau, Mabby etc., urodziny socyalizmu datować można od wielkiéj rewolucyi francuskiéj. Liczy on więc blisko sto lat wieku. U nas dowiedziano się coś o socyalizmie dopiero w r. 1848., kiedy już we Francyi był teoretycznie dość rozwinięty, w praktyce zaś wywołał słynne warsztaty naukowe i trzydniowe bardzo krwawe zaburzenia czerwcowe w Paryżu. Od owéj pory zaczęto o socyalizmie mówić, zwykle jednak traktując rzecz bardzo jednostronnie, wedle owych paryskich z r. 1848 wspomnień i nie badając rzeczy; socyalizm był ogólnie potępiany jako najplugawszy stek wszelkich idei wywrotu. Komuna paryska nie poprawiła mu opinii; łączono zwykle i za jedno uważano socyalizm z komunizmem, z anarchizmem i ze wszelkiemi zgrozami, jakie ten za sobą prowadzi.

Wśród takich wzruszeń społeczeństwo nasze przebyło jednę z najkolosalniejszych społecznych czyli socyalnych zmian i reform, mianowicie zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie chłopów. Ponieważ ta dobroczynna i konieczna reforma przeprowadzona była nie w drodze dobrowolnych między interesowanemi stronami układów, lecz w drodze państwowego przymusu tak prawodawczego, jak i administracyjnego, przeto była dziełem t. zw. państwowego socyalizmu. Doliczając do tego uwłaszczenie włościan, wolność dzielenia gruntów, uchylenie kary cielesnéj, nadzwyczaj łatwy kredyt z wysoką lichwą, przewlekły i nader ociężały wymiar sprawiedliwości w sądach, będziemy mieli niejaki obraz przyczyn, wyradzających kwestyą socyalną.

Z walki téj o byt jednostki na polu socyalno-politycznych stósunków w bieżącém stuleciu, wyrodziła się po-

stać „włóczęgi“, odmienna od średniowiecznego żebraka a należąca do ostatniego rzędu tego plugawego proletaryatu, który przy współudziale innych niekorzystnych objawów społecznych i w braku energicznéj działalności policyi coraz więcéj w zatrważający sposób się wzmaga.

Nie ulega tedy wątpliwości, że bezpośredni skok od zupełnéj niewoli do nieograniczonéj wolności, jaki się objawił w zniesieniu poddaństwa, do znacznego wzrostu proletaryatu się przyczynił. Za tą prawdą przemawiać mogą następujące daty. Według statystyki urzędowéj utrzymuje się w Londynie, posiadającym 530 zakładów dobroczynnych, do których wpływa rocznie z dobrowolnych ofiar przeszło dwa miliony funtów szterlingów, przeszło 4000 włóczęgów wyłącznie z żebraniny, przenoszącéj 50.000 fnt. szterl. W r. 1848 i 1849 przyjęto do zakładów pracy 143.069 włóczęgów. Według statystyki z r. 1851 figuruje w wykazach oprócz najrozmaitszéj kategoryi zbrodniarzy, 1235 włóczęgów, 50 pisarzy listów żebraczych, 86 roznosicieli takich listów, 6371 ulicznych prostytutek; dla opuszczonych i moralnie podupadłych dzieci miał Londyn w r. 1851. umieszczenie w zaprowadzonych domach ratunkowych na 15.000 dzieci [107]). Według statystyki urzędowéj nie miało w Paryżu za cesarstwa w r. 1881., w którym przedmieścia włączono do Paryża, 36713 rodzin, składających się z 90.287 głów, żadnych środków utrzymania, większa część tych ludzi była karaną za włóczęgostwo, kradzież i inne przestępstwa. W 16 lat późniéj liczba takich rodzin wzrosła do 39.866, w r. 1800 wynosiła 46.815 o 125.735 członkach. Na początku roku 1886 liczba osób, potrzebujących wsparcia, znanych policyi lub instytucyom dobroczynnym, doszła do 180.000 głów, zatém w ciągu 25 lat proletaryat się podwoił, a byłby jeszcze większy, gdyby rodziny, nie mające z czego żyć w Paryżu, nie wynosiły się w okolice lub na prowincye. Ubytek ludności w téj stolicy w ciągu ostatnich trzech lat oblicza Leroy Beaulieu na 150.000 głów.

---

[107]) Ave Lallemant j. w. T. II. str. 2. uw. 1).

b) Z przyczyny wzrostu wydajności pracy z powodu technicznego rozkwitu z zaoszczędzeniem żywéj siły ludzkiéj.

Przyczyny téj natenczas najwyraźniéj w przykładach dopatrzymy się, jeżeli je z tych zjawisk z żywéj teraźniejszości wyjmiemy, z których możemy przewidywać przyszłość. Wybieramy w tym względzie Anglią, gdzie rozkwit techniki stoi najwyżéj.

Wprowadzenie maszyny parowéj wywołało przedziwne zmiany w najrozmaitszych dziedzinach przemysłu. Maszyna parowa wytwarza przez zużycie buszla (9084 garncy) węgli siłę zdolną podnieść w kilka minutach 91000 litrów wody z głębokości 350 stóp; 20 robotników potrzebowałoby do tego zwyczajną pompą całego dnia. Przez wydatek kilkugroszowy oszczędza się tym sposobem wielką ilość pracy ludzkiéj, któréj zastósowanie kosztowałoby około 50 marek. Podług Engel'a otrzymuje się za jednę markę 150919 kilogramometrów żywéj siły ludzkiéj, natomiast 2,970.000 kgm. a więc prawie 20 razy więcéj siły parowéj. Jakież tedy zaoszczędzenie pracy musiało nastąpić we wszystkich gałęziach przemysłu, w których zastósowano parę jako siłę poruszającą. Fabrykacya szpilek zajmywała niegdyś daleko większą ilość rąk, aniżeli obecnie; przed r. 1824 potrzeba było do wykończenia jednéj szpilki nie mniéj jak 14 osób, w których każda wykonywała oddzielną czynność; po wynalezieniu maszyny Wright'a dokonywały to samo a nawet więcéj, 2 albo 3 osoby. Podczas gdy przed r. 1824 każda główka szpilki musiała być odcinaną ręcznemi nożycami od zwoju drutowego i wykuwana młotem na kowadełku, obecnie maszyna wykończa całkowitą szpilkę, a nawet wkładanie do książeczek odbywa się przy pomocy maszyn. Najzręczniejszy robotnik nie był wówczas w stanie dostarczyć więcéj jak 20000 główek na dzień; obecnie wytwarza Anglia z niespełna 700 robotnikami dziennie 50 milionów gotowych szpilek; na każdego robotnika wypada przeszło trzy razy tyle gotowych szpilek co główek przed r. 1824 na jednego z 14 współpracowników. Caird przytacza, że pług parowy jest w stanie wyorać dziennie 10 akrów (przeszło 3 morgi), a więc wykonać

pracę 10 ludzi i 20 koni. Na gruncie podatnym wykonywa pług dwuskibowy przy pomocy jednego człowieka i 2 koni tę samą pracę, co dwa pługi zwyczajne z dwoma ludźmi i 4 końmi. Jest to oszczędzenie siły ludzkiéj o 50%, końskiéj o 25%. Przy młócce zboża, sieczeniu słomy, siana, przy sporządzaniu pokarmu dla koni i bydła coraz więcéj wchodzi w użycie siła parowa. Używane obecnie narzędzia rolnicze zaoszczędzają $^1/_3$ część pracy. Wiele innych przykładów moglibyśmy w tym względzie przytoczyć; chcąc jednak jednym rzutem oka ogarnąć obraz zdumiewającego wzrostu siły i potęgi gospodarczéj, podajemy szybkie podniesienie się siły maszyn w W. Brytanii i Irlandyi. Podług Cappauda wynosiła ona w pracy rąk: w r. 1792 — 10 milionów, w roku 1817 — 200, 1832 — 400, 1870 — 600, a w r. 1871 — 1000 milionów; nie była zatém w ostatniém dziesięcioleciu zeszłego wieku równą ilości mieszkańców zjednoczonego królestwa, w r. 1817 przewyższyła ją dziesięćkroć, w r. 1832. 16 razy, 1871 już 32 razy. Przedstawiwszy sobie teraz, że wszyscy istniejący robotnicy mają zajęcie i że przy nich te olbrzymie ilości sił nagromadzonych w maszyny puszczone są w ruchu, jakie wtedy niezmierne bogactwo mogłoby wytrysnąć z ognisk wytwórczych i rozlać się po całém społeczeństwie! W porównaniu ze stuleciem ubiegłém ile razy mogłaby być roczna produdukcya dóbr i przez to dobrobyt we wszystkich klasach ludności? Niestety produkcya fabryczna wostatnich dziesięcioleciach nie pokazuje nawet w przybliżeniu tego, czegoby dokonać można; im bliżéj bowiem jesteśmy teraźniej szości, tém szybciéj powtarzają się owe groźne czasy przesileń, kiedy cała działalność ekonomiczna jak gdyby sparaliżowana odrazu ustaje, tém dłużéj trwają okresy, w których tysiące ludzi nie znajduje pracy, wielka ilość fabryk została zamkniętą, a część pracuje połowę czasu, często jeden, dwa dni na tydzień. Wskutek takich przesileń wzmaga się proletaryat, tworzy się ubóstwo masowe w zatrważający sposób, które pozbawione pracy z głodu korzysta z jałmużny publicznéj. Statystyka ubogich wykazuje, że na początku 1866 było wspieranych w Anglii

i Walii 916000 ubogich; za cały rok liczba ogólna tych, którzy otrzymali wsparcie, wynosiła $3^1/_2$ razy tyle, zatém 3 miliony. Otrzymujący wsparcie należeli prawie wyłącznie do klasy robotniczéj, liczącéj 16 milionów głów. Przeciętnie zatém piąta część stanu robotniczego jest bez zajęcia, piąta część stanu robotniczego otrzymuje corocznie jałmużnę. Z przejmującą wyrazistością występuje tu znowu daleko ostrzéj aniżeli dawniéj stan, który Anglia uważała za usunięty na zawsze przez ustawę o biednych z r. 1834, robotnik nie jest w stanie wyżywić się ze swojéj pracy. W tygodniach, w których jest zajęty bez przerwy, daje sobie jako tako radę, lecz najczęściéj nie zostaje mu ani grosz, któryby mógł odłożyć na przypadek biedy. Jak tylko robota ustaje, albo chwilowo zostaje przerwaną, znajduje się on w konieczności przyjmowania jałmużny publicznéj. Warstwy wyższe stanu robotniczego, być może że są w stanie obejść się bez niéj, warstwy niższe témbardzéj nie mogą się jéj wyrzec. Oto rezultat olśniewającego rozwoju ekonomicznego dla najliczniejszéj ludności angielskiéj. [108]),

c.) Z przyczyny zastąpienia pracy męskiéj przez tanie ręce kobiece i dzieci.

Dla stwierdzenia téj prawdy podajemy na następnéj stronie [109]), wykaz pracujących w Anglii w r. 1871 i 1881 w rozmaitych działach przemysłu, z którego wynika, że przy wzroście liczby kobiet zawsze ma miejsce zmniejszenie się liczby mężczyzn.

Widzimy, że we fabrykacyi guzików nastąpił przyrost ogólny liczby pracujących o 600, ubytek 90 mężczyzn i napływ 670 kobiet. W dziale powroźnictwa ogólna liczba pozostała prawie niezmieniona, mężczyzn okazało się mniéj o 636, kobiet więcej o 692; przy wyrobach słomianych i trzcinowych przyrost ogólnéj liczby o 1049, mężczyzn

---

[108]) W tym i w następnym ustępie podane daty statystyczne pochodzą z dziełka „Maks Schippel: Nędza dzisiejsza i dzisiejsze przeludnienie. Tłumaczenie z niemieckiego. Warszawa 1886.“

mniéj o 422, kobiet więcéj o 1471; przy wyrobach glinianych przyrost ogólnéj liczby o 1474, mężczyzn mniéj o 450, kobiet więcéj o 1924; we fabrykacyi barchanu zwiększenie ogólnéj liczby o 815, ubytek 182 mężczyzn, przyrost 997 kobiet. W handlu sukna i towarów łokciowych widzimy zwiększenie się ogólnéj ilości o 8025, przyczém mężczyzn ubyło 1644, kobiet przybyło 9669; w krawiectwie ogólna liczba

---

[109])	Rok	Ogólna liczba	Mężczyzn	Kobiet
Przemysł bawełniany	1871	468.142	188.272	279.870
	1881	487.777	185.410	302 367
Krawiectwo	1871	149.864	111.843	38.021
	1881	160.648	107.668	52.980
Sprzedaż kortu i towarów łokciowych	1871	74.337	55.225	19.112
	1881	82.362	53.581	28.781
Fabryka barchanu	1871	7372	3.193	4.179
	1881	8187	3.011	5.176
Fabryka guzików	1871	5811	2.372	3.459
	1881	6407	2.286	4.121
Fabrykacya szpilek	1871	687	284	403
	1881	729	234	495
Powrożnictwo	1871	11.695	10.294	1.401
	1881	11 751	9.658	2.093
Przerabianie trzcin i słomy	1871	16.860	15.756	1.104
	1881	17.609	15.334	2.575
Garncarstwo	1871	45.122	29.169	15.953
	1881	46.596	28.719	17 877

wykazuje przyrost 10784, zato krawców mniéj o 4175, krawczyń przybyło 14959. Takie same stosunki zachodzą i w innych krajach w miarę postępu kultury i rozkwitu techniki.

Jak z jednéj strony żądza eksploatacyjna przedsiębiorców po raz pierwszy stała się zupełnie wolną i doprowadziła ich do nadmiernego natężenia, a w końcu do wycieńczenia siły ludzkiéj, tak z drugiéj strony chciwość rodziców nie znała hamulca; przynoszono w ofierze temu Molochowi dzieci w najdelikatniejszym ich wieku. W Derbyschire, Nottinghamschire, a szczególnie w Lancaschire, powiada Filden, znalazła zastósowanie dopiero co wynaleziona maszynerya we wielkich fabrykach, położonych tuż nad rzekami dogodnemi do obracania kół wodnych. Tysiące dzieci w wieku 7, 13 lub 14 lat było zajętych przy tym dziale przemysłu. We wielu fabrykach szczególnie Lancaschire miały miejsce oburzające znęcenia się nad temi niewinnemi istotami, zaprzedanemi właścicielowi fabryki. Pchano je ku śmierci nadmiarem pracy, smagano je, zakuwano w łańcuchy i męczono z wyszukaném okrucieństwem; w wielu razach głodzono je, podczas gdy bat nie pozwalał im opuszczać roboty. Zyski fabrykantów były niezwykłe. Zaczęli praktykę roboty nocnéj. Partya dzienna kładła się do łóżek, które przed chwilą opuściła była partya nocna i odwrotnie. Pozostało to jako tradycya w Lancaschire, że łóżka nigdy nie ostygały. W r. 1802 wmięszał się w to parlament, postanawiając, aby chłopcy i dziewczęta pomieszczeni byli na noc w oddzielnych celach. Dalsze ograniczenia co do wieku dzieci, czasu zatrudnienia i wysokości płacy nastąpiły dopiero rozporządzeniem z r. 1819, 1825 i 1878. W r. 1833 donosił z hrabstwa Lejcestr pewien komisarz, że w rozpowszechnioném tam rzemiośle hafciarskiém połowa do $^2/_3$ wszystkich robotników są to dzieci od 6 do 8 lat. W ciasnéj izbie i najniezdrowszém powietrzu siedziały te istoty przez 17 godzin dziennie. Na początku czwartego dziesięciolecia grasowała w większéj części kopalni angielskich praca dzieci. Cztero — i pięcioletni chłopcy pracowali w kopalniach od najwcześniejszego poranku; w wielu okręgach obok nich pracowały również

dziewczęta w tym samym wieku. Często pozostawały dzieci w przeciągu całego czasu roboty w ciemności i zupełnie same; wielu twierdzi, że zimą mijały tygodnie, zanim ujrzały znowu światło dzienne, przytém odzież ich była tak odartą, że wstydziły się wychodzić w niedzielę na miasto lub do kościoła. Obok dzieci kobiety słabe, prawie zupełnie nagie musiały pracować przez 14 — 16 godzin dziennie przy nagich mężczyznach i znosić najokrutniejsze obejście i lekceważenie w najniebezpieczniejszych miejscach kopalń. Na widok ich cierpień komisarz królewski pisał, że nigdy nie spodziewał się ujrzeć podobnego obrazu poniżenia ludzkiego. W Szkocyi używane były do noszenia węgli przeważnie dziewczęta i kobiety; dźwigały one ciężary do trzech cetnarów, dziewczęta sześcioletnie ciężary półcetnarowe i to 14 razy dziennie na dalekie odległości. P. Bronhton, urzędnik hrabstwa, oświadczył jako przewodniczący mityngu, który się odbył w sali miejskiéj w Nottinghamie 14. stycznia 1860., że w téj części ludności, która zajęta jest we fabrykacyi koronek, panuje nieznany reszcie świata cywilizowanego stopień cierpienia i wyrzeczenia się potrzeb. O godzinie 2, 3, 4. zrana dzieci 9 — 10 letnie zostają wyciągane z brudnéj pościeli i zmuszane w zamian za nędzne tylko utrzymanie pracować do 10, 11 lub 12 godziny w nocy, podczas gdy rysy ich twarzy przytępiają się, ich istota ludzka krzepnie zupełnie i staje się nieczułą jak kamień, a sam widok tych istót jest okropny. W gospodarstwie rolniczém stanowiły dzieci znaczną część owych obdartych i moralnie zaniedbanych hord wędrownych, które koczują pod dowództwem przedsiębiorcy, wykonywują potrzebne roboty na folwarkach. Wspólna praca często półnagich kobiet i mężczyzn, młodych chłopców i dziewcząt prowadzi do gorszących scen i ogólnego zdziczenia obyczajowego. Pewien duchowny powątpiewał, czy w parafii jego znajdują się kiedykolwiek dziewczęta 17 i 18 letnie, które zachowały swoję niewinność: „ Myślę naturalnie o chłopcach i dziewczętach band wędrujących i klasy robotniczéj; rzadko zdarza mi się dawać ślub parze, aby nie zauważyć jedno-

cześnie ciężarności u narzeczonéj. Z powodu, że dziewczęta i chłopcy do wesela swego pozostają u rodziców, chaty ubogich są zwykle przepełnione, odrażające bezwstydem; dorosłe dziewczęta i chłopcy sypiają w jednéj izbie często na jedném łóżku ze swymi rodzicami. "

O stosunkach żywnościowych i zdrowotnych wielkiéj części robotników w szóstém dziesięcioleciu udzieliły dokładnych informacyi wiadomości o zdrowiu publiczném (Berichte über öffentliche Gesundheit). Z pomiędzy robotników najgorzéj żywili się robotnicy w Anglii. Członek zarządu dobroczynności publicznéj wykazał, że mieszkańcy więzień otrzymywali obfitsze pożywienie, aniżeli wszystkie klasy robotnicze. Więzień męski otrzymuje przeciętnie 577 uncyj na tydzień, czyli 11·9 % więcéj aniżeli wozownik, 19·5 % więcéj od robotnika okrętowego, 53·7 % więcéj od zecera. Więzień jest zatém ze względu na pożywienie lepiéj postawiony od uczciwego robotnika. Badania zaś ankiety, utworzonéj w r. 1887, ze rządów związkowych państwa niemieckiego, z okazyi uchwalenia przepisów o taryfach cłowych, wykazały w przedmiocie dochodzeń o wysokości płac „ białych niewolnic ", że w Berlinie zarabia zręczna i pilna krawczyni przy 12 godzinnéj pracy dziennéj przeciętnie tygodniowo do 12 marek; w zakładach konfekcyjnych nie potrafi najzręczniejsza szwaczka zarobić tygodniowo 9 marek, a są takie, które zadowolnić się muszą 3 lub 4 markami. W Poznaniu dzienny zarobek zwyczajnéj szwaczki maszynowéj wynosi przy 11 godzinnéj pracy 50 fenigów (25 centów), wyjątkowo 75 fenigów, przeciętnie zaś około 60 fenigów. U tych robotnic, powiada sprawozdanie téj ankiety, o ile nie oddają się życiu rozwięzłemu, ziemniak jest najgłówniejszym, jeśli nie wyłącznym, środkiem zaspokojenia głodu; na obiad nie jest ona w stanie wydać więcéj jak 20 fenigów. Mieszka zazwyczaj kątem i częstokroć w towarzystwie, z którego czerpie zachętę i otuchę do demoralizacyi. Wśród takich okoliczności — konkluduje relacya — nie można się dziwić, iż rozwięzłość wzmaga się w sposób przerażający, i przemawia za potrzebą zaopiekowania się legionem tych moralnie i fizycznie

podupadłych istót, stanowiących poniekąd rodzaj rezerwoaru dla najwstrętniejszego proletaryatu. Co się tyczy nareszcie mieszkań robotników, to wyprowadził Caird z przedostatniego spisu Szkocyi (1861) następujące wnioski: U trzeciéj części ludności jedna rodzina zajmuje zawsze jednę izbę, również trzecia część posiada dla całéj rodziny dwie izby. Dwie trzecie zatém całéj ludności żyją w pośród warunków, nie dających się połączyć z wygodą i przyzwoitością. Profesor Pawceth, obecnie pocztmitrz generalny w ministerium Gladston'a pisał nawet w r. 1871 że w mieszkaniach, jakie często zajmują robotnicy wiejscy, pan nie zdecydowałby się pomieścić swoich koni i psów.

W ten sposób powstałe i z każdym rokiem wzmagające się ubóstwo masowe wywołuje ponoszenie coraz większego ciężaru na rzecz tych ubogich. Ciężar ten wynosił np. w Anglii i Walii w r. 1750 zaledwie 689.971 ft. szter., wzrósł w r. 1831—1833 do 6,875.552 ft. szter. rocznie, a w r. 1880 więcéj 13 milionów, jak to i co do innych krajów na innem miejscu wykazać będziemy mieli sposobność.

Oto są główne objawy społeczne, w których tkwią przyczyny wzmagającego się w naszym wieku proletaryatu robotniczego, a z którego ważny kontyngens teraźniejszych żebraków i właściwego włóczęgostwa się rekrutuje. Charakterystyczną zaś cechą proletaryatu naszego wieku jest również gwałt, jaki się szczególnie w ostatniém dziesięcioleciu w ruchu tego masowego ubóstwa objawia.

W średnich wiekach były rabunki, kradzieże i t. p. zbrodnie, popełnione przez głodny proletaryat, jawnym gwałtem, aprobowanym i tolerowanym przez państwo; obecnie jednak rozwój kultury, postęp we wszystkich gałęziach administracyi państwowéj nie może dopuścić do takiego jawnego gwałtu; stłumia bowiem wszelkie poruszenie masowego proletaryatu zapomocą siły zbrojnéj w samym zarodku. Pomimo jednak takiego stłumienia ruchu masowego ubóstwa w samych początkach przez państwo, wykazuje historya coraz to groźniejsze wystąpienie masowego ubóstwa na zewnątrz przy użyciu środków wybuchowych,

skierowanych przeważnie przeciw bogactwu kapitalistów. Głodny ten proletaryat ze sztandarem zniszczenia i zburzenia istniejącego porządku społecznego domaga się „pracy i chleba“ i zmusza tak kapitalistów do pewnych ustępstw, jakotéż rządy do tém silniejszego zaopiekowania się losami nędzy robotniczéj.

Rozruchy robotników, jakie we Francyi w r. 1885 i w dniu 9. lutego 1886. w Londynie, nareszcie w czerwcu 1887. w Brukseli miały miejsce, zostały wywołane tylko przez taki głodny proletaryat, który nic nie miał do stracenia. Z półtora miliona robotników, zostających bez pracy i chleba ruszyło 10 tysięcy robotników w dniu 9. lutego 1886 w Londynie przez główne ulice, niszcząc w swym pochodzie najbogatsze wystawy i bogacąc się rabunkiem. W ciągu jednéj godziny wyrządził proletaryat ten szkody na przeszło 50.000 ft. szter. Naoczni świadkowie, mianowicie rosyjski malarz Wereszanin, opisując sceny z tych wypadków z 9. lutego 1886. w Londynie w liście do korespondenta „Daily News“ pisanym, wyraża się o robotnikach, biorących udział w tych ekscesach, w następujący sposób: „Ich sah niemals menschliche Wesen, die so ausgehungert, herabgewürdigt, schlecht gekleidet, und grässlich elend waren. Die Sprache ist ohnmächtig, um der Wirkung Ausdruck zugeben, die der Anblick einer so unaussprechlich unglücklichen und durch Elend brutalisirten Menge auf mich machte“ [110]).

Jakie mogą jeszcze być skutki rozruchów takiego zgłodniałego proletaryatu, którzy z najkrzywszemi zasadami całą prawie Europę ogarnął, niedaleko przyszłość okaże; a że socyalna reowlucya jest nieuniknioną, o tém nikt wątpić nie powinien.

XI.

Statystyczne daty o żebrakach.

Żadna może z nauk politycznych nie sprawia tyle trudności w dociekaniu rzeczywistéj prawdy stosunków

[110]) Wiener Allgem. Zeitung z 15 lutego 1886 Nr. 2143.

społecznych, ile nauka statystyki, gdy chodzi o wierne podanie pewnika liczebnego. Trudności te tém większego są znaczenia i tém więcéj stają się nie do zwalczenia, gdy dotyczą szczegółów, nie mniéj, gdy zbywa na zasadach i źródłach, według których by w wyśledzeniu pewnika liczebnego postępować należało.

Z takiemi trudnościami spotykamy się i w kwestyi naszego przedmiotu. Oddać wierny obraz żebractwa i włóczęgostwa w liczbach wedle najnowszych obliczeń, to dzieło osobnego studyum, to zadanie prawie nie do rozwiązania, jeśli się uwzględni ten ciągły ruch, pośród którego ta nędza ludzka pozostaje. Na wzrost i ubytek żebractwa wpływa zanadto wiele przyczyn od jednostek niezależnych, a o wiele więcéj powodów sprowadzających nędzę tkwi w samém indywiduum. Cała jednak powódź nędzy żebraczéj t. j. jéj przypływ i odpływ zależy od mniéj lub więcéj energicznego wkraczania policyi, od klęsk, nawiedzających pewno miejscowości lub kraje jak wojny, nieurodzaje, epidemie, pożary i. t. d., od wzrostu industryi, zmiany pory roku sprzyjającéj lub niekorzystnéj, włóczenia się za jałmużną, od organizacyi i skuteczności stowarzyszeń dobroczynnych, mających na celu zapobieganie żebractwu, nareszcie od ofiarności samych dobroczyńców skłonnych do obdarzania żebraków i włóczęgów gotówką. Charakterystyczną jednak cechą naszego wieku, a szczególnie ostatnich dwóch dziesięcioleci jest zmiejszenie się samego żebractwa z jednéj, a zatrważający wzrost włóczęgostwa z drugiéj strony. Przyczyna tego objawu tkwi poniekąd w ustaniu saméj żarliwości religijnéj, a właściwie sposobności do wyzyskiwania łatwowierności ogółu, skutkiem czego odjętą została żebractwu możność prowadzenia tego rzemiosła sposobem przemysłu, jak niemniéj w urządzeniach policyjnych, odpowiadających wymaganiom postępu. Wzrost zaś włóczęgostwa przypisać należy niepowodzeniom ekonomicznym, przeludnieniu w znaczeniu ekonomii społecznéj, brakowi odpowiednich urządzeń karnych i domów przymusowéj pracy.

Historya wykazuje, że żebractwo rozwinęło się w krajach katolickich na wielką skalę, a w krajach tych najwięcéj żebractwa koncentrowało się we wielkich miastach, tudzież w okolicach uczęszczanych przez obcych jak n. p. w Szwajcaryi; najuboższe kraje jak n. p. Szwecya i Norwegia wykazują jak najmniéj, a najbogatsze jak Włochy i Hiszpania jak najwięcéj żebraków.

Znakomity nasz statystyk Oton Hausner podaje w swéj statystyce [111]), że w całéj Europie liczono w r. 1860 — 1862 9,182.900 ubogich, a więc przypada 1 ubogi na 30·8 ludzi czyli 20 część w stosunku do ówczesnéj ludności. Z téj liczby przypada na W. Brytanię 1,328.000, pomiędzy nimi w samym Londynie 40.000, a w całym kraju 250.000 żebraków w ścisłém znaczeniu, We Francyi liczono 1,274.000 ubogich, a w téj liczbie 221 000 żebraków; w Austryi 1,010.000 ubogich, a w téj liczbie 252.000 żebraków; w Prusiech 535.000 ubogich, z tego 92000 zebraków; w Rosyi 753.000 ubogich, między tymi 300.000 żebraków; we Włoszech 651000, liczby żebraków niema podanéj; w Hiszpanii 645000 ubogich, z których 190.000 na żebraków przypada; w Belgii 637000 ubogich, a z tych 88 000 żebraków; w Niderlandach, 549000, z tych 55000 żebraków; w Turcyi 400000 ubogich z których większa część jest żebraków; w Szwecyi i Norwegii 190000, w Portugalii 150000, a w Szwajcaryi 131000 ubogich, z których 18000 na żebraków przypada.

Na inném miejscu [112]) spotykamy następujące daty o żebrakach. Według ogólnikowych obliczeń przypada jeden żebrak w Belgii na 102, w W. Brytanii na 122, w Portugalii na 129, we Włoszech na 132, w Szwajcaryi na 156, w Hiszpanii na 158, w Francyi na 166, w Austryi na 200, w Prusiech na 276, w Szwecyi na 243, w Danii na 250, w Turcyi na 666, w Rosyi na 1000 mieszkańców. Co się tyczy Rosyi, to podaje Rozkoszny [113]) następujące daty: W 71 guberniach znajduje sią 293 441 żebraków obojéj

[111]) Vergleichende Statistik von Europa. Otto v. Hausner 1865. I. str. 77.

[112]) Majers Conversations-Lexikon 3. str. 93.

[113]) Rozkoszny, Russland Land und Leute.

płci, z tego są 3.233 stanu szlacheckiego, 3491 stanu duchownego, 20 kupieckiego, 43 434 małomieszczan, 181.932 włościan, 11.344 żołnierzy z rodzinami.

Wszystkie powyższe daty nie mogą nas pod żadnym względem zadowolnić, ponieważ zbywa im na źródłach, z których pochodzą; nadto brak im zasady, według których w przyjęciu pojedynczych liczb postępowano. Cokolwiekbądź pod tym względem za zasadę się przyjmie, czyto orzeczenia, a właściwie wyroki sądowe, czy obliczenia przy sposobności konsygnacyi ogólnéj populacyi jakiego kraju, czy też podania prywatnych osób, zasięgnięte na podstawie informacyi prywatnéj, lub też zasady według wykazów dobroczynnych zakładów, albo też gmin według spisu miejscowéj ludności, — zawsze okażą się pewne niedokładności i braki, jeśli się nie ma na celu ścisłego zbadania ilości żebraków według pewnych reguł, nauką wskazanych. Pozostawiając omówienie kwestyi, w jaki sposób do właściwego pewnika liczebnego co do żebraków przy sposobności spisu ludności dojść by należało, na innem miejscu, nie możemy pominąć, że badania informacyjne za pośrednictwem osób wiarygodnych co do ilości żebraków w pewnych miejscach nie są bez znaczenia dla nauki.

M. Becker podaje w swym odczycie [114]) bliższe statystyczne daty o stanie żebractwa w Niższéj Austryi z wyłączeniem Wiednia i przedmieść z r. 1867. zebrane przez towarzystwo mające na celu opiekę ubogich. Daty te zebrane z 9 miejscowości tego kraju zawierają przypuszczalną liczbę żebraków, żebrzących w pewnéj miejscowości tego kraju od domu do domu w ciągu jednego dnia w lecie r. 1867.

Podajemy je tutaj, notując obok każdéj miejscowości ludność téjże. J tak: W Bruk (o 3537 mieszkańcach) naliczono w ciągu jednego dnia więcéj jak 20 żebraków, Münchendorf (1098) 10, Wiesmat (762) 7 — 8, Aspang (841) 20, Pottenstein (1340) 20, Guttenstein (680) 10, Michelhausen (409) 40,

[114]) M. A. Becker- Bettler und Bettelwesen in Niederösterreich. Wien 1868 str. 11—17.

Herzogenburg (1498) 10, Kirnberg (144) 15, St. Peter (580) 6—12, Lilienfeld (293) 15 — 20, Gresten (820) 25, Schrottenfeld (469) 15, Herrenbaumgarten (1507) 10. Retz (2884) 8—10, Nappersdorf (397)8, Reinthal (800) 7 ,Loosdorf (378) 5—6, Ruppersthal (736) 6, Markgrafen — Neusiedel (432) 8, Hangsthal (2500) 15, Altenburg (348) 29, Kirchberg a. W. (828) 5—20, Egenburg (1387) 30, Langenlois (3686) 20, Ottenschlag (788) 5—6, Kirnberg (436) 9, Hangschlag (375) 8—10. Autor ten przypuszczając, że każdego żebraka w 162.700 domach w Niższéj Austryi położonych tylko 3 centami dziennie obdarzano, podaje 1,781.565 złr. a. w. jako ciężar, który dobroczynność Niższéj Austryi z wyłączeniem Wiednia tytułem jałmużny na rzecz żebraków rocznie ponosi. Że stosunki od r. 1867 na gorsze się zmieniły, o tém nikt wątpić nie powinien.

Ten sam autor wspomina w swym odczycie o wiosce „Sitzenthal“, stanowiącéj samoistną gminę, któréj mieszkańcy większą część roku po kraju za żebranym chlebem się włóczą, a sprawozdanie sąsiednich gmin z okazyi założenia w gminie Sitzenthal szkoły ludowéj, do namiestnictwa w r. 1857. wystósowane wyraża się:„ Die Existenz der Gemeinde Sitzenthal ist eine künstlich erzeugte, die Gemeinde selbst ist als solche lebensunfähig, sie bildet, solange sie besteht, nur ein Asyl für eine in ihrer jetzigen Gestaltung dem bürgerlichen Leben gefährliche, krankhafte, vagabundirende Bevölkerung, welche nur auf dem Papiere ihres Heimatscheins eine Heimat hat.“ [115]). Że takie wioski w innych krajach, niewyłączając i Galicyi, istnieją, w których ludność zawodowo żebractwem się trudni, powszechnie jest wiadomém, a chełpienie się pojedynczych takich żebraków, że jest żebrakiem z dziada — pradziada, zbyt często daje się słyszeć jako wyraz wyższego pochodzenia rodu żebrackiego w porównaniu do innego rodzaju proletaryatu.

Jaki w ogóle procent żebraków oddaje się żebractwu z profesyi, a jaki procent przypada na żebrzących z potrzeby, ile z nich jest zdolnych do pracy i w jakim wieku, a ile

[115]) Becker j. w. str. 49—50.

kalek, na te pytanie, może najważniejsze dla nauki, niepodobna nam dla braku autentycznych źródeł dać właściwą odpowiedź, a to pomimo że w Niemczech ze szczególném zajęciem kwestyi żebractwa i włóczęgostwa nietylko pod względem ekonomicznym, ale i prawnym w ostatnich latach tak filantropi jakoteż kryminaliści się oddają. Tak n. p. Dr. Otto Krause postawił pytanie „ile jest włóczęgów w Niemczech“ do odgadnienia [116]). i przyszedł na podstawie statystycznych dat, zebranych za pośrednictwem towarzystwa dobroczynnego w Annaberg, mającego na celu opiekę ubogich, do rezultatu; iż w Niemczech co najmniéj $^1/_4$ — $^1/_5$ część wędrujących robotników karygodnemu włóczęgostwu się oddaje.

Dla ilustracyi stosunków w Niemczech, gdzie włóczęgostwo w zatrważający sposób się wzmaga, podajemy rezultat statystyczny biura w Dreźnie z powodu zasądzeń za rok 1880. I tak wykazuje statystyka, że w czasie od 1. kwietnia 1879. do 31. marca 1880 w Saksonii za przekroczenie żebrania i włóczęgostwa 26.587 osób ukaranych zostało ; z tego przypada 13.867 na Saksończyków, 8008 na mieszkańców Prus, 682 na Bawarczyków, 1637 na inne niemieckie państwa, 1833 na Czechów, 298 na inne kraje austro — węgierskiéj monarchii, 172 na inne obce państwa, a 40 bez podania miejsca urodzenia. W roku zaś 1880. miało miejsce w ogóle 22 337 zasądzeń, obejmujących 14066 indywiduów. Między zasądzonymi żebrakami i włóczęgami było 65 niżéj 14 lat, 2636 między 14 — 20 rokiem, 2461 od 20 — 25 lat, 2256 nad 25 — 30 lat, 3271 od 30 — 40 lat, 1915 nad 40 — 50 roku, 1008 od 50 — 60 roku, 247 nad 60 — 70 roku, 33 nad 70 lat, 174 bez podania lat. Biorąc te zasądzenia za podstawę i porównując takowe ze zasądzeniami w innych krajach niemieckiego państwa, w których prawie takie same stosunki jak w Saksonii zachodzą, to przyjdziemy do rezultatu, że w r. 1880· w krajach

---

[116]) Wie viel gibt es Vagabunden? Eine Studie erzgebirgischer Bettlerverhältnisse v. Dr. phil. Otto Krause Annaberg 1885. Herman Graser.

związkowych niemieckiego państwa co najmniéj 200.000 osób za przekroczenia żebractwa i włóczęgostwa ukarane. W Bawaryi ukarano w r. 1879. 108.911 osób za to samo przekroczenie (dwa razy tyle, ile w r. 1872). Pastor Stursberg z którego dziełka powyższe daty czerpiemy [117]), podaje, że niektórym żebrakom udaje się znaczne nawet sumy wyżebrać w stosunkowo krótkim czasie; przy jednym n. p. przydybano 906 monet wartości 16 m. 98 fen. zebranych w niespełna 3 dniach; przyjmuje zaś za pewne, że sprytnym żebrakom przeciętnie 3—4 marki wyżebrać się udaje. Według pewnéj wiadomości umieszczonéj w „ Social-Korrespondenz“ Nr. 30 z r. 1881. zaszedł pewien sędziowski urzędnik w Berlinie w zakład, że od 7. godziny zrana do téj godziny wieczorem co najmniéj 6 marek sposobem jałmużny wyżebrze; na trzy godziny przed upływem zakreślonego czasu uzbierał on 6 $^1/_2$ marek, 130 razy prosił o jałmużnę, a z tego tylko 42 razy daremnie [118]). Maxime du Camp rozbierając kwestyą fałszywego ubóstwa w Paryżu, podaje w „ Revue de deux Mondes “ liczbę żebraków z profesyi, którzy nie z przyczyny kalectwa, lecz dla łatwiejszego zarobku jałmużnę wyłudzają na 200.000 głów dla Paryża i okolic. Pomiędzy tymi jest i arystokracya żebraków, ludzie posiadający pewną ogładę towarzyską, zajmując się żebraniną u ludzi bogatych i zamożnych. Posługują się oni listami i zaopatrują się w świadectwa fałszowane. Publiczność paryska wydaje rocznie na tę arystokcyą żebraczą sześć milionów franków t. j. sumę, która złożona w ręce uczciwego zakładu dobroczynnego mogłaby prawie zupełnie usunąć nędzę ze stolicy Francyi. Nie są tedy przesadzone wiadomości, z jakiemi się prawie codziennia w dziennikach spotykamy [119]), że w spadku po żebra-

---

[117]). Die Vagabundenfrage von Pastor H. Stursberg in Düsseldorf 1882 str. 15.

[118]). P. Stursberg j. w. str. 17.

[119]). W Petersburgu wyciągała rękę pod cerkwiami kobieta w średnim wieku, okryta budzącymi litość łachmanami. Żebrała ona od lat kilkunastu. Interes szedł dobrze, grosiwo płynęło, a sprytna kobiecina potrafiła zwiększać dochody przez wypoży-

kach znaczne sumy pozostają zwykle w ich brudnych sukniach ukryte, jeśli się uwzględni, że publiczność za nadto jest skłonną do obdzielania żebraków jałmużną w gotówce nie zbadawszy rzeczywistéj potrzeby odzywającego się do jéj miłosierdzia.

Ażeby nie pozostać dłużnikiem w przedmiocie podania dat statystycznych co do włóczęgów we własnym kraju, umieszczamy na następnéj stronie [120]) tablicę zasądzonych we wszystkich krajach naszéj połowy monarchii austro-węgierskiéj za pozekroczenie włóczęgostwa według ustawy z d. 10 maja 1873 Nr. 108 dz. pr. p Daty te wyjęte z rocznika centralnéj komisyi biura statystycznego Ministerstwa sprawiedliwości za r. 1882 wydanego [121]), uzupełnione datami populacyi według ostatniego obliczenia, jako na urzędowych wykazach oparte, muszą nam pod każdym względem służyć za podstawę w naszéj materyi. Porównując więc ilość zasądzonych w r. 1882 za przekroczenie włóczęgostwa ze zasądzonymi w ogóle za przekroczenie w sądach powiatowszystkich krajów naszéj połowy monarchii, przychodzimy do rezultatu, że ze wszystkich zasądzonych za przekroczenia nad 16% na zasądzonych za włóczęgostwo przypada, na co szczególnie zasądzenia w krajach, gdzie fabryki w pełnym są rozkwicie, się przyczyniły. Z pojedyńczych krajów zajmuje pierwsze miejsce Przedrulania (Voralberg) z 48%, Górna Austrya z 35%, Solnogrod z 34%, Styrya z 31%, Czechy z 25%, Tyrol z 25%, Szląsk z 22%, Niższa Au-

---

czanie swych oszczędności różnym biedakom na fanty. Obecnie porzuciła żebraczka swój fach, kupiła sobie pod Petersburgiem dom za 18.000 sr., urządziła w nim mieszkanie z komfortem, nabyła powóz i konie i jak utrzymują, używa pełną piersią wszelkich uciech tego swiata. Petersburski list, który tę wiadomość podaje, dodaje, że była żebraczka zamierza wstąpić w związki małżeńskie, a wysiadając z powozu, nie poznaje swych dąwnych koleżanek przed cerkwiami (Gazeta narodowa N. 211 z 17 września 1887).

[121]) Oesterreichische Statistik VI Band 3 Heft herausgegeben von der statistischen Central-Commission. Die Ergebnisse der Strafrechtspflege in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern im J. 1882, bearbeitet im k. k. Justiz-Ministerium. Wien. Staatsdruckerei 1886 str. 167 i XLV.

120)

	Ludność według obliczenia z r. 1880.	Zasądzono w ogóle za przekroczenie po przeprowadzonej rozprawie w r. 1882.	Zasądzono za przekroczenie włóczęgostwa według ustawy z 10 maja 1873 Nr. 108 dz. u.p.			Stosunek zasądzonych w r. 1882 za włóczęgostwo do liczby zasądzonych za przekroczenia w ogóle w tym roku w procentach
			w roku 1881	1882	1883	
Niższa Austrya	2,330.621	34.543	9 218	9.466	7.325	21·205%
Górna Austrya	759.620	9.496	3.371	2.770	3.341	35·183%
Solnogród	163.570	3.056	784	968	1.053	34·457%
Styrya	1,213.597	18.349	5.000	5.417	5.816	31·696%
Karyntya	348.730	4.290	681	741	793	18·418%
Kraina	431.243	6.396	836	1.205	1.003	15·371%
Przymorze	647.934	7.570	379	466	449	5·931%
Tyrol	805.176	11.228	2.904	3.025	2.823	25·142%
Przedarulania (Vorarlberg)	103 373	1.110	306	518	540	48·648%
Czechy	5,560.819	76.298	18321	20098	1957	25·661%
Morawia	2,153.407	36.344	8.113	8.326	7.367	20·270%
Szlązk	565.407	11 407	2.113	2.504	2.511	22 013%
Galicya	5.958.907	124.289	8.598	8.280	7.774	6·255%
Bukowina	571 671	10.655	6	114	180	1·692%
Dalmacya	476.101	5.059	55	57	75	1·482%
Suma	22,144.244	360.090	60705	63949	60629	16·837%

strya z 21%, Morawia z 20%, Karyntya z 18%, Kraina z 15%, Galicya z 6% (na wschodnią Galicyą przypada 91.960 przekroczeń; z tego 3.388 za włóczęgostwo czyli 3·575%), Przymorze z 5%, Bukowina z 1%, a na ostatniém miejscu zostaje Dalmacya z 1% włóczęgów w stosunku do ogółu zasądzonych za przekroczenia. Nasz tedy kraj jako rolniczy, pozbawiony w stosunku do innych krajów prawie zupełnie fabryk i większych przedsiębiorstw, przedstawia się w stosunku do innych krajów pod względem włóczącéj się nędzy bardzo korzystnie i dlatego wszelkie narzekania w tym względzie, iż władze sądowe i polityczne nie mogą sobie dać rady z włóczęgami, pozbawione są wszelkiéj podstawy, skoro nędza ta w porównaniu do innych krajów nie jest jeszcze tak wielką, jak się na pozór wydaje.

Aleksander Męciński.

O ŁOWIENIU ZWIERZĄT

według prawa austryackiego. *).

Ze stanowiska ustawy zwierzęta są rzeczami w prawném tego słowa znaczeniu (§ 285 u. c.). Mogą być w zasadzie przedmiotem praw prywatnych a w szczególności prawa własności. Przedmiotem zawłaszczenia mogą być one tylko pod takimi samymi warunkami, jak inne rzeczy, a więc przedewszystkiém pod warunkiem, iżby w chwili objęcia w posiadanie były rzeczą niczyją. Wyłączone są tedy od zawłaszczenia zwierzęta takie, które już w czyimś majątku zostają.

Ustawa cywilna zna trzy główne rodzaje zwierząt:

1) zwierzęta dzikie t. j. takie, których gatunek żyje w przyrodzonéj wolności i które z natury swéj nie poddają się dobrowolnie człowiekowi i w stanie naturalnym od niego stronią, a schwytane, wolność swą odzyskać usiłują;

2) zwierzęta oswojone t. j. takie, które z natury swéj dzikie, dały się przez człowieka ułaskawić;

3) Zwierzęta swojskie t. j. takie, których gatunek trzyma się człowieka i dobrowolnie jego kierownictwu się poddaje.

Przedmiotem wolnéj okupacyi są tylko dzikie zwierzęta, jak długo w naturalnéj wolności się znajdują; zwierzę oswojone może być zawłaszczone tylko wówczas, jeżeli, oddaliwszy się od posiadacza, przez 42 dni nie powraca. Ustawa bowiem przypuszcza, że po upływie tego czasu zwierzę oswojone pierwotną swą dzikość odzyskało i utraciło t. zw.

---

*) Wyimek z drukującego się obecnie II tomu „Prawa pryw. austr.“

consuetudo revertendi. W ciągu tych 42 dni posiadacz ma prawo ścigać je nawet na cudzym gruncie (wynagradzając posiadaczowi szkodę przez to wyrządzoną), — po upływie tego czasu może je zająć na gruncie publicznym każdy, na własnym gruncie właściciel gruntu (§ 384 u. c.)

Do zwierząt oswojonych zalicza ustawa także roje pszczół domowych [1]) i dozwala ich zawłaszczenia dopiero wówczas, jeżeli właściciel pnia przez 2 dni nie sciga roju (§ 384 u. c.).

Zwierzęta swojskie nie są wcale przedmiotem zawłaszczenia. O ile zwierzęta, mogące być w ogóle przedmiotem zawłaszczenia, mogą być przedmiotem łowienia, stanowią ustawy administracyjne, na które ustawa cyw. w § 383 wyraźnie się powołuje. Należy nam tu przedewszystkiém odróżnić a) łowienie zwierzyny w ogóle, b) łowienie ptaków i c) rybołostwo.

a) Łowienie zwierzyny w ogóle.

Prawo łowienia zwierząt w ogóle służy przedewszystkiém uprawnionemu do polowania.

Według teraźniejszego stanu ustawodawstwa [2]) prawo polowania służy właścicielowi gruntu w obrębie gruntu,

---

[1]) Stylizacya § 384 u c. mogłaby naprowadzić na mniemanie, że ustawa pszczoły uważa za zwierzęta swojskie („*Häusliche Bienenschwärme und andere zahme oder zahmgemachte Thiere..*“). Pominąwszy jednak, iż pszczoły są istotnie dzikiemi zwierzętami, z porównania § 384 u. c. z § 112 II kod. gal. „*Häusliche Bienenschwärme und andere zahmgemachte Thiere*“ i z protokołów (Ofner I str. 258 ad § 112) okazuje się, że słowo „zahme“ włożone było do tego ustępu wskutek uwagi przewodniczącego, że należy zamarkować wyraźnie, iż swojskich zwierząt zawłaszczać nie wolno, zaczém słowo to do pszczół się nie odnosi. O tym przedmiocie ob. Beck *Das Bienenrecht in Oesterreich* (1883) i *Zeitschr. f. Verwaltung* Nr. 38 i 39 z r. 1883.

[2]) Przepisy te ob. Exterde Sammlung der Gesetze im Jagdwesen und Vogelschutz (1877), Jegierek Hdb. enthaltend die Gesetze.... betr. die Jagdbarkeit.... (1885). Kwestya, które gatunki zwierząt są przedmiotem prawa polowania, należy ściśle do ustawodawstwa administracyjnego. Por. orzecz. Min. spraw wewn. z 12 stycznia 1865 L. 23109. Jegierek str. 1.

*

własnością jego będącego (pat. z 7 marca 1849 L. 154 dz. u. p.). Wykonywać jednakże może to prawo jedynie właściciel gruntu, mierzącego obszaru co najmniéj 200 morgów (115 hektarów), w jednym kompleksie nieprzerwanym (§ 5 cyt pat.) t. j. takim, żeby z jednéj tegoż części na drugą przejść można bez wkroczenia na grunt cudzy (rozp. Min. spr. wewn. z 31 lipca 1849 L. 342 dz. u. p.) Właściciele gruntów, nie dochodzących tego obszaru, prawa polowania wykonywać nie mogą, lecz polowanie na takich gruntach w obrębie jednéj gminy leżących, wydzierżawione być musi łącznie przez gminę (§ 7 cyt. pat. i rozp. min. z 15 grudnia 1852 L. 257 dz. u. p.), która czysty dochód z tego prawa rozdzielać ma z upływem każdego roku pomiędzy właścicieli w miarę rozległości gruntów (§ 8 cyt. pat.) [3]).

Prawo polowania obejmuje prawo łowienia t. j. ścigania i ubijania sposobem myśliwskim zwierząt dzikich, dopóki znajdują się w tymże okręgu, obracania ich na własny użytek, względnie sprzedawania. (§ 1, 4 i 5 pat. z 28 Lutego, dla Galicyi z 13 lutego 1786. — Krop. T. XI str. 488) z zachowaniem przepisów, jakie w téj mierze zawierają przepisy wydane w interesie gospodarstwa łowieckiego [4]).

Prawo polowania przedstawia się więc za stanowiska teraźniejszego prawodawstwa austryackiego przedewszystkiém jako wypływ prawa własności gruntowéj; korzyści zaś, jakie

---

[3]) Prawo polowania nie służy więc i w tych wypadkach gminom, lecz właścicielom gruntów, którym ostateczny pożytek z niego przypada, a którzy jedynie w wykonywaniu tego prawa są ograniczeni ze względów gospodarczych. Ustawodawstwo nowsze wychodzi bowiem z założenia, że prawo polowania jest wypływem prawa własności. Por. rozp. min. spr. wewn. z 22 listopada 1868 L. 13705. i z 30 marca 1870 L. 471. (Jegierek Handbuchenth. die Ges.... betr. die Jagdbarkeit.... 1885. str. 11. uw. 2.) Sprzeczne z tém zapatrywaniem Orz Tryb. adm. ob. Budwiński L. 1445, 1532, 2055. O tych ostatnich ob. Till „W kwestyi dzierżawy prawa polowania“ w Przegl. sąd. i adm. z r. 1887 str. 33 nast.)

[4]) N. p. ustawa z 19 lipca 1869 L. 26, z 30 stycznia 1875 L. 16, z 21 grudnia 1874 L. 10 z r. 1875. dz. u i rozp. kraj. dla Galicyi, rozp. kom. gub. krakowskiéj z 21 marca 1854 L. 6241.

przynosi właścicielowi gruntu, jako przychód z gruntu: *fructus fundi*. Tak też ustawa cyw. w § 295 uważa zwierzynę jako przynależność gruntu, t. j. jako część nieruchomości, dyspozycyi właściciela oddaną. Z tém w związku zostaje postanowienie ustaw karnych, że nieprawne łowienie zwierzyny jest kradzieżą (§ 20 cyt. pat. z r. 1786, § 10 pat. z r. 1849, § 174 II ust. kar.). Ściśle jednak rzecz biorąc tylko prawo polowania, nie zaś zwierzyna jest przynależnością nieruchomości. Uprawniony bowiem do polowania właściciel gruntu może łowić zwierzynę tylko na swoim gruncie. W chwili bowiem, gdy zwierzę jego grunt opuszcza, traci to prawo (§ 4 cyt. pat.); nie można więc powiedzieć, iżby zwierzyna, choćby na jego gruncie się znajdująca, była jego własnością, gdyż w takim razie miałby prawo dochodzić jéj jako swéj własności, czego jednak nie ma. Ztąd wynika, że zwierzęta dzikie są istotnie rzeczą niczyją, że jednakże prawo zawłaszczenia téj rzeczy niczyjéj z wyłączeniem każdego innego ma jedynie właściciel gruntu, na którym choćby tylko chwilowo się znajdują. Zwierzyna należy więc do tych rzeczy niczyich, których przywłaszczenie w myśl § 382 u. c. „niektórym“ tylko jest zastrzeżone [5]).

---

[5]) Co do istoty prawa polowania nie ma jeszcze zgody w literaturze prawa pospolitego. Według prawa rzymskiego prawo łowienia zwierząt było zupełnie wolném, a wykonywanie tego prawa natrafiało jedynie przeszkodę w prawie właściciela gruntu, zabronienia przystępu obcym na tenże grunt. (Por. Brinz Pand. I § 148 str. 569., Czyhlarz Eigenth. I § 1727 c str. 50 nast. Przeciwnie Wächter w niedokończonéj rozprawie *Das Jagdrecht und die Jagdvergehen*, zawartéj w *Sammlung v. Abh. der Mitglieder der jur. Facultät Leipzig* I str. 333 nast. — Pand. II § 134 str 130, Wendt *Römisches Jagdrecht* w Jahrb. f. Dogm. XIX str. 373 nast., którzy uważają dochód z polowania jako *fructus fundi*). Nie jest zaś sporném, że także i nieuprawniony do polowania, według prawa przymskiego nabywał własność zwierzyny przez zawłaszczenie (Wendt l. c. str 376). Według prawa niemieckiego uważano prawo polowania jako wypływ własności gruntu i jako przynależność tegoż. Dzikie zwierzęta, będące w stanie naturalnéj wolności były rzeczą niczyją, właściciel gruntu miał jednakże pierwszeństwo łowienia zwierząt, które się na jego gruncie znajdowały. W późniejszym czasie, (już

Prawo polowania obejmuje wyłączne upoważnienie do przywłaszczania sobie zwierząt dzikich, przebywających w okręgu polowania. Zwierzęta dzikie drapieżne *(reissende Thiere)* może każdy zabić po za obrębem zwierzyńca, lecz musi je pozostawić na miejscu dla uprawnionego (§ 3 cyt. pat. z r. 1786). [6]). Które zwierzęta mają być uważane za dzikie, drapieżne, jest kwestyą ocenienia władzy w danym przypadku [7]). Również jest kwestyą administracyjną, czy i kiedy należy zarządzić wybicie nadmiernie rozmnożonéj zwierzyny (§ 383 u. c.).

b) Łowienie ptaków.

Kwestya, czy łowienie ptaków objęte jest prawem polowania, praktyczną doniosłość przedstawia tylko tam, gdzie właściciel nie jest zarazem uprawnionym do wykonywania polowania. Nie ma bowiem wątpliwości, że właściciel gruntu przez zabronienie przystępu może każdemu innemu nieuprawnionemu zabronić łowienia (łapania, strzelania) ptaków na swoim gruncie. Rozchodzi się więc o to, czy właściciel nieuprawniony do polowania ma prawo łowić ptaki. W téj mierze rozstrzygające są przepisy partykularne [8]).

---

począwszy od IX stulecia panujący poczęli czynić wyłom w tém prawie właściciela, ogłaszając prawo łowienia jako *regale*. (S t o b b e Pr. R. II § 664 i cyt. tamże literatura).

[6]) Por. orz. min. roln. z 25 maja 1881 L. 5344. (Jegierek str. 3 uw. 1), orz. Tryb. kasac. z 21 maja 1883 L. 61.

[7]) Nie rozstrzygają wyłącznie znamiona zoologiczne. Zwierzę tego samego gatunku może być w jednéj okolicy dzikiém, w innéj swojskiém. Równie indywidua tego samego gatunku mogą być dzikiemi i swojskiemi.

[8]) Rozstrzygnięcia władz wobec tego, że rzecz nie jest wyraźnie w ustawach przewidziana, są rozmaite. I tak n. p. rozp. min. spr. wewn z 10 czerwca 1854 L. 13244. (Zb. Peitlera Nr. 167) w specyalnym wypadku (dla Czech) orzeczono, że łowienie ptaków nie jest częścią prawa polowania, — rozp. tegoż min. z 12 stycznia 1865 L. 23109 (Jegierek str. 2 uw.) rozróżnia (dla Tyrolu) ptaki będące przedmiotem polowania i inne, które są do dyspozycyi właściciela, podobnie dekr. nadw. z 15 czerwca 1837 L. 10955 (dla Pobrzeża).

e) Rybołowstwo.

Co do rybołowstwa [9]) nieco odmienne istnieją postanowienia. Wprawdzie ryby i inne zwierzęta wodne, o ile znajdują się w stanie naturalnéj wolności, muszą być uważane jako rzeczy niczyje. Zwierzęta takie mogą być uważane jako w naturalnéj wolności będące tylko o tyle, o ile znajdują się w wodach tego rodzaju, iż je mogą swobodnie opuścić.

W stawach i innych zamkniętych wodach ryby są własnością właściciela gruntu względnie wody. Prawo wolnego łowienia, które polegało na § 382 u. c. zniesione zostało ustawą z 25 kwietnia 1885 L. 58 dz. u. p. odtąd zaś na przyszłość na takich przestrzeniach, na których dotąd swobodnie mogło być wykonywane, służyć ma w sztucznych zbiornikach wód lub wodociągach, posiadaczom tychże, w wodach naturalnych tym, którym ustawodawstwo krajowe takowe przyzna (§ 1 cyt. ust). Ustawa ta jednak wchodzi w życie w poszczególnych krajach dopiero z chwilą, w któréj pocznie tam obowiązywać ustawa krajowa o prawie rybołowstwa (§ 9 cyt. ust.). Dla Galicyi ustawa taka jeszcze nie wyszła.

Według prawa austryackiego warunkiem nabycia własności przez zawłaszczenie jest, iżby zawłaszczający do tego był uprawniony (382). Z tego powodu nieuprawniony, choćby nawet był właścicielem gruntu, na którym zwierzę objął w posiadanie, nie nabywa własności [10]).

---

[9]) Louis-Wawel O prawie rybołowstwa w Galicyi, 1879. Tegoż uwagi nad projektem ustawy o rybołowstwie w Galicyi, w Przegl. sąd. i adm. Nr. 27 z r. 1879. Peyrer Fischereibetrieb und Fischereirecht in Oesterreich (1874). Inne przepisy w tym przedmiocie: o rybołowstwie nadbrzeżném rozp. min. handlu i rolnictwa z 1 września 1883 L. 144 dz. u. p., o rybołowstwie morskiém rozp tychże min. z 5 grudnia 1884 L. 188 dz. u. p., ust. o środkach podniesienia rybołowstwa z 19 listopada 1882 L. 57 d. u. i rozp. kraj. dla Galicyi.

[10]) Inaczéj stanowi prawo rzymskie ob. Czyhlarz. Eig. I. str. 63 nast.

Ernest Till.

Praktyka cywilno-sądowa.

Dożywocie służące wdowie z mocy ustawy, nie wzrusza postanowień ostatniej woli.

A. w kodycylarném rozporządzeniu ostatniéj woli zapisał swoje gospodarstwo wiejskie X. córkom B. C.

Gdy pozostałość A. przyznano B. C. z mocy następstwa prawnego, z utrzymaniem w swéj mocy kodycylarnego rozporządzenia ostatniéj woli: z zastrzeżeniem $^1/_4$ części na dożywotne użytkowanie dla wdowy D., zapozwała D. pasierbicę B. C. o wydzielenie z gospodarstwa X $^1/_4$ części na dożywotne użytkowanie.

Sąd powiatowy w Sokołowie przychylił się do żądania wdowy, lecz Sąd wyższy oddalił ją z żądaniem, a wyrok ten zatwierdził najwyższy ces. król. Trybunał sądowy z uwagi, iż kodycylarne rozporządzenie A. co do swéj ważności nie zostało przez wdowę D. zaprzeczone, a w tém kodycylarném rozporządzeniu nie ma nałożonego na B. C. obowiązku do udzielenia D. dożywotnego użytkowania z jakich gruntów wchodzących w skład realności X.; i z uwagi, iż chociaż w dekrecie przyznania pozostałości A. jest uczynione zastrzeżenie, iż wdowie po spadkodawcy D. należy się czwarta część spadku na dożywocie, to jednak według postanowień § 727 kod. cyw. w pierwszym rzędzie wykonać należy ważną wolę ostatnią spadkodawcy. Dziedziczenie z mocy ustawy jest tylko subsydyarne i dla tego ustawowa służebność żony, o któréj w dekrecie przyznania spadku obok kodycylu jest mowa, obciążać może tylko ten majątek spadkodawcy, którym on możliwie w inny sposób nie rozporządził.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 1 Lutego 1888 L. 561). —*s.*

Jeżeli w drodze egzekucyi sprzedano parcelę budowlaną, oddać ją należy nowonabywcy z budynkami, bez względu czy były przedmiotem oszacowania lub nie.

W drodze egzekucyi sprzedano pewne ciało hypoteczne składające się z parceli budowlanéj i kilku parcel gruntowych. Gdy przyszło do oddania sprzedanego przedmiotu nowonabywcy, okazało się, iż na parceli budowlanéj stanowiącéj część składową sprzedanego ciała hypotecznego, znajduje się domek wiejski, zamieszkały przez osobę trzecią.

Komisarz sądowy wydalił z posiadania tego domku osoby trzecie i oddał domek wraz z gruntem nowonabywcy w posiadanie.

Sąd powiatowy w Niepołomicach i Sąd wyższy w Krakowie nie przyjęły do wiadomości Sądu protokołu oddania sprzedanéj realności nowonabywcy w posiadanie, o ile się odnosi do domu mieszkalnego; z uwagi, iż w protokole oszacowania o domu stojącym na parceli budowlanéj nie ma wzmianki, dom nie był oszacowanym, ani egzekucya przeciw posiadaczowi domu nie była dozwoloną.

C. k. Trybunał najwyższy zmienił jednak obydwie niższo-sądowe rezolucye i przyjął do wiadomości również i protokół odnoszący się do oddania posiadania domu nowonabywcy; albowiem skoro parcela budowlana, na któréj sporny dom stoi, stanowi część składową realności prawem zastawu obciążonéj, a następnie egzekucyjnie sprzedanéj, postępowanie komisarza sądowego było odpowiedne zasadom w 297 kod. cyw. postanowionym pod względem przynależności przedmiotów nieruchomych, jak również co do właściwości tychże przynależności, którym zasadom sprzeciwia się odrębne prawne posiadanie przynależytości, niezawiśle obok przedmiotu głównego (§§ 10, 11 ust. hyp).

(Orz. c. k. Tryb. najw. z 10 stycznia 1888 L. 12225).

—*s.*

Wydania pieniędzy znalezionych przy zajęciu u egzekwowanego dłużnika, dozwolić może Sąd orzekający, lecz nie Sąd o wykonanie aktu egzekucyjnego wezwany.

Sąd powiatowy w Podgórzu wezwał Sąd miejski w Krakowie o zajęcie ruchomości A. dla uzyskania należytości B.

Przy zajęciu znaleziono książeczkę kasy oszczędności na kwotę zaledwie wystarczającą na pokrycie egzekwowanéj należytości i dla tego A. upraszał w protokole zajęcia, ażeby mu ta książeczka na własność wydaną została.

Sąd miejski przychylił się do żądania, lecz Sąd wyższy na rekurs B. zarządził złożenie książeczki kasy oszczędności do depozytu sądowego jako przedmiotu spornego A. i. B.

C. k. Trybunał najwyższy z n i ó s ł obydwie niższo-sądowe rezolucye i rozporządził odesłanie protokołu zajęcia wraz z książeczką kasy oszczędności do sądu powiatowego w Podgórzu, który jako Sąd orzekający i egzekucyą dozwalający winien rozstrzygnąć pytanie: czy w mowie będąca książeczka, stosownie do żądania prowadzącego egzekucyą, temuż wydaną być może lub nie.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 18 Listop. 1887 L. 11151). —*s.*

Sędzia nie jest uprawniony w myśl ustępu 3. § 1. p. s. g. i dekret nadw. z 13 lutego 1795 Nr. 217. Zb. u. s. odrzucać skargę z powodu zewnętrznych uchybień formalnościom takowéj, lecz powinien zwrócić ją powodowi celem przepisanego prawem adstruowania.

A. wniósł przeciw B. i obrońcy swemu C. skargę restytucyjną *ob malam defensionem* w dwóch egzemplarzach. C. k. Sąd krajowy w Krakowie uchwałą z 10. grudnia 1886 l. 32400 zwrócił mu ten pozew w myśl § 16 ces. rozp. z 12. maja 1852 Nr. 112 Dz. p. p. bez skutku, a c. k. Sąd wyższy uchwałę tę z tych samych pobudek potwierdził.

Na nadzwyczajny rekurs rewizyjny A. zmienił c. k. Sąd najwyższy te niższosądowe uchwały i orzekł, że pozew A. zwrócony ma mu być celem przepisanego prawem adstruowania przez dołączenie trzeciego egzemplarza i powtórnego przedłożenia w dniach trzech, albowiem w myśl ces. rozp. z 12 maja 1852 Nr. 112 Dz. p. p. nie powinna wprawdzie przyjętą być skarga nieodpowiadająca przepisom tegoż rozporządzenia, lecz ma być odrzuconą natychmiast z urzędu, jednak w niniejszym wypadku, w którym rozchodzi się jedynie o zewnętrzne uchybienie formalności, mianowicie o brak

trzeciego egzemplarza skargi, nie mogą być przeoczonemi postanowienia prawne, objęte w § 1 cyf. 3 p. s. g. i dekr. nadw. z 13 lutego 1795 Nr. 217 Zb. u. s.

Gdy więc równobrzmiące rozstrzygnienia sądów niższych uchybiają tym przepisom prawnym, zatém widocznie są przeciwprawnemi, i dlatego należało takowe zmienić przy zastosowaniu dekr. nadw. z 15 lutego 1833 l. 2593 Zb u. s. (O. S. N. z 13 kwietnia 1887 l. 3048.)

Uwaga sprawozdawcy. Orzeczenie to uważamy za trafne już ze względów saméj słuszności, albowiem w powyższym wypadku do wytoczenia skargi miał A. termin ściśle przez ustawę zakreślony, jako skargi restytucyjnéj *ob malam defensionem*. Przez zwrócenie mu téj skargi z powodu uchybienia formalnościom Sądy niższe byłyby naraziły powoda na utratę jego prawa tą skargą dochodzonego, co przecież nie może być zadaniem ustawodawstwa i sądownictwa, tém więcéj, gdy błąd formalny łatwo da się poprawić.

Orzeczenia Sądu najwyższego są jednak w tym kierunku sprzeczne z sobą, a co dziwniejsza, że wydawane bywają wprost przeciwne w krótkich odstępach czasu, przez co wprowadza się chwiejność w praktykę i rozgoryczenie u stron, które nigdy nie są pewne, jak w całkiem podobnych wypadkach Sąd najwyższy orzeknie, gdy raz tak, drugi raz inaczéj orzeka.

Na dowód przytacza się tu orzeczenie Sądu najwyż. zapadłe w sporze ustnym J. przeciw W. o przywrócenie do pierwotnego stanu terminu do wniesienia repliki również z powodu złéj obrony adwokata.

Z powodu krótkiego terminu prekluzyjnego do wniesienia skargi restytuent nie mógł wygotować na czas wszystkich egzemplarzy pozwu restytucyjnego; wniósł go więc w jednym egzemplarzu, sądząc, że w myśl powołanych przepisów ustawy i codziennéj praktyki, Sąd zwróci mu tę skargę do uzupełnienia brakującymi egzemplarzami.

Tymczasem c. k. Sąd powiatowy w Niepołomicach rezolucyą z 14 sierpnia 1886 l. 4514, potwierdzoną w zupełności uchwałą c. k. Sądu wyższego w Krakowie z 14 września 1886 l. 16625, zwrócił mu wniesioną skargę w jednym egzem-

plarzu przeciw dwom pozwanym w myśl § 16 ces. rozp. z 12 maja 1852 l. 112 Zb. u. s. bez skutku.

C. k. Sąd Najwyższy nie przychylił się do nadzwyczajnego rekursu restytuenta, ponieważ uległe rekursowi rozstrzygnienia niższo-sądowe w postanowieniu ces. rozp z dnia 12 maja 1852 l. 112 Dz. p p. są uzasadnione.

(O. S. N. z 28 grudnia 1886 l. 15034).

Dr. Jan Kubicą.

Jeżeli jeden ze spółpozwanych zastrzegł sobie termin osobny do wniesienia odrębnéj obrony i termin ten bez skutku upłynie, Sąd dozwolić winien prekluzyi tego terminu i uznać tegoż spółpozwanego za przystępującego do innych spółpozwanych, którzy na skargę odpowiedź wnieśli.

Małoletni A. i Z. wytoczyli przeciw wierzycielom ich ojca pozew o wyłączenie ich ruchomości z pod zajęcia. Spółpozwanemu Towarzystwu kredytowemu dozwolił c. k. Sąd krajowy krakowski uchwałą z 8 lutego 1884 l. 1224 zwłoki do wniesienia obrony do 1 marca 1884 r, a gdy w terminie tym pozwane Towarzystwo obrony nie wniosło, powodowie upraszali w podaniu z 14 marca 1884 l. 6620 o uznanie zaoczności jego we wniesieniu obrony.

Sąd I prośbie téj odmówił uchwałą z 28 marca 1884 l. 6222 z tego powodu, iż spółpozwany, gdy inni obronę wnoszą, w zaoczność popaść nie może na mocy dekr. nadw. 23 sierpnia 1799 Nr. 474 i 4 września 1801 l. 535 Zb. u. s.

Sąd wyższy tę uchwałę w całéj osnowie zatwierdził, jednakże Sąd najwyższy wskutek nadzwyczajnego rekursu powodów zmienił obydwie niższosądowe uchwały w ten sposób, iż prekludując termin dany przypozwanemu Towarzystwu do wniesienia obrony, toż Towarzystwo uznał za przystępujące do innych przypozwanych, którzy na pozew odpowiedź wnieśli, lecz zarazem odmówił prośbie powodów o uznaniu zaoczności Towarzystwa tego we wniesieniu obrony, a c. k. Sądowi krajowemu polecił, by w celu wyznaczenia terminu do spisu aktów, co wypada zarządził.

(Orzeczenie S. N. z 29 października 1884 L. 11721.)

Dr. Jan Kubica.

Podarunek ślubny u żydów (Druschegeschenk).

Przy zaślubinach żydowskich jest oddawna utartym zwyczajem, że krewni nowożeńców i goście weselni składają dla nowożeńców dary (Druschegeschenk), które stają się własnością panny młodéj i téjże zaraz bywają wręczane. Na zaślubinach Chai A. złożono téż dla młodéj pary 122 złr. k óra to kwotę na kilka dni wypożyczył sobie u panny młodéj jéj szwagier. Gdy tenże kwoty téj w umówionym terminie nie zwrócił, zapozwała go powódka Chaja A. przed. sąd a udowadniając okoliczności faktyczne przysięgą główną odkazalną żądała zasądzenia tegoż na zwrot wypożyczonéj kwoty.

Na terminie do obrony wyznaczonym podniósł pozwany zarzut braku czynnéj legitymacyi powódki, bo przypuściwszy, że przy zaślubinach żydowskich dawane podarki pieniężne własność żony wedle przyjętego zwyczaju stanowić mają to gdy ustawa cywilna na zwyczaj taki nigdzie się nie powołuje, zwyczaj ten w myśl § 10 u. cyw. na wzgląd branym być nie może i kwestya prawa własności do tych podarków pieniężnych tylko wedle przepisów ustawy cywilnéj oceniana być winna. W myśl §. 1227. u. c. staje się mąż właścicielem gotówki danéj żonie przez jéj rodziców lub przez osoby trzecie z powodu zamążpójścia (§ 1218 u. c.) a wedle § 1237 u. c. w wątpliwości jest domniemanie, że dorobek pochodzi od męża; z tego wynika, że powódka nie ma legitymacyi do wystąpienia z pozwem. Zresztą w rzeczy saméj zaprzeczył pozwany faktycznéj zasadzie skargi.

Wyrokiem z 10 paźdz. 1887 L. 13222 oddalił c. k. sąd powiatowy w B. powódkę z jéj żądaniem, albowiem powódka nawet nie twierdzi, czyli w dniu zaślubin powódki zebrane podarunki były dla niéj przeznaczone i czyli pozwany takowe imieniem jéj otrzymał, ani z woli darczyńców ani z ustawy wywnioskować się téż nie da, czyli te podarunki tylko dla powódki były przeznaczone, na zwyczaj zaś wzgląd branym być nie może.

Z faktu samego, że goście weselni złożyli swe dary do rąk pozwanego, należy wnosić, że takowe dla pozwanego były przeznaczone i że on przez fizyczne oddanie i wzięcie

nabył na takowych prawo własności; powódka więc nie nabyła prawa własności do tych podarunków przez gości złożonych a pozwanemu wręczonych. Gdyby zaś przyjęto za słuszne, że pozwany oświadczył istotnie powódce, iż otrzymaną kwotę 122 złr. jako pożyczkę zatrzymuje i zobowiązuje się takową w krótce oddać, to oświadczenie to należy jako darowiznę wykazać, a gdy nie było oddania, nie może i darowizna mieć znaczenie, ponieważ pozwany nie miał obowiązku oddać podarunków powódce (§§ 938, 941 u. c.).

Na apelacyą powódki zmienił c. k. wyższy Sąd krajowy decyzyą z 13 marca 1888 L. 3911. wyrok pierwszego sędziego i uczynił wynik sporu zawisłym od przysięgi na okoliczności faktyczne skargi, przez pozwanego w rocie przeczącéj złożyć się mającéj; w obecnym wypadku bowiem jeżeli przez zaprzysiężenie będzie udowodnioném, że pozwany uznał powódkę jako właścicielkę kwoty przezeń zatrzymanéj, że tęże kwotę za jéj zezwoleniem u siebie tytułem pożyczki zatrzymał, a zatém pozwany w myśl §§. 983. 984 u. c. musi być za zwrot téj kwoty powódce zasądzonym.

Najwyższy trybunał wyrokiem z dnia 3. września 1888 L. 9184. zatwierdził wyrok c. k. wyższego Sądu krajowego zauważając na wywody rewizyi, że skoro pozwany od gości weselnych dla powódki i w jéj imieniu podarunki zbierał a następnie uzbieraną kwotę 122 złr. z jéj zezwoleniem jako pożyczkę z obowiązkiem zwrotu zatrzymał, zawarty został w myśl § 983 u. cyw. w kontrakt pożyczki.

(Orz. najw. Tryb. z 3 września 1888 l. 9184).

R. A. Lewandowski.

Prawo posiadania jako rzecz niezmysłowa, z obiegu nie wywołana, może być w myśl § 448 u. cyw. przedmiotem zastawu.

W sprawie egzekucyjnéj E. R. przeciw M. G. o 806 zł. prosił egzekwent o dozwolenie zastawniczego opisania realności pod l. 58. w L. położonéj dłużnika własnéj. Uchwałą z dnia 21 kwietnia 1886 L. 5638. odmówił c. k. Sąd obwodowy téj prośbie a to z powodu, że wedle świadectwa urzędu hypotecznego c. k. sądu pow. w L. prawo własności téj realności w dawnych księgach T. 2. liber Praenotationum na

rzecz Moszka E. jest zapisaném, z czego bezsprzecznie wynika, że realność ta obecnie rzekomo własnością egzekuta M. G. będąca jest przedmiotem wpisu ksiąg gruntowych, w skutek czego prawo zastawu na takową tylko w myśl § 451 u. c. przez wpis tabularny, nie zaś przez opisanie zastawnicze uzyskaném być może.

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie uchwałą z dnia 27 lipca 1886 L. 18384. odrzucił rekurs egzekwenta i zaczepioną uchwałę zatwierdził, zwłaszcza, że księga gruntowa od c. k. Sądu powiatowego w L. zażądana w myśl. rozp. min. z 29. kwietnia 1858 L. 5297 daléj się prowadzi.

W skutek tego wniósł egzekwent ponowne podanie, w którém wykazawszy, że dłużnik ma prawo posiadania do realności pod lk. 58. w L. nabytéj od A. R. a dotąd na rzecz Moszka E. zaprenotowanéj i dotąd przez dłużnika faktycznie używanéj i posiadanéj, prosił o zezwolenie na egzekucyjne prawo zastawu na prawie posiadania dłużnika M. G. do realności pod lk. 58 w L. przez dłużnika używanéj i posiadanéj, któremu to żądaniu c. k. Sąd obwodowy w Przemyślu uchwałą z dnia 10 marca 1887. L. 2984 w zupełności zadość uczynił i celem wykonania téj egzekucyi przez egzekucyjne zajęcie wezwał c. k. Sąd pow. w L.

Na dniu 12 kwietnia 1887. udał się delegat na miejsce i opisał zajętą realność.

Na rekurs egzekuta wyższy Sąd krajowy we Lwowie uchwałą z 16 sierpnia 1887 L. 19969. zmienił rekurowaną uchwałę i odmówił prośbie E. R. o dozwolenie egzekucyjnego prawa zastawu na prawie posiadania dłużnika do realności pod l. 58 w L. przez dłużnika posiadanéj i używanéj, ponieważ wedle §§ 321 i 451 u. c. prawo zastawu na rzeczy nieruchomej przedmiot księgi gruntowéj stanowiącéj tylko przez wpis do takowéj uzyskaném być może, w obecnym wypadku prośba o dozwolenie prawa zastawu na prawie posiadania dłużnika do realności przez niego posiadanéj i używanéj a przedmiot księgi publicznéj stanowiącéj, tylko prośbę o uzyskanie owego prawa zastawu bez wpisu do księgi publicznéj w sobie mieści, co w obec powołanych przepisów prawnych nie jest dopuszczalném.

Najwyższy Trybunał decyzyą z dnia 17 lipca 1888 L. 8284 przychylił się do rekursu rewizyjnego zmienił decyzyą c. k. wyższego Sądu krajowego a zatwierdził uchwałę c. k. sądu obwodowego w Przemyślu z 1 marca 1887 L. 2984. a to z uwagi na to, że egzekwent w swojém podaniu egzekucyjném nie postawił żądania na przedsięwzięcie zajęcia realności przedmiot dobra publicznego stanowiącéj, lecz tylko na egzekucyjne zajęcie praw posiadania egzekutowi do realności l. 58 przysługującego. Prawa te tworzą rzecz niezmystową, która z obiegu wywołaną nie jest, a więc w ślad §. 448 u. cyw. także przedmiotem zastawu być mogą.

(Orz. najw Tryb. z 17 lipca 1888 l. 8284).

R. A. Lewandowski.

Chociaż kobieta nie może być świadkiem słownego rozporządzenia ostatniéj woli, przecież jeżeli na świadka powołaną była, na żądanie interesowanych osób, na treść rozporządzenia ostatniéj woli przesłuchaną być winna.

A. zaskoczony nagłą chorobą i śmiercią, objawił słownie, w obecności dwóch kobiet i jednego mężczyzny, ostatnią swoję wolę.

Spadkobiercy A. domagali się od c. k. Sądu powiatowego w Ropczycach przesłuchania tych świadków rozporządzenia ostatniéj woli; — lecz zarówno ten Sąd, jak i Sąd wyższy odwołując się do przepisów § 585 i 591 kod. cyw., według którego kobieta nie może być świadkiem testamentowym, a zeznanie jednego mężczyzny dowodu na byt rozporządzenia ostatniéj woli nie stanowi, przesłuchania świadków odmówili.

C. k. Trybunał najwyższy zmienił jednak obydwie niższo-sądowe uchwały i rozporządził przesłuchanie wszystkich trzech świadków; a z uwagi, iż stósownie do dekretu nadw. z dnia 12. kwietnia 1812 L. 1002 zb. u. s. i § 1. ces. patentu z dnia 9. Sierpnia 1854 L. 208 Dz. pr. państwa o ważności rozporządzenia ostatniéj woli z urzędu orzekać nie można; i z uwagi, iż według § 65 powołanego patentu z r. 1854 wszyscy świadkowie słownego rozporządzenia ostatniéj woli przesłuchani być winni; — gdyż

według końcowego ustępu § 67 tegoż patentu, ważność złożonego świadectwa tylko w postępowaniu zwykłém zaprzeczoną być może.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z dnia 6. Lipca 1886 L. 7030).

Uwaga sprawozdawcy. Jakkolwiek powyższe orzeczenie Najwyższego Trybunału sądowego nie ma praktycznéj wartości, gdyż pomimo dozwolonego przesłuchania owych dwóch kobiet jako świadków testamentowych ostatniéj woli A. zadość się nie stanie, przecież wskazuje potrzebę, niemal przypomina władzy prawodawczéj, ażeby srogi przepis § 591 k. c. uchyliła, jak z podobnym przepisem § 593 k. c. w roku 1860 się stało.

Od czasu edyktu rzymskiego praetora, który wykluczył kobietę od świadectwa przy testamentach, dzielą nas dwa tysiące lat, a w tym przeciągu czasu zaszło tyle zmian w prawném i społeczném życiu kobiety, iż godziłoby się zastanowić, czy ów odwieczny werdykt, przez zeszłowiekowych autorów naszego kodeksu cywilnego, z tłumem innych rzymskich postanowień do kodeksu praw wpisany, wobec zmienionych stosunków i pojęć prawnych, ma dotąd rozumną i usprawiedliwioną podstawę.

Prawne stanowisko kobiety, w społeczeństwie ucywilizowanego świata, w ostatnich czasach, zbadane i omówione zostało ściśle w wielu naukowych rozprawach z tym wynikiem, iż chociaż zdolność prawa kobiety w prawie publicznem obecnie jeszcze nie może być uznaną za zupełną, w dziedzinie prawa prywatnego ograniczeniom ulegać nie powinna.

Jeżeli Kazimierz W. dopatrywał się u polskiéj niewiasty „*fragilitatem sexus*“, my już dzisiaj, u naszych kobiet, słabości umysłu nie dostrzegamy; i dla tego mniemamy, iż skoro świadectwo kobiety złożone przed Sądem karnym rozstrzyga o życiu podsądnego, przed Sądem cywilnym o prawie własności trzeciego, świadectwo téjże saméj kobiety o ostatniéj woli umierającego, równą siłą prawnego dowodu wyposażone być winno. —*s.*

Jeżeli powód nie może odszukać właściwego Sądu do rozstrzygnięcia skargi, Sąd wyższy który kolwiekbądź Sąd do rozstrzygnięcia sporu wydelegować powinien.

Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku X. uchwaliło, iż w skutek doznanych strat, nowe akcye po złr. 200 za gotówkę wydane, zaś dawniejsze akcye na nowe akcye w ten sposób zamienione być mają, iż za 10 akcyi po zł. 200 jedna nowa akcya na złr. 200 wręczoną będzie.

Jeden z akcyonaryuszów twierdząc, iż ma tylko jednę dawną akcyą na złr. 200 i z dozwolonéj zamiany akcyi korzystać nie może i nie chce, zażądał od Banku X. zapłaty kwoty złr. 20 za jednę akcyą; a gdy Bank żądaniu odmówił, wniósł skargę do Sądu krajowego w Krakowie. Sąd krajowy uznał się za niewłaściwy do rozstrzygnięcia sporu o złr. 20, w skutek czego ów akcyonaryusz wystąpił ze skargą drobnostkową przed Sądem miejskim w Krakowie i uzyskał pomyślny wyrok.

Sąd wyższy w Krakowie zniósł jednak wydany wyrok jako nieważny według ust. c. § 78 ust. o post. drobn.; albowiem orzeczenie o żądaniu skargi zależne jest od zbadania prawnych podstaw odnośnie do dawnych jak niemniéj zmienionych statutów Banku X., a zbadanie tych statutów w sporze według ustawy z d. 27 kwietnia 1873 L. 66 Dz. u p. wytoczonym ocenione być nie może

Akcyonaryusz zażądał pomocy Najwyższego c. k. Trybunału sądowego i wydelegowania drobnostkowego Sądu handlowego w Wiedniu do rozstrzygnięcia jego sprawy, skoro obydwa Sądy krakowskie I instancyi do rozstrzygnięcie jego sporu są niewłaściwe.

Najwyższy Trybunał sądowy odmówił żądaniu wydelegowania Sądu wiedeńskiego do rozstrzygnięcia sporu, lecz rozporządził Sądowi wyższemu w Krakowie, ażeby wyznaczył Sąd do rozpoznania i rozstrzygnięcia skargi akcyonaryusza; albowiem skoro akcyonaryusz przeciw postanowieniu Sądu krajowego jako handlowego w Krakowie, uchylającego się od przyjęcia i rozpoznania jego skargi nie rekurował, a od uchwały Sądu wyższego znoszącéj z tego samego powodu wyrok Sądu miejskiego nie ma dalszego odwołania,

przeto zaszedł wypadek odmówienia akcyonaryuszowi wymiaru sprawiedliwość, a to odmówienie uchylone być musi.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z dnia 19 września 1888 L. 8099). —*s.*

Zatarta granica tylko wtedy w drodze niespornéj odnowioną być może, jeżeli sąsiedzi, co do kierunku ustawić się mającéj granicy, są z sobą w zgodzie.

Proste zaprzeczenie niedozwolenia odnowienia granicy nie usprawiedliwia bezwarunkowego oddalenia żądania odnowienia granicy.

I.

Salamon S. wniósł podanie do Sądu powiatowego w Chrzanowie o pozwolenie odnowienia granicy, pomiędzy jego gruntem a gruntem sąsiada B. przez wystawienie płotu w linii a—b.

Po przesłuchaniu B. i pomimo sprzeciwienia się jego żądaniu Salamona S., Sąd powiatowy przychylił się do żądania S. Sąd wyższy oddalił S. z żądaniem, a Najwyższy Trybunał sądowy zatwierdził uchwałą Sądu wyższego; albowiem chociaż Salamonowi S. jako sąsiadowi granicznemu kawałka gruntu do B. należącego służy w myśl § 850 k. c. prawo żądania wspólnego odnowienia granicy nawet w tedy, gdyby dawniéj istniejące odgraniczenie stało się niewyraźném, to przecież wedle postanowień powołanego §. prawo to tylko w tém przypuszczeniu przyznane być by mogło, gdyby między sąsiadami co do biegu granicy istniało porozumienie.

Sąsiad B. na terminie sądowym zaprzeczył jednak, ażeby w kierunku dawniéj istniejącego płotu a—b w ogóle kiedy wspólna granica istniała, i twierdził, że plac, przez który granica ma być pociągniętą a względnie odnowioną, stanowi jego wyłączną własność.

Gdy zatém pytanie: czy B. służy własność placu, przez który granica ma być wytyczoną czyli odnowioną, lub nie służy, jakoteż pytanie: czy w kierunku a—b. rzeczywiście istniała jaka granica, jako sporne się przedstawiają, przeto tylko przez zwykłe postępowanie dowodowe pytania te da-

dzą się wyświecić i dlatego sędzia w drodze niespornéj co do spólnego odnowienia granic przed rozpoznaniem spornych kwestyi prawnych orzekać nie może.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 8 sierpnia 1888 L. 9007).

II.

Józef B. prosił o odnowienie granicy, która się zatarła pomiędzy jego gruntem, a gruntem Walentego Z.

Sąd powiatowy w Frysztaku przesłuchał Z. a gdy oświadczył, iż się na odnowienie granicy nie zgadza oddalił Józefa B. z żądaniem odnośnego podania.

Sąd wyższy zatwierdził rezolucyą Sądu powiatowego, lecz Najwyższy c. k. Trybunał sądowy na podstawie § 16 ces. rozp. z d. 9 sierpnia 1854 z n i ó s ł obydwie niższo-sądowe rezolucye i rozporządził, ażeby przez oględziny sądowe sprawdzone zostało, czy pomiędzy gruntami Józefa B. i Walentego Z. istniała w saméj rzeczy wspólna granica, czy się zatarła, jaki był jéj kierunek, a następnie, ażeby po wysłuchaniu sąsiadów i ich ewentualnych zarzutów. Sąd powiatowy nowe orzeczenie wydał. Prawo żądania wspólnego odnowienia granic, musi być bowiem przyznane sąsiadowi nawet wtedy, gdy się granice zatarły (§ 850 k. c.); a samo oświadczenie Walentego Z., iż zezwolić nie może na odnowienie granic, nie zasługuje na uwzględnienie, dopokąd sprawdzoném nie zostanie, iż ustawowe warunki, pod jakimi odnowienie granic w myśl § 851 kod. cyw. podjąć można, zachodzą lub nie.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 14 sierpnia 1888 L. 9013). — *s.*

Jeżeli aktem szczodrobliwości rodzice naruszyli dzieci w części obowiązkowéj, dzieci nie mogą żądać unieważnienia aktu darowizny, lecz wypłacenia części obowiązkowéj w gotówce przez obdarowanych.

Stanisław J. ojciec ośmiorga dzieci w dwóch małżeństwach spłodzonych i właściciel realności X., aktem notaryalnym z dnia 28 marca 1881 darował za życia realność X. dwom córkom z drugiego małżeństwa.

Gdy Stanisław J. w r. 1884 umarł i oprócz ruchomości małéj wartości, stanowiących właściwie przynależność realności X. żadnego majątku nie pozostawił, wystąpiło sześcioro dzieci Stanisława J. przeciw owym dwom obdarowanym córkom z żądaniem unieważnienia aktu darowizny z dnia 28 marca 1881, z powodu pokrzywdzenia w części obowiązkowéj.

Sąd powiatowy w Wiśniczu oddalił powodów z żądaniem skargi, lecz im zastrzegł możność (§ 326 u. c.) upominania się w odrębnéj drodze prawa o wypłacenie w gotowych pieniądzach części obowiązkowéj.

Sąd wyższy z m i e n i ł wyrok Sądu powiatowego i uznał akt darowizny co do połowy realności X. za nieważny; — opierając się na przepisie § 951 kod. cyw. i na fakcie, iż Stanisław J. nie pozostawił majątku a sześcioro dzieci z należącéj się im części obowiązkowéj wyzuł.

C. k. Trybunał najwyższy z a t w i e r d z i ł jednak wyrok Sądu powiatowego; albowiem powodowie, jeżeli zostali pokrzywdzeni w przypadających im częściach obowiązkowych, mogą wprawdzie według § 951 kod. cyw. żądać od obdarowanych stosunkowa zwrotu pobranéj nieprawnie zwyżki, nie mają jednak prawa do występowania przeciw aktowi darowizny w całości lub częściowo z przyczyny tegoż nieważności. Również nie mogą oni rościć sobie pretensyi do darowanego majątku według części w naturze, bo wspomniana darowizna gdyby się nawet okazało, że jest bezskuteczną co do zwyżki niesłusznie darowanéj, a obdarowani zwrócić by musieli rzeczoną zwyżkę na rzecz powodów, to tém samém nie postradałaby jeszcze swéj ważności, gdyż dziedzic konieczny według § 784 kod. cyw. i dekretu nadwornego z dnia 31 stycznia 1844 Nr. 781 zb. u. s. nie może żądać odjętego mu zachowku w naturze, lecz tylko wartości swéj części spadkowéj drogą sądowego oszacowania obliczonéj, a więc tylko w gotówce.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyższego z dnia 10 stycznia 1888 L. 14468). —*s.*

Kto żąda hypotecznego zabezpieczenia wyrządzonéj mu szkody, według §. 14 ust. hyp., do postanowień ustawy sądowéj odwoływać się nie powinien.

Józef J. popełnił czyn karygodny na szkodę Towarzystwa budowy kolei transwersalnéj i wyrokiem Sądu karnego skazany został na odpowiednią karę; zaś Towarzystwo z żądaniem wynadgrodzenia szkody, którą na złr. 500 obliczało, na drogę cywilną odesłano.

Ponieważ Józef J. miał hypoteczną realność, więc Towarzystwo budowy, obok skargi o zapłacenie złr. 500, zażądało tymczasowego zabezpieczenia należytości złr. 500 przez hypoteczne ostrzeżenie prawa zastawu.

Sąd miejski w Nowym-Sączu odmówił żądaniu, odwołując się do przepisu §§ 35, 36 i 38 ust. hyp., § 55 ust. o post. sum. i §§ 376 i 377 ust. sąd., — lecz Sąd wyższy przychylił się do żądania, opierając się na prawomocnym wyroku karnym i na przepisie § 14 ust. hyp. dozwalającym ubezpieczenia wierzytelności wynikających z tytułu wynagrodzenia szkody.

Najwyższy Trybunał sądowy zatwierdził jednak rezolucyą Sądu powiatowego; albowiem prośba Towarzystwa budowy opiera się głównie na twierdzeniu braku innych środków zapłaty u dłużnika, w skutek czego dopuszczalność żądania ocenioną być winna według postanowień zawartych w XXIX i XXX rozdziale ustawy sądowéj. Gdy zaś Towarzystwo budowy wrzekomego niebezpieczeństwa utraty pretensyi dla braku funduszów dłużnika nie wykazało, a to wykazanie jest nieodzownym wymogiem do zezwolenia na zabezpieczenie (§§ 379 i 374 ust. sąd.), przeto sprawiedliwie odmówiono żądaniu zabezpieczenia.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z dnia 8 lutego 1888 L. 1365). —*s.*

Pobudki wyroku nie mają wpływu na ocenienie natury i doniosłość wyroku.

Na żądanie Leopolda S wydano do Ozyasza G. nakaz opuszczenia dzierżawy gruntu X. Ozyasz G. wystąpił ze skargą o uchylenie nakazu; lecz Sąd powiatowy w Wojni-

czu otrzymał nakaz rumacyjny w swéj mocy pod warunkiem, jeżeli S. wypłaci równocześnie Ozyaszowi G. złr. 1000.

Sąd wyższy zmienił wyrok Sądu powiatowego i uchylił nakaz rumacyjny; albowiem stósownie do § 11 ces. rozp. z d. 16 Listopada 1858 L. 213 Dz. pr. pań. musiałby istnieć kontrakt dzierżawy, któryby gasł z samym upływem czasu, bez poprzedniego wypowiedzenia, a wypadek ten nie zachodzi, albowiem Ozyaszowi G. grunt X. na tak długo wydzierżawiony został, dopokąd równocześnie wypożyczona od niego kwota złr. 1000 jemu zwróconą nie zostanie.

Od tak niepomyślnego wyroku Sądu wyższego wniósł Leopold S. rewizyą, lecz c. k. Trybunał najwyższy uznał ją za niedopuszczalną według § 51 ust. o post. sumar.; albowiem Leopold S. apelując od wyroku I instancyi domagał się bezwarunkowo utrzymania w prawnéj mocy nakazu rumacyjnego, a w rewizyi domagał się również tegoż samego i bynajmniéj nie żądał zatwierdzenia wyroku I instancyi i dla tego jego żądania rewizyjne jako mające za przedmiot zmianę obydwóch wyroków, uważać należy za nadzwyczajne, bo na to ocenienie wpływa treść wyroków, a nie ich odmienne powody.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z dnia 8 marca 1888 L. 2624). —*s.*

Oświadczenie przyjęcia aktu ustępstwa praw, w dowolnéj formie uczynione być może. Słownie przyjęte ustępstwo praw może być uwidocznione w księgach gruntowych zapomocą adnotacyi. Podobna adnotacya przy sposobności wniesienia podania egzekucyjnego żądaną być może.

A. uzyskał wyrok skazujący B. na zapłacenie złr. 151, a na zasadzie wyroku egzekucyjne prawo zastawu dla téj kwoty na realności X. należącéj do B.

Aktem z podpisem uwierzytelnionym z d. 15 lipca 1886 oświadczył A, iż ceduje wspomnioną wierzytelność na rzecz Mendla Z. i zezwala na hypoteczne przepisanie tytułu własności.

Mendel Z. wniósł zatém podanie i w niém żądał przyjęcia aktu cesyi do wiadomości, przepisania w księgach

grunt. tytułu własności sumy złr. 151 i dozwolenia II stopnia egzekucyjnego.

Sąd powiatowy w Tanobrzegu przychylił się do żądania; lecz Sąd wyższy oddalił Mendla Z z żądaniem z powodu, iż zawiera wzbronioną kumulacyą dwóch żądań, w bezpośrednim związku ze sobą nie zostających. Żądanie przepisania tytułu własności wnieść należało bowiem do sędziego hypotecznego, zaś żądanie o dozwolenie egzek. oszacowania realności X., do sędziego sporu. Każdy z tych sędziów ma odrębną registraturę, do której odnośne podanie złożyć powinien, nadto ustępstwo praw lub wierzytelności, stósownie do przepisu §. 1392 k. c. jest kontraktem dwustronnym, którego ważność i skuteczność ważną od przyjęcia cesyi przez cesyonaryusza jest zawisłą; a aktu cesyi z d. 15 lipca 1886 Mendel Z. dotąd nie przyjął i nie podpisał. Powołany akt jest zatém jednostronném oświadczeniem A. i na jego podstawie wpis do ksiąg grunt. dozwolony być nie mógł (§§ 26. 27. 31 ust. hyp). Dopokąd zaś Mendel Z. za właściciela sumy złr. 151 zaintabulowany nie zostanie, egzkucyi o tę sumę we własném imieniu prowadzić nie ma uprawnienia.

C. k. Najwyższy Trybunał sądowy zatwierdził jednak rezolucyą Sądu powiatowego; albowiem chociaż przyjęcie aktu ustępstwa praw przez drugą umawiającą się stronę jest konieczne, przecież nie jest przywiązane do jakiéj szczegółowéj formalności. Chociaż zatém wpis lub ostrzeżenie jakiego prawa, tylko na podstawie dokumentów, które we formie do ich ważności przepisanéj są wystawione, dozwolone być mogą, to z tego nie wypływa, ażeby akt cesyi z d. 15 lipca 1886 dla tego tylko miał być nieważnym, że go cesyonaryusz Mendel Z. nie podpisał. Gdy zaś w powołanym akcie cesyi, A. zezwolił na hypoteczne przepisanie tytułu własności sumy złr. 151 na rzecz Mendla Z., i Sąd powiatowy dozwolił tylko uwidocznienia przelewu praw w księdze gruntowéj, a podanie egzekucyjno-hypoteczne podpisał sam Mendel Z., nie było prawnéj przyczyny do nieuwzględnienia żądań w jego podaniu zawartych.

(Orzeczenie c. k. Tryb. najwyż. z d. 17 kwietnia 1888 L. 4246). —*s.*

Praktyka karno-sądowa.

Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego.

94. Kara za zbrodnię z § 9 ust. kar.

Usiłowane nakłanianie do spółwiny w jakiéjś zbrodni (§ 9 ust. kar.) podpada temu samemu wymiarowi kary, jak spółwina w zbrodni usiłowania.

Według werdyktu przysięgłych oskarżony usiłował nakłonić drugą osobę, aby wzięła udział w zamierzoném przez niego morderstwie, w sposób odleglejszy, mianowicie przez dostarczenie mu narzędzia morderczego. Kara odleglejszym spólnikom przy usiłowanéj zbrodni skrytobójstwa przypadająca ma być atoli wymierzoną według ostatniego ustępu § 138 ust. kar. pomiędzy 5 a 10 latami ciężkiego więzienia; a zatém należało i względem oskarżonego zastosować ten wymiar kary, nie zaś ciężkie więzienie od 10 do 20 lat. (Orz. 22 czerwca 1888 L. 4605 Dz. rozp. 376).

95. Do § 1 ustawy z 25 maja 1883 Nr. 78 D. p. p. Brak szkody.

Skazani za przekroczenie z § 1 ustawy z 25 maja 1883 Nr. 78 Dz. p. p. zarzucili w zażaleniu nieważności brak istoty czynu, ponieważ z inkryminowanego pozbycia majątku wierzyciele żadnéj szkody także i przy przekroczeniu z § 1 ustawy z 25 maja 1883 Nr. 78 jest wymaganém, jak to z postanowień ustawy z 16 marca. 1884 Nr. 35 i 36 D. p. p. wnioskować należy.

Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności.

Nietylko z brzmienia ustawy, lecz także z rozpraw przy uchwaleniu ustawy wynika niewątpliwie, że zawarte w § 1 powołanéj ustawy słowa „anderen Fall“ odnoszą się zarówno do wypadku, gdy szkoda nie przenosi 50 złr. w. a., jak i do wypadku, gdy szkody wcale nie było. Do istoty czynu tego przekroczenia nie wymaga się zatém wcale wyrządzenia szkody; wystarcza owszém zamiar udaremnienia zaspokojenia wierzyciela za pomocą pewnego rodzaju egzekucyi przez pozbycie, usunięcie, zniszczenie lub zdeprecyonowanie przedmiotów majątkowych. Nadaremnie powołano się w zażaleniu nieważności na ustawę o zaczepianiu skuteczności aktów prawnych, albowiem pomiędzy tą osta

nią ustawą a ustawą karną o udaremnieniu egzekucyi z d. 25 maja 1883 zachodzi związek tylko o tyle, że ustawy te wespół z ustawą z 16 marca 1884 Nr. 35 D. p. p, którą ku ochronie wierzycieli przed krzywdzącemi ich prawa czynnościami niektóre przepisy ustawy konkursowéj i postępowania egzekucyjnego zmieniono względnie uzupełniono, mają cel spólny: chronić wierzycieli przed poszczególnemi dla ich praw szkodliwemi czynnościami dłużników i innych osób. Oprócz tego celu ochrona, jaką udzielono wierzycielowi przez ustanowienie kary za pewne w złym zamiarze spełnione działania dłużnika, nie ma nic wspólnego z ochroną, jaką dają ustawy z 16 marca 1884 Nr. 35 i 36 Dz. p. p dozwalające zaczepiania skuteczności pewnych aktów prawnych dłużnika. Od warunków, od których zależy unieważnienie aktów prawnych w drodze cywilnéj, nie jest przeto zawisłą istota czynu przestępnych działań ustawą z 25 maja 1883 Nr. 78 inkryminowanych.

(Orz. 16 lipca 1888 L. 4143 Dz. rozp. 377).

96. Błąd co do prawa i faktu (§§. 2 i 3 u. kar).

Według oskarzenia A. przechowywał u siebie w schowku gotówkę, ze spadku po ojcu jemu i braciom B. C. przypadającą, a nadto swoje własne pieniądze w kwocie przeszło 300 złr. w. a. Pieniądze te zabrane mu zostały a B. i C. tudzież syn pierwszego D. oskarżeni zostali, że pieniądzy owe kradzionym sposobem zabrali. Z dochodzeń wynikło, że pomiędzy A. i jego wymienionymi krewnymi zachodziły spory o wysokość sumy do podziału i sumy A. wyłącznie przypadającéj. Trzech świadków potwierdziło, że D. przyznał się przed nimi do zabrania pieniędze, przyczém dodał: „myśmy wzięli jako naszą własność“. Na téj podstawie obrońca domagał się postawienia pytań dodatkowych po myśli § 2 lit. *e* ust. kar., chociaż oskarżeni przed sądem wypierali się zabrania pieniędzy a trybunał, pomimo sprzeciwienia się prokuratora, pytanie takie postawił.

Przysięgli zatwierdzili pytanie główne i dodatkowe, poczem zapadł wyrok uwalniający.

Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności przez prokuratora na zasadzie § 344 l. 5 resp. § 344 l. 6 pr. k. wniesione.

O ile prokurator stara się w zażaleniu wykazać, że według stanu sprawy błąd oskarżonego, w § 2 lit. *e* ust. kar. przewidziany, nie istnieje, wywody jego nie wymagają bliższego zbadania; albowiem nie o to się rozchodzi, czy pewne twierdzenie jest więcéj lub mniéj prawdopodobném — o czém tylko przysięgli sądzić mają — lecz o to, czy pewien określony fakt był twierdzonym (§ 319 pr. k.). Że tutaj takiego faktycznego twierdzenia nie brakło, chociaż nie pochodziło od samego oskarżonego, wynika z motywów wstępnéj uchwały trybunału, którą przychylono się do wniosku obrońcy o postawienie pytania dodatkowego, w związku z wynikiem postępowania. Decydują tutaj następne okoliczności: stosunek oskarżonego do poszkodowanego; fakt że ojcowski majątek nie był jeszcze podzielonym, spory w téj materyi zachodzące, wreszcie zeznania świadków o pozasądownėm przyznaniu D. Zażalenie nieważności prokuratora mogło by tylko wówczas mieć skutek, gdyby zdołał wykazać, że odnośna uchwała trybunału polegała na błędzie co do prawa. Prokurator usiłuje to wykazać rzeczywiście, wywodząc, że błąd, do którego się odnosi zaczepiona uchwała trybunału, nie jest błędem co do faktów (§ 2 lit. *e* ust. kar.), lecz błędem co do prawa karnego, który po myśli § 3 ust. kar. nie wyklucza karygodności: oskarżony był w prawnym błędzie, że właściciel spólnéj rzeczy nie może na takowéj (względnie na części do niego nienależącéj) popełnić kradzieży. Prawdą jest rzeczywiście, że także właściciel spólnéj rzeczy popełnia kradzież, jeżeli rzecz do niego tylko w części należącą dla swéj korzyści, w zamiarze przywłaszczenia sobie całéj rzeczy, z posiadania drugiéj osoby zabiera; w takim razie kradzież popełnioną jest na téj części rzeczy, która dla przywłaszczającego ją sobie jest obcą. Szczególnie jasném to jest, jeżeli, jak w niniejszym wypadku, rozchodzi się

o rzeczy zamienne (pieniądze). Gdyby zatém oskarżony rzeczywiście był mniemał, że zabranie rzeczy tylko w części do niego należącéj nie stanowi kradzieży, mielibyśmy rzeczywiście do czynienia z błędem co do prawa, nie co do faktu, i zaczepiona uchwała trybunału (co do pytania dodatkowego) byłaby prawnie błędną w tym względzie, że błąd co do prawa nie wykluczający karygodnosci pomieniała z powodem wykluczenia karygodności z powodu błędu co do faktu po myśli § 2 lit. e ust. kar. Atoli nie ma podstawy do mniemania, że trybunał, dopuszczając pytanie dodatkowe, przypisywał takie przekonanie oskarżonemu. Według stanu sprawy nie można w ogóle mówić o kradzieży, o ile oskarżony samowładnie zabrał A. tylko to, co należało się jemu (oskarżonemu), względnie tym osobom, za zgodą których działał. Co do tych przedmiotów brakło by znamienia „obcéj“ rzeczy, potrzebnego do istoty czynu kradzieży. Natomiast możliwość błędu istnieje, jak wuzasadnieniu zaczepionéj uchwały wykazano, w ówczas, jeżeli oskarżony w dobréj wierze, że bierze tylko rzecz jemu (względnie jego mocodawcom) się należącą, granicę tę przekroczył i także część innych spółwłaścicieli, a więc rzecz obcą, zabrał. Wobec tego stanu rzeczy, jaki służył trybunałowi za podstawę przy wydaniu uchwały, nie rozchodzi się o błąd oskarzonego co do prawa karnego, lecz o błąd co do faktów, mianowicie faktu, czy zabrana rzecz jest jego własna, czy też obca. Ocenić, czy rzeczywiście istnieje ten ostatni błąd wobec rozmaitych okoliczności, na które uwagę zwrócić należy (wiarogodność poszkodowanego, wysokość sum pomiędzy braćmi do podziału przypadających i zdanie oskarżonego o takowéj, wiadomość oskarżonego, że w zabranéj gotówce mieszczą się także części innych osób, nie biorących udziału w zabraniu, względnie wyłączna własność posiadacza), jest atoli wyłącznie rzeczą przysięgłych. W téj mierze werdykt nie podpada krytyce; do odrzucenia zażalenia nieważności wystarczy wykazać, że błędne pod względ-

dem prawnym zapatrywanie, z którego, zdaniem prokuratora, zaczepiona uchwała ma wypływać, w rzeczywistości tamże się wcale nie mieści.

(Orz. 3 sierpnia 1888 L. 5665 Dz. rozp. 378).

(Causa Schönerer).

97. Gwałt publ. z § 83 u. kar.

S. i G. uznani zostali winnymi zbrodni gwałtu publ. z § 83 ust. kar. popełnionéj przez to, że pierwszy z kijem i żelaznym ręcznym bokserem, drugi bez broni wpadli w nocy z innymi zebranymi ludźmi do lokalu redakcyjnego pewnego wiedeńskiego dziennika i dla wywarcia swéj złości dopuścili się gwałtu na znajdujących się tamże członkach redakcyi. W motywach wyroku stwierdzono, że zajście było skutkiem powziętego spólnie postanowienia, by z powodu rozgłoszonéj fałszywéj wiadomości wyrazić redakcyi oburzenie; że do S., który objął przewodnictwo, oprócz spółoskarżonego G., przyłączyło się 26 osób, z których większa część gotową była do pomocy, że S. kazał obsadzić drzwi, by udaremnić opuszczenie lokalu, że tenże wśród namiętnéj przemowy żądał, by redaktorowie na klęczkach prosili o darowanie winy; że cała sytuacya, znaczna liczba i groźne zachowanie się towarzyszy S., jakoteż mowa tego ostatniego wzbudziły w redaktorach obawę i niepokój o bezpieczeństwo ciała; że wreszcie G. i inni czynnie i przy zadaniu lekkich uszkodzeń cielesnych dopuścili się gwałtu na członkach redakcyi Sch. i W., w zamiarze, by napadniętych na ciele uszkodzić i zatrwożyć.

Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności skazanych z następujących między innemi zasad:

Fakt, że do lokalu redakcyjnego dziennika i obce osoby mają przystęp, nie odbiera temu lokalowi prawa domowego, stojącego pod opieką ustawy; i tutaj panuje z koniecznością wola uprawnionego, któréj obcéj osobie nie wolno naruszyć. Samo bezprawne wejście do tego lokalu nie mieści w sobie wprawdzie pojęcia wdarcia się (Eindringen), gdyż wejście musi nastąpić wbrew woli tego, komu prawo domowe przysługuje. Atoli

wcale nie potrzeba, żeby wola ta była widoczną z jakiegoś objawu; wystarcza domniemanie woli, gdyż inaczéj z zakresu § 83 ust. kar. wyłączyć by należało właśnie te szczególne karygodne wypadki, w których wejście przemożną fizyczną siłą dokonaném zostaje wśród takich zagrażających okoliczności, że uprawniony nie odważy się wcale sprzeciwiać się lub zaprotestować. Jest zaś oczywistém, że kto wchodzi w tym celu, by pana domu w jego własnym lokalu znieważyć lub nawet gwałtu się na nim dopuścić, nie może się przecież spodziewać jego zgody. Nie podpada wątpliwości, że w niniejszym wypadku urządzono wdarcie się do lokalu redakcyjnego z wieloma zebranemi osobami. Do udowodnienia tego wystarczy, co w motywach zaczepionego wyroku stwierdzono: że gdy już w restauracyi spólnie postanowiono wyrazić redakcyi oburzenie, do oskarżonych S. i G. przyłączyło się towarzystwo z 26 osób, których większość była gotową do pomocy i w części w rzeczy saméj, przez obsadzenie drzwi lokalu redakcyjnego i następne zachowanie się, spółdziałała. Atoli nie rozchodzi się w ogóle o znamię zebrania się więcéj osób, albowiem wystarcza, jeżeli napadnięto dom lub mieszkanie obce zbrojno. Że wyraz „broń“ także i w § 83 ust nie w technicznem, lecz w potocznem znaczeniu tłómaczyć zależy, że zatem wyraz ten oznacza każde narzędzie, które do napadu lub obrony jest przeznaczoném albo też do tego celu przydatném, nie można wobec brzmienia ustawy wątpić. (Podobnie orzeczenie z 29. Kwietnia 1882 L. 819 Nr. 445 Zbioru „Gerichtszeitung“ i inne). Nie rozchodzi się też o to, czy broń do napadu już przygotowano lub czy znalazła się tamże przypadkowo, jeżeli tylko przez nią niebezpieczność zagrożenia dla napadniętych była spotęgowaną. (Tak samo orzeczenie z 3 grudnia 1880 L. 8965, Nr. 296 Zb.)

Dla istoty czynu przestępstwa jest obojętném, czy S. można czynić osobiście odpowiedzialnym za znieważenie redaktorów Sch. i W., które o ile pociągnęło za sobą widoczne ślady i skutki, traktowaném by być

miało konkurująco jako przekroczenie z § 411 ust. kar. Użycie gwałtu po myśli § 83 ust. kar. mieści się już w ograniczeniu osobistéj wolności, które S. przez zarządzone przez siebie obsadzenie drzwi osiągnął; atoli polega ono i w tém, że osoby pod opieką prawa domowego stojące doznały zagrożenia swego cielesnego bezpieczeństwa i swéj czci, przez obsadzenie drzwi, przez liczbę i groźne zachowanie się napastników, przez grzmiącą przemowę S. wzywającą do haniebnego poniżenia się własnego zagrożonych przez przeproszenie na klęczkach.... Jak to wynika z §§ 81, 174 I i 100 ust. kar., w których ustawa groźbę i fizyczny gwałt stawia w ogóle na równi, gwałt bywa dokonanym tak przez fizyczne targnięcie się, jak przez niebezpieczną pogróżkę.

(Orz. 27 czerwca 1888 L. 6687 Dz. rozp. 381.)

98. Dzierżawa akcyzy w obec § 181 u. k.

Stowarzyszenie szynkarzy zawarło ze skarbem państwa umowę o solidarną spłatę ryczałtu akcyzowego. Przełożeństwo stowarzyszenia upoważniło na zgodą naczelnika gminy sługę gminnego A. do ściągnięcia od stowarzyszonych rozłożonych pomiędzy nich części ryczałtu. A. przywłaszczył sobie ze ściągniętych sum kwotę 175 złr. 45 ct. w. a. i oskarżonym został z tego powodu o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 183 ust. kar. Trybunał mniemając jednak, że czyn należy podciągnąć pod przepis § 181 ust. kar. i przekazać sprawę sądowi przysięgłych, uznał się wyrokiem niekompetentnym.

Trybunał kasacyjny przychylił się do zażalenia nieważności oskarżonego i zniósłszy wyrok zarządził przeprowadzenie ponownéj rozprawy i wydanie wyroku po myśli oskarżenia w kierunku zbrodni z § 183 ust. kar.

Z motywów zaczepionego wyroku wypływa, że pomiędzy stowarzyszeniem i skarbem państwa istniała umowa o solidarną spłatę ryczałtu akcyzowego, że zatém rzeczą było stowarzyszenia umówiony ryczałt podatku pomiędzy stowarzyszonych rozłożyć, od nich ściągnąć i w ratach miesięcznych uiścić. Stosunek taki nadaje atoli stowarzyszeniu prawa administracyi skarbu o tyle,

o ile nie rozchodzi się o ulegający opodatkowaniu proceder stowarzyszonych, który na mocy obopólnéj umowy ryczałtem został objętym (§§ 18 i 19 ust. z 16 czerwca 1877 Nr. 60 D. p. p.) W granicach umowy obowiązują stowarzyszonych tylko prywatno prawne zasady (§ 896 ust. cyw); rozłożenie spłaty ryczałtu przedsiębiorą oni pomiędzy sobą bez wpływu władzy skarbowéj; skarbowi państwa odpowiadają oni za ryczałt solidarnie i całym swoim majątkiem (Rozporządzenie ministerstwa skarbu z 13 lipca 1877 L. 18956 i §§ 4—7 i 11 dołączonego tamże wzoru kontraktu, Dziennik rozporządzeń Nr. 15). W niniejszym wypadku umowa zawarta ze skarbem państwa (protokół solidarnéj spłaty akcyzy) nie była ani w wyroku powołaną, ani do aktów złożoną. Nie ma podstawy twierdzić, że oskarżony był upoważnionym do ściągania kwot podatkowych także od procederu nieobjętego umową o spłatę ryczałtu i że z takich sum więcéj jak 100 złr. otrzymał i sprzeniewierzył. Odnośnie do częściowych kwot ryczałtu pomiędzy stowarzyszonych rozłożonych był on jednak tylko prywatnie umocowanym, choćby to upoważnienie nastąpiło było za zgodą jego przełożonego, naczelnika gminy. Sprzeniewierzenie takich sum podpada zatém nie pod § 181, lecz tylko pod § 183 ust. kar.

(Orz. 10 września 1888 L. 5322 Dz. rozp. 382).

99. Kopalnie smoły ziemnéj w obec § 337. u. kar.

Trybunał, uznając oskarżonych winnymi występku z § 335 ust. kar. z powodu, że z ich niedbalstwa w szybie do wydobywania wosku ziemnego trzech ludzi życie utraciło, odmówił zastosowania wymiaru kary z § 337 ust. kar. z uwagi, że wosk ziemny nie należy do wyłącznych kopalń, szyb ów zatém nie posiada cechy kopalń.

Trybunał kasacyjny przychylił się do zażalenia nieważności wniesionego przez prokuratora na zasadzie § 281 l. 11 pr. kar. Albowiem pojęcie kopalni zależy nie od natury uprawnienia do poszukiwania i wydobywania minerałów, lecz jedynie od rodzaju przemysłu, a zatém z uwagi, że wyższy wymiar kary z § 337 ust. kar. ma zastosowanie ze względu na większe nie-

bezpieczeństwo z kopalnią jako taką połączone, nie może się rozchodzić o to, czy dotycząca kopalnia podlega policyjno-górniczym przepisom. Wydana na podstawie ustawy państwowéj z 11 maja 1884 Nr. 71 Dz. p. p. galicyjska ustawa krajowa z 17 grudnia 1884 Nr. 35 Dz. u. kraj. z r. 1886, regulująca prawo wydobywania kopalni dających się użytkować jako zawierające smołę ziemną, w §§ 1 i 14 wyłączyła wydobywanie wosku ziemnego z pod pojęcia kopalni tylko w tym wypadku, jeżeli nie odbywa się szybem kopanym, chodnikiem podziemnym lub otworem świdrowym co w mniejszym wypadku, gdzie się o szyb kopalniany rozchodzi, nie ma zastosowania. Należało przeto wymierzyć karę według § 337 ust. kar.

(Orz. 14 września 1888 L. 4482 Dz. rozp. 388).

Dr. Wincenty Tałasiewicz.

Praktyka administracyjna.

Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

157. Należytość od dokum. hypot.

Od potwierdzenia odbioru pewnéj sumy, zawartego w dokumencie, którym prawo zastawu dla téjże saméj sumy ustanowiono, nie należy osobno wymierzać należytości.

(Orz. 6 marca 1888 l. 746 Budw. 3970).

158. Swobodne uznanie władz admin.

O ile w pewnéj sprawie rozchodzi się o zarządzenie, mające wyłącznie na celu ochronę względów publicznych, uprawnione są władze administracyjne orzekać według swego swobodnego uznania.

(Orz. 8 marca 1888 l. 802 Budw. 3977).

159. Należytość od kontraktu.

Jeżeli w czasie wymiaru i przypisania (Bemessung und Vorschreibung) należytości od kontraktu istniały wszelkie znamiona, uzasadniające wymiar należytości nie należy uwzględniać zarzutu braku osobistéj zdolności działania, jeśli zarzut ten dopiero w toku instancyi został podniesiony i opiera się na prawodawstwie zagranicznem. W wypadku, który dał powód do tego orzeczenia, kupujący zgłosił kontrakt kupna sprzedaży sam do wymiaru i dopiero w trzeciéj instancyi podniósł zarzut, że kontrakt ten był nieważnym, gdyż jedna ze sprzedających, żona poddanego rosyjskiego Amalia M. w Warszawie, podpisując pełnomocnictwo, nie miała upoważnienia ze strony męża do sprzedania swéj nieruchomości, co się sprzeciwia artykułowi 227 kodeksu napoleońskiego i według tegoż artykułu spowodowuje nieważność odnośnéj umowy.

(Orz. 10 marca 1888 l. 747 Budw. 3981).

Okoliczność, że budynek kościelny bez poprzedniéj rozprawy konkurencyjnéj został wzniesiony, nie uwalnia obowiązanych do konkurencyi od ciężaru ponoszenia kosztów ustawą na nich nałożonego; w granicach ustawy przewidzianych muszą oni przyczynić się do zwrotu kosztów wyłożonych na budowę. W wyjątkowym tym wypadku, gdzie rozprawa konkurencyjna nie poprzedziła budowy, konkurencya ma na celu nie pokrycie kosztów zamierzonéj, lecz już gotowéj budowy. 160. Konkurencya kościelna.

(Orz. 22 marca 1888 l. 568 Budw. 3986).

O sposobie użycia nadwyżki dochodów majątku fundacyjnego orzeka względnie postanawia władza powołana do nadzoru nad fundacyą, w konkretnym wypadku władza winna oprzeć swe orzeczenie na postanowieniach aktu fundacyjnego postępując przytem wedla ustawniczych reguł interpretacyi — orzekanie według swobodnego uznania władzy jest niedopuszczalne. 161. Fundacye.

(Orz. 14 marca 1888 l. 820 Budw. 3987).

Przy rozstrzyganiu sporów drogowych i przy orzeczeniach co do utrzymywania dróg gminnych współdziałanie Rady powiatowéj nie jest wymagane (§ 27 l. 2 i 5 gal. ust. z d. 5 lipca 1885 l. 39 dz. u. kraj). 162. Drogi gminne.

(Orz. 16 marca 1888 l. 905 Budw. 3991).

Od procentów, które wraz z kapitałem zostały intabulowane bez cyfrowéj wartości tychże (np. „suma 8.000 złr. 5% odsetkami“ bez oznaczenia kwoty), należytość intabulacyjna wymierzoną być nie może. 163. Należytość intab. od procentów.

(Orz. 20 marca 1888 l. 958 Budw 3998).

Do wniesienia rekursu a) w sprawach szynkarskich (ust. z d. 23 czerwca 1881 l. 62 d. p. p.), b) w sprawach odjęcia koncesyi na przedsiębiorstwo gospodne, służy termin 14 dniowy w myśl § 92 ust. z 17 marca 1855 l. 52 dz. p. p. 164. Termin rekursu.

(Orz. 22 marca 1888 l. 555 i 532 Budw. 4002 i 4003.

165. Pięciolecia urzędników urzęd. Jeżeli kwieskowanemu urzędnikowi rządowemu przy ponownem przyjęciu tegoż do służby w niższéj klasie rangi, przyznane zostały ad personam dawniejsze pobory wyższéj klasy rangi, nie nabiera tenże przezto prawa do kwinkweniów dla wyższéj klasy unormowanych.

(Orz. 22 marca 1888 l. 968 Budw. 4004).

166. Wolność podatku budynków plebańskich. Budynki, w których stosownie do ich przeznaczenia mieści się urzędowe mieszkanie (Amtswohnung) parocha, wolne są od podatku domowego. Wolność podatkowa przysługa także budynkom, w których się znajdują mieszkania urzędowe kapłanów „pełniących obowiązki“ duszpasterzy. Mieszkanie kościelnego tylko wtedy od podatku domowego jest wolne, jeśli mieści się w budynki plebanii i jeżeli za takowe czynsz nie bywa spłacony. (Najw. post. z dnia 30 sierpnia 1827 l. 106 zb. u. polit. i dekr. nadw. z d. 4 marca 1828 l. 705).

(Orz. 24 marca 1888 l. 1005 Budw. 4010).

167. Budowle wodne: konkurencya. Do konkurencyi na budowle ochronne nadbrzeżne obowiązani są ci wszyscy, których nieruchomości za pomocą tych budowli przed niebezpieczeństwem zalewu bywają chronione. Samo zaprzeczenie charakteru ochronnego pewnéj budowli przybrzeżnéj nie uwalnia od obowiązku konkurencyi. (§ 45 ust. wod.)

(Orz. 29 marca 1888 l. 1078 Budw. 4019).

168. Obłąkani. Gmina nie jest obowiązaną obłąkanych, dotkniętych chorobą zaraźliwą a znajdujących się w zakładzie krajowym, z tegoż zakładu odbierać i o ich pomieszczenie się starać.

(Orzecz. z d. 5. kwietnia 1888 L. 757 Budw. 4023).

169. Prawidła służbowe w przedsiębiorstwach przemysł. Służbodawca ma prawo ustanowić w tz. prawidłach służbowych (Arbeitsordnung) kary konwencyonalne za złamanie umowy ze strony robotników; natomiast nie mogą prawidła służbowe zawierać postanowienia, mocą którego na robotników nakłada się obowiązek dochodzenia i donoszenia o karygodnych postęp-

kach, na szkodę służbodawcy popełnianych.

Władze przemysłowe a w ostatniéj instancyi ministerstwo handlu nakazało fabryce T. B. opuszczenie z prawideł służbowych § 12, który opiewał jak następuje: „każdy robotnik ma prawo i obowiązek, o popełnionéj w fabryce kradzieży lub oszustwie natychmiast donieść, za co mu wynagrodzenie zapewnionem zostaje przy możliwém zachowaniu jego nazwiska w tajemnicy.“ Trybunał administracyjny przychylił się do zapatrywania rzeczonych władz wywodząc w motywach swego orzeczenia, że do wykonywania nadzoru nad robotnikami przeznaczeni są dozorcy fabryki; postanowienie zaś norm służbowych, czyniące każdego robotnika nadzorcą drugiego towarzysza, sprzeciwia się naturze stosunku służbowego polegającego wedle § 76 noweli przemysłowéj na świadczeniu usług ze strony robotników zostających między sobą w stosunku współrzędności. W motywach orzeczenia Trybunał adm. wyminął zręcznie zarzut podniesiony w zażaleniu, że w ustawie o przekroczeniach skarbowych znajduje się znana instytucya t. z. Ergreifersantheile.....!

(Orzecz. z d. 6. Kwietnia 1888 l. 1176 Budw. 4026).

180. Interkalarya.

Przepisy, wedle których dochody z gruntów plebańskich podczas peryodu interkalarnego dzielone być mają pro rata temporis między ustępującego beneficyata względnie tegoż spadkobierców, między fundusz religijny i następcę w urzędzie duszpasterskim, nie znajdują zastósowania do funduszów uzyskanych ze sprzedaży gruntów plebańskich.

(Orzecz. z d. 11. Kwietnia 1888 l. 1235 Budz. 4035).

Dr. Aleksander Małaczyński.

ZAPISKI LITERACKIE.

System des österreichischen Privatrechtes von Dr. Burckhardt, III Theil 1 Abth. 3 Heft (Grundbuchsrecht.) Wien 1889, *Manz.*

Gdy się pojawiła 1. część dzieła powyższego, z wielkiém zadowoleniem zdaliśmy o niéj sprawę. Część ta, obejmująca ogólne nauki, tak pod względem dokładności opracowania jak i pod względem metody przedstawiała się nam jako praca pierwszorzędna. Podobnie też i druga część zawierająca dalszy ciąg nauk ogólnych. Lecz już tu powstawały wątpliwości, czy autor w dalszym ciągu swéj pracy mianowicie przy rozbiorze szczegółowych instytucyi prawnych będzie w stanie, swe z panującą nauką często w sprzeczności zostające zapatrywania przeprowadzić konsekwentnie w szczegółach. Taka wątpliwość nasuwała się szczególnie w nauce ogólnéj o posiadaniu (II § 113). Wyprowadzając ochronę porządku prawnego już z faktu detencyi rzeczy, twierdzi tam autor (str. 518), że pierwotnie stan, który nazywamy posiadaniem. miał skutki, które przypisujemy prawu własności. W dalszym przebiegu wyrobiły się dla tego stanu inne skutki, a pierwotne skutki od innych poczęły zależeć warunków, tak, że z jednéj strony posiadanie, z drugiéj własność stały się instytutucyami prawnemi. Stan, który nazywamy posiadaniem, w dwojakim kierunku jest przedmiotem unormowania prawnego. Najpierw chroniony jest przeciw zaczepkom innych, a następnie może przez dłuższe trwanie stać się prawem Posiadanie dłużéj trwające stało się zdarzeniem prawo tworzącém tak jak okupacya, tradycya, specyfikacya itp., tylko że to nie konkretne jakieś zdarzenie, lecz dłuższe trwanie tego stanu jest warunkiem powstania prawa. Dotąd śmiało każdy podpisać może te wywody autora inaczéj jednakże zawarte w III dziale wywody Tu już autor, wchodząc w szczegóły na całkiem nowe puszcza się drogi. Dzieli posiadanie (str. 6) na posiadanie rzeczy, którego istotę pokłada w ochronie posiadania, posiadanie prawa, którego skutkiem jest według

autora możność zasiedzenia prawa, i posiadanie tabularne, którego doniosłość upatrnje w domniemaniu istnienia prawa. Rzecz posiada kto nią rozporządzać może, prawo posiada, kto tak się zachowuje, jak gdyby mu to prawo służyło i w tém przeszkód nie doznaje (str. 94). Obok tych dwóch rodzajów posiadanie stawia autor trzeci rodzaj: posiadanie tabularne, które polega na tém, że prawo jakie w księgach publicznych jest wpisane. Stan ten według autora (III str. 189) jest „podobnym" do faktycznego posiadania, przez to, że już z tego powodu, iż istnieje i bez względu, czy mu odpowiada prawo rzeczywiste, czy nie, samoistne ma skutki, które szczególnie wybitnie tam się objawiają, gdzie fakt i prawa wzajemnie się nie kryją, tudzież przez to, że przy tém „posiadaniu" tabularném tak samo jak i przy posiadaniu rzeczy i prawa kwestya sposobu jego powstania się usuwa, a stan jako taki podstawą prawnych skutków się staje.

Nie chcemy przeczyć, że między stanem „wpisu w księgi publiczne" a posiadaniem (rzeczy czy prawa) istnieją te dopiero co wspomnione podobieństwa. Że jednak podobieństwa takie nie wystarczają do tego, aby — jak to autor uczynił — posiadanie rzeczy i praw z jednéj, a „posiadanie" tabularne z drugiéj strony poddać pod wyższą kategoryą posiadania w ogóle, okazuje się już z tego, co autor daléj o tém pojęciu mówi: „Istota posiadania tabularnego nie ma nic spólnego z dzierzeniem rzeczy, ani z wykonywaniem prawa, ogranicza się ona do stanu ksiąg publicznych, a jeśli zbliża się do posiadania prawa tém, iż wpis ma za przedmiot prawa a nie stosunki władztwa faktycznego, to posiadanie tabularne dzieli od posiadania praw.. *seine Unabhängigkeit von der Ausübung der durch das Recht geschützten Genussmöglichkeit und dem Vorhandensein einer actuellen Gestio des Eingetragenen als Besitzer.*

Umyślnie przytoczyliśmy ustęp ten w oryginalném brzmieniu, aby zawarte w nim przyznanie nie zatraciło się przy tłumaczenia na język polski. Więc innemi słowy jestto posiadanie, przy którém istotne wymogi posiadania (dyspozycya rzeczą, wykonywanie prawa) są całkiem zbyteczne.

Po znakomitych wywodach Randy dowodzić, że t. z. „posiadanie tabularne" nie jest posiadaniem, byłoby zbytecznem Ztąd jednakże, że autor postawił przedwcześnie zbyt śmiałą doktrynę o trzech rodzajach posiadania, wynikają następstwa dla systemu jego bardzo niekorzystne. Wynika stąd najpierw, że zanim jeszcze mógł obznajomić czytelników z istotą prawa własności, praw służebności, zastawu i poszczególnych praw obowiązkowych, musi już o nich traktować w odniesieniu do ksiąg publicznych i antycypować mnóstwo rzeczy, których wyjaśnienie dopiero w dalszym ciągu systemu nastąpić może. Okoliczność ta wartość książ-

ki jako nauczyć mającéj bardzo obniża. Tak się téż stało, że dział o posiadaniu tabularném zawiera w sobie całą naukę o księgach publicznych i to w rozmiarze wykraczającym po za ramy materyalnego prawa cywilnego, gdyż nawet postępowanie tabularne, włącznie z postępowaniem przy zakładaniu ksiąg gruntowych, rzecz o kompetencyi sądów i t p. mieszczą się w téj książce Zauim jeszcze mogliśmy poznać, co jest własność, służebność, prawo zastawu, już czytać musimy o nabyciu, ograniczeniu, pierwszeństwie, o utracie tychże praw ze względu na księgi publiczne; zanim jeszcze wiemy, o co się przy tych prawach materyalnie rozchodzi, poznajemy, jak one powstają, przechodzą i gasną w księgach publiczuych. Nie dopuszczamy tu zarzutu, któryby na obronę autora podniesiony być mógł: że mianowicie nie jestto książka dla początkujących, lecz dla uczonych prawników, od których autor ma prawo wymagać, aby z istotą poszczególnych instytucyi prawnych już byli obznajomieni. W przedmowie do I tomu autor oświadczył, że niema zamiaru pisać podręcznika, lecz że może ta książka jako podręcznik dla uczonych się przyda. Otóż z góry zdanie objawić musimy, że umieszczenie prawa tabularnego w tém miejscu, gdzie jest umieszczone, czyni książkę jako podręcznik dla uczących się niemożliwym. Lecz system obrany nie jest obojętnym także i dla uczonych badaczów, dla których książka przeważnie jest pisaną, a chociaż uczony sobie da radę i w tym porządku, jaki zuajdujemy, i choć niepotrzebuje obznajamiać się dopiero z elementarnemi zasadami instytucyi prawnych, logiczne i konsekwentne przeprowadzenie zapatrywań autora natrafia w tym systemie na trudności niepospolite.

Jeżeli wciągnięcie prawa formalnego z jednéj strony ze stanowiska prawa materyalnego nie jest usprawiedliwione, to z drugiéj strony, jeśli mamy na oka prawo tabularne samo, przyczyczynia się ono do tego, że nauka tego staje się kompletną. To téż książka niniejsza, pominąwszy naciągane doktrynerskie wywody, mające spowodować związek jéj z systemem prawa cywilnego, przedstawia się jako całość odrębna Można powiedzieć, że jestto pierwsze prawdziwie naukowe przedstawienie prawa tabularnego austryackiego. Jako system prawa tabularnego ma ona wysoką wartość naukową. Autor wszędzie zostaje na stanowisku najnowszéj nauki i z literaturą niemiecką obznajomiony jest w zupełności, i należycie ją pożytkuje. Nie podobna się zapuszczać w szczegóły, może nie ze wszystkiemi rezultatami możnaby się zgodzić, lecz przyznać trzeba, że wszystkie kwestye traktowaue są poważnie, nader dokładnie i zrozumiale, a z tego powodu także i praktykom książka ta posłużyć może znakomicie jako informacyjna. *E. Till.*

Das allgemeine bgl. Gesetzbuch für das Kaiserthum Österreich 13 Aufl. (Wiedeń Manz 1889, str. XIV i 770).

Jestto trzynaste wydanie znanego i najbardziéj rozpowszechnionego wydania ustaw Manza. Znaném jest téż, że firma ta z każdém nowém wydaniem wydawnictwa swe stara się ulepszyć i uzupełnić. Pierwsze wydania ustawy cywilnéj, jakkolwiek były dokładne i zawsze do najnowszych czasów doprowadzone, nie były praktyczne. Druk był zbyt ścisły, papier nieszczególny, napisy marginesowe podawane nie przy odnośnych paragrafach, lecz na początku rozdziału, rejestry krótkie i t. p. a nawet znalazły się niektóre niedokładności, których późniéj uniknięto. Prócz tego w późniejszych wydaniach uzupełniano rejestry, podano chronologiczny spis ustaw, jeszcze późniéj dodano zasadnicze orzeczenia Najw. Trybunału i podniesiono tém znacznie praktyczną wartość. Najnowsze wydanie, pomijając zewnętrzne zalety, jak wyraźny druki, dobry papier, odznacza się jeszcze tą nowością, że przy każdym §. umieszczono zestawione przez prof. Dr. Scheya streszczenie zasad orzeczeń najwyższego trybunału a to jest istotnie znakomite, gdyż w kilku zaledwie wyrazach myśl główna tych orzeczeń jasno i dobitnie jest wyrażoną. Rozumie się, że ustawodawstwo do najnowszych czasów jest uwzględnioném.

R.

Parlamentarisches Jahrbuch, Session 1888/89 von Dr. Gustaw Kohn, nakł. Perlesa. Wiedeń 1889.

Kto interesuje się życiem parlamentarném, znajdzie w téj książce ciekawe i pouczające szczegóły. Zawiera ona bowiem najpierw wyciągi z ważniejszych przemówień parlamentarnych, podzielone według przedmiotów, daléj wykaz ministrów w Austryi od r. 1848 do czasów najnowszych, następnie wykaz członków Izby Panów i Izby poselskiéj w obecnym ich składzie z podaniem miejsca zamieszkania i stronnictwa, do którego należą, tudzież zmiany w składzie członków, tabelaryczne zestawienie czynności obu izb Rady Państwa, toż samo co do osób i czynności spólnych delegacyi i członków wszystkich Sejmów krajowych, w końcu zestawiennie najnowszych preliminarzy krajów koronnych z uwidocznieniem wydatków, dochodów, niedoboru i sposobu pokrycia. Z tego przeglądu treści widać, że książka jest istotnie interesującą i pożyteczną. *R.*

Das österreichische Heimatsrecht von Adolf von Araltza, Wiedeń 1889 Manz. str. 136, cena 1 złr. 20 ct.

Jednę z najtrudniejszych agend administracyjnych w Galicyi stanowią sprawy odnoszące się do przynależności. Przepisy

ustawy z 3 grudnia 1863 bardzo dokładnie komentowane, tudzież ze względu na to, że często rozchodzi się o skonstatowanie przynależności odnośnie do dawniejszych czasów, także przepisy patentów z 24 kwietnia 1859 i z 17 marca 1847, w końcu t. z. patentu konskrypcyjnego z 25 października 1804, stanowi treść książki wymienionéj, która mieści w sobie zestawioną całość odnośnego prawodawstwa, i przez to przedstawia się jako bardzo pożyteczny podręcznik, przydatny szczególnie urzędnikom władz politycznych i autonomicznych. *R.*

Strafgesetz über Gefällsübertretungen nebst Vollzugsvorschriften und Nachtragbestimmungen. Erläutert... von Theodor Eglauer. (Wiedeń 1889. Perles str. 636. Cena 4 zł., opr. 4 złr. 80 ct.)

Znany już na polu skarbowości autor podaje nam w téj książce praktyczny komentarz, zestawiony z użyciem materyałów do ustawy o przestępstwach skarbowych i wszelkich do najnowszych czasów uzupełnionych dodatkowych rozporządzeń i orzeczeń zasadniczych. Przy odnośnych przepisach zacytowane są monograficzne opracowania, przegląd literatury podany jest na początku dzieła. Wydanie jest nader staranne. *R.*

Austryacko galicyjskie prawo naftowe.. Opracował i wydał Dr. J. A. Hibl. Lwów (Skład *w księgarni P. Starzyka) 1888 Cena 1 złr. 35 ct.*

Zbiór ten mieści w sobie całokształt austryacko-galicyjskiego prawa naftowego, a więc ustawę państwową z 11 maja 1884 L. 71 dz. p. p. regulującą prawo do wydobywania minerałów zawierających żywicę, ustawę krajową z 17 grudnia 1884 L. 35 dz. u kr. z 1886 roku, z rozporządzeniami odnośnemi, wyciąg z przepisów przemysłowych, dalej rzecz o opodatkowaniu i oclenia nafty, o postępowanin w sprawach naftowych Użycie zbioru ułatwia skorowidz chronologiczny i abecadłowy. We wstępie skreśloną jest historya nstawodawstwa odnośnego. Zbiór ten jako wyczerpujący zaleca się praktycznym układem i poprawnością tekstów. *R.*

Die Gesetze über Unfall und Krankenversicherung. Uibersichtlich und populär dargestellt von Dr. Ferdinand Seltsam. Wiedeń Manz 1888. Cena 40 ct.

Jest to uzupełniający zeszyt do wydanego przez pp. Seltsam i Posselt zbioru ustaw przemysłowych. W przystępnéj formie przedstawione są przepisy o zabezpieczeniu od wypadków choroby, objęte ustawami z 28 grudnia i 30 marca 1888. *R.*

Kronika.

II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Wykonania uchwały pierwszego zjazdu krakowskiego z r. 1887, iż drugi odbyć się ma w r. 1889 we Lwowie, podjęło się lwowskie Towarzystwo prawnicze. Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia wybrał Wydział Towarzystwa komitet złożony z pp. Pogliesa wiceprezydenta Sądu kraj., Radcy sądowego Dr. Szczurowskiego, Radcy Prokuratoryi Skarbu Dr. Ruebenbauera, doc. uniw. i adjunkta sądowego p. Dr. Stebelskiego i prof Dr Tiila. Komitet ten zaprosił przedewszystkiém do udziału rektora uniwersytetu prof. Dr. Piętaka a następnie wezwał najwybitniejsze osobistości z grona prawników i ekonomistów lwowskich do wyboru komitetu, któryby miał zadanie, wszelkie do urządzenia zjazdu potrzebne kroki wykonać. Na zgromadzeniu z dnia 20 listopada wybrano ten komitet, w którego skład weszli pp. Dr. Piętak rektor Uniwersytetu jako prezes, Dr. Maurycy Kabath prezes Izby Adwokatów, Dr. Alfred bar. Kanne wiceprezydent Sądu apelacyjnego i prezes Towarzystwa prawniczego i Karol Poglies wiceprezydent Sądu krajowego jako wiceprezesowie, zaś jako członkowie pp. Dr. Wład. Abraham prof. Uniw. (jako sekretarz), Dr. Oswald Balzer prof. Uniwersytetu, Dr. Kazimierz Ostaszewski — Barański, redaktor Dziennika Polskiego, Dr. Edward Rauch, radca Sądu, krajowego. Dr. Antoni Dzięddzielewicz redaktor „Prawnika“ i adwokat, Dr. Karol Engel sekretarz Prokuratoryi skarbu, Dr. Godzimir Małachowski adwokat, Kazimierz Laskowski, Radca Namiestnictwa, Dr. Tadeusz Pilat profesor Uniw, Dr. Fryderyk Ruebenbaer Radca Prokuratoryi Skarbu, Dr. Gustaw Roszkowski prof Uniw., Dr Piotr Stebelski docent Uniw. i adjunkt sądowy, Dr. Karol Stromenger adwokat i Dr. Ernest Till Prof. Uniw. i redaktor „Przeglądu sąd. i adm.“ (jako sekretarz).

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Według ogłoszeń „Gazety Lwowskiéj“ w Nr. 251 do 275).

Upadłości.

Juliusz Fischer nieprot. handlarz futer we Lwowie, uchw. S. kr. we Lwowie z 31 paźdz. l. 46313, k. k. radca S. kr. Lacek, t. z. adw. dr. Dzięddzielewicz, zgł. do 25 grudnia, likw. 17 stycznia 1889 o godz. 10 przedp. (253);

F. Merl prot. kupiec w Tarnopolu, uchw. S. o. w Tarnopolu z 6 paźdz. l. 12053, k. k. radca S. kr. Piątkowski, t. z. adw. dr. Kwiatkowski, zgł. do 16 grudnia, likw. 12 stycznia 1889 o godz. 10 z rana (254);

Leib Weich i Izrael Kandel kramarze w Przemyślu, uchw. S. o. w Przemyślu z 3 listopada l. 12656, k. k. adj. sąd. Dobrzański

t. z. adw. dr. Berson, zgł. do 16 grudnia, likw. 20 grudnia (255);

Noe Sammet kramarz w Tarnowie, uchw. S. o. w Tarnowie z 4 listopada l. 16828, k. k. sekr. Rady Jezierski, t. z. adw. dr. Holzer, zgł. do 21 grudnia, likw. 10 stycznia 1889 o godz. 9 przedp. (256);

Maurycy Majblum kupiec w Tarnopolu, uchw. S. o. w Tarnopolu z 10 listopada l. 13631, k. k. radca S. kr. Piątkowski, t. z. adw. Dr. Pohorecki, zgł. do 15. stycznia 1889, likw. 15 lutego 1889 o godz. 10 z rana (264);

Maurycy Glass prot. kupiec w Sądowéj Wiszni, uchw. S. o. w Przemyślu z 21 listopada l. 13137, k. k. sędzia pow. Wołoszczakiewicz, k. k. Henryk Raab, wyb. wydz. 3 grudnia, likw. 25 stycznia 1889 (271);

Lea Leinkram prot. kupcowa w Krakowie, uchw. S. kr. w Krakowie z 22 listop. l. 30591, k. k. radca S. kr. Łukaszewski, t. z. adw. dr. Blatteis, wyb. wydz. 6 grudnia, zgł. do 1 lutego 1889, likw. 21 lutego 1889 (274);

Hans hr. Bülow w Polance, uchw. S. o. w Sanoku z 24 listop. l. 5489, k. k. radca S. kr. dr. Nawratil, t. z. adw. Łobaczewski, wyb. wydz. 11 grudnia o godz. 11 rano, zgł. do 14 stycznia 1889, likw. 11 lutego 1889 (275).

Niewłasnowolni.

Jacko Stasiów z Załuża marn., kur. Andruch Kompryczowski, ogł. S. p. w Jaworowie z 25 sierpnia l. 6457 (252);

Feliksa Lenertowa w Krakowie umysłowo chora, kur. Franciszek Lenert, ogł. S. kr. w Krakowie z 28 września l. 24162 (252);

Aniela Krawczyk z Rzepiennika strzyżewskiego marn., kur. Jan Krawczyk, ogł. S. p. w Bieczu z 11 paźdz. l. 5411 (252);

Franka Gorałeczkowa z Bucniowa marn., kur. Tomasz Strzałkowski, ogł. S. p. m. del. w Tarnopolu z 30 kwietnia 1887 l. 7782 (252);

Antoni Begej z Oleszkowa marn., kur. Ołeksa Iłładczuk, ogł. S. p. w Zabłotowie z 22 października l. 8553 (252);

Feliks Signio, budowniczy we Lwowie umysłowo chory, ogł. S. p. m. del. S. I we Lwowie z 20 sierpnia l. 41328 (257);

Mikołaj Piotrowski spółwłaściciel dóbr Skowiatyn, kur. Leon Bratkowski, ogł. S. o. w Tarnopolu z 7 lipca l. 8018 (257);

Waśko Kaźmierczyk z Bylic marn., kur. Jan Matwijów, ogł. S. p. m. del. w Samborze z 27 października 1887 l. 16128 (257);

Wasyl Choma z Trybuchowic marn., kur. Mikołaj Banas, ogł. S. p. w Śniatynie z 28 września l. 7889 (257);

Hryńko Demków z Litiatyna marn., kur. Trofim Leśków, ogł. S. p. m. del. w Brzeżanach z 30 czerwca l. 4500 (257);

Jędrzéj Przybyło z Krygu marn., kur. Wojciech Woźniak, ogł. S. p. w Gorlicach z 4 paźdz. l. 9144 (257);

Stefan i Marya Urbanowiez Zdyni marn., kur. Jacko Młynarek, ogł. S. p. w Gorlicach z 15 paźdz. l. 9410 (257);

Józef Erbes w Chrzanowie umysłowo chory, ogł. S. p. w Chrzanowie z 23 paźdz. l. 12598 (257);

Michał Wołcyrz ze Skrzyszowa marn., kur. Marcin Fryz, ogł. S. p. w Ropczycach z 25 paźdz. l. 9711 (258).

Hryć Krut z Piwowszczyzny marn., kur. Wasyl Bryl, ogł. S. p. w Bełzie z 20 czerwca l. 4239 (258);

Jan Hołyszewski z Waręża wsi marn., kur. Tomasz Hołyszewski, ogł. S. p. w Bełzie z 8 września l. 6264 (259);

Ostap Popieliszyn w Zwyżyniu marn., kur. Mikołaj Dmytrowy, ogł. S. p. w Załościach z 12 listop. l. 5675 (264);

Pawło Hałaj z Białkowic marn., kur. Wawrzyk Janiga, ogł. S. p. w Zborowie z 8 listopada l. 2421 (264);

Juda Izak Pordes głupkowaty, kur. Hersz Pordes, ogł. S. p. m. del. S. I we Lwowie z 17 paźdz. l. 50290 (264);

Semen Tokarski z Delawy marn., kur. Mikołaj Kowbas, ogł. S. p. w Tłumaczu z 15 września l. 7313 (265);

Iwan Umajło z Bokówny marn., kur. Tomko Rudiak, ogł. S. p. w Tłumaczu z 15 paźdz. l. 8488 (265);

Jan Plekan z Czercbawy marn., kur. Michał Plekan, ogł. S. p. m. del. w Samborze z 30 września 1886 l. 15424 (265);

Łuć Łuciów z Ponikowicy marn., kur. Michał Hutnik, ogł. S. p. w Brodach z 13 czerwca l. 9840 (268);

Danyło Katyński z Jagielnicy starej marn., kur. Roman Staromski, ogł. S. p. w Czortkowie z 26 października 1887 l. 13100 268);

Wawrzyniec Śpiewak z Łysakówka marn., kur. Józef Śpiewak, ogł. S. p. w Radomyślu z 6 listop l. 5977 (268);

Antonina Gontnikowa z Drabinianki marn., kur. Michał Kucharski, ogł. S. p. w Rzeszowie z 26 paźdz. l. 10894 (268);

Anna z Majgutiaków Czorna z Trójcy marn., kur. Dmytro Czorny, ogł. S. p. w Zabłotowie z 8 listopada l. 8900 (269);

Marcin Linnert w Lipniku, kur. Jan Schottek, ogł. S. p. w Białéj z 8 listop l. 10218 (271);

Łuć Kisyl z Oserdowa marn.; kur. Dmytro Kożuszek, ogł. S. p. w Bełzie z 29 kwietnia 1887 l. 3032 (271);

Walenty Rupar w Białobrzegach, kur. Walenty Kiełb, ogł. S. p. w Łańcucie z 13 sierpnia l. 4616 (271);

Ogłoszenia urzędowe.

L. 43591. **Ogłoszenie.** N. 94.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém że firmę: Naftali Brüll handel drzewem i wyrąb lasu w Glinnie w rejestrze handlowym dla firm pojedyńczych wpisano.

Lwów dnia 20 października 1888.

L. 44538. **Ogłoszenie.** L. 95.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszym, że firmę: „Beutel et Comp“ dla jawnéj spółki celem prowadzenia handlu drzewa zawartéj z siedzibą w Biłce królewskiéj, któréj spólnikami jawnymi są: 1) Leib Beutel kupiec w Glinianach zamieszkały, 2) Moses Mehlmann kupiec w Glinianach zamieszkały, 3) Berisch Rubinstein kupiec w Żurawnikach zamieszkały, w rejestrze handlowym dla firm spółkowych z tém wpisano że spółka ta rozpoczęła swą czynność dnia 1 sierpnia r. 1888, że spółkę na zewnątrz zastępywać i nią zawiadywać wyłącznie mają spólnicy Leib Beutel i Moses Mehlmann i spólnicy ci mają też czynności imieniem spółki razem załatwić, i że spółkę w ten sposób podpisują, że obok firmy „Beutel et Comp“ przez spólnika Leibę Beutel podpisywać się mającéj, każde ze spólników zawiadujących a to: Leib Beutel i Moses Mehlmann swoje imię i nazwisko własnoręcznie podpisują,

Lwów dnia 27 października 1888.

L. 48458. **Ogłoszenie.** L. 96.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszém, że w rejestrze handlowym dla firm spółkowych przy firmie Filia c. k. uprz, austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie zanotowano, iż zastępcą Dyrektora téj filii z wszelkiemi wedle statutu takiemu zastępcy oznaczonemi prawami p. Ignacy Lewicki mianowanym został.

Lwów dnia 17 listopada 1888.

L. 7592. **Protokołowanie firmy.** L. 97.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu, jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedyńczych firmę „Wyrób napojów alkoholowych w Draganówce“ któréj właścicielem jest Victor Haskler.

Tarnopol 23 Czerwca 1888.

L. 13093. **Protokołowanie firmy.** L. 98.

C k. Sąd obwodowy w Tarnopolu. jako Sąd handlowy ogłasza, iż zapisano w rejestr handlowy dla firm pojedyńczych firmę „J. Kellman“, dla fabrykacyi octu w Mikulińcach, któréj właścicielem jest Israel Kellmann.

Tarnopol dnia 10 listopada 1888:

Od Redakcyi.

Od dawna już dawała się uczuwać potrzeba organu, któryby ważniejsze, naszego kraju tyczące się sprawy prawodawcze w sposób poważny i fachowy omawiał. Projekta ustaw, w naszym Sejmie i w Radzie Państwa się pojawiające, w dziennikach politycznych nie mogą być tak wyczerpująco i gruntownie traktowane, jak by tego wymagał interes naszéj społeczności, a jakkolwiek redakcya pisma naszego starała się ile możności téj potrzebie zadość uczynić, mogło to, z przyczyn od nas niezależnych, dziać się tylko doraźnie i niesystematycznie.

Obecnie znajdujemy się w miłém położeniu iż możemy uzupełnić brak ten przez nas uczuwany. Oto profesorowie obydwóch Wydziałów prawa i administracyi w kraju naszym postanowili spólnie z innymi prawnikami, udzielić nam swego poparcia przez przyjęcie stałego spółpracownictwa w redakcyi.

W skutek tego program pisma naszego z nowym rokiem ulegnie uzupełnieniu, które niewątpliwie przez grono czytelników naszych uznane będzie za pożądane. Odtąd bowiem, nie zaniedbywając ani uszczuplając innych rubryk pisma naszego, zamieszczać będziemy o każdéj ważniejszéj w projekcie będącéj sprawie prawodawczéj fachowe sprawozdanie i ocenienie, tak, iżby

czytelnicy nasi o każdéj takiéj sprawie wcześnie i gruntownie byli powiadomieni.

Nadto szczególną uwagę zwracać będziemy na obfitość i dobór wypadków praktycznych z dziedziny sądownictwa i administracyi tudzież na sprawozdania i recenzye literackie i bibliograficzne.

Podjęliśmy się zadania trudnego i mozolnego bez względu na to, że pismo fachowe w naszych warunkach zysków żadnych odnosić nie może — i w przekonaniu, że zadość uczynimy potrzebie naszéj społeczności. Mamy więc nadzieję, że towarzysze zawodu poparcia nam nie odmówią.

Zwiększony w skutek zmiany materyał nie wpłynie na cenę prenumeraty, która pomimo znacznie wzmagających się kosztów, pozostanie niezmienioną.

Zapraszamy więc uprzejmie do prenumeraty na rok 1889.

W najbliższych zeszytach umieścimy odpowiednio do powyższego programu artykuły piór fachowych: o uchwalonéj w Izbie posłów **ustawie o ograniczeniu podzielności gospodarstw, o prawnéj istocie wykupna propinacyi, o noweli tabularnéj** z 14 czerwca 1888 L. 88 dz. u. p. **krytyczny przegląd judykatury Najw. Trybunału z r. 1888** i t. d.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Ernest Till.

Czcionkami Drukarni Ludowéj we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.